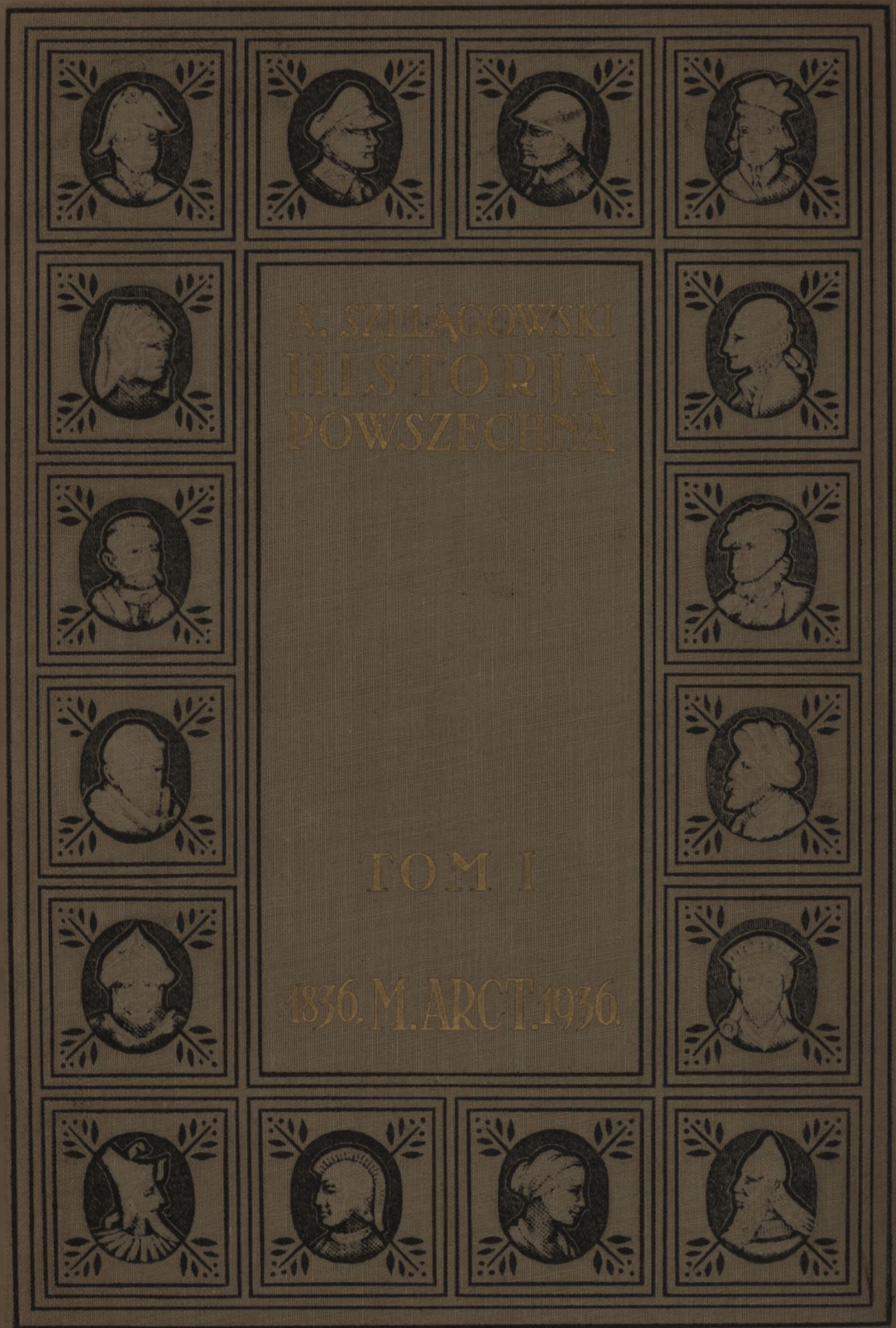

A. SZTĄGOWSKI

HISTORJA POWSZECHNA

TOM I

1836. MARCT. 1936.

9/II. 36.

48 -

HISTORJA POWSZECHNA

Faraon Siphtah, malowidło ścienne w Dolinie Królów. Obraz odkryty podczas prac wykopaliskowych w Biban-el-Muluk przez Teodora Davisa.

ADAM SZELĄGOWSKI

HISTORJA POWSZECHNA

TOM PIERWSZY

MUZEUM
im. Kazimierza Pułaskiego
w Warce
Nr inw. 395

1836 • M. ARCT • 1936

Drukarnia
Zakładów
Wydawniczych
M. Arct, S. A.
w Warszawie

OD WYDAWCÓW

Ustalając stronę graficzną, wydawnictwo starało się poza stroną estetyczną o jak największą przejrzystość oraz o stworzenie układu, któryby jak najbardziej ułatwiał korzystanie z dzieła. W ten sposób dzieło, nie tracąc nic na ciągłości i spoistości, zostało podzielone na mniejsze jednostki treściowe (część, dział, rozdział aż do najdrobniejszych podrozdziałów), z których jednak każda obejmuje całość pewnego zdarzenia lub zagadnienia historycznego. Podział ten miał na celu przedewszystkiem ułatwienie czytania, z drugiej strony wydawcy sądzili, że dzieło tych rozmiarów nie zawsze przeznaczone jest do odczytywania w całości. Zapewne duży procent nabywców będzie korzystać z niego w celu uzupełnienia, przypominania bądź potwierdzania wiadomości z różnych okresów. W takich wypadkach książka służyłaby jako rodzaj encyklopedji w zakresie historji. Do tego zaś celu najodpowiedniejszym wydawał się podział właśnie na niewielkie rozdziały.

Tak samo celowo został pomyślany indeks (koniec tomu II), który poza normalną rolą wykazu alfabetycznego podaje przy każdem nazwisku, miejscowości, fakcie historycznym i innych hasłach pewne minimum danych (daty, kraj, stanowisko historyczne osoby i t. p.), nieraz jednak wystarczające dla przypomnienia bądź stwierdzenia potrzebnej wiadomości. Tak ułożony indeks zasługuje na nazwę „rozumowanego", a nawet może pretendować do miana „Małego słownika historycznego".

Temi samemi motywami, a więc: przejrzystości, celowości i bezpośredniego pożytku, kierowało się wydawnictwo przy opracowywaniu i zestawianiu tablic, map, wykresów i ilustracyj. Za cały ten materjał wydawcy ponoszą wyłączną odpowiedzialność. Ma on być nietylko ilustracją tekstu, lecz nieraz oświetleniem plastycznem, a nawet rozwinięciem i uzupełnieniem pewnych zagadnień. Mapy cechuje wielka przejrzystość i brak nadmiaru szczegółów geograficznych, posunięty czasem rozmyślnie aż do schematyczności. Wydawcy uważają, że mapa powinna uwypuklać tylko te punkty i linje geograficzne, które są potrzebne do zorjentowania się w wydarzeniach lub epokach historycznych, odzwierciadlonych na mapie. Zarówno w mapach, jak i wykresach, bardzo silnie zostały poza polityczne-

mi uwzględnione zagadnienia kultury, gospodarcze, religijne i rasowe, często przytem stanowiąc nowość w tej dziedzinie. W wykresach bardzo ważne są tablice synchronistyczne, pozwalające czytelnikowi na uzgodnienie równoczesności wydarzeń historycznych w różnych krajach. Ilustracje zostały dobrane z materjału dokumentarycznego (reprodukcje arcydzieł sztuki, pomniki, fotografje gmachów, zabytki muzealne, ryciny z dawnych ksiąg i t. p.), przyczem poza wartością historyczną dokumentów wydawcy baczną uwagę zwrócili na ich wartość artystyczną.

W tem miejscu pragniemy złożyć podziękowanie Instytutowi Wschodniemu w Warszawie za uprzejmą pomoc i wypożyczenie dzieł, niezbędnych do zilustrowania Wschodu, jak również Dyrekcji Państwowego Muzeum Archeologicznego za wydatne poparcie i zestawienie tablic do archeologji.

WSTĘP

Zagadnienie dziejów powszechnych • Czasy przedhistoryczne • Ziemia a człowiek

ZAGADNIENIE DZIEJÓW POWSZECHNYCH.

NAUKA HISTORJI. Historja, jak i każda inna nauka, posiada swoje definicje, swój przedmiot i zakres badania, wreszcie swoje metody. Definicja historji mówi o poszukiwaniu związku przyczynowego między faktami z zakresu życia ludzkiego dla wytłumaczenia sobie ich rozwoju.

Powstaje pytanie, czy możemy na podobieństwo innych nauk i naukę historji sprowadzić do jednego pierwiastku badania, jakim jest, naprzykład w matematyce — liczba, w mechanice — ruch, w biologji — życie, a w psychologji — dusza. Naturalnie takim głównym i zasadniczym pierwiastkiem badania historycznego jest człowiek, jego życie i zdarzenia z tem życiem związane. Ale nie każdy człowiek i nie sam człowiek. Obok życia jednostki — człowieka występuje w historji życie gromady ludzkiej — rodziny, społeczeństwa, czy nawet całej ludzkości. I nie samo tylko zdarzenie, czyli fakt historyczny. Także i duch, który w jednostce, czy w gromadzie je spowodował, słowem twórczość.

Z zamierzchłej przeszłości wszystko, co jest dostępne naszemu poznaniu, przedostało się do nas w formie jakiegoś świadectwa, czyli przekazu. Mury cyklopiczne mikeńskie, wazy etruskie, rzeźba grecka, czy obrazy włoskie, zbroje średniowieczne, czy wzorzyste gobeliny flamandzkie są to wszystko świadectwa historyczne równej doniosłości, co źródła piśmienne—kroniki, przywileje, albo pamiętniki. Odczytanie czy wyzyskanie każdego z tych źródeł, czyli świadectw historycznych w celu odtworzenia przeszłości jest zawsze tylko próbą odgadnięcia myśli ludzkiej, tego wysiłku ducha, który czyto w dziedzinie sztuki, czy polityki zowie się twórczością.

Ale twórczość ta, wyrażająca się w faktach i zdarzeniach historycznych, nie znika i ulatnia się wraz z niemi. Gdyby tak było, nie byłoby żadnego celu istotnego badania historycznego. Niewiele pomogłaby nawet znajomość samego procesu historycznego, genetycznego, czy przyczynowego, gdyby ten proces, czy rozwój historyczny nie pozostawiał po sobie śladów w postaci cywilizacji. Cywilizacja, jako produkt, czyli wytwór historji, jest trwalsza od przemijających osób i zdarzeń. Dlatego wyraz ten jest jakby kamertonem, którego głos musi nieustannie dźwięczeć w ustach historyka, aby poznał i odróżnił, co w świecie dawno zmarłych osób lub zaginionych zdarzeń jest historycznego, a co podlega i podlegać musi zapomnieniu.

Dopiero z wyżyn tego pojęcia cywilizacji ogarniamy wzrokiem i rozróżniamy zjawiska stałe i zmienne. Ale więcej, bo pojęcie to spycha historję ze stanowiska rozwoju jednej gromady, czy jednego narodu, choćby najpotężniejszego, na tory rozwoju ogólnego, całej ludzkości na kuli ziem-

skiej, poczynając od wieków zamierzchłych aż po dobę dzisiejszą, czyli dziejów powszechnych.

„Budujemy dziwną świątynię coś nakształt Panteonu starożytnego. Jak w tym gmachu mieściły się wszystkie bóstwa przekwitającego świata, tak samo w przybytku prawdziwej umiejętności historycznej mieszczą się obok siebie zwycięzcy i zwyciężeni, bliscy i dalecy, sprzymierzeńcy i wrogowie. Tu palma Wschodu muzułmańskiego wydłuża wgórę swe konary dla podtrzymania łuków świątyni gotyckiej chrześcijan, humanista Odrodzenia czerpie swą wiedzę w krynicy pogańskiego hellenizmu, yeomen angielski odbudowuje swój dom za bogactwa, nagromadzone pracą i zapobiegliwością Hindusów".

ROZWÓJ HISTORYCZNY. Już nieraz zadawano pytanie, czy rozwój historyczny nie podlega jakiejś jednej ogólnie rządzącej zasadzie, inaczej mówiąc, czy historja, jak każda inna nauka, nie powinna doszukiwać się pewnych praw, rządzących losem poszczególnych narodów, jak i całej ludzkości.

Niepodobieństwo jest zaprzeczać, iż cywilizacja, jako produkt zbiorowy ducha ludzkiego, nie może być czemś przypadkowem, albo kaprysem dowolnym, czyli że da się sprowadzić do pewnych pierwiastków i zasad tak samo, jak np. architektura, która jest również wytworem potrzeb i czynności ludzkich, zarówno użyteczności, jak artyzmu, a przecież opiera się na swych elementach — linji i materjale, posiada swoją logikę, prawa symetrji i asymetrji, dochodzi do możliwych granic wybujałości fantazji w ornamentyce, a równocześnie liczy się z postępem ścisłych nauk w konstrukcji. Takie same prawa spotykamy i w twórczości historycznej: prawo logiki dziejowej, akcji i reakcji, woli indywidualnej i żelaznej nieubłaganej konieczności historycznej. To prawo, któremu podlega ludzkość narówni z całą naturą, jest to prawo życia i śmierci.

Czasem wydaje się, jakoby ludzkość cała była wyjęta z pod tego prawa, jakoby cywilizacja była czemś wiecznem i nieznikomem. Tymczasem doświadczenie, czerpane z dziejów ludzkości, właśnie przekonywa nas, że cywilizacja, jako najwyższy produkt dziejów, jako szczyt wysiłków ducha ludzkiego, jest także zależna od energji i woli ludzkiej, a nie mniej i od warunków fizycznych, albo od sił przyrody. Cywilizacje tak samo, jak i pojedyńczy człowiek, żyją i umierają. Mówi się nietylko o przyczynach powstania, czyli genezie, ale i o upadku cywilizacji. To samo, co odnosi się do zamarłych cywilizacyj antycznych, musimy stosować i do cywilizacji naszej obecnej. Wszystko, co ma swój początek i rozkwit, musi mieć także swój schyłek i koniec. Tego wrażenia doznajemy zawsze, ilekroć stykamy się bezpośrednio ze śladami zamarłej cywilizacji, czy będzie to forum rzymskie, czy pałace weneckie nad Canale Grande, średniowieczne miasto Brügge, czy nasz Gdańsk, północna Wenecja. Gdy mowa jest o przyczynach upadku tych cywilizacyj, olbrzymia ich część należy do zakresu sił martwych przyrodzonych — zwłaszcza geograficznych. Ale obok nich, a nawet ponad niemi działają siły duchowe i przyczyny czysto historyczne: kolejne wędrówki i przesuwania się ludów, wojny i rewolucje, upadek

państw, zatrata i wygubienie poszczególnych ludów, a niekiedy i całych narodów.

Proces ten nie mieści się w ramach jednego narodu, a nawet jednej części świata, lecz obejmuje ludzkość całą, na obydwóch półkulach, i to zarówno dziś, jak i w epokach zamierzchłych, z których niewiele pozostało śladów życia cywilizowanego, a które dlatego zowiemy epokami przedhistorycznemi. Zamiast więc podziału na półkule, najlepiej usystematyzować podział świata, a z nim i dziejów na dwie połowy: Wschód i Zachód.

POJĘCIE CYWILIZACJI. Doniedawna wprawdzie pojęcie cywilizacji uważaliśmy jako coś właściwego tylko jednej części świata, którą nazywamy Zachodem. Wschód wyosobniliśmy jako coś zamkniętego i odrębnego, nie podpadającego pod nasze pojęcie cywilizacji, co najwyżej należącego do znikomej przeszłości. W dziejach ludzkości ten Wschód wprawdzie uważaliśmy za kolebkę cywilizacji, ale od chwili, kiedy ten Wschód starożytny zniknął z naszych oczów gdzieś na progu świata helleńsko-rzymskiego, ten nowy Wschód z powodu walk, jakie z nim staczaliśmy, malował się w oczach naszych w postaci wroga cywilizacji, bo wroga naszych pojęć i zapatrywań. Tymczasem, im dalej i głębiej będziemy zapuszczali się w badania dziejów powszechnych i dziejów cywilizacji, tem bardziej uwidocznia się zależność cywilizacji Zachodu od cywilizacji powszechnej, czy może nawet od cywilizacyj poszczególnych Wschodu. A zatem cywilizacja nasza i dzieje powszechne nietylko nie są produktem jedynym i właściwym tej części świata, albo tej półkuli, którą zowiemy Zachodem, ale jest właściwie rezultatem oddziaływania wzajemnego na siebie dwóch światów, dwóch półkul, jakby dwóch biegunów: Wschodu i Zachodu, i to biegunów, różnych od siebie pod względem rasowym, kulturalnym i przyrodniczym.

A to, co się mówi o cywilizacji i dziejach powszechnych, w równym stopniu, jeśli nie w znacznie wyższym, stosuje się i do dziejów i do cywilizacji naszego narodu. Na dwóch krańcach, ku wschodowi i zachodowi Europy, spotykamy się z tym samym światem, którego kolebkę umieszczamy gdzieś w głębokiej Azji, a który ciasnem półkolem opasał całą środkową Europę. Świat ten, zwany Wschodem, poprzez tysiące nici, biegnących wyżynami Azji, Syrtami i cieśniną Dżebel-Tarika, zbliżył do siebie nawet tak odległe krańce Europy, jak półwysep pirenejski i Polskę, odbijając w nich w odległych czasach podobną mieszaninę dwóch kultur. Dziś zaś już nietylko poprzez lądy, ale morza i oceany, łączące go z Zachodem, wystąpił do współzawodnictwa i walki o pierwszeństwo i panowanie nad światem. Taki jest problemat na dziś dziejów powszechnych i cywilizacji.

CZASY PRZEDHISTORYCZNE.

CZŁOWIEK PIERWOTNY. Dzieje człowieka są najściślej związane z dziejami ziemi. Dzieje ziemi dzielą się na okresy, liczące dziesiątki i setki tysięcy lat. Podobnież i dzieje człowieka sięgają zamierzchłej przeszłości. W różnych okolicach natrafiano tylko na szczątki ludzkie — szkielety

oraz czaszki — wraz ze śladami życia człowieka pierwotnego albo przedhistorycznego. Z tych śladów odtworzono jego przeszłość oraz cywilizację przedhistoryczną. Podzielono je na okresy, których czas trwania oblicza się na dziesiątki tysięcy lat. Tak okres lodowcowy niektórzy uczeni rozciągają na pięć miljonów lat. W tym okresie spotykamy już ślady człowieka.

Najdawniejszy człowiek pierwotny różnił się kształtem i budową ciała od człowieka współczesnego. Żywił się on, jak wszystkie zwierzęta: roślinami, korzonkami albo mięsem zwierząt upolowanych. Na noc szukał schronienia na drzewach lub w jaskiniach, które służyły mu również za miejsce ucieczki w razie niebezpieczeństwa w walce ze zwierzętami. Były one, jak dziś są jeszcze w lasach dziewiczych, głównymi jego wrogami. Umiał jednak już wówczas walczyć z niemi i pokonywał nawet olbrzymy dzięki swej inteligencji. Stopniowo też wypierał je ze swego sąsiedztwa w głąb puszczy. Odróżniała go od innych zwierząt przedewszystkiem zdolność porozumiewania się z podobnemi sobie istotami za pośrednictwem dźwięków, które wykształciły się zczasem w mowę. Mowa ta ludzka stała się nietylko narzędziem porozumiewania, ale i skarbnicą, przechowującą pamięć i doświadczenia innych pokoleń, czyli inteligencję. Zwyciężyła ona instynkt zwierzęcy. Dzięki niej człowiek mógł tworzyć czyli dokonywać wynalazków. Za największy taki wynalazek uchodzi sztuka dobywania ognia. Człowiek pierwotny posiadał swoje upodobania artystyczne, które wyrażał w malowidłach i ozdobach, wyrabiał swą odzież ze skór zwierząt, które upolował albo które sam hodował; później uprawiał i rośliny, z których włókien tkał swą odzież. Posiadał narzędzia rybackie i myśliwskie, a zczasem wynalazł i narzędzia rolnicze.

OKRESY KAMIENIA. Najpierwotniejszym rodzajem narzędzia w rękach człowieka był kamień. Używał go, jako broni do walki, w formie maczugi z kamieniem, umieszczonym na końcu kija, lub w formie dzirytu z zaostrzonym kamieniem na końcu drążka, lub jako narzędzie pracy w formie noża, dłóta lub igły i t. p. Z początku był to kamień surowy, łupany, później — kamień przysposobiony, gładzony lub szlifowany. Ślady tych narzędzi kamiennych znajdujemy rozproszone po całym świecie. Okoliczność ta naprowadza nas na domysł jednolitej cywilizacji, którą zowiemy cywilizacją kamienną. Według rodzajów kamienia dzielimy tę cywilizację przedhistoryczną na dwa okresy: okres wcześniejszy lub starszy kamienia łupanego, zwany po grecku archeolityczny, i okres późniejszy lub młodszy, zwany neolitycznym.

Między jednym a drugim wstawia się okres średni lub środkowy — mezolityczny. W porównaniu do dziesiątek, a może setek tysięcy lat okresu starszego okres ten trwa krótko (mniej więcej 7.000—3.500 lat przed Chr.). W tym okresie lody już prawie zewsząd ustąpiły, i człowiek zajął ich miejsce na swe siedziby. Przyczem zupełnie nie wyjaśnione jest pytanie, czy czasem człowiek nie pozostawał w swych siedzibach dawnych mimo posuwania się lodów, jak naprzykład dzisiejsi mieszkańcy Grenlandji. W każdym razie mylne jest dawne zapatrywanie, że każda epoka, a więc i lodowcowa, usuwała z danego terytorjum poprzednich mieszkańców, a na ich

miejsce z każdą nową następowało wdarcie się czy emigracja nowych przybyszów. Dziś przyjmuje się, że w tej nowej epoce pozostali potomkowie człowieka — czyli rasy i ludy — epoki poprzedniej starszego kamienia.

Jest to okres czasu, kiedy obok śladów człowieka spotykamy także i ślady zwierząt — ssaków olbrzymich, które dziś już wyginęły, jak mamuta, nosorożca. Człowiek szukał wówczas schronienia zapewne w jaskiniach; stąd nazwa człowieka pierwotnego — jaskiniowca. Tutaj też najwięcej przechowało się śladów jego dawnego życia. Oprócz narzędzi z kamienia łupanego w wielkiej ilości przechowały się tutaj wyroby z kości czy to w formie narzędzi pracy, np. igły, czy to w formie ozdoby, np. breloki lub całe naszyjniki z zębów zwierzęcych. I nie byle jakie zdolności artystyczne posiadał ów jaskiniowiec pierwotny. Tak pozostawił po sobie rysunki zwierząt: bizonów, mamuta i ludzi na ścianach skał, wykonane tak dokładnie i z takiem podobieństwem, że w niczem prawie nie ustępują dzisiejszym. Rysunki te przechowały się przeważnie w jaskiniach. Ślady tego okresu kamienia spotykamy we Francji, Belgji, choć ośrodek leżał w północnej Hiszpanji około gór Pirenejskich, i stamtąd wpływ tej cywilizacji rozszerzał się na północ. Kiedy tutaj, nad brzegami morza Śródziemnego i oceanu Atlantyckiego żył ten człowiek jaskiniowy, reszta Europy, w szczególności kraje północne, była pokryta jeszcze skorupą lodową. W nauce nazwano ten okres wczesny cywilizacji na Zachodzie okresem magdaleńskim (od znaleziska najznaczniejszego w La Madelaine w południowej Francji, departament Dordogne), a ludy te, żyjące na samym schyłku okresu lodowego w Europie, Magdaleńczykami.

Po okresie starszym kamienia w Europie następuje okres przejściowy od narzędzi z kości i kamienia łupanego do okresu kamienia gładzonego. Dopiero na początku tego nowego okresu człowiek pojawia się na północy: w Danji, na wyspach i na wybrzeżu morza Bałtyckiego, gdzie pozostawił po sobie ślady w postaci t. zw. szczątków kuchennych (kjökken-möddings), jakie znajdowano głównie w Danji. Jest to okres renifera, który nieoswojony krążył tutaj, jak dziś krąży w Laponji.

Okres młodszy kamienia (neolit) jest najpóźniejszy i sięga aż po czasy pojawienia się pierwszych kruszców. Cywilizacja kamienia jest najlepiej znana w Europie i najdłużej tu przetrwała: zamienia ją bowiem bezpośrednio okres cywilizacji historycznej. Jak w poprzednim okresie środkowym nasypy kuchenne, tak w tym okresie zjawiają się kamienie, regularnie układane: na zachodzie Europy są to t. zw. dolmeny, np. w Bretanji. W ogólności jest to okres wielkich budowli, wznoszonych z kamienia surowego, t. zw. megalitów. W sposobie życia mieszkańców okres ten uwidocznił się w niektórych okolicach budowaniem osad na palach na jeziorach lub też w rzece. Te osady nawodne, inaczej zwane palafity, przechowały się do dziś w Szwajcarji i stanowią grupy domów-chat, które połączone były z lądem albo komunikacją na łodziach albo mostem, w razie niebezpieczeństwa rozbieranym.

W Lombardji, u podnóża Alp, ku końcowi tego młodszego okresu kamienia rozkwita cywilizacja, którą od resztek jej osiedlenia zowiemy cy-

wilizacją terramarów. Były to osady zbudowane na palach, ale nie nawodne, jakie spotyka się w Szwajcarji albo w Austrji, lecz naziemne. Pale te podpierały pomosty, na których, jak na tarasach, wznosiły się chaty, w kształcie szałasów z drzewa oraz gliny ulepione. Typ tej chaty — okrągły, śpiczasty — przechował się w chacie późniejszej italskiej, której wzorem są urny pogrzebowe, wykopywane w różnych stronach Italji. Mieszkańcy tych osad naziemnych zrzucali w dół ze swych pomostów wszelkie odpadki i nieczystości, które z biegiem czasu utworzyły całe pokłady nawozu, dziś przez ludność miejscową używane w celach użyźnienia ziemi. Stąd nazwa tych resztek kuchennych (terra mare — tłusta ziemia). Z chwilą, kiedy odpadki sięgały pomostu, budowano na tem usypisku nowe piętro z palów i docierano tym sposobem czasem aż do trzeciego piętra. Oprócz błotnistych nizin Padu ten sposób osiedlenia praktykowany był także i w Latium, a układ tych osad palowych przechował się w układzie późniejszych osad łacińskich. Trzymały się one dwóch linij: jednej, biegnącej z zachodu na wschód (decumenus) i drugiej prostopadłej do niej (cardo). Mieszkańcy tych osad palowych wiedli żywot pasterski i myśliwski. Z kruszców znali bronz, z którego odlewali swe narzędzia.

KRUSZCE (MIEDŹ I BRONZ). Prawie współcześnie z tą kulturą kamienia gładzonego pojawiły się pierwsze kruszce, jak miedź, później bronz, ale nierównomiernie co do czasu: w środkowej Europie już w połowie III tysiącolecia, podczas gdy na północy, w Skandynawji, dopiero na 18 wieków przed Chr. Ten okres kamienia jest powszechny dla całej Europy, różne są tylko jego granice chronologiczne dla poszczególnych krajów. I tak, gdy w Bretanji, Irlandji, Hannowerze, Meklemburgu, zwłaszcza w Danji, kamień gładzony ma wciąż przewagę, na południu świta już bronz. Kamień gładzony towarzyszy kruszcom jeszcze nawet w okresie późniejszym, t. zw. żelaza (od r. 900 przed Chr.) i zachodzi daleko w głąb czasów historycznych, naprzykład, strzały kamienne masami znajdowano na polu bitew — w starożytnej Grecji pod Maratonem, u nas w epoce Bolesławowskiej. Niektórzy uczeni dlatego okres ten mieszany kamienia i kruszców — w przeciwieństwie do czystego kamienia gładzonego — zowią eneolitycznym. W przeciwieństwie do kamienia, który czyto jako broń, czyto jako narzędzie pracy, jest powszechnie używany na całym świecie, nie wszystkie ludy znały użycie kruszców, jak miedzi lub bronzu. Niektóre przeszły bezpośrednio od użycia kamienia do użycia żelaza, jak mieszkańcy Ameryki po odkryciu Nowego Świata przez Europejczyków. Złoto i srebro znane były zdawna w użytku ludzi, ale nie dla potrzeb praktycznych, jedynie gwoli ozdoby (z kopalin roślinnych także bursztyn). I naodwrót, kamień gładzony towarzyszy zawsze kruszcom nawet we wczesnym okresie żelaza.

Ludy Europy przedhistoryczne w tym młodszym okresie kamienia nie mają jeszcze żadnej nazwy, ani swojej historji. Znały chów bydła i uprawę roli, kulturę płodów oraz roślin, także tkackich, i wiodły żywot, częścią koczowniczy, częścią osiadły. Z całego szeregu przedmiotów, znajdowanych w wykopaliskach, okazuje się, że ludność Europy w tym okresie ka-

Polowanie na jelenia (Masd'en Josep, jar Valltorta, Hiszpanja).

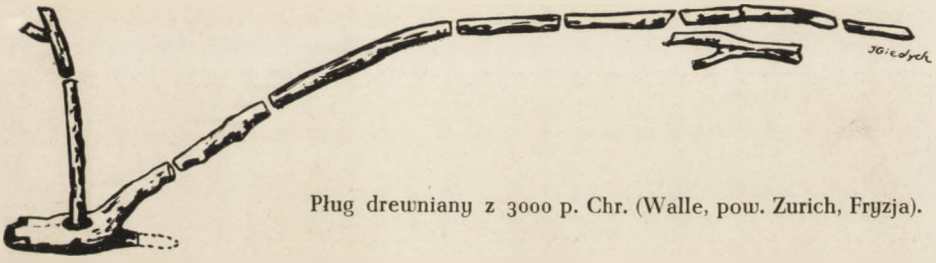

Pług drewniany z 3000 p. Chr. (Walle, pow. Zurich, Fryzja).

Osada palowa z epoki bronzu (rekonstrukcja).

Ugrupowania menhirów w Carnac (Bretanja).

Dolmen zw. „Stół kupców" w Locmariaquer (Bretanja).

Grot krzemienny (Wręcza, p. Błonie).

Sierp krzemienny (Listwin, p. dubieński).

Siekierka z krzemienia pasiastego (Miejsce nieznane).

Siekiera kamienna (Miejsce nieznane).

Dzban (Nagórki, kolonja, p. Łęczyca).

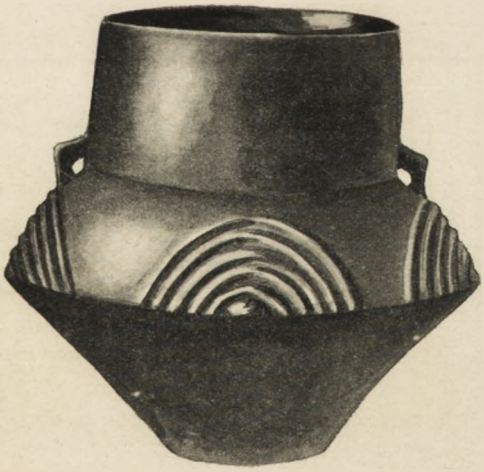

Popielnica gliniana (Zdzienice, p. turecki).

Kubek (Zdzienice, p. turecki).

Kopalnia miedzi w Mifterberg (Salzburg), (rekonstrukcja).

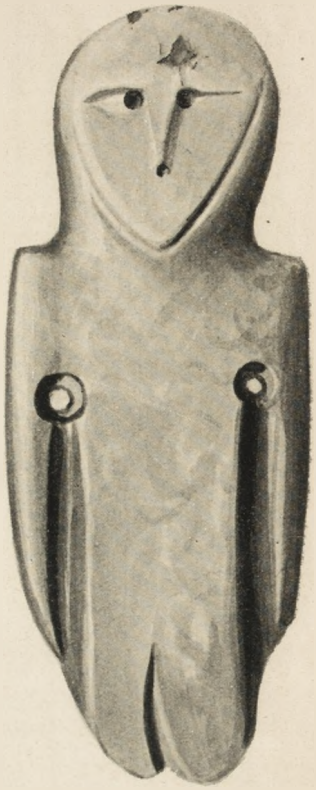

Figurka męska z bursztynu (Schwarzort, Prusy Wschodnie, mierzeja kurońska).

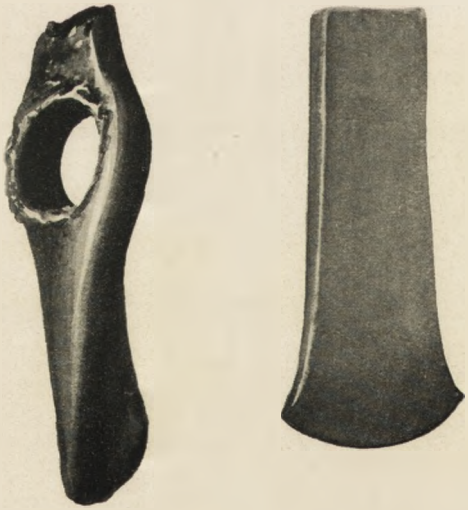

Siekiery miedziane (Brześć Kujawski).

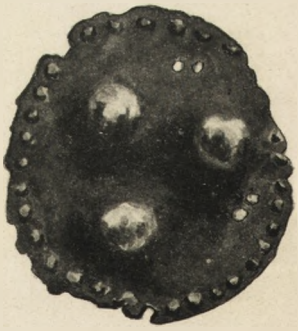

Tarczka miedziana (Brześć Kujawski).

miennym była mniej więcej ta sama, co i dzisiaj, i wiodła życie wszędzie mniej więcej jednakowe. Potwierdzają to języki dzisiejsze tej ludności, t. zw. indoeuropejskie, które mają mniej więcej te same nazwy na oznaczenie zwierząt domowych czy też zajęć gospodarskich, jak mielenie, tkanie, kucie i t. p.

Na ścianach skalnych w północnych Włoszech (Val Fontanalba) spotykają się rysunki, przedstawiające topory czy też puginały z bronzu, uprawę ziemi pługiem pierwotnym (sochą), zaprzężonym w parę wołów, i korowód tańczących, może o charakterze religijnym.

Wynalazek bronzu — mieszanina miedzi z cyną (tej ostatniej mniej więcej w stosunku 10%) — przypadł na początek drugiego tysiącolecia przed Chr. (2000—1800) i zainaugurował nową cywilizację bronzu, która sięga ery historycznej. Zresztą przed pojawieniem się bronzu był już okres miedzi, który zachodzi daleko w młodszy okres kamienia. Przejście nastąpiło stopniowo. Tak topory z miedzi przyjęły kształt dawnych toporów z kamienia. Miedź służyła i dla użytku, i dla ozdoby. Wartość jej jednak i praktyczna i ornamentacyjna ani porównania nie mogła wytrzymać z bronzem. Na sposób życia i osiedlenia wynalazek bronzu daleko nie wpłynął, zato ożywił niezmiernie wymianę i stosunki handlowe między ludami. Bronz spotyka się wszędzie. Na północy — w Niemczech, Danji, poczęści Szwecji i Norwegji, gdzie stworzył bogatą kulturę, która sięga już ery historycznej. Ślady jej spotykamy w krajach nadbałtyckich, w Polsce, na Litwie i na Białej Rusi. Natomiast pustka — w Rosji centralnej, i dopiero na krańcach jej, na granicy Syberji i około Uralu, spotykamy bronz i żelazo, ale są już one tam pochodzenia azjatyckiego. Dlatego zaniechano wyprowadzania początku tej kultury bronzowej z Rosji. Szukano kolebki jej na Zachodzie — w Anglji, skąd starożytni czerpali cynę, a także w Hiszpanji i Portugalji. Najprawdopodobniej jednak sztuka ta wzięła swój początek w Azji Przedniej, skąd promieniowała na całą Europę aż po daleką północ — Skandynawję. W przeciwieństwie do rozpowszechnionego mniemania o braku wymiany i porozumiewania się między ludami w czasach pierwotnych wykopaliska stwierdzają, że ludy europejskie żyły daleko mniej odosobnione od siebie i że zapożyczały materjały bądź wzory życia z jednego ogniska cywilizacji do drugich. Tak dla północy, jako środek wymiany, był niezmiernie ceniony w całym świecie starożytnym a niezmiernie rzadki produkt roślinny skamieniały, który wyrzuca morze Bałtyckie — bursztyn. Bursztyn na północy przyciągał bronz i złoto z południa. I nietylko w postaci gotowych wyrobów. Także jako sposoby i formy życia, a nawet sztuka. Tak stwierdzono, że wyroby bursztynowe pruskie (z okresu kamienia) odpowiadają kształtem podobnym wyrobom ze słoniowej kości, jakie znajdowano na południu Hiszpanji, lub też wyrobom z muszli i kamienia, znajdowanym we Włoszech i na Węgrzech. Z tego samego okresu czasu niektóre narzędzia, jak młoty, ostro i tępo zakończone, dłóta i siekiery z kamienia wapiennego oraz pewna ornamentyka naczyń glinianych wskazują na ścisłe połączenie Północy z krajami położonemi na południe od Karpat i na zachód od morza Czarnego.

WIEK ŻELAZA. Najpóźniej wszedł w użycie najtwardszy i najtrudniejszy do obróbki kruszec — żelazo. Znajomość jego upowszechniła się w okresie czasu między r. 1100 a 800 przed Chr. Źródła jego pochodzenia są nieznane tak samo, jak bronzu i miedzi. Najwcześniej spotykamy go na południu: w Egipcie, na Krecie i w krajach nadbrzeżnych morza Czarnego. Bardzo rozpowszechniona jest sztuka kowalstwa do dziś dnia u murzynów w głębi Afryki, stąd niektórzy uczeni skłonni byli upatrywać początków kowalstwa u ludów afrykańskich. W Europie rudę żelazną, skąd dobywano kruszec, znajdowano w Wielkiej Brytanji, na półwyspie Pirenejskim, w Toskanji, w Alpach wschodnich i dolinie Dunaju. Żelazo zaczyna też sobą nowy okres cywilizacji, który dla większości ludów jest już zarazem okresem cywilizacji ściśle historycznej, ale nie dla wszystkich. W wielu wypadkach używanie żelaza uprzedza jeszcze pojawienie się świadomości historycznej.

Jednem z najbogatszych wykopalisk wczesnego okresu żelaza jest znalezisko w Hallstadtt, miejscowości nad Dunajem w środkowej Europie. Uważa się ją za ognisko cywilizacji, którą niektórzy nazwali hallsztacką. W bliskiem pokrewieństwie z nią znajduje się cywilizacja, której ślady najpierw odkryto i najlepiej zbadano w siedliskach dawnych Słowian Łużyczan, co dało nazwę ogólną tej cywilizacji: łużycka. Zasięg jednak jej wpływu jest ogromny, gdyż rozciąga się ona prawie na całą Polskę, północne Czechy, dolną Austrję, Morawy, Węgry zachodnie i Słowacczyznę, nie pomijając ziem dawnej Słowiańszczyzny zachodniej. Obejmuje też okres czasu między późną epoką kamienia gładzonego a epoką żelaza (mniej więcej 1300 — 400 przed Chr.). Co szczególnie wyróżnia tę cywilizację, to pola z żalami (urnami pogrzebowemi) i bogato rozwinięta ceramika, czyli sztuka garncarska (wśród ornamentów spotyka się także krzyż ognisty czyli swastyka).

Podobnie jak kruszce, także i wyroby garncarskie w znaleziskach przedstawiają wielką rozmaitość zarówno co do kształtu, jak i malowania oraz ozdób. W okresie mieszanym kruszców i żelaza stały się one przeto podstawą do rozróżniania kultur i cywilizacyj. Najprostsza i najpierwotniejsza forma tej ceramiki jest o ornamencie t. zw. rytym lub wgłębionym (punkty — kreski). Nietrudno jest domyśleć się pochodzenia tej ornamentyki przez wyciśnięcie w glinie formy sznura lub pasków. Jest to ornament o linji prostej lub spiralnej (zygzaki, trójkąty i t. p.). Ten typ ceramiki jest wybitny na północy. Za ognisko swe ma północne Niemcy aż po Soławę, Danję, Skandynawję. Lecz już na południu spotyka się ceramikę malowaną, czasem o bogatym ornamencie roślinnym, której wpływ na północy sięga poprzez dolinę Dniestru aż po dzisiejszą Małopolskę Wschodnią, co nie przeszkadza temu, że na przestrzeni całej południowo-wschodniej Europy spotyka się także typ ceramiki, której ornament składa się z punktów, kresek i linij wgłębionych. Słowem, na jakiemkolwiek stadjum rozwoju znajdujemy cywilizację, zawsze widzimy, że jest ona dziełem wymiany wpływów, wychodzących z najbardziej oddalonych i nieraz pozornie odciętych i izolowanych od siebie ognisk. A równocześnie, dzięki rozszerzaniu się

tych wpływów, pochodzących z różnych ognisk, powstają na kresach mieszaniny kultur i cywilizacyj bez żadnego porządku chronologicznego, zależnie tylko od dróg i połączeń chwilowych, których jedyną pozostałością są dzisiejsze wykopaliska.

ZIEMIA A CZŁOWIEK.

RASA W HISTORJI. Obok resztek materjalnych wykopaliska dostarczają nam także i szczątków człowieka przedhistorycznego, których pochodzenie nauka stara się także odnieść do określonego okresu czasu lub do ustalonych kultur czy cywilizacyj. W Europie z okresu starszego kamienia znane są czaszki ludzkie, które od miejscowości znaleziska (Neandertal pod Düsseldorfem) nazywają się neandertalskie. Człowiek ten pod względem swego rozwoju fizycznego różni się bardzo od znanych szczątków człowieka z okresu późniejszego starszego kamienia i następnych, którego szczątki liczne znamy z wykopalisk, jako człowieka kopalnianego (homo sapiens fosslilis). Na podstawie tych szczątków ludzkich kopalnianych można odtworzyć wzrost i budowę człowieka, a nawet i uwłosienie, gdyż niekiedy pozostały resztki włosów. Tą drogą przychodzimy do nauki o rasach, czyli antropologji. Za podstawę do wyróżnienia człowieka służą jego właściwości fizyczne i duchowe. Aby jednak wykazać istnienie rasy, trzeba stwierdzić, iż pewne właściwości człowieka fizyczne mają nierozerwalny związek z daną grupą ludzi, a następnie, iż istnieje zależność między poszczególnemi cechami fizycznemi a rozwojem całej grupy osobników. Dawniej zmiany ras w historji przypisywano zazwyczaj wędrówkom ludów. Tak według wybitnego antropologa francuskiego, Quatrefages'a, na miejsce rasy długogłowej t. zw. kansztadzkiej, której najwybitniejszym typem są czaszki neandertalskie, przybyła do Europy z Syberji rasa szerokogłowa Lapończyków, czy Laponoidów. Najście to było spowodowane cofaniem się przed wielkiemi zmianami okresu lodowego. Cofając się na południe wraz z mamutem i innemi wielkiemi ssakami, posunęła się ona daleko na południe aż do Delfinatu we Francji, gdzie szczątki jej do dziś dnia odnajdujemy, a żyje do dzisiejszego dnia wśród ludności Paryża, zwłaszcza niższych warstw, robotników, których czaszki przedstawiają uderzające podobieństwo do czaszek z okresu aluwjum (polodowcowego) w najpierwszych jego warstwach. Rasa ta posiadała już instynkty socjalne i zmysł artystyczny, których śladów wcale nie pozostało po człowieku neandertalskim. Ten typ środkowo-europejski szerokogłowy, jak i odpowiadający mu typ długogłowy na północy, t. zw. nordycki, są tak dawne, że sięgają po okres starszego kamienia. Wszystkie też ludy i rasy późniejszych okresów przedhistorycznych są potomkami człowieka jeszcze archeolitycznego, aczkolwiek nie wyklucza to wędrówek ich i najść innych ludów. Ale „rasa dobrze osiadła w jakimś kraju, przykuta do ziemi rolnictwem, zaaklimatyzowana przez dobór oraz dość licznie reprezentowana", mówi antropolog francuski, Collignon: „przedstawia nadzwyczajny opór przybyszom, ktokolwiekby oni byli". Do pewnego więc stopnia można

stwierdzić z całą stanowczością, że i dziś żyjące rasy europejskie są potomkami najstarszych ras z okresów przedhistorycznych.

ZIEMIA I JEJ ZALUDNIENIE. WYMIANA I KOMUNIKACJA. Ziemia jest atrybutem niezmiennym historji, podobnie jak człowiek, ponieważ wszystkie zjawiska historyczne dokonują się w czasie i w przestrzeni. Ale ziemia jest nietylko podstawą badania dziejów człowieka — państwa, społeczeństwa, czy narodu. Jest ona także i produktem historycznym w postaci tych form, jakie człowiek nadaje stosunkom geograficznym przez twórczość swoją historyczną: czy to będzie zwykłe osiedle, droga, czy też granice państw lub środki komunikacyjne. Temi zagadnieniami zajmuje się gałąź wiedzy, która się zowie geografją historyczną, a sama twórczość, od której zależna jest zmiana, czy rozwój układu stosunków między ludźmi na punkcie ziemi (albo geograficznym), zowie się geopolityką. Dwie są najprostsze i najpierwotniejsze formy stosunku człowieka do ziemi: jedna to osiedlenie, druga to komunikacja. Jeżeli mamy do czynienia z jakąkolwiek formą osiedlenia, jej wzrost i upadek przypiszemy ludziom, których celom ona służyła, którzy ją zamieszkiwali i tu żyli. Odnosi się to tak dobrze do osady, wsi, miasta, jak i do całego kraju, czy państwa. Ale mogą to być również przyczyny stałe i niezależne od woli ludzkiej, których poznanie daje tłumaczenie wzrostu i upadku miast, osad, czy całych państw. Kto bada przyczyny wzrostu i upadku nietylko osad, ale państw i całych nawet cywilizacyj, ten olbrzymią część ich odnieść musi do zakresu sił martwych przyrodzonych, zwłaszcza geograficznych. Tak Minnewater, słynny port średniowiecznej Brügge, do którego ongi zawijały setki statków, dziś jest sadzawką odległą od morza o 13 km. Jakby dla kontrastu z nim o $1^1/_2$ godziny od zamarłej Brügge położony dzisiejszy port Rotterdam wre i kipi ruchem statków i mrowiem ludzi. Morze wyrzuciło cywilizację średniowieczną na swój brzeg i morze skierowało ją po pięciuset latach na brzeg inny.

Pod osiedleniem należy rozumieć i zaludnienie, obydwie te kwestje bowiem ściśle jednoczą się ze sobą, a nawet są wzajemnie od siebie zależne. Tak, naprzykład, tryb życia koczowniczy — wszystko jedno: myśliwski, czy pasterski wymaga większej przestrzeni dla wyżywienia czy to ludzi, czy to ich stad, aniżeli tryb życia osiadły. Ze wzrostem osiadłości człowieka następuje też i wzrost zaludnienia. Można powiedzieć, że postęp osiedlenia jest w prostym stosunku do liczby mieszkańców, i dlatego na samym szczycie osiadłego trybu życia spotykamy miasta zamiast wsi, jako zbiorowiska ludzi, przedstawiające stosunkowo największą liczbę mieszkańców. Ale czy to jeden, czy drugi tryb życia zależny jest od produkcji i wymiany. Nawet najpierwotniejszy z pośród nich, jak myślistwo, czy rybołówstwo, obserwowane u ludów w stanie dzikim, jest połączony z przytwierdzeniem człowieka do jakiegoś osiedla. I odwrotnie, koczownictwo, znane u ludów pasterskich w celu wyżywienia bydła, może być uważane za ruchliwą produkcję, co nie przeszkadza temu, że jedne z tych ludów uważamy za osiadłe, inne za wędrowne. Samo koczownictwo nawet nie przedstawia się nigdy w stanie czystym, naprzykład, na stepach

Azji, lecz w połączeniu z częściową uprawą roli. Dlatego konia w gospodarstwie osiadłem zapożyczono najpóźniej od ludów pasterskich, stepowych, które go oswoiły. I odwrotnie, myślistwo i rybołówstwo odgrywało w gospodarstwie osiadłem rolę główną, zanim jego miejsce zajęła uprawa roli. Stąd też puszcza żywiła tak samo człowieka, jak i step, czyli i tu, i tam takie samo wszędzie było — wprawdzie skąpe — zaludnienie krajów śródlądowych, naprzykład Europy w czasach przedhistorycznych. Niektórzy mniemają, że zaludnienie pierwotne ograniczone było wyłącznie do wybrzeży morskich, wysp nadbrzeżnych i ujść wielkich rzek. Tutaj rozwinęły się istotnie najstarsze cywilizacje historyczne, ale rozkwit ich był głównie dziełem rozwiniętej komunikacji morskiej i udoskonalonej żeglugi, chociaż wcale nie dowiedzione jest, aby nie wyprzedzały ich cywilizacje przedhistoryczne śródlądowe, które zawdzięczały swe powstanie drogom suchym i wodnym lądowym.

Wymiana jest tak stara, jak wszelka produkcja. W tem jest rola historyczna handlu, że wciąga on w zakres życia cywilizowanego ludy, stojące na stopie najniższej — a to z dwóch względów: naprzód, szukając dróg coraz to nowych z konieczności przez kraje nieznane, a powtóre, ubiegając się o towary rzadkie i niedostępne dla każdego, stanowiące przedmiot zbytku lub źródło zysku (naprzykład futra). Już na niższem stadjum kultury wielokrotnie stwierdzono, że wojna i handel są tylko dwiema formami jednego i tego samego procesu społecznego. Wynika to z celu obydwóch czynności, a jest nim zysk, albo łup, czyli zdobycz. Cel ten osiąga się albo drogą gwałtu, t. j. siłą oręża, albo też drogą pokojową, czyli swobodnej wymiany. Tak samo, jak o wędrówkach ludów, nauka mówi nam o podbojach politycznych. Ale niezawsze najazdy te, czy wędrówki w celach łupu czy zajęcia terytorjum kończą się zwycięstwem, czy podbojem. Wywołują one także i odpór mieszkańców danego terytorjum. Tam zaś, gdzie się obudził instynkt samoobrony, powstaje własna organizacja polityczna. Stąd też drogi handlowe są albo wytycznemi podbojów, albo też linjami, na których skrzyżowaniu budzi się nowe życie państwowe.

PAŃSTWO I MOCARSTWO. Poszczególne terytorja występują w historji w postaci państw. Wyraz ten oznacza zarówno jedność terytorjum, jak i wspólność praw oraz rządu dla mieszkańców danego kraju, którzy w państwie widzą władzę zwierzchnią, reprezentującą cały naród. Wbrew przekonaniu, że zawiązkiem państwowości są związki krwi, a więc ród, plemię i t. p., u podstawy każdej państwowości jest terytorjum, w którego obrębie nawet wróżda rodowa musi zczasem zmieniać się w pokój, a jej główny powód — porywanie kobiet — w prawo współżycia nawewnątrz, podczas gdy nazewnątrz obowiązuje jeszcze wojna. Jakoż i stosunki między państwami nazewnątrz wyrażają się zawsze i do dziś dnia w dwojakiej formie: w wojnie, mającej za cel podbój, czyli zajęcie terytorjum, i w sąsiedztwie, albo pokojowem współżyciu, którego główną cechą jest wymiana handlowa, albo oddziaływanie wzajemne pożyteczne, a zwłaszcza cywilizacyjne.

Pojęcie państwa obejmuje zczasem całość zjawisk, dotyczących grupy

Im. Kazimierza Pułaskiego
Winiary k/Warki

ludzi, działających samowiednie i wytwarzających wypadki oraz cywilizacyjne wartości. Taką jest definicja państwa dzisiejsza. Produkt historyczny, który wytwarza się dzięki temu w świadomości obywateli danego terytorjum, zowie się narodowością, albo poczuciem narodowem, które może istnieć nawet po utracie państwowości, ale jest samo przez się zarodem możliwego później jej powstania, czy odrodzenia. Wspólna mowa, czyli język uchodzi niekiedy za cechę narodowości, gdy tymczasem może być najwyżej środkiem utrzymania świadomości historycznej, która przechodzi z pokolenia na pokolenie. Odrodzenie państwowe może nastąpić niekiedy — rzadko coprawda — nawet po zaniechaniu w użyciu własnego języka (naprzykład, w Irlandji), nigdy natomiast bez powrócenia swej ziemi, czyli terytorjum swego państwa. Trzeba też stwierdzić, że jak warunki geograficzne w niektórych wypadkach wprost sprzyjają powstawaniu państwowości, tak terytorjum znów historyczne pomagało w wielu razach narodom do przywrócenia po chwilowej utracie ich życia państwowego, jak naprzykład, Grekom, a w jeszcze większym stopniu nam, Polakom. W każdym jednak wypadku, jeżeli jest mowa o powstawaniu czy odbudowie państwa, główną rolę odgrywała wola, czyli dążność świadoma jednostek wodzów oraz pewnych grup ludzkich, warunki zaś terytorjalne, choćby najidealniejsze, zajmowały w tym procesie miejsce wtórne, co najwyżej środka pomocniczego.

Wprawdzie w pojęciu państwa mieszczą się wszystkie dane, które składają się na obraz życia danego kraju, czy narodu, jak rząd, terytorjum, ustrój domowy, społeczny, gospodarczy, czy religijny, ale jest jeszcze jedna jego cecha, która odróżnia go lub wyróżnia w stosunku, czy w stosunkach z innemi państwami. Jest to jego moc, czyli siła. Ma się tu na myśli naturalnie nie samą tylko siłę mechaniczną, naprzykład, czysto wojskową, ale i siłę duchową: silny rząd, spójnię między wszystkimi obywatelami, zdrową budowę gospodarczą, wreszcie własną cywilizację i zdolność cywilizacyjną. Wszystkie te pierwiastki składają się na siłę państwa, czyli potęgę jego mocarstwową. Na tę wyżynę nie wszystkie państwa wzbiły się w historji i odwrotnie, dopiero to stanowisko mocarstwowe nietylko zabezpiecza dany naród od podboju, czy uleganiu wpływom obcym sąsiadów, ale i pozwala mu przeprowadzać zadania, jakie wytknęła mu jego polityka geograficzna (geopolityka). Pod tym względem dążenia mocarstwowe znane są w historji pod nazwą uniwersalizmu albo w ostatnich czasach imperjalizmu. W czasach starożytnych uniwersalizm, naprzykład, wyraził się w monarchji macedońskiej Aleksandra W., jeszcze lepiej w powstaniu imperjum rzymskiego. Taki sam uniwersalizm katolicki był cechą monarchji hiszpańskiej Karola V i jego syna, Filipa II, w których państwie słońce nie zachodziło. Uniwersalizm ten był dążeniem do stopienia wszystkich ludów w jednej cywilizacji, bądź hellenistycznej, bądź rzymskiej, bądź wreszcie katolickiej. Nowszy imperjalizm ma raczej cechy gospodarcze i zmierza nietyle do podboju duchowego, co ekonomicznego świata w zależności od produkcji i wymiany czyli do panowania jednego narodu nad wieloma. Poniekąd był on jedną z głównych przyczyn wojny ostatniej świa-

towej — walki o ekspansję ekonomiczną wielkich mocarstw, głównie Anglji i Niemiec. Ale ponieważ tereny tej ekspansji — świat pozaeuropejski— wymknęły się z pod wpływu ekonomicznego po wojnie współzapaśników, cały przeto wysiłek wojny dla zwycięzców i dla zwyciężonych został stracony, i narazie został położony kres imperjalizmowi, przynajmniej w granicach Europy.

GRANICE LĄDOWE I MORSKIE. Charakter ziemi jest to zarazem kwestja granic, która na każdym stopniu zrzeszenia ludzi dla ich bytu państwowego ma niezmiernie doniosłe znaczenie. Kwestja ta bowiem jest niczem innem, jak kwestją samoobrony, bezpieczeństwa i swobodnego rozwoju oraz bytu niezależnego każdego państwa. Z dwóch rodzajów granic, jakiemi są granice lądowe i granice wodne — rzeki, a zwłaszcza morza — stopień wpływu dziejowego dla każdego nie jest jednakowy: pierwsze można nazwać granicami biernemi albo negatywnemi, drugie zaś czynnemi albo pozytywnemi. Najwyraźniejsze granice lądowe, jakiemi są góry, poczęści, jak w dawnych wiekach, puszcza czyli lasy, są to właściwie tylko wały ochronne, ale jednocześnie i tamy — przeszkody dla naturalnego rozwoju, czy rozrostu narodu. Inaczej rzeki, które swym biegiem wskazują wprost kierunek i wytykają cel polityce geograficznej państwa. Ale jeżeli ważna jest sprawa rozwoju danego państwa lądowego, to równie, jeżeli nie bardziej, jest ważna sprawa rozwoju jego na morzu. Morze nietylko niezmiernie dobroczynnie wpływa na psychikę danego narodu, pobudza go do życia, do energji, do śmiałych przedsięwzięć, wypraw czy to zdobywczych, czy to handlowych, ale jest zarazem ujściem dla rzek, których pobrzeża są siedzibami danego narodu, a stąd można powiedzieć, że całe terytorjum zamieszkałe przez ludność danego państwa grawituje za pośrednictwem ich ujścia do tego morza. Ważna sprawa handlu i wymiany, od których zależy i produkcja danego kraju, jest częścią składową polityki morskiej. Ale więcej, gdyż jeżeli przebiegamy wzrokiem fazy polityki europejskiej od samego jej zarania, to widzimy, że idą one równolegle z fazami polityki morskiej, a panowanie danego narodu, czy też państwa na morzu, czy też na oceanie, idzie równolegle z panowaniem nad innemi narodami, a czasem z panowaniem danej cywilizacji nad światem. Tak dla Aleksandra W. morze spełniło rolę podstawy dla dokonania najazdu w głąb Persji i wyprawy do Indyj, przez co nietylko rozszerzył swoje panowanie, ale i wpływ cywilizacji helleńskiej, który sięgnął w głąb Azji aż po Daleki Wschód. Rzymianie, chcąc zdobyć stanowisko, przodujące w całym świecie starożytnym klasycznym, musieli sięgnąć po panowanie na morzu Śródziemnem. Podobnież Bizancjum zawdzięczało swoje światowe mocarstwowe znaczenie położeniu swej stolicy — Konstantynopola — na skrzyżowaniu dróg morskich między Wschodem i Zachodem, Europą a Azją i Afryką, położeniu, które nawet po przejściu jego posiadania w ręce Turków uważano za klucz sytuacji nietylko handlowej, ale i politycznej całej Europy. Nawet wieki średnie mimo rozbicia na poszczególne atomy chwytają cząstkę tego panowania na morzu, od którego zależał rozkwit naprzód republik włoskich, potem Niderlandów, aby z nową erą historji nowożytnej znów sku-

pić to panowanie w rękach mocarstw morskich, naprzód Holandji, potem częściowo Francji, a wkońcu Wielkiej Brytanji. W miarę, jak dzięki panowaniu na morzu rósł handel zamorski i ściągały bogactwa do pewnych krajów, rosło ich stanowisko mocarstwowe, a stolice danych krajów stawały się ogniskami cywilizacji i zarazem środowiskami państw scentralizowanych. Taką rolę odgrywały w starożytności Aleksandrja, Antjochja i Rzym, w głębokich wiekach średnich Bagdad, Damaszek, Bizancjum; w epoce Odrodzenia — miasta włoskie, jak Genua, Florencja, Wenecja, a w nowszych czasach Londyn i Paryż. Zawsze centra cywilizacji odpowiadały stanowisku mocarstwowemu — szerzej lub węziej zakrojonemu, jakie przypadało danemu narodowi w świecie. Ogniska tej cywilizacji przenosiły się z miejsca na miejsce, tu ginąc, tam znowu naradzając się, ale łańcuch jej, jak dotąd, był nieprzerwany, i siła jej, mimo klęsk i kataklizmów historycznych, nigdy nie osłabła.

JEDNOSTKA I PAŃSTWO. Obok czynnika mechanicznego, jak ziemia, i zbiorowego, jak naród, trzeba uwzględnić i rolę osobową — twórczość jednostek w powstawaniu państw. Wprawdzie psychologję jednostki można uważać za odbicie świadomości zbiorowej, jak również działalność jednostkowa przejawia się tutaj w formie twórczości organizacyjnej, czyli zbiorowej, ale w jednostce danej — wodzu, — jako takiej w samej sobie, zbiegają się wszystkie nici działania, jest więc ona jakby wykładnikiem twórczości ogólnej. Dlatego to czynność jednostki — wodza — historja kładzie na pierwszym planie. Żadne prawo mechaniczne, czy t. zw. socjologja nie wyjaśni nam procesu twórczego państwowego bez twórczości indywidualnej, na którą składają się w pierwszym rzędzie myśl świadoma i wola. Dlatego imiona budowniczych i założycieli państw są równoznaczne z historją ich początku. Historja państw w starożytności jest to historja miast, których początek wywodzi się od imion często legendarnych założycieli. Ale i do dziś dnia, chcąc zrozumieć charakter, cel i istotę danego państwa, nie możemy znaleźć na to lepszego sposobu, jak przedstawiając kryjącą się poza życiem narodu jednostkę, czy jednostki twórcze. Tak dla państw zdobywczych będą wykładnikiem imiona: czyto króla asyryjskiego Sargona, czy władcy mongolskiego Tamerlana, podobnie jak dla monarchji absolutystycznej w Europie — Ludwik XIV, gdy tymczasem dla republik handlowych demokratycznych włoskich epoki Odrodzenia nazwiska rodowe Viscontich, Sforzów, Medyceuszów. Pytanie, w jaki sposób jednostka narzuca wolę swą, czyli władzę zbiorowości, mieści się w magicznej sile słowa. Tylko słowo to na pierwotnem stadjum rozwoju ludzkiego było rozumiane w znaczeniu zaklęcia, czaru lub omamu. Na stopie życia cywilizowanego słowo to równoznaczne jest z prawem w sensie nietylko jurydycznym nakazu lub zakazu, popartego siłą, czyli władzą państwa, ale i tego, co jest prawem w sensie pierwotnym tego wyrazu — dobrem, prawdziwem, prostem.

CZĘŚĆ PIERWSZA

WSCHÓD STAROŻYTNY I ŚWIAT KLASYCZNY

Wschód starożytny • Grecja klasyczna • Rzym klasyczny

DZIAŁ PIERWSZY

WSCHÓD STAROŻYTNY

EGIPT.

PRZYRODA KRAJU. Ślady najdawniejszej cywilizacji na ziemi spotykamy na Wschodzie, w krajach, położonych niedaleko morza Śródziemnego. Do nich należy przedewszystkiem Egipt. Początki jego historji przypadają co najmniej na pięć tysięcy lat przed erą Chrystusową. Świetnemu rozwojowi cywilizacji egipskiej sprzyjały głównie dwie właściwości przyrodzone tego kraju. Pierwsza z nich to potężny strumień Nilu, przepływający kraj ten od południa ku północy, druga — obronne z natury położenie kraju. Dwa pasma wzgórz kredowych, biegnące po obydwu stronach Nilu, zamykają wąską kotlinę Egiptu, poza wzgórzami zaś rozciągają się z obydwu stron pustynie, z zachodu Libijska, ze wschodu Arabska. Egipt więc przedstawia się jako piękna, urodzajna oaza wśród pustyni, wytworzona przez wody Nilu. Mimo ciągłej posuchy, panującej w tym kraju, wielka obfitość wody nilowej zapewniła mu niezwykłą żyzność i urodzajność. Bo przedewszystkiem Nil tworzy u ujścia swego do morza Śródziemnego urodzajną deltę z mułu, naniesionego w przeciągu wielu tysięcy lat. Pozatem deszcze zwrotnikowe, które spadają u źródeł Nilu Białego, i tajanie śniegów w górach Abisynji, gdzie leżą źródła Nilu Błękitnego, sprowadzają rok rocznie w regularnych odstępach czasu wylew tej rzeki w Egipcie. Wylew ten trwa od połowy czerwca do połowy września i zapełnia całą kotlinę egipską. Po opadnięciu wód zostaje żyzny namuł, który czyni zbyteczną już prawie wszelką uprawę gleby i daje nadzwyczajny urodzaj. Warunki te sprzyjały przedewszystkiem rozwojowi rolnictwa, które, będąc najważniejszą podstawą bytu człowieka, jest tem samem głównem źródłem cywilizacji. Lecz zdobycze cywilizacji pewnego kraju niszczyły nieraz, zwłaszcza w pierwotnych czasach barbarzyństwa, napady ludów dzikich. Otóż i pod tym względem natura nie poskąpiła Egiptowi swej przychylności, stawiając jakby na straży jego granic dwie niegościnne pustynie.

Aby zużytkować wszędzie wylew rzeki, trzeba było kopać kanały, urządzać zbiorniki zapasowe wody i wznosić tamy dla ochrony miast i wsi od wylewu. Wymagało to, prócz znajomości sztuki inżynierskiej, także nieustannej czujności i karności mieszkańców Egiptu. Siły poszczególnych jednostek musiały się łączyć i skupiać, a zbiorowa ich praca wymagała kierownictwa silnej i rozumnej władzy. Okoliczność ta sprzyjała wczesnemu

powstaniu władzy państwowej w Egipcie, naprzód pod wodzą licznych książąt dzielnicowych, później pod wodzą jedynego władcy, czyli faraona. Ale życie w Egipcie rozwinęło się nierównomiernie. Delta Nilu musiała być wpierw osuszona, aby mogła być zdatna do uprawy i pod siedziby ludzkie. Jest ona tą częścią Egiptu, która rozwinęła się później. Początek życia w Egipcie rozwinął się nad środkowym biegiem Nilu (niedaleko miasta Abydos). Z samej już przyrody Egiptu wynika przeto podział kraju na dwie części: Egipt Górny, rozpościerający się od delty Nilu aż do katarakt, i Egipt Dolny, obejmujący deltę — część kraju, położoną nad morzem Śródziemnem.

RELIGJA. Mieszkańcy Egiptu stosunek swój do rzeki Nilu wyrażali w czci, oddawanej Nilowi, jako bóstwu. Wyobrażenie Nilu nazywało się bogiem Hapi. Przedstawiano go w postaci męża, silnie zbudowanego, z obwisłym brzuchem i piersiami niewieściemi; na głowie miał czapkę, uwieńczoną roślinami wodnemi, w ręku trzymał dary, które Nil przynosił Egipcjanom. W starożytności nigdy nie dotarto do źródeł Nilu, przeto nie rozumiano przyczyn jego przypływu i wylewu. Egipcjanie umieszczali źródło swej rzeki w niebie, skąd Nil schodził na ziemię i przepływał Egipt; wylew zaś jego tłumaczono sobie tem, że sprowadza go bogini opiekuńcza ziemi urodzajnej, Izyda, która roni łzy po stracie swego brata i męża, Ozyrysa; jedna jej łza powoduje przybór wody w czasie od dnia 17 do 18 czerwca.

Odznaczała starożytnych Egipcjan wielka pobożność i głęboka wiara w życie pozagrobowe. Z wiarą w życie pozagrobowe łączyła się u nich wiara w bóstwa. Wyobrażano je sobie rozmaicie: w postaci ludzkiej albo zwierzęcej, czasem w obydwóch tych postaciach jednocześnie. Tak boginię Izydę przedstawiano jako kobietę z głową krowy, albo tylko z rogami krowiemi na czole. Najbardziej jednak tajemnicze i zagadkowe są posągi bogów o kształtach zwierzęcych, a głowach ludzkich. Są to t. zw. sfinksy. Jeden z takich sfinksów zachował się do dziś dnia koło wioski Gizeh. Ma on postać spoczywającego lwa o głowie ludzkiej, którą okrywa charakterystyczna peruka egipska. Wykuty w całości z jednej skały, chociaż zasypany jest dziś prawie do połowy piaskiem, mierzy od podstawy 20 m wysokości. Oprócz tego oddawano cześć zwierzętom żywym, szkodliwym i pożytecznym, w których widziano wcielenie rozmaitych bóstw. I tak w starożytnym Memfisie składano cześć wołowi pod imieniem Apis, w którego wcielał się bóg słońca, Ptah. Kapłani poznawali to zwierzę święte po pewnych plamach białych na czarnej sierści. Temu Apisowi przynoszono ofiary i zasięgano porady jego, czyli wyroczni. Egipcjanie zresztą wierzyli, że każdy przedmiot na ziemi, każda miejscowość, drzewo, zwierzę, roślina, a nawet wszystkie pory roku, każde zajęcie i t. p. mają swoje bóstwa opiekuńcze. Stąd też i liczba bogów w Egipcie była nieskończenie wielka. W każdej miejscowości było bóstwo lokalne, na którego cześć wznoszono świątynie. Zczasem bóstwa te zbliżano i upodobniano do siebie, pozostały jednak dla każdego osobne nazwy. Tak bóg słońca był czczony w jednej miejscowości pod imieniem Ra lub Re, w innej pod imieniem Amona lub

Amena (bóg Teb), w innej znów pod imieniem Ptaha (w Memfisie). Najulubieńszą boginią była Izyda, bogini ziemi i płodności. Liczba jej nazw w różnych miejscowościach była tak wielka, że Grecy zwali ją Tysiącoimienną (Myrionomos).

Z podań o bóstwach kapłani układali mity o stworzeniu świata, o ziemi i o niebie. Te podania religijne tworzą zarazem i najstarszą historję Egiptu. I tak według mitów religijnych Egipcjan najstarszym ich władcą był Ozyrys, syn boga ziemi i bogini nieba, który miał za małżonkę siostrę swą, Izydę. Były to obydwa bóstwa dobroczynne; im też przypisywali Egipcjanie wszelkie skarby i dobra życia, jakie posiadali. Ale Ozyrys miał wroga w bracie swoim, bogu Secie (Seth). Uosabiał on wiatr suchy i gorący, który w porze letniej zabija wszelką roślinność i tamuje życie w Egipcie (grecka jego nazwa Tyfon). Jak Ozyrys panował w Egipcie, tak Set na pustyni. Set podstępnie zgładził Ozyrysa, ale małżonka zamordowanego po jego śmierci powiła syna Horusa, który po dojściu do pełnoletności zwyciężył Seta i panował w Egipcie, jako bóg dobrotliwy, „złoty Horus", za którego następców uważali się wszyscy późniejsi faraonowie. Lecz i po śmierci swej Ozyrys nie przestał być duchem dobrotliwym, odtąd jednak panowanie jego przeniosło się do królestwa duchów. To królestwo pośmiertne pierwotnie mieściło się na błotnistych wysepkach Delty, dlatego zwało się ono „polem ajerów" albo „polem spoczynku". Później przeniosło się do nieba, w stronę północno-wschodnią drogi mlecznej. Tam musiały wędrować dusze ludzkie po śmierci, aby dostać się do królestwa Ozyrysa. Ta pośmiertna wędrówka dusz opisana jest w t. zw. Księdze zmarłych, którą wkładano wraz ze zmarłym do grobu. W niej bowiem mieścił się zarówno opis całej drogi, jaka czekała duszę, jak i spis modlitw, które była powinna umieć napamięć. Najważniejsza z nich była spowiedź, którą dusza musiała wygłosić przed obliczem Ozyrysa, przytem oświadczała, że wiodła życie cnotliwe na ziemi (nie kradła, nie zabijała, nie kłamała i t. p.). Była więc Księga zmarłych rodzajem prawa (kodeksu) moralnego i religijnego Egipcjan i zarazem jest to najstarszy pomnik ich literatury.

Chcąc uczcić bogów swoich i pozyskać ich łaskę, pobożny lud egipski ofiarowywał im pierwsze płody swych zbiorów, hodował ulubione przez bogów zwierzęta, a w mieszkaniach zawsze jedna komnata przeznaczona była na kapliczkę. Naogół jednak ludowy kult religijny odznaczał się skromnością w porównaniu z niezwykle wspaniałym ceremonjałem oficjalnym czyli państwowym. Faraonowie wznosili bogom okazałe świątynie i składali w nich bogate ofiary. W budowlach tych przejawia się wysoki poziom sztuki egipskiej, zarówno budownictwa, jak i malarstwa oraz rzeźbiarstwa.

PISMO I NAUKA. Na ścianach świątyń i grobowców egipskich spotyka się często malowidła o barwach tak żywych, jakby świeżo były wykonane. Prócz tego istnieją na zabytkach pomników budownictwa egipskiego różne znaki, z których jedne przedstawiają wizerunki znanych przedmiotów martwych lub istot żywych, inne — zwyczajne linje i kreski. Jest to słynne pismo starożytnych Egipcjan, t. zw. hieroglify. Pismo egip-

skie jest pismem obrazowem. Każdemu wyrazowi, a czasem zgłosce, odpowiada jego obraz. Stopniowo niektóre obrazy zostały skrócone do charakteru głosek albo liter. Pismo hieroglificzne stało się wówczas podobnem do naszego pisma głoskowego albo dźwiękowego. Znane nam są dwa rodzaje tego uproszczonego pisma egipskiego, t. zw. pismo hieratyczne i demotyczne, czyli ludowe. Pisano niem na tabliczkach glinianych i wapiennych lub na papirusie, wyrabianym z włókien rośliny tejże nazwy (stąd nazwa papieru), którego całe zwoje zapisane przechowały się do dnia dzisiejszego. Pisane zabytki starożytnych Egipcjan świadczą o bogatej ich literaturze zarówno prozaicznej, jak i poetycznej. Kwitły także u nich nauki, zwłaszcza medycyna, matematyka i astronomja (egipski kalendarz jest do dzisiaj podstawą rachuby czasu). Tajemnice nauki, strzeżone zazdrośnie przez kapłanów, dodawały im wpływu i znaczenia.

Przez długi czas nie umiano odczytać pisma hieroglificznego, dopiero w końcu XVIII i na początku XIX w. po Chr. znaleźli się uczeni, którzy odgadli treść tych napisów i ułożyli z nich alfabet starożytny egipski. Byli to: Francuz Franciszek Champollion i Anglik Tomasz Young. Drogę temu odkryciu utorowało znalezienie słynnej tablicy w mieście Rosetta z napisem potrójnym. Treść tych napisów jest ta sama, a jeden z nich, ułożony w języku greckim, ułatwił odczytanie tekstu egipskiego.

STAROŻYTNE PAŃSTWO EGIPSKIE. Początek historji państwa egipskiego przypada na trzydzieści zgórą wieków przed Chr. Dzieli się ona na trzy główne okresy, których miarą są rządy poszczególnych dynastyj faraonów. Aż do czasów Aleksandra W. (w. IV przed Chr.) liczy się tych dynastyj trzydzieści jeden. Pierwszych dziesięć dynastyj tworzy okres starożytny państwa egipskiego, zwanego monarchją memficką od miasta Memfis, które założyć miał w dolnym (północnym) Egipcie pierwszy faraon Mena (z grecka Menes). On pierwszy połączył Egipt Górny i Dolny. Już wtedy Egipt stał na wysokim poziomie cywilizacji. Wszystkie zdobycze kultury — jak uprawa roli, pismo hieroglificzne — były tu znane, religja już była wykształcona, a z nią istniały już pierwsze pomniki literatury (niektóre części „Księgi zmarłych"). Najstarsze grobowce datują się od faraonów III dynastji, a dynastja IV pozostawiła największe piramidy.

Piramidy są to jakby olbrzymie kopce, zbudowane z cegły lub ciosów kamienia w kształcie prostych ostrosłupów o podstawie kwadratowej. Niektóre z nich mają kształt schodowy. Taka jest piramida w Sakkarze, złożona z sześciu olbrzymich stopni. Ale najznakomitsze są trzy piramidy w wiosce Gizeh, niedaleko dzisiejszego Kairu. Z nich największa jest wysokości 137 m (wieża Marjacka w Krakowie ma wysokości tylko 87 m). Nazywa się ona piramidą Cheopsa od imienia władcy, który ją zbudował. Przez długi czas nie umiano sobie zdać sprawy, do czego służyły owe budowle. Równocześnie jednak obok piramid znajdowano mnóstwo budowli mniejszych rozmiarów także z kamienia, które dzisiejsi Arabowie zowią ławami (po arabsku mastaba). Są to grobowce, składające się najczęściej z kilku komnat; nazewnątrz mają drzwi w nyży oraz kamienie nagrobkowe. Z podobieństwa niektórych piramid (jak w Sakkarze) do mastab oka-

zało się, że i piramidy były to także grobowce, przeznaczone jednak nie dla zwykłych śmiertelników, ale dla faraonów. Jakoż we wnętrzu ich znaleziono także korytarze i komnaty. Najwięcej tych grobowców kamiennych — piramid i mastab — spotyka się na lewym brzegu Nilu, w dolnym jego biegu, w okolicach starożytnego Memfisu, co dowodzi, że wznoszono je w okresie starożytnym dziejów Egiptu za monarchji memfickiej. I tak piramidę w Sakkarze zbudował faraon z dynastji III imieniem Zosiri, trzy zaś wielkie piramidy w Gizeh przypisuje się faraonom dynastji IV: Cheopsowi (Chufu), Chefrenowi (Chafra) i Mykerinosowi (Menkaura). Grobowce te są świadectwem niezwykłej czci, jaką Egipcjanie otaczali swych zmarłych. Ciała ich, starannie balsamowane, przechowywali w grobowcach, szczelnie zamkniętych. Dzięki niezrównanej sztuce balsamowania i odpowiedniemu przechowaniu, niektóre zwłoki (t. zw. mumje) przetrwały nietknięte wieki całe aż do naszych czasów.

ŚREDNIOWIECZNE PAŃSTWO EGIPSKIE. Na schyłku III tysiącolecia podupadło miasto Memfis, a punkt ciężkości historji Egiptu przenosi się odtąd do miasta Teb, położonego na przejściu od górnego do dolnego biegu Nilu. Poczynając od dynastji XI, mamy w dziejach Egiptu okres monarchji tebańskiej, zwany także okresem średniowiecznym, który trwa do schyłku dynastji XVII, t. j. mniej więcej sześćset lat. Czas najświetniejszego rozkwitu państwa średniowiecznego przypada na panowanie dynastji XII. Ze zmianą stolicy i dynastji nastąpiła też zmiana czci bogów. Bogiem Teb był Amon czyli Amen, który z boga lokalnego staje się stopniowo bogiem całego Egiptu. Jego atrybuty w połączeniu z atrybutami boga słońca Ra złożyły się na wytworzenie jedynego bóstwa, które odtąd zowie się bogiem Amon-Ra. Już za dynastji XI (Mentuhotep) położono fundamenty pod jego świątynię w pobliżu Teb (dziś w wiosce Karnak), a świątynia ta odtąd staje się przedmiotem szczególnej opieki monarchów tebańskich, z których Amenemhat I (XII dyn.) zaczął ją ozdabiać. Zresztą ślady budowli, wznoszonych przez faraonów tej dynastji, spotykamy od miasta Tanis w delcie aż do miasta Korosko w Górnym Egipcie. Amenemhat zaś III jest twórcą słynnego zbiornika wód w Fajum, które nosiło miano jeziora Moeris i było regulatorem nawodnienia całego Egiptu.

W środku okresu średniowiecznego rozwój Egiptu został nagle wstrzymany przez najazd obcych plemion niewiadomego pochodzenia, które na przeciąg przeszło trzystu lat utrzymały swe panowanie w Egipcie. Egipcjanie zwali tych przybyszów pogardliwie kchaszasu, t. j. królami pasterzy, stąd grecka ich nazwa Hyksosów.

NOWOŻYTNE PAŃSTWO EGIPSKIE. Po zrzuceniu jarzma Hyksosów i przywróceniu niezależności narodowej Egiptu rozpoczyna się okres nowożytny państwa egipskiego, w którym trzy kolejno następujące po sobie dynastje (XVIII, XIX i XX) doprowadziły Egipt do największego rozkwitu zarówno nawewnątrz, jak i nazewnątrz. Stolicą państwa były i w tym okresie Teby. Głównem znamieniem rządów faraonów państwa nowożytnego jest ich wojowniczość. Egipt wystąpił ze swego dotychczasowego odosobnienia i rozpoczął szereg podbojów nietylko na południu,

w Nubji, ale i na wschodzie, w Azji, gdzie podlegały mu w różnych czasach Syrja, Fenicja i Palestyna. Dynastja XIX stanowi najchlubniejszą kartę w dziejach Egiptu. Założycielem jej jest Ramzes I (Ramessu). Stąd nazwa tej dynastji Ramessydzi. Największym jej bohaterem jest Ramzes II, zwany Miamun czyli ulubieniec Amena, syn Setiego I, a wnuk Ramzesa I (1300—1234).

Najwięcej zabytków sztuki egipskiej przechowało się właśnie z czasów długiego panowania Ramzesa II, który jest najznakomitszym w dziejach władcą Egiptu. Na cześć boga słońca Ra wznoszono prócz świątyń obeliski, czyli słupy czworograniaste, wykonane z jednego bloku kamiennego, u góry zakończone piramidą i pokryte napisami. Przy ścianach świątyni stawiano posągi, przedstawiające faraonów albo ich małżonki w postaci siedzącej z opartemi na kolanach dłońmi. Dwa kolosy tego rodzaju przechowały się do dziś dnia; są one wykute z jednego złomu kamienia różowego, t. zw. sjenitu, i mają wysokości 16 m. Są to słynne kolosy Memnona, należące do czasów faraona Amenhotepa lub Amenofisa III z XVIII dynastji. Z przechowanych do dni dzisiejszych resztek świątyń egipskich najznakomitsze są ruiny świątyni Amona w sąsiedztwie dawnych Teb, na prawym brzegu Nilu, niedaleko wsi dzisiejszych Luksoru i Karnaku. Świątynię tę, rozpoczętą za dynastji XI, wykończyli i do nadzwyczajnej świetności oraz okazałości podnieśli faraonowie XIX dynastji. Świątynia egipska składa się z trzech głównych części: 1) miejsca świętego (po grecku sekos), gdzie się mieściła arka, a w niej relikwje; 2) z sali ogólnej, wspartej na kolumnach (t. zw. z grecka hypostylu) i 3) z bramy, ozdobionej dwiema wieżami, czyli pylonami. Pomiędzy hypostylem a bramą mieścił się najczęściej (4) dziedziniec i (5) przedsionek. Prowadziła do świątyni aleja, ozdobiona sfinksami, biegnącemi, jak w Luksorze, w długim szeregu na przestrzeni 2 km. Miejsce święte było niedostępne dla nikogo, prócz króla, a w jego zastępstwie — arcykapłana. Cały zaś przepych świątyni skupiał się w sali ogólnej, czyli hypostylu. Hypostyl w Karnaku był wsparty na stu trzydziestu czterech kolumnach wysokości 23 metrów, rozmieszczonych w szesnastu rzędach, przyczem kolumny w przejściu środkowem miały 10 m objętości. Kolumna egipska ma charakter roślinny, zakończenie jej (głowica czyli kapitel) przedstawia się w kształcie pąka kwiatu, bądź kielicha rozkwitłego. Sklepienie nad drzwiami podparte jest belką poziomą, t. zw. architrawem.

W walkach zaborczych udoskonaliła się wprawdzie sztuka wojowania Egipcjan, nagromadziły się wielkie zasoby materjalne, lecz zato równocześnie rozproszyły się i wyczerpały wewnętrzne siły Egiptu. Świetność monarchji tebańskiej skończyła się na faraonach dynastji XX. Najazdy Azjatów i Europejczyków (tych zwali Egipcjanie „ludami z za morza") podkopały panowanie faraonów. W Tebach rządzą kapłani, a Etjopja ogłasza się państwem niezależnem, również pod rządami kapłanów, ze stolicą Napata. Panowanie faraonów utrzymuje się jedynie w dolnym Egipcie. Wypływają coraz to nowe dynastje, najczęściej obcego pochodzenia, mające za siedzibę różne miasta w delcie Nilu, np. Sais. Wreszcie najeżdżają

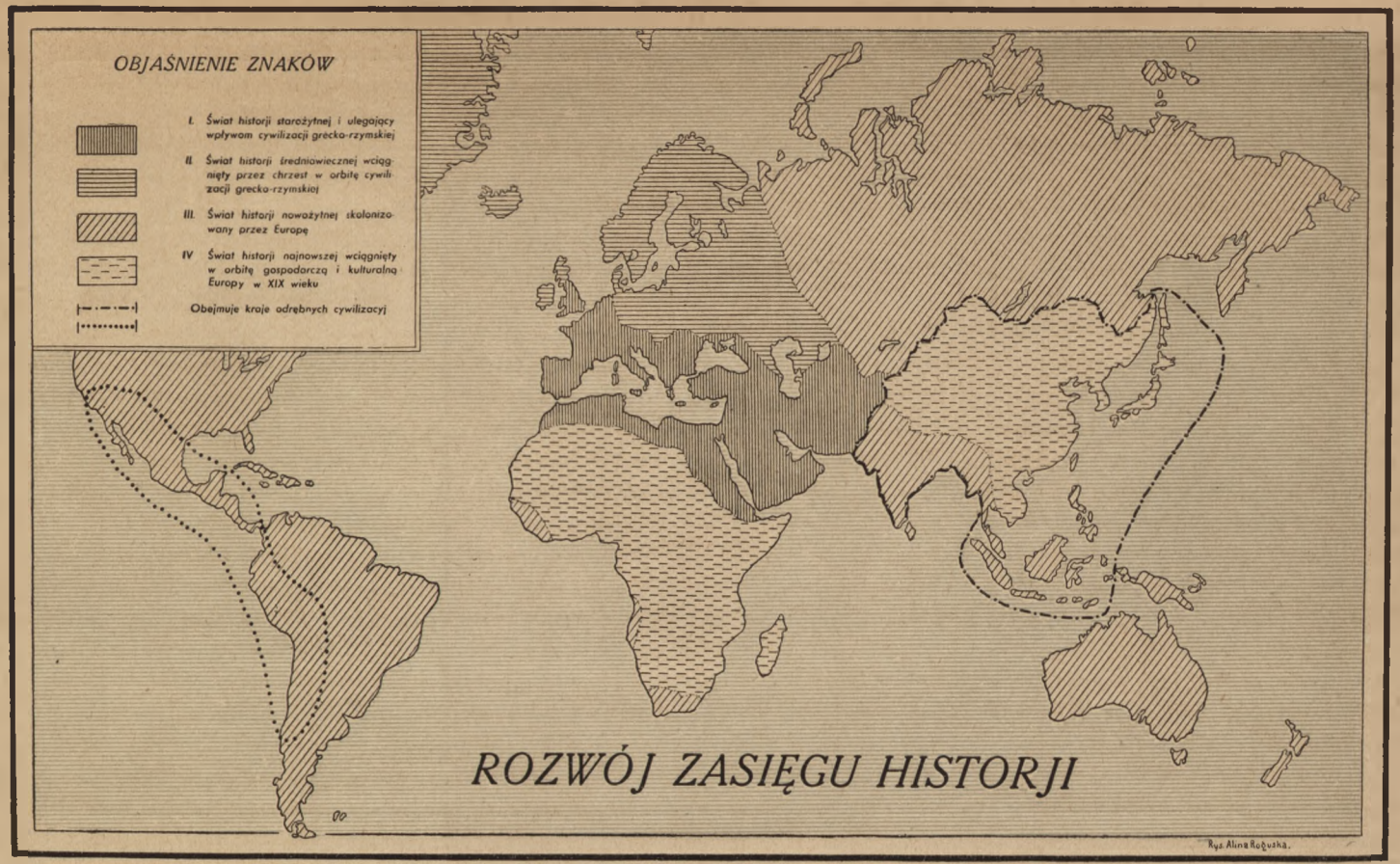

Historja powszechna jest właściwie tylko historją rozwoju jednej z cywilizacyj, a mianowicie antycznej i jej dalszego ciągu — cywilizacji chrześcijańskiej. Historja innych cywilizacyj jest w niej jakby na marginesie, uwzględniona raczej tylko o tyle, o ile te cywilizacje weszły w jakiś kontakt z naszą. Świat antyczny miał tu problem cywilizacji Bliskiego Wschodu, którą zasymilował i po której wziął sukcesję; świat nowożytny cywilizacyj Dalekiego Wschodu, które zdołał, choćby czasem pozornie, sobie podporządkować. Trzecie wielkie centrum cywilizacyjne, Ameryka Inków i Azteków, zostało całkowicie zniszczone, zanim zdołało wejść w kontakt cywilizacyjny z naszym światem — nie nastąpiła tu asymilacja cywilizacji, jak na Bliskim Wschodzie, ale jej wyrugowanie przez inną.

Historja Wschodu sprowadza się właściwie do kolejnych usiłowań stworzenia monarchji uniwersalnej. Dążą do tego wszystkie despotje Wschodu i wszystkie w pewnym zakresie cel ten realizują. Wyjątek stanowi tu Egipt, w którego historji podbój i rozszerzanie państwa nie gra roli zasadniczej. Także rozwój ludów syryjskich — Izraela i Fenicji — poszedł inną drogą. Zresztą wszędzie mamy to samo: państwo rośnie podbojami, terytorjalnie powiększa się jak najbardziej, co jednak nie daje mu wewnętrznej mocy i kończy się rozkładem i powstaniem szeregu nowych państw oraz wskrzeszeniem niegdyś podbitych, z których jedno, rosnąc zkolei w potęgę, kładzie kres dawnemu władcy i samo tworzy uniwersalną monarchję. Ostatnią taką monarchją Wschodu było państwo perskie, któremu kres położył Aleksander Wielki.

Ludność starożytnej Grecji dzieliła się na trzy plemiona: jońskie, doryckie i eolskie. O ich pierwotnych dziejach nic niewiadomo. Półbajecznemi legendami otoczona jest wędrówka Dorów, którzy, wyszedłszy z górzystej Dorydy w środkowej Grecji, zajęli południe Peloponezu, jako należny im spadek po Heraklesie. W życiu Grecji Dorowie reprezentowali pierwiastek tężyzny i organizacji (Sparta) – szczep joński (Ateny) najwięcej przyczynił się do rozkwitu nauk, sztuk i literatury i wytworzył klasyczne formy państwa demokratycznego. Najbardziej bierny był żywioł eolski, znany z handlu (Korynt) i trzeźwości (Beocja, zresztą ojczyzna Plutarcha).

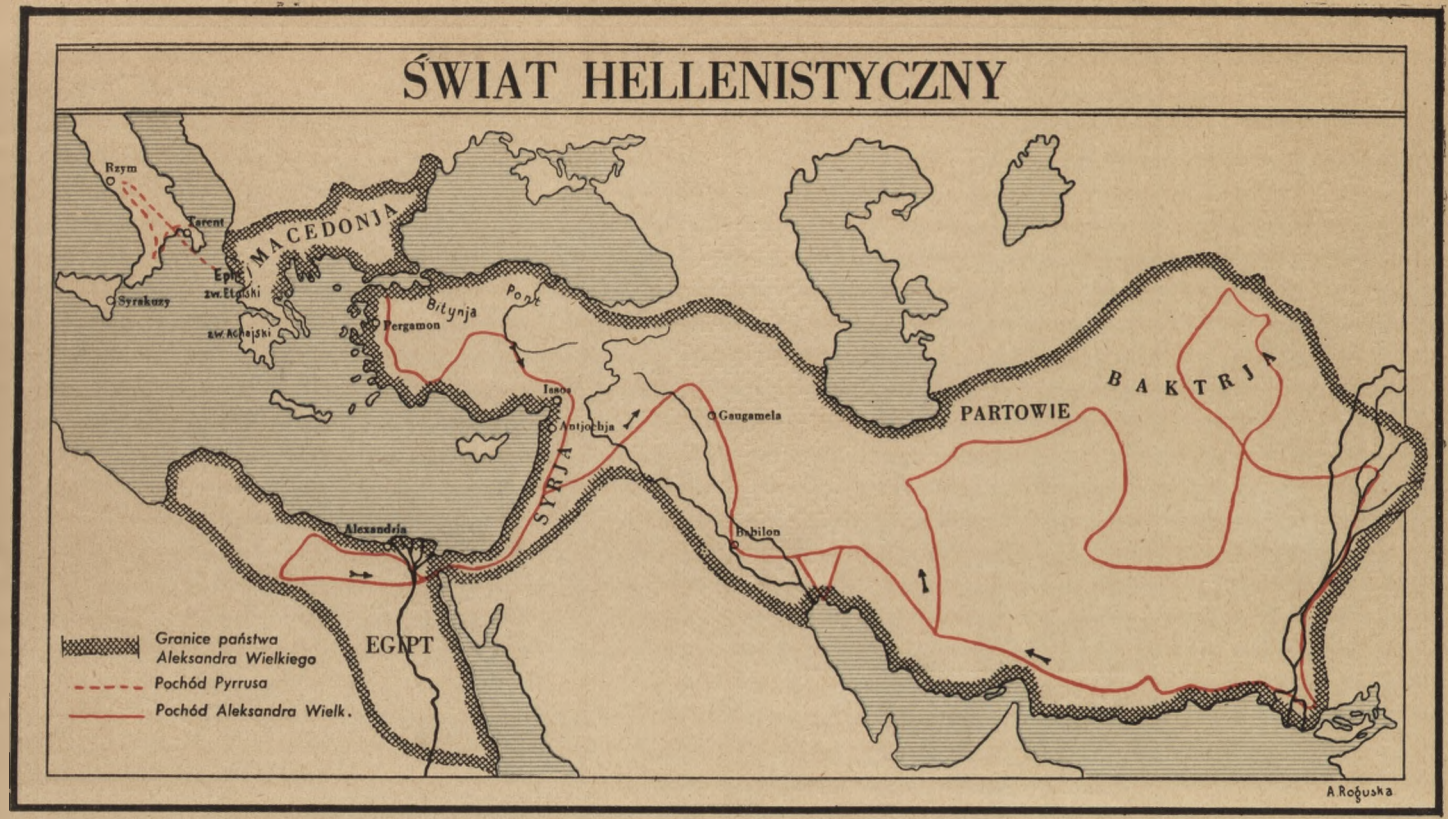

Aleksander Wielki, tworząc greckie państwo światowe, rozszerzył granice hellenizmu aż do Indyj. Państwo jego się nie utrzymało, ale świat grecki zachował wszystkie zdobyte przez niego ziemie i przepoił swoją kulturą cały Wschód. Z państw hellenistycznych na plan pierwszy wysunęły się: Egipt pod rządem Lagidów i Syrja pod rządem Seleucydów, wraz ze swemi stolicami, Aleksandrją i Antjochją. Rdzenna Grecja i Macedonja straciły bardzo na znaczeniu. Państwo egipskie zachowało najdłużej niezależność polityczną, a prowincją rzymską stało się dopiero w 30-ym roku przed Chr.

Egipt królowie etjopscy, później asyryjscy, w których ręce wpadły nawet Teby (670 r.). Wyzwolił Egipt z pod jarzma asyryjskiego Psamtek I (Psametych) z dynastji XXVI (saiskiej). Za panowania tej dynastji, która popierała głównie żeglugę i handel, otworzył się Egipt naoścież dla wpływów obcych. Wówczas to powstają tam pierwsze kolonje greckie (Naukratis). Za Psamteka III Egipt uległ najazdowi Persów (525 r. przed Chr.), ale dynastje egipskie liczą się jeszcze dalej aż do podbicia kraju przez Aleksandra W., króla macedońskiego (332 r. przed Chr.).

MEZOPOTAMJA: ASYRJA I BABILON.

PODZIAŁ KRAJU. Położona w tej samej strefie geograficznej i klimatycznej, co Egipt, użyźniana, podobnie jak on, corocznemi wylewami dwóch swoich rzek, Eufratu i Tygrysu, była starożytna Mezopotamja (po polsku Międzyrzecze lub Dwurzecze) drugiem obok Egiptu ogniskiem prastarej cywilizacji na ziemi. Większa znacznie obszarem od oazy nilowej, nie przedstawia też dolina Eufratu i Tygrysu tak jednolitego charakteru pod względem geograficznym, jak Egipt. Przeciwnie, Mezopotamja dzieli się na kilka odrębnych krain, z których każda posiada odmienne właściwości przyrodzone, a zależnie od nich i swoją historję w starożytności. Najbardziej zbliżona przyrodą i położeniem swojem do kraju nad Nilem jest południowa część Mezopotamji, t. zw. Chaldea albo Babilonja, po hebrajsku Senaar lub Szankar. W miejscu, gdzie najbardziej zbliżają się w swym biegu Eufrat i Tygrys, na 33° szerokości geogr. północnej, zaczyna się obszar świeżych warstw napływowych gleby, tworzących niezmiernie żyzną i urodzajną równinę na wzór delty Nilu. Równa jej pod względem urodzajności jest kraina, położona na wschód od Tygrysu i nad zatoką Perską, t. zw. Elam albo Anzan (dziś Chusistan). Zupełnie odmienny charakter ma kraina, rozciągająca się nad górnym i środkowym biegiem Tygrysu, zwłaszcza na lewym jego brzegu, u stóp wyniosłych gór (Kurdystanu). Przedstawia ona kraj pagórkowaty, zarosły lasami i poprzerzynany łąkami, o klimacie znacznie ostrzejszym od niżej i więcej na południu położonych krain Mezopotamji. Jest to starożytna Asyrja, której ludność, w przeciwieństwie do rolniczych Babilończyków, była pasterska i myśliwska. Stąd wcześnie wyrobiła w sobie charakter wojowniczy i łupieżczy.

POMNIKI HISTORYCZNE. Dzisiejszy wygląd napół dzikiej, w części bezludnej Mezopotamji nie przypomina niczem nazewnątrz dawnej świetności cywilizacyjnej tego kraju. Świadectwa jej spoczywały długo ukryte w głębi ziemi. Jednostajną i smutną dzisiaj równinę Mezopotamji urozmaicają dość znaczne wzgórza, niby kopce, usypane ręką ludzką. Wzgórza te (zwane po arabsku telle) poczęto w najnowszych czasach rozkopywać i przekonano się, że powstały one z gruzów dawnych siedzib ludzkich, potężnych miast, świątyń i pałaców. Zabytki budownictwa chaldejsko-asyryjskiego przechowały się do naszych czasów w stanie bardziej zniszczonym, niż zabytki Egiptu. Przyczyną tego jest mniej trwały materjał budowlany. W Babilonji, pozbawionej kamienia, wznoszono świątynie i pałace z cegieł, Asy-

ryjczycy zaś, którym łatwiej było o kamień, naśladując Babilończyków, używali do swych budowli również tego samego materjału. Najwcześniej odkrytym zabytkiem budownictwa asyryjskiego są ruiny pałacu królewskiego z wieku VIII przed Chr., położone w dzisiejszej wiosce Chorsabad nad Tygrysem (starożytne Dur-Szarukin) niedaleko od Mossulu. Później odkryto na lewym brzegu Tygrysu, nawprost dzisiejszego Mossulu, we wsi Kujundżik, dawną stolicę Asyrji Niniwę, a o cztery mile dalej na południe, niedaleko ujścia Górnego Zabu — starożytne miasto Kalah (we wsi dzisiejszej Nimrud). Dalsze wykopaliska, trwające do dziś dnia, odsłoniły z gruzów, zwłaszcza na południu Mezopotamji, w starożytnej Chaldei, cały szereg miast, których nazwy były nieznane w historji. Dopiero dziś więc odsłoniła się nam po raz pierwszy starożytna przeszłość tych krajów, o których dotychczas wiedziano tylko pośrednio, z ust historyków starożytnych. Jedynym bowiem historykiem tych krajów był Berossos, kapłan świątyni Bela (Baal) w Babilonie, współczesny z Aleksandrem W. Napisał on historję starożytnej Chaldei po grecku i podał listę królów. Dzieli on ich na osiem dynastyj i liczy trzydzieści tysięcy lat ich panowania od potopu aż do państwa Persów.

Pałace asyryjskie wznoszone były na podmurowaniu z licznemi schodami i ogrodami wiszącemi. Prowadziły do nich bramy, których wejścia strzegły byki i lwy skrzydlate. Bramy te służyły także za miejsca zebrań (dla targów oraz sądów) i miały wewnątrz sale kolumnowe, ozdobione płaskorzeźbami, które przedstawiały sceny myśliwskie i wojenne. Takie same płaskorzeźby spotykają się i wewnątrz pałaców królewskich. Na szczególną uwagę zasługuje rodzaj budownictwa asyryjskiego, w którem belkę poziomą sklepienia (architraw) zastępuje łuk owalny lub ostry (archiwolta). Stąd budowle asyryjskie i babilońskie mają charakter kopulasty, ten sam, jaki się do dziś dnia przechował na wschodzie.

I tutaj, podobnie jak w Egipcie, na murach pałaców, świątyń i na skałach znajdowano napisy, których długi czas nie umiano odcyfrować. Pismo to, pierwotnie obrazowe, jak hieroglify egipskie, zczasem przyjęło postać kresek klinowych, stąd przezwano je pismem klinowem lub ćwiekowem. Pierwszy odczytał trzy imiona królów perskich uczony niemiecki Grotefend (1802). W ruinach miast i pałaców znajdowano mnóstwo tabliczek glinianych kształtu owalnego i czworokątnego. Glina bowiem służyła tutaj za materjał do pisania, jak w Egipcie papirus. Kreślono na niej znaki rylcem, a następnie wypalano. W ruinach pałacu w Chorsabad znalazł Francuz Botta całą bibljotekę (z VII w. przed Chr.), zawierającą dwadzieścia tysięcy takich tabliczek. Wyroby przemysłu chaldejskiego (tkackiego, metalowego, ceramicznego) rozchodziły się w dalekie kraje, a wraz z handlem rozprzestrzenił się na całym Wschodzie system miar i wag, wynaleziony przez Chaldejczyków.

LUDNOŚĆ I RELIGJA. Mieszkańcy starożytnej Mezopotamji, zarówno Chaldei, jak i Asyrji należeli do plemienia Semitów, których kolebką ma być Arabja. Ale zarówno zabytki piśmienne, jak i inne pomniki, zwróciły uwagę na jeszcze jedną grupę ludności, może bardziej starożytną od

Semitów. Ludność ta zowie się sumirską, a język jej ma budowę podobną do dzisiejszych języków wschodnio- i środkowo-azjatyckich, np. tureckiego. Ponieważ tego języka używali i Semici w literaturze, nauce, a zwłaszcza religji, przeto niektórzy uczeni uważają owych Sumirów za ludność wcześniejszą tej krainy, za właściwych twórców tej cywilizacji, którą przejęli od nich późniejsi przybysze — Semici. Po Sumirach najwięcej śladów pozostało w południowej Mezopotamji, zwłaszcza nad morzem. Tu były miasta, jak Ur (ojczyzna biblijna patrjarchy Abrahama), Uruk i inne, których historja zaczyna się na trzy tysiące lat przed naszą erą. Stąd z południa wywodzą się najstarsze bóstwa sumirskie, czczone także i przez Semitów. Byli niemi Elil (po semicku Bal), bóg górski, rządzący ziemią i burzą, Anu — bóg nieba, Enki, czyli Ea, bóg morski (w postaci ryby), nauczyciel i opiekun ludzi. Budowano dla nich świątynie na podmurowaniu w kształcie wież o licznych piętrach, t. zw. zikkurat. Bogiem semickiego Babelu, stolicy Babilonu, która podniosła się do znaczenia dopiero później, około 2000 lat przed Chr., był Marduk, bóg światła. Jemu to kapłani babilońscy przypisywali zwycięstwo nad duchem ciemności, chaosem, z którego według legend babilońskich świat cały wziął początek. Mit ów o stworzeniu świata z chaosu kapłani babilońscy ułożyli później w formie poematu, który się dochował do naszych dni i znany jest pod tytułem „Enuma elisz", od dwóch pierwszych wyrazów poematu. Wylicza on bóstwa, które wyłaniały się pokolei z chaosu czyli oceanu pierwotnego. Ten chaos, Tiamat, istniał, nim niebo i ziemia miały swoje imię, nim zjawili się bogowie. Po bogach starszych przyszła kolej na bogów młodszych, władców świata dzisiejszego, którymi są: Anu, Bel i Ea. Bela później zasłonił i zatarł Marduk, bóg Babilonu. Stało się to dlatego, że on jeden, jak głosi mit babiloński, wystąpił do walki z chaosem Tiamatem i zwyciężył go. Odtąd inni bogowie przyznali mu panowanie nad całym światem. Marduk rozdzielił chaos na dwie części, tworząc z nich niebo i ziemię. Jemu też przypisywane jest stworzenie istot ożywionych, więc także zwierząt i ludzi. Hymnem do Marduka, boga światła, kończy się poemat „Enuma elisz".

Obok głównej trójcy bogów — Anu, Bela i Ea, mitologja babilońska zna jeszcze bóstwa żeńskie, utworzone przeważnie od imion bogów. Trójcy bogów najwyższych odpowiadają bogowie sfery niebios: Sin — księżyc, Szamasz — słońce i bogini Isztar (semicka Astarte) — gwiazda wieczorna lub poranna. Jest ona boginią płodności. Pierwsza trójca rządziła światem, odbywając codzienne narady. Mądry Ea pisał swoje wyroki na tabliczkach glinianych. Marduk i Szamasz roznosili je po świecie. Kto posiadł tajemnicę jednej z tych tabliczek, stawał się panem świata. To bowiem, co się dzieje na ziemi, jest według wyobrażeń starożytnych babilońskich wypadkiem wyroków, zapisanych w niebie. Tłumaczami tych wyroków niebieskich były słońce, księżyc, i gwiazdy. Od nich pochodzą nazwy siedmiu dni w tygodniu. Babilończycy też pierwsi wprowadzili podział roku na dni (360), tygodnie i miesiące (12). Postrzeganie biegu gwiazd było zajęciem kapłanów, na nich też spoczywał obowiązek układania kalendarza. Zapisywali oni swoje spostrzeżenia nad ruchem ciał niebieskich, co stało się podstawą

późniejszej astronomji. Zawdzięcza ta nauka wiele Babilończykom. Oni ustanowili zodjak, pierwsi znali ekliptykę i drogę obiegu księżyca. Obserwacje ciał niebieskich służyły kapłanom na podstawę dla wyroczni w sprawach ziemskich, czyli dla sztuki czytania w gwiazdach (astrologja).

Bóstwa wyobrażano sobie o kształtach ludzkich: Marduka z przyprawionemi włosami i brodą, z tiarą na głowie i w długiej, powłóczystej szacie; boga Ea z rybą na barkach, boginię Isztar zaś z zasłoniętą twarzą lub jako symbol macierzyństwa. Niektóre jednak duchy przedstawiano, jak u Egipcjan, w kształtach nawpół ludzkich, nawpół zwierzęcych, jako potwory i gryfy. Dzieliły się one na duchy ziemskie i niebieskie. Jedne z nich uważano za dobroczynne, inne za złośliwe. Tak wiatr południowo-zachodni, wiejący z Arabji, więc najdokuczliwszy, miał tułów psi, łapy ze szponami orlemi, głowę ludzką z nogami koźlemi i dwie pary skrzydeł: jedną — wzniesioną do góry, drugą — opadłą ku ziemi. Odwrotnie znów „lamussi", postaci o wspaniałym tułowiu byka z głową ludzką brodatą, uwieńczoną tiarą, i z parą skrzydeł, wyrastających z barków — były to bóstwa opiekuńcze człowieka i dlatego umieszczano je, jako strażników, po obu stronach wejścia do świątyń i pałaców.

Stamtąd, gdzie się poczyna najwcześniejsze życie Babilonji, pochodzą i najstarsze legendy chaldejskie o pierwszym człowieku Adamu czyli Adapu, który mieszkał w mieście Eridu, niegdyś położonem nad zatoką Perską, dziś odległem sto kilkadziesiąt kilometrów od morza (pod nazwą Abu-Szahrain), o Gilgamesie (po asyryjsku Izdubar), późniejszym Heraklesie greckim, o potopie i t. p.

Nad Eufratem, niedaleko jego ujścia, leżało miasto Szurippak czy Szuruppak, którego starożytność potwierdzają wykopaliska, sięgające trzech tysięcy lat przed Chr. W mieście tem żył niegdyś człowiek, imieniem Szamasz-Napisztim czyli Haszisatra (po grecku Xisuthros). Gdy bogowie świata postanowili zgładzić rodzaj ludzki, bóg Ea, litując się nad nim, głosem, wychodzącym z sitowia, ostrzegł go o potopie, który ma nastąpić. Wtedy Szamasz-Napisztim zbudował statek, wysoki 120 łokci i tyleż łokci mający w obwodzie. Wziął do niego rodzinę i nasienia wszystkiego, co żyje na ziemi. A gdy pan ciemności spuścił ulewę, statek uniósł na falach człowieka i wszelki rodzaj żyjący i po dniach siedmiu zatrzymał się na górze Nisir (między Tygrysem a Zabem). Wtedy Szamasz-Napisztim wypuścił gołębia, ale gołąb wrócił, puścił jaskółkę, ale ona też wróciła, nareszcie kruk wypuszczony nie pokazał się więcej. Z tego Szamasz-Napisztim wnosił, że wody już opadły. Wysiadł więc ze statku i złożył bogom ofiarę, mile przez nich przyjętą. Jeden tylko Bel rozgniewał się z powodu ocalenia człowieka, ale Ea ułagodził gniew jego. Wtedy Bel uczynił człowieka i jego małżonkę bogami i osadził ich u ujścia rzek czyli w raju.

STAROŻYTNE PAŃSTWO BABILOŃSKIE. Owe kolebki mitów, miasta, jak Ur, Uruk, Eridu, Szurippak, są to zarazem najstarsze miasta Chaldei. Przeszłość ich sięga najmniej trzech tysięcy lat przed Chr. O wysokim stopniu cywilizacji mieszkańców tych miast Sumirów świadczą świeże wykopaliska na miejscu starożytnego miasta Uru, jak zbroje — hełm jednego

z królów, naczynia i ozdoby ze szczerego złota (np. ubiór na głowę królowej Szubad).

Jak daleko wstecz sięgają źródła historyczne, zawsze znajdujemy w Chaldei obok żywiołu sumirskiego także żywioł semicki. Najdawniejsi władcy semiccy w Chaldei nosili tytuł królów Sumiru i Akadu. Akkad (Agade) było to miasto nad Eufratem, w miejscu, gdzie rzeka ta rozlewa się w żyzną żuławę. Cała ta północna część Babilonji była od czasów historycznych zamieszkana przez szczep semicki, najdawniejszych przybyszów do kraju Dwurzecza. Panowanie tego szczepu utwierdziło dwóch władców: Sargon, zwany Starszym, i jego syn Naram-Sin (około 2500 lat przed Chr.). Pierwsze to państwo semickie jednak niedługo trwało. Na jego miejsce wznoszą się książęta nad dolnym Eufratem. Książęta ci byli zarazem kapłanami. Nazywano ich „patesi", a tytuł ten później oznaczał wice-króla i namiestnika prowincji. Takim „patesi" w mieście Lagasz (inaczej Szipurra), którego ruiny są dziś w osadzie Telloh, był książę-kapłan Gudea (około 2340 r. przed Chr.). Po księciu Gudei pozostało osiem wielkich posągów z twardego czarnego kamienia, t. zw. diorytu. Stolicą nowego królestwa „Sumir i Akkad" było miasto Ur nad jednem z zachodnich ramion Eufratu, niedaleko ujścia, ze starożytną świątynią boga księżyca Sina. Nowy jednak najazd plemion semickich, t. zw. Amorytów, z zachodu wspólnie z naporem Elamu od wschodu położył kres panowaniu władców południowych, a być może i królestwu Ur.

W tym to czasie rozkwitło miasto Babel (Babilon), stolica tego państwa, które od niego wzięło swą nazwę monarchji babilońskiej. Do najpotężniejszych władców starożytnego Babilonu należy król Hammurabi (Chamurapi 1958—1916). Był on wielkim prawodawcą. Kodeks jego, czyli zbiór praw, niedawno znaleziony w mieście Suzie, jest najstarszem prawem pisanem na świecie. Był on wyryty na czarnym kamieniu (diorycie) i stał w świątyni Marduka w Babilonie. Dziś przechowuje się w muzeum Luwru w Paryżu. Monarchja babilońska później podupadła, a królowie ustąpili swego znaczenia na rzecz innych monarchów sąsiednich, jak asyryjskich i suzjańskich. Ale Babilon pozostał zawsze miastem świętem i uchodził za kolebkę władzy w całej Mezopotamji.

PAŃSTWO ASYRYJSKIE. Równocześnie z upadkiem Babilonu idzie wzrost Asyrji, której władcy z początku podlegali królom babilońskim. Historja Asyrji dzieli się na trzy okresy, a to według rezydencji królów, oraz charakteru i czasu ich panowania. Pierwszy okres starożytny sięga od czasów najdawniejszych do r. 900 przed Chr. Stolicą państwa było miasto Aszur, które tak samo, jak i kraj cały, wzięło nazwę od imienia bóstwa Aszur, boga łowów i wojny, bóstwa miejscowego semickiego. Wyobrażano go sobie w postaci męża, wypuszczającego z łuku strzałę. Pozatem Asyryjczycy religję swą, jak i całą cywilizację, mieli zapożyczoną od Babilończyków, z którymi łączyła ich wspólność plemienna.

Podstawą siły i świetności państwa Asyryjczyków była wielka bitność tego narodu i doskonała organizacja wojskowa. Wojsko ich składało się z piechoty i jazdy na wozach. Piechota była uzbrojona w łuki, proce, dzi-

dy i miecze. Żołnierze mieli na sobie pancerze, nagolenniki i hełmy, oraz tarcze okrągłe. W wyprawach posługiwano się korpusem inżynierji. Zwłaszcza sztuka oblężnicza stała u Asyryjczyków nadzwyczaj wysoko: używali oni przy oblężeniu taranów, wież ruchomych i katapult, czyli maszyn do wyrzucania pocisków kamiennych. Pobudką i zachętą dla ich wypraw wojennych był bóg Aszur, którego wizerunek w obramowaniu tarczy słonecznej widniał na sztandarach asyryjskich. Nakazywał on tępić bezwzględnie swoich wrogów, t. j. wszystkich, nie uznających jego czci. Stąd też całe życie królów asyryjskich schodziło na wyprawach wojennych, bądź na zajęciach myśliwskich, które równie miłe były bogu Aszurowi, jak wojna. Największym zdobywcą w okresie starożytnym był król Tiglat-Pilesar I w XII w. przed Chr. W krajach podbitych Asyryjczycy postępowali nader okrutnie: miasta równali ziemią, a ludność częścią wyrzynali, częścią zabierali do niewoli, sprowadzając na jej miejsce mieszkańców z innych okolic. Dlatego rządy ich despotyczne i okrutne były silnie znienawidzone i zazwyczaj krótkotrwałe. Po okresie nadzwyczajnej świetności następował zwykle gwałtowny rozkład i upadek, zależnie od szczęścia wojennego i dzielności władców.

W drugim okresie dziejów Asyrji, zwanym średniowiecznym (od r. 900 do r. 721) rezydencją królów było przeważnie miasto Kalah, przy ujściu Wielkiego Zabu do Tygrysu. Cały szereg królów wojowniczych i zwycięskich zapewnił ponowny rozkwit monarchji asyryjskiej. Największym z pośród nich był Salmanassar (II lub III) (858—824). Jako pomnik jego panowania pozostał czarny obelisk z marmuru, wykopany w Nimrud (obecnie w Muzeum brytyjskiem w Londynie). Napisy na nim podają czyny jego panowania, rzeźby zaś wyobrażają sceny składania danin przez podbite ludy.

Najkrótszy, lecz najświetniejszy był ostatni okres rozwoju Asyrji (721—625). Od założyciela nowej dynastji, Sargona II, ma on nazwę okresu sargońskiego. Stolicą Asyrji była wówczas Niniwa, położona nad Tygrysem, niedaleko dzisiejszego Mossulu. Sargon położył kres potężnemu państwu Chetytów, których sama nazwa znika odtąd w historji. W VII w. monarchja asyryjska zalicza się do największych w całym świecie starożytnym. Jeden z następców Sargona II, Assarhaddon przemierzył w wyprawach swych całą Azję, poczem podbił Egipt, Assurbanipal zaś (po grecku Sardanapal) złamał potęgę królów Elamu i zburzył stolicę ich, Suzę, skąd zabrał wiele skarbów. Nie był on typem władcy zniewieściałego, jak go przedstawiła późniejsza tradycja, choć wojen sam nie prowadził, lecz powierzał je swoim generałom. Sam zaś pędził żywot zamknięty w pałacu, oddając się ulubionym studjom naukowym. Królowie bowiem dynastji sargońskiej byli nietylko dzielnymi wojownikami, ale i władcami oświeconymi, którzy dbali o pomyślność i rozkwit wewnętrzny swych krajów. Za ich to czasów sztuka i literatura asyryjska doszły do największego rozkwitu, a Niniwa, rezydencja królewska, współzawodniczyła oświatą i cywilizacją z Babilonem. Wspaniały pałac, znany dziś z ruin we wsi Chorsabad, jest dziełem Sargona II, Assurbanipal zaś zebrał w nim słynną bibljotekę o dwudziestu tysiącach tabliczek glinianych, zawierającą w odpisach najstarsze zabytki piśmiennictwa babilońsko-asyryjskiego.

PAŃSTWO NOWOBABILOŃSKIE. Świetność państwa Asyrji znikła wkrótce po śmierci Assurbanipala. Wstrząsnęły niem najazdy nowego ludu, Scytów. Nabopolassar zaś, król babiloński, podległy dotąd Asyrji, zbuntował się i wraz z Medami zdobył Niniwę w r. 606. Miasto to zostało zburzone tak doszczętnie, że późniejsze ludy nie umiały nawet oznaczyć miejsca dawnej rezydencji królów asyryjskich. Państwem Asyrji podzielili się Medowie i Chaldejczycy. Z upadkiem Asyrji kraj Mezopotamji zmienił tylko władców, język bowiem, oraz ludność pozostały te same. Za panowania królów chaldejskich stolicą państwa stał się znowu Babilon, a władcy chaldejscy albo nowobabilońscy prowadzili dalej politykę zdobywczą dawnych królów Asyrji. Nabopolassar odparł zwycięsko najazd egipski, a syn jego, Nabukadnesar (biblijny Nabuchodonozor) zdobył Jerozolimę (586). On to odbudował i podniósł do niezwykłej świetności Babilon. Otoczył go potrójnym murem, poprzecinał równemi ulicami, ozdobił świątyniami i pałacami. Odtąd Babilon zyskał nazwę stolicy świata. Ale ani przepych, ani bogactwo mieszkańców nie uratowały Babilonu od zguby. Gdy za panowania niedołężnego króla Nabunaida nastąpił najazd Persów, mieszkańcy Babilonu sami otworzyli bramy nieprzyjaciołom i przyjęli nowego władcę w osobie zwycięskiego króla Cyrusa. Odtąd zaczynają się w Azji rządy Persów (538 r.).

SYRJA, PALESTYNA, AZJA MNIEJSZĄ.

WYŻYNA SYRYJSKA. Przestrzeń kraju, leżąca między Egiptem a Mezopotamją, ma charakter w znacznej części pustynny. Tworzy ona wyżynę syryjską, która na południu łączy się z podobnym, lecz znacznie większym wyżem arabskim. Zachodnia krawędź tej wyżyny spada stromo do morza Śródziemnego. Tu wznoszą się dwa pasma gór krawędziowych: Libanu i równoległego doń od wschodu Antylibanu wraz z oddzielnie wznoszącą się ku południowi grupą gór Hermonu. Są to góry wapienne, zwierzchu tylko pokryte gliną czerwoną; wysokość ich średnia nie przewyższa wysokości naszych Tatr. W starożytności szczyty ich były pokryte wspaniałemi lasami cedrowemi, dziś wytrzebionemi; stoki zato i dziś zielenią się winnicami, drzewami owocowemi i bujną roślinnością południową. Między temi dwoma pasmami gór leży kraj, który nosił w starożytności nazwę Celesyrji, czyli Syrji wyżłobionej (koile Syria) i dla swej urodzajności uchodził za śpichlerz całej Azji. Reszta bowiem wyżu na przejściu do Mezopotamji ma charakter pustynny, poza nielicznemi oazami. Nadto korzystnie wyróżniają się jeszcze dwie krainy tego wyżu: Fenicja, na zachodnich stokach Libanu, wzdłuż wybrzeża morza Śródziemnego, i Palestyna, kraj nad rzeką Jordanem, na południu od Celesyrji. Wody Jordanu, biorąc swe źródła w górach Hermonu, przepływają jezioro Genezareth albo Tyberjadzkie i wpadają do morza Martwego. W przeciwieństwie do Nilu Jordan nie łączy swego nadbrzeża w jedną kotlinę, lecz dzieli je na dwie części, całkiem odrębne pod względem właściwości przyrodzonych. Część kraju, na zachód od Jordanu położona, aż po wybrzeże morskie jest to słynna z uro-

dzajności ziemia Kanaan, kraina, „mlekiem i miodem płynąca", według słów Pisma świętego. Wschodni brzeg Jordanu odrazu dochodzi do wysokości blisko tysiąca metrów i stanowi krawędź, dzielącą Palestynę od sąsiedniego wyżu arabskiego. Tutaj zaczyna się pustynia kamienista i bezwodna. Taka sama pustynia rozciąga się i na południe od Palestyny aż po Egipt. Jest to półwysep Synaj, zakończony górami tegoż imienia.

Odpowiednio do charakteru całego kraju, także ludność starożytnej Syrji była rzadko osiadła, przeważnie zaś pędziła żywot pasterski i koczowniczy, taki sam, jaki do dziś dnia wiodą Arabowie na pustyni. Wszystkie te ludy należały do plemienia semickiego i żyły (jak i dziś jeszcze) w niewielkich grupach, czyli rodach, pod przewodem starszych (biblijnych patrjarchów, dzisiejszych szeików). Cześć oddawali temu, co wzbudzało ich ciekawość albo poprostu uwagę na pustyni, jak drzewom, krzakom, studniom i kamieniom. Pojęcie bóstwa łączyło się u nich także z ciałami niebieskiemi, jak gwiazdami, słońcem i księżycem. Jest to t. zw. religja astralna, znana i Babilończykom. Bóstwo u Semitów nosiło ogólną nazwę El albo Ilu, rzadziej Baal lub Bel. Boginią główną była Athtar, ta sama, co babilońska Isztar. Było to bóstwo ziemi i płodności. Każde plemię zresztą miało własne bóstwo, które odnosiło się wrogo do bogów innych plemion. Aby zapewnić sobie pomoc bóstwa, składano ofiary, czasem krwawe. Bóstwa te noszono zawsze z sobą na wyprawach, czy to w skrzyni, na ten cel zbudowanej, czyli arce, czy też na drzewcu w kształcie chorągwi.

FENICJA. Semici syryjscy przenikali niejednokrotnie w krainę Mezopotamji, z której ludnością byli spokrewnieni i od czasów najdawniejszych ściśle związani wspólną cywilizacją. W Syrji życie historyczne najwcześniej rozwijać się poczęło nad morzem — w Fenicji. Jest to wąski pas nadbrzeżny długości 60 km, a szerokości tylko kilku kilometrów. Mieszkańcy tego kraju, Fenicjanie, mówili językiem, zbliżonym do hebrajskiego. Trudnili się rolnictwem, które doszło u nich znacznego stopnia rozkwitu, ale szczupłość kraju nie pozwalała im wyżywić się z samej uprawy roli, musieli przeto zwrócić swe usiłowania ku morzu, w kierunku żeglarskim i kupieckim. Wybrzeże morskie Fenicji jest wprawdzie skaliste i mało dostępne, zato Fenicjanie osiedlali się na małych wysepkach przybrzeżnych, które stanowiły znakomite porty, częścią przyrodzone, częścią sztuczne.

Takiem miastem portowem na wyspie niedaleko wybrzeża był Sydon, który w Piśmie św. nazywa się „matką Fenicji". Było to pierwsze państwo Fenicji. Na północ od niego leżało miasto Arad, a na południu Tyr; obydwa także na wysepkach. Fenicjanie nie tworzyli nigdy ani jednego państwa, ani jednego narodu. Historja ich składa się z dziejów poszczególnych miast, to wzrastających, to upadających. Władzę w nich pospolicie sprawowali królowie, a pierwszą osobą po królu był zazwyczaj kapłan. Obok królów, często wbrew ich woli, rządziła rada starców, naczelników możnych rodów. Znaczny wpływ na rządy miał także lud. Najświetniejsze w historji Fenicji były dzieje królestwa Tyru, zwłaszcza za panowania królów Abi-baala i jego syna, Hirama I, współczesnych królom biblijnym: Dawidowi i Salomonowi (X w. przed Chr.). Są to czasy rozkwitu handlo-

wego miasta Tyru i zarazem największego rozrostu ich kolonji (od XI do końca VIII wieku).

W tym okresie Fenicjanie skupili w swych rękach cały handel na morzu Śródziemnem i docierali aż do wysp Wielkiej Brytanji, wszędzie posiadając na wybrzeżach swoje osady czyli kolonje. Dzięki nim mieszkańcy wybrzeży, a zwłaszcza wysp, zaznajamiali się z wyrobami przemysłu nietylko samej Fenicji, ale także krajów sąsiednich, jak Egiptu, Asyrji i Babilonu. W dziedzinie przemysłu Fenicjanie nie byli narodem twórczym i wynalazczym, choć długo przypisywano im niesłusznie różne wynalazki, jak szkło, barwienie tkanin, miary, liczby i wagi. W rzeczywistości rozprzestrzeniali oni głównie wynalazki innych ludów, czasem je udoskonalając, jak np. wyrób szkła, znany przedtem w Egipcie. Własną pomysłowość rozwinęli tylko we wszystkiem, co się tyczyło żeglugi, zwłaszcza budowy portów i okrętów.

Mało oryginalności okazali Fenicjanie także w swej sztuce. W budowlach swoich, zwłaszcza w grobowcach, wzorowali się bądź na mastabach egipskich, bądź na wieżach świątyń babilońskich. Największym wynalazkiem cywilizacyjnym, związanym do dziś dnia (chociaż także niesłusznie) z ich imieniem, jest pismo głoskowe. To pismo zapożyczyli od Fenicjan Grecy w w. IX przed Chr., i dzięki nim stało się ono prawzorem dla dzisiejszych alfabetów zachodnio-europejskich. Aczkolwiek alfabet ów zowie się fenickim, to pewne, że nie wynaleźli go Fenicjanie, być może, tylko udoskonalili. Najstarszy napis temi głoskami przechował się z połowy IX w. i pochodzi z Palestyny (w języku pokrewnym hebrajskiemu). Kamień z tym napisem (t. zw. napis króla Meszy) przechowuje się obecnie w Muzeum Luwru w Paryżu.

IZRAELICI. Zachodnia połać Palestyny na południu od Fenicji zwała się krainą Kanaan. Były tu bardzo starożytne miasta, jak Lagisz, Geser i inne, zostające pod rządami książąt-kapłanów. Kanaanici tak dalece ulegali wpływom Babilonji, że przyjęli nawet stamtąd pismo klinowe. Była to ludność spokojna, rolnicza i pracowita, ale napierały na nią od północy ludy chetyckie z Azji Mniejszej, od południa zaś faraonowie egipscy. W czasie panowania Hyksosów w Egipcie kraina Kanaan stanowiła prawdopodobnie z tem królestwem jedną całość. Później panowały tu naprzemian dynastje semickie i chetyckie. Do jednej z takich należał Aradchiba, książę Uru-salem, prawdopodobnie późniejszej Jerozolimy, który podlegał faraonom egipskim (XV w. przed Chr.).

Do koczujących plemion w pobliżu kraju Kanaan zaliczało się także plemię Bni-Israel (czyli synowie Izraela), które się wywodziło od partjarchy swego, Abrahama. Abraham ów miał pochodzić z miasta Ur (w Chaldei), skąd wywędrował wraz z bratankiem swym, Lotem, do Palestyny. Od niego to zaczyna się tradycja historyczna Izraelitów, która sięga XX w. przed Chr. W nazwie ludu Izraela zawarte jest imię boga semickiego, El. Izrael znaczy po hebrajsku „El walczy". Oprócz tej nazwy ogólnosemickiej bóstwa (El, Elohim) Izraelici mieli jeszcze swoją własną nazwę boga Jahwe (Jehowa). Izraelici występują od początku w historji, jako plemię koczujące i wojownicze.

Tradycja późniejsza przesiedla Izraelitów do Egiptu, w krainę Goszen,

na wschód od delty Nilu, gdzie pobyt ich przypadać miał na czasy panowania Hyksosów, ucisk zaś i prześladowanie — na czasy nowożytnej dynastji tebańskiej (Ramzesa II), wyjście wreszcie z niewoli na czasy panowania jego następcy (mniej więcej XIII w. przed Chr.). Tym, który wyprowadził ich z Egiptu, był, według Pisma św., Mojżesz, wielki prawodawca, któremu objawił się Pan Bóg na górze Synaj i dał dwie tablice kamienne ze spisanym na nich Zakonem (dziesięcioro przykazań). Odtąd Izraelici przechowywali i nosili te tablice ze sobą w skrzyni, zwanej „arką przymierza". Tradycja też przypisywała Mojżeszowi utworzenie dziedzicznego stanu kapłańskiego, czyli lewitów.

Przez długi czas Izraelici koczowali na pustyni między morzem Czerwonem a krajem Kanaan. W tę krainę bogatą i cywilizowaną („ziemia obiecana") Izraelici zwolna przenikali i wkońcu zagarnęli ją częściowo przemocą, częściowo drogą układów. W pierwszych wiekach po osiedleniu Izraelici musieli staczać ciężkie walki nietylko z Kanaanitami, ale i z innemi ludami sąsiedniemi, jak z Filistynami, Amonitami, Moabitami i innymi. W okresie tych walk bohaterskich przewodzili nieraz Izraelitom mężowie światli i dzielni, mający tytuł sędziów. Oni to strzegli jedności plemion izraelskich i wiary ich w Jehowę. Pamięć owych bojów utrwaliła się w pieśniach ludowych, które są zarazem najstarszemi pomnikami literatury hebrajskiej, jak np. w pieśni Debory.

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE. Największym wrogiem Izraela był lud sąsiedni od zachodu — Filistyni, posiadający własne twierdze, jak Gaza, flotę na morzu i świetnie uzbrojoną armję. W walkach z nimi obudziła się potrzeba ściślejszego zespolenia Izraelitów. Tak zorganizowane zostało królestwo żydowskie (XI i X w. przed Chr.). Najznakomitszym królem był Dawid z rodu Judy, którego tradycja uczyniła pasterzem, harfiarzem i piewcą ludowym. Bezsprzecznie był on dzielnym wojownikiem. Pokonawszy Filistynów, rozszerzył panowanie Żydów aż do morza Czerwonego, wewnątrz zaś kraju zdobył Jerozolimę z twierdzą Syjon i przeniósł do niej swoją rezydencję oraz arkę przymierza. Syn i następca jego, Salomon (około r. 1000 przed Chr.), podniósł królestwo żydowskie do nadzwyczajnej świetności. Tradycja sławi niezwykłą jego mądrość. On to przy pomocy artystów i rzemieślników fenickich zbudował na górze Syjonu świątynię i pałac królewski, a więc — dom Jahwy i dom króla. W przedsionku świątyni Salomona stały stoły ofiarne, a w miejscu świętem — arka przymierza, nad którą rozpościerały swe skrzydła nakształt baldachimu dwa cherubiny, wyrzeźbione z drzewa oliwnego. W dziedzińcu przed świątynią wznosił się ołtarz całopalny i wielkie naczynie bronzowe dla obmywań, zwane „morzem miedzianem". Naczynie to, kształtu kielicha tulipana, spoczywało na grzbietach dwunastu byków. Cała świątynia wraz z dziedzińcami, bramami i schodami była otoczona murem. Szczątek jego zachodni dotąd zachował się; jest to słynny „mur lamentacji", przy którym Żydzi do dziś dnia zbierają się na modlitwę, aby opłakiwać koniec Jerozolimy. Królestwo bowiem żydowskie nie przetrwało ponad okres panowania Salomona i zaraz po jego śmierci rozpadło się na dwie części: północną —

królestwo izraelskie ze stolicą Samarją, któremu kres położył Sargon II (721), i południową — królestwo judzkie, ze stolicą w Jerozolimie, które przetrwało półtora wieku dłużej. Zdobył je Nabukadnesar (586), który zburzył Jerozolimę, a Żydów uprowadził w niewolę babilońską.

Mimo upadku jedności państwowej Żydów po śmierci Salomona ocalała ich jedność religijna, której podstawą była wyrobiona już i utrwalona wiara w jednego boga, Jahwe. Stało się to głównie pod wpływem proroków. Byli to nie kapłani, lecz jasnowidzący i nauczyciele ludu, którzy karcili jego wady i przestrzegali przed upadkiem. Najznakomitszym takim prorokiem w królestwie izraelskiem był Amos, który nauczał, że Jahwe jest bogiem nie tylko Izraelitów, ale również ich nieprzyjaciół, i głosił wiarę, że mimo klęsk i nieszczęść za sprawą religji przyjdzie dla Izraelitów zczasem wybawienie. W królestwie judzkiem najznakomitszymi prorokami byli Izajasz i Jeremjasz. Starali się oni oczyścić religję żydowską z resztek bałwochwalstwa, a także uporządkować życie ich i obyczaje na zasadach dekalogu Mojżesza. Za króla Jozeasza po raz pierwszy ogłoszony został kodeks prawny Izraelitów, t. zw. Deuteronomjum (621). Dzięki nauce proroków Żydzi nawet po zburzeniu świątyni i w czasie niewoli babilońskiej mogli utrzymać wiarę swą i narodowość. Niezłomni w swej wierze, doczekali się chwili, kiedy Cyrus, król perski, pozwolił im wrócić do Palestyny i odbudować na nowo świątynię (po r. 538). Wówczas to spisano po raz pierwszy tradycję historyczną i religijną Żydów. Tak powstały księgi Żydów, czyli Pismo św. Starego Zakonu, będące do dziś dnia podstawą religji żydowskiej.

GEOGRAFJA AZJI MNIEJSZEJ. Półwysep Azji Mniejszej tworzy w swem wnętrzu w trzech czwartych częściach wyżynę, spadającą ku zachodowi równoległemi pasmami gór. Południową krawędź tej wyżyny stanowi pasmo gór Taurus, od którego oddziela się pasmo poprzeczne, zwane Antitaurus. Charakter wyżu małoazjatyckiego jest pustynny. Jedyna większa rzeka Halys (dziś Kizil-Irmak) zatacza łuk w środku wyżyny i wpada do morza Czarnego. W starożytności część wyżu na zachód od Halysu nazywała się Frygją, na wschód — Kappadocją. W przeciwieństwie do wnętrza półwyspu, wybrzeża Azji Mniejszej tworzą urodzajne kotliny. Z nich najznaczniejsza jest nizina Cylicji na południowo-wschodniej krawędzi półwyspu, u stóp gór Tauru. Sąsiednie kraje nadbrzeżne, jak Licja, i jeszcze dalej ku zachodowi położona Karja, są to krainy górzyste, obfitujące w drzewo (cedry w górach Tauru). Bezpośrednio na wschodzie przylegająca do Azji Mniejszej wyżyna Armenji stanowi jeszcze wyższe wzniesienie nad poziomem morza. Jest to kraina alpejska. Tu mają swe źródła wielkie rzeki, jak Eufrat, Tygrys oraz Kura z Araksem.

CHETYCI. Najstarszym ludem, który miał zamieszkiwać wnętrze półwyspu Azji Mniejszej, byli Chetyci. Wprawdzie w czasach historycznych (II-em tysiącoleciu przed Chr.) spotykamy potężne i wojownicze ich państwo w Syrji ze stolicą Karchemysz nad górnym Eufratem, niezawodnie jednak właściwą kolebką Chetytów była Azja Mniejsza. Tu bowiem nad Halysem znaleziono szczątki ich pałacu, w wąwozie zaś na skałach odkry-

to płaskorzeźbę, wyobrażającą procesję bogów i bogiń. Bóstwa, wyobrażone na tej płaskorzeźbie, należą do bardzo starożytnych. Utrzymały się one długo jeszcze i później u ludów innego pochodzenia, które przybyły na miejsce Chetytów do Azji Mniejszej. Głównem bóstwem tej krainy była bogini płodności Ma lub Ammas (po grecku Kybella) i małżonek jej, bóg słońca Attys, później zwany Papas. Chetyci posiadali także swoje pismo, różne od hieroglifów i od znaków klinowych; jest ono poczęści obrazowe, poczęści głoskowe. Dotąd jednak odczytuje się je z trudem. W językowej klasyfikacji ludów dzisiejszych Chetyci zajmują ważne miejsce z tego powodu, że w imionach ich bogów, a także klasy panującej spotyka się materjał językowy indoeuropejski, a mianowicie indyjski.

Czasy najwyższej potęgi Chetytów przypadają na XV w. przed Chr., gdy podboje ich sięgały na wschód aż po Asyrję i Babilon, a na południe aż po Egipt. W czasach tych władcy chetyccy prowadzili ożywioną korespondencję z dworem egipskim, która dochowała się w archiwum z Tel-Amarna. Językiem dyplomacji ówczesnej był język asyryjski, posługiwano się zaś pismem klinowem. W czasach Tel-Amarna w górnej Mezopotamji, w biblijnym kraju Aram, egzystowało potężne państwo Mitannów, którego władca wydał swoją córkę za faraona. Właściwi królowie chetyccy rezydowali w Karchemyszu (Dżerablis), choć tytułowali się królami Kasjan. Panowali oni na południe i wschód od Tauru, inni zaś książęta panowali w Naharain nad Orontem. Czwarte państwo było małoazjatyckie w Kappadocji. Wszystkie te królestwa miały się zczasem połączyć w jedno potężne państwo chetyckie, ze stolicą w Kadesz nad Orontem. W krainie Kanaan, na południe od Syrji, Chetyci poprzedzali ludność amorycką. W czasach Tel-Amarna wymienieni są Chetyci, panujący w Kanaan, czy to w charakterze książąt udzielnych, czy też władców, zależnych od faraonów, jak Aradchiba, książę Uru-Salemu, co zdaje się oznaczać Jerozolimę. Niektórzy z tych książąt formowali drużyny najemne wojskowe, t. zw. „Khabiri", czyli „sprzymierzonych". (Niesłusznie są identyfikowani z Hebrajczykami-Izraelitami, których wówczas tutaj jeszcze nie było). Faraonowie walczyli z nimi, bądź też posługiwali się nimi do celów wojennych lub do obrony i prowadzenia karawan handlowych. Chetyci musieli posiadać w wysokim stopniu sztukę wojenną i doskonałe uzbrojenie, na to wskazuje znaczny rozwój u nich sztuki górniczej i metalurgji, zwłaszcza w Azji Mniejszej. Miasta ich były silnie ufortyfikowane podwójnym murem wraz z cytadelą albo pałacem królewskim w środku, prawie niedostępnym za swojemi zębatemi murami, okrągłemi basztami i obronnemi dziedzińcami w guście cytadeli, odkopanej niedawno w Sindżirli (półn. Syrja). Walczyli bądź to sami, bądź też w sojuszu z innemi ludami, których źródła egipskie późniejsze XII w. wymieniają w liczbie ich sprzymierzeńców. Są to t. zw. przez Egipcjan „ludy z za morza": Ludi, Lukki, Szardana, Dardana i Szikalasz. Niektórzy uczeni widzą w nich przodków późniejszych ludów Azji Mniejszej: Lidyjczyków, Likijczyków, Sardyjczyków (od m. Sardes), mieszkańców Troady (Dardanów), jeżeli te nazwy nie odnoszą się do innych ludów, sąsiadujących z Egiptem bezpośrednio od wschodu, a może nawet od

zachodu. Czy walczyli jednak na własną rękę, czy też wynajmowali się w służbę u innych, Chetytów zawsze spotykał ten sam los: ginęli lub też rozpływali się w masie podbitej ludności. To też miało miejsce w Kanaan. Potomkami ich mieli być Jebuzejczycy, a Pismo św. nazywa Khittim matką Jerozolimy. Gdy powstało potężne państwo średniowieczne w Asyrji, Chetyci stanęli na drodze do rozszerzenia się jego na zachód. Stąd też Sargon II zdobył i zburzył Karchemysz oraz Kummuh i tem zadał cios stanowczy ich panowaniu w Syrji. W Azji Mniejszej, głównie w Kappadocji, rola ich kończy się przy wystąpieniu na widownię dziejową ludów indoeuropejskich (około XI lub X w.).

Jakkolwiek zagadkowe są dotychczas dzieje Chetytów w Azji Mniejszej, wiadomo, że półwysep ten od bardzo dawna odgrywał rolę głównego pośrednika między Wschodem a Zachodem. Tędy przyszła na Zachód z Babilonji sztuka obrabiania miedzi: pierwsze wyroby z tego kruszcu znalazł Schliemann we wzgórzu Hissarlika, w obrębie szczątków drugiego miasta (domniemanej Troi) razem z posążkami glinianemi bóstw, pochodzenia wschodniego, jakie znajdowano także w Kappadocji. Również utwory wczesnej sztuki zachodniej, jak lwy hieratyczne mikeńskie, potwory fantastyczne ceramiki minoskiej, nawet naśladownictwo pieczęci cylindrycznych, które spotyka się w wykopaliskach na Hissarliku, są odbiciem sztuki Azji Mniejszej i mają wspólne prawzory w sztuce Babilonji. Jedno tylko pismo klinowe oddziela się od pisma linijnego, znajdowanego zarówna na Krecie (w Knossos), jak i na Cyprze. Tutaj jednak, jak twierdzą niektórzy badacze (Sayce), sama natura (wilgotny klimat) i geologiczne warunki zachodniego świata (brak gliny) położyły kres rozprzestrzenianiu się tabliczek i zmieniły właściwości pisma stosownie do nowego materjału: roślinnego (papirusu), lub zwierzęcego (skóry). Takie były warunki powstania alfabetów fenickiego i greckiego. Jakikolwiek był więc lud, zamieszkujący obszar, dzielący Wschód a Zachód, rzucał on nasiona cywilizacji aż po wzgórze Hissarliku, gdzie stała Troja, i dalej aż po wyspy morza Egejskiego, a tem samem kładł podwaliny pod przyszły rozwój Grecji.

FRYGOWIE I LIDOWIE. Spadkobiercami Chetytów w Azji Mniejszej byli Frygowie, lud pochodzenia tego samego, co i my, czyli Indoeuropejczycy. Ukazanie się ich w Azji Mniejszej przypada na okres pierwszej wędrówki ludów (X — IX stulecie przed Chr.). Frygowie przybyli prawdopodobnie z Tracji i założyli potężne państwo, którego twórcą miał być Gordjos, z pochodzenia prosty rolnik. Synem i następcą jego miał być Midas, o którego bogactwie krążyły w czasach późniejszych legendy. Jakkolwiek Frygowie przejęli religję i cywilizację Chetytów, pozostały jednak po nich także ich własne pomniki. Są to do dziś dnia zachowane grobowce, wykute w skałach, z wejściem, ozdobionem fasadą ściętą i rzeźbą geometryczną (krzyżyki, meandry i t. p.). Na jednym z nich zachował się napis w języku frygijskim, który stwierdza historyczność króla Midasa, uważanego długo za postać legendarną. Także inne ludy najeżdżały później Azję Mniejszą: od wschodu przez wrota kaukaskie Scytowie, których na-

jazd wstrząsnął podwalinami państwa Asyrji, a sięgnął aż po Egipt, od zachodu, od wybrzeży Tracji, Kimmeriowie, którzy mieli swe siedziby pierwotnie w Krymie. Kimmeriowie obalili państwo Frygów (ok. r. 660 przed Chr.) i zagrozili zagładą całej cywilizacji w Azji Mniejszej, do czego nie dopuścili jednak Lidowie.

Był to lud bardzo starożytny, który razem z Karyjczykami i Likijczykami należał do pierwotnej ludności półwyspu. Lidowie zamieszkiwali urodzajne doliny rzeki Hermosu i Meandru. Tu na rozległej równinie Hermosu rozłożyło się bogate i ludne ich miasto Sardes. Władcy Lidji uważali się za potomków bogów i mienili swe najstarsze dynastje Attyadami i Heraklidami, wywodząc je od bogów Attysa i Heraklesa. Jeden z zarządców pałacowych, niejaki Gyges, miał obalić ostatniego króla z dynastji Heraklidów i założyć nową dynastję Mermnadów, która jest ściśle historyczna. Lidowie skorzystali z upadku państwa Frygów. Pobiwszy Kimmeriów, rozszerzyli swe państwo na wschód aż po rzekę Halys. Jeden z władców państwa lidyjskiego, Krezus, zasłynął ze swych bogactw w starożytności. On to bił pierwszy złotą monetę, opatrzoną w znak (łeb lwa lub postać króla), nadający monecie stałą wartość. Jak Kimmeriów na zachodzie Lidowie, tak Scytów na wschodzie pokonali Medowie, którzy odtąd zetknęli się bezpośrednio z państwem lidyjskiem. W r. 585 stoczyli z Lidami nad rzeką Halys bitwę, którą przerwało zaćmienie słońca. Jest ta najstarsza data w historji, określona astronomicznie.

IRAN I HINDOSTAN.

PODZIAŁ GEOGRAFICZNY. Wyżyna Iranu jest wschodniem przedłużeniem Armenji. Przedstawia ona masyw czworoboczny, podobnie jak wyżyna Azji Mniejszej, znacznie atoli od niej wyższy i rozleglejszy i tak samo we wnętrzu przeważnie pustynny i bezwodny, z wyjątkiem nielicznych oaz. Zato części wyżyny, zwrócone ku morzu Kaspijskiemu i zatoce Perskiej, obfitują w opady atmosferyczne i są ubłogosławione od natury.

Taki był starożytny Elam ze stolicą Suzy i na południe od niego leżący kraj Persis. Z trzech stron przylegają do tego wyżu irańskiego niziny: od zachodu Mezopotamji, od wschodu nizina Pięciorzecza Pendżabu i od północy nizina Turkiestanu, która jest częścią wielkiego niżu północnego, rozszerzającego się przez Europę i Azję od oceanu Atlantyckiego aż po ocean Spokojny. Na pograniczu Turkiestanu i Iranu były dwie kwitnące w starożytności krainy: Baktrja i Sogdjana. Za pośrednictwem rzeki Kabulu prowadzi przejście z niziny Turkiestanu do doliny rzeki Indu (Pendżabu), a stąd dalej w dolinę Gangesu. Doliny tych dwóch potężnych strumieni tworzą rozległą nizinę Hindostanu w północnej połaci wielkiego półwyspu indyjskiego. Kraina to o bardzo gorącym klimacie podzwrotnikowym, żyznej glebie i niezwykle bujnej roślinności. Przez przejście Kabulu weszli do niej w starożytności dzisiejsi mieszkańcy Indyj — Arjowie, część ich zaś została na wyżynie Iranu, który wziął od nich swą nazwę.

ARJOWIE. O pierwotnej siedzibie tego ludu ani o czasie wędrówek jego nic nie wiemy. Wyraz arja oznaczał „szlachetnie urodzony". Arjowie nie pozostawili po sobie żadnych zabytków budownictwa ani sztuki. Przechowały się natomiast do dziś dnia ich pomniki literatury, tak dawne, że sięgają doby jeszcze przedhistorycznej, choć spisane zostały stosunkowo dość późno. Są to u Hindusów księgi święte Veda (wiedza), zbiór przeszło tysiąca poematów, opisujących życie bogów. Język ich, dziś już martwy, nazywa się sanskrytem. W podobnym (również już martwym dzisiaj) języku napisana jest księga Irańczyków, Avesta (znaczy to samo, co Veda) i objaśnienie do niej Zend, zawierające zbiór przepisów religijnych, legend i modłów. Porównanie języka sanskrytu i języka Avesty z językami europejskiemi, zarówno żywemi, jak i martwemi (łacina, greka), przekonało, że wszystkie te języki mają wspólną budowę oraz wiele wspólnych pierwiastków. Tworzą więc one grupę językową, zwaną indoeuropejską, czasem aryjską, chociaż właściwie nazwa Arjów odnosi się w historji tylko do Irańczyków i Hindusów. Pierwszy zaczął badać sanskryt Anglik Karol Wilkins w drugiej połowie XVIII w. Od tego czasu rozwinęła się nowa nauka, która ma na celu badanie pokrewieństwa języków — językoznawstwo albo filologja porównawcza. Dzięki niej w językach starożytnych odkrywamy przeszłość historyczną ludów, które niemi mówiły. I tak w starożytnych pomnikach językowych irańskich i hinduskich zawiera się historja dawnych Arjów.

Arjowie był to lud wysokiego wzrostu, silnie zbudowany, białego koloru skóry, o niebieskich oczach. Byli oni bardzo wojowniczy, a uzbrojenie ich składało się z dzidy, łuku i miecza; walczyli na wozach, posiadali konie, wielbłądy (słoni nauczyli się używać w Indjach), znali sztukę żeglarską, mieli liczne stada, zwłaszcza bydła rogatego, które stanowiło podstawę ich utrzymania, chociaż i rolnictwo było jednem z ich najstarszych zajęć, a z narzędzi rolniczych znali pług. Żyli rodami po wsiach pod przewodnictwem starszych — naczelników rodu. Królowie ich (radżan) byli wybierani przez lud i naradzali się wraz z ludem i ze starszyzną na zgromadzeniach. Władza rodzicielska była u nich w wysokiem poszanowaniu.

Podstawą religji Arjów była cześć przodków. W obrębie domu ten kult duchów przedstawiało rozpalone ognisko. Palili też ogień w różnych porach roku na wzgórzach. Prócz tego czcili inne duchy: pól, lasów, wód, ziemi i nieba pod rozmaitemi nazwami. U Hindusów bóg nieba i ziemi nazywał się Varuna, u Irańczyków bogiem nieba był Ahura, najczęściej z przydomkiem Mazda (władca). Stąd jego nazwa Ahuramazda (po grecku Ormuzd). I tu, i tam występuje bóg słońca, Mithra, i bogowie światła (Djaus po sanskrycku, Djeus po irańsku, to samo, co łaciński Deus, grecki Zeus). Wspólnym również bogiem Hindusów i Irańczyków był Aryman, który u Irańczyków stał się potem duchem ciemności (Angra-mainju), walczącym z Ahura-mazdą, duchem dobra i prawdy. Te wierzenia u Hindusów i Irańczyków wytworzyli później kapłani, którzy u obydwóch ludów dosięgli zczasem wysokiego znaczenia. U Hindusów zowią się oni bramanami od wyrazu brahma, co oznacza modlitwę, gdyż byli oni twórcami i znawcami

modłów. Zczasem nazwa ta przeszła na nazwę głównego bóstwa hinduskiego, Brahmy.

Ci Aryjczycy, którzy zeszli do niziny Hindostanu, musieli staczać długie walki z tubylcami. Arjowie tępili ich bez litości. Dla zachowania czystości krwi nie wolno było Arjom wchodzić w związki małżeńskie z tubylcami. Stąd początek podziału ludności na kasty. Zczasem wytworzyły się cztery główne kasty według zawodów: kapłani (bramani), żołnierze (kszatrja), rzemieślnicy (vaisja) i niewolnicy (sudra). Przejście z kasty niższej do wyższej było za życia niemożliwe, chyba po śmierci mogła dusza czysta i sprawiedliwa wejść w ciało istoty z wyższej kasty. Podział na kasty ustalony jest w kodeksie Manu, t. j. prawie, napisanem przez bramanów w VI w. przed Chr.

BUDDA I ZOROASTER. Lecz już w tym samym wieku zaczął głosić naukę o równości i braterstwie wszystkich ludzi, odrzucając podział ich na kasty, Budda, czyli „mędrzec oświecony", którego właściwe imię było Siddharta. Budda stał się twórcą nowej religji, buddyzmu, która z Indyj przeniosła się i rozszerzyła w całej Azji i do dziś dnia jest najliczniejszem obok chrześcijaństwa wyznaniem religijnem w całym świecie, gdy tymczasem bramanizm utrzymał się dotąd w Indjach. Reformatorem religijnym u Irańczyków był Zoroaster (po persku Zarathusztra). On to ugruntował wiarę w jednego boga, Ahuramazdę, ducha dobra i prawdy, który walczy z Arymanem, duchem ciemności i zła. Był on więc twórcą religji irańskiej, t. zw. mazdeizmu, w tej formie, jak się przechowała w Aveście. Religja ta miała swych kapłanów, t. zw. magów, którzy również tworzyli rodzaj kasty zamkniętej. Ale oficjalnego znaczenia religja ta nabrała dopiero na początku średniowiecza. Wówczas też (między I a IV w. po Chr.) powstał zbiór Avesty. Wyznawcy mazdeizmu mieszkają do dziś dnia w Indjach, w okolicach Bombaju, gdzie są znani pod nazwą Parsów. Oni to przechowali księgi święte Avesty.

PAŃSTWO MEDÓW I PERSÓW. Po raz pierwszy na widownię dziejową występują ludy aryjskie dopiero po upadku monarchji asyryjskiej. Są to Medowie, znani już na parę wieków przedtem w źródłach asyryjskich pod nazwą Matai. Mieszkali oni w sąsiedztwie morza Kaspijskiego. Tu też leżały ich miasta, z których najznaczniejsza była Ekbatana (dzisiejszy Hamadan) na drodze z Mezopotamji do Iranu. Był to lud górski, bitny i wojowniczy, który ulegał wprawdzie Asyryjczykom, ale nigdy nie mógł być podbity przez nich w zupełności. Założycielem państwa Medów miał być Deiokes (VII w. przed Chr.), pierwszą zaś postacią historyczną jest dopiero Kyaxares, który w sojuszu z królem babilońskim Nabopolassarem zburzył Niniwę (w r. 606). Z podziału monarchji asyryjskiej Medom przypadły w udziale kraje północne. Kyaxares rozszerzył swe panowanie aż po rzekę Halys w Azji Mniejszej. Ale już za następcy jego, Astjagesa, nastąpił upadek państwa Medów.

W sąsiedztwie Medów, na południu, w kraju Persis, mieszkał lud pokrewny im, Persowie, w źródłach asyryjskich zwani Parsuas. Był to lud prosty, bitny, wstrzemięźliwy i zahartowany w trudach wojennych, dzięki naturze

Lew. Rzeźba z wypukłym napisem chetyckim. (Konstantynopol, Muzeum Ottomańskie).

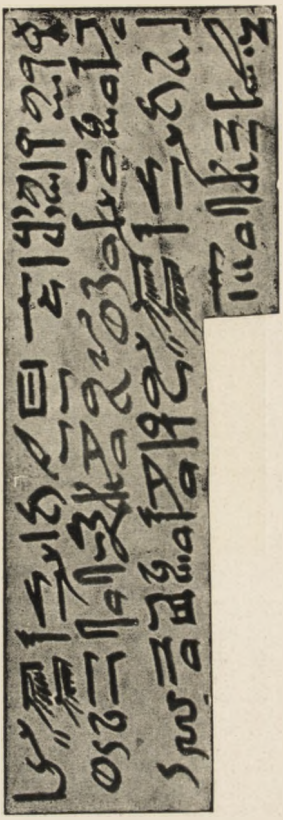

Pismo egipskie hieratyczne.

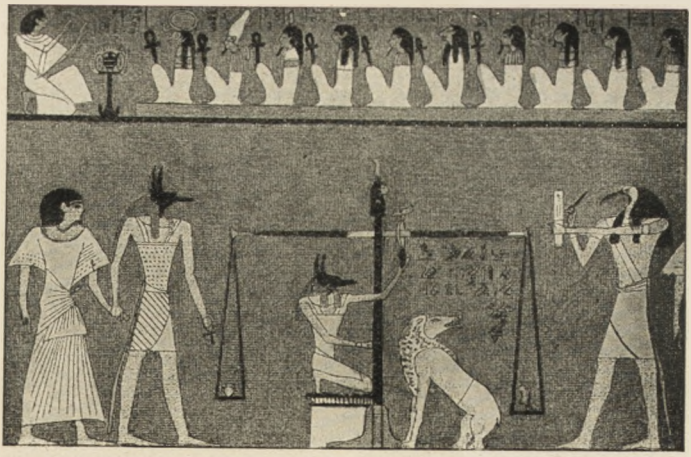

Sąd umarłych (Malowidło z „Księgi Zmarłych").

Pisarz. Rzeźba egipska z początku III tys. przed Chr. (Paryż, Louvre).

Dygnitarz Rahotep ze swą żoną Nofret. Posągi egipskie z III tys. przed Chr. (Muzeum w Kairze).

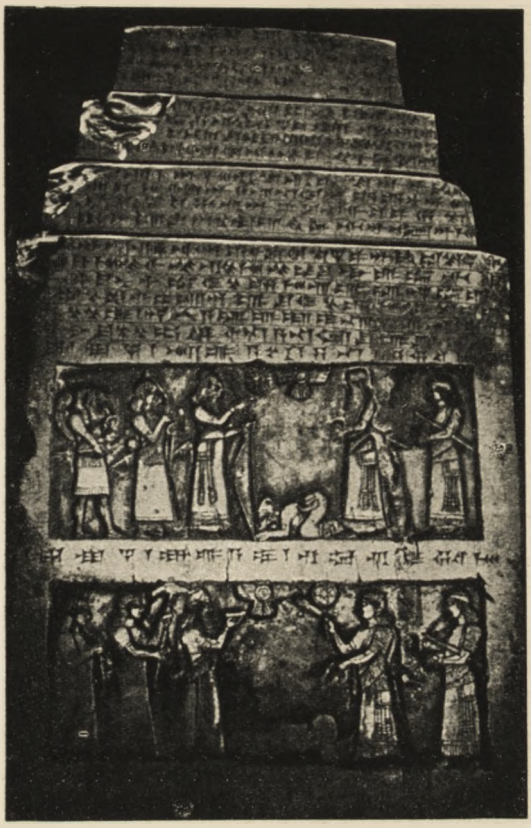

Obelisk Nabukadnesara z napisem klinowym.

Król egipski odbiera hołd i daniny od Nubijczyków.

Łucznicy perscy. Fragment fryzu majolikowego z pałacu w Suzach. (Paryż, Louvre).

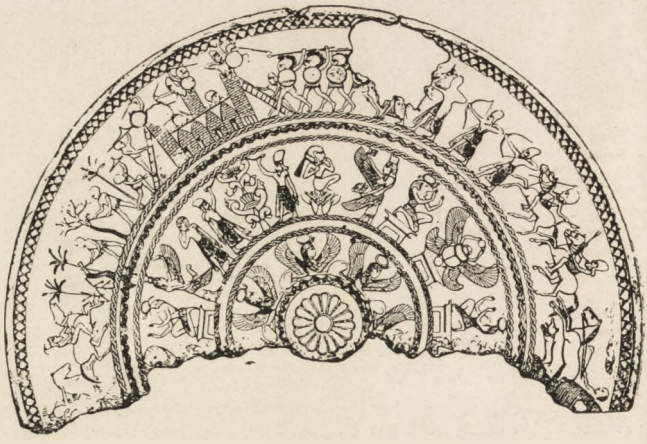

Fragment czary. Okaz sztuki cypryjsko-fenickiej.

Płyta alabastrowa z pałacu królów asyryjskich z VII w. przed Chr.

swego kraju górzystego i zajęciu pasterskiemu, któremu się przeważnie poświęcali. Władcy ich wywodzili się z rodu Achemenesa i byli lennikami Medów. Jeden z nich, imieniem Cyrus (po persku Kurusz lub Kuru), zbuntował się przeciw Astjagesowi, którego wojsko przeszło w walnej bitwie na stronę Persów. Po tem zwycięstwie Cyrus zajął stolicę Medów, Ekbatanę, wraz z jej licznemi skarbami i stał się założycielem nowej monarchji perskiej.

PODBOJE CYRUSA. Cyrus (558 — 530) był przedewszystkiem wielkim wodzem i żołnierzem. Ze swoich rodaków potrafił on zorganizować znakomitą armję, składającą się głównie z łuczników, konnicy i piechoty. Z armją tą mógł się on już pokusić o podbój Azji. Współczesny król lidyjski, Krezus, w sojuszu z królem babilońskim i faraonem egipskim utworzyli przeciwko niemu wielką koalicję, do której przyłączyła się także część Greków, Lacedemończycy. Ale Cyrus potrafił ich uprzedzić i rozłączyć. Rzucił się najpierw na Lidję, zdobył Sardes (546), a Krezusa wziął do niewoli (legenda mówi o spaleniu go na stosie). Później przyszła kolej na Babilon, który zdobyty przyjął w swe bramy zwycięskiego Cyrusa (538). Prócz obszaru dawnej monarchji asyryjskiej wielkie państwo Cyrusa obejmowało na zachodzie Azję Mniejszą, na wschodzie zaś cały Iran wraz z sąsiednią Baktrją i Sogdjaną. Dla obrony swego państwa Cyrus walczył na kresach ze Scytami i poległ w bitwie z jednym z ich szczepów, t. zw. Massagetami. Pochowany został w kolebce państwa, starożytnej stolicy Persji, Pasargadach, gdzie do dziś dnia przechował się jego grobowiec. Jest to rodzaj piramidy o sześciu stopniach, na której wznosi się mauzoleum, dziś wewnątrz puste. Wśród szczątków pałacu na jednym ze słupów dochowało się wyobrażenie Cyrusa w kształcie ducha uskrzydlonego z koroną egipską na głowie, a nad nim napis w trzech językach: perskim, anzanickim i asyryjskim, który brzmi: „Jam jest Kurusz, król Achemenida".

KAMBYZES I DARJUSZ. Dzieło wojenne Cyrusa zakończył syn jego Kambyzes podbojem Egiptu (525), którego ostatnim królem był Psamtek III. Od tego czasu Egipt traci swą niepodległość i wchodzi w skład państwa perskiego. Kambyzes był natury gwałtownej i niepohamowanej. Zaraz po wstąpieniu na tron rozkazał zamordować rodzonego brata, Smerdysa (Bardję), ale fakt ten zataił, udając się na wyprawę do Egiptu. Z jego nieobecności skorzystał mag Gaumata, który podał się za zamordowanego i wzniecił powstanie. Na wiadomość o niem Kambyzes pośpieszył zpowrotem, ale widocznie znalazł usposobienie w państwie dla siebie nieprzychylne, gdyż w drodze odebrał sobie życie. Po gwałtownej śmierci Gaumaty arystokracja perska powołała na tron członka rodu królewskiego Achemenidów, Darjusza, syna Histaspa. Zaraz na wstępie swego panowania Darjusz musiał uśmierzać bunty i powstania, które wybuchały w różnych stronach rozległego państwa. Na pamiątkę zwycięstwa nad buntownikami kazał wykuć pomnik na skale w Baghistanie (na drodze z Ekbatany do Mezopotamji), gdzie uwiecznił swą postać, jako zwycięzcy, depcącego nogą jednego z dziesięciu przyprowadzonych mu buntowniczych książąt. Napis, opiewający to zwycięstwo Darjusza, jest to owa słynna inskrypcja trójjęzyczna, która posłużyła za klucz do odczytania pisma klinowego.

Aby utrzymać tak wielką monarchję, trzeba ją było dobrze urządzić. Dzieła tego dokonał Darjusz, dzieląc całe państwo na dwadzieścia wielkich obszarów czyli satrapij. Na czele każdego postawił namiestnika (satrapę), który posiadał wszelką władzę z wyjątkiem wojskowej. Tę mieli osobni dowódcy, posiadający pod rozkazami swemi wojsko perskie. Nad satrapami czuwali osobni komisarze, wysyłani od czasu do czasu przez króla. Zwali się oni „oczami" lub „uszami" królewskiemi. Urzędy satrapów i dowódców wojskowych były obsadzane tylko przez Persów. Dzięki temu Persowie, lubo nieliczni, mogli utrzymać swe panowanie wśród podbitych ludów, którym Darjusz, w przeciwieństwie do dawnych królów asyryjskich, pozostawił zupełną niemal swobodę. Musiały tylko płacić podatki i dostarczać oddziałów zbrojnych na wojnę. Zato Darjusz troszczył się o podniesienie dobrobytu we wszystkich prowincjach swej wielkiej monarchji. Budował wszędzie drogi i utrzymywał na nich straże. Dla własnego użytku urządził pocztę, która w ciągu sześciu dni przebiegała przestrzeń od Suz do Sardes. Złota moneta perska (darejki z wyobrażeniem łucznika) stała się monetą, panującą na Wschodzie. W ten sposób Darjusz stworzył organizację państwa taką, jaka utrzymała się do dziś dnia w monarchjach wschodnich. Jedną z głównych cech tej organizacji jest despotyczna władza króla, którego osoba wznosi się ponad wszystkich w państwie, otoczona niezmiernym blaskiem i przepychem. Tylko młodzież perska, przeznaczona na przyszłych rządców państwa, lubo żyła wśród zbytku i przepychu na dworze królewskim, wychowywana była w dawnych obyczajach perskich, prostych i surowych. Uczono ją jeździć konno, strzelać z łuku i mówić prawdę. Urządzając swe państwo, nie zapominał Darjusz także o jego obronie i rozszerzeniu. Wyprawiał się więc na Indje, których część nad rzeką Indem podbił; na zachodzie zaś ujarzmił Trację, skąd wyruszył przeciw Scytom. Wtedy to zetknął się bliżej z Grekami, których kolonje małoazjatyckie wchodziły w skład monarchji perskiej.

CYWILIZACJA PERSKA. W cywilizacji perskiej łączą się pierwiastki i wpływy asyryjskie, egipskie i azjatycko-greckie. Głównemi ogniskami cywilizacyjnemi były stolice, w których królowie gromadzili olbrzymie skarby. Stolicami państwa były naprzemian: Suzy, Babilon lub Ekbatana. Ulubioną jednak rezydencją królów była nowa stolica, założona przez Darjusza w Persepolis. Tu królowie wznieśli cały szereg pałaców na podmurowaniu, których szczątki w postaci tarasów, schodów i kolumn przetrwały do dziś dnia. Świątyń ani Medowie, ani Persowie nie budowali wcale. Jedynemi ich pomnikami religijnemi są ołtarze, wykute z bloku kamiennego pod gołem niebem, na których palono ogień święty. Zato nadzwyczaj wspaniałe są pomniki grobowe królów perskich. Są one wykute w skale, a wejście do nich ozdobione jest płaskorzeźbami. Jakkolwiek w architekturze i rzeźbie perskiej widać naśladownictwo sztuki asyryjskiej i egipskiej, to jednak została ona w Persji znacznie udoskonalona. Również ulepszyli oni i uprościli pismo klinowe.

DZIAŁ DRUGI

GRECJA KLASYCZNA

GRECJA I GRECY.

KRAINA GRECJI. Grecją nazywa się południowa część półwyspu bałkańskiego. Wyróżnia się ona od reszty półwyspu zarówno kształtem, jak i właściwościami geograficznemi. Tworzy ona jakby osobny półwysep, który dzieli się na trzy części. Północna, największa przedstawia szeroki czworobok. Pasmo gór Pindus, biegnące w kierunku południkowym, dzieli go na dwie połacie: zachodnią — górzysty Epir i wschodnią — kotlinę Tesalji z biegnącą wzdłuż niej rzeką Peneios. Tu, na północy Tesalji, wznoszą się wysokie góry Olimp, a do samego brzegu morza przypierają góry Ossa. Między Olimpem a Ossą jest jedyne przejście z północy od strony Macedonji do Tesalji. Stanowi je słynna dolina Tempejska przy ujściu rzeki Peneios. Część środkowa Grecji jest wąska i podłużna, zakończona na wschodzie półwyspem Attyki. Są tu liczne gniazda górskie, jak Oeta, Parnass, Helikon, i zaciśnięte między górami wąskie doliny. Komunikacja między niemi jest bardzo utrudniona i odbywa się przeważnie przełęczami. Jedynem przejściem z Tesalji do środkowej Grecji jest wąski przesmyk między górą Oeta a przypierającem do niej morzem. Jest to wąwóz Termopile. Na samym krańcu wschodnim położony półwysep Attyki jest zasłonięty od strony lądu górami i z trzech stron otoczony morzem. Tworzy on rodzaj bastjonu, broniącego wstępu do południowej Grecji. Grecję południową stanowi półwysep Peloponezu, łączący się międzymorzem Istmijskiem z resztą Grecji. Oddzielają go od Grecji środkowej dwie obszerne zatoki: na zachodzie Koryncka, ze wschodu Sarońska. Półwysep Peloponezu rozszczepia się znowu na mniejsze półwyspy, jak Argolidę ze wschodu, Lakonję i Mesenję na południu, oddzielone od siebie pasmem gór Tajgetu. Peloponez ma również charakter przeważnie górzysty, jedyną większą dolinę rzeczną stanowi rzeka Alfeios w Elidzie.

Obok Grecji właściwej albo lądowej jest jeszcze Grecja wyspiarska i Grecja małoazjatycka. Morze Egejskie jest usiane wielką liczbą wysp, które łączą bezpośrednio półwysep Grecji europejskiej z wybrzeżem Azji Mniejszej. Wyspy te stanowią jakby trzy pomosty, rzucone przez morze. Północny, najdłuższy zaczyna się wielką wyspą przybrzeżną Eubeą; w środku jest przerwany i kończy się dopiero u wejścia do cieśniny Hellespontu (dzisiejszych Dardanelów) wyspami, jak Lemnos, Imbros i inne. Pomost środkowy jest najszerszy i najgęściej usiany wyspami. Tworzą go dwie grupy

wysp. Jedne z nich są regularnie położone naokoło małej wysepki Delos. Są to t. zw. Cyklady, z wyspami, jak Naxos, Paros. Drugą grupę stanowią wyspy, nieregularnie rozsiane po morzu i dochodzące już do samych wybrzeży Azji Mniejszej, jak Samos i Chios. Są to wyspy przeważnie wulkanicznego pochodzenia. Największa wyspa grecka Kreta tworzy pomost południowy między półwyspem Peloponezu a wybrzeżem Azji Mniejszej. Mniej liczny, niż na morzu Egejskiem, rozciąga się szereg wysp u zachodnich wybrzeży Grecji na morzu Jońskiem.

PRZYRODA. Położenie geograficzne Grecji warunkuje klimat ciepły i wilgotny. Silniejsze przeciwieństwa klimatyczne pór roku spotykają się tylko w części jej północnej. Tak w Tesalji zimy bywają jeszcze dosyć ostre, a lata suche i upalne. Natomiast w pozostałej Grecji klimat przez cały rok jest mniej więcej jednostajny. Do właściwości górskiego położenia Grecji należą burze gwałtowne, choć krótkotrwałe, które często kończą się wezbraniem i wylewem potoków. Ale po każdej takiej burzy niebo szybko wraca do pogodnego stanu. W Atenach liczy się wszystkiego trzy dni w roku, kiedy niebo jest w całości zasłonięte chmurami i nie widać słońca. Ten sam jednak układ górski Grecji sprowadza znaczne różnice klimatyczne różnych części kraju. Przeciwieństwa klimatyczne oraz roślinne nagromadzają się tutaj na bardzo nieznacznej przestrzeni. I tak w ciągu ośmiu godzin drogi można nieraz spotkać krajobraz śnieżnych pól górskich, a wnet potem krajobraz nadbrzeżny o roślinności południowej. Pasy roślinne w Grecji są wszystkie te same, co i w Europie środkowej, poczynając od drzew iglastych, kończąc na dębie, kasztanie i t. p. Roślinność w południowej części Grecji, jak u stóp Tajgetu, jest już podzwrotnikowa. Nawet palma daktylowa daje tutaj owoce. Grecja słynie z płodów południowych, jak z wina, a zwłaszcza z drzewa oliwnego. Uprawa płodów jest przeważnie ogrodowa (jarzyny i owoce); zboża ma stosunkowo niewiele. Brak tutaj pól szerokich uprawnych, a ziemia dla ogrodu nieraz sztucznie rękami jest naniesiona. Potoki górskie, wylewając, czynią liczne szkody. Czasem, nie znajdując miejsca dla odpływu, tworzą moczary i bagna, które trzeba osuszać. Stąd regulacja rzek i osuszanie bagien stanowiły zdawna jedną z głównych trosk Greków. W starożytności Grecja była krajem słabo zaludnionym i źle zagospodarowanym. Pokrywały ją jeszcze w znacznej mierze lasy dziewicze, które dopiero z biegiem czasu zostały przetrzebione. Gnieździły się w nich zwierzęta drapieżne, jak niedźwiedź i wilk, a nawet żubr i lew, w czasach historycznych w zupełności wytępione.

Natomiast w skarby ziemi była Grecja dość uboga: żelaza i miedzi kraina ta prawie nie posiada. Srebro znajdowało się tylko w niewielkiej ilości w kopalniach lauryjskich, należących do Attyki. Złota było jeszcze mniej, i to nie w samej Grecji, ale w sąsiedniej Tracji i na wyspie Thasos. Olbrzymie natomiast znajdowały się w Grecji pokłady glinki, kamienia wapiennego oraz głównie i nadewszystko marmuru: w Tajgecie, Pentelikonie, zwłaszcza zaś na wyspach, jak Paros, gdzie pewien gatunek jego, żywy i przezroczysty, oddawał całkowicie karnację ciała ludzkiego.

LUDNOŚĆ. Sami Grecy dzielili siebie na trzy plemiona: Jończyków, Doryjczyków i Eolijczyków (czasem dodawano jeszcze czwarte — Achajczyków) i rozpoczynali swą historję od walk między temi plemionami. Początkiem ich miała być wędrówka Doryjczyków z północy na południe, do Peloponezu. Wpadłszy z Tesalji do środkowej Grecji, zajęły te plemiona na krótko niewielki kraik, nazwany od nich później Dorydą, u wejścia do Termopil. Stamtąd wtargnęły do Peloponezu, gdzie zajęły przypadający im dział po Heraklesie. Herakles był to bóg (heros) Doryjczyków i do niego, według podania, miał należeć niegdyś Peloponez. Dlatego wędrówka ta nazywa się niekiedy powrotem Heraklidów (potomków Heraklesa). Cała ludność Peloponezu, z wyjątkiem środkowej i górzystej Arkadji, miała dostać się pod panowanie Dorów. Opowiadania o wędrówce Dorów są upiększone późniejszemi wymysłami i niewiadomo, co w nich jest historycznego. Przypuszcza się tylko, że Grecy przybyli do swego kraju z północy. Ale wędrówka ich nie była ani jednorazowa, ani nagła. Trwała zapewne przez długie wieki i ukończyła się mniej więcej na początku pierwszego tysiąclecia przed Chr. Jedne plemiona przytem, przenikając do nowego kraju, podbijały poprzednie, łączyły się i mieszały z niemi, albo wypierały je za morze. Ostatnią taką falą najazdu byli, być może, Dorowie, którzy częścią podbili, częścią wyparli przodków Greków, dawniej przybyłych, t. zw. Achajczyków (w źródłach egipskich z XVI w. zwanych Akaiwasza).

Sami Grecy uważali siebie zawsze za tuziemców, chociaż pierwotnych mieszkańców swego kraju nazywali Pelasgami. W różnych miejscowościach Grecji, na wyspach i na lądzie, znajdowano mury niezwykłej grubości z kamienia żywego lub ciosanego, których znaczenia sami Grecy później już nie rozumieli. Szczątek takiego muru, t. zw. Pelasgikon, znajdował się także w Atenach w obrębie zamku. Te mury przypisywano zazwyczaj Pelasgom. Do dziś jednak nie wiemy, kto byli ci Pelasgowie, czy to był lud odmiennego od Greków pochodzenia, czy też byli to przodkowie Greków, Achajczycy. Ci przodkowie Greków, nie mając z czego wyżyć, trudnili się łupiestwem i rozbójnictwem na wyspach i na wybrzeżach. Żeglugi nauczyli się, płynąc wzdłuż wybrzeży, albo od jednej wyspy do drugiej. Wyspy te bowiem na morzu Egejskiem rozsiane są tak gęsto, iż płynąc morzem aż do wybrzeży Azji Mniejszej, nigdy nie traci się z oczu lądu. Tak więc z Grecji lądowej osiedlenie Greków przeniosło się na wyspy.

Zarówno pod naciskiem Dorów, jak i w poszukiwaniu nowych siedzib część Greków wywędrowała na sąsiednie wyspy i do Azji Mniejszej. W Azji Mniejszej zajęli całe wybrzeże zachodnie. Nigdy przytem nie zapuszczali się w głąb lądu dalej, jak na odległość jednego dnia drogi od morza (mniej więcej 30 km). Tutaj w sąsiedztwie z Lidyjczykami, zwłaszcza zaś z Frygijczykami, Grecy ucywilizowali się. Tu też nastąpił podział ich na plemiona, według narzeczy: eolskiego, jońskiego i doryckiego. Narzecze eolskie rozszerzyło się głównie na wyspy i wybrzeża północne Azji Mniejszej aż po Lesbos. Na południu i na wyspach południowych morza Egejskiego, jak np. na Krecie, rozwinęła się przeważnie kolonizacja Dorów, nad wszystkiemi jednak górowała kolonizacja Jończyków. Narzecze joń-

skie panowało w Attyce, na wyspach Cykladach, na Eubei i w Azji Mniejszej. Stało się ono zczasem najbardziej wykształconem, a wkońcu zapanowało, jako mowa literacka w całej Grecji. Wcześnie zrodzona cywilizacja grecka na wyspach i w Azji Mniejszej zaczęła przenikać od strony morza, t. j. od wschodu, i do Grecji lądowej. Stamtąd też Grecy wywodzili przeważnie swoich najdawniejszych bohaterów. Takim był Pelops, od którego wywodzi się nazwa Peloponezu.

LEGENDOWA HISTORJA GRECJI. Na wybrzeżu Azji Mniejszej zaczyna się także legendowa historja grecka. Jest to opis wojny trojańskiej, dziesięcioletnich bojów, które toczyły plemiona greckie Achajczyków pod wodzą Agamemnona, króla Argolidy, z innymi Grekami, Trojańczykami. Podania o tej wojnie, a właściwie o oblężeniu Troi, złożyły się na najstarszy utwór literatury greckiej, poemat Iljadę. Za autora jego w starożytności uchodził Homer, który miał żyć według historyka greckiego Herodota w IX w. przed Chr. Był to według tradycji, ślepiec (Homer znaczy po grecku ślepy), śpiewak ludowy (aoidos), któremu także przypisywano jeszcze inny utwór poetycki, Odysseę, zawierającą opis przygód w powrotnej drodze do domu jednego z bohaterów wyprawy, Odysseusza, króla wyspy Itaki. Dziś wiemy, że pieśni Iljady powstały nie odrazu, lecz były dziełem wielu stuleci, i że dopiero kształt skończony nadał im jeden wielki poeta, którego tradycja, być może, słusznie nazywa Homerem, ale który żył znacznie później, bo dopiero w VIII w. Od niego to za pośrednictwem piewców-deklamatorów (t. zw. rapsodów) pieśni te rozeszły się po całej Grecji. Homer za oś swojej epopei wybrał jeden epizod z dziesięcioletniego oblężenia Troi, gniew Achillesa na Agamemnona z powodu odebrania mu branki. Achilles jest głównym bohaterem poematu. Teatrem wojny trojańskiej był półwysep Troada na północno-zachodnim krańcu Azji Mniejszej, niedaleko od cieśniny Dardanelów. Sama miejscowość Troi, Iljon, jest historyczna. Leżała ona niedaleko od brzegu morza, na wzgórzu u stóp gór Ida, naprzeciw wyspy Tenedos. Z murów Iljonu widać było śnieżne szczyty położonej na widnokręgu wyspy Samothrake. Równinę u stóp wzgórza Ijonu przepływała rzeka Skamander. Ona to dzieliła Trojańczyków od Greków, którzy rozłożyli swój obóz nad brzegiem morza. Nad tą rzeką staczali Grecy i Trojańczycy walki, przeważnie w pojedynkę, jak Hektor (syn króla trojańskiego Priama) z Achillesem. W walkach tych brali udział także i bogowie. Cała opowieść przeto o wojnie trojańskiej ma charakter nawskroś bajeczny. Historja nie może stwierdzić, czy wojna trojańska była w rzeczywistości i czy miała ona taki przebieg, jak to opisuje Iljada. Natomiast dane o położeniu Troi ściśle zgadzają się z prawdą, i one to naprowadziły uczonych na cały szereg odkryć, którym zawdzięczamy wiadomość o życiu Grecji w czasach jeszcze przedhistorycznych.

WYKOPALISKA W TROADZIE. Podania o wojnie trojańskiej dały pochop do poszukiwań szczątków Troi. Podjął je pierwszy Henryk Schliemann w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia. Z zawodu kupiec, był od młodości wielkim wielbicielem Homera i wierzył w prawdziwość historyczną pieśni Iljady. Z wielkiemi trudnościami i z początku na własny koszt zaczął

prowadzić wykopaliska w Troadzie, w miejscu, gdzie leżała domniemana Troja. Tutaj, w pobliżu Skamandru, wznosi się wzgórze Hissarliku. Po przekopaniu go Schliemann dotarł do osady, lepionej z cegły i gliny. Ślady spalenizny w jej szczątkach naprowadziły go na domysł, zresztą błędny, iż była to starożytna Troja. Mury ścian domów, składające się z warstw gliny suszonej i drzewa, opierały się na fundamentach z dzikiego (nieciosanego) kamienia. W nyży jednej ze ścian znaleziono skarb, składający się z klejnotów, przeważnie złotych, a zawierający naszyjniki, pierścienie, diademy, czary i t. p. Schliemann nazwał go skarbem Priama. Dziś wiemy, że osada ta należy do czasów o wiele starożytniejszych od epoki Troi homeryckiej i odnosi się przynajmniej do końca III tysiącolecia przed Chr. Nowsze badania wykazały, iż na miejscu, gdzie Schliemann doszukiwał się Troi, było nie jedno miasto, lecz dziewięć osad zrzędu, warstwami leżących jedna nad drugą i pochodzących z różnych okresów czasu. Osada, odkryta przez Schliemanna, jest drugą zrzędu od dołu. Dopiero w szóstej warstwie są ślady osady, odpowiadającej czasom homeryckiej Troi (1500—1000 r. przed Chr.). Tu zamiast budowli ziemno-drzewnych jest już zamek z kamienia, którego potężne mury dziś w znacznej części są odsłonięte.

WYKOPALISKA W GRECJI WŁAŚCIWEJ. Schliemann wierzył do końca życia, że odkrył prawdziwą Troję, a zachęcony pierwszem powodzeniem, przeniósł swe poszukiwania z Troady do Grecji właściwej, na półwysep argolidzki. Tu, w samym środku półwyspu, leży miasto Mikeny, w pobliżu którego wznoszą się mury, ułożone z wielkich kamieni ciosanych. Lud prosty uważał za budowniczych tych murów Cyklopów, czyli wielkoludów. Stąd nazwa tych murów: mury cyklopie. Uczeni zaś greccy w starożytności przypisywali pochodzenie ich Pelasgom. Takie same mury znajdują się i nad brzegiem morza i w Tirynsie, gdzie Schliemann odkopał fundamenty pałacu królewskiego; w Mikenach zaś doszukał się pod ziemią grobów murowanych. Są to t. zw. grobowce kopulaste. Za przykładem Schliemanna poszli zczasem uczeni, którzy odkopali cały szereg podobnych budowli i w innych częściach Grecji (zwłaszcza środkowej). Pochodzą one wszystkie z czasów przedhistorycznych i mają wszędzie ten sam charakter, wskazujący na wspólne podłoże cywilizacji.

Ze zbadania tych zabytków przekonano się, że mieszkańcy Grecji przedhistorycznej żyli, czy też chronili się pod opiekę grodów, położonych na wzgórzach. Grody te były wznoszone z kamieni wielkiej objętości, t. zw. megalitów, surowych, bądź ociosanych w kształt wielokątów lub kostek. Te megality stanowiły tylko fundamenty i dolne części murów, górne ich części były z cegły suszonej lub wypalanej. Dachy oraz wszelkie inne części budowli były z drzewa. Grody te były otoczone murami z takichże ciosów i cegły. Nad wrotami i w narożnikach murów mieściły się wieże obronne, a dla żołnierzy naokoło grodu wznoszono kryte krużganki, które służyły za ochronę od pocisków. Zewnątrz mury były ozdobione płaskorzeźbami. W Mikenach zachowała się brama kamienna, a nad nią w trójkącie umieszczony jest wizerunek dwóch lwów kamiennych, zwróconych łbami do kolumny, stojącej w pośrodku. Jest to słynna lwia brama, rzadki okaz rzeźby ówczesnej.

W obrębie murów wznosiły się liczne budowle, z pośród których najcelniejszy był pałac królewski. Poprzedzał go wielki dziedziniec ogrodzony, pośrodku którego stał ołtarz całopalny. Stamtąd wchodziło się do głównego domostwa, które składało się z trzech części: przedsionka lub ganku, wspartego na dwóch kolumnach; drzwi, zwykle potrójne, prowadziły stąd do wąskiej poczekalni (prodomos). Z niej wyjście obszerne, zasłonięte zapewne rozsuwaną kotarą, prowadziło do wielkiej sali audjencjonalnej, czyli do t. zw. megaronu. Była to sala największa w całym domu, wsparta na czterech kolumnach. Pośrodku niej płonęło ognisko, około którego król wraz ze starszyzną biesiadowali i naradzali się wspólnie nad sprawami państwa. Kolumny były z drzewa, cieńszym końcem zwrócone ku ziemi, niekiedy obite blachę bronzową.

Zmarłych grzebano w ziemi, wznosząc dla nich kopce, wewnątrz zbudowane z kamieni. Kamienie zaś układano w ten sposób, aby tworzyły u góry sklepienie, stąd groby takie mają kształt kopulasty. Zakopywano tutaj wraz z nieboszczykami zbroje ich, np. miecze, kopje i przedmioty codziennego użytku, jak naszyjniki, spinki, kolczyki i t. p. Najbogatszy skarb odkopał Schliemann w jednym z grobów w Mikenach. Nazwał go skarbem Atreusza, mitycznego władcy Miken. Wielka obfitość kruszców szlachetnych, zwłaszcza złota, znajdującego się w tych grobach, świadczy, że ludzie ówcześni, przynajmniej znakomitsi, lubowali się w kosztownościach. Żelaza wcale jeszcze wówczas nie znano. Broń i wszelkie ozdoby były z bronzu, nieraz artystycznie wykończone (np. miecze bronzowe nabijano złotem lub srebrem).

Głowę wojownika pokrywał hełm w kształcie czapki najczęściej skórzanej z grzebieniem na czubie dla odbijania ciosu. Uzbrojenie stanowiła dzida, miecz i topór. Tarcze, albo bardzo długie, noszono na lewem ramieniu, albo krótkie, zawieszano na szyi. Ale zbroja ta jest znacznie uboższa od tej, jaką noszą bohaterowie homeryccy w Iljadzie, czyli że wizerunek wojny w Iljadzie jest o wiele późniejszy, aniżeli ten okres Grecji przedhistoryczny. Zowią go niekiedy okresem mikeńskim od miasta Miken albo królewskim, ponieważ grody i zamki wskazują, iż Grecja zostawała wówczas pod panowaniem potężnych królów.

WYKOPALISKA KRETEŃSKIE. Cywilizacja mikeńska w Grecji lądowej i w Troadzie była tylko cząstką starszej jeszcze i ogólniejszej cywilizacji z okresu przedhistorycznego. Ogniskiem jej była wyspa Kreta, skąd promieniowała ona na wyspy morza Egejskiego i na ląd Grecji, a nawet jeszcze dalej na zachód, aż po Sycylję i południową Italję. Dlatego nazywamy tę całą cywilizację Grecji przedhistorycznej niekiedy ogólnem mianem cywilizacji morza Egejskiego albo egejskiej.

Mieszkańcy pierwotnej Krety, lud Kefti, w bardzo odległych czasach dostarczali oliwy i purpury dla kraju „nad Nilem". Za czasów Homera Kreta słynęła z bogactw i chlubiła się nazwą „wyspy stu miast". Według tradycji greckiej panował tutaj niegdyś mądry król Minos, któremu Grecy przypisywali wydanie pierwszych praw. Rezydował on w mieście Knossos i ściągał daniny z Greków na lądzie i wyspach w postaci żywych ludzi, młodzieńców i dziewic, których oddawał na pożarcie potworowi o głowie wołu i cie-

le ludzkiem, t. zw. Minotaurowi. Potwór ten mieszkał w dużym budynku o licznych i nie dających się odszukać korytarzach i krużgankach, t. zw. labiryncie. Dopiero zrzucił to haniebne jarzmo i wyzwolił Greków lądowych z pod władzy owego króla Minosa bohater Ateńczyków, Tezeusz.

I na Krecie odkopano szczątki licznych pałaców starożytnych, jak w Knossos, Phaestos i innych miejscowościach. Tutaj prowadził głównie badania Anglik Ewans w pierwszem dziesięcioleciu bieżącego wieku. Pałace kreteńskie są inaczej zbudowane, aniżeli pałace, t. zw. mikeńskie. Nie mają one charakteru obronnego, natomiast składają się z wielu komnat oraz korytarzy i dziedzińców, co mogło słusznie Greków późniejszych naprowadzić na wyobrażenie labiryntu. Kreteńczycy słynęli, jako doskonali artyści, a późniejsi Grecy wyprowadzali początek wszelkiej sztuki od artysty kreteńskiego, mitycznego Dedala, który miał zarazem wznosić pałace dla króla Minosa. Pałace te zbudowane są z doskonałą znajomością sztuki inżynierskiej. W korytarzach spotykają się malowidła, przedstawiające sceny rodzajowe, wojenne, myśliwskie, krajobrazy i portrety kobiet, doskonałością rysunku nie ustępujące dzisiejszym.

Król łączył w swej osobie także urząd kapłana, a jego pałac był zarazem świątynią. W niej oddawano cześć przedmiotom martwym, jak kamieniom, albo słupowi kamiennemu takiego samego kształtu, jaki wyobrażony jest na bramie lwiej w Mikenach. Oprócz tego czczono topór, który czasami przedstawiano na wizerunkach pomiędzy rogami byka. Ta właśnie cześć byka dochowała się w tradycji greckiej w postaci legendy o Minotaurze. Jemu musiano składać ofiary w ludziach i na jego cześć urządzano igrzyska, znane i dziś jeszcze, jako walki byków.

Nad wszystkiemi wynalazkami Kreteńczyków góruje wynalazek pisma. Pismo to jest różne od hieroglifów i od znanych dotychczas systemów pism azjatyckich. Było ono z początku pismem obrazowem, ale w późniejszym swym rozwoju zmieniło się w pismo linjowe. W jednym z magazynów pałacowych w Knossos Ewans natrafił na cały zbiór tabliczek, zapisanych tem pismem. Podobne znaki pisma spotykają się także na pieczęciach, pochodzących również z Krety, na wazach i innych przedmiotach, znajdowanych zarówno w Troadzie, jak i w Grecji lądowej. Pisano również atramentem na tabliczkach łupkowych, a być może, że i na pergaminie. Według niektórych uczonych, pismo fenickie jest tylko udoskonalonem pismem kreteńskiem. Grecy właściwi przyjęli alfabet od Fenicjan dopiero w IX w. przed Chr. Znajomość pierwotnego pisma kreteńskiego z biegiem czasu zatraciła się wraz z całą cywilizacją kreteńską, której okres rozkwitu kończy się ze zburzeniem pałaców (około r. 1400 przed Chr.). Później wprawdzie jeszcze raz te pałace odbudowano, ale ludnością, panującą na Krecie, byli już wówczas nowi przybysze, prawdopodobnie przodkowie Greków: naprzód Achajczycy, później zaś barbarzyńscy Dorowie, którzy są panami tej wyspy za czasów historycznych. Pozostała jednak zawsze na wyspie ludność, mówiąca obcym i niezrozumiałym dla Greków językiem. Są to potomkowie Keftów, t. j. właściwi Kreteńczycy, którzy ukryli się we wschodniej, najbardziej górzystej i najmniej dostępnej części wyspy.

RELIGJA GRECKA. Chociaż Grecy historyczni byli spadkobiercami cywilizacji egejskiej, oddziela ich jednak od niej kilka ostatnich wieków okresu przedhistorycznego (aż do początku VIII stul. przed Chr.), z których nie posiadamy żadnych świadectw ani pomników. Jedyne źródło naszych wiadomości o tych czasach to poezja epicka, nawpół religijna, nawpół bohaterska. Jakoż i ten okres czasu zowie się bohaterskim. W ciągu niego zaszły duże zmiany w Grecji, i to nietylko polityczne, ale nawet religijne. Tak więc w okresie mikeńskim zmarłych grzebano, gdy tymczasem w Grecji późniejszej, już nawet w eposie Homera umarłych palą na stosie. Grecy, zetknąwszy się z ludami sąsiedniemi na wyspach, zwłaszcza zaś w Azji Mniejszej, zapożyczyli od nich wiele pierwiastków cywilizacji, ale zasadnicze właściwości swej kultury zachowali w czystości i tylko rozwinęli je w swych nowych siedzibach. Należeli oni do rasy aryjskiej i byli spokrewnieni z ludami późniejszemi środkowej Europy. Stąd mieli z niemi wspólne właściwości umysłowe i obyczajowe, a przedewszystkiem wspólne wierzenia religijne. Religja grecka polegała na czci przodków. Węzeł między żywymi a zmarłymi stanowiła rodzina, a symbolem tej rodziny było ognisko domowe. Stąd kult ogniska domowego (hestia) był podstawą życia rodzinnego.

Około tego ogniska w obrębie domostwa grzebano także z początku prawdopodobnie i zmarłych. Zczasem wybierano na ten cel pewne miejsca, oznaczone nagrobkami z kamienia. Na grobach składano zmarłym w pewnych porach roku ofiary, które podobnie, jak uczty, były nieodzowną częścią uroczystości pogrzebowych. Niektóre groby miały przytem szczególne znaczenie. Były to groby założycieli rodów, miast, wsi, nawet związków plemiennych. Byli to t. zw. herosi albo bohaterowie. Żyli oni w pamięci potomności, przystrojeni w nadzwyczajne przymioty. Przypisywano im zazwyczaj czyny całych pokoleń, wielkie prace cywilizacyjne, jak np. Heraklesowi. Grób ich, zarazem ołtarz, wznosił się zazwyczaj na pierwszorzędnem miejscu, czasem na rynku, czasem u wrót miasta lub w gaju świętym, jak grób Pelopsa w Olimpji. Na cześć ich odbywały się na ich grobie igrzyska (agones). Od nich najczęściej pochodzi nazwa rodu lub plemienia. Czasem sztucznie dorabiano sobie później imię bohatera według nazwy rodu miasta czy plemienia. Ten kult herosów albo bohaterów, bardzo starożytny, nigdy nie zamarł w Grecji, lecz przeciwnie, później nabrał jeszcze większego znaczenia, nawet gdy się rozwinęła właściwa religja, polegająca na czci bogów.

I Grecy tak samo, jak wszystkie ludy pierwotne, oddawali z początku cześć martwym przedmiotom natury, jak kamieniom, drzewom, zwierzętom i t. p. Ale bóstwa te ich zczasem oblokły się w postacie ludzkie, a do sposobu życia, przyjętego na ziemi, przystosowywano także wyobrażenie o życiu bogów. Tak powstał panteon, czyli zgromadzenie bogów greckich, którym Grecy za siedzibę wyznaczyli Olimp. Na czele ich stał Zeus, bóg gromu i burzy, który panował tak samo nad ludźmi, jak i nad bogami. Równy mu co do znaczenia był brat jego, Posejdon, pan przestworów wodnych. Trzecim z tej trójcy bogów był Hades, władca państwa podziemnego. Jego

małżonka, Proserpina, zmieniała swój pobyt na ziemi i pod ziemią, stosownie do pór roku. Ta bogini jest to bóstwo ziemi i płodów, które występuje pod różnemi nazwami, jako Demeter, Kybella (w Azji Mniejszej), Rea (na Krecie), matka Zeusa, i małżonka jego Hera. Z właściwości przyrodzonych i przydomków tychże bogów powstawały coraz to nowe bóstwa. Tak Apollon był z początku bogiem bydła i pasterzy, później stał się bogiem nieba i blasku z przydomkami, jak Foibos — promienisty, Argyrotoxos — srebrnołuki, Lykios — świetlisty, a zczasem bogiem Muz, czyli opiekunem sztuk i nauk. Obok bogini matki, jak grecka Demeter, małoazjatycka Kybella, były boginie dziewice, jak Artemis i Atena. Ostatnia była boginią wojny oraz pracy domowej, jako też uprawy oliwy. Apollon był także bogiem wyroczni. Najstarszy ołtarz jego był na wyspie Delos, stamtąd przywędrował kult jego na wybrzeża Grecji i przyjął się głównie w Delfach, u stóp Parnasu, gdzie wyrocznię jego głosiły osobne kapłanki, t. zw. pytje. Kapłani zaś układali odpowiedzi Apollina w dwuwierszowe heksametry. W przymiotach boga Apollina mieści się dużo właściwości boga wschodniego Attysa, tak samo jak w przymiotach bogini miłości Afrodyty dużo właściwości semickiej bogini Astarty. Ze Wschodu też, z wyspy Cypru, kult ten przywędrował do Grecji. Stąd Afrodytę nazywano niekiedy Cyprjotką.

Do wykształcenia religji greckiej przyczynili się wielce poeci, jak Homer, który w swych poematach przedstawia już bogów w kształtach ludzkich z właściwościami indywidualnemi. Inny zaś poeta, Hesiod, na przełomie VIII i VII w. napisał teogonję, czyli uczoną religję grecką, w której podaje mity o początku świata i narodzinach bogów z pierwotnego chaosu.

PIERWOTNY USTRÓJ SPOŁECZNY I POLITYCZNY. To samo ognisko domowe, czyli rodzinne, które było pierwszym węzłem religijnym, stało się także głównym węzłem społecznym i politycznym u Greków. Ród albo rodzinę (genos) stanowili krewni dalsi i bliżsi, a także czeladź domowa, słowem, wszyscy, żyjący w obrębie jednego domostwa (oikos). Rodzina ta podlegała władzy ojca i matki. Członkowie jej byli wszyscy równi między sobą. Ziemia stanowiła wspólną własność, której z początku nie wolno było nikomu sprzedawać ani zastawiać. Domostwo było pod opieką bóstwa rodzinnego, któremu składał ofiary na ołtarzu ojciec. Te rody były podstawą pierwotnego ustroju społecznego i politycznego Grecji w czasach bohaterskich. Naczelnicy ich zwali się starostami (demogerontes) lub królami (basileis). Oznaką ich w poematach homeryckich jest laska, czyli berło, gałąź drzewna. Oni to zbierają się na narady w pałacu królewskim i odbywają wspólne uczty, zasiadając naokoło ogniska domowego.

Władza naczelna w państwie, czyli królewska, jak i sam tytuł, niczem nie różniły się od władzy reszty naczelników rodów. Król (basileus) jest tylko pierwszym między równymi sobie naczelnikami rodów albo królikami. Niekiedy władzę tę nadawano mu w czasie wojny, jak np. Agamemnonowi w czasie wyprawy trojańskiej. Ale czasem władza ta naczelna trwa w jednym rodzie i przechodzi z ojca na syna. Król składa ofiary w imieniu państwa i utrzymuje bezpośrednie stosunki z bogami, np. odbiera od nich roz-

kazy we śnie, jak Agamemnon. Cała starszyzna, czyli naczelnicy rodów, tworzą arystokrację, która wywodzi się od bohaterów, założycieli rodów, miast, wsi. Posiada ona swój majątek w ziemi, w stadzie, w skarbach, jak np. w złocie, i w niewolnikach.

Obok starszyzny rodowej jest jeszcze lud prosty, czyli demos. Ten lud brał także udział w naradach nad sprawami publicznemi i zbierał się w tym celu na zgromadzenia (ekklesia), które odbywały się na placu publicznym albo rynku (agora). Tu na podwyższeniu zasiadał król, około niego po obydwóch stronach zajmowali miejsca naczelnicy rodowi, a za nimi cisnął się lud pospolity. Na tych zgromadzeniach naczelnicy rodowi zabierali głos, wygłaszali mowy w ważniejszych sprawach publicznych, a lud okrzykami wyrażał swą zgodę lub niezadowolenie z mówcy.

Również stary i dawny, jak związek rodowy, był związek sąsiedzki. Członkowie jego stanowili bractwo (fratria). Mieli ten sam wspólny kult przodka, czyli herosa, wspólny majątek oraz obowiązek pomsty za krzywdę, która spotkała jednego z członków szerszego rodu lub bractwa. Ponad związkiem rodowym i braterskim stał związek plemienny (file). Członkowie plemienia wywodzili się także od wspólnego przodka, założyciela plemienia, a chociaż rozproszeni, uważali się także za krewnych i poczuwali do obowiązków rodowych. Również i oni mieli swój wspólny ołtarz i swego bohatera. Jończycy dzielili się na cztery file. U Doryjczyków były tylko trzy file.

Tylko ci, którzy należeli do jednej z tych fil, mieli zupełne prawa obywatelskie i nazywali się szlachtą albo dobrze urodzonymi (eupatrydzi). Oni byli stróżami prawa, a prawem u Greków było to wszystko, co nakazywała religja. Stąd grecka nazwa prawa (themis) jest równoznaczna z pojęciem woli boskiej lub religji. To prawo boskie było ustne i przechodziło drogą tradycji z pokolenia w pokolenie. Dlatego eupatrydzi jedni tylko mogli spełniać czynności kapłańskie i sędziowskie. Mając przytem bogactwa materjalne i będąc połączeni związkami plemiennemi, panowali oni w całej Grecji po miastach i po obwodach. Oni to kierowali sprawami publicznemi i sprawowali sądy w sprawach o obrazę państwa lub obrazę religji, co wychodziło na jedno, państwo bowiem albo miasto (polis) było instytucją świętą, religijną. Każde miasto miało swój ołtarz i swoje bóstwo; w Atenach np. takiem bóstwem była bogini Atena, która dzieliła panowanie wspólnie z bogiem Posejdonem na zamku. Poza tem sądy nie mieszały się w żadne spory prywatne, nawet o zabójstwo i morderstwo. Każdy musiał dochodzić krzywdy osobiście i szukać na krzywdzicielu pomsty. Ale pomsta obowiązywała nie jedną osobę, lecz wszystkich członków rodu albo bractwa. Wyroki w sprawach pomsty wydawała starszyzna, ale ona nie wykonywała ich, lecz oceniała tylko, czy dana zbrodnia podlega lub nie podlega zemście krwi. W Atenach miejscem, gdzie zbierał się ów trybunał, było wzgórze odludne za miastem, nazywane wzgórzem Aresa (boga wojny). Tu u wejścia do groty rządziły boginie zemsty, Erynje, w których ręce wydawano przestępców. Ścigały one ich wyrzutami sumienia. Od tego wzgórza Aresa zgromadzenie starszych przezwane zostało Areopagiem.

SPARTA. Najdłużej dawny ustrój bohaterski utrzymał się w Sparcie. Początek państwa Spartjatów, zwanego także państwem lacedemońskiem, wywodzi się z podboju. Dokonać go mieli Dorowie pod wodzą potomków Heraklesa: Temena, Kresfonta i Aristodema. Podzielili się oni w ten sposób całym półwyspem Peloponezu, iż Temenowi przypadła Argolida, Kresfontowi urodzajna Mesenja, Lakonja zaś dostała się w ręce dwóch synów Aristodema: Proklesa i Eurystenesa. W następstwie tego — według tłumaczenia tradycji greckiej — rządy w Sparcie sprawowali stale dwaj królowie. W rzeczywistości zwyczaj ten, bardzo starożytny, powstał zapewne wskutek walk o panowanie między rodami. Królowie spartańscy bowiem nie byli wspólnego pochodzenia, lecz należeli do dwóch różnych rodów, które po dłuższem współzawodnictwie niezawodnie pogodziły się i podzieliły władzę.

Ustrój społeczny i polityczny Sparty opierał się na panowaniu garści Spartjatów, potomków Dorów, nad ludnością podbitą, którą zwała się helotami i uprawiała ziemię na rzecz swoich panów. Część zaś ludności pierwotnej, która dobrowolnie poddała się najeźdźcom, t. zw. periojkowie, nie miała żadnych praw politycznych, lecz była wolna osobiście i mogła trudnić się handlem lub przemysłem. Część ziemi tworzyła własność publiczną (temenos), resztę zaś posiadali Spartjaci w odpowiednich działach (kleroi), uprawianych przez helotów. Stosunek Spartjatów do ludności ujarzmionej, helotów i periojków, był wogóle bardzo zły, a nawet nacechowany okrucieństwem. Każdy helota lub periojka mógł być nawet zabity bez sądu, młodzież zaś spartjacka otrzymywała od czasu do czasu rozkaz zabijania helotów pokryjomu. Była to t. zw. krypteja. Tym sposobem Spartjaci starali się zapobiec zbyt silnemu rozmnożeniu się ludności podbitej, która mogłaby wówczas zrzucić z siebie jarzmo garści ciemiężców. Jakoż w Sparcie istotnie wybuchały często bunty helotów.

USTRÓJ POLITYCZNY SPARTY. Sparta tworzyła jakby obóz, rozłożony w pięciu wsiach nad rzeką Eurotasem. Powstała też ona z obozu, który niegdyś rozbili Dorowie, oblegając achajskie miasto Amykle, zagradzające im drogę w głąb Lakonji. Całe życie Spartjatów miało charakter obozowy. Myślą przewodnią urządzeń obyczajowych i państwowych u Spartjatów było zachowanie pierwotnej bitności i dzielności, by przez nie utrzymać się przy panowaniu nad znacznie liczniejszą ludnością podbitą. W tej też myśli wychowanie młodzieży było u Spartjatów żołnierskie i niezwykle surowe. Od siódmego roku życia chłopcy przechodzili niejako na własność państwa, kształcąc się w szkołach publicznych, urządzonych po wojskowemu. W szkołach tych niezbyt troszczono się o wykształcenie umysłowe, a dbano głównie o zahartowanie ciała i ducha na wszelkie niewygody i cierpienia i o zaprawienie chłopców do przyszłych obowiązków żołnierza i obywatela. Służba wojskowa obowiązywała wszystkich Spartjatów od dwudziestego do sześćdziesiątego roku życia. Wiodąc życie obozo-

we, zasiadali Spartjaci do bardzo skromnych biesiad przy wspólnym stole (andreia), do którego każdy musiał się przykładać pewnym datkiem. Wyłączeni z tej wspólnej biesiady byli równocześnie pozbawieni praw politycznych. Chociaż Sparta miała na czele dwóch królów, właściwie rządziła w niej sama szlachta przy pomocy zgromadzenia starszych (gerusia) i zgromadzenia ludowego (apella). Wcześnie bardzo szlachta wyłoniła z pośród siebie osobnych urzędników, t. zw. eforów, mających czuwać nad bezpieczeństwem państwa. Byli oni obierani co roku w liczbie pięciu. Przy ich pomocy szlachta ograniczyła i skrępowała całkowicie władzę królewską, eforat bowiem był organem rządów szlachty ściśle arystokratycznych. Eforowie ci czuwali nad czynnością królów, a także spełniali dozór nad ludnością podbitą: helotami i periojkami.

Tak starannie rozwijany duch wojenny Spartjatów i potrzeba nowych gruntów dla wzrastającej wciąż ich liczby popchnęły Lacedemończyków na drogę dalszych podbojów na Peloponezie. Po długoletnich, zaciętych walkach z sąsiednią, niezwykle żyzną Mesenją zmusili wreszcie Meseńczyków do uległości. W tych wojnach meseńskich (w VIII i VII w. przed Chr.) Sparta wyrobiła się na pierwszorzędną siłę wojskową i polityczną. Rozciągając stopniowo panowanie swe nad innemi państwami Peloponezu, Sparta ku końcowi VI w. przed Chr. stworzyła pierwsze polityczne zjednoczenie Greków, t. zw. związek peloponeski, do którego, pod przewodnictwem Lacedemończyków, należała większość państw południowej Grecji, z wyjątkiem Argos, górskiego obwodu Achai i południowej Arkadji.

LIKURG I PAŃSTWO DORYCKIE NA KRECIE. Spartjaci początki swego ustroju państwowego wywodzili od prawodawcy Likurga. Miał on pochodzić z rodu królewskiego i studjować prawodawstwo kreteńskie. Naprawdę ów Likurg jest herosem, postacią mityczną, na co wskazuje sama nazwa jego (Likurg znaczy po grecku „światłotwórca"). W tradycji jednak greckiej o Likurgu, który miał badać urządzenie państwowe na Krecie, tkwi ziarno prawdy historycznej, a jest niem to, że właściwości znamienne ustroju państwa doryckiego w Lacedemonie wspólne są innym organizacjom państwowym Dorów poza Lacedemonem, przedewszystkiem zaś na Krecie. I tu również Dorowie odebrali ziemię podbitym mieszkańcom i podzielili ją między siebie na działy, które dostawały się każdemu z nich drogą losowania. Część zaś terytorjum, wyłączona z ziemi zabranej, jako własność publiczna, przeznaczona była na cele religijne, a dochód z niej szedł na utrzymanie króla. Ludność podbita była podzielona na dwie kategorje. Jedni z dawnych mieszkańców stali się poddanymi; uprawiali oni ziemię na dochód swoich panów. Byli to t. zw. mnoici. Część zaś dawnej ludności, która widocznie dobrowolnie się poddała, miała pozostawioną sobie ziemię i swobodę osobistą, była jednak pozbawiona praw politycznych. Nazywali się oni sąsiadami (perioikoi) i trudnili się po miastach głównie handlem i przemysłem. Sami Dorowie stanowili arystokrację na wyspie i byli urządzeni na wzór kolonji wojskowej. Mieli wspólny stół biesiadny; dzieci oddawali do szkół państwowych, gdzie je ćwiczono w sztuce wojennej i zaprawiano do przyszłej roli panów i wojowników. Szczątki

dawnego prawa greckiego na Krecie dochowały się w napisie z V w. przed Chr., znalezionym niedawno (1884) w pobliżu miasta Gortyny. Jest to najstarsze, jakie dochowało się, prawo greckie, t. zw. prawo gortyńskie.

ATENY I ATTYKA. W odmienny sposób, aniżeli w Sparcie, powstał i rozwijał się ustrój drugiego państwa greckiego, jońskiej Attyki. Zawiązkiem tego państwa był gród, czyli zamek warowny Akropolis, u którego stóp wzrosło i rozwinęło się zczasem miasto Ateny. Zamek ów wznosił się na wzgórzu pośród wyżyny, zroszonej rzeką Kefisos, w niewielkiej odległości od morza. Ateńczycy przypisywali założenie jego mitycznemu królowi Kekropsowi. Jakoż istniał ten zamek bardzo dawno, bo już w okresie królewskim albo mikeńskim. Do dziś dnia nawet przechowały się ślady murów cyklopich w obrębie zamku, w sąsiedztwie zaś Aten, we wsi Menidi, odnaleziono niedawno grobowiec kopulasty. Najstarsza świątynia na zamku, t. zw. Erechtejon, była też pierwotnie zapewne pałacem królewskim. Ateńczycy założenie jej, jak i początki swej religji, przypisywali królowi Erechteusowi. W świątyni tej był posąg opiekunki miasta, bogini Ateny, zwanej Atena Polias, w formie słupa z drzewa (t. zw. xoanon). W pobliżu Erechtejonu rosło drzewo oliwne, zasadzone według podania przez boginię Atenę, oraz źródło słone, które trójzębem swym wydobył z ziemi bóg Posejdon. Dwa bowiem te bóstwa miały walczyć z sobą o cześć w Atenach. Dzieje polityczne Aten do połowy VIII w. są otoczone mgłą niepamięci. Ateńczycy przypisywali zasługę utworzenia swego państwa Tezeuszowi, który był takim samym herosem ich świetlistym i prawodawcą, jak Likurg u Spartan.

W Attyce zdawna istniały liczne miasta i obwody, które się skupiały w związki, mające wspólny kult i wspólnego bohatera. Takim był między innemi związek dwunastu miast, którego powstanie przypisywano zasługom króla Kekropsa. Ateny także zwolna tylko skupiały wokoło siebie inne miasta i obwody. Najpóźniej, bo w VII w., przyłączyło się sąsiadujące z zachodu miasto Eleusis, a z dalej jeszcze wysuniętą na zachód, już na przesmyku istmijskim położoną Megarą staczano walki nawet w czasach historycznych. Jako rezultat tego procesu łączenia się miast i obwodów częścią podbojem, częścią drogą układów, powstał ustrój Attyki, który się zowie synoikizmem (synoikismos). Na pamiątkę tego zjednoczenia Attyki obchodzono corocznie święto w miesiącach letnich, t. zw. Panatenaja. Był to obchód uroczysty składania Atenie w darze zasłony (peplos), utkanej rękami kobiet i zanoszonej na zamek w uroczystym pochodzie.

USTRÓJ SPOŁECZNY I POLITYCZNY ATEN. Władza królewska w Atenach upadła tak samo, jak i w Sparcie, skutkiem współzawodnictwa potężnych rodów i w drodze stopniowego jej ograniczania. Tylko zamiast eforatu powstał tutaj archontat. Był to urząd, który składał się z dziewięciu członków szlachty, czyli eupatrydów, obieranych co rok. Pierwszy z nich nazywał się poprostu archont albo archont eponym (archon eponymos), ponieważ od niego rok miał swoją nazwę. Zapisywać zaczęto imiona archontów już w r. 754 przed Chr. na tabliczkach, które zowią się anagrafami, chociaż pierwsza historyczna lista archontów przypada

dopiero na rok 682. Drugi archont zkolei zatrzymał wraz z funkcjami religijnemi tytuł królewski (basileus), chociaż nie była to już godność dziedziczna, tylko obieralna. Trzeci sprawował urząd wojskowy i nazywał się polemarch (polemarchos). Do tych trzech zwierzchnich urzędników dodano kolegjum sześciu dla sprawowania obowiązków sędziowskich. Zwali się oni tesmotetami. W Atenach więc, tak samo jak i w Sparcie, rządziła z początku szlachta (eupatrydzi), którzy nazywali siebie ludźmi dobrymi (agathoi) lub szlachetnymi (esthloi). Stąd pochodzi nazwa arystokracji. Szlachta ta posiadała większą część ziemi i sprawowała rządy miasta (polis), stąd tytuł obywatela (polites) był równoznaczny z nazwą mieszkańca miasta. Chłopi (geomoroi) byli bądź właścicielami drobnych kawałków roli, bądź też poddanymi szlachty, której ziemię uprawiali, płacąc czynsz. Oprócz ludności wiejskiej była także ludność miejska, trudniąca się rzemiosłem, jak garncarze, tkacze i t. p., bądź żeglarstwem i rybołówstwem. Ale oprócz nich w Atenach mieszkali także liczni cudzoziemcy, trudniący się handlem lub przemysłem. Byli to t. zw. goście (metojkowie). Rządy szlachty opierały się głównie na czynnościach kapłańskich i sędziowskich. Dawna bowiem rada starszych (Areopag) z czasów królestwa i teraz istniała, obradując pod przewodnictwem archonta na wzgórzu Aresa. Z rządów szlachty był niezadowolony lud (demos), który domagał się jednakowego wymiaru prawa i ogłoszenia ustaw, obowiązujących wszystkich w równej mierze.

Walki między demosem a szlachtą na tem tle zachodziły nie tylko w Atenach, ale i w innych miastach, gdzie także rządziły rody szlacheckie, czyli eupatrydów. W tych walkach czasami pewne jednostki ambitne, opierając się na ludzie, obalały władzę arystokracji i same w swe ręce chwytały rządy. Takich przywłaszczycieli zwali Grecy tyranami. Wypadek taki zaszedł był w sąsiedniej z Atenami republice Megarze, gdzie sprawował władzę tyran Teagenes. Jego przykład zachęcił do naśladownictwa młodego arystokratę ateńskiego, Kilona. Z garścią towarzyszy zajął on Akropolis i chciał ująć ster rządów w Atenach. Ale eupatrydzi w porę się spostrzegli; oblegli w zamku Kilona i jego towarzyszy i zmusili ich głodem do poddania się. Kilon ratował się ucieczką, część zaś jego towarzyszy, którzy schronili się w świątyni, wymordowano, przez co dopuszczono się zbrodni naruszenia prawa azylu, czyli nietykalności miejsca świętego nawet wobec zbrodniarza.

Zamach Kilona przestrzegł eupatrydów przed niebezpieczeństwem, grożącem ich panowaniu; woleli przeto dobrowolnie poczynić ludowi ustępstwa. To też niedługo potem obrano archontem Drakonta, który ogłosił prawa (624), obowiązujące wszystkich Ateńczyków. Były one nadzwyczaj surowe, innych kar prócz kary śmierci nie znały. Ale prawo to odtąd było już pisane i chroniło Ateńczyków od nadużyć sądownictwa eupatrydów.

PRZEOBRAŻENIE SPOŁECZEŃSTWA. Dawny ustrój w Attyce, oparty na węzłach krwi, był ustrojem rodowym. Zwolna na jego miejsce wdzierał się już inny porządek, oparty na zajęciu mieszkańców i na ich stosunkach majątkowych. Eupatrydzi byli właścicielami wielkich obszarów ziemskich. Czerpali oni dochód z ziemi, którą uprawiali na swój koszt wieśniacy, oddając, jako czynsz, eupatrydom niekiedy pięć szóstych całe-

Wazy kreteńskie z II tysiącolecia przed Chr.

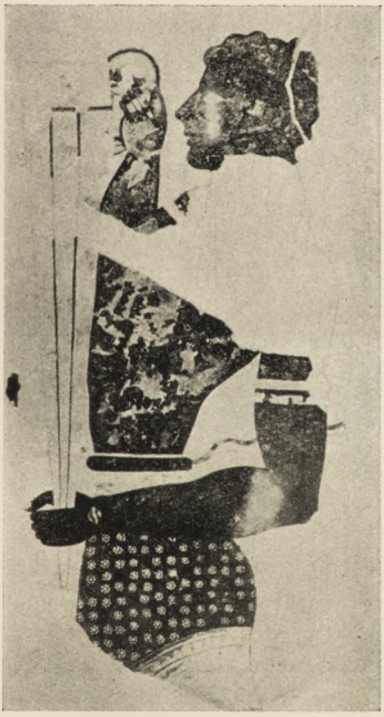

Fresk z pałacu w Knossos (koło r. 1500 przed Chr.). (Muzeum w Herakleion).

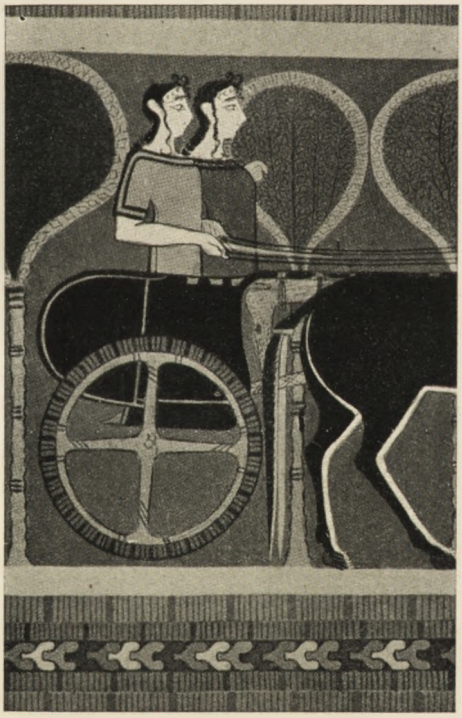

Malowidło ścienne pałacu w Tyrynsie (rekonstrukcja) z drugiej połowy II tys. przed Chr.

Sceny z bykami, wybite na złotych puharach, odnalezionych niedaleko Sparty.

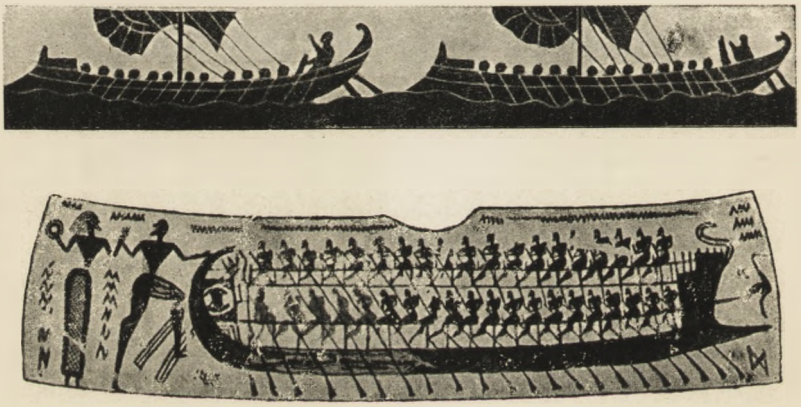

Okręty greckie, malowidła na wazach (Londyn).

Mojry. Rzeźba ze wschodniego frontonu Partenonu. (Londyn, Muzeum Brytyjskie).

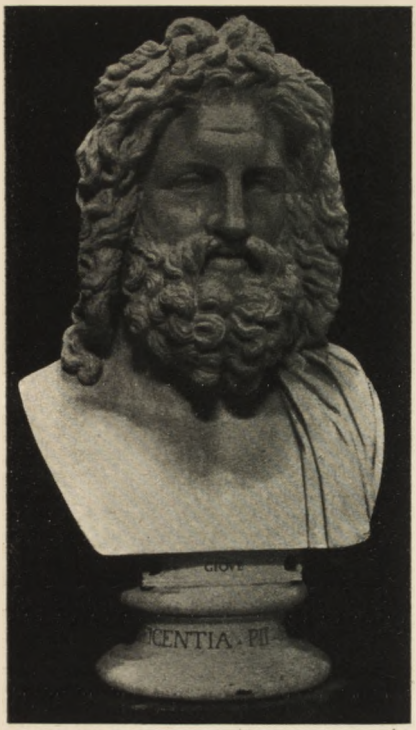

Zeus z Otricoli. Rzeźba marmurowa z IV-III stulecia przed Chr. (Rzym, Watykan).

Apollo t. zw. Belwederski. Rzeźba z IV w. (Rzym, Watykan).

Hermes przyprowadza Charonowi duszę zmarłej. (Malowidło na wazie attyckiej, którą złożono w grobie).

Młody Tezeusz na dnie morza, przedstawiony w obecności Ateny Amfitrycie, żonie Posejdona, przez Trytona. Czara z warsztatu znakomitego malarza Eufroniosa koło 500 r. przed Chr.

Malowidło na wazie z połowy VI w. przed Chr.

go zbioru. Ale obok rolnictwa rozwinął się także handel. Zwłaszcza odkąd Ateny poczęły się trudnić handlem zamorskim, wzrosła tutaj warstwa kupiecka. Kupcy, trudniący się przewozem i wywozem towarów, tworzyli całe kompanje kupieckie; członkowie ich utrzymywali własne okręty i poręczali sobie nawzajem zyski i straty z dalekich wypraw zamorskich. Obok okrętów handlowych musieli oni jednak także utrzymywać i statki wojenne, pod których osłoną wyruszały na morze floty kupieckie. Na koszty budowy i uzbrojenia tych okrętów wojennych składały się całe obwody miejskie, które odtąd zowią się naukrarje. Eupatrydzi nie brzydzili się handlem i należeli chętnie do towarzystw kupieckich, wskutek czego z arystokracji rodowej poczęli zmieniać się stopniowo w arystokrację pieniężną. Szlachta jeszcze w czasach Homera była warstwą przeważnie rycerską. Walczyła w pojedynkę, na wozach, w zbroi bronzowej, nabijanej złotem lub srebrem. Z biegiem czasu jednak miejsce jazdy zajęła piechota, miejsce kosztownej zbroi bronzowej — zbroja żelazna, tańsza, łatwiej przeto dostępna dla każdego. Arystokracja więc traci swój wyłączny przywilej służby wojskowej, który rozszerza się na wszystkich obywateli. Ale gdy obowiązek służby wojskowej stał się powszechny, lud nie chciał już słuchać rozkazów szlachty, zwłaszcza że ludność Attyki wciąż się zwiększała, zamożność mas natomiast była coraz mniejsza. Najbardziej zaś cierpiała warstwa drobnych rolników. Dochody z ziemi nie wystarczały już jej na zaspokojenie potrzeb własnych i na opłatę czynszów, musiała więc uciekać się o pomoc do kapitalistów, którymi byli zwykle właściciele ziemscy. Eupatrydzi chętnie pożyczali rolnikom pieniędzy, ale brali wzamian za to wysoki procent, a jeśli dłużnik nie zapłacił procentów, zabierali mu ziemię i mieli nawet prawo sprzedać go do niewoli z całą rodziną. Na znak obciążenia ziemi długami stawiano na niej słup kamienny, t. zw. horos. Doszło zczasem do tego, iż cała Attyka była pokryta takiemi słupami. Lud burzył się i domagał nowego podziału ziemi. Ale i szlachta zlękła się, że będą jej odebrane rządy i przejdą do rąk tyranów. Dla zaradzenia więc złemu zgodziła się na nowe reformy i wybrała w tym celu na urząd archonta Solona, któremu dała władzę nieograniczoną (594).

REFORMY SOLONA. Solon był sam arystokratą z pochodzenia, choć kupcem z zawodu. Nie myślał on wcale obalać rządów szlachty, pragnął jedynie ulżyć ludności uboższej, zwłaszcza wieśniakom. W tym celu ogłosił zaraz na wstępie swego archontatu skasowanie owych słupów hipotecznych, czyli zniósł wszystkie długi, ciążące na ziemi. Ta reforma jego zowie się sejsachteją. Przywrócił on też wolność osobistą dawnym dłużnikom i zabronił odtąd sprzedawać do niewoli osoby niewypłacalne. Drożyźnie starał się zaradzić w ten sposób, że na miejsce dawnego droższego pieniądza wypuścił tańszy (o 30%). O ile więc tańszy był odtąd pieniądz, o tyle również obniżyły się długi, poprzednio zaciągnięte.

Prócz powyższej ważnej reformy ekonomicznej, Solon dokonał także doniosłych reform politycznych, zmieniających ustrój rządowy w Atenach. Przychodząc z pomocą materjalną ludności uboższej, równocześnie przypuścił zamożne warstwy nieszlacheckie narówni z dawną arystokracją ro-

dową do udziału w rządach. W tym celu podzielił ludność Attyki na klasy według stopnia majątkowego. Klas tych było cztery, przyczem majątek każdego obywatela obliczano według dochodu z ziemi. Do pierwszej klasy należeli ci, których dochód roczny wynosił co najmniej pięćset miar zboża (miara zboża, t. zw. medimnos, ma około 50 litrów), albo tyleż miar oliwy (miara oliwy, t. zw. metreton, ma około 40 litrów). Nazywali się oni dlatego pentakosio-medimnoi. Do drugiej należeli ci, których dochód stanowił trzysta miar, t. zw. triakosio-medimnoi albo hippeis, do trzeciej — mający sto pięćdziesiąt do dwustu miar (zeugitai). Ostatnią klasę stanowili t. zw. thetes czyli wolnonajemni. Była to ludność bez majątku i bez stałego dochodu. Pierwsze trzy klasy pełniły obowiązek służby wojskowej i płaciły podatki. W ich też ręce oddał Solon rządy państwa. Ostatnia klasa, t. zw. teci, była wolna od służby wojskowej, ale też nie posiadała niemal żadnego wpływu na rządy. Tym sposobem Solon stworzył t. zw. rządy majętnych albo timokrację.

Zresztą dawnych urządzeń Attyki Solon nie naruszał. Archontat pozostał i nadal przywilejem szlachty (przynajmniej do r. 585), obok niego zaś rządziła rada starców, Areopag, który składał się z wysłużonych archontów. Ale do sądownictwa kryminalnego przypuścił Solon obywateli w sądach przysięgłych, t. zw. heljastów. Heljastą mógł być każdy obywatel po ukończeniu lat trzydziestu. Zatrzymał on także dawne okręgi podatkowe, czyli naukrarje, w liczbie czterdziestu ośmiu (po dwanaście z każdej file). Nie uszczuplając zbytnio praw arystokracji, Solon część jej władzy przeniósł także i na inne warstwy. Do tego miała służyć nowa instytucja rządowa. Była to rada miejska (bule), składająca się z czterystu członków (po stu z każdej file). Obierało ją corocznie zgromadzenie ludowe (ekklesia), a wchodzili w jej skład nie sami tylko eupatrydzi, ale także przedstawiciele trzech pierwszych klas ludności. Ostatnia klasa tetów rozporządzała prawem czynnem wyborczem, czyli miała prawo na zgromadzeniu ludowem wybierać, ale nie miała prawa wyboru biernego, czyli wybieralności. Z wszechstronnej działalności Solona (np. uporządkowanie systemu miar i wag) zasługuje na osobne podniesienie jego niezwykła dbałość o wychowanie młodzieży. Różniło się ono od spartańskiego tem, że nie było publiczne, nadto w szkołach ateńskich kładziono większy nacisk na wykształcenie umysłowe. Obok nauki czytania i pisania ważnym czynnikiem wychowania obywatelskiego i narodowego było uczenie się napamięć poezji homeryckiej. Wogóle system wychowawczy w Atenach zmierzał do utrzymania równowagi w rozwoju ciała i ducha.

Temi reformami Solon nietylko zaradził ciężkiemu położeniu ludności uboższej, ale stworzył podstawę dla przyszłego nowego ustroju Aten, t. zw. demokracji, czyli rządów ludu, zamiast dawnych rządów arystokratycznych, czyli szlachty. Z tego powodu nie uniknął on podejrzeń, iż dąży do tyranji; nie chcąc więc narazić dla swej osoby na szkodę dzieła swych reform, opuścił Attykę i udał się w podróż dziesięcioletnią. Solon zasłynął w pamięci Greków nietylko jako prawodawca, lecz i jako mędrzec (sofos), jeden z największych, jakiego wydała starożytność.

PIZYSTRAT. Reformy Solona nie zażegnały walk wewnętrznych w Attyce. Arystokracja czuła się pokrzywdzona w swoich dawnych prawach i przywilejach. Klasy ludności uboższe zazdrościły klasom bogatym. Rozpoczęły się walki polityczne, które podzieliły ludność Attyki na stronnictwa. Rozróżniały się one według obwodów, czyli miejsca zamieszkania obywateli: mieszkańców równin — przeważnie wielkich właścicieli ziemskich, mieszkańców nadbrzeży — bogatych kupców i przemysłowców, i mieszkańców płonnych okolic górskich — przeważnie drobnych rolników. Na czele każdego z tych stronnictw stali przedstawiciele możnych rodów arystokratycznych, które między sobą zmagały się o władzę. Jeden z nich, Pizystrat (Peisistratos) z rodu Nelidów, uchwycił w swe ręce władzę jeszcze za życia Solona, a chociaż był wygnany, wrócił niebawem, wypędził nieprzyjaciół osobistych i utrwalił tyranję w Atenach na przeciąg półstulecia (560—510).

Pizystrat w rządach swoich opierał się na ludzie przeciwko arystokracji, którą skazywał na wygnanie lub też przymuszał do dobrowolnej emigracji. Ziemię, zabraną arystokratom, oddawał chłopom wzamian za czynsz, który był jednak znacznie niższy od dotychczasowego, bo wynosił zaledwie dwudziestą część dochodu. Ludności miejskiej ubogiej przychodził również z pomocą, budując drogi, zaprowadzając kanały i wodociągi, których szczątki przetrwały do dziś dnia w Atenach. Troszczył się także o szybki wymiar sprawiedliwości i ustanawiał sądy w każdej wsi. Tyranja przeto Pizystrata nie miała wcale znaczenia ujemnego, w jakiem później wyraz ten był rozumiany.

Za panowania Pizystrata związek attycki ostatecznie dopiero się ukształtował, a uroczystości na cześć Ateny, Panatenaja, dopiero wówczas z obchodów miejscowych stały się obchodami ogólno-narodowemi. Brała w nich udział cała ludność Attyki, składając ofiary i uczestnicząc w igrzyskach, także muzycznych. Pizystrat bowiem był również opiekunem sztuki i nauk. Za jego to sprawą po raz pierwszy zebrano i ułożono pieśni Iljady. Na zamku obok Erechtejonu wzniósł nową świątynię z kamienia, t. zw. Hekatompedon (bo liczyła sto stóp długości), której fundamenty niedawno odkopano wraz ze szczątkami rzeźb z tufu, t. j. kamienia wapiennego (np. postać Tyfona, potwora o tułowiu węża z głowami ludzkiemi).

Od Pizystrata też zaczyna się dopiero bujniejszy rozwój życia handlowego i przemysłowego Attyki. Z jego inicjatywy Ateńczycy założyli pierwszą kolonję zamorską, Sigajon przy ujściu Skamandru. Na przeciwległem zaś wybrzeżu, na t. zw. Cherzonezie trackim, dzięki jego pomocy usadowił się w charakterze udzielnego księcia Ateńczyk Miltjades, zwany Starszym, przedstawiciel możnego rodu Filaidów. Odtąd Ateny, mając w swych rękach morską cieśninę Hellespontu (dzisiejsze Dardanele), zabezpieczyły sobie handel na morzu Czarnem, na wybrzeżu którego były liczne już osady greckie. Ateny sprowadzały stamtąd głównie żywność (zboże), posyłając wzamian wyroby swego przemysłu, zwłaszcza garncarskie (ceramikę). Za Pizystrata ukazuje się pierwsza moneta ateńska, t. zw. drachma attycka (od wyrazu greckiego dragma, oznaczającego garść, t. j. ilość kruszcu — żelaza lub miedzi — dająca się objąć dłonią). Ta moneta srebrna ma na jednej stronie wizerunek głowy Ateny, na drugiej zaś wyobrażenie sowy z napisem Athe.

Po śmierci Pizystrata władzę sprawowali dwaj jego synowie, Hippias i Hipparch, ale krótko, gdyż dwaj arystokraci, Harmodios i Aristogejton, urządzili zamach na tyranów. Hipparch padł z rąk morderców w czasie uroczystości Panatenajów; a kiedy Hippias chciał zbrojną ręką stłumić rozruchy, partja arystokratyczna uciekła się do pomocy Spartan i wypędziła go z miasta; na cześć zaś Harmodiosa i Aristogejtona wzniesiono posągi bohaterów na rynku. Tak skończyły się rządy tyranów w Atenach (510).

REFORMY KLEJSTENESA 509 R. Ale, wbrew rachubom arystokracji, obalenie Pizystratydów nie podniosło uroku dawnych rządów arystokratycznych, wzmocniło tylko wpływ Sparty na Attykę. Chcąc się z pod niego wyzwolić, trzeba było wrócić na nowo do rządów ludowych. Uczynił to Klejstenes, jeden z przedstawicieli możnego rodu Megaklidów, który najbardziej przyczynił się do wypędzenia tyrana. Za sprawą Klejstenesa nastąpiły niebawem nowe reformy, które stały się podwaliną nowej demokracji ateńskiej. I Klejstenes nie naruszył w niczem dawnych urządzeń prawnych oraz religijnych w Attyce, odebrał jednak ostatecznie wszystkie przywileje szlachcie i zrównał ze sobą wszystkich obywateli. Ponieważ dotychczasowe panowanie szlachty opierało się głównie na związkach krwi, przeto Klejstenes zniósł dawne związki rodowe, czyli cztery file, a na miejsce ich wprowadził dziesięć nowych fil, ale już nie rodowych, lecz terytorjalnych, między które podzielił wszystkich obywateli. Każda z nowoutworzonych fil miała swój kult i swego bohatera i składała się z kilkunastu mniejszych obwodów (demy), rozrzuconych w różnych częściach kraju. Tym sposobem Klejstenes zrównał i pomieszał ze sobą całą ludność Attyki. Ze zmianą liczby fil zmienił się również skład Rady (bule). Odtąd każda fila corocznie dostarczała pięćdziesięciu członków Rady (razem więc było ich pięciuset). Z nich po pięćdziesięciu co miesiąc sprawowało kolejno na ratuszu rządy miasta. Ażeby zaś zapobiec wpływom możnych na lud przy obsadzaniu urzędów radzieckich, wprowadził zamiast wyborów losowanie. Odtąd każdy mógł się zgłosić dobrowolnie na członka Rady i wybór jego zależał od losowania. Wylosowani ulegali jedynie później próbie sądu ogólnego (t. zw. dokimasia). Sąd ten potwierdzał ich nominację lub też ją znosił. Tem ustanowieniem nowej Rady Klejstenes osłabił znaczenie archontatu. Obok dawnego polemarcha stworzył on teraz kolegjum dziesięciu wodzów, t. zw. strategów, po jednym z każdej fili, którzy odtąd faktycznie spełniali urząd wojenny, zostawiając dla polemarcha jedynie miejsce honorowe. Wreszcie, aby zapobiec na przyszłość tyranji, Klejstenes wprowadził t. zw. ostracyzm. Był to sposób pozbywania się ludzi ambitnych drogą głosowania. Odtąd obywatele mieli prawo skazywać na wygnanie każdego, kogo podejrzewali o zamysły, niebezpieczne dla wolności miasta, bez dowiedzenia mu winy. Wyrok był prawomocny przy ilości sześciu tysięcy głosujących, przyczem głosowanie było tajne. Głosy zapisywano na skorupach glinianych (ostrakon), stąd urobiła się nazwa samej instytucji. Od Klejstenesa zatem, t. zn. z końcem VI stulecia, w Attyce rozpoczynają się właściwe rządy demokracji w Atenach.

KOLONIZACJA GRECKA. Cała Grecja składała się z wielkiej ilości państw i państewek o ustroju, mniej więcej podobnym do ustroju Sparty lub Aten. Jednakże tylko te dwa państwa zdołały połączyć większe obszary terytorjalne i wysunęły się później na pierwszy plan w dziejach Grecji, gdy tymczasem reszta żyła zamknięta i odosobniona najczęściej w obwodzie jednego miasta lub nawet kilku wsi. Stąd stosunek wzajemny państw dawnych greckich przypominał dzisiejszy ustrój kantonalny w Szwajcarji, i te same mniej więcej stosunki geograficzne złożyły się na jego wytworzenie.

Mimo tego rozbicia wewnętrznego dzieje Grecji wykazują nadzwyczajną ekspansję żywiołu greckiego. Głównemi zaś objawami tej ekspansji było wychodźtwo zamorskie i osadnictwo Greków. Dwie główne przyczyny składały się na kolonizację grecką: jedną była szczupłość i ubóstwo kraju rodzinnego, stąd konieczność wyprawiania nadmiaru ludności w celu wyżywienia jej poza obręb ojczyzny; drugą — zdolności żeglarskie i kupieckie Greków, któremi zczasem przewyższyli i zaćmili nawet nauczycieli swych, Fenicjan. Wychodźtwo greckie polegało na zakładaniu coraz to nowych osad na wyspach i wybrzeżach. Te nowe osady czyli kolonje pozostawały zawsze w ścisłym związku i zależności, bądź religijnej, bądź nawet politycznej od metropolji, czyli osady macierzystej, która je zakładała.

W żegludze Grecy uczynili znaczne postępy w porównaniu do Fenicjan i ludów wschodnich. Statki ich były z początku pięćdziesięcio-wiosłowe, później t. zw. trójrzędowce o stu dwudziestu wiosłach, umieszczonych trzema rzędami jeden nad drugim (triery). Okręty wojenne tem się różniły od handlowych, że miały na przodzie dziób metalowy do przebijania i rozsadzania statków nieprzyjacielskich. Narówni z żeglugą kupiecką Grecy uprawiali także korsarstwo. W połowie VII w. zasłynęli zwłaszcza w żegludze mieszkańcy wyspy Samos, a władca jej, tyran Polikrates, sprawował przez czas niejaki rodzaj hegemonji czyli zwierzchnictwa na morzu Egejskiem. Został jednak schwytany przez Persów i przybity na krzyżu.

Na wodach wschodnich morza Śródziemnego Grecy ukazali się bardzo wcześnie. Na wyspie Cyprze byli osiedleni tak dawno, jak Fenicjanie. W Egipcie pojawiają się z początku, jako najemni żołnierze, a w połowie VII w. mają już własną faktorję, czyli osadę kupiecką Naukratis w Delcie. W obrębie morza Egejskiego wyparli zczasem w zupełności Fenicjan. Na morzu Czarnem Grecy ukazali się już w VIII stuleciu. Tutaj kolonizacja grecka była głównie dziełem Jończyków, a pierwszeństwo w zakładaniu kolonij posiadał Milet. Jakoż dzięki niemu cała dzisiejsza południowa Rosja i półwysep Krymu były zasiane osadami jońskiemi, jak: Tyras przy ujściu Dniestru, Olbja przy ujściu Bohu, Teodozja na półwyspie Krymskim.

Lecz i w zachodniej części morza Śródziemnego Grecy ukazują się bardzo wcześnie. Tak wychodźcy jońscy założyli miasto Massilję (dzisiejszą Marsylję) w głębi zatoki lugduńskiej. Tu, w zachodniej połowie morza

Śródziemnego, kolonizacja jońska zetknęła się ze starszą kolonizacją dorycką. Ta wyszła z Peloponezu i rozciągnęła się na sąsiedni półwysep Italji, którego kraniec południowo-wschodni, półwysep Kalabrji, leży naprzeciwko krańca zachodniego Grecji, półwyspu Akarnanji. Tu osadnictwo greckie było tak gęste, że zczasem cała południowa część półwyspu Italji otrzymała nazwę Wielkiej Grecji. A naokoło zatoki Tarentu rozsiadły się ludne i handlowe miasta greckie, jak Lokri, Tarent, Sybaris, Kroton i t. d. Na sąsiedniej z Italją wyspie Sycylji najstarszymi osadnikami byli wychodźcy z wyspy Rodos i Krety, a więc także Dorowie, którzy założyli tutaj miasto Geleę, najstarszą kolonję grecką na Sycylji. Największego jednak znaczenia dosięgły tutaj zczasem Syrakuzy, kolonja Koryntu, położona w przepięknej zatoce u wybrzeża południowo-wschodniego tej wyspy.

HANDEL, PRZEMYSŁ I SZTUKA. Kolonje greckie służyły nietylko dla celów wychodźtwa, ale oddawały także ważne usługi Grekom w rozwoju ich przemysłu i handlu. Za ich bowiem pośrednictwem Grecy zbywali swoje wyroby ludom barbarzyńskim i naodwrót sprowadzali od nich płody surowe. Miasta greckie, położone na wybrzeżu Azji Mniejszej, na polu handlu i przemysłu znacznie wyprzedziły wszystkie inne miasta greckie. Najznakomitszem pośród nich był Milet, zwany „ozdobą Jonji", położony naprzeciw ujścia Meandru, na przylądku, wciskającym się w morze. Posiadał cztery piękne zatoki, służące mu za porty, do których zawijały okręty ze wszystkich stron świata. Milet prowadził handel nietylko morzem, ale i lądem, czyli handel karawanowy ze Wschodem, sięgając nim aż do Indyj. Sam słynął z wyrobów przemysłu, jak tkanin purpurowych, kobierców, i aż do wojen perskich uchodził za największe miasto w Grecji. Jak w Azji Mniejszej Milet, tak w Grecji właściwej Korynt był centrum przemysłu i handlu. Położony na przesmyku Istmijskim, pośredniczył on w handlu między morzem Egejskiem a Jońskiem i docierał wpływem swoim aż do Italji środkowej. Rozkwit Koryntu przypada głównie na czasy tyranów z rodu Kypselidów, zwłaszcza Perjandra (w połowie VI w.). Korynt uchodził wówczas za siedzibę przemysłu artystycznego w całej Grecji. Słynął on, podobnie jak sąsiednie miasto Argos, z wyrobów metalurgicznych (bronzy) oraz przemysłu galanteryjnego, zwłaszcza zaś z wyrobów garncarskich (wazy korynckie w VII w. mają pierwszeństwo w całej Grecji).

W ogólności sztuka grecka z Azji Mniejszej i wysp, gdzie były jej początki, dostała się najwcześniej na Peloponez i tutaj zakwitła w bogatych miastach, jak Argos, Sikjon, Korynt. Jest ona początkowo nierozdzielnie związana z rzemiosłem (odlewy z bronzu i z gliny, rzeźby z kamienia) i służy także do celów religijnych. Tak w grobowcach spotykamy od najdawniejszych czasów t. zw. idole, t. j. posążki ofiarne. Są to wizerunki ofiarodawców, grube i niekształtne, mające układ przepisany, przeważnie martwy i nieruchomy. Jest to rodzaj sztuki, t. zw. archaicznej, który mimo ciągłego doskonalenia utrzymuje się prawie do końca VI w., czyli do początku wojen perskich. Ze wszystkich jednak sztuk greckich żadna nie zakwitła tak prędko i nie dosięgła tak znacznego stopnia doskonałości, jak

sztuka garncarska albo ceramika. Zawdzięczała ona rozkwit swój nietylko bogactwu materjału do wypalania (glinka), jaki posiada Grecja, ale i rozmaitości przeznaczenia, któremu służyły wyroby garncarskie: wazy, czary, urny lub żale pogrzebowe i t. p. Te naczynia różnią się między sobą znacznie zarówno co do miejsca i czasu pochodzenia, jak i co do sposobu wypalania, barwy oraz rysunku. Zaczynają szereg ich wazy, które mają rysunek geometryczny (linje, kółka, kreski), potem idą o rysunku zwierzęcym lub roślinnym, aż zczasem sztuka garncarska dochodzi do wyrobu naczyń, ozdobionych rysunkiem postaci ludzi i bogów oraz scen z ich życia. Są to już prawdziwe arcydzieła sztuki malarskiej. Rysunek czarny na brunatnem tle polewy zmienia się zczasem na jasny, biały lub brunatny na czarnej polewie naczynia. Te właśnie wyroby należą do najpiękniejszych zabytków ceramiki greckiej.

JEDNOŚĆ NARODOWA GREKÓW. Przy całem swem rozprzestrzenieniu Grecy nie tworzyli nigdy jednego państwa. Jedynym łącznikiem pośród nich była pierwotnie mowa. Mowa też była pierwszym czynnikiem, odróżniającym Greków od innych ludów i, zanim ukazała się wspólna nazwa dla wszystkich Greków, było już ogólne pojęcie ludów, nie należących do plemienia greckiego. Nazywano je (już w Iljadzie) barbarzyńcami (barbaroi), co nie oznaczało wcale ludzi, stojących na niskim stopniu cywilizacji, jak później, lecz ludzi, mówiących niezrozumiałym językiem (to samo, co u Słowian — Niemcy).

Lecz poza językiem był jeszcze drugi węzeł jedności Greków, mianowicie religja i obrzędy religijne. Czy to jako plemię, czy jako miasto, czy nawet jako obwód wiejski, Grecy skupiali się zawsze około jednego ołtarza i mieli wspólne uroczystości religijne. Zczasem niektóre ołtarze, później świątynie i połączone z niemi uroczystości stały się ogólne dla wszystkich Greków. Do takich należała przedewszystkiem świątynia Zeusa i Hery w mieście Olimpji w Elidzie. O świątyni w Olimpji ku czci Hery, t. zw. Heraion, wiadomo, że istniała już za czasów Homera. Była ona pierwotnie zbudowana z drzewa i dopiero później poszczególne jej części zastępowano kamieniem.

Także i obchody religijne w Olimpji były najstarsze ze wszystkich uroczystości greckich. W Elidzie, nad brzegiem Alfejosa, był gaj święty, zwany Altis, a w nim stał ołtarz na cześć herosa Pelopsa. W pobliżu tego gaju było t. zw. stadjon, miejsce dla igrzysk, głównie wyścigów pieszych lub konnych (na wozach), a także i dla zapasów atletycznych. Uczestniczyli w nich zapaśnicy ze wszystkich stron świata, a zwycięzca był sławiony w całej Grecji i otrzymywał prawo ustawienia swego posągu w świętym gaju Altis. Odbywały się one co cztery lata i okres ten zowie się olimpjadą. Według liczby tych olimpjad Grecy prowadzą później rachubę swoich dziejów. Pierwsze takie igrzyska olimpijskie odnoszono do roku 776 przed Chr. Jest to więc początek rachuby czasu u Greków, czyli era grecka.

Drugą świątynią, niemniej starożytną i sławną w całej Grecji, jak Herajon w Olimpji, była świątynia Apollina w Delfach, u stóp góry Parnasu w kraju Fokis. Tu była słynna wyrocznia Apollina. Wygłaszała ją kapłan-

ka, siedząca na trójnogu, odurzona oparami, wychodzącemi z ziemi, i rzucająca wyrazy bez związku. Kapłani zapisywali jej słowa i z nich tworzyli odpowiedź w formie dwuwiersza. Do tej wyroczni uciekali się o poradę Grecy nietylko lądowi, ale i z wysp i z całego obszaru kolonjalnego. Mieszkańcy sąsiedniej Tesalji, jak i okolicznych państewek Grecji środkowej (Dorydy, Fokidy, Beocji i Eubei), połączyli się ze sobą w celu obrony tej świątyni. Tak powstał pierwszy związek religijny. Członkowie jego zwali się sąsiadami (amfiktjones) i nie tworzyli wcale organizacji politycznej. Mieli jednak wspólne zjazdy dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni, i tu naradzali się nad utrzymaniem kultu i t. p. Chociaż politycznie rozdzieleni, wzięli oni jednak na siebie także pewne obowiązki i w polityce. I tak amfiktjonowie, walcząc między sobą, nie mogli burzyć doszczętnie miast związkowych, nie wolno im też było odcinać oblężonemu miastu wody ani grabić pielgrzymów. W czasie zaś uroczystości religijnych następowało między amfiktjonami przymusowe zawieszenie broni.

W obronie tej świątyni na początku VI w. wybuchła pierwsza wojna, t. zw. święta. Powodem jej było to, iż mieszkańcy sąsiedniego miasta Krisy, położonego nad brzegiem morza, zajęli grunty sporne świątyni. Amfiktjonowie ukarali ich odebraniem im tych gruntów i wcieleniem Krisy do obwodu Delf. W wojnie tej uczestniczyli już za namową Solona także Ateńczycy, którzy odtąd wchodzą do amfiktjonji delfickiej i wywierają w niej wpływ przemożny zamiast Tesalczyków, którzy mieli przedtem przewagę w związku. Na pamiątkę tej wojny świętej ustanowiono igrzyska, t. zw. pytyjskie, które odtąd odbywały się co cztery lata, naprzemian z igrzyskami olimpijskiemi. Śpieszono na nie ze wszystkich stron świata, a obwód święty Delf zmienił się niebawem w miasto, otoczone murem i zasiane pomnikami zwycięzców, przyczem każde miasto śpieszyło ze swemi darami dla boga Apollina. Umieszczano je w umyślnie na ten cel zbudowanych skarbcach, tworzących rodzaj świątyń. Taki skarbiec miasta Knidos niedawno odkopano w Delfach. Jest to najstarszy okaz architektury greckiej z VI w. w formie świątyni jońskiej. Na wzór tych głównych igrzysk, olimpijskich i pytyjskich, powstały także igrzyska i w innych miastach. Tak z chwilą rozkwitu Koryntu poczyna się sława igrzysk istmijskich (co dwa lata) na cześć Posejdona i nemejskich na cześć Zeusa. Także święto ateńskie Panatenajów od czasów Pizystrata staje się ogólnogreckiem. Pizystrat wprowadza również obok zapasów i walk fizycznych (athlon) także popisy artystyczne. Stąd wpływ igrzysk rozciąga się zczasem także i na sztukę oraz literaturę grecką.

Te wspólne uroczystości religijne stały się z biegiem czasu nowym łącznikiem między Grekami. Stąd zapewne rozpowszechniła się już później, bo dopiero w połowie VII wieku, wspólna nazwa dla Greków: Hellenowie od Hellady (Hellas), niewielkiego obwodu w południowej Tesalji. Nazwę tę przyjęli naprzód amfiktjonowie, później rozciągnęła się ona na wszystkich Greków. Tak na tle wspólności języka, religji i obyczajów wytworzyła się zczasem wspólność duchowa i moralna pośród Greków. Sprawiła ona, że Grecy, nie stanowiąc razem nigdy jednego państwa, przecież

czuli się ze sobą duchowo silnie zespoleni, czyli że tworzyli jeden naród. To zaś poczucie jedności narodowej zapewniło im zwycięstwo w walce z barbarzyńcami.

Chociaż nazwa barbarzyńców oznacza wogóle ludy, nie należące do plemienia greckiego, przecież mieści ona w sobie znaczenie niższości kulturalnej, o jakiej Grecy z początku wcale nie myśleli i jakiej w rzeczywistości wcale nie było. Właściwie kolebką cywilizacji był wciąż jeszcze Wschód, którego wyższość sami Grecy nad sobą przyznawali, nietylko materjalną, ale i duchową. Ten Wschód podówczas był zjednoczony i zorganizowany w państwie perskiem. Miasta, jak Memfis, Babilon, Suza, Ekbatana, były ogniskami życia ówczesnego cywilizowanego, a władza króla perskiego nie miała sobie równej w całym świecie starożytnym. Jego państwo rozciągało się od morza Egejskiego aż po rzekę Ind i od Syrt afrykańskich aż po rzekę Jaxartes. W obrębie niego mieszkało, licząc w przybliżeniu, najmniej pięćdziesiąt miljonów ludności. Od niego też zależały losy podwładnych mu miast greckich w Jonji czyli Azji Mniejszej.

WOJNY PERSKIE.

MIASTA GRECKIE W AZJI MNIEJSZEJ. Razem z Lidją dostały się pod władzę króla perskiego i miasta jońskie w Azji Mniejszej. Panowanie jednak Persów nie było wcale uciskiem Greków. Przeciwnie, Persowie szanowali ich religję i narodowość, a nawet uznawali ich samodzielność polityczną z prawem prowadzenia wojen na własną rękę. Wymagali jedynie dla siebie daniny i kontyngentu wojskowego na wypadek wojny. Taki kontyngent brał udział i w wyprawie europejskiej króla Darjusza na Scytów, przyczem straż grecka broniła przeprawy przez Dunaj; jej to armja perska na powrotnej drodze zawdzięczała ocalenie. Mimo swobód politycznych i wielkich korzyści handlowych, jakie przypadały w udziale miastom greckim w związku z monarchją perską, rządy perskie były przecież znienawidzone w Jonji. Miasta jońskie przechodziły te same fazy rozwoju politycznego, co i miasta w Grecji lądowej. Rozwój ich był nawet o wiele szybszy, aniżeli rozwój miast greckich. I tutaj widzimy początkowo rządy królów, których władzę ograniczyło panowanie szlachty. I tutaj były walki arystokracji z ludem, z których korzystały jednostki ambitne, chwytając w swe ręce władzę i panując w charakterze tyranów. W VI w. w Milecie panował tyran Trazybul, którego rządy stały się nawet wzorem dla późniejszych tyranów greckich. Grekom jońskim nie tyle nawet dokuczyło panowanie Persów, ile rządy tyranów, popieranych przez Persów. Na tem tle wybuchnął też pierwszy zatarg między Persami a Grekami.

Tyranem Miletu był Histiajos, któremu Darjusz zawdzięczał w czasie powrotu ze Scytji ocalenie. Po niejakim jednak czasie, straciwszy do niego zaufanie, odwołał go i na jego miejsce naznaczył zięcia jego, Aristagorasa. Ten wciągnął Persów w zamieszki, panujące wśród Greków na wyspie Naxos, a doznawszy niepowodzenia w wyprawie, w obawie kary i z poduszczenia teścia swego, Histiajosa, wzniecił powstanie. Sam złożył

tyranję i wypowiedział posłuszeństwo królowi perskiemu. Przykład Miletu podziałał na inne miasta jońskie. Wszędzie też obalono władzę tyranów i wypowiedziano posłuszeństwo królowi perskiemu. Tak rozpoczęło się powstanie Jonji przeciwko Persom (500). Przedewszystkiem trzeba było jednak zapewnić sobie pomoc współplemieńców, i w tym celu Aristagoras udał się do Sparty i do Aten. Sparta nie chciała się mieszać w sprawy azjatyckie. Inaczej Ateny. Oprócz poczucia łączności plemiennej Ateńczykami kierowała także i obawa przed wspólnem niebezpieczeństwem. Na dworze bowiem satrapy perskiego, Artafernesa, bawił Hippias, któremu Persowie obiecywali pomoc przy odzyskaniu władzy w Atenach. Ateny więc przysłały Jończykom posiłki w liczbie dwudziestu okrętów. Z innych miast greckich Eretrja na wyspie Eubei przysłała jeszcze pięć trier. Powstańcy ruszyli w głąb Lidji i zajęli Sardes, które w czasie ich pobytu spłonęło, przyczem zamek pozostał nietknięty w rękach Persów. Ale Grecy cofnęli się zaraz zpowrotem i tu, na wybrzeżu morskiem, ponieśli stanowczą klęskę, poczem Ateńczycy wsiedli na okręty i odpłynęli do domu, zostawiając na los szczęścia sprzymierzeńców. Powstanie jońskie trwało jeszcze przez lat kilka i zakończyło się ostateczną klęską Jończyków w bitwie morskiej koło wyspy Lade na wprost przylądka Mykale (494). Milet za karę został zburzony (zresztą odbudowano go później nieco dalej, na tym samym przylądku, i wkrótce zakwitł na nowo, dzięki swemu znakomitemu położeniu handlowemu). Miasta jońskie musiały się ukorzyć. Król perski nałożył na nie nowe daniny i odebrał im część dawnych swobód politycznych (nie wolno im było odtąd prowadzić wojen na własną rękę).

DWIE PIERWSZE WYPRAWY PERSÓW NA GRECJĘ. Za tem stłumieniem powstania miast jońskich musiało pójść także i ukaranie Greków zamorskich, głównie zaś Ateńczyków. Jakoż Darjusz zaraz w następnym roku (493) począł szykować się do wyprawy na Grecję. Wodzem jej mianował Mardonjusza. Mardonjusz przeprawił się przez Hellespont i drogą lądową na Trację i Macedonję posuwał się w kierunku Grecji. Ale pochód ten utrudniały mu utarczki z wojowniczemi plemionami Traków i Macedończyków. Gdy zaś i flotę, która mu towarzyszyła na wyprawie, rozbiła burza niedaleko przylądka Atos na Chalkydyce, Mardonjusz wrócił z niczem do domu, obsadziwszy jedynie niektóre punkty w Tracji i Macedonji swemi załogami.

Po tej nieszczęśliwej wyprawie na Grecję od strony lądu Persowie spróbowali uderzyć na nią od strony morza. Darjusz wyprawił w tym celu flotę perską pod wodzą Datisa i Artafernesa, która zajmowała pokolei wyspy Cyklady na morzu i zdobyła Eretrję na Eubei. Nareszcie armja perska wysiadła na ląd u wybrzeża wschodniego Attyki w pobliżu Maratonu, zamierzając stamtąd ruszyć na Ateny. Ateńczycy wobec grożącego im niebezpieczeństwa zwrócili się o pomoc do innych miast greckich, przedewszystkiem do Sparty. Ta zgodziła się na udzielenie pomocy, ale zwyczaj religijny zabraniał Spartańczykom przed pełnią ruszać na wyprawę, wskutek czego pomoc lacedemońska przyszła za późno. Ateny musiały podjąć walkę na własną rękę, jedynie miasto Plateje (Plataiai) przysłało im swe posiłki. Woj-

sko greckie składało się z pospolitego ruszenia chłopów i obywateli miejskich. Byli to wszystko ciężko uzbrojeni hoplici. Zbroja ich, t. zw. panoplja, składała się z tarczy, naramienników, nagolenników i pancerzy. Tworzyli oni jednostkę bojową, t. zw. falangę, która działała jednolicie i sprawnie, oraz napierała na nieprzyjaciela całą masą. Liczba wojska ateńskiego pod Maratonem nie przewyższała dziesięciu tysięcy hoplitów, oprócz giermków i służby obozowej, rekrutującej się z pośród tetów. W tej liczbie było jazdy najwyżej tysiąc. Armja perska była niewiele liczniejsza, chociaż Grecy po odniesionem zwycięstwie podawali przesadnie jej liczbę na sto tysięcy. Stanowili ją przeważnie łucznicy. Persom brakło jednak konnicy, która była rdzeniem narodowej armji perskiej, a której Datis i Artafernes, przeprawiając się morzem, nie mogli zabrać ze sobą. Na czele armji greckiej stało dziesięciu strategów, z których każdy pokolei sprawiał dowództwo naczelne w ciągu jednego dnia. Wszystkich ich odwagą i talentem wojennym przewyższał Miltjades, ongi tyran Hellespontu (zwany Młodszym dla odróżnienia od założyciela księstwa na Chersonesie trackim, Miltjadesa Starszego). W dniu, w którym przypadała na niego kolej dowództwa, Miltjades wydał Persom bitwę i śmiałym atakiem zadał im stanowczą klęskę pod Maratonem (490). Bitwa ta była zwycięstwem żołnierza obywatela, walczącego za swobodę ojczyzny, nad żołnierzem z poboru, podlegającym władzy despotycznej i pędzonym na wojnę strachem. Po tej klęsce Persowie wsiedli na okręty i podpłynęli pod miasto Ateny w nadziei zaskoczenia go nagłym napadem, ale tutaj zdążył już był stanąć w porę Miltjades wraz ze swą armją. Persowie musieli wracać do Azji, wcale nie ścigani przez flotę grecką.

ARYSTYDES I TEMISTOKLES. Atenom przypadła w całości zasługa pierwszego zwycięstwa nad Persami, ale też na nich spoczywał odtąd cały ciężar wojny. Inne państwa greckie zachowywały się biernie, a Sparta po zwycięstwie pod Maratonem odczuwała nawet zawiść do Aten. W Persji nastąpiła tymczasem po śmierci Darjusza zmiana tronu, która wywołała zamieszki wewnętrzne w państwie. Dziesięcioletnia przerwa w walce z Persami, jaka skutkiem tego nastąpiła, zdołała nawet uśpić czujność Greków. Powracały dawne walki stronnictw, oraz starcia sąsiednich miast i republik, jak wojna Aten z wyspą Eginą o panowanie na morzu. W Atenach wysuwają się w tym czasie na pierwszy plan dwaj mężowie. Jednym z nich był Temistokles, mąż ambitny i żądny władzy, a przytem nadzwyczaj zręczny polityk. On to, przewidując ponowną wyprawę Persów na Grecję, doradzał współobywatelom, aby nie dowierzali swym siłom lądowym, ale zwrócili się ku rozwojowi swej potęgi morskiej. Przeciwnikiem jego politycznym był Arystydes (Aristeides) z Alopeki. Był to mąż, znany z niezwykłej prawości charakteru i zażywający wielkiego miru u swych współobywateli, wręcz przeciwnie, jak Temistokles, który był wprawdzie człowiekiem bardzo zdolnym, ale niewybrednym co do dróg i sposobów działania w polityce. Budowa floty wymagała nadzwyczajnych funduszów. Temistokles radził na ten cel obrócić dochody ze świeżo odkrytych lauryjskich kopalń srebra. Kopalnie te były uważane za wspólną własność obywateli ateńskich, i Arystydes sprzeciwiał się temu planowi, ale Temistokles postarał się o to, aby

usunąć swego przeciwnika. Arystydes wyrokiem ostracyzmu został skazany na wygnanie, a wtedy wniosek Temistoklesa przyjęto. Jego to było zasługą, że liczba statków ateńskich w ciągu dziesięciu lat potroiła się, i obok pięćdziesięciu dawnych statków pięćdziesięcio-wiosłowych Ateny wystawiły w dziesięciu latach sto nowych trójrzędowców. W czasie wojny Aten z republiką Eginą Temistokles zwrócił był uwagę na niebezpieczeństwo, grożące miastu od strony morza w razie, gdyby nieprzyjaciel zajął wyniosły przylądek z górą Munychją, panującą nad przepyszną zatoką Pireusu. Za radą więc Temistoklesa Ateńczycy ufortyfikowali tę górę, a samą zatokę zamienili na port, zarówno wojenny, jak i handlowy. Cała doniosłość tych reform Temistoklesa okazała się dopiero z chwilą, kiedy Persowie ponowili swą wyprawę na Grecję.

WYPRAWA KSERKSESA. Następca Darjusza, Kserkses, postanowił wydać Grecji walkę na śmierć i życie. Ogłosił więc wyprawę, do której poczynił olbrzymie przygotowania. Na Hellesponcie zbudowano dwa mosty dla przeprawy wojsk lądowych, by zaś uniknąć burzliwego przylądka Atos, przekopano przez niego kanał dla przejazdu floty. Grecy później w przesadnych barwach podawali siły wojska perskiego, obliczając je na miljon, chociaż armja tych rozmiarów nie mogłaby się w tych czasach zdobyć na prowjant ani na środki transportowe w przejściu tak mozolnem i trudnem, jakie wybrał Kserkses drogą na Trację, Macedonję i Tesalję. Jakkolwiek liczbę tę trzeba bardzo zmniejszyć (może nawet do stu tysięcy), była to przecież armja zupełnie wystarczająca do podboju Grecji. Prowadził ją sam król perski, Kserkses. Armji lądowej towarzyszyła flota w liczbie około tysiąca dwustu okrętów, płynąca wzdłuż wybrzeża.

Wieść o zbliżeniu się tej armji wywołał wśród Greków popłoch i przerażenie. Nadzieja zwycięstwa była tak słaba, że sama wyrocznia delficka, chociaż dwuznacznie, przepowiadała klęskę. Pomimo to Grecy postanowili się bronić. Ustały walki sąsiednich republik, jak Aten z Eginą, i cała Grecja skupiła się w jeden obóz pod rozkazami Sparty. Persowie wkroczyli już do Tesalji, ale przejście w głąb Grecji środkowej zagrodzili im Grecy. Tu, w wąwozie Termopil, stanęło dwa tysiące hoplitów pod rozkazami króla spartańskiego, Leonidasa. Ale po obejściu go przez nieprzyjaciela boczną drożyną górską, wskazaną przez zdrajcę Efjaltesa, Leonidas odprawił swych sprzymierzeńców do domu, sam zaś został z garścią trzystu Spartjatów i poległ wraz z nimi śmiercią bohaterską (480).

Po zdobyciu Termopil Kserkses wkroczył do Grecji środkowej, gdzie niektóre miasta poddały mu się dobrowolnie, inne zostały spalone. Równocześnie wycofała się z trzydniowej walki u przylądka Artemizjon także flota sprzymierzona grecka i skupiła się u wybrzeży Attyki naprzeciwko wyspy Salaminy (Salamis). Teraz otwierała się dla Persów droga w głąb Attyki. W Atenach zdania co do środków obrony były podzielone. Gdy jedni doradzali powierzyć się opiece bogów i polec na straży ołtarzów, inni z Temistoklesem na czele radzili opuścić miasto i schronić się na okręty, dzieci zaś, kobiety i cały żywy dobytek umieścić na wyspie Salaminie i na przesmyku Istmijskim. Tak też i uczyniono. W Atenach pozostała tylko garst-

ka starców, których Persowie po zajęciu zamku wymordowali, świątynię zaś puścili z dymem przez zemstę za pożar miasta Sardes. Wojsko greckie zajęło przesmyk Istmijski, aby zagrodzić przejście w głąb Peloponezu. Tutaj chciała już odpłynąć także i sprzymierzona flota grecka i zostawić bez obrony wybrzeża Attyki. Wówczas Temistokles chwycił się podstępu. Udając zdrajcę, zawiadomił króla Persów o zamiarze ucieczki Greków. W nocy flota perska podpłynęła pod Salaminę i zamknęła z dwóch stron flotę grecką. Grecy musieli więc, chcąc nie chcąc, przyjąć bitwę. Na to liczył Temistokles, który wiedział, że w wąskiej cieśninie wielkie i ciężkie statki fenickie nie dadzą sobie rady z okrętami greckiemi. Jakoż lekkie i żwawe triery greckie rzuciły się na flotę perską i zniszczyły ją w oczach Kserksesa, który z wysokości tronu, wzniesionego na wybrzeżu Attyki, przyglądał się tej walce na morzu. Grecy walczyli „za dzieci i żony, za przybytki bogów i za groby ojców", według słów świadka naocznego i uczestnika bitwy, Ajschylosa. Bitwa pod Salaminą (480) była punktem zwrotnym nietylko w dziejach Grecji, ale i w dziejach całego świata. Przed malutką Grecją cofnęła się wielka potęga króla Persów. Bitwa ta dopiero natchnęła Greków ufnością w swe siły, zwłaszcza na morzu, przedewszystkiem zaś przekonała Ateńczyków o trafności polityki Temistoklesa. Chociaż bowiem głównym dowódcą floty sprzymierzonej Grecji był wódz spartański Eurybjades, przecież wygrana pod Salaminą była głównie zasługą Temistoklesa.

Ale wojna perska nie była jeszcze zakończona. Opuszczając Grecję, Kserkses zostawił potężną armję pod wodzą tego samego Mardonjusza, który kierował pierwszą wyprawą. Persowie jeszcze raz w roku następnym spróbowali walki na lądzie. Tutaj, na rzeką Asopem, pomiędzy Tebami a Platejami, przyszło do bitwy rozstrzygającej. Wojsko greckie, wzmocnione oddziałami obywateli, służących na okrętach, liczyło dwadzieścia tysięcy hoplitów, a dowodził niem zastępca małoletniego króla Sparty, syna Leonidasa, Pausanjas. I tutaj, jak pod Maratonem, Persowie ponieśli klęskę (479). Odtąd nie kuszą się już więcej o podbój Grecji w wyprawach zamorskich, przeciwnie, teraz sami Grecy stają się stroną zaczepną i posyłają na morze Egejskie flotę, która ma na celu odzyskanie nabytków perskich na wyspach i w Azji Mniejszej. Jakoż w tym samym dniu, kiedy stoczono bitwę pod Platejami, flota związkowa grecka zniszczyła flotę perską u przylądka Mykale. Bezpośredniem następstwem tej bitwy było wyzwolenie miast Jonji z pod zależności od Persów.

ZWIĄZEK MORSKI POD PRZEWODNICTWEM ATEN. Hegemonję na morzu, jak i na lądzie, dotychczas dzierżyła Sparta, i mimo że Sparta była jedynie potęgą lądową, przecież dowództwo nad flotą związkową spoczywało w rękach zastępcy króla spartańskiego Pausanjasa. Ale miasta greckie były niezadowolone ze zwierzchnictwa Spartan. Jednym z powodów niezadowolenia była niesympatyczna osobistość naczelnego wodza Spartan. Pausanjas traktował Greków dumnie i wyniośle. Zwycięstwo nad królem perskim wzbiło go w taką dumę, iż zaczął przybierać postawę samowładcy. Ubierał się w szaty wschodnie, otoczył się strażą najemną medyjską i egipską i t. p. Ateńczycy wyzyskali błędy, popełnione przez Pausanjasa,

i przeciągnęli na swoją stronę związkowców. Kiedy Spartanie spostrzegli się i odwołali Pausanjasa, przysyłając na jego miejsce innego wodza, było już za późno. Strategowie miast eolskich, jońskich i hellesponckich skupili się około wodzów ateńskich, Arystydesa i Kimona, i utworzyli nowy związek już tylko morski, bez udziału Sparty, w którym przewodniczką stały się Ateny (478). Powstał on głównie za sprawą Arystydesa w celu wspólnej walki z Persami, umocniło go zaś później jeszcze zwycięstwo nad Persami w bitwie przy ujściu rzeki Eurymedonu w Azji Mniejszej, odniesione pod wodzą Ateńczyka Kimona (467). Ateny miały przewodnictwo faktyczne w tym związku, ale nominalnie każde miasto posiadało w niem równe prawa i obowiązki: musiało dostarczyć kontyngentu wojskowego i płacić podatek (t. zw. foros), którego wysokość oznaczał Arystydes. Siedziba związku i skarb mieściły się na wyspie Delos, dlatego związek ten zwał się także delickim. Urząd podskarbiowski pełniło dziesięciu obywateli Ateńczyków, t. zw. hellenotamiai; w sporach związkowcy uciekali się do sądów ateńskich i faktycznie związek słuchał rozkazów, idących z Aten. Na tym związku oparła się hegemonja Ateńczyków na morzu, która przeciwstawiła się teraz hegemonji Spartan na lądzie.

KONIEC TEMISTOKLESA, PAUSANJASA I MILTJADESA. Od wojen o niepodległość pogłębiła się niechęć Sparty do Aten i naprężenie wzajemne między obydwoma państwami. Naprężenie to omal nie przeszło w otwartą wojnę, gdy Ateńczycy, idąc za radę Temistoklesa, poczęli wznosić nowe mury naokoło miasta. Temu przeciwni byli Spartanie pod pozorem, iż Ateny obwarowane, wpadłszy w ręce nieprzyjaciół, mogą się stać grobem dla wolności Grecji. Taktyka jednak przezorna Temistoklesa, który zwlekał z daniem stanowczej odpowiedzi, dopomogła do wzniesienia murów, zanim układy ze Spartą zostały ukończone. Za to Temistokles naraził się na nieprzejednaną nienawiść Spartan. Sposobność do wywarcia na nim zemsty nadarzyła się w czasie procesu Pausanjasa. Pausanjas bowiem, odwołany do ojczyzny, zamierzał wzniecić powstanie helotów i przy pomocy Persów ogłosić się królem Grecji. Ale przychwytany na zdradzie poniósł śmierć głodową w świątyni, dokąd się schronił, a którą eforowie kazali zamurować. Upadek jego pociągnął za sobą zgubę Temistoklesa. Ten już przedtem, wyrokiem ostracyzmu skazany na wygnanie, bawił w Argos, gdy wtem dowiedział się, iż Spartanie niosą do Aten dowody rzekomego udziału jego w spisku Pausanjasa. Temistokles, nie czując się bezpiecznym, uciekł z Grecji i znalazł gościnę u króla Persów, który, ceniąc zalety swego przeciwnika, przeznaczył mu dochody z trzech miast Azji Mniejszej na utrzymanie. Temistokles umarł, jako tyran Magnezji. Najdotkliwiej jednak doświadczył na sobie niewdzięczności ze strony współobywateli trzeci bohater wojny o niepodległość, Miltjades. Skazano go bowiem na wysoką karę pieniężną po niefortunnym wyniku jednej z wypraw morskich (oblężenie wyspy Paros). Karę tę po jego śmierci zapłaciła dopiero rodzina.

KIMON. Syn bohatera z pod Maratonu, Kimon, stał się spadkobiercą i pomnożycielem sławy ojca. Był on również dzielnym wodzem, jak jego ojciec, a przytem czarował Ateńczyków swem obejściem, ujmował hojnością

dla biednych i wspaniałomyślnością, z jaką ozdabiał Ateny. W przeciwieństwie do Temistoklesa, Kimon unikał zatargów ze Spartą, a trzymał się w stosunku do niej polityki pojednawczej. To naraziło go na zatarg z partją demokratyczną, której hasłem był rozwój demokracji i panowanie Aten nad całą Grecją. W Atenach po wojnie perskiej przyznano już w r. 478, na wniosek Arystydesa, dostęp do Rady najniższej klasie ludności, t. zw. tetom. Ale to demokratom nie wystarczało. Szczególnie kłuła ich w oczy powaga Areopagu, który w czasie wojny o niepodległość kierował całą obroną Aten. Wyrazicielem tej polityki skrajnie demokratycznej był niejaki Efjaltes, zawzięty wróg arystokracji. Na jego wniosek odebrano dawne atrybucje władzy państwowej Areopagowi i pozostawiono mu jedynie sądownictwo w sprawach kryminalnych (461). Także i Kimon poszedł na wygnanie, skazany wyrokiem ostracyzmu, ale później został przywołany z powodu nowego niebezpieczeństwa, grożącego Grecji całej ze strony Persów. W Persji bowiem po śmierci Kserksesa wybuchło powstanie w Egipcie, któremu udzielili pomocy Grecy. Ale po wstąpieniu na tron Artakserksesa szybko stłumione, zagrażało ono w skutkach swych nowym najazdom perskim na Grecję. Wówczas to wobec niebezpieczeństwa, które groziło od floty egipskiej, krążącej na morzu Egejskiem, przeniesiono skarb związkowy z Delos do Aten (454). Kimon, postawiony na czele floty związkowej, udał się na wschód i poległ przy oblężeniu pewnej twierdzy na Cyprze. To nie przeszkodziło jednak Grekom odnieść świetnego zwycięstwa nad flotą perską w bitwie morskiej u wschodniego wybrzeża tej wyspy (449). Bitwa ta uchodzi za koniec wojen perskich, chociaż do pokoju prawdziwego z Persją nigdy nie przyszło. Jedynie nastąpiło milczące porozumienie między Grekami a królem perskim Artakserksesem co do sfery obopólnego panowania na wyspach i w Azji Mniejszej.

WIEK PERYKLESA.

ROZKWIT DEMOKRACJI ATEŃSKIEJ. Po śmierci Kimona wyrazicielem polityki Aten stał się przywódca demokracji, młody Perykles, syn zwycięzcy z pod Mykale, Ksantyppa. Ideałem jego było panowanie Aten w całej Grecji. Osobiście bezinteresowny, nawet nieżądny władzy, pragnął ją zabezpieczyć współobywatelom, dlatego skarb związkowy uważał za jedyną własność Ateńczyków. Uzyskawszy wolne ręce przez zawarcie ze Spartą pokoju na lat trzydzieści, Perykles zabrał się do dzieła reform. Na jego wniosek wprowadzono wynagrodzenie pieniężne obywateli za udział w sądach przysięgłych (t. zw. heliastikon) po dwa obole dziennie, a więc kwotę, wystarczającą na całodzienne utrzymanie, oraz wynagrodzenie dla członków Rady (t. zw. buleutikon). Zczasem wszystkie funkcje obywatelskie stały się płatne w Atenach, przez co jak najszersze warstwy ludności wciągnięte zostały do służby publicznej. Wkońcu nawet udział w zgromadzeniu ludowem oraz w uroczystościach religijnych Panatenajów i w teatrze był wynagradzany pieniężnie. Od czasu do czasu urządzał Perykles bezpłatne rozdawnictwo chleba dla ubogich obywateli. Temi reformami zdobył

sobie taką popularność, iż zaćmiła ona nawet dawną sławę Kimona. Lud przez piętnaście lat zrzędu obierał go na urząd stratega. Była to godność jedyna jeszcze z pośród dawnych urządzeń demokratycznych, która zachowała zasadę obieralności. Wszystkie inne bowiem nadawane były przez losowanie. Okres ustawicznych wojen bardzo przyczynił się do wzrostu władzy strategów, którzy pierwotnie sprawowali swe czynności kolegjalne (dziesięć osób), ale zczasem władza cała spoczęła w rękach jednej osoby. Tę godność spełniali w różnych czasach Miltjades, Temistokles, Kimon, ale żaden nie wsławił się tak dalece na tem stanowisku, jak Perykles, którego rządy, dzięki świadomej celu, przezornej, umiarkowanej i szczerze patrjotycznej polityce, splotły się w pamięci późniejszych pokoleń z okresem najwyższej świetności Aten. Stąd cały ten okres dziejów Aten zowie się wiekiem Peryklesa. Nikt tak, jak Perykles, nie umiał wlać w demokrację ateńską swego ducha, i nigdy władza ludu nie znalazła tak dalece swego wyrazu w jedynowładztwie przewódcy. Nastąpiło zupełne uprawnienie wszystkich obywateli. Każdy Ateńczyk po dojściu do pełnoletności (osiemnaście lat życia) zapisywał się do jednego z demów i odbywał dwuletnią służbę wojskową, poczem miał prawo do udziału w życiu publicznem (w sądach przysięgłych zasiadał dopiero od trzydziestego roku życia). Zniesiono dawne naukrarje. Obywatele ateńscy wolni byli od podatków z wyjątkiem świadczeń w razie nadzwyczajnych potrzeb (t. zw. eisfora). Tylko bogaci ludzie mieli obowiązek dostarczania okrętów w pewnej oznaczonej kolei (t. zw. trierarchie) oraz ponosili koszty pewnych uroczystości religijnych (choregie). Był to zresztą zaszczyt, o którego uzyskanie chętnie ubiegali się bogacze, widząc w tem najlepszą sposobność zjednania sobie wziętości u ludu. Bogactwo ludności od czasu, kiedy Ateny z państwa agrarnego przemieniły się w potęgę morsko-handlową, znacznie już wzrosło i liczyło się na dziesiątki i setki talentów. (Talent ważył 26.96 kg złota, czyli równa się 9.230 zł. w złocie, co czyni 15.970 zł. obiegowych dzisiejszych). Ale im bardziej rosło natężenie życia gospodarczego i bogactwo Aten, tem szybciej zatracał się ideał demokracji, przyświecający ich rządom.

PRZEWAGA ATEN. Pomimo haseł demokratycznych nawewnątrz, nazewnątrz polityka Aten była zaborcza i despotyczna. Odczuły ją przedewszystkiem miasta związkowe. Wiele z nich po wojnie chciało wystąpić ze związku i uwolnić się od płacenia daniny, której wysokość Ateńczycy sami oznaczali, a którą ściągali z całą bezwzględnością. Wszystkie sprawy i zatargi w łonie związkowców rozstrzygał nie trybunał związkowy, lecz sądy przysięgłych ateńskie. To wywoływało bunty i odpadanie całych kolonij. Ateńczycy bunty poskramiali siłą i przymuszali miasta pokonane do oddawania części swych posiadłości, w których osadzali swoje kolonje wojskowe, t. zw. kleruchie. Tak powstało na miejscu dawnego związku właściwe państwo ateńskie na morzu (arche). Zwłaszcza odkąd przeniesiono skarb związkowy do Aten, miasto to stało się centrum handlowo-finansowem, wojskowem i administracyjnem wszystkich miast związkowych, a dochody, stale płynące do skarbu, za sprawą Peryklesa szły już nie na cele wojskowe, lecz na budowle ateńskie oraz na pensje i zapomogi dla obywateli.

SPUŚCIZNA ŚWIATA ANTYCZNEGO

Po usunięciu się od rządów Kimona zwyciężył program hegemonji Aten w całej Grecji. Polegała ona na współzawodnictwie politycznem ze Spartą i na współzawodnictwie handlowem z bogatemi miastami na Peloponezie, jak Korynt i Argos. Na pierwszym planie była walka z sąsiednią republiką Eginą, której potęgę Ateńczycy pragnęli zniszczyć. W obronie jej stanął związek peloponeski i pod pozorem uśmierzenia kłótni między Doryjczykami a Fokejczykami wysłał armję lądową do środkowej Grecji, która pod wodzą Nikomedesa, brata Pausanjasa, zwyciężyła Ateńczyków w bitwie pod Tanagrą (457). Ale niebawem Ateńczycy powetowali sobie tę klęskę świetnem zwycięstwem pod Oinofytami. Skutki jego były dla Eginy nader dotkliwe. Musiała ona wydać swoją flotę i wziąć na siebie ciężar niebywałej na te czasy kontrybucji wojennej w wysokości trzydziestu talentów rocznie (blisko pół miljona złotych). Zwycięstwo to zapewniło Atenom hegemonję w środkowej Grecji. Wszystkie miasta z wyjątkiem Teb przyłączyły się do związku ateńskiego. Ateny zaczęły wówczas budować długie mury, które związały miasto bezpośrednio z zatoką Pireus i wybrzeżem Faleronu i dokonały stałego połączenia miasta z morzem. Już wtedy Grecji groziło widmo wielkiej wojny między Spartą a Atenami, którą zażegnało na chwilę nowe niebezpieczeństwo perskie. Wojna ta jednak wisiała nad głowami Greków przez cały czas rządów Peryklesa i okryła kirem żałoby koniec jego życia.

USTRÓJ DEMOKRATYCZNY ATEN. Ateny po wojnach perskich są wyrazicielami pierwszej skończonej demokracji europejskiej. Ten ideał demokracji scharakteryzował był już Herodot słowami isonomie i isegorie, wolność i równość. To były zasady, na których opierała się demokracja antyczna. Tę wolność rozumiano przedewszystkiem, jako nienawiść do tyranji. Najwybitniejsi przedstawiciele umysłowości greckiej, jak: Empedokles, Gorgjas, Eurypides, Demokrytos, byli zapalonymi demokratami i wrogami arystokracji, która już wówczas wyradzała się w partję oligarchiczną. Grecy też pierwsi sformułowali to pojęcie wolności i równości obywatelskiej, opierając je nie na samych prawach, ale i na obowiązkach. Tak Protagoras uzasadniał teoretycznie potrzebę demokracji tem, że aby społeczeństwo mogło istnieć, trzeba, aby każdy szanował prawa drugiego; jeżeli kto tego nie czyni, powinien być jako chory członek odcięty od całego organizmu. Grunt jednak do prawdziwej demokracji leży, według niego, nie w prawach, ale w cnotach obywateli. Demokracja, według Protagorasa, powinna się opierać na poczuciu sprawiedliwości (dike) i poczuciu godności własnej (aidos). Kto te dwie cnoty posiada, ten jest uprawnionym obywatelem. Temi zasadami kierował się i Perykles, do którego koła nielicznych przyjaciół i wielbicieli zaliczał się i Protagoras.

W gruncie rzeczy jednak ten ideał demokracji był daleki od urzeczywistnienia, zarówno pod względem wolności, jak i równości. Zwłaszcza na gruncie społecznym nigdy bardziej, jak w tym okresie, nie wzrosło w Attyce niewolnictwo w swej najgrubszej i najokrutniejszej postaci prawnej — handlu żywym towarem. Dawny niewolnik w okresie bohaterskim należał do czeladzi i, jako taki, wchodził w skład rodziny właściciela. W okresie demokratycznym niewolnik był narzędziem pracy, (jak dziś maszyna), do-

starczanem na targi przez handlarzy i kupowanem przez przedsiębiorców, zwłaszcza w celach przemysłowych. Liczba niewolników w Attyce w V w. tak dalece wzrosła, iż na początku wojny peloponeskiej równała się prawie liczbie wolnych obywateli (100 tys.). Niewolnicy ci pracowali w kopalniach, w warsztatach i byli traktowani, jako rzecz, przez właścicieli, bogatych kupców i przedsiębiorców. Ale tych było niewielu. Bogactwo w tych czasach stanowił już majątek 8—10 talentów. Za najbogatszego człowieka uchodził niejaki Kallias, syn Hipponika, którego majątek oceniano na 200 talentów. Cała zaś masa Ateńczyków była średnio-zamożna i trudniła się sama rolnictwem lub rzemiosłem. Na nich nie pracowali wcale niewolnicy. Nie znała też niewolnictwa sąsiednia Beocja, której wszyscy prawie obywatele byli rolnikami. Niewolnictwo zatem było tylko cechą społeczeństw bogatych i przemysłowych, jak w Attyce, ale nie całego świata starożytnego. Owszem, nawet w społeczeństwie attyckiem praca była wysoko ceniona, i Solon przepisywał rodzicom wykształcenie dzieci w rzemiośle, aby na starość mieli prawo żądać od nich zaopatrzenia. Nie brak też było obywateli całkiem ubogich, którym Perykles rozdawał chleb na rachunek państwa; on też wprowadził zaopatrzenie niezdolnych do pracy obywateli na starość. Ludzie znakomici, jak Sokrates, również zaliczali się do ludzi biednych. Naogół, potrzeby osobiste ówczesnych ludzi były nadzwyczaj skromne, i Ateńczykowi wystarczała w zupełności polewka z mąki (t. zw. maza), trochę sera, fig, oliwek albo ryba, do zaspokojenia wszystkich codziennych potrzeb. Całkiem odrębne znów od obywateli miasta zajmowali stanowisko goście albo obcy, cudzoziemcy — metojkowie. Była to przeważnie klasa kupców, rzemieślników i różnych przedsiębiorców, jak dzierżawców kopalń. Nie posiadali oni praw politycznych, nie będąc urodzonymi obywatelami ateńskimi, ale też nie byli ograniczeni ani co do swej wolności, ani co do praw majątkowych. Owszem, wszyscy politycy ateńscy, poczynając od Solona, sprzyjali tej klasie gości, widząc w ich osiedlaniu się w Attyce drogę do postępu, zarówno przemysłowego, jak i handlowego, oraz do wzrostu bogactwa Attyki. Wielu też z pośród metojków było ludźmi bardzo bogatymi. Taki dzierżawca kopalń lauryjskich zatrudniał u siebie około tysiąca niewolników.

ROZWÓJ MIASTA ATEN. Za czasów Peryklesa Ateny z roli miasta przyszły do roli państwa, które dzierżyło władzę w większości miast Grecji. Odtąd historja lokalna Aten nabiera ogólno-greckiego znaczenia, a dzieje miasta są dziejami prawie całej Grecji. Zaczątkiem miasta Aten była osada, położona od strony południowej, u stóp wzgórza Akropolu. Samo wzgórze, siedziba bajecznych królów, było zarazem siedzibą bogów, jak Zeusa, Ateny, Posejdona, którzy tutaj mieli swoje ołtarze. Ale zdawna już zarówno bóstwa, jak i urzędy, przeniosły się do niżej położonej osady, tak że Akropolis pozostał przedewszystkiem warownym zamkiem. Miasto właściwe albo stare miasto skupiało się dookoła rynku (agora), na którym wznosił się ratusz, siedziba władz (prytaneion). Tu była zarazem złożona cząstka ognia świętego, przeniesiona z Akropolu. Obok niego stał pałac królewski (basileion) i budynki rządowe gospodarcze (bukoleion). Agora była miejscem targowem i zarazem głównym placem publicznym w Atenach. Stąd wy-

biegały drogi, z których główna, t. zw. droga święta, biegła w kierunku na zachód do miasta Eleusis. Od bramy zachodniej, t. zw. podwójnej (dipylon), rozpoczynały się procesje uroczyste, które kończyły się na rynku, bądź w obwodzie świętym Dionisosa, w stronie południowo-wschodniej, u stóp wzgórza Akropolu. Władzę na agora sprawował król ze swoimi urzędnikami. Tu odbywał on sądy przed pałacem królewskim w sprawach cywilnych i handlowych. Agora rozciągała się między wzgórzem Akropolu a wznoszącem się tarasowato ku południowemu zachodowi wzgórzem Pnyxem, które było miejscem zgromadzeń ludowych. Tu lud rozsiadał się na stopniach wzgórza, a z przeciwległej kamiennej katedry (bome) przemawiali do niego mówcy. Ku północo-zachodowi, już poza miastem, na odludziu, leżało wzgórze Aresa, miejsce zebrań Areopagu. Tutaj pierwotnie odbywały się o nocnej porze sądy w sprawach zemsty krwi. Późniejsze sądy przysięgłych zbierały się prawdopodobnie w amfiteatralnem wgłębieniu w południowo-zachodniej części wzgórza Akropolu; u przeciwległej zaś, południowo-wschodniej jego strony znajdował się święty obwód Dionisosa, gdzie później stanął teatr. Tak wyglądały Ateny w okresie przed Solonem. Były one jeszcze bardzo niewielkie i otoczone murami, których obwód wynosił nie więcej, jak 10—15 minut drogi w obejściu.

Już za czasów Solona stare miasto nie odpowiadało zwiększonej liczbie mieszkańców, ani potrzebom spotęgowanego życia politycznego i handlowego obywateli. Dlatego obok starego miasta poczyna rozwijać się nowe w części, położonej na północo-zachód od wzgórza Akropolu, na t. zw. przedmieściu garncarskiem. Tu powstał nowy rynek, a na nim szereg gmachów rządowych, jak Tholos lub Skias, miejsce wspólnych uczt i narad członków Rady (prytanów), obok zaś było buleuterion, miejsce zgromadzeń Rady pięciuset i archiwum rządowe. Razem te budynki tworzyły t. zw. linję (archeia lub leita) na północnym grzbiecie wzgórza Aresa, które oddzielało stare miasto od nowego. Od czasu reformy Klejstenesa tutaj przeniesiono też i święty ogień. Po wojnach perskich na nowym rynku (t. zw. kerameikos) wzniosły się wspaniałe hale targowe ze sklepami i podcieniami, czyli portykami dla przechadzającej się publiczności (stoa eleuterios). Jedna z hal była ozdobiona malowidłami pędzla znakomitych malarzy, Polygnota i Mikona (stoa poikile). Miejsce rezydowania drugiego archonta zwało się halą królewską (stoa basileos) i znajdowało się w zachodniej stronie rynku. Sam rynek, wysadzany platanami i przyozdobiony pomnikami, stał się ulubionem miejscem zebrań towarzyskich Ateńczyków. Stąd rozbiegały się ulice i poczynały się słupy do mierzenia odległości dróg, ozdobione popiersiami boga Hermesa (stąd nazwa ich hermów). W bezpośredniem sąsiedztwie z rynkiem znajdowały się ogrody Akademosa, ulubione miejsce przechadzek obywateli, oraz ćwiczeń gimnastycznych młodzieży.

AKROPOLIS. Ponad miastem całem górowało wzgórze Akropolu, do którego droga wiodła od strony zachodniej. Pierwotnie zamek warowny, stał się później świątynią narodową. Tu stała najstarsza świątynia ateńska, t. zw. Erechteion, poświęcona wspólnej czci Ateny i Posejdona, powstała zapewne z dawnego pałacu królewskiego, oraz wzniesiona przez Pizystrata

nowa świątynia, t. zw. Hekatompedon, która była pierwszą świątynią murowaną w Atenach. W czasie najazdu Persów cały Akropol legł w gruzach. Dopiero za Temistoklesa zaczęto odbudowę miasta, zaczem wzięto się i do porządkowania wzgórza. Temistokles pierwotnie nosił się nawet z zamiarem przeniesienia całego miasta do portu Pireus. Wzięło jednak górę przywiązanie do kolebki ojczystej, czyli do Akropolu. Ale przedewszystkiem trzeba było na nowo otoczyć miasto murami. Obwód tych murów przewyższał wiele obwód dawnych (średnica ich mniejsza wynosiła 1500 m, a większa 3000 m). Wtedy też powstał plan odbudowania Akropolu dla podziękowania bogom, zwłaszcza zaś opiekunce miasta, Atenie, za uratowaną wolność. Już za Kimona zaczęto usuwać gruzy i kłaść fundamenty pod budowę nowej świątyni. Ażeby zaś zyskać więcej miejsca, wyrównano wzgórze, zasypując wgłębienia nieraz szczątkami dawnych pomników (jak dwanaście wielkich posągów dziewic z marmuru z czasów Pizystrata, dziś odkopanych) i wzniesiono sztuczne podmurowanie, którego części przetrwały do dnia dzisiejszego. Budowle na Akropolu stanęły jednak dopiero za czasów Peryklesa i pod kierunkiem artystycznym Fidjasza (Pheidias), którego pierwszem dziełem na Akropolu był olbrzymi posąg Ateny Promachos, ulany ze śpiżu ze zdobytej broni nieprzyjacielskiej. Przedstawiał on tę boginię w hełmie na głowie, a z włócznią w ręce i widny był z zatoki i wybrzeża.

STYLE W ARCHITEKTURZE GRECKIEJ. Grecy wznosili z początku budowle z drzewa. Najstarsza świątynia u Dorów powstała na wzór pałacu królewskiego. Z megaronu wytworzyła się cella, czyli sanktuarjum, gdzie stał posąg bóstwa. Przedsionek (prodomos) w świątyni zwany był pronaos. W środku megaronu cztery kolumny dawnego pałacu rozrosły się do dwóch szeregów kolumn, które dzieliły świątynię na trzy części, zwane nawy (naos). Dwie kolumny u wejścia zmieniły się zczasem w portyk (ganek) z symetryczną liczbą kolumn, podwójną lub pojedyńczą. Był to t. zw. prostyl. Taki sam portyk dodawano czasem i ztyłu. Kolumny biegły także naokoło świątyni, tworząc t. zw. peripter, czasem w podwójnym szeregu, a czasem były ukryte w murze. Na kolumnach wspierało się belkowanie podłużne (fryz) i poprzeczne (architraw), nad niemi zaś wznosił się dach, pochylony ku stronom podłużnym, a tworzący po obu bokach poprzecznych pola trójkątne, t. zw. frontony, które wypełniały zazwyczaj posągi.

Odmienny był początek i sposób budowania świątyń u Jończyków. Różnice były zarówno w ogólnej formie, jak i częściach składowych, zwłaszcza w kolumnie (stelos). Stąd rozróżniamy w budowlach greckich dwa główne style, czyli porządki: dorycki i joński. Kolumna dorycka powstała ze słupa drewnianego, tylko stosownie do zmiany materjału (drzewa na kamień) cieńszy jej koniec został zwrócony ku górze, szeroką zaś swą podstawą została oparta o ziemię bez żadnej płyty pośredniej. Kształt jej przeto jest stożkowy. Zakończenie kolumny u góry tworzy płyta kamienna kwadratowa (abakos), która jest połączona szyjką z samą kolumną i nadaje jej kształt stołowy. Jest to t. zw. głowica, czyli kapitel dorycki. Cała kolumna ma charakter poważny i surowy, bez żadnych ozdób zewnętrznych, najczęściej tylko jest żłobkowana. Zupełnie inny charakter ma kolumna jońska,

cienka, wysmukła, z abakiem podłużnym, zakończonym spiralną wolutą (t. zw. kapitel joński), i oparta u podstawy na dwóch symetrycznie zwężających się ku górze krążkach. Podczas gdy kolumna dorycka służy tylko za uzupełnienie i podparcie nazewnątrz wiązań budowli, która opiera się na własnych murach, kolumna jońska służy sama za podparcie dla powały świątyni. Portyk i kolumna są wspólną cechą każdej świątyni, czy to doryckiej, czy jońskiej. Już bardzo późno, bo w IV stuleciu przed Chr., powstał trzeci rodzaj stylu, t. zw. koryncki, który różni się od jońskiego tylko bogactwem i ornamentem roślinnym kapitelu (liść akantu).

ARCHITEKTURA I RZEŹBA. Najwyższego wyrazu doskonałości architektura grecka dosięgła dopiero w V w. w budowlach na Akropolu, zwłaszcza w budowie świątyni Partenonu. Dla Peryklesa świątynia ta była widomym znakiem hegemonji Aten w Grecji. Plan jej budowy zatwierdzał kongres panhelleński w r. 445 i przeznaczył na ten cel część dochodu skarbu związkowego. Była ona zbudowana w czystym stylu doryckim przez budowniczych Iktinosa i Kallikratesa, ale ogólne kierownictwo budowy miał Fidjasz, który też przyozdobił jej frontony i fryzy posągami i płaskorzeźbami, we wnętrzu zaś umieścił słynny posąg Ateny, 12 m wysoki, ze złota i słoniowej kości. Taki sam posąg Zeusa stworzył Fidjasz także dla świątyni Zeusa w Olimpji.

Fidjasz był największym artystą, jakiego wydała nietylko Grecja, ale i ludzkość cała. Sztuka jego ma charakter nawskroś religijny, a przytem jest sztuką idealną, to znaczy, iż charakter i postacie bogów przyjmuje zgodnie z tradycją ludową, ale nadaje im wyraz takiej skończonej doskonałości, jaka później przyjęta została, jako najwyższe pojęcie bóstwa. Jego Atena w zbroi i z boginią uskrzydloną zwycięstwa na prawej dłoni tchnie energją i siłą, nie cielesną, ale siłą ducha, która zwycięża przemoc brutalną. Zeus w wyobrażeniu Fidjasza jest bogiem, łączącym majestat i powagę z jasnością i słodyczą nadziemską. Kto raz widział posąg Fidjasza, nie mógł sobie inaczej już wyobrazić bóstwa. Fidjasz należał do grona najbliższych przyjaciół Peryklesa, ale oskarżony później przez wrogów o nadużycie pieniężne i świętokradztwo, musiał opuścić Ateny.

Na wzniesieniu Partenonu prace nad przyozdobieniem Akropolu nie stanęły. Niebawem powierzono Mnesiklesowi połączenie Akropolu z miastem od strony zachodniej umyślnie na ten cel zbudowanemi schodami. Mnesikles ozdobił je bramą u wejścia na zamek w kształcie portyku sześciokolumnowego. W jednem z jego skrzydeł mieściła się później wystawa sztuki (pinakoteke). Są to t. zw. Propyleje. Też u wejścia na Akropol była jeszcze malutka świątynia, zbudowana w czystym stylu jońskim na cześć Ateny Nike. Najpóźniej zaś zbudowano na Akropolu nowe Erechteion, świątynię, przy której budowie użyto, zamiast kolumn, posągów dziewic, podpierających fronton. Są to t. zw. karjatydy. Tym sposobem Akropol ateński za sprawą Peryklesa zmienił się w przybytek sztuki narodowej.

LITERATURA I TEATR. Także i na polu literatury okres Peryklesa należy do najświetniejszych w dziejach Grecji. Najstarsza poezja grecka— epos — tak samo, jak cała sztuka, zrodziła się w Azji Mniejszej i na wyspach. Ale źródło natchnienia poezji epickiej już było wyschło. Miejsce

eposu zajęła poezja liryczna, jak elegje, mające za temat zdarzenia okolicznościowe. Także i dla tej poezji było często źródłem natchnienia uczucie religijne, np. w odach, układanych na uroczystości religijne przez Pindara, rodem z Teb. Ale żaden rodzaj poezji nie doszedł w Grecji nowożytnej, zwłaszcza w Atenach, do takiego znaczenia, jak poezja dramatyczna. Punktem wyjścia dla niej był dytyramb, śpiewany na uroczystościach religijnych na cześć boga wiosny i boga płodów Dionisosa. Te uroczystości odbywały się przy udziale skoczków, poprzebieranych w koźle skóry za satyrów i wykonywających śpiewy i pląsy u ołtarza Dionisosa. Zczasem lud w tych uroczystościach poprzestał na roli widzów, czynną zaś rolę wziął na siebie chór śpiewający. Z chwilą dodania osób, rozmawiających z chórem, czyli aktorów, zawiązała się akcja dramatyczna. Chór zarzucił strój satyrów, pozostała jednak nazwa śpiewu kozłów (tragodja) dla samego utworu. Pierwsze takie utwory wykonywano już za czasów Pizystrata. Ale twórcą prawdziwej tragedji greckiej był dopiero Ajschylos, rodem z Eleusis, uczestnik wojen perskich. Obok dawnych tematów, czerpanych z legend religijnych, czyli mitów, wprowadził on do tragedji również wypadki historyczne (jak w tragedji „Persowie"). Współcześni Peryklesowi byli Sofokles i Eurypides. Ci dwaj wraz z Ajschylosem tworzą trójcę wielkich tragików greckich. Poruszyli oni w swych utworach zagadnienia najgłębsze natury moralnej, nietylko miejscowe, ale i ogólno-ludzkie. Obok tragedji rozwinął się inny, lżejszy rodzaj poezji dramatycznej. Jest to t. zw. komedja (komodia), której najznakomitszym autorem jest Arystofanes.

Miejscem przedstawień dramatycznych był w Atenach obwód Dionisosa. Tu pośrodku stał ołtarz, około którego zbierał się chór i artyści. Miejsce to, wgłębione owalnie, zwało się orkiestrą. Naokoło niej z trzech stron amfiteatralnie wznosiły się ławki dla widzów, wykute w skale. Była to widownia, czyli właściwy teatr. Naprzeciwko orkiestry wznosiła się scena, z początku zwykły namiot lub buda drewniana dla przebierania się artystów, później domek murowany z trzema drzwiami, którędy wchodzili i wychodzili artyści. Zczasem artyści przenieśli się na scenę, orkiestra zaś pozostała miejscem chóru. Takich teatrów miały Ateny dwa: jeden na południowo-wschodniem zboczu Akropolu w świętym obwodzie Dionisosa, drugi w pobliżu agora pod Pnyxem. Prócz tego Perykles wzniósł budynek okrągły w kształcie namiotu króla perskiego dla przedstawień muzycznych, czyli t. zw. Odeion.

GRECJA NA SCHYŁKU.

RYWALIZACJA HANDLOWA KORYNTU I ATEN. Ateny czerpały głównie zyski z handlu ze Wschodem, zwłaszcza z krajami położonemi na północy morza Czarnego, oraz z kolonij swych na wybrzeżu trackiem. W stosunkach handlowych z Zachodem pierwszeństwo przed Atenami miały inne miasta greckie, głównie Korynt. Jedną ze stacji przejściowych na wodach zachodnich między Epirem a Wielką Grecją była wyspa Korkyra. Tutaj, na przeciwległem wybrzeżu illirskiem, przy wejściu do morza Adrjatyckiego, powstała kolonja koryncka Epidamnos. O tę kolonję po-

wstał zatarg między Koryntem i Korkyrą, której mieszkańcy, oburzeni na Koryntyjczyków, oświadczyli gotowość przystąpienia do związku morskiego Aten. Ateńczykom bardzo zależało na tem, aby usadowić się na wodach jońskich, ale z przyjmowaniem Korkyry do związku zwlekano w obawie zatargu z Koryntem, poza którym stał cały związek peloponeski ze Spartą na czele. Korynt z Korkyrą był w otwartej wojnie, przed mieszaniem się w nią ostrzegało Ateńczyków wielu obywateli. Przeważyły jednak względy handlowe. Ateny nie przyjęły wprawdzie Korkyry otwarcie do związku, ale zawarły z nią sojusz obronny i przysłały jej na pomoc dziesięć okrętów. Z wiosną r. 432 przyszło do starcia na morzu między Koryntem a Korkyrą, w którem wzięły udział i statki ateńskie. Koryntyjczycy już byli bliscy zwycięstwa, gdy wtem ukazała się na morzu cała flota związkowa ateńska, i Koryntyjczycy musieli się cofnąć, wyrzekając się owoców zwycięstwa. Zato Korynt w podobny sposób odpłacił się niebawem Ateńczykom na przeciwległej stronie świata greckiego, na wybrzeżu trackiem. Gdy położone na Chalkydyce bogate i handlowe miasto Potideja wystąpiło ze związku, a Ateńczycy je oblegli, Korynt przy pomocy żołnierzy peloponeskich przyszedł mu z pomocą. Wtedy okazało się, że dłużej nie da się uniknąć walki między Atenami a Spartą, których odwieczny antagonizm oddawna już czynił nieuniknionem śmiertelne starcie się tych dwóch pierwszorzędnych potęg w świecie helleńskim.

PIERWSZE DZIESIĘCIOLECIE WOJNY. Pierwsze starcie nastąpiło na gruncie sprzymierzeńców spartańskich, w sąsiedniej z Attyką Beocji. Teby, w których rządziła garstka arystokratów (oligarchów), należąc do związku peloponeskiego, chciały opanować sąsiednie, demokratycznie urządzone miasto Plateje, będące zdawna w sojuszu z Atenami. Gdy jednak zamach ten się nie udał, a demokracja platejska zaczęła krwawo mścić się na miejscowych oligarchach, wówczas związek peloponeski wysłał wojsko do środkowej Grecji. To było bezpośrednim powodem wybuchu dwudziestosiedmioletniej wojny, t. zw. peloponeskiej (431—404). Ateny toczyły tę wojnę według planu, który opracował sam Perykles.

W chwili, kiedy wojsko peloponeskie pod wodzą króla Archidamosa wkroczyło do Attyki, wszyscy jej mieszkańcy opuścili gromadnie wsie i miasta i schronili się za murami miasta Aten. Tutaj czuli się zupełnie bezpieczni i niedostępni. Mając zaś za pośrednictwem długich murów połączenie z portem Pireus, byli zaopatrzeni poddostatkiem we wszelką żywność. Wojsko spartańskie musiało się niebawem cofnąć, nie dokonawszy żadnego czynu, prócz spustoszenia pól i wsi, nie podstępując nawet pod mury Aten. To samo powtarzało się rok rocznie przez lat siedm. Ale z tegoż morza, skąd czerpano główne siły i środki obronne, przyszedł całkiem niespodzianie główny wróg Ateńczyków — zaraza. Zawleczona na okręcie ze wschodu w drugim roku wojny, grasowała w przeludnionych Atenach przez sześć lat i wygubiła więcej ludności, aniżeli sama wojna, bo blisko czwartą część obywateli, a co gorsza, zdemoralizowała pozostałych przy życiu obrońców. Jej ofiarą padł też niestrudzony wódz Ateńczyków i bohater obrony, Perykles, pod koniec życia oskarżony i potępiony przez

współobywateli, jako główny sprawca nieszczęsnej wojny. Po upływie pierwszego roku wojny Perykles po raz pierwszy od lat trzynastu nie był obrany na godność stratega. Na dobitek oskarżono go o nadużycia w sprawach pieniężnych i wytoczono mu proces. Perykles obronił się wprawdzie od grożącej mu kary śmierci i został skazany tylko na niewielką karę pieniężną. W następnym roku jeszcze raz obrany został strategiem, ale wkrótce potem sam uległ zarazie, dożywszy jeszcze śmierci obydwóch synów (429). W tych warunkach wojna wlokła się przez lat siedm bez żadnej bitwy. Obydwie strony nękały się wzajemnie spustoszeniami, czekając, rychło siły jednego z przeciwników się wyczerpią i będzie prosił o pokój. Sposobność taka nadarzyła się właśnie z chwilą, gdy Ateńczycy zajęli wyspę Sfakterję, naprzeciwko portu Pylos, gdzie wzięli do niewoli stu kilkudziesięciu Spartjatów. Wrażenie tego czynu było w Sparcie i w całej Helladzie olbrzymie, zwłaszcza, że był to niebywały dotąd wypadek oddania się Spartjatów żywcem w niewolę. Sparta była gotowa natychmiast zawrzeć pokój, byle tylko wykupić z niewoli kwiat swoich obywateli. Ale w Atenach partja wojenna, rozgrzana świeżem zwycięstwem, wzięła górę. Głową jej był Kleon, garbarz z zawodu, który, schlebiając namiętnościom ludu, stał się jego przewódcą oraz wyrocznią w sprawach wojennych. Wojna rozszerzyła się na Beocję i wybrzeża trackie, gdzie dzielny wódz spartański Brasydas zajął Amfipolis, kolonję Ateńczyków, w dwa lata zaś później rozgromił armję pod dowództwem Kleona, który jako wódz zupełnie nie usprawiedliwił pokładanych w nim nadziei. Ale, na szczęście, w tej bitwie polegli obaj główni zagorzalcy wojenni: Kleon i Brasydas. W Atenach po tej klęsce przyszła do steru rządów partja umiarkowana z bogatym Nikjasem na czele, której kierunek polityki był pokojowo - pojednawczy. Ateńczycy sami zażądali pokoju, który został zawarty na przeciąg lat pięćdziesięciu na zasadzie stanu posiadania przed wojną. Pokój ten, a raczej zawieszenie broni, od imienia swego twórcy zowie się pokojem Nikjasa (421) i kończy pierwszy okres wojny peloponeskiej.

ZMIANY WEWNĘTRZNE W ATENACH. Mimo pokoju pięćdziesięcioletniego nęciła Ateńczyków wojna zdobywcza. Ateny z przewodniczki Grecji w walce o niepodległość w okresie wojen perskich zmieniły się w okresie wojny peloponeskiej w poskromicielkę swobód miast związkowych. Z miastami, które odpadły lub zamierzały odpaść od związku, obchodzono się okrutnie. Ateny dążyły już wyraźnie do tyranji nad miastami związkowemi. Od śmierci Peryklesa ideały dawne demokracji ateńskiej („wolność i równość") zostały przyćmione przez inne, które na pierwszy plan wysuwały przemoc i siłę. W tym samym stosunku, co polityka, obniżyły się i charaktery ludzi.

Sztuka krasomówstwa, która w tych czasach bardzo się rozwinęła, pozwalała na łatwe opanowywanie umysłów obywateli. Płatni jej nauczyciele, t. zw. retorowie, uczyli technicznych sposobów wymowy, filozofowie zaś t. zw. sofiści także za pieniądze uczyli dialektyki, czyli sztuki dowodzenia lub obalania prawdy przy pomocy zręcznego stosowania zasad logiki, nie kierując się przytem żadnemi względami etycznemi. Z tym prądem, obni-

żającym zasady i charakter, walczył Sokrates, człowiek prosty i niewykształcony, ale umysłu niezmiernie czystego i wzniosłego. Syn artysty-kamieniarza, odziedziczył po ojcu zawód, ale wkrótce rzucił go, idąc za głosem wewnętrznym, który nazywał daimonion (bóstwo), a który wskazywał mu cel życia w nauczaniu współobywateli. Nie wykładał on swej nauki w żadnej szkole, ale szukał ludzi, z którymi wszczynał rozmowę o rzeczach najprostszych i najzwyklejszych, i przy pomocy pytań (metodą sokratyczną) naprowadzał ich na zagadnienia moralne, które przedewszystkiem powinny interesować każdego człowieka. Cieszył się on wielką popularnością wśród swoich uczniów, głównie młodzieży. Ale mówiąc prawdę ludowi i nie schlebiając mu nigdy, uczynił sobie wielu wrogów, zwłaszcza w stronnictwie demokratycznem. Wytoczyli mu oni proces o znieważanie bogów rodzinnych i o psucie młodzieży. Sokrates został skazany na śmierć, ale spokój, z jakim przyjął wyrok, a później wypił truciznę (399), zrobił ogromne wrażenie na otoczeniu, śmierć zaś jego utrwaliła jeszcze bardziej siłę jego nauki, która też później stała się założeniem dla najznakomitszych filozofów, zarówno wieków starożytnych (Platon), jak i czasów chrześcijaństwa.

W takiej atmosferze wyrósł nowy przywódca demokracji ateńskiej, Alkibjades. Z pochodzenia arystokrata, był wychowany przez Peryklesa i w jego otoczeniu. Zamłodu był przedstawicielem t. zw. złotej młodzieży, prowadzącej życie burzliwe i hulaszcze. Niezmiernie bogaty, ambitny i żądny władzy, wchłaniał w siebie wszystkie nauki, jakie wtedy wygłaszali retorowie i sofiści, chociaż słuchał także i Sokratesa, a podobno należał do jego ulubionych uczniów. Obdarzony bardzo wielu talentami, gotów był je ofiarować na usługi swoim współziomkom, ale także wrogom, byle mu otwarli dostęp do władzy. On to wyzyskał żądzę panowania Ateńczyków i poddał im plan wyprawy na Sycylję.

ŚWIETNOŚĆ SYRAKUZ. Oprócz Grecji właściwej oraz Jonji, życie Greków rozwijało się także na zachodzie — na Sycylji, w połud. Italji i w połud. Francji. Tutaj, na wybrzeżu liguryjskiem, kolonje Fokijczyków, jak Massalja, Nicea, sięgały swym wpływem handlowym i przemysłowym aż w głąb lądu europejskiego, a Pyteasz, współczesny Arystotelesowi, rodem z Massalji, pierwszy opisał kraje północno-zachodnie Europy aż po W. Brytanję i morze Niemieckie. Lecz wszystkie te miasta zaćmiły i przewyższyły rozwojem swoim miasta doryckie na Sycylji, przedewszystkiem zaś kolonja koryncka, Syrakuzy.

Grecy na zachodzie przechodzili podobne koleje walki o niepodległość, co i Grecy wschodni. Tylko niebezpieczeństwo, które zagrażało ich bytowi narodowemu, pochodziło nie od Persów, lecz od sąsiednich Kartagińczyków. I w kolonjach greckich na zachodzie były takie same walki między demosem a arystokracją, jak w Grecji właściwej. Tylko Grecję zachodnią uratowała od jarzma Kartagińczyków nie demokracja, lecz tyranja. Stąd też tyranja była tutaj najpopularniejszą formą rządu. W tym samym roku, kiedy flota perska została rozbita pod Salaminą, zadał podobną klęskę Kartagińczykom tyran Syrakuz, Gelon pod Himerą (na północ-

nem wybrzeżu Sycylji). Za panowania jego następcy Hierona doryckie Syrakuzy doszły do najwyższej świetności. Wpływ ich polityczny rozszerzał się i na Italję południową, ścierając się tam z wpływem bardzo potężnych Etrusków, nad którymi Hieron odniósł zwycięstwo. Tyrani syrakuzańscy otaczali taką samą opieką sztuki i nauki, jak demokracja ateńska. Na dworze w Syrakuzach przebywali wielcy poeci i muzycy, jak Pindar i Simonides. Za rządów tychże tyranów Syrakuzy przyozdobiły się wspaniałemi gmachami, a samo miasto z wyspy Ortygji przerzuciło się na sąsiednie wybrzeże, połączone z wyspą sztuczną tamą. Syrakuzy były największem miastem greckiem na zachodzie i zarówno pod względem bogactw, jak i liczby mieszkańców, mogły współzawodniczyć z Atenami.

KONIEC WOJNY PELOPONESKIEJ. Nigdzie bardziej nie obiecywali sobie Ateńczycy powetowania strat, poniesionych w dziesięcioletnim okresie wojny, czy to wskutek zubożenia skarbu, czy to uszczuplenia dochodów publicznych, jak na Sycylji. Tutaj przewaga doryckich Syrakuz, którą niechętnie cierpiały miasta jońskie, oraz ustawiczne walki między miastami łatwo dawały powód Ateńczykom do wmieszania się w sprawy wyspy. Wprawdzie wyprawa ta mogła pociągnąć za sobą odnowienie wojny ze Spartą, ale Alkibjades zdołał przekonać swoich współobywateli i przeprowadził uchwałę wyprawy, na której czele stanął sam wraz z Nikjasem (415). Ten sam jednak rząd ateński, który tak łatwo uległ namowom Alkibjadesa do wyprawy, za sprawą przeciwników Alkibjadesa wysłał niebawem za nim okręt z wezwaniem, aby wrócił i usprawiedliwił się z zarzuconego mu świętokradztwa. To zwichnęło całe dzieło wyprawy. Ateńczycy na Sycylji zostali pozbawieni rad i kierownictwa głównego wodza i twórcy wyprawy i zajęli się długotrwałem oblężeniem Syrakuz. Alkibjades zaś na powrotnej drodze do Grecji uciekł z okrętu i udał się do Sparty, której przez zemstę wydał plany wojenne swojej ojczyzny. Za jego to radą Spartanie zajęli wyniosły punkt Dekelei na drodze z Aten do Eubei i, ufortyfikowawszy go, odcięli stamtąd Ateńczykom dowóz żywności. Wysłali również pomoc Syrakuzanom w osobie dzielnego wodza Gylipposa. Ten zniszczył flotę ateńską i odciął tym sposobem Ateńczykom powrót do domu, a gdy ci cofnęli się w głąb wyspy, wziął do niewoli całą ich armję wraz z obydwoma wodzami, Nikjasem i Demostenesem (413). Była to klęska bezprzykładna w rocznikach dotychczasowych wojny. Dlatego na wiadomość o niej nastąpiło przesilenie i zmiana częściowa rządu w Atenach, ograniczająca dawną demokrację.

Po klęsce sycylijskiej nastąpiło powszechne odpadanie miast Jonji od związku ateńskiego. Flota peloponeska wszędzie popierała powstanie, korzystając z zapomóg króla perskiego, który wyzyskiwał chwilę dla przywrócenia swego panowania w Azji Mniejszej. O tę samą pomoc Persów zabiegali teraz i Ateńczycy, głównie za pośrednictwem Alkibjadesa, który niebawem poróżnił się ze Spartanami i znowu oddał swe zdolności na usługi rodzinnemu miastu. Dzięki niemu Ateńczycy odnieśli zwycięstwo nad flotą peloponeską w bitwie pod Kysikos (410). Po tem zwycięstwie Alkibjades powrócił z triumfem do Aten i, obrany strategiem, wyruszył zaraz

na czele floty w celu odzyskania utraconej przewagi ateńskiej na morzu Egejskiem, ale zaraz po jednem niepowodzeniu musiał uciekać i wkrótce marnie zginął zamordowany. Jeszcze raz uśmiechnęło się szczęście Ateńczykom w bitwie morskiej pod Arginusami (406); ale niebawem dzielny wódz spartański Lysandros zniszczył doszczętnie całą flotę ateńską pod Aigospotamoi, poczem podpłynął pod port Pireus i zamknął Ateny od strony morza, gdy równocześnie wojsko lądowe pod wodzą króla spartańskiego Agisa otoczyło je od strony lądu. Ateny po pięciomiesięcznem oblężeniu musiały się poddać na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela (404). Sparta nakazała im zburzyć długie mury, wydać wszystkie okręty wojenne z wyjątkiem dwunastu, zrzec się wszelkich posiadłości poza obrębem Attyki i przystąpić do związku peloponeskiego, czyli, innemi słowy, uznać nad sobą hegemonję Sparty.

RZĄDY OLIGARCHICZNE W GRECJI. Wygrana Sparty w wojnie peloponeskiej oznaczała zarazem zwycięstwo rządów oligarchicznych w całej Grecji. Prawie we wszystkich miastach Spartanie ustanowili oligarchów w liczbie dziesięciu, czyli t. zw. dekarchów. Ale dla poparcia tych rządów trzeba było utrzymywać wszędzie garnizony spartańskie pod wodzą komisarzów wojskowych, t. zw. harmostów. Wszędzie też rządy te były podwójnie znienawidzone: raz, jako oligarchiczne, powtóre, jako obce. Oligarchja obecna nie była równoznaczna z dawną arystokracją, była to raczej tyranja, wskrzeszona w nowej postaci: zamiast jednego — kilkunastu lub kilkudziesięciu władców. Każdy oligarcha był zarazem tyranem i demagogiem.

W Atenach panowanie oligarchji było zorganizowane w postaci kolegjum trzydziestu mężów. Wpływ ludu na rządy ograniczono do liczby trzech tysięcy uprawnionych politycznie obywateli. Posłuch zaś oligarchom zapewniał stały garnizon siedmiuset Spartjatów, sprowadzony i osadzony na Akropolu. Oligarchowie ci rozwinęli prawdziwy teror, skazując tłumnie na śmierć i zagarniając majątki obywateli. Szczególnie srożył się Kritjas po straceniu umiarkowańszego przywódcy oligarchji, Teramenesa. Słabą stroną tych rządów były niezgody i walki między samymi tyranami. Wyzyskali to wychodźcy i zbiegowie ateńscy, którzy chronili się w sąsiednich Tebach. Jeden z nich, Trasybulos, dobrawszy sobie siedemdziesięciu towarzyszy, wtargnął do Attyki, opanował naprzód górską twierdzę Fyle, a następnie Pireus, gdzie zamknął się i obwarował na górze Munychji. Gdy wszelkie próby wyparcia go stamtąd chybiły, przyczem poległ sam Kritjas, oligarchowie odwołali się o pomoc do Spartan. Ale panowanie Sparty wszędzie już wówczas było zagrożone. Spartanie przeto woleli uznać przewrót, jaki się dokonał na rzecz demokracji w Atenach, i wycofali swój garnizon z Akropolu. Tym sposobem już w rok po wojnie peloponeskiej w Atenach wróciły rządy demokratyczne (403), chociaż z ograniczeniem liczby uprawnionych politycznie obywateli tylko do klasy zamożnej.

WOJNA KORYNCKA. Wkrótce okazało się, że i hegemonja Sparty opiera się na tak samo kruchych podstawach, na jakich opierała się hegemonja Aten. Była ona niebezpieczna dla króla perskiego. Sparta tak samo musiała teraz występować w roli obrońcy i opiekuna Greków w Azji Mniej-

szej, jak przedtem związek morski pod przewodnictwem Aten, a dzielny król spartański Agesilaos z powodzeniem nawet prowadził wojnę w głębi Azji Mniejszej z Persami (396/5). To skłoniło nowego króla perskiego Artakserksesa do przejścia na stronę dawnych nieprzyjaciół Sparty. Przy pomocy złota rozdmuchał on nowy pożar wojny bratobójczej w Grecji. Najznaczniejsze miasta Grecji środkowej, jak Teby, Ateny, dalej Korynt, a na Peloponezie Argos utworzyły koalicję przeciw Sparcie. Akcja wojenna rozgrywała się głównie na przesmyku istmijskim, gdzie Spartanie odnieśli dwukrotnie zwycięstwo nad koalicją. Później wojna skupiła się około oblężenia zamku Koryntu, stąd też nosi miano wojny korynckiej. Na morzu jednak Ateńczyk Konon na czele floty perskiej rozbił flotę związkową peloponeską i zniszczył ją doszczętnie w bitwie pod Knidos (394). Odtąd Ateny, głównie za sprawą Konona, przychodzą napowrót do sił, odbudowują nawet długie mury i poczynają częściowo przywracać swoje posiadłości na morzu Egejskiem. Ale przerażony tem król perski, bojąc się zbytniego wzrostu Aten, wolał znowu pośredniczyć w walce między Atenami a Spartą. Za jego to sprawą stanął pokój w Grecji, zwany pokojem Antalkidasa od imienia Spartanina, który w celu zawarcia go udał się do Suz na dwór króla perskiego (386). Zowią go także pokojem królewskim, gdyż właściwe warunki jego podyktował Grekom król perski. Na mocy tego pokoju Ateńczykom przywrócono częściowo utracone posiadłości na morzu, jak wyspy Lemnos, Imbros i Skiros, ale wszystkim miastom greckim nadano całkowitą wolność i zniesiono dawne związki.

ODRODZENIE ATEN. Odtąd Ateny poczynają znowu rozwijać się, jako państwo morskie. Mimo bowiem klęsk politycznych, Ateny nie przestały nigdy być ogniskiem handlowem Grecji. Tę zależność ekonomiczną od nich odczuwały inne miasta na morzu Egejskiem i nad Hellespontem i dlatego po upadku hegemonji Sparty odnowiły z niemi związek (377). Ten nowy jednak związek morski Aten liczył się już ze stanem rzeczy, wytworzonym przez pokój Antalkidasa, i uznawał zwierzchnictwo króla perskiego nad Grekami Azji Mniejszej. Pozatem Ateńczycy, nauczeni doświadczeniem, nie nadużywali odtąd swej przewagi politycznej wobec związkowców. Przeciwnie, pozostawili im autonomję, dali przedstawicielstwo w zgromadzeniu ogólnem (synedrjon), jakie zbierało się w Atenach, i zastąpili dawny haracz składkami, wnoszonemi na rzecz związku.

W ten sposób Ateny z państwa wielko-greckiego zmieniły się w handlowe emporjum Grecji. Równocześnie z tem uległy także zmianie zasady nowej demokracji. Pozostało dawne dążenie do bogactw i do użycia, ale znikły wielkie ambicje polityczne, zwłaszcza co do panowania w całej Grecji. Ateńczycy pragnęli pokoju, gdyż tylko pokój zabezpieczał pomyślny rozwój ich przedsiębiorstw handlowych. Przybierają one też teraz potężne rozmiary. W Atenach powstają banki i bankierzy, którzy wyręczają swoich klientów w wypłatach, a zastępują pieniądz kruszcowy papierem. Ludność składa swą gotówkę do kas, zwłaszcza po świątyniach, które wypożyczają pieniądz osobom prywatnym, oraz państwom na procent. Ale w parze ze wzrostem bogactw idzie upadek obyczajów. Ideał dawnego Ateńczyka,

obywatela-patrjoty, zastępuje teraz Ateńczyk kupiec, który uważa się nietylko za obywatela miasta, ale za obywatela w całym świecie, gdzie mu się materjalnie dobrze powodzi. Stąd rodzi się nowe pojęcie greckie, zamiast dawnego patrjotyzmu — kosmopolityzm.

POLITYKA I HISTORJA. Równocześnie z ograniczeniem liczby uprawnionych politycznie obywateli do klasy zamożnej zwraca się kierunek myślenia w polityce od demokracji do rządów umiarkowanych arystokratycznych. Najoświeceńsze umysły współczesne są zrażone do rządów tłumu, kierowanego przez schlebiających mu w interesie własnym demagogów i wskazujących mu cele niemożliwe do urzeczywistnienia. Po raz pierwszy poczęto zastanawiać się nad urządzeniami politycznemi i w nich szukać przyczyny upadku lub wzrostu narodów. Tak powstaje pierwszy traktat o polityce ateńskiej pióra nieznanego oligarchy (Athenaion politeia), a niebawem pisze dzieło o polityce Arystoteles, inny zaś filozof, Platon stworzył ideał rzeczypospolitej utopijnej, w której rządy sprawować winni filozofowie.

Walka patrjotyczna Greków natchnęła do napisania dzieła historycznego Herodota. Był on pochodzenia jońskiego z Azji Mniejszej (rodem z Halikarnassu). Opisał on wojny perskie pod nazwą „Medika" i pokusił się pierwszy o opis wypadków sposobem umiejętnym, a nie kronikarskim, jak pisali historję dawniejsi logografowie. Dlatego Herodot nosi miano ojca historji. Dzieło jego jest niewyczerpaną skarbnicą wiadomości historycznych i geograficznych o świecie starożytnym (Herodot sam wiele podróżował). On też pierwszy podał wiadomość o Scytji i krajach północnych nad morzem Czarnem, domniemanych siedzibach Słowian. Według podania, Herodot miał odczytywać ustępy swego dzieła na igrzyskach olimpijskich. Jakoż nie wolne od przesady i podań bajecznych dzieło Herodota, pomimo to jest na swoje czasy pierwszem dziełem prawdziwie historycznem. Ale twórcą tej nauki był Tukidydes, historyk wojny peloponeskiej, a poniekąd jeden z jej współuczestników. Dzięki niemu historja po raz pierwszy odrywa się od podłoża podań zmyślonych i szlachetnego, lecz zawodnego entuzjazmu, a wchodzi na drogę krytycyzmu. Pisał on historję w zamiarze podania całej prawdy i w tym celu zbierał materjały do swego dzieła, zarówno ustne, jak i piśmienne (np. traktaty). Od niego rozpoczyna się historja t. zw. pragmatyczna, ponieważ Tukidydes sam starał się badać i sprawdzać fakty (czyny — pragmata), oraz tłumaczył je w ich związku przyczynowym.

ZMIANA W SZTUCE WOJOWANIA. ANABASIS. W okresie wojny peloponeskiej dokonał się całkowity przewrót w sztuce wojowania. Dotychczasowe armje greckie składały się z pospolitego ruszenia, którego liczba odpowiadała liczbie obywateli, mieszkańców czy to Attyki, czy Sparty. Stąd armje greckie były stosunkowo niewielkie, i na wojnie oszczędzano się nawzajem. Ale właśnie w czasie wojny peloponeskiej dokonała się ważna zmiana w sposobie powoływania armji. Długoletnie walki wprowadziły na widownię wojenną żołnierza zawodowego, oraz jego wodzów, którzy zaciągali się na służbę tej lub drugiej strony za zapłatą. Dlatego Ateńczycy,

mimo utraty kilku tysięcy żołnierza w wyprawie sycylijskiej, mogli dalej prowadzić wojnę. Armję obywatelską zastąpiły teraz wojska zaciężne.

Trzynaście tysięcy takiego wojska greckiego najął był wielkorządca Azji Mniejszej, Cyrus, brat króla perskiego, Artakserksesa, któremu pragnął odebrać tron. Z wojskiem tem dotarł prawie do stolicy Babilonu i zwyciężył Artakserksesa pod Kunaksą (401), ale w bitwie tej sam poległ. Potem wojsko greckie, obrawszy sobie wodzów, wróciło do domu pomimo przeszkód. Wyprawa ta, mimo swego niepowodzenia, miała to doniosłe polityczne znaczenie, iż odsłoniła po raz pierwszy Grekom słabość i bezbronność wielkiej monarchji perskiej. Ten pochód (Anabasis), a także odwrót Greków z wyżyny Syrji aż do wybrzeża morza Czarnego opisał jeden z uczestników i wodzów wyprawy, Ksenofont, autor dzieł treści ekonomicznej i wojskowej, a przedewszystkiem historyk bardzo utalentowany. Podzielał on z Tukidydesem uprzedzenie do demokracji ateńskiej i był zwolennikiem arystokratyczno-wojskowej formy rządu, jaka była u Spartan.

HEGEMONJA TEB. Nikt bardziej, niż Sparta, nie odczuł na sobie skutków politycznych zmiany sposobu powoływania armji z obywatelskich na zaciężne. Spartanie stracili w wojnach mnóstwo ludności, tak że liczba ich obywateli zmalała do tysiąca pięciuset, o tworzeniu zaś zaciągów nie mogli myśleć wobec ubóstwa swego skarbu. Stąd też powaga militarna Sparty w Grecji ogromnie podupadła. Skorzystali z tego Tebańczycy, dotychczasowi ich sprzymierzeńcy, którzy już w czasie wojny peloponeskiej skupili około siebie miasta Grecji środkowej i utworzyli związek t. zw. beocki, ale po pokoju królewskim musieli go rozwiązać, co wzbudziło w nich niechęć ku Sparcie. I w Tebach wpływ Sparty opierał się głównie na panowaniu garści oligarchów, którzy sprowadzili na zamek garnizon spartański. Partja demokratyczna, prześladowana, szukała schronienia w Atenach. Stamtąd przewódcy demokracji tebańskiej, głównie Melon i Pelopidas, uczynili zamach na oligarchów: w nocy pokryjomu wtargnęli do miasta, zajęli twierdzę Kadmeę i wypędzili z niej garnizon spartański. To było hasłem do wyzwolenia Teb z pod zależności oligarchji.

Ale twórcą właściwym potęgi tebańskiej był przyjaciel Pelopidasa, Epaminondas (Epameinondas). Był on znakomitym wodzem i organizatorem, oraz wsławił się stworzeniem nowej taktyki bojowej. Dotychczasową jednostką bojową u Greków była t. zw. falanga. Była to masa żołnierzy hoplitów, ustawionych w jeden szeroki, ale niezbyt głęboki (normalnie do ośmiu ludzi) szereg. Falanga taka walczyła równolegle na całym froncie i utrzymywała się w porządku, o ile skrzydła miała osłonięte i nie dała się złamać w centrum. Epaminondas teraz lewe skrzydło tej falangi pogłębił do kilkudziesięciu ludzi, prawe zaś nieco cofnął wstecz, przez co falanga przybrała szyk ukośny. Lewem skrzydłem rzucała się ona na nieprzyjaciela i rozbijała go, jakby taranem. Boki zaś swej armji Epaminondas osłonił kawalerją. Tej nowej taktyce bojowej zawdzięczał on zwycięstwo swe nad Spartjatami pod Leuktrą (371), w którem złamał hegemonję Sparty. W kilkakrotnych zaś wyprawach na Peloponez wyzwolił z pod zależności od niej dawne państwa związkowe, przyczem utworzył nowy związek arkadyjski,

ugrupowany około świeżo założonego miasta Magalopolis. Pozatem Epaminondas wskrzesił do życia także państwo mesyńskie. Ale w bitwie pod Mantineją (362) Epaminondas poległ, a z nim razem skończyło się panowanie tebańskie. Na krótkotrwałej jednak hegemonji Teb okazało się, iż odtąd panowanie w Grecji może zapewnić jedynie siła wojskowa, i że cała Grecja jest już dojrzała dla rządów despotyczno-militarnych.

ZAMIESZKI NA SYCYLJI. Podobne walki wewnętrzne przeżywały miasta greckie na Sycylji. Tutaj w czasie rozterek wewnętrznych ujął w swe ręce dyktaturę młody oficer Dionysios, pochodzenia mieszczańskiego, i utrwalił tyranję w Syrakuzach, którą sprawował bardzo mądrze, będąc urodzonym wodzem i administratorem. Za jego panowania dwór syrakuzański był ogniskiem oświaty greckiej (Dionysios sam pisał tragedje); tutaj przebywał przez czas niejakiś Platon, marząc o wcieleniu w życie swoich utopij politycznych. Atoli krwawe walki w rodzinie tyranów rzuciły Syrakuzy w odmęt anarchji, która groziła zupełnem zniszczeniem wyspy i przejściem jej pod rządy Kartagińczyków. Uratował ją dopiero Timoleon, dzielny i szlachetny wódz, przysłany z Koryntu. Obalił on władzę tyranów i zwyciężył Kartagińczyków (359). On też umocnił rządy demokratyczne na Sycylji, które się uwieczniły krótkotrwałym, lecz świetnym rozwojem miast tamtejszych (jak Geli i Akragas), zanim nowe rozterki między miastami nie wydały całej wyspy na łup ludów italskich.

HELLEŃSKI PODBÓJ ŚWIATA.

MACEDONJA I JEJ MIESZKAŃCY. Od północy Grecja była otoczona ludami tego samego, co i Grecy, pochodzenia, ale obcymi dla ich cywilizacji, czyli t. zw. barbarzyńcami. Byli to Illirowie w części zachodniej półwyspu i na wybrzeżach morza Adrjatyckiego, Trakowie w części wschodniej i na wybrzeżach morza Egejskiego, oraz Getowie poza pasmem gór bałkańskich aż po nizinę naddunajską. Najbliższymi sąsiadami Greków byli mieszkańcy na zachód od Tesalji położonego kraju, Epiroci, i na północy Macedończycy. Obydwa te plemiona były, zdaje się, ze sobą w bliskiem pokrewieństwie. Z pomiędzy nich Macedończycy byli niewątpliwie tego samego, co i Grecy pochodzenia, choć zbarbaryzowani. Macedonja był to kraik niewielki, położony między górami i w dolinach rzek Haljakmonu (dziś Wistrycy) i Axiosu (dziś Wardaru). Od morza byli odcięci przez Greków. Całe bowiem wybrzeże zatoki Termajskiej (dziś Saloniki), poczynając od gór Olimpu aż po półwysep chalcydycki, było usiane kolonjami greckiemi. Macedończycy zajmowali przeto jedynie urodzajne doliny śródlądowe. Był to lud o trybie życia pierwotnym, przeważnie chłopi-rolnicy lub pasterze na podobieństwo Greków z okresu homeryckiego. Dzielili się na liczne plemiona pod wodzą naczelników, królów, pozostających ze sobą w nieustannej walce. Z pośród nich wyróżniła się z biegiem czasu dynastja Argeadów z siedzibą starożytną w Aegae lub Edessie. Najbliższymi sąsiadami Macedończyków byli Tesalczycy, z którymi wiele łączyło ich w ubiorze, w obyczajach i sposobie życia, a stosunki społeczne

w Macedonji najbardziej odpowiadały stosunkom greckim, panującym w Tesalji. Cała rzesza ludności była chłopska, lecz nie poddańcza, tylko wolna. Szlachta była klasą panującą w narodzie i tworzyła na wojnie wyśmienitą jazdę. Królowie macedońscy żyli w otoczeniu tej szlachty, która nosiła tytuł przyjaciół królewskich (hetairoi). Obyczaje nietylko niższych, ale i wyższych warstw ludności były nadzwyczaj grube i proste. Ulubioną rozrywką Macedończyków były łowy, a pijaństwo było bardzo rozpowszechnionym nałogiem nawet na dworze królewskim.

Wpływ grecki przenikał stopniowo do Macedonji, popierany przez królów, zwłaszcza Argeadów, którzy nie zatracili nigdy poczucia łączności z Grekami i wywodzili swe pochodzenie od Heraklidów. W czasie najazdu perskiego na Grecję Macedończycy dostali się pod panowanie Persów, ale po bitwie pod Platejami Aleksander I, król macedoński, wymiótł doszczętnie załogi perskie z Macedonji i rozszerzył posiadłości swoje na północ aż po rzekę Strymon, a na południe do miasta Pydny u zatoki Termajskiej w pobliżu wrót do Tesalji. Znany on był ze swego uwielbienia dla kultury greckiej, za co otrzymał przydomek Filhellena, a Grecy przypuścili go nawet do udziału w igrzyskach olimpijskich. Ale szukając zbliżenia z Grecją na polu oświaty i cywilizacji, Macedończycy ścierali się równocześnie z Grekami na wybrzeżu morskiem, oraz w Tesalji, dokąd posuwali swe zabory. W czasie wojen peloponeskich królowie macedońscy mieszali się do walk między miastami na Chalkydyce i udzielali pomocy kolonji Potidei w zatargu jej z Ateńczykami. Do znacznego wzrostu państwo macedońskie doszło za panowania króla Archelaosa, który przeniósł stolicę z górskiej Aegae do położonego na równinie miasta Pelli. Po wojnie peloponeskiej Macedończycy, korzystając z walk królików tesalskich ze szlachtą, usadowili się na dobre w Tesalji. Dopiero Tebańczyk Pelopidas wyparł ich stamtąd i wówczas to dostał się w charakterze zakładnika do Teb piętnastoletni brat króla macedońskiego, Filip. W domu Epaminondasa, gdzie przebywał przez trzy lata, przeszedł on doskonałą szkołę nietylko wojskową, ale i polityczną, a doświadczenie, z niej wyniesione, wyzyskał z chwilą, gdy przewroty dynastyczne postawiły go na czele państwa macedońskiego naprzód w charakterze opiekuna bratanka i rządcy państwa, później zaś — króla.

RZĄDY I POLITYKA FILIPA II. Pierwszą troską Filipa II było stworzenie armji macedońskiej. Zamiast dotychczasowego pospolitego ruszenia, składającego się z piechoty, chłopów tesalskich, i jazdy szlacheckiej, Filip stworzył regularną armję macedońską na wzór greckiej. Ze szlachty zorganizował wyćwiczone oddziały kawalerji, a z piechoty macedońskiej utworzył falangę grecką, przejmując od Epaminondasa szyk skośny, który udoskonalił przez dodanie żołnierzom długich kopij (t. zw. saryssa). Tak wyćwiczywszy i zaprawiwszy w bojach z sąsiedniemi plemionami Traków i Illirów swoją armję, mógł się on kusić już o zmierzenie swych sił z Grekami. Od pierwszego wystąpienia na widownię publiczną Filip II wykazywał nadzwyczajne zdolności nietylko jako wódz, ale i jako polityk. Był on mężem stanu i dyplomatą niezrównanym, zawierał sojusze z wrogami Macedonji, to znów

Achilles zabija Pentezileę, królową Amazonek. Malowidło z połowy V w. przed Chr.

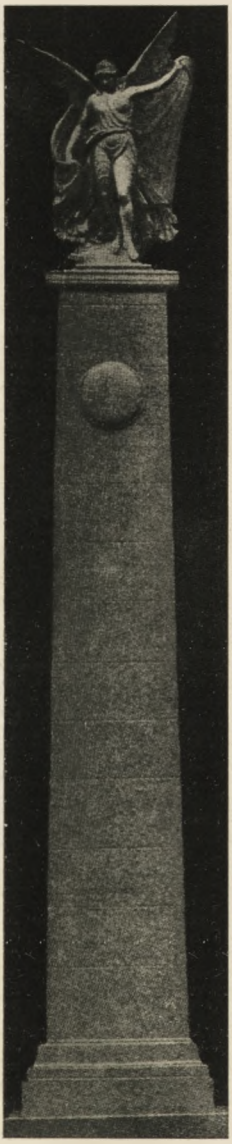

Bogini Nike (Zwycięstwo) na kolumnie dziewięciometrowej, rekonstrukcja dzieła Paioniosa z połowy V w. przed Chr. (Muz. w Dreźnie).

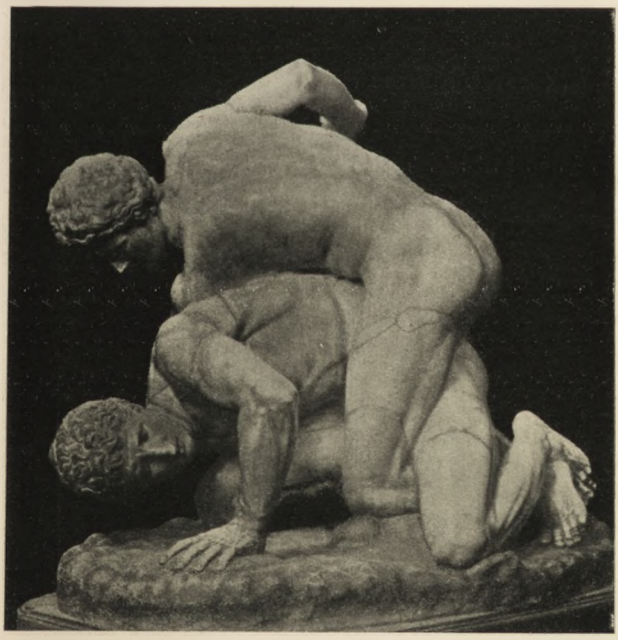

Zapaśnicy w walce. Rzeźba z III w. przed Chr. (Florencja, Uffizi).

Orfeusz, Eurydyka i Hermes. Płaskorzeźba marmurowa z drugiej połowy V w. (Neapol, Muzeum Narodowe).

Walka Macedończyków z Persami. Płaskorzeźba na sarkofagu Aleksandra z końca IV w. przed Chr. (Muzeum w Konstantynopolu).

Grobowiec etruski z końca VI w. przed Chr., wykonany z wypalanej glinki, t. zw. terrakoty. (Londyn, Muzeum Brytyjskie).

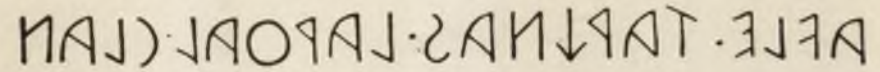

Napis etruski na grobowcu w Tarkwinjach, czyta się od prawej ku lewej stronie.

Tańce etruskie. Malowidło na grobowcu etruskim w Tarkwinjach z końca VI w. przed Chr.

Tabl. 16

Wilczyca Kapitolińska. Bronz z początku V w. przed Chr. Figurki Remusa i Romulusa dodane zostały dopiero później. (Rzym, Pałac Konserwatorów).

Głowa Jowisza z Satricum, w Lacjum. Rzeźba z początku V w. przed Chr.

Kapłanka Westy. Posąg odnaleziony w domu westalek na Forum. (Rzym, Muzeum Term).

Westa i jej świątynia. Moneta rzymska z I w. przed Chr.

Moneta miedziana, czworokątna, z wyobrażeniem wołu. Koniec IV w. przed Chr. (Muzeum w Berlinie).

łamał je, stosownie do potrzeby. Najbliższym terenem jego polityki był półwysep bałkański. Tu zajął Amfipolis, kolonję ateńską przy ujściu rzeki Strymonu, rzekomo na rzecz Ateńczyków, z którymi żył w przyjaźni. Ale raz zagarnąwszy to miasto, już go nie oddał i przerzucił się na stronę wrogich Ateńczykom miast chalcydyckich, głównie Olyntu. Przy pomocy nich zajął zachodnią Trację wraz z bogatemi kopalniami złota, naprzeciw wyspy Tasos, które odtąd zasilały jego skarb sumą tysiąca talentów rocznie. Wkońcu umocnił tutaj swe panowanie, zakładając miasto Filippi.

Nie tracąc z oczu spraw greckich, Filip szukał tylko sposobności do wmieszania się w walki wewnętrzne między Grekami. Sposobność ta nadarzyła się z powodu wybuchu wojny świętej (356). W środkowej Grecji żołnierze fokijscy założyli republikę zbójecką, która przywłaszczyła sobie skarby świątyni delfickiej. Do walki z nimi wystąpiły Teby, ale Fokijczycy znaleźli sobie pomoc u książąt tesalskich. Kiedy szlachta tesalska przywołała znów na pomoc Filipa, ten wkroczył do Tesalji, obalił władzę książąt-tyranów, a zająwszy twierdze i miasta nadbrzeżne swemi garnizonami, już ich z rąk swoich nie wypuścił, lecz zmusił Tesalczyków do zawarcia z nim związku z obowiązkiem dostarczania mu posiłków wojskowych. Już wówczas Filip stanął z wojskiem u Termopil i chciał wkroczyć do środkowej Grecji, ale zagrodzili mu drogę Ateńczycy.

Od pokoju Antalkidasa Ateny wraz z odnowionym związkiem delickim były pierwszą potęgą na morzu i rozporządzały flotą w liczbie 350 trijer. Filip floty nie posiadał, dlatego chciał żyć w zgodzie z Ateńczykami i cofnął się natychmiast z pod Termopil na wiadomość, że Fokijczykom przyszli na pomoc Ateńczycy wraz z innymi Grekami. Miał on wielu przyjaciół w Atenach, którzy popierali skrycie jego plany. Jedni z nich byli kupieni złotem, jak Aischines, mówca ludowy, inni czynili to z przekonania, jak sławny wódz Fokjon, wielbiący w Filipie silnego władcę i zdolnego wodza, który potrafi obronić Grecję przed jarzmem perskiem. Ale postawa, zajęta przez Filipa w wojnie świętej, niepokoiła patrjotów ateńskich. Pośród nich najwybitniejszym był Demostenes, utalentowany mówca i wpływowy wódz demokracji ateńskiej. W królu macedońskim widział on niebezpiecznego współzawodnika dla hegemonji Aten w Grecji i zarazem przyszłego pogromcę swobód ludowych. Po nieudanej wyprawie pod Termopile Filip przerzucił się znowu na północ i zaczął podbijać miasta greckie na Chalkydyce. Z pośród nich najbogatszem i najpotężniejszem była kolonja koryncka Olynt, z którą Ateńczycy byli zdawna w waśni. Ale gdy Filip obległ to miasto, Demostenes wystąpił przeciw niemu na zgromadzeniu ludowem w słynnych mowach swych (t. zw. mowy olyntyjskie), któremi zagrzał swych współobywateli do wysłania pomocy Olyntyjczykom. Pomoc ta jednak przyszła w chwili, gdy Filip zdobył już Olynt (348), przyczem obszedł się z nim nader okrutnie. Miasto bowiem zburzył i zrównał z ziemią, a ludność sprzedał do niewoli.

HEGEMONJA FILIPA II. Klęska Olyntu była zarazem klęską Ateńczyków, którzy musieli zrzec się teraz wszelkiego wpływu na wybrzeżu trackiem i zawrzeć pokój z Filipem, t. zw. pokój Filokratesa. Teraz Filip

zjawił się powtórnie w Tesalji, zajął bez przeszkody Termopile i ukarał Fokijczyków, rozwiązując ich państwo, a ich samych zamieniając w poddanych świątyni delfickiej. Tym sposobem Filip II zakończył drugą wojnę świętą (346), w nagrodę za co został przyjęty do amfiktionji z dwoma głosami, odebranemi Fokijczykom. Odtąd rozpoczyna się przewaga Filipa II w całej Grecji na miejsce dawnej przewagi Ateńczyków.

Równocześnie Filip rozciągnął swe panowanie na całem wybrzeżu trackiem i przystąpił do oblężenia Bizancjum, przez co podcinał cały handel ateński na morzu Czarnem. Wówczas Demostenes wystąpił znowu ze swemi mowami przeciwko niemu. W mowach tych, słynnych Filippikach, Demostenes przedstawiał Ateny, jako jedynego obrońcę wolności greckiej, i nawoływał swych współobywateli, aby z bronią w ręku położyli kres tyranji Filipa. Jakoż na pomoc Bizancjum Ateńczycy posłali flotę pod wodzą Fokjona i Charesa, która zniweczyła zamiary Filipa. W mieście samem rozpoczęto silne zbrojenia i na koszty ich obrócono kasę teatralną (theorikon). Idąc dalej za radą Demostenesa, Ateńczycy pogodzili się z Tebańczykami i jeszcze raz skupili około siebie większość państw środkowej i południowej Grecji. Filip II tymczasem skorzystał z nowego zatargu między członkami amfiktionji a miastem Amfissą (w krainie Lokris) i wkroczył do środkowej Grecji. Tu u wejścia do Beocji pod Cheroneją zagrodziły mu drogę połączone armje greckie. Ale Filip rozgromił je doszczętnie (338). Bitwa pod Cheroneją była końcem wolności greckiej. Odtąd wszystkie miasta pokolei śpieszyły zawrzeć zgodę i pokój z Filipem. Filip obszedł się z niemi bardzo łaskawie, pozostawiając każdemu miastu swobodę i samorząd polityczny. Ateńczycy jednak musieli zrzec się swoich posiadłości zamorskich, nawet wyspy Eubei, na rzecz Filipa.

Dla ostatecznego uregulowania spraw Grecji Filip zwołał kongres do Koryntu, złożony z przedstawicieli wszystkich państw greckich (338). Tutaj naprzód ogłoszono pokój powszechny w całej Grecji. Odtąd miały ustać wszelkie zatargi między miastami, ale każde miasto mogło się układać z Filipem tylko na własną rękę. Pomiędzy nim a Grekami stanął sojusz zaczepno-odporny. Cała Grecja z wyjątkiem Sparty miała tworzyć jeden związek pod przewodnictwem króla macedońskiego. Dla rozsądzania spraw między Grekami ustanowiono trybunał w Koryncie (synedrjon), składający się z przedstawicieli wszystkich miast związkowych. Filip II nie żądał od związku żadnej daniny, lecz ogłosił się dowódcą całej siły zbrojnej Grecji. Jemu to przysługiwało prawo zwoływania kongresu oraz wykonywania jego uchwał. Już kongres koryncki ogłosił za zdrajcę każdego, ktoby się zaciągnął na służbę obcą, rozumiano zaś przez to wyraźnie służbę perską. Jakoż panowanie króla macedońskiego powitało z radością wielu Greków, marzących o zjednoczeniu narodowem Hellenów i o wyzwoleniu współbraci w Azji Mniejszej z pod jarzma Persów. Do wystąpienia przeciw Persom nakłaniał Filipa znakomity mówca grecki Isokrates. Zaraz też Filip wysłał do Azji Mniejszej swych wodzów, aby zdobyli dlań miasta jońskie, ale w tym samym roku zginął z ręki skrytobójczej (336).

ALEKSANDER WIELKI. Odumierając swoje państwo, Filip zostawił spadkobiercę w osobie Aleksandra. Był to młodzieniec ledwo dwudziestoletni. Filip dał mu świetne wykształcenie. Nauczycielem jego od trzynastego roku życia był znakomity filozof grecki Arystoteles, zwany Stagirytą (rodem z miasta Stagejry na półwyspie chalcydyckim). Młody Aleksander przejął się tak dalece literaturą grecką, że Iljada była do końca życia jego ulubionem dziełem, z którem nie rozstawał się nawet w obozie, a za wzór obrał sobie bohatera jej, Achillesa. Ale i do trudów wojennych zaprawił Filip swego syna. Aleksander przeszedł szkołę wojskową u boku ojca, a zaufanie, jakie miał do jego talentów wojennych Filip, było tak wielkie, że w bitwie pod Cheroneją, jako siedemnastoletniemu młodzieńcowi, powierzył dowództwo jazdy na lewem skrzydle.

Po śmierci Filipa Macedończycy bez wahania przyjęli za króla Aleksandra, który pojawieniem się swem osobistem wymógł uznanie swego zwierzchnictwa w Grecji. Ale gdy niebawem w czasie jednej z wypraw, przedsiębranych w Illirji, rozeszła się pogłoska, że zginął, w całej Grecji jeszcze raz zawrzało, a Tebańczycy oblegli załogę macedońską w Kadmei. Aleksander jednak na wiadomość o tem tak szybko stanął pod murami Teb, iż sparaliżował całe powstanie. Tebańczykom wymierzył straszną karę, która miała służyć zarazem, jako odstraszający przykład dla innych Greków. Na rozkaz jego miasto zostało zrównane z ziemią, a mieszkańcy w liczbie trzydziestu tysięcy uprowadzeni do Macedonji i tam sprzedani do niewoli. Tak upadła ojczyzna Epaminondasa i Pelopidasa.

WYPRAWA NA PERSJĘ. Dopiero wówczas Aleksander przystąpił do wykonania dzieła, zostawionego mu w spadku po Filipie II, do wojny z Persami. Ale Filip II, nawpół barbarzyńca, obmyśliwał plan jej w duchu polityki macedońskiej, t. j. w celu zapewnienia sobie głównie cieśniny Hellespontu. Tymczasem Aleksander, będąc już z ducha i wykształcenia Hellenem, wystąpił z planem jej już, jako bohater narodowy grecki, spadkobierca sławy Achillesa i potomek bohatera słonecznego, Heraklesa. Jeszcze za życia Filipa II kongres koryncki ogłosił wojnę z Persami za sprawę ogólnonarodową i zobowiązał wszystkie państwa greckie do dostarczenia kontyngentu wojskowego. Aleksander jednak, nie czekając na te posiłki, zebrał armję, liczącą trzydzieści tysięcy piechoty i pięć tysięcy jazdy, i z temi siłami ruszył na podbój Azji. Przeprawiwszy się dwoma mostami przez Hellespont, stanął na ziemi klasycznej Troady. Tu złożył ofiarę na grobie Achillesa i na cześć bogini wojny Pallas Ateny i tym aktem jakby zaznaczył sam cel wyprawy, którym miało być już nie samo odebranie miast Jonji z rąk perskich, ale odwet Greków na Persach za najazd ich ojczyzny przed półtora wiekiem.

Monarchja perska była wciąż jeszcze największem państwem w całym świecie starożytnym. Mimo klęski, poniesionej przez Kserksesa, przywróciła ona za Artakserksesa Mnemona panowanie swoje w Jonji, a pokój Antalkidasa był w samej rzeczy podyktowany Atenom i Sparcie przez króla perskiego, jako ich zwierzchnika. Ale świetność panowania Achemenidów chyliła się już ku upadkowi. Słabość państwa perskiego polegała głównie

na małej liczbie rodowitych Persów i nienawiści do nich ludów podbitych. Niektóre plemiona górskie, jak Karduchowie, oraz plemiona na południu i północo-zachodzie Armenji, nigdy właściwie nie były poskromione. Ale i wielkie kraje, które pozornie uchodziły za prowincje królewskie, były w rzeczywistości niepodległe i miały swoich własnych królów, jak Bitynja i Paflagonja. Rządy satrapów nie były także, ściśle biorąc, rządami królów perskich. Satrapowie żyli z sobą w wiecznej niezgodzie, i każdy prowadził politykę na własną rękę. Do tego przyłączały się ustawiczne walki i kłótnie o tron między pretendentami, jak Artakserksesem III Mnemonem a bratem jego, Cyrusem Młodszym. Wpływy greckie z zachodu dawno przenikały w głąb państwa perskiego. Wpływ sztuki greckiej odbił się nawet na budowlach królów perskich, jak w słynnych pałacach Persepolisu. Jeszcze silniejsze były wpływy wojskowe. Zarówno satrapowie, jak i królowie perscy, musieli wobec słabości liczebnej armji narodowej perskiej posługiwać się żołnierzem najemnym greckim, którego wyższość bojową sami uznawali. Ale i Grekom od czasu wyprawy trzynastotysięcznej oraz wyprawy pod wodzą króla Sparty Agesilaosa otworzyły się oczy na słabość państwa perskiego, co wzbudziło w nich wiarę w łatwość jego podboju.

Wobec wyprawy Aleksandra Persowie nie poczynili żadnych przygotowań, ani też nie mieli żadnego obmyślanego planu wojny. Jedyny zdolny ich wódz, Memnon, także Grek z pochodzenia, rodem z wyspy Rodos, doradzał cofnąć się w głąb półwyspu i po drodze niszczyć wszystko poza sobą, utrudniając tem samem pochód Aleksandrowi. Ale radę tę Persowie zlekceważyli, jako niegodną wielkiego króla Persów. Zaraz też na wstępie do Azji Mniejszej zagrodzili drogę Aleksandrowi u przeprawy przez rzekę Granik. Aleksander jednak z ogromną odwagą rzucił się na czele kawalerji wpław przez rzekę i zmusił konnicę perską na drugim brzegu do ucieczki, a za nią poszła i piechota, zostawiona na łaskę Macedończyków (334). Zwycięstwo to otwarło Aleksandrowi drogę w głąb monarchji perskiej. Aleksander jednak nie dał się skusić do wyprawy przez stepy i wyżyny Azji Mniejszej, wolał natomiast skierować swój pochód wzdłuż wybrzeży małoazjatyckich, aby nie oddalać się zbytnio od morza i zabezpieczyć sobie tyły oraz połączenie z Grecją. Po bitwie nad Granikiem wszystkie miasta greckie odpadły od króla perskiego. Wyjątek stanowiły Milet i Halikarnassos, w których Memnon zorganizował obronę. Po zdobyciu tych miast Aleksander przeszedł wpoprzek całą Azję Mniejszą i chciał wkroczyć w głąb Syrji. Tutaj w wąskiem przejściu na równinie u miasta Issos zagrodził mu drogę po raz pierwszy król perski Darjusz III Kodoman wraz z całą armją, ale zwyciężony ratował się ucieczką, zostawiając w rękach nieprzyjacielskich cały obóz swój i rodzinę (333). Bitwa pod Issos oddała w ręce Aleksandra całą zachodnią część państwa perskiego, gdy tymczasem we wschodniej Darjusz gotował jeszcze obronę.

PODBÓJ ŚWIATA PRZEZ ALEKSANDRA WIELKIEGO. Po bitwie pod Issos wpadła w ręce Aleksandra cała Syrja. Miasta fenickie poddały mu się dobrowolnie z wyjątkiem Tyru, który Aleksander zdobył po siedmiomiesięcznem oblężeniu. Z upadkiem tego miasta skończyła się raz na

zawsze przewaga Fenicjan na wschodnich wodach morza Śródziemnego. Tylko na zachodzie panowała jeszcze osada fenicka Kartagina. Po Fenicji i Palestynie przyszła kolej na podbój Egiptu. Memfis sam otworzył mu bramy. Stąd Aleksander odbył wędrówkę do słynnej oazy bóstwa egipskiego Ammona w Siwah. Na pamiątkę tej wyprawy Aleksander kazał wybić monetę ze swą podobizną, ozdobioną na czole rogami Ammona, czem zaznaczył po raz pierwszy pretensje swe do boskiego pochodzenia. Darjusz zwracał się do Aleksandra dwukrotnie z propozycją podziału państwa perskiego, ofiarowując mu całą zachodnią jego część aż po Eufrat. Aleksander jednak warunki te odrzucił, żądając dla siebie całego państwa.

Z Egiptu wyprawił się na podbój Wschodu i wkroczył do Asyrji, gdzie przeprawił się przez Tygrys niedaleko starożytnej Niniwy. Tu jeszcze raz próbował zagrodzić mu drogę Darjusz. Ale bitwa, stoczona pod Gaugamelą, wypadła znowu niepomyślnie dla Persów (331). Darjusz zwyciężony ratował się ucieczką i schronił się na sam kraniec północno-wschodni swego państwa, gdzie satrapa Baktrji, Bessos, organizował powstanie narodowe. Aleksander, nie ścigając Darjusza, skierował się na południe i wkroczył do Babilonu, którego wrota otworzyli mu sami kapłani, jak ongi Cyrusowi. Aleksander złożył ofiarę na cześć Bela-Marduka, jak w Egipcie na cześć Ammona. Z Babilonu wyruszył do Suz, a stamtąd do kolebki państwa perskiego, Persis. W Suzach dostały się w jego ręce niezliczone skarby, nagromadzone przez królów perskich. W Persepolis własnoręcznie podpalił pałac królewski na znak, że panowanie Achemenidów już się skończyło. Ale po tym symbolicznym akcie pożar natychmiast został ugaszony. Dopiero wówczas ruszył Aleksander na północ do Baktrji i Sogdjany, ścigając Bessosa, który na wieść o zbliżaniu się Aleksandra zamordował Darjusza i sam ogłosił się królem. Aleksander pochwycił go w swe ręce i, kazawszy mu odciąć nos i uszy, jako uzurpatorowi, zgładził go publicznie w Ekbatanie, Darjusza zaś pochował ze czcią w grobach Achemenidów w Persepolis.

Z ostatnich granic państwa perskiego na północo-wschodzie, t. j. od rzeki Jaksartu i gór Parapamissos, Aleksander przerzucił się na południe i po przejściu Kabulu wkroczył do Indyj (327), gdzie zawarł sojusz z królem państwa Taksili (w górnym biegu rzeki Indu) i rozbił oraz wziął do niewoli władcę sąsiedniego państwa, Porusa. Stamtąd chciał wyprawić się dalej na północ do Indyj nadgangesowych, ale wojsko nagliło do powrotu. Puścił się więc na południe wzdłuż rzeki Hydaspu i dotarł do miasta Pattali (dziś Hajderabad) nad dolnym Indem. Stamtąd wracał drogą lądową, flotę zaś swą pod wodzą admirała Nearcha wyprawił morzem dla zbadania drogi wodnej z Indyj do Mezopotamji. Nearch po pięciomiesięcznej żegludze połączył się z Aleksandrem w Babilonie. Był on pierwszym znanym światu zachodniemu odkrywcą drogi morskiej z Zachodu do Indyj.

MONARCHJA ALEKSANDRA W. Aleksander sam był nietylko zdobywcą, ale i odkrywcą nieznanych krajów świata. Wyprawy jego zaniosły wpływ grecki daleko na północ, po stepy scytyjskie i wyżynę Pamiru, i na południe do rzeki Indu i do podnóża Himalajów. Wszędzie na swej dro-

dze wskrzeszał on lub zakładał nowe miasta, które miały być odtąd węzłami dróg krzyżujących się między Wschodem a Zachodem. Liczbę tych miast podają na siedemdziesiąt, a niektóre z nich przetrwały do dziś dnia, jak np. Aleksandrja w Egipcie. Wszędzie też na krańcach swych podbojów Aleksander zostawiał załogi i naczelników macedońskich dla utwierdzenia swego panowania. Z początku Aleksander dokonywał podbojów, jako król macedoński na rzecz Macedończyków, ale zczasem rozpoczął nową politykę, która mała na celu zabezpieczenie interesów podbitych ludów. W tym celu pozostawiał wszędzie dawne urządzenia, jak satrapów, lecz dzielił władzę na wojskową i cywilną oraz wprowadzał nowych urzędników finansowych. Naczelnicy wojskowi i finansowi słuchali bezpośrednio rozkazów króla. Tem samem Aleksander tworzył nową hierarchję już nie wielkorządców, ale urzędników. Głową tej hierarchji urzędniczej był chiljarcha, t. j. naczelnik tysiąca gwardji przybocznej, rodzaj zastępcy króla. Sam Aleksander podawał się zawsze za spadkobiercę władzy prawowitych królów. I w tym charakterze przejął po Achemenidach ich ubiór, odznaki godności monarszej, jak diadem, a nawet etykietę i ceremonjał dworski. Wprowadził zwyczaj adorowania siebie czyli padania w proch przed swem obliczem i kazał bić na monecie, zamiast wizerunku bóstwa, swój własny portret. Zmiany te jednak, przedsiębrane z myślą utwierdzenia władzy królewskiej na Wschodzie, nie podobały się Macedończykom. Wodzowie i armja uważali go tylko za króla macedońskiego i chcieli w podbitym kraju gospodarować, jak u siebie w domu. Aleksander tymczasem szukał sposobów pojednania ludności podbitej i zbliżenia jej do siebie. W tym celu popierał małżeństwa persko-macedońskie, założył szkołę kadecką dla młodzieży perskiej, gdzie uczono języka greckiego i mustry macedońskiej.

Na tem tle powstały szemrania pośród wodzów, niezadowolenie i bunty wśród żołnierzy macedońskich. Aleksander zażegnywał je z początku bądź namową, bądź nagrodami pieniężnemi. Zczasem jednak podejrzliwość jego rosła i popychała go do czynów gwałtownych, a nawet okrutnych, jak zabójstwo towarzysza broni, Klejtosa, który mu uratował życie. Czynów tych Aleksander sam później gorzko żałował. Umierając w trzydziestym trzecim roku życia (323), zostawiał po sobie pamięć czynów, jakich nikt przed nim, a nawet po nim, nie dokonał. Nawet dla współczesnych koniec wielkiej monarchji perskiej wydawał się raczej baśnią, aniżeli rzeczywistością, u ludów Azji zaś pamięć Aleksandra żyje do dnia dzisiejszego w legendzie.

ROZKŁAD MONARCHJI ALEKSANDRA. Aleksander W. dokonał tylko połowy zamierzonego dzieła: podboju całego prawie ówczesnego świata cywilizowanego (po grecku oikumene). Drugiej połowy, czyli organizacji nowego państwa, nie zdołał doprowadzić do końca, ponieważ śmierć przedwczesna stanęła mu na przeszkodzie. Politykę wszakże zbliżenia Greków z podbitemi ludami podjęli jego spadkobiercy, czyli t. zw. epigonowie albo diadochowie. Aleksander W. nie wyznaczył po sobie następcy. Pomimo to wodzowie po jego śmierci zgodzili się oddać tron małoletniemu jego synowi, Aleksandrowi Pogrobowcowi, a w czasie jego małoletności

objął każdy z nich w zarząd równą część państwa. Naczelny kierunek i zastępstwo króla w rządach państwa przypadły w udziale Perdikkasowi, który był doświadczonym wodzem i za życia Aleksandra sprawował godność chiljarchy. Ale niebawem okazało się, iż żaden z tych wodzów, którzy byli z pochodzenia przeważnie Macedończykami, nie chciał słuchać drugiego, i każdy z nich myślał tylko o panowaniu na własną rękę. Perdikkas padł niebawem zamordowany, poczem zaczął się okres walki o spadek po Aleksandrze, który wypełnia przeciąg czasu, blisko pięćdziesięcioletni, od śmierci Aleksandra i jest zwany okresem panowania następców jego, czyli diadochów. Z pośród nich z początku wyróżnił się Antigonos, wielki wódz i zarazem zdolny administrator. Ale przeciwko niemu wytworzyło się sprzysiężenie reszty wodzów, z których dwaj, Seleukos i Lisimach, zwyciężyli go w bitwie pod Ipsos (301).

Bitwa ta położyła kres marzeniom o przywróceniu jednolitej monarchji Aleksandra i utrwaliła zasadę terytorjalnego jej podziału. Podział ten istniał już wprawdzie od śmierci Aleksandra, ale nie utrzymał się w pierwotnej swej formie. Niektóre z tych państw znikły bardzo prędko, ponieważ brak im było naturalnego podkładu geograficznego. Najdłużej przetrwały trzy duże państwa, które odpowiadały swym składem trzem różnym częściom świata. Były to: Macedonja w Europie, Syrja w Azji i Egipt w Afryce.

Najbogatsza część łupu Aleksandra, Egipt, przypadła wodzowi macedońskiemu, Ptolomeuszowi, synowi Lagosa. On też był założycielem najdłużej trwającej dynastji greckiej na Wschodzie Lagidów (do 30 r. przed Chrystusem).

Z całego państwa azjatyckiego Antigonosa największa część po zwycięskiej bitwie pod Ipsos dostała się w ręce satrapy Babilonu, Seleukosa I, założyciela dynastji Seleucydów na Wschodzie. Państwo to, którego punkt ciężkości przeniósł się później na zachód do Syrji, stąd zwane oficjalnie Syrją, rozciągało się z początku od Halysu aż po rzekę Indus, ale z biegiem czasu traciło coraz bardziej swe posiadłości. W głębi Azji wszędzie odrywały się od niego drobne ludy, tworząc niezależne państewka z dynastją grecką, albo też tuziemną zhellenizowaną. W połowie drugiego wieku lud koczowniczy Parnów lub Partów, wyruszywszy ze stepów Turkiestanu, zajął część Iranu i założył nowe państwo, t. zw. Arsacydów, wywodzące się od założyciela Arsakesa. Na zachodzie taki sam rozkład monarchji Seleucydów powodują walki z sąsiednią dynastją Lagidów. Palestyna oderwała się od Syrji wskutek powstania religijnego Żydów (166) i utworzyła własne królestwo kapłańskie z dynastją Makkabi (Machabeuszów) na czele.

Macedonją rządził po śmierci Aleksandra Antypater, jeden z najstarszych generałów macedońskich, współtowarzysz wypraw Filipa i Aleksandra. Jemu to przypadło w udziale zgnieść ostatnie powstanie narodowe w Grecji. Wybuchło ono na wiadomość o śmierci Aleksandra. Od twierdzy Lamji, w której był oblegany Antypater, zowie się ono także wojną lamijską. Klęska Greków pociągnęła za sobą utratę wolności Ateńczyków, którzy odtąd musieli przyjąć na stałe garnizon macedoński do twierdzy Munichji. Ostatni bohater wolności Grecji, Demostenes, ratował się

ucieczką na wyspę Kalaurję i tu w obawie wpadnięcia w ręce Macedończyków zażył truciznę w świątyni Posejdona (322). Syn Antypatra, Kassandros, obalił dom panujący w Macedonji, przyczem stracili życie żona i małoletni syn Aleksandra. Mimo tego wytępienia całego rodu panującego, Macedonja stała się później na lat wiele polem nieustannych intryg i walk między pretendentami, aż wreszcie dostała się w ręce jednego z potomków diadochów, Antygona Gonotasa (277), który utwierdził tutaj panowanie swej rodziny na przeciąg blisko stulecia.

W Azji Mniejszej utworzyło się kilka drobnych państewek na wybrzeżach, jak królestwo Pontu i Bitynji. Były to państwa nawpół barbarzyńskie, ale o kulturze greckiej. W Mizji powstało niewielkie, ale wysoce kulturalne państwo greckie pod rządami królów z rodu Attalosa, t. zw. Attalidów, ze stolicą w Pergamie. Królestwo to nabrało szczególnego znaczenia, zwłaszcza odkąd zdołało obronić ludy mało-azjatyckie od najazdu z północy barbarzyńskiego plemienia Keltów, czyli Gallów. Część tych ostatnich usadowiła się w głębi półwyspu, na wyżynach Frygji i Kappadocji, i utworzyła odrębne państwo z czterema naczelnikami plemion, t. zw. tetrarchami, na czele, przyjąwszy od dawnych mieszkańców wiele ich właściwości.

W Grecji żadne państwo nie mogło kusić się teraz o samoistny byt polityczny. Ostały się jedynie dwa związki państw: w środkowej Grecji związek etolski, w południowej — achajski. Tylko na wyspach i wybrzeżach Azji Mniejszej kwitną jeszcze dawne republiki greckie. Z nich największego znaczenia nabrała zczasem wyspa Rodos, która swój rozkwit zawdzięczała potędze morskiej oraz opiece nad handlem i żeglugą na morzu Egejskiem.

CYWILIZACJA GRECKA NA SCHYŁKU. Chociaż Grecja sama straciła swój byt niepodległy, przecież kultura jej na schyłku zabłysła tak wspaniale, jak nigdy przedtem i nigdy później u żadnego upadającego narodu. Grecy ustąpili przewodnictwa w polityce Macedończykom, przecież sami stali się nauczycielami nietylko swych zwycięzców, ale i całego świata nowopodbitego, a poniekąd są nauczycielami ludów cywilizowanych do dziś dnia. Wprawdzie skończył się już rozkwit wielkiej poezji: eposu, a nawet dramatu, natomiast podniosła się niezmiernie wysoko umysłowość grecka na polu ścisłego myślenia, zwłaszcza filozofji oraz w innych dziedzinach nauki. Wiedza u Greków ma pierwotnie charakter ściśle praktyczny, a mędrcy greccy (sofoi) są to ludzie, których wiedza ma za cel pożytek wszystkich współobywateli. Takim mędrcem był w starożytności Solon, prawodawca ateński. Dopiero później ten typ mędrca praktycznego zamienił się w typ uczonych, którzy zajmują się zagadnieniami, oderwanemi od życia. Są to t. zw. filozofowie (filosofoi). Szukają oni źródła, czyli przyczyny wszystkich zjawisk we wszechświecie. Jedni widzieli ją w wodzie, jak Tales, inni w ogniu, jak Heraklit, inni znowu za przyczynę wszystkiego uważali rozum, jak Anaksagoras. Połączył te dwa kierunki, praktyczny i oderwany, w jedno dopiero Sokrates, który za punkt środkowy dociekań swych obrał człowieka, zagadnienie jego bytu oraz cel jego istnienia i dlatego uchodzi za ojca filozofji greckiej, jak Herodot za ojca historji. Ale Sokrates nauczał jedynie ustnie i nie zostawił żadnych pism po

STAROŻYTNOŚĆ KLASYCZNA

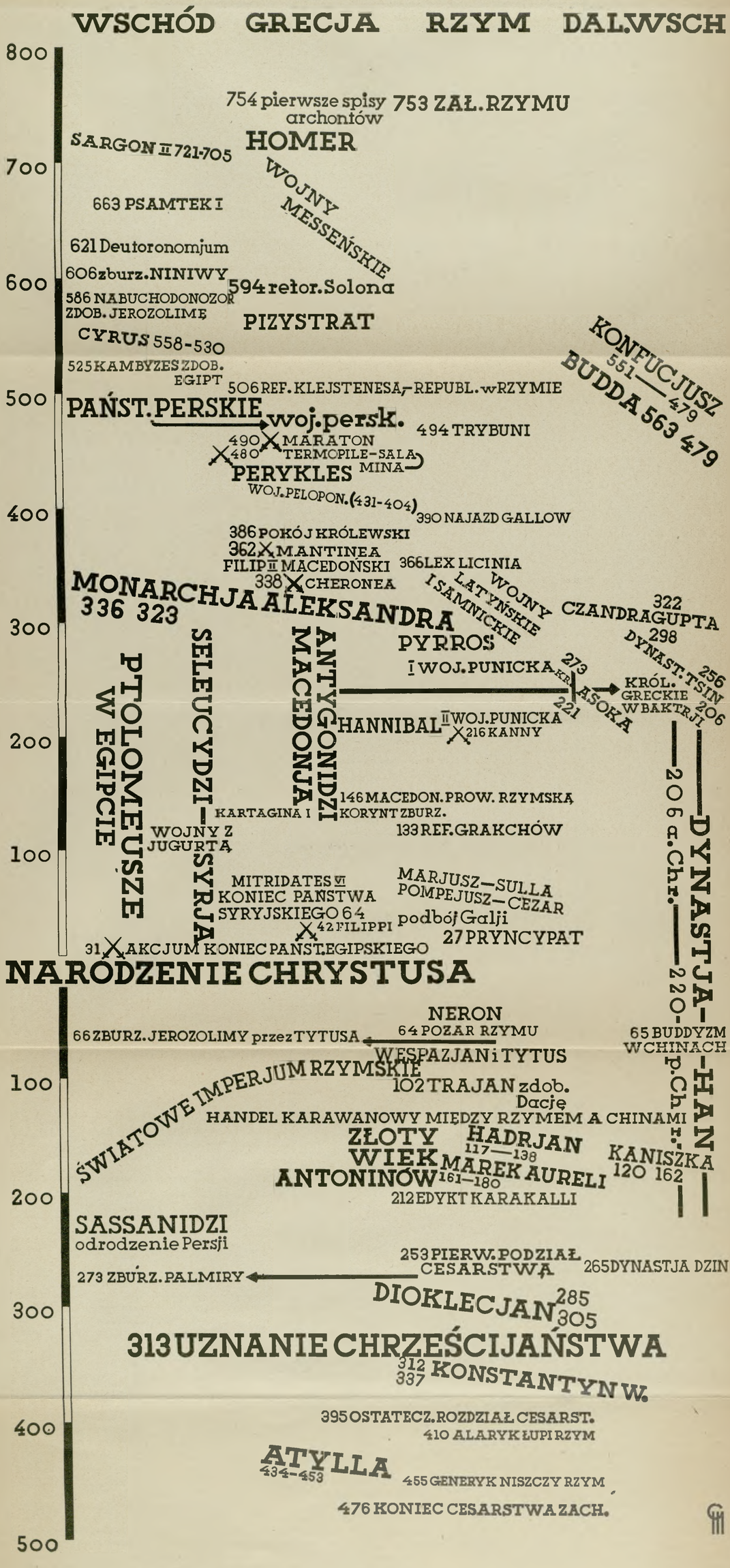

sobie. Dopiero jego uczniowie zebrali jego nauki i po śmierci mistrza ułożyli w system. Największym pośród nich był Platon, który pisał w IV w i zostawił dzieła, zachowane do dziś dnia. Platon nauczał, że obok zjawisk rzeczywistych istnieją także zjawiska pomyślane, którym dał nazwę idei, udowodniając, że te idee posiadają taką samą wartość, jak i świat rzeczywisty. Dlatego Platona uważa się za twórcę idealizmu w filozofji, w przeciwieństwie do kierunku realistycznego, czyli badającego rzeczywistość. Ten drugi kierunek znalazł swego przedstawiciela głównie w osobie Arystotelesa. Arystoteles był przedewszystkiem uczonym, który badał różne zjawiska i rozkładał je na grupy pokrewne. Tym sposobem tworzył on nowe nauki. Tak zbadał formy myślenia, ułożył dla nich prawidła i w ten sposób dał początek nauce logiki. Zbadał także systemy rządów: pierwszy rozróżnił formy ustroju państwowego, jak arystokrację, demokrację, oligarchję. Stąd od niego pochodzi początek nauki o państwie, czyli t. zw. polityki. Platon wykładał w Atenach w ogrodach Akademosa, od czego jego szkoła nazywała się akademją, wyraz, dziś przyjęty na oznaczenie najwyższej instytucji naukowej. Arystoteles nauczał w miejscu, poświęconem Apollinowi Wilczemu (Appollo Lykeios). Stąd szkoła jego ma nazwę liceum. Późniejsi filozofowie greccy coraz mniej troszczyli się o losy państwa i obywateli, coraz bardziej natomiast zagłębiali się w zagadnienia, dotyczące człowieka i celów jego życia. Zależnie od sposobu, w jaki rozwiązywali te pytania, tworzyły się różne szkoły filozoficzne. Tak Epikur nauczał, że trzeba dążyć do szczęścia w życiu przez użycie jego w sposób szlachetny. Jest to tak zwana filozofja epikurejska. Inni widzieli szczęśliwość w wyrzeczeniu się wszystkiego. Byli to cynicy, jak Diogenes. Inni znowu zalecali dobrowolne zrzeczenie się użycia i zwalczanie cierpień w celu doskonalenia się ciągłego. Byli to stoicy, tak nazwani od miejsca nauczania (stoa) mistrza ich Zenona, rodem z Cypru.

Te różne szkoły filozoficzne miały w klasach oświeconych zastąpić religję. Wiara bowiem w dawnych bogów już była upadła nawet u ludu, a zastąpiła ją wiara w bóstwa obce, zwłaszcza wschodnie, które bardzo często upodabniano do greckich. Rozwinęły się także kulty potajemne, czyli t. zw. misterje, w których brali udział wszyscy bez różnicy płci i stanu (nawet kobiety i niewolnicy). Religja bowiem przestała być kultem jednego miasta lub państwa, a stała się wiarą jednostek, które łączyły się w grupy dla odprawiania wspólnych uroczystości lub nabożeństw, jak na cześć boga podziemnego Sarapisa, bogini egipskiej Izydy lub boga Dionysosa.

Sztuka grecka przechodziła te same koleje i zmiany, co i umysłowość. Wielka sztuka religijna z okresu Fidjasza, która pracowała dla państwa, czyli miasta i obywateli, już zamilkła. Sztuka tworzy teraz dla ludzi, bądź w celu uprzyjemnienia im życia, bądź dla dogodzenia ich ambicji, czasem próżności. W IV w. kwitnie rzeźba w Grecji, ale artyści przestali już szukać nadludzkiego majestatu i powagi w postaciach bóstw, jak to czynili Fidjasz i jego uczniowie, przeciwnie, starają się upodobnić bogów do ludzi, poszukując dla nich najdoskonalszego wyrazu piękna w obliczu lub w budowie ciała. Dlatego obnażali kształty zarówno bogów, jak i ludzi. Pierw-

szym, który to uczynił, miał być Skopas, rodem z wyspy Paros. A za nim poszli i inni, jak Ateńczyk Praksiteles, twórca słynnej Afrodyty Knidyjskiej (kopja w dzisiejszem muzeum watykańskiem), oraz Hermesa (niedawno odkopanego w Olimpji), dalej Lysippos, który celował zwłaszcza w przedstawieniu postaci Heraklesa (kopją jego dzieła jest Herkules farnezyjski w muzeum w Neapolu). Był on nadwornym rzeźbiarzem Aleksandra W. Po raz pierwszy jednak sztuka grecka stanęła wówczas równie wysoko i w zakresie malarstwa. Najsławniejszym z malarzów owoczesnych miał być Apelles. Jego obraz Afrodyty, wychodzącej z morza, t. zw. Afrodyta Anadjomene, miał być tem samem w zakresie sztuki malarskiej, czem była w zakresie rzeźby Afrodyta Knidyjska, dzieło Praksitelesa. Malował on także i portrety Aleksandra, przedstawiając go alegorycznie w postaci Zeusa Olimpijskiego. Słowem, sztuka plastyczna z tych czasów, chociaż z gruntu przeobrażona, wylewa się dopiero wówczas w tych formach piękna, które do dziś dnia utrwaliły jej miano sztuki klasycznej.

CYWILIZACJA HELLEŃSKA NA WSCHODZIE. Nowe państwa helleńskie na Wschodzie były to wielkie monarchje, które zawdzięczały swe powstanie jednostkom, będącym zarazem założycielami dynastyj. W państwach tych nie było żadnego poczucia łączności ani narodowej, ani religijnej między panującym a poddanymi. Zamiast tego uciekano się do sztucznego węzła religijnego w postaci t. zw. apoteozy, czyli ubóstwiania panującego po śmierci. Zczasem ubóstwienie króla i jego małżonki weszło w zwyczaj także i za ich życia. Chcąc utrzymać swe panowanie wśród ludów podbitych, królowie musieli rozporządzać stałą armją, najczęściej najemną. Na utrzymanie jej i prowadzenie wojny potrzeba było olbrzymich środków finansowych. W Egipcie i w Syrji ziemia stanowiła własność króla, chłopi zaś byli tylko jego czynszownikami. Główny przeto ciężar podatkowy spoczywał na rolnictwie. Państwa helleńskie przejęły po monarchji wschodniej mnóstwo urzędników oraz dwór, których utrzymanie pochłaniało olbrzymie sumy. Tym sposobem nowe państwa helleńskie na Wschodzie były to monarchje na wskroś militarne i biurokratyczne.

Zarząd ich skupiał się w stolicy państwa, czyli w rezydencji panującego, jaką była dla Egiptu Aleksandrja, dla Syrji zaś — Antjochja. Obydwa te miasta były świeżo założone i zbudowane podług tego samego wzoru. Plan Aleksandrji nakreślił znakomity inżynier i budowniczy nadworny Aleksandra W., Deinokrates. Aleksandrja, położona nad jednem z ramion delty Nilu, miała kształt równoległoboku z dwiema przecinającemi go pod kątem prostym głównemi ulicami i ulicami pobocznemi, rozchodzącemi się równolegle do tych głównych arteryj. Miasto całe było otoczone kanałem, do którego wodę sprowadzano z jeziora Mareotis. Z miastem łączyła się zapomocą tamy, paręset metrów długiej, mała wysepka, t. zw. Faros. Na skalistym występie tej wysepki była zbudowana wieża (35 m wysoka), która służyła za latarnię morską i stała się wzorem dla późniejszych budowli tego rodzaju. Obszerna zatoka Aleksandrji mieściła w sobie dwa porty: zachodni — handlowy i wschodni — dla floty wojennej. Tutaj, na wybrzeżu morskiem, Ptolomeusze zbudowali pałac dla siebie, t. zw. Akra

Lochias. Z Aleksandrją współzawodniczyła na polu handlu i przemysłu Antjochja, założona nad rzeką Orontem przez Seleukosa na pamiątkę zwycięstwa pod Ipsos i nazwana tak od imienia jego ojca.

Na polu naukowem żadne miasto nie zdobyło sobie w tych czasach takiej sławy, jak Aleksandrja. Stąd cały okres nauki ówczesnej nazywa się aleksandrynizmem. Ptolomeusze ściągali na dwór swój uczonych z całego świata. Dla nich wzniesiono osobny budynek, t. zw. Muzeion, który był miejscem zebrań. Przy nim dla użytku pracujących założono bibljotekę, która zczasem urosła do dziewięćset tysięcy zwojów rękopiśmiennych. Drugi taki sam księgozbiór był przy świątyni boga Sarapisa (t. zw. Sarapeion). Tutaj pracowali uczeni, jak Euklides (Eukleides) z Megary, twórca nauki geometrji, dalej słynny geograf Eratostenes, który dokonał pierwszy pomiarów południka, wreszcie uczony filolog Zenodotos, któremu zawdzięczamy pierwsze naukowe wydanie poematów Homera w postaci, utrzymanej do dziś dnia. Lecz ponad wszystkie ówczesne dzieła wartością i znaczeniem do dnia dzisiejszego wynosi się uczony przekład Biblji hebrajskiej na język grecki, przypisywany przez długi czas siedmdziesięciu uczonym, którzy mieli się podjąć tej pracy na rozkaz jednego z Ptolomeuszów (stąd nazwa jej Septuaginta). W rzeczywistości jest to owoc długoletniej pracy, przedsiębranej przez bardzo liczną w Aleksandrji gminę żydowską dla jej członków, którzy już zapomnieli języka hebrajskiego.

Wszędzie bowiem żywioł grecki, tak samo jak język, stał się w tych czasach na Wschodzie panujący, chociaż właściwie ludność grecka skupiała się tylko po miastach, pozatem zaś cały podkład ludności był barbarzyński. O jakiejś przeto jednolitej, powszechnej cywilizacji greckiej na Wschodzie (czasem zowią ją hellenistyczną) niema naprawdę mowy. Istnieje tylko jedna cywilizacja helleńska, która wszędzie na Wschodzie aż do upadku cesarstwa rzymskiego ma przewagę, ustępując dopiero w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej odradzającemu się życiu narodowemu barbarzyńskiego Wschodu. Sztuka helleńska przeżywa jeszcze swój późny rozkwit jedynie na wyspach, jak Kos, Rodos, i na wybrzeżach Azji Mniejszej, w państewkach nawpół greckich, nawpół barbarzyńskich. Tak w Pergamie Attalidzi zbudowali cały Akropol, który miał współzawodniczyć z Akropolem ateńskim. Szczątki jego, słynny ołtarz pergameński na cześć Zeusa i Ateny, dziś przechowują się w muzeum berlińskiem. Podobnie w Karji w IV w. powstał grobowiec, zbudowany przez królowę Artemizję na cześć małżonka jej Mausolosa (stąd do dziś dnia utrzymała się nazwa tego typu grobowców mauzoleum). Przy ozdobieniu jego miał pracować słynny rzeźbiarz Skopas. Najbogatsza i najpotężniejsza wówczas republika grecka na wyspie Rodos wydała jeszcze wielką szkołę rzeźbiarską, której dzieła dochowały się w oryginałach do dziś dnia, jak posąg bogini Zwycięstwa, odnaleziony na wyspie Samotrake, a przechowany dziś w Luwrze paryskim. Obok tej sztuki czystej, a może jeszcze wyżej, stoi ówczesna sztuka stosowana, jak: grawerstwo na kruszcu (monety) i na kamieniu (kamee). W tym ostatnim zakresie

przewyższali wszystkich artyści-rzemieślnicy aleksandryjscy. Aleksandrja też słynęła z wyrobów swoich kosztowności, mozaiki i szkła, i stała się później, jak zresztą cały Wschód helleński, dostawczynią wyrobów artystycznych i przedmiotów zbytku dla Rzymian. Przepych w życiu codziennem jest wogóle cechą ówczesnej cywilizacji helleńskiej. Świadczą o tem dokonane niedawno wykopaliska prywatnych domów greckich w miasteczku Priene (niedaleko Miletu) i na wyspie Delos. Są to t. zw. domy prostasowe albo przedsionkowe. Były one otoczone w całości murem i łączyły się tylko jedną bramą z ulicą. Środek zajmował dziedziniec, na który wychodziły wszystkie obejścia. Na wprost bramy była wielka sala (oikos) z przedsionkiem (prostas), rodzajem podcienia. W niektórych domach miejsce przedsionka zajmuje kolumnada (perystyl) wokoło dziedzińca.

DZIAŁ TRZECI

RZYM KLASYCZNY

RZYM I ITALOWIE.

GEOGRAFJA ITALJI. Na zachód od Grecji leży półwysep Italji. Grecję od Italji dzieli morze, t. zw. Jońskie. Jego północne rozgałęzienie między półwyspem Apenińskim a Bałkańskim zowie się morzem Adrjatyckiem. Pomiędzy obydwoma temi półwyspami, Apenińskim i Bałkańskim, była zdawna wymiana ludności, zarówno poprzez morze Jońskie, jak i Adrjatyckie. I tak pokrewną bałkańskim Illirom była starożytna ludność Wenetów, jako też Mesapów i Japygów, którzy zczasem zostali wyparci na krańce południowe Italji, na półwyspy Apulji i Kalabrji. Nie tyle jednak morze składało się na warunki życia mieszkańców Italji, co układ górski. Wzdłuż całego półwyspu Italji biegnie w kierunku południkowym pasmo gór, t. zw. Apeninów. Góry te stanowią jakby stos pacierzowy całego półwyspu, do którego przylegają nakształt żeber liczne rozgałęzienia górskie. Na wschodzie Apeniny, dochodząc prawie do samego morza, tworzą tutaj kraj górzysty o podłużnych dolinach erozyjnych, t. j. powstałych przez rozmywanie gruntu, z wysokim brzegiem morskim. Natomiast ku zachodowi góry te rozpościerają się do morza szerokiemi dolinami rzek, jak Arno i Tyber. Krainy, wzdłuż nich leżące, są to niziny przeważnie pagórkowate o niskim brzegu morskim, a zatem nieprzystępnym. Jedyne porty tworzą tutaj ujścia rzeczne. Ku południowi tego morza zachodniego, zwanego Tyreńskiem lub Toskańskiem, leży wielka wyspa Sycylja, stanowiąca jakby przedłużenie samego półwyspu i oddzielona od niego wąską cieśniną mesyńską. Tworzy ona przejście bezpośrednie z półwyspu Italji na sąsiedni ląd Afryki i dzieli w tem miejscu morze Śródziemne na dwie wielkie połacie: wschodnią i zachodnią.

LUDNOŚĆ ITALJI. Ten układ orograficzny półwyspu sprowadził także dość wybitny podział w osiedleniu. Ludność Italji składała się z dwóch głównych szczepów: na wschodzie—umbryjsko-sabelskiego, na zachodzie—łacińskiego. Plemię umbryjskie było niegdyś bardzo potężne i dochodziło na zachodzie aż do morza Toskańskiego. Późniejsze jego siedziby zamykały się między rzeczką Rubikonem na północy, a rzeką Aesis na południu. Do Umbrów przylegały bezpośrednio na południu siedziby plemion sabelskich. Występują one pod rozmaitemi nazwami, jak Picenowie, t. zn. Szpaki, Hirpinowie, t. zn. Wilki i t. p. Mówiły one językiem różnym, choć zbliżonym do łacińskiego. Były to plemiona nadzwyczaj wojownicze. Ich

bogiem rodzimym był późniejszy rzymski bóg wojny, t. zw. Mars. Zwyczaj nakazywał im corocznie wysyłać na wiosnę młodzież na wyprawy wojenne. Był to obchód tak zwanej świętej wiosny (ver sacrum), który ogromnie sprzyjał ich rozszerzaniu się na półwyspie. Najznakomitsi z pośród tych plemion byli Samnici, mieszkający w samym środku półwyspu. Oni to zajęli zczasem nietylko potężne stanowisko nad morzem Adrjatyckiem, ale i przerzucili się na zachód do Kampanji, a na południu dotarli do zatoki Tarentu i do południowo-zachodniego krańca półwyspu (Brucjum). Tutaj, w miastach nadmorskich, pod wpływem Greków zczasem ucywilizowali się i przejęli nawet od nich alfabet (część ich jednak zapożyczyła alfabet od ludu środkowo-italskiego, t. zw. Etrusków).

Zachodnia część półwyspu była zamieszkała przez odrębną językowo i mniej liczną grupę plemion italskich. Byli to przedewszystkiem Latynowie, których siedziby rozciągały się między rzeką Tybrem a rzeką Anio aż do morza. Tyber, który przepływa kraj Latynów, czyli Latium, ma charakter rzeki górskiej: często wylewa i tworzy w swym biegu liczne i niezdrowe bagna. Takiemi samemi wyziewami niezdrowemi jest zarażone i wybrzeże morskie, siedlisko malarji. Dlatego mieszkańcy Latium osiedlali się początkowo przeważnie na występach gór sąsiednich, jak Apenin sabińskich oraz w górach albańskich. Te ostatnie, wulkanicznego pochodzenia, tworzą liczne rozpadliny i jeziora, pozostałości wygasłych kraterów. Jednem z takich było jezioro albańskie. Tu według podania miało leżeć starożytne miasto Alba Longa, które stało na czele związku dwunastu miast łacińskich na podobieństwo związku miast jońskich w Azji Mniejszej. Wskazywałyby to na wpływy wczesne greckie na plemiona zachodnie Italów. Jakoż wpływy te szły z sąsiednich kolonij, jak Kyme, założonej około połowy VIII w., Neapolu (nieco później), i rozciągały się na plemiona starożytne w Kampanji, których Grecy znali pod imieniem Opików — lub w stronie północno-zachodniej pod nazwą Ausonów, inaczej Aurunków, którzy dotrwali do czasów historycznych (domniemani przodkowie Rzymian). Również starożytnego pochodzenia są Sikelowie i Sikanowie, mieszkańcy wyspy Sycylji, których kolonizacja grecka zastała już tutaj, a których wywodzi się zazwyczaj od przybyszów z półwyspu, w czasach późniejszych przez żywioł grecki osadniczy zhellenizowanych, a niektórzy łączą ich nawet z Ligurami — według domniemania — najstarszymi mieszkańcami półwyspu—szczepem być może także indoeuropejskiego pochodzenia, którego resztki w czasach historycznych znajdujemy już tylko osiadłe nad zatoką liguryjską.

Właściwe Latium był to obszar niewielki, sięgający od gór do środkowego biegu Tybru. Bezpośrednio z północy przylegała doń kraina Etrusków. Jest to pagórkowata i urodzajna nizina, zroszona licznemi rzekami, z których najznaczniejsza jest Arno. Etruskowie był to lud starożytny nieitalskiego pochodzenia, który według podania miał przybyć do Italji z Azji Mniejszej. Po Etruskach pozostały mnogie pomniki, jak grobowce podziemne sklepione z licznemi komnatami. W nich znajdowano wiele sprzętów: naczynia gliniane, wyroby z bronzu, nawet malowidła ścienne. Etru-

skowie mieli swój alfabet, zapożyczony od Greków, z którymi oddawna utrzymywali stosunki handlowe i na których się często wzorowali (wazy etruskie z kształtu podobne są do waz korynckich). Był to lud wielce handlowy i przemysłowy: mieszkali w licznych i bogatych miastach, jak Vulci, Volsinii, Tarquini i inne, ale nie tworzyli nigdy jednolitego państwa. Czasem łączyli się tylko dla wspólnych celów politycznych, tworząc luźne związki. Siedziby Etrusków rozciągały się w czasach historycznych między rzeką Makra na północy, a Tybrem na południu. Ale wpływ ich handlowy i cywilizacyjny daleko przekraczał te granice i sięgał na północy do doliny rzeki Padu aż po Alpy, a na południu aż do Kampanji, gdzie ich osadą było starożytne miasto Kapua. W VII i VI wieku przed Chrystusem byli oni najpotężniejszym ludem w środku półwyspu Italji, a wpływowi ich politycznemu podlegało także Latium oraz miasto Rzym.

Etruskowie pierwsi wznosili budowle w Italji z kamieni ciosanych polygonalnych, który to sposób budownictwa starożytnego długo później jeszcze u Rzymian nosił nazwę opus quadratum. Używali też oni łuków i sklepienia do budowy mostów, kanałów podziemnych, także odrzwi domowych. Świątynie u Etrusków miały kształt prawie kwadratowy. Budowane one były w formie świątyni in antis, a więc z portykiem, podpartym kolumnami, przyczem najcharakterystyczniejszą cechą tej świątyni było, iż portyk zajmował prawie całą połowę powierzchni, cella zaś była zazwyczaj potrójna i w każdej z jej części mieścił się osobny posąg. Tego kształtu była późniejsza świątynia Jowisza kapitolińskiego w Rzymie. Kolumny były często z kamienia — zato sama świątynia była zbudowana przeważnie z drzewa. Także i typ domostwa prywatnego u Etrusków różnił się od typu, znanego z najstarszych urn, wykopanych w Latium. W przeciwieństwie do starożytnej chaty latyńskiej okrągłej był to budynek prostokątny z dachem pochyłym na cztery strony, w środku którego znajduje się otwór (dymnik). Jest to t. zw. później atrium, do którego naokoło przylegają inne części domu mieszkalnego. Typ tego domu z Etrurji rozpowszechnił się później i u Rzymian, a znany on jest pod nazwą domu atrium także i z urn pogrzebowych, wykopywanych w Etrurji.

POCZĄTKI RZYMU. Historja rzymska rozpoczyna się od założenia miasta Rzymu, a założycielami jego według legendy mieli być dwaj bracia królewskiego rodu, Romulus i Remus, wychodźcy z Alby Longi. Imionom Romulusa i Remusa odpowiadają nazwy rodów etruskich Remne i Romiliów. Naprawdę Romulus jest tylko herosem eponimicznym, t. j. bohaterem, od którego wzięło nazwę miasto i późniejsi potomkowie, obywatele Rzymu. Miał on jeszcze nazwę Quirinusa (od quiris—kopja), stąd wziął się tytuł honorowy późniejszych Rzymian: Kwiryci. Miasto Rzym powstało w środkowym biegu rzeki Tybru, w odległości czterech mil od ujścia tej rzeki, w miejscowości pagórkowatej i niezdrowej, a pierwotni jego mieszkańcy byli ludnością mieszaną, złożoną z przybyszów i zbiegów różnego pochodzenia, zarówno Latynów, jak Sabinów i Etrusków. Rzym zawdzięczał swój rozkwit dogodnemu położeniu na przejściu od kraju Latynów i Sabinów do morza oraz stosunkom handlowym z sąsiedniemi kolonjami

greckiemi, z których najbliższą była kolonja Kyme (po łacinie Cumae). Stamtąd Rzymianie zaczerpnęli miary, wagi, stopę menniczą i alfabet.

Miasto Rzym występuje odrazu w historji nie jako jeden z członków związku latyńskiego, lecz jako państwo odrębne i niezależne, składające się z samej osady i ziemi, do niej należącej (urbs et ager Romanus). Data założenia Rzymu 753 r. jest konwencjonalna i przyjęta została dopiero później za podstawę dla rachuby chronologicznej. Ale już na początku VII w. dochodziły do Greków jakieś wieści o potężnym królu Latinosie, który panował nad wszystkimi Tyrsenami (Heziod). Około tego czasu lub nieco później Rzym zapewne występuje, jako potęga polityczna. Rozciąga on opiekę nad pięciu innemi miastami na wybrzeżu jako swoimi sojusznikami (socii). Są to: Laurentum wraz z Lavinium, Antium, Ardea, Circei i Tarracina. Zczasem zaś wchłania w siebie inne osady łacińskie, jak: Tybur, Praeneste, Tusculum, Aricia, których liczba późniejsza trzydzieści staje się nawet typowa dla określenia lub wytłumaczenia stosunków prawno-politycznych rzymskich.

ROZROST MIASTA. Najstarsza historja rzymska miała się zaczynać na wzgórzu, położonem na lewym brzegu Tybru, zwanem Palatynem, który miał być rezydencją Romulusa. Tutaj przechowały się szczątki murów, ułożonych z wielkich kamieni na wzór Pelasgikonu na Akropolu i murów etruskich. Są to resztki starożytnego muru (t. zw. Roma quadrata), którego zbudowanie przypisywano Romulusowi. W obrębie tych starych murów mieściło się ognisko państwowe (focus publicus). Miejscem jego później była świątynia Westy u stóp Palatynu, zbudowana w kształcie okrągłym na wzór chaty italskiej z drzewa. Takie same ślady starożytnych osad ludzkich, jak na Palatynie, znaleziono także i na wzgórzach sąsiednich, eskwilińskiem i kwirynalskiem, których mieszkańcy prawdopodobnie połączyli się z mieszkańcami przeciwległej osady na Palatynie i utworzyli razem z nimi jedno miasto. W środku między niemi położone najwyższe wzgórze, Kapitol, stało się wówczas zamkiem. Tu królował główny bóg Rzymian, Jowisz, którego świątynia zajmowała jeden ze szczytów wzgórza, a na przeciwległym, drugim szczycie wznosił się zamek wraz ze słynną skałą Tarpejską, z której zrzucano przestępców. U stóp Kapitolu aż do Palatynu rozciągał się główny rynek (forum). Tu było mieszkanie królewskie, świątynia Westy i świątynia Kastora i Polluksa obok starożytnego źródła, t. zw. Iuturna. Tędy biegła droga t. zw. święta (via sacra), z Palatynu na Kapitol. Na forum było w starożytności cmentarzysko, a miejsce, zaznaczone czarnym kamieniem (lapis niger), niedawno znalezione, miało wskazywać grób założyciela miasta, Romulusa. W równinie między rzeką a Kapitolem królował bóg sabiński Mars. Było to t. zw. pole Marsowe, miejsce popisów wojskowych i przeglądów obywateli. W pobliżu niego była targowica na bydło (boarium) i targ na oliwę (olitarium). Pomiędzy Palatynem a sąsiedniem wzgórzem awentyńskiem leżało miejsce igrzysk ludowych, t. zw. circus maximus. Wszystkie te wzgórza były obwiedzione murem, którego budowę odnoszono do czasu królów, Tarkwinjusza Starego i Serwjusza Tuljusza. Dlatego miasto Rzym szczyciło się nazwą miasta na sie-

dmiu wzgórzach (septimontium), chociaż pod tem mianem rozumiano pierwotnie tylko występy czterech głównych wzgórz. Już poza obrębem murów serwiańskich było wzgórze watykańskie i Janiculus na przeciwległej stronie rzeki, jako ostatnie rozgałęzienie gór Etrurji. Było ono połączone z właściwem miastem — mostem na Tybrze. Ludność tych wzgórz zdawna nazywała siebie góralami (montani), w odróżnieniu od mieszkańców równiny (pagani), która to nazwa później utrzymała się dla ludności wiejskiej w odróżnieniu od ludności z miasta, a pierwotnie być może oznacza przeciwieństwo mieszkańców gródków, panujących na wzgórzach, do ludności nizin, chłopskiej, poddańczej.

Rzymianie dzielili później swoje miasto na okręgi terytorjalne, czyli tryby (tribus) i podział ten wywodzili od trzech pierwotnych plemion, które się osiedliły na siedmiu wzgórzach (tribus po łacinie oznacza trzecią część). Byli to: Ramnes, Tities i Luceres. Ramnes ma to być nazwa Latynów, wywodząca się od pierwotnego założyciela miasta — Romulusa. Tities mają to być potomkowie Sabinów, przyjęci do jedności z Latynami za króla Titusa Tatiusa. Trzecia nazwa ma oznaczać Etrusków albo też Latynów, przyłączonych do Rzymu za późniejszych królów Tullusa Hostiliusa albo Ancusa Marciusa. W rzeczywistości wszystkie te trzy nazwy są etruskie i odnoszą się do rodów etruskich, co jeszcze bardziej potwierdza wpływ Etrusków przy zakładaniu miasta Rzymu. Każda z tych tryb składała się z dziesięciu osad (curia), razem trzydzieści, czemu odpowiadała liczba trzystu jeźdźców (po dziesięciu z każdej osady) w późniejszym legjonie rzymskim i liczba trzystu senatorów. Ale cały ten podział pierwotny był tylko wymarzony. Istotny podział terytorjalny w czasach historycznych stanowiło dwadzieścia jeden tribus, czyli obwodów, z których cztery były miejskie (tribus urbanae), a reszta wiejskie (tribus paganae); w końcu (w III wieku przed Chr.) ilość wszystkich tribus dosięgła liczby trzydziestu pięciu.

Najstarszym węzłem społecznym był ród (gens), którego członkowie wywodzili się od wspólnego przodka, np. Julji od Juliusa i t. p. Na czele rodu stał ojciec (pater). Władza ojcowska (patria potestas) była niczem nie ograniczona: miał on prawo życia i śmierci (ius vitae et necis) nad członkami rodu i mógł swobodnie rozporządzać majątkiem swym na wypadek śmierci. Te rody skupiały się w większe związki, zwane kurje (curia). Kurja był to dom, czyli zagroda i zarazem świątynia, wokoło której członkowie rodu skupiali się i odbywali praktyki religijne. Każda zagroda i każdy ród posiadały swoje bogi domowe: lares (duchy przodków) i penates (duchy śpichrzów, a więc majątku), którym ojciec rodu składał ofiary. W kulcie tym nikomu nie wolno było uczestniczyć oprócz domowników. Przez tę część przodków pojęcie rodowe nabierało u Rzymian szczególnego znaczenia, gdyż tylko członkowie rodów, które miały swój kult, czyli swoich przodków, byli obywatelami państwa, patrycjuszami (od wyrazu patricius = pochodzący od ojców). Reszta ludności, nie mająca swego kultu przodków, nie posiadała żadnych praw politycznych. Był to lud, plebs, którego członkowie pozostawali w zawisłości od możnych rodów patrycjuszowskich, jako poddani ich lub klienci (clientes). Patrycjusze rządzili państwem. Najwyższą in-

stytucją rządową u Rzymian był zawsze senat (senatus), którego założenie Rzymianie przypisywali Romulusowi. Było to zgromadzenie ojców, czyli naczelników rodu (pierwotnie 100 za Romulusa, później 300 za Tarkwinjusza Starego). Senatorowie radzili nad sprawami państwa i stanowili prawa. Król czuwał nad ich wykonaniem i miał prawo wymierzania kary na nieposłusznych. W tym celu otaczało go zawsze dwunastu liktorów z rózgami i toporami, w nie wetkniętemi (fasces), którzy wymierzali kary na miejscu. Obok zgromadzeń senatu były już w najdawniejszych czasach zgromadzenia ludu, także według kurji. Stąd ich nazwa comitia curiata. Ale lud praw nie stanowił, tylko okrzykiem przyjmował je lub odrzucał. Stąd uchwały tych zgromadzeń, czyli prawa, mają nazwę lex (od lego = czytam) albo rogatio (od rogo = pytam). Miejsce tych zgromadzeń było w pobliżu forum. Wszystkie prawa były ogłaszane w imieniu senatu i ludu. Stąd mówiło się, że Rzymem rządzi lud i senat (senatus populusque Romanus).

Rzymianie wyprowadzali wszystkie swoje urządzenia państwowe od królów, przyczem wyliczano ich siedmiu, poczynając od założyciela miasta — Romulusa. Byli to: Romulus, Numa Pompilius, Tullus Hostilius, Ancus Marcius, L. Tarquinius Priscus, Servius Tullius i L. Tarquinius Superbus.

UPADEK KRÓLESTWA I POCZĄTKI REPUBLIKI. Panowanie królów rzymskich to czasy jeszcze nawpół bajeczne. Jedyny ślad godności starożytnej królewskiej przetrwał później u Rzymian w nazwie urzędnika — rex sacrorum, który składał ofiary w imieniu państwa. W okresie królów Rzym pozostawał pod obcem panowaniem, zwłaszcza Etrusków, którzy dali Rzymowi ostatnich królów historycznych, to jest Tarkwinjuszów. Z ich to czasów pochodzą najstarsze zabytki budownictwa rzymskiego, jak np. kanały. Rzymianie przypisywali upadek królestwa tyrańskiemu rodziny Tarkwinjuszów i odnosili wypędzenie ostatniego króla do tej samej daty, co wypędzenie Pizystratydów z Aten (509 r.).

Odtąd zamiast królów spotykamy w Rzymie dwóch urzędników z wyboru. Byli to konsulowie, którzy pierwotnie nosili miano ogólne pretorów lub sędziów. Sprawowali oni władzę kolegjalnie, czyli rządzili wspólnie, przyczem nie wolno im było postępować naprzekór uchwałom senatu i zgromadzenia ludowego. Zamiast dwóch konsulów wybierano najdłużej na sześć miesięcy w razie gwałtownego niebezpieczeństwa jednego naczelnika państwa z władzą nieograniczoną, czyli, t. zw. dyktatora. Imiona pierwszych konsulów (Brutus i Tarkwinjusz Collatinus) nie są historyczne. Najstarsza data z historji republiki rzymskiej jest zarazem datą poświęcenia świątyni Jowisza na Kapitolu (507). Od imienia konsulów otrzymywał nazwę rok i według listy ich prowadzono w Rzymie najdawniejszą rachubę czasu. Rządy republikańskie były w istocie rzeczy rządami możnych rodów, czyli patrycjuszów. Niektóre z nich stale wybierały z pośród siebie konsulów, jak np. Fabjusze przez siedem lat zrzędu. Rody te walczyły ze sobą o władzę w państwie, albo też prowadziły wojny z sąsiadami na własną rękę, jak np. Fabjusze z Etruskami. Przedstawiciele ich niekiedy sprzymierzali się z wrogami na zgubę swego miasta, jak np. Korjolan, który podstąpił pod Rzym na czele Wolsków.

W tych walkach Rzym zajął stanowisko naczelne pośród miast latyńskich (po domniemanej bitwie nad jeziorem Regillskiem 499 r.). W kilka lat później Rzymianie zawarli przymierze (foedus) ze związkiem latyńskim, na podstawie którego obydwie strony przysięgły sobie wzajemnie prawo swobody handlu (ius commercii) i prawo zawierania małżeństw (ius connubii). Obydwie strony stawały odtąd obok siebie, jako równi z równymi, gdyż Rzym łączył się nie z miastami poszczególnemi, ale z całym związkiem latyńskim. W czasach walk o przewagę w Latium wzmogło się znaczenie plebejuszów, jako warstwy wojowników.

Służba wojskowa w Rzymie miała charakter powszechny. Każdy Rzymianin był przedewszystkiem żołnierzem, a cały lud był podzielony na setki (centuria) pod wodzą setników i dziesiątki z dziesiętnikami (decuriones) na czele. Głównym rodzajem broni była piechota, jazda odgrywała tylko rolę posiłkową. Liczono później w armji rzymskiej sto dziewięćdziesiąt trzy centurje, z tego tylko osiemnaście jazdy, a sto siedemdziesiąt pięć piechoty. Ten ustrój wojskowy Rzymianie przypisywali królowi Serwiuszowi Tulliusowi. Centurje wojskowe zbierały się na zgromadzenia i tak zczasem obok zgromadzeń kurjackich powstały zgromadzenia wojskowe, t. zw. centurjackie (comitia centuriata). Nabrały one takiego znaczenia, iż na nich dokonywał się obiór konsulów, a później i innych wyższych urzędników. One też uchwalały nowe ustawy i rozstrzygały o wojnie i pokoju. Mimo powszechnej służby wojskowej nie wszyscy obywatele cieszyli się temi samemi prawami. Patrycjusze byli warstwą uprzywilejowaną: oni jedni zasiadali w senacie i z pośród nich tylko obierano konsulów oraz wyższych urzędników.

RELIGJA PAŃSTWOWA W RZYMIE. Przywileje patrycjuszów opierały się na prawie ich składania ofiar (sacra) czy to w imieniu rodu, czy to w imieniu państwa. Plebejusze własnego kultu rodowego nie mieli, a brali udział jedynie w kulcie rodów patrycjuszowskich. Ten kult był zarazem religją urzędową państwa. Religja rzymska pierwotna składała się z kultów leśnych i polnych, które obchodzono w różnych porach roku. Biorący w nich udział tworzyli rodzaj bractw religijnych i należeli do najstarszych rodów patrycjuszowskich. I tak w lutym obchodzono święto lupercalia, przyczem członkowie bractwa (luperci) przebierali się za wilków (por. karnawał). W marcu obchodzono święto na cześć Marsa, podczas którego członkowie „bractwa skoczków" (salii) wykonywali tańce i śpiewy wojenne. Święto wiosny było świętem stowarzyszenia braci arwalijskich (fratres arvales), którzy obiegali pola ze śpiewami. Każda czynność u Rzymian, czy to polityczna, czy to domowa, była połączona z wykonywaniem pewnych przepisów religijnych. Do tego byli upoważnieni osobni kapłani. Byli więc kapłani dla składania ofiar (flamines), inni do wypowiadania wojny (fetiales), inni wreszcie do przepowiadania, czyli wróżb z wnętrzności czworonogów lub lotu ptaków (haruspices). Stan kapłański w Rzymie był przeto bardzo liczny. Ci kapłani byli zarazem urzędnikami państwowymi. Z nich najstarszy nazywał się później pontifiex maximus i mieszkał na Kapitolu. Tylko jedni patrycjusze mogli być kapłanami. Poza temi żad-

nych innych bogów Rzymianie nie mieli. Ściśle mówiąc, każdy przedmiot miał swoje bóstwo opiekuńcze: drzwi (ianua) — boga Janusa, ognisko — boginię Westę, pole zasiane — bóstwo Tellus, granica — boga Terminusa. Każdy osobnik męski miał także swego ducha opiekuńczego. Bóstwo opiekuńcze żeńskie zwało się Juno. Bogiem państwowym był jedynie Juppiter, Mars albo Quirinus. Rzymianie sami odróżniali te bóstwa własne ojczyste (di indigetes) od bóstw obcych, przybranych (di novensides albo novensiles). Wcześnie bardzo, bo już pod koniec okresu królów, przybyły od Etrusków trójce bogów, Juppiter, Juno i Minerwa, które nawet znalazły swą siedzibę na Kapitolu. Rzymianie bardzo chętnie zapożyczali bogów od sąsiadów, Etrusków i Łacinów, nieraz zabierając ich wprost ze zdobytego miasta: tak z Tiburu przywędrował Hercules, bóg handlu, z Tusculum przybyli Kastorowie, którzy stali się opiekunami klasy jeźdźców. Kiedy zaś otwarł się szeroko wpływ kolonij greckich na Rzymian, prawie każde bóstwo łacińskie znalazło swe uzupełnienie lub porównanie z analogicznem bóstwem greckiem.

WALKI PLEBEJUSZÓW Z PATRYCJUSZAMI.

PIERWSZA SECESJA PLEBEJUSZÓW. Widząc się zupełnie usuniętymi od rządów w państwie, a nadto upadając pod ciężarem długów, plebejusze opuścili Rzym w szyku bojowym i udali się na sąsiednią górę świętą (mons sacer), zamierzając założyć własne państwo. Wówczas patrycjusze przerażeni zaczęli ich namawiać do powrotu. Dzięki pośrednictwu senatora Agryppy, który miał im opowiedzieć przypowieść o członkach ciała ludzkiego, zbuntowanych przeciwko żołądkowi, plebejusze dali się nakłonić do powrotu. Rezultatem tej pierwszej secesji plebejuszów było ustanowienie ściśle plebejuszowskiej godności trybunów (prawdopodobnie r. 494). Cała ta opowieść o pierwszej wędrówce plebejuszów na ową całkiem nieznaną górę świętą zdaje się być jednak dopiero później zmyśloną, celem wytłumaczenia, kiedy i jak powstała godność trybunów.

Trybunowie powstali prawdopodobnie, jako przedstawiciele i opiekunowie ludności plebejuszowskiej, naprzód w mieście w liczbie czterech — po jednym dla każdej tribus miejskiej. Później, gdy opieka ta została rozciągnięta i na plebejuszów, mieszkających na wsi, liczba trybunów podniosła się do dziesięciu. Trybunowie byli nietykalni i mieszkali stale w mieście, a drzwi ich domu stały zawsze otworem dla plebejuszów, przybywających ze skargą lub prośbą o pomoc (ius auxilii). Nie brali oni udziału w rządach i nie mogli wtrącać się do uchwał patrycjuszów, ale wszystkie zarządzenia, dotyczące plebejuszów, wymagały ich potwierdzenia. W tym celu zasiadali oni w izbie senatu na ławie przy drzwiach i albo powstrzymywali uchwałę, dotyczącą plebejuszów, albo ją zatwierdzali swym podpisem, kładąc literę T (czyli trybun). Te uchwały senatu (senatus consulta) składano w świątyni Saturna u stóp Kapitolu. Tam mieścił się także skarb publiczny (aerarium), którym zarządzali podskarbowie z pośród patrycjuszów, t. zw. kwestorowie. Taki sam skarb plebejski był w świątyni Cerery

u stóp Awentynu, a zarządzali nim urzędnicy plebejscy, t. zw. edilowie. Od ustanowienia jednak trybunów uchwały senatu składano także i w świątyni Cerery, obok nich zaś zapadały również uchwały plebsu (plebiscita) na zgromadzeniach ludowych, które zwoływali trybunowie (comitia tributa — od tribus, czyli obwodów, według których głosowano). Z początku obowiązywały plebiscita tylko plebejuszów, zczasem jednak nabrały ogólno-państwowego znaczenia.

DRUGA SECESJA PLEBEJUSZÓW. Ustanowienie trybunatu na krótko tylko zażegnało walki między patrycjuszami a plebejuszami. Wkrótce wybuchły one na nowo z całą siłą. Plebejusze domagali się praw pisanych zamiast prawa ustnego zwyczajowego, które wykonywali patrycjusze z krzywdą ludu. Dla załagodzenia ich pretensji zawieszono na rok urzędy konsulów i trybunów i utworzono kolegjum z dziesięciu mężów, w skład którego wchodzili dwaj plebejusze i ośmiu patrycjuszów. Im powierzono pracę nad spisaniem ustaw (stąd ich nazwa decemviri legibus scribundis). Gdy jednak ci decemwirowie, wybrani także i na rok następny, za przewodem jednego z pośród siebie, dumnego patrycjusza, Appjusza Klaudjusza (Appius Claudius), zaczęli pełnić władzę w sposób tyrański, plebejusze zbuntowali się i po raz wtóry urządzili secesję na górę Awentyn (449). I tym razem patrycjusze ustąpili. Zniesiono godność decemwirów, a na ich miejsce ustanowiono kolegjum trybunów wojskowych z władzą konsularną (tribuni militum consulari potestate albo tribuni consulares), do którego to urzędu mieli dostęp już i plebejusze. Również i to opowiadanie o drugiej secesji plebejuszów na górę Awentyn nie ma cech wiarogodności historycznej, prócz łączącego się z tą opowieścią faktu ogłoszenia praw pisanych w Rzymie.

Jest to najstarszy pomnik prawodawstwa pisanego w Rzymie. Wyryte na dwunastu tablicach miedzianych i wystawione na rynku, prawo to było dostępne dla każdego i stało się podwaliną całego późniejszego prawodawstwa rzymskiego. W Rzymie każde dziecko musiało uczyć się go napamięć. Prawo to surowo ochraniało własność prywatną, za długi karało więzieniem, a nawet pozwalało sprzedać w niewolę niewypłacalnego dłużnika.

Godność wojskowych naczelników państwa (trybunów konsularnych) powstała niezależnie od godności decemwirów. Rzymianie stawiali niekiedy na czele państwa zamiast dwóch konsulów kilku trybunów. W ten sposób plebejusze dostali się do zarządu państwem, ponieważ wielu z pośród nich zajmowało w wojsku wyższe godności. Ale tego zaszczytu dosięgli dopiero na początku IV w. przed Chr. Ta zmiana naczelnej władzy pociągnęła jednak za sobą utworzenie nowej godności patrycjuszowskiej, t. zw. cenzury. Do obowiązków konsulów należało między innemi utrzymywanie spisów obywateli i oznaczanie ich sprawności bojowej i podatkowej. W tym celu corocznie odbywały się na polu Marsowem popisy obywateli (lustrum). Zamykało je składanie bogom przez państwo ofiary, złożonej ze świni, owcy i wołu (t. zw. suovetaurilia). Po rozciągnięciu praw konsularnych na plebejuszów patrycjusze czynność spisywania (census) obywateli powierzyli osobnym urzędnikom, wybieranym z pośród siebie, t. zw. cenzorom. Urząd ten był bardzo ważny, gdyż cenzorowie czuwali także nad moralno-

ścią publiczną i przyjmowali lub wyłączali członków z tribus, co równało się nadaniu lub utracie praw obywatelskich. Oprócz tego cenzorowie zarządzali własnością publiczną.

Już najstarsze państwo rzymskie składało się z miasta i pola, do niego należnego (urbs et ager Romanus). Pole to stanowiło własność publiczną (ager publicus), a dochód z niego szedł na utrzymanie króla. W pomyślnych wojnach, prowadzonych za republiki przez Rzymian lub wraz ze związkiem latyńskim, własność publiczna znacznie się powiększyła. Rolę wypuszczano w dzierżawę obywatelom, a nieużytki, jak lasy i wygony, służyły obywatelom za pastwiska. O tę własność publiczną były teraz nieustanne zatargi między patrycjuszami a plebejuszami. Ustawiczne bowiem wojny i odrywanie się od zajęć rolniczych ubożyły bardzo plebejuszów. Tymczasem rody patrycjuszowskie zagarnęły całą prawie własność publiczną na swój użytek.

WOJNA Z WEJAMI I NAPAD GALLÓW. Do takich uciążliwych wojen należała dziesięcioletnia walka Rzymu z miastem etruskiem Wejami (406—396). Bohaterem jej legendarnym był Marcus Furius Camillus. Jemu to przypisywali Rzymianie całą swą organizację wojskową. Podstawą jej był legjon, podzielony na mniejsze jednostki, czyli t. zw. manipuły, z których każda obejmowała po dwie setki, czyli centurje. Do boju Rzymianie byli tak ustawieni, że pierwszy szereg stanowiła młodzież, uzbrojona w długie kopje (t. zw. hastati), za nim stali żołnierze już wypróbowani (t. zw. principes). Ostatni szereg składał się z doświadczonych i zaprawionych w boju weteranów (t. zw. triarii). Te manipuły tak były rozmieszczone, aby drugi szereg mógł w razie potrzeby wesprzeć pierwszy, wkraczając w jego linję bojową. Ostatni szereg sprawował czynność rezerwy. Dzięki tym reformom Kamilla Rzymianie zdobyli miasto Wej i podzielili się jego ziemiami. Temuż legendarnemu wodzowi Rzymianie przypisywali także wybawienie Rzymu od najazdu Gallów.

Gallowie lub Celtowie był to lud wojowniczy i barbarzyński, pochodzący ze środkowej Europy. Wpadłszy do Italji, opanowali całą równinę Padu, która odtąd nosi nazwę Galji przedalpejskiej (Gallia cisalpina), pobili Etrusków i zajęli Rzym, który trzymali przez siedem miesięcy (390). Rzymianie musieli wykupić się od nich złotem, ale i później Gallowie powtarzali swe najazdy. Wtedy to zapewne (mniej więcej w połowie IV w. przed Chr.) Rzymianie wznieśli po raz pierwszy naokoło miasta dla jego bezpieczeństwa mury, później przypisywane królowi Serwjuszowi; szczątki ich zachowały się do dzisiaj.

PRAWA LICYNJUSZOWE. Następstwem ciągłych wojen z sąsiadami i spustoszeń, dokonanych przez Gallów, była ruina drobnych rolników, przeważnie plebejuszów. Popadli też oni w zupełną zależność materjalną od możnych rodów patrycjuszowskich. Do pogorszenia się doli plebejuszów przyczyniło się i usunięcie ich od władzy. Godność bowiem trybunów wojskowych nie utrzymała się długo w Rzymie i powrócono znów do wyboru dwóch konsulów, do którego to urzędu nie mieli dostępu plebejusze. Aby położyć kres zatargom między patrycjuszami a plebejuszami, dwaj trybunowie ludowi, Licinius Stolo i Lucius Sextius Lateranus, wnieśli prawo

(366), aby odtąd jeden z konsulów był stale obierany z pośród plebejuszów. Dla ulżenia zaś niedoli uboższej ludności zniesiono część długów, odtrącając od nich sumę procentów już zapłaconych, wreszcie uchwalono, aby odtąd nikomu nie wolno było dzierżawić więcej nad pięćset morgów ziemi publicznej, oraz trzymać na wspólnem pastwisku bydła więcej ponad liczbę określoną. Wtedy to miano przy ustanowieniu jednego konsula z pośród plebejuszów oddzielić od godności konsula czynności sędziowskie i ustanowić urząd wyłącznie patrycjuszowski, pretora. Później było ich dwóch. Jeden sprawował sądownictwo nad obywatelami miasta, drugi nad cudzoziemcami. Ale i te prawa, t. zw. Licynjuszowe, nie są historycznie pewne. Naprawdę wiarogodna historja rzymska zaczyna się dopiero od końca IV w. przed Chr., czyli od t. zw. drugiej wojny samnickiej.

WOJNA LATYŃSKA. Sąsiadowały z Rzymem liczne plemiona, przeważnie górskie (jak Wolskowie, Hernikowie i inne), z któremi Rzymianie toczyli ustawiczne walki. We wszystkich tych walkach sprzymierzeńcami Rzymu byli Latynowie, których łączyło z Rzymianami wspólne bóstwo: Juppiter Latiaris na górze Albańskiej. Ale przy podziale zdobyczy Latynowie czuli się niejednokrotnie pokrzywdzonymi. Z tego to powodu między Rzymem a Latynami musiały wybuchać częste spory, a zczasem zapewne przyszło do wojny, t. zw. latyńskiej, gdyż faktem jest niezaprzeczonym, iż Rzym rozszerzył się kosztem Latium. O wojnie tej (340—338) przechowały się tylko legendy rodowe, które późniejsi historycy rzymscy zebrali i podali w formie opowieści historycznych, mało wiarogodnych. Te legendy sławiły konsula Manliusa Torquata, który miał skazać na śmierć własnego syna za złamanie karności wojennej. Kolega jego, Decius Mus, miał w czasie bitwy pod Wezuwjuszem poświęcić życie swe w ofierze bogom dla uproszczenia zwycięstwa. Rzym istotnie pokonał Latynów i zabrał im znaczne obszary, których część podzielił między swoich obywateli, resztę zaś przeznaczył na użytek państwa, czyli na ager publicus. Po wojnie latyńskiej dawny sojusz między Rzymem a związkiem latyńskim został rozwiązany. Rzym natomiast zawarł szereg umów z poszczególnemi miastami. Jedne z nich utrzymały przytem swą niezależność, lecz były zobowiązane do pomocy wojennej Rzymowi, czyli zawarły z nim sojusz zaczepno-odporny (foedus). Inne całkowicie straciły swą samodzielność polityczną, otrzymały jednak pewne prawa obywatelstwa rzymskiego (ius connubii et ius commercii), ale bez głosu w sprawach publicznych. Dlatego miasta te zowią się civitates sine suffragio. Na wzór ich powstały miasta, podwładne Rzymowi, t. zw. municipia. Rządziły w nich tak samo, jak w Rzymie, zgromadzenia ludowe i senatorowie. Niektórym z nich Rzym odbierał prawo wyboru urzędników, a wysyłał dla wymierzenia sprawiedliwości swego własnego urzędnika, t. zw. praefectus iuridicundo. Urząd ten stał się i później wzorem dla zarządu miast, a nawet całych krajów. Dla trzymania w uległości ludów podbitych Rzym zakładał kolonje i przeznaczał do nich żołnierzy, których obdzielał ziemią. Chociaż składały się one z Rzymian, miały jednak nazwę kolonij latyńskich, ponieważ stosunek ich do Rzymu zachował formę dawnego przymierza łacińskiego (socii). Wiele takich kolonij powstało w Kampanji.

WOJNY SAMNICKIE. Wśród walk z Latynami Rzym zetknął się z inną potęgą terytorjalną na półwyspie italskim: z państwem samnickiem. Zarówno liczbą swoją, jak uzbrojeniem, oraz sposobem walki Samnici nie ustępowali w niczem Rzymianom i tak samo, jak oni, rozszerzali się w Kampanji. Etruskom odebrali Kapuę, najbogatsze miasto w tej krainie. Na Grekach znów zdobyli Cumae, najstarszą osadę grecką na półwyspie, i dotarli aż do Neapolu, który jeden z pośród osad greckich na zachodzie utrzymał swą niezależność narodową. W tym samym kierunku ku południowi, czyli w Kampanji, rozszerzał się i Rzym. Dlatego walka między państwem Rzymian i Samnitów była nieunikniona. Ale początkowo unikały jej obie strony, czyniąc zdobycze każda na własną rękę. Nieraz przytem Rzymianie i Samnici wspierali się wzajemnie. I tak np. w wojnie latyńskiej Samnici wspierali Rzymian. Zczasem jednak musiało dojść do starcia rozstrzygającego między obu współzawodnikami. O t. zw. pierwszej wojnie samnickiej dochowały się tylko niejasne podania. Pierwszą historyczną walką Rzymu z Samnitami jest dopiero druga wojna samnicka (326—304), a miała ona za powód zatarg o Neapol. Teren jej z Kampanji przeniósł i rozszerzył się na Samnium, Apulję, a później nawet Etrurję. Z początku Rzymianie zostali pobici przez Samnitów, a dzielny ich wódz, Gavius Pontius, zaskoczył armję rzymską pod wodzą konsulów w wąwozie kaudyńskim i wziął ją do niewoli, przyczem wojsko rzymskie na znak poddania się musiało przejść pod jarzmem (321). Wytrwałości swej w walce Rzymianie zawdzięczali ostateczny triumf nad wrogiem. Konsul Q. Fabius Rullianus zniszczył związek wojenny Etrusków, Samnici zaś zostali pokonani we własnem gnieździe, poczem musieli zawrzeć sojusz (foedus) z Rzymem. Ale niebawem doszło do nowego wybuchu wojny, t. zw. trzeciej wojny samnickiej (298 — 290), której bohaterem po stronie rzymskiej był Manius Curius Dentatus. Jest to pierwsza naprawdę historyczna postać rzymska. Pochodzenia plebejuszowskiego, był on wzorem Rzymianina dawnej daty, typem żołnierza i drobnego rolnika. I teraz Rzymianie zostali zwycięzcami, a miastom sabelskim narzucono prawo rzymskie bez głosu w sprawach publicznych, jedynie Samnitom pozostawiono foedus. Część terytorjum Rzymianie odebrali Samnitom i rozdali między swoich obywateli. Gdy Dentatusowi zaproponowano dział siedmiokrotny, jako dar honorowy, odrzucił go, nie chcąc wyróżniać się od współobywateli.

NOWY USTRÓJ SPOŁECZNY. Dopiero w czasie tych pięćdziesięcioletnich wojen Rzymu z sąsiadami, Latynami i Samnitami, dokonało się ostateczne zrównanie plebejuszów z patrycjuszami. Plebejuszom otworzono dostęp do wszystkich godności patrycjuszowskich, zarówno cenzury, jak i pretury, ostatecznie zaś do godności kapłańskich (lex Ogulnia 300 r.). Zaraz po wojnach samnickich nastąpiła ostatnia i jedyna historycznie wiarogodna secesja plebejuszów na wzgórze Janiculus, leżące na prawym brzegu Tybru (287). Pośredniczył wówczas między plebsem a patrycjuszami dyktator Hortensius. Zawarto zgodę na tej zasadzie (lex Hortensia), iż odtąd plebiscita, t. j. uchwały zgromadzeń plebejskich, będą miały moc obowiązującą dla wszystkich obywateli. Od tej chwili w Rzymie ustały już

dawne waśnie patrycjuszów z plebejuszami, aż wkońcu sama nazwa plebs straciła wszelkie prawne znaczenie. Po tem zrównaniu plebejuszów z patrycjuszami zmienił się też charakter arystokracji rzymskiej, w której skład wchodzą teraz, obok dawnych rodów patrycjuszowskich, najznakomitsze rody plebejuszowskie. A przez to i senat przestał być instytucją czysto patrycjuszowską. Gdy dawniej wyjątkowo tylko dopuszczano do senatu niepatrycjusza, teraz cenzorowie „przypisywali" doń w znacznej liczbie przedstawicieli rodów plebejuszowskich, którzy sprawowali wyższe, czyli kurulne urzędy. Byli to t. zw. senatorowie conscripti, w przeciwstawieniu do senatorów patrycjuszowskich, patres. Stąd pochodzi urzędowa tytulatura senatu: patres (et) conscripti. Znaczenie polityczne, wpływ i powaga senatu wzrosły w tym czasie ogromnie, w rzeczywistości bowiem najwyżsi urzędnicy byli od niego zależni. Senat rozstrzygał o najważniejszych sprawach administracji wewnętrznej i polityki zagranicznej państwa.

Oprócz rolników ludność Rzymu składała się także z kupców i rzemieślników. Skutkiem podbojów wzrosło znaczenie Rzymu, jako miasta handlowego. Równocześnie wzrósł także wpływ warstwy pieniężnej kapitalistów, pochodzących przeważnie z wyzwolonych niewolników, czyli wyzwoleńców (libertini). Lecz także i rody patrycjuszowskie brały udział w przedsiębiorstwach handlowych i wkładały w nie często znaczne kapitały. Przedstawicielem interesów tej warstwy pieniężnej był Appiusz Klaudjusz, potomek dumnego decemwira. On to pierwszy w czasie swej cenzury (312) odważył się zapisać na listę senatorów synów wyzwoleńców, w dwa lata zaś później pozwolił wyzwoleńcom zapisywać się do tribus wiejskich, czyli nadał im prawo głosowania oraz kupowania ziemi. Ta reforma przypadła na czas drugiej wojny samnickiej, gdy kolonizacja Samnitów i Etrusków zagrażała Rzymianom z dwóch stron jednocześnie, z południa i północy. Dlatego to obok znaczenia politycznego miała ta reforma zapewne na celu zwiększenie siły bojowej Rzymu przez dopuszczenie w szeregi legjonów nowych obywateli. Ale z chwilą, gdy niebezpieczeństwo minęło, jeden z następców Appiusza na urzędzie cenzorskim (304) ograniczył prawa polityczne wyzwoleńców wyłącznie do czterech tribus miejskich, w wiejskich zaś pozostawił tylko tych, którzy nabyli wielkie majątki ziemskie. Tenże Appiusz Klaudjusz utrwalił panowanie Rzymu w Kampanji, budując wielką drogę wojskową, łączącą Rzym z Kapuą (później została ona przedłużona aż do Brundisium). Jest to do dziś dnia w dobrym stanie zachowana słynna via Appia. Jemu też miasto Rzym zawdzięcza pierwsze wodociągi (aqua Appia).

RZYM WŁADCĄ CAŁEJ ITALJI. Handel rzymski po wojnach latyńskich i samnickich wzrósł tak bardzo, że pieniądz rzymski (as miedziany) znajdował obieg w całej Italji. Ale współzawodnikami Rzymu na polu handlu były miasta greckie na Sycylji i w południowej Italji. Syrakuzy po śmierci Timoleona podupadły. Z jednej strony napierali na nie Kartagińczycy, z drugiej — wojownicze plemiona Sikelów. Prześcignęły je w bogactwach i znaczeniu handlowem miasta greckie południowej Italji, zwłaszcza Tarent. I one musiały się bronić także od ludów italskich i przywoływały często na pomoc władców sąsiedniej Grecji. Tarent strzegł swego panowa-

nia na morzu Adrjatyckiem, pozostawiając Rzymowi panowanie na wodach zachodnich. Od r. 302 pomiędzy nim a Rzymianami istniała umowa, zabraniająca okrętom rzymskim posuwać się dalej na wschód poza przylądek Lacinium. Jednak w r. 282 marynarze rzymscy przekroczyli ten zakaz. Wówczas Grecy zabrali do niewoli pięć okrętów rzymskich, a pospólstwo Tarentu rzuciło się na załogę i część jej wymordowało. Była to obraza republiki rzymskiej i senat domagał się wydania winowajców. Ponieważ jednak Rzymianie pierwsi złamali ugodę, przeto Tarent słusznie odmówił zadośćuczynienia.

Wobec zagrażającej wojny z Rzymem Tarentyjczycy przywołali na pomoc Pyrrosa, króla Epiru. Był to doświadczony wódz, który brał udział w zamieszkach domowych na Wschodzie między spadkobiercami Aleksandra W. Sam zresztą był z nim spokrewniony. Na wezwanie Tarentyjczyków pośpieszył chętnie do Italji. Marzył on o podboju całego Zachodu: Italji, Sycylji, a nawet Afryki. Po zaczerpnięciu zaś sił na zachodzie, miał zamiar wrócić na wschód i dokonać wielkiego dzieła podboju Wschodu i Zachodu. Pierwsze spotkanie Rzymian z Pyrrosem pod Herakleą (280) w pobliżu zatoki tarenckiej wypadło dla nich nieszczęśliwie. Pyrros sprowadził ze sobą nowy rodzaj broni, nieznany dotychczas Rzymianom: były to słonie bojowe, z których grzbietów łucznicy ostrzeliwali nieprzyjaciela. Ale i legjony rzymskie okazały nadzwyczajną wytrwałość, siedmiokrotnie nacierały i cofały się do okopów obozowych, przez co nawet w Pyrrosie zbudziła się wątpliwość co do ostatecznego zwycięstwa. Bitwa, stoczona w roku następnym pod Asculum w Apulji, była również nieszczęśliwa dla Rzymian. Musieli przeto prosić o pokój. Dla przeprowadzenia układów Pyrros wyprawił w poselstwie do Rzymu lekarza swego, Kineasza. Później Rzymianie utrzymywali, że nie oni, lecz Pyrros miał zaproponować pokój. Senat mimo porażki zażądał od Pyrrosa całkowitego wycofania wojska z Italji. Do tego postanowienia zagrzał go przemową swoją sędziwy Appiusz Klaudjusz, który był już na starość oślepł (stąd przydomek jego Caecus, t. j. ślepy). Na Kineaszu senat rzymski uczynił takie wrażenie, iż nazwał go zgromadzeniem królów. Do zerwania układów z Pyrrosem zachęciło Rzymian wmieszanie się Kartaginy w tę wojnę. Pyrros bowiem z Italji przerzucił się na Sycylję, dokąd przywołali go Syrakuzanie przeciwko Kartagińczykom. Wyparł on ich prawie zupełnie z wyspy, ale na powrotnej drodze do Italji Kartagińczycy rozbili jego flotę. Rzymianie po powrocie Pyrrosa jeszcze raz stoczyli z nim bitwę pod Maleventum w Samnium (275), która była nierozstrzygnięta. Rzymianie jednak przezwali później to miasto Beneventum na pamiątkę szczęśliwego zwrotu wojny. Pyrros bowiem, straciwszy swoją armję, musiał opuścić Italję i zginął wkrótce, zamordowany w Argos, Rzymianie zaś bez przeszkody zajęli Tarent, wydany przez Pyrrosa na łup nieprzyjaciela.

Po zdobyciu Tarentu Rzym stał się niepodzielnym władcą całej Italji (270). Nawet na północy od Apeninów, w t. zw. Galji cisalpejskiej, postawili Rzymianie swą stopę, zakładając pierwszą kolonję wojskową (Sena Gallica). Rzym stał się teraz mocarstwem pierwszorzędnem na zachodzie.

Odtąd już nie Grecy, lecz Rzymianie prowadzą handel bezpośredni między Italją a sąsiedniemi krajami. Na potrzeby tego handlu zaczęto po wojnie z Tarentem wybijać pierwszą monetę srebrną. Był to t. zw. denar (denarius), pieniądz niewiele różny od drachmy attyckiej. Wartość jego równała się dziesięciu asom miedzianym, które pozostały i nadal w handlu wewnętrznym, jako moneta obiegowa. Ale liczono pieniądz najczęściej nie na denary, lecz na sestercje. Była to czwarta część denara.

RZYM I KARTAGINA.

KOLONJE FENICKIE. KARTAGINA. Zachodnia część morza Śródziemnego pozostawała aż do przybycia Greków w niepodzielnem władaniu Fenicjan. Na Sycylji już w połowie VIII w. przed Chr. wszystkie wysepki przybrzeżne, tudzież przylądki były usiane kolonjami fenickiemi, które prowadziły handel z tuziemcami (Sikelami). Ale istotnym celem wypraw handlowych Fenicjan na zachód był półwysep Iberyjski (kraina Tarsis), skąd według słów Pisma św. przywozili srebro i mieniali je na złoto Ofiru (Wschodu). Kraina Tarsis jest to południowa część półwyspu Pirenejskiego, obfitująca jeszcze dzisiaj w kruszce wszelkiego rodzaju, jak: złoto, rtęć, cynę, zwłaszcza srebro. Stąd posunęli się Fenicjanie na zachód poprzez cieśninę Gibraltaru (słupy Herkulesa) i założyli miasto Gades (dzisiejszy Kadyks), a zapewne także i Tingis (dzisiejszy Tanger), na przeciwległem wybrzeżu afrykańskiem. Ślady starożytnego osadnictwa Fenicjan spotykają się na południu Francji, w starożytnej Masalji (dzisiejszej Marsylji). Dopiero z półwyspu Iberyjskiego, idąc za prądem morskim wzdłuż wybrzeża afrykańskiego, Fenicjanie natrafili na północny brzeg Afryki, gdzie założyli liczne osady. Najznakomitszą z nich stała się zczasem Kartagina.

Kartagina (po fenicku Kartchadasz, co oznacza Nowe Miasto) leżała na przylądku północnym wybrzeża afrykańskiego, naprzeciw Sycylji (niedaleko dzisiejszego Tunisu). Założycielami jej mieli być wychodźcy z Tyru. Legenda opowiada o królewnie tyryjskiej Elissie lub Dydonie, która, ratując się ucieczką do Afryki, założyła tu miasto. Imię Elissy jest historyczne. Było to prawdopodobnie bóstwo żeńskie Fenicjan (kartagińska Astarta). Kartaginę łączyły węzły religijne z Tyrem, a bóstwu jego, Melkartowi, posyłano rok rocznie czynsz pieniężny i daninę w chłopcach. Nie była to jednak żadna zależność polityczna, i od początku Kartagina występuje jako państwo niezawisłe. Sami Kartagińczycy, jak wogóle Fenicjanie, trudnili się przedewszystkiem handlem. Niewielka liczba bogatych rodzin kupieckich (około trzystu) stanowiła rodzaj kasty, zamkniętej w sobie i wyłącznej. One to wybierały z pośród siebie co roku dwóch najwyższych urzędników, t. zw. suffetów. Byli to sędziowie i kapłani zarazem. Władza ich była silnie ograniczona przez inne urzędy, także kolegjalne i również pochodzące z wyboru. Była to rada stu czterech i rada pięciu, zarządzająca skarbem i spełniająca sądownictwo. Tak więc rządy w Kartaginie były rządami kupiecko-oligarchicznemi. Wojsko swe Kartagińczycy rekrutowali przeważnie z pośród ludów podbitych. W Afryce podlegały im bezpośred-

nio plemiona libijskie, zarówno osiadłe, jak i koczownicze. Ostatnie Grecy nazywali Nomadami, skąd u Rzymian wzięła się później nazwa Numidów. Z tych to ludów podbitych stworzył armję kartagińską Mago, sławny wódz i organizator. Armja była niezbędna dla Kartagińczyków dla obrony kolonij. Zakładali je na wyspach sąsiednich, jak np. na Korsyce, Sardynji i na Sycylji; zwłaszcza ta wyspa miała dla nich pierwszorzędne znaczenie zarówno przez swe sąsiedztwo bezpośrednie, jak i dla żeglugi na morzu Śródziemnem. Wypędził ich stamtąd tyran syrakuzański Gelon (480 r.). Z Rzymem Kartagina zawierała traktat handlowy dwukrotnie: raz na początku republiki, drugi raz — w r. 346. Obydwa te traktaty określały granicę wypraw handlowych Rzymian na zachód poza Sycylję. Odkąd jednak Rzym złamał przewagę miast greckich na południu, wraz z ich handlem przeszła w spadku na Rzymian i walka z Kartaginą.

PIERWSZA WOJNA PUNICKA. Dla Rzymian wyspa Sycylja była naturalnem przedłużeniem półwyspu italskiego. Posiadali oni już miasto Rhegium, położone nad cieśniną mesyńską. W czasie walk domowych na Sycylji żołnierze zaciężni w Kampanji, t. zw. Mamertini, czyli synowie Marsa, zajęli Mesanę, położoną na przeciwległej stronie cieśniny. Napierani przez tyrana syrakuzańskiego, Hierona II, szukali oni obcej pomocy: część ich chciała się poddać Kartagińczykom, część zaś — Rzymowi. Kartagina jednak uprzedziła Rzymian; wówczas ci, schwyciwszy podstępem admirała kartagińskiego, Hannona, usadowili się na Sycylji. Tak rozpoczęła się pierwsza wojna punicka. Rzymianie, posiłkowani przez króla Hierona II, wyparli Kartagińczyków z całej wyspy, z wyjątkiem twierdz nadmorskich. Na morzu jednak Kartagina miała przewagę, zarówno pod względem ilości, jak i jakości okrętów. Rzymianie uczyli się sztuki żeglarskiej od Etrusków. Mieli świetny materjał do budowy okrętów w lasach około Cyrcei. Już w czasie drugiej wojny samnickiej utworzyli oni urząd wojenny morski z dwoma urzędnikami na czele (duumviri navales). Teraz, w czasie wojny punickiej, zmienili system budowy okrętów; zamiast wysokich trier wprowadzili wielkie okręty wojenne, czyli t. zw. pentery. Do walki zaś na morzu użyto po raz pierwszy pomostów, które przerzucano na okręt nieprzyjacielski, i na których żołnierz walczył, jak na lądzie. Dzięki tym udoskonaleniom konsul Duilius odniósł pierwsze zwycięstwo na morzu u przylądka Mylae, na północo-zachód od Mesany (260), poczem Rzymianie wylądowali po raz pierwszy z armją swą na lądzie afrykańskim. Tu jednak konsul Regulus poniósł klęskę, a Kartagińczycy pozyskali znakomitego wodza i reorganizatora swej armji w osobie Ksantipposa, rodem ze Sparty. Konsul Regulus dostał się do niewoli, a flota rzymska na powrotnej drodze została zniszczona przez burzę. Wojna znów przeniosła się na Sycylję. Rzymianie od początku wojny stracili czterokrotnie całą flotę, trzykrotnie zaś z wojskiem na pokładzie. Już dzielny wódz kartagiński Hamilkar, zwany Barak albo Barkas, czyli Błyskawica, groził wylądowaniem w Italji. Ostatnim wysiłkiem Rzymianie zbudowali jeszcze jedną flotę i odnieśli stanowcze zwycięstwo u wysp Egackich (241). Po tej bitwie Kartagina, zniszczona na morzu, musiała przyjąć pokój, ofiarowany jej

przez Rzymian. Na mocy tego pokoju Kartagina zrzekła się wszelkich roszczeń do Sycylji, a Rzymianie założyli tutaj pierwszą swoją prowincję.

Tak nazywają się odtąd kraje podległe Rzymowi poza granicami Italji. Od r. 227 Rzym wyznacza osobnego urzędnika dla zarządu prowincji pod nazwą pretora, na wzór prefekta w miastach podwładnych w Italji. Rzymianie zabrali całą ziemię na Sycylji i obrócili ją na własność państwa. Mieszkańcy zaś płacili odtąd tylko czynsze (t. zw. decumae = dziesięcina). Jako własność skarbu, dochody z prowincji były zawiadywane przez cenzora. Zresztą dochód ten bywał zazwyczaj wypuszczany w dzierżawę poszczególnym przedsiębiorcom albo całym ich towarzystwom, t. zw. publikanom (od publicum = własność państwa). Ponieważ przytem miasta na Sycylji nie posiadały ius commercii, czyli prawa zawierania umów, przeto ziemię mogli nabywać jedynie Rzymianie. Stąd bogatsi z pośród nich skupują ogromne obszary ziemi (t. zw. latifundia), uprawiane przy pomocy niewolników. Niebawem ten nowy system uprawy ziemi rozpowszechnił się z Sycylji po całej Italji, jak wogóle urządzenia Sycylji stały się później wzorem dla urządzeń innych prowincyj rzymskich. Niebawem po pierwszej wojnie punickiej dostała się Rzymowi od Kartaginy Sardynja, której mieszkańcy dobrowolnie mu się poddali, tudzież Korsyka.

DRUGA WOJNA PUNICKA. Niebezpieczeństwo, jakie groziło ze strony Rzymu Kartaginie, oceniał jeden tylko wódz naczelny, Hamilkar. Pochodził on z rodu Barkidów, który już wydał był niejednego dzielnego wodza i męża stanu. Hamilkar, po powrocie do Afryki, udał się na podbój Hiszpanji. Zamiarem jego było stworzenie z tego półwyspu podstawy dla przyszłej walki z Rzymem. Dzieło to prowadził po jego śmierci zięć jego, Hazdrubal. Podbił on cały prawie półwysep aż po rzekę Ebro i urządził go, jako prowincję. Wzniósł on tu miasto, t. zw. Nową Kartaginę, i założył kopalnie srebra, które zapewniały mu odtąd znaczny dochód. Przedewszystkiem zaś stworzył dzielną armję, którą wyćwiczył i zaprawił w walkach nieustannych z krajowcami. Hazdrubal zginął zamordowany.

Po jego śmierci wojsko okrzyknęło wodzem szwagra jego, a syna Hamilkara, dwudziestoszścioletniego Hannibala. W młodzieńcu tym okazał się genjusz wojskowy, który niemal dorównywał genjuszowi Aleksandra Macedońskiego. Stworzył on nowy system prowadzenia wojen, który stanowi epokę w rozwoju sztuki wojennej, a który naśladowali potem Rzymianie. Rozszerzanie się Kartagińczyków na półwyspie Iberyjskim przejmowało Rzymian niepokojem. Z chwilą więc, gdy Kartagińczycy posunęli się aż do rzeki Ebro, Rzymianie zawiadomili ich, że przekroczenie tej rzeki będą uważali za wyzwanie do walki. Na tej podstawie stanęło między obydwiema stronami porozumienie: rzekę Ebro określono, jako granicę wpływu każdego z państw. Nie zważając na to, Rzymianie zawarli przymierze z kolonją grecką, Saguntem, leżącym na południe od Ebro, a więc już w sferze wpływów kartagińskich. Gdy Hannibal obległ Sagunt i zburzył go, wojna Rzymu z Kartaginą stała się nieunikniona, i Hannibal wraz z armją swoją przekroczył rzekę Ebro.

HANNIBAL W ITALJI. Wyprawa Hannibala miała uderzyć na Rzym od strony lądu. Przeszedłszy Pireneje i rzekę Rodan, Hannibal ciągnął drogą na Mały Bernard, który przebył w porze jesiennej wraz z całą armją, liczącą dwadzieścia tysięcy piechoty i sześć tysięcy jazdy, a także licznych słoni bojowych. Ta przeprawa przez Alpy, dokonana wśród nadzwyczajnych trudności, stanowi czyn, o jakim nikt przedtem, a nawet długo później nie marzył. Najmniej spodziewali się Hannibala w Italji sami Rzymianie, zwłaszcza, że na przejście Pirenejów i Alp wódz kartagiński zużył zaledwie pięć miesięcy czasu. Znalazłszy gotowych sojuszników w Gallach przedalpejskich, zadał on pierwszą klęskę konsulowi Scypjonowi nad rzeką Ticino (218), nad Trebją zaś rozbił drugiego konsula, Sempronjusza. Taki sam los spotkał trzecią armję rzymską, pod wodzą konsula Flaminiusa, który zagrodził drogę Hannibalowi w środkowej Italji, nad jeziorem Trasimeńskiem. Wówczas Rzymianie wybrali dyktatora w osobie Fabiusa Maximusa. Fabius zaprzestał walki w otwartem polu, a zaczął nękać wroga wojną podjazdową. Stąd otrzymał przydomek Zwlekającego (Cunctator). Ale w Rzymie wybuchło niezadowolenie z powodu tej taktyki. Przyłączyła się do tego obawa buntu miast sprzymierzonych i podwładnych. Po upływie sześciomiesięcznej dyktatury Fabiusa obrano znów konsulów w osobach Terentiusa Varrona i Emiliusa Paulusa. Odważyli się oni stoczyć jeszcze raz walną bitwę. Ale bitwa ta pod Kannami skończyła się bezprzykładnym pogromem Rzymian (216), w którym zginął jeden konsul. Po tej klęsce poczęły odpadać od Rzymian miasta sprzymierzone w południowej Italji, między innemi Kapua, drugie po Rzymie co do wielkości miasto w Italji, oraz sycylijskie Syrakuzy. Z obwodu środkowej Italji ani jedno plemię nie przeszło na stronę Hannibala. Zwyciężyło poczucie wspólności plemiennej i interesu handlowego w związku z Rzymem. Rzymianie, dzięki swej przewadze na morzu, nie tracili ufności w zwycięstwo. Powołali pod broń niemal wszystkich obywateli, a unikając walnych bitew, walczyli zamknięci w obozie, którego okopy były nieprzystępne dla jazdy numidyjskiej. Walka przeobraziła się w szereg drobnych potyczek, długotrwałych oblężeń miast, podczas których wzmagały się siły Rzymian, a słabły ich wrogów. Po dwuletniem oblężeniu Rzymianie zdobyli napowrót Kapuę, a na Sycylji wpadły w ich ręce Syrakuzy.

SCYPJON WIELKI. KLĘSKA KARTAGINY. Część armji rzymskiej walczyła równocześnie w Hiszpanji, dokąd Rzymianie wysłali genjalnego wodza, Publjusza Korneljusza Scypjona, syna pobitego pod Ticiną konsula. Liczył on zaledwie dwudziesty czwarty rok życia, ale doświadczenie w wojnie z Hannibalem nauczyło Rzymian, iż do walki z nim potrzeba wodza nie z tytułu wysokiej godności konsula, lecz z daru i urodzenia. Takim był właśnie Scypjon. Była to postać nawskroś szlachetna i wielce rycerska. Wykształcony wszechstronnie na kulturze helleńskiej, był mimo to przywiązany do tradycji bohaterskiej Rzymu. Od młodości urok jego osoby był tak wielki, iż podbijał nim serca swych współobywateli, zarówno prostych chłopów-żołnierzy, jak i senatorów. Zowią go też niektórzy rzymskim Aleksandrem. Scypjon zdobył na Kartagińczykach Nową Kartaginę

i podbił cały półwysep Pirenejski. Wojsko Hannibala w Italji tak już było osłabione, że pragnął on tylko zawrzeć honorowy pokój. Gdy zaś posiłki, prowadzone przez brata jego, Hazdrubala, z Hiszpanji, zostały rozbite, nie pozostało mu nic innego, jak zrzec się podboju Italji i myśleć o ratowaniu własnej ojczyzny, zwłaszcza po wylądowaniu wojska rzymskiego w Afryce.

Scypjon bowiem zaraz po powrocie z Hiszpanji został obdarzony godnością konsula (205), lubo nie miał jeszcze przepisanego wieku, a po odbyciu konsulatu, z władzą prokonsularną, czyli zastępcy konsula, wyprawiony został do Afryki. Przeprowadziwszy zmianę wewnętrzną w armji rzymskiej i przystosowawszy szyk bojowy do taktyki wojennej Kartagińczyków, Scypjon wzmocnił swą konnicę jazdą numidyjską króla Masynissy, który przerzucił się na stronę Rzymian. Dzięki tym reformom i swemu talentowi wojskowemu, Scypjon po wylądowaniu w Afryce odniósł stanowcze zwycięstwo nad Hannibalem w bitwie pod Zamą (202), za co otrzymał przydomek Africanus.

Po tej klęsce Hannibal musiał uciekać z Afryki, a Kartagina zawarła pokój, na mocy którego zrzekła się wszystkich posiadłości poza Afryką, i zapłaciła wielką kontrybucję wojenną oraz zobowiązała się nie prowadzić żadnych wojen bez zgody Rzymu. Ostatni warunek oznaczał uznanie ze strony Kartaginy zwierzchnictwa Rzymu nad sobą. Odtąd Kartagina przestała istnieć jako wielkie państwo, Rzym zaś zyskiwał dwie nowe prowincje w Hiszpanji, a nad Numidją utrzymał protektorat. O wiele dotkliwiej zaciężyła po tej wojnie przewaga Rzymu nad miastami italskiemi. Te, które się oderwały, zostały surowo ukarane. Kapuę zburzono doszczętnie i zamieniono na wieś, a jej pola zabrano na rzecz skarbu. Syrakuzy przestały istnieć, jako państwo, i zostały wcielone do prowincji sycylijskiej. Nadewszystko zaś po upokorzeniu Tarentu, Syrakuz i Kartaginy Rzym stawał się pierwszem miastem handlowem w całej połaci zachodniej morza Śródziemnego.

WOJNY NA WSCHODZIE. Odkąd w rękach Rzymu spoczął cały handel zamorski Italji, spadł nań obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem żeglugi na morzu Adrjatyckiem. To też musiał on tępić gniazda korsarzy, zwłaszcza na wybrzeżu illirskiem. Wojny te, t. zw. illirskie, w których Rzymianie po raz pierwszy postawili swe stopy na wybrzeżach półwyspu Bałkańskiego, dały im powód do wmieszania się w sprawy Macedonji i państw greckich. W Grecji, po rozkładzie monarchji macedońskiej, rozbudziło się nowe życie polityczne. Przewodnikami w tym ruchu były już nie miasta, jak dawniej Sparta lub Ateny, lecz ludy młodsze, mieszkające w Grecji środkowej, jak Etolowie, lub na Peloponezie, jak Achajowie. Drobne te państewka, skupiwszy zczasem około siebie większą ilość państw, utworzyły związki, które rozpoczęły nową erę polityczną w Grecji. Związek etolski nabrał szczególnego znaczenia w Grecji środkowej, zwłaszcza odkąd powstrzymał najazd barbarzyńskich Celtów. Nieco później zorganizowany związek na południu Grecji, t. zw. achajski, rozrósł się zczasem do potęgi, która obejmowała prawie wszystkie państwa na Peloponezie, z wyjątkiem Sparty. Sparta straciła już prawie wszelkie znaczenie na półwyspie skutkiem zubożenia ludności i zmniejszenia się liczby

Spartjatów. Ale odkąd za sprawą dzielnego króla Kleomenesa zaczęła się znowu podnosić, związek achajski poczuł w niej współzawodniczkę i musiał szukać zbliżenia do królów macedońskich. Przywołany na pomoc król macedoński, Antigonos Dozon, zwyciężył króla spartańskiego, ale równocześnie związek achajski musiał uznać zwierzchnictwo Macedonji nad Peloponezem.

Następca Dozona, król Filip V, był bardzo zręcznym i ruchliwym politykiem. Wskrzesił on czasy dawnej świetności monarchji macedońskiej. W czasie drugiej wojny punickiej zawarł on sojusz z Hannibalem i, korzystając z osłabienia Rzymu, zajął znaczną część jego nabytków w Illirji. Gdy zaś zaczął ściągać cła z okrętów handlowych, przejeżdżających przez cieśninę Hellespontu i porozumiewać się z Antjochem Wielkim, królem Syrji, co do panowania na Wschodzie, drobne państewka grecko-azjatyckie, jak Pergam, Bitynja i republika rodyjska, utworzyły przeciw niemu koalicję i uciekły się o pomoc do Rzymu. Rzymianie nie zapomnieli Filipowi jego sojuszu z Hannibalem i zaraz po skończeniu wojny z Kartaginą wystąpili przeciwko niemu. W bitwie pod Kynoskefalai (Psiemi Pagórkami) w Tesalji legjony rzymskie zniszczyły doszczętnie falangę macedońską (197). Po tej bitwie Filip V zmuszony był zrzec się swego panowania zarówno w Grecji, jak i na morzu Egejskiem, oraz wydać całą flotę, z wyjątkiem pięciu okrętów. Prócz tego zobowiązał się tak samo, jak Kartagina, nie zawierać sojuszów, ani wypowiadać wojny bez zgody Rzymu. Było to zatem uznanie zwierzchnictwa Rzymu nad Macedonją. Wobec tego Grecja zmieniła teraz zwierzchników, dostawszy się pod opiekę Rzymu. Zmianę tę przedstawił konsul Flamininus w formie, niezmiernie schlebiającej próżności Greków, ogłaszając wolność Grecji na igrzyskach istmijskich (196), do których Rzymianie byli już dawniej dopuszczeni.

Antjoch III Wielki dążył do przywrócenia pierwotnych granic państwa Seleucydów. Rozszerzał się on głównie w Syrji kosztem monarchji Ptolomeuszów i w Azji Mniejszej kosztem tamtejszych państewek. Związek etolski, niechętny Rzymowi, zawezwał Antjocha do Grecji. To stało się powodem wojny Rzymu z Antjochem, którego nadto podniecał przeciw Rzymowi Hannibal. Konsul Lucius Scypjon, któremu towarzyszył na wyprawie brat jego, Scypjon Afrykański, zwyciężył Antjocha w bitwie pod Magnezją (190) i zmusił do opuszczenia Azji Mniejszej. Lucius Scypjon otrzymał za to zwycięstwo przydomek Asiaticus. W czasie tych walk na Wschodzie zginął Hannibal, który po wypędzeniu z ojczyzny błąkał się po dworach władców helleńskich, intrygując wszędzie przeciw Rzymowi. Wkońcu sam odebrał sobie życie, zażywając truciznę na dworze króla Bitynji, Prusiasa, w obawie, by nie dostał się w ręce swoich śmiertelnych wrogów, Rzymian.

Jeszcze raz podjął walkę z Rzymem syn Filipa V, Perseusz, mniej utalentowany jako wódz i polityk, zato mistrz intrygi i dyplomacji wschodniej. Wodzowie rzymscy, kilkakrotnie posyłani przeciwko niemu, ponosili klęski, aż zwyciężył go ostatecznie Emilius Paulus, wódz ze szkoły Scypjona Afrykańskiego i osobisty jego przyjaciel, w bitwie pod Pydną (r. 168).

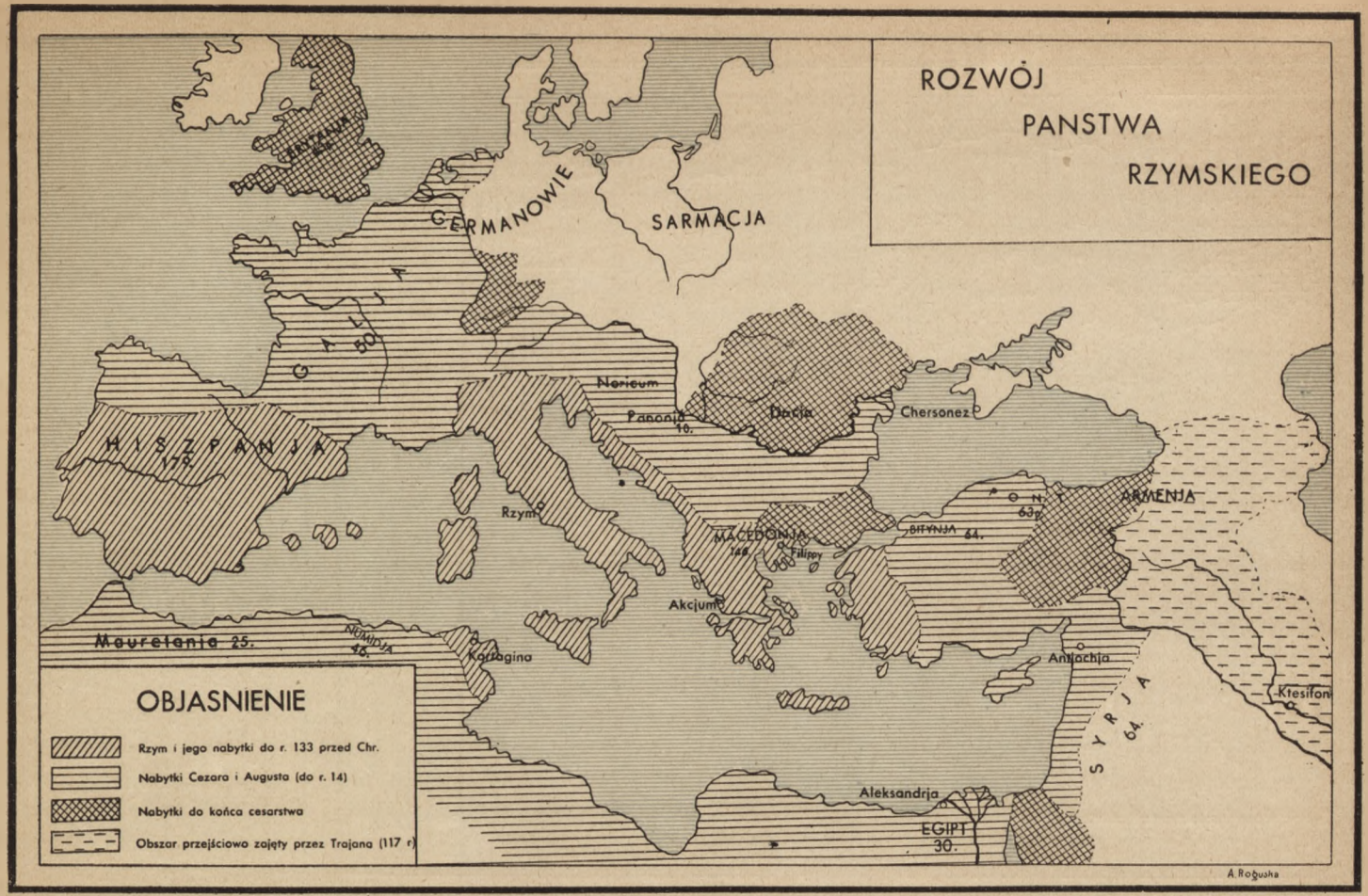

Państwo rzymskie było ostatniem państwem uniwersalnem w tym sensie, że objęło cały obszar cywilizowany. Na tę drogę wszedł Rzym z rozpoczęciem wojen punickich, uprzednio zorganizowawszy Italję poprzez wojny samnickie i z Pyrrusem (podobnie Macedonja, dopiero zorganizowawszy Grecję, ruszyła na podbój świata). Pierwszy okres ekspansji Rzymu—to likwidacja Kartaginy i państw zachodnio-helleńskich: Macedonji, Epiru, Pergamu. Drugi—dzieło Cezara i Augusta—to przedewszystkiem zdobycie Galji i zajęcie reszty świata helleńskiego: Egiptu, Syrji, Bitynji... Jest to najświetniejszy okres cesarstwa. Późniejsze nabytki są już stosunkowo małoznaczne; wyróżnia się tutaj Brytanja i Dacja, a choć Trajan najwięcej rozszerzył granice państwa, to większość jego podbojów się nie utrzymała.

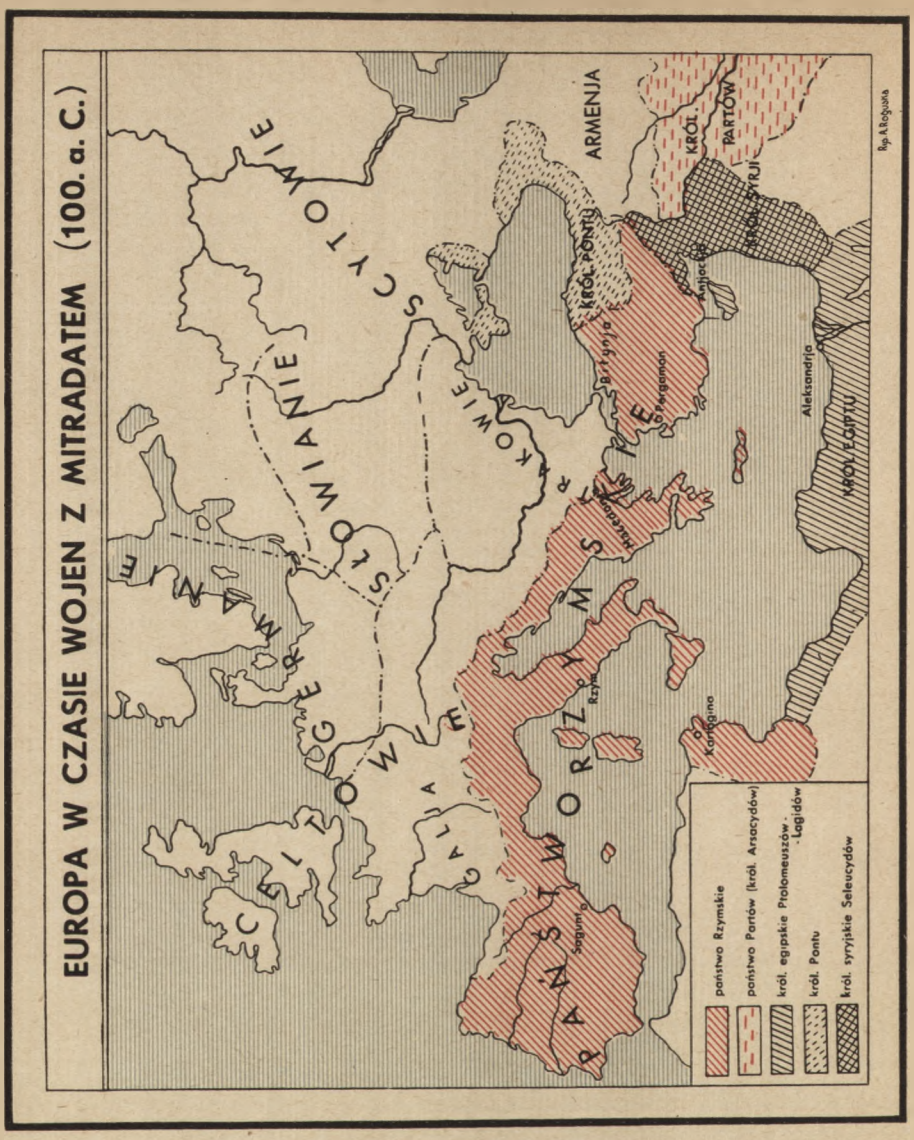

Wiek drugi, a zwłaszcza pierwszy przed Chr., są przełomowe dla helleńskiego Wschodu. Państwa Diadochów, wyczerpane wzajemnemi walkami i zagrożone od wschodu przez półbarbarzyńskie państwo Partów, padają jedne po drugich pod ciosami Rzymu, mimo że on sam przeżywał wtedy okres bezustannych wojen domowych. Położone najbardziej na zachód i oddawna będące z nim w stosunkach — Epir i Macedonja pierwsze tracą niepodległość. Później idą małe państewka Azji, Pergamon i Bitynja, popierane zrazu w wojnach z Seleucydami. Państwo Mitradata, Pont, zdobyte po uciążliwych wojnach, znaczy też kres bytu Syrji, zajętej przez Pompejusza (64) rok wcześniej. Najdłużej dzięki sprytnej polityce zachował swą odrębność bogaty Egipt, zajęty dopiero przez Augusta w r. 30-tym. Odtąd cały helleński wschód znalazł się pod władzą Rzymu.

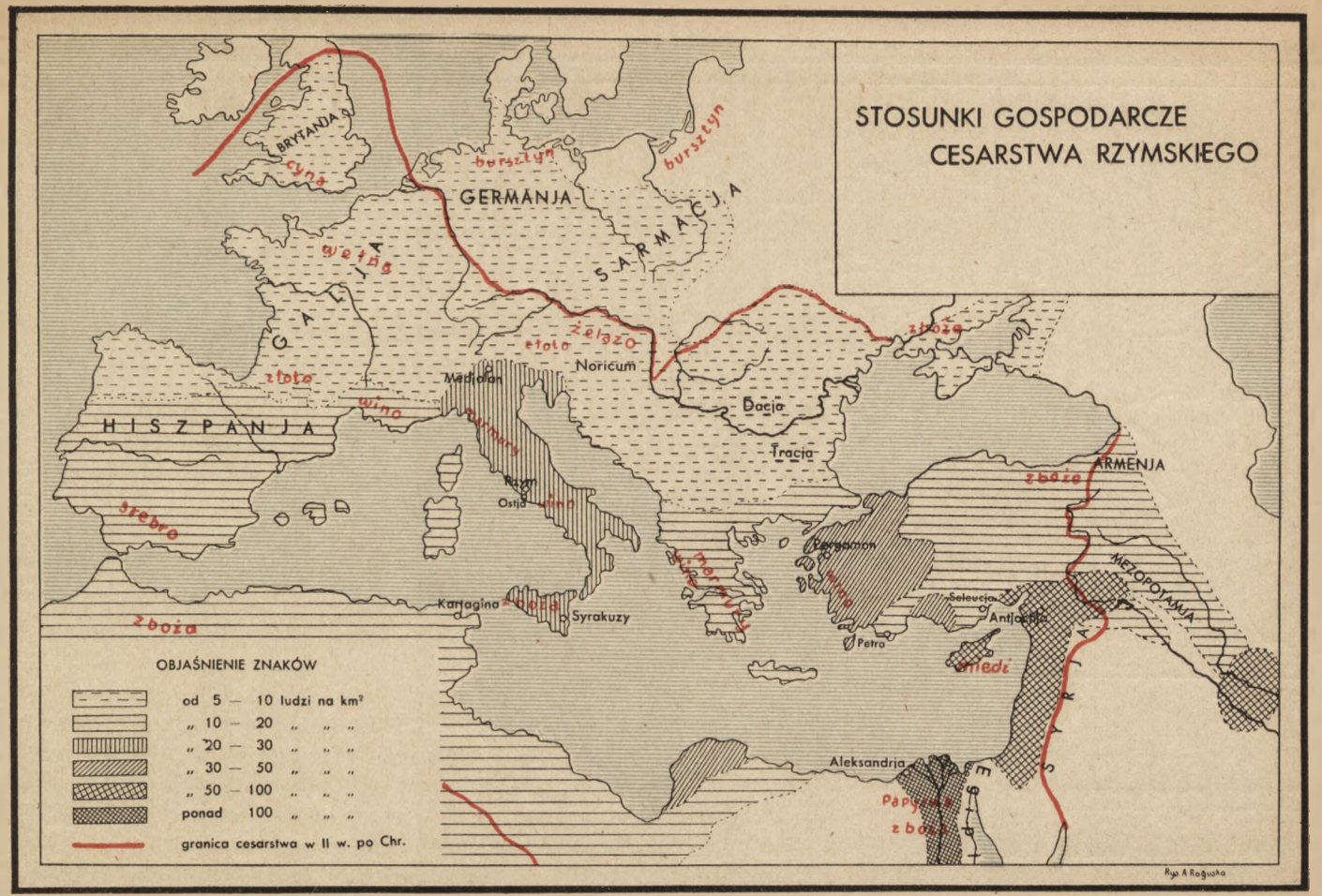

Cesarstwo Rzymskie, objąwszy wszystkie kraje antycznej cywilizacji z wyjątkiem państwa Partów, wytworzyło z biegiem czasu jednolity organizm gospodarczy, przypominający dzisiejsze imperjum Brytyjskie; i tu, i tam metropolja, pozbawiona zupełnie rolnictwa, żyła z dowozu prowincyj, sama jedynie posiadając przemysł. Różnica jest ta, że Italja była gospodarczo krajem całkiem biernym i co do ilości miast, gęstości zaludnienia i rozwoju gospodarczego ustępowała greckim krajom wschodu. W Egipcie i Syrji gęstość zaludnienia była największa, a Aleksandrja i Antjochja miały większe od Rzymu stosunki handlowe, stanowiąc główne ośrodki ekonomiczne cesarstwa.

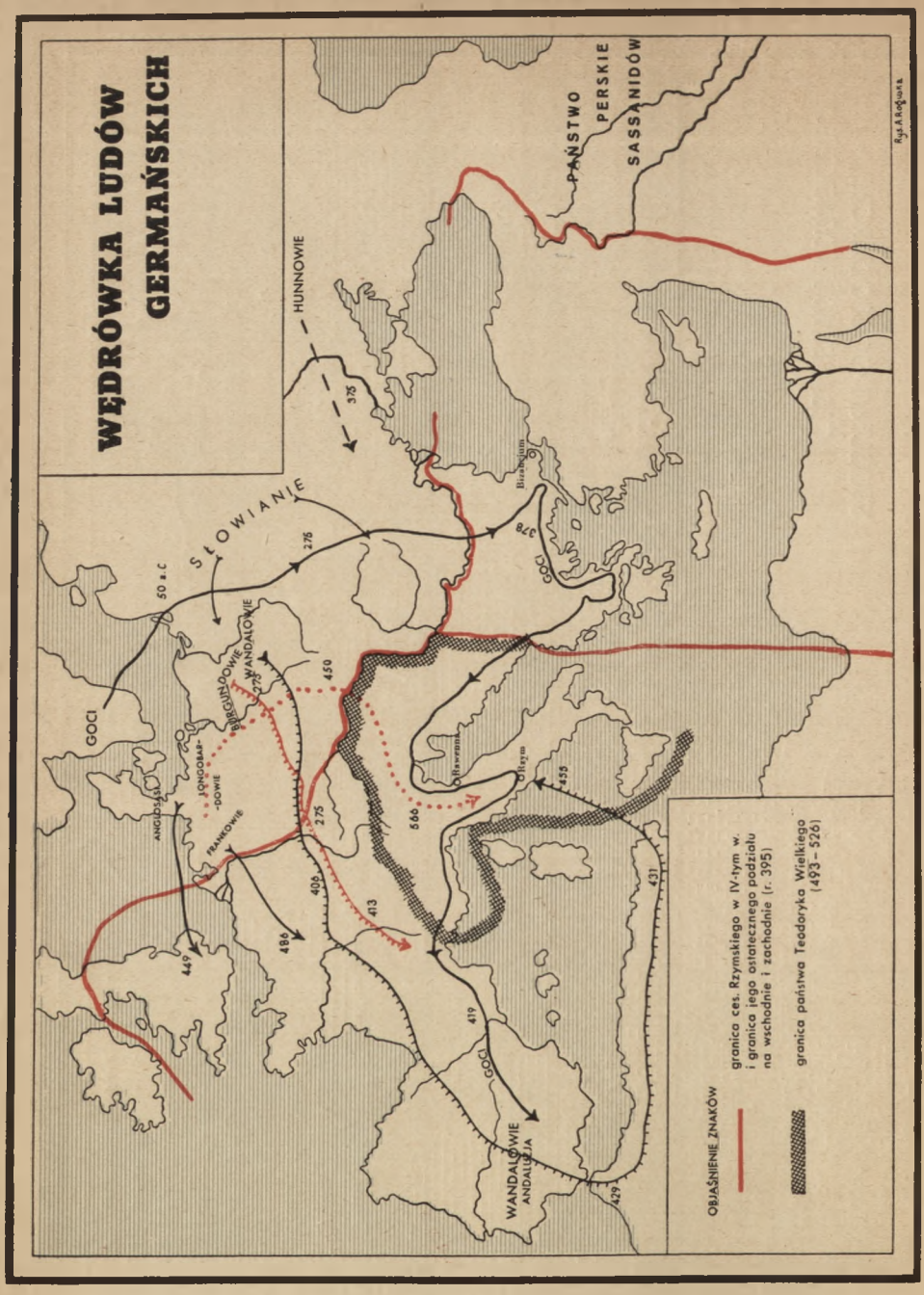

Okres wędrówki ludów jest okresem tworzenia się nowych państw germańskich, z których najżywotniejszem okazało się państwo Franków, kierowane przez dynastję Merowingów, a później Karolingów. Zcesarstw Rzymskich ten burzliwy okres przetrwało tylko cesarstwo Wschodnie, które za Justynjana (527—565) usiłowało nawet stać się zpowrotem monarchją uniwersalną. Na krótko do wielkiej potęgi doszło państwo Ostrogotów w Italji pod władzą Teodoryka Wielkiego (493—526), z rodu Amalich. Zresztą wszystkie te państwa germańskie były bardzo krótkotrwałe: ostrogockie i wandalskie podbili Bizantyjczycy (lata 553 i 534), wizygockie—Arabowie (r. 711), burgundzkie i longobardzkie—Frankowie (lata 536—774). Anglosasi założyli w Brytanji siedem królestw, połączonych w jedno dopiero w początkach IX wieku przez Egberta (819—839).

Rzymianie odtąd nie chcieli już utrzymywać niezależnego państwa w Macedonji i podzielili ją na cztery okręgi, pozostające w bezpośredniej zależności od Rzymu. Dopiero późniejsze zamieszki zniewoliły Rzymian do przekształcenia Macedonji na prowincję (146).

ZBURZENIE KORYNTU I KARTAGINY. W czasie wojny z Perseuszem Rzymianie, nie ufając związkowi achajskiemu, wywieźli dwa tysiące zakładników greckich do Rzymu. Między nimi był i późniejszy historyk, Polybios, rodem z Megalopolis. Ale kiedy potem, na wieść o ponownej walce Rzymu z Kartaginą, związek achajski porwał się do broni, Rzymianie położyli kres jego dalszemu istnieniu. Konsul Mummius zburzył Korynt (146), a Grecja oddana została pod zwierzchność rządców prowincji Macedonji. Jako osobną prowincję rzymską pod nazwą Achaja, zorganizowano ją dopiero później (w I w. przed Chr.). W tym samym roku, kiedy zburzono Korynt, Rzymianie zniszczyli i drugie potężne miasto handlowe, Kartaginę. Zamknięta w obrębie murów miejskich Kartagina przestała być dla Rzymian groźna politycznie. Ale rozkwit jej handlowy był solą w oku dla kapitalistów rzymskich. Także dla ludzi starej daty, jak Porcjusz Kato, Kartagina była odwiecznym wrogiem, którego chcieli zniszczyć (słynne zdanie Katona: „ceterum censeo Carthaginem delendam esse"). Pod względem wojskowym Kartagina była już wówczas tak słaba, że król numidyjski i sprzymierzeniec Rzymu, Masynissa, stale rozszerzał swe posiadłości jej kosztem i groził opanowaniem samego miasta. To zaś, że Kartagińczycy, którym bez pozwolenia Rzymu nie wolno było prowadzić wojen, bronili się przed napadami króla numidyjskiego, posłużyło partji wojennej w senacie rzymskim za powód do wypowiedzenia Kartaginie wojny. Kartagińczycy zgodzili się na wszystkie warunki, podane przez Rzymian, jak: wydanie okrętów i całkowite rozbrojenie. Ale gdy Rzym zażądał naostatek, aby mieszkańcy opuścili miasto, które miało być zburzone, a sami osiedlili się, gdzie im się podoba, byle w odległości 80 stadjów (15 km) od morza, rozpacz natchnęła Kartagińczyków do ostatecznego wysiłku i bohaterskiej obrony. Oblężenie miasta trwało przez trzy lata. Zdobył je wkońcu Scypjon Emilianus, przyczem resztki walczących zginęły w płomieniach głównej świątyni (146). Kartagina została doszczętnie zburzona. Grunty jej oddano za czynsz tuziemcom, a z resztek jej posiadłości została utworzona nowa prowincja, Afryka.

Niezadługo potem Rzym założył także pierwszą swoją prowincję w Azji. Stało się to po śmierci ostatniego króla Pergamu, Attalosa III, który zapisał swoje królestwo Rzymowi (133). A chociaż wystąpili pretendenci, których roszczenia trzeba było odpierać orężnie, Rzym zawładnął częścią półwyspu i utworzył tutaj nową prowincję Azję (131). Także i Rhodos utracił swoje znaczenie na wodach wschodnich morza Śródziemnego, odkąd Rzymianie założyli nowy port wolny na wyspie Delos, który skupił w swych rękach cały handel morski. Mając zależny prócz tego od siebie Egipt, Rzym dokonał teraz podboju całego świata na Wschodzie, tak samo jak i na Zachodzie, i urzeczywistnił przez to program jednego wielkiego państwa śródziemno-morskiego. Ale po wypełnieniu tego zadania okazał się

brak równowagi między celami a środkami Rzymu. Na Zachodzie, gdzie brak było dotychczas wysokiej cywilizacji, Rzym przynosił ze sobą zarówno nowy typ rządów, jak i zadatki nowej kultury. Na Wschodzie natomiast ustrój prowincjonalny rzymski był tylko powłoką, pod którą kwitła i rozszerzała się nadal stara cywilizacja grecka. Dlatego tylko Zachód stał się rozszerzeniem świata rzymskiego. Wschód przetrwał hellenistyczny i zczasem po swem odrodzeniu zwyciężył i przewyższył nawet sam Rzym.

PRZEWRÓT W STOSUNKACH SPOŁECZNYCH I OBYCZAJOWYCH RZYMU. Gwałtowny wzrost potęgi Rzymu nazewnątrz nie pozostał bez wpływu na jego stosunki wewnętrzne. Dawniej każdy obywatel rzymski był żołnierzem i zarazem rolnikiem. Różnice majątkowe nie były znaczne. Tak np. konsul Regulus, udając się do Afryki, zostawił w domu tylko jednego niewolnika i jednego wyzwoleńca. Społeczeństwo rzymskie składało się ze szlachty i ludu. Szlachta tworzyła stan senatorski (ordo senatorius). Prawa i przywileje senatora przechodziły i na jego potomstwo. Tylko szlachcic miał prawo nosić togę z obramowaniem purpurowem (toga pretexta), synowie zaś jego nosili na piersiach medaljon (bulla aurea). Do imienia własnego (praenomen) i nazwiska rodowego (nomen gentilicium) szlachta dobierała sobie jeszcze przydomek (cognomen), który przechodził dziedzicznie. Tych imion własnych było naogół niewiele i zastępowano je najczęściej liczbą, np. Quintus (piąty) było imieniem, Fabius nazwiskiem rodowem. Wraz z przydomkiem Maximus, który stawał się zczasem nazwiskiem, wyrażało się to w ogólnej nazwie patrycjusza: Quintus Fabius Maximus. Obok tego starożytnego podziału rodowego istniał w Rzymie jeszcze podział majątkowy, którego początek przypisywano królowi Serwjuszowi, w rzeczywistości jednak musiał on być o wiele późniejszy. Istniało pięć klas majątkowych. Do pierwszej należeli najbogatsi obywatele, których cenzus majątkowy wynosił sto tysięcy, a po wojnach punickich wzrósł do miljona assów. Cztery dalsze klasy rozkładały się według cyfry najwyższego dochodu: siedemdziesiąt pięć tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy, dwadzieścia pięć tysięcy i dwanaście tysięcy pięćset assów. Poza niemi pozostawali ludzie najubożsi, czyli t. zw. proletarii. Ten podział majątkowy był ściśle związany z urządzeniami wojskowemi, gdyż każda klasa posiadała stosowne uzbrojenie na wojnie i dostarczała określonej liczby centuryj. Wszystkich centuryj było sto dziewięćdziesiąt trzy, z nich większość (dziewięćdziesiąt osiem) tworzyły centurje klasy pierwszej (osiemdziesiąt piechoty i osiemnaście jazdy). Na zgromadzeniach więc centurjackich przewagę głosów miały centurje, składające się z ludzi najzamożniejszych.

W centurjach jazdy służyli także najbogatsi obywatele, pochodzenia nieszlacheckiego, którzy dorobili się olbrzymich majątków z handlu i dzierżawy podatków (publicani). Oni to tworzyli rodzaj nowej szlachty, od obowiązku służenia w konnicy, zwanej equites. W miarę przybywania prowincyj i wzrostu handlu zamorskiego rosła liczba ekwitów (pomiędzy pierwszą a drugą wojną punicką liczono ich już około dwadzieścia dwa tysiące), równocześnie zaś rósł wpływ i znaczenie polityczne tej klasy, która

dobijała się magistratur, czyli wyższych urzędów. W szczególności prowincje rzymskie były całkowicie oddane na łup ekwitom.

Po wojnach punickich i macedońskich napłynęło wiele złota do Rzymu z łupów i kontrybucyj wojennych. Pociągnęło to za sobą obniżenie wartości pieniędzy, a równocześnie z tem podniosły się ceny towarów i artykułów spożywczych pięciokrotnie, nieraz dziesięciokrotnie. Tak np. w drugiem stuleciu modius (miara pszenicy) kosztowała przeciętnie szesnaście assów, a przed dwustu laty taka sama miara zboża kosztowała trzy assy. W celu zapobieżenia drożyźnie rząd sprowadzał zboże z Afryki, Hiszpanji, później Sycylji i sprzedawał je po cenach niskich ubogiej ludności, a nawet rozdawał je darmo (leges frumentariae). Ale dlatego rolnictwo w Italji przestało się opłacać. Wielu wieśniaków sprzedawało swój kawałek roli i przenosiło się do miasta, gdzie gromadziło się mnóstwo ludzi biednych i niezadowolonych, czyli proletarjuszów. Miejsce drobnego rolnika-obywatela zajął teraz niewolnik. Bogaci właściciele ziemscy sprowadzali wielkie rzesze niewolników ze Wschodu. Zamiast dawnej drobnej własności chłopskiej powstaje wielka własność ziemska, uprawiana rękami niewolników (t. zw. latifundia). Latyfundja rozszerzają się zwłaszcza na południu: w Kampanji i Apulji, a także w Etrurji. Upadek drobnej własności chłopskiej był wielką klęską dla państwa. Z warstwy tej bowiem czerpała rzeczpospolita dotychczas swoją główną siłę wojskową.

SCYPJONOWIE. KATON STARSZY. Klęsce tej starał się zaradzić senat i najwybitniejsi jego przedstawiciele, jak Scypjonowie, którzy obdzielali ziemią swoich żołnierzy wysłużonych, czyli t. zw. weteranów. Ale chcąc, ażeby chłop uprawiał swoją rolę, trzeba go było zostawić w domu i wyrzec się prowadzenia wojen. Znaczyło to jednak to samo, co wyrzeczenie się podbojów i zakładania nowych prowincyj. Ten kierunek polityczny reprezentował Publjusz Scypjon Afrykański. Chciał on, aby polityka rzymska była prawdziwie republikańska, prowadzona pod hasłem wolności ludów. Ale było to wbrew interesom ekwitów (publikanów). Ci, nie mogąc zemścić się na nim osobiście, oskarżyli o przekupstwo i przywłaszczenie sobie funduszów państwowych jego brata, Luciusa. Odczuł bardzo tę zniewagę Publjusz i wycofał się zupełnie z życia publicznego w zacisze domowe, gdzie wkrótce potem umarł (183). Z jego usunięciem się w polityce zagranicznej Rzymu zwyciężył system tworzenia prowincyj. Scypjonowie byli też wielkimi wielbicielami literatury i cywilizacji greckiej narówni z innymi mężami wybitnymi, jak słynny „filhellen" Flamininus oraz Emilius Paulus.

Głównym przeciwnikiem Scypjonów był Porcjusz Katon, zwany Starszym. Z pochodzenia chłop sabelski, był typem republikanina starej daty. Dzielny żołnierz z czasów wojen hannibalskich i mówca ludowy znakomity, przedstawiał w polityce kierunek zachowawczy. Jako cenzor, walczył ze zbytkiem, nakładając podatki na drogie sprzęty i ubiory oraz na właścicieli niewolników. Głównie jednak Katon bronił Rzymu przed wpływem obcym. Grecja bowiem, zwyciężona siłą oręża rzymskiego, podbiła Rzymian siłą swego ducha. Cała literatura rzymska zawdzięcza swój po-

czątek wpływom greckim. Już ku końcowi III wieku rozpoczynają się próby przeszczepienia poezji greckiej na grunt łaciński, zwłaszcza w komedji i dramacie. Poeta Ennius (239 — 169) tworzy pierwszy epos narodowy na wzór „Iljady", opowiadając dzieje Rzymu wierszem heksametrowym. Jego utwór wierszowany „Annales" jest zarazem najstarszą historją rzymską, pisaną po łacinie. Żaden jednak rodzaj twórczości literackiej nie miał takiego powodzenia w Rzymie, jak komedja obyczajowa (Plautus, Terencius). Oryginalnymi twórcami byli Rzymianie tylko na polu satyry. Mistrzem jej był Lucilius. Najznakomitszym historykiem tych czasów był Polybios, Grek z Megalopolis. Polityk i mąż stanu grecki, dostawszy się do Rzymu w charakterze zakładnika, bawił przez czas jakiś w domu Emiliusa Paulusa. Chcąc pouczyć swoich współziomków, jakiemi drogami Rzym w ciągu pół stulecia zdobył panowanie nad światem, napisał historję swoich czasów w czterdziestu księgach. Jest to pierwsza próba dziejów całego świata starożytnego, czyli dziejów powszechnych. Na Rzymian oddziaływały nietylko dodatnie strony oświaty i cywilizacji helleńskiej, ale i ujemne: zepsucie obyczajów oraz upadek wiary przodków. Wiarę tę zastępowały kulty obce, jak małoazjatyckiej Cybelli wśród warstw wyższych, oraz kult Dionysosa (pod nazwą Bakchusa) wśród niższych i średnich. Z tem zepsuciem i upadkiem obyczajów walczył Katon. Pożytku oświaty greckiej nie zaprzeczał, ale przedewszystkiem dbał o czystość ducha i o tęgość charakteru Rzymian. Sam pisał po łacinie wspaniałą prozą, za której twórcę słusznie uchodzi, i zostawił po sobie dzieło historyczne niepośledniej wartości, p. t. „Origines", czyli początki Rzymu. Ale i on ulegał duchowi czasu i, jako rolnik-gospodarz, nietylko sam uciekał się do pomocy niewolników, ale radził obchodzić się z nimi surowo.

OKRES GRAKCHÓW. REFORMY ROLNE.

AGER PUBLICUS I PRAWA ROLNE. Własność publiczna (ager publicus) istniała od początku w Rzymie, ale pierwotnie była to ziemia, leżąca przeważnie w sąsiedztwie samego miasta i uprawiana przez chłopów. Dopiero po wojnach latyńskich i samnickich wzrosła ona w całej Italji i dostała się w ręce ludzi bogatych, gdyż chłop rzymski był za ubogi, aby ją móc wydzierżawić. Ager publicus stał się też kolebką latyfundjów. Wielcy właściciele ziemscy płacili państwu dziesięcinę z płodów oraz czynsze za pastwiska. Byli oni jedynie użytkowcami lub posiadaczami, nie zaś właścicielami ziemi publicznej i, dopóki uiszczali regularnie czynsze, nie wolno było pozbawiać ich prawa użytkowania. Wielu ludzi zastanawiało się nad tem, jakby można było odebrać ową ziemię publiczną wielkim właścicielom i rozdać ją w mniejszych udziałach chłopom. Na ten właśnie czas, t. j. po wojnach punickich, przypadają, zdaje się, pierwsze prawa rolne (lex agraria), a nie na połowę wieku IV (t. zw. prawa Licynjuszowe). Wnioskodawcą był trybun Licinius Lucullus, który przeprowadził uchwałę, iż odtąd nikomu nie było wolno dzierżawić ziemi publicznej więcej ponad pięćset morgów, a na pastwisku trzymać bydła ponad sto sztuk grubego

i pięćset drobnego. Jest to więc to samo, co przypisywano już Liciniusowi Stolonowi. Ale prawo to zostało przez długi czas tylko na papierze.

Zdzierstwa i ucisk ludów podbitych w prowincjach wzbudziły zczasem niechęć i nienawiść ich do Rzymu. Jedne z pierwszych powstały dzielne i waleczne szczepy iberyjskie. Powstanie to długo niepokoiło Rzymian, którzy wysyłali do Hiszpanji niejedną armję. W czasie jednej z wypraw konsul Junius Brutus podbił Luzytanję (dzisiejszą Portugalję) i założył tam miasto Olysipo przy ujściu Tajo (dzisiejszą Lizbonę). Stłumił powstanie najpierw Scypjon Emilianus, który na rozkaz senatu po piętnastomiesięcznem oblężeniu zdobył i zburzył gniazdo powstańców, Numancję (133). Stąd powstanie to zowie się czasem wojną numantyjską. Pozatem i wewnątrz państwa zaczynają powstawać groźne niepokoje, wywołane istnieniem latyfundjów. W Kampanji i w południowej Italji wybuchały bunty niewolników. Najgroźniejszy z nich srożył się pod koniec II w. na Sycylji, gdzie niewolnicy zorganizowali się nawet w osobne państwo. Trzeba było długi czas z nimi walczyć, zanim zdobyto ich gniazdo Hennę i wytępiono doszczętu (100).

REFORMY AGRARNE TYBERJUSZA GRAKCHUSA. Te klęski domowe i niebezpieczeństwa zewnętrzne zmusiły Rzymian do podjęcia reform agrarnych. Inicjatorami ich byli dwaj bracia: Tyberjusz i Gajus Grakchowie. Pochodzili oni z arystokracji rzymskiej. Matka Grakchów, Kornelja, córka Scypjona Afrykańskiego, była to kobieta wielkiego umysłu i serca; dała ona swym synom staranne wykształcenie pod kierunkiem nauczycieli greckich. Starszy z nich, Tyberjusz, był łagodny i wrażliwy na nędzę ludzką. Podanie mówi, że kiedy udawał się do armji swego wuja w Hiszpanji i przejeżdżał przez Etrurję, uderzyła go nędza i upadek rolnictwa w tym urodzajnym i bogatym niegdyś kraju. Wybrany przez lud trybunem (w r. 133), Tyberjusz wniósł projekt nowego podziału ziemi publicznej. Nawiązując do dawnych praw Licynjuszowych, żądał on ograniczenia posiadania ziemi publicznej do 500 morgów na rodzinę, ale dodał jeszcze po 250 morgów dla każdego z dwóch najstarszych synów w domu. Co było ponadto w rękach dotychczasowych właścicieli, miało być odebrane im za wynagrodzeniem. Ziemię, uzyskaną tym sposobem, miano rozdać pośród ubogich obywateli rzymskich i sprzymierzeńców w działach, nie większych ponad 30 morgów, na własność prywatną, z tem jednak ograniczeniem, że nie wolno było ziemi tej wyzbywać się ani nią kupczyć (było to więc coś w rodzaju dzisiejszych włości rentowych). Drobni rolnicy zbiegli się z całej Italji, aby głosami swemi na komicjach poprzeć tę reformę.

Senat był przeciwny temu prawu. W łonie jego bowiem zasiadało wielu posiadaczy ról publicznych, których prawo to dotykało bezpośrednio. Nie mogąc obalić wniosku Tyberjusza w komicjach, chwycono się podstępu. Przeciwnicy reformy pozyskali sobie drugiego trybuna, Oktawjusza. Dwukrotnie Tyberjusz zgłaszał swoje prawo, za każdym razem kolega jego zakładał „veto". Za trzecim razem Tyberjusz zwrócił się do komicjów z zapytaniem, czy może spełniać obowiązki trybuna ten, który działa wbrew woli ludu. Stronnicy reform odpowiedzieli przecząco. Wówczas Oktawjusz

został zrzucony z urzędu. Było to naruszeniem praw rzymskich, gdyż godność trybuńska była nietykalna (sacrosancta). Ale w ten sposób rogacja Tyberjusza przeszła w komicjach, które wybrały też komisję dla przeprowadzenia reformy agrarnej. W następnym roku Tyberjusz, obawiając się, że przeciwnicy jego obalą dzieło reformy, kazał obrać się ponownie na godność trybuna. Było to również pogwałceniem praw, które nie pozwalały, aby urząd z wyboru pozostawał w rękach tej samej osoby dłużej, niż jeden rok. Ten zamach na swobody republikańskie wywołał w czasie ponownego wyboru Tyberjusza tumult dorywczy. Senatorowie powyrywali deski od ławek i uzbrojeni w kije rzucili się na Tyberjusza. Uderzony kijem w skroń, Tyberjusz padł na Kapitolu u stóp posągów królewskich, a lud miejski rozpierzchł się na widok nacierających na trybuna senatorów. Reformy Tyberjusza były pomyślane rozumnie, ale sposób, w jaki je przeprowadził, był bezprawny. Dotychczasowy ustrój rzymski opierał się na współdziałaniu w prawodawstwie dwóch czynników: senatu i ludu. Tyberjusz chciał załatwić reformy, opierając się tylko na ludzie, wbrew woli senatu. Ogłaszając zasadę wszechwładztwa ludu, Tyberjusz mimowoli pchnął państwo rzymskie z drogi dotychczasowych reform legalnych na drogę rewolucji, czyli mimowoli stał się sprawcą późniejszych wojen domowych.

REFORMY GAJUSA GRAKCHUSA. Spadkobiercą planów Tyberjusza był brat jego młodszy, Gajus Grakchus. Nauczony doświadczeniem, zabierał się on znacznie przezorniej do dzieła wielkich reform, a przedewszystkiem wyszukał sobie do pomocy sprzymierzeńców. Obrany trybunem (r. 123), przedsiębrał szereg reform, które miały zyskać mu sympatję ludu i pomoc w walce z senatem. Lud starał się pozyskać rozdawaniem taniego chleba (leges frumentariae). Dla niego podejmował roboty publiczne, jak budowę śpichrzy, stawiał słupy milowe i t. p. Nawet żołnierzom rzymskim dał obok uzbrojenia także i umundurowanie. Dla złamania potęgi senatu szukał oparcia w klasie jeźdźców. W tym celu odebrał senatowi część sądownictwa, oddając ją ekwitom. Były to t. zw. quaestiones perpetuae, t. j. sądy stałe dla spraw o nadużycia grosza publicznego i t. p., które obchodziły przeważnie bogatych właścicieli i publikanów. Wszystkie te rogacje Gajus przeprowadził w pierwszym i drugim roku swego trybunatu, który sobie przedłużył bez przeszkody. Lecz koroną całego prawodawstwa Gajusowego miało być nadanie obywatelstwa rzymskiego sprzymierzeńcom (lex de civitate sociis danda). Mieszkańcy Italji pozostawali wprawdzie w łączności z Rzymem, jedni jako sprzymierzeńcy (socii), inni jako poddani (dediticii), lecz w udzielaniu obywatelstwa rzymskiego Rzymianie byli bardzo skąpi. Co najwyżej, obdzielano obywatelstwem urzędników w municypjach i kolonjach latyńskich. Dlatego liczba obywateli rzymskich była znikomo mała w porównaniu z liczbą mieszkańców Italji i obszarem państwa (w r. 247 = 241.000, a w sto lat później = 322.000). Wśród sprzymierzeńców italskich żywioł chłopski był najsilniejszy. Nadanie więc im obywatelstwa było wzmocnieniem ludności rolniczej. Podobne prawo wniósł już był przed Gajusem konsul Fulwjusz Flakkus (Fulvius Flaccus). Ale wywołał niem takie wzburzenie, iż sam

je cofnął. W oczach senatu pomysł ten uchodził za burzycielski. Obawiano się wzrostu miast italskich i zrzucenia panowania nad niemi Rzymu. Dlatego gdy Gajus Grakchus w drugim roku swego trybunatu podjął wniosek Flakkusa, senat obalił go przy pomocy drugiego trybuna, Liwjusza Drususa (Livius Drusus), który wystąpił ze swem „veto", a Gajus, nie czując oparcia dla tej reformy u ludu, musiał ustąpić. Plan reform agrarnych Gajus połączył z projektem zakładania nowych kolonij rzymskich na miejscu miast, dawniej zburzonych przez Rzymian, jak Koryntu, Kartaginy i t. p. W tym celu na wniosek jego wybrano komisję (t. zw. triumviri coloniae deducendae).

W charakterze jednego z takich komisarzy Gajus udał się do Afryki w celu założenia pierwszej kolonji na miejscu starożytnej Kartaginy, pod nazwą Junonia. Ale w czasie jego nieobecności przeciwnicy reform pracowali nad ich obaleniem. Senat zabronił odbudowania Kartaginy pod pozorem, iż wyrocznia wypadła w tej sprawie niepomyślnie. Gajus po powrocie zaczął gotować się do otwartej wojny z senatem: otoczył się zbrojnymi ludźmi i ściągał do siebie sprzymierzeńców. Przypadkowo jeden z ludzi Gajusa zabił w przedsionku świątyni kapitolińskiej obywatela, składającego ofiarę. To dało hasło do wybuchu. Senat po raz pierwszy oddał władzę nieograniczoną w ręce konsulów. Konsul Opimius uzbroił stronników senatu i obsadził nimi Kapitol, a Gajus wraz z garstką sług i towarzyszy schronił się na Awentyn. Tutaj został oblężony i w czasie szturmu, straciwszy nadzieję zwycięstwa, kazał się zabić jednemu z niewolników (121). Ciało jego wrzucono do rzeki, majątek skonfiskowano, a dom zrównano z ziemią. Nawet wdowie po nim zabroniono obchodzić żałobę, a zemsta senatu wyraziła się w licznych procesach, które wytaczano przyjaciołom i stronnikom Gajusa. Wraz z Grakchami zeszła do grobu myśl reform agrarnych w Rzymie.

KOLONJE RZYMSKIE POZA ITALJĄ. GERMANOWIE. Z całego dzieła reform pozostały tylko kolonje poza granicami Italji. Rzym bowiem nie poprzestał na zajęciu ziemi nad Padem w północnej Italji (Gallia cisalpina), ale ku końcowi II stulecia rozpoczął podboje także i za Alpami. Fabius Maximus zwyciężył Arwernów, plemię celtyckie nad Rodanem, a także utwierdził wpływ Rzymu nad sąsiadami ich i współzawodnikami, Allobrogami. Tu powstała pierwsza twierdza rzymska za Alpami, Aquae Sextiae (dzisiejsza Aix w południowej Francji). Na trwałe jednak usadowili się Rzymianie w dolinie Rodanu i Izary dopiero po założeniu kolonji Narbo (118). Była to pierwsza kolonja rzymska poza granicami Italji. Stała się ona ośrodkiem nowej prowincji rzymskiej zaalpejskiej, t. zw. Galji Narboneńskiej. Równocześnie Rzymianie rozszerzali się także w południowo-wschodniej części Alp, oraz na półwyspie Bałkańskim. Pokonawszy Dalmatów, umocnili swe panowanie w Dalmacji, a legjony rzymskie pod wodzą Liwjusza Drususa dochodziły już do Dunaju (112).

Ale dalszemu rozprzestrzenianiu się Rzymian na północy stanęło na przeszkodzie ukazanie się nowego ludu barbarzyńskiego: Germanów. Wystąpili oni z za rzeki Renu i napierali na ludy celtyckie od wschodu, a pod-

biwszy Helwetów, zetknęli się z Rzymianami. Były to plemiona Cymbrów i Teutonów, chociaż niektórzy Teutonów uważają za szczep celtycki, który tylko dostarczył posiłków Cymbrom. Pierwsze starcia z nimi były wielce nieszczęśliwe dla Rzymian. W bitwie pod Arausio na lewym brzegu Rodanu ponieśli Rzymianie straszliwą klęskę od Cymbrów i Teutonów (105). Rzym zadrżał wobec niebezpieczeństwa nowego najazdu barbarzyńców germańskich, jak przed trzystu laty przed najazdem Gallów.

WOJNA Z JUGURTĄ. Klęska Rzymian pod Arausio zeszła się ze zwycięstwem ich w innej stronie świata, w t. zw. wojnie jugurtyńskiej w Afryce. Tam pośród hołdowników rzymskich napotężniejszymi byli królowie Numidji. Po Masynissie panował syn jego Micipsa niemal nad całą północną Afryką od Tingisu, czyli dzisiejszego Tangeru, aż po Egipt i po Cyrenajkę. Micipsa, umierając, podzielił państwo między dwóch synów rodzonych, Adherbala i Hiempsala, i trzeciego przybranego, Jugurtę. Jugurta był to żądny władzy królik afrykański, który zabił brata swego, Hiempsala, a Adherbala wypędził. A chociaż senat przywrócił Adherbala do dawnych praw, Jugurta, ufny w pomoc swoich przyjaciół w Rzymie, których obsypywał złotem, obległ Adherbala w stolicy jego w Cyrcie (dziś Konstantina), a po zdobyciu zamku zamordował. Na wieść o tem rozległ się okrzyk oburzenia w całej Italji, w Cyrcie bowiem zginęło oprócz krajowców także wielu obywateli rzymskich. Jugurta, wezwany do Rzymu, aby się usprawiedliwił, dzięki złotu, hojnie sypanemu między sędziów, uszedł bezkarnie i wówczas to, opuszczając miasto, miał wypowiedzieć pamiętne proroctwo o rychłym upadku sprzedajnego Rzymu („O, urbem venalem et mature perituram, si emptorem inveneris!").

Ale pokój został zerwany. Senat wyprawił do Afryki wojsko (112). Jugurta przekupywał jednak dowódców lub zadawał im klęski. Dopiero konsul Metellus zdołał przywrócić karność w szeregach rzymskich, a częste wyprawy, wysyłane w głąb kraju, które pustoszyły osady krajowców, zdołały przytłumić powstanie. Wojna jugurtyńska rzuciła ponury cień na obyczaje senatu. Sprzedajność najwyższych urzędników republikańskich wyszła na jaw w szeregu procesów. Lud stracił już zaufanie do szlachty i szukał sobie wodza poza obrębem arystokracji. Znalazł go w osobie Marjusza.

MARJUSZ I KONIEC WOJNY JUGURTYŃSKIEJ. Marjusz (Marius) był synem ubogiego wieśniaka z Arpinum. Od młodości poświęcił się zawodowi wojskowemu, w którym przeszedł wszystkie szczeble. Odznaczył się przy oblężeniu Numancji, i wtedy to naczelny wódz, Scypjon Emilianus, miał się wyrazić, że po sobie nie widzi godniejszego następcy nad Marjusza. Wzbogaciwszy się przez szczęśliwe spekulacje handlowe, wziął za żonę pannę z niezbyt bogatego, lecz starożytnego rodu Juljuszów. W wojnie jugurtyńskiej służył pod rozkazami Metellusa, który uznawał jego talenty wojskowe, ale gdy Marjusz zażądał urlopu w celu ubiegania się o konsulat w Rzymie, był oburzony tą zuchwałością swego podkomendnego. Z początku zbywał go dowcipami i dopiero w ostatniej chwili udzielił mu urlopu w sposób najniegrzeczniejszy. Zato w Rzymie wieść o przeszkodach, stawianych walecznemu żołnierzowi-wieśniakowi przez

dumnego arystokratę, uczyniła kandydaturę Marjusza wielce popularną. Marjusz przywiózł z sobą także listy polecające publikanów, którzy widzieli w nim przyszłą podporę w walce z senatem. Mimo więc niechęci szlachty, która lekceważyła go jako karjerowicza (homo novus), Marjusz został obrany na konsula (107) i upełnomocniony, jako wódz do dokończenia wojny z Jugurtą.

Numidję już był właściwie odzyskał w kampanji poprzedniej Metellus, ale Jugurta schronił się wraz z częścią wojska do zięcia swego Bokchusa, króla sąsiedniej Maurytanji. Rzymianie obawiali się, iż wojna nieskończona rozszerzy się i przerzuci na dalsze jeszcze kraje. Tymczasem Marjusz ukończył ją w jednym roku, nietyle wskutek działań wojskowych, ile dzięki talentom dyplomatycznym swego legata, Luciusa Sulli, w którego ręce Bokchus wydał Jugurtę. Ozdobił on w następnym roku triumf Marjusza, idąc w królewskim stroju wraz z synem przed jego wozem w czasie wjazdu uroczystego do Rzymu. W kilka dni później zginął z głodu i zimna w więzieniu podziemnem na Kapitolu, w „łaźni lodowej", jak sam nazwał więzienie swe, przestępując jego progi.

REFORMY WOJSKOWE I ROLNE MARJUSZA. W zwycięzcy z wojny jugurtyńskiej lud rzymski widział jedynego zbawcę przed grożącem Rzymowi niebezpieczeństwem od barbarzyńskich Cymbrów i Teutonów. To też wbrew prawu Marjusz przez cztery lata zrzędu obierany był na konsula. Ale Cymbrowie tym razem, zamiast przekroczyć Alpy i rzucić się na Rzym, ruszyli na południe do Hiszpanji. Marjusz skorzystał z tej przerwy w działaniach wojennych, aby uzupełnić szeregi wojskowe i zorganizować całkiem na nowo armję rzymską. Dotychczas żołnierz rzymski był zarazem chłopem, czyli właścicielem kawałka gruntu, a służba wojskowa obowiązywała tylko ludność, zapisaną w jednej z pięciu klas majątkowych. Marjusz pierwszy dopuścił do szeregów klasę ludności, nie mającą żadnego majątku, czyli tak zwanych capite censi. Sproletaryzował on zatem armję rzymską, ale zarazem wzmocnił ją ilościowo. Lecz podniósł ją także i jakościowo, czem wielce zasłużył się wobec państwa. Udoskonalił broń, wprowadził pierwszy orły rzymskie, jako odznaki wojskowe, a co najważniejsze, dokonał zmian w taktyce wojennej. On to pierwszy stworzył nową jednostkę bojową, część legjonu, t. zw. kohortę, łącząc parę manipuł w jeden oddział. Armję rzymską prowadzili oficerowie sztabowi (t. zw. tribuni militares), pochodzący z pośród szlachty rzymskiej. Ćwiczeniem zaś młodych żołnierzy zajmowali się setnicy (centuriones) i dziesiętnicy (decuriones), czyli podoficerowie, dobierani z pośród wysłużonych żołnierzy. Tę armję Marjusz wyćwiczył i zaprawił do boju. Gdy po trzechletniej nieobecności Cymbrowie i Teutonowie wrócili do Galji i chcieli przekroczyć Alpy, Marjusz przy spotkaniu z Teutonami pod Aquae Sextiae zadał im straszliwą klęskę (102 r.). Taki sam los spotkał Cymbrów w roku następnym, gdy część ich wtargnęła od północo-wschodu drogą na Adygę do Galji przedalpejskiej i zalała ją aż po rzekę Pad. Tutaj zagrodził im drogę Marjusz wraz z kolegą swoim, prokonsulem Katulusem i w bitwie pod Vercellae (101) rozbił doszczętnie. Po tych zwy-

cięstwach Marjusz, sławiony jako zbawca i drugi założyciel miasta, nie miał nikogo, ktoby mu dorównał w państwie wpływem i znaczeniem. Wybrany konsulem po raz szósty zrzędu na rok 100, sprzymierzył się z trybunem Saturninem oraz pretorem Glaucią i do spółki we trzech dali początek rządom ludowym w Rzymie.

Reformy agrarne Grakchów zmierzały do wytworzenia drobnej warstwy rolników, która miała zarazem dostarczyć Rzymowi żołnierza. Marjusz wziął się do tego samego dzieła, ale przeprowadził je na drodze wręcz przeciwnej. Do uzupełnienia szeregów w swej armji użył on, zamiast rolników, proletarjuszów. Ale chcąc mieć armję z warstwy, nie posiadającej majątku, trzeba było żołnierzom i ich rodzinom dać utrzymanie. Dlatego po skończonej wojnie pierwszą troską jego było zabezpieczenie losu weteranom. W tym celu wystąpił on za pośrednictwem trybuna Saturnina z propozycją nadania żołnierzom ziemi w Afryce, w ilości 100 morgów na każdego. Tak samo między wojsko miało być podzielone terytorjum, zdobyte w Galji zaalpejskiej na Cymbrach. Projektowano założenie nowych kolonij w Achai, Macedonji i na Sycylji. Kwestja zatem agrarna znowu wysunęła się na pierwszy plan w Rzymie, ale myśl pierwotna Grakchów została teraz zupełnie zwichnięta. Zamiast rekrutowania żołnierzy z pośród obywateli rolników, teraz żołnierze mieli otrzymywać ziemię na utrzymanie. W tem nowem ukształtowaniu się rzeczy wyrastała i wysunęła się na pierwszy plan osoba wodza. On to obdzielał weteranów ziemią, on też wśród obywateli rzymskich miał swoich żołnierzy, gotowych na każde jego skinienie stanąć w szeregu. Wprawdzie kolonje nie miały dotąd prawa obywatelstwa, ale już wniosek Saturnina opiewał, że w każdej kolonji trzej członkowie mają się stać obywatelami rzymskimi według uznania Marjusza. Było to już nie wszechwładztwo ludu, lecz panowanie wodzów i generałów. Wprawdzie wszystkie te wnioski Saturnina przeszły w komicjach, ale senat później je skasował. Główni twórcy i przywódcy partji ludowej, Saturninus oraz Glaucia, dopuściwszy się ciężkich przewinień, padli w rozruchu zamordowani. Sam Marjusz w ostatniej chwili zląkł się i wydał swoich stronników na śmierć. Skompromitowany musiał opuścić Rzym i udać się na dobrowolne wygnanie.

PRZYWRÓCENIE RZĄDÓW SENATU. Po jego odjeździe rządy ludowe kończą się i wraca panowanie arystokracji. Stronnictwo senatu posiada wówczas jeszcze wielu ludzi uczciwych i przywiązanych do tradycji dawnych rządów republikańskich. Teraz, po upadku cenzury, na pierwszy plan wysuwa się urząd najwyższego kapłana (pontifex maximus). Czuwa on nad religją, obyczajnością i zachowaniem w czystości zasad życia starorzymskiego. Arystokracja rzymska wydaje z pośród siebie znakomitych prawników, jak Publjusza Scewolę (Scaevola), twórcę nauki prawa rzymskiego i wydawcę pierwszej kroniki rzymskiej, t. zw. „Annales". Syn jego, Mucius Scewola, w charakterze pretora zasłynął, jako znakomity administrator prowincji na Wschodzie. Na cześć jego powstały tam nawet igrzyska, t. zw. Mucia. Obok niego urzędował tam Rutilius Rufus, uczony filolog i historyk. Nowe hasła utorowały sobie drogę do

umysłów szlachty. Chcąc zapobiec oddaniu ziemi na łup żołnierstwa, wrócono do myśli nadania obywatelstwa Italikom. Propozycja wyszła z łona dawnej opozycji, a inicjatorem tego prawa był trybun Liwjusz Drusus, syn tegoż samego Drususa, który był najzagorzalszym przeciwnikiem reform grakchowskich. Chcąc złamać potęgę publikanów i ich wpływ na rządy, trzeba było osłabić warstwę jeźdźców. Drusus zaproponował odebranie im sądownictwa (w t. zw. quaestiones perpetuae). Ażeby zaś poróżnić ich między sobą, wniósł, aby trzystu z pośród nich wprowadzono do senatu. Był to dopiero wstęp do najważniejszego dzieła: nadania prawa obywatelstwa ludom italskim. W tym celu Drusus porozumiał się ze sprzymierzeńcami.

WOJNA ZE SPRZYMIERZEŃCAMI. Zanim jednak przeszło nadanie obywatelstwa Italikom, wnioskodawca padł, skrytobójczo zamordowany. Dało to hasło do ogólnego wrzenia wśród ludów italskich. Senat wysłał do miast sprzymierzonych komisarzy, aby śledzili i przechwytywali nici gotującego się sprzysiężenia. Tymczasem w Asculum wysłańcy senatu zostali zamordowani. Na to hasło wybuchło powszechne powstanie ludów italskich. Pierwsi pochwycili za broń Picenowie, za nimi Marsowie, Pelignowie i inne ludy środkowej Italji. Do nich zaś przyłączyli się Samnici i ludy w południowej Italji. Tylko Umbrja i Etrurja pozostały wierne Rzymowi. Sprzymierzeńcy zawarli związek i zorganizowali się w państwo pod nazwą Italji. Stolicą jego miało być miasto Corfinium w ziemi Pelignów. Tu ustanowiono senat, wybrano dwóch konsulów i dwunastu pretorów. Dopiero wówczas Rzymianie spostrzegli cały rozmiar niebezpieczeństwa. Zażegnano je też częściowo wojną, częściowo ustępstwami. Zaraz na początku powstania na wniosek konsula Juljusza Cezara (Julius Caesar) nadano prawo obywatelstwa tym sprzymierzeńcom, którzy pozostali wierni Rzymowi. Niebawem zaś wyszło prawo, rozciągające obywatelstwo rzymskie także i na tych, którzy w ciągu dwóch miesięcy dobrowolnie złożą broń. Najzaciętszy opór stawiali Samnici. Z nimi walczył skutecznie Sulla, który zmusił wreszcie stolicę ich, Bovianum, do kapitulacji.

Ale mimo zwycięskiego zakończenia wojny przez Rzymian, sprawa nadania obywatelstwa ludom italskim była zasadniczo już przedtem rozstrzygnięta na ich korzyść. Odtąd sprzymierzeńcy (socii) mogli tak samo zabierać głos w sprawach publicznych, jak i obywatele rzymscy. Ale sposób wykonywania przez nich tego prawa nieodrazu został ustalony. Początkowo nie przyłączano ich do żadnej z dawnych tribus rzymskich, lecz utworzono z nich osiem tribus nowych, przypisanych do miasta Rzymu. Wskutek tego każdy nowy obywatel, chcąc brać udział w komicjach, musiał odbywać podróż do Rzymu. Dopiero za konsulatu Cynny, towarzysza Marjusza (86), po jego powrocie z wygnania, zamiast przypisywać każdy obwód Italji do jednej z tribus rzymskich, podzielono całą Italję na tribus według obwodów. Dopiero wtedy obywatelstwo rzymskie złączyło w jedno wszystkie ludy italskie i dało podstawę do wytworzenia się nowej narodowości łacińskiej albo rzymskiej.

SULLA. W wojnie ze sprzymierzeńcami zajaśniał niezwykłym blaskiem talent wojskowy Sulli i przyćmił nawet sławę starego wodza, jakim był Marjusz. Sulla miał za sobą świetną karjerę wojskową u boku Marjusza w wojnie jugurtyńskiej i w wojnie z Cymbrami. Za powrotem do Rzymu, umiał sobie, jako edyl, zjednać sympatję ludności przez urządzanie igrzysk. On to pierwszy sprowadził na arenę cyrkową lwy, podarunek króla maurytańskiego, Bokchusa. W życiu prywatnem był to człowiek lekkomyślny i wyuzdany, zato w życiu publicznem odznaczał się żelazną wolą i zimną krwią. Stąd obdarzono go przydomkiem lwa i lisa w jednej osobie. Marjusz był wzbogaconym plebejuszem, opierającym się na publikanach, Sulla zaś — zrujnowanym arystokratą, który przekonaniami skłaniał się ku partji senatu. Między tymi dwoma wodzami musiało dojść do starcia. W polu stała armja rzymska, składająca się z trzydziestu legjonów. Ale senat już nią nie rozporządzał. W istocie rzeczy bowiem żołnierz rzymski przestał być obywatelem i słuchał tylko rozkazów wodza. Marjusz stworzył i zorganizował nową armję rzymską, Sulla zaś potrafił tchnąć w nią ducha takiego posłuchu i ślepego przywiązania do wodza, iż żołnierz gotów był pójść za nim wszędzie, nawet na zdobycie Rzymu. W obozie i na polu bitwy Sulla był bezwzględny i surowy dla podwładnych, zato po odniesionem zwycięstwie pozwalał żołnierzowi na wszystko: mógł łupić i zabijać bezkarnie. Tej armji Sulla użył po raz pierwszy, jako narzędzia do zdobycia władzy.

Właśnie wówczas wybuchło na Wschodzie powstanie za sprawą Mitradatesa VI, króla Pontu. Senat powierzył naczelne dowództwo w tej wyprawie Sulli. Ale przyjaciele Marjusza znieśli tę uchwałę za sprawą trybuna Sulpiciusa Rufusa, i lud wybrał wodzem w wojnie na Wschodzie Marjusza. Gdy jednak wysłańcy Marjuszowi zjawili się w obozie Sulli, aby odebrać z rąk jego armję, żołnierze ukamienowali ich, a Sulla, wezwany przez senat, pociągnął z wojskiem na Rzym pod hasłem „wyzwolenia ojczyzny z pod jarzma tyranów". Był to pierwszy wypadek w dziejach Rzymu, że wojsko rzymskie zdobywało miasto Rzym (88). Marjusz ratował się ucieczką, Sulpicius został zamordowany, a Sulla objął rządy w charakterze konsula i przywrócił władzę senatu. Uszczuplił on prawa ludu, wymagając zatwierdzenia uchwał ludowych przez senat, podniósł znaczenie komicyj centurjackich kosztem trybuckich i zniósł prawo Sulpicjuszowe, wciągające Italików do trzydziestu pięciu dawnych tribus rzymskich zamiast ośmiu nowych. Zato otrzymał tytuł „zbawcy Rzymu" i „drugiego Romulusa". Krótkie jednak było to panowanie arystokracji. Sulla po upływie swego konsulatu opuścił Rzym, udając się na wyprawę wschodnią. Po jego odjeździe partja ludowa z Cynną (Cinna) na czele przywołała Marjusza z Afryki, dokąd się był schronił, i razem z nim dokonała zbrojną ręką przewrotu. Rzym został powtórnie zdobyty, a Marjusz, obrany po raz siódmy wraz z Cynną konsulem, pomścił się srodze na

przeciwnikach, skazując ich na śmierć i konfiskując ich majątki. Ale niebawem umarł (86) z nadużyć i wyczerpania. Marjusz zaczynał swą służbę publiczną, jako zbawca ojczyzny, a kończył ją, jako tyran, napadający z garścią rozbójników na rodzinne miasto. Ale ze śmiercią jego nie kończą się rządy partji ludowej. Na jej czele stoi Cynna, który przez lat cztery każe bezprawnie obierać się obywatelom na godność konsula. Wraz z upadkiem rządów arystokracji zapadł także wyrok na jej wodza. Sullę ogłoszono zaocznie wrogiem ludu i zrzucono z dowództwa naczelnego w wyprawie do Azji. On jednak nic sobie nie robił z tego wyroku, licząc na swą armję, chociaż teraz pozbawiony był wszelkiej pomocy z Rzymu i skazany wyłącznie na własne siły.

WOJNA Z MITRADATESEM. Powstanie sprzymierzeńców italskich posłużyło także ludom w Azji Mniejszej za hasło do wyzwolenia z pod zależności od Rzymian. Tutaj od czasu upadku panowania Seleucydów wytworzył się cały szereg drobnych państewek, pozostających pod opieką Rzymu. Do nich należały królestwa Bitynji, Paflagonji i Kappadocji. Lecz do największego znaczenia z pośród nich doszło w tych czasach niewielkie państewko Pontu nad brzegami morza Czarnego, głównie za sprawą swego króla Mitradatesa VI. We wszystkich tych państwach małoazjatyckich był podkład ludnościowy barbarzyński, ale kultura była helleńska. Tak samo było i w królestwie Pontu. Mitradates VI, chociaż Pers z urodzenia, był Grekiem z ducha i wykształcenia. Łączył też on przebiegłość Greka z okrucieństwem i despotyzmem władcy Wschodu. Podjął on myśl Aleksandra W. utworzenia wielkiej monarchji, którąby obejmowała wszystkie ziemie azjatyckie i europejskie, gdzie greczyzna była językiem klas rządzących i dźwignią postępu. Perska co do dynastji, religji urzędowej i urządzeń administracyjnych, byłaby ta monarchja helleńską pod względem swej cywilizacji. Zwyciężywszy Scytów, Mitradates włączył do swego państwa miasta greckie nad Bosforem, dalej Kolchidę, część Armenji i Paflagonję i stał się tym sposobem najpotężniejszym władcą w Azji Mniejszej. Na morzu Czarnem panował on niepodzielnie (stolicą jego było miasto Synopa), ale w Azji Mniejszej napotykał przeszkodę dla swych wpływów i dążeń w Rzymianach, którzy strzegli zazdrośnie równowagi między drobnemi państewkami, zależnemi od Rzymu.

Przez lat piętnaście Mitradates unikał wszelkiego starcia z Rzymem, ale w skrytości przygotowywał się do walki. W tym celu zawierał sojusze i układy familijne, jak z Tigranesem, królem Armenji, i Nikomedesem II, królem Bitynji. Po śmierci tego drugiego, korzystając z wybuchu wojny w Italji, zajął Bitynję, a chociaż na wezwanie Rzymu cofnął się zaraz i oddał to królestwo klientowi rzymskiemu, Nikomedesowi III, to jednak wkrótce sam zmuszony był rozpocząć wojnę w obronie własnego państwa. Sprzymierzywszy się z Italikami, pobił Nikomedesa, zajął ponownie Bitynję i Kappadocję i, zmiótłszy po drodze cztery armje rzymskie, wkroczył do prowincji rzymskiej Azji. Tutaj panowanie Rzymian było znienawidzone wskutek zdzierstw zarządców prowincji i łupiestwa publikanów. Grecy azjatyccy przyjęli Mitradatesa, jako zbawcę, i uznali

go swym panem. Chcąc im raz na zawsze odciąć drogę do porozumienia z Rzymem, Mitradates wydał edykt, skazujący na śmierć wszystkich Rzymian, a majątek ich na konfiskatę. Edykt ten został wykonany z całą bezwzględnością. Zginęło wówczas podobno dwieście tysięcy Rzymian w Azji Mniejszej i na wyspach. Na hasło do walki z Rzymem odezwała się cała Grecja od miast jońskich aż po Termopile, a przodowały w ruchu tym Ateny. Ateny raz jeszcze stanęły na czele Grecji w walce o swobodę. Wzięły się one do naprawy długich murów, obroną zaś od strony morza kierował Archelaos, Grek z pochodzenia, stojący na czele floty króla pontyjskiego. Kiedy Sulla wylądował w Epirze, w rękach jego były losy panowania rzymskiego na Wschodzie. Zaczął on wojnę od oblężenia Aten, które zdobył w przeciągu pół roku. Potem rozbił w dwóch bitwach posiłki lądowe, wysłane przez Mitradatesa, i następnie przerzucił się do Azji Mniejszej. Mitradates, straciwszy w ciągu roku walki całą Grecję i Bitynję, musiał uznać się za pokonanego. Zawarł z Sullą pokój w Dardanos (85), na podstawie którego zwrócił wszelkie nabytki terytorjalne, wypłacił odszkodowanie wojenne i oddał siedemdziesiąt pięć okrętów wojennych.

DYKTATURA SULLI. Sulla nie skończył wojny z Mitradatesem zupełnem złamaniem przeciwnika, śpieszno mu było bowiem do Italji, aby pokonać wrogów domowych. Po wylądowaniu w Italji (83) Sulla stoczył walkę zwycięską z konsulami i zajął Rzym. Niedobitki partji ludowej zostały zwyciężone u bramy kollińskiej. Zemsta jego dosięgła przedewszystkiem stronników Marjusza, t. zw. marjanów. Nie oszczędził on nawet prochów starego wodza, które wykopano z grobu i wrzucono do rzeki Anio. Na rozkaz Sulli zabijano podejrzanych o sympatję dla stronnictwa ludowego, a majątek ich konfiskowano. Było tych okrucieństw za wiele nawet dla zwolenników arystokratycznej formy rządu. Dlatego też na posiedzeniu senatu jeden z senatorów wezwał Sullę do wskazania po imieniu tych, których przeznacza na śmierć, aby resztę przynajmniej uwolnić od strachu. Zaraz też wywieszono tablicę z nazwiskami ściganych. Były to pierwsze t. zw. proskrypcje. Ale za tą pierwszą listą poszła druga i trzecia. Dziesiątki senatorów i tysiące jeźdźców musiały uciekać z kraju, a majątek ich skonfiskowano. Majątkami proskrybowanych Sulla hojnie obdzielał swoich zwolenników. Weteranom rozdał ziemię Italików w Lukanji, Samnium, w Kampanji i w Etrurji. Od tego czasu rozpoczyna się latynizacja starożytnych Osków i Etrusków, których języki powoli wychodzą z użycia i zanikają. Komicje dały Sulli władzę nieograniczoną celem wydawania praw i uporządkowania rzeczypospolitej. Była to właściwie dyktatura z terminem nieokreślonym.

Sulla pragnął zniszczyć doszczętu partję ludową w Rzymie, dlatego ograniczył władzę trybunów przez odebranie im prawa rogacji w komicjach; inicjatywę prawodawczą przyznał senatowi, odjął władzę sędziowską ekwitom i powierzył ją senatorom. Ale przywracając rządy arystokracji, Sulla równocześnie niszczył całą ich dawną podstawę moralną, t. j. niezależność władzy. Stworzył on nowy senat ze swych stronników, poczęści z jeźdźców, poczęści z obywateli italskich, opierając się głównie na

weteranach i na tłumie klientów z pośród wyzwoleńców. Sam wyzwolił blisko dziesięć tysięcy niewolników i nadał im swoje nazwisko (Cornelius). Pragnąc pokazać, że nie jest żądny władzy, w trzecim roku swej dyktatury (79) złożył wszystkie urzędy i godności i usunął się w zacisze domowe, gdzie umarł niespełna po roku. Senat sullański był właściwie panowaniem oligarchów. Sulla nietyle reformami swemi, ile przykładem swych rządów terorystycznych podkopał raz na zawsze wiarę w dawny ustrój arystokratyczny i w rządy senatu, które w zasadzie chciał przywrócić i odnowić.

Po jego śmierci opozycja przeciwko instytucjom sullańskim wzrosła, a partja ludowa podnosiła coraz śmielej głowę. Pierwszy uczynił zamach na ustrój sullański konsul Emilius Lepidus (78), opierając się na ludzie, dla którego domagał się chleba, i na Italikach, którym chciał powrócić zabraną ziemię. Ale senat pokonał Lepidusa przy pomocy jednego z wodzów sullańskich, Pompejusza, któremu za to powierzył prowadzenie wojny w Hiszpanji.

POMPEJUSZ. Pompejusz (Gnaeus Pompeius) był znakomitym wodzem. Protegowany przez Sullę, dostał się do szeregów partji senatu, która go użyła do poskromienia Lepidusa i do stłumienia buntu w Hiszpanji. Dawni bowiem marjanie, ścigani przez Sullę i wypędzeni z Italji, znaleźli schronienie w obozie Sertoriusa. Sertorius był to jeden z najzdolniejszych wodzów marjańskich, któremu jeszcze za rządów Cynny powierzono w zarząd Hiszpanję. Wypędzony stamtąd po powrocie Sulli, długo błąkał się poza granicami ojczyzny, aż korzystając z powstania Luzatynów przeciwko Rzymowi, przyjął w niem naczelne dowództwo i wypowiedział walkę na śmierć partji arystokratycznej. Ale tocząc walkę z senatem rzymskim, nie przestał się sam uważać za Rzymianina i za wielkorządcę prowincji rzymskiej. Zorganizował armję z krajowców na sposób rzymski, ale oficerów dobrał sobie z pośród Rzymian. Miał przy sobie senat, który uważał za rząd oficjalny rzymski i nie uznawał ani Sulli, ani jego reform. Jak daleko sięgały jego ambicje, widać stąd, że nawiązał rokowania z Mitradatesem, podburzał ludy celtyckie przeciw Rzymowi, a miał sprzymierzeńców w korsarzach, którzy od czasu rozwiązania floty Mitradatesa grasowali bezkarnie na morzu Śródziemnem. Będąc naczelnikiem prowincji rzymskiej, czerpał z niej środki i dochody na walkę, ale dbał także o dobro krajowców. Założył dla nich szkołę i od niego dopiero na dobre zaczyna się romanizacja ludów Hiszpanji. Niedołężna akcja przeciwko niemu legjonów rzymskich trwa osiem lat. Dopiero spisek pośród własnych oficerów pozbawił Sertoriusa życia. Pompejusz znalazł po wylądowaniu w Hiszpanji wojsko sertorjanów w rozprzężeniu, z łatwością więc położył kres powstaniu (71).

Zato po powrocie z Hiszpanji zażądał od senatu ziemi dla weteranów, a dla siebie triumfu i konsulatu. Senat rozdawnictwu ziemi w Italji był przeciwny, a otrzymaniu konsulatu przez Pompejusza stały na przeszkodzie względy prawne, gdyż Pompejusz nie miał jeszcze przepisanego wieku. Odmowa ta pobudziła Pompejusza do zerwania z senatem. Szuka on teraz zbliżenia do partji ludowej wraz z drugim wodzem, który również

dobijał się o konsulat, to jest z Krassusem (Licinius Crassus). Krassus był adwokatem z zawodu i, dorobiwszy się olbrzymiego majątku środkami niezbyt uczciwemi (przez skupowanie dóbr proskrybowanych), szukał sposobności do zajęcia wysokiego stanowiska w państwie. Sposobność do tego nadarzyła mu się w czasie nowego buntu niewolników, na którego czele stanął Spartakus, rodem z Tracji. Chciał on przebić się z rodakami do ojczyzny, lecz słaby opór, jaki mu stawiły legjony, natchnął jego bandę chęcią złupienia Rzymu. Środkami własnemi Krassus zaciągnął wojsko i stłumił bunt w ciągu sześciu miesięcy, skutkiem czego nabrał takiego znaczenia, iż zamarzył o godności konsula w Rzymie. Zarówno Pompejusz, jak i Krassus, posiadali własne armje. Zamiast więc walczyć z sobą, woleli podać sobie ręce. Nie rozpuszczając swych żołnierzy, przeprowadzili wybory i wspólnie kazali się wybrać na urząd konsulów (70). Wzamian za poparcie, otrzymane od partji ludowej, przeprowadzili teraz reformy, które obaliły ustrój sullański i przywróciły rządy ludu. Trybunom przywrócono prawo rogacji, ekwitów zaś dopuszczono znowu do sądownictwa, tworząc nowe mieszane sądy przysięgłych z udziałem trzech stanów: senatorów, jeźdźców i klasy jeźdźcom majątkowo najbliższej (t. zw. tribuni aerarii). Pompejusz po odbyciu konsulatu zrzekł się zarządu prowincją i wrócił w zacisze domowe, skąd go dopiero wywołały nowe trudy i niebezpieczeństwa wojenne.

ZWYCIĘSTWO POMPEJUSZA NA WSCHODZIE. Pokój w Dardanos, zawarty przez Sullę, był odrazu uważany raczej za rozejm, niż za koniec wojny na Wschodzie. Rzym nie upokorzył wroga, jak to było zasadą jego polityki. Mitradates zaś zbierał siły i czekał tylko sposobności do nowej walki. Sposobności tej dostarczyła mu sprawa sukcesji bityńskiej. Nikomedes III, umierając (75), zapisał swoje państwo Rzymowi. Bitynja była rodzajem przegrody między królestwem Pontu a posiadłościami rzymskiemi w Azji. Z usunięciem jej królestwo Pontu wchodziło w bezpośrednią styczność z Rzymem, czyli musiało zczasem stać się od niego zależnem. Nie czekając na to, Mitradates wolał odrazu zacząć wojnę z Rzymem i zajął Bitynję.

W Azji i na Wschodzie w tym przeciągu czasu zaszły poważne zmiany. Państwo Seleucydów uległo rozkładowi. Na Partów napierał od wschodu nowy lud, t. zw. po chińsku Iüe-czi. Przybyli oni z wyżyny Azji środkowej, rzucili się na Scytów, pokrewnych Partom, i pomieszawszy się z nimi, oparli się aż w Indjach, gdzie założyli nowe państwo indoscytyjskie. Tam wprawdzie sami szybko ucywilizowali się, ale równocześnie zmietli państwa kresowe, grecko-irańskie. Partowie zeszli teraz na Wschodzie na plan drugi. Miejsce Partów zajęło królestwo Armenji, które weszło w posiadanie znacznej części Mezopotamji. Tutaj król armeński, Tigranes, założył miasto Tigranokertę, którą zaludnił Grekami. Tak samo królowie armeńscy rozszerzali się na zachodzie w Azji Mniejszej, gdzie zagarnęli Kappadocję i równinę Cylicji. Państwo Seleucydów skurczyło się teraz do samej Syrji. Nawet Damaszek wpadł w ręce Arabów.

Mitradates nie miał szczęścia w walce. Wódz rzymski Lukullus (Lucius Lucullus) zajął częściowo Bitynję i wkroczył do Pontu. Wtedy Mitradates

Wódz na rydwanie triumfalnym. Cesarz Marek Aureli. (Rzym, Muz. Kapitolińskie).

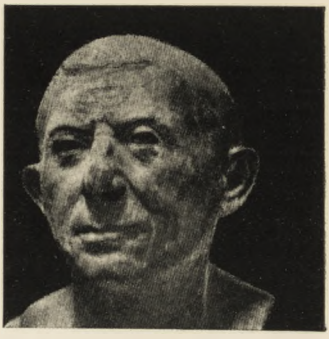

Bankier rzymski — L. Caecilius Jucundus, Bronz z I w. po Chr.

Świątynia t. zw. Fortuny virilis w Rzymie.

Kaligula. Popiersie z bronzu.

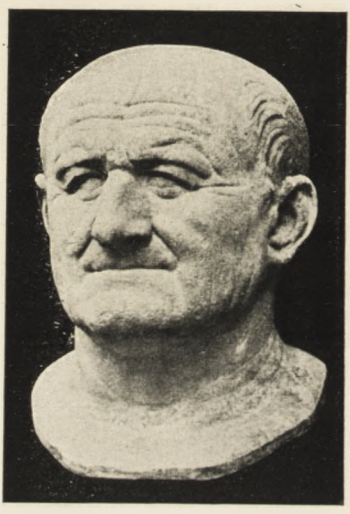

Wespazjan. Rzeźba z marmuru. (Rzym, Muzeum Kapitolińskie).

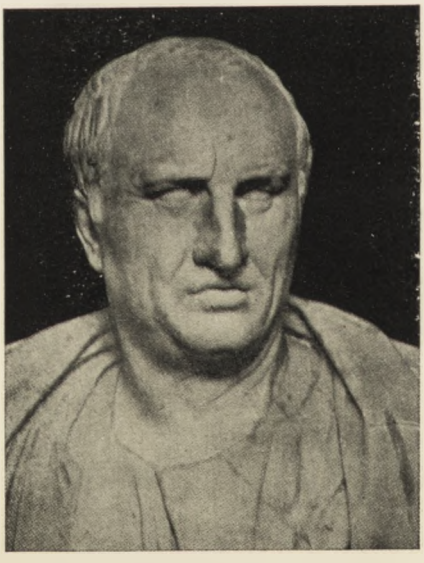

Cycero. Rzeźba. (Rzym, Muzeum Kapitolińskie).

Orzeł rzymski. Płaskorzeźba w kościele św. Apostołów w Rzymie.

Alimentacje. Płaskorzeźba na balustradzie mównicy na Forum Romanum.

Pochód triumfalny. Płaskorzeźba na łuku Tytusa.

Grobowiec chrześcijański w Syrakuzach z V w. (Syrakuzy, Muzeum Archeologiczne).

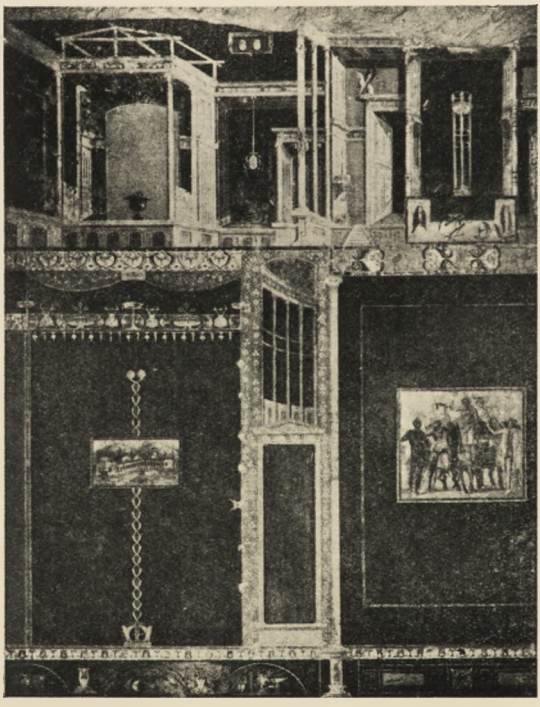

Fresk pompejański I w. po Chr. Malowidło ścienne z tablinum domu pompejańskiego.

Katakumby.

uciekł do Armenji i schronił się do swego zięcia, Tigranesa. Lukullus zażądał jego wydania; Tigranes jednak obrażony, że wódz rzymski odmówił mu tytułu „króla królów", oparł się temu żądaniu. Wówczas Lukullus ruszył na Armenję; legjony rzymskie po raz pierwszy przekroczyły Eufrat. Lukullus zwyciężył Tigranesa w bitwie pod Tigranokertą (69) i chciał ruszyć na stolicę państwa, Artaxatę. Ale żołnierz, zmęczony i zniechęcony trudami wyprawy, odmówił mu posłuszeństwa i zmusił go do powrotu. Na powrotnej drodze Mitradates wyzyskał każdy prawie krok cofającego się Lukullusa, tak że za przybyciem jego do Azji Mniejszej Mitradates był znowu panem królestwa Pontu. Wojna z Mitradatesem zagrażała panowaniu rzymskiemu w Azji. Równocześnie Rzym stracił połączenie ze Wschodem wskutek rozwielmożnionego korsarstwa.

Gniazdem korsarzy była Cylicja, ale szerzyli się oni po całem morzu Śródziemnem, a nawet niepokoili wybrzeża Italji. W czasie wojen na Wschodzie i w Hiszpanji korsarze stali się poniekąd potęgą polityczną. Oni to pośredniczyli w układach między Sertoriusem a Mitradatesem. Handel Italji ze Wschodem (droga z Brundisium do Dyrrachium) był powstrzymany, a Rzym skazany prawie na ogłodzenie, odkąd przestano morzem dowozić zboże do Italji. To skłoniło trybuna Gabiniusa do wniesienia rogacji, na mocy której wojnę z korsarzami powierzono Pompejuszowi (67). Właściwie władza, którą go teraz obdarzono, była to dyktatura na morzu i na wybrzeżach w obrębie czterdziestu mil. Na tę wojnę przeznaczono dwieście okrętów i środki pieniężne w wysokości sześciu tysięcy talentów. Pompejusz podzielił morze na trzynaście okręgów i oddał je pod rozkazy poszczególnych dowódców. Flotę swoją skoncentrował w dwóch punktach: u wybrzeży Italji i u wybrzeży Grecji. Sam udał się na wody wschodnie i zniósł główne gniazdo korsarzy w Cylicji. Te środki i zarządzenia Pompejusza okazały się tak skuteczne, że zamiast w ciągu trzech lat, jak było przewidywane, morze Śródziemne zostało oczyszczone od korsarzy w przeciągu trzech miesięcy.

Po dokonaniu tego dzieła Pompejusz, wielbiony przez lud, narzucał się sam przez się na wodza w wojnie z Mitradatesem i na wniosek trybuna Maniliusa (66) został wysłany do Azji. Tutaj odrazu nawiązał stosunki z Partami i rzucił ich na Armenję. Tigranes upokorzony złożył mu hołd na klęczkach pod murami stolicy Artaxaty. Mitradates, opuszczony przez swego przyjaciela, musiał uciekać na północ. Pompejusz ścigał go niezmordowanie aż po Kaukaz, walcząc po drodze z bitnemi ludami podgórskiemi. Wreszcie Mitradates, zdradzony przez ukochanego syna Farnakesa, kazał się zabić własnemu niewolnikowi, Pompejusz zaś za powrotem na południe dokończył dzieła podboju Azji. Wcielił Bitynję i królestwo Pontu do państwa rzymskiego, urządzając je na wzór prowincyj rzymskich. Armenję osłabił, zamykając ją w dawnych granicach i czyniąc z niej państwo sprzymierzone, zależne od Rzymu, podobnie jak z Galacji i Kappadocji. Przedewszystkiem jednak Pompejusz położył kres państwu syryjskiemu. Zajął Antjochję i z resztek świetnej niegdyś monarchji Seleucydów, rozszarpanej przez sąsiadów (Żydów, Armeńczyków i Arabów),

utworzył nową prowincję Syrję, która stała się odtąd podstawą panowania rzymskiego na Wschodzie. Z nią połączył Palestynę, która przestała być państwem niezależnem. Miasto Jerozolima samo mu się poddało, zamek zaś wraz ze świątynią Pompejusz zdobył szturmem w dzień sabatu, po trzechmiesięcznem oblężeniu (64). Po tych wielkich zdobyczach Pompejusz zajął się uporządkowaniem stosunków wewnętrznych w prowincjach i w krajach, sprzymierzonych z Rzymem w Azji. Uregulował monetę, którą teraz zaczęto bić na Wschodzie z jego imieniem, i w r. 62 wrócił do Italji, przywożąc z sobą zdobycz w skarbach, o jakich nie słyszano dotąd w świecie, oraz sławę i przydomek Wielkiego. Jakoż Pompejusz mógł teraz śmiało marzyć o panowaniu w Rzymie.

SPISEK KATYLINY. Polityka wewnętrzna rzymska z chwilą zaprzestania reform obracała się około rozdawnictwa godności i urzędów. Władza nadawania ich spoczywała w rękach ludu, czyli komicjów. Ale ten lud rzymski nie byli to już dawni obywatele-rolnicy. Była to plebs urbana, zbieranina z obcych i wyzwoleńców, ludzie bez ojczyzny, bez tradycji i bez określonych środków do życia. Kierować nimi mógł każdy, kto miał środki do kupienia sobie ich głosów. Przekupstwo przy wyborach było też na porządku dziennym. Na czoło tego ludu wysuwali się teraz ludzie zuchwali i bez charakteru, zrujnowani i bankruci, którzy świadomie dążyli do przewrotu, spodziewając się wyciągnąć z niego korzyści dla siebie. Jednym z takich był Katylina (Lucius Sergius Catilina). Był on arystokratą z pochodzenia, lecz zrujnowawszy się przez życie hulaszcze i zbytkowne, narzucał się na wodza ludu, by przy jego poparciu dojść do władzy i majątku. Wykształcony i zdolny, ale bez wszelkich zasad moralnych, zawiązał on spisek w celu obalenia rządu i podzielenia się ze spiskowcami władzą nad Rzymem. W plany jego było wtajemniczonych mnóstwo ludzi, i to ze stanu senatorskiego, między innymi Krassus i Cezar (Caius Julius Caesar). Trzykrotnie wyznaczano termin dla wybuchu powstania, ale za każdym razem coś stanęło na przeszkodzie. Tymczasem lada dzień mógł wrócić z Azji Pompejusz, którego się najbardziej obawiano.

W r. 65 Katylina zabiegał o godność konsula, ale mimo poparcia Krassusa i Cezara przepadł. Jeźdźcy i senatorowie, przerażeni pogłoskami o przygotowującym się zamachu, szukali przywódcy dla siebie i znaleźli go w osobie Cycerona (Marcus Tullius Cicero). Pochodził on z Arpinum, miejsca urodzenia Marjusza, i należał do klasy jeźdźców. Zaczął karjerę jako adwokat. Obdarzony świetną wymową, dał się poznać jako znakomity obrońca w różnych procesach. Ale od polityki trzymał się z początku zdaleka. Pomimo to zaskarbił sobie łaski u ludu mężnem oskarżeniem Verresa, wielkorządcy i zdziercy Sycylji. Jak każdy Rzymianin, Cyceron przechodził służbę publiczną i piastował urzędy obywatelskie, o które ubiegał się w przepisanym wieku. Już jako pretor, w czterdziestym roku życia, wygłosił pierwszą swą mowę polityczną. Cyceron ani z tradycji, ani z urodzenia nie należał do arystokracji. Ale dorastał i dojrzewał w Rzymie w okresie anarchji, której sprawców nienawidził. Przeciwstawiał im ludzi uczciwych i szanowanych w państwie, których sam określał wyrazem „boni viri", t. zw. do-

brzy obywatele. Określenie to przyjęło się powszechnie, i stąd wzięła początek nazwa późniejsza stronnictwa optymatów (od wyrazu „optimus", stopień najwyższy od „bonus"), które przeciwstawiało się stronnictwu ludowemu, czyli popularów. Optymaci nie byli już stronnictwem w dawnem znaczeniu arystokracji rodowej. Obejmowali oni raczej wszystkie żywioły zachowawcze w państwie, zarówno z pośród senatu, jak i ludu, które stanęły w obronie ładu i porządku republikańskiego przeciwko ludziom, dążącym do przewrotu.

Przy wyborach Cyceron zwyciężył Katylinę i wraz z kolegą Antonjuszem został obrany na konsula. Katylina, widząc się odkrytym, począł otwarcie organizować powstanie. Wysłał swoich agentów do Etrurji, nadto zjednywał sobie pomoc Transpadanów, którym obiecywał obywatelstwo rzymskie. Sam z Rzymu kierował całem sprzysiężeniem i, nie krępując się niczem, uczęszczał na posiedzenia senatu. Wówczas Cyceron wystąpił w senacie ze słynną mową, w której oskarżył publicznie Katylinę o zamach na całość rzeczypospolitej. Katylina spostrzegł, że ławy senatorów wokoło niego stają się puste i, nie czując się już bezpiecznym w Rzymie, porzucił miasto. Pozostali tutaj jednak jego stronnicy z Lentulusem na czele, którzy mieli kierować wybuchem. Cyceron jednak wykrył cały spisek i wytoczył jego uczestnikom sprawę przed senatem. Spiskowców wraz z Lentulusem aresztowano, a senat wydał na nich wyrok śmierci. Wyrok ten wykonano w więzieniu w obecności Cycerona, co było o tyle bezprawiem, że pozbawiono skazanych prawa prowokacji, czyli odwołania się do łaski ludu, które przysługiwało im, jako obywatelom rzymskim. Cycerona ogłoszono zbawcą Rzymu i ojcem ojczyzny (pater patriae), a na jego cześć senat kazał odbyć uroczyste modły (supplicatio). Katylina zginął w otwartej walce, a głowę jego Antonjusz odesłał do Rzymu. Po obaleniu spisku Katyliny Cyceron stał się pierwszą osobą w Rzymie i wodzem partji republikańskiej. Dzieje spisku i wojny z Katyliną opowiedział współczesny im znakomity historyk Sallustjusz, który jest zarazem autorem monografji o wojnie jugurtyńskiej.

PIERWSZY TRIUMWIRAT. Równocześnie z upadkiem Katyliny wrócił z Azji Pompejusz i zaraz po wylądowaniu rozpuścił swe wojsko na życzenie senatu. Domagał się tylko ziemi dla swoich weteranów oraz potwierdzenia swoich zarządzeń w Azji. W takiem samem położeniu był inny wódz, Cezar, wracający właśnie z Hiszpanji, gdzie zdobył świeże wawrzyny wojskowe. Domagał się on dla siebie triumfu oraz konsulatu. Pompejusz zbliżył się do niego za pośrednictwem Krassusa. Ci trzej mężowie porozumieli się ze sobą i zawarli sojusz celem popierania się wzajemnego, czyli t. zw. pierwszy triumwirat (60). Była to umowa prywatna nakształt spisku albo sprzysiężenia. Cezar, Pompejusz i Krassus podzielili między siebie władzę. Pompejusz otrzymał potwierdzenie swoich zarządzeń w Azji i ziemię dla weteranów, naskutek czego dwadzieścia tysięcy żołnierzy pompejańskich stało się teraz obywatelami rzymskimi. Cezar otrzymał konsulat na rok następny (59), a po jego upływie zarząd dwu prowincyj: Gallji przedalpejskiej i zaalpejskiej oraz prowincji illirskiej na przeciąg lat pięciu. Krassu-

sowi przypadł tylko moralny udział w rządzie i wpływach. Dla wzmocnienia tej umowy sprzymierzeńcy połączyli się z sobą także związkami rodzinnemi: w tym celu Pompejusz pojął za żonę córkę Cezara, Julję. Ofiarą porozumienia tego padł Cyceron, jako głowa partji republikańskiej. Nie występowano przeciwko niemu otwarcie, ale na wniosek trybuna Klodjusza (Clodius) uchwalono prawo, skazujące na wygnanie każdego, ktoby zabił bez wyroku obywatela (58). Cyceron opuścił Rzym, ale wrócił niebawem przy poparciu Pompejusza, który stał się niemal nieograniczonym panem i władcą Rzymu.

JEDYNOWŁADZTWO CEZARA.

CEZAR. Juljusz Cezar był potomkiem starożytnej rodziny patrycjuszowskiej. Urodził się w r. 100, miesiąca piątego (quinctilis), który później na jego cześć został nazwany miesiącem Juljusza (Julius). Młodość jego przypadła na okres rządów Sulli. Będąc krewnym Marjusza i zięciem Cynny, naraził się na prześladowanie Sulli i musiał opuścić Rzym. Sulli przypisywano powiedzenie o nim, że w młodzieńcu tym mieści się kilku Marjuszów. Po śmierci Sulli wrócił do Rzymu i rozpoczął karjerę polityczną w szeregach partji ludowej. On jeden miał odwagę na pogrzebie swej ciotki Julji, a żony Marjusza, wystąpić z pochwałami dla Marjusza i Cynny, czem zyskał sobie poklask tłumu. Jako kwestor, bawił w Hiszpanji (69—68). Po powrocie, jako edyl, zaskarbił sobie sympatję ludu przez wznoszenie budowli oraz urządzał igrzyska z nadzwyczajnym przepychem (nawet klatki zwierząt były srebrne). Zrujnowawszy się na tak kosztowną politykę ludową, marzył o przewrocie i świadomie się do niego przygotowywał. Udział jego i Krassusa w spisku Katyliny jest niewątpliwy, aczkolwiek w senacie imiona ich nie były odczytane na liście spiskowców. Z natury rozważny i przezorny Cezar nie wdawał się zbyt jawnie i wyraźnie w sprzysiężenie Katyliny. Dlatego też po odkryciu spisku mógł dalej odgrywać swoją rolę polityczną, a nawet bronił w senacie spiskowców przed karą śmierci. Wówczas ta rola jego wzbudzała niepokój w szeregach republikanów, a jeden z nich, żarliwy wyznawca idei starorzymskich, Katon Młodszy, wyraził się później, że Cezar na zimno obmyślił plan obalenia republiki. W Hiszpanji, którą zarządzał w charakterze pretora, zdobył pierwsze wawrzyny wojenne i oczyścił się z długów. Po powrocie został dopuszczony do triumwiratu wraz z Pompejuszem i Krassusem, którzy przy podziale władzy myśleli zepchnąć go na plan drugi, przeznaczając mu do zarządu mało ważne, jak sądzili, prowincje Galje. Zaraz po odbyciu konsulatu Cezar udał się do Galji.

PODBÓJ GALJI. Cała Galja (dzisiejsza Francja i Belgja) składała się z trzech wielkich obszarów. Na południu, między Garonną a Pirenejami, leżała Akwitanja o ludności mieszanej Iberów lub Waskonów (szczątki ich są to dzisiejsi Baskowie w Pirenejach) z Celtami. Na północy od Sekwany i Marny aż po ujście Renu mieszkali Belgowie. Środkową część, od Garonny aż po Sekwanę i Marnę, zaludniały właściwe plemiona celtyckie, któ-

re stanowiły kraj, zwany Celtica. Rzymianie nazywali także tę część kraju Gallia comata, ponieważ mieszkańcy jej splatali włosy w długie warkocze. Gallowie nie tworzyli jednego państwa, lecz dzielili się na mnóstwo drobnych państewek (civitates), których liczba za Cezara dochodziła do osiemdziesięciu. Na czele każdego z nich stał król obieralny, zawsze pochodzący z tego samego rodu. Niekiedy miejsce króla zajmował urzędnik, obierany na jeden rok, t. zw. vergobret. Ale królów często zrzucali naczelnicy rodów, wielmoże, czyli panowie. Byli to wielcy właściciele ziemscy, wodzowie drużyn wojskowych. Od nich zależała cała ludność uboższa. Szlachta radziła nad sprawami publicznemi na wiecach, czyli zjazdach. Były to zarazem uczty, które odbywały się za okrągłym stołem. Jeden puhar krążył wśród biesiadników, a za każdym z nich stało dwóch giermków, z których jeden trzymał tarczę, drugi — lancę. Gdy się biesiadnicy rozgrzali winem, uczty te bardzo często zmieniały się w walki bratobójcze. Religja Gallów polegała na czci duchów polnych i leśnych (drzewa, kamienie i t. p.), a tłumaczami zjawisk religijnych byli kapłani-czarodzieje, czyli t. zw. druidzi (to znaczy wszystko wiedzący). Cieszyli się oni wielkim szacunkiem w narodzie i wywierali znaczny wpływ na politykę. Gallowie byli uzbrojeni w oręż z żelaza, w bitwie zamiast koni używali wozów. Mimo że był to lud przeważnie rolniczy, mieli przemysł, handel, bili nawet własną monetę i posiadali zamki obronne, zbudowane na wzniesieniach lub też pośród rzecznych bagien i trzęsawisk. Ale nie żyli w zgodzie ze sobą i dlatego łatwo stali się łupem Rzymian.

Posiadłości Rzymian za Alpami kończyły się przy ujściu Izary do Rodanu. Na północ od tego miejsca siedzieli Helwetowie, z przeciwnego zaś, prawego brzegu Rodanu Arwernowie. Rzeka Rodan w górnym swym biegu aż do ujścia Saony oddzielała posiadłości Rzymian od plemienia Sekwanów. Z drugiej strony Saony, na północ od Rzymian były posiadłości Eduów. Ci właśnie Sekwanowie, napierani przez sąsiadów swych, Eduów, przywołali na pomoc Germanów z za Renu pod dowództwem Arjowista. Germanowie odparli Eduów, ale sami usadowili się na lewym brzegu Renu (w dzisiejszej Alzacji), prawy zaś brzeg był już przedtem zajęty przez plemiona germańskie Szwabów (Suebi). Na całej linji Renu był w tym czasie wielki ruch plemion germańskich, które niosły podbój Galji i zagrażały w następstwie tego Rzymowi. Na tę okoliczność zwrócił pierwszy uwagę Cezar. Właśnie w chwili jego przybycia do Galji plemię Helwetów, napierane przez Germanów, bądź też w porozumieniu z nimi, rzuciło się na zachód i zażądało od Cezara pozwolenia na przejście przez posiadłości rzymskie. Cezar odmówił, a gdy Helwetowie nie posłuchali, pobił ich i zmusił do cofnięcia się za Rodan (58). Ten sam los spotkał Germanów, których wódz Arjowist został pobity i odepchnięty za Ren. Usadowiwszy się nad Rodanem, Cezar postanowił podbić całą Galję. Gallowie stracili już byli swój dawny zapał zdobywczy i weszli w okres życia spokojny, rolniczy i handlowy. Galja środkowa niemal bez oporu poddała się Cezarowi. Trudniejsza była sprawa z Belgami, którzy ukrywali się w swym kraju, pełnym błot, lasów i rzek niedostępnych. Cezar podbił ich, sprzymierzywszy się z sąsia-

dami ich, Remami (w okolicach dzisiejszego miasta Reims), którzy też byli jego przewodnikami w głębi kraju Belgów. Akwitanję podbił legat Cezara, Publjusz Krassus. Zbudowawszy własną flotę, Cezar przeprawiał się także przez Kanał i stanął na wyspie Brytanji, zamieszkałej przez ludność celtycką. Ale wyprawy te dwukrotne do Brytanji, jak również za Ren, miały za cel jedynie nastraszenie wrogów rzymskich i nie skończyły się przyłączeniem tych krajów na stałe. W przeciągu lat czterech Cezar podbił całą Galję i odkrył dla Rzymian całkiem nowy i nieznany świat, który stał się kolebką późniejszej cywilizacji zachodnio-europejskiej.

DRUGA WOJNA DOMOWA. Zawiść, jaką budziła w Pompejuszu sława wojenna Cezara, groziła rozpadnięciem się triumwiratowi. Nie dopuścił do tego Krassus, i za jego to sprawą przyszło do odnowienia przymierza na zjeździe triumwirów w Lukce (Luca) w dawnej Etrurji (56). Umówiono się potajemnie, że Krassus i Pompejusz w roku następnym obejmą konsulat, a po upływie jego każdy z nich dostanie w zarząd prowincję, Cezarowi zaś zostanie przedłużony zarząd Galji na lat pięć (do r. 49). Pompejusz, po odbyciu konsulatu, otrzymał w zarząd obydwie Hiszpanje, Krassus zaś Syrję. Pierwszy pozostał w Rzymie, zarządzając prowincjami przez legata, drugi zaś udał się na Wschód, gdzie gotował wyprawę przeciwko Partom. W wyprawie tej jednak doznał klęski i zginął, wskutek czego Partowie zaczęli już teraz zagrażać prowincji rzymskiej, Syrji.

Równocześnie prawie wybuchło w Galji powstanie, które zachwiało całem dziełem podboju, dokonanego przez Cezara. W samym Rzymie zapanowała zupełna anarchja. Przez rok cały i siedem miesięcy nie wybierano ani konsulów, ani innych urzędników kurulnych. Walki domowe między partjami zmieniły się w krwawe utarczki uliczne pod wodzą krzykliwych trybunów. W takiej chwili senat powierzył Pompejuszowi konsulat bez kolegi, czyli dyktaturę. Pompejusz wydał cały szereg praw i zarządzeń dla przywrócenia bezpieczeństwa publicznego i w ten sposób przywrócił ład oraz spokój w Rzymie. Cezar tymczasem uśmierzał powstanie w Galji, które przyszło tak samo nagle i niespodziewanie, jak nagły i niespodziany był podbój tego kraju. Hasło do buntu dali Belgowie, ale płomienie jego przerzuciły się do Galji środkowej, która znalazła dzielnego wodza w osobie Vercingetorixa, potomka królewskiego rodu z plemienia Arwernów. Na wiadomość o pierwszej klęsce, zadanej Rzymianom przez Vercingetorixa, skupiły się około niego prawie wszystkie plemiona Gallów. To więc, na co się nigdy sami Gallowie nie zdobyli na wolności, wywołał podbój Rzymian, to jest dokonał pierwszego politycznego zjednoczenia Galji. Ale w sztuce wojennej Gallowie nie mogli sprostać Rzymianom. To też Cezar dość rychło stłumił powstanie, a Vercingetorix, wywieziony do Rzymu, ozdobił później triumf Cezara, a następnie na rozkaz jego został ścięty.

Nim się to jednak stało, zawikłania wojenne w Galji podkopywały stanowisko Cezara w Rzymie, i coraz głośniej wyrażała się przeciwko niemu opinja zawistnych lub wrogów. By przeciwdziałać fałszywym wieściom, rozsiewanym o nim, Cezar napisał dzieło (51), zawierające sprawozdanie o wojnie. Są to tak zw. „Pamiętniki o wojnie gallickiej". W dziele tem Ce-

zar okazał się nietylko znakomitym politykiem, ale zarazem także i świetnym pisarzem historycznym.

Termin zarządu Galji przez Cezara upływał pierwszego marca 49 r. Cezar, jak każdy wódz, starał się za pośrednictwem przekupionego przez siebie trybuna o konsulat na r. 48 i o potwierdzenie swoich zarządzeń w Galji. Pompejusz w Rzymie był głową stronnictwa optymatów. Ale porozumienie między nim a Cezarem skończyło się ze śmiercią Julji i Krassusa. Zamiast więc uchwał, przychylnych dla Cezara, przeszedł w senacie wniosek, aby Cezar złożył dowództwo nad armją. Gdy Pompejusz na rozkaz senatu począł zbierać wojsko, wówczas Cezar zdecydował się na otwartą wojnę. Dwunastego lub trzynastego stycznia 49 r. przeszedł graniczną rzekę prowincji Galji przedalpejskiej, Rubikon, i zbrojnie wtargnął do Italji. Pompejusz, niedowierzając swym siłom, opuścił Italję i udał się do Macedonji, dokąd rozkazał podkomendnym swoim ściągać wszystkie posiłki. Za Pompejuszem poszedł cały prawie senat. Cezar, przeszedłszy wzdłuż i wpoprzek cały niemal półwysep, zastał Rzym, stojący otworem. Lud przywitał go obojętnie. Optymaci — w ich liczbie Cyceron — odnosili się doń podejrzliwie. Obawiano się, jak za pierwszej wojny domowej, ogłoszenia proskrypcyj i wznowienia teroru. Tymczasem Cezar zapowiedział, iż nie będzie skazywał nikogo na śmierć ani konfiskował majątków. Tym sposobem zrobił pierwszy krok dla pozyskania sobie zaufania warstw majętnych. Rzymianie stawali się już obojętni na pytanie, kto nimi rządzi, byle mieli tylko zapewnioną całość swych majątków i bezpieczeństwo życia.

ZWYCIĘSTWO CEZARA. Zabawiwszy w Rzymie sześć do siedmiu dni, Cezar poruczył zarząd stolicy pretorowi Lepidusowi, sam zaś pośpieszył na teatr wojny do Hiszpanji, gdzie Pompejusz miał zgromadzone główne siły swoje w liczbie siedmiu legjonów. Tutaj pod Illerdą zmusił całą armję pompejańską do kapitulacji i wcielił ją do swoich legjonów. Część senatu, która pozostała w Rzymie, ogłosiła go dyktatorem, ale Cezar zrzekł się tej godności i dał się tylko obrać na rok następny (48) konsulem. Tymczasem Pompejusz gromadził pod Dyrrachjum olbrzymie zapasy wojenne, oczekując posiłków, które miał ściągnąć Scypjon z dalekiej Syrji. Cezar, mimo że nie posiadał własnej floty, zdołał przeprawić swą armję do Dyrrachjum. Ale straciwszy wiele czasu na daremne obleganie obozu Pompejusza, ruszył na spotkanie Scypjona do Tesalji. Za nim szedł Pompejusz, który, ustępując naleganiu swego otoczenia, wydał mu bitwę pod Farsalos (Pharsalos) w Tesalji. W bitwie tej pokonany uciekł do Aleksandrji.

Na tronie egipskim zasiadał wówczas Ptolomeusz XIV wraz z siostrą swą, Kleopatrą. Była to kobieta, obdarzona nadzwyczajnemi przymiotami ducha i ciała. Urok i powab niewieści łączyła z wysoką wiedzą współczesną i znajomością spraw politycznych. Strąciła ona z tronu swego brata, który jednak zdołał zebrać armję w Syrji i gotował się do walki z nią o tron. Chwila wylądowania Pompejusza w Egipcie zbiegła się z chwilą, kiedy armje Ptolomeusza i Kleopatry stały naprzeciwko siebie pod Pelusium. Na rozkaz Ptolomeusza Pompejusz został ścięty, a głowę jego posłano w podarunku Cesarzowi, który w pogoni za nim przybył właśnie do Aleksandrji.

Cezar doprowadził do zgody w rodzinie królewskiej, ale obraziwszy dumę narodową Egipcjan oraz ich króla, został oblężony w pałacu i niemal przez pół roku był odcięty od Rzymu, dopóki nie przybyły posiłki z Azji. Ta krótka wojna, tak zwana aleksandryjska, przyprawiła o zgubę Ptolomeusza, któremu Cezar odebrał rządy Egiptu, oddając je Kleopatrze. Wyprawę swoją na Wschód Cezar zakończył zwycięstwem nad Farnakesem, który pokusił się o odebranie dawnych posiadłości swego ojca, Mitradatesa. Cezar pokonał go w tak krótkim czasie, iż mógł zawiadomić senat o zwycięstwie trzema słowami: „veni, vidi, vici".

Po bitwie pod Farsalos niedobitki partji republikańskiej schroniły się do Afryki, gdzie zorganizowały opór pod wodzą Katona Młodszego, który się zamknął w Utyce. Przegrana jednak pod Tapsus (46) skłoniła Utykę do kapitulacji, przyczem Katon odebrał sobie życie. W bitwie pod Tapsus Cezar zwyciężył także króla Numidji, Jubę, stronnika Pompejusza, po czem państwo jego zmienił w prowincję. Za powrotem do Rzymu Cezar obchodził swój poczwórny triumf: nad Galją, Egiptem, królestwem Pontu i Afryką. Na igrzyska, które wyprawił z tego powodu, napłynęły tłumy widzów nietylko z Rzymu, ale i z całej Italji. Lud italski cieszył się nietyle z nowego pana, ile z końca wojen domowych. W następnym roku (45) Cezar jeszcze raz udał się na wyprawę, tym razem do Hiszpanji, gdzie niedobitki pompejańskie skupiły się około synów Pompejusza. Cezar odniósł nad nimi zwycięstwo w bitwie pod Mundą (45) i odebrał im Hiszpanję.

REFORMY CEZARA. Pompejusz walczył za dawny ustrój republikański, który miał swój organ rządu w postaci senatu. Za nim stała arystokracja rzymska, która była zarazem partją dawnego porządku, czyli partją republikańską. Cały jednak szereg zamieszek i wojen domowych, poczynając od Grakchów, dowiódł, że rządy tej arystokracji przesiliły się i nie dadzą się żadną miarą pogodzić z rolą historyczną Rzymu, zwłaszcza z panowaniem jego nad światem. Zamiast dawnej zasady republikańskiej, która polegała na walce rodów arystokratycznych o władzę, Cezar postawił nową: jedynowładztwo. Był to rodzaj dyktatury, którą naprzód nadano mu, wbrew zwyczajowi dotychczasowemu, na lat dziesięć, a po zwycięstwie pod Mundą rozszerzono na całe życie. Cezar nie zmienił też wcale urządzeń rzymskich. W pierwszych wprawdzie miesiącach r. 45 rządził sam, ale w końcu r. 45 zwołał komicje dla wyboru magistratów. Urząd konsula, nadany mu przez senat na przeciąg lat dziesięciu, zatrzymał, ale zaraz na rok następny dobrał sobie kolegę w osobie Antonjusza (Marcus Antonius). Stworzony dla niego nowy urząd trybuna obyczajów (tribunus morum) został mu również przyznany na całe życie. Przy jego pomocy Cezar mógł oczyszczać lub uzupełniać senat. Uzupełnił go też przeważnie wojskowymi, wyzwoleńcami i cudzoziemcami z pośród Gallów, Transpadanów i t. p. Liczbę senatorów podniósł do dziewięciuset, przez co zmniejszył ich znaczenie. Zresztą Cezar nie tworzył własnego stronnictwa, jak to czynili Marjusz i Sulla, lecz przeciwnie, starał się złagodzić istniejące przeciwieństwa między partjami.

STOSUNKI LUDNOŚCIOWE CESARSTWA RZYMSKIEGO

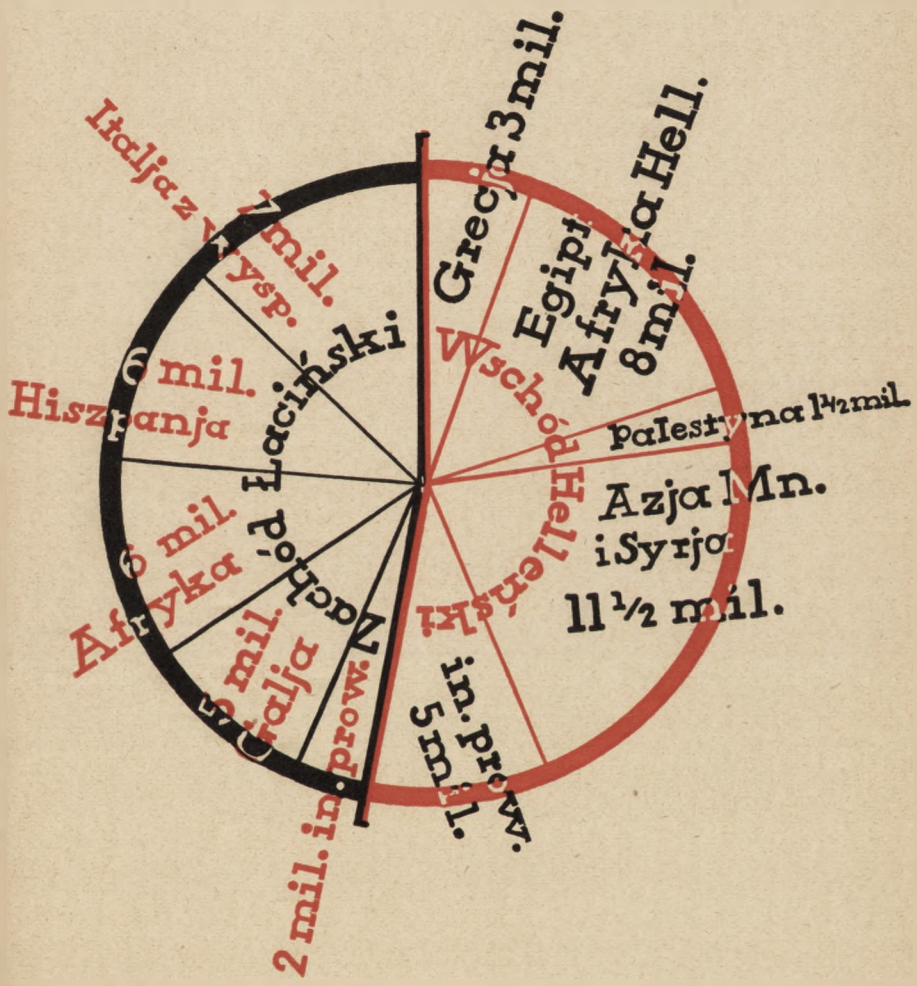

Nagradzając weteranów swoich ziemią, równocześnie tworzył dla ludu kolonje poza granicami Italji, tym sposobem starał się zmniejszyć liczbę motłochu miejskiego, który żywił rozdawnictwem chleba. On pierwszy rzucił plan przebudowy Rzymu, rozpoczynając roboty około założenia nowego forum swego imienia, t. zw. forum Julium, oraz zbudował świątynię na cześć bogini Venus Genetrix, opiekunki rodu Juljuszów, na pamiątkę zwycięstwa pod Farsalos. Osobną ustawą (lex Julia municipalis) urządził jednolicie miasta italskie. A zaprowadzając wszędzie ład i porządek, dokonał w charakterze najwyższego kapłana reformy kalendarza przy pomocy astronoma egipskiego, Sosigenesa, i pisarza rzymskiego, Flawjusza (Marcus Flavius). Reforma ta zastąpiła rok dotychczasowy rzymski księżycowy o 365 dniach rokiem słonecznym o 365 i jednej ćwierci dnia. Jest to t. zw. kalendarz Juljański, wprowadzony w życie pierwszego stycznia 45 r. Używany dziś w całym świecie cywilizowanym t. zw. kalendarz Gregorjański jest poprawionym tylko nieznacznie tym samym kalendarzem Juljańskim.

SPRZYSIĘŻENIE PRZECIW CEZAROWI. Zmiany jednak, jakich dokonał Cezar, były nazbyt szybkie i gwałtowne, aby mogły długo się utrzymać. Otoczenie, wśród którego działał, byli to ludzie, nadto dobrze pamiętający czasy Pompejusza, albo walki Cycerona z Katyliną. Tradycje rządów republikańskich były jeszcze zbyt silne, aby dały się kupić zwycięstwem lub uśpić dobrodziejstwami, któremi Cezar obsypywał lud. Niezadowolenie wzrastało w miarę, jak Cezar coraz to mniej liczył się z opinją i siłą tradycji. Na każdym kroku występował jako jedynowładca i wymagał dla siebie czci monarszej. Nosił płaszcz purpurowy, bił monetę złotą z własnym wizerunkiem, nie wstawał z krzesła na powitanie senatu. Posąg jego stał w świątyni Kwirynusa, a on sam za życia czczony był, jako Juppiter Julius. Miał nawet własnych kapłanów (flamines), a na cześć jego stworzono nowe igrzyska (Luperci Juliani). Piąty miesiąc rzymski został nazwany imieniem rodowem Cezara: julius. Duszą spisku niezadowolonych był Kassjusz (Caius Cassius). Z zawodu żołnierz, był to człowiek zasad surowych, wierny tradycji republiki starorzymskiej. Dla niego Cezar był awanturnikiem, depcącym zarówno prawa, jak i religję Rzymu. Kassjusz znalazł chętnych do spisku zarówno wśród republikanów, jak i samych wodzów Cezara. Na czele tego sprzysiężenia stanął szwagier i kolega Kassjusza na urzędzie pretora, Brutus. Pochodził on z bardzo starożytnego rodu Junjuszów, do którego należał rzekomy założyciel republiki, pierwszy jej konsul, Brutus. Usposobienia cichego i skromnego, wyróżniał się dzielnością i obyczajnością pośród ówczesnej młodzieży arystokratycznej, zepsutej lub zrujnowanej. Rozmiłowany w filozofji helleńskiej, szukał w niej wzorów i przykładów do życia. Był przyjacielem Cycerona, który w nim pokładał olbrzymie nadzieje, a sam Cezar był jego wychowawcą i kochał go, jak własnego syna. Pomimo to, gdy wybuchła wojna domowa, Brutus stanął w obozie Pompejusza, mordercy swego ojca, ponieważ tam była sprawa republikańska. Tego człowieka, którego samo imię służyło za hasło, pozyskał Kassjusz i wysunął na czoło spisku.

Cezar gotował się właśnie do wyprawy na Partów. Powszechnie przypu-

szczano, że wojna ta pozostaje w związku z zamiarem jego obalenia formy rządu republikańskiej i zastąpienia jej monarchiczną. Ostatecznie uchwały co do tej wyprawy miały zapaść na posiedzeniu senatu piętnastego marca (Idy Marcowe) 44 r. Tego dnia Cezar, zwykle punktualny, spóźnił się na posiedzenie, które się odbywało w gmachu teatru Pompejusza. Ociągał się z wyjściem z domu z powodu niedyspozycji i złych przepowiedni. Musiano dopiero przez posłańców nakłonić go do przybycia. Zaraz po zajęciu swego miejsca Cezar został otoczony przez spiskowców, a jeden z nich wniósł prośbę o ułaskawienie swego brata. Gdy Cezar, zmęczony natarczywością proszącego, chciał się oddalić, ten pociągnął go za kraj togi. Był to znak umówiony. Ze wszystkich stron poczęły nań spadać ciosy sztyletów, Cezar zaś, widząc niepodobieństwo obrony, zasłonił twarz togą i upadł martwy u podnóża posągu Pompejusza. W rządach swych Cezar naśladował formy władzy królewskiej, którą chciał zaprowadzić w Rzymie, ale mimo swej woli i wiedzy stworzył inną formę rządu, której nazwa sprzęgła się odtąd na zawsze z jego imieniem. Było to cesarstwo, które w swych formach następnych i przeobrażeniach zmieniło się w pojęcie władzy monarchicznej wyższej, aniżeli władza królewska.

DRUGI TRIUMWIRAT. Wieść o zabójstwie Cezara wywołała wśród ludu popłoch. Sami spiskowcy, nie mając armji, zajęli Kapitol i, zamknąwszy się tutaj, trwali w bezczynności przez dni dwadzieścia. Skorzystał z tego Antonjusz i objął władzę w charakterze kolegi zmarłego, a Lepidus, jeden z wodzów Cezara, oddał mu wojsko do rozporządzenia. Antonjusz kazał przenieść do swego domu papiery i majątek prywatny zmarłego, a przy tej sposobności zagarnął także i skarb publiczny w kwocie stu dwudziestu dwóch miljonów denarów. Pomiędzy nim a spiskowcami stanął układ. Antonjusz zgodził się nie ścigać morderców. Lecz gdy w czasie pogrzebu Cezara odczytał jego testament, w którym zmarły poczynił znaczne zapisy na rzecz ludu, wywołał tem taki wybuch nienawiści, iż lud rzucił się na domy spiskowców. Musieli oni ratować się ucieczką, a Antonjusz został panem Rzymu. Z testamentu jednak Cezara dowiedziano się, że Cezar mianował swoim generalnym spadkobiercą krewnego swego, Oktawjana (C. Julius Caesar Octavianus), którego zarazem adoptował. Był to młodzieniec dziewiętnastoletni, który bawił wówczas na Wschodzie dla kształcenia się w wymowie. W młodzieńcu tym okazał się duch niezwykły, odwaga, stanowczość i zimna krew, które zadziwiły wszystkich. Wróciwszy do Italji, zażądał natychmiast od Antonjusza zwrotu spadku po Cezarze i, nie zwlekając długo, począł sprzedawać własne majątki, aby wykonać zapisy ojca dla ludu. Weterani Cezara zaczęli teraz garnąć się do niego. Antonjusz lekceważył go sobie, a niechęć jego względem Oktawjana starała się wyzyskać partja republikańska. Głową jej był sędziwy Cyceron, który na schyłku życia raz jeszcze porwał się do walki w imię haseł republikańskich. W świetnych mowach, w t. zw. Filipikach, zwalczał Antonjusza (chociaż mowy te były tylko pisane, nie wygłaszane). Między Cyceronem a Oktawjanem zawiązał się nadzwyczaj zażyły i serdeczny stosunek. Legjony rzymskie, którym Oktawjan hojnie sypał złoto, z radością prze-

chodziły na jego stronę. Kiedy Antonjusz wybrał się do Galji przedalpejskiej, Cyceron nakłonił senat do zerwania z nim i wysłania przeciwko niemu obydwóch konsulów. Wojsko republikańskie, przy pomocy Oktawjana, zwyciężyło Antonjusza, a Oktawjan, za powrotem do Rzymu, mając lat dwadzieścia, wymusił na senacie swój wybór na konsula. Ale nadzieje republikanów na dalszą pomoc Oktawjana zawiodły. Gdy bowiem Antonjusz wraz z Lepidusem wkroczył z Galji zaalpejskiej do Italji, Oktawjan uległ naciskowi swoich weteranów i, zamiast walczyć z wodzami Cezara, wolał się z nimi połączyć. W pobliżu Bononji nastąpiło spotkanie trzech wodzów (43). Podzielili się oni władzą i zawarli nowy triumwirat. Każdy z nich otrzymał w zarząd część państwa: Oktawjan—Afrykę, Sycylję i Sardynję, Antonjusz — obydwie Galje, Lepidus — Hiszpanję. Drugi triumwirat nie był, tak jak pierwszy, prywatną umową, lecz nadzwyczajnym urzędem, niezależnym ani od ludu, ani od senatu. Triumwirowie objęli go na przeciąg lat pięciu.

Trzema bramami triumwirowie wkroczyli do Rzymu, każdy na czele swej armji, i zaraz tej samej nocy ogłosili listę proskrybowanych, wyznaczając nagrody za głowy zabitych, a majątek ich skazując na konfiskatę. Lista ta z każdym dniem rosła, a w liczbie ofiar tego krwawego teroru padł jeden z pierwszych Cyceron, którego Oktawjan bez skrupułu wydał zemście Antonjusza. Cyceron śmiercią swoją odkupił błędy, popełnione w polityce. Główna jego działalność poza adwokaturą była piśmiennicza, i na tem polu położył największe zasługi. Pozostawił po sobie pięćdziesiąt siedem mów, które do dzisiejszego dnia uchodzą za wzory krasomówstwa. Zresztą sztuce tej poświęcił także osobne prace naukowe. Pisał również dzieła polityczne i dialogi filozoficzne w rodzaju platońskich. We wszystkich swych dziełach Cyceron występuje, jako miłośnik kultury helleńskiej, której był naśladowcą i wielbicielem, ale do właściwości tej kultury helleńskiej dołączył zalety umysłowości rzymskiej, jak: trzeźwość, jasność i praktyczność. Jego ideał polityczny wzorował się na konstytucji rzymskiej, a w filozofji interesowały go przeważnie zagadnienia moralne człowieka. Ale nadewszystko Cyceron wsławił się jako świetny pisarz i stylista. Od niego to dopiero poczyna się właściwa proza rzymska, która do dzisiejszego dnia nosi miano klasycznej.

Pozostawiwszy Lepidusa w Rzymie, Oktawjan i Antonjusz ruszyli naprzeciw armji republikańskiej, którą gromadzili na Wschodzie Brutus i Kassjusz. Na równinie macedońskiej, w pobliżu miasta Filippi, zetknęły się dwie armje: cezarjańska i republikańska. W podwójnej, morderczej bitwie republikanie ponieśli zupełną klęskę. Brutus i Kassjusz odebrali sobie z rozpaczy życie (42).

OKTAWJAN I ANTONJUSZ. Niebawem po tej bitwie Oktawjan i Antonjusz podzielili państwo na dwie części, przyczem Antonjuszowi przypadł Wschód, Oktawjanowi Zachód. Lepidusowi pozostawiono tylko Afrykę, usuwając go w cień. Układ ten złagodził naprężenie chwilowe między Antonjuszem a Oktawjanem, wywołane nieporozumieniem przy podziale łupów, wkońcu małżeństwo Antonjusza z Oktawją, siostrą Oktawja-

na, wzmocniło węzły sojuszu. Z prowincyj zachodnich, które wraz z Italją przypadły Oktawjanowi, niektóre, jak Sycylja i Sardynja, pozostawały jeszcze w rękach republikanów. Na Sycylji rządził właściwie ostatni z synów Pompejusza, Sextus, wróg śmiertelny Cezara, pojednany teraz z partją senatu. Do niego garnęli się proskrybowani przez Oktawjana i Antonjusza. Na morzu, dzięki flocie republikańskiej, której był naczelnikiem, panował on niepodzielnie: zagarnął Sardynję i wiele punktów nadbrzeżnych Italji, a odciąwszy dowóz żywności, groził wygłodzeniem całego półwyspu, który już i tak był zniszczony wojną domową. W Rzymie wybuchły rozruchy głodowe, których Oktawjan omal nie przepłacił życiem. Zawarłszy narazie zgodę z Sextusem, Oktawjan dążył jednak do rychłego pozbycia się niebezpiecznego współzawodnika. W tym celu rozpoczął wytężone zbrojenia na morzu, połączone z budową całkiem nowego typu okrętów. Niebawem flota jego w liczbie trzystu okrętów dorównywała już flocie Sextusa. Dzięki temu i przy pomocy dzielnego wodza, Agryppy (Marcus Agrippa), odniósł zwycięstwo nad Sextusem w dwóch bitwach morskich (36), poczem legjony Sextusa przeszły na stronę Oktawjana. Wojna ta rozstrzygnęła także o losach Lepidusa, który pomagał Oktawjanowi. Lepidus zgłosił swe pretensje do Sycylji, ale porzucony również przez własną armję, musiał zrzec się Afryki i osiedlić w Rzymie, poprzestając na tytule pontifexa maximusa. Tymczasem na Wschodzie Antonjusz uległ całkowicie wpływowi królowej Egiptu, Kleopatry, z którą zawarł ślub oficjalny i której zwrócił wszystkie dawne posiadłości Egiptu, jak Cypr, Fenicję i t. d. Synów jej adoptował i jednemu z nich w testamencie przeznaczał Syrję, drugiemu Armenję oraz przyszłe podboje w Azji, o których marzył. Po nieudanej jednak wyprawie na Partów wrócił do Aleksandrji, gdzie przybrał zupełnie zwyczaje i formy rządzenia władców wschodnich. Wreszcie żonie swej, Oktawji, siostrze Oktawjana, posłał list rozwodowy (32). Była to zniewaga osobista i zapowiedź gotującej się walki między triumwirami.

Właśnie upływał termin pięcioletni drugiego triumwiratu. Antonjusz zaproponował zrzeczenie się równoczesne władzy przez obydwóch triumwirów, Oktawjan zaś, pragnąc skompromitować Antonjusza, rozkazał odczytać testament jego na rzecz synów Kleopatry, złożony w świątyni Westy. Po tym fakcie senat pozbawił Antonjusza godności triumwira i prawa ubiegania się o konsulat na rok następny (31), królowej zaś Egiptu uchwalił wypowiedzieć wojnę. Antonjusz dla walki z Oktawjanem zgromadził olbrzymią flotę, która u wybrzeży Grecji natknęła się na flotę Oktawjana, pozostającą pod dowództwem Agryppy. Tutaj, pod Akcjum (Aktion), stoczono bitwę rozstrzygającą, w czasie której Kleopatra, nie chcąc swych losów łączyć na stałe z losami Antonjusza, dała swej eskadrze sygnał do odjazdu. Antonjusz na wiadomość o tem porzucił wszystko i pośpieszył za nią do Aleksandrji. Flota, opuszczona przez wodza, została rozbita, a armja lądowa poddała się dobrowolnie zwycięzcy. W roku następnym Oktawjan zdobył Aleksandrję. Antonjusz i Kleopatra sami odebrali sobie życie, a Oktawjan wcielił Egipt do państwa rzymskiego. Odtąd Oktawjan sam jeden zostaje władcą całego starożytnego świata.

GODNOŚĆ CESARSKA OKTAWJANA. Bitwa pod Akcjum i zdobycie Aleksandrji rozstrzygnęły losy świata. Odtąd przestał on dzielić się na dwie połowy — Wschód i Zachód, a został połączony całkowicie w jednem imperjum rzymskiem. To nietylko Oktawjan zwyciężył Antonjusza. To zarazem Rzym przełamał dążenia do wyosobnienia się Wschodu za przewodem Egiptu w niezależne polityczne ciało. Triumf Oktawjana był także triumfem uniwersalnej polityki rzymskiej. Ale cały owoc stuletnich walk i wysiłków Rzymu dostał się znowuż w ręce jednego człowieka, który się ogłosił spadkobiercą Cezara. Z tego zdawali sobie dokładnie sprawę wszyscy, a najlepiej sam Oktawjan. Oktawjan mienił się spadkobiercą Cezara, ale był on za ostrożny, aby pójść w jego ślady i ogłosić monarchję. Kierując się we wszystkiem rozwagą i trzeźwym rozsądkiem, nie pragnął większej władzy nad tę, którą już posiadał istotnie. Od roku 36 osłaniała go nietykalność trybuna, którą to godność w r. 23 otrzymał dożywotnio, a tem samem uosabiał w sobie w myśl dawnych zasad republikańskich majestat narodu rzymskiego. Odtąd wszelki zamach na jego życie lub władzę był sądzony i karany, jako zdrada stanu lub obraza religji. Od roku 31 był obierany corocznie na konsula, senat uchwalił nawet jego ubóstwienie, ale Oktawjan odrzucił ten zaszczyt, a posągi srebrne, na cześć swoją ulane, kazał przetopić. Pragnął on tylko istotną swą władzę oprzeć na podstawie prawnej. W tym celu w r. 27 złożył w ręce senatu wszystkie swe godności i urzędy. Rozumie się, senat nie przyjął tego zrzeczenia się i prosił go, aby i nadal zatrzymał swą władzę. Oktawjan przyjął ją zpowrotem z tem jednak zastrzeżeniem, że podzielił się nią teraz z senatem. Dla siebie zatrzymał imperjum, czyli władzę nad wojskiem, senatowi zaś pozostawił dawne prawa republikańskie. W tym duchu został przeprowadzony podział prowincyj na wewnętrzne i kresowe.

Wewnątrz państwa, gdzie panowanie Rzymu było utwierdzone, a więc w Italji i starych prowincjach, zatrzymał senat swoją władzę. Na kresach zaś, gdzie trzeba było walczyć z nieprzyjacielem, rządził Oktawjan na mocy władzy prokonsularnej, którą mu stale przedłużano. Była to nowa zasada rządu: podwójnej władzy w państwie, czyli t. zw. dyarchia. Oktawjan nie chciał być uważany za jedynowładcę przez Rzymian, lecz tylko za pierwszego obywatela. I w tym charakterze przybrał tytuł princepsa, który zawsze należał się senatorowi, zapisanemu na pierwszem miejscu na liście cenzorskiej. Tytuł ten stał się odtąd nazwą urzędową, określającą stanowisko w państwie Oktawjana i jego następców. Senat w nagrodę za cofnięcie zrzeczenia się ofiarował mu przydomek Augustus, to znaczy świątobliwy. Ten tytuł stał się odtąd jego imieniem, pod którem znany jest w historji. Tytuł imperator, piastowany dawniej przez wodza od dnia zwycięstwa do dnia triumfu, był kładziony stale przed jego imieniem (Imperator Augustus). Przydomek: „Cezar" pozostał się jego nazwiskiem rodowem (zamiast Julius) i przeszedł na wszystkich członków domu panującego.

Tak więc pryncypat Augusta był zespoleniem w jednych rękach głównych władz i dostojeństw dawnej republiki: konsulatu i trybunatu ludowego, godności pontifexa maximusa i wreszcie — co stanowiło najistotniejszą podstawą materjalną jego panowania — władzy prokonsularnej, która oddawała mu w ręce niepodzielne imperjum wojskowe. Ale gdy dawniej prokonsul sprawował swą godność w prowincji, obecnie August przebywał stale w Rzymie, prowincjami zaś zarządzał za pośrednictwem swoich zastępców. Każdy prokonsul posiadał swój własny skarb, do którego wpływały dochody z prowincji i którego używał na opłatę wojska. Teraz August założył już nie swój skarb prywatny, ale skarb cesarski (fiscus Caesaris, albo krócej fiscus), zupełnie odrębny od skarbu publicznego, czyli skarbu państwa, zarządzanego przez senat (t. zw. aerarium). Bił własną monetę złotą i srebrną, do czego wszakże, jako wódz naczelny, miał prawo. Zarząd nad prowincjami August rozszerzył i przeniósł stopniowo także na zarząd Rzymu, gdzie cała gospodarka miejska, policja, straż ogniowa, poczta, podlegały jego rozkazom. On też pierwszy opodatkował obywateli na rzecz skarbu i zaprowadził podatek od spadków i podatek od kupna i sprzedaży. Ale mimo ogromu swej władzy, Cezar uważał siebie tylko za wykonawcę woli senatu. Nawet z zarządu skarbem August zdawał sprawę przed senatem i przedkładał mu rachunki. Tak więc August stał się właściwym organizatorem nowej formy rządu, która od pierwszego jej inicjatora, Juljusza Cesara, nazywa się cesarstwem.

Tak dokonała się zmiana najistotniejsza rządu, jaka kiedykolwiek zaszła w dziejach Rzymu. Pryncypat, pomyślany jako restauracja republiki, wykwitł i rozwinął się w całkiem nową formę rządu, którą nazywamy cezaryzmem lub cesarstwem. Pomimo wzmożenia, a nawet spotęgowania do olbrzymich rozmiarów władzy jednostki w państwie, cezaryzm jest w gruncie rzeczy formą rządu demokratyczną, gdyż opiera się na ludzie, i dlatego można go uważać za wytwór oryginalny państwowy Rzymu, który się przyjął na Zachodzie i dostosował do energji i działania ludów zachodnich, a nawet i dla dzisiejszych czasów pozostał ideą polityczną żywotną, która się kilkakrotnie ponawiała. I odwrotnie, stanowi on przeciwieństwo do monarchji jedynowładczej, ale despotycznej i niwelującej, która ma swe pochodzenie na Wschodzie i do dzisiejszego dnia tam się w swych różnych typach i formach przechowała. Ale twórcą tej władzy zachodniej — imperjum — nie był ten, od którego ona nazwę otrzymała (Juljusz Cezar), lecz jego spadkobierca, August. Stworzył on nową formę życia państwowego, która przetrwała daleko dłużej, aniżeli Rzym, aniżeli starożytność. Ale i Rzymowi dał on doskonałą organizację państwową, której zawdzięczał on swój rozwój w przeciągu trzech stuleci, a w ciągu tego okresu czasu, mimo obrazu strasznych okrucieństw cezarów i upodlenia oraz zwyrodnienia ludu rzymskiego, dał chwile takiej świetności i rozkwitu nietylko jednego kraju i miasta, lecz i całego świata cywilizowanego, na które trzeba czekać lat tysiące. Dlatego choć August nie był żadnym zdobywcą, jak Aleksander W. lub Cezar, należy on do typu największych organizatorów, jakich ludzkość kiedykolwiek wydała. Oceniali to współcześni i rozumieli doniosłość prze-

wrotu, jaki się za ich życia dokonał. Od niego też, a właściwie od dnia utworzenia pryncypatu (trzynastego stycznia 28 r. przed Chr.), rozpoczyna się nowa era (anni Augustorum), według której zaczyna się kalendarz eponimiczny cesarstwa.

POLITYKA ZAGRANICZNA AUGUSTA. August zrzekł się podbojów na Wschodzie, zato na Zachodzie przez cały czas jego panowania święciła triumf polityka ekspansywna, czyli rozrostu cesarstwa. Za Augusta prawy brzeg Dunaju został w całości przyłączony do państwa rzymskiego, dalej jednak poza Dunaj legjony się nie posuwały. Przy końcu panowania Augusta na miejscu dawnej prowincji Illiricum powstało pięć wielkich obwodów administracyjnych: Recja, Noricum, Dolna Illirja albo Pannonja, Górna Illirja albo Dalmacja oraz Mezja. Zarządzali niemi jego zastępcy, czyli legaci, w krajach zaś nowoprzyłączonych, jak w Recji i Noricum, jako też w Egipcie, jego właśni urzędnicy, t. zw. procuratores lub praefecti. Nad Renem polityka Augusta także miała charakter zdobywczy. Tutaj prowadzili ją naprzód Drusus dwudziestopięcioletni pasierb Augusta, młody i dzielny wojownik. Podbił on Fryzów i Batawów (w dzisiejszej Holandji), a umocniwszy się nad dolnym Renem, starał się przeniknąć w głąb Germanji od strony morza, wdół rzeki Amizy, Wezery i Łaby, gdzie były siedziby Cherusków. Po śmierci przypadkowej Drususa prowadzi dalej jego dzieło starszy jego brat, późniejszy cesarz, Tyberjusz, który pobił Cherusków, wkrótce jednak został odwołany. Mimo to Rzymianie nad Renem pozyskali nową prowincję Germanję, w której centrum zarządu stała się Kolonja (Colonia Agrippina) w kraju Ubjów. Rzymianie walczyli także nad Menem i nad górnym Dunajem ze Szwabami i Markomannami, którzy mieli tu potężne państwo (w dzisiejszych Czechach i na Morawach) za rządów króla Marboda. Ale na północy, za Renem, Arminius, wódz plemienia Cherusków, zadał ciężką klęskę wodzowi rzymskiemu, niedołężnemu Warusowi (Publius Quinctius Varus) w lesistych przejściach Lasu Teutoburskiego (9 r. po Chr.). Od tego czasu Rzymianie zrzekli się dalszego posuwania się za Ren i bronili już tylko linji tej rzeki. To cofnięcie się uratowało niezależność narodową Germanów, i dlatego Arminius uchodzi dziś jeszcze za pierwszego bohatera narodowego Niemiec.

MIASTO RZYM ZA AUGUSTA. Od czasów Augusta zaczyna się nowa era w rozwoju samego miasta Rzymu. August położył podwaliny pod wielki Rzym, stolicę późniejszych cezarów i papieży. Przez siedem wieków republiki miasto rozwijało się bardzo wolno. Zamykało się ono zawsze w obrębie siedmiu pagórków, które tworzą na lewym brzegu Tybru jakby wieniec wokoło Palatynu. Odpowiednio do tego dzieliło się miasto na siedem obwodów (pagi) i na dzielnice (vici), rozłożone wokoło ulic głównych wraz z przecznicami. Domy były budowane przeważnie z cegły niepalonej lub kamienia łupanego. Zwyczajem starożytnym dom cały był ogrodzony nazewnątrz, a wszystkie jego mieszkania zwrócone do dziedzińca wewnętrznego, czyli atrium, służącego zarazem za salę przyjęć. Taka posiadłość nazywała się villa. Uboższa ludność gnieździła się w domach wielopiętrowych, zbudowanych systemem koszarowym (insulae), przy-

czem nie było wspólnego wejścia, lecz każde mieszkanie miało osobne schody od ulicy. Ciasnotę ulic potęgowały sklepy, a raczej ławki, budy i stragany z materjałów łatwo palnych. Stąd pożary w Rzymie były na porządku dziennym i po każdym miasto na nowo w podobnyż sposób się zabudowywało. Świątynie i gmachy publiczne były nieliczne i zbudowane przeważnie z tufu, czyli martwicy kamienia. Z nich najstarsza była potrójna świątynia Jowisza, Junony oraz Minerwy na Kapitolu od strony południowo-zachodniej; przeciwległy zaś szczyt tegoż wzgórza zajmował zamek (arx). U podnóża Kapitolu wznosiła się świątynia Saturna wraz ze skarbcem, oraz świątynia Zgody, zbudowana przez Kamillusa, zwycięzcę Gallów, na pamiątkę pogodzenia się patrycjuszów z plebejuszami. Na przeciwległym krańcu forum stała okrągła świątynia Westy z gajem i domem dla westalek, a w pobliżu niej curia regia, mieszkanie najwyższego kapłana, oraz świątynia Kastora i Polluxa. Od drugiej wojny punickiej powstają na forum pierwsze bazyliki murowane. Są to miejsca zebrań dla ludu wraz ze sklepami dla kupców, a zarazem miejsca trybunałów sędziowskich. Do forum bezpośrednio przylegał niewielki plac kwadratowy, miejsce zgromadzeń, t. zw. comitium, przy którem wznosił się także ratusz (curia). Tu zgromadzał się senat. Między forum a comitium wznosiła się trybuna (rostra), skąd mówcy na zgromadzeniach przemawiali do ludu. Cezar przeniósł ją na południową stronę forum, skąd można było ogarnąć wzrokiem cały rynek i dać się słyszeć większej liczbie obywateli. On też zbudował nowy ratusz, nieco bliżej forum, t. zw. curia Julia.

Już Juljusz Cezar powziął był plan przebudowy Rzymu: rozszerzenia go i przerzucenia z kotliny między wzgórzami w kierunku via Flaminia. Chciał on otworzyć szeroki widok od forum aż na pole Marsowe. Do tego miało służyć założenie całego szeregu forów. Pierwszem takiem było forum Julium wraz ze świątynią, poświęconą bogini Wenerze, bóstwu rodowemu Juljuszów. August dobudował nowe forum swego imienia (forum Augusti) i wystawił na niem świątynię, poświęconą bóstwu rodowemu Juljuszów, Marsowi, na pamiątkę bitwy pod Filippi (Mars Ultor). Budowlami wznoszonemi dorównał mu niemal w sławie Agryppa, wódz i polityk, prawa ręka i główny doradca Augusta, który wydał za niego jedyną swą córkę, Julję. On to zbudował na polu Marsowem budynek w kształcie okrągłym, który przechował się do dnia dzisiejszego, t. zw. Panteon. Jest on przykryty sklepieniem w kształcie kopuły z jedynym otworem u samej góry. Kopuła ta stanowiła przewrót w dotychczasowem budownictwie na Zachodzie, i odtąd ten typ budowy utrwala się na stałe w budownictwie rzymskiem. Z Panteonem Agryppa połączył gimnazjum, plac ćwiczeń i zabaw, oraz łazienki (termy) swego imienia. Były to miejsca, służące nietylko dla kąpieli, ale i dla zebrań, odczytów, pogadanek wraz z salami gimnastycznemi i basenami z wodą gorącą (callidarium), ciepłą (tepidarium) i zimną (frigidarium). Dla swych termów Agryppa zbudował wodociąg, który jeszcze do dzisiejszego dnia zaopatruje w wodę jeden z najbogatszych wodotrysków rzymskich. Sam August mieszkał na Palatynie, a dom jego odznaczał się nadzwyczajną prostotą i skromnością. Tu, na Palatynie, przy świą-

tyni Apollina założył bibljotekę oraz zbudował drugą świątynię Westy z cząstką ognia świętego. Tym sposobem Palatyn stał się siedzibą bogów i Cezara. Do Augusta można zastosować powiedzenie, że zastał Rzym kamiennym, a zostawił marmurowym. Dzięki niemu dopiero Rzym stał się naprawdę stolicą świata. Dwadzieścia dziewięć wielkich dróg wybiegało stąd na wszystkie krańce cesarstwa, a u wylotu ich, na forum, August umieścił złoty słup milowy (milliarium aureum). Z dróg tych, obok najstarszej via Appia, największe znaczenie posiadała via Flaminia, łącząca Rzym z północą, której przedłużeniem w Galji była via Aemilia, biegnąca wzdłuż linji Padu. W miejscu, gdzie ta droga przekracza Tybr na moście Mulwijskim, były ustawione posągi, wzniesione na cześć Augusta z rozkazu senatu.

August dbał nietylko o zewnętrzny blask Rzymu, jako miasta. Pragnął on również widzieć go siedliskiem sztuk i nauk. W tym celu otoczył się ludźmi uczonymi, literatami i poetami, którzy mieli dać początek nowej erze w życiu umysłowem rzymskiem. Z jego inicjatywy i przy jego pomocy pisał historję Rzymu Liwjusz (Titus Livius), rodem z Padwy, który objął całość dziejów rzymskich od samego początku (ab urbe condita) aż do doby współczesnej. Dzieło to miało dostarczyć przykładów z życia dawnych Rzymian współczesnemu pokoleniu do naśladowania. Także i poezja kwitła w otoczeniu Augusta i naginała się do jego upodobań. Horacy (Quintus Horatius Flaccus) pisał świetne satyry, a w odach swych sławił Augusta. Obok niego bardzo czytany był Owidjusz (Publius Ovidius Naso), poeta liryczny, lekki i płochy pod względem obyczajowym. Wszystkich jednak poetów współczesnych przewyższył i zaćmił sławą swoją za życia i po śmierci Wergiljusz (Publius Vergilius Maro). Głównem dziełem jego była „Eneida", owoc pracy całego niemal życia. Utwór ten był naśladownictwem eposu Homera i w założeniu swojem miał dać Rzymianom to samo, co Grekom dały razem „Iljada" i „Odyssea". Za bohatera swego Wergiljusz obrał Eneasza, który miał być założycielem rodu Juljuszów. W poemacie opowiada poeta koleje życia Eneasza na tle pierwszych walk Latynów z przybyszami z Troi aż do założenia Rzymu. Chociaż dzieło to było owocem naśladownictwa, przecież stało się epopeą narodową rzymską, a poezja Wergiljusza najsilniej znamionuje ten okres literatury rzymskiej, który jest zwany słusznie złotym, a także, równie słusznie, wiekiem Augusta.

STOSUNKI SPOŁECZNE I OBYCZAJOWE ZA AUGUSTA. Już za republiki kapitał stał się głównym probierzem wartości społecznej. August wprowadził podwyższony cenzus dla klasyfikacji obywateli: miljon sestercyj majątku osobistego dla senatorów, a czterysta tysięcy dla klasy jeźdźców. Te dwie najsilniejsze ekonomicznie warstwy ludności miały odtąd stanowić czoło narodu. Z nich dobierał sobie August oficerów, urzędników, sędziów i t. p. Pieniądz jednak prowadził do zbytku, a za zbytkiem kroczył w parze upadek obyczajności. Wzgórze eskwilińskie zaroiło się od marmurowych pałaców, zbytek i przepych w willach bogaczów zastąpił prostotę życia dawnych Rzymian. To pociągnęło za sobą rozwiązłość, zepsucie obyczajów, osłabienie węzłów małżeńskich. Sam August dawał przykład skromności i prostoty w życiu codziennem, ale już w najbliższem oto-

czeniu miał przyjaciela, wytwornego estetę, w osobie doradcy swego, polityka i dyplomaty, Mecenasa (Caius Maecenas), a we własnej rodzinie musiał walczyć ze zbytkiem, rozsiewanym przez córkę Julję, której pałac nawet z tego powodu kazał zburzyć. Ogłosił też August prawo przeciw zbytkowi w życiu domowem (w ucztach i ubiorze), jako też przeciw rozwiązłości i rozwodom. Ale prawa te walczyły jedynie z objawami choroby, a nie z jej źródłem. Arystokracja rzymska bowiem wyradzała się, i w tem było największe niebezpieczeństwo dla państwa, ponieważ ona jedna miała w przyszłości reprezentować dawne tradycje rzymskie. Lud rzymski stracił już swój charakter jednego ze stanów politycznych i zszedł do roli motłochu ulicznego. Składał się on już teraz z obcych przybyszów oraz wyzwoleńców. Dawne komicje ludowe zeszły do roli czczej formalności, a natomiast lud trzeba było obdzielać stale jałmużną w postaci chleba (frumentatio), bądź podarunków pieniężnych (congiaria), oraz zabawiać go igrzyskami cyrkowemi. Stąd okrzyk: „panem et circenses!" stał się hasłem ludu za cesarstwa. W porównaniu z nim arystokracja rzymska stanowiła znikomą garść ludności: sześciuset senatorów i pięć tysięcy jeźdźców. August starał się zapobiec przeludnieniu Rzymu i Italji przez kolonizację. Weteranów obdzielał ziemią w Italji i prowincjach, ale już ziemi tej nie konfiskował, tylko wykupywał ją i płacił za nią olbrzymie sumy (sześćset miljonów sestercyj zapłacił za ziemię w Italji, dwieście sześćdziesiąt miljonów za ziemię w prowincjach). Prócz ludu wolnego była jeszcze olbrzymia liczba niewolników, stanowiąca prawie trzecią część ludności Rzymu, którą w pierwszych latach cesarstwa obliczano na jeden do półtora miljona głów. Jedyną siłą, która trzymała cały motłoch miejski w porządku, była policja z naczelnikiem jej, prefektem miasta (praefectus urbi), na czele.

APOTEOZA I KULT CEZARA. August odrzucił cześć boską za życia wraz z przydomkiem bóstwa Divus, jako oznakę monarchji wschodniej. Ale tytuł Augusta zatrzymał, i on to stał się podstawą nowego kultu i nowej czci boskiej, oddawanej już państwu Romie w osobie jej przedstawiciela Cezara. Nietylko zewnętrzne objawy czci, jak powstawanie przy wejściu, oklaskiwanie przez tłum w teatrze, ale nawet wewnętrzne życie domowe Rzymian splotło się teraz z kultem osoby cesarskiej. Tak przy libacjach na cześć bogów domowych przelewano także kroplę wina na cześć nowego boga Cezara. Ta ofiara religijna zredukowała się w następstwie do toastu, wznoszonego za zdrowie Augusta, „ojca ojczyzny". Lecz szczególnego znaczenia nabiera ten nowy kult cesarstwa tam, gdzie dotychczas brakło podstawy religijnej do organizacji, bądź społecznej, bądź politycznej. Wszędzie, gdzie tylko wykluwały się nowe formy życia politycznego, a nawet narodowego, kult Cezara był tym zawiązkiem, do którego szukały one przyczepienia i od którego oczekiwały usankcjonowania. Pod tym względem nowa religja — religja cesarstwa — posłużyła za środek do obalenia dawnych form, a tworzenia nowych w organizmie państwowym, w organizmie zaś społecznym pomagała ona wyzwalaniu się jednych warstw i uzyskiwaniu praw do życia narówni z innemi. Taką rolę odegrała ona przedewszystkiem wśród wzrastającej klasy wyzwoleńców w Rzymie, a ponadto

wśród podbitych przez Rzymian ludów, czyli prowincjałów. Pośród wyzwoleńców stała się ona zawiązkiem przyszłego stanu trzeciego w Europie, pośród prowincjałów podstawą oraz początkiem przyszłego narodowego rozbudzenia ludów zachodnich. Rzym, który pierwszy i jedyny dał tak wielką organizację państwa wszechświatową, miał w tradycji, we krwi, w atmosferze życia potrzebę wiązania się i łączenia. Nietylko wszystkie wyższe organy władzy politycznej Rzymu wyszły z zawiązku kolegjalnego, ale nawet najniższe warstwy ludności od najdawniejszych czasów łączyły się tutaj w związki (collegia, confraternitates) i stowarzyszenia (sodalitia, sodalitates), jak owe związki kupców, rzemieślników, muzyków i t. p., które swe początki wywodziły od samego Numy. Z biegiem czasu nagromadziło się coniemiara tych kolegjów o charakterze prywatnym. Jedne z nich miały cele religijne (pewne kulta, chociaż niektóre z nich były upaństwowione, jak Lupercalia, Saturnalia etc.), inne — cele zawodowe, inne — nawet polityczne. Zwłaszcza w okresie walk domowych, na schyłku republiki, posługiwano się temi związkami dla celów politycznych. To spowodowało nawet Pompejusza do zakazu wszelkich kolegjów, jako spisków. Dopiero za czasów cesarstwa od Augusta zaczynają się one tworzyć na nowo, ale już w innej postaci i w innym charakterze: nie dla burzenia, lecz przeciwnie, dla pracy twórczej organizacyjnej.

Uboższa ludność rzymska tak samo, jak dzisiaj włoska, miała zwyczaj wznosić kapliczki lub ołtarze na cześć bogów opiekuńczych. Tak jak były lary całego państwa lub miasta, tak samo były lary dzielnicowe (vici) z kapliczkami, stawianemi przeważnie na rozstajnych drogach (campita) lub, jak w miastach, na skrzyżowaniu ulic. Tutaj najpierw obok larów dawnych domowych, pojawiają się lary cesarstwa (lares Augustales), obok których zgromadza się ludność całej dzielnicy. Te związki sąsiedzkie (collegia) czasem wybierają swego zwierzchnika, płacą wkładki i mają wspólną kasę (arca). Obok czci jednak Cezara mają one na widoku także i cele praktyczne — głównie sprawianie pogrzebów dla uboższych swych członków (sodalitia funeralia) i stanowią coś w rodzaju późniejszych średniowiecznych parafij. Mają one także swoje igrzyska i zabawy (ludi campitales), przypadające w pierwszych dniach miesiąca stycznia (karnawał uliczny). Za przykładem Rzymu także i na prowincji oraz w municypjach pojawiają się takie same stowarzyszenia o charakterze nawpół religijnym, nawpół świeckim. Są to t. zw. Augustales lub seviri. Rekrutują się oni wprawdzie z niższej warstwy ludności, ale tworzą już jakby przejście od ludu do stanu senatorskiego (decuriones). Na Augustalach spoczywa obowiązek urządzania igrzysk, czasem wznoszenia budowli. Ale też tytuł ten był wyróżnieniem wśród ludu dla lepiej mającego się mieszczaństwa, drobnych kupców, rzemieślników, wyzwoleńców. Ponosili też oni chętnie pewne nakłady na rzecz ogółu mieszkańców, ażeby dostać się do tego stanu, który jeden z jego historyków nazwał „arystokracją wyzwoleńców".

Czem był kult Cezara dla klas wydziedziczonych w społeczeństwie rzymskiem, stał się teraz w prowincjach dla ludów podbitych — stopniem do wyzwolenia się i zorganizowania. Dlatego to kult Augusta, w Rzy-

mie dyskretnie chowany w cieniu, w prowincjach wysuwał się na plan pierwszy. I tak, zabraniając wznosić świątynie na cześć swoją w Rzymie i w Italji, August zezwalał na budowanie tych świątyń i ołtarzy w prowincjach. Za jego wiedzą i wolą wzniesiono ołtarz Romy i Augusta w Tarragonie. Podobnyż ołtarz wzniosło sześćdziesiąt ludów gallijskich przed wyruszeniem Drususa na podbój Germanji u zbiegu Saony i Rodanu (12 r. przed Chr.). Ten ołtarz na cześć Romy i Augusta wśród ludów podbitych miał takie samo znaczenie, jakie dzisiaj posiada herb państwowy lub chorągiew narodowa — służył on za oznakę panowania. Dlatego Rzymianie natychmiast po zajęciu kraju wznosili swoje ołtarze, jak w kraju Ubiów za Augusta, w kraju Bryttów za Klaudjusza. Ale ołtarz ten, czy świątynia, odtąd stał się już miejscem oficjalnych zebrań obywateli danego kraju, którzy na uroczystości doroczne wysyłają tutaj ze wszystkich stron swych przedstawicieli, obieranych pośród mężów znakomitych. Zczasem do charakteru religijnego tych zgromadzeń dołączył się także czynnik polityczny — tutaj debatuje się nad sprawami prowincji. W III zaś w. cesarstwa na te zjazdy prowincje wysyłają już swoich przedstawicieli z wyboru, a nawet zaopatrują ich w instrukcje ustne lub na piśmie. W roku 238 na tych zjazdach pojawiają się pierwsze skargi na zarządców prowincji i żądania, postawione przez prowincjałów. Tak z kultu Cezar rozwija się zczasem przedstawicielstwo ludowe prowincjonalne, a pod opieką cesarstwa zaczyna kiełkować w imperjum nowe życie, które przerosło zczasem i przetrwało gmach, który mu dał pierwsze schronienie. Jest to życie nowoczesne narodowe.

Za pośrednictwem coraz gęściej rozsiewanych po prowincjach kolonij rzymskich i italskich szybko dokonywa się romanizacja tychże prowincyj, zwłaszcza zachodnich (Galji i Hiszpanji). Ważnym czynnikiem romanizującym były także legjony rzymskie. August zerwał z systemem zaciągania do legjonów obcego żołnierza, pozostawiając służbę wojskową jedynie obywatelom rzymskim. Prowincjonali służyć mogli tylko w kohortach posiłkowych. Nie zdołał jednak obudzić dawnego ducha wojennego w Rzymianach. Za jego czasów najwyższy stan siły zbrojnej państwa wynosił około dwustu pięćdziesięciu tysięcy żołnierza. Z tego powodu August musiał zczasem ograniczyć zakres swej polityki zaborczej (np. w Germanji).

STOSUNKI W RODZINIE AUGUSTA. Stworzywszy nową władzę cesarską, August pragnął ją utrwalić. Ponieważ władza ta opierała się na podstawach republikańskich, nie mogło być mowy o jej dziedziczeniu. Natomiast za życia przygotowywał on sobie następcę w sposób bardzo prosty, mianowicie przyoblekając go w te same godności, które były istotną cechą władzy cesarskiej, a więc we władzę prokonsularną i w nietykalność trybuńską. Z początku na następcę August upatrzył sobie jedynego męskiego potomka rodu Juljuszów, syna siostry swej, Marcellusa, a po jego śmierci przyjaciela swego, Agryppę, za którego wydał jedyną córkę swoją, Julję. Z tego małżeństwa było dwóch synów, których August zaraz po śmierci Agryppy adoptował. Tak więc cesarstwo miało być zachowane w rodzie Juljuszów. Ale do współzawodnictwa o ten spadek wystąpił inny

ród, z którym August był spokrewniony przez żonę. Był to ród Klaudjuszów. Druga żona Augusta, Liwja, starała się zabezpieczyć tron swoim synom (z pierwszego małżeństwa), naprzód Drususowi, a po jego śmierci Tyberjuszowi. Na tem tle powstały niesnaski w rodzinie między Liwją a Julją. August po śmierci Agryppy wydał Julję za pasierba swego, Tyberjusza. Julja, kobieta bardzo wykształcona, ale płocha i lekkomyślna, łatwo zniechęciła do siebie Tyberjusza, który usunął się w zacisze samotne na wyspie Rodos. W czasie jego nieobecności wytoczono Julji proces o wiarołomstwo. August skazał własną córkę na wygnanie, zamienione później na więzienie w Regjum, gdzie została zamordowana. Ponieważ synowie jej zmarli przedtem, władza cesarska utrzymała się tym sposobem w rodzie Klaudjuszów, a Tyberjusz, jeszcze za życia Augusta ozdobiony konsulatem i władzą trybuńską, otrzymał po jego śmierci pryncypat z rąk senatu.

RELIGJA CHRZEŚCIJAŃSKA. W tych czasach przygotowywał się już podkład pod nowy przewrót na Wschodzie, który miał wstrząsnąć panowaniem Rzymu — na kilka wieków naprzód. Wyrosła na gruncie judaizmu nowa wiara — chrześcijaństwo. Założycielem jej był Jezus, rodem z Nazareth, który przyszedł na świat w siódmym, według innych w drugim roku przed erą dziś przyjętą chrześcijańską, czyli roku Narodzenia (w r. 754 od założenia Rzymu według chronologji starożytnej). Wystąpienie Jezusa na widownię życia publicznego przypada dopiero na trzydziesty rok Jego życia, kiedy przyjął chrzest w wodach Jordanu z rąk proroka Jana, syna Zacharjasza, zapowiadającego bliskie przyjście Mesjasza. Na trzyletni ostatni okres życia przypada cała działalność Jezusa, z tego ostatnie tygodnie na pobyt w Jerozolimie, dokąd wkroczył już otoczony licznymi wyznawcami, aby spędzić święto Paschy. Tutaj, zadenuncjowany przez kapłanów, został stracony na krzyżu z rozkazu prokuratora rzymskiego, Poncjusza Piłata. Ale uczniowie Jego, którym przyrzekł na rozstaniu, że powróci, nie przestali w cichości zbierać się i utrzymywać jedność współżycia we wspólnej biesiadzie oraz umacniać się w jednej i tej samej wierze.

Byli to ludzie przeważnie prości, lecz wiarą swoją wzbudzali podziw i przysparzali zwolenników nowej nauce, chociaż byli podejrzewani, ścigani, a nawet prześladowani przez swych współwyznawców (św. Szczepan ukamienowany). Jeden z takich prześladowców, Paweł (przedtem zwany Szawłem z miasta Tarsus), człowiek o wysokiej wiedzy ówczesnej helleńskiej, z zażartego wroga przeobraził się w gorliwego krzewiciela i organizatora nowego kościoła. On pierwszy dał wykład nauki o Chrystusie, jako o Zbawcy i Odkupicielu świata, i położył przez to podwalinę dla dogmatyki kościelnej, a przez rozpowszechnioną już wówczas teorję „słowa" Plotina i Filona zbliżył chrześcijaństwo do pojęć intelektualnych ówczesnych Greków i Rzymian. Nie zakon stał się jego podstawą, lecz nowa nauka (Ewangelja).

Śladem kolonij żydowskich postępował i rozkwit chrześcijaństwa nie na Wschód, w kierunku królestwa Partów, gdzie dostało się ono dopiero później, lecz na Zachód — w kierunku świata rzymskiego. Diaspora zresztą żydowska była nawskroś helleńską, taka sama była też diaspora chrześci-

jańska. Zakon żydowski był przetłumaczony na język grecki (Septanta), dzięki czemu mogło się i chrześcijaństwo rozprzestrzeniać w świecie wykształconym. Ewangelja też została zredagowana w języku greckim. W greczyźnie więc religja chrześcijańska znalazła środek rozpowszechnienia się między ludami niesemickiemi. Jednym z najstarszych kościołów chrześcijańskich był kościół w Antjochji, gdzie działał św. Paweł. Tutaj też powstała pierwszy raz nazwa chrześcijan dla odróżnienia od wyznawców zakonu lub religji mojżeszowej. Jak wszystkie kulty, tak samo i chrześcijaństwo ciążyło do Rzymu, gdzie pojawiło się naprzód pośród Żydów, tworzących gminę własną na Zatybrzu, ale także dotarło i na prowincję. Napis „Christianus" spotykamy już na murach Pompei. Z początku nieodróżniane wcale od żydowstwa, uchodzi ono za jedną tylko z jego sekt i również, jak to ostatnie, jest traktowane z niechęcią, a nawet z pogardą. W łonie jednak swoich wyznawców zorganizowane jest w odrębną gminę z biskupem na czele, starszymi (presbyterami) i ich pomocnikami (diakonami). Pierwszym takim biskupem rzymskim miał być, według listy papieżów, Linus. Ale tradycja II w. zachowała pamięć św. Piotra, który miał nauczać w Rzymie i ponieść tutaj śmierć męczeńską.

PAX ROMANA. W obrębie państwa rzymskiego skupiał się cały starożytny świat cywilizowany. Z barbarzyńcami toczono walki na granicach państwa, wewnątrz zaś cesarstwa był pokój (pax Romana). Stąd pojęcie cesarstwa połączyło się blisko na dwa stulecia z pojęciem pokoju. W Rzymie ustały walki między stronnictwami, dla prowincyj zaś okres cesarstwa był czasem najwyższego rozkwitu i dobrobytu. Dlatego rządy Cezarów były tam przyjmowane naogół z zadowoleniem. Ale ogrom ich władzy był ponad siły jednego człowieka miary zwyczajnej, stąd rzadko który z Cezarów mógł utrzymać równowagę pomiędzy prawem a nadużyciem władzy. Historja Cezarów przedstawia stosunkowo mało jednostek mądrych i sprawiedliwych, jak August, najczęściej zaś są nimi okrutnicy, a nawet szaleńcy.

TYBERJUSZ I NASTĘPCY. Już pierwszy następca Augusta, Tyberjusz, pozostawił po sobie pamięć okrutnego władcy. Z natury skryty i podejrzliwy, zaraz po objęciu tronu splamił się morderstwami, dokonanemi na członkach rodziny Juljuszów. Później smutną sławę zjednały mu procesy polityczne o obrazę majestatu, które pochłonęły wiele ofiar. Pozatem był to władca pracowity, dobry gospodarz, doświadczony i dzielny żołnierz. W sprawach wojskowych pomagał mu synowiec jego, Germanikus, który pomścił na Arminjuszu klęskę Warusa.

Z biegiem czasu Tyberjusz coraz bardziej dziwaczał, odsuwał się od ludzi i rządów, nareszcie w trzynastym roku panowania opuścił Rzym i osiedlił się na wyspie Capri. Tu zbudował sobie pałac, otoczył się szczupłem gronem przyjaciół i nie przyjmował żadnych wieści z Rzymu. Jedynym pośrednikiem między nim a senatem był niejaki Sejan (Lucius Seianus), który uratował raz przypadkiem życie Tyberjuszowi i za to zyskał nieograniczone jego zaufanie. Sejan był prefektem pretorjanów (praefectus praetorio), to jest przybocznej straży cesarskiej, która obozowała zbrojnie pod miastem. Urząd naczelnika pretorjanów, za Augusta nic nie znaczący, wzrósł

za Tyberjusza do pierwszorzędnego znaczenia w państwie. Cesarz obsypywał Sejana łaskami i dostojeństwami, a senat wykonywał jego rozkazy z taką samą skwapliwością, jakgdyby wychodziły z ust Tyberjusza. Powodzenie to wbiło w taką dumę Sejana, iż marzył o zajęciu tronu Cezarów. Usunąwszy z drogi zbrodniczo najbliższych krewnych Tyberjusza, zamierzał już jego samego strącić z tronu. Lecz Tyberjusz, w porę przestrzeżony, pozbawił go urzędów i kazał zamordować. Odtąd, zawiódłszy się nawet na swym przyjacielu, wywierał zemstę na wszystkiem i na wszystkich. Ostatnich sześć lat jego rządów były obrazem straszliwego teroru, od którego wybawiła Rzymian dopiero śmierć Tyberjusza na Capri, już jako siedemdziesięcioletniego starca (37).

Z uczuciem ulgi przez lud i senat powitany następca Tyberjusza, Kaligula (Caius Caesar Caligula), syn Germanika, młodzieniec dwudziestopięcioletni, okazał się szaleńcem i wkrótce padł zamordowany przez własnych żołnierzy (41 r.). Ci sami mordercy okrzyknęli cesarzem stryja jego, Klaudjusza (Tiberius Claudius). Był to pierwszy wypadek obioru Cezara przez wojsko, a senat, nie mając żadnej siły militarnej do rozporządzenia, musiał ten wybór potwierdzić. Klaudjusz był, jako panujący, całkiem niedołężny, rządy zaś za niego pełnili jego słudzy, niewolnicy i wyzwoleńcy. Najważniejszem zdarzeniem z czasów panowania Klaudjusza było zajęcie przez Rzymian wyspy Brytanji, i odtąd zaczyna się jej romanizacja. Na pamiątkę tego zdarzenia jedyny syn Klaudjusza otrzymał przydomek „Britanicus". Druga żona Klaudjusza, Julja Agryppina, zgładziła ze świata Klaudjusza, chcąc utorować drogę do tronu swemu synowi z pierwszego małżeństwa, Neronowi (54).

NERON. Neron (Nero Claudius) był w chwili wstąpienia na tron młodzieńcem siedemnastoletnim. Niepozbawiony od natury zalet umysłu i serca, posiadał wszystkie przymioty i wady młodego wieku. Zachodziło tylko pytanie, które z nich w przyszłości wezmą górę. Pierwsze pięć lat rządził przy pomocy naczelnika gwardji, Burrusa, i nauczyciela swego, słynnego filozofa, Seneki (Lucius Seneca). Był to okres jeden z najszczęśliwszych w dziejach cesarstwa. Seneka był to umysł o wysokiej kulturze helleńskiej, ale charakter słaby. Moralnym swym zasadom hołdował tylko na papierze, w życiu był dworakiem i pochlebcą małodusznym. Niezdrowa atmosfera dworu, w której nie ostał się duch filozofa, tem bardziej rozkładowo działała na młodzieńca. Neron był ambitny i zazdrosny o swoją władzę, reszty dokonała rozpusta. Naprzód zamordował brata swego przyrodniego, Brytanika, jako współzawodnika i pretendenta do tronu, później kazał zgładzić własną matkę, która mu zbrodnią utorowała dostęp do władzy. Po śmierci Burrusa i usunięciu się Seneki od dworu Neron rozpoczął rządy, które znamionuje szereg okrucieństw, przewyższających grozą swoją okrucieństwa wszystkich innych Cezarów. Pomagał mu w nich Tigellinus, następca Burrusa na urzędzie naczelnika gwardji. Senat dla przypodobania się Cezarowi nie szczędził najniższych pochlebstw, a dla ocalenia własnego życia nie cofano się przed fałszywem oskarżaniem najbliższych krewnych. Każda zbrodnia Nerona wywoływała akty czołobitności ze strony senatu.

W 64 r. Rzym nawiedziła klęska pożaru, który był co do wielkości drugim od czasu spalenia Rzymu przez Gallów. Powstał on zapewne przypadkowo na wschodnio-południowym krańcu miasta, a stamtąd rozszerzył się na całą przestrzeń nizinną, gęsto zabudowaną aż do Tybru. Neron bawił wówczas w willi swej w Antium. Wyobraźnia poetycka, a nie historja przekazała nam jego obraz, jak wzrokiem artysty podziwia wielkie dzieło zniszczenia i deklamuje wiersze Homera o pożarze Troi. Ale wszczęty przypadkowo pożar podtrzymywała jakaś zbrodnicza ręka. Na drugi dzień bowiem wybuchnął na innym krańcu miasta i z czternastu jego obwodów siedem zniszczył doszczętnie. Aby odwrócić uwagę tłumu od osoby Cezara, którego dość powszechnie obwiniano o podpalenie, rozszerzono wieść o podłożeniu ognia przez chrześcijan. Za Nerona była już w Rzymie znaczna liczba chrześcijan, chociaż nieznani byli szerszemu ogółowi. W pospólstwie zaś rozpowszechniano o nich jak najgorsze wieści. Wieści te znalazły swój wyraz nawet w pismach ludzi tak wysoko ukształconych, jak Tacyt. Wówczas też zaczęły się pierwsze ich prześladowania. Lud począł ich mordować, a Cezar kazał ich rzucać dzikim zwierzętom na pożarcie pośród areny cyrkowej i wyprawił z ich męki widowisko dla dworu w ogrodach watykańskich (żywe pochodnie Nerona). W tym czasie ponieśli także śmierć męczeńską apostołowie św. Piotr i św. Paweł. Jednak w tych prześladowaniach chrześcijan za Nerona więcej było okrucieństw bezwolnego szaleńca, niż świadomej walki politycznej. Walka ta zaczęła się na dobre dopiero z chwilą wzrostu organizacji kościoła.

Dzieło zniszczenia Neron wyzyskał gwoli przebudowy i ozdobienia miasta. Od niego dopiero zaczyna się Rzym cesarstwa w tym kształcie, w jakim dochował się do dziś dnia w ruinach. On to pierwszy rozpoczął pracę nad wzniesieniem pałacu, godnego wielkości Cezarów. Samo wzgórze Palatynu nie wystarczało mu dla tego celu, połączył je więc z Eskwilinem i tam wzniósł dla siebie słynny dom złoty (domus aurea), który znamy jedynie z opisów. Pałace Nerona tworzyły całe miasto z portykami i alejami, z ogrodami i sadzawkami. Na te budowle, wznoszone z wielkim zbytkiem i przepychem, trzeba było olbrzymich sum pieniężnych. Dostarczały ich wyroki śmierci i konfiskaty majątków bogatych ludzi. Wśród ofiar okrutnych prześladowań Nerona znalazł się także Seneka (65).

W prowincjach rządy Nerona były naogół dobroczynne. Na Wschodzie dzielny wódz Domitius Corbulo zdobył Artaxatę (58) i Tigranokertę (59). Ale Rzym wolał uznać panowanie królów w Armenji. Utworzono tylko między Azją i Armenją szereg państw wasalnych. Sam król armeński Tiridates, mimo iż Rzymianie popierali jego rywala, Tigranesa, zjawił się osobiście w Rzymie, aby objąć swe królestwo z rąk Cezara. Podejmowany był z wielką okazałością i przepychem przez Nerona, któremu to dało sposobność pokazania, jak wielka jest potęga jego na Wschodzie, gdzie rozdaje królestwa. Naprawdę teraz dopiero na dobre zaczynają się walki Rzymian z Partami. Nawet Chiny szukały zetknięcia z Rzymianami (Ta-tsin). W całem cesarstwie wszystko ulegało Cezarowi, jedni tylko chrześcijanie w Rzymie, a Żydzi w Palestynie nie chcieli uznać go za boga. Chrześcijan

EWOLUCJA USTROJOWA PAŃSTWA RZYMSKIEGO

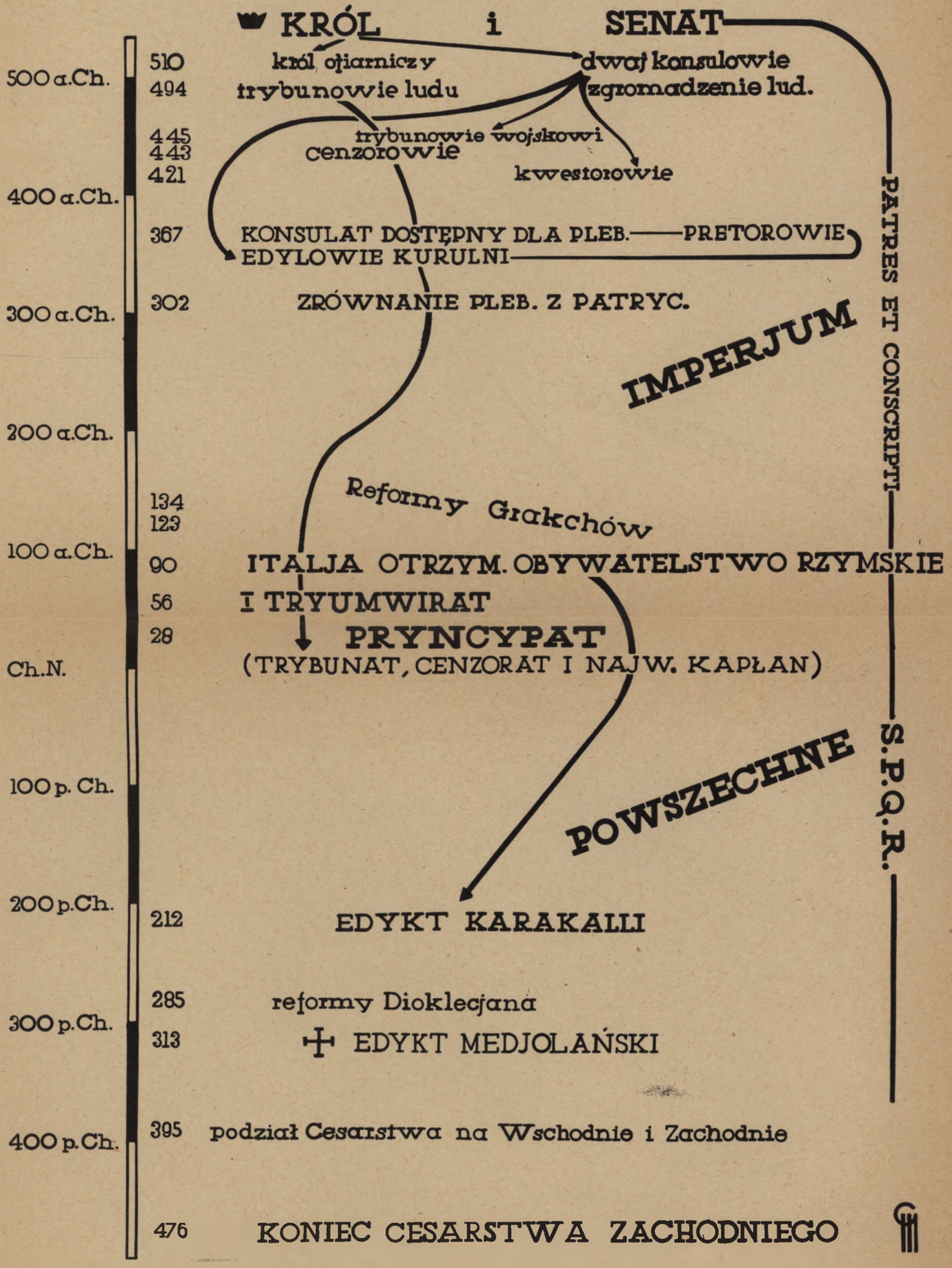

żywcem palono, a dla poskromienia powstania Żydów był wysłany w r. 67 na Wschód z wojskiem Wespazjan (Titus Flavius Vespasianus). Neronowi jednak nie wystarczała sama ambicja władcy świata. Chciał on jeszcze podbić i oczarować wszystkich swojemi talentami artystycznemi. Występował publicznie jako śpiewak i muzyk, naprzód w Rzymie, później ruszył w objazd artystyczny do Grecji. Była to jednak ostatnia jego podróż poza granicami Italji. Rzym był zupełnie znieczulony na szaleństwa Cezarów, ale w prowincjach osoba Cezara, jako woźnicy lub aktora, budziła wszędzie zgrozę i oburzenie. Rozpoczęły się bunty, naprzód w Galji i Hiszpanji, następnie udzieliły się legjonom w Germanji, Illirji i doszły wkońcu do granic wschodnich Syrji, Judei i Egiptu. Neron, opuszczony przez wszystkich, nawet przez gwardję przyboczną, sam odebrał sobie życie ze słowami: „Jakiż wielki artysta umiera!" (68).

WIEK FLAWJUSZÓW I ANTONINÓW.

RÓD FLAWJUSZÓW. Na Neronie wymiera ród cesarski, wywodzący się od Augusta. Zmiana i przejście rządu do innej rodziny były połączone z wstrząśnieniem rewolucyjnem w całem państwie. Rewolucja była militarna. Wojsko, służące w legjach pogranicznych, chciało mieć taki sam wpływ na obiór Cezara, jak i pretorjanie. Galba i Otho byli wybrani przez pretorjanów, Witeljusz i Wespazjan przez legjony prowincjonalne. W ciągu osiemnastu miesięcy Rzym zmieniał trzykrotnie osobę Cezara. Na szczęście rządy utrwaliły się w rękach dowódcy legjonów syryjskich, Wespazjana, a senat wybór jego potwierdził. Wespazjan rozpoczyna rządy trzech cesarzów z rodu Flawjuszów. Pochodził on z rodziny mieszczańskiej z kraju Sabinów. Dawne cnoty rzymskie żyły jeszcze w municypjach. Stąd Wespazjan, obok zalet wodza, przyniósł z sobą na tron skromność obyczajów, trzeźwość i praktyczność sądu oraz rządność gospodarczą. Nie wstydził się swego niskiego pochodzenia, mówił nawet źle po łacinie, z pewnym akcentem chłopskim. Sposób życia prowadził i nadal mieszczański. Wstrzymał kosztowne budowle na Palatynie, rozpoczęte za Nerona, i zamieszkał w skromnej willi. Rządził nie sam, ale wspólnie z synem Tytusem, który uśmierzył powstanie żydowskie przez zdobycie Jerozolimy. Jako pamiątka tego zdarzenia, pozostał do dziś dnia łuk triumfalny Tytusa na forum rzymskiem.

RZYM I PALESTYNA. Żydzi po powrocie z niewoli babilońskiej pozostali się bez państwa własnego i bez narodowości (zmienili język hebrajski na aramejski). Jedynem ich skupieniem była świątynia, którą zaczęto odbudowywać w r. 516, a arcykapłan tej świątyni był ich dziedzicznym księciem. Społeczeństwo żydowskie tworzyło rodzaj hierokracji (panowanie świątyni), rządzonej przez kapłanów. Ci kapłani z rodu Aarona stanowili osobną klasę rządzącą. Była to arystokracja, bogata i wszechpotężna a rozrodzona, do której nie liczyli się prości kapłani — zwykli lewici. Poddała ona pod swój wpływ całą gminę religijną, która z początku w niewielkiej tylko liczbie składała się z Żydów, wracających z niewoli, a zcza-

sem wchłonęła w siebie znaczną ilość ludności obcej, zdawna tutaj osiadłej, czy też sprowadzonej zdaleka za panowania królów chaldejskich. Po upadku państwa perskiego Judea weszła w skład monarchji Aleksandra W. i jego następców — naprzód Ptolomeuszów (301), a od r. 203 stała się częścią Syrji pod panowaniem Seleucydów, — ale nie na długo, bo już w r. 168 wprowadzenie kultu Jowisza do świątyni Jahwe wywołało powstanie religijne, na czele którego stanął bogobojny Mattatiah i pięciu jego synów (166 r.). Zaczęli oni na sposób partyzantki w górach walkę zbrojną, która się skończyła wyzwoleniem Żydów. Hierokracja zamieniła się wówczas w księstwo udzielne pod panowaniem dynastji asmonejskiej, założonej przez trzeciego zrzędu syna Mattatiah, zwanego Młotem (Makkabi). Stąd okres ten w dziejach Żydów nazywa się także panowaniem Machabeuszów. Ale książęta ci czy królowie musieli na każdym kroku mieć do czynienia z tradycją rządów dawnych religijnych a politycznych i ścierali się z partjami, a raczej sektami w łonie świątyni. Były to sekty: saduceuszów, wywodzących się od najstarszego arcykapłana świątyni, Sadoka, wyznawców ścisłych Biblji bez interpretacji, i uzupełniających Pismo św. licznemi dodatkami i komentarzami rabinitów, albo t. zw. faryzeuszów (pietystów). Sekta ta posuwała swoją żarliwość religijną do tego stopnia, że wolała znosić panowanie obce, aniżeli widzieć na czele narodu króla, nie żyjącego w zgodzie z przepisami religijnemi. Kłótnie te i walki wewnętrzne skończyły się podbojem Palestyny przez Pompejusza (63), który pozostawił na tronie książęcym i arcykapłańskim Asmonejczyków, ale obszar Palestyny ograniczył do samej tylko Judei wraz z Galileą i Pereą (na lewym brzegu Jordanu). Stamtąd to pochodzi dynastja idumejska, która poczyna się od Antypatra. Zaczął on swoją karjerę w charakterze doradcy przy boku Hyrkana II, aby korzystając z walk współczesnych o władzę w Rzymie, utorować sobie samemu drogę do tronu. Po Filippach Hyrkanowi pozostała jedynie godność arcykapłańska, a synowie Antypatra stają się tetrarchami w Judei. Z pośród nich Herodes, zręczny polityk i wykształcony w duchu helleńskim władca, panuje na sposób tyrana. Na obydwie strony stara się umocnić swą władzę: wobec Rzymian — budując port Cezareę, ognisko handlu i siedzibę władz rzymskich w Palestynie, wznosząc świątynię na cześć Augusta w przebudowanej przez niego Samarji, którą ochrzcił nazwą Sebaste; wobec Żydów — zasługując się przebudową świątyni Jahwe z niebywałą okazałością, równocześnie zaś czyniąc z niej fortecę. Po śmierci jednak Herodesa Judea niedługo utrzymała swą niezależność pod rządami jego synów, uważanych przez Żydów za intruzów i uzurpatorów, i została wcielona do państwa rzymskiego w r. 6 po Chr. w charakterze prowincji. Zresztą Rzymianie pozostawili Żydom samorząd w mieście Jerozolimie z radą naczelną (synedrium) i oszczędzali drażliwość ich narodową i religijną. Prokurator rzymski, posiadający sądownictwo karne (ius gladii), rezydował w Cezarei i tylko na święta Paschy przybywał do Jerozolimy, przyczem legjony u bram miasta zwijały swoje sztandary, jako oznakę kultu, sprzecznego z czcią Jahwy, jedynego Boga. Cesarz August i cesarzowa Liwja posyłali nawet podarunki do świątyni, Au-

gust zaś ufundował ofiarę „Najwyższemu Bogu" w postaci wołu i dwóch baranków, zabijanych codziennie. Wówczas już religja żydowska odcinała się w państwie rzymskiem od innych wyznań swym monoteizmem i nieprzebłaganą niczem ekskluzywnością. Powodowało to konflikty z władzą rzymską. Jeden z nich o mało nie doprowadził do otwartego buntu już za Gajusa Cezara Kaliguli, który rozkazał swój posąg postawić w świątyni jerozolimskiej (39). Tylko niewypełnienie rozkazu ze strony prokuratora Petronjusza zażegnało konflikt, co zresztą nie zapobiegłoby starciu, gdyby nie śmierć równoczesna Kaliguli. Partja nieprzejednanych (Nowi Machabeusze) napierała na zbrojny wybuch, który nastąpił pod koniec panowania Nerona (66). Powstanie to jednak, jak łatwo było przewidzieć, zostało szybko stłumione. Nowi Machabeusze zresztą odrazu poprzestali na defensywie. Titus Flawius zdobywa Jerozolimę i znosi wszystkie przywileje żydowskie, jak synedrjum, arcykapłaństwo. Za Flawjuszów została wypowiedziana wojna Żydom w całem państwie rzymskiem. Rzezie i prześladowania ich były rzeczą powszechną we wszystkich prawie miastach na Wschodzie. Podatek ich, płacony niegdyś na rzecz świątyni w Jerozolimie (didrachme), teraz został obrócony na rzecz świątyni Jowisza na Kapitolu. Sama nazwa Judei została skasowana. Na to miejsce przezwano prowincję Palestyną (od Filistynów). Za Hadrjana po stłumieniu resztek buntu na miejscu Jerozolimy założono kolonję rzymską pod nazwą Aelia Capitolina.

RZĄDY FLAWJUSZÓW. Wespazjan zawdzięczał tron nietylko sobie, ale i przymiotom swego syna, Tytusa, którego wojsko chciało mieć Cezarem. Wziął go też sobie za współregenta. Tytus, ozdobiony władzą prokonsularną i godnością trybuna, dzielił rządy z ojcem. On to faktycznie prowadził wojnę na Wschodzie — uśmierzył powstanie Żydów i zdobył Jerozolimę. Urządził także Wschód. Za czasów Wespazjana znikają resztki państw i miast samodzielnych w Azji Mniejszej: — Licja zostaje połączona z Pamfilją, republiki, jak Rodos, Samos, Bizancjum, stają się podwładne naczelnikom prowincyj. Na północy od Alp kolonizacja rzymska posuwa się aż do Dunaju. Wszędzie około obozowisk rzymskich budzi się życie prowincjonalne. Z tych posterunków legjonów wyrastają później miasta. Za Klaudjusza wyrastają Claudia Siscia nad Sawą (Sisak), Claudia Savaria (Steinamanger) z kultem Cezara — punkt centralny zarządu prowincji Pannonji. Handel Italji z północą przechodzi Karpaty i góry czesko-morawskie i dosięga ujścia Wisły. Jest to droga po bursztyn — nowy i bardzo rozpowszechniony artykuł zbytku, poszukiwany aż nad Bałtykiem, w kraju Aistów (Prusów i Litwy), dokąd pierwsza podróż historyczna datuje się z czasów Nerona. Punktem wyjścia tych dróg północnych jest Emona, stacja lądowa od strony wybrzeża morza Adrjatyckiego, a dalej droga prowadzi na Carnuntum, gdzie Wespazjan rozkłada już jedną legję rzymską, drugą w Vindobonie (dzisiejsze Petronel i Wiedeń). Te dwa obozy są to punkta przeprawy przez Dunaj na północ. Taki sam punkt wyjścia drogi pannońskiej na wschód jest Flavia Sirmium (dzisiejsze Mitrowice) u przeprawy przez błota Sawy, niedaleko jej ujścia do

Dunaju. Także na południe od Vindobony powstaje nowa osada rzymska Flavia Scarbantia. Na Dunaju Rzymianie organizują stałą flotyllę, która odtąd zowie się flotą Flawjuszów (classis Flavia).

Rządy wspólne Wespazjana i jego syna utrwalają się także i w Rzymie. Oczyścili oni obaj senat z ludzi niegodnych, tak iż stał się na nowo pierwszą instytucją rządową. Zasilały go już teraz żywioły obce z pośród Italików oraz prowincjałów. Coraz więcej też do szeregów arystokracji rzymskiej napływało ludzi nowych z municypjów lub prowincyj, jak znakomity wódz Agrikola z Galji Narboneńskiej, jak Trajan, ojciec późniejszego Cezara, z Hiszpanji i wielu innych. Ta nowa arystokracja rzymska zawdzięcza swe wyniesienie własnej pracy i zapobiegliwości, mniej też jest zepsuta i rozrzutna, a wzorem przyświecał jej sam Cezar. Wespazjan zaprowadził ład i oszczędność w gospodarce skarbowej. Zaniechawszy pałaców i budowli dla siebie, Cezarowie przedsiębrali natomiast cały szereg budowli dla ludu.

Z ich to czasów pochodzi t. zw. Colosseum albo amfiteatr Flawjuszów, którego ruiny dochowały się do dziś dnia. Jest to olbrzymi budynek kilkupiętrowy o kształcie eliptycznym, z areną pośrodku i z miejscami dla widzów naokoło, obliczony na osiemdziesiąt siedem tysięcy ludzi. Służył on jako miejsce widowisk ludowych w rodzaju igrzysk lub zapasów wojennych (także morskich, do czego służyły specjalne kanały, zamieniające arenę w basen wodny), oraz dla walki dzikich zwierząt. Do tych zapasów używano ludzi odpowiednio wyćwiczonych, przeważnie z pośród niewolników, jak Gallów, Traków i t. p., później olbrzymów germańskich, murzynów afrykańskich, a także z pośród przestępców, skazanych na śmierć. Były szkoły tych zapaśników t. zw. gladjatorów, którzy tworzyli nieraz całe armje, bardzo niebezpieczne dla porządku publicznego. Walczyli albo bez zbroi, jedynie z mieczem, trójzębem i puginałem w ręku, albo lekko uzbrojeni w hełm i tarczę, lub też w ciężkiej zbroi nakształt późniejszych rycerzy średniowiecznych. Igrzyska te były znane już Etruskom, a za cesarstwa stały się namiętnością tłumu. Z powodu otwarcia amfiteatru Flawjuszów Tytus dał widowisko, które trwało sto dni, i otrzymał za to od Rzymian przydomek: „rozkosz i pociecha ludzkości".

Tytus rządził sam po śmierci Wespazjana krótko, bo tylko dwa lata (79—81), ale zostawił po sobie pamięć najlepszego władcy. Za jego panowania nawiedziła Italję klęska żywiołowa w postaci trzęsienia ziemi i wybuchu Wezuwjusza. Zniszczyły one dwie miejscowości, Herkulanum i Pompeje. Dziś odkopane, stanowią one istne muzeum rzymskie z przed dziewiętnastu wieków. W czasie tej katastrofy zginął uczony przyrodnik rzymski, Plinjusz Starszy, który, jako dowódca floty w zatoce Stabiae, niósł pomoc ludności.

Przedwczesny zgon Tytusa otworzył niespodziewanie następstwo do tronu bratu jego młodszemu, Domicjanowi (Domitianus). Nielubiany zarówno przez ojca, jak i brata, czując się na każdym kroku upośledzonym w rodzinie, nabrał nieufności i niechęci do ludzi. Przytem był o tyle ambitny,

o ile nieufny, i pod tym względem najbardziej przypominał cesarza Tyberjusza. Ale i on rządził państwem rozumnie i energicznie, póki obawa o życie i ruina skarbu nie popchnęły go na drogę tyranji. On pierwszy zrobił krok na drodze zmiany pryncypatu, magistratury bądź co bądź republikańskiej, na monarchję absolutną, używał bowiem tytułu wschodniego: „pan i bóg" Domicjan prowadził wojny w Brytanji i nad Renem, sam albo przez swego wodza, Agrikolę. Wojny te były szczęśliwe, lecz kosztowne. Rujnowały one skarb narówni z budowlami, wznoszonemi przez cesarza. Domicjan odbudował świątynię Jowisza na Kapitolu, z jego czasów pochodzi łuk Tytusa, oraz pałace na Palatynie, których ruiny przetrwały do dziś dnia. Lud go lubił, ale arystokracja nienawidziła, gdyż Domicjan odsunął senat prawie zupełnie od rządów. Ścigał wszystkich, którzy się go nie lękali, zarówno filozofów, zwłaszcza stoików w Rzymie, jak i chrześcijan, których nauka za jego czasów znalazła już dostęp nawet do arystokracji i do rodziny cesarskiej. Nareszcie w najbliższem otoczeniu Domicjana i przy udziale jego żony powstał spisek, który pozbawił go życia, a na tron został powołany z wyboru senatu jeden z senatorów, Nerwa.

LITERATURA I NAUKA RZYMSKA. Dzieje Cezarów w pierwszym wieku cesarstwa opowiedział historyk rzymski, Tacyt (Publius Cornelius Tacitus), który urodził się za panowania Nerona. Był on zięciem Agrikoli i napisał jego żywot. W charakterze propretora zarządzał jedną z prowincyj pogranicznych i tu zapoznał się ze zwyczajami i sposobem życia barbarzyńców. Temu trzeba przypisać powstanie jego opisu Germanji, najstarszego dzieła, jakie posiadamy o ludach Europy środkowej. Jako znakomity historyk, napisał on naprzód dzieje współczesne Cezarów od śmierci Nerona do śmierci Domicjana („Historiae"), później zaś uzupełnił je obrazem panowania pierwszych cesarzy, poczynając od Augusta („Annales ab excessu divi Augusti"). Współcześnie z nim pisał satyry Juvenal (Juvenalis) w duchu starorzymskim, poeta zaś Marcjalis (Martialis), rodem Hiszpan,—epigramy, pełne niskich pochlebstw. Obok filozofji, w której królował Seneka, kwitła retoryka w dziełach Kwintyljana (Quintilianus). Ale w porównaniu z wiekiem Augusta była to już literatura upadku, która zamiast szczerości wprowadziła napuszoność stylu, a zamiast ducha obywatelskiego była zarażona kosmopolityzmem.

NERWA. Senat, obierając na cesarza podeszłego już wiekiem Nerwę, pragnął uniknąć następstwa władzy w tej samej rodzinie drogą dziedziczenia. Doświadczenie bowiem nauczyło, iż potomkowie nawet najlepszych Cezarów bywali nieraz najgorszymi tyranami. Jako następcę, Nerwa dobrał sobie jeszcze za życia jednego z najdzielniejszych wodzów rzymskich, Trajana, którego adoptował. Odtąd utrwalił się zwyczaj, że Cezarowie dobierali sobie następców z pośród mężów wypróbowanych. Temu systemowi następstwa tronu Rzym miał do zawdzięczenia cały szereg znakomitych cesarzów. Prawie przez cały wiek panuje ład i pomyślność zarówno w prowincjach, jak i w samym Rzymie. Jest to t. zw. później złoty wiek cesarstwa albo okres Antoninów. Zaczyna się on od Nerwy, a kończy na Marku

Aureljuszu (96 — 180). Nerwa zawarł zgodę z senatem, zobowiązując się pod przysięgą nikogo z senatorów nie karać śmiercią, a senat na pamiątkę tego zdarzenia rozkazał wybić medal na cześć cesarza z napisem: „libertas restituta" (przywrócona wolność).

TRAJAN. Następcą Nerwy był cesarz Trajan (98 — 117), rodem z Hiszpanji. Jeszcze za życia Nerwy, jako wódz, zakończył on wojnę nad Renem i nad Dunajem i wzniósł szereg fortyfikacyj na granicy germańskiej od Renu do Dunaju, rozpoczętych już za Flawjuszów. Był to t. zw. limes, wał wraz z drogą, wzdłuż niego biegnącą, i z posterunkami wojskowemi. Na południe od niego położony obszar, Taunus, Czarnego Lasu i kotliny Neckaru, był już od czasów Wespazjana rozkolonizowany między żołnierzy rzymskich. Były to t. zw. pola dekumackie (argi decumates), gdzie pod osłoną limes zakwitło życie rolnicze i żywa wymiana handlowa z barbarzyńcami.

Zaraz na wstępie swego panowania Trajan przedsięwziął wyprawę przeciwko Dakom. Był to lud barbarzyński, zamieszkujący dzisiejsze południowe Węgry, Siedmiogród i Rumunję. Dwukrotnie (102—107) Trajan wkraczał do Siedmiogrodu i zdobywał stolicę państwa, Sarmizegethuzę (dzisiejsze Varhely). Za drugim razem spalił ją, poczem król Daków, Decebalus, odebrał sobie życie. Rezultatem tych wypraw było zajęcie Siedmiogrodu i lewego brzegu Dunaju aż po ujście Dniestru i Bohu, przyczem, im dalej na wschód, tem panowanie Rzymian trzymało się bliżej wybrzeży. Tutaj założył Trajan nową prowincję, Dację, która dzieliła się na dwie części: Górną — w dzisiejszym Siedmiogrodzie i Dolną — w dzisiejszej Wołoszczyźnie. Bogate kopalnie siedmiogrodzkie zaczęły wówczas pracować dla Rzymian. Trajan ściągnął tutaj mnóstwo kolonistów z Italji, a na miejscu dawnej stolicy państwa powstała kolonja rzymska, Ulpia Trajana. Romanizacja Dacji nastąpiła tak szybko, że do dziś dnia utrzymał się na Wołoszczyźnie język łaciński (rumuński), wprawdzie mocno zbarbaryzowany, ale w formach swych i w budowie przynależny do grupy języków romańskich. Za czasów Trajana powstała też prowincja Pannonja Dolna obok dawnej Górnej (w dzisiejszych Węgrzech). Także i na Wschodzie Trajan wznowił politykę zaborczą. Zwycięsko przekroczył Eufrat, zajął Armenję, następnie ruszył na podbój państwa Partów, a przekroczywszy Tygrys, zajął Assyrję i Babilon. Marzył o podboju Indyj, ale w powrotnej drodze z tej wyprawy umarł (117 r.). Następca zaś jego, Hadrjan, zrzekł się tych wschodnich podbojów i powrócił do tradycyjnej polityki rzymskiej, zamykającej rzeką Eufratem granice cesarstwa na Wschodzie.

HADRJAN. Cesarz Hadrjan (Publius Aelius Hadrianus), choć mniej wojowniczego usposobienia, przesiadywał jeszcze rzadziej od Trajana w Rzymie. Pędziła go bowiem stąd nie gorączka wojen, lecz chęć osobistego zapoznania się z państwem i zaradzenia jego potrzebom. Przebiegał on pieszo lub konno wzdłuż i wszerz całe państwo. Dzięki tym podróżom swoim Hadrjan przyczynił się do spojenia i zjednoczenia państwa. Odtąd bowiem osoba Cezara stała się bliska nie samym tylko Rzymianom, ale i wszystkim obywatelom cesarstwa. W miarę, jak Cezar coraz dłużej prze-

bywał poza Rzymem, zarząd państwa przenosił się coraz bardziej na dwór jego i przechodził na urzędników. Osoby, które go otaczały, byli to przyjaciele cesarza (amici) lub towarzysze (comites), tytuły, które się później ustaliły dla wysokich urzędników. Z nimi razem Cezar omawiał sprawy publiczne oraz kwestje prawne z zakresu sądownictwa. Tak powstała rada przyboczna cesarska (consilium) z osób, mniej więcej stałych lub wybieranych z pośród senatu. Za Hadrjana urzędnicy wychodzili już wyłącznie ze stanu jeźdźców, ale też stan ten stracił dawne znaczenie warstwy kapitalistów, a stał się szlachectwem czyli godnością, nadawaną przez Cezara. Ta nowa warstwa urzędnicza zostawała w służbie u cesarza i piastowała różne godności pod rozmaitemi tytułami, jak: prefektów, prokuratorów i t. p. Hadrjan wyznaczał im pensje, a nawet stopnie czyli rangi, wedle których posuwali się naprzód. W Brytanji został zbudowany taki sam wał, jak w Germanji, odcinający posiadłości rzymskie od Kaledonji (dzisiejszej Szkocji), t. zw. vallum Hadriani. Była to linja nietylko obronna, ale i graniczno-celna. Poza nią mieszkali już barbarzyńcy, którzy nie mogli dostać się inaczej do państwa, jak tylko za pozwoleniem Rzymu. Ale też dla barbarzyńców limes ten posiadał duże cywilizacyjne znaczenie. Tutaj, na pograniczu, dokonywała się wymiana towarów rzymskich na płody surowe. Tutaj zapoznawali się mieszkańcy tych okolic z wyższą kulturą i cywilizacją rzymską. Wszędzie bowiem na tej przestrzeni Rzymianie posiadali swoje obozy warowne i castella czyli zamki murowane. W tem życiu obozowem Rzymianie starali się urządzić na sposób stołeczny, budując termy, amfiteatry. Hadrjan cały szereg tych obozów podniósł do stanowiska kolonij, jak Carnuntum, Aquincum, Viminacium, Augusta Vindelicorum. Po tych garnizonach rzymskich pozostały się wszędzie ślady w pomnikach, zarówno w Germanji, na Wołoszczyźnie, jak i w pustyniach afrykańskich. Służba wojskowa na pograniczu należała bowiem do obowiązków Rzymianina. Wewnątrz państwa w Rzymie przebywała tylko gwardja. Hadrjan chciał uczynić z niej wojsko wzorowe, z którego mógłby rekrutować korpus oficerski w legjonach, i naodwrót z oficerów tworzyć stan rycerski i urzędniczy w państwie. W legjonach bowiem coraz mniej było obywateli rzymskich. W korpusie posiłkowym (auxilia) służyli prowincjali. Ale i tutaj do pomocy wciągano kohorty tuziemców, rekrutowane z pośród barbarzyńców, nie znających obyczajów rzymskich, a nawet nie mówiących wcale po łacinie. W tem leżało niebezpieczeństwo dla państwa — armji groziło wynarodowienie. Hadrjan, godząc się ze złem częściowo, starał się mu zapobiegać, dbając o to, aby oficerami byli Italikowie lub prowincjali o rzymskiej krwi.

Hadrjan rozkazał znakomitemu prawnikowi, Salviusowi Juljanowi, zebrać wszystkie prawa i wyroki w procesach sądowych, t. zw. edykta pretorów, i ogłosić je w formie obowiązującej wszystkich. Jest to t. zw. edictum perpetuum, pierwszy kodeks rzymski z czasów cesarstwa. Zaznacza się już w nim złagodzenie dawnych surowych obyczajów, np. w zakresie prawa o niewolnictwie. Odtąd nie wolno było nikomu zabijać niewolnika, który teraz za przestępstwa odpowiadać miał przed sądem.

ANTONINUS PIUS i MAREK AURELI. Następca Hadrjana, Antoninus Pius (Titus Aelius Antoninus) zaskarbił sobie u współczesnych przydomek „ojca ludzkości". Dwudziestotrzechletnie jego panowanie (138 do 161) było okresem pomyślności, a zarazem niezamąconego pokoju, który skończył się dla cesarstwa raz na zawsze z jego śmiercią.

Antoninus jeszcze za życia Hadrjana przybrał sobie za następcę Marka Aurelego (Marcus Aurelius Antoninus). Zaraz na samym wstępie jego panowania barbarzyńcy z za Dunaju, Markomannowie i Kwadowie (na Morawach), Jazygowie (na Węgrzech), wdarli się do państwa rzymskiego i spustoszyli je aż po wybrzeże morza Adrjatyckiego. Całe swoje panowanie cesarz Aureli spędził w obozach i na wyprawach wojennych. W czasie przygotowań do jednej z nich umarł w Vindobonie nad Dunajem (180). Był on z zasad stoikiem, skromny i powściągliwy, sypiał na gołej ziemi, nosił prosty płaszcz żołnierski. Główną jego troską było doskonalenie siebie i miłość bliźniego. Za to otrzymał przydomek filozofa. Po jego śmierci znaleziono w szkatułce tabliczki woskowe, zapisane przez niego urywanemi zdaniami. W nich spowiadał się przed sobą samym z własnych myśli. W rozmyślaniach tych cesarz Aureli występuje już nietylko jako stoik, ale zbliża się bardzo do poglądów chrześcijaństwa, chociaż nie znał tej religji, a nawet, ulegając naciskowi ludności, pozwalał ścigać chrześcijan.

ZŁOTY WIEK ANTONINÓW. Okres Antoninów, najświetniejsza doba cesarstwa, pozostawił też po sobie najwięcej dzieł sztuki rzymskiej, przedewszystkiem architektury, i to nie w samym tylko Rzymie, ale na obszarze całego świata. Prawie niema zakątka ziemi w świecie starożytnym, gdzieby Rzymianie nie budowali mostów arkadowych, akweduktów, teatrów, amfiteatrów lub bazylik. Nawet w obozowiskach rzymskich na pograniczu pustyni Sahary, w Algerze lub Tunisie, spotyka się całe miasta ruin, świątyń, kolumnad, łuków, wież, grobowców i warowni. Podróże Hadrjana niemało przyczyniały się do rozrostu budownictwa rzymskiego. Wszędzie, gdzie on przebywał, wznoszono na pamiątkę jego pobytu budowle. Do dziś dnia istnieje w Tracji miasto jego imienia: Adrjanopol (Hadrianopolis). Trajan postawił w Rzymie na pamiątkę swego zwycięstwa nad Dakami kolumnę marmurową, sto stóp wysoką. Płaskorzeźby, które ją opasują nakształt wstęgi, przedstawiają szczegóły wyprawy: życie obozowe Rzymian, wsie i grody barbarzyńców, niektóre momenty wojny, jak przeprawę przez Dunaj, śmierć Decebala i t. p. Jest to najlepiej zachowany pomnik rzeźby rzymskiej z czasów cesarstwa i zarazem doskonały obraz życia i obyczajów barbarzyńców w południowo-wschodniej Europie. Trajan dokończył dzieła przebudowy Rzymu, rozpoczętego przez Juljusza Cezara, a prowadzonego dalej przez jego następców. Pamiątką budownictwa Hadrjana w Rzymie jest willa jego w Tiburze oraz grobowiec (mauzoleum) w kształcie okrągłym (dziś zamek św. Anioła). W tych czasach nabiera dopiero właściwego wyrazu styl rzymski (romański), który jest zarazem stylem cesarstwa. Jak dla Greków klasycznych ulubionemi elementami architektury był architraw, podparty na kolumnach, tak

ZMIANY ZALUDNIENIA M.RZYMU

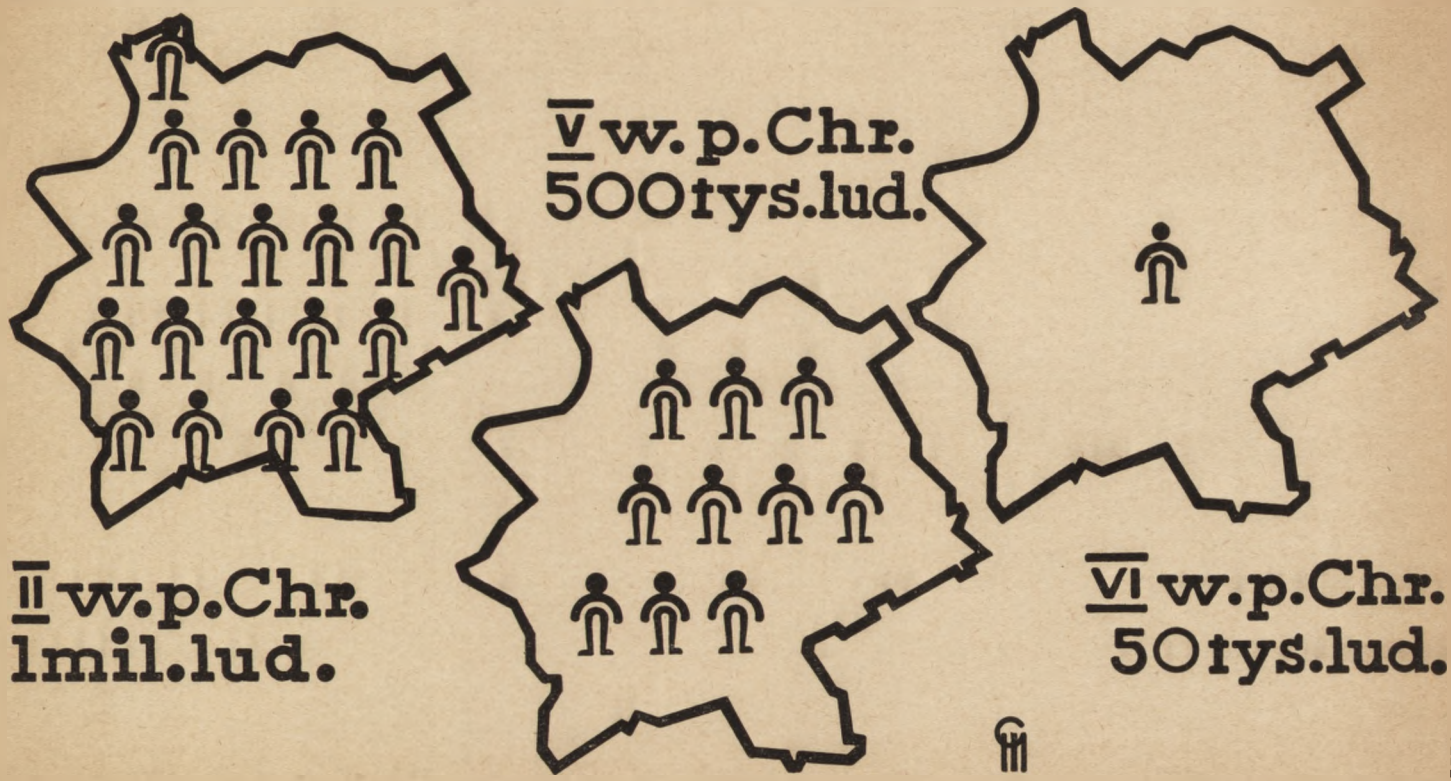

znów Rzymianie kochali się w łuku i sklepieniu owalnem, które pierwsi połączyli z kolumną, używając jej zazwyczaj nie dla podparcia, lecz jako ozdoby w formie półsłupa (pilastru) czyli słupa, wpuszczonego w ścianę. Takie sklepienie, stosowane do sufitu, nadawało budynkom z okresu cesarstwa, jak termom, zwłaszcza zaś bazylikom, imponujące rozmiary. Bazyliki były to budynki podłużne, podzielone zazwyczaj dwoma, czasami czterema, nawet sześcioma rzędami kolumn na trzy, pięć i siedem naw, i miały zakończenie w formie wielkiej nyży (t. zw. absydy), pokrytej półkopułą. Tu stało krzesło, zajmowane przez sędziego pretora. Świątynia rzymska zachowała do końca swój kształt pierwotny celi potrójnej na wzór etruski. Kolumny służyły do podparcia występującego nazewnątrz belkowania i tworzyły ganek lub portyk u wejścia. Nazewnątrz była otoczona kolumnadą pojedyńczą lub podwójną. W kolumnach występuje najczęściej styl koryncki, najbardziej ulubiony w Rzymie. W domach prywatnych utrzymał się charakter i układ dawnych mieszkań greckich, a więc dziedziniec (atrium) w środku domu z sadzawką (piscinum) i wychodzące nań mieszkania, przedsionek (vestibulum), sala jadalna (triclinium), otoczona kolumnadą i krużgankami. Domy te w tej formie, w jakiej się przechowały do dziś dnia w Pompejach lub na Palatynie, odznaczają się przestronnością, wygodą i ujmują smakiem, bez zbytniego przepychu i przeładowania. Ściany ich ozdobione są malowidłem, t. zw. al fresco, wykładane marmurem albo jego naśladownictwem. Posadzka była najczęściej ułożona w mozaikę, nieraz o wysokiej wartości artystycznej. Wykonawcami tych dzieł sztuki byli przeważnie artyści greccy, jak wogóle dostarczycielem ozdób i przedmiotów zbytku dla Rzymian był Wschód helleński. Także i kompozycje malarskie, przechowane na malowidłach ściennych, są przeważnie odtworzeniem dzieł dobrze znanych malarzy helleńskich. Jedyny rodzaj sztuki plastycznej, jaki posiadał w Rzymie samodzielną wartość artystyczną, był to portret. Obok portretu kwitła i płaskorzeźba, zwłaszcza dla celów ornamentacyjnych, np. przyozdabianie łuków, odrzwi i t. p.

Nietylko w sztuce, ale i w nauce Rzymianie czerpali swe natchnienie w umysłowości helleńskiej na Wschodzie. Postępy też Rzymian na tem polu idą równomiernie z postępami języka greckiego, który coraz bardziej się rozpowszechniał, a za Antoninów począł nawet wypierać łacinę. Najznakomitszymi pisarzami tego czasu byli Grecy i zostawili po sobie dzieła, pisane po grecku. Do nich należy Arrjan z Nikomedji, wódz i polityk, historyk i geograf, który na rozkaz cesarza Hadrjana opisał wybrzeże morza Czarnego; Plutarch, nauczyciel Hadrjana, który pisał rozprawy filozoficzne i historje w kształcie życiorysów porównawczych znakomitych mężów: Greków i Rzymian. Sekretarz Hadrjana, Swetonjusz, pozostawił nam drobiazgowo ułożone biografje Cezarów w dwunastu księgach, od Juljusza Cezara do Domicjana („de vita Caesarum"). Lecz największym uczonym tych czasów był Ptolomeusz, rodem z Aleksandrji, geograf i astronom, którego system świata i układ geograficzny stał się podstawą dla późniejszej nauki wieków średnich i przetrwał aż do czasów naszego Kopernika.

PRZEŁOM W ROZWOJU RZYMU.

WIEKOWY ZAMĘT. Drugi wiek po Chr. — panowanie Antoninów — jest najświetniejszym okresem cesarstwa rzymskiego. Nigdy przedtem ani potem świat rzymski nie był tak zwarty i jednolity, zjednoczony w jednych i tych samych formach państwowych, w jednej i tej samej cywilizacji. Rzym był stolicą świata. Nazywano go światową gospodą albo wszechświatowem kompendjum, a Plinjusz Starszy wyraża się o Rzymie, jako „o matce i żywicielce wszystkich ludów", któremu bogowie wytknęli przeznaczenie, aby połączył rozdzielone państwa, złagodził obyczaje, złączył języki wielu barbarzyńskich ludów w jeden, nauczył ludzi oświaty i obyczajności, słowem, stał się ojczyzną wszystkich ludów na kuli ziemskiej. Ale nietylko dla samego Rzymu wiek II cesarstwa był kulminacyjnym punktem rozwoju. Także dla wielu krajów, mu podwładnych, zwłaszcza na kresach, jak Tracji, Illirji i Azji Mniejszej, był to okres najwyższego ich rozkwitu. Nigdy wcześniej i nigdy później aż do dnia dzisiejszego kraje te nie dosięgły takiego stopnia zaludnienia i takiego wzrostu bogactwa, jak w II wieku cesarstwa. Ale przy wszystkich tych objawach potęgi, pomimo blasku i świetności nazewnątrz, koniec cesarstwa był już bliski. Tem jaskrawiej zato występuje przeciwieństwo między złotym wiekiem Antoninów a następującem po nim panowaniem syna Marka Commodusa (180—192), który ambicje ojca-filozofa zmienił na ambicje sportsmena-gladjatora i, jako Herkules rzymski, kazał się ubóstwiać. Po jego zamordowaniu oraz po równoczesnym prawie obiorze i zamordowaniu Pertinaxa zaczyna się anarchja żołdactwa, którą na krótko przerywają militarne rządy surowego Septimiusa Severusa (193—211).

Syn i następca jego, okrutny Karakalla, opierał się, podobnie jak ojciec, na wojsku, obsypując je złotem, co jednak nie uchroniło go od tego, że został przez gwardję swą zamordowany. On to, widząc ubytek żołnierzy w służbie legjonarnej, wydał edykt, nadający obywatelstwo rzymskie wszystkich wolnym mieszkańcom cesarstwa (212). Po wymordowaniu resztek rodu Antoninów i Sewerów cesarstwo wpada w anarchję, zwaną niekiedy (choć niesłusznie) panowaniem trzydziestu tyranów. Właściwie był to okres panowania żołdactwa. Koroną cesarską kupczono w obozie, a żołnierze obierali wodzów swych cesarzami i następnie mordowali ich. Cezarami byli niekiedy prości żołnierze, przeważnie cudzoziemcy, jak Maximus Thrax, zwykły pastuch tracki. Od Deciusa zaczyna się szereg cesarzów z pochodzenia Illirów. Na ten czas środek ciężkości dziejów cesarstwa przeniósł się nad Dunaj, gdzie skupiła się głównie obrona od barbarzyńców, zwłaszcza Gotów.

BARBARZYŃCY I NAPÓR NA RZYM. Dunaj za czasów cesarstwa spełniał na Wschodzie taką samą rolę, jak Ren na Zachodzie. I tutaj stacje legjonów nad Dunajem, jak Vindobona (Wiedeń), Carnuntum (dziś Petronel), Viminacium (dziś Kostelec pod Pożarowacem), miały podwójne zadanie: straży cesarstwa od barbarzyńców i pogranicznych faktoryj imperjum rzymskiego dla handlu z północnymi sąsiadami. Z Carnuntum do wybrzeży

morza Bałtyckiego (sinus Vendicus) wyprawiano się po bursztyn za czasów Nerona. Na mapie t. zw. peutingerowskiej z IV w. po Chr. (według mapy Agryppy z I w.) rzeka Dunaj płynie na dalekiej północy wzdłuż wybrzeża, które oblewa wielkie północne morze. Tędy w starożytności biegła droga z zachodu od kraju Trewerów (miasta Trewir) do Pannonji, a na skrzyżowaniu dróg ze wschodu i zachodu leżało miasto Sirmium niedaleko ujścia Sawy do Dunaju (dziś Mitrowice).

Od strony morza Czarnego (Pontus Euxinus) leżała herodotowa Scytja, która później za czasów grecko-rzymskich zmieniła się na Sarmację, a cały kraj nieznany na północ od Dunaju dzielił się w wyobrażeniu starożytnych na dwie połowy: zachodnią (od strony Renu) czyli Germanję i wschodnią (od strony morza Czarnego) czyli Scytję (Sarmację). Za granicę między jedną a drugą starożytni uważali rzekę Wisłę. W podaniach ludów germańskich naprzeciw tej rzeki leżała wyspa Skanza (Skanja), skąd wywodzili swe pochodzenie Gotowie. U późniejszych Bizantyjczyków Wisła jest znów główną rzeką Scytji, skąd wywodzą się Słowianie.

Napór ludów barbarzyńskich na cesarstwo rzymskie był taki sam od strony Dunaju, jak i od strony Renu. Próba Rzymian zajęcia prawego brzegu Renu aż po Łabę została zaniechana od czasów Tyberjusza. Próby utrzymania się na lewym brzegu Dunaju były dłuższe i skuteczniejsze. W tym celu Marek Aureli toczył wojny z Markomannami (w dzisiejszych Czechach i na Morawach). Od czasów zaś Trajana aż do Aureljusza (r. 106—174) legjony rzymskie walczyły na przestrzeni między Cisą i Dunajem a górnym Dniestrem i Seretem (w dawnej Dacji, dzisiejszych Węgrzech wschodnich, Rumunji i Siedmiogrodzie). Tutaj, nad Dunajem, powstają pierwsze państwa federacyjne pod wodzą zdobywców: w Pannonji króla dackiego, Burwista (Boerebistes) za czasów Cezara, nad środkowym Dunajem państwo Marboda, księcia Markomannów, w początku ery chrześcijańskiej. Z Markomannami występuje w środkowej Europie żywioł germański. Dawni Celtowie znikają, pamięć ich pozostała w nazwach Windelików (na wyżynie bawarskiej), Karnów, Noryków, Taurysków (w Alpach), Korkantów (w Karkonoszach), Sudenów (w Sudetach), Bojów (w Czechach), Karpów (w Karpatach). Najstarszym ludem germańskim, występującym we wschodnich Karpatach, są Bastarnowie (w II w. przed Chr.). W cztery stulecia później ukazują się nad dolnym Dunajem w towarzystwie Karpów w dolinach Seratu i Prutu Gotowie, którzy występują pod dwoma nazwami Greutungi-Austrogoci i Terwingi-Wisi, skąd ich nazwa późniejsza Ostrogotów i Wizygotów. (Obydwie te nazwy Greutungi i Terwingi oznaczają mieszkańców stepowych i leśnych obwodów, austra oznacza świetny, a wisu — dobry).

Równocześnie na Wschodzie wyrosło dla Rzymu nowe niebezpieczeństwo w postaci odrodzonego państwa perskiego pod rządami rodzimej dynastji Sasanidów. Persowie przekroczyli Eufrat i posuwali swe najazdy w Azji Mniejszej aż do Kappadocji, a cesarz Walerjan w bitwie z nimi dostał się do niewoli, gdzie zakończył życie (około r. 257). Dopiero cesarz Aureljan silną dłonią powstrzymał ostateczną ruinę cesarstwa. Od za-

chodu plemiona germańskie dotarły już do Apenin, ale cofnęły się, zwyciężone w stanowczej bitwie nad Ticinem. Talentem wojskowym i organizacyjnym dorównał Aureljanowi późniejszy cesarz, Probus. Ale osłaniając granice państwa od barbarzyńców, ci sami cesarzowie musieli sprowadzać ich i osiedlać, jako chłopów (coloni), na gruntach państwowych, czyli majątkach cesarza, i wciągać do legjonów w braku własnych żołnierzy, gdyż całe państwo było strasznie wyludnione i spustoszone. Odtąd i miasto Rzym, które od czasu najazdu Gallów nie widziało wrogów, musiało otoczyć się murami. Wzniósł je cesarz Aureljan, a dokończył Probus na przestrzeni blisko dwunastu mil, posługując się poczęści dawnemi budowlami, poczęści wznosząc nowe baszty i mury, zaopatrzone w zębate krajniki i kryte galerje dla obrońców. Ale i ci dwaj cesarzowie, chociaż najlepsi i najdzielniejsi, padli, zamordowani przez żołnierzy.

W okresie, zwanym panowaniem trzydziestu tyranów, Rzym pozostał nominalnie głową świata. Ani o lud, ani o senat żaden panujący nie dba. Rzym zubożał, a Italja wyludniła się narówni z innemi prowincjami na Zachodzie. Świat rzymski, świat cywilizowany kurczy się. Cywilizacja zachodnia nie przetrwała okresu panowania Rzymu nad światem czyli okresu cezaryzmu. Wschód, istotnie kolebka cywilizacji, z upadkiem politycznym Rzymu, przychodzi do swych praw pierwszeństwa w dziejach cywilizacji.

PROWINCJE NA WSCHODZIE. Na Wschodzie stan rzeczy był całkiem odmienny, niż na Zachodzie. Przedewszystkiem Wschód był bogatszy, aniżeli Zachód. Wyczerpanie finansowe Rzymu i Italji obracało się na korzyść prowincyj wschodnich. Najsilniejszemi ekonomicznie prowincjami rzymskiemi były Egipt i Syrja, chociaż i Azja Mniejsza cyfrą swą urzędową pięciuset miast świadczy o swej ludności i zamożności. Egipt był śpichrzem Rzymu za czasów cesarstwa, Aleksandrja zaś ogniskiem życia przemysłowego. Współcześni (w III w. po Chr.) uważają ją za miasto bogactw, dostatku i zbytku, ale równocześnie za miasto, w którem nikt nie próżnuje. Ten wyrabia szkło, ów papier, tamten zaś płótno. Nie Rzym był panem rynku zachodniego, ale Aleksandrja. Stąd też pieniądz rzymski odpływał wciąż na Wschód. Aleksandrja była stolicą kapitalistyczną świata. Tutaj ludzie nie znali innego hasła, prócz bogacenia się. Pieniądz był jedynym ich bogiem. Ale też dzięki bogactwu i dostatkom klas wyższych kwitły tutaj nauka i sztuka późna helleńska. Museion wraz ze swemi zbiorami i bibljoteką wciąż dzierżył prymat w świecie naukowym. Tutaj też zakwitła nowa szkoła platońska (neoplatonizm) w III w. ze swym najwybitniejszym przedstawicielem Plotinem (um. 270 r.), a idee filozoficzne pogańskie krzyżowały się z pojęciami judaistycznemi i nowemi chrześcijańskiemi. Ta właśnie sztuka aleksandryjska przenikała wszędzie na Zachód, i podziwiając freski pompejańskie lub malowidła w willi tiburtyńskiej, nie należy zapominać, że są to tylko odbłyski sztuki helleńskiej, zaszczepionej na gruncie cywilizacji egipskiej przez Ptolomeuszów. Te same warunki, które zapewniły rozkwit Egiptowi wraz z Aleksandrją, sprzyjały również rozwojowi Syrji wraz z dawną rezydencją Seleucydów — Antjochją.

Antjochja bogactwem, blaskiem i ludnością dorównywała prawie Aleksandrji. Różnica między jedną a drugą była ta, że gdy Aleksandrja jest i była zawsze wielkim portem handlowym, to Antjochja była punktem wyjścia dla karawan lądowych. Lecz i jedna, i druga pośredniczą w wielkim handlu między Wschodem a Zachodem. Ten handel obejmuje teraz najdalsze krańce świata wschodniego i zachodniego. Tkaniny aleksandryjskie z jednej strony wysyłane są do Indyj, z drugiej do Brytanji. Aleksandrja ma monopol w całym świecie handlowym. Syrja ma ten sam monopol na wyroby z jedwabiu, który drogą lądową sprowadzano aż z Chin w stanie surowym, a przerabiane i farbowane w Berycie lub w Tyrze, rozchodziły się na wszystkie strony świata. Jakoż kupcy rzymscy byli znani w Chinach pod nazwą Ta-tsin, a nazwa ta, ogólnie przyjęta dla Europejczyków, wywodzi się od nazwy Antjochji. Z drugiej strony kupców syryjskich można było spotkać w Italji i w miastach handlowych pogranicznych imperjum, jak w Salunie w Dalmacji, w Apulum w Dacji, w Malace w Hiszpanji, a niebawem dzięki nim zakwitnął handel ze Wschodem miast południowych Francji, jak Bordeaux, Lyonu, chociaż dotrą oni zczasem do Paryża, Orleanu i do Trewiru. Nawet i w handlu indyjskim Antjochja brała udział, a towary, przywożone morzem Czerwonem, w porcie Leuke-kome przeładowywano i drogą karawanową wysyłano na północ, do Antjochji lub na zachód, do Gazy. Dzięki temu ruchowi karawanowemu nawet stacje na pustyni, jak Petra (po arabsku Sela), stolica państwa arabskiego nabatejskiego, później prowincji rzymskiej, Arabji Skalistej (Arabia Petrea), przyozdobiły się za czasów rzymskich pomnikami sztuki i budownictwa takiemi, jakich półwysep Arabski nie będzie już nigdy posiadał. Temu samemu położeniu swemu na przejściu od morza Śródziemnego, z Zachodu na Wschód, w głąb Azji, zawdzięcza swój wzrost Palmira, po której pamięć do dziś dnia pozostała w łukach i kolumnach, szczątkach akweduktów i hal rzymskich, a o której istnieniu, jako stolicy państwa pod rządami mądrej a dzielnej królowej Zenobji (po syryjsku Bat-Zabbai), przez długi czas nawet wątpiono. Miasta Azji Mniejszej uczestniczą w handlu ze Wschodem za pośrednictwem wrót kaukaskich (rzeka Fazis — Kura z Araksem) albo za pośrednictwem Syrji. Szły na Zachód z Azji Mniejszej zarówno dzieła sztuki, posągi, biżuterje srebrne i złote (słynne pierścienie bityńskie), jak i marmur przedziwny o żyłkach krwawych synnadzki, barwnik Hierapolisu i wino Tmolusa. Ale nietylko pod względem bogactw materjalnych i stopnia kulturalnego prowincje wschodnie ważyły wiele dla Rzymu. Taką samą doniosłość miały one i pod względem politycznym, a Antjochja była jakby kluczem strategicznym posiadłości Rzymian na Wschodzie.

PARTOWIE. Ta sama różnica, jaka była pod względem materjalnym i kulturalnym między Wschodem a Zachodem, istniała także i pod względem sąsiedztwa. Cała zachodnia granica, od ujścia Renu i wybrzeży morza Północnego do ujścia Dunaju i wybrzeży czarnomorskich, była zarazem granicą świata cywilizowanego, jakby barjerą między cywilizacją a barbarzyństwem. Inaczej na Wschodzie. Tutaj państwo rzymskie sąsiadowało na-

przód z królestwem Partów. Ci Partowie byli to wprawdzie najeźdźcy ze stepów nadkaspijskich (Chorasanu), ale jako Aryjczycy, choć przesiąknięci trybem życia plemion koczowniczych turańskich, po utwierdzeniu się już w Iranie, kulturę w swem państwie oparli na podłożu starej kultury perskiej, pomieszanej z cywilizacją grecką. Książęta partyjscy Arsacydzi nietylko pozostawili nam monety bite na sposób, z napisami i emblematami helleńskiemi, ale jak wiemy, naśladowali we wszystkiem Greków i sami nazywali siebie filhellenami. Obrawszy sobie za stolicę Ktezyfon (naprzeciw greckiej Seleucji), rządzili rozległem państwem od Eufratu aż po Ind i od rzeki Oxus aż po zatokę Perską. Ale centralizmu Achemenidów nie zdołali utrzymać; okres ich w historji przedstawia panowanie wojenne mnóstwa władców, niezależnych lub w różnym stopniu zależnych od króla. Pomimo to stolica państwa Ktezyfon, jak i Seleucja, były to kwitnące miasta. Zawdzięczały zaś swój rozkwit, jak ongi Babilon, swemu położeniu na drodze z Zachodu do Indyj i na Daleki Wschód. Z tem to królestwem Partów rywalizował Rzym o prawo panowania na Bliskim Wschodzie, a chociaż utrzymał swój wpływ w Syrji i w Kommagene (niewielkim kraju, lecz niezmiernie ważnym, bo na przejściu dróg za Eufrat położonym), wreszcie w sąsiedniej Arabji Skalistej, to przecież Armenja, która była rodzajem przyczółka dla Azji wewnętrznej, nigdy na stałe nie przeszła w ręce Rzymian. Zresztą kraj ten, z natury już swej, jako wyżyna alpejska, podzielony na mnóstwo księstw i państewek feudalnych, był o wiele trudniejszy od utrzymania na stałe, aniżeli do przeszkodzenia komuś w jego zagarnięciu. Tutaj też wpływ Rzymian krzyżował się naprzemian z wpływem Partów. Mimo przeto wojen, toczonych tutaj od czasów Krassusa do czasów Aleksandra Sewera, oraz mimo ambicji pokonania Partów, jaką żywił Cezar i Trajan, Rzym musiał podzielić się panowaniem z Partami na Wschodzie. Państwo też Partów, jedyne w świecie starożytnym, musiało być traktowane narówni z Rzymem czy to co do siły wojennej, czy też swobody zawierania traktatów. Jedyne też mogło się poszczycić zwycięstwami oręża, nigdy niezmazanemi w pamięci u Rzymian.

DYNASTJA SASANIDÓW I ODRODZENIE NARODOWE PERSJI. Nie z barbarzyńcami wprawdzie, lecz z państwem cywilizowanem mając do czynienia, Rzym na początku III w. stanął na Wschodzie wobec równie groźnego niebezpieczeństwa, jakiem na Zachodzie byli barbarzyńcy. W Persji bowiem nastąpił przewrót. Panowanie Arsacydów, znienawidzone jako panowanie najeźdźców, zostało obalone. Na ich miejsce przyszła rodzima dynastja perska, t. zw. Sasanidów. Początki jej były nieświetne; niejaki Papak albo Pabak, syn albo potomek Sasana, obalił władcę miejscowego w Iranie i sam zapanował w okolicy Isztakri (starożytnego Persepolis). Zato pretensje tej dynastji były olbrzymie. Z tytułu władzy nad starożytnym Persepolisem, stolicą państwa perskiego, Sasanidzi nawiązują genealogję fikcyjną z Achemenidami, a następca Pabaka, syn jego, Ardaszir (Artakszatr czyli Artaxerxes), tytułuje się już królem Persji. On zwycięża ostatniego króla z dynastji Arsacydów, Ardavana (Artabena), który poległ w bitwie pod Suzą lub w okolicach Babilonu (224), i jest założycielem

nowego państwa perskiego średniowiecznego. Odtąd przybiera też tytuł „króla królów". Upadek Arsacydów był zarazem początkiem odrodzenia narodowego Persów, na czele którego stanęła nowa dynastja. Oparcia wewnętrznego moralnego dla swych rządów szukała ona w religji narodowej perskiej — mazdeizmie lub zoroastrjanizmie, który odtąd stał się wyznaniem urzędowem w Persji. Na monetach królów perskich pojawia się symbol ognia, a król Ardaszir jest właściwie magiem koronowanym. Starożytne gniazdo Persów nie było rezydencją tych królów, tak samo jak nie było nią za Achemenidów. Stolicą nowego królestwa był, jak przedtem, Ktezyfon i nowo odbudowana Seleucja pod mianem Veh-Ardaszir. Ale odtąd żywioł perski, żywioł narodowy, otrzymał w państwie przewagę. Za panowania tej dynastji zaczyna się rozkwit literatury perskiej, a przedewszystkiem rozkwit religijny mazdeizmu, którego wpływ przenikał także w III w. i w głąb cesarstwa rzymskiego na zachód. Religja bowiem została złączona nierozdzielnie z państwem. Zapał narodowy i religijny Persów rzucił ich w kierunku podboju na Zachód, w celach przywrócenia dawnych granic państwa perskiego. Obrona granicy wschodniej od Persów stała się taką samą naglącą potrzebą dla cesarstwa, jaką była obrona granicy zachodniej od barbarzyńców.

Rozkład państwa Arsacydów sprzyjał wyprawom na Wschód cesarza Trajana, później Septymjusza Sewera (obydwaj z przydomkami Parthicus). Ten nietylko pozyskał na nowo Mezopotamję, ale zdobył nawet (198), i częściowo zburzył Ktezyfon, który odrestaurował dopiero Sapor II. Powstanie nowej monarchji perskiej na Wschodzie wyrwało z rąk Rzymu owoce tych zwycięstw. Już Ardaszir stacza walki z Aleksandrem Sewerem o Mezopotamję i Azję Przednią (231), a za wojowniczego Sapora I walka ta rozciąga się na przeciąg lat trzydziestu. Cesarz Walerjan, zniewolony potrzebą obrony państwa na dwóch krańcach, przybiera sobie za współrządcę syna Gallienusa, i, pozostawiając mu rządy w Rzymie, sam zachowuje dla siebie Wschód i jego obronę. Był to pierwszy podział państwa rzymskiego (253). Ale w czasie wojny z Persami tenże cesarz dostał się do niewoli perskiej, w której zakończył życie (około r. 257). Był to w dziejach cesarstwa rzymskiego fakt niebywały, który osłabił bardzo jego znaczenie na Wschodzie. Teraz w strefę pośrednią między jednem a drugiem państwem wciskają się nowe organizmy polityczne, które zawdzięczają powstanie i swój rozwój rywalizacji sąsiadów. Takiem było wyżej wzmiankowane już królestwo Palmiry na drodze z Antjochji do Eufratu z dynastją arabską, którego założycielem był Odoenat, uznany przez Rzym i tytułowany „dux Orientis". Po jego śmierci pod rządami mądrej i dzielnej królowej Zenobji (po syryjsku Bat-Zabbai), która umiała wyzyskać zapał religijny ludności syryjskiej dla kultu swego syna Vaballatha, lub po grecku Athenodora, jako zrodzonego z boga słońca i bogini dziewiczej Atheny, Palmira wyrasta do takiego znaczenia, iż rozszerza swe panowanie na Egipt (w zastępstwie cesarza), a następnie posuwa swą armję w Azji Mniejszej aż pod Bizancjum i zagraża Rzymowi. Temu rozrostowi nowego państwa położył kres cesarz Aureljan naprzód zwycięstwem nad Ze-

nobją, później zaś, gdy wybuchło powstanie, zupełnem obaleniem jego i zburzeniem miasta (273), po którem pozostały dzisiaj tylko ruiny na pustyni. Ze względu na trwałość swoją było to królestwo Palmiry efemerydą, ale ze względu na stałą rywalizację dwóch potęg było symptomem tego, co miało powtórzyć się na większą skalę i w całkiem odmiennych warunkach w kilkaset lat później, w formie kalifatu arabskiego. Także i pod innym względem, odnośnie do charakteru władzy cesarskiej, walka na Wschodzie Rzymu z Persami, była wielce symptomatyczna. Chcąc sprostać nowym zadaniom, wojennym i politycznym na Wschodzie i na Zachodzie, dawna organizacja państwowa Rzymu już nie wystarczała. Rzym musiał rozdwoić swoje siły w celu obrony granic, a to rozdwojenie musiało zczasem pociągnąć za sobą i rozdział władzy oraz rozpadnięcie się państwa na dwie połowy. Lecz daleko ważniejszy przełom szykował się wewnątrz samego społeczeństwa z okresu cesarstwa. Był to przełom pojęć, zwyczajów i całego poglądu na świat. Świat rzymski, który wchłonął w siebie całą cywilizację antyczną, obumierał, a na jego miejsce wyrastał świat nowy. Przyszła nauka, która miała dać ludzkości nowy podkład religijny. A impuls do tego przeobrażenia dał także Wschód, który stał się kolebką nowych religij.

ROZBUDZENIE UMYSŁOWOŚCI NA WSCHODZIE. Wiedza grecko-rzymska nie dorównała nigdy wiedzy helleńskiej. I to jednak wszystko, co dała światu pod koniec panowania rzymskiego, zawdzięcza swoje pochodzenie szkołom i nauczycielom ze Wschodu. Ostatni wielki historyk rzymski, Dion Kassjusz, żyjący za Sewerów, pochodził z Nicei. Opisał on naprzód dzieje Septymjusza Sewera, później za panowania Aleksandra ułożył całą historję rzymską do r. 229. Jako mąż stanu (konsul) wniknął on z własnego doświadczenia w sprawy państwa, jako polityk był wielbicielem Aleksandra i rządu senatu. Okres Sewerów był też okresem wielkich prawników, jakim był Ulpianus, naczelnik gwardji i dusza rządów za Aleksandra Sewera. Ale wiedza jurydyczna, chociaż w praktycznem zastosowaniu kształtowała się na modłę prawa rzymskiego, teoretyczne jednak swe opracowanie znalazła wśród uczonych prawników ze Wschodu. Tak Ulpianus był rodem z Tyru, a Papirius z Emessy. Największą też sławę pielęgnowania nauki prawoznawstwa (jurysprudencji) zdobyła w III w. szkoła prawnicza na Wschodzie, w Beirucie. Ostatni wielki geograf starożytności, Ptolomeusz, żył i działał w Aleksandrji, podobnie jak retor, Dion Chrysostomos, pochodził z Bitynji. Nawet największy poeta rzymski z tego okresu czasu, satyryk Lucjan (Lukianos), był Syryjczykiem z pochodzenia, rodem z Samosaty, i pisał równie dobrze po łacinie, jak po grecku; podobnie jak wielki wykonawca monumentalnych planów Trajana i Hadrjana, Apollodor, architekt i inżynier, był rodem z Damaszku. Tutaj wreszcie, na Wschodzie, zakwitła jeszcze raz wiedza filozoficzna. Za podstawę jej służy wprawdzie dawna filozofja grecka od Pitagorasa aż do Platona, głównie zaś Platon, dlatego zowie się nowoplatonizmem. Twórca jej Plotin, nauczający w Aleksandrji, a później w Rzymie, przyjmuje byt najwyższy i duszę, między któremi pośredniczy słowo (logos), w pojęciu prawie tem samem, co idee platońskie. Ale już w tej filozofji daje się odczuwać nowy powiew,

raczej religijny wschodni, niż racjonalistyczny helleński. Na trzy stulecia przed nim Filon, Żyd z Aleksandrji, przy pomocy tegoż „słowa" starał się dać religji judaistycznej podkład filozoficzny grecki. Obecnie filozofja helleńska szuka zbliżenia z religją. Plotin jeszcze utrzymuje się w sferze badania naukowego, ale następcy jego, jak Jamblich, Porfirjusz — obydwaj Syryjczycy — wprowadzają już do systemów filozoficznych teologję — bóstwa pogańskie, kulty, dywinacje, nawet czarnoksięstwo: — wszystko to staje się przedmiotem ekzegezy pogańskiej. Ludzkość szuka rozwiązania problematów życia już nie na drodze spekulacji filozoficznej, lecz w prawdach religijnych objawionych.

Między cywilizacją grecko-rzymską a cywilizacją wschodnią, mimo wspólnego źródła i duchowego zbliżenia, było zawsze przeciwieństwo, które się kryło pod powłoką jednego języka panującego greckiego i jednolitego panowania rzymskiego. Przeciwieństwo to sięgało do najgłębszych podstaw psychologji rasowej ludów Wschodu i Zachodu, a wyrażało się zarówno w sposobie myślenia, jak i wierzenia. Wiedza orjentalna, jakikolwiek miała wpływ na umysłowość helleńską, a później za jej pośrednictwem na umysłowość rzymską, była i została zawsze wiedzą objawioną — religją. Bóstwa wschodnie, czy to Bal w Chaldei, czy Thot w Egipcie, byli zawsze z jednej strony objawicielami religji (także rytuału), z drugiej znów — twórcami wiedzy. Kapłani na Wschodzie są nietylko sługami religji, ale i uczonymi. Wiedza w pojęciu orjentalnem służy i służyła zawsze nietylko do poznania, ale i do odkupienia oraz do zbawienia (gnoza). Nic podobnego na Zachodzie, gdzie religja służy wyłącznie do użytku domowego lub państwowego (Hestja), gdzie kapłani są głowami rodziny albo urzędnikami państwa i gdzie nauka jest zajęciem wolnem i trzyma się zawsze kierunku swobody nauczania i swobody myśli. Ale też religja na Zachodzie, związana nierozłącznie czyto z życiem rodzinnem, czy państwowem, musiała dzielić z niem jego losy, przyjmować winę i usprawiedliwiać występki, identyfikować się z rządem, jak i z urzędnikami, iść z życiem i służyć dla życia, ale nigdy stać przed niem lub ponad niem. Tego nie miały nigdy kulty wschodnie. Tutaj kapłani nie byli urzędnikami, lecz tworzyli osobną klasę w społeczeństwie, kierowniczą i przewodnią. Stąd charakter cywilizacyj wschodnich był zawsze teokratyczny, kapłański. Tutaj religja nie służyła dla celów państwa, lecz stała poza państwem, czasem ponad państwem. Istniała ona poto, aby sama przez się, a nie za pośrednictwem państwa, czynić zadosyć potrzebom wiernych, ani też aby pracować dla celów państwowych. Wyrazem tych potrzeb był kult, odznaczający się nadzwyczajnym przepychem i ceremonjałem, jak, naprzykład, kult egipski Izydy i Sarapisa, a także stan kapłański, praktykujący cnoty religijne dla samego siebie, jak naprzykład askezę. W Egipcie już przed chrześcijaństwem byli prawdziwi mnisi i istotne klasztory, jak w Sarapeion memfickiem. Wyrazem wreszcie tych dążeń była wyższa moralność oraz wyższa prawda religijna. Szuka ona sankcji dla życia cnotliwego w wierze, a znalazłszy ją, ułatwia drogę życia przy pomocy nauki odkupienia i zmartwychwstania. Dlatego to religje wschodnie zajmują stanowisko przodujące w ca-

łem państwie rzymskiem okresu cesarstwa i stają się bardzo popularnemi na Zachodzie daleko wcześniej przed chrześcijaństwem. W nich szuka spójni masa ludności, beznarodowej i bezkulturalnej, jedności oraz jednoforemnego kształtu życia, czyto obyczajowego, czy prawnego, czy politycznego. Są to religje uniwersalne. Tworzą one nowe związki ludzi na podstawie wiary bez różnicy narodowości, klas społecznych, stanów lub zawodów. Cisną się do nich możni i słabi, wolni i niewolnicy, ubodzy i bogaci, i wszyscy znajdują w tych związkach jeden i ten sam charakter braci. Stąd klucz do zagadki życia religijnego późnej doby cesarstwa leży na Wschodzie. Była niezliczona liczba kultów wschodnich — egipski Izydy i Sarapisa, (Ozyris-Apis), frygijski Magna Mater, syryjski boga słońca w Heljopolis i w Doliche. Lecz żaden z nich wpływem i znaczeniem swojem w III w. nie dorównał kultowi irańskiemu Mitry.

Mitra, który był właściwie genjuszem wiatru w religji staroirańskiej, zlał się w jedno z bogiem semickim Szamaszem i stał się, jak on, bogiem światła. Na płaskorzeźbie pergameńskiej z II wieku przed Chr. Mitra jest przedstawiony w postaci młodzieńca we frygijskim ubiorze, zabijającego byka — wyobrażenie Mitry bardzo rozpowszechnione w późniejszych czasach cesarstwa. Mitra, jako genjusz światła, był rodzajem Apollina mazdejskiego, ale Apollina nie w znaczeniu estetycznem, lecz moralnem. Przepisy irańskie co do czystości w znaczeniu fizycznem (niekalanie wody, ognia) w mitracyzmie zostały rozciągnięte na świat duchowy i na obowiązki człowieka względem siebie samego. Mitra jest cnotliwy, świątobliwy (sanctus). W religji pierwotnej irańskiej Mitra, jako bóg światła, przeciwstawiony jest Arymanowi. Wszędzie też na Wschodzie, gdzie panują dynastje irańskie, albo gdzie pozostała się dawna klasa panująca irańska, jak w Armenji, Kappadocji, królestwie Pontu, Mitra stał się bogiem klasy rycerskiej. Jako zwycięzca Arymana, nosi on tytuł „deus invictus" i pod tem imieniem znany jest na Zachodzie.

Przekroczywszy okręg cesarstwa, religja ta czyli mitracyzm wraz z żołnierzami, którzy ją wyznawali, dotarła do granic Brytanji i Germanji, gdzie do dziś dnia przechowało się setki płaskorzeźb i napisów, poświęconych bóstwu Mitrze.

W Rzymie starożytnym nie było właściwie nigdy religji państwowej, co nie znaczy, ażeby nie było religji oficjalnej. Ale ta obejmowała jedynie kulty publiczne, jak i prywatne, nad któremi czuwał pontifex maximus. Cesarze, wkraczając w sprawy religji, nie występowali w interesach państwa, chociaż później państwo znalazło swój kult przynajmniej w prowincjach w osobie Romy i Augusta. Na tem opiera się polityczna strona tej t. zw. tolerancji religijnej Rzymu. Ale była także i strona obrzędowa, jak również filozoficzna. Religja oficjalna rzymska, która nie wyszła nigdy poza ramy naturalizmu, naprawdę obrzędowo i pojęciowo stykała się z religjami przyrodzonemi wszystkich innych ludów współczesnych, nawet barbarzyńskich. Dlatego to tak łatwo było identyfikować bóstwa rzymskie z bóstwami obcemi, naprzykład, greckiemi, a nawet barbarzyńscy Celtowie przyjmowali dla swoich bogów nazwy łacińskie (np. Jowisza i Wulkana dla swych

bogów: Esusa i Tarvusa). Tolerując jednak wszystkie religje, Rzym oddawał pierwszeństwo religjom Wschodu nie dlatego, żeby się zrzekał bogów własnych domowych, czy państwowych, lecz że widział na Wschodzie kolebkę swojej religji.

Po szaleństwach Heljogabala, syna boga semickiego El-Gabala, a zarazem jego kapłan, przyszła kolej na bóstwo słońca perskie „sol invictus". Cesarz Aureljan buduje na cześć jego świątynię na Kwirynale i tworzy dla niego kolegjum kapłańskie, a sam tytułuje się na monecie „dominus et deus". Mazdeizm ma wkrótce stać się oparciem dla absolutyzmu Cezarów.

ODRODZENIE CESARSTWA NA WSCHODZIE I SCHYŁEK JEGO NA ZACHODZIE.

SYSTEM WSPÓŁRZĄDÓW ZA DIOKLECJANA. Koniec anarchji i panowaniu żołdactwa położył dopiero cesarz Dioklecjan. Z pochodzenia niewolnik illirski, od prostego żołnierza wzniósł się na stopnie tronu (285). Osiągnąwszy władzę, postanowił urwać łeb hydrze anarchji żołnierskiej, która dusiła w objęciach swych wszystkich władców pokolei. Doświadczenie nauczyło go, iż jeden cesarz nie sprosta już dłużej zadaniu obrony granic i zarządu państwem. Dobrał więc sobie za towarzysza i współrządcę przyjaciela swego, Maksymjana, powierzając mu Zachód, a sobie zostawiając Wschód. Tak nastąpił podział władzy cesarskiej na dwie z przedstawicielami jej, dwoma Augustami. Zczasem Dioklecjan dodał jeszcze każdemu z Augustów do pomocy zastępcę z tytułem Cezara i wydzielił im części cesarstwa. Dzięki tym współrządom czterech władców, został powstrzymany napór barbarzyńców na zachodzie nad Renem i nad Dunajem, na wschodzie zaś Dioklecjan zakończył dwunastoletnią walkę z królestwem perskiem, zabezpieczając sobie posiadanie części Mezopotamji.

Odkąd Rzym przestał być miejscem pobytu Cezarów, nastąpiło też zerwanie z resztką formy rządów republikańskich. Dioklecjan nie żądał wcale potwierdzenia swego wyboru przez senat i usunął się od wszelkich magistratur rzymskich. Jedyna godność konsula, którą zatrzymał, była dla niego czczym tytułem. Dawna diarchja, czyli podział władzy między Cezarem a senatem, przestała już istnieć. Zamiast władzy z tytułu pełnomocnictwa narodu, jaką był pryncypat, powstała teraz nowa prawowita władza cesarska absolutna. Odtąd dawny tytuł „principes" zmienił się urzędownie na tytuł „pana i boga" (dominus et deus noster). Dioklecjan przyjął odznaki bóstwa słońca, te same, jakich używali panujący na Wschodzie: koronę, czyli opaskę złotą (diadem), usypaną perłami, ubiór jedwabny, tkany złotem i ozdobiony perłami, jaki nosili monarchowie perscy. Od nich zapożyczył też urządzenie dworu i ceremonjał pałacowy. Dioklecjan, widząc władzę cesarską, zdeptaną przez żołnierzy, chciał ją postawić tak wysoko, aby żaden ze zwykłych śmiertelników nie śmiał się kusić o nią. Dlatego osoba cesarza była uważana za świętą. Odgradzał ją od tłumu cały zastęp dworzan i służby. Ten, kto miał dostęp do cesarza, musiał go adorować, to znaczy padać przed nim na kolana i całować rąbek jego szaty. Pałac cesarski miał cha-

rakter świątyni i nazywał się świętym pałacem (sacrum palatium), a rada przyboczna cesarza — świętem zgromadzeniem (sacrum consistorium).

Z tego pałacu cesarz rządził całem państwem przy pomocy licznego zastępu urzędników. Urzędnicy ci zostali podzieleni na liczne stopnie i uzależnieni wzajemnie od siebie. Tym sposobem powstała hierarchja tytułów i urzędów. Dioklecjan stworzył nowy ustrój prowincjonalny. W tym celu podzielił państwo na diecezje (siedem na Zachodzie i pięć na Wschodzie). Na czele ich postawił wikarjuszów z pełną władzą sądową, skarbową i administracyjną (comes, praefectus), ale władzę wojskową im odebrał i oddał wodzom (duces albo magistri). Gwardje pretorjanów zniesiono, a zamiast niej utworzono straż pałacową, t. zw. schola. Legjony cofnięto w głąb państwa, a obronę granic powierzono barbarzyńcom, którzy wzamian za to otrzymali ziemię. Było to t. zw. wojsko pograniczne (limitanei). Skarb państwa (fiscus) był oddany w całości do rozporządzenia cesarzowi. Do tego skarbu wpływały podatki bezpośrednie z całego państwa. Głównym podatkiem był t. zw. gruntowy (dawne tributum w prowincjach cesarskich), obecnie rozciągnięty i na Italję, która tym sposobem straciła swe uprzywilejowane stanowisko i została postawiona narówni z resztą prowincyj. Dochód z niego zgóry był obliczony i rozłożony na obywateli. Odpowiadali za niego w miastach dekurjonowie, we wsiach zaś właściciele ziemscy, których rozległe latyfundja uprawiali chłopi-czynszownicy (coloni). Okres bowiem uprawy roli przy pomocy niewolników już się skończył, natomiast dawnych chłopów wolnych przywiązano do gleby, aby zabezpieczyć państwu prawidłowy dopływ podatku i dostarczanie rekruta.

ROZKRZEWIANIE SIĘ CHRZEŚCIJAŃSTWA. Dioklecjan dokonał przebudowy państwa w najdrobniejszych szczegółach. System swój rządów pragnął utrwalić zapomocą abdykacji. Uczynił to w r. 305 po dwudziestu latach panowania i nakłonił do równoczesnego zrzeczenia się tronu swego przyjaciela, Maksymjana. Na ich miejsce w prawa Augustów wstępowali dotychczasowi Cezarowie, którzy dobierali sobie do pomocy nowych zastępców. Dioklecjan resztki życia spędził w stronach rodzinnych, w Dalmacji, gdzie doczekał się chwili, kiedy rozpadło się dzieło jego życia, a całą władzę w państwie znów zjednoczył w rękach swych Konstantyn. Stało się to za sprawą zwycięstwa idei chrześcijańskiej. Pierwsi chrześcijanie łączyli się pod zwierzchnictwem wybieranej starszyzny w gminach w ten sam sposób, w jaki byli zorganizowani Żydzi w synagogach. Starszyzna z biskupami na czele tworzyła kler, obok niego zaś byli wyznawcy świeccy. Tak powstał pierwszy Kościół chrześcijański, czyli zgromadzenie wiernych. Miejscem zebrań dla składania ofiar i modlitwy były naprzód sale w domach prywatnych (późniejsze bazyliki, jak św. Praksedy i św. Cecylji w Rzymie), później, zwłaszcza w miarę rosnących prześladowań, katakumby podziemne. Religja chrześcijańska w państwie była zakazana, ponieważ nie uznawała czci bogów cesarstwa (Romy i Augusta). Ale stowarzyszenia chrześcijan wymykały się z pod wszelkiej kontroli. Mimo prześladowań chrześcijaństwo w ciągu dwóch wieków cesarstwa wzrosło już tak potężnie, iż w niektórych prowincjach, zwłaszcza na Wschodzie, całe miasta wy-

znawały tę religję. Tutaj budowano już w III w. olbrzymie bazyliki chrześcijańskie, chociaż w Rzymie, nawet w okresach tolerancji religijnej, utrzymał się zwyczaj katakumb. Dioklecjan wciągnął w plan przebudowy państwa także kult osoby cesarza. Stąd na okres jego rządów przypada najdotkliwsze prześladowanie chrześcijan, bo systematyczne i obmyślane szczegółowo. Wymierzone ono było naprzód przeciw organizacjom kościelnym i ich majątkom. A więc nakazywano rozwiązywanie zgromadzeń, zamykanie kościołów, niszczenie ksiąg. Później zwróciło się prześladowanie przeciw opornym jednostkom, którym odbierano prawo obywatelstwa, skazywano na kary aż do tortur i robót przymusowych (303).

KONSTANTYN WIELKI I ZWYCIĘSTWO CHRZEŚCIJAŃSTWA. Ale już w łonie samego społeczeństwa dokonała się zmiana na korzyść chrześcijaństwa. Dokonała się ona naprzód na Zachodzie za sprawą Konstantyna, zwanego Wielkim, którego panowanie jest też właściwym triumfem religji chrześcijańskiej nad pogaństwem w cesarstwie rzymskiem. Konstantyn, syn jednego ze współrządców Dioklecjana, Konstancjusza, był przez Dioklecjana usunięty od następstwa tronu, ale zaraz po śmierci ojca został obwołany Cezarem przez legjony. Tym sposobem zasada następstwa tronu drogą adoptacji została złamana na rzecz prawa sukcesji. Przykład Konstantyna zachęcił do naśladownictwa syna Maksymjana, Maksencjusza, który też ogłosił się cesarzem w Rzymie. Konstantyn zwyciężył Maksencjusza w bitwie u mulwijskiego mostu, przyczem Maksencjusz, uciekając, zginął w nurtach Tybru (312). Na pamiątkę tego zwycięstwa senat kazał później zbudować na cześć Konstantyna łuk triumfalny, który przetrwał do dziś dnia. Zwycięstwo to swoje Konstantyn zawdzięczał głównie pomocy chrześcijan, bardzo licznych w jego armji. Pierwszym też czynem cesarza po odniesionem zwycięstwie było wydanie edyktu na rzecz chrześcijan w Medjolanie (313 r.). Edykt ten dawał swobodę wyznania i równouprawnienie chrześcijanom. Przytem Konstantyn starał się wynagrodzić im krzywdy, poniesione w czasie poprzednich prześladowań, zwracając im cmentarze, kościoły i majątek gminny. Akt ten miał z początku zastosowanie tylko na Zachodzie, ale w dziesięć lat potem Konstantyn rozszerzył go na całe państwo, po usunięciu współrządcy swego (Licynjusza) na Wschodzie.

ORGANIZACJA KOŚCIOŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO. Konstantyn nadał religji chrześcijańskiej te same prawa i przywileje, jakie posiadały kulty państwowe w dawnem cesarstwie, a więc: kościoły miały teraz prawo azylu, czyli schronienia dla przestępców, religja chrześcijańska była na utrzymaniu państwa, majątek kościelny był wolny od podatku i t. p. Odtąd Kościół poczyna się organizować oficjalnie: obok dawnych biskupstw ukazują się biskupi, jako naczelnicy prowincyj kościelnych o charakterze metropolitów. Ponad władzą metropolitalną stoi jeszcze wyższa władza kościelna, łącząca w sobie wiele metropolij. Są to patrjarchaty: na Wschodzie w Antjochji, Aleksandrji i w Jerozolimie. Zachód utrzymał swą jedność w osobie biskupa rzymskiego, który, jako następca św. Piotra, zajmuje stanowisko monarchiczne w całym Kościele chrześcijańskim.

Ale nietylko o blask zewnętrzny Kościoła troszczył się Konstantyn, chodziło mu i o pokój wewnętrzny. Wraz z krzewieniem się chrześcijaństwa powstały pierwsze herezje. Za Konstantyna W. głosił taką herezję, zaprzeczającą boskości Synowi Bożemu, Arjusz, kapłan z Aleksandrji. Dla załagodzenia tego sporu Konstantyn W. zwołał sobór, czyli zjazd duchowieństwa do Nicei (325 r.). Był to pierwszy sobór kościelny w chrześcijaństwie. Przybyli nań prawie wszyscy biskupi ze Wschodu i znaczna liczba z Zachodu. Obrady soboru odbywały się na wzór obrad senatu. Przewodniczył soborowi sam cesarz. Pośrodku zgromadzenia na stole leżała Ewangelja św. Sobór nicejski potępił naukę Arjusza i ułożył symbol wiary (odtąd zwany nicejskim). Pomimo to arjanizm długo jeszcze nie przestał się krzewić; znalazł on częściowo poparcie u dworu, a dotarł później nawet do ludów barbarzyńskich (Ostrogotów i Wizygotów). Sam Konstantyn W., mimo że był w duszy chrześcijaninem i w duchu chrześcijańskim wychowywał swoje dzieci, przyjął chrzest dopiero na łożu śmierci (337). W otoczeniu jego byli sami chrześcijanie, którym nadawał tytuły i godności dworskie oraz prowincjonalne. Na jego dworze pisał dzieła historyczne biskup Euzebjusz, biograf cesarza i pierwszy historyk Kościoła.

KONSTANTYNOPOL NOWĄ STOLICĄ PAŃSTWA. Ze zmianą religji państwowej dokonała się i zmiana stolicy państwa. Już Dioklecjan przebywał przeważnie na Wschodzie, a Konstantyn W. upatrzył sobie na rezydencję Bizancjum. Dzięki położeniu swemu nad cieśniną Bosforu nadawało się ono jako doskonały punkt dla obrony cesarstwa, zagrożonego od zachodu nad Dunajem przez hordy barbarzyńców, a od wschodu przez królestwo Persów. Bizancjum, przezwane od imienia cesarza Konstantynopolem, miało się stać teraz drugim Rzymem. Konstantyn tak samo podzielił je na czternaście obwodów, według liczby siedmiu pagórków, te same nadał przywileje jego obywatelom, ozdobił takiemi samemi forami, łukami, amfiteatrem, termami. Zaludnili miasto ci sami przeważnie obywatele, którzy za cesarzem ściągnęli tutaj z Rzymu i tak samo nazywali się Rzymianami. Pod tą nazwą występują i później Bizantyjczycy na Wschodzie, a historja Bizancjum jest dalszym ciągiem historji cesarstwa rzymskiego, które przeniosło teraz swój ośrodek i swą stolicę na Wschód.

PODZIAŁ PAŃSTWA RZYMSKIEGO. Konstantyn W. przyjął i utwierdził system rządów Dioklecjana, absolutny i biurokratyczny, ale oparł go na chrześcijaństwie. Po jego śmierci jeszcze raz wróciła reakcja pogańska za panowania jego siostrzeńca, Juljana Apostaty (Odstępcy). Ale o prześladowaniu chrześcijan, jak za dawnego cesarstwa, nie mogło być już nawet mowy. Cesarz Juljan jedynie ograniczył ich w prawach i stawał w sporach chrześcijan z poganami po stronie pogan. Zakazując w szkołach chrześcijańskich nauczania filozofji i retoryki, chciał przez to utrudnić im dostęp do krynicy ówczesnej wiedzy helleńskiej, której sam był wielkim wielbicielem.

Juljan zginął w czasie wyprawy na Persów, a po nim przywrócili znowu powagę chrześcijaństwa cesarze: Gracjan i Teodozjusz. Wspólnemi siłami powstrzymali oni najazd Gotów. Cesarz Gracjan odebrał pogań-

stwu charakter religji państwowej i wydał edykt, karzący chrześcijan za odstępstwo od wiary. Teodozjusz zaś wystąpił do walki z arjanizmem, szerzącym się na Wschodzie także pośród barbarzyńców. Pomocnikiem i doradcą ich w sprawach kościelnych był biskup medjolański, św. Ambroży. Był on wielkim mężem stanu, który zgotował triumf prawowiernej religji chrześcijańskiej (katolickiej) nad arjanizmem, oraz dopomógł do zjednoczenia Kościoła z państwem. Św. Ambroży zalicza się do Ojców Kościoła, których szereg zaczyna się w połowie IV w. od św. Atanazego, biskupa Aleksandrji, głównego przeciwnika Arjusza, a kończy w połowie V w. na świętym Leonie, papieżu rzymskim. Byli to ludzie wysokiej kultury umysłowej i wielkiej wartości moralnej. Oni to w swych pismach ukształtowali naukę Kościoła i po triumfie politycznym zgotowali chrześcijaństwu triumf naukowy tak wielki, iż dzięki nim teologja przez całe wieki następne mogła stać na czele wszystkich nauk. Z pośród nich nietylko największym teologiem, ale i największym myślicielem oraz pisarzem był św. Augustyn, autor dzieła: „De civitate Dei".

Teodozjusz na krótko przed śmiercią jeszcze raz połączył w swych rękach obydwie połowy cesarstwa. Umierając, podzielił je między dwóch małoletnich synów: starszy, Arkadjusz, pozostał na Wschodzie w Konstantynopolu, młodszy, Honorjusz, otrzymał Zachód. Podział ten w r. 395 nie był żadną nowością, jako zasada rządów, tylko ze względu na to, że utrzymał się do końca, uchodzi za rozdział ostateczny cesarstwa na dwie połowy: cesarstwo wschodnie i zachodnie.

WĘDRÓWKI BARBARZYŃCÓW. Łączność obydwóch połów monarchji zerwali barbarzyńcy, naprzód Gotowie. Nadpontyjskie państwo ostrogockie, którego pamięć przechowała się tylko w legendzie o Hermanarichu, zostało zniszczone przez najazd Hunnów (375 r.).

Na obszernych stepach, rozgraniczających Europę i Azję, mieszkały zdawna ludy koczownicze, które występują w różnych czasach pod rozmaitemi nazwami. Są to Kimmerjowie w czasach jeszcze asyryjskich i Scytowie, znani Grekom i Persom. Greckich Scytów zastąpili w czasach rzymskich od Pontu do Dunaju Sarmaci, także Roksolanie i Jazygowie. Cokolwiekby się jednak mówiło o ich sposobie życia, resztki języka, zachowane w imionach osób i miejscowości, wskazują na ich pochodzenie irańskie (resztki Sarmatów w górach Kaukaskich są to Osetyńcy). Dopiero z Hunnami występuje wyraźnie nowy pierwiastek szczepowy: turecki. Kolebką Turków była Azja środkowa, gdzie się stykali z Chinami. Istnieje nawet pokrewieństwo nazw tych ludów: u Chińczyków Hiung-nu, co oznacza „zbuntowanych niewolników", i średniowiecznych Hunnów, tak samo jak między nazwą chińską ludu środkowo-azjatyckiego Jüe-czi i znanych na zachodzie Getów. Zwyciężają oni u stóp Kaukazu (około r. 250) Alanów, jedno z plemion sarmackich (po chińsku O-lan-na, słowiańscy Iassi), później rzucają się na Gotów, obalają państwo nadpontyjskie Hermanaricha (r. 375) i pociągają ich za sobą na zachód. Najazd ten Hunnów podważył fundamenty zachodniego cesarstwa i przygotował wystąpienie na widownię dziejową Germanów.

ATTYLA, WÓDZ HUNNÓW. Bezpośredniem następstwem wędrówek naddunajskich Germanów było rozerwanie jedności między wschodnią a zachodnią połową cesarstwa. Gdy zachodnia stała się łupem barbarzyńców, wschodnia połowa utrzymała swą niezawisłość i charakter rzymski. Ale zato teraz cała obrona wschodniego cesarstwa przesunęła się na półwysep Bałkański.

Gotowie zalali cały obszar państwa rzymskiego od dolnego Dunaju aż po Alpy Julijskie. Pokonał ich cesarz Teodozjusz, wcielając częściowo, jako żołnierzy, do armji rzymskiej, częściowo osadzając, jako kolonistów, w Mezji i Dacji. Odłam tych Gotów już wprzód był osiadł w państwie rzymskiem i przyjął religję chrześcijańską w formie arjanizmu. Mieli oni nawet swój przekład Pisma św., dokonany przez biskupa Ulfilasa. Jest to najstarszy zabytek językowy germański. Cesarstwo zachodnie zasłaniał dzielnie w czasie małoletności Honorjusza wódz jego, z pochodzenia Wandal, Stilicho, ale padł wkrótce ofiarą intryg pałacowych. Wówczas Gotowie, widząc cesarstwo zachodnie ogołocone z wszelkiej obrony, ruszyli na Rzym pod wodzą Alaryka, który dwukrotnie wziął z niego okup, za trzecim zaś razem złupił doszczętnie (410 r.). Gotowie, zabrawszy z sobą olbrzymie skarby, pociągnęli dalej na zachód do Galji i oparli się dopiero w Hiszpanji, gdzie założyli państwo t. zw. Wizygotów, czyli Gotów zachodnich.

Po Gotach przyszła kolej na Hunnów. Hunnowie nie tworzyli żadnego państwa, tylko luźne skupienia. Za mieszkanie służył im namiot, uzbrojeni byli w łuki i krzywe miecze, nosili ostrokańczaste czapki, skóry na plecach i buty kozłowe, a spędzali większą część życia na koniach. Potęga ich zależała przedewszystkiem od charakteru ich wodza, który potrafił złączyć rozproszone ich oddziały oraz zapewnić posłuch swoim rozkazom. Taki wódz znalazł się w osobie Attyli. Dał się on we znaki swemi najazdami zarówno Persji, jak i Rzymowi. Odkąd Hunnowie zajęli stepy pannońskie, w ręce ich dostał się klucz do Zachodu (do Włoch), za jaki uchodzą Illirja i Pannonja. Ale groza ich panowania zawisła także nad Wschodem. Wódz Hunnów, Attyla (434 — 453), zdobył Singidunum (Belgrad) i w stolicy swej, w pobliżu Tokaju nad Cissą, przyjmował poselstwa od cesarzy wschodniego i zachodniego.

Cesarstwo wschodnie okupiło sobie pokój podarunkami. Ale cesarstwo zachodnie stało otworem dla hord najeźdźczych. Attyla wtargnął do Galji, zmieniając po drodze cały kraj w pustynię, i nie oparł się aż pod Orleanem. Tutaj zagrodził mu drogę wódz rzymski, Aecjusz. Na polach Katalońskich (w dzisiejszej Szampanji) stoczono w r. 451 krwawą bitwę, prawdziwą walkę narodów, po której Hunnowie cofnęli się do swych siedzib (w pobliżu dzisiejszego Tokaju na Węgrzech). Wkrótce potem Attyla umarł, a państwo jego rozpadło się tak samo szybko, jak nagle powstało. Było ono typowem państwem zdobywczem i mieściło w swym składzie obok Hunnów także ludy germańskie, jak Gotów, Gepidów i Herulów. Nad Dunajem znowu powróciła dawna władza cesarska i te same ludy, zdawna tam osiedlone. Resztki Hunnów po wypędzeniu w stepy nadpontyjskie ukazują się

Cesarz Justynjan w otoczeniu świty. Mozaika z kościoła San Vitale w Rawennie.

Koncyljum toledańskie. Minjatura z Codex Albeldensis.

Papież Grzegorz I. Minjatura z mszału. (Paryż, Bibljoteka Narodowa).

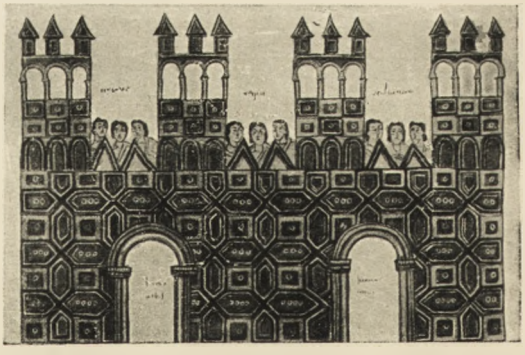

Toledo—miejsce koncyljów chrześcijańskich. Minjatura z Codex Albeldensis w Eskursialu.

Grobowiec Teodoryka w Weronie.

Bazylika św. Klemensa w Rzymie.

Dobry Pasterz. Malowidło ścienne w katakumbach św. Domicylli w Rzymie.

Aja Sofja, przedtem kościół św. Zofji w Konstantynopolu.

Mahomet pod oblężonem miastem. Minjatura perska z XIV w.

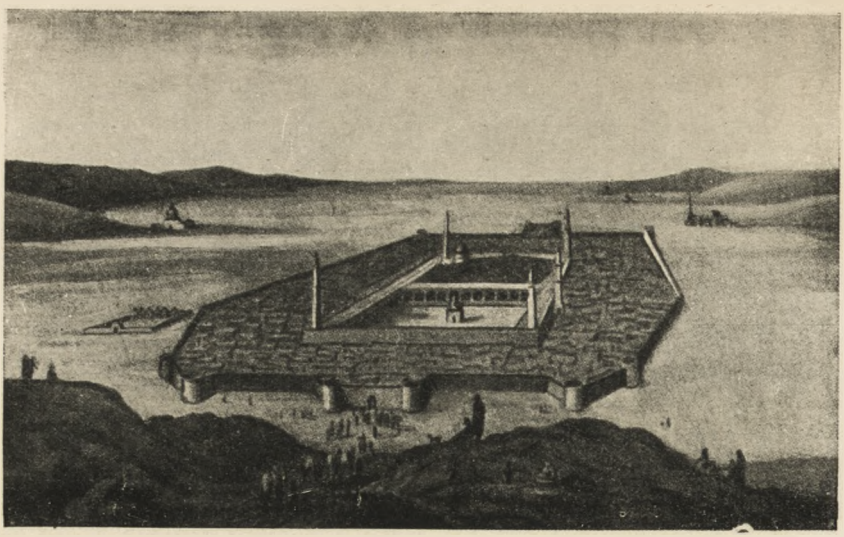

Widok Medyny.

Koronacja Karola na cesarza. Mozaika w triclinium Leona III przy Lateranie w Rzymie.

Chrystus na tronie. Minjatura według relikwiarza Godeskalki. (Paryż, Bibljoteka Louvre'u).

pod rozmaitemi nazwami, jak Kuturgurów albo Uturgurów, między nimi są i Bułgarzy. Pomiędzy Gepidów zaś a Hunnów nad dolnym Dunajem wciskają się Słowianie.

KONIEC CESARSTWA ZACHODNIEGO. Rzymowi jednak nowe zagroziło niebezpieczeństwo od strony morza. Plemię germańskie Wandalów pod wodzą Genzeryka usadowiło się aż w północnej Afryce i założyło królestwo wandalskie na wzór wizygockiego w Hiszpanji. Genzeryk najechał Rzym i w ciągu dwóch tygodni złupił go doszczętnie (455). Temu najazdowi przypisuje się ruinę największej ilości zabytków klasycznej cywilizacji w Rzymie, a wyraz „wandalizm" stał się określeniem ogólnem barbarzyńskiego niszczycielstwa.

Wprawdzie najazdom wandalskim położył kres wódz barbarzyński, Ricimer, ale on sam wprowadzał i zrzucał z tronu cesarzów rzymskich. Po nim rządził Rzymem niejaki Orestes, który był niegdyś sekretarzem przy boku Attyli, a później wzniósł się do godności patrycjusza rzymskiego. On to wprowadził na tron cesarski swego sześcioletniego syna, Romulusa Augustulusa. Wówczas barbarzyńca Odowakar, dzielny dowódca gwardji, sprzykrzywszy sobie słuchać rozkazów Orestesa, zrzucił z tronu małoletniego Romulusa Augustulusa, a klejnoty i insygnja cesarskie odesłał do Konstantynopola (476). Z tą chwilą przestaje istnieć cesarstwo zachodnie. Na wschodzie zaś cesarstwo rzymskie pod nazwą wschodniego albo bizantyńskiego utrzymało się jeszcze przez całe niemal tysiąclecie.

CZĘŚĆ DRUGA

ŚREDNIOWIECZNA EUROPA BLISKI I DALEKI WSCHÓD

Początki Zachodu · Początki Bliskiego i Dalekiego Wschodu · Głębokie Średniowiecze na Zachodzie · Rozkwit i przekwit azjatyckiego Wschodu · Pierwsze monarchje narodowe · Europa na przełomie wieków średnich i nowych

DZIAŁ PIERWSZY

POCZĄTKI ZACHODU

PRZEJŚCIE OD DZIEJÓW STAROŻYTNYCH DO ŚREDNIOWIECZA NA ZACHODZIE.

POCZĄTEK SPOŁECZEŃSTW NA ZACHODZIE. Chociaż Bizancjum przez długi czas jest formalnie kontynuatorem Rzymu i polityki rzymskiej, Zachód, a nawet sam Rzym, nie uznaje tej nowej formy władzy i odłącza się stopniowo od Bizancjum i od cezaryzmu bizantyjskiego. Dzieje tego odłączenia, poczynając od Dioklecjana albo Konstancjusza Chlora aż do Karola W., który wskrzesił w nowej postaci cezaryzm, są to dzieje zaczątków nowego społeczeństwa na Zachodzie.

Od r. 476 cesarstwo zachodnie wpada w ręce barbarzyńców. Nie znaczy to wcale jednak, żeby cesarstwo przestało istnieć. Owszem, istnieje ono i nadal na Wschodzie w cesarstwie bizantyńskiem. Władza cesarska na Zachodzie upadła dlatego, że nie posiadała już żadnej siły istotnej. Siłę wojskową stanowili tylko barbarzyńcy. Ale nie mieli oni żadnego prawa do rządzenia. Prawa te posiadał cesarz na Wschodzie. Dlatego szukali potwierdzenia u niego dla swej władzy. Odowakar odesłał klejnoty i insygnja cesarskie do Konstantynopola cesarzowi Zenonowi, a dla siebie prosił tylko o tytuł patrycjusza i o zarząd Italji. Odtąd panuje w Italji, jako król barbarzyńców, ale w charakterze urzędnika rzymskiego. Panowanie to jednak nie było trwałe. Barbarzyńcy bowiem, rozporządzając siłą wojskową, mieli respekt przed cesarstwem, a nienawidzili się wzajemnie. Dlatego cesarzowie podniecali jednych z pośród nich przeciw drugim i tą drogą utrzymywali swą przewagę nad barbarzyńcami.

GALJA—OŚRODEK ZACHODU. Pierwszym historycznym krajem współczesnego Zachodu była Galja, ów kraj, odkryty przez Juljusza Cezara w I w. przed Chr. dla kolonizacji i cywilizacji rzymskiej. Nic bardziej, niż podbój Galji, nie określiło kierunku przyszłej cywilizacji zachodniej, która wyszła z Rzymu. Ale i odwrotnie: Rzym najbardziej użyźnił swą kulturą tę ziemię i zasymilował Gallów do charakteru łacinników tak dalece, że nawet nazwa Gallów zczasem wyparła nazwę Rzymian, a język łaciński — miejscowe narzecze celtyckie. Rzymianie, przyniósłszy swe panowanie, podkopali dawny ustrój pierwotny Gallów. Ponieważ u Rzymian państwo to było miasto (civitas), którego Galja wcale nie znała, przeto pojęcie tego państwa przeniesiono na ziemię, terytorjum, i na ludy je zamieszkujące. Ile ludów, tyle było miast czyli państw (civitates) w Galji. Stąd

bardzo często nazwa ludu zastępuje później nazwę miasta (Parisii — mieszkańcy Paryża, zam. Paryż) i odwrotnie: nazwa grodu wypiera nazwę mieszkańców (Viennenses od m. Vienna, — nazwę ludu Allobrogów). Nowe miasta powstają i rozwijają się później obok ołtarza Romy i Augusta, jak Lyon (Lugdunum), ośrodek Galji celtyckiej, później zwanej Lugduńską (założony w I w. przed Chr.), jak Trewir i Arles, a także Autun (Augustodunum w kraju Eduów w III w. po Chr.), jak Kolonja nad Renem, obok ołtarza na cześć Romy, wzniesionego przez Ubjów, których przesiedlił tutaj Agryppa. Miasto Kolonja, na cześć Agryppiny przezwane Colonia Agrippensis była ośrodkiem przyszłej Germanji Dolnej (G. inferior); gdy jednocześnie taka sama Germanja Górna (G. superior) organizowała się wokoło Moguncji nad Menem (Moguntiacum).

Rzym wszędzie, a więc i na Zachodzie, występował w charakterze zdobywcy. Jedną z cech podboju było zajęcie ziemi: cała ziemia była uważana za własność państwa rzymskiego, stąd mieszkańcy mogli mieć jedynie prawo posiadania jej (possessio), które jednak w praktyce niewiele różniło się od władania. Ale różnica prawna pociągała za sobą skutki natury fiskalnej. Własność bowiem zupełna czyli kwirycka uwalniała od podatków (sol italicus), prowincjali zaś z tytułu posiadania ziemi płacili podatek gruntowy (sol provincialis). Opierał się on na opisie (census), przeprowadzanym co piętnaście lat. Na podstawie jego układano kataster (libri censuales, później polyptyki, znane za czasów monarchji frankońskiej). Oprócz podatku gruntowego płacono i pogłówne (tributum capitis). Tylko trzy miasta w Galji posiadały prawo italskie, czyli były wolne od podatku: Lugdun, Vienna i Colonia. W miastach też poczyna się budzić nowe życie polityczne.

Jak organizacja Wschodu była wywołana potrzebą obrony przed odradzającą się monarchją perską Sasanidów, tak znów do organizacji Zachodu naglił najazd barbarzyńskich Germanów. Na zachodzie w III w. występują Alemannowie i Frankowie. Pierwsi ukazali się między Menem a Alpami, a nazwa ich do dziś dnia przetrwała w nazwie Germanów na zachodzie (Allemandes — właściwie oznacza ludzi z różnych stron); drudzy rozszerzali się na prawym brzegu Renu od Moguncji aż po morze. Potrzeba obrony przed najazdem powołała do życia samorzutnie w III w. państwo galijskie Postumusa. Później rządził Galją, Hiszpanją i Brytanją razem Konstancjusz Chlorus. Najwięcej zaś zawdzięczała Galja bratankowi Konstantego W., późniejszemu cesarzowi, Juljanowi, którego ulubionem miejscem pobytu było miasto Paryż — Lutecja. Tutaj też wojsko obwołało go cesarzem (360). W późniejszych dziejach cesarstwa Galja odgrywa rolę osobnej prowincji (praefectura) ze swym naczelnikiem (praefectus Galliarum).

PRZEOBRAŻENIE SIĘ SPOŁECZEŃSTWA. Wraz z rozkładem cesarstwa następuje na zachodzie upadek dawnej władzy i wytwarzanie się nowej. Samo społeczeństwo ulega przeobrażeniu. Stan senatorski, do którego w Rzymie należeli pierwsi obywatele, na Zachodzie zmienił się w klasę właścicieli ziemskich. Byli to posiadacze dóbr (fundi), a więc: domu (villa), ogrodu (cortis), pola (ager) etc. Taka posiadłość często nosiła

nazwę od imienia właściciela. Rolnik z wolnego stał się czynszownikiem (colonus), przywiązanym do gleby. Skutkiem tego, że właściwa władza centralna była zbyt oddalona, właściciel ziemski skupiał w swych rękach administrację, sądownictwo i ściąganie podatków. Tak wytworzyła się zczasem, zamiast jednolitej władzy państwowej, władza pańska lub senjoralna (od senior — seigneur — nazwa pana). Wielka własność stała się rodzajem państwa — civitas — i istotnie posiadała wszelkie prawa państwowe. Obok zaś wielkich właścicieli wytworzyła się klasa ich poddanych. Różnica między temi dwiema warstwami wciąż pogłębiała się, tem bardziej, że stan senatorski miał swoje przywileje. (Tak np. senatorowie mogli być sądzeni tylko przez prefekta). I odwrotnie, słabsza ludność, straciwszy opiekę państwa i zdana na własne siły, sama szukała pomocy możnych, którym oddawała się pod opiekę. Tak powstał zwyczaj rekomendacji, zjawisko powszechne w wiekach średnich, zresztą formą swą przypominające klientelę w dawnem prawie rzymskiem. Ta rekomendacja, osłabiając wartość swobody osobistej, podkopywała również prawo własności. Prócz osoby bowiem oddawano także i majątek swój pod opiekę. Ta własność, powierzana w opiekę, zwała się praecarium (proszalną). W zasadzie prawo właściciela pozostawało nietykalne i z takiego praecarium nie wolno było nic żądać, ani go sobie przywłaszczać. Zczasem jednak arystokracja zrównała to pojęcie opieki z prawem dzierżawnem i pobierała z tej ziemi czynsze. Zwykle własność prekaryjna tworzyła się z zastawu i dopiero, gdy zastaw nie był wykupiony, stawała się ona ziemią czynszową. Nietylko jednak stosunki prawne przystosowują się do prawa silniejszego. To samo dzieje się i ze stosunkami kulturalnemi. Coraz trudniej jest żyć w miastach, a zwłaszcza w willach i w pałacach na wzór rzymski. Bezpieczeństwo wymaga zamków i murów obronnych. Miasta zacieśniają się w małych obwodach, do wznoszenia murów zaś mieszkańcy używają szczątków dawnych pałaców rzymskich, termów lub akweduktów. Na wzór miast i możni panowie budują sobie zamki (castella) lub burgi. Ludność, zamknięta w murach obronnych, żyje w zacieśnionym okręgu umysłowym i politycznym. Na pierwszy plan występują sprawy miejscowe i interesy szczególne miasta, obwodu, czasem wsi. Społeczeństwo wraca do tegoż prawie stanu, w jakim pozostawało przed utworzeniem się państwa i cywilizacji rzymskiej. Nawrót ten przyjęto uważać za erę wieków średnich.

GOTOWIE. Mówi się o Germanach starożytnych, jako o narodzie o charakterze wyraźnie zaznaczonym. Naprawdę ten charakter był rezultatem procesu dziejowego i kulturalnego przeszło półtoratysiącoletniego. W oczach Rzymian i wobec cywilizacji współczesnej ci Germanowie byli mniej jednostkami etnicznemi, niż organizacjami wojskowemi. Są to poprostu bandy zbójeckie, złożone z różnych plemion, których spoistość i trwałość jest najczęściej zależna od charakteru rządu. Takimi byli i Gotowie wschodni (Ostrogoci), których cesarz Zenon użył do podboju Italji.

Gotowie byli już częścią osiedleni w państwie rzymskiem, częścią zaś dostali się pod władzę Hunnów. Po rozpadnięciu się państwa Attyli ci Gotowie znów zaczęli napadać na państwo rzymskie. Chcąc ich się pozbyć,

cesarz Zenon pozwolił im ruszyć na Italję. Ale na tej zamianie cesarz nic nie zyskał, gdyż Gotowie usadowili się na dobre w Italji i utworzyli tam państwo. Była to zasługa ich wodza, Teodoryka.

TEODORYK W. Ów Teodoryk z rodu Amalich był synem Teodemira, wodza gockiego. Młodość spędził w Konstantynopolu, dokąd dostał się w charakterze zakładnika. Tutaj nabrał on szacunku dla cywilizacji i zapoznał się z rzymską sztuką rządzenia, po dojściu zaś do pełnoletności został okrzyknięty królem. Jako sojusznik i przyjaciel cesarza ruszył on na podbój Italji. Zabrawszy swoje żony, dzieci, starców i niewolników, Gotowię w liczbie paruset tysięcy przekroczyli Alpy i wkroczyli do Italji (488). Odowakar pośpieszył zagrodzić im drogę, ale zwyciężony trzykrotnie w polu: nad Isonzą, pod Weroną i nad Addą, zamknął się w twierdzy Rawennie. Po trzech latach mężnej obrony Teodoryk zawarł z Odowakarem układ co do podziału panowania, ale na uczcie przyjacielskiej podstępnie go zamordował. Odtąd stał się panem całej Italji, ale nie mógł zyskać uznania dla swej władzy od cesarza, który zgodził się tylko przyznać mu te same prawa, co Odowakarowi.

Teodoryk rządził bardzo rozumnie i starał się barbarzyńskich Gotów zbliżyć z Rzymianami. Senat rzymski był u niego w wielkiem zachowaniu. Przy boku miał doradcę w osobie znakomitego prawnika (także historyka tych czasów), Kassjodora (Cassiodorus), który tchnął w jego rządy ducha rzymskiego (główną zawartość kroniki Kassjodora wciągnął Jordanes do swej historji Gotów). Germanowie jednak nie zdradzali wielkiego pociągu do cywilizacji rzymskiej. Otrzymywali oni wraz z rodzinami część dochodu z ziemi na swoje utrzymanie i tworzyli rodzaj zamkniętej klasy wojskowej. Italowie zaś rządzili się własnem swem prawem. Stosunek wzajemny dwóch tych kategoryj ludności regulowało prawo t. zw. edictum Theodorici, wydane w r. 500 za pobytu Teodoryka w Rzymie. Ale oczy Rzymian były zwrócone ku cesarstwu. Stąd uważali oni rządy Teodoryka za panowanie barbarzyńców. Dlatego Teodoryk był podejrzliwy i postępował niekiedy okrutnie. Ofiarą jego okrucieństwa padł znakomity filozof Boetius (Severinus Boetius), głowa senatu. Oskarżony o knowania z cesarstwem bizantyjskiem, został skazany na śmierć. Już w więzieniu napisał on słynny swój traktat filozoficzny „O pocieszeniu" („De consolatione"). Tak więc, mimo wszelkich wysiłków, Teodoryk nie stworzył silnego państwa Ostrogotów w Italji. Umarł on w Rawennie, gdzie do dziś dnia przetrwał jego marmurowy grobowiec (526).

Za swoje czyny Teodoryk zyskał przydomek Wielkiego (w legendach germańskich występuje on, jako Dietrich von Bern, na pamiątkę oblężenia Verony przez Gotów), ale dzieło, przez niego stworzone, nie było trwałe.

KONIEC PAŃSTWA OSTROGOTÓW W ITALJI. Po śmierci Teodoryka panowała jego córka, Amalasunta, w czasie małoletności syna swego, Atalaryka. Była to kobieta wyjątkowo na owe czasy i na swoje otoczenie wykształcona (umiała po łacinie i po grecku). Po ojcu z rodu Amalich, po matce (siostrze Chlodwiga) spokrewniona była z królami Franków. Pragnęła ona dać wykształcenie rzymskie swemu synowi, aby go przyspo-

sobić na króla zarówno Italów, jak i Gallów. Ale otoczenie wojskowe króla wyrwało go z rąk matki, pragnąc mieć w nim wodza a nie uczonego. Atalaryk umarł w wieku młodzieńczym, skutkiem wybryków, niczem niehamowanych. Amalasunta zaś została zamordowana przez kuzyna swego, Theodahata, którego wybrała sobie za współrządcę. Morderstwo to Amalasunty, pozostającej w zażyłych stosunkach z dworem bizantyjskim, posłużyło właśnie za pretekst do wyprawy wodza cesarskiego Belizarjusza na Italję. Zajął on Sycylję, Rhegium i Neapol, a do Rzymu wkroczył jako oswobodziciel, witany przez arystokrację, zgromadzoną i reprezentowaną w senacie. Rzym odesłał klucze swe na znak poddania się Konstantynopola (537 r.). Theodahat uznał zwierzchnictwo cesarza za wynagrodzenie roczne, ale Gotowie na miejsce wzgardzonego Theodahata wynieśli na tron i obwołali swym królem Witichisa, który bronił się w Rawennie. Belizarjusz jednak obległ i zdobył Rawennę i przywiódł Witichisa w triumfie do Konstantynopola. Ale szczęście oręża odwróciło się od niego, gdy na czele Gotów stanął zręczny Totilas (po gocku — Baduilo). Dopiero na miejsce Belizarjusza naznaczony wodzem Narses (z eunuchów) dokończył podboju Italji w bitwie, stoczonej pod Taginami (553 r.), gdzie zginął Totilas, ostatni król ostrogocki. Po jego śmierci Italja wróciła do cesarstwa, choć w stanie zupełnej ruiny. Cesarz Justynjan zaś nadał jej nowy ustrój, na czele którego postawił swego zastępcę, wicekróla, egzarchę z siedzibą w Rawennie.

NAJAZD LONGOBARDÓW NA ITALJĘ. Niedługo jednak cesarstwo wschodnie cieszyło się z posiadania Italji. Na miejsce Gotów ukazał się na północy, nad Dunajem nowy lud barbarzyński. Byli to Longobardowie, ostatnie już szeregi wielkiej wędrówki Germanów. Należeli oni do grupy wschodniej Germanów tej samej, co Wandale. Tak samo, jak ongi Gotów, cesarze używali ich do obrony przeciwko najeźdźcom Gepidom, których państwo Longobardowie w sojuszu z Awarami rozbili (567 r.). Na ich miejsce usadowili się w Noricum i Pannonji Awarowie, Longobardowie zaś posunęli się dalej do Italji. W r. 568 Longobardowie przekroczyli Alpy i napadli na Forum Julji (Friaul), gdzie przezimowali. Istrja z miastem Tergeste (Tryest) uniknęła ich najazdu. Ale w ręce ich wpadła cała nizina Padu, gdzie usadowili się na stałe. Odtąd też kraj ten zowie się Lombardją. Na czele Longobardów stał dzielny wódz i mądry polityk, Alboin, postać, przypominająca Teodoryka W. Koronował się on na króla w Medjolanie, następnie po trzyletniem oblężeniu zdobył Pawję, z której uczynił stolicę swego królestwa (573 r.). Zginął on z poduszczenia żony swej, Rosamundy, córki ostatniego króla Gepidów, której na uczcie kazał pić z czary, zrobionej z czaszki własnego jej ojca. Śmierć jego spowodowała rozbicie państwa Longobardów i powstrzymała ich rozszerzanie się na półwyspie. Ale skutki tego najazdu były okropne. Mieszkańcy równiny Padu chronili się na wyspy przybrzeżne i na laguny. Tak powstała Wenecja. Mieszkańcy Italji środkowej szukali schronienia w Rzymie, ludność Kampanji uciekła na wyspy, z Lukanji na Sycylję. Mnóstwo miast opustoszało, a cała Italja się wyludniła. Właściwie bowiem dopiero Longobardowie dokonali tego

zniszczenia cywilizacji rzymskiej, które niesłusznie przypisuje się Wandalom.

Niecała jednak Italja przeszła w ręce barbarzyńców. Grecy utrzymali w znacznej części półwyspu swe panowanie wraz ze stolicą w Rawennie. Tak podzieliła się cała Italja na przeciąg blisko półtora stulecia na dwie części: barbarzyńską i grecką. Na wybrzeżach pozostały w zależności od Bizancjum: Friaul na pograniczu od Awarów i Słowian, Wenecja, która wyrosła na lagunach, Ligurja z miastem Genuą (zajętą przez Longobardów w r. 640). W środkowej Italji Rzym, jako stolica księstwa, ocalała od zalewu barbarzyńskiego. Także Neapol pozostał w rękach Greków, ale Kapuę stracono (665 r.). W części greckiej władzę naczelną spełniał egzarcha, z jego ramienia zaś książęta (duces) Rzymu, Neapolu, Wenecji, mianowani przez cesarza. W części lombardzkiej zaś król. Od czasów Agilulfa królowie lombardzcy przyjęli chrzest (około r. 600) i koronowali się słynną koroną żelazną, przysłaną od papieża Grzegorza W. królowej Teodolindzie w nagrodę za nawrócenie męża (dziś przechowywana wraz z innemi wotami w skarbcu katedralnym w Monzy). Obok jednak królestwa powstały także liczne księstwa lombardzkie, jak Spoletu i Benewentu. Wybrzeża Apulji i Kalabrji utrzymały się w posiadaniu Greków do końca VII w. Po ich zajęciu przeniesiono na Brutium nazwę Kalabrji, która pozostała grecką. Tak wytworzyło się sztucznie rozczłonkowanie Italji na mnóstwo drobnych terytorjów, które się utrzymało już przez cały przeciąg wieków średnich, a nawet i później, aż do chwili zjednoczenia Włoch w r. 1861.

USTRÓJ TERYTORJALNY I FEUDALIZM LONGOBARDZKI. Obok rozdrobnienia terytorjalnego, które wytworzyło nowy podział historyczny Italji, wszędzie zamiast dawnego ustroju rzymskiego występuje nowy ustrój, który powstaje skutkiem najazdu barbarzyńców. Dawny podział władzy na wojskową i cywilną jest już niemożliwy. Wszędzie wzrasta władza wojskowa, której podporządkowuje się cywilna: zamiast dawnych prefektów (praefectus praetorio — naczelnik prowincji) występują duki (duces), generałowie wojskowi, zamiast kuratorów i defensorów, czuwających w miastach nad ustrojem municypalnym — trybunowie z władzą cywilną i wojskową. Najczęściej są to wielcy właściciele ziemscy. I naodwrót, urzędnicy ci skupują majątki, nabywają ziemię; obok nich reszta ziemi jest przeważnie własnością skarbu lub Kościoła; uprawiają ją kolonowie, chłopi-czynszownicy przywiązani do ziemi. Ponieważ władza cesarska jest daleko, przeto urzędnicy ci spełniają zarazem jurysdykcję (sądownictwo) w swych dobrach. Władza centralna występuje tylko na ich życzenie. W ogólności era centralizmu słabnie, a na jego miejscu występuje rozdrobnienie terytorjów i ustrój feudalny, taki sam jak na Zachodzie, w Galji i w Hiszpanji.

Jeżeli Italja nie stała się tak samo cała barbarzyńską i zachowała tradycje narodowe italskie, zawdzięcza to przedewszystkiem biskupom rzymskim, którzy ją po upływie stu pięćdziesięciu lat wyzwolili z pod zależności Longobardów.

Z pomieszania dwóch ras, germańskiej i italskiej, powstała nowa narodowość włoska, a z przystosowania łaciny do mowy ludu—nowy język włoski.

Ale nietylko w Italji, także i w dawnych prowincjach na Zachodzie oraz na ich pograniczu—wszędzie ukazuje się nowa ludność, częściowo z pośród dawniej osiadłej, częściowo z nowych przybyszów, która daje teraz nowe oblicze dziejom wieków średnich.

Tak w Galji obok dawnych mieszkańców, Rzymian, ukazała się nowa ludność, a mianowicie: na południu zamieszkali Wandalowie, między Renem a Wogezami Burgundowie, od Moguncji aż po morze Frankowie. Ci zwali się Frankami nadbrzeżnymi, inaczej salijskimi (po celtycku sal—morze). Tutaj nad dolnym Renem już w III w. obwód jeden nazywał się Francja. Ale, na południe od nich, między Renem a Alpami, osiedlili się Alemannowie, którzy mieszają się później ze Szwabami. W drugim rzędzie poza Renem we Fryzji nad morzem mieszkali Fryzowie, niżej w środku, od Menu aż po Łabę, Turyngowie (Hermandury czyli Wielcy Dury u Tacyta); wchłaniają oni w siebie Anglów i Warinów, (na półwyspie Jutlandzkim). Na północ od Turyngów, między Amizą i Łabą, były siedziby Sasów, którzy dzielili się na Westfalów, Angarjów i Ostfalów. Dalej jeszcze na wschód od rzeki Lechu mieszkali Markomannowie, później Bawarowie. Te ludy barbarzyńskie poza obrębem cesarstwa napierały na jego granice — zarówno na Rzymian, jak na ich poddanych, Germanów. Prowincje zagrożone daremnie prosiły o pomoc. Tak na Brytańczyków napierali od północy Piktowie i Szkoci od strony lądu, a od strony morza Anglowie i Sasowie. Ponieważ wódz rzymski, Aecjusz, nie mógł przybyć im na pomoc (446), wobec tego prowincja Brytanja odpadła raz na zawsze od Rzymu. Nie inny był też los i prowincji Galji.

BARBARZYŃCY I POCZĄTKI FRANCJI.

FRANKOWIE I BARBARZYŃCY W GALJI. Frankowie, od których poszło imię dzisiejszego kraju i ludu (Francji, Francuzów), oznaczają w nazwie swej „szukających przygód włóczęgów" (od wyrazu germańskiego warg, wrang. niezawodnie to samo, co na wschodzie i na Rusi — warjag). W wyprawach ciągnęli oni za sobą kobiety i dzieci, starców i niewolników, a także półwolnych, t. zw. litów. Uzbrojenie ich składało się z topora dwusiecznego, od nich zwanego „frankiska", kopji średniej długości, przy której ostrzu był hak do zaczepiania, a przy rękojeści, obitej żelazem, sznur, tak że broń ta tworzyła rodzaj harpuna. Tylko wyborowa drużyna siedziała na koniach, reszta zaś walczyła pieszo i z gołą głową. Pod względem siły wojskowej nie mogli się oni oczywiście równać z organizacją militarną rzymską. Walczyli też z Rzymianami o tyle, o ile byli głodni albo pożądali łupu, zwłaszcza ziemi. Ponieważ cesarstwo potrzebowało wówczas rąk do pracy, przeto to ich żądanie chętnie było zaspokajane. Tłum barbarzyńców został obdzielony ziemią w różnych prowincjach i, jako koloni, wsiąkał w ludność chłopską cesarstwa. Gorzej, bo zczasem musiało ono i obronę państwa powierzać barbarzyńcom.

Królowie barbarzyńscy byli to zwyczajni naczelnicy band, wybierani i zrzucani przez żołnierzy. Posłuch dla siebie zawdzięczali oni jedynie swej sile wojskowej i zwycięstwom. Królowie, którym się powodziło, starali się o zatwierdzenie i o uznanie swej władzy u cesarza w postaci tytułu patrycjusza, magistra militiae albo comesa. Wówczas do władzy wojskowej przybywała im władza cywilna: z ramienia cesarza zarządzali oni prowincją, pełnili sądownictwo, nakładali podatki zarówno na Rzymian, jak i na barbarzyńców. Ponieważ rozporządzali siłą wojskową, przeto byli w istocie rzeczy niepodlegli, chociaż pozornie uznawali nad sobą władzę cesarską.

CHLODWIG I ZJEDNOCZENIE GALJI. Takim królem czyli wodzem Franków był Chlodwig (imię to Chlodovechus oznacza „sławny wojownik") ze starożytnego rodu Merowingów, wywodzącego się od mitycznego Merovechusa (co oznacza syna morza). Obok Franków były jeszcze dwie inne armje barbarzyńców w Galji: Wizygotów i Burgundów, a oprócz tego czwarta, rzymska. Król Wizygotów panował na południu do Loary, Burgundowie zaś w dolinie Rodanu. Między Sommą a Loarą utrzymał się jeszcze wódz rzymski, Syagrjusz, który na sposób barbarzyński tytułował się królem Rzymian (rex Romanorum). Na północy nad Skaldą panujący król Franków, chociaż najsłabszy i najbiedniejszy ze wszystkich, napadł na Syagrjusza (486) i rozbił go, a w ciągu następnych dziesięciu lat tak skutecznie prowadził dzieło podboju, iż stanął wreszcie układ, że odtąd „Gallowie i Frankowie mają tworzyć jeden naród". Ten sam los spotkał Burgundów i Wizygotów. Tym sposobem Chlodwig dokonał dzieła zjednoczenia Galji. Cesarz wschodni Anastazjusz uznał ten nowy stan rzeczy i, chcąc go pozyskać, dał mu tytuł patrycjusza i magistra militiae. W r. 509 objął nawet uroczyście godność konsula. Była to fikcja, że król Franków rządzi w imieniu cesarza. Jakoż blisko przez półtorasta lat moneta, bita we Francji, nosi popiersie cesarza. Oprócz zjednoczenia Galji Chlodwig dokonał drugiego jeszcze wielkiego dzieła, które utrwaliło panowanie jego i jego następców, a tem był chrzest Franków.

Kościół chrześcijański był bardzo starożytny w Galji (męczennicy lugduńscy już w 177 r.); również królowie barbarzyńscy, współcześni Chlodwigowi, jak ostrogocki Teodoryk W., burgundzki Gondobad, wizygocki Alaryk II, byli już chrześcijanami. Przyjęli oni wszyscy modne podówczas u dworu bizantyjskiego wyznanie arjańskie. Dla Chlodwiga, który ich uważał za swych rywali, przyjęcie chrześcijaństwa było jednem z najważniejszych zadań politycznych. Ale arjanizm nigdy nie mógł zakorzenić się na Zachodzie. Stąd chrześcijaństwo nietylko nie łagodziło przeciwieństw między barbarzyńcami a miejscową ludnością rzymską, ale je potęgowało. Chrzest Chlodwiga przypadł na tę chwilę, kiedy Kościół w Galji wszedł w ściślejszy związek z Rzymem i uznał jego zwierzchnictwo (wikarjat papieski w Arles). Mimo że kościoły barbarzyńskie były niezależne, Kościół katolicki zyskiwał coraz więcej zwolenników nawet wśród rodzin panujących wyznania arjańskiego, głównie za sprawą kobiet. Jedną z takich zagorzałych zwolenniczek katolicyzmu była księżniczka burgundzka, Klotylda,

z którą ożenił się Chlodwig. Za jej namową przyjął on chrzest z rąk biskupa Remigjusza, pierwszy z książąt barbarzyńskich, w Kościele katolickim, przez co nawiązał odrazu ściślejszy stosunek z Rzymem. Chrzest ten Chlodwiga wraz z trzema tysiącami Franków odbył się w Reims (496), a legenda przyoblekła to nawrócenie się Chlodwiga na chrześcijaństwo w formy cudu, jaki miał zajść w bitwie z Alemannami (między Renem a Wogezami), na podobieństwo cudownego nawrócenia się Konstantyna. Odtąd król Franków i pod względem religijnym uzyskał przewagę nad swymi rywalami, książętami barbarzyńskimi arjanami.

MONARCHJA MEROWINGÓW. Już Chlodwig poniósł oręż swój na wschód przeciw Germanom i rozpoczął podboje nad Menem. Po drugiem zwycięstwie nad Alemannami (506) część ich na prawym brzegu Menu uznała władzę Franków (początki księstwa Frankonji). Pozostali, od Menu do Alp (Szwaby), poddali się Teodorykowi. Ale już po klęsce Witichisa (536) powrócili znów pod władzę Franków. Odtąd Merowingowie panowali od Renu do Lechu i Neckaru, a stamtąd do Alp. Z przeciwnej strony nad Lechem mieszkali Bawarowie (dawniej Markomannowie) pod wodzą książąt z rodu Agilolfingów, którzy uznawali nad sobą wpływ Franków (od r. 500). W środkowych Niemczech Turyngowie (między rzeką Ocker i Wezerą, a Soławą aż po Czechy) toczyli z nimi często walki, ale już za synów Chlodwiga zostali podbici, wyżej zaś na północy mieszkający Sasowie zhołdowani. Tym sposobem monarchja Franków w VI w. docierała już do Łaby i do Soławy, gdzie się stykała ze światem turko-słowiańskim. Umierając (r. 511), Chlodwig podzielił swe państwo między czterech synów. Wprawdzie już najmłodszy z nich, Chlotar, połączył je znowu, ale synowie jego dzielą znów państwo na trzy części. Tak wytwarza się historyczny podział Francji: na zachodnią Neustrję, dawne królestwo Syagrjusza, wschodnią Austrazję i królestwo burgundzkie, które nigdy nie straciło swej odrębności. Na południu Prowancja otwierała dostęp do morza i drogę do Italji.

Od Chlodwiga władza królewska staje się już dziedziczna, a królestwo uchodzi za patrymonjum czyli własność rodową dynastji. Walki o nie toczą się jedynie w obrębie rodziny królewskiej, która rozstrzyga je często elekcją. Władza królewska stała się dynastyczną i z Bożej łaski, taka sama, jaką była władza cesarska. Od niej monarchowie frankońscy zapożyczyli strój: chlamidę i tunikę purpurową, oraz symbole władzy: berło, koronę oraz tron. Zachowali jednak zwyczaj noszenia długich włosów, jako puściznę starych czasów i oznakę przynależności do rodu królewskiego, oraz lancę, jako symbol władzy. Merowingowie urządzili swój dwór na sposób cesarskiego sacrum palatium i potworzyli godności: comites, notarii, cancellarii. Urzędnicy królewscy, hrabiowie (comites i grafen), pełnili zarazem władzę wojskową i cywilną. Dwór był ośrodkiem zarządu państwa. Na czele jego stał majordom (magister palatii), zwierzchnik całego państwa. Zastępował go i pełnił zarazem czynności sędziowskie wojewoda (comes palatinus). Urzędnicy królewscy (optimates, proceres, leudes) byli to zarazem właściciele ziemscy (fundi) i składali osobną przysięgę wierności królowi (trustis). Ci to

tak zw. antrustiones stanowili rodzaj gwardji albo drużyny królewskiej. Poniżej ich byli wolni ludzie (minores, mediocres, minofledi). Najniższą zaś warstwę społeczną stanowili niewolnicy i wyzwoleńcy, liti (po germ. lide od łac. laeti), nad którymi Kościół rozciągnął swą opiekę.

PRAWO BARBARZYŃSKIE. Barbarzyńcy, mieszkając obok Rzymian, posiłkowali się każdy swojem prawem. Główną jego zasadą jest wróżda, faida (po łac. foedus) i utrzymanie pokoju — freda (niem. Friede). Kara za złamanie pokoju zowie się wehrgeld; jest to okup, zastępujący zemstę krwi. Póki barbarzyńcy zajmowali stanowisko podrzędne w państwie, prawo ich było wyłącznie ustne albo zwyczajowe. W okresie panowania ich występuje prawo pisane. Najdawniejsze, jakie znamy, jest prawo Wizygotów z czasów, kiedy panowali jeszcze w Galji i w Hiszpanji. Jego początek przypisuje się królowi Eurykowi (leges Eurici), ostatecznie zaś ustalenie Rekaredowi I (Reccaredo). Podobne prawo było u Burgundów i u Franków ripuarskich oraz salickich. To prawo, t. zw. salickie (lex sallica), ułożone jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa za Chlodwiga, wywarło duży wpływ na średniowieczne ludy germańskie. Jeden punkt, który dotyczy dziedziczenia ziemi (de allodiis), wyłączał od niego kobiety. Ponieważ prawo prywatne i publiczne było jedno, przeto zczasem rozciągnięto ten punkt na sukcesję tronu. W tych prawach pisanych występuje już przewaga barbarzyńców nad Rzymianami, np. w żądaniu podwójnego lub potrójnego okupu za barbarzyńcę w porównaniu do wysokości okupu za Rzymianina. Wizygoci zabronili nawet Rzymianom używania swego prawa, a słynne prawo Receswinta w VII w., t. zw. forum judicum (fuero juzgo), stało się prawem już ogólnem dla wszystkich mieszkańców na całem terytorjum Hiszpanji.

ALLODIUM I BENEFICIUM. W prawie germańskiem niema innego prawa własności, jak własność pełna (haereditas albo terra aviatica), nazywana także salicką (po łac. terra salica, po germańsku salland albo salgut, u Anglosasów bocland). Ale obok tej formy własności pełnej poczyna się rozwijać własność uszczuplona, która z władania zmienia się w posiadanie czynszowe. Taką była własność, oddawana na prośbę wzamian za opiekę (praecarium), lub inne świadczenia (praestarium), i w takiej formie zaczyna się rozpowszechniać własność, pochodząca z nadania. Inicjatywę do tego dał Kościół, który nie miał prawa sprzedaży swego majątku, a za nim wielcy panowie wobec korzyści, płynących z tytułu własności prekaryjnej. Jeżeli nadawano ziemię wzamian za świadczenia, to własność jej stawała się wówczas dobrodziejstwem (beneficium). Jest ono odwołalne, dożywotnie i związane z pewnemi obowiązkami. Tak wytworzyło się z biegiem czasu przeciwieństwo między pełnem prawem własności (po germ. allodium, allodis—dziedzictwo, allodium—ziemia dziedziczna), a warunkowem — beneficium, dla którego później znalazł się wyraz feudum (po germ. feudum oznacza pierwotnie bydło, jako nadanie).

Obok tworzenia się niższego stopnia prawa własności, prekaryjnej i beneficjalnej, idzie proces obniżania się wolności osobistej skutkiem oddawa-

nia się lub przyjmowania w opiekę słabego przez silniejszego (mundium albo mundoburdium). Protektor zowie się panem, senjorem, protegowany zaś — leude, później gassinde, wkońcu (VII w.) vassus (wyraz celtycki, oznacza sługę). Zczasem te dwa procesy — majątkowy i osobisty — spotkały się i zlały razem. Wasalność została odniesiona do ziemi, feudum czyli beneficium, a pojęcie swobody stało się równoznaczne z pojęciem pełnego władania ziemią. Później narzucano nawet obowiązek wyszukiwania dla siebie pana-senjora i wytworzyło się pojęcie, że niema prawa własności ziemi bez pana: „nulle terre sans seigneur".

Z początku do króla należała pełnia władzy, którą jego urzędnicy spełniali zastępczo. Ale król był także jednym z pierwszych właścicieli ziemskich, jemu przypadły w udziale dobra, należące przedtem do skarbu cesarskiego (fiscus). Skutkiem jednak systemu antrustjalnego większość tych dóbr królowie rozdali sposobem beneficjalnym. To rozdawnictwo dóbr za Merowingów ułatwiło później rozwój systemu feudalnego. Otrzymawszy ziemię, możni panowie, zarówno duchowni, jak i świeccy, sięgnęli także i po resztę władzy. Do atrybutów władzy królewskiej należało wydawanie praw i rozkazów (banni), a także wzywanie na wojnę (herrban). Działo się to na zjazdach, w których brali udział panowie świeccy i duchowni. W powiatach odbywały się sądy (mall) czyli roki (mallberg). Teraz arystokracja na tych zjazdach ogranicza prawo królewskie nakładania podatków i wydawania innych zarządzeń. Sprzyjały wzrostowi jej znaczenia walki w rodzinie królewskiej o dziedzictwo czyli patrymonjum. Arystokracja bierze w nich udział, stając przy elekcji po jednej lub po drugiej stronie, a także strącając królów z tronu. Zwłaszcza okres między r. 573 a 613 obniżył powagę władzy królewskiej. Był to okres walk o nowy podział i nowe panowanie w rodzinie królewskiej, który kroniki przyoblekły w formę romantycznej opowieści o dwóch królowych, Brunnhildzie i Fredegundzie.

UPADEK DYNASTJI MEROWIŃSKIEJ. Brunnhilda, córka króla wizygockiego, została wydana za Sygberta, króla Austrazji, syna Chlotara. Bardzo piękna i wykształcona, wniosła ona kulturę południa na dwór królewski w Reims. Chilperyk, król Neustrji, ożeniony z jej siostrą, poświęca żonę dla kochanki, Fredegundy, byłej służącej, która morduje rywalkę. Walki, jakie na tem tle rozwinęły się między dwiema kobietami, poruszają całą arystokrację. Brunnhilda jest przedstawicielką kultury rzymskiej i ratuje resztki władzy monarszej. Nienawiść jednak względem niej arystokracji, wśród której nie oszczędzała nawet biskupów, skazując ich na ukamienowanie, wzrosła do tego, że tworzy się przeciwko niej sprzysiężenie. Wpada ona w ręce swych wrogów i ponosi śmierć okrutną, przywiązana za rękę i nogę do ogona końskiego (613). Jej rywalka, Fredegunda, triumfuje wraz ze swym synem Chlotarem II, który dał gwarancję swobód możnowładcom i zjednoczył jeszcze raz całą monarchję Franków. Na czele rycerstwa zaś, podnoszącego bunt przeciw królowej, stał Arnulf, biskup Metzu, i Pepin, magister palatii (majordomus), protoplaści domu Karolingów, który zastąpił zczasem królów merowińskich.

PAPIESTWO — NOWA WŁADZA RZYMSKA. Od chwili, kiedy cesarze opuścili wieczne miasto, zeszło ono do poziomu miasta prowincjonalnego. Z jednej strony cesarstwo nie mogło zapewnić opieki Rzymianom, ani posiadało siły dostatecznej dla obrony Italji, z drugiej — sława Rzymu i rozgłos jego bogactw nęciły ku sobie zdobywców. W takiej chwili w charakterze obrońców miasta i opiekunów ludności występują biskupi rzymscy. Są to ludzie przeważnie prości, żyją bardzo skromnie, można powiedzieć, ubogo, nie mogą zaliczać się nawet do wykształconych, bo niezawsze umieją po grecku, a przecież zyskują sobie przydomek i sławę Wielkich, jak Leon I, Grzegorz I. Nie rozporządzając siłą wojenną, mają przecież ogromną powagę u barbarzyńców. Tylko bowiem barbarzyńca, zwłaszcza świeżo nawrócony, mógł chylić głowę przed potęgą nadprzyrodzoną, niebiańską, której przedstawicielami byli biskupi. Byli też biskupi rzymscy znakomitymi gospodarzami i administratorami. Majątek ich stale wzrastał w darowiznach, zwłaszcza ziemi, we Włoszech, na wyspach, w Galji, Dalmacji, w Afryce i w Azji. Zarządzają oni nim przy pomocy intendentów— notarjuszy i subdiakonów. Miasto Rzym, podzielone na siedem części, było również w każdej zarządzane przez subdiakona. Sam biskup rzymski rezydował w pałacu, zwanym Lateranem (przy bazylice Zbawiciela, później św. Jana Chrzciciela), który staje się centrem zarządu nietylko Rzymu, ale i całego zachodniego świata.

ZAKONY. GRZEGORZ WIELKI. Biskupi rzymscy, dziedzicząc wielkie tradycje cesarza, podjęli dzieło stworzenia nowego świata rzymskiego na podstawie religijnej. Zmienili oni jednak oręż z wojennego na pokojowy. Podbój świata miał się teraz dokonać słowem Bożem, armje zaś, które biskup rzymski rozsyłał na wszystkie strony, były to zakony. Zrodzone na Wschodzie powstały one i na Zachodzie, najwcześniej we Francji południowej i w Irlandji (po r. 360, założyciel św. Marcin). Ale pierwszy zakon na zachodzie, jaki biskupi rzymscy pozyskali sobie do pomocy, byli to benedyktyni. Założycielem jego był św. Benedykt z Nursji (miasto Umbrji). Założył on klasztor na Monte Cassino w pobliżu Neapolu, gdzie była niegdyś świątynia Apollina (528). On dał przepisy życia — regułę— swoim uczniom. Nie odrywając ich od troski o zbawienie duszy, uznał on za najlepszy środek dla dosięgnięcia tego celu pracę, zarówno fizyczną jak i umysłową. Benedyktyni zajmowali się wszystkiem, poczynając od karczunku lasów, kończąc na zakładaniu szkół, w których sami byli nauczycielami. Terenem działalności zakonu był cały świat barbarzyński, a nowe klasztory były rodzajem dawnych kolonij, skąd brało początek nowe życie cywilizowane. Zakon ich urósł wkrótce w taką potęgę, iż niemal równała się ona papiestwu, a twórca jego stworzył dzieło, równe założeniu niejednej wielkiej monarchji.

Pierwszy użył potęgi zakonnej do podboju świata barbarzyńskiego papież Grzegorz I. W. (590—604). Pochodził on ze znakomitego rodu Ani-

ŚWIAT BIZANTYJSKI

cjuszów. Syn senatora rzymskiego sprawował godność prefekta Rzymu. Bardzo bogaty, po śmierci ojca poszedł za przykładem matki, która schroniła się do klasztoru, i wyrzekł się życia świeckiego, wyprzedając majątki, budując klasztory, w tej liczbie jeden na Awentynie, gdzie sam zamieszkał. Papież jednak wyrwał go z osamotnienia, powierzając mu godność komisarza na dworze cesarskim dla obrony interesów papieskich. Za powrotem sam obrany przez lud papieżem okazał wysokie talenty administratora a przedewszystkiem wielkiego polityka. Z temi talentami praktycznemi łączył on także twórczość naukową i artystyczną. Jako pisarz kościelny, Grzegorz I zalicza się do doktorów Kościoła. On wynalazł przytem nowy sposób śpiewu (bez rytmu i metru), t. zw. gregorjański, który odtąd przyjął się na stałe w Kościele katolickim. Lecz najważniejszą zasługą Grzegorza I było przyjęcie na łono Kościoła katolickiego barbarzyńców Italji — Longobardów oraz Hiszpanji — Wizygotów i nawrócenie na chrześcijaństwo nowych ludów Wielkiej Brytanji — Anglów i Sasów.

RECCAREDO I NAWRÓCENIE WIZYGOTÓW. Przyjęcie chrztu z Rzymu przez Chlodwiga zapewniło triumf Frankom, a zgotowało zgubę Burgundom i Wizygotom w Galji. Tem samem arjanizm na Zachodzie został podkopany. Po wchłonięciu Burgundji w obszar państwa Merowingów Wizygoci utrzymali w swych rękach niewielką tylko cząstkę Galji — pas nadbrzeżny, czyli t. zw. Septimanję. Natomiast półwysep Iberyjski pozostał i nadal podstawą ich panowania. Wizygoci przedstawiali tutaj jednak tylko garść zdobywców wobec masy ludności hiszpano-rzymskiej, która ich nienawidziła już nietylko, jako najeźdźców, ale także jako heretyków — arjan. Dla utrwalenia przeto swego panowania Reccaredo I, król Wizygotów (586—601), zgodził się przyjąć wyznanie wiary katolickiej z Rzymu. Pośrednikiem między nim a Grzegorzem I był św. Leander, biskup Sewilli, któremu papież przysłał paljusz i tytuł metropolity. Odtąd wspólne wyznanie zbliża do siebie przybyszów i tuziemców i zlewa ich powoli w jedną narodowość hiszpańską. Zresztą pracowało nad tem zbliżeniem i prawo — najdawniejsze prawo germańskie, jakie znamy — prawo wizygockie, spisane przez Euryka (leges Eurici), a ustalone przez Reccareda. Duchowieństwo w Hiszpanji zjeżdżało się na synody zwłaszcza do Toleda. Tu przy udziale króla oraz możnych panów ustanawiano przepisy kościelne, ale zapadały też uchwały świeckie, przez co duchowieństwo uzyskało wpływ ogromny na politykę. Szczątki jednak dawnej odrębności kościoła Wizygotów przetrwały jeszcze i później w postaci kultu odrębnego, zwanego do dziś dnia gockim. Uporządkował go jeszcze w VII w. św. Izydor, arcybiskup w Sewilli.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W BRYTANJI I W IRLANDJI. NAJAZD ANGLO-SASÓW. Na wyspy W. Brytanji wiara chrześcijańska przeniknęła już za czasów rzymskich (w II i III w.). Tu zakorzeniła się bardzo silnie zwłaszcza wśród ludności szkocko-celtyckiej w Irlandji i na drobnych wyspach. Apostołem Irlandji był św. Patryk (w V w.). Kultura chrześcijańska, zaszczepiona na gruncie celtycko-łacińskim, zakwitła po klasztorach jak, naprzykład, Banger w Wallis z dwoma tysiącami mni-

chów w początkach VII w., albo na wyspie Hy, jednej z Hebrydów. Stały się one prawdziwemi ogniskami nauki chrześcijańskiej i zarazem studjów klasycznych, w tym samym czasie, kiedy na lądzie, w sąsiedniej Galji i w Germanji, panowały jeszcze grube mroki barbarzyństwa. Związki jednak Brytanji ze światem rzymskim przerwał taki sam, jak w Galji, najazd barbarzyńców. Były to plemiona germańskie Anglów i Sasów. Wywędrowały one morzem z południowo-zachodniej części półwyspu Jutlandji pod wodzą dwóch mitycznych braci, Hengista i Horsy (w tłumaczeniu: konia i klaczy) i, usadowiwszy się niedaleko ujścia Tamizy na wyspie Thanet, rozpoczęli podbój Brytanji, poczynając od wybrzeży Kentu (około r. 449). Zczasem dokonali oni podboju większej części wyspy Brytanji i podzielili się tutaj na mnóstwo państewek, ale żyli w nieustannej waśni z sobą, ubiegając się każdy dla siebie o tytuł jedynowładcy-bretwalda (po anglo-sasku). Ci, którzy siedzieli w północnej części (Northumbrji), przyjęli wiarę chrześcijańską od mnichów iro-szkockich, w środkowej (Mercji) pozostali poganami. W najdalej na południo-wschód wysuniętem królestwie Kentu Aethelbert, ożeniony z Bertą, córką Chariberta z Paryża, pozwolił usadowić się duchowieństwu rzymskiemu i założyć kościół pod wezwaniem św. Marcina poza wałami starożytnego Durovernum. Jedną cząstkę ruin tego miasta zamieszkiwał Aethelbert i jego żołnierze; stąd nazwa tej siedziby królewskiej Canterbury.

Tę okoliczność uchwycił i wyzyskał papież Grzegorz W. Wysłał on do Brytanji misjonarzy-benedyktynów z mnichem św. Augustynem na czele, który nawrócił króla i założył organizację kościelną na wyspie ze stolicą metropolitalną w Canterbury. Odtąd arcybiskup kantuaryjski zachował zwierzchnictwo nad całym Kościołem anglo-saskim. Za przykładem klasztorów iro-szkockich i tutaj zakwitła także nauka, a uczony mnich Beda wsławił się napisaniem historji Kościoła anglikańskiego. Jest on też zarazem pierwszym historykiem Anglji (um. r. 735).

JUSTYNJAN I CESARSTWO WSCHODNIE.

CESARZ JUSTYNJAN (527—565 r.). W VI st. cesarstwo wschodnie jeszcze raz powraca do swej roli przewodniej na Zachodzie i wchodzi w dawne prawa cesarzy rzymskich. Dzieje się to za sprawą nowej dynastji, wywodzącej się od Justyna I. Był to chłop rodem z Ueskubu (Skoplji) na półwyspie Bałkańskim. Po stopniach karjery żołnierskiej dostał się on na tron cesarski, ale i wówczas nie zapomniał o swej wiosce, skąd sprowadził synowca swego Justynjana i zapewnił mu dziedzictwo tronu. Justynjan, także urodzony w chacie wieśniaczej, otrzymał już staranne wykształcenie i godnie reprezentował ówczesną cywilizację wschodnio-rzymską czyli bizantyjską. Rządy z nim dzieliła jego żona, cesarzowa Teodora, kobieta, pochodząca także z gminu, ale nadzwyczaj śmiała i ambitna. Wprowadzona na tron i koronowana w kościele św. Zofji stała się bazylissą, równą w tytule i godności cesarzowi — obydwojgu składano przysięgę — i narówni z nim przez lud była adorowana. Jej zawdzięczał Justynjan ocalenie tronu

w czasie buntu stołecznego, t. zw. Nika (od wyrazu greckiego „Nika" zwyciężaj — hasło walki buntowników). Lud bowiem w Bizancjum był tak samo namiętnie oddany igrzyskom cyrkowym, jak dawny lud rzymski. Przeniosły się nawet tutaj te same partje, w wyścigach konnych odróżniane po kolorach: niebieskim i zielonym. Niebiescy byli protegowani cesarzowej (anegdota przypisuje im interwencję na korzyść Teodory po śmierci jej ojca, dozorcy niedźwiedzi w cyrku). Była to zarazem partja rządowa i partja prawowierna w Kościele. Kościół bowiem i państwo w cesarstwie wschodniem stanowiły jedną całość, a cesarz był także głową Kościoła, jak później w cesarstwie rosyjskiem. Zieloni byli prześladowani przez rząd i cesarzową. Bunt ich został stłumiony przy pomocy wojska pod wodzą Belizarjusza (532 r.), ale w czasie walk ulicznych spłonęło mnóstwo budynków publicznych (część pałacu cesarskiego i kościół św. Zofji) i zginęło podobno trzydzieści tysięcy ludzi. Justynjan chciał już uciekać, ale Teodora powstrzymała go słowami, iż „tron jest najzaszczytniejszym grobem dla monarchów".

Justynjan pracował nad wewnętrznem podniesieniem swego państwa. Do tego miało służyć ustalenie wymiaru sprawiedliwości i ujednostajnienie norm prawa czyli utworzenie kodeksu albo zbioru nowego prawa. Justynjan to zadanie polecił naczelnikowi pałacu (praefectus praetorio), prawnikowi Trybonjanowi. Owocem pracy komisji pod jego przewodnictwem jest t. zw. Kodeks Justynjana (w r. 529), czyli zbiór wszystkich praw. Komentarze, ułożone przez uczonych prawników do niego, wyszły w kilka lat później (r. 533) pod nazwą Digesta, albo z grecka Pandekta. Na miesiąc przedtem wyszedł wyciąg z nich pod nazwą Instytucyj, do użytku szkół prawniczych, jakie istniały w Rzymie, w Konstantynopolu i Beirucie. Obydwie prace wywarły olbrzymi wpływ na rozwój prawa, chociaż zapożyczenie ich na Zachodzie było dość późne (we Francji w XII w., w Niemczech dopiero w XVI w.). Późniejsze prawa (niektóre w języku greckim) były wydawane przez cesarzów pod nazwą Nowelli.

Do tego prawa na Wschodzie później stosowało się także i prawo kościelne (Nomocanon), albowiem pojęcie Kościoła i państwa było jedno, i cesarz był głową także Kościoła. Od niego zależał teraz patrjarchat konstantynopolitański (czwarty obok dawnych: antjocheńskiego, jerozolimskiego i aleksandryjskiego), któremu tytuł ten potwierdził sobór chalcedoński (451 r.). Ale ten ścisły związek Kościoła z państwem miał wpływ ujemny na rozwój religji, albowiem dążenia, sprzeczne z interesami państwa, szukały pokrywki w teorjach antykościelnych i antyprawowiernych. Stąd nadzwyczajna liczba herezyj i grunt podatny do przeszczepiania ich na Wschodzie. Na tym gruncie powstawały kościoły narodowe na Wschodzie, jak kościół chaldejski w Mezopotamji (od Nestorjusza, którego wpływ przeniknął w głąb Azji aż do Chin i do Indyj), kościół koptyjski w Egipcie i etjopski w Abisynji (od sekty monofizytów), oraz kościół armeński niezależny z własną głową (katholikosem).

W miarę, jak Kościół państwowy tracił grunt pod nogami na Wschodzie, wzrastała siła wrogów cesarstwa.

WOJNY ZA JUSTYNJANA. Wschód zorganizował się do walki z cesarstwem wschodniem w postaci królestwa Persów. Współzawodnikiem Justynjana był Chosroes I Anuszirwan (to znaczy święty) (531 — 579), wielki wojownik i zarazem świetny gospodarz. Na jego czasy przypada rozkwit literatury perskiej. Wówczas przetłumaczono na język perski (pehlewi) święte księgi Awesty, i w tem tłumaczeniu znamy je do dziś dnia. Sztuka perska (rzeźba i malarstwo) rywalizowały ze sztuką grecką, a nauka posiadała wyższe szkoły (uniwersytet w Gundeszapurze). Religja perska — mazdeizm czyli kult ognia — była oficjalnem wyznaniem w państwie Persów, ale chrześcijaństwo było tolerowane z powodów politycznych. Tutaj chronili się też wyznawcy rozmaitych sekt narodowych, prześladowani w cesarstwie bizantyjskiem. I naodwrót oficjalny kościół perski prześladował swoich odszczepieńców. Stamtąd przedostała się do chrześcijan sekta gnostyków, której założyciel Mani (stąd nazwa tej sekty u chrześcijan manichejczycy) był umęczony w Persji.

Bizancjum i Persja były to dwa państwa o równej cywilizacji na Wschodzie. Na obydwa też napierały plemiona barbarzyńskie od północy i od wschodu. Na cesarstwo bizantyjskie Słowianie, którzy do spółki z Bułgarami za panowania Justynjana przekroczyli już Dunaj i docierali do morza Adrjatyckiego, a pod koniec jego panowania podstępowali pod mury Konstantynopola. Na Persów od strony Kaukazu i Azji środkowej — Turcy, z których chanem (il chan) nawiązywał już stosunki dwór bizantyjski. W celu zagrodzenia drogi barbarzyńcom Chosroes wybudował mur na przejściu Derbentu (między Kaukazem a morzem Kaspijskiem). Taki sam mur zasłaniał Konstantynopol (na przestrzeni od morza Czarnego do morza Marmara) i kolonje greckie na Krymie.

Pokój od strony Persji pozwolił Justynjanowi prowadzić politykę zdobywczą na Zachodzie. Wodza swego Belizarjusza wyprawił on na podbój królestwa Wandalów w Afryce. I tutaj, również jak w Hiszpanji, w państwie wizygockiem, nienawiść prawowiernych chrześcijan do heretyków-arjan ułatwia zadanie wojskowe. Belizarjusz wziął do niewoli Gelimera, wnuka Gejzeryka, ostatniego króla Wandalów (r. 533) i przywrócił panowanie cesarskie w Afryce, a nawet w części Hiszpanji. Wyprawę grecką do Italji zakończył dopiero Narses zburzeniem królestwa ostrogockiego.

BUDOWNICTWO I SZTUKA CHRZEŚCIJAŃSKA. Teraz dopiero, za czasów Justynjanina wzrósł i podniósł się naprawdę do godności stolicy Konstantynopol. Justynjan ozdobił go pałacem, zbudowanym przy forum, a stanowiącym zespół budynków, sal, dworców i ogrodów z widokiem z jednej strony na forum (t. zw. Augustaeum), z drugiej — na morze. Tutaj ugrupowały się też wszystkie główne budvnki nowego cesarstwa: senat, hippodrom, punkt zborny publiczności miejskiej i ośrodek życia nietylko towarzyskiego, ale i politycznego, wreszcie kościół św. Zofji, dwukrotnie spalony i odbudowany przez Justynjana w kształcie, w jakim do dziś dnia przetrwał. Kościół św. Zofji zwłaszcza już wówczas uchodził za arcydzieło sztuki i wyraz nowego stylu, t. zw. bi-

zantyjskiego. Styl ten z Bizancjum rozpowszechnił się zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, i znalazł zastosowanie przedewszystkiem w budowie świątyń.

Pierwszemi świątyniami chrześcijan były katakumby. Osobnych budynków na świątynie chrześcijanie nie znali. Co najwyżej były to kaplice, wznoszone nad grobami męczenników. Kształt takiej kaplicy na Zachodzie zachował się w znanym grobowcu Teodoryka W. w Rawennie. Jest on podobny do pomnika Cecylji Metelli na Via Appia i do grobowca Hadrjana: ośmioboczny lub okrągły sklep służy za grobowiec, a nad nim wznosi się świątynia. Zwyczaj ten zachował się i później przy budowie świątyń chrześcijańskich, których środek zajmował sklepiony grób męczennika lub patrona kościoła (confessio), przyozdobiony baldachimem (ciborium). W miarę zwiększania się liczebności chrześcijan po upaństwowieniu ich religji potrzeba zmusiła do szukania miejsc obszerniejszych dla zbierania się na modlitwę, i na ten cel użyto dawnych bazylik. Pierwsze kościoły na Zachodzie są to przeważnie właśnie bazyliki. U wejścia osobny budynek był przeznaczony na chrzcielnicę (baptisterium), osobny też na pomieszczenie dzwonów. Dzwonnica ta jednak w kształcie wieży zczasem została połączona z przedsionkiem kościoła.

Chrześcijaństwo odnosiło się wrogo do sztuk pięknych, dopóki one były wyrazem pogaństwa. Jednakże już pierwsi chrześcijanie używali malowideł dla wyrażenia swych uczuć religijnych, najczęściej w formie alegorji. W katakumbach spotyka się wyobrażenie ryby (symbol Chrystusa) lub Dobrego Pasterza, gołębia (symbol wiernych). Krzyż z początku przedstawiano bez męki. Później szukano sposobów dla odtwarzania postaci Chrystusa (dodano brodę na sposób grecki). Zczasem obok postaci Chrystusa wystąpili apostołowie i święci (najpóźniej ukazały się symbole i sceny z męki). Wyobrażano zazwyczaj te rzeczy święte na sposób świecki, a więc Chrystusa w niebie z tym samym ceremonjałem, co cesarza i dwór jego na ziemi. Ubiory też są tradycyjne antyczne z zastosowaniem mody ówczesnej. Rzeźba w początkach chrześcijaństwa upada, ponieważ najbardziej jest zbliżona do kultu pogan, natomiast rozwijają się inne rodzaje sztuki, zapożyczone ze Wschodu za pośrednictwem Bizancjum i rozpowszechniają się na Zachodzie, jak mozaika, rzeźba ze słoniowej kości, emalja, zdobienie zapomocą nabijania metalów kamieniami. Ten ostatni rodzaj sztuki (zwany dziś po francusku l'art cloisonné) był ulubionym rodzajem sztuki królów i władców barbarzyńskich. Najwięcej też pozostało po nich pamiątek w grobowcach lub wotach do kościołów (skarbiec w Monzie).

STYL BIZANTYJSKI. Wschód, kolebka chrześcijaństwa i nowego cesarstwa, stał się też kolebką nowej sztuki. Cechy główne jej są: oparcie się na tradycji hellenistycznej i przechowanie stylów przez całe wieki średnie, wpływ zaś wschodni ujawnia się w powadze hieratycznej i barwności. Sztukę tę nazwano bizantyjską z tego powodu, że wyszedłszy z różnych stron Azji, z Syrji i z Egiptu między IV a VI w., umiejscowiła się ostatecznie w Bizancjum, gdzie za Justynjana nabrała wyrazu pełnego i doszła do swego „wieku złotego". Charakterystyczny jest stosunek do niej panujących.

Nowa sztuka służy przeważnie do uświetnienia i podniesienia kultu chrześcijańskiego, a opiekunami jej są cesarze, jego krewni lub dostojnicy. Zwłaszcza Justynjan zrobił z Konstantynopola ośrodek sztuki. Prowadził on w dalszym ciągu wielkie prace konstrukcyjne i restauracyjne za przykładem dawnych cesarzów rzymskich, mając do pomocy znakomitych architektów: Anthemiusa z Trales (miasta w Azji Mniejszej) i dwóch Izydorów z Miletu. Po nim też pozostały dwa wspaniałe zabytki sztuki budowlanej cesarstwa wschodniego: kościół św. Zofji w Konstantynopolu i San Vitale w Rawennie.

Bazylika na Wschodzie jest wcześniejsza, niż na Zachodzie. Tutaj przybrała też ona postać odmienną od kształtów rzymskich. Zamiast formy podłużnej i dachów płaskich miała ona kształty okrągłe, czasem ośmioboczne. Z ośmiobocznego kształtu bazyliki powstała forma krzyża o równych ramionach (t. zw. krzyż grecki). Analogiczny krzyż zachodni ma ramię jedno wydłużone i on też wszedł w zastosowanie w budownictwie na Zachodzie, przez dodanie nawy poprzecznej, czyli t. zw. transeptu. Lecz bazyliki na Zachodzie, głównie rzymskie, są to budowle przeważnie prostolinijne. Tymczasem na Wschodzie zamiast belki prostolinijnej występuje łuk. Przedłużeniem sklepienia okrągłego bywa kopuła, oparta na kolumnach. Inaczej jednak przedstawia się zadanie, jeżeli zamiast kolumn występują arkady. Aby utrzymać ciężar kopuły, trzeba było wymyślić połączenie między nią a temi arkadami. Do tego celu służą t. zw. pendantywy. Na nich też zwiesza się cała kopuła, która nie ma kształtu półkola, lecz segmentu o znacznie większej średnicy kątowej, aniżeli sam tambur czyli jej podstawa. Taka kopuła jest w dosłownem znaczeniu tego wyrazu wisząca. Przy kształcie świątyni w formie krzyża greckiego rzut jej poziomy daje pięć równych pól, co pozwala na użycie — zamiast jednej — pięciu kopuł, każdej opartej na pendantywach. Tej formy budowy trzymał się architekt kościoła św. Zofji, albo Mądrości Boskiej (Hagia Sophia). Pod tem wezwaniem wybudował już kościół Konstantyn W. przy forum, ale, spalony kilkakrotnie (ostatnio w czasie powstania Nika), został on odbudowany przez Justynjana (w r. 537) z takim przepychem, iż przy poświęceniu sam cesarz miał zawołać: „Przewyższyłem ciebie, Salomonie!“ Cały przepych sztuki ówczesnej, wyrażający się w zdobnictwie, mozaice, rzeźbie, emalji, był użyty i zastosowany przy budowie tej świątyni. Freski i mozaiki, dopiero dziś w części odsłonięte, po zabieleniu ich przez Turków, dają wyobrażenie o przepysznej barwności ścian i wspaniałości dekoracyj zewnętrznych tej świątyni za czasów Justynjana.

NASTĘPCY JUSTYNJANA. Jak od wschodu napór Persów, tak od północy zalew barbarzyńców groził cesarstwu bizantyjskiemu. Powstrzymywał go cesarz Maurycy, ale po zamordowaniu jego przez żołnierzy i wyniesieniu na tron centurjona Fokasa niebezpieczeństwo wzrosło i zagrażało już bezpośrednio stolicy cesarstwa. W r. 626 hordy Słowian i Awarów spotkały się z pułkami Persów pod murami Konstantynopola. Była to chwila krytyczna dla cesarstwa wschodniego. Uratował je wówczas cesarz Herakljusz. Przeciw Awarom Herakljusz znalazł sprzymierzeńca w innym

ludzie tureckim, który w VI w. wtargnął z za Dunaju do Mezji. Byli to Bułgarowie. Chakan ich, Kurwat, otrzymał tytuł patrycjusza. Odtąd Awarowie przestają już być bezpośrednimi sąsiadami Bizancjum i występują na Zachodzie, jako sąsiedzi Franków. Lecz naodwrót, niebawem ci sami Bułgarowie stają się groźnymi sąsiadami cesarstwa i rozbijają armję bizantyjską (679), a Justynjan II uznaje niepodległość ich państwa. Wódz Bułgarów, Asparuch (trzeci z pięciu synów Kurwata), jest założycielem państwa Bułgarów w Mezji Dolnej, między Dunajem a Bałkanami. Ci Bułgarzy panują już przeważnie nad Słowianami, a z biegiem czasu sami się zesłowiańszczyli. W Grecji mimo zalewu słowiańskiego żywioł helleński okazał się silniejszy i po kilku wiekach odzyskał przewagę w ziemi i w kulturze. Po śmierci cesarza Herakljusza (641 r.) cesarstwo było w zupełnym rozkładzie. Szarpały je walki przy każdej zmianie tronu, anarchja wojskowa, upadek obyczajów i z niemi sztuki oraz nauki. Ale nadewszystko był rozstrój religijny.

Na Wschodzie stolica cesarzów, Konstantynopol, stała się z biegiem czasu stolicą Kościoła. Kościół bizantyjski wszedł odrazu w stosunek zależności od państwa. Ten kierunek oficjalny religji chrześcijańskiej podnosił jej znaczenie nazewnątrz, lecz zarazem osłabiał jej powagę nawewnątrz. Kościół oficjalny był równoznaczny z panowaniem Greków. Tymczasem cesarstwo wschodnie, mimo tytułu rzymskiego, nie było ani rzymskiem, ani greckiem. W skład jego wchodziła mieszanina ludów (do dwudziestu): romańskich, grecko-słowiańskich, armeńskich i t. p. Ludność w prowincjach, jak w Egipcie, Syrji, Mezopotamji, Armenji, pokryta lekko warstwą hellenizmu, widziała w Kościele oficjalnym swego wroga. Nienawiść do państwa przenosiła się na kult oficjalny. Stąd rozkwit sekt, herezyj i kościołów narodowych, jak bułgaro-serbski, włocho-bułgarski, chaldejski, etjopski. Obok jednak sekt w łonie Kościoła na rozstrój stosunków religijnych w Bizancjum wpływało i sąsiedztwo ludów azjatyckich z ich najrozmaitszemi kultami, jak Syryjczycy, Arabowie, zwłaszcza Persowie. Mazdeizm (kult ognia) był w takim samym stosunku oficjalnym do państwa w Persji, jak chrześcijaństwo w Bizancjum, i także miał swoje sekty. Ale żadne inne niebezpieczeństwo, zarówno religijne jak polityczne, nie występowało tak groźnie, jak nowa religja na Wschodzie, islam, która znalazła swych wyznawców i krzewicieli w Arabach.

Z wystąpieniem na widownię islamu cała uwaga była skierowana na stolicę państwa, której Arabowie w r. 717 zagrażali bezpośrednio, zarówno od strony Azji Mniejszej, jak i Tracji, dokąd się część ich przeprawiła.

Jak od niebezpieczeństwa perskiego Herakljusz, tak znów od Arabów uratował państwo (717 r.) Leon III. Zaczyna on sobą dynastję izauryjską, tak nazwaną od miejsca pochodzenia cesarza. Obce pochodzenie nie przeszkadzało mu być Grekiem na tronie. Dynastja, której dał początek w VIII w., odnowiła świetność tradycji Justynjana. Uratowawszy cesarstwo od zguby nazewnątrz, Leon III pragnął wzmocnić je także nawewnątrz. Zorganizował on zarząd państwa, wprowadzając nowy podział jego na prowincje, czyli t. zw. themy, pod zarządem wojskowym i zreformował ustrój wiejski,

znosząc patronat, który obowiązywał chłopów do płacenia danin nietylko na rzecz państwa, ale i właścicieli ziemskich, i dając chłopom, przywiązanym do gleby, prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce. Także działalność jego prawodawcza wyraziła się w nowym kodeksie cywilnym, t. zw. eklogos, wydanym w r. 740. Lecz nadewszystko postępy islamu i sekt, pod których wpływem państwo rozpadało się, musiały zwrócić jego uwagę na zatrważający stan religijny w państwie bizantyjskiem. Leon III wziął się do dzieła naprawy, wkroczył jednak przytem na niezupełnie właściwą drogę walki ze stroną obrzędową chrześcijaństwa. Mimo wielkiej konsekwencji i wytrwałości, z jaką on i jego następcy walkę tę w Kościele prowadzili, wyszli oni z niej pokonani.

MONACHIZM I OBRAZOBURSTWO. W Kościele chrześcijańskim od czasów Konstantyna W. obok zewnętrznej okazałości kultu zaczął się krzewić także kult Matki Boskiej, świętych i relikwij. Sztuka bizantyjska, urzędowa i prawowierna, szukała dlań wyrazu w ceremonjale dworskim i w przepychu pałacowym. Nie ulega przytem wątpliwości, że w wyobrażeniach tych było wiele reminiscencyj pogańskich. Stąd wyznawcy islamu, w ścisłym monoteizmie skupieni, czynili zarzuty chrześcijaństwu, uważając wszelki wizerunek za oznakę pogaństwa. Sekta paulinów głównie w Azji Mniejszej, skąd sam cesarz pochodził, potępiała również te zwyczaje i głosiła nawrót do tradycyj pierwotnych chrześcijan. Do sekty tej należało wielu biskupów, choć miała ona swoich zwolenników także pośród żołnierzy. Rozpoczął się ruch przeciwko obrazom, t. zw. obrazoburczy (ikonoklastów), do którego i sam cesarz przystąpił. W r. 728 wydał on zarządzenie, znoszące kult obrazów w zupełności. Kler wyższy, przeważnie z paulinistów złożony, był za reformą. Ale przeciwnikami jej i fanatycznymi czcicielami obrazów (ikonodule) byli mnisi. Monachizm, który miał swój początek na Wschodzie, nigdy nie rozwinął się tutaj w siłę kulturalną (jak na Zachodzie) i pozostał stale na poziomie ascetyzmu prawdziwego lub fikcyjnego, przyczem czerpał swe siły w fanatyzmie tłumu, często mieszając się w spory polityczne i podniecając ten tłum do walki i zaburzeń. Walka Izauryjczyków (także syna i następcy Leona III, Konstantego IV, osławionego później przez partję przeciwną pogardliwym przydomkiem Kopronima, t. j. Gnójka) z obrazami przerodziła się szybko w walkę z monachizmem burzliwym, fanatycznym i buntowniczym. Zamykano klasztory, zamieniano je na gmachy publiczne, wypędzano z nich mnichów, więziono ich i karano surowo, co niepotrzebnie tworzyło męczenników i wywoływało kontrreakcję w sferach oświeconych. Już za panowania małoletniego syna swego, cesarzowa Irena przywróciła cześć obrazów (787 r.), ostatecznie zaś stało się to za sprawą cesarzowej Teodory (814 r.). Na Zachodzie sprzeciwili się tej nauce papieże, jak Grzegorz II, który w liście do Leona III odmówił mu tytułu zwierzchnika Kościoła i prawa decyzji w kwestjach wiary. Dzięki temu rewolucja obrazowa nie przekroczyła granic cesarstwa wschodniego; przygotowała ona jednak grunt pod rozłam między cesarstwem a papiestwem, wskutek czego papież musiał szukać pomocy i oparcia dla Kościoła w państwie Franków.

DYNASTJA MEROWINGÓW

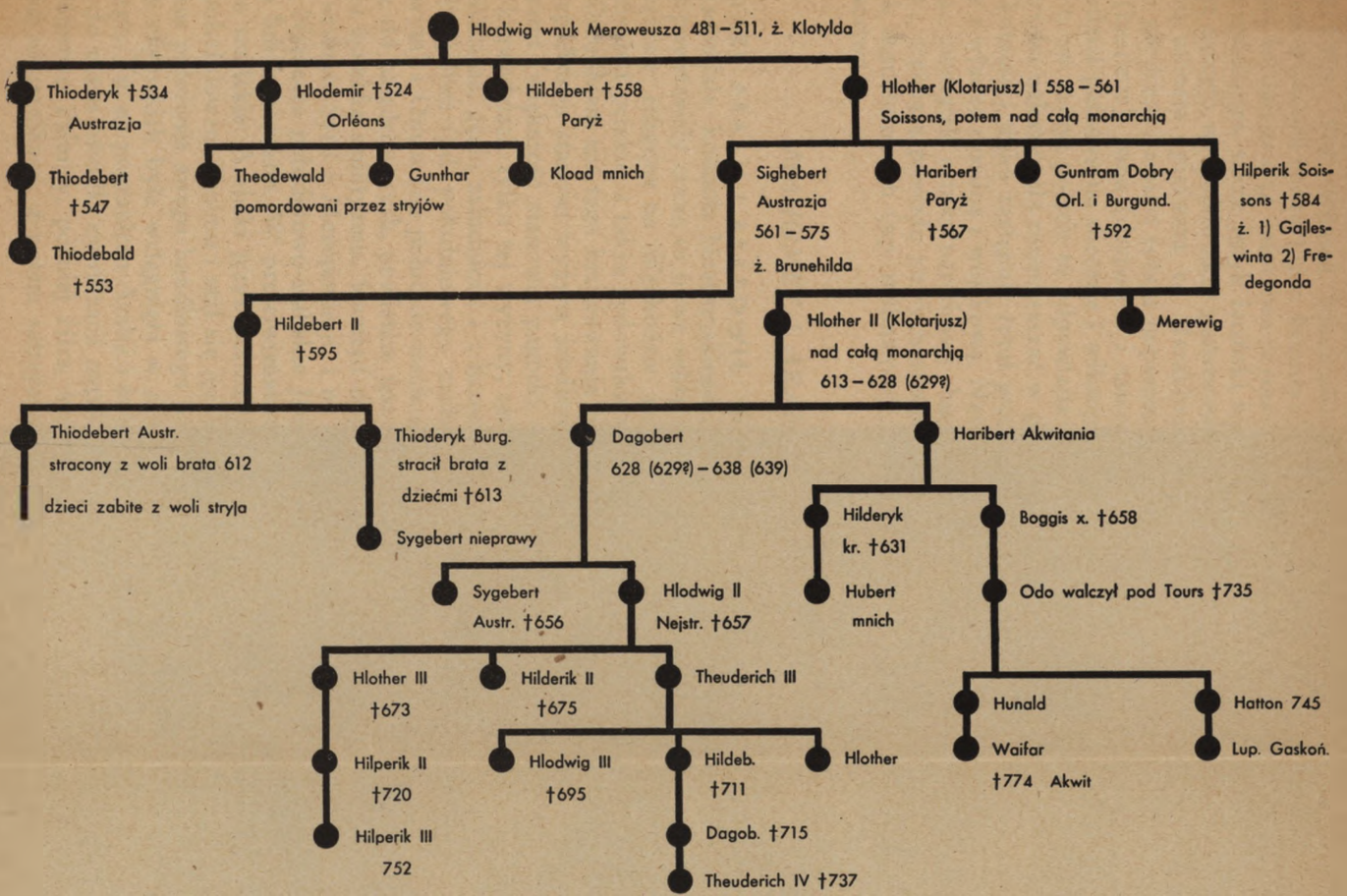

DOM KAROLINGÓW

GRECYZACJA CESARSTWA WSCHODNIEGO I POCZĄTKI BIZANTYNIZMU. Od dynastji izauryjskiej zaczyna się w cesarstwie wschodniem właściwa epoka t. zw. bizantynizmu. Dotychczas cesarstwo to uważało się za dalszy ciąg cesarstwa rzymskiego i nosiło nazwę urzędową państwa rzymskiego, także język łaciński był językiem urzędowym. Dopiero teraz zaczęto wszystkie akty państwowe ogłaszać w języku greckim. Pojawia się moneta (pierwsza za Herakljusza — zdawkowa miedziana) z napisem greckim. Zamiast tytułu imperatora cesarz przybiera tytuł grecki króla (basileus), pana (despotes) i samowładcy (autokrator). Upada dawny podział państwa na diecezje i wikarjaty, a zamiast niego występuje nowy, na t. zw. temy; pojęcie to odpowiada legjonowi wojska rzymskiego, który potrzeba nakazywała rozmieszczać w głębi państwa. Tytuły urzędów łacińskie komesa i duka zastępuje tytuł grecki wodza „strategos", naczelnika temy z władzą cywilną i wojskową. Nawet na polu sztuki zaznacza się grecyzacja: początek sztuki narodowej bizantyjskiej i nowy rozkwit jej w VIII w., częścią z powodu nowych ornamentów, wprowadzonych skutkiem walk ikonoburczych (np. roślinnych), częścią skutkiem reakcji (rozkwit malarstwa).

MAHOMET I ARABOWIE.

PÓŁWYSEP ARABJI I ARABOWIE. W sferze dwóch głównych religij na Wschodzie, kościoła bizantyjskiego i perskiego nie było jedności, natomiast powstawały coraz to nowe sekty i odszczepieństwa. Z tego widać, że wrzenie religijne na Wschodzie jeszcze nie ustawało. Wpływy chrześcijańskie i perskie, a także żydowskie oraz pogańskie krzyżowały się ze sobą. Ośrodkiem zaś tego krzyżowania był półwysep Arabski.

Półwysep Arabji stanowi wyżynę środkową, przeważnie pustynną, otoczoną górami (większość stanowią pagórki, przeciętnie 300 metrów wysokie). Na krawędziach tylko tej wyżyny, nad morzem, położone są części Arabji urodzajne, gęsto zaludnione i z licznemi miastami, jak Jemen, czyli Arabja Szczęśliwa (od południowego zachodu), Hadramaut (na krańcu południowym) i Oman (na południo-wschodzie półwyspu). Klimat Arabji zalicza się do najzdrowszych, powietrze jest czyste i przezroczyste. Arabja uchodzi za kolebkę semityzmu. Stamtąd dopiero rozszerzał się on na północ, w kierunku Syrji i Mezopotamji, i na południo-zachód, w kierunku Abisynji. Narzecze południowo-arabskie Jemenu opiera się na podkładzie etjopskim lub kuszyckim. W przeciwieństwie do niego narzecze północne jest czysto semickie. Arabski język północny Hedżasu wziął górę nad narzeczem południowem Jemenu i stał się językiem literackim.

Skutkiem położenia swego handlowego na drodze do Indyj Arabja już w czasach rzymskich była wciągnięta w zakres życia politycznego świata starożytnego. Tu, na pograniczu Arabji i świata cywilizowanego, wyrastały od czasu do czasu ośrodki cywilizacji napół arabskie. Takie było krótkotrwałe królestwo Palmiry, później Hira, którego władcy z dynastji Nasr są naprzód sojusznikami, a potem satrapami perskimi (za Chosroesa II).

Natomiast na południu kwitło życie narodowe niezależne. Tutaj istniało pod rządami dynastji Tubba królestwo arabskie Himjarytów, któremu cios zadał negus Abisynji, popierany przez Bizantyjczyków. Wpływ Bizantyjczyków pod koniec VI w. ustąpił wpływowi Persów w Jemenie, Omanie i Hadramaucie. Wówczas ośrodek życia narodowego Arabów wraz z emigracją przesunął się na północ do Hedżasu. Tutaj też zrodziła się wśród Arabów nowa religja, która dała ludom wschodnim możność otrząśnięcia się zarówno z pod przewagi Persów, jak i Bizancjum, Arabom zaś pozwoliła dokonać wielkiego dzieła: podboju Azji.

WIERZENIA PIERWOTNE ARABÓW. KORAJSZYCI. Wierzenia Arabów, tak samo jak i innych ludów semickich, stały na poziomie religji przyrodzonej (fetyszyzm i kult ciał niebieskich). Przenikały jednak i do nich poglądy monoteistyczne, zarówno chrześcijan, jak zwłaszcza Żydów, których tradycję biblijną Arabowie uważali za własną. Już przed Mahometem było wielu Arabów, nie wierzących w siły przyrodzone i skłaniających się ku chrystjanizmowi albo ku judaizmowi (t. zw. hanyf czyli dysydenci). Masy ludowe jednak oddawały cześć drzewom, kamieniom, gwiazdom, tak samo jak zresztą dziś w świątyni Mekce. W Hedżasie był słynny kamień czarny (meteoryt) Kaaba, stanowiący cel pielgrzymek dla Arabów z całego prawie półwyspu. Świątynia ta zresztą mieściła jeszcze trzysta sześćdziesiąt innych kamieni — idolów. Obok wspólnej świątyni była także wśród Arabów wspólność tradycyj, legend i życia, a podtrzymywali je poeci, którzy, na podobieństwo zachodnich trubadurów, opiewali przygody wojenne oraz miłosne, walki rodowe, a oddziaływając na fantazję ziomków, bardzo rozmiłowanych w poezji i poetach, przygotowywali jedność narodową i religijną.

Dzięki swemu położeniu handlowemu Mekka stała się pierwszem miastem w Arabji, a pielgrzymka do Kaaby była połączona z chwilą ogłoszenia zawieszenia broni czteromiesięcznego w całej Arabji. Mieszkańcy jej bowiem żyli w ciągłych walkach plemiennych i wróżdzie rodowej. Świątynią Kaaby zawładnął ród Korajszytów. Ci Korajszyci odparli najazd Abisyńczyków i uratowali niezależność narodową Arabów. Odtąd przyjęli oni tytuł el-Hums czyli bohaterów. Już wówczas był święty sztandar, t. w. liwa, później sztandar proroka, a Mekka pod panowaniem Korajszytów zajęła to samo stanowisko, co niegdyś królestwo Himjarytów. Z tego to rodu wyszedł twórca religji i narodowości Arabów, Mahomet.

MAHOMET I POCZĄTKI ISLAMU. Mahomet (Mohammed, po arabsku Chwalebny) urodził się w Mekce (dwudziestego kwietnia 571 roku). Wcześnie osierocony, pozostawał on pod opieką swego dziadka, później stryja, Abu-Taleba. Wiadomo, że był czas niejakiś pasterzem w okolicach Mekki. W towarzystwie stryjów swoich odbywał podróże do Syrji i Arabji południowej, biorąc udział w handlu karawanowym. Małżeństwo z Chadidżą, bogatą wdową, dało mu majątek i niezależność społeczną. W trzydziestym piątym roku życia opisują go, jako męża wzrostu średniego, o silnej budowie ciała, szerokich barkach i rozwiniętej klatce piersiowej, twarzy podłużnej, koloru zlekka zaróżowionego, brodzie gęstej i o włosach czar-

nych, spadających w puklach na plecy. Dbał bardzo o swoją powierzchowność, ale równocześnie posiadał wielkie zalety charakteru. Był prosty w obejściu i uczciwy, czem potrafił sobie zyskać zaufanie u bliskich tak, iż nazywano go Zawiszą (el Amin). Nie był wykształcony, nie umiał nawet pisać, ale w podróżach poznał świat i ludzi, stykał się z chrześcijanami i Żydami i zbadał ich religję (Nowy i Stary Testament). Był on kompleksji nerwowej i podlegał atakom epilepsji. Uciekał często z Mekki i przebywał na pustyni (na górze Hirze), pędząc czas na modlitwie i rozmyślaniu. Tu miewał widzenia. W czasie jednego z nich zdawało mu się, że archanioł Gabrjel zwraca się do niego i każe mu „uświadamiać ludzi oraz wzywać ich do Boga". Wtedy Mahomet uczuł się powołanym do głoszenia nowej wiary w jedynego Boga, za proroka którego sam się podawał. Nauka jego zwała się islam czyli spuszczenie się na wolę Boga Wszechmogącego. Bóg powoływał do tego celu w różnych czasach proroków — także i Chrystus był prawdziwym prorokiem — a ostatnio Mahometa. Naukę jego przyjęli bliscy i krewni, jak żona Chadidża, stryj Abu-Taleb, a nawet rozpoczął ją krzewić pośród mieszkańców Mekki.

HEDŻRA I PIERWSZA WOJNA ŚWIĘTA. Powodzenie religji Mahometa było nadspodziewanie tak wielkie, iż wywołało zaniepokojenie wśród Korajszytów i obawę upadku kultu oficjalnego Kaaby, którego byli opiekunami i zarazem panami. Wyznawców Mahometa poczęto prześladować. Od czasu śmierci Chadidży oraz stryja Abu-Taleba, gorliwych jego opiekunów oraz pierwszych wyznawców, sam Mahomet zaczął się obawiać o swoje życie i dlatego porozumiewał się z mieszkańcami sąsiedniego miasta Jatreb, szukając u nich opieki i gościny. Towarzysz jego i wielbiciel, Abu-Bekr, dostarczył mu pieniędzy, przewodnika i wielbłądów. Gdy mordercy czyhali na życie Mahometa, on sam tymczasem w przebraniu, pozostawiwszy na swe miejsce jednego ze sług, wymknął się potajemnie z miasta i uciekł do Jatrebu (szesnastego lipca 622 r.). Ta ucieczka (po arabsku hedżra) jest zdarzeniem pierwszorzędnej doniosłości w rozwoju islamu, i od niej rozpoczynają mahometanie swoją erę. Jatreb, które przyjęło nowego Mesjasza Arabów, stało się Medyną czyli poprostu „miastem". Tutaj częścią wytępiwszy, częścią wypędziwszy swych przeciwników, Mahomet założył ognisko nowej wiary. Stąd poczęła się rozszerzać. Zresztą szerzenie to polegało na wyprawach zbójeckich w celu grabieży karawan handlowych, głównie ciągnących do Mekki. Ale Mahomet okazał się świetnym organizatorem politycznym. Wyznawców swoich, czyli muzułmanów, trzymał w karbach wojskowych i nałożył na nich podatek — dziesięcinę (zekat), z której dochód był obracany w części na wsparcie ubogich, w części na potrzeby organizacji religijnej, mającej zczasem rozszerzyć się i przekształcić w państwo. Sama religja w swych formach rytualnych i w swych dogmatach była jeszcze w okresie tworzenia. Podnietą do jej rozwoju stała się wojna. Sam Mahomet podsycał fanatyzm wyznaniowy. Tak w bitwie u studni Bedr przyrzekł każdemu, kto polegnie na polu bitwy, raj po śmierci. Walka ta zmieniła nawet Mahometa: z łagodnego oraz dobrotliwego stał się zapalczywym i okrutnym. Wołał on do

swoich wyznawców: „Zabijajcie niewiernych, gdzie tylko ich znajdziecie!“ Odtąd wojna z nieprzyjaciółmi Mahometa stała się wojną świętą (dżihad). Mekka wkońcu uległa w tej walce i otworzyła Mahometowi swe bramy (r. 630). W czarnym zawoju na głowie, wjechał on na wielbłądzicy do miasta. Objechał siedem razy dookoła Kaabę i dotknął się kamienią krzywą laską. Następnie zarządził oczyszczenie kultu i wyrzucenie ze świątyni bałwanów. Ale sam kamień i świątynia utrzymały się i nadal, jako ośrodek nowej religji islamu, już nie pogańskiej, lecz monoteistycznej. Tem samem pozyskał sobie Korajszytów, na których, jak i na ich miasto, Mekkę, spadły teraz wszystkie korzyści nowej wiary. Odtąd nawrócenie Arabji stało się ogólne. Za Mekką poszły Hedżas, Jemen, Mahra, Oman, Nedżid. Wkrótce cała Arabja była zjednoczona w jednej wierze, wszyscy Arabowie musieli płacić zekat i utworzyli tem samem jedno państwo pod wodzą Mahometa. Sam prorok pozostał do końca życia tem, czem był przedtem: w życiu prywatnem prosty, skromny i uczynny, sam chodził na targ po zakupy, sam zamiatał swą izbę, doił kozy i cerował ubranie, wobec swoich — obrońca słabych, ale wobec wrogów mściwy i bezwzględny aż do okrucieństwa. Był on twórcą nietylko religji narodowej, ale i państwa Arabów. Ażeby zaś nie wydać jedności tego na pastwę zwad wzajemnych i niechybnej anarchji wśród Arabów w czasie pokoju, umierając (632), wytknął im za cel — podbój państw niewiernych i krzewienie religji z bronią w ręku. Samego jego przy śmierci zaprzątała myśl podboju Syrji i Egiptu.

Islam była to nowa religja monoteistyczna, która na Wschodzie miała odegrać taką samą rolę, jak chrześcijaństwo na Zachodzie. Zalety jej polegały na tem, że była nadzwyczajnie prosta: wiara w Boga jedynego i Mahometa, jego proroka — oto cała jej strona dogmatyczna. Również proste i nieskomplikowane są jej przepisy religijne; do nich należy pięciokrotna modlitwa i obmywanie w ciągu dnia, post w miesiącu Ramadan, jałmużna i pielgrzymka do Kaaby. Wizje albo objawienia Mahometa były spisywane za życia jego przez wyznawców na pergaminie, na liściach palmowych, na kawałku drzewa lub kamieniu. Po śmierci Mahometa zostały razem zebrane przez Abu-Bekra, a za następcy jego Othmana ułożone w tym kształcie, w jakim do dziś dnia przetrwały. Tworzą one Koran czyli świętą księgę islamu, dzielącą się na rozdziały (surat) i na wiersze lub wersety.

KALIFAT. Ze śmiercią Mahometa władza jego, jako proroka, wygasła. Pozostała jednak godność władcy świeckiego i religijnego, imama, i tę godność muzułmanie nadali przyjacielowi proroka, którego córkę miał w liczbie swych żon, Abu-Bekrowi. Przyjął on tytuł kalifa czyli zastępcy proroka boskiego. Przy objęciu władzy zastał on Arabję zbuntowaną, ale w krótkim czasie przywrócił tu porządek, ogniem i mieczem tępiąc buntowników. Aby zapobiec zaś rozkładowi wewnętrznemu islamu, rzucił muzułmanów na podbój Syrji i Persji (gen. Chalid). W czasie jednej z tych wypraw umarł (634 r.), przygotowawszy wybór swego następcy, Omara. Po Abu-Bekrze, człowieku wiary, z Omarem (634—644) wchodzi na widownię człowiek czynu, prawdziwy twórca państwa arabskiego. Sam człowiek prosty i skromny: posiadał tylko dwa ubrania, letnie i zimowe, żywił się kawałkiem chle-

ba jęczmiennego i oliwkami, spał na workach, napełnionych liśćmi palmowemi, tę samą prostotę życia wpajał w swoich podwładnych. Omar dał podstawę państwa w postaci siły wojennej. Armja jego składała się z fanatyków i zarazem łupieżców, ale w tej armji karność i dyscyplina były wzorowe. Przy organizacji wojennej (na dywizje, poddywizje czyli brygady, kompanje i oddziały mniejsze po dziesięciu ludzi) ustrój społeczny utrzymał się niemal socjalistyczny — zdobyczą dzielono się równo po odtrąceniu jednej piątej na rzecz państwa. Z tą armją Omar w ciągu lat dziesięciu dokonał dzieła, zamierzonego przez Mahometa, a rozpoczętego przez Abu-Bekra, podboju prawie całego Wschodu.

Dwa państwa, współzawodniczące dotychczas ze sobą na Wschodzie, Persja i Bizancjum, podkopały wzajemnie swoje panowanie. Arabowie równocześnie napadają na Syrję i na Mezopotamję. Walkę o panowanie w Syrji rozstrzygnęła wielka bitwa nad rzeką Jarmukiem (636), w której Herakljusz, zwycięzca Persów, został pobity (w r. 634 pada Damaszek, a w r. 638 — Jerozolima). W tym samym roku (636) bitwa pod Kadesiah rozstrzygnęła losy kraju Dwurzecza. Wprawdzie walka trwa wciąż jeszcze, ale Arabowie przekraczają Tygrys, zdobywają Ktezyfon i dla utrwalenia swego panowania budują nowe miasta, Kufę i Bassorę. Pod Nehawend (643 r.) nastąpił pogrom ostateczny państwa perskiego. Cała Persja, jak niegdyś po bitwie pod Gaugamelą, stała się łupem Arabów. Ostatni król Persów, Jezdegard, zginął zamordowany w ucieczce, podobnie jak Darjusz. W ciągu tegoż stulecia najazd arabski sięgnął po Kaukaz i po Oxus (Herat, Merw) oraz po Sind (Kandahar). Utrwalił on tutaj nietylko panowanie Arabów, ale i religję islamu, przez co wpływ Arabów stał się silniejszym od hellenizmu, ale tylko w sprawach wiary, bo w zakresie sztuki i nauki żywioł perski odzyskał zczasem swoją przewagę, zmieniając nawet charakter islamu zwłaszcza od chwili usadowienia się w Bagdadzie dynastji Abbassydów.

Zupełnie odmienne były losy islamu w dawnych granicach cesarstwa wschodniego. Tutaj poza Grekami, wśród narodów podbitych i sekt prześladowanych Arabowie znajdowali wszędzie żywy odgłos sympatji, czem się tłumaczy łatwość i szybkość ich podbojów. Egipt został podbity przez wodza Amra (639 r.), przyczem ludność miejscowa chrześcijańska radośnie przyjęła zwycięzców. Jedna Aleksandrja broniła się i została zdobyta po czternastomiesięcznem oblężeniu. Stamtąd Arabowie zapuścili się aż do Trypolisu. W krajach podbitych chrześcijanie cieszyli się zupełną tolerancją religijną, chociaż musieli płacić podatek od ziemi (haracz), która była zabrana na rzecz państwa i oddana pierwotnym właścicielom w użytkowanie, oraz pogłówne (dżizja) w przeciwieństwie do muzułmanów, którzy byli wolni od podatku. Nowe jednak te ciężary były lekkie w porównaniu z dawnym uciskiem fiskalnym cesarstwa. Raz jeszcze uratował stolicę i zarazem cesarstwo od zguby cesarz Leon III z dynastji izauryjskiej. Ale samo Bizancjum było zagrożone w Azji Mniejszej od strony lądu, później po zdobyciu wysp, Cypru i Rodos, i od strony morza, oraz zeszło do roli państwa greckiego na pograniczu Azji i Europy i w tym charakterze przetrwało całe wieki średnie aż do zdobycia Konstantynopola przez Turków (1453 r.).

ROZŁAM WEWNĘTRZNY W ŁONIE ISLAMU. DYNASTJE OMAJADÓW I ABBASSYDÓW. Po dwóch dzielnych kalifach, Abu-Bekrze i Omarze, nastąpiło panowanie towarzysza Mahometa, starego i niedołężnego, Othmana, który wkrótce został zamordowany, a na jego miejsce okrzyknięto kalifem Alego, brata stryjecznego Mahometa. Zabójstwem tem jednak uczuł się dotknięty możny ród Korajszytów, wywodzący się od Omajji (Umajja). W walce Omajadów z Alim odżyła stara walka możnych Korajszytów z wyznawcami Mahometa. Wstrząsnęła ona nietylko religją, ale i ustrojem islamu. Była to zarazem walka starej arystokracji arabskiej z nowym żywiołem demokratycznym muzułmańskim. W walce tej Ali padł zamordowany. Omajadzi, którzy znaleźli poparcie w osobie namiestnika Syrji, Moawji, zostali zwycięzcami. Ale ze zmianą osób zmieniła się i forma kalifatu. Z kościoła muzułmańskiego ze swym naczelnikiem w osobie kalifa przeobraził się on w dziedziczną monarchję, rządzoną na sposób orjentalny. Z Medyny, miejsca grobu Mahometa, siedziba kalifatu przenosi się naprzód do Damaszku, który staje się stolicą dynastji Omajadów. Przez ten czas Arabowie zagarniają północną Afrykę, przeprawiają się przez cieśninę Gibraltarską pod wodzą Tarika i zwyciężają ostatniego króla wizygockiego, Roderiga, w bitwie pod Xeres de la Frontera, a właściwie nad rzeczką Waad Bekka (711 r.), wpadającą do morza w pobliżu Trafalgaru. Później przerzucają się do Francji południowej, gdzie kres ich rozprzestrzenieniu kładzie oręż Karola Martela (Młota), króla Franków, w bitwie pod Poitiers (732 r.). Właściwemu jednak rozwojowi islamu stanęły na przeszkodzie walki wewnętrzne w Afryce i w Azji. W r. 750 dynastja Omajadów, która przywłaszczyła sobie kalifat, została obalona. Zamiast niej przychodzą do władzy Abbassydzi, wywodzący się od potomka Mahometa (Abul-Abbasa). Z pogromu całej rodziny Omajadów ocalał jeden tylko Abd-ar-Rahman. Uniknął on rzezi i schronił się do Hiszpanji, gdzie założył kalifat zachodni z siedzibą w Kordubie, t. zw. kordubiański. Islam dzielił się odtąd na kalifat zachodni Omajadów i wschodni Abbassydów, ze stolicą w Bagdadzie. Wówczas dopiero na podłożu kultury grecko-rzymskiej w Hiszpanji oraz perskiej w Iranie zaczyna się okres rozkwitu kulturalnego islamu, który blaskiem swoim na polu zarówno przemysłu i handlu, jak i sztuki oraz nauki, przewyższył całą dotychczasową kulturę Arabji, a nawet zaćmił kulturę zachodnią średniowiecza.

MONARCHJA KAROLINGÓW I WSKRZESZENIE CESARSTWA NA ZACHODZIE.

ZACZĄTKI NOWEJ DYNASTJI KAROLINGÓW. Monarchja Merowingów była próbą rządzenia barbarzyńców przy pomocy instytucyj rzymskich. Ale próba ta nie powiodła się. Władza monarsza upadła, odarta z wszelkiego uroku. Póki posiadała ziemię do rozdawnictwa, póty utrzymywała w wierności poddanych. Gdy tej ziemi zabrakło skutkiem szczodrobliwości Merowingów względem możnych i Kościoła, została pozbawiona wszelkiej siły i znaczenia i zepchnięta na drugi plan wobec arystokracji. Zasługą

Merowingów było to, że zromanizowali Franków, ale podział historyczny monarchji frankońskiej wytworzył przedział między zachodnią, romańską a wschodnią, czysto germańską połową, czyli między Neustrją a Austrazją. Tak powstał zaród dwóch narodowości: francuskiej i niemieckiej. Monarchja Merowingów jest dziełem pierwszej z nich, druga zaś rozpoczyna się dziejami dynastji karolińskiej. Podstawą jej jest właśnie Austrazja.

Przedstawicielem arystokracji na dworze był zarządca pałacu czyli majordom. Majordomat jest to urząd z początku włodarza wiejskiego (major, niem. meyer), zarządcy gospodarstwa wiejskiego, a więc przedewszystkiem chłopów, a i sam urzędnik był nieraz chłopem. Ale na dworze królewskim był on zarządcą zarazem pałacu, majordomem (maire de palais), a jako taki, był głową i zwierzchnikiem antrustionów, czyli zwierzchnikiem arystokracji. Do niego należało wychowanie młodych książąt, skąd tytuł piastuna (nutritor). Potrafił on też utrzymać wpływ swój na króla po dojściu jego do pełnoletności i skupił w swych rękach wszystkie godności dworskie. Zczasem urząd ten stał się także dziedzicznym. W Austrazji godność tę dziedzicznie pełniła rodzina Karolingów. Posiadłości jej rodowe leżały w samym środku tego królestwa, około Prümm, między Renem a Mozelą. Ci to Karolingowie występują teraz w charakterze założycieli nowej dynastji.

OSTATNI MEROWINGOWIE. Po klęsce Brunnhildy Chlotar II, jedyny syn Chilperyka i Fredegundy, panował niepodzielnie nad całą monarchją, poczynając od Renu aż do Pirenejów. Ale podział historyczny państwa frankońskiego już się był utrwalił. Arystokracja domagała się odrębnej osoby królewskiej dla każdej połowy państwa. W Austrazji Chlotar osadził swego syna, Dagoberta, za którego rządy w rzeczywistości spełniają biskup Arnulf i Pepin (t. zw. Starszy), protoplasta domu Karolingów, w charakterze majordoma. Ci dwaj najważniejsi przedstawiciele arystokracji wschodnio-frankońskiej zacieśniają węzły rodzinne pomiędzy sobą (syn Arnulfa, Angilel, żeni się z córką Pepina, Beggą) i kładą podwaliny pod panowanie swego domu. Następca Chlotara, Dagobert, rozumny, sprawiedliwy, idzie w ślady swego ojca i mianuje swego syna królem Austrazji, a majordomem przy nim znowuż jest syn Arnulfa. Wnuk tegoż, także Pepin (zwany Średni) z majordoma Austrazji po zwycięskiej bitwie pod Testry (686) przedzierzga się w majordoma Neustrji, Burgundji i Austrazji, czyli jednoczy tę władzę, którą musieli dzielić królowie merowińscy. Odtąd majordomowie rządzą istotnie państwem. Merowingowie są tylko królami z tytułu: noszą długie włosy, mieszkają w pałacach, przyjmują poselstwa i rok rocznie udają się na zgromadzenia ludowe wozem, zaprzężonym w woły. Ale i majordomat, jako władza, musiał ulec naturalnemu porządkowi rzeczy: i o niego są walki, i on nie mógł utrzymać się w jednych rękach. Umierając, Pepin, któremu później dodano przydomek — Heristalski (687 — 814), podzielił majordomat między swych synów. Z pomiędzy nich Karol (imię to oznacza „dzielny, waleczny“, według innych „mąż“) rozpoczyna wielką historję domu Karolingów.

Karol Martel (Młot) w ciągu dwudziestoześcioletniego swego panowania (714—741) odbudował „regnum Francorum“. Czuł się już on tak potęż-

nym, iż po śmierci Theodorycha nie obsadził królestwa, ale sam panował (od tego czasu zaczynają się dyplomy karolińskie). Zwycięstwo nad Saracenami pod Poitiers (732), za które otrzymał przydomek Młota czyli Martela, wysunęło monarchję frankońską znów na czoło ówczesnej polityki zachodnio-europejskiej. W tej walce ze światem muzułmańskim wykształciło się po raz pierwszy pojęcie jedności świata zachodniego czyli Europy. Wojsko Karola nazwane jest Europejczykami (Europenses). Arabów i wogóle ludy azjatyckie w Europie nazywano Saracenami od nazwy jednego ludu w północnej Arabji. Cofnięcie się jednak muzułmanów było skutkiem nietyle siły oręża frankońskiego, ile rozterki i walk wewnętrznych w łonie samego islamu. Daleko trwalsze i donioślejsze nabytki pozyskał Karol na północy, pośród barbarzyńskich Germanów. Tutaj z monarchją Franków sąsiadowali Fryzowie. Ale zwycięstwo to polityczne miało być zarazem nawróceniem pogan czyli triumfem religijnym nowej potęgi frankońskiej Karolingów.

ŚW. BONIFACY I NAWRÓCENIE FRYZÓW. Do Fryzów, jak wogóle do barbarzyńskich Germanów północy, chrześcijaństwo przenikało z sąsiednich wysp brytańskich. Misjom do pogan dały początek klasztory irlandzkie, skąd mnisi ponieśli słowo Zbawiciela daleko w głąb Niemiec, na południe, aż poza Men (św. Kolumban), a za ich przykładem poszły misje anglosaskie (Wilibrord, który już w r. 722 był utwierdzony w charakterze arcybiskupa Utrechtu). Ale mnisi ci byli to raczej entuzjaści i marzyciele, niż trzeźwi politycy. Pierwszy, kto oparł na realnych podstawach politykę nawracania pogan i położył fundament pod nową organizację Kościoła, był św. Bonifacy. Zresztą tak samo Anglosas z pochodzenia (syn szlachcica rodem z Wessex, imię jego po germańsku brzmi Wynfreth, co w tłumaczeniu łacińskiem wyraża się jako Bonifacy), misję swoją traktował nie jako dzieło jednostki, lecz oparł ją o Rzym i na mocy jego rozkazów oraz z jego ramienia pracował pośród pogan. Już w r. 722 mianowany przez papieża biskupem Hessji i Turyngji, zabiera się do walki z pogaństwem. Tak w Geismarze obala dąb Odyna. Jego dzieło jest nietylko religijne, ale i polityczne. Zawsze i we wszystkiem popierany jest przez Karola i jego następców. Dlatego wydaje rozkazy przyjęcia wiary chrześcijańskiej w imieniu Karola i każdej chwili ma do pomocy jego siłę zbrojną. Równocześnie jednak, jako pierwszy legat papieski na całe Niemcy, organizuje on Kościół. Zakłada biskupstwa w Passawie, Salzburgu, Ratysbonnie i Freysingen i trzy osobne dla Hessji i Turyngji. Buduje klasztory naprzód w Fritzlarze, później w Fuldzie. W dziele misyjnem Bonifacego po raz pierwszy powaga Rzymu i oręż frankoński pracują wspólnie i kładą podwaliny pod Kościół narodowy germański. Sam zresztą Bonifacy był żarliwym chrześcijaninem, niczego bardziej nie pragnął, jak palmy męczeństwa, którą zdobył podczas misji pośród Fryzów, zamordowany przez nich (piątego czerwca 754 r.), i pozyskał sławę Apostoła Niemiec.

PAPIESTWO I NOWE KRÓLESTWO FRANKOŃSKIE. W VIII w. papiestwo było zagrożone podwójnie: raz w swych prawach, jako głowy Kościoła, z powodu obrazoburczych dążeń nowej dynastji izauryjskiej, powtóre w swych prawach terytorjalnych z powodu rozszerzania się nowego

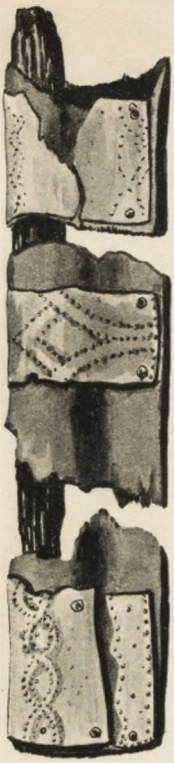

Nóż żelazny w skórzanej pochwie (Unieradze, pow. kartuski).

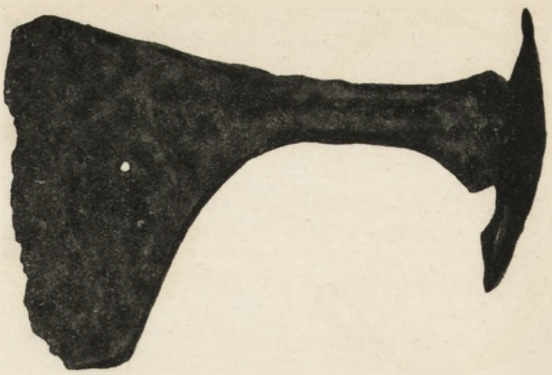

Czekan żelazny (Końskie).

Sprzączka bronzowa z żelaznym kolcem (Sandomierz).

Grot żelazny (Końskie).

Kolczyk złoty (Leisowski Młyn, pow. Frankfurt nad Odrą).

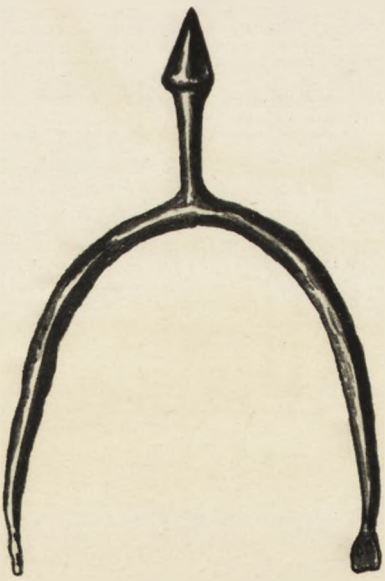

Ostroga żelazna (Końskie).

Kabłączki: bronzowy, srebrny, skroniowy-pusty (Kałdus, pow. chełmiński).

Naszyjnik srebrny (miejsce nieznane).

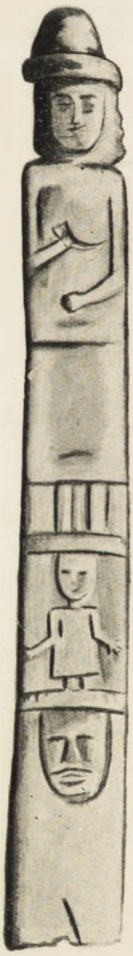

Posąg kamienny „Światowita" (Zbrucz).

Grodzisko wczesnohistoryczne z XI w. (Gromadziczek, pow. opatowski).

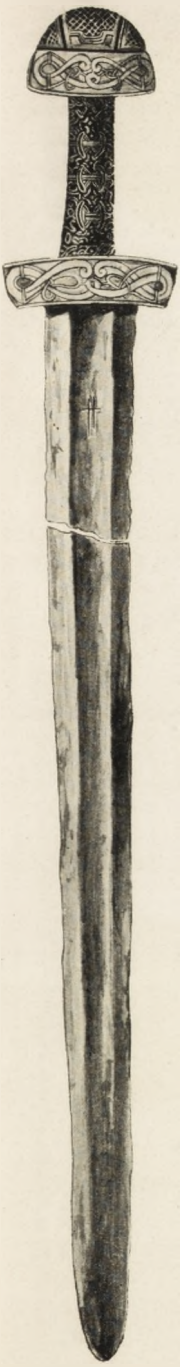

1. Waga do ważenia srebra z X–XI w.
2. Pudełko do wagi.
3. Odważniki do wagi (Peresopnica, pow. rówieński).

Miecz wikiński (Głuchów, pow. berdyczowski, Ukraina).

Fibula wikińska zw. żółwiową (Oseberg, Norwegja).

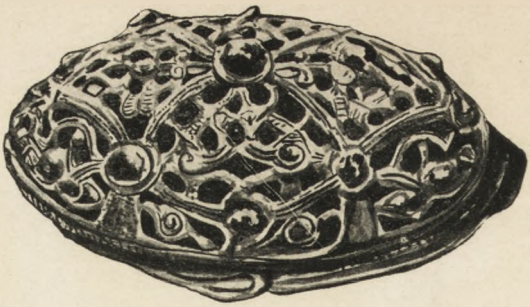

Łódź wikingów (Oseberg, Norwegja).

Kamień runiczny (Jellinge w Danji)

Dirhem kalifa Ismael ibn Ahmed (892—907) z dynastji Samanidów.

królestwa barbarzyńskiego na gruncie italskim, Longobardów. Król longobardzki, Luitprand, na wzór Franków usiłuje złączyć wszystkie części Italji w jedno królestwo i napiera na egzarchat raweński, w obrębie którego leżał Rzym. Moment ten zbiegł się z chwilą olbrzymich czynów wojennych Karola Martela. W takiej chwili papież wysyła poselstwo do Karola z prośbą o pomoc i posyła mu klucze św. Piotra (rodzaj orderu). Pomiędzy królestwem frankońskiem a longobardzkiem była wspólność interesów, podobnie jak i związki przyjaźni, zadzierzgnięte między dwoma domami. Niebezpieczeństwo od Arabów zagrażało jednakowo Italji, jak i południowej Francji, i Karol mógł ich wypędzić jedynie przy pomocy Longobardów. Interesy polityczne utwierdzono węzłami familijnemi, i Luitprand, zwyczajem germańskim, adoptował syna Karola, Pepina. Według wszelkiego też prawdopodobieństwa Karol zbył poselstwo od papieża podarunkami. Dopiero istotna przysługa, wyświadczona ze strony papiestwa nowej dynastji w formie uznania jej praw do tronu, skłoniła Karolingów do wzajemności i położyła fundament pod nowy sojusz na zachodzie: tronu i ołtarza.

Karol Martel, umierając, zostawił po sobie dwóch synów: Pepina i Karlomana. I oni jednak jeszcze nie byli pewni swej władzy i osadzili na tronie przedstawiciela dynastji merowińskiej, Childeryka III. Karloman zresztą wkrótce rozstał się z życiem świeckiem i wstąpił do klasztoru. Pepin, zwany Młodszym, ambitny i zuchwały, odważa się na krok, który jeszcze przed stu laty mógł przepłacić życiem każdy z majordomów: obala dynastję panującą i wprowadza urzędownie swą dynastję na tron frankoński. Wyrosła już bowiem inna władza na Zachodzie, od której można było żądać zatwierdzenia zmiany. Wątpliwości, komu należy się tytuł królewski, czy panującemu istotnie, czy też zrodzonemu z krwi królewskiej, rozstrzygnęła odpowiedź papieża. Jakoż papież Zacharjasz przysądził tytuł królewski Pepinowi. W mieście Soissons Pepin Młodszy został obwołany królem wraz z małżonką swą Bertrudą, z wyboru wszystkich Franków, z konsekracji biskupów i z poddania się możnych (753). Za tę usługę Karolingowie odwzajemniają się, umacniając panowanie papieży w Italji.

POCZĄTEK PAŃSTWA KOŚCIELNEGO. Stefan II, energiczny następca Zacharjasza, widział ostateczne niebezpieczeństwo, grożące ze strony Longobardów, którzy kusili się o to samo, czego dokonali Frankowie w Galji, a Anglosasowie w Brytanji. Italja mogła zatem również zmienić się w państwo germańskie. Uratowali Rzym, a poniekąd i rasę łacińską papieże. Słusznie przeto można ich nazwać twórcami narodowości włoskiej. W r. 751 pada egzarchat raweński, Longobardowie są u wrót Rzymu. Papież daremnie błaga o pomoc w Konstantynopolu. Cesarz każe mu wdać się w układy z barbarzyńcami. Stefan II naprzód udaje się na dwór longobardzki w Pawji, ale nic nie wskórawszy, przybywa stąd do Francji. Tutaj przywiózł on Pepinowi tytuł patrycjusza i oddał pod jego opiekę sprawę Kościoła i Rzymu. Z miasta Ponthion papież odbywa podróż do stolicy Pepina i tu w opactwie St. Denis namaszcza jego wraz z synami Karolem i Karlomanem, na królestwo (754), przytem uroczyście ogłasza, iż odtąd nikogo nie można wybierać na tron frankoński z poza rodziny Karolingów.

Tak tron elekcyjny u Franków przeradza się w tron dynastyczny. Król panuje nietylko, jako elekt z prawa wyboru, lecz i jako pomazaniec („Tu es sacerdos in aeternum"). Zwyczaj ten starotestamentowy namaszczania, praktykowany zresztą już u Wizygotów i u Anglosasów, jest symbolem nowo odrodzonej monarchicznej władzy chrześcijańskiej.

Pomimo, że to poselstwo papieża było w samej rzeczy poselstwem od cesarza, i że tytuł patrycjusza był godnością cesarską, Pepin nie troszczył się ani o politykę cesarstwa, ani o jego posiadłości. Podnosząc oręż przeciw królowi longobardzkiemu, Aistulfowi, zastrzegał się, iż czyni to „nie ubiegając się o względy czyjekolwiek, jedynie z miłości dla św. Piotra i czci jego relikwij". Pierwsza wyprawa do Italji (754) zakończyła się pokojem między Frankami, Rzymianami a Longobardami. Pepin przywrócił prawowitych władców, ale w traktacie była już klauzula, że miasta, zwrócone przez Longobardów, mają być poddane pod władzę papieża. Tymczasem Aistulf nie chciał oddać ani piędzi ziemi papieżowi i obległ Rzym. Wówczas do Pepina idzie ponownie wezwanie w imieniu św. Piotra, druga zaś wyprawa jego do Włoch (756) skończyła się formalnem nadaniem odebranych zamków i miast papieżowi. Nadanie opiewa: „Kościołowi rzymskiemu, św. Piotrowi i biskupom, jego następcom". Na znak zaś własności klucze miast zostały położone na grobie św. Piotra. Taki był początek państwa kościelnego. Zowie się ono po łacinie: „sancta Dei ecclesiae respublica Romanorum", przyczem respublica Romanorum oznacza pierwotnie egzarchat raweński. Weszły w skład jego Rawenna z miastami okolicznemi, Rzym czyli dawne księstwo, ducatus Romaniae, i miasta nadmorskie aż po Ankonę czyli t. zw. Pentapolis.

PODBÓJ ITALJI PRZEZ FRANKÓW. Pepin, umierając, podzielił państwo między dwóch synów: Karola i Karlomana. Na nowo więc odżył podział, ale na krótko, bo Karloman wkrótce umarł, i Karol stał się panem całej puścizny po ojcu. A puścizna ta była tem trudniejsza do utrzymania, że Karolingowie musieli zachować swój wpływ i na południu czyli w Italji. Karol podejmuje dawną politykę ojca w stosunku do Longobardów w osobie ich króla Dezyderjusza, ale wobec papieża zmienia ją. W r. 773 rusza na wyprawę, która kończy się podbojem Italji, ale zatrzymuje posiadłości Dezyderjusza i sam przyjmuje tytuł króla Franków i Longobardów. Zresztą dawnego nadania Pepinowego nie tyka, owszem, za pobytu w Rzymie znacznie je rozszerza. Ale wobec papieża Hadrjana staje poniekąd w tym samym stosunku, co dawniej zastępca cesarza. Stosunek ten wyraża się w nowym tytule jego, patrycjusza św. Piotra. Jest to zastosowanie dawnego pojęcia patrycjusza (urzędnika cesarskiego) do nowego władcy Rzymu św. Piotra. Papiestwo samo było za słabe, aby obronić się od baronów feudalnych. Dlatego następca Hadrjana, papież Leon III, zerwał z niepewnem położeniem między Zachodem a Wschodem, między zależnością pozorną od Bizancjum a istotną od króla Franków, i zdecydował się na krok stanowczy. W czasie pobytu Karola w Rzymie włożył na głowę jego koronę i przy okrzykach zgromadzonego ludu ogłosił go cesarzem (dwudziestego trzeciego grudnia 800 r.), następnie zaś adorował go, jako świec-

kiego zwierzchnika. Był to fakt niepomiernej wagi. Odżyło napowrót cesarstwo zachodnie, tylko że tytuł ten cesarza pochodził teraz nie od ludu, ani od wojska, lecz od następcy św. Piotra, biskupa rzymskiego. Karol był zaskoczony tym faktem, stąd nawet jego niezadowolenie w pierwszych dniach po włożeniu na skronie korony. Ale bo też teraz obok dawnej władzy cesarza powstaje nowa papieża, który rości sobie te same prawa, co i cesarz. W dawnem cesarstwie pierwsze miejsce zajmował lud rzymski (populus romanus), w nowem zaś chrześcijanie (populus christiensis). I jedno, i drugie było wynikiem tej samej potrzeby zjednoczenia ludów i zapewnienia im pokoju. Ale też i jedno, i drugie musiało dążyć do tego celu na drodze oręża i podbojów.

ROZROST TERYTORJALNY PAŃSTWA KAROLINGÓW. Monarchja Merowingów powstała na gruncie rzymskim Galji, i w skład jej wchodziła tylko nieznaczna ilość szczepów germańskich. Upadek jej pociągnął za sobą rozluźnienie między zachodniemi a wschodniemi ludami germańskiemi. Wśród tych pod wpływem tejże monarchji budzi się własne życie polityczne, chociaż i pomiędzy nimi są znaczne różnice. W północnych Niemczech (u Sasów, Turyngów, Alemannów) żyje dawna niezawisłość i wolność plemienna oraz silne przywiązanie do bałwochwalstwa. Natomiast w Niemczech południowych pod wpływem sąsiedztwa z Frankami, Longobardami, a także niebezpieczeństwa od Słowian i Awarów, organizuje się silna władza książęca. W Bawarji ród książęcy Agilolfingów rządzi nie gorzej od książąt frankońskich. Zwłaszcza książę Tassilo wydaje prawa, wprowadza chrześcijaństwo, organizuje Kościół i spokrewnia się zarówno z dynastją królów longobardzkich, jak i frankońskich. Karolowi wydaje się równie niebezpieczną niezależność szczepowa Sasów, jak i jedynowładztwo książąt bawarskich. I jedną, i drugie stara się przełamać.

Z Sasami toczy trzydziestotrzechletnią walkę (772—804). Tutaj do złamania niezależności plemiennej najlepszą drogą było tępienie pogaństwa, poczynając od zburzenia słynnego słupa czczonego (rodzaj dębu świętego), Irminsula. Ewangelizacja przy pomocy miecza postępowała od obwodu do obwodu. W ten sposób podbito Westfalów, Angarjów. Gwarancją wierności dla Kościoła było wydawanie zakładników i wychowywanie ich w wierze chrześcijańskiej. Oznaki buntu tępiono srogo, czego dowodem jest rzekoma rzeź czterech tysięcy pięciuset Sasów w Verden (782). Wódz Sasów, Widukind, chroni się do pogan północnych, Danów, w Saksonji zaś zostaje zaprowadzony rodzaj stanu wojennego (capitulatio de partibus Saxoniae). Wreszcie i Widukind poddaje się oraz przyjmuje chrzest (785). Pomimo to jeszcze dwadzieścia lat trwały wojny z Sasami, zanim chrześcijaństwo utrwaliło się w północnych Niemczech między Łabą a Wezerą i od Łaby aż do Eidery. Tu powstało pierwsze biskupstwo założone w Bremie (788), podstawa chrystjanizacji dalszej północy.

Przyłączenie Bawarji do państwa frankońskiego miało inne znaczenie. Księstwo to rozciągało się od gór Smereczanych na północy aż po rzekę Eisack na południe, a od rzeki Lech na zachodzie aż po rzekę Anizę, historyczną granicę na wschodzie, i mieściło na swem terytorjum zarówno dawne

ludy państwa rzymskiego, jaki nowe plemiona Germanów oraz Słowian. Stykając się równocześnie z Włochami i Frankami, książęta bawarscy mogli wyrosnąć na potężnych współzawodników państwa Karola. Książę Tassilo, zmuszony do uległości, opłacił swą zuchwałość nietylko utratą kraju, lecz i wolności osobistej. Podzielił on losy Merowingów: wraz z całą rodziną, postrzyżony i osadzony w klasztorze.

Zjednoczywszy prawie wszystkie ludy germańskie, z wyjątkiem Dalekiej Północy, monarchja Karola zetknęła się na kresach wszędzie z obcą kulturą: na południu — z Arabami i Bizantyjczykami, na wschodzie — z Awarami i Słowianami, na północy — z Normanami, nawet na zachodzie z celtyckimi Bretończykami, którzy także bronili swej niepodległości, chroniąc się przed najściem Normanów z wysp brytyjskich na wybrzeża zachodnie Francji (do Bretanji). Na Awarów tak samo jak na Sasów, Karol wyprawiał się kilkakrotnie, a wyprawy te skończyły się zdobyciem ich ringu czyli obozu, silnie obwarowanego (795). Tu, nad Anizą, została założona marchja pograniczna dla obrony cesarstwa od Słowian i Awarów (limes avaricus albo pannonicus), czyli t. zw. marchja wschodnia (Oriens), zawiązek późniejszej Austrji. Taką samą marchję założył Karol na wybrzeżu adrjatyckiem (marchja friaulska), w Hiszpanji na pograniczu z Arabami (po rzekę Ebro), w Danji na pograniczu ze Skandynawami (marchja duńska). Na wschodzie monarchja Karola W. sąsiadowała bezpośrednio z Bizantyjczykami, którzy uznali jego tytuł cesarski (812) i z Arabami, których władca, słynny Harun-al-Raszyd w Bagdadzie, wysyłał do Karola poselstwa z podarunkami.

RENESANS KAROLIŃSKI I MONARCHJA CHRZEŚCIJAŃSKA KAROLA W.

OSOBISTOŚĆ KAROLA W. Karol był osobistością zewszechmiar wybitną i już za życia otrzymał przydomek Wielkiego (Magnus). Wysokiego wzrostu, nieco przytyły, głowę miał okrągłą, szyję krótką, bujne blond włosy i takież wąsy, żywe i wielkie oczy, nos wydatny. Nosił trzewiki, wysadzane drogiemi kamieniami, łydki na sposób germański okręcone były rzemieniami. Z pleców spływał mu płaszcz długi, pokrywający całą postać aż do kolan, miecz miał przypasany u boku, koronę na głowie, jabłko w jednej, lancę zapewne w drugiej ręce: tak w majestacie na koniu przedstawia go znaleziona statuetka współczesna. Tylko zrzadka w Rzymie na żądanie papieża kładł tunikę i chlamidę, strój pontyfikalny cesarzy rzymskich. W całej zewnętrznej swej postaci był on przedstawicielem rasy niemieckiej, a jeszcze bardziej w charakterze swym, nałogach i upodobaniach. Wielbiciel nauk i cywilizacji rzymskiej, uczył się w późnym wieku pisać po łacinie, sam władał tym językiem, gorzej greckim. Przecież zachował upodobania do mowy rodzinnej: zbierał pieśni ludowe, kazał spisywać prawa germańskie, a nawet sam próbował zbogacić mowę germańską nowemi wyrazami (nazwy miesięcy). Miał ciekawość do nauki i ambicję opiekowania się uczonymi; ściągał ich też na swój dwór, zwłaszcza do ulubionej

rezydencji w Akwizgranie, z której chciał uczynić nowe Ateny, t. zw. „Ateny Chrystusowe".

Dotychczas Niemcy nie miały żadnych uczonych, żadnych artystów, ani poetów. Teraz za pobytu w Niemczech Karol poznał uczonego gramatyka, Piotra Pizańczyka, pochodzącego ze starej italskiej rodziny, i sprowadził go z sobą do Niemiec. Obok niego bawił na dworze cesarskim Lombardczyk, Paweł Diakon, który również na życzenie Karola opuścił Włochy, ale zatęskniwszy za rodzinnym krajem, wrócił do klasztoru na Monte Cassino, gdzie resztki życia spędził na pisaniu historji Longobardów. Dowiedziawszy się o znakomitym Anglosasie, uczniu Bedy, Alkwinie, Karol nie uspokoił się, dopóki Alkwin nie zmienił szkoły własnej w Yorku na pałac cesarski, gdzie stał się jego gwiazdą, zresztą nietylko blaskiem swym, ale i promieniami nauki ożywiając glebę francuską (założył szkołę w Tours). Niebawem ci mistrze nauki poszczycić się mogli własnymi uczniami z pośród Franków, jakimi byli: historyk i żywopis Karola W., Einhard, i Angilbert, poeta epicki. W tem otoczeniu Karol zatracał swój majestat monarszy i czuł się narówni z uczonymi, artystami i poetami, tak samo jak oni, używając jednego z pseudonimów biblijnych lub klasycznych (Karol był Dawidem, Alkwin — Horacym lub Pindarem, a Angilbert — Homerem).

RENESANS KAROLIŃSKI. Cywilizacja i umysłowość ówczesna, powszechnie panująca, była rzymska, choć gruba i zbarbaryzowana. Miała ona swoje siedlisko we Włoszech, na dworze królów longobardzkich, chociaż także kryła się po klasztorach irlandzkich, nawet anglosaskich. Za Karola W. ta cywilizacja nietyle odradza się, co przeszczepia na grunt niemiecki. I to jest istota t. zw. Odrodzenia (renesansu) karolińskiego. Jak w zakresie nauki posługiwał się Karol siłami obcemi, tak samo i w zakresie sztuki — wzorami, sprowadzonemi do Niemiec. W Akwizgranie posąg Teodoryka W. przed pałacem cesarskim był sprowadzony z Pawji. Kościół, a raczej kaplica pałacowa powstała na wzór San Vitale w Rawennie, choć mniej udatnie, a kolumny, stiuki i marmury rzymskie poszły na ozdobienie tego pierwszego kościoła monumentalnego na Zachodzie. Ale jeśli ten renesans był naśladownictwem, to miał on także i swoje dodatnie strony. Przedewszystkiem był on szkołą. W zakresie architektury ze stylu rzymskiego i bizantyjskiego wytwarza się na Zachodzie nowy styl, t. zw. romański. Sztuki plastyczne niczem nie mogą się wykazać oryginalnem, ani nawet naśladowanem. Zato jeden dział przynajmniej wzrósł do wielkiego znaczenia: pismo i zdobnictwo rękopisów. Przepisywano rękopisy dla celów naukowych, bardziej zaś jeszcze religijnych. Weszło przytem w zwyczaj, że rękopisy te przygotowywano w sposób bardzo ozdobny, na purpurowym pergaminie, złotemi i srebrnemi literami pisane (codices aurei et argentei) i ozdabiano je malowidłami (wizerunkiem Chrystusa lub świętych), ornamentem zwierzęcym lub roślinnym. Są to t. zw. minjatury, jedyne prawie dzieła sztuki malarskiej wczesnego średniowiecza na Zachodzie. Od nich w prostej linji wywodzi się wielkie malarstwo współczesne zachodnie. Kodeksy te, prawdziwe dzieła sztuki, przetrwały do dziś dnia, jak Ewangeljarz t. zw. Karola, znaleziony w grobowcu cesarza (doniedawna w skarbcu

cesarskim w Wiedniu) lub inny ewangeljarz, zamówiony u nieznanego skryby Godeskalka przez Karola W. i jego małżonkę.

Dotychczasowy alfabet łaciński składał się z dwojakiego rodzaju liter: wielkich majuskuł lub kapitałów oraz z liter małych, okrągłych, t. zw. uncjałów. Obok tego jednak rodzaju pisma literackiego (majuskuły zwłaszcza dla poezji, uncjały—dla prozy) znany był w czasach rzymskich sposób pisania szybszy, uproszczony, t. zw. kursywa (ogromnie nieczytelna). Za Karola W. pismo to przemienia się w okrągły alfabet romański, który jest dzisiaj najbardziej rozpowszechnionem pismem pośród ludów na Zachodzie.

USTRÓJ MONARCHJI. Tytuł cesarski został narzucony Karolowi zgóry. Nie było to stopniowe wytwarzanie się nowej władzy, jak było w państwie rzymskiem. Dlatego nie wniósł on nic nowego z sobą w stosunki polityczne czy społeczne. Jedynie władza królewska dwojakiego pochodzenia — z elekcji i z dziedziczenia w tym samym rodzie — otrzymała namaszczenie kapłańskie. Karol W. był pierwszym z monarchów, który dodał do swego tytułu królewskiego określenie pochodzenia jego „z Bożej łaski". Ale władza ta monarchiczna była po dawnemu władzą królów germańskich i nowe jej określenie nie dodało większej siły jej rozkazom, ani większej spoistości państwu. W okresie Karola i ta siła, i ta spoistość opierały się jedynie na potężnej indywidualności władcy. Gdy jej zabrakło, władza stała się igraszką tych samych sił żywiołowych, o które rozbiła się nawa państwowa za królów starożytnej dynastji. Pewne rażące braki dawnego ustroju same przez się ustały. I tak Karolingowie pośpieszyli skasować tytuł majordoma. Miejsce jego zajął hrabia pałacowy (comes palatinus = pfalzgraf), który spełniał funkcje sędziowskie i zarazem nadzór nad pałacem. Miejsce antrustionów zajęli hrabiowie — comites, inaczej zwani rycerze-komisarze (milites expediti) albo drużynnicy. Obok nich byli rycerze-posłowie, wysyłani z rozkazami, albo specjalnemi pełnomocnictwami od Karola W. (milites missi). Obok jednak dawnych tytułów — comites — występuje i nowy: wojewody (palatinus). Zresztą po dawnemu dwór jest ogniskiem zarządu państwa, i stąd wywodzi się większość późniejszych tytułów i urzędów. Tak nowy tytuł seniskalka (fr. sénéchale), co oznacza starego sługę (po germ. altknecht), zastępuje dawny majordoma, marszałek (mari-skalk) oznacza zarządcę stajni lub stadnin (mare po germ. klacz), to samo, co w terminologji łacińskiej comes stabuli (stąd francuskie connétable).

Z tytułem cesarskim połączyły się wielkie ambicje Karola do zwierzchnictwa nad Kościołem i duchowieństwem. Kościół podzielony był na dwadzieścia jeden metropolij (z nich szesnaście w dzisiejszej Francji). Obok dworu i jego dygnitarzy ukazuje się kaplica pałacowa (stolica Karola od niej bierze swą nazwę: Akwizgran — Aix la Chapelle), a godność kapelana (capellanus) pałacowego, który ma pod sobą kancelarję królewską (kanclerza i notarjuszów), spływa zczasem na godność kierownika polityki — kanclerza, którym jest arcybiskup mogunckí. Zresztą po dawnemu władca senjoralny pełni zarazem funkcje policyjne, sądowe i administracyjne. Zni-

kają tylko tytuły książęce (ducatus), jako oznaka większej niezawisłości, i przychodzą tytuły hrabiowskie (comites). Na kresach natomiast powstała nowa godność hrabiego kresowego (praefectus limitis) lub margrabiego, naczelnika marchji (markgraf), cieszącego się większą niezawisłością.

ZGROMADZENIA (WIECE) I KAPITULARZE KAROLA W. Władza Karolingów mimo swego nowego tytułu nie zatraciła związku z tem źródłem, z którego wyrosła. Było niem zgromadzenie ludowe wojenne Germanów w końcu marca, stąd jego nazwa — pola marcowego (campus martius), chociaż później przeniesiono je na maj, zwykłą porę wypraw wojennych. Tu okazywano swoją gotowość zbrojną, a także tutaj zapadały uchwały w kwestjach wojny i pokoju. W zasadzie mieli w nich prawo uczestniczyć wszyscy wolni Germanowie, lecz w miarę, jak liczba tych wolnych i zakres ich swobody coraz się zwężały, zbierali się na nie sami możnowładcy, czy to duchowni, czy świeccy. Obrady też toczyły się pomiędzy możnowładcami, osobno duchownymi, osobno świeckimi, niekiedy zaś wspólnie, pod przewodnictwem króla Król przedkładał materję obrad i przyjmował lub też odrzucał uchwały. Zgoda ludu była czysto formalna, to znaczy, każda uchwała była ogłaszana, a lud okrzykiem wyrażał zgodę. Zgromadzenia te są to wiece czyli zjazdy powszechne (conventus generalis sive universalis), czasem synody (conventus synodalis lub synodus) ze względu na udział duchowieństwa albo roki (placitum — plaid), ponieważ na zgromadzeniach tych odbywały się i sądy. Służyły one przedewszystkiem dla wyroków wyższej instancji (np. o zdradę stanu). Uchwały na takich zgromadzeniach noszą nazwę kapitularzy, a to ze względu na formę swą (zawarte są w rozdziałach — capitula). Najmniej jednak można je uważać za kodeks prawny, prawo bowiem wówczas jest jeszcze prawem zwyczajowem. Karol W. sam polecił spisywanie tych praw i ich redakcję (jak np. prawo Sasów i Anglów w r. 802).

SPOŁECZEŃSTWO W OKRESIE KAROLIŃSKIM. Społeczeństwo karolińskie pozostało w głównych swych zarysach tem samem, czem było społeczeństwo za czasów merowińskich, tylko że proces jego przeobrażenia zakończył się, i nowe formy życia średniowiecznego już wyrobiły się i zakrzepły. Wielka własność ziemska wysunęła się na czoło ustroju społecznego. Wśród niej król zajmował pierwsze miejsce, ale nie różne od innych właścicieli ziemskich, senjorów. Byli oni jemu równi (pares) czyli parami. Zresztą szczególne pojęcie prawa własności królewskiej do całej ziemi przechowało się w prawie królewskiem (regale) do łowów oraz do skarbów kopalnianych. Obok własności królewskiej była własność duchowna, która za czasów Merowingów tak wzrosła, iż ku końcowi VII w. liczono ją na trzecią część obwodu dzisiejszej Francji; a chociaż Karolingowie starają się ten proces skupienia ziemi w rękach duchowieństwa powstrzymać, oddając własność duchowną systemem prekaryjnym osobom świeckim, mimo to duchowieństwo posiada jeszcze olbrzymie obszary. Zresztą majątki duchowne były najlepiej administrowane, i w stosunku do ludności władanie Kościoła było najwyższem dobrodziejstwem. Jeszcze dziś dowody doskonałej administracji przechowały się w opisie dóbr opactwa St. Germain des Près (początek IX w.) z czasów opata Irminona (t. zw. polyptyk

Irminona). Pod opieką Kościoła i obok kościołów budzi się nowe życie wiejskie tam, gdzie go przedtem nie było, czyli targi (mercata publica). Tak około opactwa St. Denis pod Paryżem targi spełniały tę samą rolę, co później jarmarki w Szampanji (już Pepin Młodszy wydał na nie swój przywilej r. 759). Trwają one całe cztery tygodnie, na nie schodzą się nietylko mieszkańcy całego obwodu między Marną a Oise'ą, ale również zjeżdżają kupcy zamiejscowi z Londynu, Prowancji i Hiszpanji. Nawet przemysł otrzymywał zachętę od klasztorów.

Życie wiejskie z jedynem środowiskiem cywilizowanem, jakiem był kościół lub klasztor, samo przez się zabiło dawne życie miejskie. Wieś germańska, rozwijając się drogą okupacji ziemi przez setkę (hundertschaft—centena), zachowała wspólne użytkowanie lasów i pastwisk (almende), przymus uprawy w stosunku do potrzeb gromady (flurzwang), nawet wywóz drzewa z lasów był skrępowany wolą towarzyszów (mark-genossenschaft). Chociaż wielka własność czyniła w dawnej organizacji ziemskiej wyłomy, ale i ona musiała zadowalać się naturalnemi daninami, pozostawiając chłopom uprawę ich łanów. Skutkiem zamknięcia dawnych rynków pieniądz złoty znikł z obiegu. Miejsce jego zajął pieniądz srebrny sold (solidus, stąd sou), dzielący się na dwanaście części (denarów). Karolowi W. i pod tym względem należy się zasługa uporządkowania systemu menniczego. Wprowadził on nową grzywnę menniczą: jednostkę wagi, naprzód funt rzymski (325 gr), później funt cięższy (360—372 gr), który pod nazwą funta Karola W. (pondus Karoli), także grzywny kolońskiej (troyes livre) służył do wybijania soldów i utrzymał się wszędzie na Zachodzie przez całe wieki średnie (w Anglji, jako jednostka pieniężna, do dziś dnia z podziałem na dwadzieścia szylingów, każdy po dwanaście pensów).

WYKSZTAŁCENIE SIĘ OSTATECZNE FEUDALIZMU NA ZACHODZIE. Wszystko, co należy do cech feudalizmu, a więc wasalat i beneficjum, prekarjat i senjorat, immunitet i mundoburdium, istniało także i w poprzednich wiekach. Obecnie wszystkie te porządki, rozbieżne i nieskoordynowane, łączą się w jeden system, w nowy ustrój prawny, który zowie się feudalizmem. To, co było dawniej wyjątkiem, stało się regułą, a więc przedewszystkiem zapłata za służbę, zwłaszcza wojenną, w postaci nadania ziemi (beneficium). Płacą nią nietylko król, ale i jego podwładni. Przy niemożliwości funkcyj publicznych regularnych w całem państwie funkcje te spełniały osoby prywatne. Immunitet więc, wyszedłszy od duchowieństwa, poczyna zataczać coraz to szersze kręgi i rozszerza się także na możnych panów świeckich. Król wolał zamiast mnóstwa wasalów mieć ich mniej, ale potężnych. Wasale względem słabszych od siebie i podwładnych zawierali taki sam układ zwierzchności pańskiej, w jakim pozostawali sami względem króla. Tym sposobem władza państwowa, nie mogąc być organem, pośredniczącym między jednostką a całem państwem, połączyła z sobą łańcuchem zależności wszystkich obywateli jednego od drugiego. Tak powstała hierarchja władzy i zależności. Na najwyższym szczeblu jej stał król, i od niego w zasadzie pochodzi wszelka władza. Ale i odwrotnie, w miarę, jak odsuwała się wdal osoba króla, coraz trudniej było w braku

ogniw pośrednich utrzymać spoistość króla z jego poddanymi. Łańcuch miejscami pękał i przerywał się. Z jednej władzy tworzyło się wiele. Każdy senjor dążył do tej samej niezależności, jaką miał król, wasale zaś jego nie oglądali się na inną władzę, prócz swego bezpośredniego suzerena. Uważając wasali za ogniwa rządzenia, Karolingowie musieli lenno (beneficium) utożsamiać z urzędem publicznym. Ponieważ tem lennem była ziemia, a władanie ziemią ma tendencję do wieczystości, musiały więc i urzędy feudalne z dożywotnich zmienić się zczasem w dziedziczne. Odtąd z pojęcia posiadania ziemi (feudum) płyną wszelkie tytuły, wszelkie godności, wszelkie przywileje i także sama władza. Zwłaszcza, gdy ziemia feudum oraz połączony z nią urząd były dziedziczne, ukaranie wasala, a zarazem urzędnika za nadużycia wymagało często od króla wydziedziczenia całego jego rodu z posiadanej ziemi. W takiej chwili solidarność władzy królewskiej i jej poddanych kończyła się, a panujący często spotykali się oko w oko ze swoimi potężnymi wasalami. Stąd, ilu jest właścicieli ziemi, tylu jest panów, a raczej państw na Zachodzie. Nastąpiło rozkawałkowanie władzy, a tem samem i rozbicie terytorjalne. Pierwszym jego rezultatem był rozkład samej monarchji frankońskiej Karola W.

ROZKŁAD MONARCHJI KAROLA W. Cesarstwo na Zachodzie, jako wskrzeszone imperjum rzymskie, była to fikcja, a raczej teorja, gorliwie podtrzymywana przez ludzi inteligentnych. Fikcja ta nie uratowała wcale monarchji Karola W. od rozkładu. Cesarstwo stało się znowuż tytułem, który naprzód przeszedł na syna Karola, Ludwika Pobożnego, a po nim na wnuka jego Lotarjusza. Istotą zaś stosunków na Zachodzie była monarchja frankońska, która podlegała prawom rozwoju monarchij germańskich: dzieliła się i rozpadała na części, z których, wbrew zasadzie jedności cesarstwa, musiały powstawać nowe państwa. Tak na podstawie aktu z r. 817 Ludwik Pobożny podzielił cesarstwo między trzech synów: Lotara, Pepina i Ludwika, przybierając jednak najstarszego za współrządcę, a więc za rodzaj osoby dawnego Cezara w monarchji dioklecjanowskiej przy Auguście. Tutaj ta godność Cezara wyraziła się w równoczesnym akcie koronacji syna. Ale jeszcze za życia Ludwika, zwanego Pobożnym, nowy podział (divisio regni) w r. 833 na rzecz nowonarodzonego syna (Karola) znosi wszelką wyższość cesarza nad innymi Karolingami, a pozostawia mu tylko tytuł i Włochy wraz ze stolicą w Rzymie. Nowe walki, które się toczą teraz już między braćmi, Lotarjuszem, Ludwikiem i Karolem, po śmierci ojca (r. 840), przyśpieszyły rozkład monarchji Karola W., przypieczętowany traktatem w Verdun (r. 843), wprowadzając nowy podział państwa między braćmi. Na mocy jego Karol z przydomkiem Łysego otrzymał dział zachodni królestwa, Ludwik zaś z przydomkiem Niemiecki część wschodnią. Pomiędzy ich posiadłościami położona część środkowa wraz z Italją i tytułem cesarskim przypadła w udziale Lotarjuszowi — jest to część, która od syna jego, także Lotara II, otrzymała nazwę Lotaryngji (Lotharii regnum). Chociaż cesarstwo to, jako władza, przestało istnieć, tytuł jednak, jako puścizna prawna po monarchji Karola W., ocalał, i z niego świat chrześcijański czerpał później nowe siły do organizacji.

PODZIAŁ NARODOWOŚCIOWY. Ośrodkiem skupienia były jednak nie tytuły, lecz nowa władza terytorjalna, wszystko jedno, czy to — jak w Niemczech — cesarza, czy — jak we Francji — hrabiego Paryża. Nazwa dawna monarchji frankońskiej pozostała jeszcze tylko na Zachodzie w nazwie kraju — Francja — oraz narodu francuskiego. Wschodnia część — dział Ludwika Niemieckiego — pozostała i nadal zrazu jako państwo wschodnio-frankońskie, ale ze śmiercią ostatniego monarchy karolińskiego na Wschodzie, Ludwika Dziecięcia (r. 911), i ona zmieniła swoją nazwę na ściśle narodową — Niemcy (Deutschland). Tak wytworzyły się stopniowo różnice narodowościowe między temi częściami, czego wyrazem jest już przysięga, składana w Strassburgu (r. 842), jako wstęp do traktatu w Verdun przez każdego z władców w języku jego ludów: przez Karola Łysego w języku romańskim i przez Ludwika Niemieckiego w języku niemieckim. Było to usankcjonowanie nowego podziału i nowego ugrupowania państw na podstawie narodowościowej. Od Karola Łysego, ostatniego z władców zachodnich frankońskich na tronie cesarskim (po Ludwiku II, synu Lotarjusza), Francja przestała się zupełnie interesować cesarstwem. Tytuł ten odżył dopiero w drugiej części monarchji Karola, tej, która się nazywała monarchją wschodnio-frankońską, ale i jej władcy też zczasem odrzucili przydomek wschodnio-frankońskich i zastąpili go narodowym: saski, allemański, bawarski. Tutaj, na Wschodzie, ta godność cesarska odżyła poto, aby upozorować podboje wśród ludów północno-wschodnich, głównie Słowian, jako podwładnych cesarzowi, panującemu nad całym światem. Tytuł ten mógł dać cesarzowi tylko papież, władca Rzymu. Stąd, obok tytułu, potrzeba panowania w Italji.

SŁOWIAŃSZCZYZNA, RZYM I BIZANCJUM.

POCZĄTKI SŁOWIAN I NAJAZD AWARÓW. Słowianie ukazują się najwcześniej za Dunajem, na wschód od Aluty. Tu była kolebka Słowiańszczyzny niezależnej (t. zw. po grecku Sklabinja). W te strony wodzowie rzymscy kierowali swe wyprawy przeciw Słowianom, pośród których spotyka się imiona ich wodzów, jak Musikosa. Jak Germanowie na Wschodzie ukazują się pod jarzmem Hunnów, tak Słowianie na Zachodzie pod jarzmem Awarów. Awarowie była to druga fala najazdu huńskiego. Właściwie byli oni takimi samymi Turkami, jak i Hunnowie. Nazwa Awar tłumaczy się po turecku jeszcze dzisiaj używanym wyrazem na oznaczenie zbiega. Dwa plemiona, Var i Hun, oddzieliwszy się od Turków nad morzem Kaspijskiem, utworzyły samoistną gromadę. Im dalej posuwały się one w głąb stepów nadpontyjskich, tem bardziej horda ich rosła. I oni, jak poprzedni Hunnowie, wynurzyli się ze stepów nadpontyjskich, a usadowili się nad Cisą i Dunajem, staczając walki z Rzymianami. Państwo awarskie musiało być państwem turko-słowiańskiem, przynajmniej we wszystkich wyprawach Awarów spotyka się razem z nimi i Słowian.

W narzeczach, zarówno niemieckich, jak i słowiańskich, przechowała się żywo tradycja panowania plemienia tureckiego nad temi narodami w samym

początku ich bytu historycznego. I tak gdy w narzeczach germańskich wyrazem dla oznaczenia pojęcia olbrzyma stał się Hune (od nazwy Hunnów), to w narzeczach słowiańskich olbrzym wziął swoją nazwę od pierwiastka obr, co oznacza Awara, ujarzmiciela ludów podbitych. Na Zachodzie nie przestawano zresztą i później nazywać nowych najeźdźców Turków Hunnami, zarówno Awarów, jak i późniejszych Węgrów, którzy nawet i dziś jeszcze wywodzą się od Attyli. Pierwiastek słowiański, choć ujarzmiony, stanowił stałą część państwa awarskiego, czy to w charakterze żołnierza, czy też jako siła robocza, zwłaszcza rolnicy. Słowianie w przeciągu trzechwiekowego blisko jarzma nad nimi Awarów turczyli się, podobnie, jak Germanowie (sądząc po imionach ich) w państwie Attyli hunszczyli się. W państwie awarskiem władzę naczelną, przedewszystkiem wojskową, reprezentował chakan, chan, ale obok niego była arystokracja, także wojskowa, tarchany, przyczem zwyczajem tureckim rodzaj współrządów i zastępcy króla (na podobieństwo frankońskiego majordoma) sprawował tudun.

Po trzyletniem oblężeniu wpada w ręce chana Awarów, Bojana (r. 582), klucz do półwyspu Bałkańskiego, Sirmium. Z utratą Sirmium następuje oddanie Illirji i Dalmacji na pastwę Słowianom i Awarom, którzy je zalewają. Ludność miejscowa rzymska zewsząd znika: z miast nadbrzeżnych chroni się na wyspy, z pól i równin ucieka w góry. Spustoszenie i wyludnienie tych krain było tak stanowcze, że po upływie czasu jednego pokolenia cesarz Herakljusz musiał uznać nowy stan rzeczy. Stąd utrwaliło się mniemanie, jakoby tenże cesarz pozwolił pierwszy osiedlić się Słowianom w Illirji i Dalmacji.

W roku zaś 626 hordy awaro-słowiańskie spotykają się z pułkami Persów pod murami Konstantynopola. Ratuje go wtedy cesarz Herakljusz. Ale to oblężenie Konstantynopola jest zarazem punktem zwrotnym powodzenia Awarów. W hordach ich następuje rozluźnienie. Wyrazem tego jest zarówno oderwanie się jednej z hord Bułgarów na Wschodzie, jak i wytworzenie się oddzielnego państwa Słowian na Zachodzie.

Poza obrębem państwa bizantyjskiego innego wzoru organizacji państwowej, prócz tureckiego, Słowianie wcale nie znali, i powodów do tworzenia takich organizacyj wcale nie było. Za Dunajem wsiąkali oni szybko w organizm państwowy bizantyjski, który z osiedleniem Słowian dawał ich naczelnikom godności książąt i wciągał ich w zakres czy to wojskowości, czy administracji bizantyjskiej. Im dalej Słowianie byli odsunięci od granic cesarstwa, tem łatwiej mogli myśleć o własnej państwowości. A tak było właśnie na Zachodzie. Najazdy Awarów, a więc i Słowian, już w pewnej fazie ich wędrówek sięgały po same granice nowego państwa frankońskiego, a więc po Turyngję. Król Austrazji, Siegbert, dwukrotnie walczył z Awarami, aż wreszcie zwyciężony wolał z nimi zawrzeć pokój (r. 569). Tutaj, na granicy Saksonji i Turyngji, świat turko-słowiański zetknął się ze starym światem rzymskim i nowym zachodnio-germańskim. Było to w naturze tego prawa rozkładu, jakiemu podlegało starożytne cesarstwo rzymskie, iż nowe ciała samoistne musiały się rodzić na kresach jego bytowania. To samo więc, co

przedtem u Germanów, gdzie powstała monarchja Franków, dokonało się później i u Słowian: powstała ich pierwsza wielka organizacja na Zachodzie w postaci państwa Samona.

WENDOWIE ZA MEROWINGÓW. Jak na wschodzie — za Dunajem—była Sklabinja, tak na zachodzie była Wendja. Wendowie i Weneci są to nazwy u kronikarzy zachodnich dla Słowian. (Być może, że to samo miano przechowało się w greckiej nazwie dla Słowian naddniestrzańskich, Antoi). Frankowie, posuwając się ku Wschodowi, rozciągali tę nazwę, która ma swe źródło w Wendach nadbałtyckich (Sinus Vendicus — nazwa morza Bałtyckiego u Rzymian), na coraz to inne ludy, i czy to w Styrji, czy w Karyntji po dziś dzień nie inaczej nazywa się Słowian, jak Wendami (Winden, Windische). I odwrotnie, ci Słowianie, którzy mieszkali jak najdalej wysunięci na Zachód, zarówno Serbowie łużyccy, jak Czesi, nazywali swych sąsiadów Bawarami (Bawarski u Słowian łużyckich) czyli nazwą, zapożyczoną od mieszkańców dawnych Czech — Celtów (Boiuvarii—Bojas), którą przenieśli na sąsiadujących z nimi później od Zachodu Szwabów, Alemannów. A nawet i na samych Słowian (Czechów), odkąd krainę tę (Bojas) zajęli, rozciągnęła się dawna nazwa Bohemia. Tak samo nazwę celtycką—Rakausi—Rakuszan przeniesiono później na kraje austrjackie.

Jednolity świat starożytny rzymski został rozbity na dwie połowy—zachodnią i wschodnią — dwukrotnie: raz przez Germanów za przewodem Hunnów, drugi raz przez Słowian za przewodem Awarów. Tem się tłumaczy dążenie państwa Franków do podboju Słowian i Awarów. Królowie merowińscy, od czasu, gdy państwo ich wzmogło się, jak za Dagoberta, uważali za swój obowiązek posuwać swe granice aż do kresów cesarstwa, czyli tam, gdzie się zaczynała władza prawowita („usque ad manum publicam"). Ale był jeszcze drugi powód tego posuwania się: handlowy. Główną arterją handlu środkowo-europejskiego za czasów rzymskich i później jeszcze była rzeka Dunaj. Celem przeto wypraw na Słowian i Awarów było usunięcie przeszkód w ruchu handlowym między Zachodem (Francja) a Bizancjum, zwłaszcza od czasu, kiedy tutaj, na Zachodzie, wzmógł się ruch handlowy, czego wyrazem było założenie targów w St. Denis i w St. Germain des Près, które zazwyczaj przypisuje się królowi Dagobertowi. Sąsiedztwo bezpośrednie z państwem awaro-słowiańskiem stanowili Bawarowie, o których słyszymy, że już ku końcowi VI w. staczają walki ze Słowianami i Awarami we wschodnich Alpach. Ku końcowi VI w. i w początku VII w. zaczyna się szybki zmierzch chanatu awarskiego. Oddzielają się od niego hordy Bułgarów, którzy wzniecili zamieszki przy zmianie tronu i schronili się na terytorjum Bawarów, zresztą wkrótce przez nich samych wytępieni. Z tych okoliczności skorzystali także i Słowianie, aby wyzwolić się z pod jarzma, które, jak każda niewola u najeźdźców stepowych, nie było zbyt lekkie. Na tej drodze zetknęło się państwo Franków po raz pierwszy z organizacją Słowian nad Dunajem w postaci państwa Samona.

PAŃSTWO SAMONA. Samo był twórcą pierwszego państwa Słowian i jego organizatorem. Był on, według historyka frankońskiego, t. zw. Fredegara, kupcem i pochodził z Senonagum (dzisiejsza Sens), a plemię, które

wyzwolił z pod zależności Awarów, nosi miano ogólne Wenetów. W wyprawie na państwo Samona ze strony Franków brały udział trzy armje: jedna od północy (z Austrazji), druga od zachodu (z Allemanji czyli Bawarji) i trzecia od południa (czyli od strony Longobardów). Kierunkiem ich wspólnym była rzeka Dunaj. Ale, zagłębiwszy się w środek państwa, pierwsza armja frankońska poniosła klęskę pod zamkiem czy obozem — Wogastisburem. Wenetowie zaś za ten najazd odemścili się spustoszeniem Frankonji i Turyngji. Tu zatem w środkowej Europie nad Dunajem, może w Górnej Pannonji, był rdzeń plemienia Wenetów i ośrodek państwa Samona, chociaż rozszerzało się ono daleko na zachód i sięgało swym wpływem aż do północo-zachodnich Słowian. Tak po zwycięstwie nad Frankami książę sorabski, Derwan, musiał uznać nad sobą zwierzchnictwo Samona. Jednak samo państwo Samona przetrwało krótko i niewiele przeżyło osobę swego twórcy i organizatora, którego śmierć (662) po 30—35-letniem panowaniu dała hasło do rozterek i do rozpadnięcia się jego znowu na liczne drobne księstewka.

Przez ten okres prawie dwóch stuleci, od czasów króla Dagoberta do cesarza Karola W., Słowianie na zachodzie występują pod licznemi nazwami, które i później przetrwały dla oznaczenia poszczególnych plemion, jak Wilcy (Weletabi), Serbowie (Sorabi), Obodryci (Abodriti) i Czesi (Boemani). Ale byt ich jest czysto plemienny: nie mają państwa, a u geografów i historyków starożytnych wraca na oznaczenie całego obszaru między Renem, Dunajem a Wisłą dawna nazwa Germanji.

AWAROWIE I SŁOWIANIE ZA KAROLA W. Dopiero nową fazę postępu Germanów na wschód znamionuje panowanie Karola W. Wychodzi on z założeń o wiele śmielszych, niż Merowingowie, czyli chęci zbliżenia się do Bizancjum. Teraz przyświeca mu, jako cel, podbój w znaczeniu nietylko politycznem, ale i religijnem. Ulegli mu Sasi, a wraz z nimi w pewnym stopniu także i Słowianie zachodni: połabscy Wilcy, Obotryci, Sorabowie oraz Czesi. O jakichś walkach nadzwyczajnych nie słyszymy, a więc i przywiedzenie ich do zwykłej uległości danniczej nie było zbyt trudne. Większą siłę posiadało jedynie państwo awarskie, które dzierżyło Pannonję od stóp Karpat aż po Sirmium i górną Mezję. Stąd też uporczywe wojny, z niem staczane, które historycy współcześni porównywają z wojnami saskiemi, a które skończyły się wreszcie zdobyciem ich ringu, obozu, silnie obwarowanego (r. 795). Bogactwa, w nim znalezione, były tak wielkie, że napływ kruszcu miał podnieść ceny o jedną trzecią.

Z rozpadnięciem się państwa Awarów panowanie ich nad Słowianami przeszło do nowej monarchji Karola W. Poddali się mu Serbowie południowi, jak Timoczanie (nad Timokiem), Braniczowianie (koło Braniczewa), Obodryci wschodni (może w komitacie bodroskim i nad ujściem Morawy) i Chorwaci, których księcia Ljudewita przywiódł do uległości Baldrych, margrabia Friaulu, na powrotnej drodze z wyprawy przeciw Awarom. Tutaj też przez Karola W. zostały założone podwaliny panowania nad Słowianami w postaci hrabstw kresowych czyli marchij. Tak nad Anizą z marchji pogranicznej awarskiej lub pannońskiej (limes avaricus lub pan-

nonicus) powstała marchja wschodnia (Ostmark), wówczas zwana jeszcze poprostu Wschodem (Oriens) lub krajem Awarów, Hunnów, także Slawonja (Sclavinia). Od strony morza Adrjatyckiego powstała nowa marchja friaulska, która włada Karantanją, Istrją, Pobrzeżem i Slawonją, krajami między Sawą a Drawą.

Od czasów Karola W. zaczyna się nowa epoka w dziejach Słowiańszczyzny, ale zarazem jest to nowy rozdział w dziejach cywilizacji Wschodu i Zachodu. Dotychczas wraz ze Słowianami albo ponad nimi występował wszędzie i zawsze żywioł turecki, ucieleśniony głównie w tym okresie czasu i na przestrzeni środkowej Europy w państwie awarskiem. Od czasów Karola W. wpływ i panowanie tego żywiołu dzięki przewadze oręża frankońskiego zostało złamane, ale na jego miejsce występuje nowy czynnik władzy pośród Słowian — król frankoński, a od r. 800 także cesarz rzymski, spadkobierca dawnego imperjum świata, poza którym stoi wyraziciel nowej władzy duchownej, papież. Teraz z obiema temi potęgami będzie miała do czynienia Słowiańszczyzna i, zależnie od tego przyjaźnie, czy wrogo będą oddziaływały na nią, będą układały się koleje jej losów. Ale zmienia się także ukształtowanie jej stosunku do cesarstwa wschodniego. Podbój Pannonji i Słowiańszczyzny utorował drogę Karolowi do uznania jego tytułu cesarskiego na Wschodzie (r. 812). Chociaż jednak Bizancjum pojednało się pozornie z cesarstwem zachodniem, którego jednak w duchu nigdy nie uznawało, pozostał się antagonizm jego z papiestwem, który był znacznie silniejszy. Doprowadził on zczasem do rozłamu Kościoła, ale narówni z tem sprowadził on i rozłam Słowiańszczyzny pod względem kulturalnym i religijnym na dwie połowy: wschodnią i zachodnią.

Rozkład monarchji karolińskiej stał się i dla Słowian hasłem wyzwolenia. Odtąd torują oni sobie drogę do samodzielnego życia państwowego i narodowego. To nie przeszkadza temu, że osobistość Karola i dzieło, przez niego stworzone, zaciążyły długo na rozwoju państwowym Słowian nawet na wschodzie. Tak nietylko u Słowian zachodnich, jak Czechów, Polaków, ale nawet i u wschodnich, jak Serbów, tytuł panującego (króla) brzmi: król, kral (od imienia Karola). Dla Słowiańszczyzny zatem okres Karola W. ma poniekąd to samo znaczenie, co dla ludów zachodnich, zwłaszcza Germanów, okres rzymski Augusta.

PAŃSTWO BUŁGARSKIE A BIZANCJUM. Bizancjum dzięki swemu odrodzeniu za dynastji izauryjskiej było na drodze do pochłonięcia żywiołu słowiańskiego w obrębie swego państwa i przerobienia go na żywioł grecki. Jeżeli to się nie stało, albo raczej jeżeli stało się to w bardzo słabym stopniu, to tylko dzięki powstaniu na rubieży północnej Bizancjum nowego państwa, w przeważnej mierze słowiańskiego, chociaż pod przewodem Turków. Było to państwo bułgarskie. Podobnie bowiem jak na Zachodzie państwo awarskie, wyrosło na Wschodzie, choć nieco później, państwo bułgarskie.

Kubrat, książę Hunnogundurów, po paru zwycięstwach nad Awarami odwiedził cesarza Herakljusza na jego dworze w Konstantynopolu, przyjął

chrzest i otrzymał od niego tytuł patrycjusza — (patrikiosa — r. 634). Syn zaś jego, Asparuch, wtargnął z za Dunaju (z Dobrudży) do Mezji i po zwycięstwie nad Konstantynem Pogonatem (r. 679) zmusił go do odstąpienia mu całego terytorjum aż po Hemus (Bałkany). Był on założycielem pierwszego państwa bałkańskiego.

Karol W. skończył z Awarami i dotarł do granic Bizancjum. Z Bułgarami poszła sprawa o wiele trudniej. I to państwo było zlepkiem żywiołu słowiańskiego i tureckiego. Organizację dał mu szczep turecki, ale charakter i piętna narodowe późniejsze wybili na nim — Słowianie. I tutaj szeregi Słowian szły na wojnie obok Bułgarów pod rozkazami swoich wodzów. I tutaj żywioł turecki był panujący, a wyraz turecki „bagatur" albo „bogator" (po mongolsku „baghatur") utrzymał się dla oznaczenia siły i mocy (bohater), jak z nazwy Awara „obr" zrobił się „olbrzym". Tutaj jednak znamy już nietylko imiona książąt słowiańskich pośród Bułgarów, jak ów Dragomir, gość chana Kruma, ale nawet wśród chanów bułgarskich spotykamy imiona słowiańskie, jak Radomir, Vladimir. Dowodzi to, że slawizacja Turków postępowała szybko. Zresztą i w państwie Bułgarów była taka sama organizacja turecka z wodzem-chanem na czele, jak u Awarów, ale już nazwa arystokracji, boljar (po grecku boliades, boilades), przeszła i do arystokracji Słowian (bojar, bojarzyn). To samo, czem u Awarów ringi, u Bułgarów były stanowiska, auły, wielkie obozy czworoboczne, otoczone wałem, fosą i tak samo ciągnące się na olbrzymiej przestrzeni. Taki auł na południo-wschód od Szumawy pod wsią dzisiejszą Ababą (po słow. Pleskow) zajmował przestrzeń dwudziestu pięciu km kw. I tutaj wreszcie część Słowian walczyła przeciw Turkom, jak plemię Braniczan, które poddało się, w obawie przed Bułgarami, Ludwikowi Pobożnemu (r. 824).

Upadek państwa Awarów nie osłabił Bułgarów, raczej wzmógł ich siłę. W spuściźnie po nich dostało się w ich ręce Sirmium (Szrem lub Sztrem po słowiańsku); wówczas też na zachodzie sięgnęli w głąb Macedonji aż do Albanji i po morze Adrjatyckie. Wtedy to, wzmocnieni jeszcze przez resztki Awarów, uderzają oni pod wodzą chana Kruma na Bizancjum i zdobywają starożytne miasto Sardikę (dziś Sofję, 809 r.). Cesarz Nikophoros padł w bitwie z nimi (r. 811), jego następca zaś, Michał I, poniósł klęskę pod Adrjanopolem. Trzeci zkolei cesarz, Leon Armeńczyk, już jest przez nich oblegany w stolicy państwa, Konstantynopolu (r. 813). Dopiero z następcą Kruma, Omortagiem, zawiera pokój i nawet pomaga mu do zwalczenia pretendentów.

Walki te z Bułgarami osłabiły cesarzy bizantyjskich. Stracili oni Kretę i część południowych posiadłości włoskich, a także otworzyli flocie arabskiej drogę na morze Śródziemne, które dotychczas było w niepodzielnem władaniu Bizancjum. Za tem poszła utrata wpływu na Dalmację i miasta nadbrzeżne, które przemieniły się w ogniska korsarstwa w rękach plemion Słowian (Narentanów), ale przedewszystkiem osłabł wpływ Bizancjum na Słowian. Teraz po raz pierwszy zaczyna się organizować Słowiańszczyzna południowa. Obok Ljudewita, księcia dolnej Pannonji, występuje osoba niejakiego Borny, księcia Liburnji i Dalmacji, pierwszego księcia chorwac-

kiego, a także osoba Vlastimira, księcia Serbów. Ale główną i pierwszorzędną groźbą dla Bizancjum pozostało się państwo bułgarskie, które mogło połączyć pod swem panowaniem wszystkich Słowian i rzucić się z nimi czy na zachód, siejąc spustoszenie, czy na wschód, aby zdobyć Bizancjum. Tym sposobem rodzi się w połowie IX w. pierwszorzędnej doniosłości kwestja słowiańska, nad której rozwiązaniem pracują równorzędnie wszystkie potęgi zarówno na Zachodzie — królowie frankońscy i papieże, jak i na Wschodzie — cesarze bizantyjscy. Jako wynik tych usiłowań, było nawrócenie Słowian na chrześcijaństwo.

NAWRÓCENIE BUŁGARÓW NA CHRZEŚCIJAŃSTWO. Przez przyjęcie chrześcijaństwa rozumiano wówczas nietylko zmianę religji, ale i zmianę władzy, uznanie nad sobą zwierzchnictwa tego, z czyich rąk przyjmowano nową wiarę. Każdy, kto przyjmował religję, musiał liczyć się z tem, pod czyje przejdzie zwierzchnictwo. Bez chrześcijaństwa znowu żyć już wówczas nie było można, gdyż nie-chrześcijanin, jak dziś dzikie ludy Afryki, uważano za przedmiot do nawracania, a więc do podboju. Bogorys, chan bułgarski, próbował gruntu zarówno w Bizancjum, jak w Rzymie, oraz na dworze cesarza Ludwika II, ale zgóry pragnął się urządzić tak, aby wszelka zależność polityczna była wyłączona. Na to był tylko jeden sposób: posiadać własny Kościół i organizację, a więc swojego patrjarchę. Posiadać znów własnego patrjarchę i własny Kościół autokefaliczny znaczyło mieć tytuł i charakter świętego cesarza — basileusa. Na to nie mogło przyzwolić Bizancjum. Dlatego Bogorys zwrócił się ku Zachodowi: do cesarza i do papieża, i każdy z nich pośpieszył z zadośćuczynieniem jego prośbie. Ale Rzym wyprzedził cesarstwo. Poseł cesarski, Ermenryk, biskup passawski, przybył do Bułgarji wówczas, kiedy misja papieska została przyjęta i to tak skutecznie, że Bogorys w odpowiedzi na nią wyprawił do Rzymu własnego syna na czele uroczystego poselstwa, wiozącego bogate dary; w ich liczbie była broń frankońska, która jako trofeum wojenne miała być złożona na grobie św. Piotra. Ermenryk wrócił z niczem, a tu jeszcze owo votum było obrazą dla cesarza zachodniego, który uważał owe dary za niegodne grobu św. Piotra, a do państwa bułgarskiego rościł pretensje zwierzchnictwa. Takie same roszczenia miał i cesarz bizantyjski. Chan bułgarski niewątpliwie bowiem był już przyjął chrzest z Bizancjum, a nawet z rąk cesarza bizantyjskiego, kiedy się zwracał do papieża. Na to wskazuje imię jego, Michał. (Na tronie cesarskim zasiadał wówczas Michał III, syn cesarza Teofila). Na gruncie nawracania więc Bułgarów, a poniekąd i Słowiańszczyzny, rozpoczęła się rywalizacja Kościoła wschodniego i zachodniego. Rzym nie mógł długo utrzymać swego zwierzchnictwa nad Kościołem bułgarskim. Za pretekst do zerwania z Rzymem posłużyła chanowi odmowa mianowania arcybiskupem tego samego biskupa (Formosa), który był wysyłany do Bizancjum (do cesarza Michała) i przez niego uznany za jedynego możliwego głowę Kościoła bułgarskiego. Patrjarcha grecki Focjusz skorzystał z tego, aby wysłać swego arcybiskupa i biskupów i utrwalić związek kościelny Bułgarji z Bizancjum (r. 870). Tenże Focjusz daje początek schizmie Kościoła wschodniego i zachodniego.

Cesarz bizantyjski przyjmuje poselstwo bułgarskie. Minjatura ze współczesnego rękopisu bułgarskiego. (Muzeum Watykańskie).

Utarczka jazdy bułgarskiej z ruską. Ze współczesnego rękopisu słowiańskiego. (Muzeum Watykańskie).

Karol Wielki. Statuetka współczesna. (Paryż, Muzeum Cluny).

Wnętrze kaplicy w Akwizgranie.

Cesarz Otton I z żoną i synem. Rzeźba z kości słoniowej. (Muzeum w Medjolanie).

Św. Cyryl i Metody w postawie klęczącej przed Chrystusem. (Malowidło ścienne w podziemnej części kościoła San Clemente w Rzymie).

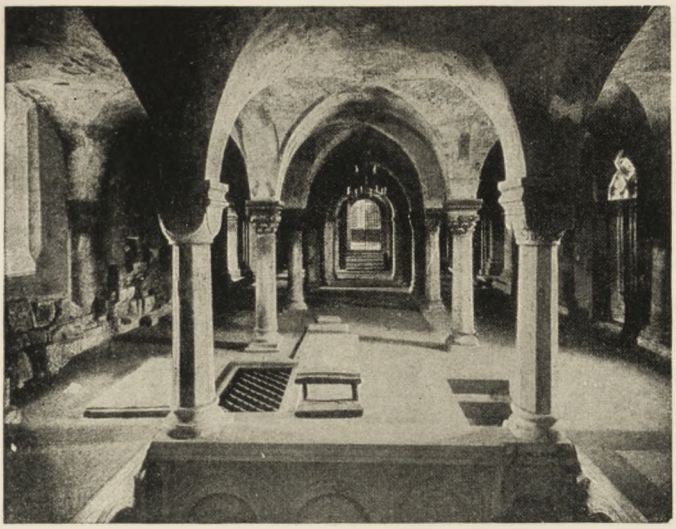

Krypta z grobowcem Henryka I w katedrze w Kwedlinburgu.

Cesarz Otto III. Minjatura z ewangeljarza bamberskiego. (Monachjum, Bibljoteka Królewska).

Wyobrażenie pierwszych wojen krzyżowych (na szybach okiennych w St. Denis).

Tabl. 32

Podbój Anglji przez Normanów. Kobierzec haftowany domniemanie roboty królowej Matyldy, małżonki Wilhelma Zdobywcy. (Bibljoteka w Bayeux).

RZYM I BIZANCJUM. PIERWSZY ROZŁAM W KOŚCIELE KATOLICKIM.

STOSUNEK PAPIESTWA DO CESARSTWA. Jeżeli cesarstwo było do pewnego stopnia fikcją, a raczej ideałem politycznym, to nie było nią wcale papiestwo. Miało ono już za sobą długie wieki pracy twórczej i organizacyjnej, poczynając od Grzegorza W. Ale papiestwo to miało do czynienia w domu z potęgą rodzin rzymskich, która odżyła w senacie, poza obrębem zaś miasta — z cesarstwem. Ponieważ zaś było słabe w swych podstawach materjalnych i w swej sile politycznej, wysuwało więc potrzebę cesarstwa i dawało mu sankcję. Tą sankcją był chryzmat i sakra cesarza, którą wprowadził pierwszy papież Leon III. Wprawdzie Karol przy elekcji swego syna, Ludwika Pobożnego, znów powrócił do teorji królestwa frankońskiego i sam własnoręcznie koronował swego syna w Akwizgranie, ale papież Stefan IV pośpieszył naprawić ten wyłom w swych prawach ponowną własną koronacją i utrwalił tradycję władzy cesarskiej, namaszczanej ręką papieża. Odtąd to namaszczenie albo koronacja była jedynym przywilejem papiestwa wobec cesarstwa. Gorzej natomiast rzecz się miała z władzą świecką papieża. Ta bowiem już od r. 824 była poddana władzy cesarskiej, i papież narówni z resztą Rzymian musiał składać cesarzowi przysięgę wierności oraz uznawać nad poddanymi swymi jego jurysdykcję. Pod tym względem cesarze zachodni weszli w prawa dawnych zwierzchników papieży, cesarzy wschodnich rzymskich, odkąd węzeł polityczny Bizancjum z Rzymem został zerwany. Pozostał przecież nietknięty jeszcze węzeł religijny, i Rzym oraz Bizancjum w sprawach religijnych mogły iść jeszcze ręka w rękę. Ale niedługo okazało się, że i ten węzeł był zbyt słaby, aby utrzymać jedność Kościoła.

ANTAGONIZM BIZANCJUM DO RZYMU I ODRODZENIE GRECKIE. Bizancjum za dynastji izauryjskiej przeżyło głębokie wstrząśnienie religijne, które przyprawiło je o utratę wpływu na zachodzie. Zato odżyło ono duchowo i materjalnie. Bizancjum dokonywa reformy agrarnej przez zniesienie prawa patronatu i wyzwolenie chłopów z pod zależności pańskiej. Przeobrażając się w duchu militarnym (nowy podział na temy), utrzymało ono system centralizacji w przeciwieństwie do rozbicia feudalnego Europy, a cesarz bizantyjski w całej pełni zachował władzę samowładczą (autokrator) zarówno w państwie, jak i w Kościele. Władzę duchowną reprezentuje patrjarcha nowego Rzymu, czyli Bizancjum, Rzymianie zaś współcześni dla Bizantyjczyków byli tylko Latynami albo Lombardami, ich cesarz zaś królem Franków. Patrjarchja tak samo udzielał sakry cesarzowi, jak papież, ale jego sakra, według pojęć bizantyjskich, miała naprawdę charakter poświęcający (korona i szaty cesarskie pontyfikalne, według podania, były zesłane cesarzowi z nieba i, jako relikwje, przechowywały się na ołtarzu koronacyjnym w kościele św. Zofji), czyniła ze zwykłego człowieka świętego basileusa. Sakra zaś papieska bez tych akcesorjów mogła zrobić, co najwyżej, rexa, i dlatego Bizantyjczycy nie uznawali w głębi ducha tytułu

cesarskiego na Zachodzie, jak nie uznawali nawet charakteru rzymskiego cesarstwa. To były antagonizmy polityczne, ważniejsze narazie, aniżeli religijne, ale, jak wszystkie kwestje w tych czasach, ze sfery politycznej przeniosły się one i na religijną. Od chwili rozbudzenia się uczucia narodowego Greków odżyła stara walka i niechęć ich do Zachodu i Rzymian, chociaż ci sami Grecy występowali teraz pod nazwą Rzymian. To odrodzenie narodowe wlało nowe siły w organizm narodowy bizantyjski i wzbogaciło także cywilizację grecką, ale zarazem wywołało schizmę i rozłam w Kościele.

PAPIEŻ MIKOŁAJ I I PIERWSZY ZATARG DWÓCH KOŚCIOŁÓW. Po zakończeniu walki z obrazoburstwem (r. 843) cały zapał religijny Greków skierował się ku roztrząsaniu różnic między Kościołem wschodnim a zachodnim. Na stolicy apostolskiej zasiadał wówczas Mikołaj I (858—867), pochodzący ze starożytnego rodu rzymskiego, jeden z najenergiczniejszych i największych papieży na cały okres od Grzegorza W. do Grzegorza VII, czyli od VI do XI w. Podniósł on wysoko godność papieską, nietylko broniąc niezależności jej wobec cesarza, Ludwika II, ale zarazem rozszerzając władzę Kościoła nad innemi ludami. Z ramienia jego przyjęli chrześcijaństwo Chorwaci, a władza papieska rozciągała się i na Dalmację. Pojęcia bizantyjskie nie znały różnicy między zakresem władzy świeckiej a duchownej. Dla Bizantyjczyków zakres Kościoła był zarazem zakresem państwa. Odkąd zaś papież Mikołaj I sięgnął w sferę bezpośredniego wpływu Bizancjum, jakim był półwysep Bałkański, zatarg religijny między Rzymem a Bizancjum na gruncie Słowiańszczyzny urósł do charakteru rozłamu dwóch Kościołów.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA BIZANCJUM. Już za cesarzowej Teodory rozpoczyna się działalność misyjna Bizancjum wśród Słowian południowych i Bułgarów, która potem przyjęła tak szerokie rozmiary, iż obejmowała nietylko Słowian wschodnich, ale i zachodnich, jak Morawy, a także ludy tureckie i irańskie, jak Alanów, Chazarów. Cesarz bizantyjski, Michał III, ten, z którego rąk przyjął chrzest chan bułgarski, był człowiekiem o instynktach niskich, ale zgubne strony jego charakteru łagodziła opieka matki, bogobojnej Teodory, po jej usunięciu zaś stryja Bardasa, człowieka przebiegłego i bezwzględnego, ale rozumnego Greka i przewidującego polityka. On to wskrzesił uniwersytet w Konstantynopolu, a szkoła przy Magnaura, pałacu patrjarszym, zasłynęła wkrótce, nietylko doborem profesorów, ale i blaskiem późniejszym uczniów. Tutaj nauczał Leon Tessalończyk, największy umysł IX w., filozof, matematyk i lekarz zarazem, stąd wyszedł później także Konstantyn, apostoł Słowian. Lecz wśród tych imion, które naprawdę znamionują postęp narodowy i odrodzenie umysłowości greckiej, na pierwszy plan wysuwa się osoba Focjusza.

FOCJUSZ I PIERWSZA SCHIZMA KOŚCIOŁA. Wielki pisarz i uczony, odnowiciel studjów klasycznych i zarazem umysł, nie zacieśniający się w kwestjach oderwanych, lecz żyjący w warunkach realnych, polityk i organizator Kościoła, Focjusz, może uchodzić za wskrzesiciela ducha bizantyjskiego, lecz zarazem stał się twórcą schizmy kościelnej. Jego to Bardas, po strąceniu niedołężnego patrjarchy Ignacego (r. 857), wprowadził na

tron patrjarszy, i w nim znalazł papież Mikołaj I potężnego rywala. Chodziło nie o co innego, jak o wpływ na Słowiańszczyznę, czyli o wykładnik jej współczesny — państwo bułgarskie. Ale Focjusz walkę polityczną ubierał w formy walki religijnej. On to pierwszy sformułował zarzuty przeciw Kościołowi rzymskiemu, które do dziś dnia uchodzą za główny szkopuł do połączenia Kościołów (posty w sobotę, używanie mleka w pierwszym tygodniu wielkiego postu, celibat duchowieństwa i wprowadzenie „filioque" do symbolu wiary). Zatarg dogmatyczny doprowadził do obustronnego potępienia Kościołów: ze strony Focjusza na soborze w Konstantynopolu (r. 867), ze strony papiestwa na synodzie rzymskim (r. 869), już za następcy Mikołaja I, papieża Hadrjana II, i do wzajemnego obłożenia się klątwą. Przez ten czas Bułgarja usunęła się z pod zwierzchnictwa papieża, a Focjusz wysłał tam swego arcybiskupa i biskupów i utrwalił związek Bułgarji z Bizancjum. Cesarz Bazyli I, z rodu cesarzy macedońskich, zrzucił wprawdzie Focjusza z patrjarchatu, ale i on niebawem po śmierci patrjarchy Ignacego (r. 877) powraca do Focjusza, daje mu nawet syna, późniejszego cesarza Leona, na wychowanie. Papież Jan VIII, mniej nieugięty, aniżeli Mikołaj I, godzi się z Focjuszem wzamian za pozorną restytucję praw kościelnych do Bułgarji. Ale było już za późno. Bułgarja otrzymała Kościół autonomiczny i autokefaliczny z rąk Bizancjum, jak później miała stamtąd otrzymać język liturgiczny i obrządek słowiański. Utrata zaś Bułgarji była równoznaczna z utratą Słowiańszczyzny. Jakoż Focjusz po powtórnem wstąpieniu na tron patrjarszy z całą siłą popiera misje bizantyjskie. Wysyła księży i biskupów na wszystkie krańce do Słowian. Na te czasy przypada nawrócenie Serbów nadmorskich, t. zw. pagani, w przeciwieństwie do Chorwatów, już ochrzczonych przez Rzym, zaród rozłamu późniejszego religijnego, kulturalnego, a nawet narodowego w łonie Słowian południowych. Dziełem tegoż Focjusza była misja braci soluńskich do Słowian zachodnich, czyli do Moraw, prowadzona przez Konstantyna, ulubionego ucznia i dozgonnego przyjaciela Focjusza.

KONSTANTY I METODY. Tessaloniki, które były pierwszem miastem po Konstantynopolu i spełniały rolę straży przedniej bizantyjskiej przed najściem pogaństwa, świetnie reprezentowały ówczesną kulturę bizantyjską, mimo że obok greckiej rozbrzmiewała już wówczas tutaj mowa słowiańska. Stały się też one kolebką dwóch największych misjonarzy greckich pośród Słowian, Konstantyna i Metodego. Z pochodzenia Grecy należeli oni do wyższej klasy urzędniczej bizantyjskiej. Ojciec ich, dostojnik wojskowy (dungarcha), miał stosunki z dworem. Dzięki protekcji logoteta, Teoktista, starszy z synów, Konstantyn (ur. około 826/7 r.), dostał się na dwór cesarski w charakterze towarzysza młodocianego Michała II i razem z nim pobierał naukę u Focjusza i Leona. Młodszy Metody był czas jakiś księciem (archontem) wśród Słowian soluńskich, naturalnie, księciem z nominacji cesarskiej. Konstantyn został bibljotekarzem i zarazem profesorem w szkole Magnaura przy św. Zofji. Obydwóch braci łączyło od dziecka przywiązanie, i jeden, i drugi posiadali wolę żelazną i umysł logiczny, konsekwentny, chociaż natura ich była odmienna: starszy — bardziej my-

śliciel-filozof, młodszy — więcej człowiek czynu. Jednego i drugiego ówczesny ideał religijny zaprowadził do klasztoru, jakim był słynny wówczas klasztor na górze Olimpie (w Bitynji, w Azji Mniejszej). Ale życie kontemplacyjne w klasztorze miało być dla braci, zwłaszcza dla Konstantyna, tylko krótkim wypoczynkiem. Bizancjum potrzebowało ludzi wybitnych dla pracy misyjnej i politycznej. Focjusz wzywał Konstantyna, wyprawiając się z nim wspólnie na dysputę z uczonymi muzułmańskimi. Ale niebawem dwór bizantyjski powierzył mu misję samodzielną do Chazarów (r. 860).

Konstantyn zabrał z sobą brata Metodego i przez m. Czarne na Cherson udał się z nim do stolicy chana, aby rozstrzygnąć na prośbę jego kwestję wyższości trzech walczących ze sobą religij: mahometańskiej, żydowskiej i chrześcijańskiej. Sukces polityki bizantyjskiej musiał być w tym wypadku niewielki: część Chazarów przyjęła później mahometanizm, część — i to z rodziną chana — judaizm. Ale sukces osobisty braci soluńskich musiał być duży, skoro niebawem, gdy przyszło takie same wezwanie o misjonarzy od księcia morawskiego, Rościsława, dwór bizantyjski nie znalazł nikogo odpowiedniejszego do tej misji, jak braci soluńskich.

Co polecało szczególnie braci do tej misji, to zdolności ich językowe. Według legendy, której nie mamy powodu nie wierzyć, w Chersonie dla misji chazarskiej Konstantyn nauczył się po żydowsku, po samarytańsku i po chazarsku. Wspomina także legenda o ewangeljarzu i liturgji („żaltar") w języku Rusów („rośsk"), zapewne gockim, który czytał i rozumiał Konstantyn. Dla misji słowiańskiej obydwaj bracia, jako soluńczycy, nie potrzebowali się uczyć języka. Ale tutaj Konstantyn uczynił więcej. Wybierał się on na podbój Słowian, wielkiego kraju. Jako uczonemu, nietylko teologowi, ale i filologowi, przedstawiały się wyraźnie wszelkie trudności skutecznej pracy w tym kierunku jedynie przy pomocy żywego słowa. Trzeba było to słowo Boskie utrwalić na piśmie. Tak dziełem wiekopomnem tej misji było powstanie pisma słowiańskiego. W jakim czasie, przy pomocy kogo lub czego dokonał dzieła swego Konstantyn, o tem nie mówią nam legendy, traktując ten wynalazek, jako zwyczajny cud świętego. W każdym razie przyniósł on ewangeljarz napisany po słowiańsku ze sobą już na Morawy. Słowiańszczyzna w IX w. wchodziła razem z nim na tę drogę rozwoju, na jaką Germanowie (Goci), dzięki Biblji Ulfilasa, wkroczyli już w IV w.

PIERWSZE MISJE U SŁOWIAN NA ZACHODZIE. Oręż Karola W., który zniszczył państwo awarskie, rozbudził z długowiekowej drzemki także plemiona słowiańskie. Państwo frankońskie rozciągnęło nad niemi swoją opiekę, a tem samem weszły one w kolej życia historycznego. Coraz częściej odtąd mamy wzmianki o Słowianach na Zachodzie, bądź z powodu podboju ich, bądź chrystjanizacji przez Germanów. Tak raz słyszymy, że czternastu czeskich dynastów przyjmuje chrzest w Ratysbonnie (r. 845), to znów, że Niemcy budują kościół w Nitrze (a więc na Słowacczyźnie), w państwie niejakiego księcia Priwiny, który zaraz wyrzucony jest stamtąd przez swego rywala, Mojmira, księcia morawskiego, i osiada w Błotnym

Grodzie (dziś Szalavarze, przy ujściu Szali do jeziora Błotnego), gdzie panuje z ramienia króla Ludwika Niemieckiego (r. 847). Kiedy indziej znów słyszymy o poświęceniu tutaj kościoła (r. 850). Gdy więc w Pannonji Dolnej panuje lennik cesarski Priwina, za Dunajem aż do Hronu rządzi jego wróg, Mojmir, niebawem strącony przez swego bratanka, Rościsława. Ow to Rościsław, książę morawski, pierwszy, tak samo jak Bogorys, chan bułgarski, może wcześniej, a może w porozumieniu z nim, zwrócił się do Bizancjum i do cesarza, wyrażając pragnienie przyjęcia chrztu i prosząc o przysłanie misjonarzy.

Misja braci soluńskich na Morawy nie była pierwsza. Docierali tam już nauczyciele z Włoch, Grecji i Niemiec, a akta synodu mogunckiego z r. 852 wspominają o chrześcijaństwie na Morawach, chociaż grubem i nieokrzesanem. Bracia misjonarze musieli nietylko zwalczać pogan, ale i bronić się od Niemców. Nie po co innego przecież wzywał ich Rościsław, jak do zastąpienia nauczycieli niemieckich greckimi. Wschodnia monarchja frankońska uważała sprawy religijne słowiańskie za podległe swej kompetencji. Tutaj, na kresach, wśród Słowian, działało biskupstwo passawskie, a świeżo założone arcybiskupstwo salcburskie (pierwszy arcybiskup) rościło sobie tytuł do nawracania i prawo do zwierzchnictwa nad Kościołem w Pannonji. W przyzwaniu więc misjonarzy z Bizancjum był zręczny krok polityczny ze strony Rościsława, który tym sposobem dążył do tego, aby uwolnić się od zależności niemieckiej. Aby dokonać dzieła swego, bracia Konstantyn i Metody musieli wprzód stoczyć walkę z duchowieństwem niemieckiem. Wypowiedzieli ją na polu językowem. Używać języka greckiego w nabożeństwie, tak samo jak Niemcy łacińskiego, znaczyłoby to powiększać tylko chaos zamiast wzmacniać swe stanowisko. Zaczęli więc wprowadzać język słowiański do nabożeństwa. Była to wielka nowość, chociaż nie w kierunku ułatwienia chrystjanizacji (sądząc po małem rozumieniu się na tajemnicach wiary ze strony neofitów), lecz wyodrębnienia Kościoła słowiańskiego od organizacji kościelnej niemieckiej. Było to zresztą zgodne z celem ich misji u księcia Rościsława, który był w walce z Niemcami. Ale Rościsław pragnął, aby to była nietylko nauka, lecz zarazem i organizacja kościelna, a bracia sami dobrze rozumieli, że ich próba to nie Kościół nowy i że nie mają nawet prawa go zakładać, a więc że cała ich działalność jest, ściśle mówiąc, prywatna, i dlatego po trzechletnim pobycie na Morawach (863—867) ruszają w podróż do Rzymu, naturalnie, z polecenia Rościsława, aby uzyskać tam potwierdzenie swej działalności. Na pomoc Bizancjum w walce z monarchją frankońską Rościsław nie mógł rachować. Do Rzymu nie mógł wysłać posłów po misjonarzy, bo byliby to Niemcy, którzyby plany jego pokrzyżowali. Mógł jednak śmiało wysłać tam braci soluńskich, ponieważ papież rościł sobie prawo zwierzchnicze nad Illiricum, którego cząstką była Pannonja, wraz z metropolją syrmijską, gdzie, według podania, nauczał jeden z uczniów Chrystusa, św. Andronik.

Drogą na Wenecję poprzez Błotny Gród, gdzie bracia byli gościnnie witani przez ks. Kocela, następcę ks. Priwiny, Konstantyn i Metody udali się do Rzymu. Tu zawitali jako triumfatorzy, niosąc w darze na swych ramio-

nach relikwje św. Klemensa, przywiezione z Chersonia, miejsca zesłania i męczeńskiej śmierci świętego (drugiego według podania, w gruncie rzeczy czwartego zrzędu następcy św. Piotra). Ale nie zastali już przy życiu Mikołaja I, założyciela Kościoła w Bułgarji. Następca jego, Hadrjan II (867—872), nietylko uznał całą ich działalność, ale wznowił dawną diecezję syrmijską, rozszerzając jej prawa na całą Pannonję. Na czele jej postawił Metodego, który dopiero w Rzymie z rąk Hadrjana II otrzymał pierwsze święcenia kapłańskie, i dodał mu jeszcze tytuł legata apostolskiego, czyli że Metody mógł, tak samo jak św. Bonifacy lub św. Ansgar, organizować Kościół. Konstantyn zaś, przyjąwszy imię Cyryla, schronił się do klasztoru, gdzie zmarł po dziesięciu dniach, przekazując bratu w spadku dokończenie swego dzieła (r. 869). Pochowany został w kościele św. Klemensa w krypcie, gdzie do dziś dnia przechowały się malowidła (z XI w., część z X w.), które świadczą o żywej czci dla Konstantyna i jego dzieła w Rzymie.

METROPOLJA PANNOŃSKA I PAŃSTWO ROŚCISŁAWA. Metropolja pannońska była pierwszą organizacją kościelną u Słowian. Stąd data r. 869 ma znaczenie epokowe w rozwoju nietylko religijnym, ale i politycznym Słowiańszczyzny. Rościsław, książę morawski, zdobył sobie tem samem charakter księcia udzielnego, a jego państwo — tytuł niezawisłości w ówczesnem społeczeństwie cywilizowanem czyli chrześcijańskiem. Ale Rzym wkraczał tutaj już nietylko w prawa religijne arcybiskupstwa salcburskiego, ale i w prawa świeckie państwa frankońskiego. Rościsław całe życie walczył z Niemcami: wzbudził on przeciw nim pożogę wojenną na całem pograniczu od Czech i Moraw aż po Sorabów (nad Łabą) i Siuslów (między Łabą a Muldą). Wyzyskiwał on zarówno niesnaski między Ludwikiem Niemieckim a jego synami, jak i walki o sukcesję po Lotarjuszu II, między wschodnią a zachodnią Frankonją (tu początek walk między Francją a Niemcami o linję Renu). Zgniótłszy powstanie Słowian zachodnich, Ludwik Niemiecki mógł wymusić na Karolu Łysym zgodę na podział tej sukcesji (traktat w Mersen 870 r.). Tak wzmożony, zabrał się do obalenia państwa Rościsława. Pomogły mu w tem niesnaski dzielnicowe. Synowiec Rościsława, Świętopełk, który panował, zdaje się, w Nitrze, zdradził stryja swego i wydał go w ręce Niemców. Działo się to wszystko tuż po powrocie na Morawy Metodego. Cios, który uderzył w Rościsława, musiał ugodzić także i w Metodego. Jakoż na sejmie w Ratysbonnie Rościsław, jako zdrajca, skazany na śmierć, został oślepiony i zamknięty w klasztorze. Na tymże sejmie Metody musiał tłumaczyć się przed biskupami niemieckimi. Upokorzony i sponiewierany, został wtrącony do więzienia w jednym z klasztorów bawarskich (870 r.). Ale tutaj okazało się, jak mądry krok zrobił Rościsław przez zwrócenie się do Rzymu i stworzenie własnego arcybiskupstwa. Za Rościsławem nikt się nie ujął. Za Metodym ujął się następca Hadrjana II, papież Jan VIII, jako za swoim arcybiskupem i w dodatku legatem. Wymógł on na Ludwiku Niemieckim, iż wypuścił go na wolność (873 r.), i Metody mógł dalej organizować Kościół pannoński już za panowania Świętopełka.

PAŃSTWO WIELKOMORAWSKIE ŚWIĘTOPEŁKA. W drodze walki nie udało się ugruntować niezawisłości państwa morawskiego, co stwierdził upadek Rościsława. Trzeba było uciec się do układów pokojowych. I na tę drogę wszedł Świętopełk, niezaprzeczenie jeden z największych polityków wśród książąt słowiańskich. W traktacie w Forcheim (874 r.) uzyskał on uznanie swej niezawisłości państwowej, mimo utrzymania pewnej zawisłości w formie płaconego trybutu. Państwo jego rozciągało się na zachodzie aż po Turyngję, na południe po Sawę i obejmowało obszar naddunajski, łącznie z Czechami i dolną Pannonją. Odtąd państwo to jego zowie się u Bizantyjczyków Wielko-Morawą w odróżnieniu od właściwych Moraw (u Słowian Wyżni Morawy), gdzie była stolica państwa, Welehrad, na miejscu dawnej osady Dowina (w sąsiedztwie dzisiejszej wioski węgierskiej Hradyszcza). W stosunku do niesfornych plemion słowiańskich Świętopełk miał w organizacji kościelnej tę samą broń, co przedtem monarchowie frankońscy wobec niego: a więc mógł je podbijać i nawracać. Tradycja też późniejsza odnosi chrzest Borzywoja, księcia czeskiego, do czasów Metodego (według Kuźmy), tak samo i księcia Wiślan. Ten domniemany władca Krakowa nie chciał ulec dobrowolnie namowom ze strony Metodego, został więc później pobity przez Świętopełka i musiał przyjąć chrzest (według żywota św. Konstantyna). W państwie więc wielkomorawskiem kryją się zarodki organizacji kościelnej i politycznej dwóch późniejszych mocarstw zachodnich słowiańskich: czeskiego i polskiego.

ŚMIERĆ METODEGO I POCZĄTEK ROZŁAMU KOŚCIELNEGO W ŁONIE SŁOWIAŃSZCZYZNY. Działalność Konstantyna była nauczycielska, Metodemu wypadła rola ważniejsza: organizatora Kościoła. Ani wątpić o tem, że Metody poszedł w ślady Konstantyna i kontynuował jego pracę. Ale trzeba przypuszczać, że Świętopełk był zwolennikiem i w Kościele tegoż samego kierunku ugodowego, pojednawczego, jakiego trzymał się w polityce względem Niemców. Tak np. chciał on słuchać mszy po łacinie i na to otrzymał zezwolenie od papieża. Nastąpiła nawet zgoda na dwojakie nabożeństwa: po łacinie i po słowiańsku. Ale czy chciał się wogóle pozbyć Metodego, niewiadomo. W każdym razie nie udała się intryga za sprawą Niemca, niejakiego Wichinga, biskupa nitrzańskiego (późniejszego passawskiego i kanclerza króla oraz cesarza Arnulfa), wysłanego z ramienia Świętopełka do Rzymu. Papież wprawdzie zabronił mszy po słowiańsku, ale pochwalił działalność Metodego i nie dopuścił do jego odwołania. Dopiero po śmierci Metodego (885 r.) partja łacińska wzięła górę, a uczniowie jego ulegli prześladowaniu: byli więzieni i wypędzeni z granic państwa. Znaleźli jednak gościnę w państwie bułgarskiem, u cara Symeona, gdzie zachowała się i skąd przedostała się na Ruś liturgja słowiańska, która tam żyje do dzisiejszych czasów.

Trwałą pamiątką życia pierwszego misjonarza Słowian, Konstantyna, pozostało pismo, przez niego wynalezione. Jest ono zapożyczone z pisma bizantyjskiego (kursywy), z dodatkiem niektórych dźwięków, właściwych językom słowiańskim. Ale w tej postaci, jaką mu nadał Konstantyn, nie

utrzymało się ono w Kościele wschodnim, jedynie w przeróbce, która odnosi się do jednego z uczniów Konstantyna i Metodego, Klemensa, za pobytu w Bułgarji. Skutkiem nieświadomości ochrzczono je nazwą kyrylicy (pismo cerkiewno-słowiańskie), chociaż właściwe pismo św. Cyryla, o wiele prostsze i niezgrabniejsze, jest to t. zw. głagolica, która utrzymała się częściowo u Słowian na Zachodzie, jak w Dalmacji i na niektórych wyspach.

PAŃSTWA TURECKIE NA WSCHODZIE I TRIUMF ISLAMU.

PAŃSTWA TURKSKIE NA WSCHODZIE EUROPY — NADWOŁŻAŃSKIE. W chwili, kiedy Słowiańszczyzna budzi się do życia na Zachodzie i na półwyspie Bałkańskim, na wschodzie, w późniejszej Rosji i w znacznej mierze na obszarach Rzplitej Polskiej, wyrastają państwa, których organizatorami i założycielami byli koczownicy tureccy, a w skład ich ludności wchodziła mieszanina etniczna: słowiańska, fińska, turecka, a nawet mongolska. Linją ich rozprzestrzenienia się była rzeka Wołga, główna arterja wodna na całym t. zw. niżu sarmackim. Tutaj też powstało ich główne państwo: Bułgar (nazwa ta sama, co i dzisiejsza tej rzeki — Wołga) z miastem tegoż imienia przy ujściu Kamy do Wołgi oraz Chazarja z głównem miastem Itil-Atel (ta sama nazwa turecka Wołgi) przy ujściu jej do morza Kaspijskiego (zwanego wówczas Chazarskiem). Chazarja była potężnem państwem, które rozciągało się na południe od Meotydy (morza Azowskiego) do gór Kaukaskich, na zachodzie stykało się z siedzibami Słowian (Polan kijowskich), a na południe z Bizantyjczykami, którzy mieli tutaj swoje kolonje na półwyspie Krymu i nad morzem Czarnem, jak Cherson (później po rosyjsku Korsuń), Bosforus (dziś rosyjski Kercz) oraz na przeciwległym brzegu morza Azowskiego, na półwyspie Kubańskim — Fanagoria-Matracha (późniejsza ruska Tmutarakań).

Zarówno Bułgarja, jak i Chazarja, obydwa państwa nadwołżańskie, chociaż znajdowały się pod zwierzchnictwem Turków-koczowników, były jednak nawpół już ucywilizowane. Miały one swoje miasta, a ludność prowadziła handel wymienny: z północy futrami, z południa towarami bizantyjskiemi, jak: tkaninami purpurowemi, ozdobami i t. p. Ludność ich była nawpół koczownicza, nawpół osiadła. Tak o mieszkańcach Itilu pisze książę ich, Jusuf (w X w.), iż jedną połowę roku spędzają w mieście, drugą zaś na pastwiskach. Religją, panującą u Bułgarów, był islam, który przyjęli od Arabów (w pierwszej połowie VIII w.). Równocześnie prawie u Chazarów chakan Bulan przyjął judaizm (na Krymie bowiem było wielu Żydów, którzy schronili się od prześladowań w państwie bizantyjskiem w VI w.). Judaizm jednak przyjął się tylko na dworze i wśród arystokracji, reszta mieszkańców byli to chrześcijanie, Żydzi i mahometanie, i dla każdego wyznania byli specjalni sędziowie. Misja Konstantyna do Chazarów była wobec tego spóźniona. Na Krymie były także resztki Gotów (Rusów), których ewangeljarz znalazł Konstantyn, i metropolja gocka, której podlegali biskupi, między innymi także chazarski. Bizancjum szerzyło na południu Rosji, wraz z chrześcijaństwem, kulturę grecką. Stąd wszystko, co było arty-

stycznego, nosiło nazwę: korsuńskie (od miasta Chersonia). W sztuce rosyjskiej styl t. zw. korsuński, datujący się od VIII w., przetrwał aż do XI w., kiedy zastąpił go styl bizantyjski.

LUDY TURECKIE KOCZOWNICZE. — WĘGRY. Naokoło tych państw tureckich z ośrodkiem nadwołżańskim spotykamy wszędzie plemiona tureckie, także koczownicze, lecz nie schrystjanizowane, ani zislamizowane. Tacy byli Pieczyngowie, koczujący od Donu aż po Dniepr. Napadali oni zarówno na Chazarów, jak i na sąsiednie miasta greckie, dlatego też budują przeciwko nim inżynierowie greccy twierdzę Sarkel (Białą Wieżę). O Pieczyngach pozostało mało wiadomości. Natomiast o Węgrach, którzy byli ich sąsiadami, daleko więcej. Stali się oni historycznym narodem i dlatego początki swoje upiększyli legendami. Zastajemy ich po raz pierwszy w historji z tej strony Karpat między Dnieprem, Bugiem a Dunajem. Kraj ten zowie się w ich języku Atelkuz, co oznacza Międzyrzecze, chociaż mieli tutaj przybyć ze wschodu (siedziby Węgier poszukuje się między Wołgą, Kamą, dolnym Irtyszem a górnym Jaikiem, dziś kraj Wogulów, których język jest najbardziej zbliżony do węgierskiego i należy do grupy ugro-fińskiej). Bizantyjczycy znali ich pod trzema nazwami: Hunnów, Turków i Ugrów. Ta ostatnia nazwa przyjęła się i na Zachodzie (po polsku Węgry). Już pod r. 889 kronikarz zachodni (Regino) pisze, że „dziki i krwiożerczy lud Węgrów czyni często napady zarówno na Chorwatów, Morawów, jak i na Bułgarów". Sąsiedztwo tych koczowników od wschodu stało się teraz groźnem dla obydwóch państw słowiańskich: wielko-morawskiego na zachodzie i wielko-bułgarskiego na południu, zwłaszcza że w walkach, jakie te monarchje staczały z państwami cywilizowanemi: jedne z Bizancjum, drugie z monarchją frankońską, Węgrzy dawali się używać, jako sprzymierzeńcy jednych lub drugich (jak np. po śmierci Świętopełka przeciw synom jego, Mojmirowi i Świętopełkowi). Ale polityka bułgarska opanowała niebezpieczeństwo przy pomocy Pieczyngów, którzy byli śmiertelnymi wrogami Węgrów. Car bułgarski w przymierzu z Pieczyngami urządził wyprawę na siedziby Węgrów i wytępił doszczętnie ich auły. Wtedy Węgrzy, mając zagrodzoną drogę na południe, cofnęli się na zachód, przeszli przez Karpaty i zburzyli państwo wielkomorawskie, zalewając całą nizinę pannońską. Ale, nie poprzestając na tem, przekroczyli Anizę, która od lat stu była granicą państwa frankońskiego, i z sojuszników zmienili się w jego wrogów, trapiąc swemi napadami Niemcy, a nawet Włochy.

PAŃSTWO WĘGIERSKIE NAD DUNAJEM. W państwie Węgrów, jak niegdyś w państwie Hunnów lub Awarów, pierwiastek turecki znów odzyskał przewagę nad Dunajem. Zapanowali oni nad całą Pannonją od Belgradu do Anizy, ale centrum ich osiedlenia był kraj między Cisą a Dunajem, nad Temeszem, Kereszem i Maroszem, przeważnie stepowy, gdy Słowianie utrzymali się jeszcze w górach, jak na Podkarpaciu i między Drawą a Sawą. Zresztą między żywiołem słowiańskim a tureckim było współżycie dawne i łatwość wymiany kultury. Organizacja państwowa u Węgrów była ta sama, co i u innych Turków: współrządy księcia (po węgiersku kende) i jego zastępcy (po węgiersku dżyle). Takim pierwszym

księciem w Pannonji miał być Arpad, syn Almuza, ale już poprzednik jego z tamtej strony Karpat nazywa się Lebedias i nosił tytuł słowiański wojewody (boiebodas u Konstantyna Porfirogenety). Później Węgrzy przyjmują dla władców swych tytuły słowiańskie: kiralyi (króla) i knezia (księcia), pozostawiając dawny tytuł madziarski kende w znaczeniu gospodarza i gazdy. Przez tych pięć stuleci, jakie upłynęły od czasu Hunnów i Awarów, żywioł słowiański o tyle się już ucywilizował, że teraz on występuje w roli nauczyciela Turków, a nie odwrotnie, i to była główna zasługa państwa wielkomorawskiego Świętopełka. Natomiast upadek jego rozdzielił ostatecznie Słowiańszczyznę na dwie połowy: wschodnią i zachodnią, poczęści północną i południową, wbijając między nie państwo węgierskie, nakształt klina. Skutkiem też upadku tego państwa, które było ścianą od ludów koczowniczych dla Europy, nietylko Słowiańszczyzna, ale także i Niemcy zostały powstrzymane na całe prawie stulecie w swym rozwoju państwowym i cywilizacyjnym. W Niemczech powraca dawne rozbicie szczepowe na księstwa, jak było przed Karolem W., i dopiero za Henryka Ptasznika, a właściwie za Ottona I, przywraca się jedność monarchji. Wbrew więc temu, co piszą niekiedy Niemcy, że zburzenie Moraw było kwestją bytu dla Niemiec, istnienie potężnych monarchij słowiańskich na Wschodzie okazało się kwestją bytu dla państw na Zachodzie. Stwierdza to niebawem po wskrzeszeniu cesarstwa za Ottonów współdziałanie tegoż państwa w organizacji dwóch monarchij słowiańskich: Polski i Czech. A taka sama konieczność narzucała się i na Wschodzie dla Bizancjum w postaci zorganizowania Rusi, co nastąpiło w chwili, kiedy państwo bułgarskie upadło. Tym sposobem Czechy i Polska weszły w prawa spadkobierców Wielkich Moraw, jak Ruś — Bułgarji.

PAŃSTWO BUŁGARSKIE CHRZEŚCIJAŃSKIE. Państwo bułgarskie południowe okazało się organizmem o wiele żywotniejszym od państwa wielkomorawskiego. Pierwsze nie wytrzymało nowego naporu ludów tureckich — Węgrów, drugie — nietylko obroniło swą samoistność, ale ambicją swą sięgnęło nawet po spadek starożytny cesarstwa wschodniego. Stało się to za syna Bogorysa, Symeona. Bogorys po przyjęciu chrztu okazał się barbarzyńcą nietylko wierzącym, ale nawet zapalonym. Koniec swego życia spędził w klasztorze, gdzie umieścił także swego syna młodszego, Symeona (r. 888). Starszy, Władimir, któremu odstąpił rządy, nietylko nie wszedł w ślady ojca, ale nawet rozpoczął reakcję w kierunku pogaństwa. Bogorys, który potrafił jeszcze raz przypomnieć swoją władzę, zrzucił z tronu Władimira i powołał do rządów z klasztoru Symeona.

Ów Symeon była to dziwna osobistość. Wychowany na dworze bizantyjskim, nabrał uwielbienia dla cywilizacji greckiej, a zachował przytem duszę barbarzyńcy. Mistyk w obrębie murów klasztornych, był srogim tyranem, jako władca na tronie. Takim też przeszedł do historji, nawpół mnich bizantyjski, nawpół wódz huński, drugi Attyla. Zaraz po wstąpieniu na tron rozpoczął z cesarstwem wojnę długoletnią, bo trwającą lat trzydzieści. Kilkakrotnie oblegał Konstantynopol i mógł zdobyć stolicę cesarstwa. Zamiast tego wolał przyjąć sam tytuł cara Bułgarów i Greków i utwo-

rzył godność patrjarszą, którą za życia jego i jego syna Piotra piastowało kolejno po sobie czterech znanych arcybiskupów Presławia (starożytne Marcianopolis, dziś Prêslawa, po turecku Eski-Stambul). Tutaj przeniósł swoją rezydencję. Przepych, jaki roztaczał, w niczem nie ustępował przepychowi dworu bizantyjskiego. Symeon miał także ambicje naukowe. Otaczał się uczonymi, piszącymi po słowiańsku (mnich Chrabr). Była to zresztą literatura książkowa, nie mająca nic wspólnego z ludem i jego umysłowością i od początku zarażona prądami rozkładowemi, jakie później w sektach, które się rozpowszechniły (np. Bogumiłów), miały się okazać zgubne dla młodego państwa bułgarskiego.

CESARSTWO BIZANTYŃSKIE — DYNASTJA MACEDOŃSKA. Po śmierci Michała III rządy objął ten, który go zamordował, cesarz Bazyli I, założyciel dynastji macedońskiej. Po nim (r. 886) panował syn jego Leon VI, który, jako filozof, muzyk, matematyk i astronom, zyskał sobie u współczesnych przydomek Mądrego; za małoletności zaś jego syna i następcy, Konstantego Purpurorodźcy (w r. 905), regent Roman Lakapenos, jego szwagier (późniejszy współcesarz); ale ani jeden, ani drugi nie zdołali wstrzymać postępów oręża bułgarskiego. We wschodniem cesarstwie jednak, mimo rewolucji i mimo częstych zmian panujących i regentów, zasada dziedziczenia głęboko się przyjęła i zakorzeniła. Na niej też wzniosły się dwóchsetletnie prawie rządy dynastji macedońskiej. Bazyli Macedończyk, później, za małoletności Konstantyna Porfirogenety, dzielny wódz Roman Lakapenos, jak za małoletności jego wnuków i rządów cesarzowej matki Teofany Nicefor Fokas sięgali wyprawami aż po Syrję i za Eufrat. Na zachodzie do walki z Bułgarami szukali sprzymierzeńców w ludach koczujących: Węgrów, Pieczyngów, wreszcie na Rusi. Po nieudanej wyprawie na Konstantynopol (r. 970) Węgrzy, w masie swej zasileni przez żywioł słowiański, wchodzą odtąd na stałe w formy życia państwowego, osiadłe, cywilizowane. Tymczasem dla starszego państwa turko-słowiańskiego — Bułgarji — wybiła już godzina ostateczna. Bizancjum, które łączyło się przeciw niemu naprzód z Węgrami, później z Pieczyngami, znalazło wkońcu nowego sojusznika w ludzie wschodnim — Rusi. Książę Świętosław z Kijowa wyprawia się na Bułgarów naprzód na wezwanie Greków (r. 967) i zdobywa Mały Preslaw (Perejasławiec), który mu się tak podoba, że zamyśla z niego uczynić centrum swego państwa i przenieść tu stolicę swą z Kijowa nad Dunaj. Tego niewygodnego sąsiedztwa pozbywa się wojowniczy cesarz Jan Cimisches, jako wódz, po obaleniu Nicefora Fokasa wyniesiony na tron bizantyjski za sprawą cesarzowej Teofany, która oddała mu swą rękę. On też zadał cios stanowczy państwu bułgarskiemu, pokonawszy wprzód Świętosława, którego zmusił do powrotu, ale zabierając ze sobą obydwóch carów bułgarskich, Borysa II i Damiana, którzy w Konstantynopolu uroczyście zostali złożeni z tronu (971). Jeszcze tylko w zachodniej części Bułgarji, w Trnowie, utrzymali się Sziszmanicze, wywodzący się od możnego rodu boljarskiego, a nawet za jednego z nich, Samuela (977 — 1014), stali się groźni dla samego cesarstwa bizantyjskiego, panując nad całą Serbją, Macedonją, Albanją ze stolicy Prespy na jeziorze

Ochrydzkiem, a nawet pustosząc Helladę i Peloponez. Ale i oni niebawem (w r. 1018) przez Bazylego II zdruzgotani (stąd przydomek tego cesarza Bułgarobójca), zostali wcieleni do państwa bizantyjskiego. Odtąd Bułgarja przestała istnieć. Na jej miejsce podnosi się Ruś, która poddaje się wpływowi bizantyjskiemu przez przyjęcie chrześcijaństwa za Włodzimierza (r. 988).

ROZROST ISLAMU. NOWA KULTURA. Upadek pierwszych państw słowiańskich skończył się nietylko zalewem przez Turków świata chrześcijańskiego, ale i przesunął on znacznie w głąb Europy wpływ cywilizacyjny Wschodu. Reprezentowali go wówczas Arabowie. Jak Zachód chrześcijański — papiestwo i cesarstwo — były spadkobiercami kultury cesarstwa rzymskiego, tak Wschód albo islam wziął w spadku kulturę państw wschodnich despotycznych, głównie Persów. Stało się to skutkiem zmiany dynastji, panującej u Arabów, i przeniesienia się punktu ciężkości ich dziejów z Arabji, kolebki islamu, ku ośrodkom dawnej cywilizacji, naprzód do Syrji (Damaszek), później do Mezopotamji — do Bagdadu.

Właściwi Arabowie, dzieci pustyni, byli tylko pierwszym zaczynem wielkiego ruchu rewolucyjnego Wschodu, który zowie się islamem. Rozpoczęli oni okres ekspansji terytorjalnej, trwający blisko półtora stulecia, przyczem rok 749 był „rokiem złotym" („annus mirabilis") w dziejach islamu, rokiem największego rozprzestrzenienia się ich potęgi i panowania. W tym okresie Tarik przekracza słupy Herkulesa, cieśninę Gibraltaru, inny wódz, Kasim, podbija Sind, czyli wkracza do Indyj, a generał Kotajba dochodzi do Oksusu. Ale po tym wysiłku muzułmanów następuje ruch wsteczny: cofanie się ich rozrostu politycznego, choć nie religji islamu. Liczba bowiem rodowitych Arabów, biorących udział w tych podbojach, była niewielka i szybko stajała. Wszędzie natomiast na ich miejsce otrzymał przewagę żywioł tuziemny: na zachodzie, w Afryce — Maurowie, z pochodzenia Berberowie, na wschodzie, w Azji — Persowie. Jak szybko religja islamu podbiła te ludy, tak szybko znów same te ludy poczęły wchłaniać w siebie pierwotnych zdobywców i asymilować samą religję. Że zaś na Wschodzie każda kwestja religijna jest kwestją polityczną, przeto z różniczkowaniem się pojęć i zapatrywań co do kwestji wiary następowało rozbicie polityczne. Wyrazem jego był rozkład kalifatu (około r. 750) na dwie części: wschodnią — bagdadzką, która przetrwała blisko lat pięćset, i zachodnią — kordubańską, która trwała tylko około trzech stuleci.

Odkąd islam miał dwie głowy, na Wschodzie i na Zachodzie, ułatwiło to znacznie przeciwnikom zwalczanie jego postępów. Na zachodzie Karol W. wyparł Arabów za Pireneje w Septimanji (czyli dawnej prowincji narbońskiej). Tu nad rzeką Ebro założył on marchję hiszpańską. Szczątki zaś państwa wizygockiego pod wodzą Pelayo (Pelagjusza) schroniły się w górach Asturyjskich i dały zaczątek nowemu państwu Leonu oraz nowej narodowości hiszpańskiej. Na wschodzie dynastja izauryjska, po dzielnej obronie Konstantynopola w r. 717, postawiła taki sam mur, nieprzekraczalny dla Arabów, od strony Tauru na lądzie. Gorzej jednak było z obroną od strony morza. Już najazdy Bułgarów i Słowian od północy

znacznie osłabiły siłę odporną Bizancjum. Jak wybrzeża morza Adrjatyckiego stały się siedzibą piratów słowiańskich — Chorwatów, głównie Narentanów, tak znów brzegi morza Śródziemnego stały się siedzibą piraterji arabskiej. Pociągnęło to dla Bizancjum utratę wysp, jak Krety i Sycylji, po której przyszła kolej na Włochy południowe. Flota grecka straciła już swe dawne pierwszorzędne stanowisko na morzu. Arabowie wyrywają jej pierwszeństwo, co pozwala im uchwycić w swe ręce cały handel śródziemnomorski. Równocześnie na drodze między Wschodem a Zachodem położony Bagdad rozwinął handel między morzem Śródziemnem a Dalekim Wschodem, Indjami i Chinami.

CYWILIZACJA I HANDEL ARABÓW. Islam z bodźca wojennego zmienił się w bodziec cywilizacyjny. Podobnie jak z warownego obozu (w pobliżu ruin starożytnego Ktezyfonu) powstał Bagdad, tak teraz ze szczątków cywilizacji starożytnej Persów, a także Greków i Rzymian, powstała nowozbudowana cywilizacja arabska, która dosięgła niebywałego rozkwitu, zwłaszcza za panowania współczesnego Karolowi W. kalifa Haruna-al-Raszyda (786 — 809). Arabowie tłumaczyli na swój język dzieła filozoficzne Arystotelesa, lekarskie Hipokratesa i t. p. Sztuka arabska, zwłaszcza architektura, oparła się na wzorach starożytnych wschodnich, które się utarły w świecie rzymskim i w państwie Sasanidów. Mniej udany był natomiast rozwój literatury nadobnej. Źródła dawnej poezji arabskiej już wyschły, nowopowstała na jej miejsce ma przeważnie charakter sztuczny, dworski, natomiast niebawem zrodzi się poezja perska na drobnych dworach (Firdausi i poemat Szah-Nameh w XI w.).

TRANSOKSANJA I NADKASPIJSKIE KRAJE MUZUŁMAŃSKIE. Kalifat wschodni, tak samo, jak i cesarstwo rzymskie na Zachodzie, zbyt rozległy pod względem mocarstwowym, a zbyt słaby pod względem pierwiastku spajającego etnicznego, przechodził te same, co i ono, koleje. I tutaj idea kalifa-imama okazała się zbyt słabym węzłem spajającym dla różnych narodów, jak na Zachodzie idea cesarstwa. I tutaj powstają niezależne państwa narodowe, które tylko nominalnie uznają nad sobą władzę kalifa. Na ich czele stają przeważnie naczelnicy prowincyj, którzy skupiają całą władzę w swoich rękach i zakładają własne dynastje. Stosunek ich do kalifa jest pierwotnie ten sam, co na Zachodzie stosunek władców barbarzyńskich do cesarza. Uznają oni nad sobą jego zwierzchnictwo, ale całym wyrazem tej podległości jest wizerunek kalifa na monecie i imię jego, wzmiankowane w modłach. Tak w kraju zakaspijskim (Transoksanji) żywioł irański zorganizował się w odrębne państwo za sprawą rodzimej dynastji Samanidów, która połączyła kraje od Oksusu aż po wschodni Turkiestan. Buchara była centrum tego państwa. Te kraje nad brzegiem morza Kaspijskiego miały styczność ze wschodnią Europą. Na przeciwległym brzegu morza Kaspijskiego Arabowie stykali się z Chazarami, stamtąd zaś dalej droga szła do Bułgarów i do kraju Słowian. Ze Słowianami stosunki pierwotne były takie, że dostarczali im oni przeważnie towaru ludzkiego: na zachodzie za pośrednictwem Franków, na wschodzie za pośrednictwem Turków, tak iż nazwa Słowianina (Saklab) stała się pospolitą nazwą nie-

wolnika. Inaczej jednak przedstawiał się stosunek Arabów do Turków. Od czasu zetknięcia się Arabów z Turkami w VIII w. Turcy zaczęli się szybko islamizować, ale również rozpoczyna się ich stopniowe przenikanie w głąb państwa kalifów, naprzód jako gwardji (już za następcy Abdul-Abbasa — Al-Mansura), później jako klasy panującej, rządców — wezyrów. Żywioł turecki, z natury wojowniczy, wszędzie uzyskuje przewagę. Tak w Transoksanji dynastję rodzimą Samanidów zastępuje dynastja tureckiego pochodzenia Ghaznawidów (w Chorasanie) w osobie Mahmuda z Ghazny, który w swych podbojach poniósł ponownie islam do Indyj (około roku 1000). W Seldżukidach zaś późniejszych kalifat perski znajdzie władców świeckich, panujących w Mossulu, gdy tymczasem kalifowi pozostanie jedynie godność religijna imama ze stolicą w Bagdadzie.

NORMANOWIE.

OKRES WIKINGÓW I POCZĄTKI PAŃSTW SKANDYNAWSKICH. Od czasu wędrówek Gotów Północ była w uśpieniu, a również brak wiadomości o niej. Ale na całem wybrzeżu morza Bałtyckiego, od Skandynawji i Finlandji aż po Szlezwig i po Danję, a także i na wyspach spotyka się dzisiaj bogate wykopaliska monet wschodnich. Są to monety bizantyjskie, głównie zaś arabskie. Źródłem ich są miasta, jak Bagdad, Kufa, Buchara, Samarkanda, a pochodzą z okresu czasu między VII a XI w. Są one śladem stosunków handlowych Północy ze Wschodem. Istotnie przez te trzy wieki na Północy wzmaga się ruch wymienny. Jest to wczesny okres żelaza, zwany także okresem wikingów. Po przerwie blisko pięciusetletniej, od czasów wędrówek Gotów, daleka Północ znowu weszła w styczność z Południem za pośrednictwem arteryj komunikacyjnych Wschodu. Jest to ostatnia faza wędrówki Germanów, tylko tym razem wędrówki te są przeważnie wodne, a nie lądowe. Przedsiębiorą je ludy północne, germańskie, t. zw. Normanowie, a punktem wyjścia ich są kraje skandynawskie.

Normanowanie, za których sprawą Północ wciągnięta została w zakres życia historycznego, były to ludy germańskiego pochodzenia. Dzielili się oni na trzy grupy: północną, właściwych Normanów, wschodnią Sweów albo Szwedów (głównie koło jeziora Moelar), wraz z Gotami, zajmującymi część południową półwyspu Skandynawskiego, Skanję oraz wyspę Gotlandję, i grupę zachodnią, Danów, którzy z pierwotnych swych siedzib na wyspach, zwłaszcza Zelandji, wraz z Jutami przeniknęli na półwysep Chersonesu Cymmeryjskiego (dzisiejszej Jutlandji) i wyparli stamtąd Anglów, Sasów i Fryzów. Dzięki odosobnieniu swemu ludy te najdłużej zachowały swoje zwyczaje pogańskie i, kiedy większość Germanów przyjęła już chrystjanizm, oni czcili po dawnemu Thora i Odyna w gajach, miejscach świętych, jak w Sigtunie (późniejszej Upsali) Szwedzi, lub w Lethrze na Zelandji Danowie. Królowie ich z rodu norweskiego Ynglingów wierzyli w swe boskie pochodzenie, a piraterja ich sięgała wszędzie.

Jedni z nich, jak Norwegowie, rzucają się na zachód, na wybrzeża Szkocji, do Irlandji i na wyspy Orknejskie, drudzy, jak Danowie — do Anglji

i na wybrzeża Fryzji, inni wreszcie, jak Sweowie (Szwedzi), na wschód, do Finlandji, do Bjarmji (dzisiejszego Permu) i na Ruś. Tych żeglarzy morskich cechują wszędzie jednakowe instynkty: łupieżcze i handlowe, oraz jednakowe zwyczaje: używają łodzi szczególnych, jakich okazy przechowały się do dziś dnia; palą wodzów swoich wraz ze statkami, na grobach stawiają kamienie pamiątkowe, ozdobione znakami i napisami wyciosanemi, czyli runami. Pierwszy najazd historyczny tych ludów północnych na Anglję przypada na rok 787, ale w r. 800 już ukazują się w Kanale, niebawem, bo w r. 843, pustoszą okolice Rouen, a później posuwają się dalej na południe w okolice Garonny, na wybrzeża Galicji hiszpańskiej, a wreszcie i na morze Śródziemne. Pod wpływem tych najazdów wszędzie, za przewodem Normanów, następuje rozkład państw dawnych albo zorganizowanie nowych.

NAJAZDY DANÓW I POCZĄTEK ANGLJI. W Brytanji w VIII w. razem z epoką najazdów przyszedł zupełny rozkład państw anglosaskich. Żaden z królów nie osiągnął stopnia bretwaldy, chociaż na północy, w Mercji i Northumbrji, była silna władza. W Northumbrji Cardulf zmierzał do jedynowładztwa przy pomocy duchowieństwa, koronując się pierwszy na króla w katedrze Yorku (r. 796). W Mercji Offa krwawemi rządami starał się utwierdzić władzę. Powiodło się w części to zadanie dopiero władcom, panującym w Wessexie, dzięki stosunkom ich z monarchją frankońską. Król Egbert (802 — 839) nietylko podbił Mercjan, ale zmusił do uległości Northumbrję oraz inne drobne państewka, a wywodząc się z jednej strony od bajecznego Cerdica, pierwszego z przybyszów, z drugiej, będąc w ścisłej łączności z Rzymem, mógł uchodzić za legalnego pana całej zajętej wyspy. Jakoż od jego czasów przyjmuje się i utrwala nazwa dla państwa Anglji (około r. 830) od plemienia najliczniejszego (chociaż Sasi właściwie panują). Państwo to, obok Francji, jest odtąd najpotężniejsze na Zachodzie.

Przez cały wiek IX trwają nieprzerwanie najazdy Danów. Twardą stopą stają oni w Irlandji, ujściem Tamizy przenikają w głąb Anglji, plądrują Londyn i Canterbury, tak iż królowie angielscy od połowy tego stulecia (r. 865) zmuszeni są płacić im stały okup (t. zw. danegeld). Za najazdem idzie osiedlenie się Normanów na stałe, głównie w Szkocji i Irlandji, w Brytanji zaś osiedlają się przeważnie Danowie. Jedynie Wessex ocalał od ich zalewu. Już za Aethelreda w Northumbrji z rezydencją w Nowym Jorku panuje duński król, Guthrun, który przyjął chrzest. Wyzwolił Anglję (z wyjątkiem Northumbrji i Ostanglji) z pod ich panowania brat Aetherleda, król Alfred (871 — 901). Stał się on bohaterem narodowym. Król Alfred odgrywa rolę w Anglji, podobną do roli Karola W. we Frankonji i tak samo otrzymał przydomek Wielkiego ze względu na swoje podboje, jak również działalność administracyjną i prawodawczą. Utwierdza on dawne prawa i zwyczaje i uzgodnia je z nową nauką chrześcijańską, zaprowadza szkoły. Sam nawet był uczonym i pisarzem. Mimo że następca jego, Aethelstan (um. 940 r.) sięgał już nawet po tytuł cesarski („cesarz nad królami i ludami Brytanji"), władza królewska była słaba, i już za Aethel-

reda II przyszedł nowy podbój przez Swena Widłobrodego, którego syn Knut W. utrzymał wyspę w swojem posiadaniu. Wprawdzie po jego śmierci panowanie Danów kończy się i wraca na tron potomek Alfreda W., Edward Wyznawca. Ale po jego śmierci (1066 r.) Anglja zostaje ponownie podbita przez Normanów w osobie Wilhelma Zdobywcy.

NAJAZDY NORMANÓW NA CESARSTWO ZACHODNIE I PAŃSTWA NORMAŃSKIE: WE FRANCJI, NEAPOLU I NA SYCYLJI. Podobnież rozkładowo działały najazdy Normanów na monarchję frankońską. Ukazywali się oni zarówno na wybrzeżach Fryzji i w Saksonji, jak w Brabancji, przy ujściu Skaldy, jak przy ujściu Sekwany i Garonny, sięgnęli wreszcie wyprawami swemi aż po Hiszpanję i na morze Śródziemne. Kraje, wystawione na ich łupiestwa, musiały same troszczyć się o swą obronę, ponieważ Karolingowie pochłonięci byli w zupełności walkami dynastycznemi, później wyprawami do Italji. W tych zamieszkach domowych Normanowie byli nawet przyzywani niejednokrotnie na pomoc przez samych władców karolińskich, jak, naprzykład, w walce między Karolem Łysym a Ludwikiem Niemieckim o Lotaryngję. Nic dziwnego, że ludność, zdana na własne siły, wysuwała na czoło rządu swych obrońców. Takim był hrabia Eude, syn Roberta Silnego, który obronił Paryż (r. 886). To też po śmierci Karola Grubego (r. 888) został on obrany na króla. Był on założycielem dynastji, która w sto lat później zaczęła panować we Francji, pod nazwą Kapetyngów, od imienia Hugona Kapeta, obranego i koronowanego na króla (r. 987). Nie mogąc obronić ziemi bezpośrednio od najazdu Normanów, jeden z Karolingów, Karol, zwany Prostakiem, odstąpił spustoszony już prawie obwód przy ujściu Sekwany wodzowi normańskiemu Rollowi czy Rolfowi, który, ochrzciwszy się pod imieniem Roberta, stał się założycielem nowego państwa, Normandji, wasalnego względem królów francuskich. Stąd wyszedł podbój Anglji. Tą samą drogą utwierdzili się Normanowie na półwyspie Italji, w południowej jego części Neapolu i na Sycylji, będąc często przywoływani przez miasta tamtejsze do pomocy w walkach z Saracenami i Bizantyjczykami, a waleczny Robert Guiseard (um. 1085 r.), pomagając papieżowi Grzegorzowi VII w walce o inwestyturę z cesarzem Henrykiem IV, otrzymał od papieża królestwo to w lenno. Nawet na stosunek Wschodu do Zachodu pośrednio działali Normanowie, podkopując doreszty panowanie cesarzów bizantyjskich w miastach południowych Italji i trapiąc najazdami posiadłości bizantyjskie na Adrjatyku, jak Dyrrachjum.

SŁOWIANIE PÓŁNOCNI I PIERWSZE STOSUNKI ICH Z SĄSIADAMI. Wystąpienie Normanów na widownię dziejów jest równoznaczne także z wciągnięciem w zakres życia historycznego krajów, położonych nad morzem Bałtyckiem. Z Danji, poczęści ze Szlezwigu, gdzie miasto Hedeby było ogniskiem nietylko handlu, ale i przemysłu północnego, ruch ten przerzucił się do Skandynawji i nad zatokę Fińską oraz na pobrzeże Bałtyku, wciągając w swój zakres i wyspy, jak Bornholm, Oeland i Gottlandję. Tutaj wyrastają centra handlowe, jak słynne miasto Birka na Gottlandji, Björkö na wyspie i Sigtuna na skalistem wybrzeżu jeziora

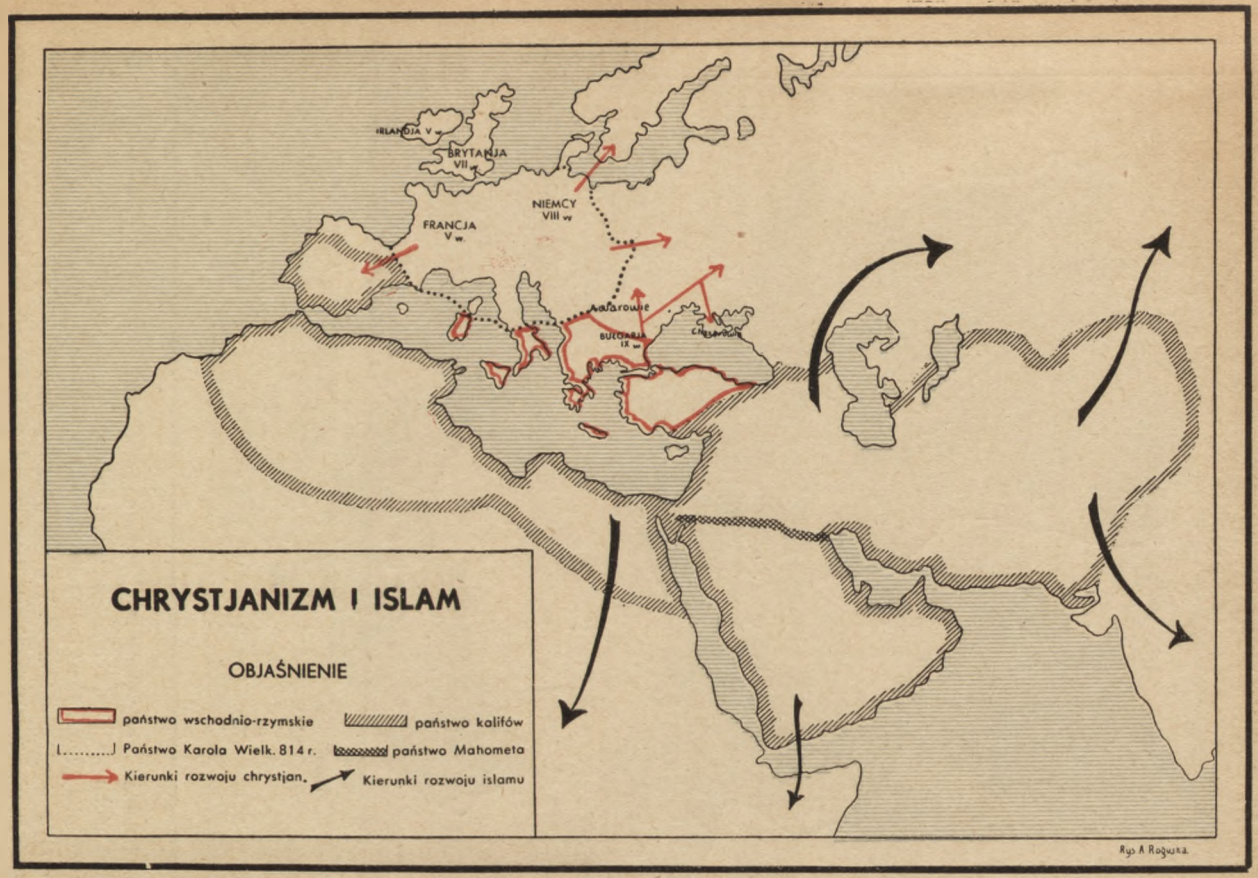

Pojawienie się islamu i jego gwałtowny rozrost za Omajadów jest prawdziwą epoką w historji. Padło pod jego naporem osłabione walkami z Bizancjum państwo perskie Sassanidów, a z niem ta słaba łączność, jaką nasza cywilizacja utrzymywała z cywilizacjami Wschodu i jej ekspansja na te tereny. Islam stworzył tu własny świat cywilizacyjny, który nie miał już tak wybitnie charakteru łącznikowego. Wydarł on też chrystjanizmowi bogate kraje północnej Afryki i Syrję, a przejściowo nawet Hiszpanję—te ciosy trafiały przedewszystkiem w Bizancjum. Rzym i jego chrystjanizm ruszyły tymczasem na duchowy podbój Europy—o wschodnią jej słowiańską część spierano się z Bizancjum.

Narody słowiańskie i niesłowiańskie, wśród nich zamieszkałe, zaczynają swoją historję w IX wieku; w tym wieku przyjmują chrześcijaństwo: Bułgarja, Czechy i Serbja, później Polska, Ruś i Węgry, wcześniej tylko jedna Chorwacja. Początki bytu państwowego tych narodów cechuje nadzwyczajna nierównomierność. Wielkie potęgi szybko powstają, aby jeszcze szybciej upaść, granice są płynne, ale prędko się ustalają, zwłaszcza na północy. Nietrwałość słowiańskich organizmów państwowych łatwo tłumaczy się tem, że mamy tu do czynienia z narodami słabszemi kulturalnie, zmuszonemi do walki na dwa fronty: z zaborczemi potęgami obu cesarstw–Niemiec i Bizancjum i z barbarzyńskiemi ludami Wschodu, godzącemi w ich cywilizację.

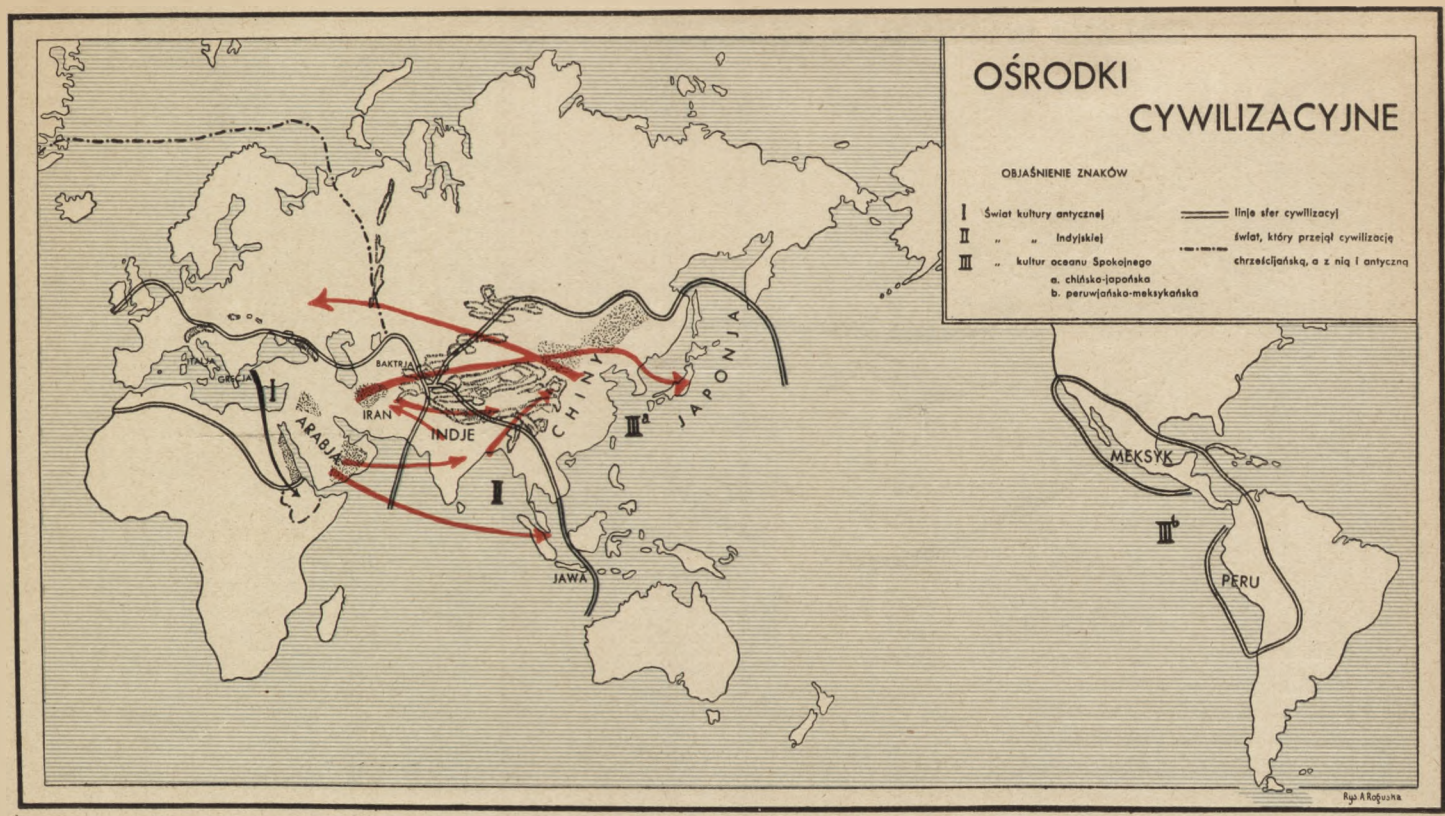

Wszystkie cywilizacje świata dadzą się zgrupować około mórz. Nasza cywilizacja — to cywilizacja morza Śródziemnego (grecko-rzymska), dalej cywilizacja oceanu Indyjskiego — Indje i Jawa, wreszcie oceanu Spokojnego — Chiny, Japonja, Meksyk i Peru. W tych trzech grupach cywilizacyj — indyjska gra rolę łącznika; ze światem śródziemnomorskim łączy ją wspólność rasy i ożywiona wymiana kulturalna w epoce hellenistycznej i później w dobie islamu, ze światem chińskim—ekspansja buddyzmu. Z powodu przeszkód naturalnych (pustynie, góry) świat grecko-rzymski słabą miał styczność ze światem Pacyfiku, ale i tu przez Baktrję wpływ hellenistyczny sięgnął aż do Japonji, gdzie wpłynął na sztukę okresu Nara. Z drugiej strony świat ten za pośrednictwem Tatarów oddziałał na Rosję. Cywilizacje Ameryki żyły w całkowitem odosobnieniu od nas.

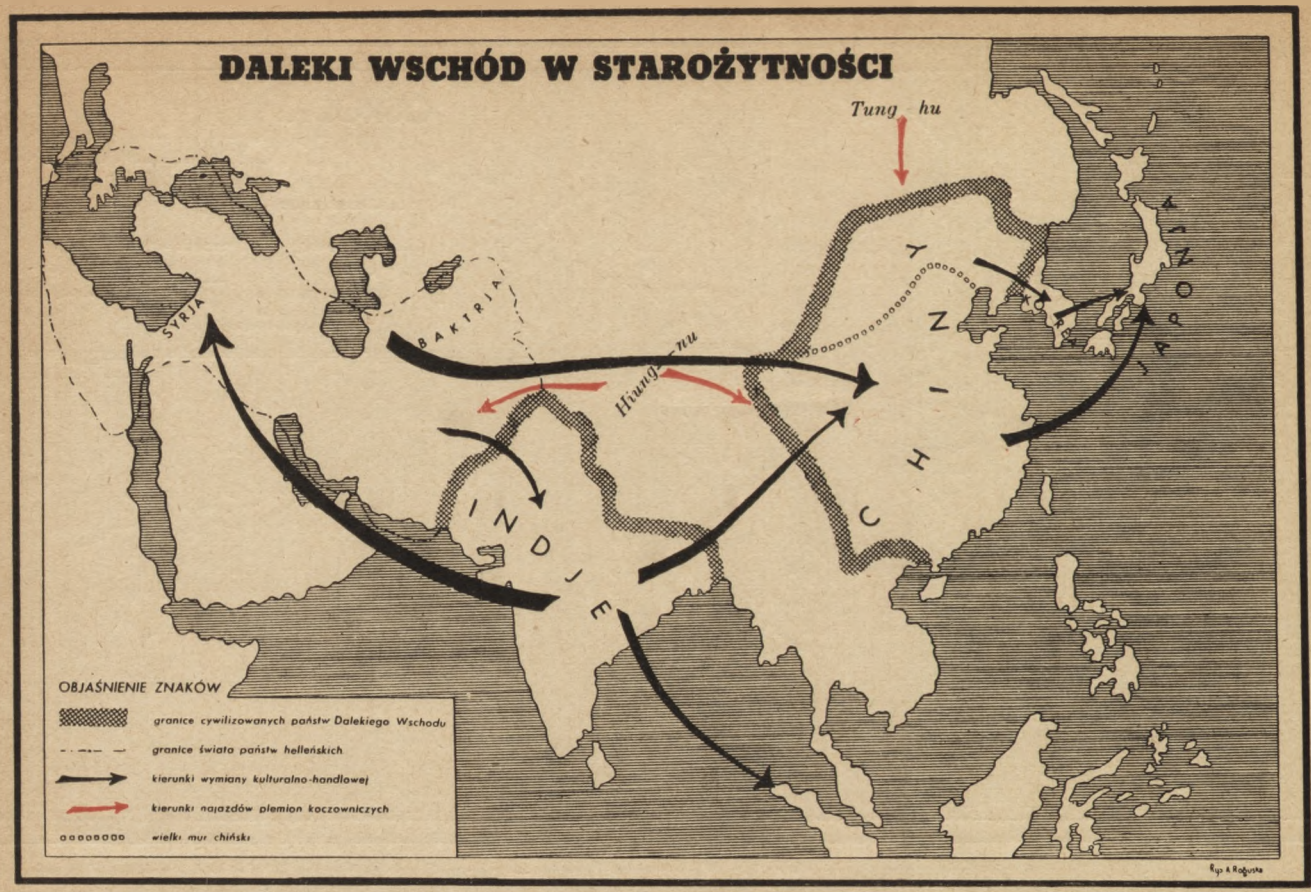

W dobie pierwszej wojny punickiej na Dalekim Wschodzie istniały dwa wielkie państwa: Indje, zorganizowane pod berłem Asoki 264 – 223 przed Chr., i Chiny – pod rządami dynastji Han i dynastji Tsin, której założycielem był cesarz Szi-hwang-ti, pod którego nadzorem zaczęto w r. 214 przed Chr. budowę wielkiego muru chińskiego. Prócz tych dwóch wielkich państw ważną rolę cywilizacyjną gra jeszcze trzecie, Korea, choć punkt kulminacyjny jej znaczenia wypada później, bo od IV wieku po Chr. Korea była pośrednikiem cywilizacyjnym między Chinami a Japonją, której byt cywilizacyjny datuje się od III wieku naszej ery. Za pośrednictwem Baktrji, rządzonej przez królów helleńskich, wpływ grecki sięga Chin, a król Asoka utrzymuje bezpośrednie związki z Seleucydami. Żywszą jednak wymianę kulturalną i handlową utrudniają koczownicze ludy mongolskie i turskie, atakujące oba cywilizowane państwa, Baktrję i Chiny.

Moelar. Równocześnie z drugiej strony morza powstaje Jomsburg przy ujściu Odry oraz Truso nad jednem z ramion Wisły (Leniwką), przy ujściu do zatoki Świeżej. Ludność nadbrzeżna daje obcym przybyszom z północy miano Gotów (Gódas, Godaj — stąd nazwa Gottlandji).

Mieszkańcy południowo-wschodnich wybrzeży morza Bałtyckiego należeli do plemion t. zw. Balto-Słowian. Na zachodzie noszą oni wspólne miano Wendów, na wschodzie zaś występują pod rozmaitemi nazwami: Aistów (u Tacyta), Prusów i Finnów. Dziś pokrewieństwo językowe między Prusami, Łotyszami i Litwinami jest naukowo stwierdzone. Plemiona te pruso-litewskie, pokrewne Słowianom, ulegały z zachodu parciu Gotów (nazwa Guda-Gota była używana przez nich w znaczeniu obelżywem), ze Wschodu zaś plemion fińskich — Liwów, Kurów i Estów. Jak na Prusów i Letów, Wikingowie najeżdżali także i na Wendów. Ale też pod ich wpływem wszędzie na wybrzeżu zakwitło życie handlowe, którego śladami są miasta późniejsze, jak Wolin, Kołobrzeg, Gdańsk. Ruch handlowy obejmował zarówno Zachód, jak Wschód, czego śladem są wykopaliska z okresu Wikingów, które się dziś spotyka zarówno na Rugji, na Islandji, jak i w Kurlandji.

Obok ludów germańskich spotyka się także Wendów czyli Słowian, którzy czynią wyprawy morskie łupieżcze i występują pod tą samą nazwą Nordalbingów albo Normanów. W ogólności skutkiem dawnego współżycia było silne współdziałanie i zapożyczenie się w zwyczajach, nawet w religji, u jednych i u drugich ludów północnych, czasami nawet w nazwach plemiennych, pod jakiemi występują. Tak najbardziej na północ wysunięta gałąź Słowian nadłabskich nosi tę samą nazwę Lutyków lub Wilków, pod którą byli znani Normanowie na Rusi — Waregów (brzmienie słowiańskie: wareg = wilk). Sąsiedzi ich w okolicach Meklemburga (dawnego Welehradu — Megalopolis) byli to Obotryci. Jeszcze dalej na Zachód aż po Holsztyn siedzieli Wagrowie. Niżej nad Łabą koło Ratzeburga (Raciboru) mieszkali Połabianie, a z tamtej strony Łaby aż po Odrę rozsiadły się liczne plemiona: Hawelan, Szprewian, Braniborzan, Radarzan, Stodoranów. Od czasu najazdu Awarów aż do Karola W. głucho o tych ludach na Północy. Dopiero podbój Sasów zetknął monarchję frankońską z sąsiadami ich północnymi, zarówno Słowianami jak i Danami. I jedni i drudzy występują raz, jako sprzymierzeńcy Sasów, to znów jako ich wrogowie, broniąc swego kraju od Franków. W r. 789 Karol W. przekroczył Elbę i wyprawił się na Słowian zachodnich czyli Wendów, a w r. 806 powstały już na pograniczu ich dwie twierdze: jedna Halle nad Soławą, druga Magdeburg nad Łabą. Stąd miał iść podbój dalszy północy. Równocześnie Karol zamknął granice dla wywozu broni i ustanowił targi od wschodu: Bardowick i Szeslę (między Bremą a Lauenburgiem), Erfurt, Hallstadt (pod Bambergiem), Forchheim, Bromberg, Regensburg i Lorch. Północ słowiańsko-normańska miała wejść w stosunki cywilizacyjne z monarchją frankońską, tak samo jak niegdyś Germanja z cesarstwem rzymskiem. Ale razem z podbojem, jak zwykle w tych czasach, musiała iść ewangelizacja czyli nawracanie pogan.

NAWRÓCENIE PÓŁNOCY. PAŃSTWO KANUTA WIELKIEGO. Za Karola W. rozpoczęły pracę misje chrześcijańskie na Północy. Ośrodkiem ich było świeżo założone biskupstwo w Bremie. Niebawem zaś, za jego następcy, Ludwika Pobożnego, na miejsce zależnej od Kolonji diecezji bremeńskiej powstaje samodzielna metropolja na Północy — Hamburg, której pierwszym arcybiskupem był św. Ansgar. Stąd wychodzi podbój religijny Danji, Szwecji i kraju Wendów. Już w r. 826 król duński Harald wraz z rodziną i świtą przyjął chrzest w Moguncji, a przy jego poparciu św. Ansgar zanosi chrześcijaństwo aż do Szwedów (829). Ale ten prąd cywilizacyjny napotkał silną przeciwwagę na Północy w pogaństwie Normanów, i w tym samym roku, kiedy Normanowie plądrowali w okolicach Paryża, spustoszyli oni kościół hamburski, tak że św. Ansgar musiał przenieść swą stolicę do Bremy (845 r.). Niebawem zaś z jego inicjatywy Brema i Hamburg połączyły się w jedną diecezję.

Rozkład monarchji karolińskiej sprzyjał wyzwalaniu się i usamodzielnianiu ludów Północy. Walki Franków ze Słowianami i Danami były na porządku dziennym. Dopiero za Henryka I i syna jego Ottona W. najazdy Danów zostały powściągnięte. Powstaje wówczas marchja duńska, między Eiderą a zatoką Szleją (początek Szlezwigu). Teraz dopiero król duński Harald, syn nowego organizatora państwa, Gorma Starego, przyjmuje chrześcijaństwo, burzy świątynię w Lethrze i zakłada biskupstwa z Szlezwigu, Rugji i Aarhusie oraz utwierdza chrześcijaństwo na stałe (r. 965). Wprawdzie ginie, zamordowany przez własnego syna, Swena, który idzie za reakcją pogańską, ale i on, być może, pod wpływem żony swej, Mieszkówny (córki księcia polskiego), wraca do chrześcijaństwa, które utwierdza syn jego Knut (na chrzcie nazwany Lambertem). Ten Knut był twórcą państwa północnego, które, prócz Danji, obejmowało Norwegję i marchję duńską, otrzymaną, jako nagrodę, za pomoc cesarzowi w walce z siostrzeńcem swym, Mieszkiem II, a przyłączył jeszcze i Anglję, zdobytą przez ojca. Ale po jego śmierci (r. 1036) państwo północne znów się rozpada. Danja bierze teraz udział w chrystjanizacji Słowian północnych.

CHRYSTJANIZACJA SŁOWIAN PÓŁNOCNYCH. Ci Słowianie północni najdłużej utrzymali się przy wierzeniach pogańskich, a w świątyniach swych Radegasta w Rethrze (w kraju Wagrów) oraz Światowita w Arkonie, na wyspie Rugji, mieli swe wyrocznie i punkty oparcia religijnego oraz plemiennego. I tutaj wprawdzie chrześcijaństwo czyniło postępy, mieczem szerzone, jak przez margrabiego Gerona, który na uczcie rozkazał ściąć podstępem zwabionych trzydziestu naczelników słowiańskich (r. 939), ale ruch pogański był tak silny, że ofiarą jego padali dynastowie, jak Gottszalk, syn księcia Obotrytów, Przybigniewa, wychowany u Niemców w klasztorze (r. 1066). Dopiero ruch osiedleńczy Niemców, wsparty przez wyprawę krzyżową (r. 1147) pod wodzą książąt: Adolfa holsztyńskiego, Henryka Lwa saskiego i Albrechta Niedźwiedzia, przy udziale Danów i Polaków, złamał ostatecznie siłę pogańską, ale dynastja Obotrytów, schrystjanizowana od czasów Niklota, choć zatrzymana na tronie, uległa zniemczeniu (późniejsza zniemczona

rodzina, panująca w Meklemburgu). Inny znów książę słowiański, Przybysław, przekazał Albrechtowi Niedźwiedziowi po swej śmierci (r. 1050) księstwo Branibar (późniejszy Brandenburg), które też wraz z chrystjanizacją uległo pod obcem panowaniem zupełnemu zniemczeniu. W r. zaś 1168 pod naciskiem Danów padło i ostatnie schronienie pogan na wyspie Rugji, Arkona, za sprawą króla duńskiego Waldemara i energicznego biskupa Absalona (1168 r.), a sama wyspa dostała się pod zależność Duńczyków, chociaż z rodzimą dynastją na czele, po której wymarciu przeszła w zależność od Niemiec.

POCZĄTKI POLSKI, WĘGIER I RUSI.

RZEKA WISŁA. KRAJ WIŚLAN. Te same monety wschodnie, które spotykamy na wybrzeżach morza Bałtyckiego i w głębi Rosji, znajdujemy także w głębi lądu, na obszarze środkowej Europy, ale nie wszędzie jednakowo. Gdy w całym pasie nadbałtyckim pobrzeżnym, od Danji, Szlezwigu, aż po Inflanty, spotykają się w wielkiej liczbie, nad Renem i nad Łabą wcale ich niema. Nad Odrą dochodzą aż po Frankfurt, gdy tymczasem na obszarze ziem polskich sięgają najdalej: aż po Niemce na Śląsku i po Bochnię w Małopolsce. Niema ich w górnym biegu Wisły, natomiast pas ich wykopalisk w środkowym biegu tej rzeki łączy się z górnym biegiem Odry. Tędy biegła starożytna droga z Pannonji do morza Bałtyckiego. Komunikacja ta, przerwana w okresie wędrówek ludów, znowuż odżyła w okresie Wikingów, a rzeka Wisła zaczyna odgrywać rolę pierwszorzędnej arterji komunikacyjnej. Ale była to tylko odnoga arterji głównej, biegnącej przez środkową Europę wzdłuż rzeki Dunaju.

Równocześnie z temi śladami zetknięcia się bądź handlowego, bądź politycznego Północy z Południem za pośrednictwem rzeki Wisły, spotykamy i pierwsze wzmianki o mieszkańcach tych krajów, przyczem wiadomości te o nich przychodzą prawie jednocześnie: z północy i z południa. Tak w geografji Alfreda W. (około 900 r.), który opisał te strony, według relacji dwóch żeglarzy normandzkich, Wulfstana i Othera, na wschód od kraju Moraw aż po ujście do morza, czyli do miasta Truso leży kraj Wiślan (the country of the Wisle or Wisleland). W tym samym czasie geograf bawarski, piszący o krajach na Północ od Dunaju, w liczbie ludów tamtejszych kładzie i lud Wiślan (Vuislane). Żaden lud jednak nie był później znany pod tem imieniem, ani też sami mieszkańcy nigdy się tak nie nazywali. Była to nazwa jedynie geograficzna, używana przez obcych, a zapożyczona dla kraju i mieszkańców od rzeki Wisły. Rzekę tę znali także Bizantyjczycy pod nazwą Bislas, inaczej Ditzike (Konstanty Purpurorodziec). Za czasów Świętopełka, księcia morawskiego, siedział tutaj potężny książę, czyli że była tu już organizacja państwowa. Odpowiednio do swego charakteru przejściowego, kraj ten nad Wisłą ciążył w dwie rozliczne strony, zarówno ku południowi — ku równinie pannońskiej, jak i ku północy — ku wybrzeżom Bałtyku. Nic więc dziwnego, że już w zaraniu dziejów tego kraju nad Wisłą wytwarzają się dwa ośrodki:

jeden na południu bliżej Moraw i Pannonji (koło Krakowa), drugi na północy — w okolicach wód nadgoplańskich i nadwarciańskich (około Gniezna). I w tym też kierunku potoczył się później bieg historyczny życia tego kraju.

PLEMIONA SŁOWIAŃSKIE: DULIBY I LACHY. Kraje podkarpackie miały dwa punkty zetknięcia się z cywilizacją starożytną: jeden na zachodzie, w dorzeczu górnej Wisły i Odry, drugi na wschodzie, w dorzeczu Dniestru aż po dorzecze Bugu i Styru. Na zachodzie kultura do nich przenikała od strony Pannonji, na wschodzie — od strony Dacji i wybrzeża czarnomorskiego. Ludy te podkarpackie na zachodzie znane są pod nazwą Chorwatów wielkich lub niechrzczonych, także Białych Chorwatów (Biały — w tem samem znaczeniu, co wolny). Od nich mieli pochodzić Chorwaci południowi, przesiedleni w państwie bizantyjskiem. Na wschodzie znacznie później ludy te występują pod nazwą geograficzną Bużan, Wołynian i Dulibów. O Dulibach nad Bugiem była tradycja, że dostali się pod panowanie Awarów. Wraz z nimi, być może, posunęli się poza Karpaty na zachód i dosięgli do Czech, gdzie się osiedlili. Tutaj przynajmniej jeszcze w czasach historycznych istniała w dorzeczu górnej Wełtawy żupa Dudlebsko (wraz z Netolickiem i miastem Wolin, które istnieje do dziś dnia). Ale taki sam ruch plemion słowiańskich dokonywał się i ku północy. Wszędzie w dorzeczu Wisły, poczynając od Huczwy i Bugu aż po ujście Odry i Wisły, rozsiadły się te same plemiona Wołynian lub Wielinian (Vilini, Vuloini, Velunsani, Weolynenses). Jest to najstarsze plemię słowiańskie. Na Wschodzie u Arabów kraj ten Słowian nosił nazwę Walinjana (Wâ-i) i uchodził za kolebkę Słowian, a król ich zwał się Madżak lub Mahak (ale nie Mieszek, tylko prędzej biblijny Magog). Po Awarach najeżdżały na te ludy także inne plemiona koczownicze Turków, zwłaszcza Węgrzy. Ci ostatni urządzali na nie wyprawy i zdobywali jeńca, którego później sprzedawali mieszkańcom miast greckich czarnomorskich. Ale czy to było jedno plemię, czy wspólna nazwa dla wielu plemion Słowian, tego niewiadomo. Na Wschodzie ci Słowianie podkarpaccy nazywali się u sąsiadów swoich Ljachy lub Lęchy (od charakteru ziemi ljada — grunt moczarowaty), i pod tą nazwą znani są później mieszkańcy Polski u Rusinów, a także i u Węgrów (Lengyel), którzy przyjęli tę nazwę dla Słowian podkarpackich w czasach, zanim się dostali na równinę pannońską, a siedzieli jeszcze z tej strony Karpat.

CHORWACJA I STAROŻYTNY KRAKÓW. Ośrodkiem Słowiańszczyzny podkarpackiej była Chorwacja ze starożytnym grodem Krakowem i wyżej nieco w górę rzeki położonym Tyńcem. Tutaj czy też w Wiślicy siedział potężny książę już za czasów księcia morawskiego, Świętopełka. Ta Wielka Chorwacja, zwana także Białą Chorwacją, czyli wolną lub niechrzczoną, rozciągała się od gór Sudetów aż po Bug i Styr, obejmując także Słowacczyznę, czyli część Słowian zakarpacką (prowincja później zwana Wag, należąca do Krakowa). W czasach potęgi Świętopełka uległa ona wpływom wielkomorawskim, przynajmniej książę siedzący w Wiśle musiał się upokorzyć i zapewne przyjął chrzest (od Metodego). Jakoż śla-

dy chrystjanizacji wczesnej w kraju Chrobatów pozostały w tradycji o dwóch biskupach krakowskich (Prokulu i Prohorze), którzy tutaj siedzieli przed oficjalnem utworzeniem diecezji krakowskiej (r. 1000) i przed historycznym jej pierwszym biskupem (Popponem).

Z przeniesieniem się Węgrów za Karpaty na nizinę pannońską następuje nowa faza dziejów Słowian zakarpackich. Gdy państwo wielkomorawskie na nizinie pannońskiej znikło, wyrasta nowa Słowiańszczyzna na północy za Karpatami i na Zachodzie aż po Szumawę, gdzie się styka bezpośrednio z Bawarami. Rozsiadły się tutaj zdawna plemiona czyli żupy czeskie, jak Sedliczan i Łuczan nad Ohrzą, Bielinian nad Bielą, Dieczan przy wyjściu Łaby z Czech, Lemużan, Lutomierzyczan, Pszowan na prawym brzegu Łaby, Chorwatów: jednych nad Izarą i górną Łabą z prawego jej brzegu, drugich niżej ku południowi, z lewego brzegu, Dudlebów i Netoliców około Budziejowic i Netolic nad górną Wełtawą aż po las Morawski. Plemiona te były niezależne i zostawały pod władzą swych książąt, czasem w obronie swej niezależności od Franków przyjmując chrzest, jak czternastu dynastów, wspomnianych pod r. 845. Ale największego znaczenia pośród nich dobiło się plemię Czechów.

CZESI I POCZĄTKI DYNASTJI PRZEMYŚLIDÓW. Plemię Czechów siedziało na lewym brzegu Wełtawy, w jej biegu środkowym. Tutaj otwierała się droga ku zachodowi, a gród Praha, założony, według podania, przez Libuszę na górze, tworzącej ku południowi występ ku rzece Wełtawie, którą obmywa od północy potok Bruśnica, wyrósł na pierwszorzędny punkt handlowy między Wschodem a Zachodem. Tędy na Kraków szedł handel z Rusi do Niemiec czyli Bawarji. Na przeciwległym brzegu Wełtawy położony Wyszehrad był kolebką później panującego rodu Przemyślidów, wywodzącego się od mitycznego Przemysła. Dzięki swemu centralnemu położeniu, Praga stała się ośrodkiem, około którego kupiły się żupy czeskie. Książęta czescy podbili niezależny Žatec, gród Łuczan w zachodniej stronie kraju (saga o Neklanie), i rozszerzali się ku wschodowi. Książę czeski, Borzywój, według tradycji, przyjął chrzest od Metodego, czyli dostał się w obręb wpływu wielkomorawskiego, ale z upadkiem Wielkich Moraw Czechy stały się poniekąd ich spadkobiercami. Wprawdzie popadli oni pod zależność państwa wschodnio-frankońskiego, zarówno kościelną (od biskupstwa ratysbońskiego), jak i polityczną od Konrada, ks. frankońskiego, później Henryka, ks. saskiego, rozszerzali jednak dalej swe posiadłości. Tak Spityhniew, syn Borzywoja, przyłączył księstwo Sławników. Obejmowało ono obszar blisko trzeciej części dzisiejszych Czech, a rozciągało się od Kładzka aż po Morawy z grodem Libinem nad rzeką Cydliną przy ujściu jej do rzeki Łaby. Z tego rodu książęcego pochodził św. Wojciech. Brat Spityhniewa, Wratysław, miał dwóch synów. Z nich Wacław starał się utwierdzić chrześcijaństwo, ale padł zamordowany, jako ofiara reakcji pogańskiej, na której czele stał brat jego Bolesław I, zwany Srogim lub Okrutnym. Ale i on musiał upokorzyć się przed nową wiarą i sam złożył ze czcią w katedrze św. Wita szczątki swego brata, który stał się patronem Czech. Jego zaś córka (Dubrawka) zaniosła wiarę chrześci.

jańską do sąsiedniej Polski. Bolesław I podbił też Chrobację wraz z Krakowem. O Kraków też będą staczali Przemyślidzi boje z sąsiadami swymi od północy, książętami polskimi, jeszcze do końca X-go w.

CESARSTWO WSCHODNIO-FRANKOŃSKIE I RÓD LJUDOLFINGÓW. Podbój Wendów, rozpoczęty przez Karola W., został powstrzymany skutkiem rozkładu monarchji karolińskiej. Jak na północy Normanowie, tak z południa na państwo frankońskie rzucili się Węgrzy. I tu, i tam w najazdach ich biorą udział Słowianie. Tak np., gdy pod r. 880 jedne roczniki mówią o najeździe Normanów, drugie Wendów, inne wreszcie Węgrów, w rzeczywistości Węgrzy czynili niejednokrotnie napady na Saksonję, mając za przewodników Wendów, jak Daleminców w r. 906. Później w r. 915 ukazują się znowuż Węgrzy w Saksonji i w Turyngji.

W Niemczech dynastja Karolingów przetrwała dłużej, niż na zachodzie — we Francji. Ale i tutaj korona królewska, później cesarska, przypadła ostatecznie w udziale temu rodowi książęcemu, który dzierżył najsilniej władzę i mógł utrzymać straż na północy od Normanów i na wschodzie od Węgrów i od Słowian. Był to ród książąt saskich, Ljudolfingów. Wywodzi się on od Egberta, który w charakterze hrabiego pogranicznego już wspomniany jest za Ludwika Niemieckiego. Ale syn jego, Ljudolf, właściwy założyciel domu, nosi już tytuł książęcy (dux lub herzog), przywrócony napowrót w charakterze starszego pośród margrabiów czyli hrabiów pogranicznych (około r. 882). W drugiej połowie IX i pierwszej X w. ród ten wzrósł do wielkiej potęgi i posiadał wielkie włości rodowe w Saksonji i w Turyngji: nad Lippą, Ruhrem, Wezerą, Wipperem i Unstruthem. Już po śmierci Ludwika Dziecięcia (911 r.) Ottonowi z rodu Ljudolfingów ofiarowano koronę, której jednak nie przyjął, dając się uprzedzić frankońskiemu księciu, Konradowi. Ale syn jego, Henryk, zwany Ptasznikiem, niebawem daje początek nowej dynastji saskiej, która w osobie wnuka jego, Ottona I, przywraca godność cesarską na Zachodzie. Ta nowa potęga saska wyrosła głównie w walce ze Słowianami północno-zachodnimi czyli z Wendami.

POCZĄTKI CYWILIZACJI WĘGIER. Węgrzy zadali cios państwu wielkomorawskiemu, ale najazdy ich dały się we znaki również i cesarstwu. Dopiero oręż książąt saskich, Henryka Ptasznika, pod Merseburgiem (933), zwłaszcza zaś syna jego, Ottona, w bitwie na Lechowem polu pod Augsburgiem (955), położył tamę ich zalewowi. Odtąd Węgrzy ustalają się w swych siedzibach i cywilizują się. Książę Gejza, ożeniony z siostrą księcia polskiego, Mieszka, Adelajdą, zwaną „Białą knieginią", przyjmuje chrzest. Syn zaś jego Stefan (997 — 1036), organizuje Kościół i państwo na sposób zachodnio-europejski i otrzymuje koronę królewską z rąk papieża Sylwestra II (1000 r.). Od niego też datuje się ustrój Węgier kościelny (dziesięć diecezyj) z metropolją w Strzygoniu (Ostrzyhomie) czyli Granie na czele, ponieważ dawna organizacja Kościoła pannońskiego była tak doszczętnie zburzona, iż nie mogła się do niej nawiązać żadna tradycja. On też nadał Węgrom ustrój polityczny, z podziałem na obwody (żupy), z naczelnikami, żupanami na czele, na sposób słowiański. Węgrzy przeszli tym

sposobem do trybu życia rolniczego, osiadłego, chociaż żywioł turecki koczowniczy i później częściowo nie przestawał napływać tłumnie, jak Pieczyngowie, zwani Kumanami, od których też cały obwód Węgier na południo-wschodzie otrzymał nazwę Kumanji. Natomiast państwo węgierskie, wszczepione nakształt klina pośród Słowian, nie przestało wywierać wpływu na ich organizacje: zarówno północną na Polskę przez udział w walce z Rusią (o Grody Czerwieńskie), jak i południową: na Chorwatów, którzy po śmierci Zwonimira (1091 r.), obdarzonego koroną przez papieża Grzegorza VII, wraz z Dalmacją dostali się pod panowanie Węgrów.

PODBÓJ WENDÓW ZA LJUDOLFINGÓW I POCZĄTEK POLSKI. Na całej przestrzeni od Łaby do Wisły wspólność plemienna Słowian była nietylko plemienna (językowa i religijna), ale i dynastyczna. Z chwilą organizowania się monarchji wschodnio-frankońskiej znowu rozpoczął się atak na Słowian nadłabskich od gór Kruszcowych aż po Eiderę. Henryk I przekroczył Łabę i upokorzył Dalemińców oraz Czechów. Tutaj, w kraju Dalemińców, przy ujściu Trybiszy do Łaby, zbudował gród na wzgórzu, zwany Miśnją. Później przyszła kolej na Milczan, oraz na siedzących na północy od nich Łużyczan. W bezpośredniem sąsiedztwie Łużyczan od wschodu leżała Polska. Jakoż w opisie współczesnego podróżnika arabskiego, Żyda Ibrahima Jakubowicza, za panowania następcy Henryka I, cesarza Ottona, najpotężniejszymi władcami Słowian na Północy wymienieni są: książę Obotrytów i książę Mieszko, który miał drużynę złożoną z trzech tysięcy jeźdźców. Ten sam książę jest wspomniany po raz pierwszy w źródłach zachodnich, jako książę „Licikawików", którego margrabia Gero przywiódł do uległości (963 r.). Książę Mieszko był więc pierwszym historycznie znanym księciem Polski, a wzmianka o nim jest datą historyczną początków Polski w dziejach. Data owa na progu drugiego tysiąclecia naszej ery schodzi się zarazem i z epoką dziejów Zachodu — zanikiem Europy starożytnej i początkiem współczesnej.

RUŚ, JEJ POCHODZENIE I SIEDZIBY PIERWOTNE. Ilekrotnie jest mowa o wyprawach handlowych Arabów w głąb Europy wschodniej, tylekrotnie spotykamy się ze wzmianką o Rusi. Pod nazwą Rusi Arabowie rozumieją plemię lub naród, ale nie umieją ich odróżniać od Słowian, ani od Turków, a raczej zaliczają ich do jednych lub do drugich. Według pisarzy arabskich, Rusowie byli to najeźdźcy, nie umiejący walczyć konno, jedynie na statkach, miecze mieli frankońskie, a ubiór z płótna. Na Zachodzie pierwszy raz wzmiankowane jest poselstwo do cesarza Teofila od chakana Rusów (r. 839). Dostało się ono do Forchheimu, ale w cesarzu Ludwiku Pobożnym wzbudziło podejrzenie, iż posłowie wysłani zostali w celach szpiegowskich. Cesarz wyprawił ich zpowrotem przez ziemię frankońską. Bezpośrednio przeto i najdawniejsze zetknięcie Rusi było z Bizancjum. Jakoż za cesarza Michała III Ruś już dokonała pierwszego najazdu na Konstantynopol, który dokładnie opisał w swym liście okrężnym patrjarcha Focjusz (865 albo 860 r.). W nauce rosyjskiej istnieje przeto mniemanie, że siedliskiem Rusi pierwotnem było wybrzeże morza Czarnego i półwysep Krymski. Była to Ruś krymsko-azowska, która w początku IX w. osie-

dliła się w Krymie i zlała z Gotami, później znikła ona, a raczej przesiedliła się do Kijowa (niektórzy uważają tę nową Ruś krymską wręcz za potomków Gotów). Stąd Ruś urządzała wyprawy, zarówno wojenne, jak i handlowe, Donem przez morze Azowskie, następnie włokiem i rzeką Atel na morze Kaspijskie do krajów muzułmańskich. Ale tradycja rodzima, wprawdzie 250 lat późniejsza, wyprowadza tę Ruś z północy.

RUŚ I WAREGOWIE. Wschodnia Europa była również celem wypraw Normanów. Kraj nad zatoką Fińską nosił w pieśniach ich czyli sagach nazwę Gardariki (kraj wielu grodów), później rozszerzoną na całą Ruś (nazwa ta, skrócona z Ruotsi, ma pochodzić od miana, dawanego przez Franków sąsiadom swym, Skandynawczykom). Ale na Rusi ci wikingowie byli znani pod nazwą Waregów (to samo, co Franków—zbójów, włóczęgów). Ci Waregowie utwierdzili się naprzód nad zatoką Fińską i tutaj zbudowali gród Ładogę, która w ich sagach nosi nazwę Aldegjuborg, po skandynawsku: Aldegja. Z Ładogi Waregowie przenieśli swą stolicę nad Wołchow i stąd nazwa nowego miasta: Nowogrodu. Celem ich wypraw był Konstantynopol (Mikligardr), szczególnie opiewany w sagach, i na tej drodze doszli do podboju Rusi. Waregowie jednak byli garścią nieliczną wśród podbitych Słowian, tak że tylko tradycja ich pozostała dwieście pięćdziesiąt lat później na Rusi.

Według kronikarza ruskiego, t. zw. Nestora, Ruś są to Waregowie, przybysze z za morza. Panowali oni na północy i pobierali dań z ludów fińskich i Słowian: Czudzi, Słowian, Merjów, Wesi i Krzywiczan, podobnie jak Chazarzy ściągali dań z Polan, Wętyczów i Siewierzan. Te plemiona północne wypędziły Waregów za morze, ale przekonawszy się, że nie mogą się rządzić same, wyprawiły do nich poselstwo z żądaniem powrotu („ziemia nasza rozległa i bogata, ale rządu w niej niema: przyjdźcie i rządźcie nami!"). I na to wezwanie przybyli trzej bracia ze swemi drużynami. Każdy z nich zajął jeden gród, w którym osiadł: Ruryk w Nowogrodzie, Sineus w Białem Jeziorze, a Truwor w Izborsku. Po śmierci zaś obydwu braci Ruryk zaczął sam panować, i od niego wywodzi się ród książąt ruskich, Rurykowiczów. Data przywołania Waregów z za morza, r. 863, uchodzi też za początek Rusi. Ta tradycja kładzie podbój za podstawę państwa ruskiego. Tak więc najazd z północy i obce pochodzenie książąt ruskich nie ulega wątpliwości. Jednakże Ruś miała dwa odrębne ośrodki organizacji państwowej: jeden na północy — Nowogród, drugi na południu — Kijów. Ten drugi pozostawał pod wpływem Turków-Chazarów, pierwszy zaś pod wpływem ludów normańskich, którzy się zowią Waregami, i dopiero z podbojem Południa przez Północ zaczyna się historyczny okres Rusi. Według tradycji dwaj Waredzy, Askold i Dir, opanowali Kijów, ale nie będąc z rodu książęcego, zostali wypędzeni stamtąd przez Olega, któremu Ruryk, umierając, zostawił rządy i opiekę nad swym synem, Igorem. Pierwsza więc wyprawa Rusi na Carogród miała przypaść na czasy Askolda i Dira (r. 865), cały więc podbój ziemi później ruskiej, od zatoki fińskiej aż po morze Czarne, byłby dziełem niespełna trzech lat. Ruś wareska dała się poznać Grekom z wypraw swoich na Bizancjum, jak za Olega w r. 911, później

Świętosława. Przechowały się nawet traktaty handlowe, przez ich książąt zawierane, w dwóch tekstach, po słowiańsku i po grecku: za Olega w r. 907 i 911 i za Igora w r. 944—5.

KONIEC PANOWANIA CHAZARÓW I BUŁGARÓW NA WSCHODZIE. POCZĄTEK RUSI. Czem najazdy Węgrów dla państwa zachodnio-europejskiego, tem dla państwa bizantyjskiego były najazdy Rusi. Jak przy pomocy pierwszych cesarstwo wschodnio-frankońskie pozbyło się niewygodnego sąsiada w postaci państwa wielkomorawskiego, tak przy pomocy drugich Jan Cimisches zadał cios stanowczy carstwu bułgarskiemu. Ale zkolei sąsiedztwo drużyn wareskich, które podstępowały pod sam Konstantynopol, stało się niebezpieczne dla samego Bizancjum. Wódz Waregów, Świętosław, zginął w powrotnej drodze u porohów Dniestrowych w walce z Pieczyngami. Syn jego, Włodzimierz, mieszał się w zatargi dynastyczne Greków i wysyłał posiłki dynastji panującej w walce z uzurpatorem Fokasem (988 r.). W nagrodę za to uzyskał rękę cesarzówny Anny (siostry panujących małoletnich cesarzów, Konstantego i Bazylego II) i Chersones (Korsuń) na półwyspie Krymskim. Wiano swe jednak musiał wprzód sam zdobywać (988 r.). Warunkiem ożenienia się z Anną było przyjęcie chrztu, tak że Włodzimierz odegrał w dziejach rolę apostoła Rusi, która w osobach Rurykowiczów weszła teraz w prawa niepodzielnego władania na Wschodzie. Już Świętosław zadał cios państwu Chazarów. Ruś podbiła Jassów (Osetyńców) i Kossogów (Czeremisów). Syn zaś Włodzimierza, Mścisław, stał się księciem udzielnym w Tmutarakaniu (Fanagorji) na wybrzeżu kubańskiem morza Azowskiego. Wyprawa tego księcia, posiłkowanego flotą grecką cesarza Bazylego II, kładzie kres państwu Chazarów (1016 r.). Odtąd przetrwało jeszcze tylko państwo Bułgarów nad Wołgą aż do najazdu Tatarów, ale znacznie osłabione przez napierające plemiona słowiańskie. Jeszcze do dziś dnia pozostały w stolicy ich, przy ujściu Kamy, ruiny meczetów, łaźni, na których widoczny jest wpływ architektury arabskiej z Mezopotamji.

Pierwiastek normański w państwie ruskiem uzyskał przewagę nad tureckim, ale sam równie łatwo uległ slawizacji. Ograniczony do wojska, czyli t. zw. drużyny książęcej, topniał szybko i już za następcy Włodzimierza, syna jego, Jarosława I, zwanego Mądrym, ginie prawie bez śladu wraz z ostatnią wyprawą na Konstantynopol (r. 1042). Książę ten złączył w swych rękach całe państwo ruskie, a przez wydanie zbioru praw po słowiańsku, pod nazwą „Russkiej Prawdy", dał podstawę organizacji prawnej Rusi przy udziale hierarchji kościelnej rodzimej, choć zależnej od Bizancjum, przyczem język i liturgja słowiańska dostały się Rusi w spadku po Bułgarach.

DZIAŁ DRUGI

POCZĄTKI BLISKIEGO I DALEKIEGO WSCHODU

DZIEJE WCZESNE INDYJ.

TYPY CYWILIZACYJ NA WSCHODZIE. Zapatrując się na starą półkulę świata jako na pewną całość geograficzną, znajdujemy trzy punkty na niej, w których skupiła się praca nie setek lat, lecz całych tysiącleci, czyli cywilizacja. Każda z tych cywilizacyj ciążyła w stronę jednego z wielkich obszarów wodnych, które opływają starą półkulę z trzech stron.

Cywilizacja Zachodu, czyli europejska, skupiła się naprzód na obszarze wód morza Śródziemnego i posuwała się dalej ku wybrzeżom oceanu Atlantyckiego. Dwa inne obszary wodne, położone na krańcach lądu azjatyckiego, stanowią odmienne typy cywilizacyj: jeden jest to obszar wód południowych, czyli oceanu Indyjskiego, drugi — obszar wód wschodnich, czyli oceanu Spokojnego. Można odróżnić pomiędzy niemi położony jeszcze czwarty typ cywilizacji: śródlądowy, który od położenia swego między Europą a Azją czasem zwany jest Eurazją. Jest to właściwie cywilizacja środkowo-azjatycka.

Pomimo roszczeń do wyższości i do wyłącznego stanowiska nie ulega żadnej wątpliwości, iż każdy z tych trzech obszarów geograficznych wytworzył własną cywilizację, która swe zasadnicze cechy utrzymała do dziś dnia i że narówni z cywilizacją Zachodu, czyli europejską, te same tytuły do samoistności i oryginalności mają cywilizacje Indyj i Chin, czyli Dalekiego Wschodu. I tak Indje posiadają nietylko swoją odwieczną własną cywilizację, ale wpływem swoim sięga ona nawet na południe aż po wyspę Cejlon, a na wschód w kierunku Indochin. Podobnież cywilizacja, nad rzeką Huang-ho i nad morzem Żółtem wykwitła, posiada swoje dependencje w cywilizacji Korei oraz Japonji. Ale na wyodrębnienie się każdego z tych typów cywilizacyj i na wytworzenie się różnic między niemi wpływał nietylko odmienny teren geograficzny ich powstania oraz kierunek rozszerzania się terytorjalnego, ale i wyosobnienie, spowodowane naturalnemi przeszkodami geograficznemi. Główna linja demarkacyjna pomiędzy Wschodem a Zachodem przechodzi nie poprzez granice lądu azjatycko - europejsko - afrykańskiego, lecz wypada w środku kontynentu azjatyckiego. Tutaj skupiły się wszystkie czynniki naturalne, tworzące mur nieprzekraczalny między Europą, Indjami a Chinami, a co zatem idzie i między trzema rodzajami cywilizacyj. W samem centrum lądu azjatyckiego wznoszą się przedewszystkiem najwyższe góry Himalaje ze szczytami,

jak Ewerest. Tutaj też na granicy pomiędzy Bliską a Daleką Azją są położone masywy wyżyn, jak Pamiru i Tybetu, oraz pas nieprzerwanych pustyń, które się ciągną poprzez wyżynę azjatycką od pustyni Gobi aż po kotlinę Tarymu. Miejsce, gdzie dwa niże azjatyckie — nizina Turkiestanu oraz Hindustanu — najbardziej zbliżają się do siebie, tworzy zarazem węzeł potężnych systemów górskich, rozwidlających się stąd na wszystkie strony Azji. Tu zatem jest nietylko punkt centralny azjatycki, ale i punkt rozdziału geograficznego między właściwym Zachodem (Europą i Azją Przednią) oraz Wschodem (Azją środkową, Chinami i Indjami). A temu podziałowi geograficznemu odpowiada także i podział historyczny — na cywilizację starożytną Zachodu, cywilizację Indyj oraz cywilizację Chin.

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE INDYJ. Indje tworzą jeden tylko półwysep lądu azjatyckiego, ale zarówno pod względem obszaru, jak i charakteru geograficznego, mogą być uważane za osobną część świata. Pod względem obszaru Indje nie ustępują lądowi europejskiemu, a odległości ich krańców dorównywają odległościom kończyn Europy. Między ujściem rzeki Indu a Gangesu odległość jest ta sama, co między Bajonną a Konstantynopolem, a między najbardziej północnem kolanem rzeki Indu a przylądkiem Komoryn oddalenie równa się odległości od Archangielska nad morzem Białem aż do Neapolu. Także i pod względem swych właściwości klimatycznych Indje, chociaż leżą w samej tylko strefie podzwrotnikowej, przedstawiają dzięki urozmaiceniu powierzchni cechy wszystkich stref klimatycznych, poczynając od strefy tropikalnych dżungli, kończąc na wiecznie śnieżnym pasie Himalajów. Mimo jednak tego urozmaicenia powierzchni Indje można podzielić na dwa zasadniczo odmienne obszary geograficzne. Jednym będzie część Indyj północna, przeważnie nizinna — obszar Hindustanu, drugim część południowa, obszar przeważnie wyżynny — płaskowyż Dekanu. Góry Windhja, biegnące środkiem półwyspu kilku pasmami, mogą służyć za granicę tych dwóch części.

Potężne systemy wód, z jednej strony Indu i Satledżu, z drugiej Gangesu i Bramaputry, zbierają olbrzymie zasoby wilgoci śnieżnych szczytów Himalajów, i odprowadzają je bądź na zachód do zatoki Oman, bądź na wschód do zatoki Bengalskiej, przyczem każdy z tych systemów tworzy odrębną niemal całość historyczną i wytwarza odrębną filozofję przyrody. Bramaputra nosi przydomek „syna boskiego", Indus zaś uchodzi za gniazdo rasy aryjskiej. Tu, na tym obszarze północnym, nagromadziły się wszystkie przeciwieństwa klimatu nadrzecznego tropikalnego i górskiego zimowego. Góry Himalaje, które wysokością dwukrotnie przewyższają Alpy europejskie, a rozciągłością pięciokrotnie Alpy szwajcarskie, samym swoim ogromem oddziaływają na fantazję Hindusów, w oczach których urosły do potęgi „siedziby zimy" — Himawat. Tu mieszkał Kuwera — Pluton hinduski — stróż skarbów i bogactw podziemnych. Tworzą one nietylko granicę północną Indyj, ale także ich mur od reszty świata. Nawet największa z dolin w Himalajach — dolina Kaszmiru — stanowi jeden z najbardziej odciętych i izolowanych krajów narówni z Tybetem lub wyżyną Turkiestanu Wschodniego. Podobnie rzecz się ma i z wyżyną Dekanu; ograniczona z trzech

stron górami nakrawędnemi, jest ona odcięta od wybrzeża. Miasta nadmorskie szukają przytułku na występach ziemi urodzajnej między górami, jak dzisiejszy Bombaj. Te góry, t. zw. Zachodnie i Wschodnie Ghaty, czyli „gwiazdy, które wylądowały" — zasłaniają wnętrze lądu, stanowiące jeden wielki las, w czasach starożytnych kryjówkę dla nawpół dzikich plemion krajowców. Ten las tropikalny mieści w sobie wszystkie cuda, któremi Indje słynęły po wszystkie wieki. Drzewo tekowe, gatunek dębu, rosnący na wysokości dziewięćset do tysiąc dwustu metrów, którego korzenie pochłaniają wszelki pokarm na daleką przestrzeń, zabijając wokoło niego wszelką inną roślinność. Jego rywalem jest gatunek sosny, który krajowcy nazwali „darem boskim" — dewa daru (stąd zanglizowana nazwa deodar) — sięgający jeszcze wyżej, bo rosnący na wysokości tysiąca ośmiuset i mający sześć do siedmiu i pół metra w obwodzie, a jako materjał budulcowy nie ustępuje cedrom (z niego Aleksander Wielki miał budować swoją flotę). I największa wreszcie osobliwość świata roślinnego Indyj — banjan (ficus indica), drzewo, którego gałęzie puszczają odrośla, korzeniami wrastające w ziemię i rozrastające się z jednego pnia w cały las. Te zresztą osobliwości świata roślinnego tak samo, jak i zwierzęcego: słoń, a zwłaszcza tygrys, który w Indjach piastuje tytuł króla zwierząt, podobnie jak jego współzawodnik lew — w Afryce, mówią więcej o wspaniałości natury indyjskiej, aniżeli o jej bogactwie.

Bogactwo Indyj zawiera się w płodach jej przyrodzonych takich, jak zboże, ryż, cukier, bawełna, herbata, guma i cały szereg korzeni, których Indje są ojczyzną (nazwa sanskrycka cukru śarkara, późniejsza sakkara przeszła do wszystkich prawie języków europejskich); w zwierzętach pożytecznych, np. okazach wołu indyjskiego, jak, stanowiących odmianę bydła rogatego. Złota i srebra Indje nie posiadały nigdy w takiej mierze, w jakiej fantazja ludów zachodnich zaopatrywała weń ów cudowny kraj Golkondy. Ale diamenty i inne drogie kamienie, onyks, agat, lapis lazuli, w wielkiej obfitości kryją się w ich łonie, podobnie jak perły, poławiane u ich wybrzeży, przewyższają czystością i blaskiem perły z zatoki Perskiej. Obfitością skarbów kopalnych słynęła i słynie zwłaszcza wyspa Cejlon, mimo położenia pod zwrotnikiem, obdarzona uroczym klimatem. Wieści o niej dochodziły do Greków już w czasie wypraw Aleksandra, pod nazwą zaś Taprobane figuruje stale u geografów starożytnych, umieszczających ją zawsze błędnie na południu, gdzieś w pobliżu brzegu afrykańskiego, a nie w sąsiedztwie Indyj.

RASY INDYJ STAROŻYTNYCH — ARJOWIE I TUZIEMCY. Indje nie przedstawiają do dziś dnia jednolitego składu ludności. Pod względem etnicznym wszystkie typy ludności, poczynając od białego, kończąc na Negroidach, spotykają się tutaj na wszystkich stadjach rozwoju od najniższego do najwyższego. Stąd też znawcy Indyj nazywają ten kraj—„muzeum ras". Nazwa Hindusów, przyjęta dla mieszkańców Indyj aryjskiego pochodzenia, określa nawet dziś jeszcze znikomo małą liczbę ludności tego typu. Reszta mieszkańców jest albo pomieszana z Aryjczykami, albo niearyjska i mówi rozmaitemi językami i narzeczami. Są to potomkowie domniemanych mieszkańców Indyj przed najazdem Arjów. W hymnach wedyckich

noszą oni nazwę „Dasju" w pojęciu ogólnem tego wyrazu, oznaczającem wrogów albo barbarzyńców, a nie rasę. Ludność tę Aryjczycy zastali na bardzo niskim stopniu kultury, ale i ona nie była ludnością pierwotną. Najstarszemi śladami życia ludzkiego w Indjach są kamienie, napłask lub sztorcem w ziemię wetknięte, tworzące aleje lub też kręgi podobne do tych, jakie są rozsiane, poczynając od wysp Brytanji poprzez zachodnią Europę, północną Afrykę, Arabję aż do samych Indyj. Od tego czasu niejedna fala ludności przepłynęła przez Indje i pomieszała się z dawnymi jej mieszkańcami, pozostawiając w grobowcach ślady swej kultury w postaci narzędzi, zacząwszy od kamienia gładzonego aż do żelaza i monet rzymskich włącznie. Wszystkie te fale napływały z północo-wschodu lub północo-zachodu. Do takich napływów przed Aryjczykami zalicza się dwa główne szczepy w dzisiejszych Indjach. Jeden — Kolarjów, który się rozszerzał od Birmy poprzez Assam i krainę Bengalu (dzisiejsi Santalowie). Z przeciwnej strony szedł napływ plemion szczepu Drawidów, znacznie późniejszy, ale też o wiele potężniejszy. Zetknęły się te dwa prądy na wysokości gór Windhja, przyczem Drawidowie odparli Kolarjów i sami rozprzestrzenili się na wyżynie Dekanu aż po koniec półwyspu, a nawet na sąsiednie wyspy. Z tymi to Drawidami mieli przeważnie do czynienia Arjowie, zwalczając i wypierając ich stopniowo w coraz to mniej gościnne części półwyspu. Jednak zwycięzcy nie wytępili ich doszczętnie i do dziś dnia wiele plemion krajowców w Indjach pozostało na tym samym stopniu cywilizacji, co przed przybyciem Aryjczyków. Religja plemion niearyjskich dochowała się do dziś dnia w formie czci natury, np. drzew, które uważają oni za siedziby bogów i obwieszają rozmaitemi przedmiotami. Jeżeli to jest drzewo banjanu, to służy ono zarazem za fantastyczną świątynię, gdzie gromadzą się mieszkańcy sąsiednich wsi i gdzie się zatrzymują przyjezdni i czarodzieje (guru). Cała bowiem religja pierwotna wraz ze wszystkiemi jej czarami, zaklęciami oraz kapłanami czarodziejami jest do dnia dzisiejszego głęboko zakorzeniona w pojęciach Hindusów i tworzy t. zw. hinduski ludowy system religijny, zupełnie odmienny od bramanizmu i buddyzmu. Wiele pojęć religijnych tuziemców przeszło nawet do wierzeń Aryjczyków. Tak, jako główne bóstwo krajowców Dasju w hymnach wedyckich występuje wciąż Śiśna lub Śesz, stąd czcicieli jego pogardliwie nazywano „śiśna-dewas". Był to bóg ziemi i skarbów podziemnych, dawca i opiekun życia. To bóstwo weszło i do panteonu bóstw aryjskich pod imieniem boga-węża Arjaki, a we współczesnym hinduizmie bywa czczone pod postacią węża żywego. Jednakże bóstwo aryjskie, Agni, utrzymało swe pierwszeństwo przed bogiem Wężem. Kultura aryjska zwyciężyła wierzenia i obyczaje tubylców i wycisnęła swoje piętno na historji Indyj aż do dnia dzisiejszego. Wyrazicielami tej kultury była kasta kapłanów i nauczycieli-bramanów. Ona stworzyła system religijny, system prawny. Ona utrzymała czystość rasy aryjskiej przy pomocy kast, z których dwie ściślejsze, bramanów oraz radżputów (dawniej kszatrja), uchodzą za czystych wyrazicieli rasy aryjskiej. Cała też historja Indyj jest historją tradycji bramańskiej i walki z nią reformatorów.

CYWILIZACJA BRAMAŃSKA. Wczesny okres życia Aryjczyków w Pendżabie nie znał podziału na kasty, jak nie znał oficjalnego stanu kapłańskiego. Głowa rodu sam zanosił modły i sam składał ofiary. Ale z postępem czasu na czoło życia religijnego wysunęli się ci, którzy byli twórcami tych modłów (brahma) i znawcami rytuału. Są to bardowie i poeci, których wiedza jest dziedziczna i przechowuje się w ich rodach. Oni towarzyszą Aryjczykom w ich wyprawach wojennych i oni zagrzewają ich do walki. Są to znani z hymnów święci (riszi). Od nich to właśnie pochodzą owe teksty świątobliwe i hymny, zebrane w Rigwedzie. W ich działalności jednak więcej można się dopatrywać roli czarodziejów-szamanów, niż wieszczów lub poetów, a w ich modłach więcej było zaklęć, kultu fetyszów, niż symboliki albo kultu abstrakcyjnych bóstw. Oni to zczasem stali się jedynie uprawnionymi do odbywania praktyk religijnych, zanoszenia modłów. Stąd ich nazwa bramanów. Ale z początku także i wojownicy wydawali z pośród siebie riszi. W hymnach wedyckich jest nawet mowa o królach riszi (radżariszi). Wyodrębnienie się bramanów w jedną kastę i odosobnienie od innych warstw dokonywało się stopniowo. Jako doradcy królów i nauczyciele ludu zajęli oni przewodnicze stanowisko w narodzie. Proces ten wszakże nie dokonał się bez walki z klasą rycerską (kszatrjów). Walka ta znalazła swe odzwierciedlenie już w księgach wedyckich w formie legendy o Waśiszcie i Wiśwamitrze, królach riszich dwóch walczących ze sobą plemion. Jeden miał pochodzić — według późniejszej interpretacji bramanów — z kasty bramańskiej, drugi z wojskowej, chociaż doszedł również do doskonałości bramana. Przeciwieństwo między tymi dwoma riszami przeszło później i na antagonizm szkół walczących ze sobą — jednej konserwatywnej bramańskiej, domagającej się ścisłego przestrzegania kast, uzurpującej dla swej kasty wszystkie przywileje i rząd nad światem; drugiej, przedstawiającej zasadę łagodzenia przeciwieństw i wyrównania różnic między mieszkańcami. Najczystszy porządek bramański wraz z zasadą czterech kast przyjął i utrwalił się dopiero wówczas, gdy Arjowie przekroczyli Indje i dostali się z Pendżabu nad Ganges. Tu, w t. zw. kraju środkowym, (Madhjadeśa) z Delhi, jako stolicą zachodnią, a Benaresem i Ajodhją — wschodniemi, zakwitł bramanizm, podczas gdy zarówno w Pendżabie, jak w Indjach środkowych, zaledwo ułamkowo i wyjątkowo przedostawał się i utrzymywał. Tu powstał kodeks Manu, tu powstały dwa wielkie poematy epickie, Mahabharata i Ramajana, i tu powstała cała literatura teologiczna— księgi t. zw. Brahmana, ułożone przez bramanów i służące do ich użytku. Tutaj założono liczne szkoły bramańskie, rozwijające spekulacje filozoficzne (księgi Upaniszad). Pojęcie Brahma, pierwotnie oznaczające modlitwę, prośbę, zaczęło się zmieniać w pierwiastek kosmiczny, wszystko utrzymujący, praźródło wszech rzeczy, i nareszcie wyraziło się w postaci bóstwa najwyższego, twórcy wszech rzeczy — Brahmy. W ten sposób religja przyrodnicza Wedy ustąpiła miejsca panteizmowi teozoficznemu, bramanizmowi. Trójcę wedycką zaś, Agni (ogień), Indra (obłok) albo Waju (wiatr), Surja (słońce), zastąpiła trójca: Brahma, Wisznu i Śiwa, będąca tylko trzema wcieleniami jednego i tego samego bóstwa — manifestacją jego siły po-

trójnej: twórczej, utrzymującej i niszczącej. Ta doktryna panteistyczna znajdowała rozwinięcie w różnych szkołach. Tak Kapila, założyciel szkoły Sankhja (dzisiejsza Joga), dopatrywał się dwóch pierwiastków: jednego plastycznego — materji „pradhana", drugiego duchowego — „atman" duch albo „purusza" jaźń. Inna szkoła (Wedanta, czyli konkluzje Wedy) zrezygnowała z szukania prapierwiastku i zaprzeczyła rzeczywistości świata, nazywając go złudzeniem (maja). Jak długo spory te nie wychodziły poza obręb świata uczonego i nie dotykały kwestji władzy bramanów, nie spotykały się one z opozycją hierarchji wszechpotężnej w Indjach. Pierwszy, który nietylko postawił krok dalszy w rozwoju tych doktryn filozoficznych, ale i zerwał z oficjalną tradycją oraz z przywilejami kasty kapłanów, był Budda Gautama, „mędrzec oświecony", znany lepiej pod nazwiskiem Śakja-muni, t. zn. „mędrca z Śakja". On to wywołał rozłam religijny w bramanizmie indyjskim i stał się twórcą nowej religji — buddyzmu. Wielokrotnie co do autentyczności swej osoby był kwestjonowany, porównywany nawet z Kriszną, postacią mitologiczną, przecież dziś da się stwierdzić jego historyczność i na podstawie pism świętych zrekonstruować życie, którego datę ustala się na rok 563 do 483 przed Chr.

SIDDHARTHA GAUTAMA I NAUKA BUDDYZMU. Bramanizm właściwy już przed Buddą rozdzielił się w szkołach filozoficznych na rozmaite kierunki sekciarskie. Część z nich, pomieszana z rozmaitemi wierzeniami politeistycznemi, przetrwała do dziś dnia w formie t. zw. religji hinduistycznej, podczas gdy dalszym jego rozwojem, wyrosłym na podłożu bramanizmu jest dzisiejsza religja buddyjska, która tutaj w Indjach zakwitła, ale już w IX w. naszej ery wypędzona z Indyj, zachowała się jedynie na Cejlonie i w krajach przyległych, jak Birmie, Indochinach. Zresztą rozszerzyła się poza obrębem Indyj i stanowi dziś najpotężniejsze wyznanie religijne, obejmujące trzecią część ludności całego świata. O jej założycielu przechowały się same tylko legendy, tak że nie uniknął on losu innych twórców religji, skazywanych niekiedy przez naukę na zupełną historyczną zagładę. Odrzuciwszy jednak podkład legendarny, da się z ksiąg religijnych buddyjskich wyciągnąć także i ziarna prawdy historycznej. Budda nie jest to wcale nazwisko ani imię osobowe, lecz oznacza wogóle „mędrca oświeconego", jakich było wielu przed nim i jacy mają przyjść także i po nim — nowi nauczyciele i twórcy religji. Imię właściwe jego było Siddhartha, a przydomek Gautama i pochodził on z gniazda wojskowego. Ojciec jego, Suddhodana, był księciem klanu Śakja, mieszkającego w Indjach północnych na pograniczu Nepalu ze starożytną siedzibą w Kapilawastu. Życie Buddy, pełne rozmaitych przygód i cudowności, ma przebieg podobny do życia wielu innych założycieli religji. Naprzód okres zupełnej niewiary, w tym wypadku niewiedzy, w połączeniu z użyciem rozkoszy i dostatków ziemskich, później okres niezadowolenia z siebie i z życia i szukania nowych dróg. Zniechęcony Gautama porzuca żonę, syna świeżo narodzonego, pałac i swe księstwo i udaje się po naukę do bramanów, oddając się przytem praktykom ascetycznym. Już wówczas ma nielicznych uczniów, którzy go uważają za mędrca i z którymi spędza godziny na kontemplacji pod wiel-

kim banjanem. Ale przewrót właściwy nie był u niego dziełem ascezy. Przeciwnie, Budda odkrył, że praktyka ascetyczna, jakiej się trzymali dotychczasowi mędrcy i nauczyciele Hindusów, nie prowadzi sama do prawdy, że jedyną drogą do szczęścia jest zupełne wybawienie z wszelkiego bytu rzeczywistego (karma) i pogrążenie się w nicości, czyli nirwanie. Dochodzi się do niej przez stopniowe poznanie prawdy i te cztery jej stopnie, zwane przez buddystów „Drogi", są jedynym środkiem do zbawienia.

Od chwili tego przełomu moralnego Budda poczuł w sobie siły do głoszenia nowej nauki i wrócił napowrót do swych uczni, ascetyzujących się pod drzewem banjanu w pobliżu Benares, aby przy ich pomocy przywrócić królestwo prawdy na ziemi, oświecić pogrążonych w mroku niewiedzy i otworzyć ludziom wrota do nieśmiertelności. Religja jego nie zna żadnego Boga ani nagrody lub kary po śmierci, ale uznając stopnie drogi do prawdy, przyjmuje i zasadę bramańską wcielania się w coraz to doskonalsze kształty aż do zupełnego pogrążenia się w nicości. Poskromienie swej żądzy i miłość wszechstworzenia jest główną siłą wewnętrzną na tej drodze, nie zaś modlitwa ani ofiara. Dlatego buddyzm odrzuca wszelkich kapłanów, nie uznaje żadnych kast, a zwraca się do wszystkich ludzi bez różnicy rasy, płci i stopnia. I to mu zapewniło takie powodzenie.

Przez lat czterdzieści pięć, według słów legendy, Budda nauczał w okolicach nadgangesowych w sąsiedztwie miasta Benares. Wyznawcy jego nie gromadzili się jednak wkoło niego, lecz szli na wszystkie strony świata, aby nawracać. Raz w roku, w porze deszczowej, zbierali się wraz ze swym mistrzem. Chociaż nauka Buddy była zaprzeczeniem wszelkiego osobnego stanu kapłańskiego — niema bowiem Boga ani pośredników między nim a wyznawcami, każdemu zaś dostęp do zbawienia jest otwarty — przecież ci, co się poświęcili wyłącznie temu dziełu doskonalenia, stanowili jakby zakon. Wszyscy za przykładem mistrza golili włosy i brodę oraz kładli na siebie szaty koloru żółtego (właściwie pomarańczowego). Tak powstało jakby bractwo albo zakon żebraczy — Sangha — służący zarówno celom propagandy, jak i pielęgnowania nauki Buddy. (W XIV w. w Tybecie wytworzyła się z niego cała hierarchja duchowna lamaizmu). Ta organizacja, stworzona przez Buddę, zapewniła przyszłość jego nauce. Po śmierci Buddy (około r. 480 przed Chr.) pięciuset jego uczni zebrało się w pobliżu Radżagrihy. Był to pierwszy sobór buddyjski, który ułożył naukę i podzielił ją na księgi według treści. W sto lat później odbył się ponowny sobór w Waiśali. Trzeci odbył się już za panowania króla Aśoki w Pataliputrze (244). Buddyzm nie odrazu zdobył przewagę, jako wyznanie, w północnych Indjach. Krzewił się on obok innych doktryn religijnych nie bez pomocy zapewne władców feudalnych. Siłę jednak państwową i charakter wyznania urzędowego zabezpieczył mu dopiero pobożny król Aśoka w dwieście pięćdziesiąt lat po śmierci Buddy. Był on władcą państwa nadgangesowego Magadha ze stolicą w Pataliputrze (dziś Patna).

DYNASTJA MAURJÓW I NAPAD SCYTYJSKI NA INDJE. Król Aśoka był wnukiem tegoż samego króla indyjskiego Czandragupty, u Greków Sandrokottos, który położył kres posuwaniu się Greków na Wschód

Pieczęć. Wykopalisko z Mohendżo-Daro z III tysiącolecia przed Chr. (Indje).

Pozdrowienie Wiśwamitry przez Dasaratę (Indje).

Namaszczenie Bharaty na króla (Indje).

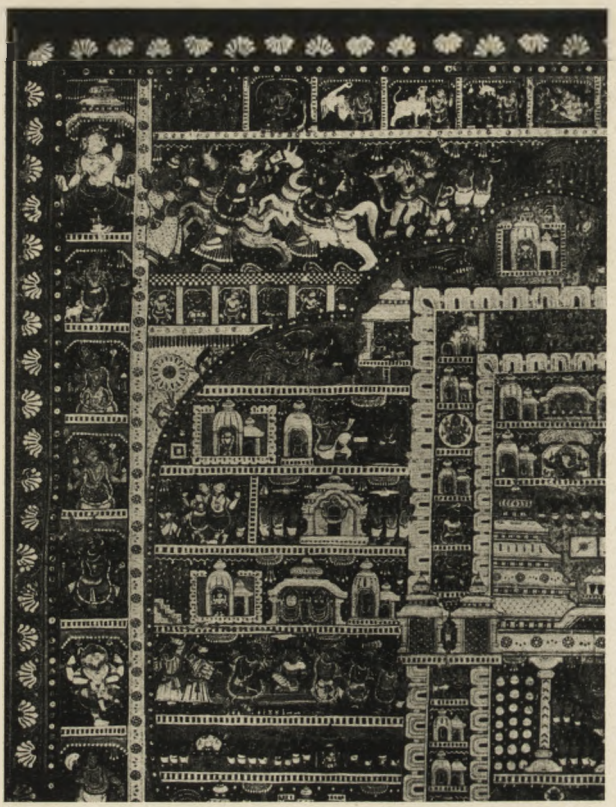

Malowidła ścienne ze świątyni w Puri (Indje).

Bogini słońca, Surja, na swym wozie (Indje).

Brahma, rzeźba w drzewie w muzeum Guimet w Paryżu (Indje).

Wrota stupy w Sanczi (Indje).

Posągi trzech byków na górze Abu (Indje).

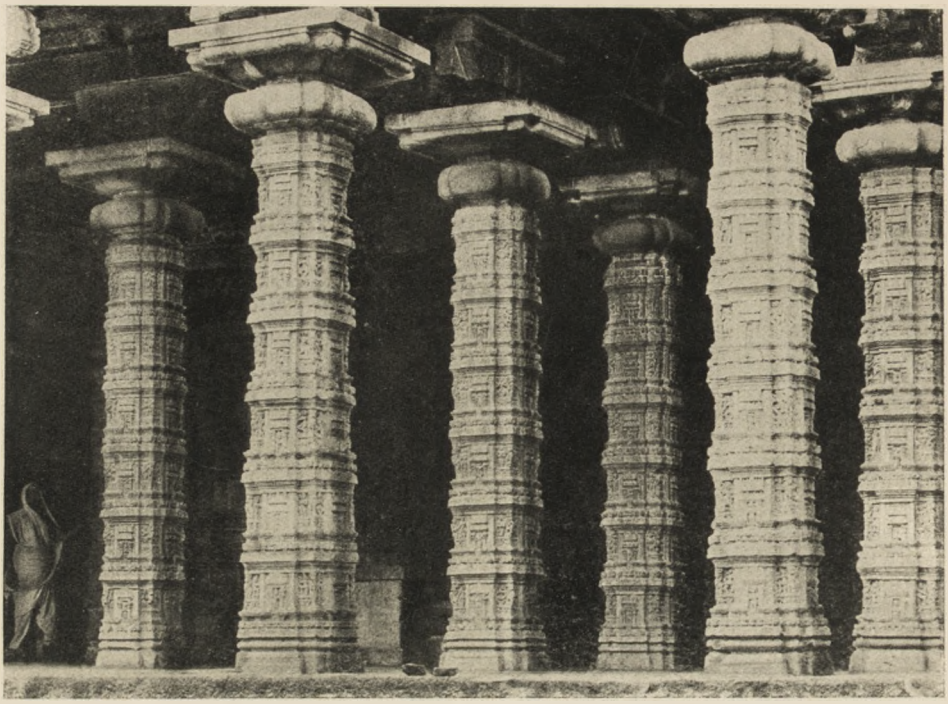

Kolumnada w świątyni Śiwy w Czidambaram (Indje).

Świątynia Buddy w Adżancie (Indje).

Indra na swym słoniu. Rzeźba z drzewa z Palgat (Indje).

i założył potężne państwo narodowe z dynastją Maurja w północnych Indjach (322 — 298). Aśoka dał mu nową religję. Tutaj wytworzył się centr buddyzmu — a liczba klasztorów, wzniesionych za panowania tego króla, miała być tak wielka, że nazwa klasztoru buddyjskiego (wihara) jest do dziś dnia nazwą tej części Indyj (Bihar), Z jego to czasów pochodzą nietylko klasztory dziś przeważnie w ruinach, ale i napisy na skałach i kamieniach, dochowane do dziś dnia, głoszące naukę Buddy. Jeden z nich na słupie kamiennym, znalezionym w roku 1895 w grocie Lumbini w obrębie Nepalu, u podnóża gór Himalaja, głosi, że król Aśoka odbył pobożną pielgrzymkę do Lumbini, jako miejsca urodzenia Buddy. Z inicjatywy tegoż króla sobór, zebrany w Pataliputrze (dziś w Patnie), ułożył w ostatecznej redakcji naukę Buddy (tripitaka). I do dziś dnia ten kanon buddyjski stanowi podstawę religji na Cejlonie, w Birmie i Indochinach. Za panowania króla Aśoki (273—221) misjonarze buddyjscy zanieśli nową religję na południe do Cejlonu, na północ do Balchu. Aśoka nawiązał stosunki z królem syryjskim, Antjochem Theosem, wnukiem Seleukosa Nikatora (256).

W następnem stuleciu miejsce władców syryjskich zajęli królowie grecko-baktryjscy. Eukratydes, król Baktrji, podbił królestwo Patali w Pendżabie, a wysyłał prawdopodobnie wyprawy aż do Gudżerat. Menander posunął się jeszcze dalej w obręb Indyj północno-wschodnich, a jego państwo indyjskie rozciągało się od Kabulu, w bliskości którego leżała stolica, aż po Dżamnę. Jednakże w połowie II-go stulecia Jüe-czi obalają panowanie Greków w Baktrji, podkopane już przedtem wewnętrznemi niezgodami (ostatnia wzmianka o niem w r. 140). Później zdobywają Afganistan, Kabul i Indje północne. Oni to zakładają nowe państwo, t. zw. u pisarzy greckich indoscytyjskie, podczas gdy w źródłach indyjskich władcy jego zowią się Turuszka albo Śaka. Były to jednak plemiona koczownicze, i ludność tubylcza — zarówno grecka, jak i hinduska — uzyskała nad niemi przewagę cywilizacyjną. Grecki wpływ utrzymał się w zakresie sztuki oraz urządzeń politycznych, podczas gdy hinduski w zakresie religijnym. Władcy scytyjscy byli założycielami nowej dynastji, t. zw. Kuszanów i występują na monetach z nazwiskami greckiemi. Kien-dzin-kio albo Kuzula (Kadfizes I po grecku) panował od Kaszmiru do Kabulu. Jego syn Jen-kao-mi (Wemakadfizes) podbił Indje północne aż po Dżamnę.

Następca ich, Kaniszka, przyjął buddyzm (80—180 lub 120—162 po Chr.). Był on twórcą potężnego państwa środkowo-azjatyckiego i zarazem bohaterem religji buddyjskiej. W przeciwieństwie do swych poprzedników, rezydujących jeszcze w Baktrjanie, Kaniszka miał swe stolice albo w Kapisie (w okolicach dzisiejszego Kabulu), albo w Puruszapurze (dzisiejszym Peszawarze). Państwo jego rozciągało się od Chokandu i Jarkendu aż po Gudżerat i od Afganistanu aż po Dżamnę. Równocześnie Kaniszka występuje jako protektor buddyzmu, zwołując nowy sobór, który dał drugą zrzędu redakcję księgom buddyjskim. Ta nowa redakcja, t. zw. „Wielki Wóz", jest powodem rozszczepienia się religji buddyjskiej na dwa wyznania—północne, które się trzyma „Wielkiego Wozu" i południowe — „Małego Wozu". Księgi drugiego są w narzeczu pali, pierwszego ułożone po sanskrycku.

Za panowania Kaniszki oraz jego następców Huwiszki i Wasudewy buddyzm przekroczył Indje i runął do Środkowej Azji. Nigdy bowiem ani przedtem, ani potem związek między Indjami a Chinami nie był tak bliski, jak za czasów królów indoscytyjskich. Poprzez Tybet i Azję Środkową istniała ożywiona wymiana nietylko handlowa, ale i religijna. W kotlinie Tarymu, która niegdyś była urodzajna i nawodniona, zanim zasypały ją piaski pustyni, wyrósł centr cywilizacji irańskiej i grecko-baktryjskiej, na której ślady natrafił Sven Hedin w swej podróży, a której miasta zasypane odkopał M. A. Stein i inni.

W r. 65 po Chr., za panowania dynastji Han, buddyzm został wprowadzony do Chin, gdzie się odtąd utrzymał narówni z konfucjanizmem i taoizmem. Około tego samego czasu wypadła wyprawa wojenna na Zachód generała Pan-czao. Za sprawą religji buddyjskiej pierwiastek zachodni grecki, południowo-hinduski i środkowo-azjatycki pomieszały się ze sobą. Monety królów tej dynastji, zwanej u Hindusów Śaka-Jawana, noszą na rewersałach napisy w języku chińskim. Panowanie scytyjskie zostało z biegiem czasu złamane. Resztki jego zmiotła tuziemna dynastja południowa Śatakarni w II w. po Chr. Dzieło jednak Kaniszki i jego następców pozostało w religji buddyjskiej, której wyznawcami są do dziś dnia plemiona mongolskie od Tybetu aż po jezioro Bajkalskie, Chiny i Koreę.

DZIEJE POLITYCZNE INDYJ. W Indjach pomimo bogactwa literatury wcale nie uprawiano tego, co się nazywa nauką historji (prócz genealogji) w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Dlatego pamięć nietylko władców i cesarzy, ale nawet całych państw zaginęła, a wiadomości o nich, przechowane w aż nadto obfitej literaturze teologiczno-filozoficznej, bądź poetyckiej, wciąż trzymają historję Indyj na stopie jeszcze legendarnej. To, co pozostało w świadectwach obcych pisarzy, jest znikomo małe. Luki zaś w wiadomościach miejscowych częściowo zastępują nauki pomocnicze, jak numizmatyka, epigrafika i t. p. Z tego, co zdołano zrekonstruować, wyłaniają się jeszcze niektóre wielkie państwa i dynastje w ciągu blisko pięciotysięcznego istnienia Indyj i rozwoju ich cywilizacji.

Po Maurjach drugą najpotężniejszą dynastją byli Guptowie. Odbudowali oni blisko trzy wieki pozostające w upadku państwo nadgangesowe z kolebką jego, krajem Magadhą, i położyli podwaliny pod rozkwit nowej prawdziwej cywilizacji indyjskiej na przeciąg zgóry dwóch stuleci (320 — 535). Założyciel tej dynastji, Czandragupta, panował jeszcze ze stolicy swej w Pataliputrze, kolebki swej dynastji i dynastji Maurjów, ale już syn jego i następca, Samudragupta, wyszedł z tych początkowych posiadłości i zhołdował całe Indje południowe — pierwszy i ostatni raz od czasów Maurjów. Następca zaś jego, Czandragupta II, przeniósł już stolicę z Pataliputry nad Dżamnę do Ajodhji, aby łatwiej administrować ze środka państwa Indjami północnemi i południowemi. Pamięć jego w legendzie przetrwała pod nazwą „słońca bohaterów".

Okres Guptów był okresem odrodzenia bramańskiego po wielu wiekach przewagi buddyjskiej. Na te czasy — IV w. po Chr. — uczeni odnoszą powstanie Bramasutry (albo Wedanty), komentarza filozoficznego do brama-

nizmu ortodoksyjnego. Na dworze królewskim rozkwitła poezja klasyczna z Kalidasą, twórcą Śakuntali na czele. Sztuka zaś plastyczna — rzeźba i malarstwo — przybrała kształty, które stanowić odtąd będą kanon estetyczny dla sztuki indyjskiej aż po ostatnie czasy.

Panowaniem Guptów w okresie ich największego rozkwitu wstrząsnęły w V wieku najazdy Białych Hunnów, albo Heftalitów, którzy z sąsiedniej Baktrjany wdarli się w dorzecze Indu, siejąc po drodze zagładę i zniszczenie; między innemi położyli kres sztuce grecko-buddyjskiej w Gandharze na przejściu z Iranu do Pendżabu. Ofiarą ich okrucieństwa padały także bractwa i klasztory buddyjskie. Guptowie obronili jeszcze niezawisłość Indyj, ale władza ich odtąd była już zachwiana i przewagę na ich miejsce odzyskują władcy drobni, dawni ich wasalowie, którzy się odznaczyli w walkach z Hunnami.

Jeden z nich Harsza był założycielem nowego państwa ze stolicą w Kanaudż, które w VII stuleciu odegrało rolę ogniska cywilizacji indyjskiej. Aczkolwiek władza Harszy nie dorównywała władzy dawnych cesarzy Maurjów i Guptów, przecież uległo mu wiele drobnych państewek północnych Indyj, częścią dobrowolnie, częścią siłą do tego zmuszonych. Sam Harsza (606—647) był protektorem buddyzmu — uzyskał przydomek „słońca cnoty" — i był niecierpiany przez bramanów, od których wychodziły nawet zamachy na jego życie. Utrzymywał on stosunki przyjazne i wymieniał poselstwa z dworem chińskim za czasów Tang, których władza rozciągała się wówczas nad całą Środkową Azją. Na jego dworze bawił słynny pielgrzym chiński, Hiuen-Tsang, który zostawił opis swej podróży. Był on nietylko protektorem literatury indyjskiej, ale i sam pisał dramaty.

Ze śmiercią Harszy królestwo jego padło ofiarą walk następców i uzurpatorów. Odtąd żadne już państwo w Indjach północnych nie podnosi się do wyżyny dawnych dynastyj. Następuje na przeciąg czterech stuleci aż do najazdów muzułmańskich okres średniowieczny władców feudalnych, radżputanów. Jest to rodzaj rycerstwa, częścią tuziemnego indyjskiego, częścią obcego, zwłaszcza scytyjskiego pochodzenia (IX — XIII), dopuszczonego do współżycia z bramanami i przyrównanego do kasty kszatrjów. Na ten okres przypada również stopniowe wypieranie buddyzmu z Indyj północnych przez reakcję hinduską, za sprawą poczęści kasty bramanów, poczęści religij i kultów ludowych, jak sziwaizmu i krisznaizmu. Słabe resztki buddyzmu w Biharze i w Bengalu nie przetrwały najazdu muzułmanów (1202), zresztą jego oblicze filozoficzne tak słabo już było zarysowane, że ten buddyzm łatwo się stopił z bramanizmem.

SZTUKA INDYJSKA. Najstarszy okres cywilizacji indyjskiej nie zostawił żadnych śladów monumentalnych po sobie. Żadnego pomnika architektury z okresu do 300 lat naszej ery niema w Indjach, ani w Indochinach, ani na Dżawie lub Cejlonie, wbrew zapatrywaniom, które świątyniom hinduskim, pagodom wykutym w skale (np. w jaskiniach Ellory) przypisywały okres istnienia niemal równy z architekturą egipską.

Mimo wczesnych wpływów, idących z Azji Przedniej: asyryjskich lub państwa Achemenidów, później greckich z Baktrji, sztuka indyjska od po-

czątku posiadała swój własny charakter, który najmocniej wyraził się w sztuce buddyjskiej za dynastji Maurjów. Płaskorzeźby na słupach kamiennych, drzwiach i balustradach świątyń zdradzają swem wysoce artystycznem wykonaniem długoletni poprzedni okres sztuki indyjskiej, której całe udoskonalenie polegać musiało na przejściu od materjału drzewnego do obróbki kamienia. Arcydzieła tej sztuki są to dekoracje drzwi świątyni (stupy) w Sanczi, sama świątynia (stupa) zdaje się być dziełem budownictwa króla Aśoki, chociaż dekoracje drzwi są późniejsze (z I w. przed Chr.). Jest to sztuka nawskroś buddyjska: wszystkie osoby, jak i zwierzęta, które przedstawia, są ugrupowane wokoło osoby Buddy albo jego symboli. Razem czyni to wrażenie rzeźb portali w katedrach średniowiecznych na Zachodzie, jak z drugiej znów strony w wyobrażeniach zwierząt przypomina Księgę Dżungli.

Obok tej właściwej sztuki indyjskiej z Bharhut i Sanczi pojawiła się na pograniczu Indyj, w Gandharze i Pendżabie, w epoce dynastji Kuszanów albo panowania indoscytyjskiego sztuka mieszana, która w odniesieniu do zastosowania swego w religji buddyjskiej nosi nazwę sztuki grecko-buddyjskiej. Ona pierwsza wprowadziła figuralne wyobrażenie Buddy, którego w dotychczasowej sztuce indyjskiej unikano, zastępując je symbolami, podobnie jak było to początkowo w sztuce chrześcijańskiej z wyobrażeniem Chrystusa. W dalszem jednak swem rozprzestrzenieniu ta sztuka mieszana posiada większe znaczenie dla Azji Środkowej, a nawet Dalekiego Wschodu, aniżeli dla Indyj, gdzie obok niej istnieje i nadal sztuka indyjska Sanczi, która w dalszym swym rozwoju dochodzi do doskonałości swego wyrazu w postaci sztuki okresu Gupta.

W gruncie rzeczy greckie pojęcie piękna pozostało zawsze obce dla duszy Hindusa, żyjącego w odmiennej atmosferze klimatycznej i rasowej. Sam kanon sztuki rzeźbiarskiej greckiej, przypisujący fałdy sukni swoim modelom, nie mógł mieć zastosowania w Indjach tropikalnych, gdzie góruje nagość, a za jedyną tkaninę do okrycia może służyć muślin, przylegający do gołego ciała. Poza tem w wyobrażeniu kształtów ludzkich sztuka indyjska nie trzyma się proporcyj geometrycznych, właściwych wymiarom rzeźby greckiej, lecz szuka podobieństwa do linij naturalnych świata roślinnego — liść betalu, kwiat lotosu, albo zwierzęcego — wygięcie trąby słonia i t. p.

Wszystko to razem złożyło się na wielką sztukę, którą można nazwać indyjską sztuką klasyczną. Sztuka ta znalazła swój pierwszorzędny wyraz we freskach groty Adżanty, na które składała się praca pięciu wieków artystów bezimiennych i stanowi przejście od sztuki Sanczi do sztuki Gupta we właściwem znaczeniu tego wyrazu. I tu za tło jej służy dżungla roślinna i zwierzęca, ale występują i postacie bóstwa — Buddy i jego wcielenia Bodhisattwy tylko już nie w aureoli, lecz z mitrą w postaci kwiecia lotosu i jaśminu na głowie, trzymającego kwiat nimfei w ręku — albo postacie kobiece, czyste i zmysłowo melancholijne, te same, które sławi w poezji swej Kalidasa, jako typ kobiety hinduskiej, słodkiej i zmysłowej. Nie same zresztą tylko freski, lecz i rzeźba posągowa daje wyraz uczuciu religijnemu dla Buddy w grocie Adżanty.

Późniejsze świątynie, także poniekąd groty, jak najbardziej znane Ellory, naprzykład świątynie Kailasy i Elefanty, obydwie budowane w VIII do IX w. naszej ery, są prawdziwemi katedrami, wykutemi z jednej skały. Choć poświęcone już kultowi Śiwy, a nie Buddy, w płaskorzeźbach swoich zachowały cały kanon sztuki Gupta. Wprawdzie Śiwa, bóstwo wyobrażające Naturę, siłę wiecznie twórczą i zarazem niszczycielską, najczęściej przedstawiony tu jest w postaci groźnej, ale tam, gdzie ma być stwórcą, wraca mu na usta uśmiech i wyraz łagodny. W postaci zaś Śiwy, rzeźby o trzech głowach, naprzemian oddane są wyrazy: słodki, poważny i groźny. Jest to najdoskonalsze wyobrażenie bóstwa panteistycznego, jakie stworzyła filozofja i religja indyjska.

SZTUKA BUDDYJSKA I JEJ CHARAKTER OGÓLNO-AZJATYCKI. Indje pierwotne ani w okresie wedyckim, ani w bramańskim nie znały świątyń, a miejscem zarówno rozmyślań dla świętych (guru), jak nauczania, były zawsze drzewa i taki banjan święty był również schroniskiem Buddy. Krajowcy jednak wznosili w celach religijnych lub na pamiątkę zmarłych słupy kamienne z jednego bloku, nieraz rzeźbione i dochodzące nawet do piętnastu stóp wysokości. Wyznawcy Buddy wprowadzili ten sam zwyczaj upamiętniania miejsc, wsławionych przez pobyt i nauczanie mistrza, słupami kamiennemi i napisami, podającemi jakąś jego sentencję. Dochowały się one do dnia dzisiejszego z napisem króla Pijadasi, czyli samego Aśoki. Te słupy kamienne, t. zw. „latthi", są ozdobione wyobrażeniami symbolicznemi. Napisy ich pozwoliły odtworzyć nietylko wczesną historję Indyj, ale i rozwój alfabetów indyjskich. Słupy te rzadko stoją osobno, najczęściej zaś w połączeniu z innemi monolitami tworzą rodzaj balustrady albo ogrodzenia miejsc świętych.

Inny zwyczaj aryjski, połączony z kultem szczątków albo relikwij Buddy, dał impuls nietylko do budowy świątyń, ale do rozwoju całej architektury buddyjskiej. Zaraz bowiem po śmierci Buddy i spaleniu zwyczajem aryjskim jego zwłok uczniowie jego podzielili się, według tradycji, cząsteczkami jego ciała. Tak samo czyniono i później ze szczątkami jego wyznawców, którzy zasłynęli ze swego świątobliwego życia. Te szczątki, zamknięte w relikwiarzu, naczyniu sferycznem w kształcie wazy lub cylindrycznem w kształcie pudełka, były zakopywane w ziemi. Na miejscu tem wznoszono kopiec, usypany z ziemi albo zbudowany z kamieni, na wzór takich samych kopców, kurhanów, jakie są rozsiane do dziś dnia na południu Rosji, a także w stepach Turkiestanu. Jest to tak zw. stupa, grobowiec i pomnik pośmiertny, który zczasem stał się poza tem relikwją i budynkiem religijnym przedewszystkiem. Istotnemi jego częściami, które później otrzymały znaczenie symboliczne, były podstawa lub taras, kopuła na niej nałożona i słup na szczycie jej zatknięty.

Od tej formy pierwotnej do typu ostatecznego świątyni buddyjskiej są tylko gradacje rozmiarów, ozdób płaskorzeźbowych i elewacji na wysokość. Słynna stupa Peszawaru, zbudowana, według tradycji, przez Kaniszkę, miała dwieście dziesięć metrów na wysokość, trzynastopiętrową podstawę, a na szczycie słup, ozdobiony krążkami złoconemi (w kształcie para-

sola — oznaki honorowej na wschodzie) i przypominała raczej świątynię Babelu, niż prosty kopiec z ziemi. Tutaj przy rozkopywaniu ruin (r. 1909) natrafiono na sklep kamienny, chroniący relikwiarz z kośćmi, będącemi niezawodnie szczątkami Buddy. Taką samą stupą jest dochowana do dziś dnia świątynia w Buddhagaja. Zbudowana z cegły w kształcie piramidy ściętej, z zewnątrz ozdobiona jest bogatemi płaskorzeźbami, a u szczytu na wysokości pięćdziesięciometrowej pinaklem. Takie same, tylko mniejsze piramidy wznoszą się po czterech jej rogach. Pochodzi ona z pewnością nie wcześniej niż z VI w. po Chr., chociaż balustradę, otaczającą ją, niektórzy odnoszą do czasów króla Aśoki.

Innym rodzajem świątyń buddyjskich są kaplice podziemne, t. zw. czajtje, wykute w skałach, najczęściej na zachodniem wybrzeżu półwyspu, o sklepieniu łukowem i wsparte na kolumnach bogato rzeźbionych. Ale i tutaj częścią nieodłączną kaplicy jest owa kopuła i parasol, t. zw. dagaba. Taką jest czajtja w Karli (prowincja Bombaju), datująca się na pewno z I st. przed Chr. Około tych miejsc świętych gromadzili się wyznawcy. Za mieszkanie pierwotnie służyła im zwykła chata hinduska okrągła i przykryta dachem z liści. Jest to prawzór późniejszej wihary albo celi zakonnej, która później wybudowana z kamienia i ozdobiona płaskorzeźbami ze szczytem kopulastym, czasem o kilku kopułach, jedna nad drugą, rozwinęła się w inny rodzaj architektoniczny, służący także i za świątynię, jak naprzykład typ, spotykany do dziś dnia w Kaszmirze.

Te proste cele czyli wihary dały także początek budynkom klasztornym. Ugrupowane zazwyczaj w czworobok naokoło stupy i do niej zwrócone drzwiami, tworzą ów typ budynków bardzo rozpowszechniony w Azji dzisiejszej (np. karawanseraje). Wykuwano je niekiedy, tak samo jak świątynie, w skałach, wówczas wejście tworzą podcienie, oparte na kolumnach, rodzaj werandy bardzo charakterystycznej, bo i do dziś dnia spotykanej prawie w każdym domu w Indjach. Rozrost zgromadzenia klasztornego powodował zwiększenie się liczby takich czworoboków, przylegających do siebie ścianami i komunikujących się ze sobą. Czasem samo nagromadzenie relikwij w sąsiednich ze stupą wiharach zmuszały mieszkańców do budowania coraz to nowych kompleksów budynków w kształcie, analogicznym do pierwszego. Tak powstał klasztor buddyjski — sangharama — szereg dziedzińców z wiharami po bokach i ze stupą, mieszczącą się w głównym dziedzińcu honorowym. Reszta — wykończenie zewnętrznego budynku — pozostawiona została artystom, zwłaszcza rzeźbiarzom.

Wogóle bowiem cała sztuka indyjska zawiera się w architekturze, inne zaś jej rodzaje, jak malarstwo oraz rzeźba, są traktowane dekoracyjnie i stanowią część sztuki architektonicznej. Dochowana w ruinach albo w fragmentach na obszarze Indyj północnych wczesna sztuka buddyjska znajduje jednak swe rozgałęzienia, mniej dotąd zbadane, we wszystkich częściach świata azjatyckiego. I zarówno chińskie pagody, jak dagaby na Cejlonie oraz czorteny tybeckie i suburgany mongolskie, kształtem swym wskazują, że ludy te przejęły nietylko religję, ale i natchnienie artystyczne z Indyj. Zwłaszcza na sztukę chińską buddyzm oddziałał nadzwyczaj ożyw-

czo, a rzeźba chińska po raz pierwszy nabrała w przedstawieniu postaci ludzkich nieznanego jej dotychczas realizmu i siły w wyrazie zewnętrznym uczuć i stanów duszy — cech, jakiemi się odznaczają posągi, naprzykład, samego Buddy (po chińsku Fo) oraz ascetów i świętych.

DZIEJE WCZESNE CHIN.

RASA ŻÓŁTA ALBO ŚRODKOWO-AZJATYCKA. Z wyjątkiem krajów podzwrotnikowych oraz położonych nad oceanem Północnym cały ląd starego świata składa się z dwóch grup ludności, prawie odpowiadających sobie liczebnie. Jedna z nich należy do rasy białej, druga do rasy żółtej. Rozczłonkowanie geograficzne starego świata na dwie części — Wschód i Zachód — ma więc swój równoważnik w podziale ludów: na grupę zachodnią kaukaską i na wschodnią mongolską. Nazwa rasy żółtej — rasa mongolska — powstała z pojęcia etnograficznego i geograficznego Mongolji, chociaż ta część wyżu środkowo-azjatyckiego niczem właściwie nie wyróżnia się od reszty wyżyny. Dlatego rasę mongolską możnaby nazwać także rasą środkowo- albo górno-azjatycką, podobnie jak zamiast nazwy rasy białej używamy terminu geograficznego — indo-europejska.

Pod względem fizycznym rasa mongolska odznacza się pewnemi charakterystycznemi cechami, jak skośne oczy, brak zarostu, wystające kości licowe. Rozróżniamy w niej dwie odmiany. Do północnej należą mieszkańcy Mongolji, Mandżurji, Korei i Chin północnych, którzy odznaczają się owalną, a nawet okrągłą twarzą, wystającemi kośćmi licowemi. Drugą południową stanowią mieszkańcy Indochin lub Chin południowych, których cechuje twarz bardziej podługowata lub prostokątna, kości licowe rozszerzone i t. p. Niełatwo jest jednak znaleźć rasę żółtą w czystej postaci. Z wyjątkiem Kałmuków, Jakutów i niektórych plemion izolowanych, jak Tungusów i mieszkańców Mongolji, rasa żółta jest pomieszana z rasą białą lub czarną.

Obok jednak różnic fizycznych występują także i różnice duchowe oraz kulturalne. Na pierwszym planie język. W przeciwieństwie do ludów rasy zachodniej, których języki odmieniają się—posiadają konjugację i deklinację — mowa ludów rasy żółtej jest nieodmienna, a składa się z pojedyńczych zgłosek. Jedne z tych ludów tworzą wyrazy przy pomocy przyrostków. Są to języki aglutynacyjne (wielozgłoskowe). Do nich zaliczają się języki fiński, turecki, mongolski, tunguski. Inne znów ludy mają wyrazy, składające się tylko z jednej zgłoski, przyczem zmiana miejsca tej zgłoski w zdaniu zmienia też i jej znaczenie. Są to języki jednozgłoskowe, jak chiński, a także taicki, malajski. Różnice językowe są równie starożytne, jak i różnice kulturalne.

WYŻYNA ŚRODKOWO-AZJATYCKA I JEJ PRZEJŚCIA. Cała Azja Środkowa przedstawia jedną wyżynę, ciągnącą się od Pamiru i Hindu-kusz aż po zatokę Liao-tungską. Nazywają niekiedy tę wyżynę „Słonem Morzem“ i nie jest to jedynie określeniem jej przyrodzonych właściwości — geologicznych, roślinnych i zwierzęcych, ale także stwierdzeniem jej gene-

zy. Cała bowiem Azja Środkowa, według badań geologów, stanowiła niegdyś jedno wielkie słone morze, rozmiarami nie mniejsze od morza Śródziemnego, bo rozciągające się tysiąc osiemset mil geograficznych na długość. Morze to utorowało sobie niegdyś odpływ na zachód i na północ temi samemi szlakami, którędy później odpływały również fale wędrówek ludów z Azji Środkowej do Turkiestanu i do Syberji. Rozróżniamy na tej wyżynie część zachodnią, kotlinę Tarymu, tak nazwaną od najważniejszej rzeki tegoż imienia, czyli Dżungarję i część wschodnią — pustynię Gobi lub Szamo (od wyrazu chińskiego, oznaczającego piasek). Całość wyżu środkowo-azjatyckiego przedstawia tak dalece jednolity charakter, że trudno w nim wyróżnić części obszaru z odrębnemi cechami geograficznemi. Nazwy takie, jak Tartarja, Turkiestan Wschodni, Dżungarja, Mongolja, Kuku-nor i Tybet, nadawane poszczególnym obszarom, nie wiążą się z żadnym odrębnym geograficznym charakterem tych krajów i rozgraniczenie ich wzajemne polega w znacznej mierze na dowolności. Całość, objęta temi nazwami, przedstawia jednostajne morze stepów, na którem pasma górskie z jednej strony, a z drugiej sztuczne oazy tworzą jedyne urozmaicenie.

Przy takiej jednostajności i jednorodności położenia geograficznego całe życie mieszkańców skupia się około dróg, którym kierunek ze wschodu na zachód wytknęła sama przyroda. Jak daleko sięga tradycja ludów aż do dnia dzisiejszego, drogi te są ośrodkami historji, jak i kluczami panowania politycznego w Azji Środkowej. Dlatego zbadanie ich posiada pierwszorzędne znaczenie historyczne. Góry Himalaje i wyżyna Tybetu tworzą nieprzekraczalną prawie granicę z północy na południe. Zato pomiędzy górami Tien-Szan a wyżyną Tybetu spotykamy naturalną depresję, która tworzy najprostsze połączenie między Wschodem a Zachodem. Punktem wyjścia dla tych dróg jest prowincja chińska Kan-su, najdalej wysunięta na zachód, bo położona nad górnym brzegiem rzeki Huang-ho u stóp gór Nien-Szan. Dostać się stąd można wpoprzek pustyni Gobi na północ od jeziora Kuku-nor do Turfanu. Stąd rozgałęziają się dwie drogi, przedzielone górami Niebieskiemi (Tien-Szan). Północna, t. zw. dżungaryjska albo wielka droga, przekracza te góry i na Urumczi i Kuldżę dochodzi do zlewiska rzeki Ili, która łączy Dżungarję z zachodnim Turkiestanem.

Obok drogi północnej biegnie daleko ważniejsza południowa, a raczej kilka dróg. Jedna z nich z Turfanu oddziela się od głównego pnia i biegnie na północ od Gobi południowym stokiem gór Tien-Szan wzdłuż rzek Tarymu i Jarkendu do Kaszgaru (droga kaszgarska). Druga — południową krawędzią Gobi biegnie wzdłuż pasma Kün-Lün na Chotan też do Jarkendu i Kaszgaru. Stąd jest przejście albo na południowy zachód poprzez pasmo Karakorum do Kaszmiru albo na północo-zachód poprzez Pamir do rzeki Oxus, a dalej do Kabulu. Znaczenie tej najstarszej komunikacji Dalekiego Wschodu z Zachodem określa się najlepiej nazwami starożytnemi krajów, przez które ona idzie. Chińczycy nazywali od początku naszej ery Dżungarję Bei-lu, czyli drogą północną, a Kaszgarję Nien-lu, czyli drogą południową. W obydwóch wypadkach starożytna nazwa kraju jest równoznaczna z nazwą drogi. Mieszkańcy zaś tureckiego pochodzenia określają

inaczej znaczenie geograficzne tych dróg swemi nazwami krajów. Tutaj, gdzie stoki górskie są zaopatrzone w wodę i w drzewa, a kotliny rzek, jak Tarymu, tworzą oazy, zdatne do uprawy, najwcześniej też dzięki tej komunikacji powstały miasta i zawiązki cywilizacji. Stąd Turcy nazywają drogę północną lub Dżungarję Bisz-Bałyk — Pięciomiastem (Pentapolis), drogę zaś południową albo kaszgarską Ałty-szehr — Sześciomiastem (Hexapolis).

POŁOŻENIE GEOGRAFICZNE CHIN. Jak z zachodu do Chin prowadzi droga przez Dżungarję, tak na wschodzie przejściem od wyżyny środkowo-azjatyckiej do doliny rzeki Huang-ho była już w starożytności znana droga Jü albo droga nefrytowa, tak nazwana od kamienia, dowożonego do Azji Środkowej, bardzo cenionego dla swych właściwości leczniczych. Tu, u podnóża gór Południowych, czyli Nien-Szan, zaczyna się najdalej wysunięta na zachód prowincja chińska Kan-su. Do niej bezpośrednio ze wschodu przylega najurodzajniejsza i najbogatsza część Chin—prowincja Szen-si, położona na prawym brzegu środkowego kolana Huang-ho. Po przeciwnej stronie tej rzeki leży prowincja Szan-si, obejmująca już podnóże pasma górskiego In-szan. Przeciwległe stoki tych gór spadają do morza w prowincji Bej-czi-li, która sięga aż do zatoki Liao. Rzeka tegoż imienia (Liao-ho) i półwysep alpejski (Liao-tung) oddzielają Chiny właściwe od Korei.

Mimo równinnego charakteru, granica Chin jest wielce obronna przedewszystkiem wskutek rozległego obszaru pustyń (słone stepy Kuku-noru i piaski Szamo). Jedyny dostęp do Chin otwierają od zachodu przejście Jü, albo też od wschodu brzeg morski zatoki Liao. Tu był zarówno punkt wyjścia dla najazdów plemion koczowniczych na Chiny od północo-wschodu, od strony gór In-szan i od zatoki Liao, jak i dla ekspansji Chin w kierunku na północo-zachód i na północo-wschód. Stąd też cywilizacja chińska z jednej strony sięgała swym wpływem poprzez Kan-su aż po Dżungarję, z drugiej strony poprzez Liao-ho i Liao-tung aż do Korei i po Japonję.

Do oceanu Spokojnego wyżyna środkowo-azjatycka spada łagodnie wzgórzami, tworzącemi jedną z cech charakterystycznych wnętrza krainy Chin. Nad brzegiem morza wielki obszar aluwjów otacza półwysep górzysty Szan-tung. Jest to olbrzymia delta dwóch rzek Huang-ho i Jang-tse-kiangu. Ku zachodowi pasma tybetańskie biegną w kierunku wprzód równoleżnikowym, później południkowym, i oddzielają zlewisko Jang-tse-kiangu od wód obszaru indyjskiego Birmy oraz Indochin w chińskich prowincjach kresowych Sy-czuan i Jün-nan. Do osobliwości geologicznych państwa chińskiego należy formacja subaerjalna, t. zw. loess — rodzaj pyłu żółtego, naniesionego wiatrem z sąsiedniej pustyni, który tworzy warstwy osadowe nieraz trzysta metrów wysokie na powierzchni Chin środkowych. Loess ten stanowi nadzwyczaj urodzajną glebę, wymagającą tylko sztucznego zraszania. W warstwach zaś jego mieszkańcy Chin wydrążają sobie domy, budują świątynie i całe osady.

Odpowiednio do ośrodka geograficznego rasy żółtej, jakim była wyżyna środkowo-azjatycka, niektórzy badacze skłaniają się do przypuszczenia, że ludność dzisiejsza Chin nie stanowi ludności miejscowej, lecz przybyszów z Zachodu. Kolebkę tej ludności umieszczają czasem w kotlinie rzeki Ta-

rymu, gdzie miały pozostać do dziś dnia resztki tej rasy (mieszkańcy Chotanu). Inni posuwają ją jeszcze dalej na zachód w sąsiedztwo z morzem Kaspijskiem. Miała to być ludność nawpół koczownicza pasterska, nawpół zaś osiadła rolnicza. Ślady pasterskiego trybu życia przechowały się w nazwach naczelników prowincyj „pasterze", jak i książąt wogóle „pasterze ludzi" (u Menciusa), oraz w znakach pisarskich na oznaczenie pojęć prawnych, jak „prawo", które składa się ze znaków na pojęcie „moje stado". Bądź co bądź, była to ludność, posiadająca już znajomość sztuki uprawy roli oraz pisma, które się wytworzyło ze znaków węzłowych na postronkach. Ci przybysze, „Sto Rodzin", rasa czarnowłosa, nazywali swoich wrogów na północy „ognistemi psami", na wschodzie „wielkimi łucznikami", na zachodzie „konnymi jeźdźcami", na południu zaś „nie dającemi się rządzić robakami". Ale nowsze badania raczej uważają Chińczyków za ludność tuziemną i rolniczą. Ośrodkiem i kolebką ich cywilizacji byłaby równina w dolnym biegu rzeki Huang-ho. Stąd zaczęli się rozprzestrzeniać aż na zachód od strony dzisiejszej prowincji Szen-si w górę rzeki Wei, wypierając lub rozczłonkowując plemiona barbarzyńskie w okresie między XXI a XI w. przed Chr. Tu, na zachodzie, wyrosły księstwa, które dały początek pierwszym dynastjom klasycznym, jak księstwo Czou — nad biegiem środkowym rzek King i Wei i księstwo Tsin nad górną Wei. Kiedy na czele Chin stanęła dynastja Czou, czyli od XI w., zaczęła się nowa faza cywilizacji chińskiej — rozszerzanie się jej w kierunku doliny rzeki Jang-tse-kiangu. Od Tybetu, jak i od środkowej Azji, Chiny właściwe oddzielały już w starożytności plemiona, które oni nazywali barbarzyńcami. Zachodnia prowincja Kansu, okręg Pekinu na północy, południowe wybrzeże rzeki Jang-tse, lewy brzeg jej górnego biegu, stanowiły obszar barbarzyńców nawet w czasach pierwszej historycznej dynastji Czou, która panuje od XI do III w. przed Chr.

„PAŃSTWO ŚRODKA" I JEGO POWSTANIE. Dzieje Chin bajeczne, t. zw. „pięciu monarchij", zawarte w obrębie 2852—2206 r. przed Chr., kronikarze chińscy zapełnili bohaterami, którzy byli równocześnie nauczycielami cywilizacji Chińczyków.

I tak o przodkach swych Chińczycy opowiadają, że mieszkali w prowincji Szen-si, nie znali ani ognia, ani odzieży, lecz żyli z myślistwa lub płodami leśnemi i korzonkami, a mieszkali w lasach lub kopali jamy w ziemi. Dopiero książę Ju-czau („Budowniczy gniazda") nauczył ich budować domy z gałęzi. Jego następca Sui-żen („Twórca ognia") wynalazł ogień przez tarcie dwóch kawałków drzewa, a także rodzaj promu węzłowego. On pierwszy zwrócił uwagę ludzi na Tien (Niebo), wielką potęgę twórczą, utrzymującą i niszczącą. Później książę Fu-hi, który panował sto piętnaście lat, wprowadził małżeństwo, wynalazł narzędzia myśliwskie i rybackie oraz chów bydła. Był to pierwszy władca, którego sami Chińczycy uważają za osobistość historyczną. Przedstawiają go zaś z twarzą ludzką i o tułowiu rybim. On pierwszy nauczył składać ofiary Niebu. Wówczas też dopiero siedziby Chińczyków posunęły się do Jün-nan i Szan-tunga. Książę Szennung, wynalazca pługa, wprowadził uprawę płodów roślinnych, jak psze-

nicy, ryżu, bobu, jęczmienia i fasoli. Od niego też datuje się początek medycyny — odkrył właściwości trujące wielu roślin i antydotów na nie. Jego następca Huang-ti jest podawany za obcego przybysza, może był najeźdźcą. Ale i za niego Chińczycy czynią znaczne postępy (budynki z cegły). On rozszerzył granice państwa tak, jak są opisane w najstarszej księdze geograficznej Jü-king: ze wschodu morze, z północy prowincja Czi-li, z południa Kiang, a z zachodu Kan-su, oraz podzielił państwo na prowincje (czu). Żonie jego Hi-ling przypisuje się wynalazek kultury jedwabników i tkactwa jedwabnego.

Po tych ogólnych dziejach cywilizacji wymienieni są trzej cesarze Jau, Szun i Jü. Ten ostatni jest założycielem pierwszej dynastji chińskiej Hia. Wstępujemy z nią na teren zdarzeń, które dla późniejszych pisarzy mają charakter historyczny. Wyobrażają oni sobie te czasy (Konfucjusz) jako wiek złoty, okres pokoju, idyllę rolniczo-pasterską. Po niej następuje dynastja Szang, która (koło r. 1600) zmienia nazwę na Jin, później Czou. Dopiero od założyciela jej Wen-Wanga, który uchodzi za króla literatury chińskiej, jako pierwszy wielki poeta i filozof, stajemy na gruncie historycznym. Od niego więc, a ściślej biorąc nawet od IX w., rozpoczynałyby się dzieje Chin.

ŚREDNIOWIECZNA MONARCHJA CHIŃSKA. Dynastja Czou — trzecia zrzędu, panująca w Chinach (od r. 1050 do r. 256 przed Chr.), może uchodzić za okres Chin średniowieczny. Cały ten okres, skądinąd wybitny pod względem rozwoju cywilizacyjnego, cechuje polityczne rozbicie i rozdrobnienie. Chiny rozpadały się wówczas na mnóstwo mniejszych lub większych państewek, połączonych ze sobą węzłami zależności hierarchicznej na podobieństwo państw Europy średniowiecznej. Ci drobni panujący byli zatwierdzani przez monarchę przy każdorazowem dziedziczeniu tronu. Obowiązki ich polegały na płaceniu daniny i na służbie wojskowej. Zresztą władcy ci toczyli między sobą nieustanne walki i uciskali poddanych. Władza panujących z dynastji Czou była raczej nominalna — przytem rozciągała się ona nieledwo nad trzecią częścią dzisiejszych Chin. Walki orężne, przykłady poświęcenia się swojemu suzerenowi, jak i zbrodnie władców — oto, co wypełnia kroniki chińskie od VII do V w. Zresztą na dworach kwitła literatura i sztuka, podobnie jak w średniowiecznej Europie. Każdy z władców miał swego historjografa i muzyka. Układano kroniki i zbiory praw, poematy i księgi ceremonjału. Pomimo tego rozkwitu duchowego rozbicie państwa groziło całkowitą zatratą cywilizacji, a przynajmniej głównych jej podstaw — pojęcia prawa i sprawiedliwości oraz wiary. Zrekonstruować tę moralność i zasady polityczne, naruszone siedemsetletnim rozstrojem feudalnym na podstawach cnót i filozofji Wen-Wanga, wziął sobie za zadanie wielki reformator i twórca nowego systemu religijnego, do dziś dnia panującego w Chinach — Konfucjusz.

KONFUCJUSZ, TWÓRCA URZĘDOWEJ RELIGJI CHIŃSKIEJ. Konfucjusz przyszedł na świat w r. 551 przed Chr. w klanie Kung w dzisiejszym Szan-tungu, stanowiącym osobne księstwo Lu. Łacińska forma jego nazwiska wzięła się z chińskiego wyrażenia Kung-fu-tse, co oznacza „mistrza Kunga". Od dwudziestego drugiego roku życia poświęcił się naucza-

niu i sam czerpał wiedzę z bogatego skarbca literatury chińskiej: historji, poezji i nauki o ceremonjach, która w Chinach zastępuje wszelką doktrynę moralną. Liczba uczniów jego i wyznawców ciągle wzrastała, aż wreszcie Konfucjusz dostał się w charakterze ministra na dwór książąt feudalnych Lu, którym służył był przedtem także jego ojciec. Wypędzony wskutek intryg swoich nieprzyjaciół z dworu, w pięćdziesiątym szóstym roku swego życia rozpoczął na nowo wędrówkę od państwa do państwa, szukając władcy, któryby wcielił w życie program jego reform. Nauka bowiem Konfucjusza miała nawskroś praktyczny charakter. Chodziło mu o reformę moralną wewnętrzną i o reformę zewnętrzną polityczną. I jedna, i druga polegały na samowiedzy — na „prostowaniu nazw", czyli pojęć moralnych. Społeczeństwo uważał on za ustrój Niebios, który się opiera na stosunkach następujących: władcy do poddanych, męża do żony, ojca do syna, starszego brata do młodszego i na stosunku wzajemnym do siebie przyjaciół. Stosunek ten przejawia się w formie obowiązków poddanych, panującego, ojcowsko-synowskich, braterskich, małżeńskich i przyjacielskich.

Ideał etyczny doskonalenia się wewnętrznego Konfucjusz połączył z ideałem politycznym rządów w państwie, nauczając, iż „kto siebie doskonali, może nad innymi panować, kto umie innym przewodzić, może rządzić krajem". Rozczarowany do władców i nieuznany przez współczesnych, wrócił pod koniec życia do prowincji Lu, gdzie umarł (479) i gdzie grobowiec jego między cyprysami i z posągiem marmurowym mędrca przechował się do dziś dnia (poza miastem Czu-Ju).

Konfucjusz zostawił po sobie uczniów i gorliwych wyznawców. Z pośród nich najznakomitszym był Mencius (Meng-tse albo Meng-filozof), noszący przydomek „mędrca drugiego stopnia", który żył na przełomie IV i III stulecia. Oni to przekazali Chinom naukę mistrza i opis jego życia. Sam Konfucjusz bowiem nigdy nie ułożył swej nauki w system i nie pozostawił jej w żadnem dziele; cała jego literacka działalność polegała na kompilowaniu wiedzy starożytnej z ksiąg chińskich, jak z historyków (wstęp do księgi Szu-king), poetów i rytualistów. Jedynem oryginalnem jego dziełem mają być roczniki dynastji Czou, które noszą tytuł „Czun-Tsiu", czyli „Wiosna i Jesień", albowiem fakty są w nich ugrupowane według pór roku, z których dwie posłużyły mu za wspólne miano dla całego zbioru. Cała zresztą działalność reformatorska Konfucjusza ma charakter restytucyjny, a nie przewrotowy lub nowotwórczy i ten konserwatyzm jego doktryny może najlepiej odpowiadał, jak odpowiada do dziś jeszcze, umysłowości Chińczyków.

LAO-TSE I TAOIZM CHIŃSKI. Współczesnym Konfucjuszowi miał być drugi filozof, żyjący za panowania dynastji Czou Lao-tse, co po chińsku znaczy „stary syn" lub „stary filozof". I on z początku żył przy dworze książąt, ale mniej ambitny od Konfucjusza, z którym zresztą miał się stykać i prowadzić dysputy, usunął się w zacisze domowe i poświęcił pracy literackiej. Jemu przypisuje się dzieło Tao-te-king, czyli „Księga drogi i cnoty", przyczem wyraz Tao (którego najprostsze znaczenie jest droga) dał określenie całemu systemowi religijnemu. Dla uczonych sinologów dzie-

ło to jest labiryntem nierozplątanych ciemnych zagadek, język bowiem tego dzieła jest mieszaniną poetyckich wizyj i mistycznych dociekań, a osoba jego twórcy legendarna, jeśli nie fantastyczna, stworzona i wyciągnięta z nazwy jego dzieła. Stąd to doktryna religijna Lao-tse, jak i postać samego twórcy, dawały powód do mnóstwa mniej lub więcej trafnych domysłów. W rzeczywistości taoizm jest starą religją chińską naturalistyczną, tak samo jak konfucjanizm, a „Księga drogi i cnoty" daje jej tylko filozoficzne uzasadnienie. Tao jest to bieg przyrody i porządek świata zarówno moralny, jak i fizyczny, który trzeba poznać przy pomocy wyroczni (kwa) i którego trzeba się trzymać. Zarówno taoizm, jak i konfucjanizm, są połączone z czcią zjawisk przyrodzonych (nieba, ziemi, gwiazd, gór, rzek i t. p.) oraz duchów przodków, i obydwa systemy wchodzą w skład oficjalnej religji chińskiej. Taoizm jednak w zetknięciu się z wierzeniami ludu przerodził się w system guseł, czarów i zabobonów i jest do dziś dnia religją przeważnie nieoświeconych mas ludności chińskiej, pozostawiając konfucjanizmowi teren swobodnego rozszerzania się w klasach oświeconych.

PIERWSZE CESARSTWO CHIŃSKIE. DYNASTJE TSIN I HAN. Zjednoczenie Chin przeprowadziła dopiero dynastja Tsin barbarzyńskiego pochodzenia (256—206 przed Chr.), od której nieraz wywodzą nazwę Chin u zachodnio-europejskich ludów. Ona to zmiotła dawny system feudalny i utwierdziła absolutną władzę monarchiczną, która mimo rozmaitych przejść dynastycznych skrzepła i utrzymała się w Chinach do ostatnich dni (r. 1911). Pierwszy jej założyciel przyjął tytuł cesarza Szy Huang-ti, co oznacza boski (Augustus). Stolicę swoją założył w mieście Si An Fu. Budował on pałace i gmachy publiczne, przeprowadzał drogi i kopał kanały. Dla zabezpieczenia granic państwa od najazdu plemion koczowniczych z północy przedsiębrał budowę olbrzymiego muru, ciągnącego się od zatoki Liao aż do prowincji zachodniej Kan-su. Budowa ta, zaczęta pod jego bezpośrednim nadzorem w r. 214, ukończona została dopiero po jego śmierci i jest jedynym do dziś dnia zachowanym pomnikiem działalności tej dynastji. Szy Huang-ti był nietylko mądrym administratorem, ale i dzielnym wodzem. Odparł najazdy plemion koczowniczych z północy, t. zw. Hiungnu, i rozszerzył panowanie Chin na południe w dolinie Jang-tse. Jego działalność nawskroś reformatorska, mimo że usunęła okres nierządu feudalnego, nie podobała się warstwom wyższym i oświeconym, przywiązanym, jak zawsze w Chinach, pedantycznie do tradycji. Cesarz, chcąc raz złamać ten opór warstw oświeconych, jak również zerwać wszelki związek z przeszłością, kazał zniszczyć wszystkie księgi starożytne, a w liczbie ich i spadek po Konfucjuszu. Środek ten pociągnął za sobą skutek wręcz przeciwny. Dynastja Tsin, jako obca, padła ofiarą reakcji rodzimej, a jej miejsce zajmuje dynastja Han starsza (206 przed Chr. — 220 po Chr.).

Książęta tej dynastji, nawiązując nici dawnej tradycji chińskiej, szukają oparcia w klasie oświeconej. Był to zarazem triumf doktryny Konfucjusza, która odtąd staje się religją warstwy rządzącej. Zbieranie rękopisów, ocalałych od zniszczenia, i kompilowanie ich daje nowy impuls nauce chińskiej, która wówczas gromadzi znane i do dziś dnia klasyczne dzieła.

Za panowania tejże dynastji przypadł najwyższy rozkwit militarny i ekspansja Chin. Po raz pierwszy została podbita Korea i przynajmniej część jej włączona do państwa chińskiego. Na zachodzie dopiero teraz została przyłączona prowincja Kan-su. Liczne wyprawy na Hiung-nu uwieńczone były, choć nie wszystkie, jednakowem powodzeniem. Z nich powstała myśl ekspansji na zachód w celach szukania zbliżenia z ludami wrogiemi Hiungnu, a mianowicie z wypędzonemi przez nich ze swych siedzib Jüe-czi. Generał Pan-czao, największy genjusz militarny chiński, przeszedł swemi wyprawami całą Środkową Azję i ofiarował ją cesarstwu chińskiemu. Jego podkomendny zaś generał Kang Ing odbył rajd wywiadowy poprzez państwo Partów (An-si) i cesarstwo rzymskie (Ta-tsin) aż do zatoki Perskiej, skąd chciał morzem wracać do Chin, ale mu to odradzono (97 r. po Chr.). Odtąd, w 100 lat po Chr., nawiązuje się stała wymiana karawanowa między Rzymem a Chinami poprzez pustynię i wyżynę Pamiru. Chociaż dynastja Han, mimo zasług swych, podzieliła krótki los istnienia innych dynastyj chińskich, przecież panowanie jej położyło podwalinę nietylko dla rozwoju politycznego i religijnego współczesnych Chin, lecz i dalszego przeobrażenia państwa, przedewszystkiem przez wprowadzenie trzeciego wyznania, panującego dziś w Chinach — buddyzmu, a także dlatego, że za panowania tej dynastji Chiny po raz pierwszy wchodzą w styczność bezpośrednią z Dalekim Zachodem.

Z upadkiem dynastji Han następuje okres anarchji, znany u kronikarzy chińskich pod nazwą „wojny trzech królestw". Pozostawił on swe ślady w literaturze pod postacią początków średniowiecznego eposu bohaterskiego. Jeden z jego bohaterów, imieniem Kuan Ti, o okropnej twarzy i herkulesowej sile, czczony jest po dziś dzień jako bóg wojny, chiński Mars, gdy tymczasem inny generał, Kung-Ming, stał się typem męża stanu chińskiego dla powieści ludowej i literatury dramatycznej.

Jednoczy Chiny dopiero dynastja Dzin (r. 265), ale na słabość jej wskazuje rozbicie Chin na cały szereg feudalnych państw pod obcymi, przeważnie tatarskiego pochodzenia, władcami („wiek szesnastu państw"). Był to okres najazdów Hiung-nu, analogiczny do równoczesnych najazdów na cesarstwo rzymskie. I tak samo tutaj jedni z tych najeźdźców cofają się w głąb stepów, inni mieszają się z miejscową ludnością, albo służą jako najemne wojsko. Północ wreszcie odrywa się pod panowaniem tatarskich władców (około r. 420) i następuje pierwszy wyraźny rozłam państwa na dwie połowy: Północ i Południe. Rozdział ten, który trwa blisko dwa stulecia (do r. 589), podnosi jednak i ożywia cywilizację chińską. Na południe przenoszą się cesarze rasy czystej i zakładają stolicę nad Jang-tse, niedaleko dzisiejszego Nankinu. Dynastje północne nie są uznawane przez historyków. Trzy dynastje prawowite na południu: Sui, Tsi i Liang są protektorami sztuk i nauk. Tu znalazł swą siedzibę buddyzm, kwitnie poezja w osobie wielkiego poety Tueng Mi (Toemmei), który opiewał swobodę życia wiejskiego i był z natchnienia kapłanów buddyjskich założycielem „stowarzyszenia białego lotosu". Współcześni mu, Wan Hai-dży (Ogiszi), „ojciec sztuki rękopiśmiennej", dał linjom pisma chińskiego ich piękny charakter,

Gu Kaj Dży zaś, twórca czystej sztuki malarskiej chińskiej, oddawał sepją całą poezję krajobrazu i kształtów ludzkich.

Następna dynastja, Sui (599 — 620), namiętnie przywiązana do buddyzmu, znów łączy Północ z Południem. Krótki jej okres jest tylko przygotowaniem gruntu pod panowanie dynastji Tang, która narówni ze średniowieczną Han jest drugą wielką epoką rozkwitu genjuszu i cywilizacji chińskiej.

ZWYCIĘSTWO BUDDYZMU. ZŁOTY WIEK CESARSTWA. DYNASTJA TANG. Za dynastji Tang (620 — 907) Chiny ponownie stały się potęgą wojskową. Największy monarcha tej dynastji, Tai-tsung (627—650), znów skonsolidował cesarstwo i pchnął je na zachód. Armje i misje chińskie znów sięgały na południe aż po Nepal, na zachód do Turkiestanu. Otwarto komunikację karawanową lądem z Zachodem, a oprócz niej istniała już i komunikacja morska z monarchją Sasanidów. Goście perscy bawili w stolicy Chin, a we współczesnych źródłach perskich spotykają się wzmianki o Chinach. Cesarstwo bizantyjskie szuka pomocy w Chinach dla walki z islamem. W tym celu bawiło poselstwo od cesarza Teodozjusza (643) i Tai-tsung gotów był już wystąpić przeciw zalewowi muzułmanów, gdyby drogi na zachód znów nie zagrodziła nowa fala ludów koczowniczych w Azji Środkowej — Turków.

Na tę epokę dynastji Tang przypada rozkwit buddyzmu w Chinach i zetknięcie się za jego pośrednictwem sztuki chińskiej ze sztuką grecko-buddyjską w Indjach. Kiedy pielgrzym chiński, Hiuen-Tsang, po szesnastoletniej wędrówce wrócił z Indyj, został z wielkiemi honorami przyjęty przez cesarza, który rozkazał mu zamieszkać na dworze i tłumaczyć przywiezione rękopisy buddyjskie (645). Bogactwo materjalne Chin za czasów Tang wyraża się w wielkich budowlach publicznych i prywatnych, muzeach, ogrodach publicznych, pałacach prywatnych, których wdzięk i smak oddaje współczesna chińska sztuka rodzajowa. Chiny prowadzą wówczas ożywiony handel z portami na morzach południowych i wschodnich i na oceanie Indyjskim aż po zatokę Perską. Tolerancja religijna sprzyjała osiedlaniu się kupców-przybyszów. Obok moszei mahometańskich spotyka się synagogi żydowskie, a nawet kościoły nestorjańskie. Chiny w tych wielkich dniach wczesnej dynastji Tang przedstawiają jakby rajski ogród Azji, a ich stolica prześciga blaskiem współczesne siedziby chanów w Samarkandzie czy kalifów Bagdadu lub Damaszku.

Szczęśliwy okres Tang powtórzył się jeszcze u zmierzchu tej dynastji za długoletniego panowania cesarza Hiuen-tsunga (712-756). Za niego nastąpiło ostateczne wykształcenie instytucyj państwowych: wprowadzono egzaminy na godność mandarynów, organizację uniwersytetów, instytutów nauk historycznych i moralnych. Panowanie tego cesarza uchodzi za wiek złoty sztuki i literatury chińskiej. Literatura wydaje wielką poezję liryczną w osobach dwóch poetów: Li Taj-po i Tu Fu, sztuka zaś dwóch wielkich artystów malarzy. Byli to poeta malarz krajobrazów i zarazem mąż stanu, Wang Wei, i jego przyjaciel, a zarazem rywal Wu Tao-tsu, których sztuka religijna zrodzona pod natchnieniem buddyjskiem ma

znaczenie nietylko narodowe chińskie, ale i ogólnoludzkie (na pięć wieków przed sztuką włoską).

Zresztą w sztuce, tak samo jak w polityce, wciąż walczą ze sobą sprzeczne prądy socjalne i religijne: konfucjanizm — prąd państwowo-socjalistyczny — i taoizm, a także buddyzm o charakterze wybitnie indywidualistycznym. Na samym dworze powstawały na tem tle walki i intrygi. Przywódca czystego konfucjanizmu Han Jü, największy prozaik chiński, ośmielił się wystąpić przeciwko temu, co uważał za poniżające przesądy, czyli przeciwko religji buddyjskiej, a kiedy cesarz i jego dwór składali hołdy kościom Buddy, uroczyście sprowadzonym z Indyj do Chin (818 r.), Han Jü ogłosił protest, będący do dziś dnia wyznaniem wiary uczonych konfucjanistów, a zawierający twierdzenie, że cesarz obraził kult przodków i ściągnie tem samem klęski na cesarstwo.

UPADEK CESARSTWA POŁUDNIOWEGO. ZERWANIE STOSUNKÓW Z ZACHODEM. Walki pałacowe, intrygi kobiet (wdów po cesarzach), jak i eunuchów, bunty chłopskie podkopały panowanie dynastji Tang. Oręż zaś wojskowy Turków w połączeniu z fanatyzmem religijnym Arabów zadały klęskę wojskom cesarskim na zachodzie. Równocześnie od północy zagrażają państwu Kitanowie, plemię tatarskie, które niszczy i pustoszy północne prowincje, gdy tymczasem Południe uniezależnia się od Tang. Upadek tej dynastji następuje w r. 905. Między r. 906 a 960 nastaje bezkrólewie, a właściwie panuje szereg drobnych dynastyj, unicestwiających jedna drugą. Wówczas to konfucjanizm ze swą sztywną organizacją odnosi zupełny triumf. Sztuka grecko-buddyjska, stanowiąca najwyższą inspirację Chińczyków za dynastji Tang, w X st. schodzi do grobu. Kończy się kontakt Chin z Zachodem, dokąd drogę zagradzają nowi najeźdźcy, Turcy, jak i z Południem, gdzie w Indjach taki sam fanatyzm religijny zmiata klasztory buddyjskie.

CYWILIZACJA CHIŃSKA I NAJSTARSZE STOSUNKI Z ZACHODEM. Chociaż Chiny na polu umysłowem nigdy nie zrywały z tradycją i przeciwne były temu, co na Zachodzie nazywa się postępem, przecież w zakresie życia materjalnego przyszły one z biegiem czasu do wynalazków, któremi wyprzedzają Europejczyków. Wynalazki te mają charakter pozytywny, praktyczny tak samo zresztą, jak cała wiedza chińska. Kwestja starożytności wielu z nich jest bardzo ciemna i wiąże się z niewyjaśnionem i zagadkowem dotychczas zewszechmiar pochodzeniem Chińczyków oraz z ich najdawniejszemi stosunkami z Zachodem. Na polu wiedzy astronomicznej obserwacje Chińczyków mają być tak samo starożytne, jak Chaldejczyków oraz Egipcjan. Zresztą wartość naukowa i jednych, i drugich w różnych czasach ze strony różnych uczonych była kwestjonowana. Najstarsza pewna data zaćmienia słońca u Chińczyków co do dnia i miesiąca odpowiada ściśle astronomicznej dacie dwudziestego dziewiątego sierpnia 776 r. przed Chr. Bądź co bądź Chińczycy odkryli, że dwanaście miesięcy księżycowych odpowiada jednemu rokowi słonecznemu i że potrzeba dla zrównania rachuby wprowadzić poprawkę (cykl metoniczny). Rok u Chińczyków liczy $365^1/_4$ dnia, podobnie jak u Chaldejczy-

Tańczący Śiwa (Indje).

Jedna z trzech głów Śiwy w świątyni Elefanty (Indje, VIII w.).

Posągi bogów, wykonane z drzewa w świątyni w Puri (Indje).

Tabl. 38

Posągi bogów w jednej z wiosek pod Tiruczinapalli (Indje).

Świątynia–dagaba–w Anuradhapurze na Cejlonie (III w. przed Chr.).

Statua kamienna na Cejlonie (101–77 przed Chr.).

Hanuman w walce z olbrzymem, malowidło w świątyni w Bangkok (Siam).

Bronz złocony (Chiny, VI wiek).

Figury do rzucania cieni chińskich w muz. w Monachjum (Siam).

Rzeźba na frontonie świątyni bogini Tai-szan (Chiny).

Kuan-doin, chińskie wcielenie Buddy. (Malowidło Tuen-huanga z r. 981).

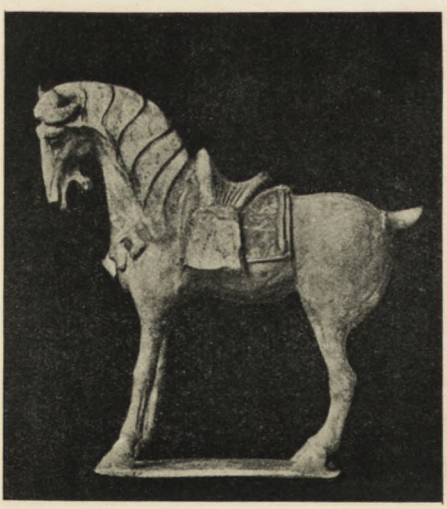

Figurki porcelanowe z czasów dynastji Tang (618–906) (Chiny).

ków — tylko u Chaldejczyków był słoneczny, u Chińczyków księżycowy. Istnieje również podobieństwo między nazwami gwiazd u Chińczyków, Chaldejczyków, Egipcjan, Hindusów i Greków, w zodjaku księżycowym u Hindusów, Chińczyków i Arabów. Podobieństwo to stanowi dotychczas naukową zagadkę. Poznaniu właściwości igły magnesowej Chińczycy zawdzięczali wynalazek busoli, o którym wspominają źródła chińskie już na jedenaście wieków przed Chr. Chińczycy lubowali się w wyrobach z gliny. Już Konfucjusz wspomina o zamiłowaniu ich do waz starożytnych. Wynalazek porcelany uchodzi więc w Chinach za tak samo starożytny, jak cała wiedza chińska (od III tysiąclecia, a niema prawie dynastji, któraby się nie wsławiła pewnym rodzajem porcelany, barwą jej, lub dekoracją (np. niebieska z czasów dynastji Tsin).

SZTUKA I ARCHITEKTURA CHIŃSKA. Równie starożytne, jak wyroby z porcelany, są naczynia z bronzu. Księgi kanoniczne, zawierające rytuał, podają przepisy co do ich form, rodzajów, rozmiarów, nawet co do składowych części samego materjału. Stąd też niektóre okazy tych naczyń, dochowane do dziś dnia, sięgają czasów dynastji Czou, a może nawet Szang i nie pozwalają wątpić, że odnoszą się do drugiego tysiącolecia przed Chr. Ornament wczesny bywa ten sam, co i na zachodzie, t. j. geometryczny — kółka, krzyżyki, meandry i t. p. Bardzo często też za temat do kształtów waz służą formy zwierzęce. W ogólności fantazja artystyczna Chińczyków najwcześniej zaczęła się kształcić i rozwijać na wyobrażeniu zwierząt. Potwory o najdziwaczniejszych kształtach są nie mniej znane Dalekiemu Wschodowi, jak Bliskiemu w czasach starożytnych. Smok, będący u Chińczyków wyobrażeniem ducha ziemi i nieba, zarazem symbolem wschodu i słońca, stał się emblematem państwa—od czasów dynastji Han. Jak smok jest wyobrażeniem siły ducha, tak tygrys znów jest wyobrażeniem siły natury. Obydwa te emblematy są wczesnym tematem malarstwa chińskiego (co najmniej od III w. przed Chr.), którego wzory starożytne nie dochowały się wprawdzie, niemniej początek jego jest równie dawny, jak wynalazek pisma, w którem mieszczą się i źródła malarstwa.

Starożytne pismo chińskie było obrazowe (wyraz „nen" oznacza zarówno pismo, jak i rysunek). Pierwotnym materjałem do pisania były deseczki bambusowe. Wynalazek pędzelka szczotkowego, jako narzędzia do pisania, pociągnął także za sobą zmianę materjału piśmiennego. Był nim papier, naprzód wyrabiany z włókien jedwabnych, później zaś z gałganów, strzępów i włókna drzewnego. Od II w. przed Chr. aż do VI w. po Chr. pismo chińskie stoi niezmiennie na tym samym poziomie, ażeby przez wynalazek druku znowuż wyprzedzić o całe kilka wieków zachodnią cywilizację europejską. Ten wielki wynalazek pochodzi z czasów dynastji Han, a zrodził się, jak cała wielka cywilizacja ówczesna u Chińczyków, pod tchnieniem buddyzmu. Klasztory buddyjskie miały zwyczaj odbijania na planszy drewnianej obrazków świętych z pobożnym napisem, które służyły do krzewienia wiary i bogobojności wśród ludu. Zczasem tekst tych napisów stawał się coraz dłuższy, a z połączenia ich powstał pierwszy druk-książka. Datę początkową wynalazku określić trudno (najstarszy egzem-

plarz takiej książki, przechowany na Zachodzie w British Museum, datuje się z r. 869 po Chr.). Można jednak przyjąć, że już mniej więcej na całe stulecie przedtem znajomość sztuki drukarskiej, jak i wyrób papieru, dotarły na Zachód od Chińczyków do Arabów i Turków.

Ponieważ sztuka pisania u Chińczyków jest przedewszystkiem sztuką rysunkową, technika pisma chińskiego wywarła bardzo duży wpływ na rozwój sztuki malarskiej. Ten sam materjał (bambus, jedwab, później od I w. naszej ery papier), ten sam przyrząd (pędzelek szczoteczkowy) służą do pisania i do malowania. Malowidło chińskie jest to też rysunek, przytem rysunek według reguł raz na zawsze przyjętych i ustalonych analogicznie do zasad kaligrafji. Perspektywę zastępują skrócenia linijne. Obraz więc chiński namalowany w jednej płaszczyźnie przedstawia postacie pierwszoplanowe u góry w większych rozmiarach, podczas gdy postacie dalsze schodzą ku dołowi, zmniejszając się stopniowo. Brak plastyki i perspektywy hojnie wynagradza malarstwo chińskie kolorytem i mistrzowskiem użyciem tonów jednej i tej samej barwy, przy olbrzymiej dokładności i drobiazgowości szczegółów. Te cechy zapewniły malarstwu chińskiemu na Wschodzie to samo stanowisko, jakie wśród ludów Zachodu zajęła, choć znacznie później, w malarstwie sztuka włoska.

Sztuka rzeźbiarska nie ma i nigdy nie miała tego znaczenia na Dalekim Wschodzie, co u nas. Stanowiła ona zawsze cząstkę wielkiej sztuki pomnikowej, której na Dalekim Wschodzie niewiele jest śladów. Chińczycy bowiem, jak wogóle ludy, które przyjęły od nich cywilizację, mieli zawsze myśli zwrócone ku przeszłości — do przodków, a nie ku potomstwu i wcale nie troszczyli się o to, aby zachować potomności czyto budynki, czy pomniki. Pomimo to rzeźba istniała bardzo dawno, jak np. serja płaskorzeźb z II w. przed Chr. w Hiao-tang-szan w Szan-tungu. Przedstawiają one sceny fantastyczne, jak ludzi, nawleczonych na kije bambusowe i obnoszonych, albo sceny historyczne, jak przyjęcie poselstwa (około 1100 przed Chr.) od ludu Jue-szang-szi, które składa cesarzowi w darze słonie, białe pawie i wóz, wskazujący południe (kompas). W obydwóch wypadkach tematy są czerpane z ksiąg uczonych. Postacie rzeźbiono w ten sam sposób, jak i malowano, a więc na tym samym planie i w konturach zaznaczonych dłótem, jako sylwetki albo cienie. Z II w. przed Chr. w prowincji Szen-si odkryto niedawno (dwie misje Lartigue'a w r. 1914—1923) rzeźby grobowcowe cesarzy dynastji Han, przedstawiające sceny jeźdźców i koni, grubo wyciosane z kamienia. Grobowce te są to niekiedy zwykłe kopce, w których znajdowano znaczną ilość wyrobów garncarskich, zwłaszcza wyobrażeń zwierząt z gliny. Najnowsze poglądy widzą w tej wczesnej sztuce chińskiej znaczny wpływ sztuki scytyjsko-sarmackiej, stworzonej przez ludy Eurazji.

Co do starożytnej sztuki budowlanej, to tej w Chinach niema ani śladu. Żaden budynek wcześniejszy od w. XI po Chr. nie dotrwał do dnia dzisiejszego. Zato formy architektoniczne przetrwały niezmiennie i są dzisiaj te same, co w IV i w V w. przed Chr., a zapewne sięgają niepamiętnych czasów. Architektura chińska używa wszelkich rodzajów materjału, jak ce-

gła, kamień, drzewo, przyczem drzewo, rzadsze w Chinach północnych, gdzie tylko raz w roku padają deszcze, jest pospolitem na południu. Kształty budynków chińskich są albo prostolinijne, albo łukowe; kopuły Chiny starożytne nie znały albo też nie używały. Natomiast rozwinął się jeden element nowy, który pozostał na zawsze cechą charakterystyczną architektury chińskiej. Jest to dach śpiczasty o bokach wklęsłych, spadających nakształt skrzydeł namiotu. Dach ów, t. zw. ting, czasem podwójny, nawet potrójny, wspiera się na słupach drewnianych, przyczem forma jego dała poniekąd powód do przypuszczeń o wytworzeniu się domu chińskiego z namiotu pasterskiego. Dawniej, przynajmniej już za czasów dynastji Czou, bogacze i książęta wznosili pałace wysokie, w kształcie wież o kilku piętrach i ze schodami, t. zw. tai, jak ze wzorów chińskich widać, żywo przypominające babilońskie zikkurat. Zwyczaj wznoszenia bram albo łuków triumfalnych, t. zw. pai-sang lub pai-leu, na cześć cesarza lub na pamiątkę ważnych zdarzeń historycznych, np. wydania dekretu, jest również bardzo starożytny; ale jedyne pomniki tego rodzaju, jakie się dochowały, pochodzą z czasów od XII do XV w. po Chr. Są to prawie jedyne zabytki architektury Chin. Taka brama np. znajduje się i przed świątynią Konfucjusza, wystawioną w Czu-fu-hien w Szan-tungu, w miejscu urodzenia mędrca.

Architektura Chin starożytna lub konfucjańska ze swojemi dachami śpiczastemi i prostolinijnemi zarysami byłaby nadzwyczaj uboga i monotonna, gdyby nie ratowało jej malowidło. Kolor czerwony, jako przeważający, a nie mniej niebieski, zielony, żółty (złocenia), stosowany do ozdoby z zewnątrz, a także i wewnątrz domów i budynków, czasem, chociaż rzadziej, robota rzeźbiarska — dodają malowniczości, wdzięku i uroku architekturze chińskiej, składając się na pewien jej szczególny rodzaj, któryby można nazwać architekturą malarską lub kolorystyczną. Obok tej właściwej architektury i sztuki narodowej, konfucjańskiej czy taoistycznej, Chiny posiadają jeszcze inny jej rodzaj, przyjęty i rozpowszechniony wraz z nową religją buddyjską, źródłem i kolebką zaś jego tak samo, jak i religji, były Indje.

SZTUKA GRECKO-BUDDYJSKA. Tak nazywa się okres w dziejach sztuki indyjskiej, który sięga do końca prawie VI w. po Chr. Oznacza on zastosowanie techniki greckiej do tematów indyjskich zarówno w architekturze, jak i w rzeźbie (głównie płaskorzeźbie). Architektura grecka odbija się w architekturze Indyj: — styl joński odnajdujemy w prowincji Taxili, koryncki w Gandharze, a dorycki — w Kaszmirze. Dzieła sztuki rzeźbiarskiej spotykamy najliczniej w prowincji Gandharze (wyobrażenia i sceny z życia Buddy), ale ślady jej widoczne są na całej przestrzeni od rzeki Dżilam, dokąd sięgnęły wyprawy Aleksandra Wielkiego, aż po góry Hindukusz i od Baktrji poprzez Turkiestan Wschodni aż do Chin, a nawet Japonji, dokąd ją zanieśli misjonarze buddyjscy (zwłaszcza w posągach drewnianych Buddy i jego przeobrażeń Bodhisattwy).

Początków tej sztuki należy szukać zapewne w Baktrji za rządów dynastyj greckich. Na Wschód bowiem przenikała nie bezpośrednio wielka sztuka helleńska, lecz sztuka z lokalnych szkół syryjskich. Handel grecki

ze Wschodem zanosił tutaj wyroby artystyczne fabryk syryjskich, pod wpływem których urabiały się gusty miejscowej ludności, jak lekkie terrakoty, medale, gemmy, monety i t. p. Czterechsetletnie panowanie Scytów, którego ośrodkiem była Gandhara, jest okresem najświetniejszego rozwoju sztuki grecko-buddyjskiej w Indjach. W przeciwieństwie do metafizycznego charakteru Indyj południowych sztuka, zarówno jak i religja, w Indjach północnych pod wpływem Indoscytów przybrała charakter trzeźwy i realistyczny. Odbija się to najlepiej na posągach władców indoscytyjskich, traktowanych z nadzwyczajnym realizmem (np. długie obwisłe wąsy). Takie same są i posągi Buddy czyto w charakterze księcia Gautamy przed nawróceniem, czyto jako świętego, w hieratycznej postawie siedzącego na tronie lotosowym ze skrzyżowanemi i podgiętemi pod siebie nogami, podczas gdy liczne płaskorzeźby na sposób grecki przedstawiają różne sceny z życia tegoż Buddy. Ale cała ta sztuka, choć grecka z pochodzenia, miała jednak za twórców Mongołów. W IV w. uległa ona zniszczeniu przez fanatycznych ikonoklastów. Wraz z buddyzmem natomiast rozlała się szeroko (między III a IV w.) po całej Azji: z doliny Indu dotarła po Balch i Swat, a poprzez „dach świata", czyli Pamir, wdarła się na wyżynę Turkiestanu. W VII w. wkracza do Chin i do Japonji, gdzie święci swój największy triumf.

Właściwie zetknięcie się Chin z Baktrją sięga już II w. przed Chr., czasów dynastji Han, ale czy wówczas już sztuka grecka wpływa na sztukę Dalekiego Wschodu (okrągłe bronzowe zwierciadełka chińskie), jest to kwestja sporna. Raczej wpływ grecki przenikał do Chin zwolna i stopniowo w ciągu paru stuleci, za pośrednictwem kupców i pośredników. W pierwszych wiekach naszej ery ośrodkiem sztuki grecko-buddyjskiej w Azji Środkowej był Turkiestan Wschodni, oraz kraje przyległe doń na wschód i zachód. Tu leżało potężne państwo scytyjskie, którego centrum był Chotan, miasto kwitnące w III stuleciu. Lecz także cały szereg innych miast bogatych, dziś zasypanych piaskiem pustyni, roztaczał się w kotlinie Tarymu naokoło Chotanu, zwłaszcza na północo-wschód od niego, jak Takla-Makan w pobliżu rzeki Kerija-Darji, Jotkan, starożytna stolica Chotanu, Lu-lan lub Szan-szan, zniszczone huraganem ku końcowi III st., w samem sercu pustyni Lop (odkryte przez Sven Hedina w r. 1901), inne między Turfanem i Lukczun, zasypane piaskiem (jak miasto Karachodża). Tu znajdowano ruiny klasztorów buddyjskich, datujących swe założenie od początku naszej ery, jak w zagłębiu Lukczun, albo groty świętych, jak słynna grota „tysiąca Budd" (na południo-wschód od Tung-huan). Najlepiej jednak pozwoliły odtworzyć przeszłość tego kraju, będącego w początkach naszej ery ośrodkiem buddyzmu, liczne rękopisy doskonale zachowane w piasku pustyni, a pisane na papierze bądź po chińsku, bądź starożytnem pismem hinduskiem (brahmi) i pismem, używanem w Gandharze, a wywodzącem się z aramejskiego (t. zw. kharoszthi lub kharosztri) — na tabliczkach drewnianych lub na białej skórze. Nadewszystko wyłoniły się z piasków pustyni środkowo-azjatyckiej bogate dzieła sztuki: pięknie rzeźbione głowy z terrakoty, rzeźby figuralne na płaskorzeźbach ołtarzy,

nawet malowidła na skórze — rodzaj minjatur — przypominające wykonaniem dzisiejsze minjatury perskie, zato w stylu i rysunku greckie. Z Turkiestanu sztuka ta przenikła do Chin w VI w., za panowania dynastji Tang. W pobliżu Si An Fu, (w prowincji Szen-si, dzisiejszej zachodniej stolicy Chin) na miejscu, gdzie wały znaczą dawną rezydencję tej dynastji, odkopano zarosłe trawą wielkie, marmurowe posągi Buddy w stylu greckim. Gdy ta potężna dynastja za pośrednictwem Korei zetknęła się z Japonją, Japonja wraz z religją przyjęła także i sztukę buddyjską.

STAROŻYTNA KOREA I JAPONJA.

CHINY, JAKO „PAŃSTWO ŚRODKA". Chiny są istotnie tem, co określa sama ich nazwa — „państwem środka" — w rozumieniu ludów, naokoło je otaczających. Są one jakby centralnym grodem, wspartym na podporach z potężnych ludów, w części pokrewnych im rasą, w części zależnych, lecz zawsze świadomych wagi i wielkości idei, którą reprezentuje „państwo środka". Z południa i południo-zachodu sąsiedzi Chin, jak Tybetańczycy, Birmańczycy, Malajczycy, Anamici czy Syjamici, podlegają zarówno wpływowi indyjskiemu, jak mongolskiemu. Zato z północy i północo-zachodu Chiny są obszyte jakby frendzlą państw i ludów, czasem wrogich, czasem podległych, lecz zawsze z krwi i sposobu myślenia im pokrewnych. Wszystkie one wprowadziły do siebie ze wspólnego centrum zasady państwowe, bądź zasady religijne Chińczyków — konfucjanizm czy taoizm, choć w różnych proporcjach. Wszystkie też one choć w różnym czasie zostały zatopione narówni z Chinami falą południowego buddyzmu. Jednakże hordy te północno-huńskie, mongolskie czy scytyjskie, rzadko osiągały stopień cywilizacji, dorównywający cywilizacji Chińczyków, poza okresami, kiedy ich władcy zasiadali na tronie cesarskim w Chinach. Wyjątek stanowią sąsiedzi Chin z północnego zachodu — Koreańczycy i Japończycy. Ludy te mniej były dannikami czy hołdownikami, raczej pozostały niezależne i stworzyły we właściwym czasie własną cywilizację.

KOREA - PAŃSTWO NIEZALEŻNE. Korea — półwysep położony na przejściu od Chin do Japonji — przez krótki tylko okres czasu była włączona do państwa chińskiego. Zato częściej w jej stronę kierował się oręż Japończyków, od których dzieli ją tylko wąski przesmyk morza, usłany jakby mostem z małych wysepek. U Chińczyków nosiła ona miano wschodniego królestwa (Tung-kuo), po japońsku zaś nazywa się ów kraj Czosen, co oznacza „spokój poranku" — dzisiejsza oficjalna nazwa Korei. Stosunki Korei z Chinami sięgają przynajmniej II w. przed Chr., ale dopiero ku końcowi IV w. naszej ery Korea cywilizacyjnie została pozyskana dla Chin przez ugruntowanie się w niej konfucjanizmu i buddyzmu. Z trzech państw, jakie powstały na półwyspie, Silla, Korjö i Pakcze (nazwy koreańskie, po japońsku Sinran, Korai i Kudara), tylko Sinran utrzymało rodzaj niezależności. Królestwo to weszło w żywą styczność z Chinami za dynastji Tang. Kiedy Japonja była jeszcze nawpół barbarzyńska, Korea

stworzyła już własną cywilizację, która promieniowała aż po Japonję. Tu wynaleziono alfabet koreański, który stulecie później stał się wzorem dla powstającego alfabetu japońskiego. Tu była siedziba wielkiej sztuki koreańskiej, która zapłodniła artystów japońskich. Zjednoczenie półwyspu w jedno państwo pod nazwą Korjö przypadło dopiero na wiek X, ale dalsze jego losy pozostawały w zależności od plemion tatarskich, które zajmowały północne Chiny, a docierały do zatoki Liao i półwyspu Liaotungu. Byli to Kitanowie, a później Mongołowie. Z usadowieniem się ich na tronie cesarskim w Chinach nastąpiło i uzależnienie od nich Korei, której władca uznał zwierzchnictwo Möngke chana (1256).

JAPONJA—KRAJ I LUDNOŚĆ PIERWOTNA. Japonja jest to kraj jakby połamany na drobne kawałki wysp, przylądków i szczytów wulkanicznego pochodzenia na wzór archipelagu greckiego, choć odziany w szatę roślinną jeszcze bogatszą i rozmaitszą, poczynając od północnej sosny do prawie tropikalnej roślinności Pacyfiku. Albowiem Japonję omywają z dwóch stron naprzemian prądy: ciepłe ekwatorjalne z morza Chińskiego od południa i zimne od północy, z pod bieguna. Urok wysp morza południowego występuje tu w całej okazałości bez nadmiernej denerwacji, jaką daje klimat podzwrotnikowy, a równocześnie stwarza warunki dla podziwiania genjuszu mieszkańców, który jest równie wrażliwy, jak genjusz artystyczny grecki. Nic dziwnego przeto, że Japonja w czasach nowszych stała się pośredniczką między cywilizacjami Wschodu a Zachodu: jak ludom europejskim ułatwiła dostęp i zrozumienie duszy cywilizacji wschodniej, tak znowu ludom Wschodu zdołała przeszczepić nasiona obcej im zachodniej cywilizacji europejskiej.

Aczkolwiek Japończycy dzisiejsi przedstawiają skończony typ rasowy, mieszanina ich pochodzenia jest taka złożona, iż w cywilizacji ich prawie można dziś odszukać pokolei te warstwy ludności, które się na nią składały. Warstwy te cywilizacji znaczą zarazem stopniową imigrację ludów. Tak np. zwyczaj używania masek w obrzędach religji miejscowej szinto wskazuje na koneksję Japończyków z mieszkańcami Nowej Gwinei i Filipin z jednej strony, jak również Alaski i Meksyku — z drugiej. To są ślady dawnej wspólnej cywilizacji Pacyfiku, sięgającej po wyspy japońskie.

Tymczasem równie widoczny, chociaż świeższy jest wpływ północny, idący od Ajnów, ludu nieznanego pochodzenia, którego szczątki przetrwały do dziś na tym samym poziomie cywilizacyjnym, co przed tysiącami lat. Ajnowie ci są to pierwotni mieszkańcy, którzy rozszerzali się z początku daleko na południe, będąc później stopniowo przez Japończyków ze swych siedzib wypierani. Ślady ich osiedlenia pozostały zarówno w architekturze domów mieszkalnych u Japończyków, jak i w nazwach topograficznych. To pewne, że siedzieli na przestrzeni całej Japonji jeszcze w VII w. naszej ery, a w prowincji północnej wyspy Hondo spotykamy ich aż po wiek XII. Od nich zapewne pochodzi zwyczaj ofiar ludzkich przy pogrzebach, zwłaszcza dostojników państwowych, który przetrwał w Japonji jeszcze do III w. po Chr., aczkolwiek dekrety cesarskie walczyły z nim i nakazywały zastępować żywych ludzi glinianemi figurkami, których mnóstwo znajduje

się w grobowcach - kopcach usypanych dla zmarłych. Wiara jednak przetrwała wszelkie zakazy i utrzymała się jeszcze dzisiaj w postaci dobrowolnej śmierci (harakiri), zadawanej sobie na znak żalu po zgonie władcy, dziś cesarza.

ŚWIT CYWILIZACJI W JAPONJI. W przeciwieństwie do tego barbarzyńskiego okresu świt cywilizacji japońskiej zaczyna się dopiero w III stuleciu naszej ery z postępem wpływów, idących od morza Żółtego i przez Koreę z Chin za panowania dynastji Han. Chociaż Japonja zawsze uchodziła i do dziś dnia uchodzi w oczach Chińczyków za kolonję, założoną przez dynastję Czou, a Japończycy byli uważani za danników cesarstwa, przecież pewne jest, że Japończycy nigdy nie zostawali pod zwierzchnictwem Chin, a ich rodzima tradycja przypisywała założenie państwa mitycznemu Dżimmu Tenno („duchowi wojny"), w prostej linji wywodzącemu się od bogini słońca i zaczynającemu listę cesarzów w VII w. przed Chr. (era Dżimmu). Życie historyczne Japonji od czasów zamierzchłych przedstawia ciągłość nieprzerwaną jednej i tej samej władzy, równoznacznej z pojęciem bóstwa. Stanowi ją cesarz. W gruncie rzeczy jednak Japończycy całą swą cywilizację — filozofję i moralność konfucjańską oraz opierający się na niej ustrój polityczny — przyjęli od Chińczyków. Zapożyczenie to dokonało się nie wprost, lecz za pośrednictwem Korei. Półwysep ten, położony między Japonją a Chinami, odgrywał zawsze w historji obydwóch krajów rolę podobną do półwyspu Normandji w historji Francji i Anglji. To też nietylko Chiny, ale i Japonja marzyły o podboju tego kraju. Pierwszy taki najazd podobno wypadł w III w. po Chr. z inicjatywy cesarzowej Dżingu, której syn, ubóstwiony po śmierci Odżin, do dziś dnia uchodzi za bóstwo opiekuńcze żołnierzy w Japonji. Pierwszy ten podbój półwyspu, zresztą krótkotrwały, pozostał się w tradycji, jako najchlubniejszy czyn wojenny Japończyków.

O wiele jednak donioślejszy w następstwa był pokojowy podbój Japonji ze strony Chin za pośrednictwem Korei. Tędy między III a VIII stuleciem przelewa się potok cywilizacji w postaci uczonych, kapłanów buddyjskich, nauczycieli, misjonarzy, architektów, inżynierów i rzemieślników. Już w r. 522 przybywa do Japonji poselstwo od cesarza Wu tei, który był buddystą. Ale decydującem w dziele rozkrzewienia nowej wiary było poselstwo do cesarza japońskiego Kimmei od księcia koreańskiego, który przysłał w darze pisma buddyjskie i posągi Buddy, prawdopodobnie z bronzu.

Pierwotna cywilizacja japońska była wiejska, oparta na patrjarchalnych zwyczajach, domowych rzemiosłach i przyrodzonej religji—szamaniźmie — w postaci kultu duchów przodków-bohaterów (religja szinto). W Chinach i Japonji jeszcze dziś dopisuje się do tablic genealogicznych coraz to nowych przodków. Kiedy ku końcowi VI w. do Japonji dotarł buddyzm, nastąpił przełom całej cywilizacji: wraz z nową religją przybyły z lądu nowe urządzenia cesarskie, bogate handlowe życie miejskie, literatura z jej nowemi kwestjami filozoficznemi i religijnemi, obszerna hierarchja duchowna z klasztorami i świątyniami, a w niej umieszczone bóstwa buddyjskie, na

których wyobrażenie zaczyna się teraz wysilać sztuka japońska. Przełom ten i przeobrażenie nie odbyło się bez walk między rodami (udżi), które wiązał kult wspólnego przodka podobnie, jak wspólny kult Amaterasu (Omikami)—bogini słońca—łączył wszystkich poddanych z cesarzem. Buddyzm pierwotny znalazł oparcie u pewnych rodzin arystokratycznych, między innemi w potężnym rodzie Soga. Do walki z nim wystąpił ród Moriya w charakterze obrońcy prawowitej wiary, czyli czystego szintoizmu. W walce tej wziął udział cesarz Sudżen. Po odniesionem zwycięstwie postanowił on nową religję uczynić państwową, cesarską, jaką już była w Korei i uniezależnić ją tem samem od opieki prywatnych rodzin arystokratycznych.

BUDDYZM I WYKSZTAŁCENIE SIĘ CESARSTWA. Po nagłej śmierci tego cesarza wstąpiła na tron żona jego, Suiko (593—628), której syn, książę Szotoku, był ogłoszony następcą tronu i współregentem. Chociaż nigdy nie panował (umarł bowiem przed matką w r. 621), stał się duszą odrodzenia, jakie dokonało się w ciągu trzydziestoszścioletniego panowania cesarzowej wdowy. Nazywają niekiedy cały ten wiek jej imieniem na podobieństwo wieku elżbietańskiego lub wiktorjańskiego, tak samo jak synowi jej przysługiwałoby miano „Konstantyna buddyzmu". Dokonał on reformy kalendarzowej (era Dżimmu) i państwowej. Ułożył i ogłosił konstytucję cesarską (r. 603 albo 604) z ustanowieniem stopni dworskich i ceremonjału. Do Chin wysyłał poselstwa w celu studjowania prawa konstytucyjnego i nadwornego. Uporządkował też historję Japonji. Pierwsza kronika japońska, która zaginęła, nazywa się kroniką księcia Szotoku. Ale i konfucjanizm ugruntował się w Japonji, a Konfucjusz był czczony narówni z Buddą. W sto lat później cesarzowa Dżito ogłosiła wielki kodeks praw Taihorio (712), oparty na wzorach chińskich, a mający na celu podział ziemi cesarskiej, zagarniętej przez arystokrację, między ludność rolniczą oraz sposoby spłacenia jej użytkowania. Zamiast władców lokalnych ustanowiono gubernatorów prowincyj. Powstał specjalny zawód żołnierski ze środkami, obmyślonemi na jego utrzymanie. Tak wytworzyła się silna scentralizowana władza cesarska, która znalazła najlepszy swój wyraz w cesarzu Szomu (724—748). Od niego, a raczej jego nowej siedziby, w której założył swe panowanie, wiek cały nosi nazwę okresu Nara.

CESARZ SZOMU I OKRES CYWILIZACJI NARA. Szomu był istotnie pierwszym cesarzem autokratą Japonji w pojęciu takiem, w jakiem rozumiano władzę cesarską na Wschodzie. Wielki wojownik był zarazem najwyższym sędzią i kapłanem. Potęga jego dorównywała potędze współczesnego mu cesarza chińskiego Hiuen-tsunga, tylko gdy ten musiał łączyć i kojarzyć dwa zwalczające się prądy: konfucjański i buddyjski, Szomu był jedynym wówczas władcą, potentatem buddyjskim. Chwilowe odcięcie od Chin, dokąd zabronił jeździć po naukę, uniezależniało od obcych natchnienie miejscowe i pozwoliło pierwszy raz wyzwolić się genjuszowi narodowemu Japończyków. Znalazło to swój wyraz w sztuce japońskiej, która teraz nosi nazwę sztuki okresu Nara. Sama stolica państwa rozrosła się na przestrzeni trzydziestu pięciu mil kwadratowych i liczyła przeszło miljon mieszkańców. Posągi Buddy, zamówione przez Szomu i odlane z bronzu —

niektóre z nich wielkości powyżej pięciu metrów—do dziś dnia stoją w świątyniach naokoło Nary, jak w Horjudżi, Sangotsudo, Akiszino i Kofutudżi. Ściany świątyni w Horjudżi jeszcze dzisiaj zdobią freski, pokrewne pompejańskim, które dostały się do sztuki japońskiej za pośrednictwem artystów mongolskich z Chotanu i mają wspólne z niemi pochodzenie greckie. Skarbiec królewski Szosoin w Nara przechowuje do dziś dnia (od VIII w.) dzieła sztuki japońskiej, w której mieszają się wpływy zarówno chińskie, koreańskie, jak i sztuki perskiej okresu Sasanidów oraz grecko-buddyjskiej z Indyj i Gandhary, nie mówiąc już o sztuce Annamu czy z nad Amuru. Wykwint i wyrafinowanie życia przejawia się w poezji, (antologja p. t. „Dziesięć tysięcy liści", czytana i uzupełniana do dziś dnia), w której występują w sto lat później także i kobiety zwłaszcza jako powieściopisarki (IX i X w.).

POCZĄTKI TEOKRACJI CESARSKIEJ. OKRES FUDŻIWARÓW. Drugą taką wielką epoką narodowej cywilizacji japońskiej po chwilowem upadku otwiera cesarz Kwammu (782—804). Jego doradcą był Dengio Daiszi, kapłan pustelnik z góry Hiei, a zarazem twórca mistycznej teokracji, jaka w Chinach nigdy nigdzie nie powstała. On przedewszystkiem przekonał Kwammu o potrzebie przeniesienia stolicy z Nara do wyżej w górę rzeki Osaki położonej miejscowości Kioto. Wprawdzie i tutaj kultura wzniosła się w IX, a zwłaszcza w X w. do najwyższego stopnia wyrafinowania w poezji, muzyce i sztukach pięknych, ale charakter rządów cesarskich już był inny. Ów mistyczny buddyzm, którego wyrazicielem był Dengio, żądał podziału władzy na duchowną i świecką, takiego samego prawie, jaki równocześnie nastąpił na Zachodzie za Karola Wielkiego. Dlatego nowe cesarstwo możnaby nazwać „świętem cesarstwem Kioto". Prałaci buddyjscy byli doradcami i przewodnikami cesarza, on sam zastępcą interesów swych poddanych przed bogiem, a mnisi dobrze uzbrojeni obrońcami jego władzy świeckiej.

Przy tym nowym układzie państwa nie wszyscy jednak zostali jednakowo obdarowani. Z pośród czterech czynników, jakiemi byli: cesarz, szlachta, kler i lud, najgorzej wyszedł lud, najlepiej zaś szlachta. W gruncie rzeczy cała historja Japonji od początku jest niczem, jak historją walk rodów rywalizujących ze sobą. Książę Szotoku popierał ród Sogów, ale już w tem samem stuleciu potęgę tego rodu zniszczył przyjaciel cesarza Tensi, minister jego, Kamatari, od którego wywodzi się ród Fudżiwarów (Fudżiwara znaczy po japońsku „pole glicynjowe"). Teraz w sojuszu z duchowieństwem arystokracja poczyna przeważać nad cesarzem. W r. 881 głowa rodu Fudżiwarów stał się pierwszym ministrem, a w trzy lata potem detronizował cesarza, wprowadzając na tron jego syna, za którego wydał swą córkę. Ród ten, wielokrotnie spokrewniony z rodziną cesarską, wyłonił kadry rządców w Kioto. Dlatego cały ten okres cywilizacji aż do końca XII w. nazywa się epoką Fudżiwarów.

Fudżiwarowie osiągnęli władzę na dwa stulecia. Cesarza zamknęli w klasztorze i kazali mu kierować się zdaniem ministrów. Mógł on mieć wielką władzę, ale zawsze tylko drogą oddziaływania na lud za pośrednictwem

duchowieństwa i przez nie był kontrolowany. Jednakże związek religijny cesarza z narodem, co leżało w podstawie doktryny mistycznej Tendai, stworzonej przez Dengio, okazał się trwały i niezniszczalny nawet po upływie tysiącolecia, czego dowodem była reforma Japonji, dokonana mocą samej tylko władzy cesarza Matsuhito w r. 1868.

DZIEJE STAROŻYTNE AZJI ŚRODKOWEJ.

HIUNG-NU I LUDY KOCZOWNICZE AZJI ŚRODKOWEJ. Na północ od Chin właściwych roczniki chińskie wymieniają osiedlone już bardzo dawno, bo w połowie III tysiącolecia plemiona myśliwskie i koczownicze. Starożytna nazwa dla nich jest Jung — „dzicy ludzie" lub Szan-jung — „dzicy z gór". Późniejsza nazwa na ich oznaczenie jest Hin-jung — „długonose psy", także Hiun-ju — „śmierdząca papka". Ale wszystkie te nazwy w czasach historycznych do VI w. po Chr. pokrywają się jedną ogólną nazwą Hiung-nu, czyli „niewolnicy zbuntowani". Wszystko, co źródła chińskie mówią o ich trybie życia, zgadza się i do dnia dzisiejszego z trybem życia ludów pasterskich i koczowniczych Środkowej Azji. A więc żywot pędzą na koniu, karmią się surowem mięsem i piją mleko kobyle (kumys). Z zajęć pasterskich i myśliwskich wynika u nich zamiłowanie wojny i organizacja społeczna na sposób wojskowy. Własnego bytu kulturalnego nie mieli, stąd też państwo chińskie było zdawna ośrodkiem i punktem ciężkości ich rozwoju. Ale też stosunek ich do Chińczyków był ten sam, co barbarzyńców do ludów cywilizowanych. Nieustannie trapili oni Chiny swojemi najazdami i naodwrót Chiny w chwilach wzrostu swej potęgi wypierały ich na północ w głąb pustyni Szamo. Dla obrony od nich zbudowano ów północny mur chiński w III st. przed Chr. Około tego czasu Hiung-nu tworzą potężne państwo i rozpierają się na wsze strony. Sąsiadów ich od wschodu Chińczycy nazywali Tung-hu, czyli Wschodnimi Hu. Hiung-nu w źródłach chińskich figurują jako zachodnie plemiona koczownicze. W tych Hiung-nu uczeni skłonni są dziś widzieć lud, mówiący językiem tureckim. Tung-hu byli to najprawdopodobniej Tungusi, którzy już w epoce historycznej dwukrotnie zaważyli na szali dziejów Chin: raz jako dynastja Kin albo Złota (Dżuczenowie), która obaliła Kitanów, lud zdaje się pochodzenia mongolskiego, i owładnęła całą północną częścią Chin (półn. Szan-si, Liao-tung, i Czi-li wraz z Pekinem), drugi raz na schyłku XVI w., jako Mandżurowie. Przejście Jü (czyli Jü-men) dzieli do dzisiejszego dnia Turków od Mongołów.

Z zachodu sąsiadami Hiung-nu były plemiona, z któremi pozostawali oni w ustawicznej walce. Jedni byli to U-suni lub Wu-suni w pobliżu jeziora Lop-nor, przy wejściu do kotliny Tarymu. Drudzy — na północ od prowincji chińskiej Kan-su — byli to Jüe-czi. Na najdalszym krańcu zachodnim wyżyny środkowo-azjatyckiej u wierzchowin rzeki Ili mieszkały plemiona, które po chińsku nazywały się Se lub Sö. Wzrost potęgi Hiung-nu i napór ich na sąsiednie plemiona w pierwszej połowie II w. przed Chr. spowodował znaczne zmiany w układzie nietylko ludów środkowo-azja-

tyckich, ale i państw na krańcach starożytnego Wschodu. Była to pierwsza znana historyczna wędrówka ludów z wyżyny środkowej Azji na zachód, i zarazem był to początek pierwszych państw tureckiego pochodzenia zarówno w Azji Środkowej, jak i w Indjach, znanych w starożytności pod nazwą panowania Indo-Scytów.

WĘDRÓWKA STAROŻYTNYCH PLEMION ŚRODKOWEJ AZJI I PAŃSTWA INDO-SCYTYJSKIE. Koczownicze ludy pasterskie Środkowej Azji nie tworzą nigdy trwałych ugrupowań i występują w dziejach pod rozmaitemi nazwami, zależnie od plemienia, które ich złączy i zorganizuje do walki z sąsiadami. Przecież pomiędzy nazwami koczowników północnych, spotykanemi w źródłach chińskich, a nazwami plemion koczujących na wschodzie Europy i w Środkowej Azji, znanemi w czasach starożytnych, istnieje zadziwiająca zgodność. I tak, starożytnej nazwie chińskiej Hiung-nu odpowiada nazwa Hunnów u pisarzy łacińskich zachodniej Europy, także u Greków i Hindusów (Huna, Hun). Przed Hunnami, mieszkańcami stepów nadczarnomorskich i nadkaspijskich byli starożytni Scyci lub Sakowie (Śaka), których Ptolomeusz umieszcza na wschód aż po kraje, skąd przychodzi jedwab, czyli Chiny (Serica). Również i źródła chińskie z czasów dynastji Han rozciągają siedziby plemienia Sö aż po Szu-le, czyli po Kaszgar. Nazwie więc chińskiej Sö odpowiadałaby nazwa identyczna plemienia wschodnio-europejskiego Scytów. Ale i w Jüe-czi, chińskiej nazwie ludu, rozsiadłego na pograniczu Kan-su, niektórzy dopatrują się odmiany nazwy Jüe-ti, której odpowiada zachodnio-europejska nazwa Scytów (Getae i Massagetes). Jak Śakowie byli ludem irańskiego pochodzenia, tak samo i Jüe-czi byli Irańczykami blisko z nimi spokrewnionymi. W języku sanskryckim znani są pod nazwą Tukhara. Po nich to prawdopodobnie została ta obfita literatura tocharska, którą odkryto niedawno w Turkiestanie chińskim, gdzie Jüe-czi tworzyli niegdyś potężne państwo tocharskie.

Według Chińczyków Hiung-nu mieli rozbić naprzód Jüe-czi, o czem w roku 176 przed Chr. książę ich, Mo-di, zawiadomił cesarza chińskiego. Wówczas Jüe-czi rozdzielili się na dwie części, jedna z nich mniejsza cofnęła się na południe od gór Nien-szan aż do Tybetu, gdzie rozpłynęła się w masie miejscowej ludności. Są to t. zw. Mali Jüe-czi. Druga ich część—Ta Jüe-czi albo Wielcy Jüe-czi — ruszyła na zachód do siedzib Śaków nad brzegami rzeki Ili w południowo-zachodniej części jeziora Issik-kul. Ale niebawem i stąd zostali wyparci (około 160 r. przed Chr.) przez plemiona Wu-sunów i wkraczają do obszaru rzek Oxusu i Jaxartesu, gdzie obalają państwo grecko-baktryjskie w połowie II st. przed Chr. i rozlewają się szeroko na południe aż po Afganistan, po Kabul i Indje północne. Ci U-suni albo Wusuni znani są u Chińczyków jako lud o błękitnych oczach i blond włosach. Niektórzy utożsamiają ich z ludem Asiów lub Asianów pisarzy starożytnych, czyli Alanów średniowiecznych (dzisiejszych Osetyńców). Nie jest wykluczone, że Jüe-czi podczas swej wędrówki ulegli silnym wpływom Wu-sunów i że od nich pochodzi dynastja indo-scytyjska Kuszanów. Ale i Śakowie pod naporem Jüe-czi z Sogdjany i Baktrjany ruszyli na południe

do Indyj, ustępując miejsce swe Partom (po sanskrycku: Pahlawa), także koczownikom irańskiego pochodzenia, których państwu położył kres najazd Jüe-czi (w połowie I w. po Chr.). Najazd więc na Indje wypadłby zarówno od północy, jak i od zachodu, przyczem pierwszy byłby wcześniejszy. Hindusi jednak mieli wspólne miano dla tych barbarzyńców: Śakowie. Pod tem mianem rozpoczyna się nowy okres historji Indyj jako panowanie indo-scytyjskie. Najazd ten nietylko wprowadził nowy element etniczny do Indyj północnych, ale także spowodował zetknięcie się krajów Południa i Zachodu z Azją Środkową, a także Chinami.

NAJSTARSZE DROGI ŚRÓDLĄDOWE W AZJI. Ludy, koczujące na stepach Europy wschodniej i Azji zachodniej, były zdawna pośrednikami między kulturą Wschodu a Zachodu, chociaż żadne wiadomości ścisłe o tych krajach nie dochodziły z jednego krańca na drugi. Do Greków docierały wprawdzie jakieś mętne wieści o krajach Azji Środkowej. Wyobrażenia jednak o ludach oddalonych są raczej nawskroś mityczne (jednooocy Arymaspowie, stróże skarbów podziemnych), aniżeli ścisłe dane historyczne i geograficzne. Pierwsze zbliżenie z Zachodem wyszło raczej ze strony Chin w II st. przed Chr. Walki bowiem między plemionami Wusun, Jüe-czi i Hiung-nu osłabiły znacznie siły koczowników i pomogły cesarzom chińskim z dynastji Han do rozszerzenia swoich posiadłości ku zachodowi. Dla pokonania wspólnego wroga, Hiung-nu, Chiny wyprawiły poselstwo do Jüe-czi w celu nawiązania z nimi sojuszu. Poseł chiński Czang-kien dotarł do siedzib Jüe-czi nad Jaksartem, mimo że po drodze dostał się dwukrotnie w ręce Hiung-nu. Cel poselstwa nie został osiągnięty, gdyż Jüe-czi skierowali swe podboje w inną stronę, ale wiadomości, które przywiózł Czang-kien z tej podróży (129—126 przed Chr.), weszły w zakres wiedzy geograficznej Chińczyków o krajach Dalekiego Zachodu. Zdaje się, iż odtąd poczyna się handel karawanowy między Chinami a Zachodem. Wzrastał zaś on w miarę tego, jak wzmagał się popyt w ówczesnem cesarstwie rzymskiem na główny produkt Chin, którym był jedwab. To zadanie handlowe zostało ułatwione Chińczykom przez zupełne wyparcie Hiung-nu na północ pustyni Gobi. Występują oni dopiero po upływie paru stuleci — według jednych — jako Hunnowie europejscy na brzegach morza Kaspijskiego, według innych zaś jako Tu-kiu, czyli Turcy w górach Altajskich. Ale jakiekolwiek były losy Hiung-nu, nieobecność ich pozwoliła monarchji chińskiej posunąć swe granice aż po Turkiestan Wschodni. Chotan i Kaszgar stały się miastami hołdowniczemi Chin (w I w. po Chr.).

Wyprawy handlowe Chińczyków docierały aż poza Oxus do kraju Partów. Źródła chińskie nazywają ich An-si (zm. An-sak czyli Arsak od dynastji Arsacydów). Według itinerarjów chińskich droga na zachód prowadziła przez Sogdjanę i Baktrję na Mu-lu (Mûrû w Aweście, starożytną Antjochję Margjana a dzisiejszą oazę Merw) do Hekatomphylos, a stamtąd do A-man (dziś Hamadan, starożytna Ekbatana), aby dotrzeć do Ktezyfonu i do Julu (Hiry) w okolicach Babilonu. Stąd morzem towary szły do Ta-tsin (Europy a właściwie Syrji). Za czasów rzymskich bowiem Sy-

rja była głównym targiem na jedwab surowy i odwrotnie dostawczynią jedwabnych wyrobów ze swoich fabryk dla całego świata cywilizowanego. Nawet nazwa Europejczyków Ta-tsin ma pochodzić od mieszkańców Antjochji (An-tu), czyli Syryjczyków. Kupcy też syryjscy jedni posiadali wiadomości o krajach Dalekiego Wschodu. Jako kres podróży wymienione są w itinerarjach zachodnich dwa miasta: Issedon Scythica i Issedon Serica, co może oznaczać — jedno Kaszgar lub Jarkend, a drugie Chotan. Obok komunikacji lądowej istniała już i komunikacja morska, a Cattigara, stolica państwa Sinae za Ptolomeusza, była kresem podróży.

IRAN I TURAN. Turko-Tatarami zowiemy dziś ludy, które od wielu setek lat, sąsiadując z Aryjczykami, wytworzyły typ pośredni między rasą żółtą mongolską a białą aryjską. Są to albo Aryjczycy, którzy w mowie swej zastąpili wyrazy aryjskie mongolskiemi i razem z językiem zatracili poczucie swego aryjskiego pochodzenia, albo też Mongołowie, którzy przez znaczną domieszkę krwi aryjskiej pozbyli się cech fizycznych swej rasy, jak skośnych oczu, wystających kości licowych, kańciastego kształtu twarzy, skąpego zarostu, twardych włosów, odstających uszu. Nie przeszkadza to, że cechy te sporadycznie występują drogą atawizmu u właściwych Turko-Tatarów.

Dzisiejszy układ etniczny ludów tej grupy wskazuje Azję Środkową, jako centrum ich osiedlenia. Jednakże pierwotną ich ojczyzną była zapewne Syberja południowa, t. j. obszar między rzekami Obem i Irtyszem. Przyjmuje się, że od najdawniejszych czasów szeroka przestrzeń stepów Eurazji, poczynając od Karpat i Dunaju aż po morze Żółte była siedzibą koczowników, tylko gdy na zachód od Pamiru i Ałtaju były to ludy irańskie, najczęściej zwane scytyjskiemi lub sarmackiemi, to na wschód od tej granicy były ludy ałtajskie, przeważnie tureckie, poczęści mongolskie i być może, tunguskie. I jedni, i drudzy sąsiadowali z ludami osiadłemi — na płaskowyżu irańskim z ludami perskiemi, podczas gdy na krańcach stepów gobijskich mieli za sąsiedztwo swoje Chiny. I tu, i tam od niepamiętnych czasów trwała walka między koczownikami — przeważnie pasterzami, wędrującymi i zmieniającymi swe siedziby zależnie od pory roku dla wyżywienia swoich stad — a osiadłymi rolnikami. Pierwsi uważają się zawsze za ludzi wolnych i czują pogardę dla przywiązanych do swej ziemi i pracujących w pocie czoła rolników oraz nigdy nie zmieniają swego zajęcia na życie osiadłe. Natomiast wolą żyć z pracy rolnika, czyto zabierając mu część dobytku powtarzającemi się od czasu do czasu najazdami, czy też podbijając go i każąc mu płacić sobie dań.

Wędrówki tych ludów, o których dowiadujemy się w starożytności, były to wszystkie wędrówki irańskie, albo indo-irańskie, inaczej także zwane aryjskie, gdyż od nich wywodzą się pierwsi zdobywcy Indyj — Arjowie. Świat starożytny Przedniej Azji i Mezopotamji doświadczył ich najazdów w drugiem tysiącoleciu przed erą chrześcijańską. Na progu tego tysiącolecia już wzmiankowany jest lud — Kaszytów, którzy wprowadzili w Chaldei użycie konia. Ci Kaszyci, później Mittanowie i Chetyci Azji Przedniej,

a może nawet Hyksosi, są falami tych wędrówek, i mogą być uważani za zwiastunów późniejszej cywilizacji indo-europejskiej.

Takie samo przesunięcie nastąpiło dwa tysiące lat później na progu naszej ery chrześcijańskiej, lecz w przeciwieństwie do tamtego możemy już śledzić je ściśle historycznie. W Europie występuje ono w postaci najścia Hunnów, jako wstępu do wędrówki narodów. W Azji ruch ten był wcześniejszy i ogarnął znacznie większe przestrzenie. Ci sami Hunnowie, czyli Hiung-nu, którzy byli Turkami, choć wchłonęli w siebie także inne elementy, zostali odparci od cesarstwa chińskiego, które na tyle skrzepło, iż odzyskało przewagę nad koczownikami. Wówczas Hiung-nu rzucają się na Zachód, gdzie były dotychczas siedziby koczowników irańskich — Jüeczi, Saków, Scytów i t. p. Następuje odtąd częściowo wyparcie, częściowo wchłonięcie elementu irańskiego przez Turków, i odtąd koczownicy turecy zapanowują na całej przestrzeni stepów Eurazji, od Ałtaju i Pamiru poczynając, aż po Karpaty i Dunaj.

Na miejsce Turków stepy Gobijskie teraz zalewają Mongołowie, którzy już w XI w. są tutaj elementem panującym. Od północy do tych nomadów-pasterzy zdawna przylegały ludy myśliwskie, które teraz niekiedy przyłączają się do ich wędrówek, jak ludy fińskie, między nimi Węgrzy, którzy występują na Zachodzie wraz z Turkami, i ludy tunguskie, występujące z Mongołami na Wschodzie. Należy zauważyć, iż taką samą wyższość socjalną, jaką uzurpują sobie koczownicy pasterze nad rolnikami, przypisują sobie ludy myśliwskie w stosunku do koczownków pasterzy.

Aczkolwiek Hiung-nu byli pierwszym ludem tureckim, który wytworzył większe skupienie państwowe, długo jednak nie utrzymali swego panowania w Azji Środkowej. Rozpadają się już oni w III i w IV w. naszej ery, a na ich miejsce wysuwają się nowe plemiona, między innemi Żon-żoanowie, panujący także nad oazą Turfanu, w której rdzeń ludności pozostał jeszcze tocharski. Tym to Żon-żoanom, jak ich nazywali Chińczycy, co oznacza „wiecznie kręcących się robaków", podlegali także i Turcy, od których zaczyna się właściwa historja turecka.

ŚRODKOWO-AZJATYCKIE PAŃSTWO CHANÓW. W źródłach chińskich Turcy występują pod nazwą Tu-kiu i wywodzą się od dawnych Hiung-nu, czyli północnych barbarzyńców. Pierwotne ich siedziby miały być w okolicach Ałtaju albo gór Złotych (nazwa turecka, po chińsku Kinszan). Tam trudnili się hutnictwem i kowalstwem, będąc podlegli Żonżoanom. Jeden z naczelników Tu-kiu, zwany Tu-men, zaczął zbierać koło siebie pomniejsze hordy i wkrótce stał się niebezpieczny dla swych panów. Dynastja zaś chińska Wei, chcąc mieć w nim sprzymierzeńca, ofiarowała mu swą przyjaźń i księżniczkę krwi za żonę. Tu-men zrzucił niebawem ze swego narodu jarzmo Żon-żoanów (około r. 533). Znikają oni odtąd w Azji i niektórzy chcą dopatrywać się ich śladów w ludzie tureckim, występującym w VI w. na zachodzie — Awarach. Odtąd Tu-men przybrał tytuł kagana, utworzył liczny dwór i zaczął panować nad znaczną częścią Syberji oraz wyżyny Środkowej Azji.

Stolica jego państwa leżała nad rzeką Irtyszem, u podnóża gór Ałtajskich. Dwór, czyli właściwie namiot, w którym Tu-men siedział na tronie, zwrócony ku wschodowi, miał przed sobą sztandar (zapewne buńczuk), z głową wilka na szczycie. Był to totem, czyli symbol rodowy, który odgrywa wielką rolę u Turków. Ród, z którego wywodził się ów Tu-men, zwał się Assena lub Tsena, co po turecku znaczy „wilk". Genealogowie mongolscy wywodzili także ród Czyngischana od legendowego przodka Borteczina, co po mongolski znaczy „szary wilk".

Syn i następca Tu-mena, Mu-han (562), podbił na wschodzie Kitanów i rozciągnął swe panowanie do zatoki Liao. Był on władcą-kaganem wszystkich Turków, choć właściwie panował tylko na północy. Od śmierci Tumena władzę nad Turkami dzielił stryj jego, Istemi, który panował na zachodzie z tytułem „dżabgu", albo „bagatur dżabgu". Odtąd Turcy podzielili się na Turków wschodnich (właściwie północnych) i zachodnich, chociaż ci drudzy uznawali nad sobą jeszcze czas niejaki zwierzchnictwo kagana północnego. Ów Istemi, w źródłach greckich zwany Zibul albo Dizabul, sprzymierzył się z królem perskim, Chosroesem Anuszirwanem, który wziął jego córkę za żonę, i wspólnie zniszczyli państwo Heftalitów albo Białych Hunnów, tych samych, którzy z Sogdjany i Baktrjany wstrząsnęli w V i w VI w. panowaniem Guptów w Indjach, a trapili swemi najazdami i królestwo Sasanidów.

Odkąd Turcy zajęli miejsce Heftalitów w Transoxanji, stali się sąsiadami poprzez rzekę Oxus państwa perskiego, a poprzez morze Kaspijskie i cesarstwa bizantyjskiego. Ale wszedłszy w posiadanie dróg środkowo-azjatyckich, chcieli wziąć w swe ręce i handel karawanowy zwłaszcza jedwabiem. Na tym punkcie napotkali jednak przeszkody ze strony Chosroesa, zawistnie strzegącego swego przywileju wyłączonego pośrednictwa w tym handlu między Wschodem a Zachodem. Dlatego stosunki między Turkami a królestwem perskiem zaczynają się psuć. Powracają najazdy Turków na królestwo Sasanidów takie same, jak poprzednio Heftalitów, a Chosroes Wielki musiał zbudować nawet wielki mur na przejściu między górami Kaukazu a brzegami morza Kaspijskiego (gdzie dziś Derbend, miasto po arabsku zwane Bab-el-Abwab, co znaczy „brama", a po turecku Demir-Kapy, czyli „brama żelazna"). Później pisarze wschodni uważali te ruiny za resztki muru, zbudowanego przez Aleksandra Wielkiego. Stąd ich nazwa Sedd-i Iskender, czyli mury Aleksandra.

Turcy, podobnie jak ich przodkowie Hiung-nu, chociaż panowali na rozległych przestrzeniach, nigdy nie stanowili państwa w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Byli oni tylko szczepem, panującym nad innemi plemionami, i dlatego władca ich nadał swą nazwę całemu państwu, a może dynastji. Religja ich, tak samo jak dzisiaj, stojąc na poziomie szamanizmu, polegała na wierze w Niebo albo jego przedstawicieli — słońce i księżyc — stąd władzę swą chakan lub kagan uważał za pochodzenia boskiego i z tego tytułu domagał się dla siebie posłuchu. Własności indywidualnej Turcy, jak wogóle koczownicy, nie uznawali, a osoba i mienie poszczególnych członków pozostawały pod opieką całego rodu.

Obiór naczelnika kagana odbywał się przez podnoszenie go dziewięciokrotne na kobiercu wojłokowym. Dziedziczenie było w linji młodszej, nie starszej. Najmłodszy członek rodziny zwał się „stróżem ogniska domowego". Na niego przechodziła własność ziemska, obejmująca ognisko domowe, a starsi bracia dzielili się dawną własnością ruchomą i nieruchomą. Oprócz koni i bydła przedmiotem dziedziczenia była także i drużyna, skutkiem czego po każdej zmianie panującego rozdrabniały się zastępy wojowników, a z nimi malała siła wojskowa oraz polityczna spadkobierców wielkiego wodza. Oto jeden z powodów nietrwałości tych formacyj państwowych, jakie zakładali Turcy. Były jeszcze i inne powody, a głównie walki o dziedziczenie.

POŚREDNICTWO TURKÓW MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM. Pierwsza wzmianka o Turkach zjawiła się u pisarzy bizantyjskich w VI w. po Chr. Dla cesarzy bizantyjskich, będących w ciągłej walce z perskimi Sasanidami, wschodni najeźdźcy byli naturalnymi sprzymierzeńcami. Obsyłali się też wzajemnie poselstwami. Pierwsze takie poselstwo od Turków przybyło do Bizancjum w osobie Maniacha (około r. 567) zapewne drogą przez Kaukaz i przywiozło ze sobą próbki jedwabiu wraz z ofiarowaniem przyjaźni. W odpowiedzi na nie w następnym roku cesarz Justyn II wyprawił w towarzystwie tegoż Maniacha posła swego Zemarcha, który dotarł do stolicy państwa Dizabula u stóp góry Ektag (co oznacza „górę złotą"). Kiedy Grek przybył na granicę państwa Istemi, czyli Dizabula, poddani jego wyszli na spotkanie posła, niosąc mu jako podarunki czy też przedmiot handlu — żelazo.

Zemarch stanął przed obliczem władcy tureckiego, siedzącego w namiocie na tronie złotym, który mógł być zarazem zmieniony w wóz, ciągniony przez parę koni. W namiocie tym były rozwieszone tkaniny jedwabne o wspaniałych barwach i ozdobione rysunkami. Posła częstowano napojem słodkim, ale nie winem (był to kumys). W namiocie pełno było przedmiotów zbytku: posągów, urn lub naczyń złotych, wyobrażeń zwierząt ze srebra, co dowodzi, że Turcy mieli nietylko bogactwa, ale i sztukę, być może resztki sztuki scytyjskiej, która zaginęła. Powrót Zemarcha do Europy w towarzystwie dodanego mu posła tureckiego z tytułem tarchana nastąpił inną drogą poprzez Jaik i Wołgę, od której na zachód panował wódz Ujgurów, podległy temuż Dizabulowi.

Na tem nie skończyły się stosunki Turków z Bizantyjczykami, i poselstwa między nimi później się powtarzają. W liście do cesarza Maurycego (598) kagan turecki, jeden z następców Mu-hana, tytułuje się „wielkim wodzem siedmiu ras" i „władcą siedmiu klimatów świata", co w pojęciu Wschodu oznacza pana całego świata. Jakoż Turcy posiłkowali istotnie cesarstwo bizantyjskie w walkach jego z Sasanidami, jak wyprawę cesarza Heraklju-sza na Persów (626—628), ale te same wyprawy pomagały ich rozszerzaniu się we wschodniej części Iranu, a wkońcu panowanie ich sięgnęło aż po rzekę Ind, jak o tem świadczy podróż pielgrzyma chińskiego Hiuen-tsanga (około r. 630). Za ich pośrednictwem Bizancjum znowu weszło w bliższe stosunki z Dalekim Wschodem. Przynajmniej równocześnie czytamy wia-

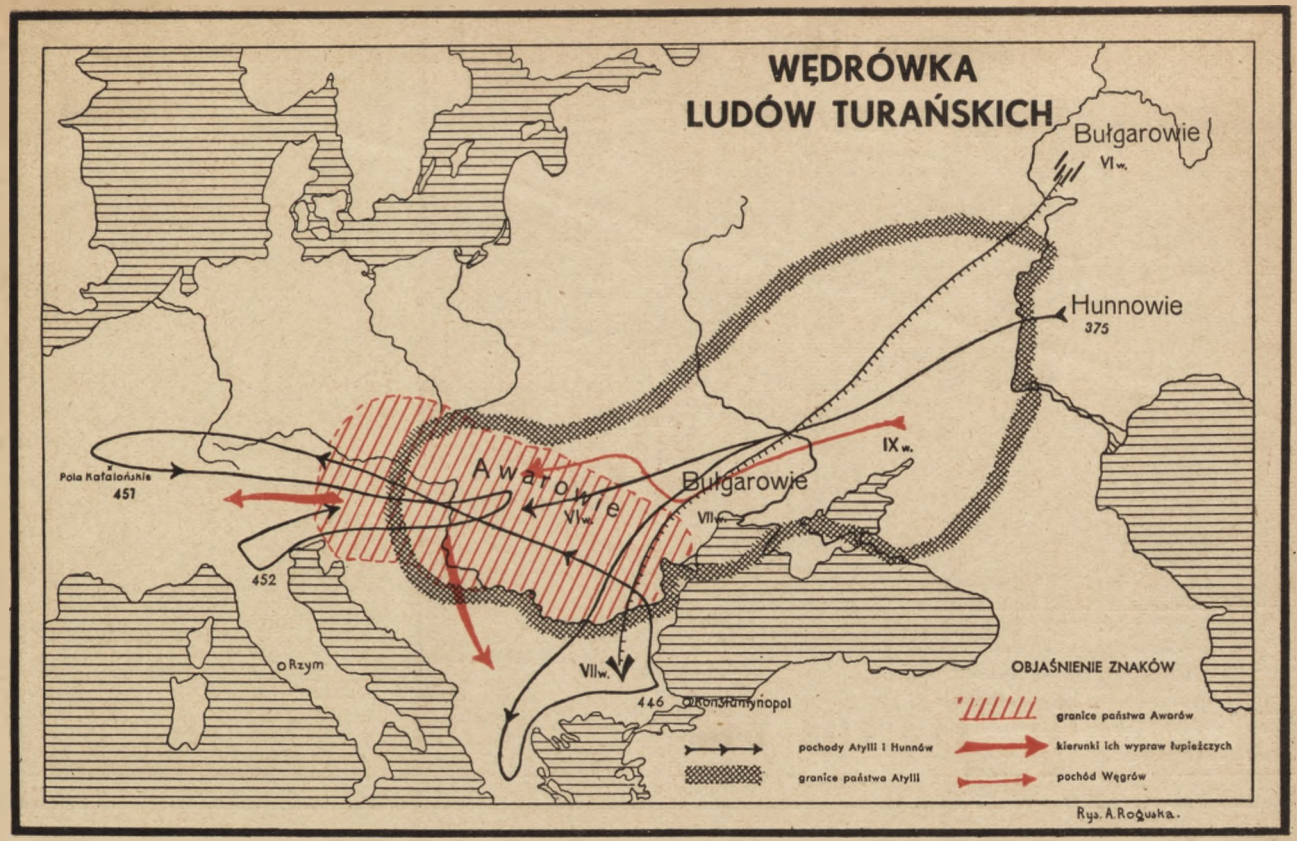

Terytorjum dzisiejszych Węgier, jeszcze przed ich zajęciem przez Madziarów, dwukrotnie podlegało inwazji ludów turańskich: w V wieku Hunnów, potem w VI Awarów. Państwa tych ludów są jednak nietrwałe, a cywilizacja ich zachowuje typ hordy. Trwały organizm państwowy tworzą tu dopiero Węgrzy, zajmujący niziny Dunaju i Cisy, w roku 896 pod wodzą Arpada. Lud ten przyjął chrześcijaństwo z rąk Rzymu i stworzył obok Bułgarji jedyne cywilizowane chrześcijańskie państwo turskie. Pokrewni mu Bułgarzy zeslawizowali się zupełnie i tylko historycznie są państwem turskiem – geograficznie oba państwa są słowiańskie.

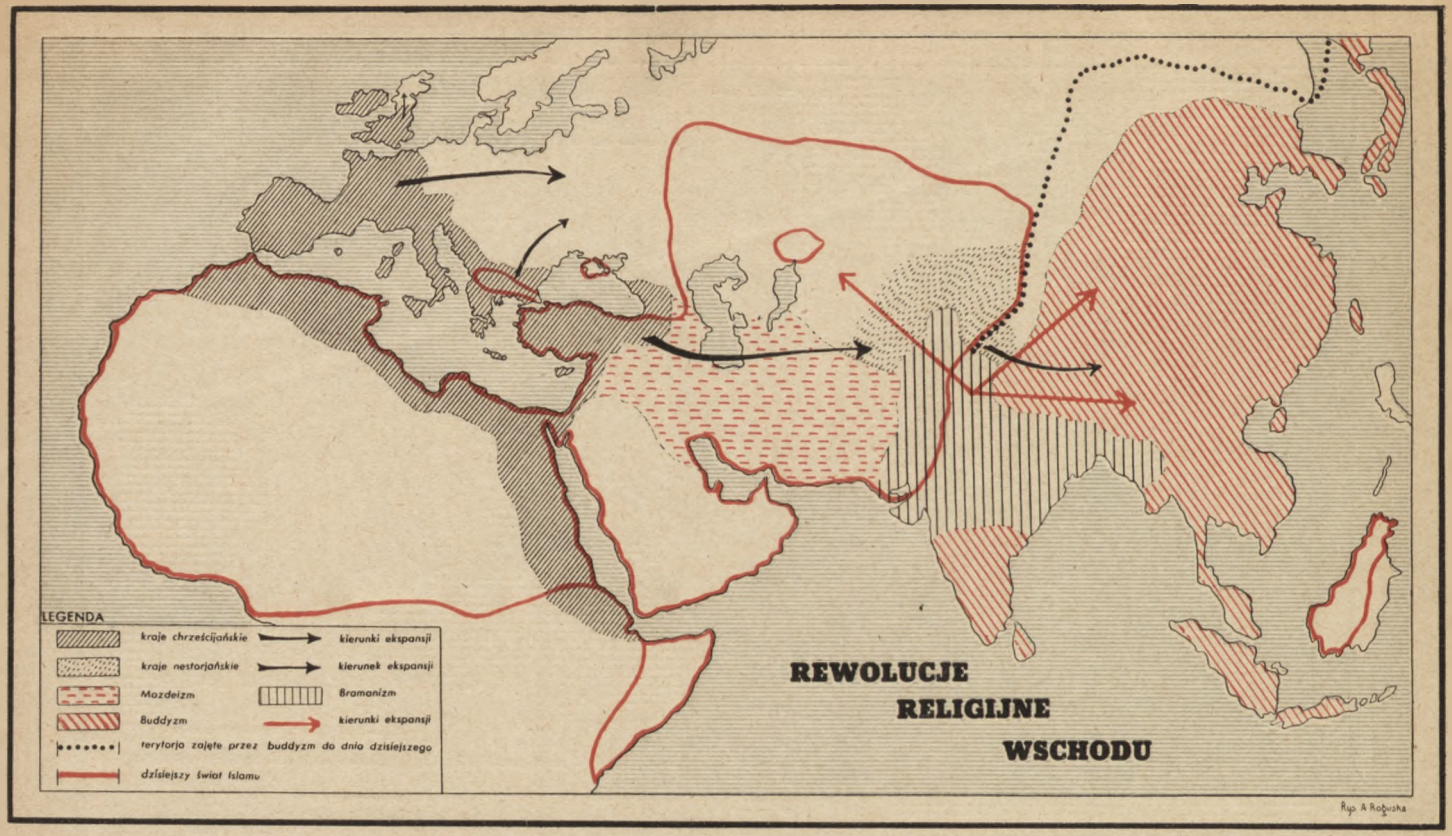

Świat Wschodu przeżywał dwie wielkie rewolucje religijne, które całkowicie zmieniły jego duchowe oblicze. Pierwsza—to wystąpienie Buddy (VI wiek przed Chr.), którego nauka, będąca herezją bramińską, nie zdołała przezwyciężyć starego wyznania w Indjach mimo wielkich zrazu przewag, opanowała zato cały Wschód rasy żółtej. Druga — to wystąpienie Mahometa (r. 622 po Chr.), którego nauka, islam, owładnęła całą zachodnią Azję i północną Afrykę, rugując stamtąd chrześcijaństwo i doszczętu tępiąc odwieczny mazdeizm. Islam dał się we znaki wszystkim religjom Wschodu, zdobywając znaczne terytorja na braminizmie i trochę mniejsze na buddyzmie. Braminizm nie wykazywał żadnych tendencyj do ekspansji i nie zdobył żadnych terytorjów.

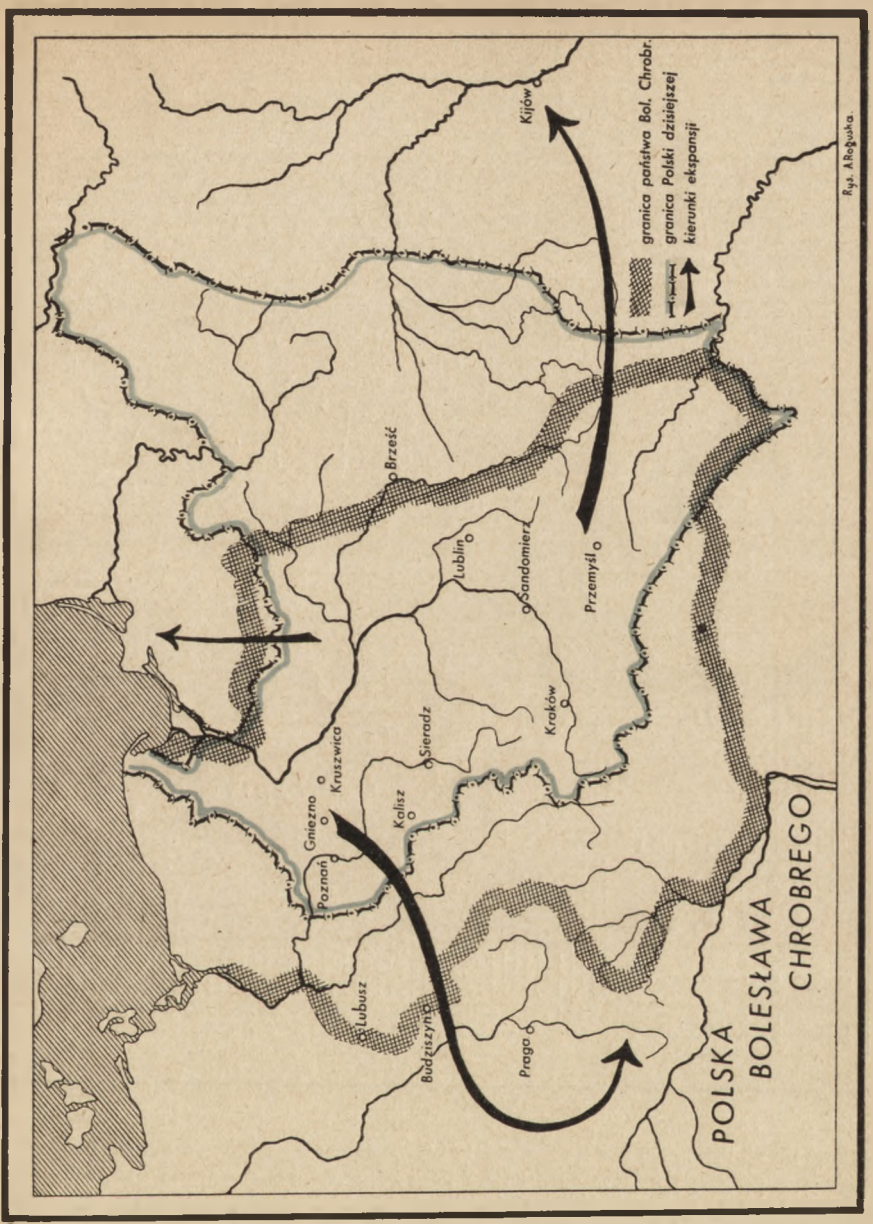

Państwo polskie, zorganizowane przez Mieszka I, na szerszą widownię dziejów wyprowadził syn jego, Bolesław Chrobry, kończąc dzieło ojca zdobyciem odrębnej hierarchji kościelnej i korony królewskiej, co pozwoliło Polsce zająć równorzędne stanowisko w świecie europejskim i chociaż dzieło Chrobrego uległo po jego śmierci zniszczeniu, to te jego zdobycze na zawsze się utrzymały. Tak samo przez całe średniowiecze utrzymał się wytknięty przez Chrobrego kierunek ekspansji na zachód i ku morzu mimo parokrotnych wypraw na Kijów. To nastawienie energji narodowej uległo dopiero zmianie za Kazimierza Wielkiego, ale jeszcze Kazimierz Jagiellończyk prowadził politykę Chrobrego, zajmując Pomorze. Chrobry też śladem swego ojca trzymał się polityki propapieskiej, od której żaden z jego następców nie odstąpił, widząc w niej słusznie przeciwstawienie się cesarstwu. Wreszcie mimo swej zasłużonej sławy wojownika Bolesław Chrobry był przedewszystkiem wielkim organizatorem państwa i krzewicielem kultury.

W wiekach X i XI ostatecznie została dokonana chrystjanizacja Europy (brak tylko Litwinów) i ustalone jej oblicze duchowe na Zachodzie i na Wschodzie. Wskrzeszone cesarstwo Karola Wielkiego, a później Ottonów było wraz z papieskim Rzymem centrem dla Zachodu, stare Bizancjum — dla Wschodu. Świat Islamu, tak groźny w VIII stuleciu, znalazł się teraz w defenzywie; szybko zaczęto go rugować z Hiszpanji i Sycylji, a także powstrzymano jego zasięg w Azji mniejszej i na Kaukazie. Narody słowiańskie, jak również i skandynawskie, rozpoczynają w tym czasie swoją historję i byt cywilizacyjny — przyczem stosunki na Bałkanie jeszcze nie są całkiem skrystalizowane (koniec pierwszego państwa Bułgarów w 1014), podobnie jak w Skandynawji, gdzie Szwecja rozpada się na dwa królestwa: gockie i szwedzkie.

domość w źródłach bizantyjskich o pobycie ambasadora z Chin na dworze cesarskim — i odwrotnie — w źródłach chińskich o przybyciu poselstwa od Ta-tsin, czyli z Zachodu. Oprócz interesów politycznych wiązały Bizancjum z Chinami sprawy handlowe: dowóz jedwabiu, który szedł przez państwo Sasanidów, a który Justyn II chciał zastąpić dowozem za pośrednictwem Turków wprost przez Kaukaz z pominięciem Persji. Tym sposobem Turcy odrazu ukazują się w historji jako ogniwo, spajające cywilizację Zachodu z Dalekim Wschodem, a ukazanie się ich stoi w związku z wprowadzeniem jedwabnictwa do Bizancjum. Ale lepiej i dokładniej od Bizantyjczyków byli o Turkach poinformowani ich sąsiedzi — Chińczycy. Do Turków w Sogdjanie w połowie VI w. zawitało chrześcijaństwo, które w r. 635 kapłani nestorjańscy zanieśli do Chin, jak o tem świadczy starożytny napis znaleziony w Si An Fu. Już w VI w. za chana Mu-hana Turcy prowadzili politykę na obszarze od morza Żółtego aż po rzekę Dunaj, a sam chan starał się przeprowadzić podział świata między Wschodem a Zachodem, zabezpieczając dla siebie panowanie nad pierwszym. O tym planie nigdy nie zapomną spadkobiercy Turków — Mongołowie.

Potęga Turków za Tu-mena i Mu-hana na Wschodzie opierała się na rozbiciu dynastycznem Chin północnych. W chwili, kiedy dynastja Sui (581-611) znowu złączyła rozbite od trzech wieków państwo chińskie, osłabia się znaczenie naprzód Turków północnych, od których uniezależniają się Turcy zachodni. Dynastja Tang łamie potęgę Turków na wschodzie. Energiczny cesarz Tai-tsung odnosi wielkie zwycięstwo, po którem następuje ich niewola pięćdziesięcioletnia. „Synowie szlachetni (Turków) stali się niewolnikami narodu chińskiego, a ich czyste córy — jego służebnicami. Szlachta turecka porzuciła swe tytuły, a przyjęła tytuły dygnitarzy chińskich, poddała się kaganowi chińskiemu i poświęciła mu w ciągu lat pięćdziesięciu swe prace i siły", mówi napis turecki z Koszo-cajdamu, świeżo odnaleziony.

Również i Turcy zachodni, z którymi Chiny żyły z początku w zgodzie, odczuwać poczęły napór ich od chwili odniesionego zwycięstwa na Wschodzie. Chińczycy zajęli Turfan, pierwszorzędny punkt strategiczny, który panuje nad wszystkiemi drogami Zachodu, i znaleźli sobie sprzymierzeńców w nowym ludzie Ujgurów dla walki z Turkami. Równocześnie nowy najazd Arabów na Zachodzie spowodował przewrót w postaci obalenia państwa perskiego Sasanidów. Po bitwie pod Kadisiah (636) ostatni król perski, Jezdegard, szukał pomocy u Turków, zamiast której znalazł śmierć w Merwie (651—2). Późniejsi jednak władcy tureccy Tocharistanu dawali schronienie potomkom dynastji Sasanidów, zwłaszcza odkąd im samym wypadło walczyć z Arabami. Z dwóch stron zagrożeni od Arabów i od Chin, Turcy muszą ustąpić z widowni dziejowej. Zwłaszcza odkąd syn i następca Tai-tsunga, cesarz Kao-tsung, podjął szereg wypraw na zachód (657—9), a cały obszar dawnych posiadłości Turków zachodnich—nietylko Kaszgar, Jarkend, ale nawet i Transoxanja — wszedł w sferę wpływu cesarstwa chińskiego. Tego wpływu politycznego zresztą nie należy identyfikować z zupełnem wyparciem Turków, którzy wszędzie utrzymali się tutaj

w charakterze władców lokalnych, jak np. ci sami władcy Tocharistanu, którzy teraz szukają oparcia w Chinach w walce z Arabami. Ale z Chorasanu fala islamu już zalewa Turkiestan. Wódz Arabów, Kutaiba, zaczyna wielkie podboje — zajmuje Merw (707), później Samarkandę (712). Bitwa pod Athlach w pobliżu rzeki Taraz albo Talas (w lipcu 751) kładzie kres ostateczny posuwaniu się Chin na Zachodzie i oddaje w ręce Arabów nietylko Transoxanję, ale i Tocharistan. Co się tyczy Turków samych, to utracili oni już od wieku, czyli od czasu podniesienia się Chin, swą spoistość i przewagę w Azji Środkowej. Na krótko tylko raz jeszcze ku końcowi VII w. niejaki Kutluk odbudował państwo tureckie nad Orchonem, a jego syn, Kapagan, podbił pod swą władzę i Turków zachodnich. Ale już nowe plemiona Karłuków, Ujgurów i Basmyłów połączonemi siłami obalają państwo Turków północnych (744) i wypierają ze swych siedzib Turków zachodnich.

PAŃSTWO I CYWILIZACJA UJGURÓW. Środkowo - azjatyckie państwo wielkich chanów nie przetrwało dłużej niż dwa stulecia. W połowie VII w. podpadają Turcy pod władzę Ujgurów. Właściwie nazwa ta oznacza Turków „zjednoczonych" lub „uspołecznionych" w przeciwieństwie do Turków „oderwanych od gromady", „błądzących" lub „krążących", jaka do dziś dnia pozostała dla Kirgizów, czyli Kozaków. W II w. po Chr. Chińczycy dawali im specjalną nazwę Kao-kiu, czyli „wysokie kibitki" od namiotów pilśniowych na wozach, jakich używali na mieszkanie. W połowie VII w. przybierają nazwę Huj-hu. Terytorjum historyczne Ujgurów w okolicach Turfanu—ów obszar Bisz-Bałyku czyli Pięciu Miast, które odgrywały taką rolę w starożytności, było klasyczną siedzibą żywiołu irańskiego i cywilizacji tocharskiej. Stąd Ujgurzy byli nietylko silnie pomieszani rasowo z Irańczykami, ale i przyjęli częściowo także ich kulturę. Pierwsi też wysunęli się na czoło cywilizacji tureckiej. Obalenie państwa Turków północnych (744) otwiera Ujgurom panowanie w Mongolji. Rozsiedli się oni na lewym brzegu Orchonu w okolicach Kara-bałgasun i ogłosili się władcami na Wschodzie.

Chanat ujgurski, położony w sąsiedztwie Chin, był naturalnym sprzymierzeńcem cesarzów z dynastji Tang i ratował ich niejednokrotnie od najeźdźców, naprzykład, Tybetańczyków. To też chanowie ujgurscy w VIII w. uważali siebie prawie za równych z cesarzami chińskimi. Chanat ujgurski przyjął z Persji religję — mazdeizm, który stał się odtąd na całe stulecie wyznaniem oficjalnem w państwie, a za pośrednictwem i przy protekcji tegoż władcy mazdeizm przyjął się i w Chinach. Ale państwo Ujgurów zostało obalone w IX w. przez koczowników stepowych Syberji zachodniej, Kirgizów, którzy rozsiedli się na jego miejsce nad Orchonem, czyli we właściwej Mongolji. Plemię Ujgurów, wyparte do samej oazy Bisz-Bałyku, straciło swoją potęgę polityczną, ale nie przestało rozwijać swej cywilizacji, kształcąc swój język i literaturę, które miały zczasem wyprzedzić wszystkie inne cywilizacje wśród ludów tureckich. Tymczasem Karłucy zajęli miejsce Turków na Zachodzie, a około r. 766 zajmują dwie rezydencje dawnych dżabogów tureckich — Tokmak i Talas. Odtąd obszar Środkowej

Azji dzieli się na dwie połowy: wschodnią, Mongolję, gdzie panują Ujgurzy i zachodnią, Turkiestan z plemieniem panującem — Karłuków.

Karłucy z obszaru rzeki Ili i z nad jeziora Issyk-kulu zeszli zczasem aż po Kaszgar i Chotan. Jeden z ich chanów w XI w. przyjął islam i położył podwaliny pod nowe państwo Ilik-chanów, czyli wielkich chanów. Tu, w dzisiejszej Kaszgarji i Dżungarji, Turcy zaczęli się cywilizować. W zetknięciu się z Arabami przenikała do nich wiedza perska i arabska. Za panowania tych Ilik-chanów albo Bugra-chanów w Kaszgarze powstał pomnik literacki Kutadgu-Bilik, czyli „wiedza uszczęśliwiająca" (1068—9), spisany w narzeczu ujgurskiem. Jest to rodzaj nauki obyczajowej, ułożonej w duchu pojęć staroturecckich w formie wierszowanej przez niejakiego Jusufa Chass Hadżiba. Dowiadujemy się z niego nietylko o istnieniu samoistnego państwa kaszgarskiego, ale o jego urządzeniach, jak naprzykład klasach ludności. Z wierzeń religijnych przenikał do Ujgurów buddyzm, jak i mazdeizm oraz nestorjanizm. Górę jednak nad temi wszystkiemi wyznaniami wziął islam. Tak samo zresztą i w piśmie przeważyło zczasem pismo arabskie nad syryjsko-sabatejskiem, w którem jeszcze pisane jest Kutadgu-Bilik. Z przyjęciem islamu cały ten obszar niegdyś irański przyjął wygląd muzułmańsko-turecki, a wraz z nim nowa nazwa Turkiestanu zastąpiła dawną nazwę kraju Tocharistan.

Ci Ujgurowie byli nauczycielami Mongołów. Oni byli ministrami i doradcami Czyngischana, od nich też Mongołowie zapożyczyli pismo, które ze swej strony dało początek alfabetowi mandżurskiemu i kałmuckiemu.

TURCY—WYZNAWCY ISLAMU. W Transoxanji mimo podboju Arabów w VII w. żywioł irański uzyskał przewagę językową i kulturalną. Właśnie na czas panowania kalifów w Bagdadzie i Damaszku przypadł rozkwit tej prowincji za sprawą rodzimej dynastji Sasanidów (874—999), która wprawdzie przyjęła islam i zależność od kalifa, ale znów połączyła wszystkie kraje, „od brzegów Oxusu aż do Dalekiego Wschodu", jak opiewa dyplom inwestycyjny, wydany założycielowi dynastji Nasrowi przez kalifa Mutameda. Jednakże i ta dynastja perska popełniła ten sam błąd, co kalifowie arabscy, powierzając władzę naczelną nad wojskiem wodzom tureckiego pochodzenia. Jednocześnie prawie Ilik-chan, władca wschodniego Turkiestanu, zajął Bucharę, kiedy Mahmud, syn wodza tureckiego z prowincji Ghazny, umocnił się w Chorasanie (890). Odtąd w Transoxanji i wogóle w Azji Środkowej żywioł irański jest złamany, a utwierdza się na stałe żywioł turecki. Zresztą Turcy poddali się wpływowi cywilizacyjnemu Persów. Z początku język irański miał przewagę nad tureckim. Mahmud z Ghazny, zdobywca Indyj, był protektorem dawnej sztuki i nauki persko-arabskiej. Na jego dworze i za jego podnietą powstało dzieło Firdusiego, poemat „Szah Name", arcydzieło literatury perskiej.

Zczasem Turcy zaczynają napływać falą do Mawera-en-nahru, docierają do zatoki Perskiej i rozlewają się aż po morze Czarne i Śródziemne. Kalifowie arabscy chętnie przyjmują ich na służbę i osiedlają w Azji Mniejszej w celach obrony przeciw Bizancjum. Od jednego z takich naczelników wy-

wodzi się dynastja Seldżukidów. Zczasem ci Seldżukidzi odarli z wszelkiej władzy kalifów bagdackich, zostawiając im tylko zwierzchnictwo religijne. Władcami świeckimi zostali Seldżukowie. Od końca XI w. przyjęli oni tytuł atabek, co znaczy regent, czyli zastępca kalifa, i rezydują w Mossulu. Jednakże państwo Seldżukidów niedługo się utrzymało. Podzieliło się ono niebawem na oddzielne sułtanaty, a znieśli je ostatecznie Mongołowie. Ocalały z niego tylko pewne części. Tak w jednej z nich, Iconium, utworzonej z resztek posiadłości azjatyckiej Bizancjum (1074), ze stolicą w Nicei, gnieździł się zaród przyszłej potęgi Turków-Osmanów, tak przezwanych od protoplasty ich Osmana, założyciela nowej dynastji na gruzach zburzonej potęgi Seldżukidów.

DZIAŁ TRZECI

GŁĘBOKIE ŚREDNIOWIECZE NA ZACHODZIE

USTRÓJ WIEJSKI — TERYTORJALNY NA ZACHODZIE.

PRZEŁOM MIĘDZY CYWILIZACJĄ STAROŻYTNĄ A NOWOŻYTNĄ. Średniowieczem nazywa się okres czasu od upadku nominalnego cesarstwa zachodniego (r. 476) do odkrycia Ameryki (r. 1492). Ale jest to podział dziejów jedynie w ramach czasu, a więc czysto konwencjonalny. Nie uwzględnia on ani kontynuacji dziejów cesarstwa rzymskiego w obrębie dziejów wschodniej jego połowy, późniejszego Bizancjum, ani procesu nawiązania dziejów ludów współczesnych, nowożytnych do tegoż cesarstwa. Pod względem rozwoju wewnętrznego końcem starożytności i początkiem życia nowoczesnego na Zachodzie było wskrzeszenie cesarstwa przez Karola Wielkiego (r. 800). Ale było to dawne cesarstwo rzymskie tylko z formy, bo treść była już całkiem inna.

Ta próba chybiona politycznie jest zarazem sprawdzianem historycznym, a więc jest epoką albo krawędnikiem w dziejach. Gdyby się była powiodła, zapewne dziejów średniowiecza ani nowożytnych nie byłoby wcale. Natomiast chybienie jej wskazuje, że nowe narody nie mogły obracać się w formach cywilizacyj starożytnych, natomiast własnych form nie wyrobiły jeszcze sobie zupełnie. Mowa tu jest tylko o formach, dostosowanych do wzorów cywilizacji starożytnej, już przejętej i zapożyczonej. Bo własne formy archaiczne społeczeństw nowożytnych, mające za sobą wiele setek lat, tak samo już nie wystarczały i w przeważnej części skruszały. Trzeba więc było nietylko dostosować życie do nowego wzoru wysokiej cywilizacji przejętej, ale i zastąpić formy organizacji zmurszałe i archaiczne przez nowoczesne. I ten okres przejściowy słusznie zowie się w historji średniowieczem, gdyż zawiera on jeszcze w znacznej mierze cechy ustroju społeczeństw archaicznych i zarazem wyzwala nowe cechy organizacji nowożytnej. Ale ten proces, jeśli zaczyna się później niż po roku 476, bo w VIII w. na Zachodzie, to kończy się znacznie wcześniej, bo już u samego schyłku X wieku. Wiek XI jest dlatego datą przełomową, gdyż wytworzyły się już wówczas nowe formy organizacji społecznej, te same, jakie mniej więcej dotrwały do dzisiejszych czasów w postaci już nietylko państw, lecz i organizmów narodowych. I ten właściwy okres przejściowy nazywa się niekiedy także głębokiem średniowieczem, a dla końca średniowiecza i dla początków dziejów nowożytnych obiera się późniejszą datę konwencjonalną (upadek Konstantynopola, odkrycie Ameryki i t. p.).

WIEŚ JAKO ZARÓD SPOŁECZEŃSTW NOWOCZESNYCH. W przeciwieństwie do cywilizacji starożytnej, której rozwój wyszedł przeważnie i opierał się na miastach, zaród cywilizacji nowożytnej kryje się w innej formie organizacji terytorjalnej, mianowicie we wsi, i ta forma złożyła się nietylko na typ mieszkaniowy i gospodarczy społeczeństw europejskich dzisiejszych, ale i na typ ich umysłowy oraz państwowo-polityczny w okresie średniowiecza. Ludy barbarzyńskie, wychodząc z okresu bytu plemiennego, przyjmowały wzory życia cywilizowanego, wyrosłe na podłożu kultury antycznej miejskiej, która znalazła swój wyraz ostateczny w państwie rzymskiem. Cały okres Karolingów był jedną próbą zawarcia nowego życia w ramach dawnego porządku. Ale formy antyczne, zaczynając od światopoglądu filozoficznego i religijnego, kończąc na organizacji państwowej, rozkładały się szybciej, aniżeli były wchłaniane. W chwili, gdy rozpadło się cesarstwo Karola Wielkiego, miejscowa kultura barbarzyńska święciła triumf nad zapożyczoną antyczną, właściwie zaś wyłaniał się już wówczas nowy porządek rzeczy, jaki przyniosły ze sobą ludy środkowej i północnej Europy. Ponieważ ich formą życia była wieś, przeto wieś pozostała się i nadal jako zaród życia nowoczesnego w Europie. Pod tą formą wsi mieści się nietylko typ osiedlenia nowoczesnych ludów europejskich, ale i ustrój ich społeczny, polityczny, a nawet religijny, a dzieje wsi stanowią niemal dziewięć dziesiątych stosunków społecznych średniowiecza.

DZIEJE SZCZEGÓŁOWE I POWSZECHNE A DZIEJE POLSKI. Pod względem cywilizacji ludy europejskie z nastaniem średniowiecza cofnęły się o całe, jeśli nie tysiącolecie, to przynajmniej stulecia, poza kulturę antyczną, do tego stadjum, kiedy to życie dopiero poczynało się wytwarzać około nowych ośrodków cywilizacyjnych, jakiemi były w starożytności miasta-państwa. I te same formy życia cechują ludy europejskie w okresie przed wytworzeniem cywilizacji nowoczesnej, co i dawne śródziemnomorskie przed powstaniem cywilizacji antycznej. Naprzód wielkie rozbicie terytorjalne i zatomizowanie socjalne na miejsce dawnych scentralizowanych form bytu, jakie właściwe były czyto cywilizacjom Wschodu, czy cywilizacji klasycznej. Cała Europa północna i środkowa rozpada się już nie na państwa, ludy lub kraje, lecz niemal na okręgi i obwody, prawie wsie i zamki, stanowiące każdy dla siebie odrębną całość. Powtóre, z tego rozbicia wynikała rozmaitość form życia partykularnych, miejscowych, ponieważ każdy atom społeczeństwa strzegł swojej indywidualności. Ale mylne byłoby uważać tę rozmaitość za bogactwo form, gdyż naogół te formy organizacji społecznej, wychodząc z jednego i tego samego źródła i będąc nadzwyczaj pierwotne, są czyto w zakresie obyczajowości, wierzeń, czy też prawa, ogromnie podobne do siebie i jednostajne. Dlatego o ile łatwo jest scharakteryzować ogólnie typ społeczeństw średniowiecznych, o tyle trudno jest przedstawić ich historję w całości, tak dalece pojedyńcze kraje, a nawet obwody wiejskie żyją życiem własnem, niesharmonizowanem z całością, tak dalece w dziejach interesy lokalne przeważają nad ogólnemi, a historja partykularna wolno i stopniowo tylko wpływa w potok ogólnodziejowy naprzód jednego kraju lub plemienia, później państwa, aby na-

koniec stać się dziejami Europy współczesnej, wiążąc się już niemal, jak za naszych czasów, z historją całego świata.

W tym układzie stosunków średniowiecza także i dzieje Polski, mimo właściwego swego indywidualnego charakteru, spływają się z ogólnem tłem stosunków społeczeństw. Trudność ich badania jest ta sama, tak że trudno odróżnić cechy indywidualne miejscowe od cech ogólnych, te zaś rozdzielić na kategorje, wspólne wszystkim ludom nowoczesnym, a zapożyczone. Polska przytem, leżąc już nietylko na krańcu dawnego świata antycznego, czyli dawnej cywilizacji klasycznej, ale na krańcu świata nowoczesnego europejskiego, winna być porównywana co do rozwoju swej cywilizacji z krańcami Zachodu nie bezpośrednio, lecz pośrednio, przy pomocy tych ludów i krajów, które służyły między nią a Zachodem za łącznik i ogniwa spajające. Nietylko więc oddalenie geograficzne, za którego miarę służy czas, jest jednym z mierników jej cywilizacji, ale także stosunek do krajów ościennych, z któremi razem czerpała ze źródeł cywilizacji czyto Wschodu, czyto Zachodu.

ZAMEK, SENJORJA LUB DWÓR I WŁADZA SENJORALNA. Formą typową życia średniowiecznego jest zamek lub dwór. Położony zazwyczaj w dogodnem miejscu na wzniesieniu przyrodzonem lub sztucznem u wejścia do doliny, u spływu dwóch rzek lub na skrzyżowaniu się dróg, panuje nad całą sąsiednią okolicą i jest symbolem władzy terytorjalnej (senjora), zarówno suzerena, jak i wasala. Stosownie do charakteru całego okresu średniowiecza burzliwego, wojennego spełnia on przedewszystkiem funkcje obronne. Zarodkiem jego jest zwykle wieża (donjon) czworoboczna lub prostokątna, później okrągła z brewion i drzewa, rzadziej murowana. W głębi jej mieszczą się lochy, czasem na dole jest studnia. Zamek ten jest broniony naturalnem swem położeniem na wzgórzu lub też wodą, która go oblewa. Z zewnątrz broni go jeszcze fosa sztuczna i palisada z drzewa. Ze światem nazewnątrz komunikuje się za pośrednictwem mostu na krokwiach lub słupach, łatwo dającego się usunąć, często zwodzonego. Taki jest typ mieszkania senjora. Jeżeli łatwo jest zniszczyć ten zamek, to łatwo jest też go i odbudować. Tak wyglądają zamki pierwotne na Zachodzie we Francji w okolicy Paryża (Ile de France) i w Normandji. Tak są one przedstawione na kobiercu z Bayeux. Ta forma osiedlenia jest zarazem kluczem do rozwiązania całej zagadki wieków średnich. Jak potrzeba obronna wzniosła ten zamek, tak znów później staje się on źródłem ucisku i łupiestwa.

Właściciel zamku jest panem niepodzielnym na swojem terytorjum, czyli senjoracie. Wszystko jedno, czy jest suzerenem, czy też wasalem. Jeżeli jest wasalem, w takim razie obowiązany jest służyć w czasie wojny pod chorągwią swego suzerena określoną liczbę dni i na jego żądanie wydać klucze zamku i przyjąć garnizon. Ale suzerenowi nie wolno burzyć jego zamku, przeciwnie winien bronić go, jak również nie wolno mu budować własnego zamku na terytorjum wasala. Własność senjoralna, czyli ziemia tworzy sama w sobie zamknięte państwo. Pojęcie władzy zmieniło się przeto na pojęcie władania ziemią, a właściciel ziemski spełnia wszelkie funk-

cje publiczne; do niego należy sądownictwo, on rządzi sam lub mianuje urzędników. Nikomu nie wolno wkraczać w obręb jego terytorjum bez jego pozwolenia albo bez uiszczenia specjalnej opłaty na rzecz pana, jak również nikomu nie wolno opuszczać jego ziemi bez jego zgody i bez upoważnienia. Senjor nietylko troszczy się o wszystkie potrzeby ludności, więc naprzykład miele zboże, wypieka chleb, warzy piwo i t. p., ale i zastrzega sobie prawo wyłączne do tych przemysłów. On też jest kupcem: kupuje i sprzedaje, przytem sam oznacza ceny, a nawet sam bije monetę. Właściciel ziemi buduje również na swej posiadłości kaplicę lub kościół, które spełniają posługi religijne dla ogółu, ale są też jego prywatną własnością (on daje prezentę na probostwo).

TERYTORJUM (ZIEMIA) I WŁADZA KSIĄŻĘCA. Z tego samego źródła, władzy pańskiej czyli posiadania ziemi, wyrosła nowa władza książęca lub królewska. Dawniej książę-król był władcą plemienia, jak np. Chlodwig, król Franków, lub Teodoryk, król Ostrogotów. Teraz tytuł dawny króla Franków jest zastąpiony przez nowy króla Francji, tak samo jak tytuł króla Anglji zajmuje miejsce tytułu króla Anglów i Sasów. Ale zmiana formy władania z plemiennej na terytorjalną uszczupla władzę panującego co do jej zakresu. Panujący musi dzielić teraz władzę z innymi panami. Są to t. zw. baronowie (po łac. maiores, meliores terrae). Byli to naprzód urzędnicy książęcy, ale zczasem, jako władcy terytorjalni, dążą oni do ograniczenia zwierzchnictwa księcia.

Wprawdzie ziemia nadana jest związana pewnem prawem z nadawcą, który otrzymuje wzamian za nią hołd (homagium), ale władza, chociaż wychodzi od króla, opiera się bezpośrednio o właściciela ziemi, choćby lennika. Wytwarza się pewien układ terytorjalny, który pod względem prawnym łączy wprawdzie społeczeństwo w drabinę hierarchji i zależności wzajemnej, ale w rzeczywistości całą władzę przelewa na pana, władcę terytorjum (senjora), niezależnie od tego, czy nim jest lennik, czy też suzeren. Układ ten zowie się feudalizmem.

Pod względem prawnym feudalizm był układem, wiążącym rozmaite części społeczeństwa w jedną całość za pośrednictwem obowiązków miejscowych pana-suzerena i sługi, wasala albo lennika, ale poza tą formą umowną pozostaje się głębsza i materjalna strona średniowiecza, która społeczeństwo nie wiązała, lecz dzieliła. Była to właśnie strona agrarna, czyli władanie ziemią. Węzły feudalne były natury czysto osobistej, tymczasem strona materjalna feudalizmu przejawia się we władzy terytorjalnej. Wszystkie prawa osobiste i wszystkie tytuły zmieniają się w prawa własności ziemi. Czyto książę, czyto hrabia, czy prosty rycerz, nawet duchowny, jest właścicielem ziemskim. Różnica co do stopnia władzy mierzy się różnicą posiadanych obszarów. Feudalizm jest zarazem medjatyzacją władzy. Władza terytorjalna od króla za pośrednictwem lenników przechodzi na najniższy szczebel drabiny społecznej. Za pośrednictwem niej każdy baron właściciel zamku czy kastelu (kasztelan) ma taką samą pełnię władzy terytorjalnej, jak król czy udzielny książę. Za pośrednictwem przeto tej drabiny feudalnej schodzimy na najniższy szczebel, którym jest posia-

WCZESNE ŚREDNIOWIECZE

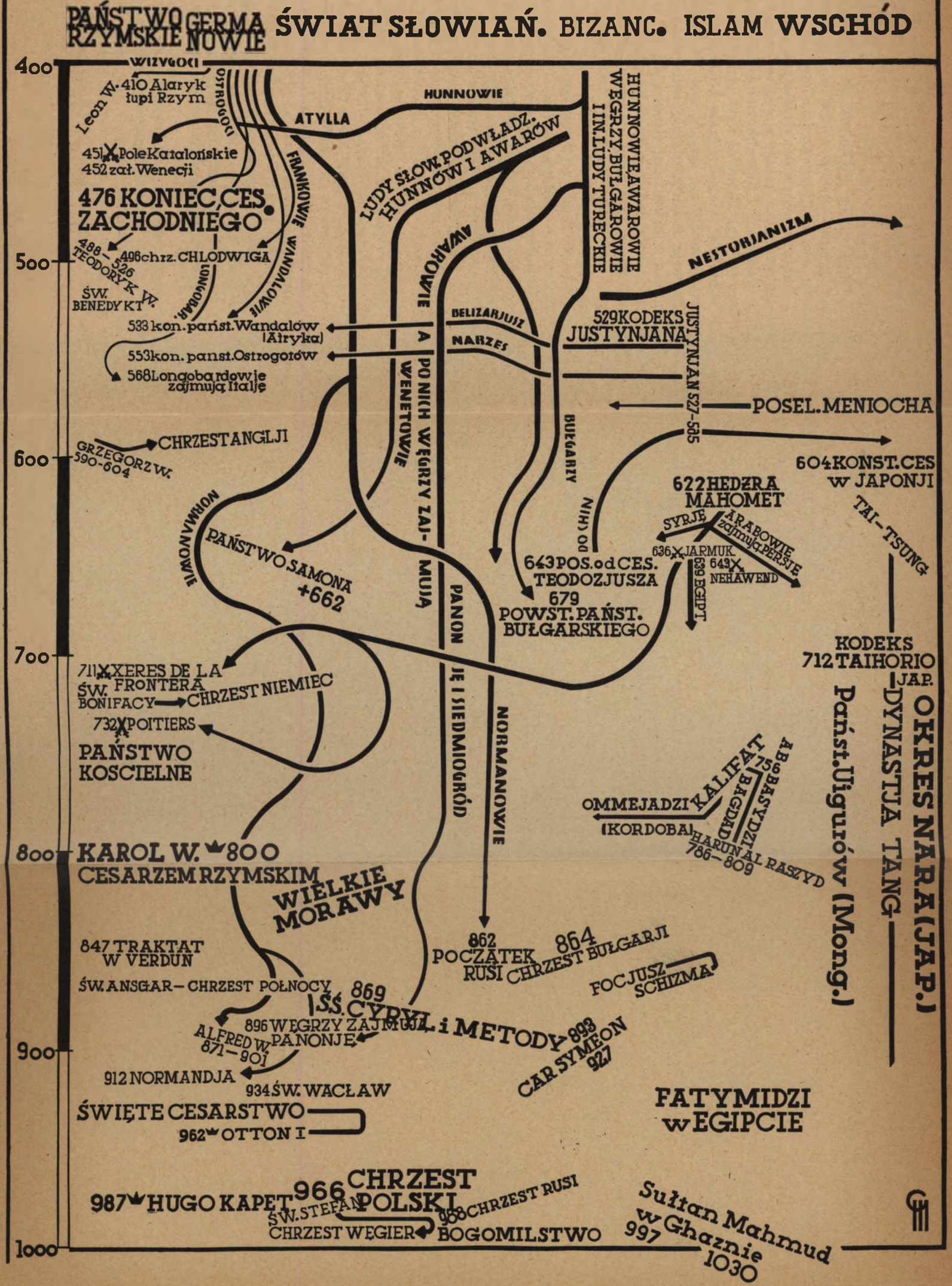

dłość wiejska, kasztelanja, baronja lub senjorja, przyczem pan, senjor, właściciel wsi jest zarazem panem terytorjum (we Francji — seigneur, w Anglji — lord, w Niemczech — Landherr).

STOSUNKI AGRARNE. Nowe stosunki agrarne zastąpiły dawny ustrój plemienny, który, jak w Niemczech, dzielił kraj na okręgi-setki (hundertschaften), mieszczące w sobie zarówno pojęcie terytorjum, jak i gromady z naczelnikami swymi (tacytowscy principes, satrapae u Bedy, salicko-frankońscy tunzin, anglo-sascy hundrede earldom). Na miejsce ich w czasach frankońskich występują słudzy królewscy hunno (centenarius) lub sołtysi (górnoniemiecki schultheiss), a kraj dzieli się na obwody pod zarządem sług królewskich, czyli hrabstwa (grafio, comitatus); jeśli zaś są pograniczne, zwłaszcza od czasów Karola Wielkiego, to margrabstwa (markgraftschaften). W tem nowem feudalnem ukształtowaniu się rzeczy ginie dawna ludność wolna, biorąca udział w zgromadzeniach ludowych (thingach), i ziemia, jak i ludzie przechodzą w zależność feudalną.

W Anglji, gdzie obowiązywało również prawo niemieckie, anglosaskie, król był również panem całej ziemi tej, która była ziemią dawną plemienia (folkand), i każda własność pochodziła pośrednio lub bezpośrednio od niego, a właściciel ziemi był związany ze swym panem przez hołd. Także urzędy hrabskie (earldom) zmieniały się w lenne, a właściciele ziemscy (starożytni thengs według anglo-saskiego prawa) — w baronów. Własność ziemska jest kwalifikacją prawa politycznego i gwarantowała udział w zgromadzeniach ludowych (witenagemot). Podbój przez Normanów nie przeobraził tych stosunków, lecz tylko zmienił tytuły własności. Wielcy właściciele (około półtora tysiąca) prawie wszyscy zostali zastąpieni przez nowych, przyczem drobna własność pozostała nietknięta.

W Niemczech już w XI i XII w. połowa ziemi była własnością wielkopańską. Obszar wielkiej własności dochodzi do trzech tysięcy morgów wzwyż. Dobra duchowne miały dziewięć do osiemnastu tysięcy morgów, niekiedy nawet trzydzieści do sześćdziesięciu tysięcy. Jednak w dobrach duchownych władzę pana, senjora, spełniał zastępca królewski wójt (vocatus, adwocatus, defensor, vogst, voit), także dziedziczny i będący lennikiem. W tych stosunkach wielkiej własności mieścił się zaród przyszłego rozwoju państw terytorjalnych (landesherrliche Territorien). Książęta Bawarji, Szwabji, Styrji, Lotaryngji, Saksonji mieli lenna bezpośrednio od cesarza. Drobna własność chłopska utrzymywała się tylko na peryferjach cesarstwa, jak we Fryzji, Holsztynie, Szwajcarji, Tyrolu, i tu była przeważająca. Natomiast na wielkiej własności, zwłaszcza duchownej, wyrasta nowa klasa sług, nawet z chłopów (ministeriales), która się zmienia zczasem w rycerstwo i na którą później, za Sztaufów, rozciągnięto także prawo lenne.

Ponieważ tytuł własności był identyczny z tytułem pana, zwierzchnika, senjora, nie miał i nie mógł przeto mieć własności chłop. Władza pańska ograniczyła prawa własności, jak i prawo swobody włościan. Ludność wiejska była niewolna, poddana i przywiązana do ziemi. Tak było w zakresie stosunków prawno-prywatnych i majątkowych. Natomiast w za-

kresie stosunków gospodarczych ziemia podzielona jest na pańską i na chłopską. Ludność wieśniacza korzysta z ziemi. Mimo poddaństwa, prawo posiadania istnieje zwyczajowo, ale ze śmiercią posiadacza-posesora pan może zabrać ziemię dla siebie; dopiero później pod wpływem prawa rzymskiego pojęcie poddanego zatraca pojęcie prawa posiadania ziemi.

Centrem gospodarstwa wiejskiego na Zachodzie był dwór pański (w Niemczech curtis dominica lub salica, we Francji — mannoir, w Anglji — mannor). Stał on pod zarządem pana albo jego zastępcy, urzędnika z pośród poddanych, który kierował uprawą, zbierał daniny, naznaczał robocizny, sądził z prawem odwołania się do sądu dominjalnego. Tytuł tego urzędnika był różny (baile, maitre, vicaire, sergeant — we Francji; w Anglji — baillif). W Niemczech są to wójci, włodarze, starsi (majores, stąd meier, villici), noszą oni także nazwę sędziów (judex). Pierwowzór tego średniowiecznego ustroju wiejskiego znajdujemy w kapitularzach karolińskich (de villis). Cesarz Karol Wielki oddał zarząd nad gospodarstwem wiejskiem swemu sędziemu (judex), który otrzymywał instrukcję bezpośrednio z pałacu. Ten zarząd centralny (domäne, fiscus, villa) wraz z pobocznym zarządem wójtów miał posłużyć za wzór do organizacji późniejszych majątków wielkopańskich.

Zresztą gospodarka jest wszędzie ekstensywna — trzebieżowa. W Niemczech już wcześnie marki, ujazdy, czyli ziemia pograniczna, oraz lasy są wciągnięte w obręb posiadłości wielkopańskiej tak, że ludność osiedla się na gruntach właściciela ziemskiego. Daniny są przeważnie w naturze, rzadziej w czynszach, robocizna jest w rozmiarach przyjętych (w Anglji np. dwa do trzech dni w roku), obok gwałtów, czyli nadzwyczajnej potrzeby. To są t. zw. ciężary (precariae, precationes lub angariae, perangariae). Właściwa ludność niewolna (servi) istnieje, choć nieliczna, i z pośród niej rekrutuje się przeważnie ludność folwarczna. Ale jakkolwiek różna co do pochodzenia (z jeńców, zakupieńców), zlewa się ona z ludnością rolniczą poddaną, albowiem pojęcie swobody nie jest prawno-osobiste, lecz rzeczowo-materjalne, opierające się na ziemi, która jest własnością niepodzielną pana, ziemianina.

IMMUNITET I PRZYWILEJ. Historycy niemieccy wymarzyli sobie ludność germańską pierwotną, składającą się jakoby z ludzi wolnych, ale ta swoboda pierwotna (według Tacyta) była równoznaczna z dzikością i barbarzyństwem. Tacytowscy principes była to szlachta, pełniąca funkcje religijne, z pośród niej zaś rekrutowali się władcy plemion. Królowie (górnoniemiecki cuning, cejning) wraz z namaszczeniem kościelnem przyjęli później także symbole władzy i tytuły rzymskie: tron, płaszcz, miecz, jabłko i berło (dwa ostatnie naprzód u Franków), berło z lilją pokoju (słowiańskie „wici"), czasem z gołębiem albo z ręką — laska sędziowska (manus justitiae). Jak władza królewska, tak samo i władza senjoralna szukała oparcia w zwyczajach i w instytucjach rzymskich. Źródłem władzy senjoralnej pod względem prawnym był przywilej. Już w VI w. królowie merowińscy dawali niektórym panom swym, właścicielom ziemskim, pewne ulgi i wolności od ciężarów zwykłych prawnych. Nazywało się to nie-

tykalnością lub ogrodzeniem (emunitas). Tak było wyłączenie od podatków, od sądownictwa, albo odgrodzenie majątku prywatnego od sądów publicznych i równocześnie nadanie właścicielowi ziemskiemu prawa pełnienia sądownictwa własnego. Stąd nazwa tych praw i swobód łacińska — immunitas, po polsku przywilej. Pierwotnie prawa te przysługiwały tylko dobrom cesarskim. Ale zczasem ta swoboda dominjalna albo zwierzchnicza rozszerzyła się na dobra i majątki prywatne czyli stała się wielkopańską. Przyczyniła się ona głównie do wytworzenia władzy senjoralnej. Ten przywilej, wyszedłszy z prerogatyw najwyższej władzy państwowej, którą rozszerzył z początku na niewielką tylko liczbę wielkich właścicieli ziemskich (seniores), nie ograniczył się do tego, lecz zataczał coraz to szersze kręgi na różne warstwy: na duchowieństwo, na rycerstwo zwykłe lub szlachtę, na miasta, a niekiedy nawet na gminy wiejskie, podnosząc je z charakteru zależności ziemskiej i poddańczej do praw osobistych i politycznych, czyli swobody, i stał się później podstawą stosunków prawnych średniowiecza. Stało się zaś to głównie skutkiem zmiany węzłów prawnych, łączących społeczeństwo, a mianowicie zmiany prawa zwyczajowego ludowo-ustnego na prawo umowne, publiczne i pisane.

PRAWO ZWYCZAJOWE I UMOWNE. Dwa były główne źródła stosunków prawnych w średniowieczu: zwyczaj i umowa. Pierwszy opierał się na tradycji i na porządku odwiecznym. On określał np. stosunek panującego do poddanych. Do panującego należy w pierwszym rzędzie utrzymanie pokoju i zabezpieczenie wymiaru prawa lub sprawiedliwości. Ta zasada już w VI w. była sformułowana przez Izydora Sewilskiego, a za Karolingów zyskała potwierdzenie przez koncylja (jak paryski 829 r., w Trosly 909 roku) i była uznawana przez pisarzy prawa publicznego, jak Jonasa i Hinkmara. Ale obok prawa powszechnego każda miejscowość miała swoje miejscowe prawo zwyczajowe. To prawo określało stosunek poddanych do panującego, lenników do suzerena, jak również chłopa i reszty ludności do swego senjora. Są to t. zw. we Francji i w Anglji zwyczaje (coutumes, customes), w Niemczech — mądrości (Weistümer), których zbiory przetrwały do dziś dnia. Należy do nich i prawo zwyczajowe polskie, które w XIII w. zostało spisane na ziemiach, zajętych przez Krzyżaków (t. zw. Księga elbląska).

Przywilej, znosząc zwyczaje miejscowe, tworzył pierwszy wyłom w prawie zwyczajowem. Charakter tego prawa zresztą był całkiem inny. Dając ulgi, żądał on wzamian za to pewnych świadczeń, czyli miał charakter umowy. Taką umową był stosunek lenniczy i taką umową była każda służba dobrowolnie przyjęta, czyto wojskowa, czy wiejska, czy rzemieślnicza. Stąd przywilej z biegiem czasu przeobrażał stopniowo społeczeństwo z ustroju pierwotnego w ustrój prawny. Zczasem umowa lub przywilej ze szlachty rozciągnęła się i na inne warstwy — na mieszczan i na chłopów. W Normandji najwcześniej pewna kategorja chłopów (vavasseurs) była związana pewną przysięgą. Nie byli oni wolni, ale ich obowiązki określała umowa specjalna. Na początku XII w. następuje wyzwolenie gmin, we Flandrji, Ile de France, w Prowancji i w Languedoc'u. Gminy te nie skła-

dają przysięgi ani hołdu (homagium), ale wiąże je z panem kontrakt, czyli umowa spisana w formie przywileju. Na tej drodze następuje emancypacja, czyli wyzwolenie gminu i uzyskanie swobody osobistej przez ludność wiejską. Ruch ten wprawdzie nie jest jednorazowy i powszechny, trwa on prawie dwa stulecia, ale rezultatem jego jest emancypacja ludności rolniczej na Zachodzie i nowy układ społeczeństwa już nie na mocy prawa zwyczajowego, lecz przywileju z podziałem na stany o charakterze ściśle zawodowym, zamiast dawnego ustroju terytorjalnego poddańczo-wielkopańskiego. I ten ustrój stanowy stał się ramą dla rozwoju także politycznych dziejów średniowiecza.

EMANCYPACJA CHŁOPÓW NA ZACHODZIE I NOWE KLASY LUDNOŚCI. Podstawą dla tego przeobrażenia są wszędzie stosunki materjalno-ekonomiczne. Z chwilą, gdy wojny ustają, potrzeba nowej uprawy ziemi i nowych kolonistów, którym daje się ulgi. W Anglji znów podbój powiększył liczbę wolnych, zastąpił robociznę opłatą w daninie lub pieniądzach i wyzwolił klasę wolnych (socmen) robotników. Ta zmiana dokonała się w interesie samych właścicieli. W przeciwieństwie do dawnego prawa osiedlenia (the old assize) to nowe prawo zowie się osadnictwem nowem (the new assize). We Francji emancypacja ludności w XIII w. staje się zasadą powszechną. Królowie, jak Ludwik św., Filip Piękny, Ludwik X, znoszą poddaństwo w swych domenach. Tak samo i w Niemczech już w XII w. następuje częściowa emancypacja ludności wiejskiej. Wolność otrzymują miasta, równocześnie zaś po wsiach zaczyna się osadnictwo na nowych prawach (frankońskie i saskie) z zamianą robocizny na czynsze i chłopów przypisanych na wolnych osadników, siedzących na własnej ziemi. Przy panach pozostaje tylko zwierzchnie prawo publiczne. Ale w Niemczech ruch ten głównie był wywołany rozszerzaniem się terytorjum osadnictwa skutkiem nowych podbojów za Łabą i spotęgowaniem się wychodźtwa na wschód do przyległych ziem słowiańskich, częścią podbitych, częścią ulegających wpływom Rzeszy oraz kolonizacji, stąd idącej.

FEUDALIZM I PAŃSTWA TERYTORJALNE. Ustrój feudalny, niosąc wszędzie medjatyzację władzy i porządek senjoralny, nie wszędzie jednakowoż wykształcił się całkowicie. Ośrodkiem jego była monarchja frankońska i stamtąd zataczał on kręgi naokoło. Za pośrednictwem Normanów przeniósł się do Anglji, dotarł na Sycylję i do Włoch, choć na półwyspie Pirenejskim sięgnął tylko po Kastylję. Na kresach wpływ jego słabnie. W Niemczech rozdrobnieniu feudalnemu społeczeństwa stoją na przeszkodzie wielkie terytorja książęce, będące w lennej zależności bezpośrednio od cesarza, jak w Styrji, Karyntji, Bawarji, Saksonji i t. p. Służba terytorjalna zmienia się zczasem w urzędników książęcych. Z drugiej strony żywioły, które zachowały prawa prywatne, dążą do ograniczenia zwierzchnictwa książąt terytorjalnych. Należą tutaj baronowie (majores, meliores terrae). Do nich przyłączyli się wasale i ministerjali, później miasta i targi, a w niektórych krajach nawet gminy wiejskie. Te czynniki łączą się w odrębne ciało, t. zw. stany krajowe (Landstände), które uchwalają podatki, zakładają veto w prawodawstwie, a korzystając z trudności czyto finanso-

wych książąt, czy z prawa wyboru przy zmianie dynastji lub z kłótni pretendentów do tronu, uzyskują swobody w formie przywilejów (w Styrji już pod koniec XII w.) i wyrastają w rząd stanowy za pośrednictwem sejmu (Landtage) i wydziału krajowego (Landesauschuss), rządzących obok księcia i jego rady. Tak obok władzy senjoralnej wykształca się ustrój stanowy. Obydwa one rywalizują ze sobą i streszczają się w dwóch przeciwnych dążeniach — absolutyzmie władzy monarchicznej, jak było we Francji, poniekąd w Kastylji i w Aragonie, oraz w terytorjalizmie, udzielnem władztwie książąt, duchowieństwa, rycerstwa i miast, a nawet gmin wiejskich, jak było w cesarstwie niemieckiem albo w Rzeszy.

DYNASTJA KAPETYNGÓW WE FRANCJI. We Francji zmiana władzy i zarazem przeobrażenie społeczeństwa dokonało się z powołaniem na tron po wymarciu Karolingów dynastji Kapetyngów (987). Hugo Kapet, potomek hr. Eudesa i Roberta Silnego, został obrany królem przez zgromadzenie narodowe w Senlis za poparciem głównie duchowieństwa (arcybiskupa z Reims, Adalberona i Gerberta, późniejszego papieża Sylwestra II). Był on panującym właściwie tylko na swojem terytorjum w Ile de France (pięć zamków: Paryż, Orlean, Etampes, Senlis i Melun); oprócz tego jednak był zwierzchnikiem (suzerenem) księstw: Normandji, Burgundji, Akwitanji, hrabstw: Szampanji, Vermandois i Tuluzy obok innych posiadłości feudalnych. Ale władcy tych ziem uważali się sami za równych jemu (parów czyli paires). Jeżeli mimo to rozwinął się tu później silny monarchizm, to przyczyniły się do tego czynniki wtórne, które zczasem nabrały pierwszorzędnego znaczenia. Przedewszystkiem sakra królewska: osoba Hugona Kapeta była jedyna namaszczona na króla przez arcybiskupa w Reims, przez co miał on charakter pomazańca Bożego. To zapewniało mu posłuch baronów i poparcie najsilniejszego stanu, duchowieństwa. Drugą przyczyną było położenie terytorjum, na którem panowali królowie francuscy. Chociaż Kapetyngowie byli panami tylko jednej części dzisiejszej Francji, mianowicie Ile de France, tak samo jak na północy hrabiowie Flandrji, na południu książęta Akwitanji, przecież terytorjum ich zajmowało stanowisko środkowe, do którego ciążyły prowincje kresowe, które dlatego musiały się z niem zczasem zlać. Przytem na rozrost władzy monarchicznej Kapetyngów wpływa posiadanie w ich rękach stolicy kraju — Paryża oraz Orleanu. Pierwsi jednak Kapetyngowie liczyli się nawet nie do najsilniejszych władców terytorjalnych, a książęta im podwładni, jak normandzcy, czynili na swą rękę nabytki, z których powstają zczasem potężne państwa. W Anglji ta sama zmiana porządku, co we Francji, dokonała się przy udziale książąt normandzkich, tylko nowy stan rzeczy powstał i rozwinął się nie na tle upadku dawnego, lecz skutkiem podboju i narzucenia władzy z zewnątrz.

WILHELM ZDOBYWCA I PODBÓJ ANGLJI PRZEZ NORMANÓW. W Anglji po śmierci Knuta Wielkiego jeszcze raz, choć na krótko, powraca do władzy dynastja prawowita anglo-saska, wywodząca się od Cerdica, w osobie Edwarda, dla swej pobożności zwanego Wyznawcą. Po jego zgonie bezpotomnym pretensje do spadku podniósł książę sąsiedniej Normandji, Wilhelm, i pod opieką Rzymu (późniejszego papieża Hildebran-

da), a przy udziale swoich wasalów wylądował na wyspie. Tu w bitwie pod Hastings (1066 r.) zwyciężył ostatniego króla anglo-saskiego, Harolda, a następnie zajął Londyn i koronował się na króla. Wprawdzie Wilhelm, przezwany Zdobywcą, występował zawsze jako prawowity spadkobierca Edwarda Wyznawcy, uważał on jednak Anglję za zdobycz swoją na mocy prawa podboju. Zmienił też większość właścicieli ziemskich na nowych. Komisarze jego opisali całą ziemię podbitą wraz z majątkiem mieszkańców w księdze, która otrzymała nazwę „księgi sądu ostatecznego" (domesday book). Niby nie zmieniał on dawnych urządzeń angielskich, zatrzymując nawet starożytne zgromadzenia ludowe anglo-saskie (witenagemot), ale na każdym kroku wzmacniał władzę królewską, wysyłając do dawnych hrabstw swoich urzędników — szeryfów. Jeden tylko Kościół cieszył się jego opieką, dla organizacji też jego sprowadził on uczonego mnicha z Włoch, Lanfranca, późniejszego arcybiskupa kantuaryjskiego. Przy pomocy tego Kościoła Wilhelm zbudował nową monarchję angielską pod rządami własnej dynastji.

POLITYKA WIELKOŚWIATOWA W NIEMCZECH I MONARCHJA BOLESŁAWOWSKA W POLSCE.

KOŚCIÓŁ I CESARSTWO. Po rozpadnięciu się monarchji karolińskiej jedność polityczna Europy zachodniej zniknęła, ale idea tej jedności pozostała w postaci cesarstwa. Składały się na nią naprzód dawne reminiscencje rzymskie. Ponieważ Rzym zostawił w spadku polityczną władzę cesarską, żadna przeto inna władza nie mogła rościć pretensyj do uznania. Do tych czynników antycznych przyłączyły się i nowe kościelne. Ponieważ jeden był Kościół, jeden chrzest i jedna wiara, musiało być przeto jedno państwo i jedna władza. Obydwie siły czerpały swe soki z jednego i tego samego źródła — monarchji światowej i religji światowej. To była koncepcja św. Augustyna, którego dzieło („de civitate Dei") było zarazem praźródłem koncepcji politycznej monarchji średniowiecznej. Katolicyzm i cesarstwo były to pojęcia na Zachodzie równorzędne. Zarówno Kościół był święty rzymski, jak i cesarstwo było święte rzymskie (sacrum Romanum imperium). Co do wzajemnej równorzędności obydwu pojęć nie było żadnej wątpliwości; inaczej co do stosunku władzy kościelnej — papieża i władzy świeckiej — cesarza. Na tym punkcie wieki średnie były widownią nietylko sporów teoretycznych pośród teologów, ale i walk politycznych między papiestwem a cesarstwem. Nie ulegało wątpliwości przytem, że osoba cesarza posiadała ten sam charakter sakralny, co i papieża. Przedewszystkiem sakrę tę nadawał cesarzowi ceremonjał koronacyjny, cesarz miał nawet charakter kapłański (był kanonikiem przy Lateranie i u św. Piotra). Ale na Zachodzie Kościół utrzymał swoją niezależność od władzy świeckiej mimo przeciwnych tendencyj, podobnych tym, które na Wschodzie doprowadziły do zatarcia różnicy między władzą świecką a duchowną. Przy cesarzu pozostał się jedynie charakter głowy świeckiej Kościoła i obrońcy słowa, głoszonego przez Ewangelję. Natomiast władza cesarska, jakkolwiek

nieograniczona co do zakresu praw boskich, kościelnych i świeckich, była pozbawiona realnego gruntu w postaci władztwa terytorjalnego i to podkopywało z gruntu jej znaczenie w okresie feudalnym. Uniezależniało to nietylko od niej ludy, które władzę swą oparły na zmianie tytułu pana-króla na charakter rzeczywistego pana władcy ziemi, jak we Francji, ale nawet, jak w Niemczech, chwilami pozbawiało tę władzę cesarsko-monarchiczną lub centralistyczną wszelkiego znaczenia wobec władzy lokalnej — książąt terytorjalnych, a nawet grup związkowych lub stanowych. Podnieśli tę władzę dopiero ci cesarze, którzy oparli ją na panowaniu już nie fikcyjnem, ale rzeczywistem w obrębie swego terytorjum — czyli księstwa dziedzicznego, ale władza ta już wówczas przestała być powszechną, tak samo jak była nią religja katolicka, a raczej utrzymała się w tym charakterze jedynie z tytułu, natomiast była to władza należąca do jednego kraju a raczej dynastji, stąd jej nazwa już nietylko cesarstwa rzymskiego, ale cesarstwa rzymskiego — narodu niemieckiego (der deutschen nation). Dokonało się to przeobrażenie władzy i zarazem powstanie nowego cesarstwa w Niemczech za sprawą tej dynastji, która posłużyła za ośrodek wytworzenia się nowego narodu niemieckiego, mianowicie dynastji saskiej.

DYNASTJA SASKA NA TRONIE CESARSKIM W NIEMCZECH. Z wymarciem dynastji karolińskiej (r. 911) w Niemczech władza cesarska przeszła na krótko do domu frankońskiego (Konrad Szwabski), a następnie na dom saski (Henryk Ptasznik). Równocześnie ze zmianą dynastji przesuwa się i ośrodek cesarstwa coraz bardziej na wschód. Jak przedłużeniem chronologicznem monarchji Karolingów było cesarstwo wschodnio-frankońskie, tak teraz z dynastją Ljudolfingów punkt ciężkości przesuwa się na pogranicze wschodnie. Wyrazem tego są nowe ośrodki kultury. Obok dawnych środowisk prastarej kultury rzymskiej nad Renem, jak Spira, Trewir, Akwizgran, Kolonja, teraz wyrastają nowe, jak Nordhausen i Kwedlinburg, Halberstadt i Hildesheim, zamki, jak Harzburg i Goslar. Także i podkład nowego państwa niemieckiego jest zupełnie inny. Saksonja, ziemia włączona w skład monarchji frankońskiej dopiero za Karola, ma jeszcze żywą tradycję czasów plemiennych germańskich, przez co faktycznie rozwój nowego cesarstwa narodu niemieckiego jest opóźniony o parę stuleci w porównaniu do stosunków zachodnio-niemieckich (wschodnio-frankońskich), już nie mówiąc o Francji lub Anglji. Władza królewska jest tu przedewszystkiem władzą wojskową, król występuje jako dawny wódz (herzog) plemienny i temu swemu charakterowi wojennemu zawdzięcza dynastja saska wybicie się na plan pierwszy w Niemczech. Tutaj władza terytorjalna królewska ma w pierwszym rzędzie za zadanie obronę granic od najazdów pogańskich — Słowian, Danów i Węgrów. Zwłaszcza Węgrzy stali się biczem dla środkowej Europy po rozpadnięciu się państwa wielkomorawskiego. Dawne pospolite ruszenie z czasów Karolingów, w którego skład wchodzili wszyscy wolni, nie mogło już sprostać zadaniu obrony. Dopiero Ljudolfingowie, zamieniwszy je na konne rycerstwo z pośród sług swoich ministerjałów (już od czasów Henryka Ptasznika), przełamali Węgrów ostatecznie w bitwie na polu Lechowem (r. 955). Odtąd żywioł niemiecki prze

na wschód za Anizę (Marchja Wschodnia, początki Austrji). Ljudolfingowie jednak tę obronę Rzeszy przedsiębrali własnemi środkami, jako władcy terytorjalni. Obok nich inni książęta, jak Szwabji, Bawarji, byli zależni od cesarstwa tylko nominalnie: mieli całkowitą władzę wojskową, nie mówiąc już o prawie rozdawnictwa dóbr państwowych. Stosunek księstw tej kategorji do cesarza był czysto związkowy, jak Bawarji za Arnulfa. Dopiero za Ottona II rozwój samodzielny Bawarji został powstrzymany. Stało się to dzięki wydzieleniu osobnych księstw, jak Nordgau dla Babenbergów, podobnież Friaulu i Karyntji. Hrabiowie pełnili urząd cesarski, choć dziedziczny w jednym rodzie. Dozór nad hrabiami i opiekę nad fiskalnym majątkiem pełnili palatynowie (hrabiowie pałacowi, pfalzgrafen). Te stosunki były jeszcze odziedziczone po dawnej monarchji wschodnio-frankońskiej. Ale właściwe swoje zadanie, jak i cel istnienia, dynastja saska znalazła dopiero w swem rozszerzeniu na wschodzie, mianowicie w podboju Słowian, czyli Wendów.

PODBÓJ WENDÓW. Monarchja frankońska już za Karola Wielkiego docierała do Łaby, ale właściwy podbój Słowian nadłabskich aż po Odrę dokonał się dopiero za dynastji saskiej. Henryk I zadał cios stanowczy Wendom w bitwie pod Łęczniem (Lenzen 929 r.), poczem zdobywa Branibor i zakłada gród Miśnję na lewym skalnym występie Łaby w skraju Daleminczan. Za następców jego, Ottona I i Ottona II, podbój trwa nieprzerwanie. Zwłaszcza dwudziestopięcioletnie rządy na kresach wschodnich margrabiego Gerona (um. 965 r.) utrwaliły przewagę oręża niemieckiego nad Słowianami. Tutaj na przestrzeni między Odrą, Łabą i Soławą powstały nowe marchje, ziemie kresowe cesarstwa: północna (Nordmark), późniejsza Stara Marchja (Altmark), na ziemi dawnych Lutyków-Hawelan; środkowa — saska lub wschodnia (Ostmark) wraz z dolnemi Łużycami (marchja łużycka) i turyńska (późniejsza Miśnja) na południu. Nawet państwa ościenne ulegają wpływowi monarchji saskiej, a wpływ ten uwidocznia się przedewszystkiem w przyjęciu chrześcijaństwa. Tak Mieszko w Polsce przyjmuje chrzest. W Czechach po Wacławie, brat jego, Bolesław, skłania się do przyjęcia chrześcijaństwa i pozyskuje widoki na biskupstwo w Pradze oraz późniejsze w Ołomuńcu, zależne od arcybiskupstwa w Moguncji. A ten sam los nieunikniony spotyka także i północnych sąsiadów Saksonji, jak Danję w osobie króla Haralda.

Przez podbój kraju Wendów nowe cesarstwo niemieckie nietylko zyskało rację bytu (po rozpadnięciu się monarchji wschodnio-frankońskiej), ale można prawie powiedzieć, że ten podbój tchnął właściwego ducha we współczesne Niemcy. Przedewszystkiem podłożem dla dalszego rozwoju stała się ziemia, zdobyta na Słowianach, a jakie to znaczenie posiadało pod względem terytorjalnym, dość wskazać na to, iż obszar ziemi Słowian między Odrą, Łabą a Soławą był większy, niż jakikolwiek inny obszar plemienny germański. Tutaj Sasi, plemię nowopanujące, zyskało nietylko terytorjum dla rozrostu, ale i ujście dla kolonizacji. Z podbitą ludnością obchodzono się okrutnie. Znaczna jej część była wytępiona, a ziemia skonfiskowana. Już za Ottona I pojawiają się pierwsi koloniści, sprowadzeni przez

klasztory i pierwsze nazwy miejscowości niemieckie. Władcy sascy przytem nie poprzestali na samym tylko podboju. Przyświecała im myśl narodowa germańska, zarówno polityczna, jak i kościelna. Skonfiskowaną ziemię Słowian rozdarowywali. Tak powstały hrabstwa (jak Gerona), później margrabstwa. Hrabiowie budowali zamki, będące siedzibą ich samych albo zastępców (burgrabiów), przy pomocy których trzymali w uległości ludność podbitą. Ustrój wewnętrzny, zdaje się, pozostał dawny tak samo, jak daniny, np. w zbożu (t. zw. osep). Lecz najważniejszym środkiem organizacyjnym był Kościół. Otton I upatrzył Magdeburg nad Łabą na przyszłą stolicę biskupią i założył biskupstwo w Hawelbergu i Braniborzu (Brandenburgu). Ale dopiero syn jego, po zajęciu Rzymu i koronacji na cesarza, urzeczywistnił plan połączenia całej ziemi świeżo podbitej w jedną organizację kościelną — metropolję arcybiskupią w Magdeburgu (968 r.), która miała rozszerzyć swój wpływ nawet na kraje niezawisłe i stała się rzeczywiście do końca X w. metropolją Polski.

CESARSTWO NIEMIECKIE ZA OTTONÓW. Dzięki podbojom na północy, syn i następca Henryka, Otton I (936—973) mógł wznowić tytuł cesarski. Ale do tego potrzebna mu była władza nad Rzymem. Nawet bowiem tytuł cesarski nie mógł się obyć bez panowania terytorjalnego, jakiem było panowanie w Rzymie, czyli w stolicy papieży. Udał się więc do Włoch pod pozorem udzielenia pomocy papieżowi (Janowi XII) przeciwko panom rzymskim (Berengarjuszowi) i koronował się w Rzymie (962 r.). Otton więc I, zwany Wielkim, wznowił cesarstwo rzymskie na Zachodzie, ale odtąd tytuł ten łączy się w jedno z władzą w Niemczech, czyli że cesarstwo rzymskie stało się cesarstwem narodu niemieckiego (das römische Reich der deutschen nation). Dla posiadania tego tytułu potrzeba było wyboru na króla rzymskiego w państwie niemieckiem, czyli Rzeszy, i koronacji przez papieża w Rzymie. Stąd niezbędne wyprawy królów niemieckich do Włoch i panowanie cesarzy zarówno w Niemczech, jak i w Rzymie. Ale władza cesarska, stawszy się niemiecką, przestaje już odtąd obchodzić władców narodowych na Zachodzie, królów Francji i Anglji, którzy się od niej oddzielają.

Papiestwo było za słabe jeszcze, aby walczyć z cesarstwem. Samo popadło w zależność od panów rzymskich i szukało u cesarzy oparcia dla walki z nimi. Następcy Ottona, jego syn Otton II i wnuk Otton III, trzymali w zależności od siebie papieży i sami wprowadzali ich na tron, jak np. Otton III, nauczyciela swego i zarazem doradcę Hugona Kapeta, uczonego Gerberta, który panował pod imieniem Sylwestra II (999—1003). Ów cesarz Otton III miał ambicję przywrócenia dawnej władzy cesarskiej nad światem ze stolicą w Rzymie. Wychowany pod opieką matki swej, Teofany, z rodu cesarzy bizantyńskich posiadał wysokie wykształcenie, ale nie miał ani środków, ani talentów do wykonania swoich zamysłów: wypędzenia Arabów i Greków z Włoch, zorganizowania świata chrześcijańskiego w jedno ciało polityczne. W tym układzie mocarstw chrześcijańskich Polska zajmowała już miejsce narówni z innemi królestwami: Francją, Anglją, Italją i Germanją — z tytułem Słowiańszczyzny (Sclavinia), a jej władca Bolesław Chrobry był przyjacielem i sojusznikiem cesarza.

WALKA O SŁOWIAŃSZCZYZNĘ ZACHODNIĄ I POCZĄTKI POLSKI. Za dynastji saskiej znikła diaspora między Niemcami a ziemią Polan nad Wartą i nad Wisłą, jaką tworzyła Słowiańszczyzna zachodnia. Polska, przynajmniej za Mieszka, niezawodnie wchodzi w orbitę wpływów cesarstwa. Książęta: polski Mieszko, jak i czeski Bolesław, biorą udział w zjazdach cesarskich, uznają nad sobą zwierzchnictwo cesarskie i poczuwają się do obowiązków wasalskich. Ale stosunek hołdowniczy Polski do cesarstwa od samego zarania był inny, aniżeli książąt zachodnich, a nawet Czech. Polska przedewszystkiem nigdy nie była zhołdowana przez Niemcy na mocy podboju tak, jak inne plemiona zachodnie słowiańskie, np. Łużyczanie, doprowadzeni przez Gerona do stanu ostatecznej niewoli, i dlatego tytuł zwierzchniczy cesarstwa był raczej oznaką przymierza, aniżeli poddańczej zależności. Kronikarz saski, najlepiej poinformowany o tych sprawach, mówiąc o ostatecznej niewoli Łużyczan, o Mieszku na innem miejscu wyraża się jako o przyjacielu cesarza. Także i stanowisko księcia polskiego nie było równorzędne ze stanowiskiem książąt podbitych nadłabskich. Podczas gdy o tamtych źródła wyrażają się jako o królikach, takimi byli Selibor, pan Wagrów, Mszczuj, władca Obodrytów, książę polski nosi tytuł króla, a więc władcy terytorjalnego (po niem. herzog), taki sam, jak i książęta terytorjalni niemieccy. Inaczej mówiąc, cesarstwo, zetknąwszy się z księciem Mieszkiem na pograniczu wschodniem, miało do czynienia nie z plemieniem, które wystąpiło do życia pod wpływem najazdu Germanów, lecz także z zorganizowanem państwem, które weszło w porozumienie z władcami niemieckimi dla celów wspólnej polityki. Tą polityką terytorjalną był podbój Słowiańszczyzny zachodniej, gdzie się interesa polskie skrzyżowały z saskiemi i chwilowo za Ottona I im uległy.

Tak Mieszko pomagał Sasom przy zdobyciu Braniboru. Była to polityka nie antysłowiańska, lecz kompromisowa, bez której nietylko Słowiańszczyzna zachodnia, ale i Polska uległyby w walce z cesarstwem. Na południu Polska rywalizowała z innym ośrodkiem wytwarzającej się państwowości słowiańskiej — z Czechami, zwłaszcza o Kraków. Czechy wyprzedziły Polskę na punkcie rozwoju politycznego przez przyjęcie chrześcijaństwa. Współzawodnictwo z nimi dało impuls do nawrócenia Polski. Stało się to dzięki małżeństwu Mieszka z córką Bolesława I Srogiego, a siostrą Bolesława II, Dąbrówką (r. 965).

CHRZEST POLSKI I PIERWSZE BISKUPSTWO W POZNANIU. Legenda przypisuje nawrócenie się Mieszka na wiarę chrześcijańską namowom żony jego, Dąbrówki. Ale jakiekolwiek było osobiste znaczenie tego aktu (r. 966), to pewne, że wchodził on w zakres stosunku do cesarstwa. Nie z Czech, lecz z sąsiedniego Magdeburga wyszła pierwsza organizacja kościelna w Polsce, a pierwszym biskupem polskim był Niemiec Jordan w Poznaniu (968 r.). (Biskupstwo w Pradze założono dopiero w r. 972. Biskup Dietmar — Sas, po nim św. Wojciech). Druga małżonka Mieszka, Oda, zakonnica z klasztoru Kalbe (nad Muldą), była córką margrabiego północnego (Nordmark) Dietricha, który był zarazem naczelnym księciem całej marchji wendyjskiej, a polityczna strona tego małżeństwa

przejawia się choćby w tem, że skutkiem jego był powrót mnóstwa jeńców do Polski. W chrystjanizacji zresztą północno-wschodniej Europy Polska sama bierze wkrótce znaczny udział, jeśli prawdą jest, że siostra Mieszka, a żona księcia węgierskiego Gejzy — Adelajda, będąc chrześcijanką, nakłoniła męża do przyjęcia chrztu. Była ona matką późniejszego organizatora państwa węgierskiego i apostoła Węgier, św. Szczepana.

PODBOJE I MONARCHJA BOLESŁAWA CHROBREGO. Z pomroki dziejowej wyłaniająca się postać pierwszego króla polskiego, Mieszka, występuje w zarysach niewyraźnych tak samo, jak państwo Piastów. Cały blask światła pada natomiast na jego następcę i pierworodnego syna, Bolesława, któremu tradycja historyczna w następnym wieku nadała przydomek Chrobry. Stąd pomiędzy Polską Mieszkową a Bolesławową wytworzyło się tak wielkie przeciwieństwo, iż druga w historji zajmuje odrębne stanowisko, jako wielka monarchja, już nie polska, lecz ogólnosłowiańska. Naprawdę o wytworzeniu się monarchji piastowskiej wiemy niewiele, to zaś, co wiemy w zarysach o polityce słowiańskiej pierwszego króla Mieszka, zgadza się z linją wytyczną polityki Bolesławowej. I Chrobry również prowadził podboje na Słowiańszczyźnie zachodniej, był w nich jednak bardziej szczęśliwy. Zdobył on ziemie Łużyczan i Milczan, a nawet przekroczył Łabę i dotarł do Soławy, zajmując Miśnję. Na północy Pomorze wraz z Gdańskiem było, zdaje się, już za Mieszka dziedziną piastowską. Na południu rywalizacja z Czechami o Chrobację i o Śląsk zakończyła się zajęciem Krakowa na stałe i czasowo Pragi, ale podbój Czech był krótkotrwały (1003 r.).

Raptownemu rozrostowi Polski sprzyjał ogólny kierunek polityki cesarstwa za Ottonów, zwłaszcza Ottona III. Ze śmiercią jego rozpoczynają się nowe walki z Niemcami o ziemię słowiańską, w czasie których cesarz Henryk II dociera aż o dwie mile od Poznania. Walka z cesarstwem trwa do r. 1018 i toczy się równocześnie na Pomorzu, nad Łabą, na Śląsku i w Czechach. Niemcy wspierani są przez Słowian zachodnich, jak Lutyków, i przez Czechów. Dopiero kończy ją pokój w Budziszynie (1018). O stosunkach na wschodzie wiemy tylko tyle, że jeszcze w r. 992 Włodzimierz zajął na Polsce grody czerwieńskie, które Bolesław w r. 1018, w czasie wyprawy na Kijów odzyskał. Już przy wstąpieniu na tron książęcy sytuację jego na zachodzie krępowały zatrudnienia z sąsiadami na Rusi. Po zawarciu zaś pokoju z Niemcami w wyprawie na Kijów posiłkowali Bolesława Niemcy, Węgry i Pieczyngowie. Nietyle przeto nowemi nabytkami, ile rozgromem sąsiadów (wyprawy: na Budziszyn, na Pragę, do Kijowa), Bolesław Chrobry umocnił państwo polskie. Jako krańce jego monarchji są znane i później grody polskie: na zachodzie: Międzyrzec w Wielkopolsce od strony Lutyków i Niemce na Śląsku od strony Czech, na północy — Gdańsk od strony Prus i Pomorza, na południe — Kraków wraz z prowincją Wagu albo Słowacczyzną zakarpacką, i na południo-wschodzie Czerwień (prawdopodobnie w pobliżu Bugu) oraz Przemyśl nad Sanem. Było to północne państwo słowiańskie, t. zw. na Zachodzie Sclavinia (t. j. Słowiańszczyzna), któremu z samego tytułu należało się panowanie na pół-

nocy, jak Francji na zachodzie, Rzymowi na południu — w Italji, a Germanji w środkowej Europie. Był to program polityczny nie plemiennosłowiański, a zachodnio-europejski, którym kroczył Bolesław Chrobry w swej polityce. Dlatego jest on pierwszym w Polsce monarchą zachodnioeuropejskim. A natchnęła ten jego program polityka cesarza Ottona III i prawdopodobnie św. Wojciecha.

CESARZ OTTON III I ŚW. WOJCIECH. Syn Ottona II i cesarzówny bizantyńskiej Teofany, Otton III, chciał naprawdę przywrócić jedynowładztwo Rzymu nad światem. Było to jedynowładztwo podwójne w kościele i w polityce. Tronem papieskim cesarze, poczynając od Ottona W., rozporządzali się dowolnie. Papiestwo było pogrążone w upadku, lecz nie znaczyło to, aby upadła wiara. Ideałem jej wówczas było życie już nie klasztorne, jak ongi na Monte Cassino, lecz pustelnicze, upostaciowane w osobach takich ascetów, jak św. Romuald lub św. Nil. Cesarz Otton III, który deptał powagę tronu papieskiego, korzył się przed Romualdem, a ukochał szczególnie osobę młodego ascety, który przybył z dalekiej północy słowiańskiej i ukrył się w klasztorze rzymskim na górze Awentynie. Był to potomek możnej dynastji panującej w Czechach, Sławników, imieniem Wojciech (po łacinie Adalbertus), który wyświęcony na kapłana pełnił godność biskupią w Pradze, lecz zniechęciwszy się do wad pogaństwa rodzimego, porzucił kraj i zaszczyty i oddał się ulubionej ekstazie. Niebawem jednak, zaopatrzony w listy od cesarza, udaje się do Polski, do Bolesława, aby nawracać pogan i tu na ziemi Prusów ponosi śmierć męczeńską (23 kwietnia 997 r.). Fakt ten miał nieobliczalne następstwa dla Polski.

CHRYSTJANIZACJA POLSKI I KORONACJA OSTROWSKA BOLESŁAWA. Bolesław Chrobry nie miał już tych trudności wobec cesarstwa, z któremi borykał się z początku jego ojciec, Mieszko. Jako syn chrześcijańskiej księżniczki, Dąbrówki, sam urodzony w wierze chrześcijańskiej, był już od młodości oddany pod opiekę Kościoła, na znak czego posłano w siódmym roku jego życia (analogicznie do zwyczaju postrzyżyn) włosy jego w wyrazie hołdu i uległości do Rzymu. Misja Wojciecha, zarówno w Polsce, jak w Prusach, była już otoczona opieką Bolesława, a po męczeństwie świętego postarał się książę polski o wykupienie ciała i złożył je w Gnieźnie, gdzie syn jego, Mieszko, wybudował później kościół (basilica). Cesarz zaś Otton III postanowił uczcić swego przyjaciela i w tym celu udał się w pielgrzymkę pobożną do Polski. Dopiero teraz miało się urzeczywistnić dzieło św. Wojciecha, a myśl jego utworzenia Kościoła północnego słowiańskiego oblekł w czyn cesarz Otton III, który rozkazał równocześnie napisać żywot męczennika jego przyjacielowi z Monte Cassino, Janowi Kanaparemu. Drogą do utworzenia nowego Kościoła było utworzenie osobnej prowincji kościelnej przy grobie męczennika i w tym celu, jeszcze przed podróżą, papież poświęcił na arcybiskupa brata przyrodniego św. Wojciecha, Radzima, czyli Gaudentego.

Bolesław przyjął uroczyście cesarza Ottona w zamku swym, położonym na ostrowiu pośród jeziora (dziś ruiny prawdopodobnego Ostrowia na jeziorze Lednicy, 6 mil od Gniezna), skąd boso cesarz odbywał uroczyście

pielgrzymkę do świętego miejsca. Z tym aktem kościelnym tradycja połączyła i akt drugi — polityczny. Cesarz w czasie przyjęcia miał mu włożyć na znak przyjaźni i sojuszu koronę cesarską i podnieść go do godności królewskiej, ofiarowując mu włócznię św. Maurycego i gwóźdź z Krzyża św., wzamian za co otrzymał od Bolesława rękę św. Wojciecha. Istotnie, włócznia, jako oznaka godności książęcej (w całym świecie germańskim), była przechowywana i później w skarbcu krakowskim. Ale stosunek Bolesława do cesarza nie uległ przez to żadnej zmianie. Przyjaźń bowiem i sojusz były to formy, łączące cesarstwo z innymi władcami niezależnymi, formalnie tylko należącymi do cesarstwa (jakimi w dawnym Rzymie byli klienci). Podanie zaś o podniesieniu Bolesława do godności królewskiej wyprzedza tylko późniejszy fakt koronacji Bolesława Chrobrego i zabiegi jego o potwierdzenie godności królewskiej w Rzymie. Naprawdę koronacji żadnej nie było, jak i nie było pierwotnie bezpośredniego stosunku lennego między Polską a cesarstwem — jedynie stosunek zwierzchniczy, lecz nie feudalny, a prawno-rzymski (amicitia et foedus). Koronacja była to sakra, i o to namaszczenie na króla począł zaraz po utworzeniu arcybiskupstwa ubiegać się Bolesław w Rzymie i w tym celu wysłał do Rzymu opata Atanazego-Astryka. Ale w Rzymie plany Bolesława zostały pokrzyżowane. Równocześnie zabiegał o koronę siostrzeniec Bolesława, syn Gejzy, Szczepan. On to pierwszy połączył Węgry, składające się z trzech części: północno-zachodniej (do Cisy), północno-wschodniej i południowej (Siedmiogród) i zorganizował je w jedno państwo. Niewiadomo, z jakiego powodu korona papieska dostała się nie Bolesławowi, lecz Szczepanowi. Dopiero po śmierci Henryka II Bolesław sam rozkazał biskupom namaścić siebie na króla (1024 r.), i tytuł ten, mimo obelg, rzucanych na niego przez pisarzy niemieckich, przyznawano mu i na Zachodzie.

ORGANIZACJA KOŚCIOŁA ZA BOLESŁAWA CHROBREGO. PIERWSZE BISKUPSTWA I KLASZTORY. Wejście Polski do społeczeństwa zachodnio-europejskiego dokonało się dzięki oparciu się pierwszych Piastów na przyjaźni i sojuszu z cesarstwem rzymskiem, a owocem jego była organizacja Kościoła, stawiająca Polskę na stopniu jednej z prowincyj tego cesarstwa. Ta niezależna organizacja kościelna dała podstawę do wytworzenia niezależnej państwowości. Dlatego u podstawy Polski historycznej, kształtującej się na wzór zachodni, znajdujemy Kościół. Ten Kościół, jak wszędzie wówczas, ogniskuje się wokoło relikwij świętych. Dlatego metropolja w Polsce powstała przy grobie św. Wojciecha w Gnieźnie. Zresztą cenę kości świętych rozumiał dobrze Bolesław Chrobry. Zamiast jednego biskupstwa poznańskiego, jak dotychczas, powstało teraz ich kilka. Ile — dokładnie niewiadomo. Na pewno pięć: kołobrzeskie na Pomorzu, wrocławskie na Śląsku, krakowskie, gnieźnieńskie i dawne poznańskie. Oprócz biskupów były i klasztory, najstarsze dwa: w Międzyrzecu i Łęczycy. Były to z początku także eremy czyli pustelnie. Za Bolesława Chrobrego chrześcijaństwo w Polsce dopiero kiełkowało. Mnisi byli to cudzoziemcy, ale spotykali się między nimi i Polacy. Pięciu eremitów w Polsce zostało zamordowanych. Są to pierwsi polscy męczennicy.

W formach swych, przyniesionych z Zachodu, życie klasztorne szybko przyjęło się w Polsce. Garnęli się doń ludzie wszystkich stanów. Stąd wychodzą dygnitarze i kierownicy przyszli w Kościele, jak Stefan Bosuta, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, i kierownicy polityki, jak opat Thuni (Antoni), którego Bolesław wysłał z Kijowa z podarunkami do cesarza.

Ale nie należy sądzić, aby Bolesław, budując państwo i prowadząc politykę, opartą na Kościele, prowadził politykę rzymską lub kościelną. Przeciwnie, Kościół był wówczas w Polsce tak samo, jak na Zachodzie, integralną cząstką państwa i zależny całkowicie od panującego. Od niego wychodziła nominacja na biskupów i opatów. Bolesław zatem wprowadził w Polsce nowy czynnik, organizujący państwo, podobnie jak poprzednicy jego wprowadzili czynnik ten zachodnio-europejski w postaci urządzeń politycznych monarchji karolińskiej i wschodnio-frankońskiej.

USTRÓJ ADMINISTRACYJNO-POLITYCZNY MONARCHJI PIASTOWSKIEJ. Za czasów Bolesława Chrobrego spotykamy się z urządzeniami w Polsce, które na stałe utrzymały się tu i później, a stąd zazwyczaj początek ich przypisuje się inicjatywie Bolesława Chrobrego. Jednak to, co się zowie organizacją bolesławowską, wydaje się być wcześniejsze, mimo że także było zapożyczone z Zachodu. Należy tutaj przedewszystkiem ustrój grodowy, czyli kasztelański. Pojedyńcze grody i zamki (civitates vel castella) książę obsadzał swoimi zaufanymi (familiares), którym powierzał je w opiekę. Jednak te grody nie miały nic wspólnego z późniejszemi okręgami administracyjnemi, lecz były to, zdaje się, posterunki wojskowe, jak w Gieczu, Poznaniu, Inowrocławiu, a nazwa kasztelana (castellanus) odnosiła się wogóle do mieszkańca grodu, nie jak później do naczelnika obwodu ziemskiego i dygnitarza. Byli to zatem słudzy książęcy (familiares), którzy nosili tytuł hrabiów i książąt (comites i duces) na wzór podobnej hierarchji administracyjnej na Zachodzie. Tak samo zresztą spotykają się zastępcy ich i pomocnicy w osobach burgrabiów, nawet włodarzy, także zastępcy pana, których książę zmieniał i przenosił według swego widzenia. Tę całkowitą zachodnio-europejską hierarchję administracyjno-wojskową uzupełniają urzędy dworskie, jak podczaszy, cześnik, podkomorzy, kończąc na całym szeregu służby dworskiej, jak łowczych, ptaszników, myśliwych i t. p. I tę samą skalę zmian, co na Zachodzie, urzędy te miały odbyć i u nas, to znaczy, stać się zczasem ziemskiemi, później nawet honorowemi. Zresztą rządy księcia w kraju niewiele się różniły od zarządu własnym majątkiem. Książę pełni je bezpośrednio w czasie objazdów. Główne jego czynności były sędziowskie. Przed księciem staje bezpośrednio czy wielki pan, czy ubogi wieśniak, albo kobieta i zanosi skargę na urzędnika. Książę wysłuchuje skargi i powierza sprawę swemu komornikowi. Pozwany stawia się w dniu oznaczonym i wtedy książę wydaje wyrok. Równa sprawiedliwość jest dla wszystkich—zarówno dla wielkich, jak i dla małych. Kary książęce są nadzwyczaj surowe (jak śmierć), ale także patrjarchalne (na urzędnikach książę sam wymierzał sprawiedliwość kijem w łaźni).

Wojsko, czyli drużyna, było i nadal oczkiem w głowie, bo główną podporą panowania księcia, który spędzał większą część życia w obozie albo w grodach warownych. Już Mieszko posiadał wojsko, wprawdzie nieliczne, ale doborowe i zakute w żelazo. Podróżnik współczesny Ibrahim, syn Jakóba, żyd arabski, mówi o trzech tysiącach jazdy, którą utrzymywał Mieszko. Za Bolesława Chrobrego armja doszła do pierwszorzędnego znaczenia, zarówno pod względem ilości swej, jak i jakości (ciężko zbrojni — jazda i lekko zbrojni — piechota szczytowa), choć o podziale jej i o dowódcach-wojewodach niema dotąd żadnej wzmianki. Wiemy tylko, że Bolesław rad otwierał swe gościnne szeregi obcemu rycerstwu, które brało udział w charakterze posiłków w jego wyprawie, jak na Kijów trzystu rycerzy Niemców i pięciuset Węgrów, nie licząc czambulika tureckiego Pieczyngów (tysiąc ludzi za Thietmarem). Jednak zawód wojskowy nie był jeszcze zawodem ani dziedzicznym, ani rycerskim, jak później. Dla określenia ludzi wyższego stanu Gall używa terminu nobiles — szlachta, w przeciwieństwie do milites — rycerze, a pomiędzy nobiles wyróżnia principes, także magnates, obejmując nimi comites i duces. Widocznie, że już wyższe urzędy rekrutowały się z pośród naczelnej klasy ludności. Szlachtę wyróżniał łańcuch złoty, noszony na szyi. Pod nimi, lecz także zależni od księcia, byli chłopi, którymi książę rządził również na sposób patrjarchalny. I tutaj również obowiązki ludności poddanej względem księcia określał obyczaj. Niema też wielkiej różnicy między systemem danin i ciężarów w Polsce a na Zachodzie. Ten sam obowiązek strzeżenia grodów, budowania zamków, robienia zasieków, te same daniny w naturze, jak w zbożu (osep), w bydle — wół lub krowa (opole), świnia (naraz); ten sam obowiązek stacji, przewodów i podwód, dostarczania koni dla służby, i te same nadużycia i ciężary (angarie, perangarie) w razie gwałtownej potrzeby. Pośród tę ludność wieśniaczą, wolną czy przypisaną, a szlachtę wciska się ludność niewolna, której szeregi stale napełnia czyto jeniec wojenny, czy zakupieniec, czy wreszcie skazany wyrokiem sądu na utratę swobody wzamian za ocalenie życia. Naogół nietylko w systemie władzy książęcej była niwelacja stosunków społecznych. Była ona i w samych zwyczajach. I tak wobec księcia wszystko korzy się w posłuszeństwie, i zarówno wielcy, jak mali, chylą mu się do nóg lub błagają o łaskę na kolanach. Był to więc absolutyzm, ale nie monarchiczny, wynikający z przywilejów władzy panującego lub z pochodzenia jego boskiego, jak na Zachodzie, lecz absolutyzm patrjarchalny, wynikający z zapatrywań na księcia, jak na sędziego, wodza i stróża pokoju.

OSOBISTOŚĆ BOLESŁAWA CHROBREGO I ZNACZENIE JEGO PANOWANIA. Chociaż monarchja Chrobrego i polityka jego wykwitły na podłożu, przygotowanem przez poprzedników, przecież dzieło jego było czysto indywidualne i dlatego osoba jego przeszła do historji w kształtach legendarnych, a wiek Bolesława Chrobrego, zwłaszcza w czasach późniejszych, zlał się w pojęciach z okresem najwyższej chwały i potęgi państwa polskiego. Istotnie, nie stworzywszy państwa polskiego, Bolesław swemi podbojami wskazał kierunek dla jego dalszego rozwoju. Wszędzie,

czyto na południe — od strony Śląska i Krakowa, czy na zachód — od strony Lubusza i Pomorza, na północ — od strony Prus, czy na wschód — od strony Rusi, dalsza polityka piastowska idzie po linji, wytkniętej przez Bolesława Chrobrego, a chociaż chwilami słabnie i cofa się, to przecież w rezultacie utrzymuje się już później nie w granicach jednej ziemi Polan, lecz całej przyszłej Polski. Od strony Pomorza i Prus — wytrąciwszy Niemcom inicjatywę chrystjanizacji, od strony Czech — uprzedziwszy je w godności królewskiej, Węgrom i Rusi zagrodziwszy drogę na Podkarpacie, Bolesław Chrobry wytknął cele polityki polskiej na przyszłość, a umiał w sąsiadów wszczepić grozę imienia polskiego. Przez Niemców, Sasów, jak i Rusinów, znienawidzony — zostawili też o nim obraz wcale niepochlebny — dla Polaków stał się pierwszą żywą tradycją, około której później skupiła się idea państwowości polskiej. Z wyglądu przedstawiany przez współczesnych jako mąż okazałej budowy ciała i niezwykłej tuszy, z charakteru malowany jest raz jako dobrotliwy, to znów jako okrutny. W gniewie wydawał często wyroki, których następnie żałował, dlatego żona jego, Emnilda, zwykła była ukrywać więźniów do czasu, póki nie ochłonął, i wówczas wyjednywała dla nich najczęściej przebaczenie. W uczuciach swych dla kobiet zmienny i również niepohamowany, kierował się mniej rachubami politycznemi w zawieraniu małżeństw. Pierwszą jego żoną była córka margrabiego miśnijskiego, Rigdada, którą odesłał do domu; drugą — Węgierka, której syn, Bezprym, został wygnany. Trzecią, która największy wpływ nań wywierała, była Emnilda, córka Dobromira, znakomitego pana (venerabilis senior), jakiegoś schrystjanizowanego księcia słowiańskiego z Zachodu, a może raczej naczelnika jakiegoś rodu znakomitego w Polsce. Czwartą była Oda. Wpływ też dawnych rodów szlacheckich za jego czasów nie ustał i zawsze wspominani są jego doradcy (consiliarii) w domu czy też w drodze, w liczbie dwunastu, z którymi komunikował się w sprawach publicznych. Zbyt wielki w swych czynach oręża i w rozgłosie swego panowania w stosunku do późniejszych panujących, Bolesław należy do tej kategorji władców, których dzieje są uwieńczeniem wysiłku całych poprzednich pokoleń, zato z gruzów ich dzieł wyrasta nowe życie, które już nigdy w dawne formy oblec się nie może.

REAKCJA POLITYCZNA W POLSCE I NA ZACHODZIE. Idea cesarstwa chrześcijańskiego, która podniesiona została przez Ottonów, a na krótko zatriumfowała za Ottona III, okazała się niemożliwą do urzeczywistnienia wobec władztwa terytorjalnego. Już następca Ottona III, Henryk II, powrócił do narodowej polityki saskiej na kresach wschodnich. Ta polityka poświęciła interesy chrystjanizacji Słowian północnych na rzecz rozrostu terytorjalnego Niemiec. Prowadził ją i następca jego cesarz Konrad II, pierwszy z dynastji frankońskiej tak samo, jak Henryk, łącząc się z dziedzicznym rywalem Polski — Czechami, jak i pogaństwem (z Lutykami, Pomorzanami), którego byt polityczny tem samem i siłę wspierał. Ofiarą tej reakcji polityki cesarskiej pada Mieszko II, syn Bolesława Chrobrego z żony Emnildy, podczas gdy Bezpryma ojciec wygnał. Mieszko był wodzem dzielnym i dokonał wielu znakomitych czynów wojskowych. Ko-

ŚWIAT SŁOWIAŃSKI MIĘDZY RZYMEM A BIZANCJUM

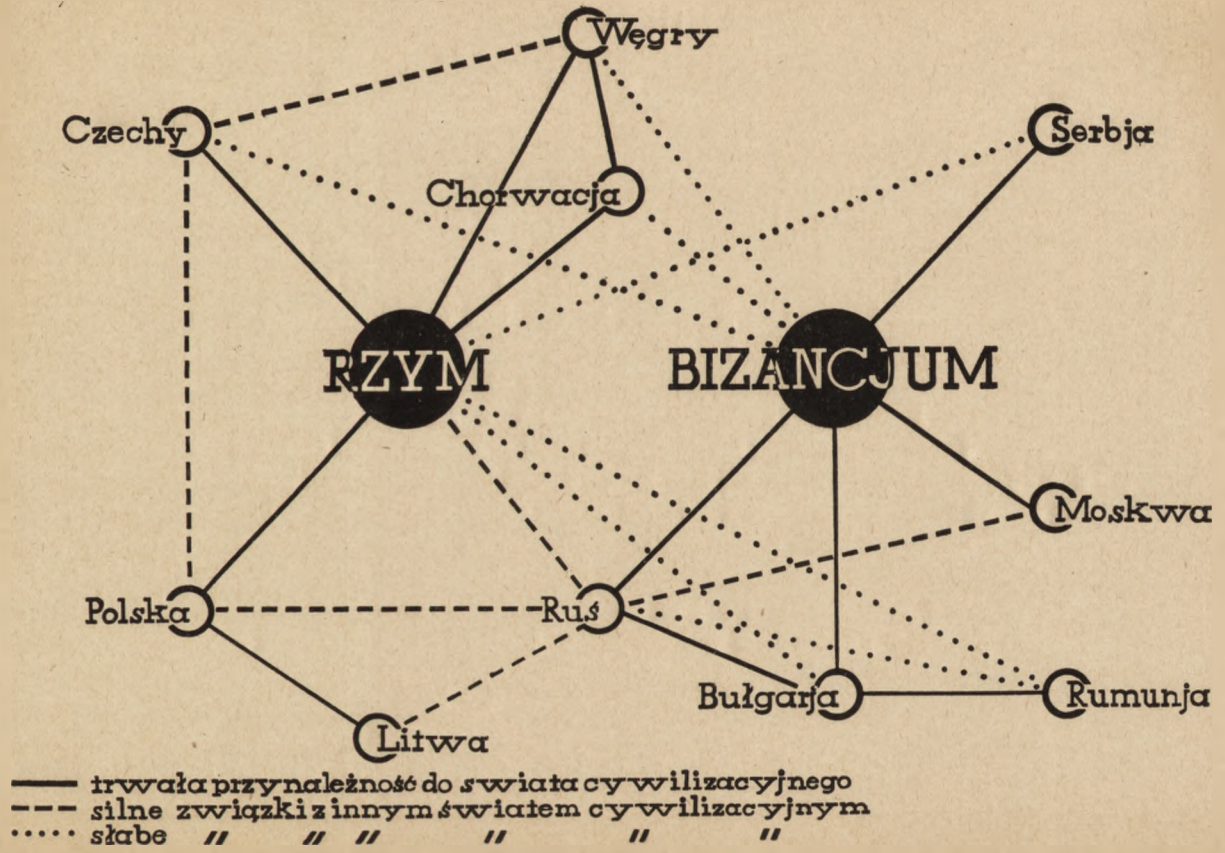

ronował się on tak samo, jak ojciec, na króla (1025 r.), ale już zmieniła się konjunktura światowa. Cesarstwo niemieckie było wrogie idei monarchji w Polsce. Od północy urosła potęga królów duńskich w osobie Knuta Wielkiego. Sąsiednie Węgry, Czechy i Ruś czekały tylko na sposobność rzucenia się na Polskę. Cesarz niemiecki skorzystał z zamieszek domowych, jakie wybuchły po śmierci Bolesława między jego synami, Mieszkiem a Bezprymem, i zawiązał koalicję w celu rozbioru Polski bolesławowskiej. W r. 1031 nastąpiła katastrofa państwa: cesarz Konrad najechał Polskę od zachodu, Jarosław Mądry od wschodu, Knut wpadł na Pomorze. Mieszko II musiał uciekać z kraju, a rządy w nim objął Bezprym, który odesłał nikczemnie koronę królewską cesarzowi. Wprawdzie po jego zamordowaniu wrócił niebawem Mieszko, ale urok korony królewskiej był już stracony i Mieszko na zjeździe w Merseburgu musiał uznać nad sobą cesarza, który podzielił Polskę między nim a bratem Ottonem i stryjem Dytrykiem. Wprawdzie Mieszko zdołał ją znów połączyć w jedną całość (1032 r.), ale niebawem przedwcześnie dokonał życia, podobno zamordowany przez giermka (1034), broniąc do końca idei niezależności politycznej Polski, przekazanej przez ojca.

Po śmierci syna Mieszka, Bolesława (1037), nastąpił nowy najazd. Brzetysław I, książę czeski, zajął Kraków, Gdecz i Gniezno, zburzył inne grody i powrócił do Czech, uwożąc niezliczoną zdobycz ze skarbców kościelnych i królewskiego, a nadewszystko bezcenne relikwje św. Wojciecha, brata jego Radzima i pięciu męczenników, nie licząc jeńca wojennego, którego osiedlił w Czechach. Był to zamach na organizację kościelną w Polsce, którą Czesi pragnęli przenieść do Pragi, a tem samem zamach na niezawisłość Polski. Rezultatem tych klęsk była utrata Śląska i Moraw, które odpadły do Czech, i zdaje się Pomorza (do Danji), grodów czerwieńskich (do Rusi) oraz Słowacczyzny zakarpackiej (do Węgier). Triumfy jednak Brzetysława były tak samo groźne dla cesarstwa, jak i dla Polski, stąd też cesarz Henryk III nietylko zmusza go do zwrotu Śląska, ale nawet pomaga synowi Mieszka, Kazimierzowi, do objęcia tronu i przywrócenia porządku władzy książąt Piastowiczów w Polsce.

KAZIMIERZ ODNOWICIEL I TRIUMF CHRZEŚCIJAŃSTWA W POLSCE. Mieszko był ożeniony z Richezą, córką Ezona, palatyna lotaryńskiego, a wnuczką Ottona II; ale Richeza podzieliła los Ody, małżonki Mieszka I, — po śmierci męża została wypędzona z kraju. Wypędzenie Richezy było równoznaczne z usunięciem od tronu jej syna, młodocianego Kazimierza. Richeza udała się do Niemiec (wiadomo, że zabrała ze sobą dwie korony), a cesarz pozwolił jej używać tytułu królowej. Kazimierz dla uniknięcia walki z bratem był oddany do klasztoru w Polsce (stąd przydomek jego Mnich). Po wygnaniu syna, matka jego uzyskała pomoc od cesarza. (Braćmi jej byli Herman, arcybiskup koloński, i Otton, palatyn Renu, później książę szwabski). Kazimierz dla ratowania państwa od zguby, przybył z oddziałem posiłkowym, otrzymanym z Węgier, i okazał dużo zdolności dyplomatycznych. Od zachodu będąc zabezpieczony przez protekcję cesarza, na wschodzie zawarł sojusz z Jarosławem, biorąc

za żonę jego siostrę, Dobrogniewę, która wzamian za to powróciła do kraju mnóstwo jeńca. Pomoc księcia kijowskiego była mu również potrzebna do złamania powstania na Mazowszu. Rozbicie dzieła Bolesława Chrobrego było zarazem triumfem pogaństwa, które na Mazowszu miało zapewne swoje główne oparcie. Ale tutaj po najeździe Brzetysława schroniło się wielu mieszkańców z Wielkopolski. Pogaństwo, ożywione na zachodzie przez cesarstwo, podało teraz dłoń współplemieńcom w Polsce. Na czele stanął Masław, jeden z dygnitarzy Mieszka II (pincerna et minister), który prawdopodobnie miał na widoku także reakcję polityczną, stając na czele ruchu separatystycznego dzielnicowego, jako chorąży (signifer) Mazowsza. Chwila była zwrotna w dziejach Polski. Masław zgromadził pod swą chorągwią trzydzieści szyków — zapewne cały zastęp dawnych senjorów — i mógł dokonać przewrotu na korzyść dawnych urządzeń plemiennych. Kazimierz, choć liczebnie słabszy (podobno miał trzy szyki), pokonał go w bitwie. Ale też był to ostatni już wybuch stronników dawnego porządku rzeczy — zarówno plemiennego, jak i pogańskiego. Złamanie go oznaczało triumf chrześcijaństwa. Jakoż Kazimierz, jeśli zasłużył sobie na przydomek Odnowiciela, to głównie dla zasług około przywrócenia organizacji kościelnej w Polsce.

Wytępienie organizacji kościelnej w Polsce po najeździe Brzetysława i buncie Masława musiało być doszczętne. Dla przywrócenia jej Kazimierz nawiązał stosunki z klasztorami w krajach, gdzie się wychowywał. On to ściągnął zakonników z Leodjum i osadził ich na Wawelu. Na czele zaś ich postawił przyjaciela swego, Aarona, który mu pomagał w organizacji Kościoła. Aaron nosi tytuł w katalogach arcybiskupa krakowskiego (być może, papież nadał mu paljusz, co nie oznacza jednak ustanowienia osobnej metropolji krakowskiej) oraz opata tynieckiego. Jakoż Kazimierz podnosi lub zakłada klasztory w głębi kraju: oprócz Tyńca, także w Mogilnie. Zakonnicy do nich są ściągani z Zachodu, głównie z diecezyj kolońskiej i leodyńskiej, gdy już rozpoczął się ruch reformatorski (t. zw. klunjacki). O koronację jednak już nie kusił się Kazimierz, którego polityka wobec Niemiec nacechowana była nietyle ustępliwością, co ostrożnością. Jeśli nie był on odnowicielem państwa w znaczeniu Mieszkowem lub Bolesławowem, to na pewno był nim w odniesieniu do Kościoła, który pomógł znów wskrzesić tradycje wielkomonarsze synowi jego i następcy, Bolesławowi.

REFORMA KLUNJACKA KOŚCIOŁA NA ZACHODZIE I IDEE GREGORJAŃSKIE W POLSCE.

REAKCJA DUCHOWNA NA ZACHODZIE. WPŁYW KOŚCIOŁA. Od upadku idei cesarstwa powszechno-rzymsko-katolickiego reakcja na Zachodzie zaznacza się w obydwu najważniejszych sferach życia, zarówno politycznej, jak i kościelnej. Jeśli cesarstwo szuka oparcia we władzy terytorjalnej, to Kościół wręcz przeciwnie stara się wyzwolić z pod tej władzy, uzurpując sobie stanowisko niezależne. Jest to pierwsza emancypacja Kościoła z pod władzy senjoralnej, której rezultatem było wytwo-

rzenie się pierwszego stanu politycznie i ekonomicznie samoistnego — duchowieństwa. W monarchji karolińskiej cesarze mianowali biskupów, a pałac rządził Kościołem. Po upadku cesarstwa biskupi byli zależni: jedni — od królów, jak w Anglji lub we Francji, inni — od książąt, jak w Normandji, Bretonji, Gaskonji i Langwedoku. Własność i ziemia duchowieństwa stanowiły tak samo posiadłości senjoralne, a biskupi zostali wciągnięci do szeregu panów feudalnych. Godność biskupia stała się ziemią, nadawaną przez pana-suzerena, któremu biskup składał hołd wierności i otrzymywał wzamian za to oznaki swego urzędu — pierścień i pastorał. Lecz zarazem dostojeństwo biskupie staje się teraz, jak każde dobro materjalne, przedmiotem handlu, sprzedaży, kupna, często frymarku prywatnego między krewnymi (symonja), nie mówiąc już o frymarku z osobistych względów, np. przez kobiety. Z drugiej znów strony temu systemowi dochodzenia do wysokich godności kościelnych odpowiada i charakter dostojników Kościoła — biskupów, chciwych, okrutnych, wiodących życie na sposób feudałów, częstokroć wojowników.

RUCH KLUNJACKI I PIERWSZA REFORMACJA W KOŚCIELE. Przeciw temu sfeudalizowaniu Kościoła i zeświecczeniu jego dostojników budzi się opozycja. Przyświeca jej ten sam ideał czystości chrześcijaństwa, co w dawnych zgromadzeniach klasztornych. Tylko, gdy do r. 1000 ten ideał był mniszy, czyli że była to bierna opozycja przeciw życiu niechrześcijańskiemu, streszczająca się w ascezie i pustelnictwie (św. Nil, św. Romuald), teraz opozycja ta przybiera czynną postać organizacyjną. Wychodzi ten ruch z klasztorów już nie we Włoszech, lecz we Francji, a na czele jego stoi opactwo klunjackie. Założył je Wilhelm z Akwitanji (r. 910). Przyjął on regułę św. Benedykta, tylko udoskonaloną. W tem nowem zgromadzeniu była przewaga już po stronie pracy umysłowej, nie zaś — fizycznej, jak było dawniej, np. uprawy ziemi. Klunjacy ćwiczyli się w śpiewie, kopjowali rękopisy, czytali księgi duchowne, nawet świeckie. Krzewili oświatę, do obowiązków ich należało utrzymywanie szkół (t. zw. scola puerorum), szpitali i przytułków dla ubogich. Lecz nadewszystko reguła klunjacka polegała na autonomji zgromadzenia klasztornego i wszechwładzy opata, który porozumiewał się bezpośrednio z Rzymem, i dlatego własność klasztorna była uważana za własność jedynie św. Piotra i Pawła. Tym sposobem klasztory klunjackie związały się z władzą zwierzchnią papieża i opierając się na całkowitej autonomji oraz zależności jedynie od Stolicy Apostolskiej, mogły wydać walkę niemoralnemu klerowi wyższemu, czyli biskupom.

GRZEGORZ VII I REFORMA PAPIESTWA. Papiestwo, postawione między łupiestwem i chciwością możnych panów rzymskich a władzą cesarską, wpadło w zupełną od niej zależność. Zwłaszcza za Henryka III z dynastji frankońskiej (albo salickiej) cesarstwo dosięgło szczytu swej potęgi, a cesarz wprowadzał pokolei na tron papieski trzech Niemców. Wyzwolić stolicę apostolską z pod zależności władzy świeckiej umyślił Hildebrand, mnich z góry Awentynu, wychowaniec klasztoru w Cluny. Przesiąknięty ideałami Kościoła, jako jedynej władzy Boskiej na ziemi, uważał

on i papiestwo za najwyższą władzę w chrześcijaństwie. Był on doradcą czterech bezpośrednio po sobie panujących papieży i wywierał na sprawy Kościoła oraz na wybór papieży wpływ nieograniczony. Ale dla zapewnienia czystości tego wyboru zwykłe środki były już niedostateczne. Dlatego z jego inicjatywy nastąpiła zmiana sposobu obioru. Zamiast przez lud, jak dotychczas, papież miał być obierany przez wyższe duchowieństwo (przełożonych siedmiu parafij rzymskich i tyluż z Kampanji), t. zw. kardynałów (1059). Oprócz tego ci dostojnicy kościelni mieli także w zwykłych czasach naradzać się nad sprawami Kościoła wraz z papieżem, czyli stanowić kolegjum kardynalskie. Sam jednak Hildebrand został wybrany nie przez kolegjum kardynałów, lecz pod presją ludu, której uległ, chociaż długo się wzbraniał i zasiadł na tronie papieskim, jako papież Grzegorz VII.

Grzegorz VII (1073 — 1085) rządził Kościołem według zasad klunjackich. Dla walki z niemoralnością kleru rozsyłał na wszystkie strony swoich posłów, legatów apostolskich, którzy składali winnych z godności biskupów i oczyszczali Kościół z symonji oraz feudalnych stosunków. Legaci jego oraz kardynałowie byli to wszystko klunjacy, a chociaż prości mnisi, występowali do walki z potężnymi panami, jakimi wówczas byli biskupi. Wszędzie też mieli za sobą prosty lud. Natomiast wszędzie była także opozycja przeciw reformie: duchowieństwa przeciwko celibatowi, władców feudalnych przeciwko zrzeczeniu się Kościoła stanowiska wasalnego względem nich. Opozycja ta wylała się w dramatycznych formach walki papieża Grzegorza VII z cesarzem Niemiec, Henrykiem IV.

HENRYK IV I SPÓR O INWESTYTURĘ. Wyzwalając duchowieństwo z pod władzy świeckiej, Kościół wchodził w zatarg z państwem. Dotychczas przeważało zdanie, że cesarz i papież mają jednakowo sakralny charakter i jednakową władzę. Teraz powstała nowa doktryna, że władza duchowna jest wyższa od świeckiej. Głosił ją już Wazon, biskup z Leodjum. Zasadę tę rozciągano nawet na majątek Kościoła. Skoro kapłan nie mógł być wasalem, przeto książę świecki nie miał prawa inwestytuować go w majątku Kościoła, czyli że Kościół był pełnym właścicielem ziemi. Był to już spór nie o tytuł zwierzchnictwa, lecz o prawo majątkowe; do kogo ma należeć ziemia: do suzerena, czy też do Kościoła? Spór ten wylał się w formę walki o inwestyturę, inaczej o pierścień i o pastorał. Były to oznaki władzy, które zwierzchnik świecki wręczał biskupowi przy jego poświęceniu na tę godność. Tej nowej teorji sprzeciwił się młody władca Niemiec, cesarz Henryk IV. Nie uznał on Grzegorza za papieża i nawzajem został obrzucony przez niego klątwą. Ale Grzegorz VII okazał się również wielkim politykiem, jak i reformatorem Kościoła. Umiał on tak zręcznie manewrować usposobieniem książąt niemieckich i poddanych cesarza, zwłaszcza Sasów, przeciwko niemu, iż zmusił Henryka IV do uległości i złożenia sobie hołdu na zamku w Canossie (w dzień Bożego Narodzenia 1077 r.). Jednakże to upokorzenie władzy cesarskiej wywołało reakcję przeciwko papieżowi w Rzymie i we Włoszech i zachęciło do dalszej walki Henryka IV. Papież wezwał na pomoc przeciwko niemu Roberta Guiscarda z Normanami, którzy rzeczywiście uwolnili go od niebezpieczeństwa i za-

jęli Rzym, ale złupili go przytem doszczętnie. Grzegorz VII, nie mogąc patrzeć na łupiestwa swoich sprzymierzeńców, schronił się do Salerno, gdzie umarł w zupełnem przekonaniu o słuszności swojej sprawy. Ostatnie słowa jego były: „Umiłowałem sprawiedliwość, znienawidziłem niesprawiedliwość, i dlatego umieram na wygnaniu!"

Nawet wszakże w Kościele była partja pośrednia, która potępiała krańcowe żądania władzy papieskiej i pragnęła utrzymania związku Kościoła z państwem. Ten prąd ostatecznie zwyciężył. W Anglji ugoda, czyli konkordat, zawarty między Rzymem a królem, utrzymała zwyczaj homagjum czyli hołdu ze strony duchowieństwa, zato król (Henryk I) zrzekł się prawa krzyża i pastorału. W zawieraniu jej pośredniczył Anzelm, arcybiskup kantuaryjski (następca Lanfranca). We Francji król Filip I zrzekł się jednego i drugiego. Najpóźniej i najtrudniej przyszło do zgody w Niemczech. Tutaj po śmierci Grzegorza VII walka trwała nieustanna pomiędzy Henrykiem IV a jego synami w sojuszu z papiestwem; wkońcu zwyciężył i zdetronizował Henryka IV (1106 r.) syn jego, Henryk V, ostatni Salijczyk. Ale i on odmówił pełnego zrzeczenia się praw zwierzchnictwa nad Kościołem. Tutaj więc zawarto konkordat wormacki (1122), na mocy którego papież zatrzymywał dla siebie prawo nadawania pierścienia i pastorału czyli godności biskupiej, cesarz jednak zachowywał swój udział w nadawaniu tej godności przez dotykanie biskupa-elekta berłem. Spór ten jednak o zakres władzy świeckiej i duchownej, wszczęty za Hildebranda, nigdy nie wygasł całkowicie; wznawia się on niekiedy jeszcze i dzisiaj, w wiekach średnich zaś był on osią życia religijnego i politycznego na Zachodzie.

NOWA FAZA KOŚCIOŁA W POLSCE. BOLESŁAW ŚMIAŁY. Polska w ruchu reformacyjnym na Zachodzie bezpośrednio udziału nie brała. Dotychczasowy Kościół polski miał charakter nawskroś misyjny i opierał się na pomocy oraz na sile księcia. Właściwie za Kazimierza Mnicha podnosił się on na nowo z gruzów. Syn zaś jego i następca, Bolesław Śmiały, prowadził w tym kierunku politykę ojca. Z jego to czasów pozostały ślady pierwszych nadań na rzecz klasztorów, a przedewszystkiem Tyńca, którego zaczątki utworzył już jego ojciec, a później Mogilna. Z temi klasztorami pozostawały w ścisłym związku nowoorganizowane biskupstwa: Tyniec z krakowskiem, Mogilno z płockiem. W tej organizacji Kościoła polskiego Bolesław Śmiały miał zapewnioną czynną pomoc ze strony papieża Grzegorza VII, który wysłał do Polski swoich legatów. Główne braki, które papież wytykał młodemu Kościołowi w Polsce, był brak katedr oraz zbytnia niezależność biskupów, nie mających nad sobą żadnego zwierzchnictwa oraz brak ściśle określonych siedzib ich i granic diecezjalnych. Reforma Kościoła musiała być przeprowadzona zapewne na synodzie prowincjonalnym z udziałem legatów papieskich. Ile i jakie były biskupstwa nowoutworzone, tego nie wiemy, — w parę lat później, przy koronacji Bolesława Śmiałego jest wzmiankowana liczba piętnastu biskupów — w każdym razie były już z nowych: biskupstwo kujawskie ze stolicą w Kruszwicy i biskupstwo płockie. Nadewszystko zaś ustalono napowrót metropolję gnieźnieńską w tym samym kościele św. Wojciecha, gdzie po upadku Królestwa

miały się już gnieździć dzikie zwierzęta. Dzieło, którego dokonał Bolesław Śmiały, było tak wielkie, iż samo może stawiać go narówni z Bolesławem Chrobrym, tylko że reforma organizacji Kościoła była już sprzęgnięta nie z imieniem cesarza, lecz papieża — nowej władzy organizującej ludy chrześcijańskie.

PODBOJE BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO I DRUGA MONARCHJA BOLESŁAWOWSKA. Takie wzmocnienie władzy panującego w Polsce mogło się dokonać jedynie tylko drogą zwycięstw nazewnątrz. Bolesław Śmiały poniósł zwycięski oręż na północ na Pomorze, na południe — do Węgier, a przedewszystkiem na wschód do Kijowa, dokąd powtórzył wyprawy swego pradziada, Bolesława Chrobrego. Zachodnia jednak ściana od Polski była już zamknięta, z wyjątkiem Pomorza. Jedyny ślad dawnego panowania Polski za Odrą pozostał się w ziemi lubuskiej. Tem bardziej kierunek polityki polskiej zwracał się teraz ku wschodowi, zwłaszcza, że interes polityczny Polski łączył się teraz z religijnym od czasu stanowczej schizmy Kościoła wschodniego (1054). Są ślady, że druga wyprawa Bolesława Śmiałego na Kijów w celu przywrócenia na tron Iziasława (1077) była przedsiębrana na życzenie i z wolą papieża, u którego Iziasław szukał oparcia i opieki, rozumie się, na gruncie uznania zwierzchnictwa Kościoła zachodniego. Z tym nowym zwrotem politycznym może łączyły się i nowe plany podboju katolicyzmu — a biskupstwo lubuskie, jeśli nie przeniosło się na wschód do nowoodzyskanej ziemi czerwieńskiej (Przemyśla), to w każdym razie otrzymuje nowy tytuł misyjny biskupstwa ruskiego. Zamiast też związków familijnych z książętami zachodnimi, teraz coraz częściej przewija się w domu Piastów pokrewieństwo z Rurykowiczami (po Kazimierzu Bolesław i syn jego Mieszko III ożenieni z księżniczkami ruskiemi, także żona Bolesława Krzywoustego — Rusinka). Tą drogą przygotowuje się grunt pod przyszłą historję wspólną Polski i Rusi kijowskiej. Ziemia czerwieńska jest nietylko wspólnem podłożem wiążącem interesy, ale i terenem rywalizacji, do której przyłączają się także i Węgry. Walka cesarstwa z papiestwem na Zachodzie zaprząta całkowicie uwagę Henryka IV, ale gdy koronuje się Bolesław Śmiały, Niemcy starają się natychmiast znaleźć dlań przeciwwagę w popieraniu na królestwo księcia czeskiego, Wratysława, wiernego sojusznika Henryka IV, później koronowanego (1086 r.), jako księcia Rzeszy. Z upadkiem zaś Bolesława nawet Kraków wpada w ręce Czechów, aż do powrotu jego syna, Mieszka III, przywróconego na tron, dzięki poparciu króla węgierskiego, Władysława. I on ginie jednak wkrótce śmiercią zdradziecką, a z nim ostatecznie i królestwo w Polsce.

STANISŁAW, BISKUP KRAKOWSKI, I UPADEK BOLESŁAWA ŚMIAŁEGO. W Polsce nie było gruntu do walki o inwestyturę. Głowa ówczesnego chrześcijaństwa, Grzegorz VII, współdziała z królem Bolesławem w celu reformy Kościoła, a tymczasem dzieje Kościoła w Polsce za Bolesława Śmiałego przedstawiają jedyny fakt zatargu między królem a biskupem, który się skończył krwawo. Było to zgorszenie niebywałe w świecie chrześcijańskim, które nam tłumaczy najlepiej powód opuszczenia kraju

przez Bolesława Śmiałego. Tło zatargu jest do dzisiejszego dnia ciemne i żadne źródło współczesne ani ojczyste, ani obce go nie zanotowało — oprócz faktu zabójstwa biskupa. Współcześni (jak Gall, który był kapelanem za Bolesława Krzywoustego) potępili czyn króla, ale i o biskupie wydali sąd ujemny. Według późniejszej wersji biskup miał powściągać gwałty i nadużycia królewskie, popełniane na poddanych, zwłaszcza po powrocie z wyprawy na Kijów — w szczególności na wiarołomnych żonach. Kary te, aczkolwiek w duchu pierwotnego prawa małżeńskiego, były tak okrutne, iż nieraz służyły za przedmiot szyderstwa ze strony obcych (jak Thietmar), jako dowód barbarzyństwa Słowian, t. j. Polaków. Kościół zaś nietylko u nas, ale i w Czechach występował ostro przeciw ich stosowaniu tem bardziej, że prawo małżeńskie wchodziło w zakres prawa kanonicznego. W tym więc wypadku mógł zajść konflikt między dawnem prawem zwyczajowem książęcem a nowem kościelnem, czyli biskupiem.

Wyobrazicielem pierwszego był niewątpliwie Bolesław Śmiały, jak porządek drugi do pewnego stopnia musiał reprezentować każdy biskup. Jeśli przeto św. Stanisław był buntownikiem (traditor), to był on zwiastunem nowego ruchu emancypacyjnego, który doprowadził do wytworzenia się stanów i wyzwolenia się praw jednostki. Ale ten ruch emancypacyjny znosił zarazem absolutną władzę pierwotną książęcą, nietyle prawną, co faktyczną, zwyczajową. Dlatego tragedja na Skałce (1079 r.) stała się, jak z jednej strony końcem królestwa w Polsce, tak z drugiej początkiem dziejów politycznych Kościoła polskiego. Tak zrozumiano ten fakt u nas, przenosząc za Władysława Hermana, po wybudowaniu nowego kościoła, relikwje biskupa Stanisława do katedry na Wawelu, i tak w półtorastolecie później oceniono znaczenie tego faktu, wiążąc z imieniem św. Stanisława dzieje Polski, jako jej patrona, około którego osnuwa się życie nowego królestwa.

WŁADYSŁAW HERMAN I WPŁYW MOŻNOWŁADZTWA NA RZĄDY. Jakiekolwiek były przyczyny zabójstwa św. Stanisława, skutki jego okazały się w pierwszym rzędzie polityczne. Przedewszystkiem korona królewska była stracona. Przeszła do Wratysława Czeskiego. Młodszy brat Bolesława Śmiałego, Władysław Herman, który panował po zgonie Mieszka II, nie śmiał wyzywać do walki cesarstwo i był gorliwym sprzymierzeńcem cesarza Henryka IV. Jego to panowanie dopiero występuje z pomroki dziejów wyraźniej od panowania poprzednich królów, których czyny zaćmiewają słabe strony wewnętrznych urządzeń państwa. To, co było monarchją jednolitą Bolesława Chrobrego, teraz okazuje się złożone z dzielnic, jak krakowskiej, sandomierskiej, Śląska, Wielkopolski i Mazowsza. Ci, którzy dawniej byli tylko sługami i towarzyszami księcia (familiaris, comes), teraz występują jako wielkorządcy całych prowincyj: Sieciech na Mazowszu, Magnus we Wrocławiu. Powstaje teraz nawet nowa godność comes palatinus, na wzór zachodnio-rzymskiego zarządcy pałacu, później nadzorcy komesów (pfalzgraf), który jest zarazem zastępcą księcia i spełnia z tego tytułu zarówno obowiązki sędziowskie na dworze, jak i wodza (princeps militiae) na polu bitwy. Urząd ten pełni za Władysława Hermana — Sieciech, a wskutek niedołęstwa panującego wyrasta do zna-

czenia potęgi, rządzącej w całem państwie i grożącej nawet niebezpieczeństwem dla dynastji. Strącenie jego było dziełem koalicji między braćmi, synami Władysława Hermana: Zbigniewem i Bolesławem Krzywoustym.

WALKI JUNJORÓW Z SENJORAMI. ZBIGNIEW I BOLESŁAW KRZYWOUSTY. Dziedziczenie tronu książęcego przez wszystkich synów na wzór majątku prywatnego jest stałem zjawiskiem, powtarzającem się w dziejach Polski od początku: zarówno dawniej po śmierci Mieszka I, Bolesława Chrobrego, jak i teraz za Władysława Hermana. Pociągało ono za sobą dzielenie państwa i walki między książętami. Stąd jako środki zaradcze, zdawna stosowano usuwanie przyszłemu dziedzicowi możliwych współzawodników. Takim był dla Bolesława, syna Władysława, starszy jego brat z nieprawego łoża — Zbigniew, zamłodu oddany do klasztoru. Jednakże skorzystał on z niezadowolenia, spowodowanego w kraju rządami Sieciecha, i stanął na czele buntu wrocławian i Wielkopolski. Pokonany przez ojca i możnego wojewodę, przez czas niejaki był więziony w zamku Sieciecha nad Wisłą (Sieciechów), lecz niebawem pojednał się z ojcem. Władysław Herman wówczas za życia podzielił kraj między synów — starszemu oddając dzielnicę wielkopolską, młodszemu zaś Sandomierz, sam przebywał przeważnie w Płocku na Mazowszu. Obydwaj bracia połączyli się ze sobą przeciwko Sieciechowi i wbrew woli ojca zmusili go do ucieczki z kraju. Ale niebawem, po śmierci Władysława (1102), rozegrała się między nimi walka, której rezultatem było oślepienie Zbigniewa. Wtedy Bolesław Krzywousty jeszcze raz łączy cały kraj w swych rękach i podejmuje wielką politykę zdobywczą, zarazem misyjną na zachodzie wśród Pomorzan. Na wschodzie jednak granice Polski zwężają się. W ziemi czerwieńskiej, korzystając z zamieszek wewnętrznych, usadawiają się, wsparci przez nowy lud koczowniczy, Połowców, Rurykowicze, potomkowie Rościsława, wnuka Włodzimierza Wielkiego. Jako izgoje szukali oni dziedzin to na południu (w pobliżu Krymu w Tmutorokaniu), to na Wołyniu. Nareszcie Wasilko i Wołodar zagarnęli Przemyśl i Trębowlę i wbili się klinem między Polskę i Ruś kijowską. Od zjazdu zaś lubeckiego (1096 r.) otrzymali uznanie dla swych dziedzin ze strony książąt ruskich, którzy postanowili, że odtąd nie będą się książęta mieniać dziedzinami, lecz każdy zostanie przy swej ojcowiźnie. Były to zaczątki panowania politycznego Rusi na Podkarpaciu.

PODBÓJ I NAWRÓCENIE POMORZA. USTALENIE ORGANIZACJI KOŚCIELNEJ W POLSCE. W zamieszkach wewnętrznych od upadku monarchji Bolesława Chrobrego biorą udział coraz częściej sąsiedzi północni Polski — pogańscy Pomorzanie i Prusacy. Misja św. Wojciecha, później św. Bruna do Prus nie powiodła się. Na Pomorzu ślady biskupstwa kołobrzeskiego, założonego przez Chrobrego, giną, a w czasie upadku monarchji Polacy tracą samo Pomorze, chociaż Bolesław Śmiały przy wstąpieniu na tron znów stoi na czele Pomorza, ale jak daleko — czy tylko wschodniego po Odrę, czy też i zachodniego — niewiadomo. W walce z bratem Zbigniew potrafił łączyć w koalicję książąt ruskich Rościsławowiczów z Prusakami i Pomorzanami. Podbój Pomorza był dziełem Bolesła-

wa Krzywoustego, który, nie poprzestając na tem, schrystjanizował ten najkulturalniejszy i najsilniejszy politycznie lud północno-słowiański. Zadania tego dokonał Otton, biskup bamberski (poprzednio kapelan Judyty, żony Władysława Hermana, używany przez niego i do misyj dyplomatycznych u cesarza), już nie jako ubogi misjonarz, przybywający do pogan jedynie ze słowem świętem, lecz jako potężny książę Kościoła, przybywający z siłą zbrojną i z misją dyplomatyczną od Bolesława Krzywoustego, księcia Polski.

POCZĄTKI REFORMY GREGORJAŃSKIEJ W POLSCE. Panowanie Bolesława Krzywoustego ma więc szczególną kartę w dziejach Kościoła w Polsce — nie żeby przywracał ten Kościół, jak Kazimierz Odnowiciel, lecz że go podnosił. Także i dwa klasztory, których fundacja jest związana w tradycji z imieniem Bolesława Chrobrego, niewątpliwie od niego pochodzą. Są to Sieciechów i Łysiec — pierwszy przy udziale Sieciecha, który wrócił do Polski. Duchowieństwo przychodzi z Włoch i Belgji (Leodjum) i odtąd to dopiero datuje się wprowadzenie reguły klasztornej. Najważniejsza jednak była sprawa katedr biskupich. Od niego datuje się początek biskupstwa kujawskiego (we Włocławku) na miejsce dawnego kruszwickiego, po niem też przejęło władzę na Pomorzu. I u nas, jak i na Zachodzie, reforma Kościoła zaczęła się od walki z biskupami, którzy otrzymując godność swą z rąk księcia, zeświecczeli, i od poddania ich pod zależność papieża, czego dowodzi przykład z Czesławem, biskupem krakowskim, którego złożył synod zwołany przez legata papieskiego, Guala, biskupa Beauvais. Do pomocy w walce z biskupami papieże używali kapituł. Było to zgromadzenie księży, obsługujących katedrę biskupią (także inne kościoły bez katedr, t. zw. kolegjaty). Żyli oni również na wzór mnichów, choć nie składali ślubów (reguła pochodziła z w. IX). Obowiązkiem ich było zadosyćuczynić potrzebom duchownym ludności świeckiej, czego kler klasztorny, żyjący w odosobnieniu, nie miał możności wykonywać. Ten kler, zorganizowany w kapituły, otrzymał teraz niezależność od biskupa (własną jurysdykcję i własny majątek) i stał się jego organem doradczym, a przedewszystkiem wybór biskupów był oddany kapitułom — podczas gdy dawniej w obiorze biskupa brało udział całe duchowieństwo świeckie (presbiterzy). Kościół na Zachodzie była to potęga nietylko duchowa, ale i materjalna, a nieinaczej rozumiano tę rzecz i w Polsce. Od jak dawna spotykamy wzmianki o Kościele, posiadamy też wiadomości o uposażeniu jego ze strony księcia. Uposażenie to było dwojakie — w ziemi i w ludziach. Kiedy cesarz Henryk II najechał Polskę i zajął Międzyrzec, kazał swoim rycerzom oszczędzać majątki klasztorne. Jedna też ze wsi arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w XII w. nosi nazwę wsi biskupa Ungera, który był drugim (po Jordanie) biskupem w Polsce. Ale także i ludzie byli przedmiotem nadań. Tak Bolesław Chrobry darował życie mordercy pięciu męczenników, ale zato podarował go klasztorowi. Ile też razy następowała jakaś fundacja kościoła lub klasztoru w Polsce, tyle razy towarzyszyło mu nadanie. Bardzo często, zamiast lub obok ziemi i ludzi, były wyznaczane dochody książęce w naturze i w pieniądzach, jak z targów, karczem, salin,

przejazdów i t. p. (Najstarsze nadania są dla Tyńca i dla Mogilna). Ale z tych początkowych nadań z XI w. pozostały tylko ślady. Dopiero z reformą gregorjańską zaczyna się tendencja usamodzielnienia Kościoła. Wówczas nadania kościelne, stare i nowe, są spisywane. Kościół zaś w celu ich ochronienia oddaje się pod protekcję papieżów. Tak powstają wielkie bulle konfirmacyjne dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z r. 1136, dla biskupstwa we Wrocławiu z r. 1155, we Włocławku z r. 1148. Na tej drodze wykształca się pełna własność majątkowa Kościoła i niezależność jego gospodarcza — podstawy autonomji kościelnej.

ORGANIZACJA GRODOWA, ZAKRES I CHARAKTER PIERWOTNYCH NADAŃ NA RZECZ KOŚCIOŁA. Wobec charakteru misyjnego Kościół w Polsce nie był instytucją pierwotnie ani socjalną, ani gospodarczą. Kościół wyszedł z organizacji państwa przez księcia i był zawarty w ramach instytutów gospodarczych i politycznych książęcych. Ale też ten fakt posiada niezmierną doniosłość dla dziejów gospodarstwa społecznego w Polsce, gdyż w instytutach majątków kościelnych przechowało się najwięcej urządzeń gospodarczych i politycznych książęcych, o jakich skądinąd w źródłach nie mamy żadnej wiadomości. Ponieważ pierwszemi instytutami Kościoła są biskupstwa i klasztory, przeto one najpierw włączone zostały do organizacji książęcej. Istniało mniemanie, jakoby biskupstwa przy zakładaniu były oparte na dawnym ustroju plemiennym i jakoby granice późniejszych biskupstw odpowiadały dawnym granicom plemiennym. Ale pogląd ten nie ma uzasadnienia, ponieważ naprzód byłoby to popieranie separatyzmu plemiennego, z pewnością niezgodne z tendencją władzy książęcej; powtóre, dowodnie stwierdzony jest brak określonych granic jak również zmienna liczba biskupstw, zależnie od potrzeb chwilowych i warunków politycznych w XI wieku. Natomiast wszystko, co wiemy z nadań o charakterze zakładanych biskupstw, zgodne jest z zasadą ówczesną rządzenia księcia państwem zapomocą kasztelanij albo systemu grodowego. I Kościół też w ten sam system został zawarty. Stąd najstarsze nadania (albo części nadań) na rzecz Kościoła są to nadania z grodami. Zakładano czyto katedry biskupie, czy klasztory zwykle po grodach. Podobnie pierwsze biskupstwa, jak Poznań, Kruszwica, Tyniec czy Kraków, są to stare grody książęce, a udział duchowieństwa w ich dochodach jest niezaprzeczony. Włączając w organizację grodową Kościół, książę przedewszystkiem zabezpieczał mu warunki obronne, a powtóre dawał mu środki utrzymania, jakiego wówczas jeszcze z własnego gospodarstwa ani książę, ani Kościół nie mógł otrzymywać. Trzeba przypuszczać, iż niektóre grody rozpływały się całkowicie w fundacji kościelnej, książę nadawał je w całości z ziemią, z ludźmi, nawet z rycerzami. Tak był nadany gród milicki kapitule wrocławskiej. W innych na Kościół przypadały tylko niektóre dochody, któremi książę z nim się dzielił. Czyto z tytułu fundacji, czyto z tytułu dochodów wspólnych, między prawami do ziemi księcia a Kościoła nie mogło być ścisłego rozgraniczenia. W konsekwencji warunki dla Kościoła w Polsce XI w. układały się tak samo, jak dwa wieki wstecz w państwie frankońskiem i doprowa-

dziłyby zapewne do tego samego wchłonięcia go w sferę materjalnych interesów państwa. Jednakże Europa w chwili, gdy Kościół w Polsce do życia powstawał, przeszła już przez reformacyjny okres gregorjański. A konsekwencje jego dla Polski okazały się olbrzymie, przedewszystkiem w ruchu przywilejowym, czyli egzemcyjnym.

TESTAMENT BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO I ROZKŁAD POLSKI NA DZIELNICE. Koniec panowania Bolesława Krzywoustego jest tak samo ciemny, jak czasy jego poprzedników, ponieważ traci swojego historjografa w osobie Galla. Zato ze śmiercią jego podobało się następnym kronikarzom upatrywać początek nowego stanu rzeczy w Polsce, podziału Polski na dzielnice, przypisywanego ostatniej woli czyli testamentowi Bolesława Krzywoustego. Bolesław podzielił swe państwo między czterech synów — Władysława, Bolesława, Mieszka i Henryka, przyczem najstarszemu przysługiwało pierwszeństwo, czyli senjorat ze stolicą w Krakowie. Dziś wiemy, że podział leżał w zakresie książęcego prawa spadkowego, które uważało ziemię za wspólną własność rodu Piastów — jakoż nie pierwszy raz był stosowany w dziejach Polski. Również i prawo starszeństwa — senjorat — który Bolesław Krzywousty zastrzegł dla pierworodnego syna, nie jest instytucją świeżo zaprowadzoną przez Krzywoustego, lecz opiera się na prawie rodowem, uznającem zwierzchnictwo starszego nad resztą członków rodu. Pod względem zatem treści rozporządzenie przedśmiertne Bolesława Krzywoustego nie wprowadziło żadnej nowości do prawa dziedziczenia i do prawa sukcesji tronu. Jeżeli była zmiana i to doniosła, to pod względem formy, a mianowicie charakter testamentowy tego rozporządzenia, które było spisane na piśmie, i jak każdy zapewne tego rodzaju akt, potwierdzony obecnością świadków (panów możnych Kościoła i świeckich). Testament zatem Bolesława Krzywoustego był to pierwszy akt w Polsce natury prawno-państwowej, który prawo zwyczajowe, choćby nawet książęce, w Polsce stawiał pod opiekę czynników, poza obrębem prawa książęcego dotychczas stojących — Kościoła i możnowładców. I z tego względu dla rozwoju prawnych i społecznych stosunków w Polsce jest niezmiernej doniosłości. Pod pewnemi względami akt ten ma tę samą doniosłość, co późniejsze przywileje. Nie burzy on form życia, już dawniej istniejących, lecz wkłada je w normy prawne. Jakoż życie to, jak dawniej, powtarza te same walki między junjorami a senjorami, te same dążenia do jedynowładztwa, ale walki te wtłaczają się już w nowe formy prawne. Dlatego usiłowania książąt, późniejszych następców Bolesława Krzywoustego, czy pierworodnego syna, Władysława, czy później Mieszka, do zagarnięcia władzy w swe ręce chybiły: powrót do jedynowładztwa w sensie Bolesława Chrobrego, Śmiałego, a nawet Krzywoustego — był już niemożliwy. Natomiast to samo dążenie na innej drodze urzeczywistniło się w formie senjoratu dziedzicznego, naprzód Kazimierza Sprawiedliwego, później Leszka — a wreszcie zasada senjoratu przy stolcu krakowskim wzrosła do rozmiarów zasady jedności Polski politycznej, która pod koniec XIII w. i na początku XIV w. da się urzeczywistnić już w postaci wskrzeszonego królestwa.

CYWILIZACJA MIEJSKA STAROŻYTNA A CYWILIZACJA WIEJSKA ŚREDNIOWIECZA. Chociaż zaczątkiem życia ludów spółczesnych jest wieś, w przeciwieństwie do cywilizacji starożytnej, która była cywilizacją miejską, przecież starożytność przekazała w spadku ludom nowoczesnym miasto i ustrój miejski. Pozostały one na tych ziemiach, które należały niegdyś do obrębu cesarstwa rzymskiego i przeszły w ręce barbarzyńców, jak we Włoszech, Hiszpanji, Galji i nad Renem. Są one znane i przez cały okres głębokiego średniowiecza pod nazwą civitates (najbogatsze i największe z nich) lub castra, o ile są ufortyfikowane. W Galji czyli Francji średniowiecznej można naliczyć sto dwanaście takich miast. W Niemczech nad Renem tradycja ufortyfikowanych obozów rzymskich dochowała się głównie w ośmiu miastach, których rozwój nieprzerwany trwa do dziś dnia. Są to: Moguncja, Kolonja, Strasburg, Wormacja, Spira, Trewir, Augsburg i Ratyzbona. W przeciwieństwie do dawnych rzymskich te nowe miasta średniowieczne przeważnie zacieśniły się i otoczyły murami, na zbudowanie których poszły szczątki wspaniałych gmachów z czasów cesarstwa. Jak dalece to życie skurczyło się, widać stąd, że w dawnych gmachach mieściły się całe nowe miasta, — jak Spalatto (Split) w Dalmacji, które wyrosło na miejscu dawnego pałacu Dioklecjana, albo jak Nimes, gdzie obwód dawnej areny cyrkowej stał się obrębem całej dzielnicy. Lecz przedewszystkiem i one straciły dawny swój charakter municypalny, a z nastaniem okresu feudalizmu przemieniły się, jak i posiadłość ziemska, we własność wielkopańską, czyli senjoralną i stały się przeważnie własnością biskupów — z tytułu ich obrońców (defensor) ludności. (W Galji biskup jest panem miasta Tours od końca VII w.). Inne przeszły w ręce możnych panów, jak Orleans, lub królów, jak Paryż. Podobnie, jak dzieliła się ziemia na cząstki, rozdrabniał się też tytuł własności miasta. W Paryżu dzielił go wraz z biskupem król i gdy stary obwód miasta (cité) należał do jurysdykcji biskupiej, to król sam był panem reszty Paryża. Czasem bywało jeszcze więcej właścicieli, jak w Amiens: — obok króla i biskupa także hrabia i kasztelan. Naogół jednak, choć dawne nazwy miast pozostały, życie miejskie w średnich wiekach zamiera zarówno dla braku oddalonych stosunków międzymiastowych, jak i warunków bezpieczeństwa, które zapewniają jedynie mury — fortyfikacje oraz potężna ręka senjora. Te dwa warunki posiadają tylko zamki senjoralne, poczęści klasztory, które są również ufortyfikowane, i przy nich dopiero niezależnie od dawnych centrów życie poczyna się skupiać i wytwarzać nowe życie miejskie i nowy żywioł cywilizacji średniowiecza — mieszczański.

POCZĄTKI MIAST W WIEKACH ŚREDNICH. Niezależnie lub obok starej osady miejskiej (cité, city), będącej na Zachodzie przeważnie własnością biskupią, w wiekach średnich powstaje obok grodu (bourg lub po łac. castrum), czasem obok klasztoru lub opactwa, osada, mieścina lub miasteczko (vicus, oppidum). Jak gród jest rezydencją pana, tak podgro-

dzie, czyli miasteczko jest rezydencją jego sług, czasem przybyszów, lecz naogół jest to ludność niższa, uboga (minores, humiliores albo plebs), zostająca w stosunku zależności poddańczej od swego właściciela, hrabiego, biskupa lub opata. Charakter tej osady, czyli tego podgrodzia niczem nie różni się od charakteru wsi. Otaczano je z początku co najmniej wałem ziemnym dla obrony i sypano pośrodku jego kopiec z ziemi albo obierano pagórek, które służyły za strażnicę. Taki był wygląd w okresie normańskim miast w Anglji, których liczono do osiemdziesięciu. Tylko dawne miasta (civitates), jak Londyn, Winchester, Bristol, Norwich, York, Lincoln, wyróżniały się liczbą mieszkańców (co najwyżej od siedmiu do ośmiu tysięcy). Ludność niewolna w podgrodziach (servi) była rządzona za pośrednictwem sług pańskich (ministeriales). Oprócz zajęć rolniczych, posług służebnych na rzecz grodu, trudniła się ona także przemysłem. Tak w opactwie Solignac (we Francji) już w VII w. mieszkali rzemieślnicy. Byli to czasem braciszkowie konwentu, którzy dostarczali różnych wyrobów klasztorowi, a zakon zajmował się zbytem towarów nawet w dalszych stronach. Warunki bezpieczeństwa nakazywały, zwłaszcza uboższej ludności, szukać schronienia pod opieką klasztorów. Na zachodzie zwłaszcza wiek IX i X, okres najazdów normańskich, sprzyjał wytwarzaniu się takich zbiorowisk ludzkich pod opieką grodów i klasztorów. Tak, naprzykład, mnisi opactwa Św. Bertyna, otoczywszy opactwo murem, potrafili zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom, a w X w. było tu już miasto St. Omer. Lecz nie mury zamkowe lub klasztorne, ani zatrudnienie mieszkańców (przemysł) złożyły się na średniowieczne życie miejskie. Początek i bodziec do niego dały stosunki handlowe oraz nowe ogniska wymiany, czyli targi.

TARGI I ZAWIĄZKI KOMUN CZYLI GMIN. Ośrodkiem życia handlowego w wiekach średnich były targi (łac. fora, po franc. foire, po niem. Markt od merces). Powstawały one najczęściej przy kościołach lub klasztorach, gdzie gromadziła się ludność na pewne uroczystości religijne i gdzie zaspokajała oprócz duchowych także i potrzeby materjalne. Stałość i określoność chronologiczna tych uroczystości religijnych pozwalała i obcym kupcom przybywać na termin oznaczony ze swemi towarami i wymieniać je za gotówkę czy za produkty w naturze. Najstarszy taki targ, wzmiankowany we Francji, był przy opactwie St. Denis. Tutaj też odbywały się najstarsze jarmarki, t. zw. „Lendist", na które przywilej (zresztą podrobiony) pochodzić miał już od króla merowińskiego, Dagoberta. Dochód z targowego szedł na rzecz opata. O ustanowieniu targów po miastach pogranicznych cesarstwa dla handlu ze Słowianami słyszymy za czasów Karola Wielkiego. Ludwik Niemiecki już obdarza przywilejem targi, rozwój zaś ich szczególnie przypada na okres cesarzów saskich i salijskich. O targi, jako źródło dochodów, poczęli się ubiegać także wszyscy panowie feudalni i zakładać je przy swych grodach. Krzyż, wetknięty na środku placu, jeśli to była własność kościelna, albo kapelusz, tarcza, rękawiczka, miecz na terytorjum prywatnem, jako symbol władzy senjoralnej, zaznaczały miejsce targów oraz ich główny przywilej, jakim był pokój. Na targach

ukazują się już i urzędnicy, wójci (advocatus), których mianuje właściciel targu, jak w Strasburgu w X w. biskup, a obok nich do pomocy ławnicy (scabini), urząd z wyboru, autonomiczny. Mają oni nadzór nad porządkiem i bezpieczeństwem targów oraz regulują sposób wymiany (miary, wagi), jak również sądzą oszustwa. To sądownictwo ich kładzie podwalinę nowemu prawu handlowemu. Targi pierwotnie odbywały się pod gołem niebem, bez ogrodzenia, w pobliżu zamków, czasem w pewnem od nich oddaleniu. Od mostu, przy którym zatrzymywali się kupcy, otrzymał targ nazwę Brügge (Most). Oddzielało go od zamku pole. Z początku były tutaj oprócz ławek tylko karczmy, później wyrosły domy, i tak powstało miasto, które dzięki swemu położeniu nad zatoką Zwijn, wciskającą się tutaj w głąb lądu, wyrosło do charakteru jednego z ognisk handlu średniowiecznego na Zachodzie. Warunki bezpieczeństwa nakazywały fortyfikowanie targów i miast. W XIII w. obmurowanie miast jest już zasadą.

Od początku na ludność miast składają się dwa żywioły: jeden jest miejscowy poddańczy (servi, ministeriales), w części wiejski, w części przemysłowy i rzemieślniczy, drugi stanowią obcy przybysze, goście i kupcy. Były to dwa światy, różne nietylko zajęciem, bogactwem, ale i pochodzeniem, i one złożą się na dwie różne klasy ludności: patrycjat i lud, które przez całe wieki żyć będą obok siebie, ale będą również staczały walki i nigdy nie zleją się z sobą w jedną całość. Według tych różnic, jak wokoło dwóch biegunów, będzie się skupiał i organizował żywioł miejski przyszłości.

Jak zaczątkiem życia miejskiego jest targ, tak bodziec do organizacji żywiołu miejskiego wychodzi od tej klasy, która jest najbogatsza, najruchliwsza i od początku, jako goście, cieszy się przywilejami, czyli od kupiectwa. Wieki średnie znały jeden tylko sposób organizowania się, a tym były bractwa religijne (po franc. frairies, po łac. fraternitates, albo caritès—charitates) dla celów praktyk religijnych lub w celach filantropijnych, pomocy i wspierania się wzajemnego. Na wzór tych bractw religijnych powstają takie same bractwa kupieckie, które noszą nazwę germańską gildyj albo hanz. W miastach angielskich kwitły t. zw. frithgilds, których członkowie przysięgali sobie wzajemnie, że będą strzec pokoju. Później te same gildje albo hanzy mają na celu uzyskanie praw i przywilejów kupieckich. Pierwsza wzmianka o tych gildjach w Anglji pochodzi z roku 1093, chociaż są one niewątpliwie wcześniejsze. We Flandrji w XI w. już wszystkie miasta mają związki kupieckie albo gildje. Członkowie ich płacą składki na uczty, mają wspólne sądownictwo, utrzymują kontrolę nad sprawami zawodowemi stowarzyszonych i mają swych urzędników. Urzędnicy ci są to we Włoszech i w południowej Francji konsulowie, merowie, przysięgli (jurati, jurados), syndycy; na północy, we Flandrji, Artois, Pikardji i Burgundji, są to ławnicy (échevins), przysięgli, parowie (jurés, pairs); w Anglji — starostowie (aldermann), czasem dwóch, i ich asystenci (wardens lub échevins). Obok nich jest czynna rada z kilkunastu członków (12—24), jak w Anglji, albo zgromadzenie ludowe (parlamentum), jak w południowej Francji. Otóż we wszystkich krajach na Zachodzie gildje kupieckie stały się ośrodkiem za-

rządu miastá (tak skabinat paryski — l'échevinage — zaczepia się o bractwo wodne), podobnie jak przywileje dla gildyj kupieckich stały się zarazem przywilejami dla miast. Organizacje rzemieślnicze opierają się na podobnej zasadzie (w Anglji craftgilds, w Niemczech — Innungen, Zünfte), ale rozwój tych zrzeszeń, znanych u nas przeważnie pod nazwą cechów, jest o cały wiek późniejszy. W Anglji pierwsze i przewodnie stanowisko zajmuje gildja (cech) tkaczy, wspomniana już w r. 1130 (w Londynie, Lincolnie i Oxfordzie). W XIII w. gildje rzemieślnicze (cechy) są już zorganizowane we wszystkich gałęziach rzemiosł, a w XIII i XIV w. toczą już walkę z gildjami kupieckiemi. Jednakże podstawą do tych stowarzyszeń kupieckich i rzemieślniczych stało się dopiero zorganizowanie gmin (komun), i walka, jaką one stoczyły o wyzwolenie z pod zależności wielkopańskiej lub senjoralnej.

HANDEL ŚRÓDZIEMNOMORSKI I POCZĄTKI HANDLU ŚREDNIOWIECZNEGO. Wielki handel z czasów cesarstwa rzymskiego nigdy w zupełności nie ustał. Był to handel przeważnie ze Wschodem, śródziemnomorski. Brały w nim udział: Grecja, Włochy i południowa Francja (Prowancja). Dzięki niemu wyrosły miasta włoskie, jak Wenecja, Genua, Amalfi, nawet Arles, skąd w X w. wysyłano galery do Bizancjum. Na morzu Śródziemnem handel był skupiony głównie w rękach Arabów. Stąd stosunki z niewiernymi w Syrji, w Egipcie i Tunisie były bardzo żywe. Ze wszystkich miast włoskich, największa rola w tym handlu przypadła w udziale Wenecji. która rozwinęła się pod opieką Bizancjum w części na lądzie, w części na morzu. Już od r. 700 na czele jej spotykamy urząd dożów. Od Karola Wielkiego datują się jej wielkie przywileje: swoboda handlu w całem państwie Karolińskiem na Zachodzie z warunkiem opłaty zwykłego cła. Za doży Piotra II Orseolo (991—1000) rozpoczyna się rozkwit Wenecji, jako królowej Adrjatyku. Należą do niej wybrzeża Dalmacji aż po Raguzę. Pawja jest jej wielkiem targowiskiem na Zachodzie dla handlu ze Szwajcarją, Niemcami i Francją. Pod wpływem Bizancjum Wenecja zgrecczyła się, co objawia się w ubiorach jej mieszkańców, w zwyczajach domowych, jak w haremowem życiu kobiet pod dozorem eunuchów, w sztuce, np. w architekturze kościołów (kościół św. Marka). Grecy nienawidzili Wenecjan, nazywali ich narodem piratów i nie szczędzili im przezwisk obraźliwych, jak: żmije ziemnowodne, żaby błotne, ale nie mogli powstrzymać procesu przenikania ich handlowego na Wschód. Owszem, proces ten niezmiernie spotęgowało nadanie wielkich przywilejów handlowych Wenecjanom w całem Bizancjum przez cesarza Aleksego Komnena (1082) wzamian za pomoc w wojnie z Normanami (Robertem Guiscardem). Odtąd dla Wenecjan były otwarte wszystkie porty bizantyjskie, byli wolni od płacenia cła państwowego i t. p.

Podobny był rozwój w stosunkach handlowych ze Wschodem dwóch innych miast morskich Włoch, Pizy i Genui, które zagarnęły handel z Południem, odkąd podbój normański otworzył im wrota Sycylji. Wszędzie tutaj, jak w Salerno, Amalfi, Neapolu, utrzymały się rządy municypalne pod zwierzchnictwem dawnych comites, hypathii, duces, pozornie wciąż

zależnych od książąt longobardzkich lub cesarzów bizantyjskich, w gruncie rzeczy wybieranych przez możne rody patrycjuszowskie. Także i we Francji południowej życie miejskie kwitło bardzo bujnie, a wiele rodzin szlacheckich porzucało ziemię i osiadało w miastach, składając się tutaj na późniejszy patrycjat miejski. Ten handel śródziemnomorski miał swe połączenia z Zachodem. Główne drogi jego były te same, co za cesarstwa rzymskiego: Dunaj oraz Ren i Rodan. Tradycje tego wodnego handlu tranzytowego z czasów cesarstwa nigdy nie zerwały się nawet w wiekach średnich; a między korporacją rzymską, t. zw. „mercatores Sequanae" a późniejszą gildją paryską, t. zw. „marchands de l'eau" zdaje się zachodzić ścisły związek. Jednakże ośrodkiem tego handlu zewnętrznego w wiekach średnich miały zostać północna Francja i Niderlandy (prowincje Flandrja, Hainaut i Pikardja). Tu był punkt skrzyżowania się dróg, biegnących na zachód: z Niemiec (Ren), z Prowancji (Rodan), z Burgundji (Moza) i ze środkowej Francji (Sekwana). Tu też było ujście do morza trzech wielkich rzek: Renu, Mozy i Skaldy oraz bezpośrednia komunikacja morska nietylko z Anglją, ale i z północnemi krajami niemieckiemi oraz skandynawskiemi. Nic dziwnego, że prowincje te stały się ogniskami handlu, a rola Niderlandów zarówno pod względem geograficznym, jak i strategicznym w dziejach nietylko samego średniowiecza, ale i czasów dzisiejszych, może być porównana jedynie z rolą innego kraju w północnych Włoszech, który również posiada ten sam charakter przejściowy i charakter ogniska krzyżujących się dróg na południu: z rolą Lombardji. Flandrja zresztą, jak i północna Francja, na polu przemysłu w wiekach średnich wyprzedziła inne kraje. Tu zdawna istniał wyrób sukna, dzięki znakomitej wełnie, przywożonej z Anglji. Oprócz wełny zresztą przychodziło jeszcze wino z nad Renu i Mozelli, korzenie z Włoch i Prowancji, futra z północy i t. p. Nic dziwnego, że tutaj najwcześniej poczęło się tworzyć i organizować średniowieczne życie miejskie, a Niderlandy pozostały, tak samo jak Lombardja, nietylko w wiekach średnich, ale i w nowszych czasach krajem o typowym charakterze życia miejskiego, krainą miast przedewszystkiem.

PRZEWRÓT EKONOMICZNY NA ZACHODZIE I REWOLUCJA KOMUN. Czynniki, które składały się na życie miejskie, jak targi, goście, rzemieślnicy, istniały już od samego zaczątku wieków średnich. Częściowo przeszły one w spadku po cesarstwie rzymskiem, częściowo były wytworem nowych stosunków, jakie wyrosły w łonie ludów barbarzyńskich. Do żadnego jednak z nich nie da się odnieść wyłącznie początek życia miejskiego w wiekach średnich. Początek ten bowiem miasta zawdzięczały przewrotowi ekonomicznemu ku końcowi XI w., z którego wyłoniły się dopiero późniejsze instytucje miejskie. Był to ten sam prąd emancypacyjny, który wyzwolił Kościół z pod panowania państwa i zarazem wprowadził umowę obustronną (przywilej) zamiast dawnego jednostronnego obowiązku poddanych względem panującego. Podstawą do tego wyzwolenia był przewrót ekonomiczny: wzrost i nagromadzenie bogactw w miastach i w miarę tego większa ich niezależność od panów senjoral-

U Ludwisarza — Minjatura z kodeksu Baltazara Behema w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie — wiek XVI.

nych. Środkiem zaś emancypacyjnym był związek albo sprzysiężenie mieszkańców miasta, czyli konfederacja („mutui adjutorii coniuratio" według Guibert de Nogent'a). Członkowie sprzysiężenia tworzyli komunę i ten wyraz stał się hasłem dla pierwszej rewolucji na Zachodzie, jaką była rewolucja miejska.

Najwcześniej ruch ten pojawił się w krajach, będących ośrodkiem ówczesnego przemysłu i handlu, jak w północnej Francji i we Flandrji, i gdzie wcześnie nagromadziła się większa ilość bogactw oraz robotników. Hasło do walki dało Cambrai, miasto cesarskie, które się zbuntowało przeciwko swemu właścicielowi, biskupowi Gerardowi II. Była to rewolucja zarówno ekonomiczna, jak i religijna (walka o reformę gregorjańską). Ale mylne jest zapatrywanie, jakoby ten ruch komunalny był jednolity i wspólnie kierowany. Jak wszystko w wiekach średnich, tak samo i walki komun posiadają różnorodne miejscowe zabarwienie i różne czynniki składały się na nie. Gdzie niegdzie był to ruch na tle walk ówczesnych kapituł z biskupami; w innych znów miejscach był to ruch po stronie panów duchownych przeciwko świeckim panom feudalnym. Kościół starał się przeszkodzić walkom feudalnym przez przymusowe zawieszenie broni (treuga Dei) i ten pokój kościelny dla wielu miast stał się punktem wyjścia do zabezpieczenia pokoju handlowego. Kościół w tym celu tworzył niekiedy milicje parafjalne dla strzeżenia pokoju. Mylne też jest zapatrywanie, jakoby ruch komunalny był popierany przez panujących w celu powściągnięcia panów feudalnych. Monarchowie ówcześni, zarówno jak i wielcy panowie, strzegli zazdrosnem okiem swych praw, a cesarz Fryderyk I Barbarossa występował zarówno przeciw komunie trewirskiej (1161 r.), jak i mogunckiej (1163 r.). Również dla Kościoła ruch ten był podejrzany i wielokrotnie starano się go powstrzymywać. „Komuna — imię nowe, imię nienawistne" — wyraża się o tym ruchu współczesny Guibert de Nogent, a synod paryski rzucił na ten ruch klątwę (1213 r.). Nie wszędzie też w jednakowy sposób miasta zdołały się zupełnie wyzwolić: jedne na drodze ugodowej, a inne przez rozlew krwi.

W Anglji również przez cały wiek XII i XIII była walka komun o niezależność. Na synodzie w Winchester, gdzie obrano królową córkę Henryka I, Matyldę, brały udział i miasta, które występują jako związek (communio). Ale i tutaj ruch komunalny był także prześladowany. Według Ryszarda Devizes komuna jest to „zuchwałość plebsu, postrach króla, zdumienie kleru". Dopiero za Ryszarda Lwie Serce komuny wywalczyły sobie uznanie. Odtąd zamiast urzędnika królewskiego zarząd miasta skupia się w rękach gildyj. W Anglji właściwa rola miast zaczyna się dopiero z chwilą, gdy podjęto walkę o swobody wszystkich stanów i o niezależność narodową nazewnątrz.

W przeciągu lat stu (od końca XI do początku XIII stulecia) miasta wszędzie uzyskały swobodę. Odtąd mieszkańcy ich są wolni i posiadają własny samorząd, a umowa określa ich stosunek do swoich panów. Zaczyna się okres rozkwitu komun wolnych i samorządnych, a wielcy panowie, rychło przekonawszy się o pożytku i korzyściach dla siebie nowego ustroju

miejskiego, poczęli zakładać na własną rękę targi, czyli miasta, obdzielając je wolnościami i przywilejami. We Francji są t. zw. wole (sauvetés), których okres powstania datuje się od XI do XIV w. Baronowie, zarówno duchowni, jak i świeccy, pozwalali chłopom, nawet niewolnym, osiedlać się w miejscach wskazanych targów, dając im wolę i przywileje. Umowa określała ich obowiązki i daniny oraz czynsze. W Niemczech pierwszy przywilej, zakładający taką wolę, posiadamy z r. 1120. Jest to założenie miasta Fryburga (Freiburg) w Bryzgowji. Nadawca jego, Konrad von Zähringen, ustanowił w swej posiadłości targ i pozwolił kupcom oraz przybyszom skądkolwiek bądź osiedlać się tutaj na podstawie stowarzyszenia (quodam coniuratione), nadając każdemu kupcowi plac pod budowę domu sto łokci długości i pięćdziesiąt szerokości, z warunkiem płacenia jemu oraz jego następcom czynszu z tego placu w wysokości jednego solda raz w rok na św. Marcina. Na wzór autonomicznych gmin miejskich poczęto także zakładać i gminy wiejskie z samorządem, ławnikami oraz wójtem albo sołtysem też na gruntach pańskich, oddawanych na czynsz.

USTRÓJ KOMUNALNY W WIEKACH ŚREDNICH NA ZACHODZIE. Tak powstała komuna (inaczej gmina) w średniowieczu czyli nowa jednostka organiczna w społeczeństwie, skupiająca w sobie żywioł miejski. Ale jednostka ta nie zmieniła zasadniczego ustroju ówczesnego, terytorjalno-wielkopańskiego, tylko sama się doń dostosowała, czyli wyemancypowawszy się, weszła w prawa terytorjalne senjora. Z poddanych miasta-komuny zmieniają się w wasali na podobieństwo innych feudalnych jednostek zbiorowych, jak np. kapituł, kanonij etc. I te same prawa określają stosunek ich do władzy zwierzchniej, a więc obowiązek przysięgi na wierność suzerenowi, pomocy majątkowej oraz podarunków. Wzamian za to nabierają prawa nabywania majątków, zawierania umów, traktatów, nawet prowadzenia wojen. Wyrazem prawa senjoralnego komun jest prawo budowania i posiadania wieży, która w miastach zowie się „befroi", jak po zamkach „donjon". Wieża ta jest to potężna budowla, zazwyczaj czworoboczna, stojąca pośrodku rynku. Zadaniem jej było stać się nietylko obroną w razie niebezpieczeństwa ale i strażnicą, dającą znać o zbliżaniu się niebezpieczeństwa. Ten sam dzwon, który alarmuje na wypadek najazdu lub pożaru, daje też sygnał do pracy, do posiedzeń, do gaszenia światła. U dołu wieży mieszczą się więzienia, w środku — wielka hala, przeznaczona dla posiedzeń, i archiwum, gdzie chronią się przywileje. Ta wieża jest to zaród ratusza średniowiecznego (XIV i XV w.). Zburzyć komunę w XII lub w XIII w., a nawet i później, to znaczy zburzyć wieżę i złamać pieczęć miejską. Ponieważ gildje kupieckie były przeważnie ośrodkiem komun, przeto ich hale (guildhall) stały się zarazem salami zebrań ich zarządu. Tak było w miastach Flandrji, jak Beauvais, Ypres, Arras. Tu na ratuszu spisywano uchwały miejskie i przechowywano je w skrzyniach (t. zw. core). One to posłużyły za podstawę organizacji miast, a niektóre z nich, jak miasta Arras we Flandrji, stały się wzorem dla innych. Lecz głównym przywilejem był własny sąd w myśl zasady średniowiecznej: „lenno i sądownictwo to jedno" („fief et justice sont tout un").

CESARZ FRYDERYK RUDOBRODY I REWOLUCJA MIAST LOMBARDZKICH. We Włoszech północnych miasta dosięgły nie mniej wielkiego znaczenia politycznego i bogactwa, jak we Francji i we Flandrji, i utrzymały swój samorządny ustrój municypalny. Arystokracja ziemska chętnie osiedlała się w miastach i zajmowała się handlem, tworząc patrycjat bogaty, ale i będący w ustawicznych zatargach z ludem (popoło), czyli ludnością rzemieślniczą. Miasta włoskie zazdrośnie strzegły swych praw i przywilejów, między innemi prawa zawierania sojuszów i prowadzenia wojen. Kiedy zaś cesarz niemiecki, Fryderyk I Rudobrody, z rodu szwabskiego Sztaufów, chciał im narzucić swoją wolę i urzędników, t. zw. podestów, Medjolan oparł się temu, a chociaż po trzechletniem oblężeniu, przyciśnięty głodem, poddał się i został zburzony (1162), miasta jednak lombardzkie za poparciem papieża (Aleksandra III) utworzyły ligę przeciwko cesarzowi z Medjolanem na czele. Po długiej i uporczywej walce liga ta zwyciężyła w bitwie pod Legnano (1176 r.) i Fryderyk podpisał pokój z miastami w Konstancji (1183), uznając ich samorząd z warunkiem składania przysięgi i płacenia pewnych danin cesarzowi.

MIASTA I OSADY W POLSCE BOLESŁAWOWSKIEJ. I Polska pierwszych dwóch wieków historycznych była społeczeństwem wiejskiem, i w Polsce potrzeby życia przemysłowego oraz miejskiego zaspokajano sposobem gospodarki naturalnej. Nie było tutaj miast ani życia miejskiego, które na Zachodzie przeszło w spadku po cesarstwie, ale były też zaczątki, z których u nas, podobnie jak na Zachodzie, rozwinęło się życie miejskie. I tak Gall wymienia wszystkich, opłakujących śmierć Mieszka III, a oprócz oraczy i pasterzy wzmiankuje także rzemieślników i robotników (artifices, operatores), osobno kupców (mercatores). W temże źródle na każdym kroku spotykamy określenie miast w postaci łacińskich terminów: civitas i castrum. Że civitas (miasto) jest zbiorowiskiem większem od castrum (grodu), to widać stąd, że pierwszego terminu używa na określenie znaczniejszych punktów kraju. Miastem jest Gniezno, miastem jest Kraków, nawet Głogów na Śląsku, podczas gdy Włocławek, Koźlę, Kruszwicę, zasobną w żołnierzy, Kalisz i starożytną Łęczycę (Lucic vetus castellum) nazywa poprostu grodem. Na innem miejscu Gall wylicza wprost najznakomitsze miasta w Polsce, które są zarazem stolicami (sedes regni principales), a temi były Wrocław, Kraków i Sandomierz. Że pod nazwą castrum-castra trzeba się domyślać grodów, obronnych miejsc, to się samo przez się rozumie. Jakoż o rozmieszczeniu rycerstwa po grodach za Bolesława Chrobrego wyraźnie mówi Gall, a w liczbie tych grodów są: Giecz, Inowrocław, wspomniany jest także i Poznań, który był, według nomenklatury współczesnej, z pewnością miastem.

O tym charakterze obronnym i wojskowym ówczesnych miast i grodów nietylko w Polsce, ale i w sąsiednich ziemiach cesarstwa mamy świadectwo bardzo bliskie pisarza saskiego, Widukunda. Stosunki ówczesne nietylko w Polsce, ale i w Saksonji były takie, że życie mogło się rozwijać tylko pod opieką grodów. Stąd o Henryku Ptaszniku powiada Widukund, iż dnie i noce poświęcał na budowanie miast i że tutaj tylko odprawiał swo-

je uczty, rady i zjazdy, a syn jego, Otton I, w tym już celu wybudował wspaniale Magdeburg. Ale jeśli miasta służyć miały dla obrony, to i żywioł ich musiał być przeważnie wojskowy. I pod tym względem nie pozostawia wątpliwości ordynacja wojskowa Henryka Ptasznika. Przeznaczył on co dziewiątemu żołnierzowi ziemskiemu na pobyt takie miasto, gród, w którym dla reszty swych ośmiu towarzyszy budował mieszkania, a trzecią część wszelkich płodów ziemnych zbierał i przechowywał. Reszta zaś, ośmiu, miała siać, kosić, zbierać żywność i odwozić ją do miasta. Tych ośmiu mieszkało, oczywiście, na podgrodziu, poświęcając się zajęciom rolniczym. I pod tym względem Henryk Ptasznik kierował się zasadą użyteczności: łotrów i zbójów oszczędzał i osadzał na podgrodziu (jak w Merseburgu), zaopatrując ich w ziemię i broń. Nazwa łacińska tegoż podgrodzia jest suburbium i oppidum, chociaż niewątpliwie niczem się nie różniły one od vicus czyli wsi, chyba fortyfikacjami. I na ziemiach Słowian łużyckich istniały takie same podgrodzia. W Miśnji z podstąpieniem pod miasto Mieszka wojsko opuściło podgrodzie i żołnierze Mieszkowi zajęli je bez przeszkody, a nawet przypuścili szturm w dwóch miejscach do wyżej położonego grodu, czyli miasta. I takie samo było w Polsce rycerstwo szeregowe Bolesława Chrobrego, broniące grodów. Taka sama była też zapewne i ordynacja wojskowa tego rycerstwa u nas, co i w Saksonji, jeśli nie wręcz wzorowana na ordynacji Henryka Ptasznika.

TARGI I KUPCY W POLSCE BOLESŁAWOWSKIEJ. Już z wyliczenia zdobyczy wojennej po każdorazowem zajęciu podgrodzi na Pomorzu bądź w Miśnji, widać, że były tutaj targi i miejsca pobytu kupców. W Kołobrzegu, na podgrodziu, żołnierze Bolesława Krzywoustego znaleźli zdobycz w ludziach, dziewczynach, chłopcach i towarach zamorskich. Nieodłączną prawie też częścią każdego podgrodzia był targ, a zapewne i karczma. Ponieważ targi i karczmy należały do regaljów, przeto w naszych źródłach dyplomatycznych XII i XIII w. bardzo często wspominany jest dochód z karczem, ceł, targowego, przewozów narówni z innemi dochodami w naturze. Targi takie istniały i po wsiach, zapewne przy kościołach. Kościoły były z tytułu nadań książęcych bardzo często właścicielami targów, a także karczem, jatek oraz mostów i przejazdów na rzece, czyli wszystkiego, co wchodziło w zakres życia przemysłowego i handlowego kraju. Przy niektórych z tych kościołów były już kilkudniowe targi, a więc jarmarki, przypadające na dzień patrona. Targi te, oczywiście, przedewszystkiem odpowiadały potrzebom rynku wewnętrznego i stanowiły wymianę produktów miejscowych, ale już w najdawniejszych źródłach spotykamy wzmianki o handlu zewnętrznym, czyli zagranicznym; on też nadawał nietylko początkowy charakter miastom, ale i samemu żywiołowi kupieckiemu, pierwszemu w naszym kraju.

I w Polsce tak samo, jak na Zachodzie, pierwszymi przedstawicielami żywiołu kupieckiego byli przybysze — goście. Jeżeli stosunki w Polsce można porównywać ze stosunkami Czech (miasta Pragi), to pierwszymi kupcami, jacy do nas zawitali w okresie Mieszka, byli kupcy ze Wschodu, muzułmanie, Żydzi i Turcy (inaczej Węgry). Narodowość tych kup-

ców wskazuje nam też zakres handlu przedhistorycznego Polski, a raczej w okresie bizantyjsko-arabskim. Był to handel przeważnie ze Wschodem. Świadectwa jego pozostały w postaci licznych monet arabskich i bizantyjskich od VIII do połowy X w., znajdowanych na ziemiach polskich. Według podróżnika arabskiego, Żyda Ibrahima Jakubowicza Mieszko płacił swym żołnierzom żołd w mitkalach bizantyjskich. O podróżach bezpośrednich kupców arabskich do Polski nie mamy żadnej bliższej wiadomości, wszędzie zaś, dokąd nie docierali osobiście Arabowie, zastępowali ich Żydzi. Żydzi też są najstarszym żywiołem kupieckim w Polsce, jak i wogóle na ziemiach słowiańskich. Jeszcze w IX w. w Magdeburgu wyrazy: Żyd i kupiec oznaczały prawie to samo. Trudnią się oni handlem przeważnie niewolnikami, a o żonie Władysława Hermana, Judycie, wiemy, że za własne środki wykupywała chrześcijan z rąk Żydów, spełniając tem uczynek miłosierdzia. Handel ówczesny ze Wschodem trzymał się jeszcze głównej w tej epoce komunikacyjnej drogi naddunajskiej. Stamtąd szły karawany kupieckie do Polski przez Czechy na Pragę albo przez Węgry na Kraków. Drogi te zmierzały przez Mazowsze w kierunku na północ, ku morzu Bałtyckiemu. Nawet ówczesna Ruś południowa ma stosunki komunikacyjne z Europą zachodnią za pośrednictwem drogi naddunajskiej. Od wielkich dróg światowych Polska leżała wówczas jeszcze na uboczu i nawet handel Krakowa ma znaczenie tylko drugorzędne. Pierwotna droga z Krakowa do Pragi prowadziła przez Morawy albo popod Beskidem, albo poprzez Słowacczyznę, doliną Popradu i Dunajca (na stary Sącz). Także i na wschód do Kijowa droga prowadziła na Halicz, Przemyśl, ku salinom ruskim, jak Kołomyja, Użecz. Była to t. zw. droga solna, dostarczająca Kijowowi ważnego artykułu średniowiecznego, jakim była sól. Tą samą drogą jeżdżono z Rusi i dalej na zachód z Halicza przez Morawy do Ratyzbony. Były to drogi, datujące się jeszcze z przed okresu wielkoksiążęcego na Rusi i z czasów Polski przedhistorycznej. Po zorganizowaniu się ośrodków państwowości w Wielkopolsce (Poznań, Gniezno, Wrocław) otwiera się także droga przez Polskę z zachodu na wschód: z Pragi przez Kładzko na Wrocław, z Saksonji do Poznania i Gniezna, a dalej przez Mazowsze biegiem Wisły na Serock, Sieciechów do grodów czerwieńskich i Włodzimierza. Otworzyły te drogi na Ruś zapewne wyprawy Mieszka i Bolesława Chrobrego oraz Śmiałego. W związku z niemi jest ciążenie polityczne monarchji piastowskiej ku wschodowi (zajęcie grodów czerwieńskich) i późniejsze stosunki z księstwem kijowskiem i włodzimierskiem.

Ośrodkiem handlu na Wschodzie był Kijów, który już w X w. prowadzi ożywione stosunki z Carogrodem i zawiera traktaty handlowe. Ale ten pierwotny handel Rusi z Carogrodem idzie także krajami naddunajskiemi (Perejasławiec na Dunaju za Światosława) i także biorą w nim udział kupcy z Rusi południowej (kijowscy, czernihowscy, perejasławscy). Dopiero z utwierdzeniem się władzy wielkoksiążęcej południowy handel ruski (Kijowa) łączy się z handlem północnym (Nowogrodu) i otwiera się słynna droga wareska wzdłuż Dniepru, która staje się jedną z najważniejszych arteryj życia handlowego dla całej Europy północnej i krajów, poło-

żonych w zlewisku morza Bałtyckiego. Na tej drodze położony Kijów wyrasta do znaczenia pierwszorzędnego miasta, współzawodniczącego bogactwem z Carogrodem. Jego sława handlowa dostaje się i do kronikarzy zachodnich, którzy, jak Thietmar, podają liczbę targów na osiem, kościołów na czterysta, ludu na tłumy, a bogactwa określają jako nie dające się wyrazić. Oprócz kupców z Północy, Normanów, spotyka się tam także i kupców z Zachodu, łacinników. Odtąd i przez Polskę na Ruś dążą kupcy zagraniczni, według świadectwa kronikarza Galla, a jeśli dawniej z grodów podkarpackich szła do Kijowa tylko sól, lub z Węgier i Czech skóry i srebro, to teraz z Zachodu przez Polskę idą towary, jak broń, pancerze, miecze, a nawet kopje, w źródłach ruskich XII w., jak w „Słowie o pułku Igorowym", wręcz nazywane łackiemi („ljadskija sulicy"). Ten najdawniejszy okres handlu polskiego ze Wschodem trwa przez cały czas piastowskiej monarchji dzielnicowej, a kończy się z podwójnym upadkiem Kijowa: naprzód (w połowie XII w.), jako stolicy wielkoksiążęcej (po zburzeniu w r. 1169), później zaś, w połowie XIII w., z rozgromem tatarskim i nastaniem jarzma mongolskiego na Rusi, kiedy Kijów, niegdyś potężny współzawodnik Konstantynopola, upada do roli mieściny, w której wszystkiego naliczyć było można dwieście chałup. Ta chwila upadku handlu Polski ze Wschodem, a raczej z Rusią, schodzi się z momentem przekształcania się życia wewnętrznego w Polsce, powstawaniem miast i zarazem z zawiązkami nowego ruchu handlowego wielkoświatowego Polski, tym razem już z Zachodem.

WYPRAWY KRZYŻOWE.

CESARSTWO BIZANTYJSKIE I SUŁTAŃSTWO RUMU. Za dynastji macedońskiej cesarstwo wytrzymało zwycięsko walkę z sąsiadami: Arabami w Azji Mniejszej, Słowianami i Bułgarami na półwyspie Bałkańskim, Rusami i Normanami na morzu. W stosunkach jednak wewnętrznych panował nieład głównie skutkiem braku stałości dynastji. Nie tytuł i pochodzenie, ale szczęście i zasługa żołnierska otwierały dostęp do tronu. Wprawdzie już Bazyli I Macedończyk ustanowił, iż na tron cesarski może wejść tylko purpurorodziec, czyli urodzony w pałacu cesarskim, ale panowanie i tej dynastji przerywali uzurpatorzy, szczęśliwi wodzowie, jak Nicefor Fokas i Jan Cimisches, którzy uprawniali swój tytuł cesarski małżeństwem w rodzinie purpurorodźców. Zwykle też między panowaniem jednej a drugiej dynastji wytwarzał się okres uzurpatorów i rewolucyj pałacowych. Tak było i po wygaśnięciu dynastji macedońskiej (1055) aż do ustalenia się nowej dynastji Komnenów (1081). I jej założycielem był uzurpator, Izaak I Komnen, z zawodu żołnierz. Dynastja ta w ciągu lat stu (1081 — 1180) obroniła Bizancjum od nowego nieprzyjaciela ze Wschodu — Turków, ale padła pod ciosami sprzymierzonego rycerstwa chrześcijańskiego Zachodu w postaci krzyżowców.

Kalifowie zachodni w Kordubie, jak i wschodni w Bagdadzie, niedługo utrzymali w swych rękach władzę. Z ich upadkiem kalifat kordubiański

rozdrobnił się na mnóstwo małych kalifatów i emiratów. To pozwoliło chrześcijanom rozszerzać się na półwyspie Pirenejskim, a król kastylski, Alfons, już w 1085 r. zdobył Toledo. Na Wschodzie silniejszym od Arabów okazał się żywioł turecki, który już od VIII w. przenikał w głąb kalifatu bagdadzkiego. Turcy służyli w wojsku kalifa naprzód jako gwardja, później sprawując godność rządców — wezyrów. Jeden z nich Togril Beg, syn Seldżuka, zdobywa Bagdad (około roku 1040) i otrzymuje od kalifa godność sułtana (emir el amra). Odtąd kalifowie w stolicy Bagdadzie zachowali jedynie władzę religijną zastępców proroka, władza zaś świecka i wojskowa była w rękach sułtana tureckiego, który obrał za swoją rezydencję miasto Mossul. Ci to Turcy, t. zw. Seldżukidzi, odnowili na cesarstwie bizantyjskiem dawne podboje Arabów. Prawie cały półwysep Azji Mniejszej wpadł w ich ręce, a w Nicei utworzyli ośrodek nowego państwa, t. zw. „sułtaństwa Rumu", skąd zagrażali bezpośrednio stolicy państwa Konstantynopolowi.

ROZDZIAŁ CYWILIZACYJ WSCHODNIEJ I ZACHODNIEJ (1054). Naprężenie między Europą zachodnią a Bizancjum, które naprzód wyraziło się w formie politycznej przez utworzenie cesarstwa zachodniego, później religijnej przez zatarg patrjarchy Focjusza z Rzymem, doprowadziło ostatecznie do zerwania stosunków między obu Kościołami w XI w. Nastąpiło wzajemne obłożenie się klątwą: patrjarchy konstantynopolskiego, Cerularjusza, i legata papieskiego, za którym stał już doradca papieża, Hildebrand. Odtąd (1054) datuje się oficjalnie rozłam dwóch Kościołów.

Ale poza tym rozłamem formalnym istniał i rozłam istotny między Zachodem rzymskim a Wschodem bizantyjskim, teraz już schizmatyckim. Tutaj, na Wschodzie, były ogniska bogactw i cywilizacji w rękach niewiernych (Antjochja, Aleksandrja, Jerozolima), ale także i w rękach schizmatyków. Zwłaszcza Konstantynopol, czyli Bizancjum, był stolicą świata, zarazem ośrodkiem wszelkiego przepychu i bogactw, i nawet w oczach łacinników uchodził za miasto zwierzchnicze (souveraine u Villehardouin'a). Zachód był w sposobie myślenia prawowierny, według swego rozumienia, ale znał całą swą niższość kulturalną, ekonomiczną i, gdy rycerstwo zachodnie miało jako jedyne zajęcie — wojny i łowy, w Bizancjum kwitła kultura i oświata, nawet wśród niewiast.

Wschód nęcił Zachód swojemi bogactwami i pociągał go do wypraw. W XI w. były to wyprawy łupieskie Normanów (na port Durazzo) i handlowe — kupców włoskich, Wenecjan, na cesarstwo bizantyjskie. Zwłaszcza Wenecjanie, dzięki zręcznej polityce dożów, umieli wyzyskać trudne położenie Bizancjum w walce z Turkami i Normanami. To też otrzymali oni obszerne przywileje (1082) od cesarza Aleksego Komnena: własną dzielnicę w Konstantynopolu z nadbrzeżem, sądownictwo i ustrój autonomiczny z podestą na czele, wreszcie wolny handel w samej stolicy i w innych portach cesarstwa. W oczach kupców nie istniała żadna różnica między chrześcijanami i muzułmanami. Ale dla reszty świata zachodniego Wschód był przedewszystkiem kolebką religji chrześcijańskiej. Mia-

sta, jak Jeruzalem, Betleem, pod panowaniem muzułmanów, uchodziły za miejsca święte, w których sama obecność pomagała do zbawienia duszy. Zwyczaj religijny pielgrzymek do miejsc świętych, bardzo rozpowszechniony w wiekach średnich, obejmował także i odwiedzanie grobu świętego w dalekich krajach Wschodu muzułmańskiego.

Chociaż te miejsca święte pozostawały w rękach Arabów, a od nich przeszły do Turków, ani jedni, ani drudzy nie przeszkadzali tym pielgrzymkom, które stanowiły pokaźne źródło dochodu. Pomimo to myśl wyzwolenia miejsc świętych z rąk niewiernych była wspólną ideą całego świata chrześcijańskiego; nie było jednak nikogo do jej przeprowadzenia. Dopiero, kiedy w XI w. papiestwo poczuło się na siłach do kierowania światem chrześcijańskim, zadanie wyzwolenia Ziemi Świętej narzuciło mu się samo przez się. Już Grzegorz VII nosił się z myślą wyprawy na niewiernych, ale stanęła mu na przeszkodzie walka z cesarzem o inwestyturę. Dopiero jeden z następców jego i wielbicieli, papież Urban II, podjął myśl tej wyprawy i ogłosił ją na soborach w Piacenzy i Clermont (1095). Była to pierwsza krucjata. Odtąd tak nazywano te wyprawy (wyprawy krzyżowe) z powodu, że uczestnicy ich przypinali sobie lub naszywali na ubraniu znak krzyża. Na przeciąg dwustu prawie lat wypraw tych była wielka ilość, tylko niektóre z nich jednak (siedem — osiem) sprzęgły się z wielkiemi wydarzeniami historycznemi. Ale wpływ ich na całe dzieje chrześcijaństwa i dzieje cywilizacji był olbrzymi.

PIERWSZA KRUCJATA (1096 — 1099). Z początku zapał dla wypraw krzyżowych był tak powszechny, iż tłumy sfanatyzowane wiernych pod przewodem mnicha z Pikardji, Piotra Pustelnika (Piotr Achéry), ruszyły na wyprawę, jakby na pielgrzymkę do grobu św., lecz po drodze zostały wyniszczone i wymordowane. Właściwe dzieło wyprawy podjęło dopiero rycerstwo zachodnie z Niemiec, Włoch, Francji za przewodem swoich hrabiów i książąt — suzenerów. Byli to głównie władcy Francji północnej: Lotaryngji, jak Godfryd de Bouillon, lub Francji środkowej: brat króla, Hugo hr. Vermandois, książę Normandji, Robert, lub południowej, jak Robert hrabia Tuluzy. Dlatego czyny, przez nich dokonane, zowią się przez kronikarzy czynami oręża francuskiego, i całe wyprawy krzyżowe niekiedy noszą nazwę: „dzieła Boga, dokonane przez Franków" (gesta Dei per Francos). Pierwsza ta wyprawa doprowadziła istotnie do zdobycia Jerozolimy i założenia królestwa jerozolimskiego, którego pierwszy król, Godfryd de Bouillon, przez skromność przyjął tytuł „obrońcy grobu Chrystusowego".

WYPRAWY KRZYŻOWE W XII W. I ZDOBYCIE KONSTANTYNOPOLA PRZEZ KRZYŻOWCÓW. Łatwiej jednak było zdobyć królestwo, niż je utrzymać. W tym celu założono w XII w. kilka zakonów, czyli bractw rycerzy, stale broniących miejsc świętych, jak francuski templarjuszów, tak nazwanych od świątyni Salomona, na której miejscu wznosił się budynek przez nich zamieszkały, niemiecki — rycerzy Marji Panny. Ale zapał religijny w XII w. był jeszcze tak wielki, iż na każde wezwanie bądź papieża, bądź duchowieństwa tłumy ruszały na wyprawę. Takim inicjato-

rem drugiej wyprawy był św. Bernard z Clairvaux, uczony mnich i kaznodzieja, twórca nowego zakonu cystersów. Wzięli w niej udział Ludwik VII, król francuski, i Konrad III, cesarz niemiecki (1147 — 1149). Nie uratowało to jednak królestwa jerozolimskiego od zagłady, a grobu Chrystusowego od wpadnięcia ponownego w ręce Turków, na których czele stał mężny król Saladyn (1187 r.). Cesarz Fryderyk Rudobrody, który ruszył lądem przez Azję Mniejszą na wyprawę trzecią, zginął przy przeprawie w rzece Salef (1190 r.). Król francuski, Filip August, i brat króla angielskiego, Ryszard Lwie Serce, zdobywali utraconą Palestynę już od strony morza — twierdzę Akkę (1191 r.). Ale zapał religijny krzyżowców ostygł, a książęta więcej walczyli dla własnej korzyści lub wykazania rycerskiej brawury (np. Ryszard), aniżeli dla zdobycia Ziemi Świętej. Gdy zaś w czasie jednej z takich wypraw (czwartej) przewiezieni na statkach weneckich do Konstantynopola krzyżowcy zostali wciągnięci w intrygi pałacowe i walkę dynastji, skorzystali oni ze sposobności i za namową doży weneckiego Dandola zajęli Konstantynopol (1204 r.) oraz podzielili się nim jako zdobyczą. Tak założone zostało przez krzyżowców cesarstwo, zwane Łacińskiem.

Wódz tej wyprawy hr. Flandrji włożył na siebie purpurę basileusa i panowanie nad Grecją podzielił wraz z innymi feudalnymi panami. Cesarstwo Łacińskie było wprawdzie krótkotrwałe (zaledwie lat pięćdziesiąt), ale zdobycze kupieckie, jak Wenecjan, głównych inicjatorów wyprawy na Konstantynopol, pozostały. Wenecja nietylko zajęła wyspy, ale i zmonopolizowała cały handel Archipelagu, podobnie jak Genua zmonopolizowała handel morza Czarnego. Wenecja w samym Konstantynopolu posiada odtąd całą swoją dzielnicę. Wprawdzie monarchje feudalne na Wschodzie upadły (Jerozolima, Antjochja, Edessa, Tripolis), ale ocalała potęga kupiecka w miastach nadbrzeżnych, gdzie zbiegały się drogi karawanowe z Damaszku, Bagdadu. Ocalało później jeszcze od najazdu Turków królestwo pod dynastją Lusignanów na Cyprze, zajętym w czasie trzeciej wyprawy krzyżowej, i razem z zamkami feudalnemi panów w Syrji oraz pałacami rycerzy szpitalników, t. zw. johannitów na wyspie Rodos przedstawia do dziś dnia jeszcze jedyny ciekawy okaz średniowiecza łacińskiego o budowlach gotyckich XIV i XV w. na Wschodzie.

KONIEC WYPRAW KRZYŻOWYCH I ICH SKUTKI. Ten ruch krzyżowy wyradza się od chwili, gdy w walce z cesarstwem — ostatnimi Hohensztaufami — strawiła się idea papiestwa, a z nią razem idea religijna wieków średnich. Ostatnie dwie wyprawy króla francuskiego, Ludwika IX, skierowane już były tylko pośrednio do swego głównego celu — Jerozolimy: naprzód przez atak uboczny od strony morza na Egipt, siedzibę nowych władców Palestyny, Mameluków—w szóstej wyprawie (1248—1254), później w postaci wyprawy do Tunisu — w siódmej (1270). Pierwszą z nich Ludwik IX, król francuski, mimo zdobycia Damiette'y, okupił trzyletnią niewolą, drugą zaś przypłacił śmiercią, padając ofiarą zarazy.

Naogół więc nie osiągnęły te wyprawy swego celu politycznego, ani religijnego: nie uwolniły od Turków Ziemi Świętej, ani doprowadziły obu

Kościołów do połączenia, w czem mieściło się także żądanie poddania pod zwierzchnictwo papieża całego świata chrześcijańskiego. Natomiast znaczenie ekonomiczne tego ruchu było olbrzymie. Udział w wyprawach wprowadzał poważne zmiany majątkowe i własnościowe u krzyżowców: jedni wyzbywali się majątków, innych samo przyjęcie krzyża uwalniało od zobowiązań. Miasta włoskie, jak Wenecja, Genua, Pisa, bogaciły się na przewozie krzyżowców. Wreszcie odtąd dopiero poczyna się rozwijać właściwy przemysł zachodnio-europejski.

Z Syrji Wenecjanie wywożą sztukę wyrobów szklanych i rznięcia szkła. Stamtąd przychodzi jedwabnictwo: naprzód do Wenecji, później do Lyonu. We Francji poczyna się przemysł tkacki: kobierce, robione na sposób orjentalny (t. zw. „les tapis sarrasinois"), jak w ogólności przemysł orjentalny staje się wzorem dla rozwijającego się przemysłu zachodnio-europejskiego.

A nadewszystko to pierwsze bliskie i bezpośrednie zetknięcie się europejskiego Zachodu z Bizancjum i azjatyckim Wschodem dało inicjatywę do późniejszego przeobrażenia się Europy na nowej podstawie nowożytnej, zarówno pod względem wewnętrznym — przeobrażenia się ustroju społeczeństwa, jak i zewnętrznym — nowego ukształtowania się europejskiego Zachodu do muzułmańskiego Wschodu w postaci t. zw. kwestji wschodniej.

POCZĄTKI JEDNOŚCI NARODOWEJ W ANGLJI I WE FRANCJI.

ABSOLUTYZM KRÓLÓW ANGIELSKICH PO NAJEŹDZIE NORMANÓW. Równocześnie z wytwarzaniem się samorządnych czynników, jak Kościoła, szlachty i miast, szedł proces wytwarzania się życia zbiorowego narodu w postaci jednolitego państwa. Proces ten najlepiej da się śledzić na rozwoju dziejów Anglji. Anglja była pierwszem państwem, zbudowanem na sposób nowożytny, na podstawach narodowych, a jej formy konstytucyjne, wyrobione w przeciągu wieków średnich i później, stały się wzorem życia społecznego i politycznego prawie dla całego świata. Udział w tym procesie brały właśnie wszystkie czynniki społeczne, których zrzeszenie się, obok władzy królewskiej, pociągnęło za sobą wytworzenie się jedności narodowej oraz siły politycznej społeczeństwa angielskiego.

Życie w Anglji po najeździe Normanów składało się z tych samych czynników, co i życie społeczeństw na lądzie: a więc ten sam ustrój wiejski z lordem, właścicielem zamku (mannor) na czele. Prałaci, baronowie wraz z rycerstwem tworzą zgromadzenie, radę (consilium), które jest jakby kontynuacją dawnych zgromadzeń ludowych z okresu anglo-saskiego (witenagemot). Ale w Anglji brak było ustroju feudalnego we właściwem znaczeniu tego wyrazu, takiego samego, jaki był we Francji, w Normandji lub w Niderlandach, ponieważ nie było żadnej drabiny feudalnej, a baronowie byli to raczej poddani króla, niż jego wasalowie. Jedyną siłę i znaczenie posiadał kler, który reprezentował zasadę Kościoła — porządek. Stąd Wilhelm Rudy (Rufus), następca Wilhelma Zdobywcy, składał

w ręce Lanfranca, arcybiskupa kantuaryjskiego, przysięgę, że będzie strzegł sprawiedliwości, równości i miłosierdzia, bronił wolności i bezpieczeństwa Kościoła i słuchał we wszystkiem jego rad i przestróg. Jak za pierwszych dwóch królów Lanfranc, tak za Henryka I pomocnikiem w rządach był biskup Roger z Salisbury. Henryk I był wybrany na króla za zgodą baronów. Ale tak on, jak i jego poprzednik rządzili despotycznie, po tyrańsku. Jeden tylko Kościół bronił swych wolności i przywilejów, chociaż i naodwrót popierał władzę królewską.

Po Henryku została obrana córka jego, Matylda (niedoszła żona ces. Henryka V), wbrew Stefanowi de Blois, wnukowi Wilhelma Zdobywcy. Stąd wybuchła długoletnia wojna domowa, zanim obydwie strony nie zgodziły się uznać królem za życia Stefana, a po jego śmierci syna Matyldy (z drugiego małżeństwa z hrabią Anjou).

DYNASTJA PLANTAGENETÓW. Posiadłości królów angielskich znajdowały się na wyspie, w Anglji, i na kontynencie, w Normandji. Z tego tytułu królowie angielscy byli wasalami króla francuskiego. Skutkiem małżeństwa hrabiego Godfryda z córką Henryka I, Matyldą, posiadłości rodowe w Normandji zaokrąglili oni zczasem z południa przez przyłączenie hrabstwa Anjou. Syn z tego małżeństwa, Henryk II, po śmierci ostatniego potomka Wilhelma Zdobywcy, Stefana de Blois, rozpoczął nową dynastję panującą w Anglji, t. zw. Plantagenetów (przydomek ten powstał od gałązki jemioły, którą ojciec jego, hrabia Godfryd, zwykle nosił na hełmie). A ponieważ Eleonora, księżna Akwitanji, wniosła mu w wianie Gujannę, Gaskonję i Piktonję, panował on od Pirenejów aż do gór szkockich i był władcą potężniejszym od swego suzerena na lądzie, króla Francji.

Henryk II był to typowy Anglik, nawet pod względem fizycznym — wysoki, kościsty, o szerokich barach, rudych włosach i krótko ostrzyżony. Na lądzie miał on do czynienia z wasalami, zależnymi od siebie, ale na wyspie starał się wzmocnić władzę królewską, której twórcą był Wilhelm Zdobywca. Przy nim dopiero wytworzył się państwowy ustrój angielski. Składała się na niego rada królewska z pośród baronów, zawiązek późniejszego parlamentu o charakterze doradczym i ustawodawczym. Zarząd państwa ogniskował się na dworze w kancelarji królewskiej (curia regis). Na czele jej stał lord kanclerz i podskarbi, lord exchequer (nazwa od sukna w kostkę - szachownicę, leżącego na stole), zarządzający dochodami i załatwiający rachunki państwowe. Dla powiększenia swych dochodów Henryk II zmienił służbę wojskową baronów na obowiązek płacenia podatku, t. zw. szczytowego (scutagium). Sądownictwo kryminalne należało do sądu królewskiego (banca regia), gdy tymczasem sprawy cywilne i apelacje do króla załatwiały sądy wiecowe (placita communia). Dla kontroli nad sądownictwem król wysyłał swoich urzędników (t. zw. itinerantes), którzy w każdej miejscowości odbywali roki sejmowe. Do udziału w nich byli wzywani zaprzysiężeni (jurati) w liczbie dwunastu z pośród rycerstwa danego obwodu (czyli setki) i czterech z miast. Ponieważ składali oni opinję według swego przeświadczenia (vera dictum), na tej podstawie wykształcił się późniejszy sąd przysięgłych (jury) angielskie. Równocześnie na

zjazdach (assize), które były zgromadzeniami baronów, wytwarza się prowincjonalny samorząd ziemski.

Henryk II, pragnąc stworzyć silną władzę państwową, musiał poddać jej także i duchowieństwo. Do tego celu wybrał sobie na pomocnika i wykonawcę swych planów Tomasza Becketa. Syn bogatego kupca z City został kanclerzem, później arcybiskupem na życzenie króla. Z chwilą jednak mianowania na tę najwyższą godność duchowną Becket zrzekł się godności dworskiej na tej podstawie, iż nie może jednocześnie dwum panom służyć: Kościołowi i królowi; już na zjeździe w Woodstock w r. 1163 sprzeciwił się on poborowi podatku z majątków kościelnych (t. zw. danegeld). Główny zaś powód do rozłamu dały konstytucje, uchwalone na zjeździe baronów w Clarendon (1164 r.). Rozciągały one sądownictwo i prawo królewskie nad duchowieństwem i wyzwalały je z pod zależności od kurji. Tomasz Becket nie przyjął tych uchwał i za to wraz ze współmyślącymi biskupami podległ prześladowaniu. Schronił się wówczas do Francji, ale wkrótce wrócił do Anglji i objął stolicę arcybiskupią, pozornie pogodzony z królem, który obawiał się ekskomuniki i porzucenia go przez wasali. Jakoż Tomasz ekskomunikował biskupów, którzy koronowali Henryka II, ale z poduszczenia króla został zamordowany (1170 r.) przez jednego z królewskich wasali. Kościół zaliczył go w poczet świętych.

JAN BEZ ZIEMI I ODDANIE ANGLJI W LENNO STOLICY APOSTOLSKIEJ. Przykład Kościoła zachęcał inne warstwy do opozycji. Rządy następnych Plantagenetów w ciągu lat trzydziestu przygotowały grunt pod rewolucję. Synowie Henryka II prowadzili politykę wielkoświatową, lecz zarazem awanturniczą i rujnującą państwo. Ryszard Lwie Serce (1189—1199), słynny ze swej odwagi i cnót rycerskich, wsławił się w walce z Saracenami, później dostał się do niewoli swego rywala z czasów wojny, Leopolda, księcia austrjackiego, i musiał się z niej wykupywać. Dla państwa i narodu angielskiego nic wielkiego nie zdziałał. Główny punkt ciężkości polityki Ryszarda Lwie Serce oraz polityki jego brata, Jana Bez Ziemi (1199—1216), przeniósł się do Normandji, gdzie królowie angielscy staczali walki o swoje posiadłości z królami francuskimi, jak Ludwikiem VII, a zwłaszcza jego synem, Filipem Augustem. W walce tej sprzymierzeńcami królów francuskich byli papieże, zwłaszcza Inocenty III. Filip II August odbiera Janowi Normandję, Main, Anjou i Tourraine (r. 1204), z wyjątkiem Akwitanji. Stąd przydomek jego: Bez Ziemi, jak Filipa II — August, czyli Pomnożyciel. Anglicy jednak, którzy z niezadowoleniem patrzyli na to, jak królowie z dynastji Plantagenetów całe swe życie spędzali na lądzie, stratę tych posiadłości zamorskich przyjęli z zadowoleniem. Czuli oni, że królowie ich właśni nie mogą już dążyć do przerobienia Anglji na państwo feudalne, co współczesny kronikarz wyraża słowami: „Miecz oddzielony jest od berła". Równocześnie dla królów angielskich ginie ostatnia podstawa w walce z Kościołem. W czasie zatargu o wybór wolny arcybiskupa kantuaryjskiego, Jan odmówił zatwierdzenia wyboru na arcybiskupa Stefana Langtona a papież zato obłożył Anglję interdyktem. W przewidywaniu jednak wyprawy króla francuskiego na wyspę, Jan Bez

Ziemi musiał się upokorzyć i oddał posiadłości swe w lenno Stolicy Apostolskiej, przyjmując z rąk papieża Inocentego III koronę angielską (r. 1213). To upokorzenie władzy królewskiej w Anglji było zarazem klęską absolutyzmu i dało społeczeństwu hasło do wydarcia z rąk króla pierwszych swobód politycznych, które stały się zarazem podstawą późniejszego rozwoju konstytucyjnego Anglji. Tym triumfem już nie papiestwa, lecz narodu angielskiego nad władzą despotyczną był przywilej „Magna Charta".

MAGNA CHARTA, PIERWSZY WIELKI PRZYWILEJ WOLNOŚCI W ANGLJI. Trzydzieści lat fatalnych rządów następców Henryka II złożyło się razem na wybuch rewolucji. Bezpośredni powód do niej nastręczyła walka Jana Bez Ziemi z królem francuskim, Filipem Augustem. Rywalizacja o ziemie we Francji między Kapetyngami a Plantagenetami przeniosła się i na sąsiednie Niderlandy. W chwili gdy Jan Bez Ziemi zamierzał wyprawę przeciwko Filipowi Augustowi, biskupi, baronowie i reprezentanci miast zjeżdżają się w St. Alban (1213) i przedstawiają królowi swoje żądania co do przestrzegania dawnych zwyczajów i ukrócenia nowych nadużyć, powołując się na prawa Henryka I, duchowieństwo zaś z arcybiskupem Stefanem Langtonem na czele, wraz z gminami popiera te żądania baronów. W roku następnym baronowie odmawiają królowi pomocy pieniężnej (scutagium) i udziału bezpośredniego w wyprawie na Irlandję, przyczem z okazji pielgrzymki do St. Edmond zawiązują konfederację. Równocześnie bitwa pod Bouvines (1214) we Flandrji przechyliła szalę zwycięstwa na korzyść króla francuskiego.

Klęska Jana Bez Ziemi we Flandrji pociągnęła za sobą doniosłe skutki w jego własnem królestwie. Baronowie zbroją się i zjeżdżają w Stamfordzie. Stamtąd podążają do Londynu, gdzie są z zapałem przyjęci przez komunę tamtejszą. Wtedy baronowie i gminy, oraz duchowieństwo z arcybiskupem na czele wypowiadają królowi posłuszeństwo. Jan Bez Ziemi kapituluje, podpisując kartę swobód. Była to t. zw. „Wielka Karta" (Magna Charta), spisana przez arcybiskupa na podstawie przywileju Henryka I, a podpisana przez króla na polu Runny (Runnymeadow), niedaleko Windsoru (15 czerwca 1215 r.).

Podstawą „Wielkiej Karty" było uznanie praw zarówno osobistych, jak wojskowych, sądowych i podatkowych, przysługujących wszystkim obywatelom wolnym. Wolność osobista była zagwarantowana artykułem, że nikogo nie wolno więzić bez sądu (neminem captivabimus, nisi iure vinctum). To sądownictwo rozumiano wówczas jako wyrok, wydany przez równych sobie. Także i udział w rządzie państwa był zagwarantowany społeczeństwu przez zgodę jego na podatki, czyli zagwarantowane były podstawy przyszłego przedstawicielstwa ludowego. Miastom było również przyznane przedstawicielstwo i udział w sprawach uchwał podatkowych, jako też potwierdzone prawa ich i zwyczaje. Do najważniejszych swobód miejskich należała wolność handlu, czyli swoboda wyjazdu i przyjazdu z Anglji i do Anglji bez żadnych ceł nadzwyczajnych i bez żadnych ograniczeń, z wyjątkiem czasu wojny. W kształcie, w jakim została wydana, „Magna Charta" była dziełem zbiorowem całego narodu angielskiego. Na

powstanie jej złożyły się wszystkie trzy czynniki, tworzące naród, a więc duchowieństwo, szlachta i lud, reprezentowany w tym wypadku przez gminy miejskie, a przyłączył się do tego aktu i czwarty czynnik: sam król. Dla strzeżenia praw zdobytych zgromadzenie na polu Runny wybrało komisję, złożoną z dwudziestu pięciu baronów (w tej liczbie był i major Londynu), i zwyczajem konfederacyj średniowiecznych powierzyło temu gronu osób dozór nad wykonaniem ugody, zawartej z królem. Komisja ta mogła pociągać króla do odpowiedzialności w razie przekroczenia któregoś z artykułów, a nawet wypowiadać mu posłuszeństwo, co gwarantował jeden z artykułów Wielkiej Karty. Ale na tem sprawa swobód obywateli oraz rozwój życia konstytucyjnego nie stanęły. Walka o swobody, zawarte w Wielkiej Karcie, trwa jeszcze blisko lat sto. Jan Bez Ziemi pragnie je obalić, ale umiera w trakcie walki. Następuje po nim dziewięcioletni syn jego, Henryk III, za którego sprawuje rządy w charakterze regenta hrabia Pembroke pod imieniem Lorda Protektora. Wielka Karta w swym kształcie pierwotnym ulega jeszcze kilkakrotnie zmianom. Zgromadzenie w Bristolu wykreśla z niej artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi i jeszcze dwa inne. Napozór więc władza królewska jest wzmocniona. Henryk III jednak, po dojściu do pełnoletności, jeszcze raz potwierdza tę Kartę (r. 1225), i ta jej redakcja jest już ostateczna i odtąd raz na zawsze obowiązuje.

PIERWSI KAPETYNGOWIE I POCZĄTEK MONARCHIZMU WE FRANCJI. Te same czynniki społeczne, co w Anglji, istniały także i w innych państwach na Zachodzie, przedewszystkiem we Francji. I tutaj również, obok duchowieństwa i szlachty feudalnej, miasta stanowią trzeci czynnik władzy monarchicznej i asystują przy każdym jej akcie prawodawczym. Szczególnie burżuazja paryska bierze udział w rządzie, a reprezentuje ją hanza, czyli stowarzyszenie kupców wodnych, t. zw. marchands de l'eau. Jeżeli jednak rozwój stosunków we Francji doprowadził nie do ukształtowania parlamentaryzmu, lecz do utwierdzenia monarchji absolutystycznej, to na to przedewszystkiem złożyło się zwycięskie zakończenie dzieła zjednoczenia narodowego, dokonane za sprawą dynastji Kapetyngów.

Kapetyngowie nie zrezygnowali z niczego, co było przywilejem władzy monarchicznej za Karolingów. Tak samo mieli swój dwór: arcykanclerza, seneszala (marszałka) i konnetabla (wojewodę). Dygnitarze ci tak samo na zjazdach naradzali się nad sprawami państwa. Lecz potężniejszymi od tych dygnitarzy, nawet od samego króla, byli jego wasalowie. Królestwo francuskie składało się wówczas z ziem rodowych Kapetyngów: domen królewskich, między rzeką Oise a Loarą, i ziem podwładnych: w Blois, Szampanji i Burgundji. Sztuka rządzenia polegała na administracji majątkiem dziedzicznym przy pomocy urzędników: merów (maires) i prefektów (prevôts). Zwłaszcza za czasów Karola Grubego i jego syna Ludwika VII odznaczył się skrzętną administracją doradca ich, Sugerjusz, opat klasztoru St. Denis.

Francja Ludwika VII był to niewielki obszar Ile de France i du Barri, odcięty od morza i zamknięty ze wszech stron lennami potężnych baro-

nów. Z nich najznaczniejszymi byli królowie angielscy i hrabia Flandrji. Zwłaszcza odkąd Plantageneci wystąpili w charakterze nietylko królów Anglji, ale i władców większej części terytorjum Francji, wyrosło nowe niebezpieczeństwo, które zagrażało istnieniu zarówno domu Kapetyngów, jak i samej Francji.

FILIP II AUGUST (1180—1223) I TRIUMF MONARCHJI WE FRANCJI. Walkę z królami Anglji rozpoczął Filip II, syn Ludwika VII, i dzięki nieroztropności synów Henryka II wygrał ją, odzyskując wszystkie lenna domu Plantagenetów we Francji z wyjątkiem Akwitanji. Ale istotną siłę domu Plantagenetów widział on w panowaniu ich na wyspie, nie na lądzie. Nosił się przeto z zamiarami wylądowania w Anglji. Projektowi temu jednak stanęło na przeszkodzie spalenie przez Anglików floty jego, stojącej u portu Brügge-Dammu (1211 r.). Drugiem po Normandji wielkiem lennem królów francuskich na północy było hrabstwo Flandrji. Położone między Renem, morzem a Mozelą było ono dwujęzyczne (język romański na południu, u Wallonów, i język germański na północy, u Flamandów) i pograniczne: między cesarstwem a Francją. Interes handlowy jednak i polityczny skłaniał zawsze obydwie narodowości do zgodnego współżycia pod rządami hrabiów, którzy nie czuli nawet swej zależności od królów Francji. Przypomniał ją dopiero Filip II w walce swej z Janem Bez Ziemi. Miasta flamandzkie, jak Brügge, Gandawa, Ypres, widziały w Anglji swój rynek zbytu i główne źródło bogactw. W obawie przed królem francuskim zawarły one sojusz z Janem Bez Ziemi, do którego po długiem wahaniu dał się wciągnąć i Ferrand, hrabia Flandrji. Sprzymierzeńcy, do których należał i Otton IV, zdetronizowany przez papieża cesarz niemiecki, spotkali się z armją francuską pod Bouvines i ponieśli zupełną klęskę (1214 r.). Była ona zwycięstwem Filipa nietylko nad królem angielskim, lecz i nad swymi wasalami. Odtąd wpływ francuski utwierdził się we Flandrji. Umierając, Filip II, zamiast niewielkiego obszaru Ile de France, zostawiał swym następcom państwo, rozciągające się od Skaldy do stóp Pirenejów ze stolicami, jak Paryż i Orlean, i z portami, jak Rouen i Dieppe w Normandji. Dlatego otrzymał miano Pomnożyciela, czyli według ówczesnej terminologji łacińskiej — Augusta.

Południowa Francja, czyli Languedoc, była wstrząsana w tych czasach walkami wewnętrznemi, jakie spowodowała sekta albigensów (katarów), wyznawców doktryn Wschodu, zaniesionych skutkiem żywych stosunków z nim Południa. Papież Inocenty III przy poparciu Filipa ogłosił na nich krucjatę pod wodzą swego legata. Zakończyła się ona doszczętnem wytępieniem herezji i pozbawieniem posiadłości najpotężniejszego wasala króla francuskiego, Rajmunda hrabiego Tuluzy, podejrzanego o sprzyjanie sekcie. Po nim otrzymał je jeden z wodzów wyprawy, waleczny książę Montfort, ale niedługo pozostawały one w jego rodzie. Już syn księcia Montforta w zapasach ze spadkobiercami hrabiów Tuluzy zrzekł się tych posiadłości na rzecz domu królewskiego w osobie syna Filipa II, króla Ludwika VIII. Monarcha ten jednak osłabił władzę królewską, oddając swoim synom poszczególne części państwa w charakterze apanaży. Było to uła-

twienie systemu rządzenia i zarazem zjednoczenie ziemi w rodzinie królewskiej, ale przygotowało ono wystąpienie nowej arystokracji feudalnej w postaci rodziny królewskiej.

LUDWIK IX ŚWIĘTY I USTRÓJ MONARCHJI FRANCUSKIEJ (1226—1270). Za małoletności syna Ludwika VIII, Ludwika IX, rządziła matka jego, królowa Blanka kastylijska, kobieta mądra i energiczna, która złamała kilkakrotne bunty baronów feudalnych, wasali. Syn jej, wychowany po hiszpańsku w surowości zasad katolickich, wcielił w sobie ideał rycerza i zarazem króla chrześcijańskiego (stąd kanonizowany przez Kościół jako święty). On jeden może zachował jeszcze w XIII w. czysty zapał do wypraw krzyżowych i podejmował je dwukrotnie: za każdym razem nieszczęśliwie. Mimo te chybione przedsięwzięcia, panował mądrze i sprawiedliwie, troszcząc się o podniesienie i o urok władzy monarchicznej, która za jego panowania wykształca się ostatecznie we Francji.

Triumf Filipa Augusta był upokorzeniem feudalitetu i zarazem zjednoczeniem narodu francuskiego. Stąd we Francji sprawa narodowa połączyła się bezpośrednio z ideą monarchizmu, wręcz przeciwnie, niż w Anglji, gdzie klęski i przegrana władzy monarchicznej doprowadziły do zjednoczenia narodowego, głównie za sprawą parlamentaryzmu. Ale też początkowa władza monarchiczna we Francji nie ma nic wspólnego z późniejszym absolutyzmem królów francuskich i opiera się na zgodnem działaniu króla oraz trzech innych czynników: duchowieństwa, baronów i miast.

We Francji król zwoływał od czasu do czasu zgromadzenia doradcze wyższych urzędników, prałatów i baronów. Nazywano je czasem parlamentem. Pewne sprawy jednak, jak sądowe, zamiast zjazdów dorywczych otrzymały swoje zgromadzenia stałe. Za Ludwika IX odbywały się już one na jednem miejscu, w śródmieściu Paryża (cité) w gmachu, który i dziś jest najwyższym trybunałem sądowym we Francji (palais de justice). Było to zebranie ludzi wykształconych w prawie i sądownictwie. Taki jest zawiązek parlamentu, jako instytucji sądowej we Francji. Dla zarządu krajem już Filip II wprowadził ponad merami i prefektami urząd starostów (bailli), którzy czuwali nad wymiarem sprawiedliwości i zbieraniem podatków. Ludwik zaś IX swemi przepisami (ordonans z r. 1254) zapobiegał nadużyciom tego urzędu, zwłaszcza protekcji i przekupstwu. Miasta cieszyły się szczególną opieką królów francuskich, a prawnicy (legiści) stworzyli nawet zasadę, iż miasta podlegają bezpośrednio zwierzchności króla. Król wydawał listy bezpieczeństwa (lettres de sauvegarde) wszystkim, chroniącym się ze wsi do miast. Również i w majątkach prywatnych zazwyczaj władza królewska dzieliła zwierzchnictwo nad miastami z władzą feudalną na mocy t. zw. lettres de pariage, które zapewniały królowi wzamian za protekcję udział we własności miasta.

Panowanie Ludwika VIII, a później Ludwika IX, jest to wciąż jeszcze okres władzy monarchicznej patrjarchalnej. Za małoletności Ludwika VIII wybuchła jeszcze fronda baronów, ale za Ludwika IX siła szlachty feudalnej została już złamana, a król miał do czynienia nie z ruchem masowym, lecz z pojedyńczemi nadużyciami. Na południu Francji, zwłaszcza

na pograniczu anglo-gaskońskiem, Ludwik IX zakłada t. zw. „bastidy" lub „nowe miasta". Były to miejsca dla poddanych, zabezpieczone listami królewskiemi. Jednakże błędne jest mniemanie, jakoby król opierał się na miastach przeciw baronom i szlachcie feudalnej. Król miał zwierzchnictwo tylko nad miastami i wyzyskiwał je. Życie komun natomiast, jak i życie baronów oraz Kościoła, było całkiem samoistne. Ze Stolicą Apostolską Ludwik IX żył w zgodzie, nie broniąc nawet duchowieństwa przed wyzyskiem, na który samo ono uskarżało się w listach do papieży. Zato papieże pozwalali królom niekiedy pobierać dochody z dziesięcin, nakładanych pod pozorem wypraw krzyżowych, jak bratu Ludwika IX, Karolowi andegaweńskiemu, na wyprawę przeciw królestwu Aragonu. Jako dobry król, Ludwik IX dbał przedewszystkiem o sprawiedliwość, którą sam wymierzał w świętej kaplicy, zbudowanej przez siebie na zamku, albo w lesie Vincennes pod Paryżem, siedząc pod dębem. Za jego czasów złagodzono proces sądowy, zastępując dowód przez sąd Boży (ognia lub miecza) zeznaniami świadków. Jednakże w wyrokach swoich opierał się zawsze jeszcze na prawie zwyczajowem. (Wiele z tych zwyczajów wraz z ordonansami królewskiemi spisano po jego śmierci. Utworzyło to kodeks, t. zw. statut Francji, „Etablissements de Saint Louis", którego autorstwo niesłusznie przypisuje się Ludwikowi IX).

INOCENTY III I TRIUMF PAPIESTWA.

CESARSTWO NIEMIECKIE ZA HOHENSZTAUFÓW. Państwo na Zachodzie, którego ośrodkiem była władza królewska, budowało się przy pomocy czynników samorządnych, później stanowych. Inny jednak był proces budowy społeczeństwa, niż państwa. Cementem, spajającym państwo, była siła fizyczna wojskowa, raz na usługach czynnika monarchicznego, jak we Francji, to znów na usługach czynnika samorządnego, jak w Anglji. Dla wytworzenia jednak spójni społecznej nie wystarczała sama siła fizyczna, potrzeba było jeszcze siły moralnej. Otóż tą siłą albo porządkiem moralnym, na którym opierała się cała budowa średniowiecza, był Kościół (sacerdotium), reprezentowany przez papieża. Legiści odnowili tradycję cesarstwa rzymskiego i naprzeciw osoby papieża postawili, jako równą mu co do stopnia i władzy, osobę cesarza. Między jedną a drugą władzą nie było ścisłego rozgraniczenia, a raczej było tak, że gdy stronnicy cesarstwa zagarniali dla niego cząstkę kapłaństwa, to znów teoretycy papiescy przypisywali Kościołowi cały zakres władzy świeckiej. Między temi dwoma poglądami, jak również między samemi odnośnemi czynnikami, musiała wybuchnąć walka. Pierwszy jej akt dokonał się w XI w. w sporze pomiędzy cesarzem Henrykiem IV a papieżem Grzegorzem VII o inwestyturę.

Wyniki jego były niezmiernie doniosłe nietylko dla Kościoła, ale i dla całego społeczeństwa. Władza duchowna odniosła zwycięstwo nad władzą świecką, a duchowieństwo uwolniło się z pod władzy monarszej. Ale i dla społeczeństwa, zwłaszcza w Niemczech, skutki tej walki były olbrzymie. Po konkordacie wormackim zasady ustroju Niemiec uległy zmianie. W spo-

rach o władzę z papieżem ustala się zasada elekcyjności, którą stwierdzają trzy następujące po sobie elekcje cesarskie: Lotara I, Konrada III i Fryderyka I. W osobach ich wybucha pierwszy spór o koronę dwóch potężnych rodzin. Lotar, z domu książę saski (w dolnych Niemczech), odniósł narazie triumf nad współzawodnikiem swym Konradem z domu książęcego frankońsko-szwabskiego Hohensztaufów, który miał posiadłości od Menu do Alp. Po śmierci jednak Lotara książęta niemieccy woleli wybrać Konrada, jako słabszego, aniżeli księcia z potężniejszego domu saskiego. Tak wybuchła walka między stronnikami tych domów, która przyjęła charakter walki dwóch stronnictw: saskiego, na którego czele za życia cesarza stał Henryk Pyszny, książę bawarski, z rodu starożytnego Gwelfów (stąd nazwa stronnictwa gwelfów), i przeciwnego — stronników Sztaufów, od zamku ich rodowego Weiblingen przezwanych stronnictwem gibelinów. Walka ta rozgrywała się przez cały wiek XIII; po śmierci Konrada III trwała ona między synowcem jego, cesarzem Fryderykiem I Rudobrodym, a synem księcia Henryka Pysznego, Henrykiem Lwem. Tego księcia cesarz za odmowę pomocy w walce z ligą lombardzką wyzuł ze wszystkich posiadłości (Bawarję oddał Wittelsbachom, rodowi do niedawna panującemu w tym kraju). Z Niemiec walka ta przeniosła się i do Włoch.

ROLA POLITYCZNA PAPIESTWA. Rzym, stolica cesarstwa, był istotnie stolicą papieży. Tu była ich rezydencja, pałac w Lateranie, zajmujący większą część dzisiejszego placu św. Jana. (Zniknął on od czasu Sykstusa V. Ocalały z niego tylko bazylika i baptisterium oraz chór). Lecz główną świątynią Rzymu i jakby ośrodkiem całego świata chrześcijańskiego na Zachodzie była bazylika, wzniesiona na miejscu grobu św. Piotra. Cała otoczona murem, pośród którego zamek św. Anioła (grobowiec Hadrjana) był tylko jednym z bastjonów, służyła za cel pielgrzymek miljonom wiernych do grobu namiestnika Chrystusowego. Tu odbywał się akt konsekracji papieży. Stąd po koronacji papież wracał do Lateranu w uroczystym pochodzie, ubrany w szkarłat, wierzchem na koniu, z parasolem (baldachimem), symbolem władzy monarszej, rozpostartym nad swą głową. Stąd też rządził światem. Tu ściągały rok rocznie setki tysiący pielgrzymów i tu zarazem gromadziły się bogactwa całego świata. Jak nie było biskupa, któryby po konsekrację nie jechał do Rzymu, tak nie było zakątka ziemi, któryby czyto z biskupstw, czy z prebend, czy z kościołów nie przysyłał cząstki swych dochodów. Szczególnie wielki zakres spraw obejmowało sądownictwo duchowne (wiele spraw natury nawet świeckiej), dla którego Rzym służył za najwyższą instancję apelacyjną. Na ten właśnie okres czasu, od początku XI do końca XII w., przypada wytwarzanie się prawa kanonicznego, do którego główną podstawę dają obok dawnych uchwał soborowych nowe, coraz częściej pojawiające się rozporządzenia (decretalia) papieskie. Sami też papieże są najczęściej znakomitymi jurystami, jak współpanujący i przeciwnik cesarza Fryderyka I, papież Aleksander III. Zebrane w pięć wielkich ksiąg, pierwiastkowo jako praca prywatna, rozporządzenia te od Grzegorza IX posiadają oficjalne znaczenie (1234) i służą za kodeks prawa kanonicznego (codex iuris canonici).

Obok rzymskiego kodeksu cywilnego (cesarza Justynjana), są one do dziś dnia podstawą rozwoju stosunków prawnych na Zachodzie. Na tem bogactwie materjalnem i znaczeniu politycznem ugruntowała się powaga papieży w całym świecie chrześcijańskim. Wyrazicielem tej wszechwładzy papiestwa, zarówno w teorji, jak i w czynie, stał się Inocenty III.

INOCENTY III (1198—1216). Odkąd Europę chrześcijańską ogarnął wielki ruch wypraw krzyżowych, papieże w charakterze inicjatorów tego ruchu stali się nietylko zwierzchnikami Kościoła, ale i kierownikami politycznymi chrześcijaństwa. Pierwszy, który to stanowisko swoje postarał się wyzyskać dla triumfu nad cesarstwem, był Inocenty III. Pochodził on ze starożytnego rodu rzymskiego Contich i miał lat trzydzieści siedem, kiedy wstępował na Stolicę Apostolską. Wykształcony na uniwersytetach w Paryżu i w Bolonji, był on przedewszystkiem prawnikiem i starał się ugruntować władzę papieską na podstawach teoretycznych pochodzenia jej od Boga. Według niego, papież jest oblubieńcem, którego małżonką jest Kościół. Małżonka zaś dała mu w posagu władzę duchowną i świecką. Mitra jest znakiem jego władzy religijnej, a tiara świeckiej. Kościół trzyma klucze od niebios, a panuje na ziemi. W listach jego jest porównanie władzy papieskiej ze słońcem, a władzy królewskiej z księżycem, który swój blask zawdzięcza jedynie odbiciu promieni słonecznych. Tym teorjom legiści, czyli zwolennicy władzy monarszej, przeciwstawiali nie mniej drastyczne teorje o wszechwładzy cesarskiej i o wyższości cesarza nad papieżem: „Bóg rządzi światem na niebie, a cesarz w Akwizgranie". Na tle tej walki o zasady wyższości władzy świeckiej czy duchownej powstaje pierwsze przeciwieństwo między Niemcami a Włochami. We Włoszech wyprawy cesarskie budzą nienawiść ku Niemcom. Na niej opierając się, papieże tworzą partję przeciwników cesarstwa, t. zw. gwelfów, wszędzie, czyto w Niemczech, czy we Włoszech, walczącą ze stronnikami jego, t. zw. gibelinami. Według teorji papiestwa, Italja panuje nad całym światem, ponieważ tu jest podstawa religji chrześcijańskiej (w listach Inocentego III), Rzym jest miastem papieskiem i cesarskiem, ale w znaczeniu cezaryzmu papieskiego. I odwrotnie, budzące się uczucia patrjotyczne Niemców skierowują takie same żądania w stronę wszechwładztwa cesarzy. Poeta ludowy niemiecki na schyłku XII w. odzywa się do cesarza w te słowa: „Jesteś namiestnikiem Boskim na ziemi". Ruch legistyczny i narodowy niemiecki zwraca się przeciwko duchowieństwu, i już ku końcowi XII i na początku XIII w. wylewa się cały potok zarzutów na kler i na Rzym papieski. Ale główna walka rozegrała się o panowanie we Włoszech, gdzie z jednej strony cesarze Hohensztaufowie, następcy Henryka VI: syn jego, Fryderyk II, i wnuk Konrad V, z drugiej zaś papieże, jak Inocenty III, a zwłaszcza Grzegorz IX, walczyli już nietylko o zwierzchnictwo terytorjalne, ale i o zwierzchnictwo w całym świecie chrześcijańskim.

WALKA CESARSTWA Z PAPIESTWEM. Włochy ówczesne składały się z różnych miast i baronij, których papież, panując sam w swych posiadłościach kościelnych, był w Lombardji i Toskanji protektorem. Oprócz tego od chwili wypędzenia Saracenów był on zwierzchnikiem lennym kró-

lestw normandzkich: Sycylji i Neapolu (1060—1189). Miasta owe w Toskanji i Lombardji wiodły żywot bujny, handlowy, ale i niespokojny. Prawie każda gmina tworzyła niezależne państwo i toczyła walkę z sąsiednią. Ówczesna polityka miast włoskich była jednem pasmem lig i przeciwlig, zawiązywanych między sobą, jak również wojen, zmieniających je naprzemian. Wojny te były walkami ręcznemi, skupiającemi się około „carrocia", wozu, będącego zarazem sztandarem municypalnym. Wewnątrz tychże gmin trwały ustawiczne walki i zamachy stanu. W samym Rzymie, stolicy papieża, walczyły ze sobą gminy i baronowie feudalni. Prawie każdy kościół, każda ruina były zamienione w zamek. Mimo to żyła tutaj tradycja rządów republikańskich i lud walczył z biskupem rzymskim o samorząd, jak w każdem innem mieście. Za Inocentego II szlachta łączy się z gminem i ustanawia na Kapitolu senat (r. 1143). Jednak Hadrjan IV potrafił pozbyć się z Rzymu niespokojnego trybuna, Arnolda z Brescii. Ku końcowi XII w., za Klemensa III, gmina rzymska otrzymała jednak samorząd (r. 1188). Papież uznał władzę senatu i zgromadzenia ludowego. Senatorowie i kapitan składali mu przysięgę. Moneta była także bita z wizerunkiem papieża na znak jego zwierzchnictwa nad miastem. Przywilej ów, wydany w imieniu „senatus populusque romanus", był kartą podstawową swobód rzymskich. Zresztą to samo zwierzchnictwo, co papieże, przywłaszczali sobie nad miastami i baronjami cesarze, ale rządy zarówno jednych, jak drugich, były jednakowo znienawidzone. W pierwszej wyprawie do Włoch cesarz Fryderyk I, który tutaj otrzymał przezwisko Rudobrody (Barbarossa), zburzył miasto Medjolan (1162), zresztą szybko odbudowane, ale wkońcu zmuszony był uznać niezależność komun (1183). Aby utwierdzić swą władzę we Włoszech, trzeba było umocnić się w Sycylji i Neapolu i o ten spadek rozpoczął walkę z papieżem Henryk VI, ożeniony z Konstancją, córką ostatniego króla z rodu władców normańskich.

FRYDERYK II I KRÓLESTWO SYCYLIJSKIE. Umierając, Henryk VI zostawił małoletniego syna, Fryderyka, którego matka oddała pod opiekę papieżowi. Inocenty III wszystkie swe wysiłki skierował do tego, aby usunąć Sztaufów od korony cesarskiej i zapobiec połączeniu Niemiec i Włoch. Dlatego w walce, jaka nastąpiła w Niemczech po śmierci Henryka VI o koronę cesarską, popierał Gwelfa, Ottona IV, przeciwko Filipowi szwabskiemu, obydwóch obranych na tron cesarski. Ale i ów Gwelf, Otton IV również śpieszy po koronę do Rzymu i wdaje się w walkę z papieżem. Wówczas papież przechyla się na korzyść wychowanka swego Fryderyka, obranego królem przez niektórych panów w Niemczech wzamian za obietnicę zrzeczenia się korony sycylijskiej na rzecz jednego ze swych synów. Bitwa pod Bouvines, w której Otton IV przyjął udział w charakterze sprzymierzeńca króla angielskiego, Jana Bez Ziemi (1214 r.), pogrzebała panowanie jednego we Francji, a drugiego w Niemczech i rozstrzygnęła spór o koronę na korzyść młodego Hohensztaufa, który zresztą nie brał udziału w walce i czekał tylko na jej wyniki. Fryderyk II zawiódł też nadzieje Inocentego III, co się okazało już po jego śmierci. Wychowany we Włoszech na kulturze bizantyjsko-arabskiej uważał on królestwo sycy-

lijskie za swe dziedzictwo (patrimonium), niezawisłe od papieży i tytułował się cesarzem i królem Sycylji („imperator et rex Siciliae"). Był on więcej władcą na sposób wschodni, aniżeli panem w rozumieniu ówczesnem Zachodu: z całą okazałością i przepychem prowadził dwór swój w Palermo na Sycylji, gdzie pozostały do dziś dnia zabytki budownictwa saraceńsko-normańskiego (katedra w Monreale); sam wysoce wykształcony i zamiłowany w wiedzy współczesnej utajonej (astrologji), stąd nawet posądzony był o ateizm, opiekował się nauką i uczonymi, których ściągał ze Wschodu na swój dwór; założył uniwersytet w Palermo i szkołę lekarską w Salerno, gdzie przechowała się tradycja nauki lekarskiej starożytnej i Arabów. U siebie, w państwie sycylijskiem, stworzył system rządzenia, prawie nowożytny, biurokratyczno-fiskalny, i narzucił go w konstytucjach, wydanych w Melfi (1231 r.), duchowieństwu i panom feudalnym. Ale w Niemczech, chcąc utrzymać się przy władzy, naprzód sam, później w walce z synem, czynił ustępstwa na rzecz książąt — panów terytorjalnych, którym przyznał prawa suwerenne w stosunku do cesarza, a później nad miastami. Od niego też datuje się wzrost władzy książąt Rzeszy. Zwłaszcza dom Przemyślidów w Czechach, którym potwierdził naprzód tytuł królewski, później prawo następstwa tronu, jemu zawdzięczał swe wywyższenie.

UPADEK HOHENSZTAUFÓW. Niezwalczony dzięki ustępstwom poczynionym w Niemczech, samowładny pan w królestwie sycylijskiem, Fryderyk II był groźnym współzawodnikiem papieża, zwłaszcza we Włoszech. Następca Inocentego III, papież Grzegorz IX, podjął z nim walkę pod pozorem ociągania się Fryderyka II w podjęciu wyprawy krzyżowej, do której się był zobowiązał, i obłożył go za to klątwą. Ale gdy Fryderyk II mimo klątwy wyruszył na tę wyprawę (piąta krucjata, 1228—1229) i odzyskał bez walki w drodze pokojowej od sułtana Egiptu, Kemela, Ziemię Świętą wraz z Jerozolimą, gdzie się koronował, musiał się z nim pogodzić i zdjął zeń klątwę. Walka jednak odnowiła się jeszcze za tegoż pontyfikatu, ponieważ Fryderyk II zwyciężył północne miasta włoskie, związane w ligę lombardzką pod Cortenuovą (1231 r.), i stawszy się panem na południu, na Sycylji, oraz na północy, w Lombardji, zagrażał Rzymowi. Następca Grzegorza IX, papież Inocenty IV, genueńczyk, z rodu Fieschich, uciekł z Rzymu i schronił się do Lugdunu. Tu na soborze, zwołanym przez siebie, rzucił klątwę na Fryderyka II, który najechał posiadłości kościelne, i ogłosił go za pozbawionego korony (1245 r.). Zawzięta walka, którą Fryderyk II toczył z papiestwem w Niemczech, gdzie wybrano dwóch antykrólów i we Włoszech, uczyniła go podejrzliwym i okrutnym (uwięził swego wiernego ministra, Piotra de Vineis). Trwała ona aż do śmierci jego i jego syna, Konrada IV (1254 r.). Dopiero wówczas wrócił w triumfie do Rzymu papież Inocenty IV. Jeszcze raz sprawa gibelinów odżyła dzięki walecznemu synowi naturalnemu Fryderyka II, Manfredowi, który odzyskał królestwo sycylijskie, ale zginął w walce. Syn zaś jego, Konradynek, ostatni potomek rodu Hohensztaufów, dostawszy się w zdradziecki sposób do niewoli, złożył głowę na rusztowaniu w Neapolu (1268 r.) z rozkazu Karola Andegaweńskiego, brata Ludwika Świętego, któremu papież przekazał królestwo sycylijskie.

SYSTEM DZIELNICOWY I WALKA O PRZYWILEJE KOŚCIOŁA W POLSCE.

IMMUNITET I POCZĄTEK PRAWA UMOWNEGO W POLSCE.

Aczkolwiek pierwszy wiek historji Polski jest bogatszy w wielkie czyny i zdarzenia historyczne od późniejszych dwóch, przecież te dwa następne są o wiele donioślejsze dla historji polskiej, gdyż z nich właściwie wyrasta dopiero życie wewnętrzne, ustrój socjalny i polityczny Polski. Dzieje się to naskutek bliższego zetknięcia się Polski z Zachodem. Polska bolesławowska była dziełem długoletniego, może długowiekowego procesu przedhistorycznego i z tamtych urządzeń archaicznych czerpała swoje soki żywotne. Styczność z chrześcijaństwem, ze światem zachodnim i z cesarstwem, jakkolwiek miała momenty świetne, była wszakże powierzchowna. Na dobre Kościół dopiero utwierdza się w Polsce w XII w., po reformie Bolesława Krzywoustego, a z nim razem zaczynają wschodzić nasiona cywilizacji zachodniej. Nigdy bardziej i nigdy silniej recepcja idei zachodnich za pośrednictwem Kościoła nie zaznaczyła się, jak w XII w. Pozornie było to osłabienie budowy politycznej Polski — monarchja bolesławowska zmieniła się w ustrój dzielnicowy. Obok władzy książęcej wyrastają inne czynniki samodzielne, jak Kościół, możnowładcy duchowni i świeccy. Zamiast absolutyzmu pierwotnego patrjarchalnego — przywileje, ograniczające władzę książęcą. Ale proces ten był właściwie pierwszym etapem przetwarzania się dawnego społeczeństwa polskiego w społeczeństwo zachodnioeuropejskie. Podstawą tego przetwarzania się był przywilej, czyli ta forma walki o prawo, jaka rozwinęła się na Zachodzie. Było to nowe prawo umowne między panującymi a poddanymi na miejsce dawnego zwyczajowego, które się wahało między nieograniczoną samowolą a swawolą.

Na Zachodzie przywilej rozwijał się równocześnie z feudalizmem i ustrój feudalny został wciągnięty do nowego prawa umownego. Kiedy immunitet przybył do Polski, w dawnem prawie feudalnem nastąpił już był wyłom. Kościół po reformie gregorjańskiej był pierwszym stanem, który się był wyzwolił z pod zależności od państwa. Kiedy Polska recypowała prawo zachodnie, wówczas zasada feudalizmu na Zachodzie była już zachwiana. Kościół odrzucał zasadę beneficjalną władania dóbr, natomiast aprobował przywilej i egzemcję. Oto powody, dla których mimo recepcji zasad prawa zachodniego umownego czyli przywileju, feudalizm w Polsce się nie przyjął. Było to spóźnienie się w recepcji idei zachodnich o całe pięć do sześciu stuleci, co nie przeszkadzało, iż przyjęte za pośrednictwem Kościoła już po wielkiej reformie nowe ideje porządku zachodniego — prawnego i społecznego w XI w. utrwaliły się. Nowe prawo oddziałało w pierwszym rzędzie na dawne prawo książęce — i to nietylko na stosunek księcia do poddanych, przedewszystkiem do samego Kościoła, ale i na charakter prawa książęcego dawnego w rodzinie. Wyrazem tego przewrotu stosunków książęcych jest nowy porządek następstwa i dziedziczenia władzy, zmiana, którą się przypisuje zazwyczaj testamentowi Bolesława Krzywoustego.

SENJORAT I WŁADZA KSIĄŻĘCA W POLSCE. Zarówno podział, jak i zasada starszeństwa członka w rodzie (senjorat), były nietylko prawem książęcem, ale i prawem rodowem Piastowiczów, według którego ziemia, majątek, a także królestwo było własnością całej rodziny, a książęta byli jego użytkowcami z głową rodu, najstarszym z książąt na czele. Nic więcej nie zawierał i testament Bolesława Krzywoustego, określający puściznę po nim, jako podział kraju na cztery części oraz ustanawiający władzę zwierzchnią (senjorat) przy najstarszym księciu krakowskim. Podział ten mimo ustanowienia granic każdego z księstw, nie był tworzeniem ani nowych państw, ani nowych władców, gdyż zarówno królestwo, jak i władza nad niem, były wspólne, i książęta żadnego aktu nie mogli przedsiębrać na własną rękę, jedynie w porozumieniu ze sobą. Jedno, co było nowością w ostatniej woli Bolesława Krzywoustego, to forma jej w postaci testamentu, czyli umowy spisanej, ponieważ powołanie się na ten akt znajdujemy jeszcze w XIII w. w bulli Inocentego III. Testament był sam przez się aktem kościelnym. Odtąd już zatem nad wykonaniem jego czuwa czynnik najwyższy, jakim był Kościół. Jakoż w regulowaniu prawa senjoratu czyto na korzyść najstarszego członka rodu, czy to dziedziczenia w jednej rodzinie, Piastowicze będą teraz odnosili się po rozstrzygnięcie do kurji Apostolskiej. Ale obok tej instancji prawnej wyrastają inne czynniki społeczne, stojące na straży testamentu, jako pierwszej umowy. Tym czynnikiem są możni panowie, naprzód w charakterze świadków tak samo, jak przy każdym akcie książęcym i przywileju, później w charakterze doradców, przyczem żadna zmiana nie dzieje się bez ich woli, a przynajmniej obecności. Tak z nowego ukształtowania się prawa książęcego i prawa senjoratu wyrasta nowy czynnik społeczny — reprezentacyjny. Wyrazem jego są zjazdy, czyli wiece książęce, których początek można również datować od testamentu Bolesława Krzywoustego.

ZJAZDY I WIECE KSIĄŻĘCE. Były to początkowo zjazdy książęce, w których dygnitarze brali tylko bierny udział. Ponieważ królestwo było wspólną własnością rodziny Piastów, przeto każdy akt, przedsiębrany przez jednego z książąt, musiał być potwierdzany przez resztę. W tym celu książęta zjeżdżali się na narady, naprzykład w sprawie małżeństwa lub w sprawie fundacji kościelnej albo uposażenia tejże. Pierwszy taki zjazd książęcy, czyli wiec jest wspomniany pod r. 1141. Księżna Salomea, wdowa po Bolesławie Krzywoustym, wezwała po śmierci męża swych synów, Bolesława Kędzierzawego i Mieszka wraz z ich żonami, aby naradzić się nad losami córki swej, Agnieszki, czy ją wydać zamąż, czy oddać do klasztoru. Na zjeździe tym obecni byli i panowie. Był to zjazd w Łęczycy (colloquium generale cum regni primatibus). Odtąd posiadamy już stałe wzmianki o takich zjazdach, których liczba wzrasta. W każdym z nich obok książąt biorą udział także biskupi, dygnitarze i możni panowie — ale udział ich w tych obradach nie jest wyraźnie określony, jako też rola czynna czy też bierna. Sprawy jednak następstwa senjoratu oraz dalszy podział dzielnic coraz bardziej wciągały w zakres życia państwowego czynniki najwybitniejsze w społeczeństwie i już wówczas trzeba przypuszczać, że

w walkach międzydzielnicowych książęta szukali potwierdzenia i aprobaty na wiecach w tych czynnikach, które w nich zasiadały.

UKŁAD DZIELNICOWY W POLSCE I POLITYKA KSIĄŻĘCA. Testament Bolesława Krzywoustego rozporządzał się na rzecz czterech synów jego, z których każdy otrzymywał wyraźnie określoną dzielnicę: pierworodny Władysław — Kraków, Sieradz i Łęczycę, Śląsk i Pomorze; Bolesław Kędzierzawy — Mazowsze, ziemię Dobrzyńską, Kujawy i Chełmińskie, Mieszko — Gniezno, Poznań i Kalisz, Henryk zaś — Sandomierz i Lublin. Najmłodszy Kazimierz został się bez dzielnicy, jako małoletni, będąc pod opieką braci. Układ ten jednak niedługo przetrwał. Władysław, idąc śladem dawnych Piastów, rozumiał swoje prawo senjoralne w ten sposób, że starał się pozbawić dzielnic swych braci, co wywołało z ich strony koalicję, i Władysław po przegranej bitwie pod Poznaniem (1145 r.) musiał uciekać z kraju i umarł na wygnaniu (1159 r.). Za dziećmi jego ujął się jednak cesarz Konrad III, a cesarz Fryderyk Rudobrody wkroczył do Polski i zmusił książąt do złożenia sobie hołdu w Krzyszkowie. Bolesław Kędzierzawy i Mieszko musieli zwrócić dzielnicę Śląsk synom Władysława (1163 r.) i tem samem uszczuplili swoje posiadłości, z których zapewne był obdzielony w r. 1153, po dojściu do pełnoletności, najmłodszy z synów, Kazimierz. Niebawem umiera czwarty z braci, Henryk, książę sandomiersko-lubelski, na wyprawie przeciw Prusakom (1166). Dzielnica jego przypada najmłodszemu z braci, Kazimierzowi, przyczem dwaj starsi wydzielili sobie z niej pewne części: Bolesław Kędzierzawy zajął Sandomierz, Mieszko zaś dwie dalsze części — zapewne kasztelanje wiślicką i żarnowiecką. Ze śmiercią Bolesława Kędzierzawego (1173 r.) senjorat przypada na Mieszka, który jednak nie długo utrzymał się na tronie krakowskim. Już w r. 1177 panowie ziemi krakowskiej (proceres terrae cracoviensis, natu maiores) zmówili się przeciwko Mieszkowi i wprowadzili na tron Kazimierza, prawie wbrew jego woli. Była to pierwsza rewolucja przeciwksiążęca ze strony czynnika stanowego, jakim było możnowładztwo. Dawna polityka senjoracka Piastów, jaką reprezentowali Władysław, a zwłaszcza Mieszko, nie mogła się już utrzymać. To też książęta, jak Bolesław Kędzierzawy, a zwłaszcza Kazimierz, idą po linji nowowytkniętej, opierając się na czynniku stanowym przy pomocy przywileju.

PRZYWILEJE DLA DUCHOWIEŃSTWA. ZJAZD ŁĘCZYCKI. Pierwszym reprezentacyjnym czynnikiem stanowym w państwie był naturalnie Kościół, który wprowadzał nowe zasady praworządne do Polski, i on też stanął na czele ruchu emancypacyjnego, czyli mówiąc inaczej, wolnościowego — immunitetowego albo przywilejowego. Obydwa prądy, dawny książęcy i nowy stanowy, starły się ze sobą po raz pierwszy za panowania Mieszka Starego. Hasłem, pod którem walczono, były nadużycia księcia i jego sług, popełniane na ludziach ubogich. W gruncie rzeczy te nadużycia wynikały z dawnego polskiego prawa zwyczajowego, jak stacje książęce, podwoda, powóz, moneta. Ale dopiero pierwszy Gedko, biskup krakowski, ośmielił się karcić i strofować księcia, że jego urzędnicy, pozbawieni wszelkich węzłów dyscypliny, srożą się nad ludnością ubo-

Epoka krucjat, trwająca niemal dwa wieki (1096 – 1270), stanowi przełomową epokę średniowiecza, rozkwit jego cywilizacyj i pojęć. Ciemna i barbarzyńska w chwili rozpoczynania wojen krzyżowych – staje się Europa w dobie ich ukończenia oświeconą i bogatą. W tym czasie rozwijają się miasta włoskie i powstają wielkie drogi handlowe. Wznoszą się uniwersytety, w których kwitnie wiedza średniowieczna, tak świetnie reprezentowana przez świętego Tomasza z Akwinu (zm. 1274). Nowe zakony franciszkanów i dominikanów wcielają ideał życia religijnego, którego duchem przejęta jest cała Europa, widząca swoją duchową, a potrosze i polityczną stolicę w Rzymie. Obrazem siły tego uczucia religijnego są masowe krucjaty dziecinne. Świat ten, oparty na idei hierarchicznej, rządzi się nią i w polityce, budując porządek feudalny, w którym tak wielką rolę gra rycerstwo, prawdziwy wykwit epoki krucjat. Zespoleniem idei świeckich i duchownych średniowiecza są charakterystyczne dla niego zakony rycerskie, których myśl jednak szybko się wypacza i templarjusze ulegają kasacie (1312), a zakon krzyżacki przemienia się w bramę wypadową niemczyzny na Wschodzie.

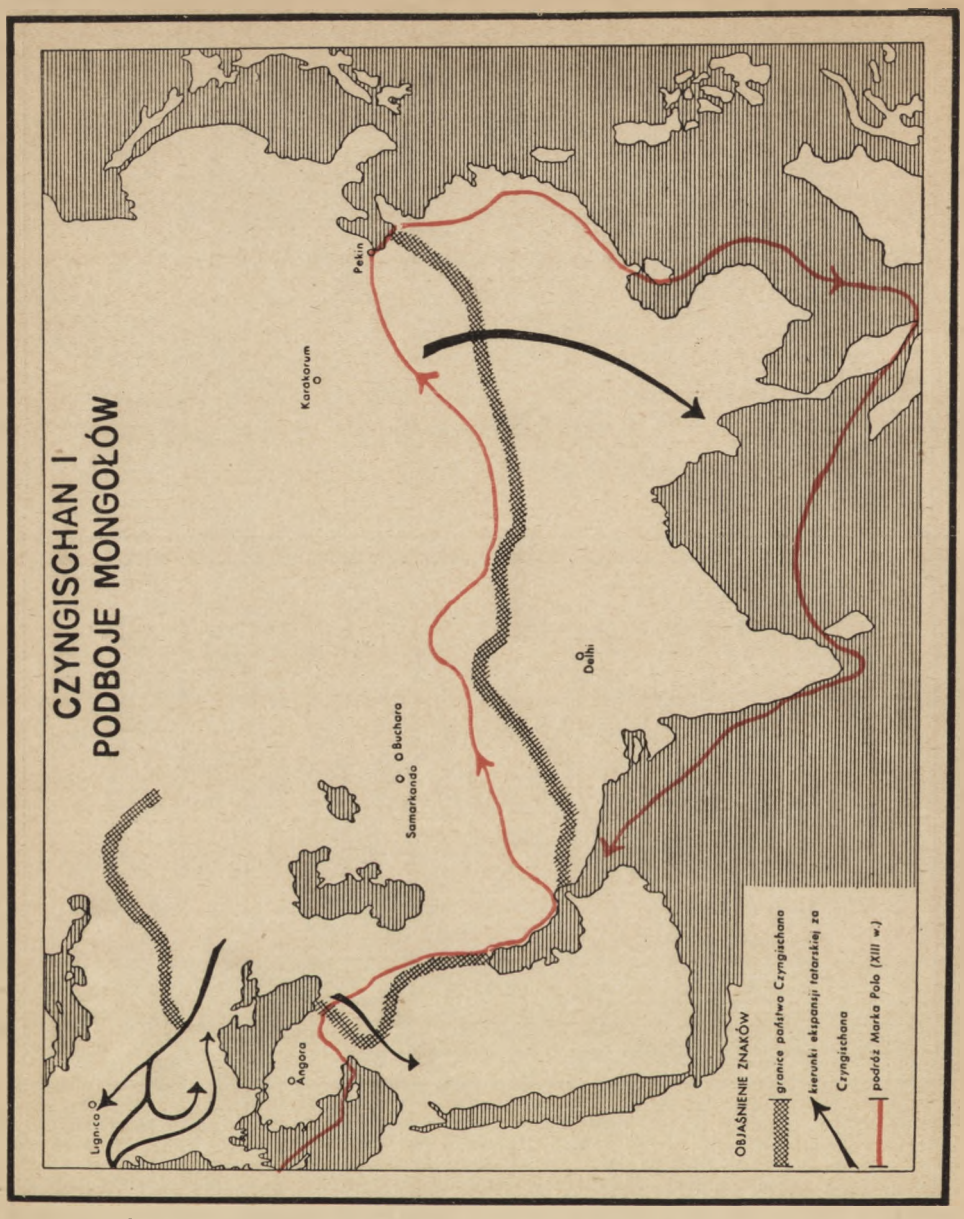

Stepy Azji Środkowej, na których koczowały od wieków ludy tursko-tatarskie, były wieczną groźbą dla dwóch wielkich, sąsiadujących z niemi cywilizacyj Wschodu i Zachodu. Państwa, jakie na tych obszarach istniały, choć bynajmniej nie barbarzyńskie (np. Transoxanji—centrum kultury Samarkanda), miały zawsze charakter zdobywczej hordy, napierającej to na Wschód, to na Zachód. Z władców mongolskich najpotężniejszy był Czyngischan (zm. 1227), którego następcy dali się we znaki środkowej Europie, docierając w swych wyprawach na Śląsk, Węgry i aż do Adrjatyku. Władali też oni Rusią, tworząc państwo Złotej Ordy i oddzielonej od niej później hordy krymskiej Girejów, panowali także i nad Chinami, jako dynastja Juan, w czasie rządów której podróżował po Wschodzie Marco Polo za chana Kublaja, wielce dbałego o kulturę (1280 r.).

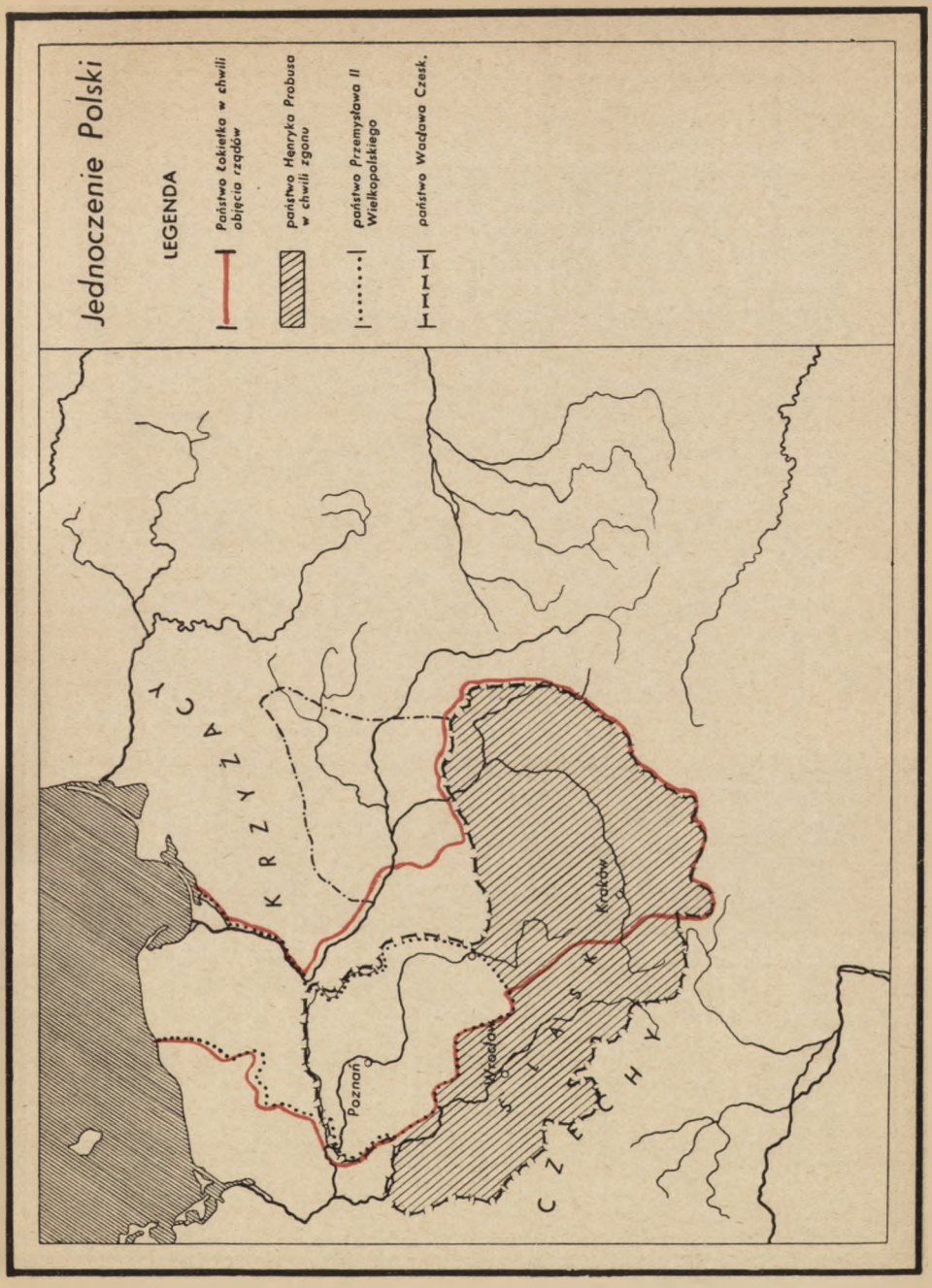

Podzielone przez Krzywoustego państwo Polskie, zjednoczone zostało pod koniec wieku XIII, myśl zjednoczenia wyszła przytem ze Śląska, a jej pierwszym wykonawcą był książę Henryk Probus; następca jego, Przemyśl Wielkopolski, pierwszy koronuje się na króla Polski po

(Ciąg dalszy na tabl. XXIX)

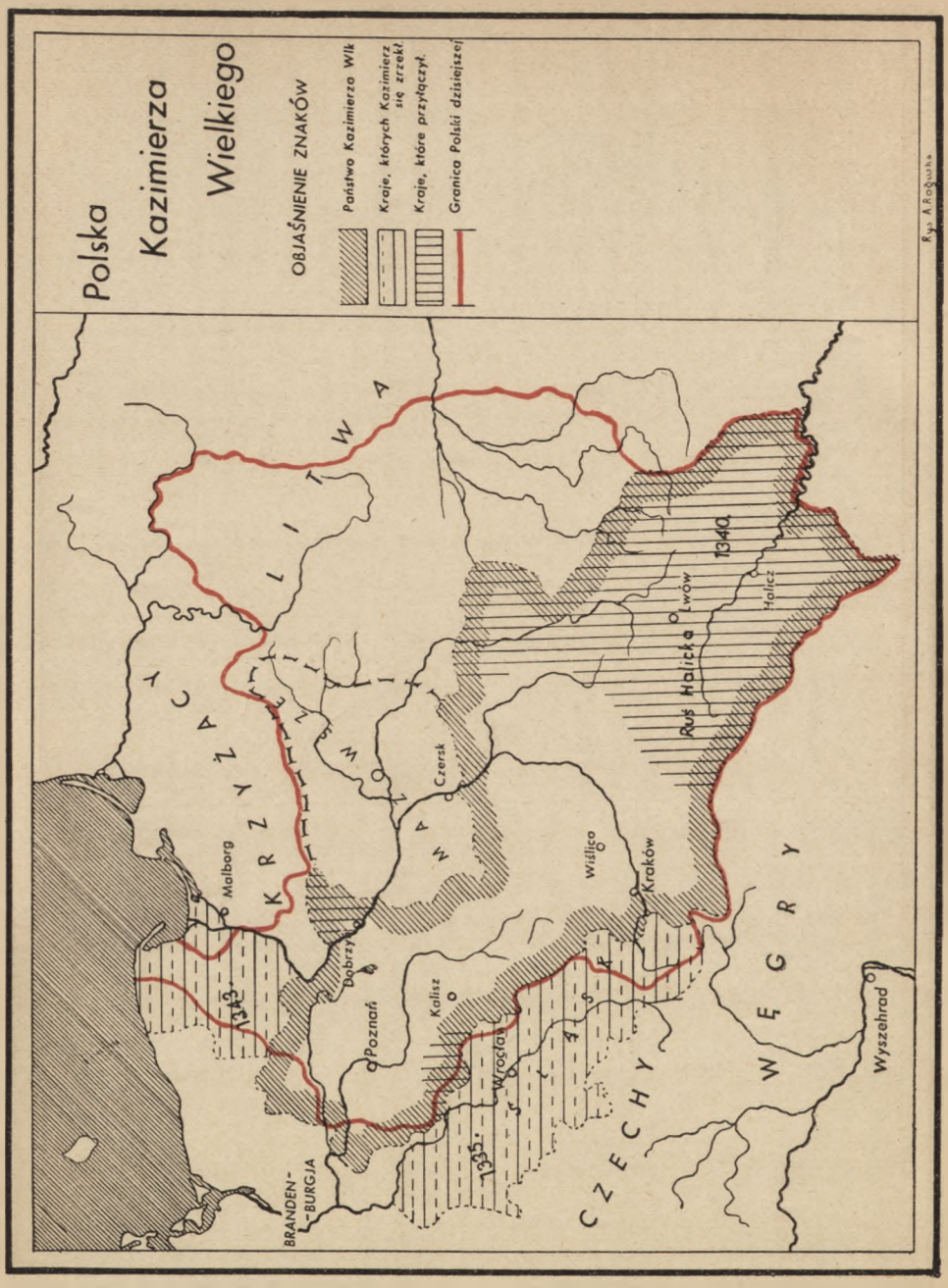

(Dokończenie z tabl. XXVIII)

upływie lat 200. Ich dzieło kończą ostatecznie Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, ustalając tem samem małopolski charakter państwa. Za Kazimierza Wielkiego dokonywa się trwałe zajęcie Rusi, które zbiegło się z oddaniem Śląska, którego mimo wysiłków jednak nie udało się już odzyskać.

gą i nie wprzód zagaszą swe pragnienie, zanim rozerwawszy owce, nie opiją się ich krwią.

Stąd Mieszko, zwany Starym, uważany był przez Kościół za tyrana. Zato Kazimierz otrzymał od współczesnych tytuł Sprawiedliwego, właśnie dlatego, że według słów kronikarza, rozpoczął zrywać więzy niewoli, zrzucał jarzmo podatkowe, zniósł daniny, sfolgował podatkom. Ulgi te ogłoszone zostały na synodzie łęczyckim; był to zjazd duchowieństwa, który także był niezawodnie wiecem książęcym (1180 r.). Synod przez usta arcybiskupa rzucał klątwę na tych, którzy grabią ludzi ubogich, zabierają im konie i podwody nawet jeśli to czynią w imieniu księcia. Wyjątek stanowi tylko potrzeba wojenna. Kościół ulgi te stosował w pierwszym rzędzie w interesie swoich własnych poddanych, w postaci ochrony od nadużyć sług książęcych. Ale Kościół już reklamuje całą pełnię praw swoich do majątku posiadanego. Odnosi się to narazie do spadku po duchowieństwie (ius spolii). Najważniejsza zmiana polityczna, jaką dokonał na tym samym zjeździe łęczyckim, była ta, że władza naczelna w państwie z tytułu starszeństwa (senjorat) została obaloną, wbrew testamentowi Bolesława Krzywoustego, a władza księcia krakowskiego czyli zwierzchnicza rodu i państwa została oddana Kazimierzowi i jego następcom tytułem dziedziczenia. Uchwała ta już zapadła za zgodą arcybiskupa, biskupów i możnych panów, a papież Aleksander III ją zatwierdził (1181 r.).

WALKI O SENJORAT. ZJAZD BORZYKOWSKI. Ruch egzemcyjny wpłynął przedewszystkiem na zmianę systemu władzy senjorackiej, przekształcając ją z dożywotniej na dziedziczną. Zasada ta, jako nowość, nie ustaliła się odrazu, i jeszcze w bulli Inocentego III (1209 r.) mamy ponowioną przez Kościół prawną sankcję zasad senjoralnych głowy rodu na podstawie testamentu Bolesława Krzywoustego. Po śmierci Kazimierza Mieszko wyłudza tron krakowski — od wdowy. Po nim znów panuje syn Kazimierza — Leszek. W walkach, jakie się z tego powodu rozwinęły między książętami o tron krakowski, Kościół zyskiwał coraz to nowe przywileje. Po stwierdzeniu prawa własności do ziemi i do majątku duchownego na rzecz Kościoła walka toczy się teraz o prawa zwierzchnicze nad ludnością poddaną. Dotychczas książę pobierał ciężary i daniny z dóbr kościelnych narówni ze świeckiemi, a ludność wiejska w majątkach Kościoła była podciągnięta pod sądownictwo księcia oraz jego urzędników. Ulgi w tym zakresie spotykają się wyjątkowo. Dopiero na synodzie borzykowskim te częściowe egzemcje były zastąpione przez jeden przywilej generalny, wydany przez książąt na rzecz arcybiskupa gnieźnieńskiego, a uwalniający poddanych arcybiskupich od danin i uciążliwości prawa książęcego, t. j. podwód, przewozu, przewodu, narazu i t. p. Główny punkt ciężkości przywileju polega na tem, że poddani dóbr Kościoła nie mogą być nigdzie indziej pociągani, jak przed sąd kościelny. I ten przywilej nie był wprawdzie skończony oraz ostateczny. Sprawy takie, jak o zdradę kraju, o uprowadzenie potajemne ludzi książęcych i o zamach stanu, wciąż należały do jurysdykcji książęcej. Tak wielkie rozszerzenie praw Kościoła nie mogło się dziać bez uszczerbku władzy kościelnej i bez opozycji czynni-

ków powołanych—możnych panów, a nawet szlachty. Uzyskanie tych przywilejów Kościoła w Polsce zawdzięcza dopiero ostatecznemu triumfowi zasad gregorjańskich, w walce arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza z Władysławem Laskonogim.

PIERWSZY SPÓR KOŚCIOŁA Z PAŃSTWEM W POLSCE. O ile przywileje rozszerzyły zakres praw Kościoła co do majątku, a nawet jurysdykcji kościelnej, to natomiast wewnętrzne życie Kościoła było wciąż jeszcze w pełnej zależności od władzy książęcej. Stan ten, z którym łatwo się zgadzał wyższy kler polski, przeważnie rodzimy, był już pod koniec XII w. anormalny dla ludzi Zachodu. Stąd między księciem a Kościołem wszczęła się pierwsza walka o zakres władzy. Podjął ją Henryk Kietlicz, arcybiskup gnieźnieński, z pochodzenia Czech, chociaż ród jego już był osiadły w drugiej połowie XII w. w Polsce. Jako arcybiskup gnieźnieński, miał on do czynienia naprzód z Mieszkiem, później jego synem i następcą na stolcu poznańskim, Władysławem Laskonogim, który idąc w ślady swego ojca, nie uznawał uchwał synodu łęczyckiego, zabierał spadek po duchowieństwie, pełnił sądownictwo karne nad klerem. Zato arcybiskup rzucił nań klątwę, a książę zajął majątek arcybiskupi i wypędził go z diecezji. Kietlicz szukał poparcia u Stolicy Apostolskiej i stamtąd przywiózł (1207 r.) do Polski program zupełnej autonomji Kościoła. O ten program rozpoczął Kietlicz walkę, a pomogła mu w niej rywalizacja między książętami. Jej zawdzięczał Kościół przywilej borzykowski (1210). A chociaż z Kietliczem poszli w tym wypadku tylko książęta słabsi — ani Władysław Laskonogi, ani Henryk Brodaty nie dali przywilejów — to przecież program Kietlicza stał się i na później programem Kościoła.

Od czasu Kietlicza datuje się pierwszy wolny wybór biskupa. Został nim w Krakowie Wincenty Kadłubek, a w Poznaniu mistrz Paweł. Ale te pierwsze prawa i przywileje Kościoła wywołują równoczesne niezadowolenie i emulację wśród baronów i rycerstwa. Stąd hasło emancypacji kleru przenosi się na stan rycerski tak, iż rezultatem nadań praw i wolności Kościołowi zjawiają się pierwsze prawa i wolności szlachty — ziemian, czyli t. zw. przywileje ziemskie.

PRZYWILEJ W CIENIU — PIERWSZY PRZYWILEJ ZIEMSKI. Senjorat, obalony przez nową zasadę dziedziczenia na synodzie łęczyckim, długo był jeszcze zarzewiem walk między Piastowiczami. Wbrew niemu trzymał się na tronie krakowskim — Leszek. W imię tej zasady zajął tron krakowski za jego małoletności Mieszek Stary. Ale obydwie zasady starano się pogodzić przy pomocy adopcji. Pomiędzy Mieszkiem a opiekunami Leszka został zawarty układ, że stryj w chwili dojścia młodego księcia do pełnoletności rycerskiej pasuje go na rycerza i adoptuje, oddając mu rządy. Niedotrzymanie tej obietnicy pociągnęło za sobą ponowne wygnanie Mieszka, poczem jeszcze raz wrócił on na tron krakowski, lecz niebawem umarł (1202 r.). Słusznie przeto mówi się, że w r. 1181 zasada senjoralna wygasła na rzecz zasady pierworodztwa w rodzinie książąt krakowskich. Wincenty Kadłubek tę nową zasadę nazywa pryncypatem. Na umowie adopcyjnej Mieszka z wdową po Kazimierzu — Heleną widać, że nowa

zasada cieszyła się uznaniem. Do tego samego bowiem środka prawnego ucieka się i syn Mieszka, Władysław Laskonogi, chcąc zapewnić sobie prawa do tronu krakowskiego. Zawarł on umowę z Leszkiem, na mocy której wzajemnie adoptowali swych synów i poręczali sukcesję na wypadek zejścia bezpotomnego. Ta umowa posłużyła właśnie za powód do wydania pierwszego przywileju ziemskiego po zdradzieckiem zamordowaniu Leszka Białego w czasie wyprawy na Pomorzan w Marcinkowie (1227 r.). W walkach, które rozegrały się po śmierci Leszka, umowa ta prywatna nie utrzymała się. Opiekę bowiem nad małoletnim synem Leszka — Bolesławem zagarnął Konrad Mazowiecki, Władysława zaś Laskonogiego wypędził (1229 r.) ten sam bratanek jego, Włodzisław Odonicz, którego siostra była za Świętopełkiem, księciem pomorskim, i którego uważają powszechnie za sprawcę morderstwa Leszka. Właśnie na czas między śmiercią Leszka a wypędzeniem Laskonogiego przypada przywilej tego księcia dla Kościoła i dla rycerstwa, wydany na wiecu w Cieniu. Obecność na nim dygnitarzy duchownych i świeckich zarówno z dzielnicy Wielko-, jak i Małopolski, wskazuje na międzydzielnicowy charakter zjazdu. Duchowieństwo krakowskie otrzymało te same przywileje, które już poprzedni zjazd borzykowski przyznał Kościołowi w ziemi Laskonogiego: wolność kanoniczną i wolność od uciążliwych danin (przewód, przewóz, powołowe, czyli poradlne, stróża, naraz, psi ślad). Ale po raz pierwszy także i szlachta (barones et alii nobiles) otrzymała poręczenie swych praw. Jakie to były prawa? Wolność od uciążliwości i danin niesłusznych, sądownictwo prawidłowe, rządy do spółki z Kościołem i baronami. Zastrzeżenie, iż książę wymierzy każdemu, co mu się należy, jest rozciągnięciem na cały zakres władzy książęcej nowego prawa umownego. Ten akt prawodawczy jest to wyjątkowy przykład ujmowania w normy prawne tego procesu, który się dokonywał w każdej ziemi osobno — ustalenia zasad prawa umownego na miejscu dawnego zwyczajowego i konstytuowania się w obrębie ziemi stanów.

HENRYK I BRODATY I HENRYK II POBOŻNY NA TRONIE KRAKOWSKIM. Nie udało się ani Mieszkowi Staremu, ani synowi jego, Laskonogiemu, połączyć w jedno rozproszone dzielnice piastowskie. Szczęśliwszy od nich był Henryk, książę wrocławski, z przydomkiem Brodaty. Pochodził on z linji śląskiej, potomków Władysława II. Leszek I, zwany Białym, wyłączył ze swej ziemi Kujawy i Mazowsze i nadał je bratu młodszemu, Konradowi, od którego wywodzi się linja Piastów mazowieckich. Henryk wypędził Konrada z ziemi krakowskiej i sandomierskiej, puścizny Leszka, później zaś, wygnawszy z Wielkopolski Włodzisława Odonicza, bratanka Władysława Laskonogiego, połączył Kraków, Wrocław i Poznań i stał się panem większej części Polski, od Wisły do Warty wraz z Pomorzem i ziemią lubuską, która sięgała do Odry. Te same posiadłości zachował i syn jego, Henryk II, zwany Pobożnym, który mógł był już marzyć o koronacji, czyli przywróceniu królestwa. Ale na przeszkodzie do tego stanął mu najazd Mongołów, w czasie którego Henryk II zginął w bitwie pod Lignicą (1241).

WSPÓLNA POLITYKA ZEWNĘTRZNA KSIĄŻĄT DZIELNICOWYCH. Mimo podziału dzielnicowego utrzymało się poczucie jedności państwa, oparte na prawie wspólnej własności. Nawewnątrz to pojęcie wspólnego władania wyrażało się w postaci nadań, które książęta Piastowicze czynią wspólnie. Nazewnątrz znów we wspólnem podejmowaniu wypraw poza granice państwa. Takie były wyprawy na Pomorze, do którego tytuł zwierzchnictwa przysługiwał księciu krakowskiemu. Od czasu chrztu Pomorza przez biskupa Ottona istniała zależność kościelna Pomorza od Polski. Prawo zwierzchnicze kościelne posiadał biskup włocławski (1124). Osobne biskupstwo dla Pomorza zachodniego utworzono dopiero w roku 1240 w Wolinie. Pomorze wschodnie z Gdańskiem zależało od Polski, choć pod rządami własnych książąt. Takim księciem hołdowniczym był Sambor, założyciel klasztoru cystersów w Oliwie (1178 r.). Następca jego, Świętopełk, syn Mszczuja, brata Sambora, odmówił płacenia daniny. W czasie to wyprawy, na niego przedsiębranej przez księcia krakowskiego razem z Henrykiem Brodatym, zginął Leszek (1228 r.), poczem Świętopełk przyjął tytuł księcia Pomorza i pana Gdańska (princeps Pomeranorum et dominus in Gdańsk). Wprawdzie po śmierci jego syna, Mszczuja II, Pomorze znów przechodzi do linji wielkopolskiej w osobie Przemysława I, który koronuje się na króla Polski i jest księciem Pomorza, ale i on ginie, zamordowany przez brandenburczyków (1295 r.), pozostawiając następcom w spadku po sobie walkę o Pomorze, głównie o Gdańsk.

Na północy wyprawy od strony Prus mają ten sam charakter krzyżowy, co równocześnie podejmowane na Słowian zachodnich wyprawy Henryka Lwa. Na Prusy wyprawiali się: Bolesław Krzywousty (1109—1110), później Bolesław Kędzierzawy (w r. 1146 i 1166), Kazimierz zaś Sprawiedliwy wtargnął od wschodu przez Podlasie, w ziemię Jadźwingów. Na początku XIII w. wojewoda mazowiecki, Krystyn, w czasie małoletności Konrada panuje z Mazowsza nad Prusami aż po ujście Wisły. Pograniczny z Mazowszem obwód lubawski należy na początku XIII w. do ziemi michałowskiej i jest już przez Polaków skolonizowany. Misje kościelne idą równocześnie z intensywną gospodarką grodową. Pierwsza misja do Prus wychodzi z klasztoru wielkopolskiego cystersów w Łeknie (1206 r.). Konrad mazowiecki zaś zakłada pierwsze biskupstwo pruskie (1215 r.), które ma być punktem wyjścia działalności równocześnie misyjnej i gospodarczej z ośrodkami w Chełmnie i Grudziądzu. W celu skutecznej obrony i zagospodarowania tej ziemi przywołali książęta polscy wraz z Konradem mazowieckim zakon Krzyżowy, który się usadowił na pograniczu Polski i Prus między Wisłą, Drwęcą i Ossą (1228).

KSIĘSTWO (KRÓLESTWO) HALICKO-WŁODZIMIERSKIE. Walki z poganami na Pomorzu i w Prusach łączyły się bezpośrednio z panowaniem Polski nad Bugiem i Narwią oraz ze współzawodnictwem o te ziemie z Rusią. Najazdy Jadźwingów i pokrewnej Litwy sięgały aż po grody czerwieńskie. Od chwili, kiedy najazdy Połowców pomogły się usadowić linji Rurykowiczów — Rościsławiczom w Przemyślu i Trembowli, Polska współzawodniczy z nimi o panowanie pod Karpatami, łącząc się to z linją

kijowską, to z wołyńską Rurykowiczów. Włodzimierko, syn Wołodara (od r. 1126) połączył obydwa księstwa w jeden tron halicki. Za syna jego Jarosława Osmomysła (1151 — 1187) przypada świetność Halicza, która się zmienia w zamieszki domowe po śmierci tego księcia. Polska stoi na straży równowagi między książętami ruskimi. Kazimierz również dopomógł naprzód Romanowi Mścisławowiczowi, księciu wołyńskiemu, do zajęcia tronu halickiego (1188 r.). Wygnany syn Jarosława, Włodzimierz, szuka oparcia u Beli, króla węgierskiego. Ale, gdy ten wprowadził na tron syna swego, Andrzeja, Kazimierz popiera znów Włodzimierza i wprowadziwszy go na tron (1189), utwierdza wpływ Polski na Rusi Czerwonej. Po jego śmierci (1198 r.) i wymarciu dynastji Rościsławiczów znów wraca Roman, teraz już popierany przez Polaków, lecz ginie niebawem w walce z nimi pod Zawichostem (1205 r.). Krótkie porozumienie i współudział w rządach na Rusi Polski i Węgier kończy się najściem Tatarów, którzy wprawdzie podbijają Ruś i zmuszają do haraczu, ale zręczna polityka Daniła, księcia halickiego, pozwala mu skorzystać z osłabienia Polski po najeździe Tatarów i panować w Chełmie, Czerwieniu, Bełzie i Haliczu, a co więcej z pozwolenia papieża koronować się na króla w Drohiczynie (1255).

CYWILIZACJA ZACHODNIA A OBYCZAJOWOŚĆ RODZIMA W POLSCE.

CHRZEŚCIJAŃSTWO A WIERZENIA LUDOWE. Chrześcijaństwo w pierwszych wiekach na Zachodzie, a jeszcze dłużej w Polsce, jest tylko zewnętrznym pokostem, ukrywającym odmienną starodawną budowę społeczeństwa, zwłaszcza w zakresie obyczajowym. Nawet w warstwach górnych pod tą powłoką zachował się podkład religijnych wierzeń pogańskich. Niektóre z nich weszły nawet do obrzędów religijnych Kościoła w celu przystosowania religji do pojęć ludowych, jak obrzędy godowe (około Nowego Roku) i wiosenne (wielkanocne). Przeżytki te najdłużej przechowały się w Polsce w formalistyce sądowej i procesowej. Tak przysięga była nawet w prawie zarazem klątwą i dowodzący swego prawa „łajał" przeciwnika, czyli wzywał na niego klątwę. Dowód przeprowadzano zapomocą ordaljów, sądu Bożego, według pogańskiego prawa, t. j. przy pomocy próby ognia lub wody. Spór rozstrzygał pojedynek na miecze (u chłopów na kije).

Religja chrześcijańska w swej formie idealnej była jeszcze niedostępna dla ludzi średniowiecza. Wręcz naodwrót, treść ich wierzeń, nawet szczerych i prawdziwych, była gruba i materjalna, nawet wtedy, gdy chodziło o cel tak idealny, jak o zbawienie duszy. Do tego zmierzała budowa kościołów i na tem opierał się kult świętych, zwłaszcza relikwij. I jedno, i drugie połączone było zarazem z pragnieniem zysku — bogactwa lub znaczenia politycznego. Wyobrażenia przyrodnicze, a nawet praktyki religijne stoją na tym samym poziomie, co za czasów pogaństwa, tylko środki zaradcze są inne: naprzykład, grzmoty i błyskawice są to oznaki gniewu Bożego, a zażegnywał je kapłan swą modlitwą.

IDEAŁ KLASZTORNY A RYCERSKI. Nowy ideał obyczajowy chrześcijański był to ideał klasztorny. Asceza i życie pokutnicze nawet dla osób świeckich było wzorem, którego trzymały się, idąc śladem zakonów. Niektóre z tych praktyk ascetycznych były grube i kłóciłyby się z wymaganiami naszemi o porządku i higjenie (np. w odzieży lub myciu). Po reformie biskupiej, zainicjowanej przez klunjaków, a przeprowadzonej przez Grzegorza VII, przyszła reforma klasztorów i życia zakonnego w XII w. Inicjatorami tego ruchu, który wyszedł z Francji, był św. Norbert z Premontré, twórca zakonu premonstrantów, a zwłaszcza św. Bernard, założyciel klasztoru cystersów w Clairvaux, wielki mistyk, ale zarazem człowiek niebywałej energji i czynu. Inicjator drugiej wyprawy krzyżowej i twórca właściwy pierwszego zakonu rycerskiego, templarjuszów, nauczał on, że trzeba walczyć za Chrystusa z bronią w ręku, i ze swej celi trząsł całą Europą: obalał i wprowadzał na tron papieży i rządził Kościołem. W swojem zgromadzeniu przeprowadził on najściślejszą regułę ubóstwa i wyrzeczenia się: nie wolno było mieć żadnej własności, kościoły musiały pozbyć się wszelkich ozdób, organów, nawet wież. Owi cystersi, czyli mnisi szarzy (grisei), tak zwani w przeciwieństwie do czarnych (nigri), dawnych benedyktynów, którzy zeświecczeli i zniewieścieli, wnieśli ze sobą nowe życie, nietylko klasztorne, ale i gospodarcze, w Polsce np. narzędzia żelazne, nowy sposób uprawy roli, także nowe osadnictwo obce — flamandzkie (Wallonowie, pierwszy raz osadzeni przez biskupa wrocławskiego na Śląsku, w pobliżu Sobótki).

Obyczaj ówczesny zmieniał nawet dwory książęce i możnych panów w klasztory. Niektóre księżne spędzały większość życia pośród sióstr w klasztorach, przez siebie fundowanych, jak np. u nas księżna Jadwiga w klasztorze cysterskim, przez siebie założonym w Trzebnicy. Zresztą klasztory te miały nietylko charakter wychowawczy, ale również filantropijny: zastępowały szpitale i schroniska dla ubogich. Ale poza tym ideałem klasztornym, który oddziaływał najbardziej na kobiety, zjawia się nowy ideał rycerski na Zachodzie. Przetrwał i dochował się on z czasów jeszcze barbarzyńskich i wyrażał się w formie pasowania na rycerza. Ale w czasie wypraw krzyżowych w zetknięciu z wyższą kulturą arabską i z bardziej rozwiniętem życiem Wschodu, ostatecznie rozwinął się i wydoskonalił. Obok godeł — herbów, zapożyczanych ze Wschodu, nazewnątrz przybywają postaci rycerza nowe rysy: wyszukane maniery i szczególna cześć dla kobiet. Ale zmiana ta powstaje już w związku z przeobrażeniem się ogólnem życia feudalnego w życie dworskie, a cywilizacji wiejskiej w nową cywilizację miejską średniowiecza.

UMYSŁOWOŚĆ ZACHODNIO-EUROPEJSKA I POCZĄTKI OŚWIATY W POLSCE. Cała oświata ówczesna ma charakter kościelno-religijny, a ludzie uczeni (litterati) są to duchowni. Pierwsze szkoły zakładano przy katedrach i klasztorach, a wykładano w nich nauki według systemu, datującego się od VI w., przy podziale nauki na dwa stopnie: trivium (gramatyka, retoryka, dialektyka) i quadrivium (arytmetyka, geometrja, astronomja i muzyka). Niektóre z nich już w XI w. miały rozgłos

w całej Europie, jak np. szkoła w Reims, gdzie nauczał Gerbert, późniejszy papież Sylwester II. Zwłaszcza klunjacy byli zapalonymi wielbicielami wiedzy starożytnej. Z Francji, a mianowicie z Leodjum, Kazimierz Odnowiciel brał nauczycieli i kierowników Kościoła w Polsce. Od niego też czyli od połowy XI w. można przyjąć początek szkół w Polsce. We Francji też, w Paryżu, już w XI w. powstał pierwszy uniwersytet (studium generale), którego założycielem był Wilhelm de Champeaux, uczniem zaś, a następnie takim samym mistrzem Abailard, twórca sposobu myślenia i badania naukowego w średnich wiekach. Za jego też czasów w XII w. Paryż już słynął jako Ateny. Takie samo studjum generalne założono i we Włoszech, w Bolonji; było ono głośne z nauki prawa, podczas gdy uniwersytet w Paryżu z wiedzy teologicznej i filozoficznej. Polacy już w XI w. jeździli po światło wiedzy zagranicę, jak np. Stanisław, późniejszy biskup krakowski, do Paryża, a Gedko w następnym wieku do Bolonji.

Jak cała umysłowość ówczesna była religijna, tak samo forma jej była obca, łacińska. W Polsce pierwsze ślady pisarstwa z X w. są także łacińskie i przechowały się w zapiskach rocznikarskich. Z nich rozwinęła się nasza historjografja w osobach naprzód Galla, cudzoziemca, później Polaka, Wincentego Kadłubka, scholastyka, czyli nauczyciela szkoły katedralnej i pierwszego z wyboru biskupa krakowskiego. Literatura ludowa na zachodzie, zwłaszcza we Francji, bardzo rozwinięta, miała formę opowieści, zmyślonych dla zabawy panów, ale na tle legend starożytnych, zwłaszcza bretońskich, jak o Parsifalu, Trystanie i Izoldzie, lub rycerzach okrągłego stołu. Twórcy jej, trubadurzy (od trubar — wyszukiwać) lub żonglerzy, (ioculatores — zabawiacze) roznieśli ją po całej Europie (w Niemczech zowią się „minnesänger") pośród rycerstwa. Podobne legendy krążyły i w Polsce, jak o Piaście i Popielu, o Kraku i o Leszku, i zczasem dostały się do kronik; częścią zaś były to legendy wędrowne, jak o Wandzie i Rydygierze, ale nie rozwinęły się tutaj, jak na Zachodzie, w epos narodowy.

Pierwotny sposób osiedlenia, grodziskowy (Burgwall), znany w całej starożytnej Europie, przetrwał w Polsce najdłużej, bo do XI w. Ślady jego w postaci nasypów przechowały się na całej przestrzeni ziem dawnych Polski.

Już jednak na Ostrowiu jeziora Lednickiego spotykamy ślady murów. Są to szczątki kościoła romańskiego z czasów Mieszka. Typową formą ówczesnego budynku romańskiego jest kaplica okrągła, do której przylega z jednej strony absyda półokrągła, a z drugiej strony wieża. Wejście najczęściej bywa zboku. W takim kształcie zachował się u nas jeden z najstarszych kościołów, pod wezwaniem św. Prokopa w Strzelnie. Pierwsze kościoły w Polsce murowane (t. zw. duninowskie) są to kościoły romańskie, a na wzór ich powstały kościoły drewniane z charakterystyczną absydą i wieżą frontową. Na Zachodzie równocześnie zjawiła się już w połowie średniowiecza sztuka gotycka, której rozkwit przypada jednak dopiero na jego schyłek, kiedy utwierdza się i przyjmuje ona także i w Polsce.

W XIII i w XIV w. pod wpływem powstania miast i życia dworu oraz warstw wyższych następuje przełom w życiu duchowieństwa, a przedewszystkiem klasztorów. Zmiana ideałów duchownych religijnych wychodzi stamtąd, skąd i zmiana ideałów świeckich: z południa Francji, z Hiszpanji i z Włoch, gdzie feudalny świat zachodni zetknął się z kulturą Wschodu — arabską. Tu w ogniu wypraw krzyżowych począł kształtować się nowy typ rycerza, awanturniczego, pysznego, szukającego nowych wrażeń, walk i popisów, choćby na turniejach; i tu również począł kształtować się nowy typ zakonnika-misjonarza. W charakterze zakonnika zaznaczają się nowe pierwiastki: ideałem jego jest wiara i miłosierdzie, zamiast materjalizmu występuje mistycyzm, zamiast ascetyzmu — kult Marji, Matki Boskiej.

Życie miejskie zrodziło swobodę myślenia i sceptycyzm w rzeczach wiary. Potrzeba nawracania nie ogranicza się już do niewiernych pogan, ale i do niewiernych chrześcijan. Najwcześniej herezje rodzą się w miastach na południu Francji, np. albigensi. Do walki z nimi porywa się św. Dominik, Hiszpan rodem, który działa jednak pośród heretyków nie mieczem, lecz słowem, każąc lub dyskutując (1203 — 1208). Był on przyjacielem Szymona de Montfort, który zatopił tę pierwszą herezję miejską we krwi i pożodze. Po wojnie św. Dominik tworzy zakon kaznodziejski, który różnił się od dawnych zakonów (np. cystersów, premonstrantów) tem, że nie uciekał od ludzi, lecz szukał ich. Dlatego osiedlał się tam, gdzie były największe skupienia ludzkie, przedewszystkiem w miastach. Oddziaływał on na społeczeństwo za pośrednictwem natur wrażliwych, jak kobiety, i przez wychowanie młodzieży. Dlatego działalność członków tego zgromadzenia ogniskowała się głównie w uniwersytetach, jak w Bolonji i w Paryżu. Tu były centra umysłowości ówczesnej europejskiej i stąd rozszerzali swe sieci nowi łowcy dusz, uczeni dominikanie. Do Polski sprowadził ich Iwo Odrowąż, biskup krakowski, i w osobie św. Jacka, krewnego biskupa, rozpoczęli oni misję na Wschodzie: nietylko na Rusi, na Litwie, ale i do Tatarów, gdzie służyli za przewodników i tłumaczy.

Do współpracownictwa z dominikanami przybył jeszcze jeden zakon w postaci wyznawców „trzeciej reguły". Założycielem jego był św. Franciszek, Włoch, syn kupca z Assyżu (nazwiskiem Bernandone), poeta mistyk, który głosił hasło odrodzenia społeczeństwa przez wiarę i miłosierdzie. Podług św. Franciszka, aby być zbawionym, nie trzeba być ani księdzem, ani mnichem. Wystarczy uprawiać zasadę chrześcijańską: „jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz i rozdaj ubogim". Stąd potęga tego zgromadzenia, którego członkowie rekrutowali się z przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów. Przykład i zachęta św. Franciszka podziałały na św. Dominika, który także swemu zrzeszeniu przepisał wyrzeczenie się bogactw. Obydwa więc te zakony były żebracze, utrzymywały się wyłącznie z jałmużny i stąd przebywały głównie w miastach. Franciszkanów sprowadził do Polski Bolesław Wstydliwy wraz z małżonką swą, św. Kingą (1237), i zbudował dla nich osobny kościół

w Krakowie. Im to właściwie należy się zasługa początków chrześcijaństwa na Litwie, dokąd mieli być sprowadzeni za panowania Giedymina przez Piotra Gasztołda (w Wilnie). Od nich też wywodzi się organizacja Kościoła łacińskiego na Rusi, a nawet na Wołoszczyźnie z ramienia Polski.

NOWY RODZAJ SZTUKI — GOTYK. Przeobrażaniu się typu społeczeństwa, wyłącznie feudalnego wiejskiego, w typ, poczęści kupiecki, miejski, towarzyszą i narodziny nowej sztuki, która uchodzi odtąd za typową średniowieczną, ponieważ początki jej przypadają na połowę średniowiecza, a rozkwit na sam jego schyłek. Jest to niesłusznie tak zwana sztuka gotycka, czyli barbarzyńska (a nie, jak mylnie sądzi się, sztuka niemiecka), w przeciwieństwie do sztuki późniejszej klasycznej, czyli t. zw. Odrodzenia. Kolebką jej była Francja środkowa, ziemia Ile de France — rodzaj Attyki starożytnej w wiekach średnich, a rozwinęła się ona ze sztuki romańskiej. Podstawą jej była chęć wznoszenia wysoko sklepienia bez pomocy podpór zewnętrznych. W tym celu sklepienie dzielono na części, pola, a każde poszczególne pole podtrzymują łuki, idące po przekątnej. Łuki te zowią się ogiwy (od wyrazu francuskiego augif, z łac. augere—pomnażać). Podtrzymują one ciężar sklepienia, który spada po przekątnej; mury przeto są wcale, albo bardzo nieznacznie obciążone.

Pierwszymi budowniczymi kościołów w tym stylu byli cystersi; oni też rozpowszechnili go po świecie. We Francji za Ludwika VII i Filipa Augusta panował istny szał wznoszenia budowli (wówczas to opactwo St. Dénis zostało przebudowane przez Ségura). Za Filipa Augusta powstają najstarsze i w najczystszym stylu gotyckim budowy, jak w Amiens, Reims i kościół Panny Marji (Nôtre Dame) w Paryżu. Obok budowli duchownych powstawały takież budowle i dla celów świeckich: ratusze, sukiennice, hale giełdowe, zwłaszcza w miastach Flandrji, jak w Brügge, Ypern. I do Polski gotyk wprowadzili pierwsi cystersi (kościół w Sulejowie), po nich zaś dominikanie (kościół św. Jakóba w Sandomierzu) już w pierwszej połowie XIII w., ale był to jeszcze styl przejściowy (po-romański). Czysty gotyk wprowadzają dopiero franciszkanie w drugiej połowie XIII w. (w Krakowie i w Zawichoście — kościół Klarysek). I do Polski dotarł z zachodu ów entuzjazm do wznoszenia budowli i wyraził się w licznych przebudowach katedr, jak w Krakowie przez biskupa Nankiera za Łokietka. System budowy katedr polskich był przeważnie halowy z obejściem (ambitem) naokoło, ten sam co w Niemczech (jak w katedrze na Wawelu). Ze sztuką budownictwa nierozerwalnie była związana rzeźba dla uzmysłowienia wiary. Stąd też katedry średniowieczne są ozdobione tysiącem rzeźb figuralnych na łukach, arkadach, odrzwiach i t. p. Od tej rzeźby religijnej powoli i niechętnie oddziela się rzeźba świecka, narazie w postaci grobowca, stawianego w kościele. Ma ona i u nas swój początek w sarkofagu Henryka Probusa w kościele św. Krzyża we Wrocławiu, który posłużył za wzór dla takiegoż sarkofagu Władysława Łokietka, wzniesionego przez syna Kazimierza w katedrze na Wawelu. Rzeźba ta daje pierwszy realny wizerunek księcia piastowskiego i Polaka.

ODRODZENIE WE FRANCJI. ŚREDNIOWIECZNA WIEDZA SCHOLASTYCZNA. Po odrodzeniu karolińskiem przyszedł okres odrodzenia na Zachodzie — we Francji w XII i XIII w. Zrodziło go zapoznanie się z dziełami Arystotelesa i jego komentatorów arabskich za pośrednictwem Hiszpanji, co wywołało całą rewolucję umysłową. Zapoczątkował ją Wilhelm de Champeaux, twórca pierwszej szkoły powszechnej w Paryżu, zwłaszcza zaś uczeń jego, Piotr Abailard, umysł ścisły i zarazem subtelny; od niego zaczyna się właściwie metoda badania średniowieczna, zwana scholastycyzmem. Z początku był to spór o pojęcia ogólne, czyli uniwersalne między realistami, którzy je uważali za rzeczy istniejące, i nominalistami, którzy uważali je tylko za nazwy rzeczy niestniejących. Spór ten ciągnął się przez całe wieki średnie.

Wiedzę tę rozwinęli i udoskonalili: Aleksander de Halles i św. Tomasz z Akwinu, obydwaj dominikanie. Ostatni zwłaszcza, jako autor dzieła p. t. „Summa teologiae", dał w niem całkowity wykład nauki Kościoła w świetle filozofji średniowiecznej, uznany przez Kościół po dzień dzisiejszy. W tym samym już jednak czasie franciszkanin Duns Scotus, rodem Anglik, zbijał jego wywody co do możności pogodzenia filozofji z wiarą, gdy inny Anglik z łona tegoż zakonu Roger Bacon krytykował wogóle metody myślenia scholastycznego, opierające się na autorytecie tradycji, i wskazywał badaniu naukowemu drogę doświadczalną. Wkońcu system scholastyczny w przedstawicielach dwóch kierunków myślenia: tomistów, czyli zwolenników św. Tomasza z Akwinu, i skotystów, czyli zwolenników Dunsa Scotusa, utrwalił się i zwyciężył. W XIV w. inny znów duch opozycyjny wyłonił się wśród braci reguły św. Franciszka (braci mniejszych, czyli t. zw. minorytów). Niemożliwość pogodzenia ideału mistrza ze stanem ówczesnym Kościoła powoduje krytykę władzy papieskiej ze stanowiska politycznego i dogmatycznego. Marsilius z Padwy potępia hierarchję duchowną i stawia na jej miejsce Kościół, jako zgromadzenie wiernych; wygłasza on już zasadę zwierzchnictwa Kościoła nad papieżem (w piśmie „Obrońca pokoju" — „Defensor pacis"). Anglik zaś Wilhelm Ocam, uczeń Scotusa, naucza, że artykuły wiary nie dadzą się wogóle pogodzić z rozumem. Krytycyzm ten stoi w związku z powstawaniem wogóle herezji po miastach i zniechęceniem się do naukowego zgłębenia wiary (dzieło anonimowe: „O naśladowaniu Chrystusa"). Rodzi się mistycyzm (w Niemczech Eckehard, uczeń św. Tomasza) i chęć nietylko zreformowania wiary, ale i wyzwolenia warstw upośledzonych w społeczeństwie. Ten ruch umysłowy jest już zapowiedzią przyszłej reformy kościelnej i zarazem reformy społecznej, zwiastunem Husa, Wyclifa i Lutra.

SZKOŁY POWSZECHNE — UNIWERSYTETY NA ZACHODZIE. Cały ruch naukowy miał charakter ściśle religijny i opierał się o nowe urządzenia naukowe, jakie się rodzą w XII i w XIII w. na Zachodzie. Są to szkoły powszechne albo uniwersytety — pierwsze w Paryżu i w Bolonji. Nie były to już dawne szkoły katedralne lub kościelne z IX i X w., jak w Chartres i Reims. Wyrosły one z połączenia się uczni i nauczycieli w jedno zgromadzenie (universitas magistrorum et scolarium), które otrzymuje

przywileje autonomiczne od królów i papieżów. Szkołę w Paryżu król Filip August wyjął z pod sądownictwa świeckiego i nadał jej własny samorząd i sądownictwo kościelne z kanclerzem na czele, papież zaś nadał jej statut organizacyjny (1215). Odtąd datuje się rozkwit uniwersytetów, które podzieliły się na wydziały (fakultety) i na narodowości (nacje). Nauczanie w nich obejmowało całość wiedzy: na pierwszym stopniu — nauki wyzwolone (trivium i quadrivium), na wyższym — nauki specjalne, jak medycyna (physica), prawo cywilne (leges), kanoniczne (decretum) i teologja (sacra pagina). Życie uniwersyteckie średniowiecza wzorowało się na życiu klasztornem: wspólne były zakłady dla uczni i nauczycieli, czyli t. zw. kolegja. Takie kolegjum przy uniwersytecie paryskim w XIII w. założył kanonik Robert de Sorbonne (1257) dla uczni i mistrzów teologji. Od niego przezwane zostało Sorboną. Zczasem zasłynęło ono tak dalece, iż mistrze Sorbony rozstrzygali spory we wszystkich sprawach najzawilszych religijnych świata chrześcijańskiego narówni z papieżem. Stąd papież i szkoła paryska uchodziły za „dwa światła ludzkości" („duo lumina mundi"). Na wzór uniwersytetów, paryskiego i bonońskiego, powstały w XIII w. uniwersytety i w innych krajach (w Anglji: w Oxfordzie i w Cambridge'u, w Hiszpanji — w Salamance, we Włoszech w Padwie); w drugiej połowie zaś XIV w. ruch ten rozpowszechnił się w całej Europie: w Pradze (w r. 1348), w Wiedniu (1365 r.), w Pięciukościołach (1367), w Heidelbergu (1380), a nie najmniej i nie najpóźniej w Polsce (1364).

Polska brała udział w ruchu umysłowym na Zachodzie przez podróże Polaków na uniwersytety zagranicę. Chociaż nie było jeszcze gruntu przyjaznego dla rozwoju nauki w kraju, zato zagranicą zasłynęły z wiedzy i zdolności imiona Marcina Polaka, dominikanina rodem ze Śląska (Śląsk w XIII w. należał do Polski), autora „Kroniki papieży i cesarzy", pierwszej historji powszechnej średniowiecznej. Polak Ciołek zaś (po łac. Vitelio) rodem z Krakowa położył dziełem swem o „Perspektywie" (około r. 1278) podwaliny pod dzisiejszą naukę optyki. Nauka historji wznosi się od rocznikarstwa albo panegiryków na cześć księcia (Gall) czy narodu (Wincenty Kadłubek) do kronikarstwa w stylu prostym i jasnym, jakie przedstawia kronika Janka z Czarnkowa lub kronika książąt polskich, pisana na Śląsku już w drugiej połowie XIV w. przez nieznanego autora, lecz nie Niemca, tylko Polaka — pierwsza historja Polski średniowieczna.

DZIAŁ CZWARTY

ROZKWIT I PRZEKWIT AZJATYCKIEGO WSCHODU

CHINY U SZCZYTU SWEGO ROZWOJU.

IDEALISTYCZNY BUDDYZM CZAU (ZEN) ZA DYNASTJI SUNG. Po okresie Tang, wielkiego rozkwitu na skalę stosunków międzynarodowych nawet z Zachodem, wiek X przedstawia rozbicie Chin na szereg państw prowincjonalnych, które uzyskały swobodę i niezawisłość polityczną. Chińczycy nazywają ten okres wiekiem „dziesięciu państw", a także „pięciu dynastyj", które istotnie się zmieniły w ciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu (pięćdziesięciu pięciu lat).

Mimo tego rozbicia i prowincjonalizmu okres ten nie był bez korzyści dla umysłowości chińskiej ze względu na prądy indywidualistyczne, które się w czasie niego wyrobiły i wsiąkły później do cywilizacji za panowania dynastji Sung. Nie obeszło się wprawdzie bez tego, aby surowy konfucjanizm nie walczył z tem, co nazywał swobodą i nowinkarstwem, domagając się nawrotu do form umysłowych i moralnych epoki Tang, jeśli nie Han. To pewne, że trzysta lat panowania dynastji Sung — północnej i południowej — jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co dotychczas było uważane i zawsze będzie uważane na Zachodzie za istotę chińszczyzny.

Przedewszystkiem na polu religijnem zaznacza się przejście od mistycznego buddyzmu szkoły czy sekty Tien-taj do idealistycznego buddyzmu Czau (Zen), czyli od nadnaturalności do naturalizmu. Doktryna Tien-taj (japońskie Tendaj), tak nazwana od słynnej góry wraz z klasztorem założonym w VI w., była czemś w rodzaju monizmu, czyli panteizmu buddyjskiego. Czau, z sanskryckiego Dhjana (stąd japońskie Zen), była to kontemplacja lub ekstaza. Po wprowadzeniu do Chin z początkiem VI w. zyskała tam olbrzymią popularność zapewne przez pokrewieństwo swe z taoizmem. Taoizm podał rękę Zenowi, aby wzmocnić indywidualizm w przeciwieństwie do konfucjańskiej jednostajności. Na tem tle w ówczesnej umysłowości chińskiej wybuchł konflikt dorównywający dzisiejszemu od chwili zetknięcia się starej cywilizacji chińskiej z nową cywilizacją europejską. Okres ten Sung przeto jest kulminacyjnym punktem życia chińskiego na całe trzy do czterech tysiącoleci jego dziejów. Chiny wyprzedzają wówczas cywilizację Zachodu co najmniej o pół tysiąca lat, chociaż w późniejszej, siedemsetletniej opinji Chińczyków aż do naszych czasów jest to okres najbardziej zdyskredytowany, jako że odbiega od przyjętych przedtem i potem form życia moralnego, umysłowego i estetycznego Chińczyków.

I tak dla artysty i zarazem krytyka malarskiego tych czasów, Deng Czun, który w dziele p. t. „Hua Dzi" traktuje o malarstwie chińskiem na podstawie prac 219 artystów, jest „rzeczą naturalną, że człowiek niecierpi tego, co jest stare, a lgnie do tego, co jest nowe". Zen głosił paralelizm życia człowieka i natury i doszukiwał się między człowiekiem a naturą sympatji i doskonałej harmonji. Wbrew konfucjanizmowi, który na podobieństwo sekt żydowskich faryzeuszów i saduceuszów, słowo pisane, przekazane tradycją, uważał za rodzaj świętego talizmanu, Zen w zasadzie pogardzał erudycją, a domagał się obserwacji. Ten sam pisarz i krytyk estetyczny pisze: „Dlaczego ludzie kochają krajobraz? Ponieważ tam wytryska wiecznie życie". „Życie jest celem nauki. W badaniu jego form i zmian niema innego środka, jak pomoc własnej inteligencji". W zastosowaniu do kształcenia i urabiania ludzi, czyli w zakresie wychowania, doktryna ta zbliża się do europejskiej szkoły Herbarta z XIX w., która twierdzi, że wychowanie winno rozwijać indywidualność, chociaż właściwie w tej nauce Zen jednostka sama dla siebie nie jest celem, jedynie zmierza do jednej wielkiej duchowej całości, mającej objąć człowieka i naturę.

ROZKWIT UMYSŁOWY I ARTYSTYCZNY CHIN. Ten to zwrot do natury jest hasłem zarówno kiełkującej wiedzy, jak i sztuki nabożnych buddystów. Śmiała inteligencja za Sung pcha umysłowość chińską w kierunku zarówno metod przyrodniczych badania, jak i wynalazków technicznych oraz przemysłowych.

Wielki reformator za panowania cesarza Żen-dzunga (1068—1085), Wang An Szy, przez wszystkich późniejszych historyków traktowany jako zdrajca narodu, był pierwszym racjonalistą typu dzisiejszego europejskiego: opierał się tylko na rozumie i obserwacji, a formalizm uważał za straszniejszy od przesądu. Niektórzy nazywają go chińskim Rogerem Baconem, a zatem wyprzedził swój europejski prototyp o całe dwa stulecia. Na polu umysłowem nastąpiło stopienie trzech systemów: konfucjanizmu, taoizmu i buddyzmu w jeden wspaniały system filozoficzny. Już pod koniec północnej dynastji Sung zasłynął wielki filozof Tai tse (pierwsza połowa XII stulecia). W drugiej zaś połowie tegoż stulecia, za dynastji południowej Sung, zaćmił i przewyższył wszystkich filozof Tsu Hi, którego główne dzieło jest komentarzem analektów Konfucjusza i Mencjusza, później rozciągniętym na całą literaturę konfucjańską. Dzieło to zakazane dekretem cesarskim (1196), jako zawierające fałszywą naukę, w dwadzieścia siedem lat po śmierci autora (um. 1220) doczekało się oficjalnego uznania. Używane i komentowane przez uczonych chińskich do ostatnich czasów, jest ono ostatnim wysiłkiem genjuszu chińskiego do ogarnięcia całej wiedzy chińskiej i zarazem ogólnoludzkiej, starej i nowej, połączeniem Platona z Heglem na miarę cywilizacji zachodnio-europejskiej, klasycznej i XIX w. Na pojęcia nasze zachodnio-europejskie przełożona filozofja Tsu Hi jest to ewolucjonizm umiejętny, na pozytywizmie konfucjańskim ugruntowany.

Na polu artystycznem wreszcie, jak za dynastji Tang szczególny rozkwit osiągnęła poezja, tak za dynastji Sung — sztuka malarska. Już w północnej stolicy, Kai-feng Fu, sztuka znalazła opiekę na dworze, gdzie obok histo-

ryków, spotykali się prozaicy, poeci, krytycy i artyści malarze. Kiedy umiera Deng Czun, teoretyk sztuki malarskiej i twórca krajobrazów, wchodzi na widownię Li Lung Mien — największy genjusz sztuki wschodnio-azjatyckiej. Cesarz Siu-tsung, wielki esteta na tronie i sam artysta malarz, skupia wkoło siebie elitę malarską. Zebrał on największą kolekcję sztuki chińskiej (między r. 1119 a 1125). Nowa dynastja południowa, niezrażona ekcesami artystycznemi cesarza Siu-tsunga, na którym skończyła się dynastja północna Sung, poszła jeszcze dalej w popieraniu sztuki. Na dworze w Hang-czou cesarski instytut sztuki został postawiony narówni z najważniejszemi ministerstwami, z instytutem egzaminów i rang. Pod tchnieniem tej akademji sztuka zakwitła za panowania Sung, jak we Florencji pod opieką Medyceuszów. W malarstwie dominuje wciąż krajobraz, ale traktowany ze swobodą, jaką spotykamy w XIX w. u francuskich impresjonistów. Po klasztorach mnisi Zen i ich opaci są natchnionymi malarzami religijnymi, jak ich koledzy na Zachodzie trzy wieki później, Fra Angelico, Fra Bartolomeo i inni. Jeszcze nawet w XIV w., za dynastji Ming sztuka chińska zapłodni wielkiego malarza japońskiego, Seszu, który sam zresztą był także kapłanem Zen.

REFORMY I UPADEK PÓŁNOCNEJ DYNASTJI SUNG. Pod względem politycznym trzechsetletni okres Sung był mniej świetny. Przedewszystkiem jest to okres specyficznie chiński. Chiny zacieśniły się do życia własnego, ekskluzywnego. Ani z Zachodem, ani ze swym bliskim Wschodem, Koreą czy Japonją, stosunków nie utrzymują żadnych. Od północy ciąży nad Chinami sąsiedztwo barbarzyńskich Kitanów, którym nawet północny Sung musiał okupywać się haraczem, czyli rocznemi podarunkami.

Walka między starym konfucjanizmem, a postępem i nowatorstwem przeniosła się także na pole państwowości. Cesarz Żen-tsung na cztery lata przed śmiercią sam powołał wielkiego pisarza i reformatora, Wang An Szy, w charakterze swego doradcy i kazał mu nakreślić schemat odbudowy państwa, a w parę lat po jego śmierci cesarz Szen-tsung upoważnił go do ogłoszenia nowych praw (1069). Reformy Wang An Szy były administracyjne, fiskalne i wojskowe. Twórca ich powrócił do systemu opodatkowania Tang, złagodzonego racjonalnem ściąganiem należności: zamiast zostawiać wieśniaków, płacących czynsz, na łaskę i wyzysk gubernatorów lokalnych, ustanowił biura poborców z ramienia władzy centralnej. Do obrony państwa powołał milicję, podzieloną na obwody, z obowiązkiem służby w niej wszystkich obywateli. Lecz najważniejszą z jego reform było odrzucenie klasyków, jako podstawy wychowania, i oparcie go na praktycznych zasadach. Wymagał on, aby urzędnicy posiadali znajomość handlu i innych dziedzin życia. Wprowadził naukę ekonomji, skarbowości, buchalterji, praw i moralności administracyjnej. I dla tego celu sam podjął się napisania szeregu podręczników. Ale na tem polu musiał się spotkać z zarzutami reakcji. Jego przeciwnikiem był szef tradycyjnej partji konfucjańskiej, Sy Ma Kwang. Widząc wpływ Wanga na cesarza, opuścił dwór i zdala od stolicy poświęcił się pracy historycznej. Pisze wielką historję cesarzy, za-

czynając od dynastji Czou aż po dynastję Sung. W r. 1074 Wang złożył władzę. Zastąpił go Sy Ma, którego program przedstawiał zasadę, że szczęście i zdrowie narodu polega na zachowaniu moralności i rytuału. Wang An Szy zresztą powracał kilkakrotnie do władzy i umarł w tym samym roku, co i jego przeciwnik (1086).

Naogół jednak ścieranie się tych prądów — konserwatywnego i reformatorskiego — było łagodne, a w cywilizacji chińskiej ówczesnej przeważał pewien elektycyzm z wielkiem umiłowaniem sztuki i artyzmu, czego najlepszym wyrazicielem był cesarz Siu-tsung, wielki esteta na tronie i sam wielki artysta na miarę późniejszego o cztery wieki w Europie Leonarda da Vinci. Jego to panowanie (1101—1126) zakończyło się wielką tragedją, zdobyciem Chin północnych wraz ze stolicą Kai-feng przez Tungusów (plemię barbarzyńskie, mieszkające w lasach północnej Mandżurji). Ci Tungusi, których władcy przyjęli nazwę Kin (Złotych), byli częściowo ucywilizowani. Naprzód napierali oni na Liao, północnych sąsiadów Sung, czyli Kitanów i w ciągu siedmiu lat walczyli z nimi, jako sprzymierzeńcy cesarza, przeciwko buntownikom. Później po obaleniu państwa Kitanów zażądali od cesarza, aby ustąpił im ziemi i traktował ch jako równych sobie. Brak współzawodnictwa z nimi Kitanów okazał się zgubny dla północnego Sung. Zwycięzcy zawładnęli nietylko państwem ze stolicą, ale i samego cesarza wzięli ze sobą do niewoli. Chińscy historycy przypisują katastrofę tę jego estetycyzmowi, sam obraz jego malując jakby nakształt rzymskiego Nerona. Najmniej winę ponosi jego reformatorstwo, czy też nowe prądy, za które okres ten u późniejszych historyków chińskich jest surowo potępiany, jeśli nie wymazany z ojczystych dziejów. Słabą stroną bowiem doktryny konfucjańskiej w zakresie rządów było i jest to, że Konfucjusz, jako przekonany pacyfista, potępiał wojnę i gwałt. I ci sami konfucjaniści, którzy byli doradcami-ministrami cesarza i jego generałami, byli również odpowiedzialni za klęskę, jak i cesarz. Okazało się, że jeżeli doktryna ta wystarczała na czas pokoju, to w chwili wojny sprawiała, że doradcy wojenni i generałowie zamiast działać zakładali ręce i czekali na triumf swej cnoty czy też mądrości konfucjańskiej. Tak było i w danym wypadku. Odtąd Tungusi albo Tatarzy usadowili się w północnych Chinach. Nowa dynastja obrała sobie za stolicę Pekin, który w tym charakterze po raz pierwszy występuje w historji. Chińska dynastja Sung schroniła się bardziej na południe poza rzekę Jang-tse-kiang, gdzie jeden z synów Siu-tsunga dał początek nowej dynastji Sung — południowej, która obrała sobie za stolicę Hang-czou.

CHINY ZA POŁUDNIOWEJ DYNASTJI SUNG. HANG-CZOU. Ci południowi Sung nietylko nie zrazili się klęskami starej północnej dynastji, ale ruch umysłowy i artystyczny, rozpoczęty w Kai-feng, popierali i rozwinęli do charakteru istotnie „wieku oświecenia", jakim był wyjątkowy ten wiek w dziejach Chin (druga połowa XII w.) z wielkim uczonym, Tsu Hi, i z wielkim malarzem, Li Lung Mien, na czele. Nowa stolica, Hang-czou, chińska Wenecja, przerznięta kanałami i mostami, przerzuconemi ponad niemi, z pałacem cesarskim, zbudowanym na wąskim prze-

smyku między rzeką a jeziorem, powstałym ze sztucznego jej rozlewu, zanim rzuci się do morza, była niewątpliwie na czas półtora stulecia pierwszem miastem w świecie. Marco Polo, który ją opisał już po jej przejściu pod panowanie Mongołów (około r. 1300), nazywa ją rajem ziemskim: szerokie bulwary z chodnikami kamiennemi, wspaniałe budynki publiczne z centralnem ogrzewaniem, wodą gorącą, dostarczaną rurami skórzanemi (do kąpieli publicznych), bogate wille prywatne, świątynie i herbaciarnie— wszystko to mówiło o bogactwie, smaku i o zbytku wyrafinowanym mieszkańców. Jakoż tysiące zakładów jedwabniczych, dziesięć targów-bazarów, gdzie nagromadziły się wyroby z całego świata, lądem i morzem dowożone, tysiączne rzesze kupców — wprawiały w osłupienie Europejczyka, który ku końcowi XIII wieku porzucił feudalną, wiejską, zakutą w broń, żelazo lub też ogrodzoną wałem ziemnym — ojczyznę Europę!

NAJAZD MONGOŁÓW I KONIEC DYNASTJI SUNG. Lecz i to cesarstwo południowe nie mogło się obronić przed najazdem barbarzyńców z Północy. Tym razem był to Czyngischan, „bicz świata", który stał się wodzem Mongołów (1206) i rozpoczął z nimi podbój Wschodu i Zachodu. Uległy mu północne Chiny (1215), które pozostawił dynastji Kin, dziedzicznym wrogom Hang-czou. Dopiero następcy jego zburzyli państwo Kin (1234) i rozpoczęli najazdy na Chiny południowe. Miarą jednak wielkości i zdatności państwowej południowych Sung było, iż monarchja ich opierała się najazdowi pół stulecia — okres czasu, w którym najpotężniejsze państwa Wschodu i Zachodu rozsypywały się w gruzy po zetknięciu się z zastępami Czyngischana lub jego wodzów. W r. 1276 dwór cesarski Sungów południowych musiał uciekać z Hang-czou — ostatni potomek, dziewięcioletnie dziecko, zginęło w morzu. W r. 1280 wszelki opór ustał i zdobywcy mongolscy rozpoczęli panowanie w Chinach: pierwszy Chubiłaj chan, wnuk Czyngischana, pod imieniem cesarza Szi-Tsu, ale stolicą jego państwa był już Pekin.

Chińczycy nigdy nie umieli się obronić od najazdów ludów koczowniczych, zato ci koczownicy po zwycięstwach, odniesionych nad nimi, zawsze stawali się niewolnikami ich cywilizacji. Ta cywilizacja nietylko ich wchłaniała, lecz i rozkładała, tak że po niejakim czasie Chiny wracały do samych siebie, czyli do własnej narodowej dynastji. Tak było i z panowaniem mongolskiej dynastji Jüan, którą już w r. 1368 zmieniła dynastja narodowa Ming.

Przewrót, jaki nastąpił, a który był—jak zawsze na Wschodzie—przedewszystkiem dynastyczny, wyzyskała reakcja. Mongołowie byli głównie wojownikami, a na sztuce rządzenia się nie znali, ucząc się jej dopiero od Chińczyków. Z tego skorzystali reakcjoniści chińscy, aby podobnie, jak ultrasi we Francji po upadku Napoleona uchwycić w swe ręce całą maszynę administracyjną i zniszczyć oraz wytępić swych przeciwników. Odrazu w r. 1281 księgi filozofów hangczańskich, jak Tai tse i Tsu Hi, jako heretyckie, zostały spalone i zakazane. Odtąd nastąpił nawrót umysłowości i całej cywilizacji chińskiej do martwego formalizmu: siła życiowa i siła twórcza Chin zostały złamane na przeciąg siedmiuset lat — do końca XIX stulecia.

Pagoda z XVI w. w okolicach Pekinu (Chiny).

Rzeźby apostołów buddyjskich z XVI w. w klasztorze Ling-jen-sze w prowincji Szan-tung (Chiny).

Konfucjusz, portret (Chiny).

Posągi na grobowcach cesarskich z dynastji Sung w XII w. (Chiny).

Plan zamku i parku królewskiego w Dżehol (Chiny).

Bogini Amida. Rzeźba drewniana z VIII w. (Japonja).

Wizerunek księcia Szotoku (Japonja).

Maski Bugaku i Gigaku. Epoka Szomu (Japonja, VIII w.).

DYNASTJA MONGOLSKA JÜAN I DYNASTJA NARODOWA MING. Ale dynastja mongolska Jüan dokonała tego, czego nie zdołały dokonać ani Hang, ani Tang w ciągu tysiącoleci: zetknęła Chiny bezpośrednio z Europą. Za czasów tej dynastji (1280—1368) książęta chińscy byli przyjmowani na dworze papieskim w Rzymie, a misjonarze franciszkańscy założyli około czterdziestu biskupstw w państwie Niebieskiem z arcybiskupstwem w Pekinie (1307). Agent króla francuskiego, Ludwika św., Rubruk spotkał pod namiotami Mongołów pannę z Metzu, jako służebną księżniczki tatarskiej, złotnika z Paryża, ożenionego z Węgierką i inne narodowości. Jakoż opis, który zostawił nam Marco Polo, kupiec wenecki, po dwudziestoletnim pobycie w Chinach, głównie na dworze Chubiłaja, niczem nie ustępuje pod względem prawdy i dokładności najlepszym opisom podróżników dzisiejszych, chociaż przez lat pięćset był uważany powszechnie na Zachodzie za wymysł i legendę i dopiero wkońcu zeszłego wieku jego autor został zrehabilitowany.

Z opisu Marka Polo dowiadujemy się, że w Chinach istniała już eksploatacja węgla kamiennego, używanego na opał. O komunikacji na rzece Jang-tse mówi ilość statków i towarów, która przewyższała obrót całej żeglugi towarowej na morzach chrześcijańskich na Zachodzie. Dla dostawy żywności — prosa i ryżu — do stolicy Chubiłaj rozkazał połączyć ją kanałem z rzeką Jang-tse. Bogactwo kupców Marco Polo porównuje z bogactwem królów na Zachodzie. Wreszcie podziw w nim wzbudza moneta papierowa, istny „kamień filozoficzny", odkryty przez Chińczyków dla ułatwienia obrotów pieniężnych w państwie, nieznany jeszcze na Zachodzie. Zresztą wiadomo, że Chubiłaj przyjął ten wynalazek jeszcze od dynastji Sung i uczynił z pieniądza papierowego podstawę swej skarbowości, zanim masa papieru drukowanego nie zdeprecjonowała całkowicie tego pieniądza-asygnat, które niszczono i zastępowano wciąż nowemi. Przepłacili nawet te wstrząsy inflacyjne za Chubiłaja życiem dwaj jego ministrowie skarbu.

Z Zachodem łączyły Chiny za czasów dynastji mongolskiej drogi lądowe: obok starej drogi kaszgarskiej na Persję z punktem ujścia do Trebizondy droga stepami Kipczaku na Seraj i Astrachań nad Wołgą do kolonij genueńskich na Krymie — Kaffy i Tany. Były to znane drogi starożytne dla handlu jedwabiem. Ale Mongołowie otworzyli jeszcze drogę morską do zatoki Perskiej — głównie dla handlu korzeniami. Tak pod władzą Czyngischanidów jeden „jasak" połączył kraje, poczynając od Dniepru i Dniestru aż po Koreę i morze Chińskie, i zapewnił na całej tej przestrzeni pokój, który utorował drogę na Daleki Wschód kupcom, misjonarzom i podróżnikom z Zachodu. Po dynastji Jüan żaden Europejczyk w ciągu dwóch stuleci nie przeniknął w głąb Chin.

Dynastja Ming chciała odświeżyć twórczość narodową, ale było już za późno. Umysłowość chińska już skostniała. Decydujące było dla umocnienia się konfucjanizmu przeniesienie stolicy do Pekinu (1421). Siła buddyzmu i taoizmu, dwóch pierwiastków, które okazały się twórcze i reformatorskie, leżała na południu. Pekin, ongiś stolica Mongołów, był zarazem

twierdzą konfucjanizmu. Od ustanowienia tam nowej stolicy jakby piasek przysypał wszystko, co tylko miało coś wspólnego z umysłowością i twórczością południową chińską. A w dodatku Chiny utraciły styczność z Zachodem. Nienawiść do Mongołów, dawnych najeźdźców, przeniosła się i rozszerzyła także na cudzoziemców, z którymi Mongołowie dawniej utrzymywali stosunki, co więcej, niektórzy z nich pomagali im w podboju Chin, jak Wenecjanie w sztuce zdobywania twierdz, której Mongołowie sami nie znali. Od tego czasu aż do dnia dzisiejszego Chińczycy z Zachodu nie przejęli nic. Natomiast otworzyły się dla nich stosunki — i to wielce przyjazne ze Wschodem, a właściwie z Japonją, wychodzącą właśnie ze swego średniowiecznego okresu feudalnego. Japonja zaś wszystkie nasiona swej cywilizacji nowożytnej, z jaką ukazała się oczom Europejczyków w połowie XIX w. i która do dziś dnia odróżnia ją od Chin, stamtąd właśnie i z tego okresu czasu, czyli z południowych Sung za pośrednictwem Ming zaczerpnęła i rozwinęła do charakteru nowej cywilizacji azjatyckiej.

DZIEJE CESARSTWA I FEUDALIZMU W JAPONJI.

OKRES FUDŻIWARÓW. Okres Fudżiwarów w Japonji był to okres rządów ultraarystokratycznych z cesarzem lalką z dynastji panującej w stolicy Kioto i cesarzową, zawsze mu dodaną z rodu Fudżiwarów. Kasta kapłanów żyła w zgodzie albo w rywalizacji z tym rodem. Mnisi mieszali się w spory między rodami albo w zatargi ich z władzą cesarską, walcząc nawet orężnie. Tyranja rodu naczelnego dochodziła do tego, że Japonja zerwała stosunki z Chinami (wyszedł zakaz wyjazdu do Chin po naukę) w obawie prądów wolnościowych, idących stamtąd za czasów dynastji Sung, tak iż w chwili, gdy wielki Wang An Szy u Sung reformował naukę i administrację państwową, studenci uniwersytetów japońskich byli zmuszeni do studjowania wyłącznie klasyków konfucjańskich. Zresztą nasiona nauki, przyniesione wcześnie z Chin, już kiełkowały i wydały pierwsze owoce w Japonji. Tak kapłani Tendaj starają się uprościć i spopularyzować religję, aby ją udostępnić szerokim tłumom zapomocą nowego pojęcia Buddy-Amida, czyli Nieograniczonego Światła. Malarstwo religijne przedstawia trójcę Amidy, niebo, aniołów, zejście Amidy na ziemię. Do kolorów dotychczasowych dołącza się złoto (Amida — światło), przez co malarstwo ówczesne japońskie z mistrzem swym pierwszym, Jeiszin Sozu, przypomina wczesną sztukę włoską Odrodzenia. Nawet rzeźba odradza się, ale już nie w wielkich posągach religijnych Buddy z epoki Nara, lecz w drobnych, rzeźbionych, grubo złoconych ołtarzykach ku czci Amidy.

Równocześnie przygotowywał się rozkład panowania Fudżiwarów na tle powstawania nowej klasy wojskowej. Dotychczas cesarz był wodzem naczelnym, a lud cały stanowił jego armję. Walki, jakie Japończycy w X i XI w. musieli staczać z barbarzyńcami na północy i na wschodzie, zmuszały do zaciągania armij i szukania dla nich wodzów-generałów. Ale zamiast zaciężnych zczasem zrodziły się armje stałe na granicy, a władza generałów zmieniła się na dziedziczną. Jeden z nich na kresach nosił tytuł

Sei-i Tai Szogun, co oznacza „wielki generał, zwycięzca barbarzyńców". Tu też na kresach wytworzyły się zczasem rody żołnierskie — klany, skupiające się około swych naczelników generałów, tu zrodziła się lojalność żołnierska, która zczasem miała oddać władzę naczelną w państwie jednemu z naczelników tych klanów — generałowi albo szogunowi. Takim rodem generalskim był ród Tairo, znany już około r. 889. Rywalizował z nim na północy ród Minamoto. Fudżiwarowie byli raczej zręcznymi politykami, niż wojownikami i posługiwali się chętnie rywalizacją rodów, aby utrzymać się samym u władzy w czasie zamieszek domowych na tle religijnem lub politycznem. Tak było w czasie wielkiej wojny domowej z powodu sukcesji tronu (1157—1160), kiedy miasto Kioto podlegało zniszczeniu, a pałace, świątynie, księgi i skarby sztuki zostały obrócone w perzynę.

OKRES TAIRÓW. W walkach tych jeden z Tairów — Kijomori — zwyciężył ród Minamotów, który prawie wytępił, ale zamiast wysługiwać się rodowi Fudżiwarów, protektorów cesarza, wolał sam być protektorem swoich opiekunów i cesarza. Odbudował on Kioto i panował jako dyktator (1160 — 1180). Rządy jego jest to t. zw. okres Tairów, który i w sztuce zaznaczył się pewną rewolucją, a mianowicie, obok sztuki religijnej pojawiła się i świecka, w malarstwie — portret i tematy rodzajowe, żartobliwe, — z przedstawicielem tej sztuki Toba Sodżo.

Niebawem jednak po śmierci Kijomori przyszła kolej na Minamotów, których szczątki ocalały i ratowały się ucieczką. Z nich dwaj bracia przyrodni: Joritomo i Jositsune, korzystając z niezadowolenia z rządów żołnierskich Tairów i wsparci przychylnością dworu, gdzie wciąż jeszcze utrzymywał się wpływ Fudżiwarów, wszczęli walkę, którą wygrali po kilku latach przy pomocy swego klanu. Ostatecznie zwycięstwo odnieśli na morzu w cieśninie Simonoseki, którędy uciekali Tairowie, chroniąc się na statki (1185). Ród Tairów został doszczętnie wytępiony. Ale i jeden z Minamotów, waleczny i szlachetny Jositsune, musiał paść ofiarą zawiści i podejrzliwości swego brata. Został na placu sam Joritomo, w którym najniespodziewaniej w świecie odnalazły się jeśli nie talenty wodza, jak u jego brata, to wielkiego organizatora państwa prawie na siedem stuleci. Około życia obydwóch braci owinął się cały cykl legend rycerskich, stanowiących do dziś dnia jeden z najpiękniejszych pomników literatury japońskiej.

OKRES KAMAKURY. JORITOMO. Reorganizacja państwa przez Joritoma polegała na tem, że w każdem mieście obwodowem postawił na czele swego zwolennika i umieścił swoje oddziały wojska. Pozostawiając cesarzowi wszelkie hołdy i kult, jakim się cieszył w stolicy swej Kioto, sam oparł się na klanie swym i z siedziby jego, Kamakury, uczynił centr zarządu, nową stolicę administracyjną państwa. Cesarz dał mu tytuł szoguna (1192). Od tego więc czasu zaczyna się okres szogunatu, czyli zastępcy wojskowego i administracyjnego w państwie cesarza, któremu został tylko dwór i tytuł z siedzibą w Kioto. Ale razem z władzą przeobraził się i ustrój społeczeństwa. Joritomo zaczął dzielić północne prowincje między swych żołnierzy już od r. 1175. Teraz — po otrzymaniu szogunatu, system ten rozciągnął na cały kraj. Tak powstały setki zamków szlacheckich, obdzie-

lonych ziemią. Właścicielom ich chłopi oddawali się w opiekę i zależność. Dawna organizacja Taihorio, która ich łączyła z cesarzem, znikła. Życie prowincjonalne koncentrowało się teraz w centrach obwodów — życie stołeczne w Kamakurze. Kioto opustoszało. Skończyło się z dworem, etykietą, manierami i ceremonjałem. Nastąpił zwrot do życia rycerskiego z jego tężyzną i przewagą siły fizycznej. Wiedza szkolna, a raczej szkolarstwo znika.

W tych objawach analogja okresu następującego szogunatu w Japonji do współczesnego okresu średniowiecza na Zachodzie posuwa się tak daleko, że nietylko samo życie rycerskie ma jednakowe kształty feudalne, ale i literatura — legendy, opowiadania i t. p. Opowieści rycerskie mają ten sam charakter, co na Zachodzie (t. zw. chansons de geste). I tutaj rodzi się dramat narodowy (jeszcze w XIII w.) — komedja buffa z wykonawcami, ujętymi w zawód aktorski, wzięty do świątyń przez kapłanów szinto. Nawet ruch religijny wyraża się w osobach świętych i kaznodziejów, jak Saigio, Szirin, Nieiren, takich samych, jak współcześni w XII i XIII w. na Zachodzie św. Franciszek i inni. Kazali oni wśród ludu i dla ludu i rzecz szczególna, obok nauczania wiary, która sama miała zbawić człowieka, wpajali patrjotyzm, który, jak za sprawą Nieirena, miał uratować Japonję od zalewu mongolskiego.

Okres ten Kamakury — tak nazwany od nowej siedziby rządu — jest okresem rozwoju pierwotnej demokracji, lecz zarazem był on okresem wyzwolenia się samodzielnego ducha narodowego. Był to okres także wrzenia prowincjonalnego i walk feudalnych, ale również wytwarzania się indywidualizmu i wolności osobistej. Wyższość jego nad współczesną cywilizacją chińską, spoczywającą na swem łożu jedwabistem sztuki i kontemplacji, okazała się w tem, że gdy fala barbarzyńsko-mongolska zatopiła Chiny, cofnąć się musiała przed feudalną rycerskością Japończyków.

SZOGUNAT ASIKAGÓW. JOSIMITSU. Po tem zwycięstwie narodowem odżyły dawne tradycje cesarza, jako władcy istotnego i jedynego państwa, któremu nieprawnie narzucili opiekę szoguni z Kamakury. Cesarz Godaigo sam domagał się przywrócenia swej władzy i upoważnił swych generałów, między nimi bohaterskiego Kusunoki Massahige, do walki z uzurpatorami w Kamakurze (1330). Ale sprawa byłaby przegrana, gdyby z pomocą nie pośpieszył inny generał z rodu Minamotów, gałęzi Asikago-Takaudżi, który nietylko zdobył Kamakurę, ale i wypędził wraz z Kusunoki szoguna i przywrócił w Kioto władzę prawowiernego cesarza. Lecz nie na długo, bo niebawem sam wygnał cesarza i ogłosił się szogunem w Kioto przy cesarzu przez siebie obranym (1337). Teraz nastąpił w Japonji okres zamieszania, jedyny, w którym były dwa cesarstwa, północne i południowe. Kusunoki padł w tej walce, jako wzór lojalności wobec cesarza, wielki samuraj i dziś uważany za bohatera narodowego. To drugie jednak cesarstwo, którego obrońcy skupili się w twierdzy Josino na południu około prawowitych następców, musiało wkońcu skapitulować (1392) i Asikagowie utrzymali się w Kioto, jako szogunowie. Za trzeciego z nich zkolei (od r. 1337), Josimitsu, znów przeniesiono centr administracji do

Kioto. Odtąd istniały tutaj dwa dwory obok siebie — cesarski religijny i szoguński wojskowy.

Ów Josimitsu objął rządy w tym samym czasie, kiedy w Chinach ustaliła się nowa dynastja narodowa Ming (1368). Obydwa narody teraz łączy wspólna nienawiść do Mongołów. Stąd zbliżenie wzajemne. Josimitsu widzi w niem środek dla umocnienia swej władzy i stanowiska szoguna w państwie. Wrota do Chin znowuż naścieżaj otwarte są dla Japończyków — jest to jedyna prawie wymiana międzynarodowa między dwoma narodami po zamknięciu wrót dla cudzoziemców z Zachodu. Wraz z księgami chińskiemi do Japonji wtargnęła filozofja i religja Zen, poezja Sung i sztuka Hang-czou. Josimitsu sam jest wielbicielem i protektorem tych nowych prądów. W drugiej połowie swego panowania (1394 — 1408) oddał rządy bratu, nie przestając czuwać nad państwem, a sam przeniósł się do nowej willi, przez siebie zbudowanej za miastem. Tu był słynny Złoty Pawilon, Kinkakudżi, świątynia i zarazem akademja sztuki. Tu powstała też cała szkoła malarska i nowy styl Seszu, którego twórca uchodzi za japońskiego Leonarda da Vinci.

Tak dzięki Josimitsu nastąpiło zupełne przeobrażenie Japonji na schyłku XIV i na początku XV w., przeobrażenie, które duchowo utrzymało się do r. 1868, jeśli nie do naszych czasów. Formy życia pozostały średniowieczne, rycerskie, ale u podstawy ich legła cała cywilizacja południowa Sung, przeszczepiona na grunt japoński, od formy budynków poczynając i ceremonjału, t. zw. herbacianego, aż po filozofję i religję, wyrażającą się w idealiźmie Zen, które to pierwiastki wszystkie złożyły się na wielki kodeks honorowy samurajów.

IRAN I TURAN W DZIEJACH AZJI.

TURCY, JAKO NASTĘPCY ARABÓW W AZJI. W Azji Przedniej i Środkowej rewolucja, jaką w VIII i IX w. zapoczątkował islam, znalazła w w. X, XI i w następnych spadkobierców i krzewicieli w Turkach. Arabowie, którzy ją zanieśli do Indyj i aż do granic Chin, była to garść nieliczna żołnierzy, która prędko spłynęła. Pozostali nawróceni władcy tureccy z tej i tamtej strony rzeki Oxusu (Amu Darji) i Jaxartesu (Syr Darji), w oazach stepowych Turkiestanu zachodniego i wschodniego, krainach dróg, północnej i południowej, chińskiego Nien-lu i Bei-lu. Turcy, jako wyznawcy islamu, byli to przedewszystkiem żołnierze, posłuszni rozkazowi swego władcy i wypełniający go z bronią w ręku choćby u progów moszei. Zapał religijny Arabów zmienił się u nich w dyscyplinę wojskową. Łatwo i samo przez się rozpierzchły się wobec tego sekty perskie i chrześcijańskie, jakie daleko w pierwszych wiekach rozkrzewiły się w głębi Azji na Wschodzie. Z nich religja nestorjańska kościoła konstantynopolitańskiego miała od IV w. swą metropolję w Merwie i późniejsze biskupstwa w Heracie i Samarkandzie, a patrjarcha tego kościoła nawrócił chana tureckiego (w Karakorum 718). Takim samym nawróconym na chrześcijaństwo był król Kereitów, plemienia mongolskiego, nawpół ucywilizowanego,

który przyjął chrzest z rąk arcybiskupa Merwu (1009). Większość jego poddanych stanowili chrześcijanie. Tak samo było prawdopodobnie i u sąsiedniego ludu Najmanów. Że chrześcijaństwo dotarło do Chin—bardzo wcześnie, bo już za dynastji Han—o tem świadczy napis dwujęzyczny—(w języku syryjskim i chińskim) — z r. 781, w którym wymieniony jest obok metropolity nestorjańskiego z imieniem chińskiem patrjarcha i biskup, oraz papież Tsinistanu (Chin). Według źródeł chińskich pierwsze chrześcijaństwo zaniósł do Chin już w r. 635 mnich syryjski, którego tytułują A-lo-pen, prawdopodobnie transkrybowany po chińsku tytuł syryjski kapłana-Rabban.

Islam był przyjęty przez tych chrześcijan wschodnich z sympatją, zarówno jako pogromca urzędowych kościołów, czyto katolickiego, czy perskiego, których prześladowaniu ulegli, jak i wiara, niesiona przez tych samych wychodźców Semitów Arabów, jakimi byli i kapłani syryjscy. Zresztą wszędzie, czyto pod panowaniem Turków, czy też w Chinach była zupełna swoboda wiary i tolerancja religijna ta sama, która zdumiała pierwszych krzyżowców europejskich czyto w Syrji, Egpcie, czy w Palestynie, w których oczach Turcy byli odmalowani jako prześladowcy wiary chrześcijańskiej.

DYNASTJE TURECKIE W AZJI PRZEDNIEJ I ŚRODKOWEJ. Rewolucja muzułmańska pod innym jeszcze względem miała wpływ olbrzymi na ludy tureckie. Potok ich wędrówek, który dotychczas prawie wyłącznie zawarł się w łożysku równiny na północ od Amu Darji i morza Kaspijskiego, między Europą a Azją, teraz wylał się śladem najazdu Arabów w kierunku południowym i południowo-zachodnim: na Persję, Syrję, Palestynę, aż do Egiptu. Nie była to wędrówka w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz imigracja stopniowa. Nie było też i trwałości państwowej u koczowników. Chwilowe skupienia plemion rozsypywały się łatwo skutkiem walk wewnętrznych między rodami albo z powodu dziedziczenia.

W tym drugim wypadku dynasta, wyzuty z drużyny i mienia ojcowskiego, pozostawał bez niczego, prócz łuku, szabli i kilku koni. Szedł więc w step szukać przygód: czasem zaciągał się do obcej służby, czasem zaś zbierał sobie własną drużynę. Ci dynaści był to rodzaj rycerzy błędnych, nosili oni przydomek at-syz, czyli bezimiennych, gdyż z oderwaniem się od hordy lub klanu osobowość każdego z nich ginęła, chyba, że przyjął go jakiś inny ród i uznał za swego członka. Z takich to właśnie wypędzonych dynastów wyszli założyciele państw Seldżukidów i Osmanów. Pełno ich było na służbie wojskowej u Partów i Persów, później na dworze kalifów arabskich — w Bagdadzie i Egipcie.

Z nich to kalifowie arabscy tworzyli swe wojsko albo owe marchje zachodnie na pograniczu z cesarstwem, czyli Rumem. To były owe kasztelanje czy margrabstwa tureckie w Azji Mniejszej, w Syrji północnej w epoce walk o Ziemię Świętą. Raz usadowiwszy się na stałe w swych nowych siedzibach, łatwo zrzucali zwierzchnictwo swych dawnych panów. Tak powstawały nowe dynastje tureckie w dawnych prowincjach perskich, uznających tylko nominalnie nad sobą zwierzchnictwo kalifa. Ten sam los spotykał i nowe organizacje państwowe, które wyrosły na gruncie irańskim. Tacy byli na Wschodzie Tahiridzi i Saffaridzi, w Chorasanie Samanidzi,

w X w. próbujący wskrzesić dawną monarchję „króla królów", a wywodzący się, czy też mający tylko pokrewieństwo tureckie. W X w. rozszerzyli się oni po Seistan, Irak i Arabję, lecz wkrótce znowuż z Persji wyparci zostali do Transoxanji przez dynastję irańską Bujidów albo Dilemitów. Tymczasem nowe niebezpieczeństwo wyrosło dla nich na wschodzie w postaci państwa Ilik-chanów albo Bughra-chanów (Karłuków), wywodzących się z kraju dzisiejszego Siedmiorzecza (nad rzeką Ili). Kiedy Turcy Ujgurzy wypędzili Tybetańczyków, którzy schodzili z gór, aby grabić karawany Chińczyków i usadowili się w kotlinie Tarymu, Ilik-chany zajęli miasta zachodnie tego kraju, jak Kaszgar, Jarkend, Chotan, a potem zwrócili się w stronę Transoxanji i Chorasanu, gdzie panowali Samanidzi. Chanowie porozumieli się ze swym wasalem z miasta Ghazny, który założył sobie nowe państwo w Afganistanie i w Pendżabie, i wspólnemi siłami nietylko obalili dynastję Samanidów, ale i podzielili się jej posiadłościami: Bughrachan zajął je na północy od Oxusa, a Ghaznewidzi na południe (999).

Te zmiany i przewroty dynastyczne w niczem nie naruszały podstaw życia i cywilizacji irańskiej, która kwitła w XI w. zarówno na dworze kalifów w Bagdadzie, jak i na dworach książąt tureckich Transoxanji. Ów Mahmud, władca Ghazny (997—1030), który przebiegł zwycięsko Indje od Kaszmiru po góry Windhje i Ajodhję, uważał, że państwo jego było w Persji; wielki zaś poeta Firdusi opiewał czyny jego, jako bohatera narodowego Iranu.

TURCY SELDŻUKIDZI. To, co się powiodło Mahmudowi z Ghazny, powtórzył jeszcze na szerszą skalę Togruł-beg, wnuk Seldżuka, który zaraz po jego śmierci zaskoczył i wziął podstępem Merw, stolicę Chwarezmu, potem Niszapur, stolicę Chorasanu, a po długoletniej walce i Ispahan, stolicę pierwszego sułtana Mahmuda z Ghazny, po którym wziął i tytuł. Już jako władca Chwarezmu, Chorasanu i Transoxanji, wkroczył do Bagdadu (1055) i ucałowawszy rąbek czarnej szaty kalifa, pozwolił się uznać jego zastępcą doczesnym i wziął jego córkę za żonę. Po nim Ałp-Arsłan kontynuował podboje w Azji Mniejszej i wziął nawet do niewoli jednego z cesarzów bizantyjskich. Jego następca, Melik-szah (1072 — 1092) docierał z jednej strony do morza Marmara na zachodzie, a do Kaszgaru na wschodzie. Na północy morze Aralskie, na południe Syrja i Jemen odświeżyły sobie pamięć podbojów Darjusza. Jakoż niektóre źródła bizantyjskie nazywają go królem Persów. Wprawdzie niedługo potem państwo to Seldżukidów, zredukowane do samej Transoxanji i Chorasanu, padło pod ciosami Kara-Kitajów (1141), emigrantów z państwa Kitanów (Liao), tych samych, którzy dali dynastję Liao (Kitanów) w północnych Chinach, — ale na miejsce jednej z temi samemi pretensjami do odbudowy wielkiego państwa perskiego podnosiła się druga dynastja. Ostatnio przed najazdem Mongołów Muhammed, władca Chwarezmu, to znaczy Chiwy, z drobnego plemienia Turków, skorzystał z osłabienia Seldżukidów, aby sobie stworzyć samoistne państwo z Chorasanu, Chwarezmu, a nawet odebrał Kitajom Transoxanję i Samarkandę, podbił Baktrję i Afganistan i w chwili najścia Czyngischana na dawną monarchję perską był jego najgroźniejszym przeciwnikiem. W tym samym czasie jeden z lokalnych władców turec-

kich, atabek z Ghur w okolicach Kandaharu, przy pomocy garści żołnierzy i niewolników zawładnął Sindem i Pendżabem, a jego sukcesorowie (od r. 1206) byli założycielami pierwszych wielkich monarchij muzułmańskich w Indjach, jako sułtanowie delhijscy, których szereg kończy się dopiero w r. 1526.

CIĄGŁOŚĆ NIEPRZERWANA CYWILIZACJI NA WSCHODZIE. Te zmiany i przewroty na Wschodzie były wszędzie raczej natury dynastycznej, niż państwowej i nie naruszały potrzeb życia narodowego, które rozwijało się na dworach kalifów arabskich w Bagdadzie, jak i sułtanów perskich w Ispahanie czy władców tureckich Chwarezmu, Chorasanu, a nawet indyjskich Delhi. Pomiędzy też cywilizacją starożytną a średniowieczną na Wschodzie nie było tej przerwy, jaka była na Zachodzie. Z Aleksandrji za czasów heleńskich przeniosła się ona na dwory książąt tureckich Iranu, a Avicenna, wielki filozof racjonalista XI w. (urodzony niedaleko Buchary w r. 983), pełnił obowiązki wezyra na jednym z dworów tureckich. Mahmudowi zaś z Ghazny towarzyszył w jego wyprawie do Indyj Al Biruni, uczony matematyk i astronom perski, piszący po arabsku. Od XI w. w Persji kwitnie narówni z nauką poezja i sztuka narodowa. Syrja należy do Egiptu, gdzie panował ród kurdyjski słynnego w czasie wypraw krzyżowych sułtana Saladina. Ale ani Aleksandrja, ani miasta, jak Kair, Alep, Damaszek nie zdradzają najmniejszych symptomów upadku. Wszędzie spotykamy sztuczne nawodnienie, drogi i środki komunikacji z pocztą zorganizowaną, karawanseraje i inne budynki publiczne — meczety, bazary, szpitale i t. p.

Karawany z Buchary, Chiwy i Samarkandy przecinają cały ląd azjatycki w kierunku na Kaszgar do Chin, w kierunku na Herat do Indyj. Obok komunikacji lądowej istnieje i komunikacja morska. Z Basra, Siraf i Ormuz okręty płyną do portów Arabji i Egiptu, do wybrzeży Malabaru i Koromandel, a nawet dalej jeszcze do wysp oceanu indyjskiego i do Chin. Karawany wschodnie wyładowują swe towary u wybrzeży Azji Mniejszej: w Tebriz czy w Trebizondzie, a okręty arabskie spotykają się w portach Syrji czy w Aleksandrji ze statkami kupców zachodnich z Genui, Wenecji czy z Konstantynopola. Stąd kupcy ci zaopatrują się w rzadkie towary wschodnie, będące na Zachodzie wyrazem najwyższego wyrafinowania i nieomal królewskiego zbytku, jak tkaniny jedwabne, tafta, muśliny, brokaty, aksamity, adamaszek, szale i kobierce lub kamienie drogocenne, perły i diamenty, korzenie, perfumy i t. p.

Nie wszystkie jednak ludy tureckie wchłonęła w siebie cywilizacja irańska. Na północ od Syr Darji i morza Kaspijskiego rozciągała się olbrzymia równina stepowa dzisiejszej Eurazji, wówczas po turecku zwana Kipczak. Tu były siedziby koczowników tureckich, znanych pod ogólnem mianem Oguzów lub Kumanów w źródłach bizantyjskich, a w źródłach polskich i ruskich — Połowców. Na tej olbrzymiej przestrzeni od jeziora Bajkalskiego do rzeki Dniepru i Dniestru aż po ujście Sanu było nieustanne falowanie ludów koczowniczych stepowych, które starała się powstrzymać ludność osiadła aż do chwili, kiedy fale te wezbrały do takiej potęgi,

że zburzyły wszystkie tamy i zalały nietylko sąsiadów, ale i całe cywilizacje, głównie Wschodu, czyli Chin, Persji i Indyj. Zachód wyszedł dość obronną ręką z tego zalewu, który się zatrzymał u progu Polski i Węgier, pochłonąwszy wprzód jeszcze całą Ruś. Był to zalew świata ze strony szczepów azjatyckich, które pierwsze używały i wprowadzały do historji imię Mongołów. Człowiek, który poprowadził ich na podbój świata, był to wojownik genjuszem dorównywający Aleksandrowi Wielkiemu, zato sławą zrównał się nietylko w pamięci ludów Europy, ale i Azji z Attyllą, jako „Bicz świata". Był to Czyngischan, chan Tatarów, jak mówiono na zachodzie, czyli po wschodniemu — Mongołów.

CZYNGISCHAN I MONGOŁOWIE.

PLEMIĘ MONGOŁÓW. Ze wszystkich plemion głębokiej Azji najbardziej wsławiło się plemię Mongołów, z którego wyszedł Czyngischan. Jemu też zawdzięcza ta nazwa, że rozciągnięto ją nietylko na wszystkie ludy, którym przewodził, ale i na całą rasę środkowo-azjatycką, chociaż do wystąpienia Czyngischana w Azji Środkowej znani byli tylko Turcy. Nawet Chińczycy, z którymi zetknęli się po raz pierwszy Mongołowie, nie nazywali ich inaczej, jak Bei-ti, co oznacza północnych barbarzyńców. Jako nazwa plemienia wyraz ten Mung-ku pojawia się dopiero w XII w. Jedni wywodzą go od wyrazu „mong", co oznacza dzielny, inni zaś od wyrazu „mung" — gniewny. Jakoż ten wyraz najbliższy jest znaczeniem i pierwszej późniejszej dynastji mongolskiej Jüan, co w chińskim języku ma oznaczać także gniewny.

Kolebką tego plemienia musiały być okolice na wschód od jeziora Bajkalskiego — obszar między rzeką Orchonem i Argunią. Jezioro to jeszcze nawet i dziś u miejscowych Mongołów z plemienia Chałcha i Burjatów zowie się „świętem". Tutaj, nad górnym Orchonem, na drodze między dzisiejszą Urgą a Kiachtą, leżała dawna siedziba Ujgurów, a od r. 1206 stolica Czyngischana—Karakorum, co oznacza po mongolsku Czarne Miasto. U Chińczyków nazywało się ono Ho-lin, u Turków Ordu-bałyk albo Bałgasun, czyli miasto ordy. Według Marka Polo było to pierwsze i jedyne miasto, jakie posiadali Mongołowie. Wybór tego miasta na stolicę przez Czyngischana oznaczał, że Mongołowie wstępują w prawa dawnych chanów tureckich.

Najdalej wysuniętem na wschód plemieniem Mongołów byli Tatarzy. Plemię to w XII w., przed wystąpieniem Czyngischana, było tak potężne, że nazwa Tatar posłużyła dla oznaczenia i innych plemion mongolskich tak w Azji, jak i w Europie, i już w połowie tego samego wieku sąsiedni władcy północnych Chin, Dżu-czenowie z dynastji Kin, posługiwali się tem plemieniem, aby trzymać na wodzy chanów mongolskich, którzy trapili ich najazdami.

RÓD BORDŻIGINÓW. TEMUCZIN. Ród Czyngischana wywodzi się z rodu starożytnego Bordżiginów, z pośród którego według tradycji od półtorasta lat wybierano chanów lub chaganów. Ojciec, Jesügej, nosił tytuł „bagatur", co oznacza tyleż „waleczny" (stąd polskie „bohater"), co zachod-

nio-europejskie „pan", czy „senjor". Najciekawsze, że narodzenie syna, któremu dano na imię Temuczin, późniejsze legendy starają się nawiązać do legendarnego przodka Turków — Börteczina, co oznacza „szarego wilka"; genealogiści zaś mongolscy i muzułmańscy do wspólnego przodka rodu Seldżukidów i Bordżiginów — „jelenia i łani", co oczywista wskazuje nietylko na wspólny tryb życia myśliwski, ale i wspólne wierzenia religijne Turków i Mongołów (totemizm). Późniejsze zaś legendy buddyjskie przyjście na świat Temuczina przypisują cudowi, jaki miał sprawić promień światła. Ojciec Temuczina, Jesügej, musiał posiadać własną hordę, czyli według wyobrażeń koczowników własne państwo. Inaczej nie można byłoby go przedstawiać sobie w charakterze przyjaciela, ale i wasala sąsiedniego króla Kereitów — Togrila.

Kereici byli wielkiem plemieniem mongolskiem, mieszkającem na południo-zachód od właściwych Mongołów, między rzekami Orchonem i Tułą. Wyróżniali się oni wyższym stopniem kultury. Wśród nich było rozpowszechnione chrześcijaństwo, naturalnie według wyznania nestorjańskiego. Utrzymywali oni stosunki z państwem Tangutów (Si-hia), leżącem w kolanie rzeki Huang-ho, jak i z różnemi ludami, mieszkającemi w Siedmiorzeczu i Turkiestanie. Po śmierci Jesügeja, otrutego przez dawnych wrogów — Tatarów (około r. 1165), jego orda rozsypała się. Najstarszy z synów, Temuczin, długi czas wiódł żywot awanturniczy, rycerski, pełen walk z wrogami osobistymi i rywalami, aż przy pomocy matki swej, wdowy, i kapłana-czarodzieja, czyli szamana Kökczü, wybił się na stanowisko naczelnika ordy, czyli przyjął tytuł chagana (1196), przyczem wcale nie jest nieprawdopodobne, że część ordy została pod władzą jego rywala, Dżamugi. Ale Temuczin znalazł sobie potężnego protektora w przyjacielu swego ojca, Togrilu, z którym odnowił stosunek wasalny.

PODBOJE TEMUCZINA. Właśnie wówczas cesarz chiński, Tsang-tsung, sprzymierzeniec Togrila, szukał pomocy w walce ze wschodnimi Mongołami albo Tatarami i Temuczin uchwycił tę okazję, aby dowieść swego przywiązania do protektora i zarazem zasłużyć na nagrodę cesarza. Jakoż po odniesionem zwycięstwie nagroda ta go nie minęła (1199). Togril otrzymał tytuł króla „wang". Ten nowy tytuł „wang" zlał się z dawnym jego tytułem chana i brzmiał odtąd wang-chan. Togril był chrześcijaninem. Już dziadek jego nazywał się po turecku Marguz (Marek), a ojciec Kurdżakuz (Cyrjak). Nowy tytuł Togrila, wang-chan, dał powód do zidentyfikowania go przez chrześcijan na Zachodzie ze słynnym „Janem kapłanem", który miał rządzić tajemniczem państwem chrześcijańskiem w głębi Azji (brzmienie „wang" odpowiada brzmieniu łacińskiemu Ioannes, Jan). Legendy średniowieczne uważały tego „Jana kapłana" za inkarnację króla Dawida albo św. Jan Chrzciciela. Temuczin musiał kontentować się daleko skromniejszą nagrodą tytułową: naczelnika wojskowego pogranicza (dżanchuzi). Ale był on przedewszystkiem politykiem. Służył wiernie Togrilowi, póki czuł się od niego słabszym. Jak tylko jednak wzmógł się na siłach, spowodował rozłam pod błahym pozorem — odmowy bliższego pokrewieństwa przez dzieci. Przygotowując wyprawę, podstępem i chytrością uśpił

czujność wroga, następnie pobił go. Togril wraz z synem ratował się ucieczką, w czasie której zginął, szukając schronienia u sąsiedniego króla Najmanów. Temuczin włączył do swej armji żołnierzy zwyciężonego króla Kereitów i wziął jego wdowę za żonę.

Najmanowie byli jeszcze dalej na zachód wysuniętem plemieniem mongolskiem, mieszkającem na stokach między górami Ałtaj i Changaj. Byli oni od południo-zachodu najbliższymi sąsiadami Ujgurów i ulegali ich wpływom kulturalnym. Stąd stanowili najbardziej ucywilizowane plemię mongolskie. Prawdopodobnie pierwsi wprowadzili u siebie pismo mongolskie, zapożyczając jego alfabet od Ujgurów. Utrzymywali też styczność, jak i Kereici, z Siedmiorzeczem i Turkiestanem, skąd przychodziło do nich chrześcijaństwo. Władca ich nosił tytuł wang, albo taj-wang (po chińsku), tajang (po mongolsku), co oznacza wielkiego króla. Był nim ówczesny król Najmanów, Taj Buka, u którego szukał schronienia po rozbiciu Kereitów i wróg dziedziczny Temuczina — Dżamuga. Ów władca Najmanów z okazji swego tytułu tajanga, czyli wielkiego króla, musiał rościć sobie zwierzchnictwo nad Temuczinem, który niewątpliwie uznawał ten jego tytuł.

Temuczin, zwycięzca wang-chana, był w oczach tajanga niebezpiecznym rywalem i uzurpatorem. Walka między nimi była nieunikniona i zakończyła się klęską Najmanów (1204). Równocześnie także zginął wróg dziedziczny domowy Temuczina—Dżamuga, zamordowany przez swych własnych ludzi. Z upadkiem Najmanów także i inne plemiona Mongolji, jak Merkitów, częścią zostały podbite, częścią jak na południo-zachodzie resztki Ujgurów, Karłuków, dobrowolnie wyraziły uległość, zmieniając tylko zależność wasalną, jak Ujgurzy od gurchana Kara-kitajów. Czyngischan przywiódł do uległości nawet Kirgizów, koczujących w stepach nad Jenisejem (1207).

TEMUCZIN-CZYNGISCHANEM I JEGO JASAK. ORGANIZACJA PAŃSTWA MONGOŁÓW. Odtąd Temuczin staje się jedynym i bezsprzecznym panem całej Mongolji, stara się też uprawomocnić swe zabory zdobywcze. W tym celu zwołuje do starożytnej stolicy Turków w Karakorum wielkie zgromadzenie naczelników rodu tarchanów, czyli kuriłtaj (1206). Zjazd ten potwierdził wybór jego na chagana, dokonany kilka lat przedtem przez garść jego zwolenników, a dużą rolę odegrał przytem Kökczü, wielki kapłan (szaman), który ogłosił, że Temuczin jest przez niebo przeznaczony do panowania nad całym światem. Wtedy też Temuczin przyjmuje tytuł Czyngischana, czyli „władcy świata". Odtąd dopiero cały ten zlepek ludów, nad któremi panował, otrzymał od niego nazwę Mongołów, a nawet Köke, czyli Niebieskich Mongołów. Czyngischan przyrzekł im, że ich wywyższy i że dzięki niemu staną się oni pierwszym narodem świata.

Czyngischan był większym organizatorem, aniżeli zdobywcą. Na tym samym kuriłtaju podobno przedstawił on swój kodeks—Jasak, który odtąd i po dziś dzień—choć zaginiony, w części tylko w urywkach dochowany przez pisarzy muzułmańskich — jest konstytucją niepisaną Mongołów. Zresztą jak każdy wielki organizator, Czyngischan nie stworzył nic nowego, ubrał tylko w nowe formy normy życia Mongołów, znane im i przestrzegane od wieków: wierność i dyscyplinę wojenną, posłuszeństwo ślepe rozkazom

starszych—naczelników rodziny, klanu, plemienia, czy też państwa, surowe kary na gwałcicieli praw moralnych, rodzinnych czy państwowych, wiarę w jedynego boga, stwórcę nieba i ziemi, tolerancję religijną dla każdej wiary i dla wszystkich wyznań.

Czyngischan zachował dla swych poddanych formę życia koczowniczo-myśliwską, bardziej od innych nadającą się do ustroju państwa wojskowo-zdobywczego. Organizacja wojskowa Turków od wieków polegała na podziale ich na dziesiątki, setki, tysiące i dziesiątki tysięcy, odpowiadające jednostkom wojskowym od plutonu poprzez pułki do korpusów i dywizyj. Zawsze armja dzieliła się na trzy korpusy: środkowy oraz prawe i lewe skrzydło, każdy pod rozkazami osobnych wodzów, zastępców chana. Uzbrojenie żołnierzy składało się z łuku, krzywej szabli i dzidy oraz dwóch kołczanów, napełnionych strzałami; u łęku siodła był przyczepiony arkan. Pierwsze szeregi miały pancerze i kaski skórzane i służyły jako łucznicy, podczas gdy tylne na zwinnych koniach posługiwały się dzidami. I nie należy lekceważyć tej broni. Łuk z drzewa, jeszcze bardziej z rogu, raził śmiertelną strzałą przeciwnika na odległość dwustu, a niekiedy nawet czterystu metrów, a broń ta jeszcze w XVII w. była trzykroć szybsza od broni palnej ówczesnej. W czasach zaś Czyngischana wogóle broni palnej nie posiadano. Czyngischan wyprzedził również znacznie współczesnych sposobem manewrowania armją. Szybkość jej ruchów wprawiała w zdumienie przeciwników: w czasie wyprawy na Polskę i Węgry robiła ona czterysta pięćdziesiąt kilometrów w ciągu trzech dni, a każda kampanja Mongołów była przygotowywana tak starannie przy pomocy uprzedniego wywiadu, iż wodzowie ich, jak mówiono, znali lepiej drogi i ich kierunek, aniżeli sami mieszkańcy kraju. Zresztą nie potrzebowali oni w swych wyprawach żadnych namiotów, obozów, ani żywności. Tego wszystkiego dostarczał im koń. Oto jak w przekładzie współczesnym chińskim i mongolskim w „Historji tajemnej Mongołów" nieznanego autora (z r. 1240) opisana jest wyprawa Temuczina na Najmanów. „Kto są ci, którzy nas ścigają, jak wilki stado owiec?" — pyta tajang Dżamugę. — „To są cztery psy Temuczina: żywią się mięsem ludzkiem, a przywiązani są łańcuchem żelaznym, czoło ich jest z bronzu, a serce z żelaza, zamiast biczy mają krzywe szable, poją się rosą, a jeżdżą z wiatrem, w bitwie pożerają mięso nieprzyjaciół... Te cztery psy są to Dżebe, Chubiłaj, Dżelme, Subutaj". To są nazwiska istotne czterech wodzów Czyngischana, ślepych wykonawców jego rozkazów. On sam jawił się dopiero tam, gdzie zadanie wojenne było przez nich już spełnione. Wodzów swych dobierał sobie z rzadką zdolnością odgadywania talentów bez oglądania się na ich wiek czy pochodzenie. W r. 1206 Dżebe miał dwadzieścia sześć lat, Subutaj — dwadzieścia. Zaliczają się oni do największych genjuszów wojny w historji.

Czyngischan uczynił stróżem swego prawa i jakby wielkim sędzią swego brata z adopcji, Szigi Chutuchu. „Teraz, kiedy połączyłem wszystkie plemiona, bądź mojemi oczyma i mojemi uszyma" — taką wydał mu instrukcję. Do służby zaś swej przyjął, jako doradcę i nauczyciela swych synów, byłego kanclerza królestwa Najmanów, Tatatonga, Ujgura z pocho-

dzenia, lecz wykształconego na kulturze chińskiej. Zachował on godność kanclerza przy Czyngischanie i jego synie, Ögedeju. On przyszczepił administrację chińską nowemu państwu Mongołów. Ducha tchnął weń jednak jasak, czyli rozkaz Czyngischana. Miał on taką siłę, że spokój i bezpieczeństwo w całem państwie były powszechne i jeszcze w następnym wieku, jak podróżni opowiadają, u Mongołów zamki w domach były nieznane, i nikt nie słyszał o kradzieży. Za następców Czyngischana ta administracja schińszczyła się całkowicie i wyraziła się w olbrzymim aparacie fiskalno-biurokratycznym, w pisaninie mongolskiej i w uciążliwych podatkach, ściąganych nawet od koczowników nomadów, w postaci bydła. Dla ludów podbitych przez Mongołów symbolem ich rządów ciemiężczych był „daruga", starosta, naczelnik policji i zarazem poborca daniny (po turecku baskak).

WYPRAWA NA CHINY PÓŁNOCNE PRZECIW CESARZOM KIN. Oczy Czyngischana były zawsze skierowane w stronę Chin. U początków swej karjery był przecież w służbie cesarza chińskiego. Teraz był Czyngischanem, czyli władcą z woli nieba, a jak „jeden Bóg panuje w jego błękicie, tak jeden pan musi być na czarnej ziemi" — taka była zasada prawna. Teraz przychodziła kolej na walną rozprawę z cesarstwem Chin. Czyngischan obmyślał swoje plany na długą metę. Nigdy zwyczajem swoim nie łamał danej wiary bez podania prawnych powodów. Nie rzuciłby się z drugiej strony na ślepo na to państwo, o którego „Złoty mur" rozbijały się hordy jego poprzedników — Hiung-nu i Turków. Zamiast jako wróg, wolał rozpoczynać walkę jako sprzymierzeniec cesarzów północnych Kin i południowych Sung. Rozbił też ku wielkiemu ich ukontentowaniu sąsiednie państwo Hia (dzisiejszych Tangutów). Było to właściwie zbiorowisko bandytów i uciekinierów ze wszystkich stron świata — z gór tybetańskich, ze stepów kipczackich, z miast chińskich, które wchodziło w porozumienie z ówczesną żakerją chłopską w Chinach, t. zw. czerwonemi kaftanami. Oddał tem usługę cesarzowi, oczyszczając drogę na zachód, a równocześnie ułatwił sobie przyszłą akcję militarną, biorąc Chiny północne jakby w kleszcze od północy i południa.

Zerwanie nastąpiło nagle, gdy tylko umarł dawny cesarz i Czyngischan uczuł się zwolniony od swej przysięgi wojskowej. Idąc na wyprawę, Czyngis uważał za stosowne wzniecić zapał wojenny swych hord, przypominając im krzywdy, jakie ucierpieli ich przodkowie — Hiung-nu i Turcy od dziedzicznego swego wroga cesarskiego. Jak zwykle brał udział w akcji wojennej zdaleka, pozostawiając jej wykonanie swoim generałom. Naprzód złamał potęgę Dżu-czenów (dynastja Kin) z pomocą niektórych jej wasali. W r. 1211 najechał prowincję Czi-li i Szan-si i zawładnął Pekinem. Cesarz Wu-tu-pu schronił się na południe do Kai-fengu. Subutaj przy tej okazji zawładnął Koreą. Ale Czyngis nie obalił cesarstwa — zadowolił się tylko wzięciem córki cesarza za żonę, co było jakby przelaniem na niego uprawnienia do dziedzictwa (1215) i powrócił do domu, zostawiając w Chinach północnych zastępcę swego i generała, Muchulego. Zresztą podbój Chin północnych nie przyszedł mu z łatwością i gdy cała wyprawa na Europę

w r. 1241 kosztowała generałów mongolskich tylko dwa miesiące (od końca marca do połowy maja), to Chiny północne musieli zdobywać lat dwadzieścia cztery (między r. 1210 a 1234).

WYPRAWA NA ZACHÓD. DŻEBE I SUBUTAJ. W chwili, kiedy generałowie Czyngischana podbijali Chiny północne, on sam przeprowadzał podbój Środkowej Azji. Zjednane już plemiona Turków, Ujgurów, Karłuków otworzyły mu drogę w głąb państwa Kara-kitajów, których jarzmo strząsnęli z siebie. Po zwycięstwie pod Tokmakiem, odniesionem przez Mongołów nad Kara-kitajami, generał Dżebe zajął bez sprzeciwu Balasagun, a w miastach, jak Kaszgar, Jarkend, Chotan, był witany w charakterze oswobodziciela. Od tej chwili cała Kaszgarja i obszar rzeki Ili — dawne państwo Kara-kitajów — przeszło w posiadanie Czyngischana (1218). Państwo jego sięgnęło granicami na zachodzie Transoxanji i zetknęło się z potężnem państwem chwarezmijskiem, zostającem pod władzą króla Muhammeda z przydomkiem Wojaka.

Ów Muhammed był synem niejakiego Ala ed-Din Tekesza, awanturnika chwarezmijskiego, który podbił Chorasan i pozbawił życia ostatniego sułtana Seldżukidów perskich, Togrila III. Syn jego i następca Al ed-Din Muhammed (1199 — 1220) odebrał Transoxanję Kara-kitajom, Afganistan, Balch, Herat, Ghaznę—Ghuridom i narzucił swe zwierzchnictwo atabekom tureckim, spadkobiercom Seldżukidów w Iraku, Farsie i Azerbejdżanie. Tym sposobem Muhammed stał się panem całego Iranu i groźnym sąsiadem kalifatu arabskiego Abbasydów, którego ostatnie szczątki w postaci duchownego państwa muzułmańskiego z trudem utrzymywały się przy życiu. Na to państwo, jako na dojrzały owoc do podboju, rzucił swe oko Czyngischan. Sułtan Chwarezmu, Transoxanji i Persji, Muhammed żył w rozterce z kalifem, jako odstępca od prawowiernej wiary (sziita), z wielkim szeikiem Buchary, który go wyklął, jako mordercę matki, z rodami potężnemi wreszcie atabeków tureckich, których oczy kierowały się już w stronę sławy największej Azji, pokrewnego także im pochodzeniem — Czyngischana. Ten zresztą zwyczajem swoim zaczynał od zawarcia przyjaźni i przymierza ze swym rywalem i przyszłym wrogiem. Ceną jej było niewielkie ustępstwo terytorjalne, ale zabezpieczało mu ono drogę, którędy sprowadzano jedwab z Chin, a której dawniej Sasanidzi tak bronili przed cesarzami bizantyjskimi.

Czyngis już zbierał swoją armję nad Irtyszem, kiedy Muhammed sam nastręczył mu powód w drobnym incydencie pogranicznym, ograbieniu i wymordowaniu karawany kupieckiej. Muzułmanie Buchary, Samarkandy przyjęli najazd Czyngischana jako karę za grzechy. W Bucharze Czyngis w pełnej zbroi wjechał na koniu do głównego meczetu i wstąpiwszy na kazalnicę, ogłosił się „gniewem Boga najwyższego i straszliwą karą". Ludność albo wyrzynano, albo uprowadzano do niewoli. Tak z Samarkandy samej uprowadzono trzydzieści tysięcy rzemieślników i artystów, aby pracowali dla Mongołów w stolicy ich, Karakorum, albo pod namiotami wodzów mongolskich. Zaczynały się przymusowe wędrówki, które przerzucały z jednego końca świata — z Zachodu, nawet z Paryża, ludzi na Wschód, aż po Chiny. I to, czego nie zdołały sprowadzić wysiłki najdawniejsze kup-

ców i przemyślnych awanturników, teraz dokonał „bicz świata"—Czyngischan—pierwszą rewolucję w stosunkach Zachodu ze Wschodem taką, jaka się powtórzyła dopiero w czasach dzisiejszych na przełomie XIX i XX w.

W ciągu pięciu miesięcy Mongołowie podbili Turkiestan, Ferganę, Transoxanję (1220). Z obozowiska swego na południu, Samarkandy, dawnej letniej rezydencji Muhammeda, Czyngis wyprawił w pościg za sułtanem swych najmłodszych generałów, Dżebe i Subutaja. Nic nie da się porównać z tą wyprawą na czele dwudziestu pięciu tysięcy ludzi, która przebiegła, jak huragan, Persję, Azerbejdżan, Armenję i okrążyła morze Kaspijskie — tu, na jednej z wysp chroniąc się przed pościgiem, Muhammed odebrał sobie życie. Dżebe i Subutaj, dotarłszy do Donu i Teodozji na Krymie, skierowali się zpowrotem przez Kipczak do Samarkandy. Wtedy to po raz pierwszy Mongołowie zetknęli się z Rusią. Posłowie ich przybyli do książąt ruskich z oznajmieniem, że nic nie mają przeciwko Rusi, że chcą ukarać tylko Połowców, swych rabów, a ich dziedzicznych wrogów. Zamiast odpowiedzi posłowie zostali wymordowani. Tak doszło do bitwy nad rzeką Kałką (31 maja 1222), w której legli książęta ruscy posiłkowani przez Połowców. Wódz ich, Nasti, chan Kipczaku, przyjął już był chrześcijaństwo na znak zgody i porozumienia z książętami ruskimi. Kiedy w roku następnym Subutaj ze szczątkami swej armji wrócił do ordy—kwatery generalnej Czyngischana — (Dżebe umarł już z trudów i wyczerpania), upłynęło lat dwa i pół od początku wyprawy.

Czyngischan umarł w parę lat potem na wyprawie, której celem było poskromienie Hia, czyli Tangutów (18 sierpnia 1227 r.) w wieku lat 72, pozostawiając po sobie spadek tak olbrzymi, iż zdawało się żadne ramię nie zdoła go podźwignąć.

PAŃSTWA CZYNGISCHANIDÓW.

PUŚCIZNA CZYNGISCHANA I JEJ LOSY. Państwo Czyngischana identyczne było prawie z jego osobą. Narazie niewiadomo było, co się z niem stanie i na którą stronę się przechyli. Było to zasługą jego pierwszego ministra, Jelu-czucaja, który był sam Kitanem i pochodził z rodziny królewskiej Kitajów, wzięty do niewoli po rozbiciu państwa Kitanów, że nietylko zorganizował on państwo, ale i pchnął je w kierunku Chin. Wpływ jego i partji chińskiej okazał się na zjeździe - kuriłtaju w r. 1229, który obrał następcą młodszego syna Czyngisa, Ögedeja. Zamknięty w swym pałacu, który zbudował w stolicy swej, Karakorum, był on kukłą nic nie znaczącą (niebawem w r. 1241 umarł z nadmiaru użycia alkoholu). Za niego rządził Jelu-czucaj. Przez ten czas dokończono podboju Chin północnych. Wprawdzie oblężenie Kai-feng Fu (1232 r.), w czasie którego użyto pierwszy raz prochu, nie powiodło się, ale niebawem Mongołowie, sprzymierzywszy się z południowymi Sung, obalili dynastję Kin północną (1234) i usadowili się w Pekinie. Odtąd losy dziedzictwa Czyngischana weszły w orbitę dziejów Chin. Im poświęcony został żywioł turecki, który z początku nawet wyraził się w przyjęciu kultury Ujgurów. Nie wszędzie jednak i niezupełnie.

Na pograniczu zachodniem—w Turkiestanie, Transoxanji i Chorosanie—został się syn Czyngisa — Czagataj, który otrzymał inwestyturę jeszcze za życia ojca. On zachował w swem państwie ideę narodową turecką, która się wyraziła w utrzymaniu dialektu tureckiego w mowie i piśmie, odtąd przezwanego imieniem spadkobiercy Czyngisa—czagatajskim (czagatai türkisi).

BATU-CHAN I PODBÓJ EUROPY PRZEZ SUBUTAJA. W stepach Kipczaku pozostał panem wnuk Czyngisa, a syn Dżuczego, Batu, który brał udział w pierwszej wyprawie na Ruś. Obrał on sobie za rezydencję Seraj nad Wołgą i tu, ściągając daninę z poddanych swoich Bułgarów, Kirkizów i Rusinów oraz otrzymując bogate podarunki od swych przyjaciół - Wenecjan, którzy mieli swe kolonje na Krymie, pędził żywot spokojny. Po skończeniu podboju Chin otrzymał rozkaz podboju Europy (1235 r.). Operację tę jednak powierzono doświadczonemu generałowi Czyngischana, Subutajowi, który traktował Batu jak „starą, brodatą babę".

Subutaj, który miał już za sobą podbój Korei na Wschodzie, jeszcze raz odświeżył pamięć Czyngischana na Zachodzie. W jednym roku podbił Ruś całą, nie dotykając Nowogrodu (1239). W roku następnym poddał mu się Kijów i Mongołowie dotarli do brzegów Dniestru i Wisły. Potem miał nastąpić podbój reszty Europy. Cyfrę jego armji podają źródła wschodnie na sto pięćdziesiąt tysięcy. Większa jej część przebyła drogę z Chin do Europy. Tu Subutaj podzielił ją na dwa korpusy. Prawe skrzydło pod wodzą dwóch generałów, Bajdar i Chajdu, poszło na północ od Karpat, spustoszyło Polskę, zmusiło do ucieczki i schronienia się na Węgry księcia Bolesława Wstydliwego i dopiero na Śląsku pod Lignicą zetknęło się z rycerstwem polskiem i niemieckiem, które zmiotło ze swej drogi. Tu padł książę Henryk II Pobożny wraz z kwiatem rycerstwa zachodniego (9 kwietnia 1241 r.).

Celem jednak tej wyprawy na Zachód nie była Polska, lecz Węgry. Tutaj ruszył z główną armją Subutaj, przekroczywszy Karpaty przełęczą użocką i posuwając się dalej wzdłuż prawego brzegu Cisy w kierunku na Budę. Prawe skrzydło jego armji miało obejść Karpaty przełęczą Jabłonkowską, lewe zaś skrzydło posuwało się okrężną drogą na Siedmiogród i wzdłuż rzek Marosz. Obydwa skrzydła miały się połączyć z główną armją na czas, kiedy Subutaj zamierzał wydać walną bitwę połączonej armji Węgrów, Niemców, Chorwatów, Włochów i Francuzów, czyli „Latynów". Bitwa ta, stoczona prawie jednocześnie z bitwą pod Lignicą (10 kwietnia 1241) nad rzeką Sajos, skończyła się taką samą klęską rycerstwa zachodniego. Król węgierski, Béla IV, ledwo uratował się ucieczką. Wszyscy „Latyni" — templarjusze legli na polu bitwy, a Subutaj, z którym połączyła się już armja Chajdu po przejściu Karpat drogą na Jabłonków, zdobył Budę, Ostrzyhom i usadowił się na Węgrzech. Przez czternaście miesięcy rządził tu Batu zamiast zbiegłego króla. Wojska jego posunęły się aż po morze Adrjatyckie i zimowały na równinie włoskiej, w sąsiedztwie Wenecjan, swych przyjaciół z Krymu i z głębi Azji. Z wiosną miała nastąpić wyprawa na Rzym, siedzibę władzy najwyższej, cesarskiej i papieskiej, aby z zajęciem jej ulegitymizować podbój Zachodu narówni z zajęciem stolicy

Portret kapłana Tokiori z XVI w. (Japonja).

Rzeźba. Epoka Kamakura (Japonja, XIII w.).

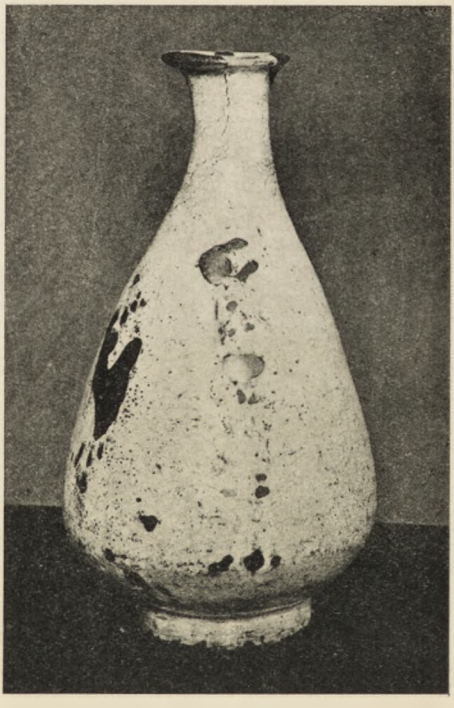

Waza koreańska z XVI w. (Japonja).

Złota pagoda w Horjudzi w Jamato z VII w. (Japonja).

Malowidło z XII w., wyobrażające koncert u cesarza (Japonja).

Sztylety i futerały na fajki z VIII w. (Japonja).

Żona jednego z cesarzy z dynastji Jüan (Mongolja).

Tatar myśliwy. Malował Li An-Czung.

Czyngischan (Mongolja).

Opactwo benedyktyńskie w Cluny.

Pieczęć Fryderyka I.

Odwrotna strona pieczęci Fryderyka I.

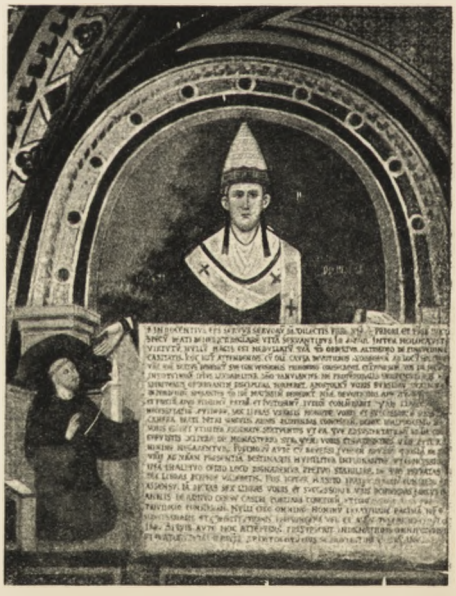

Papież Inocenty III. Fresk z kościoła podziemnego w Subiaco.

Chin, czyli z podbojem Wschodu. Świat na wiele wieków przyjąłby zupełnie inny wygląd, gdyby nie najnieznaczniejszy wypadek — śmierć najsłabszego i najniedołężniejszego ze wszystkich Czyngischanidów — Ogedeja. Na wiadomość o niej z wiosną Batu zwinął swe namioty i zamiast na Rzym cofnął się poprzez Karpaty drogą na Ruś, aby śpieszyć do stolicy państwa Czyngischana. Tu zwołany kuriłtaj miał określić następstwo tronu po Ogedeju (1246). Po powrocie z tej wyprawy w dwa lata później Subutaj, jeden z największych wodzów świata, który zwyciężył trzydzieści dwa narody od Korei aż po Friaul i wygrał sześćdziesiąt pięć bitew, zakończył życie w jurcie swej nad rzeką Tulą na północy w Syberji.

STOSUNKI MONGOŁÓW Z ZACHODEM. Na powrotnej drodze w głąb Azji Mongołowie obrócili w perzynę połowę Europy. Cesarz ani papież nie dali żadnej pomocy. Zato przy wyborze następcy Ogedeja — Gujuka (1246) — w Karakorum zjawił się poseł od papieża Inocentego IV, Jan de Plano Carpino, w towarzystwie tłumacza Benedykta z Polski, obydwaj franciszkanie. Tym razem chodziło już o misję chrześcijańską. Misjonarze papiescy, według słów tegoż podróżnika, śpiewali „Ave Regina coelorum" w kaplicy naprzeciw namiotu chana Gujuka. Był to dowód, że Czyngischanidzi traktowali chrześcijan narówni z wyznawcami innych religij. Jakoż żona Hülegü, wnuka Czyngisa, a poprzednio Tuluja, jego syna, Tokuz-chatun, była nabożną chrześcijanką (była ona wnuczką Togrila) — w jej kaplicy dzwony biły cały dzień. Cesarzowa wdowa, Turakina, była poganką i trzymała z partją turecką. Jej wpływowi zawdzięczał swój wybór Gujuk. Sam Gujuk był przychylny nestorjanizmowi. W jego namiocie kapłani nestorjańscy odprawiali nabożeństwa. Posłom papieskim dał odpowiedź, prosząc, aby wprzód papież przybył złożyć hołd jemu samemu, zanim będzie z nim mówił o nawróceniu. Po jego śmierci (1251) znowu zwyciężyła partja chińska, powołując na tron wbrew prawu tureckiemu sukcesji tronu naprzód Möngke, potem Chubiłaja (1264), obydwóch synów cesarzowej wdowy po Tuluju. Za tego chana zaczynają się regularne stosunki Kościoła z Dalekim Wschodem. Z początku pośrednikami byli księża nestorjańscy, głaskani z tego powodu na Zachodzie przez papieży. Ich delegaci brali udział na soborze w Lugdunie (1274), a jeden z ich mnichów, jako poseł cesarza Mongołów, był przyjmowany w Sorbonie (1287) i prowadził układy z Filipem Pięknym, królem francuskim, oraz Edwardem I, królem angielskim. W roku zaś następnym był przyjęty w Rzymie przez papieża Mikołaja IV, który mu pozwalał odprawiać mszę i z którego rąk otrzymał komunję w Niedzielę Palmową. Z tego widać, że przygotowywali połączenie Kościoła nestorjańskiego z rzymskim.

Duchowieństwo nestorjańskie było jednak proste i nieoświecone; wielu z nich nie rozumiało nawet języka swej liturgji syryjskiej. Dlatego ten sam papież, Mikołaj IV, wolał zastąpić je misjonarzami. Z jego to ramienia przybył na dwór Chubiłaja (około r. 1292) franciszkanin Jan de Montecorvino, a sukces jego misji był tak wielki, że Klemens V mianował go arcybiskupem Chanbałyku (Pekinu) i prymasem całych Chin (1307) oraz dodał mu do pomocy szereg biskupów z pośród misjonarzy franciszkań-

skich. Jeden z nich był nawet biskupem na Krymie z jurysdykcją na terytorjum Kipczaku, co dowodzi, że metropolja chińska albo mongolska obejmowała całe terytorjum Czyngischanidów. Jednakże rywalizacja z nestorjanami podkopywała dzieło tej misji chrześcijańskiej.

CHUBIŁAJ I POCZĄTEK DYNASTJI MONGOLSKIEJ W CHINACH. Sam Chubiłaj po długiem wahaniu i po walkach domowych kilkuletnich, usadowiwszy się na trwałe na tronie, poszedł za wpływem chińskim. Był on najukochańszym wnukiem Temuczina, który go wysłał jeszcze za życia swego do Chin, aby stamtąd czerpał pierwsze nauki. On pierwszy opuścił Karakorum i przeniósł swą stolicę do Pekinu i uczynił zeń Chan bałyk, czyli stolicę cesarską. Fakt ten uznała i historjografja chińska, zaczynając odtąd dynastję mongolską na tronie pod nazwą Jüan. Na dworze swym Chubiłaj zastosował ceremonjał chiński, jaki przysługiwał cesarzowi, pismo chińskie na użytek kancelarji, a religję buddyjską jako swe wyznanie.

Dalsze konsekwencje tego przewrotu musiały się okazać w postaci podboju całych Chin, przyczem Chiny południowe, czyli Sung, walczyły jeszcze lat dwanaście (1267—1280). Najbardziej przyczynił się do zwycięstwa nad Sung wódz mongolski z imienia Bajan. Po Chinach południowych poszły Jün-nan, Tonkin, Birmanja. Mongołowie położyli swą rękę na półwysep Indochiński. Ale wyprawa morska do Japonji (1274) nie powiodła się. Armada ich, składająca się z dziewięciuset okrętów, na których było dziewięćdziesiąt tysięcy Chińczyków i Koreańczyków oraz trzydzieści tysięcy Mongołów, zatonęła podczas tajfunu. Armja zaś, która wysiadła na wyspie Kiusu, odcięta od swej podstawy, została zniszczona przez Japończyków.

Dwór Chubiłaja w Chanbałyku oraz wspaniały pałac, który wzniósł na miejscu, gdzie i dziś stoi pałac cesarski, przedstawiał niezwykły widok napływu ludzi ze wszystkich stron świata — z Indyj, Sjamu, Tybetu, z królestw buddyjskich Azji Środkowej, jak i z Persji oraz Chorasanu, gdzie panowali książęta tureccy. Nie brak było i przedstawicieli Zachodu — z Moskwy, Polski, Węgier, a nawet z Francji, Flandrji i Friaulu, z republik kupieckich—Pisy, Genui, Wenecji. A obok kupców, rzemieślników byli tu duchowni, uczeni, artyści, politycy i awanturnicy z całego świata. I cesarz chiński—Bogda chan — istotnie uważał się za władcę świata. Ale za Chubiłaja tytuł ten przysługiwał mu już tylko z imienia. Ten świat, zakreślony szablą mongolską, już się rozłamywał na drobne części, z których wyłaniały się poszczególne państwa Czyngischanidów.

HÜLEGÜ I OBALENIE KALIFATU BAGDADZKIEGO. Już cesarz Möngke zdawał sobie sprawę, że chociaż tron jego może być ośrodkiem całego państwa, to na krańcach państwa powinni panować bracia cesarza. Miało to być więc istotnie państwo środka, według wyobrażeń Chińczyków. Dlatego po wstąpieniu swem na tron wyprawił Hülegü, starszego brata Chubiłaja, na podbój Zachodu (młodszy, według wyobrażeń tureckich, był przeznaczony do strzeżenia domowego ogniska, czyli do następstwa tronu). Instrukcja, którą dał bratu, udającemu się na wyprawę, nakazywała mu kierować się z Turfanu w głąb krajów Iranu i narzucić jasak, czyli prawo Czyngischana, ludom, poczynając od wybrzeży Dżejhunu (Amu-Darji) aż

po sam kraniec Egiptu. W tem wszystkiem miał zasięgać rady Tokuz-chatun, żony swej, która była chrześcijanką. Była to więc wyprawa przeciwko wyznawcom islamu — prawowiernym poddanym kalifa Bagdadu, jak i jego odstępcom — sekcie t. zw. Izmaelitów w Persji.

Egipt w tych czasach przeszedł był już świetny okres własnych kalifów w Kairze z dynastją Fatymidów, wrogą Abbasydom z Bagdadu, i dostał się wraz z Syrją w ręce sułtanów, naczelników z pośród tej samej gwardji turkmeńskiej, czerkieskiej i innej, jaka była i u kalifów bagdadzkich. Z nimi to walczyli krzyżowcy w Syrji (słynny Saladyn — Salah-ed-din — w trzeciej wyprawie krzyżowej). Tym razem był to niewolnik czerkieski, kupiony na targu lewantyńskim, który dzięki intrygom haremowym dał się naczelnikom gwardji, t. zw. mamelukom, okrzyknąć sułtanem. Był on założycielem jednej z najsławniejszych dynastyj arabskich w Egipcie, Baharitów (ludzi z nad rzeki, czyli z nad Nilu, miejsce koszar mameluków), panującej od r. 1250 do r. 1381.

Na tej samej podstawie religijnej — opozycji do kalifatu bagdadzkiego Abbasydów, na której wyrósł kalifat Fatymidów w Egipcie, zorganizowała się i opozycja irańska w Persji, również nawiązująca do potomków Alego, jako jedynych prawnych spadkobierców proroka i również uważająca się za jedynych prawomyślnych wyznawców islamu — szyitów, w przeciwieństwie do niewiernych muzułmanów — sunnitów. Tylko że na gruncie irańskim w Persji islam wchłonął w siebie wiele z puścizny kultów tajemnych, nawet krwawych, i wyrodził się w sektę Morderców Izmaelitów, uważających skrytobójstwo za broń religijną i walczących nią na całej przestrzeni kalifatu nietylko w Persji, ale i w Syrji. Hülegü, podejmując wyprawę na Zachód, mógł posługiwać się hasłem popularnem walki z tymi sekciarzami, zaprzeczającymi prawom ludzkim i boskim. Po ich wytępieniu zaś znalazł doskonały pretekst do podniesienia broni przeciwko samemu kalifowi, który odmówił mu niesienia pomocy w tej wyprawie. Przekroczywszy Tygrys w okolicach Mossulu, obległ Bagdad, który poddał mu się prawie bez oporu. Ostatni kalif z rodu Abbasydów, Mustasim, został ścięty z rozkazu brata chana (1258). Zdobywcy nie zadowolili się bogatym łupem, lecz wymordowali mieszkańców, a miasto obrócili w perzynę wraz z niezliczonemi skarbami sztuki, meczetami i gmachami publicznemi, a nienajmniej i z księgami uczonych, które nagromadziła wiedza arabska od pięciu zgórą stuleci.

IRAK I PERSJA POD PANOWANIEM MONGOŁÓW. Taki był koniec kalifatu bagdadzkiego. Zasadniczo jednak Hülegü miał sobie polecone dokończyć podbój krajów islamu aż po Azję Mniejszą i Egipt. O tem, że trzymał się wiernie instrukcyj cesarzowej wdowy Tokuz-chatun, świadczy, że wszędzie po drodze popierał chrześcijan i wznosił dla nich świątynie. Głównodowodzącym jego armji był generał z plemienia Najmanów, chrześcijanin. Hülegü szukał zbliżenia z chrześcijanami w walce z islamem i wyprawił poselstwo do króla Ludwika IX, bawiącego na wyspie Cyprze w czasie (szóstej) wyprawy krzyżowej. Pobożny król ofiarował mu w podarunku ołtarzyk i przysłał dwóch mnichów, którzy mieli odprawiać przed

nim mszę. Oprócz tego wyprawił poselstwo do chana Möngkego w osobie także mnicha franciszkańskiego Rubruka. Ale według kronikarza średniowiecznego Bóg go pokarał za to zbliżenie z poganami, gdyż dostał się do niewoli mameluków w Egipcie. Tym sposobem pietyzm króla chrześcijańskiego uratował islam od ostatniego pogromu. Wszystko, co tylko nienawidziło Mongołów, resztki hord Kipczaku, przez Subutaja przeplantowane do Azji, szczątki drużyn Izmaelitów Morderców z Persji zbiegło się pod sztandar proroka, dzierżony teraz przez sułtana mameluków Bajbarsa, zwanego Łucznikiem. Przytem Bajbars, jako Turek, całą swą nienawiść plemienną przeniósł na walkę z Mongołami, a przedewszystkiem dokonał tego, czego nie potrafił osiągnąć Hülegü — zyskał sprzymierzeńca. Tylko naprzeciw nieudanemu sojuszowi Hülegü z chrześcijanami, Bajbars zwrócił wzrok na północ, w stronę Tatarów Kipczaku: nawrócił chana Złotej Ordy, Berke, brata Batu, na islam (1262) i pozyskał w nim sobie sojusznika. Wzięte z dwóch stron zastępy Hülegü w walce w Syrji zostały rozbite w drzazgi. Wraz z wyprawami krzyżowemi kończy się i napór Mongołów na zachodzie w Azji. Po śmierci Hülegü (1265) tylko Irak i Persja utrzymały się pod panowaniem jego następców, ale w charakterze państwa irańskiego, z książętami obcego tureckiego pochodzenia na tronie. Stamtąd też, a raczej z pogranicza turańsko-irańskiego jeszcze raz w ciągu tegoż wieku miała wyjść zawierucha dziejowa, która wstrząsnęła Azją, tym razem zachodnią jej połową. Przecież ten, który ją wywołał, był już wodzem, wprawdzie tureckiego pochodzenia, ale uosobiającym w sobie duszę Iranu. Wyprawy też jego były falą odwrotną z zachodu na wschód — Turków przeciw Mongołom.

TIMUR I TRIUMF IRANU.

MŁODOŚĆ TIMURA. W Azji Środkowej państwo Czagataidów w ciągu całego wieku (1260 — 1360) liczyło ni mniej, ni więcej, niż dwudziestu pięciu władców — raczej widma władzy, aniżeli królów. Istotnymi panami byli lennicy, naczelnicy rodów tureckich, osiadłych na ziemi nadanej, spokrewnionych z rodem królewskim, na podobieństwo baronów feudalnych we współczesnej Europie średniowiecznej. Jednym z takich był ród albo dom Barlasów, osiadły w Transoxanji, w prowincji Kesz, na południu od Samarkandy. Tu urodził się Timur, który był Turkiem z krwi i kości, wychowanym wśród tureckich wierzeń, tradycji i obyczajów (1336). Jako dwudziestotrzechletni młodzieniec, brał udział w wyprawach przy boku wszechpotężnego wezyra Kazgana, „twórcy królów". Był on wzorem ówczesnego rycerza tureckiego: lojalny, bogobojny, zaprawiony do boju i do łowów, ale zarazem oczytany w romansach rycerskich tureckich i perskich (jak Szah-Name, czyli Księga królów). Ani z rodu, ani z wychowania nie miał też żadnych ambicyj zdobywczych, tem mniej żądzy panowania. Wśród walk, staczanych o panowanie między Czagataidami a władcami Persji i Chorasanu, zajął on z początku lojalne stanowisko po stronie prawowitego władcy, sułtana Tokłuka, który mu oddał

w zarząd prowincję Transoxanję. Ale zkolei sułtan począł się obawiać, że Timur odegra rolę samoistnego władcy, i odebrał mu zarząd tej prowincji, oddając ją synowi w charakterze apanaży królewskich.

Tu był moment decydujący w karjerze Timura. Jako lojalny wasal, wyzbył się dobrowolnie swego nadania, ale jako muzułmanin, stanął w obronie swych współwyznawców, kiedy zaczął się ucisk ich ze strony Turków, sprowadzonych z głębi Azji i wykonywających jasak swego chana. W walce, która rozgorzała, Timur stanął po stronie tych, którzy się trzymali szerjatu, czyli Zakonu muzułmańskiego. Okazało się, że nie może być jednocześnie dwóch praw na przestrzeni Azji Środkowej. Timur przyjął rolę obrońcy wiary prawdziwej i zyskał poparcie Kościoła, który w osobie swych oficjalnych duchownych przyznał mu tytuł Abu'l Mansur, czyli Zwycięzcy. Jednakże świeża pamięć panowania Czyngischana, tradycje posłuszeństwa woli jasak wśród rodów tureckich jeszcze były zbyt silne, aby Timur mógł z niemi walczyć. Wolał ustąpić pola dobrowolnie Czagataidom i przez trzy lata pędził w stepach żywot błędnego rycerza, żywot „odwagi i hazardu", który mu zyskał sławę wśród rycerstwa turańskiego od stepów Transoxanji aż po Iran. A przez ten czas pracował dla niego Kościół oficjalny, mnisi, żebracy, każący i działający wśród pospólstwa. Około niego gromadziło się coraz więcej pozyskanych jego sławą żołnierzy, awanturników, bez różnicy pochodzenia, zarówno Turków, jak i Irańczyków (Tadżyków, Sartów), a nawet potomków proroka, czyli Seidów. Z garścią dwustu ludzi kusi się naprzód o zajęcie Samarkandy, gdzie ma licznych przyjaciół wśród arystokracji tureckiej i przychylne sobie bogate mieszczaństwo, ale zmuszony jest do opuszczenia miasta. Niezrażony tem pierwszem niepowodzeniem przerzuca się do Chorasanu, potem Afganistanu i zajmuje Kandahar, miasto wraz z prowincją. Mając już pewien punkt oparcia, Timur wraca do swego pierwotnego projektu: wyzwolenia kraju swego ojczystego, Transoxanji. Po latach sześciu (1363 — 1369) ustawicznej walki wypędza Czagataidów za Syr-Darję i ogłasza się w Balchu (Baktrja) królem Transoxanji, Kościół zaś muzułmański w nagrodę daje mu tytuł Odnowiciela wiary.

TIMUR WŁADCĄ TRANSOXANJI. W Timurze nic nie było z ambicji zdobywcy Czyngischana, chociaż tytułował się gurchanem, czyli „panem świata". Czyngis nie pokusiłby się nigdy o to, aby sam wdrapywać się na mury zdobywanych twierdz albo walczyć osobiście w szeregach rycerstwa, jak to czynił Timur. W jednej z takich walk został rażony postrzałem w nogę i odtąd kulał, wskutek czego otrzymał przydomek Kulawego (po persku: Timur Leng, z czego na Zachodzie wzięło się imię jego— Tamerlan). Również i ustrój państwa jego zbliżał się do zachodnio-europejskiego, składając się z wasalów, i nie miał nic wspólnego z ustrojem koczowniczo-wojskowym Mongołów. Timur dał mu sam nową organizację. Ale kodeks jego (Tuzukati Timur), aczkolwiek wychodzący z tradycji tureckiej, oparł się na kościele i jest wyrazem wiary w islam. Żaden jasak, żadne zgromadzenie kuriłtaj, lecz wola osobista panującego (irade), jako zastępcy Boga na ziemi, jest jedynem i powszechnem prawem.

W tym charakterze zastępcy Boga na ziemi Timur przejął spadek islamu. Tytuł obrońcy wiary nakazywał mu wszędzie przedsiębrać podboje w imię proroka Mahometa. Na wschodzie w obrębie Pięciu-miast wytępił resztkę chrześcijan Kereitów. Ponieważ równocześnie w Chinach tak samo tępiono chrześcijan w myśl wskazań Konfucjusza, nastąpił koniec chrześcijaństwa w Środkowej Azji. Północ znów była to granica obronna od koczowników Kipczaku, których Timur poskramiać musiał wyprawami. Na południe od Oxusu wzywali go prawowierni muzułmanie, mieszkańcy Chorasanu, naciskani zewszechstron przez różnowierców Iranu. W ciągu całego swego panowania Timur urządzał wyprawy z jednego końca swego państwa na drugi — od granic Chin do granic Rusi, od stepów Syberji do wrót Kaukazu. Walki dynastyczne w rodzinie chanów Złotej Ordy pomogły mu rozbić ją na części, co było początkiem wyzwolenia się Rusi z pod władzy Mongołów, ale tem samem zniszczył grozę najazdów koczowników Kipczaku, wiszącą wiecznie nad krajami bogatej i kulturalnej doliny Syr- i Amu-Daryj. Ostatniego chana Złotej Ordy, Tochtamysza, który niegdyś szukał u niego pomocy i schronienia, ścigał i kazał zamordować w głębi Syberji, w miejscowości Tümen (1399). Odtąd Złota Orda, dziedzictwo Dżuczi, syna Czyngischana — rozpada się na pojedyńcze części — oddziela się od niej orda krymska i chanaty nad Donem oraz nad Wołgą (Kazań).

TIMUR, JAKO IMAM I OBROŃCA WIARY. WYPRAWA NA BAJEZYDA. W miarę, jak rosło powodzenie tego nowego obrońcy islamu, doktorzy i kanoniści muzułmańscy miast Transoxanji—Buchary, Samarkandy — coraz więcej roili o powstaniu nowego religijnego centrum — kalifatu. Dla Timura niczem była wyprawa krzyżowa na Iran, której dalszem rozgałęzieniem był najazd na Indje, w czasie którego dotarł do rzeki Gangesu i zdobył Delhi. Coprawda władca tego państwa, Mahmud z rodu Guridów, był takim samym dobrym muzułmaninem i takim samym Turkiem z pochodzenia, jak i Timur. Ale islam, jako wiara, go nie osłonił. Jeden mógł być tylko zastępca Boga i obrońca wiary na świecie, a był nim Timur. Dlatego zbliżał się już moment rozprawy z drugim wielkim bohaterem islamu, sułtanem Osmanlich, Bajezydem, zwanym Piorunem (Bajezyd Jyldyrym). Jemu, zwycięzcy chrześcijan, synowi sułtana Murada, męczennika, który otrzymał po śmierci tytuł „wyznawcy wiary", duchowni transoxańscy przeciwstawili swego bohatera, Gazi, którego tytułowali Imamem, czyli jedynym zastępcą Boga, ósmym zkolei odnowicielem wiary. Dla Timura zaś, który również miał na względzie swe cele polityczne, Bajezyd był niczem więcej, jak cesarzem zachodnim, albo rzymskim (Kaisar-i-Rum).

Timur istotnie dokonał tego, co się nie udało Hülegü, wnukowi Czyngischana, którego ostatni potomek, marne książątko w Azerbejdżanie, uznał zwierzchnictwo Timura. Przeszedł on wzdłuż całą zachodnią Azję, rozbił i wziął do niewoli Bajezyda w bitwie pod Angorą (1404); sułtan zaś Egiptu, obawiając się takiego samego losu, uznał nad sobą jego zwierzchnictwo. Na tem jednak skończyło się władztwo Timura nad puścizną kalifów bagdadzkich. Pozostawił on wszędzie po sobie spustoszenie, które utrwaliło się w legendzie o kopcach z czaszek pobitych wrogów, układanych na znak je-

go zwycięstw. Timur i tym razem wracał z wyprawy do Transoxanji, do swego rodzinnego lenna, tak samo, jak czynili książęta i królowie współcześni na Zachodzie. Jest ciekawe, że nawet już jako zdobywca, uważał siebie tylko za zastępcę prawowitego chana z rodu Czagataidów, panującego w Bucharze i Samarkandzie. Dopiero po zwycięstwach, odniesionych nad Tochtamyszem i Bajezydem, przyjął oznaki królewskie — pieczęć — i odtąd dopiero bito monetę z jego imieniem, i jego imię wygłaszano w czasie modłów w moszeach.

TRIUMF KULTURY IRAŃSKIEJ. Timur obrał za swą rezydencję tę samą stolicą Transoxanji, Samarkandę, która była kolebką jego rodu i skąd przedsiębrał pierwsze próby dojścia do władzy. Tu, w moszei, był słynny grób świętego, który dziś jeszcze uchodzi za grobowiec Tamerlana, a który sam przez się był miejscem świętem, coś nakształt kaaby w Mekce. Od chwili, kiedy Timur przeniósł tu swą stolicę (1400), Samarkanda zajaśniała przepychem swych pałaców, blaskiem moszei, obfitością szkół, bibljotek. Timur dokładał wszelkich starań do podniesienia wspaniałości swej rezydencji. Wzywał najlepszych rzemieślników ze wszystkich stron świata, rusznikarzy i zbrojowników z Damaszku, tkaczy bawełny z Aleppo, złotników z Turcji i Gruzji. Handel karawanowy dostarczał do Samarkandy korzeni i delikatesów z Indyj, jedwabiu i porcelany, agatu i drogich kamieni z Chin, futer z Syberji i Dalekiej Północy. Równocześnie stąd szły towary na Chwarezm, Astrabad i przez Moskwę dla Hanzy niemieckiej do Europy lub na Herat, Kazwin, Tebriz i Trebizondę — do Azji Mniejszej, skąd kupcy genueńscy i weneccy zabierali i dowozili je na statkach swych do Genui, Peru, Wenecji, a stamtąd dalej na rynki Europy zachodniej. Bezpieczeństwo tych dróg było takie, że ambasador hiszpański, Clavijo, odbywał podróż przez Azję Mniejszą bez żadnej eskorty. Obok przemysłu i handlu nie zaniedbywano i dzieła rolnictwa. Olbrzymie prace nad unawodnieniem pozwoliły rozwinąć kulturę bawełny, lnu i konopi. Jedwabnictwo uniezależniło Transoxanję od dowozu z Chin, a fabryki papieru, założone w pobliżu Samarkandy, zastąpiły produkt chiński.

Timur i jego następcy (1405—1494) reprezentują kulturę turecką w Azji Środkowej. Na dworze język turecki stał się urzędowym. Dialekt czagatajski doszedł już do takiego stopnia udoskonalenia, że używano go w prozie i poezji. Dzieła wielkiego historyka, moralisty i poety tureckiego Mir Ali Szir Newai, są do dziś dnia pomnikiem klasycznym literatury tureckiej, a można powiedzieć, że ich autor był zarazem twórcą języka czagatajskiego. Pióru Timura przypisują dwa dzieła: Tuzukati Timur (Dekrety Timura), które jest kodeksem prawniczym, i pamiętniki Malfuzati Timur, zawierające dane dla biografji autora.

TIMURYDZI I PAŃSTWO WIELKIEGO MOGOŁA W INDJACH. Ze śmiercią Timura wielkie jego państwo szybko się rozpadło. Timurydzi zmuszeni byli ograniczyć swe panowanie nad Azją do zachodniego Turkiestanu (Mawera-en-nahr), czyli Transoxanji, i części Pandżabu. Duch jednak Timura wcielił się po latach blisko stu w jednego z jego prawnuków, Babera. Ów Baber (Zahir-ed-din Baber), wypędzony ze swych dziedzicz-

nych posiadłości Ferghany, tak samo jak jego wielki przodek, z szablą tylko w ręku zdobył sobie wielkie królestwo w Indjach (1525) ze stolicą w Delhi i stał się założycielem jednego z pięciu wielkich królestw mahometańskich, które pod nazwą państwa Wielkiego Mogoła zburzyli dopiero Anglicy w XIX w. (1857). Pozostał jednak ślad panowania tureckiego w całej Azji Środkowej: w Persji dynastja Kadżarów panująca do XX w. była tureckiego pochodzenia, a nawet cała arystokracja perska przyjęła, jako tytuł szlachecki, turecki wyraz chan.

W Persji pomimo islamu rozwinęła się wielka sztuka malarska w postaci minjatur, zwłaszcza w XV w. niezrównana w kolorystyce, zato w ugrupowaniu postaci i zachowaniu perspektywy zbliżona do prymitywizmu. Islam zresztą, zanim ograniczył się do form geometrycznych i roślinnych, miał olbrzymią przeszłość malarską w postaci fresków ściennych, które ozdabiały pałace kalifów, sułtanów i emirów w Bagdadzie, Kairze i Damaszku. Sztuka muzułmańska wszędzie umiała się przystosowywać do gustów i usposobienia mieszkańców, i gdy w meczetach Kairu zachowała tradycje architektury mistrzów Aleksandrji, przekazane przez artystów chrześcijan Koptów, to znów w stylu świątyń Persji przechowała odrębny charakter architektury Sasanidów. Najście Mongołów znowuż wycisnęło na niej wpływ architektury chińskiej w postaci kopuł, wygiętych nakształt pagod chińskich, prawie cebulastych, minaretów konicznych, śpiczastych, bez pięter. W tym stylu są wszystkie świątynie, meczety w Środkowej Azji. Stamtąd dostał się ten styl nawet do cerkwi greckich w Moskwie, wypierając czysty styl bizantyjski, jaki najwcześniej przywędrował do Kijowa razem z chrześcijaństwem. Ten styl dotarł nawet do Indyj, gdzie nosi nazwę stylu Mogoła i wraz z islamem zatriumfował obok stylu neo-bramańskiego z jego wyobrażeniami bóstw hinduskich. Obydwa zaś te style wyparły stupy i wihary pierwotne zakonników buddyjskich.

DALEKI WSCHÓD I WCZESNY RENESANS (ODRODZENIE) WE WŁOSZECH. Wczesnem Odrodzeniem we Włoszech zowie się okres na przejściu od XIII do XIV wieku z całym wiekiem następnym, czyli czternastym (według włoskiej terminologji zwanym — trecento). Był to wiek republik kupieckich handlowych, jak Genua, Wenecja, ale i rodzących się demokracyj rzemieślniczych średniowiecznych, jak Florencja, Pisa. Historja ich daleko wychodzi poza obręb spraw lokalnych włoskich, gdyż wciągnięta jest dzięki stosunkom handlowym w zakres spraw ówczesnego świata bizantyjskiego i muzułmańskiego. Tak też zazwyczaj tłumaczy się cały rozkwit wczesny — naukowy i artystyczny—tych republik włoskich wpływami, idącemi ze Wschodu, a to zarówno greckiemi, jak i arabskiemi. Rewolucja jednak, jaka dokonała się w połowie XIII w. za sprawą Mongołów, a później dynastji Jüan w Chinach, nakazuje zakres tych wpływów rozszerzyć znacznie dalej w głąb lądu azjatyckiego aż po Mongolję i Chiny. Bezpieczeństwo dróg, jakie Mongołowie zapewnili kupcom i podróżnym w głębi Azji, otworzyło Europejczykom możność nietylko zaopatrywania się w jedwab chiński (włoska nazwa cienkiego jedwabiu: setuni od nazwy miasta chińskiego „Zeitumi", Zajtun), ale i dostarczania sukien florentyjskich

na targi Pekinu. Ale więcej jeszcze zdziałała wymiana idej zwłaszcza na polu religijnem skutkiem tolerancji, którą stosowali Mongołowie, a z którą misjonarze europejscy po raz pierwszy zapoznali się na Dalekim Wschodzie. Ci pierwsi misjonarze byli to uczniowie św. Franciszka, którego nauka i żywot najbardziej bliskie były tradycji Buddy. Jako artyści czerpali oni natchnienie ze sztuki chińskiej, której pierwiastki tą drogą zapewne dostały się na Zachód i zapłodniły pierwszych mistrzów włoskich. Byli to malarze religijni, dla których wzorem dotychczasowym była jedynie sztuka bizantyjska o kształtach zakrzepłych, nawpół konwencjonalnych, prawie hieratycznych. Wielka sztuka Dalekiego Wschodu, głównie chińska, była tym świeżym podmuchem, który obudził z długiego uśpienia genjusz malarski włoski. Wzorować się na niej zaczął już pierwszy wielki mistrz Odrodzenia włoskiego, Giotto, tworzący pod natchnieniem św. Franciszka. Kościół w miejscu urodzenia tego świętego w Assyżu, ozdobiony malowidłami Giotta, budowany był w tym samym czasie, co kościół w Chanbałyku, wznoszony przez tych samych franciszkanów. Ale jeżeli Giotto pomimo tego pozostał malarzem nawskroś zachodnio-europejskim, to drugi mu współczesny i również wielki malarz wczesnego Odrodzenia Ducio przejął się nietylko formą i stylem wielkiego malarstwa chińskiego, ale wziął z niego także i całą mistykę ekstatyczną szkoły Sung i przelał je w następców, którzy dali cały wielki okres malarstwa włoskiego trecento w postaci szkoły t. zw. sieńskiej (od miasta Sieny). Szkoła ta dopiero w XV w. ustąpiła pierwszeństwa malarzom florentyjskim, którzy tworzą już nowy okres sztuki Odrodzenia włoskiego, od całego wieku przezwanej quatrocento.

Zanim przeto Odrodzenie włoskie stało się naprawdę odrodzeniem, czyli nawrotem do klasycyzmu, albo przeszłości rzymskiej, było ono nalotem cywilizacji Dalekiego Wschodu, która przewyższyła i prześcignęła młodszą od siebie cywilizację Zachodu.

DZIAŁ PIĄTY

PIERWSZE MONARCHJE NARODOWE

WYKSZTAŁCENIE SIĘ I WSPÓŁZAWODNICTWO DWÓCH MONARCHIZMÓW: ANGLJI I FRANCJI.

HENRYK III (1216—1272) I WALKA O SWOBODY W ANGLJI. W czasie walk o prawa i swobody w Anglji, zawarte w Wielkiej Karcie, wykształcił się parlamentaryzm angielski. Henryk III, syn króla Jana, potwierdził kartę po dojściu do pełnoletności (1225), ale ograniczenie praw królewskich, zwłaszcza prawa pobierania podatków wolą poddanych, było jeszcze rzeczą tak niezwykłą, że i on wrócił do rządów despotycznych. W czasie jego rządów wybuchł ponowny kryzys, tak samo jak za Jana Bez Ziemi. Szlachta z bronią w ręku wymogła usunięcie doradców cudzoziemskich i wymusiła nadzór nad rządami krajowemi ze strony wielkich panów. Był to t. zw. szalony parlament (a mad parliament), a uchwały jego zowią się prowizjami oksfordzkiemi (1258). Stawiały one króla pod kontrolą możnowładztwa.

Na czele opozycji szlachty stał Szymon de Montfort, syn pogromcy Albigensów. Obcy pochodzeniem w Anglji (był on rodem z Normandji), otrzymał tutaj w spadku po babce tytuł i hrabstwo Leicester, a ożeniwszy się z siostrą królewską, Eleonorą, stał się jednym z przedstawicieli możnowładztwa angielskiego. Obdarzony wielkim zmysłem politycznym, odczuł on i zrozumiał ruch narodowy o swobody w Anglji i stał się jego wodzem. Kiedy Henryk III jeszcze raz ogłosił się wolnym od wszelkich zobowiązań wobec swoich poddanych, ci nie wyjmując miast, chwycili za oręż, i pod wodzą Szymona de Montfort zwyciężyli króla w bitwie pod Lewes (1264), gdzie dostał się on do niewoli. Był to już ostatni opór władzy królewskiej. W następnym roku zostało zwołane zgromadzenie, w którem zasiadało obok duchowieństwa i baronów po dwóch przedstawicieli rycerstwa i tyluż miast, czyli gmin z każdego obwodu. Był to pierwszy parlament angielski we właściwem znaczeniu tego wyrazu. Twórca tego zwrotu, Szymon de Montfort, zginął w tym samym roku jeszcze w walce ze swymi przeciwnikami, a stronnikami władzy królewskiej w bitwie pod Ewasham, ale parlament dzięki niemu stał się już instytucją narodową, której nie pokusił się naruszyć żaden z następców Henryka III. Szymon de Montfort, obrońca swobód narodowych, stanął w pamięci ludowej narówni z Tomaszem Becketem, obrońcą swobód Kościoła; obydwaj też oni poświęcili za te swobody swe życie.

EDWARD I I WZOROWY PARLAMENT (1296). Edward I, chociaż za życia ojca był pogromcą Szymona de Montfort, po wstąpieniu na tron sam poszedł w ślady jego polityki i był prawodawcą mądrym i pojednawczym. Jego statuty, podobnie jak ordonanse Ludwika św., tępiły nadużycia systemu feudalnego i urzędników królewskich; obowiązek obrony ziemi, także i nawewnątrz od złoczyńców, włożył on na wszystkich poddanych w statucie, t. zw. winchesterskim (1285), który przepisywał uzbrojenie i popisy roczne wojskowe. Statut ten dał podstawę sile militarnej Anglji w postaci milicji narodowej. Stanowiła ona teraz obok dawnej broni — kawalerji średniowiecznej, na którą składali się możni panowie ze swemi hufcami— nowy jej rodzaj w postaci piechoty z pośród mieszczaństwa i drobnych rolników, którzy walczą z łuku lub procy. Tak nastąpiło zjednoczenie stanów na gruncie wspólnego obowiązku służby wojskowej. Ułatwiło ono zjednoczenie ich ustawodawcze w jednem ciele — parlamencie, gdzie obok baronów i duchowieństwa, zasiadały także gminy czyli przedstawiciele hrabstw, drobnych rolników i miast. W tym kształcie spotykamy pierwszy parlament w Anglji za Edwarda I (1296), stąd otrzymał on nazwę „Parlamentu Wzorowego" („The Modell Parliament"). W następnem stuleciu, za Edwarda III, parlament ów dzieli się na dwie części, i gdy dawni doradcy królewscy, panowie duchowni i świeccy, utworzyli izbę wyższą, czyli t. zw. izbę lordów, nowi, bez zgody których nie wolno było uchwalać podatków, utworzyli izbę niższą, czyli izbę gmin, gdzie obok ziemian-rolników zasiadali także przedstawiciele gminu miejskiego.

Edward I powetował nabytkami na wyspie straty, jakie poniósł naród angielski za Jana Bez Ziemi na kontynencie. On pierwszy przygotował grunt dla zjednoczenia całej wyspy pod panowaniem królów angielskich: przyłączył księstwo Wallji (odtąd każdy następca tronu angielskiego nosi tytuł księcia Wallji) i uzależnił od siebie królestwo szkockie w osobie Jana Balliola, który mu złożył przysięgę. Górale szkoccy jednak, przesiąknięci duchem swobody narodowej, podnieśli powstanie (1297) i szukali pomocy u królów francuskich. Polityka ta, mająca na celu przyłączenie Szkocji, stała się na przeciąg trzech następnych stuleci polem współzawodnictwa i zarzewiem wojen między Anglikami i Francuzami.

FILIP IV PIĘKNY I LEGIŚCI. We Francji istniały także zgromadzenia duchowieństwa (synody), baronów świeckich, a nawet i miast. Ale nad wszystkiemi niemi stała władza królewska. Wykształciła ona zastęp urzędników, jak bailli'ch, którym do pomocy była dodana siła zbrojna (t. zw. sergents), i prawników — legistów, którzy dowodzili wyższości praw królewskich nad prawami baronów, miast, a nawet duchowieństwa. I tutaj w sprawach podatkowych zdarzały się zatargi z władzą królewską, oraz powstawały związki baronów, do których przyłączały się gdzie niegdzie miasta, a nawet i chłopi (burgenses et rustici). Ostrze niezadowolenia jednak kierowało się nietyle przeciw królowi, co przeciwko kurji papieskiej, na której wyzysk skarżyło się nawet duchowieństwo francuskie. Kościół uzurpował sobie sądownictwo nietylko w sprawach duchownych, ale i świeckich, kurja zaś zalewała Francję komisarzami, którzy wyciskali do-

chody z Francji, rujnując nawet kościoły i kler duchowny francuski. Do walki z temi nadużyciami kurji oraz jej agentów występują związki, czyli ligi, których członkowie noszą nazwę „statutarii". Taka była liga z r. 1246, której członków papież Inocenty IV wyklął (1247). Ale samo duchowieństwo francuskie ujmuje się za własnem społeczeństwem, jak biskupi z Soissons i Troyes w memorjale, podanym tegoż roku papieżowi. Za następców Inocentego IV ucisk podatkowy wzrasta. Włoskie domy bankierskie robiły operacje na rachunek kurji, która im sprzedawała naprzód swoje dochody z opłat kościelnych. Oprócz opłat zwykłych, jak dziesięciny, papieże nakładali niekiedy także podatki nadzwyczajne, jak na wyprawę sycylijską (negotium Siciliae) Karola Andegaweńskiego, brata Ludwika IX, przeciw spadkobiercom Fryderyka II Hohensztaufa. Wzamian za to papieże pozwalali niekiedy królom, jak Filipowi III i IV, pobierać dochody z dziesięcin pod pozorem wypraw krzyżowych, jak np. na wyprawę przeciw królestwu Aragonu. Ale niebawem sojusz między papiestwem a władzą królewską zmienił się w zatarg, w którym naród francuski skupił się około króla.

WALKA FILIPA PIĘKNEGO Z BONIFACYM VIII I POCZĄTEK STANÓW GENERALNYCH. I we Francji znane były zgromadzenia prałatów i baronów (czasem zwane parlamentem). Ludwik IX wzywał na nie także przedstawicieli znaczniejszych miast dla porozumienia się z nimi w sprawach publicznych, jak np. co do bicia monety. Szczególniej świetne były takie zgromadzenia przed wyprawami tego króla do Egiptu i do Aragonu (ostatnie w r. 1284). Ale do niezwykłego rozwoju tej instytucji doprowadziły wypadki za panowania Filipa Pięknego. Król ten prowadził walkę uporczywą z kurją papieską w osobie Bonifacego VIII o zakres władzy królewskiej we Francji.

Po upokorzeniu cesarstwa w Niemczech, gdzie na miejsce dumnych Sztaufów papieże wprowadzili powolnych sobie Habsburgów, i we Włoszech, gdzie koronę w Neapolu oddali przyjaznemu sobie domowi Andegaweńskiemu, przyszła kolej na koronę francuską, której wzrost i potęgę ci sami papieże w znacznej mierze ufundowali, potrzebując pomocy jej w walce czyto z cesarzem, czy też z królem Anglji. Królowie francuscy w swem dążeniu do wzmocnienia władzy i ugruntowania jej na zasadzie równej zależności wszystkich warstw, także i duchowieństwa, szczególnie w sprawach podatkowych, weszli w zatarg z teorją niezależności Kościoła.

Legiści umieli wyzyskać niezadowolenie ogółu społeczeństwa francuskiego z kurji, pomagając królowi do wyzwolenia się z pod zależności papieskiej dla ugruntowania monarchji. Ich też narzędziem był wnuk Ludwika Świętego, Filip Piękny (1285—1314), który sam przez się niczem się nie odznaczał oprócz siły i urody; jako monarcha był chciwy władzy i pieniędzy, które pomnażał nawet psuciem ich i fałszowaniem. Wywołał jednak zatarg z papieżem Bonifacym VIII. Papież ten pochodził z możnego rzymskiego rodu Gaetanich, współzawodniczącego dotychczas z takim samym możnym rodem Colonnów, których Bonifacy po wstąpieniu swem na stolicę Apostolską zniszczył i upokorzył, wywyższając jego kosztem ród

swój własny. Była to osobistość zewszechmiar potężna. Mimo że zasiadł na tronie już jako starzec blisko osiemdziesięcioletni (1294—1303), cechowała go jednak żywość i gwałtowność niemal młodzieńcza, z jaką bronił i podnosił prawa stolicy Apostolskiej. Zatarg, wszczęty na tle pobierania dochodów od duchowieństwa, którego wzbraniali sobie nawzajem król i papież (bulla „clericos laicis" w r. 1296), komplikowały jeszcze włoskie zatargi domowe — walki rodu Gaetanich z rodem Colonnów. Chcąc pokazać potęgę swoją przed całym światem, papież ogłosił na rok 1300 w Rzymie jubileusz, który istotnie ściągnął tłumy (dwa miljony) wiernych z całego świata. Zachęcony tem Bonifacy VIII rzucił pod adresem króla francuskiego groźne upomnienie w bulli „ausculta fili" (1301), w której groził mu swoim sądem; w następnym zaś roku w bulli „unam sanctam" wyłożył całą teorję średniowiecznej władzy papieskiej, ogłaszając wyższość jej nad władzą królewską. Filip Piękny, idąc za podszeptem swoich doradców, legistów, sfałszował tekst orędzia papieskiego, i podburzył przeciw papieżowi nawet duchowieństwo, do Włoch zaś wysłał doradcę swego, Wilhelma Nogareta, który miał schwytać papieża i wywieźć go do Francji, aby go tutaj sądzić, jako kacerza. Nogaret razem z wrogiem śmiertelnym papieża, Sciarra Colonną, wykonał zamach w mieście rodzinnem Bonifacego VIII, Anagni; ale rycerstwo nie śmiało tknąć papieża, który zasiadł na tronie w tiarze na głowie i z kluczami w ręku. Pomimo to Bonifacy VIII po tym zamachu stracił zmysły i wkrótce umarł, — ostatni z wielkich papieży średniowiecza. Nieco później królowi francuskiemu udało się nakłonić kardynałów do wyboru niegodnego człowieka (Bertranda de Got), rodem Francuza, który panował pod imieniem Klemensa V; koronował się on w Lugdunie i osiadł w Avignonie, na pograniczu Francji. Od niego to zaczyna się siedemdziesięcioletnia niewola babilońska papieży (1309). Papieżami są przeważnie Francuzi, którzy zostają pod wpływem króla francuskiego.

Upokorzywszy papiestwo, król francuski chwycił się tego samego środka walki z potężnym zakonem templarjuszów, który stanowił rodzaj bankiera całego chrześcijaństwa. Po straceniu Ziemi Świętej zakon ten przeniósł się do Europy, a bogactwa, jakie nagromadził (Temple—siedziby jego w Londynie i w Paryżu), wzbudziły chciwość w królu francuskim. Nogaret doradził mu zakon skasować pod pozorem herezji, a bogactwa zagarnąć, co też uczynił Filip IV, wytaczając proces o herezję wielkiemu mistrzowi Jakubowi Molay. Za zgodą papieża zakon ten został zniesiony, a wielki mistrz i wielu braci zginęło na stosie, bogactwa zaś zakonu przeszły w ręce królów francuskich (r. 1308).

We wszystkich tych wypadkach, gdy chodziło czy to o spór z Bonifacym VIII (r. 1302), czy o sprawę templarjuszów, król zwoływał zgromadzenie prałatów, baronów i przedstawicieli gmin (communitates, universitates). Pierwsze też takie zgromadzenie opisano w r. 1302. Stąd utarł się zwyczaj uważania tej daty za początek przedstawicielstwa narodowego francuskiego, czyli t. zw. Stanów Generalnych, chociaż w gruncie rzeczy stany te (także i gminy) były często wzywane i przedtem (w XIII w.) przez kró-

la, albo też król na miejscu zasięgał ich zdania za pośrednictwem swoich wysłańców. Tak wytworzyło się przedstawicielstwo narodowe we Francji, ale geneza jego była całkiem inna, aniżeli przedstawicielstwa angielskiego. Tu nie stany łączyły się wspólnie przeciwko królowi, lecz sam król zwoływał je w swoim interesie dla siebie, nie przeciwko sobie. Pomiędzy też przedstawicielstwem poszczególnych warstw nie było żadnej wspólności interesów: szlachta nienawidzi duchowieństwa, a gminy nienawidzą szlachty, ligi baronów, jak w r. 1314, nie łączą się z gminami. Każdy też ze stanów w zgromadzeniu ogólnem obradował osobno.

Gdy w r. 1314 trzeba było zwołać Stany Generalne w celu obmyślenia subsydjów na wojnę, posiedzenia odbywały się w Paryżu w ten sposób, iż król, prałaci i baronowie zajmowali miejsce na trybunie. Stamtąd zastępca króla zapytywał niżej stojące gminy, czy chcą pomóc królowi. Odpowiadał mu przedstawiciel gmin, mieszczanin paryski, Stefan Barbette, iż gminy rade są pomóc królowi wedle możności i że gotowe są iść z królem na własny koszt, dokąd ich zaprowadzi. Żadnych rozpraw nie było, ani też żadnych żądań przedstawiciele gmin nie stawiali. Tak więc rozkwit Stanów przypada we Francji na chwilę najwyższego rozwoju władzy monarchicznej. Filip Piękny, podobnie jak twórca monarchizmu francuskiego, Filip August, połączył ten cel z chęcią ujarzmienia Flandrji. Ale gdy tamten po bitwie pod Bouvines wyniósł Francję na pierwsze miejsce w Europie, wyprawa Filipa Pięknego zakończyła się klęską pod Courtrai (1302), gdzie cechy rzemieślnicze zniosły zastępy rycerstwa francuskiego. Na tem kończy się zaborczość francuska na północy i zaczyna się okres rozwoju niezależnych gmin niderlandzkich. Ale równocześnie powraca współzawodnictwo Francji ze wzmocnioną przedstawicielstwem narodowem Anglją. To współzawodnictwo doprowadza w następnem stuleciu monarchję francuską do ruiny.

ZMIANA DYNASTJI WE FRANCJI. We Francji na Filipie IV i jego synach wymiera dynastja Kapetyngów w linji starszej (1328) i przychodzi do władzy linja młodsza Walezych, z pominięciem praw następstwa linji żeńskiej w osobie Edwarda III, króla angielskiego, po matce Izabelli, córce Filipa Pięknego. Legiści opierali się przytem na rzekomem prawie salickiem, które wyklucza kobiety od dziedziczenia, w gruncie zaś rzeczy bronili niezawisłości narodowej królestwa francuskiego. Ponieważ równocześnie Edward III wstąpił na tron (1327) po gwałtownem usunięciu przez parlament jego ojca, wkrótce zamordowanego, między nim a pierwszym z Walezych, Filipem VI, wybuchła walka. Pozornie chodziło o sukcesję tronu, ale w rzeczywistości obydwum władcom zależało na dokończeniu zjednoczenia królestwa: we Francji królowi chodziło o przyłączenie Akwitanji, będącej w posiadaniu lennem królów angielskich; ci zaś pragnęli dokończyć zjednoczenia wyspy przez podbój Szkocji, któremu na przeszkodzie stała polityka francuska. Bezpośrednim powodem wybuchu wojny między Francją a Anglją stały się Niderlandy z ich bogatemi miastami i rozwiniętym przemysłem i handlem. Zatarg o panowanie nad rynkiem flamandzkim był jedną z głównych przyczyn wojny, która zaciągnęła się na lat prawie sto (1357—1453) i dlatego nosi nazwę wojny stuletniej.

OKRES WZROSTU MIAST NA ZACHODZIE I POLITYKA MIEJSKA. Miasta na Zachodzie wyzwalały się z pod zwierzchnictwa władzy senjoralnej i dążyły do całkowitej niezależności. Niezależność ta przechodziła gdzie niegdzie w całkowitą samoistność polityczną. Na południu, we Włoszech, miasta jak Florencja, przekształciły się w polityczne republiki. Ale naogół z tych walk między czynnikiem miejskim a wiejskim wychodziła zwycięsko terytorjalna władza książęca, która odegrała w tych walkach rolę pośrednika. W Niemczech tylko niektóre miasta uzyskały prawa suwerenne pod sankcją cesarstwa. Są to miasta wolne rzeskie. We Francji miasta przeszły całkowicie lub częściowo pod zależność króla, za którego rządy pełnią jego urzędnicy: prévôts i baillis. W Anglji walka była najmniej uporczywa, ale też tutaj przyszło najwcześniej do równowagi między stanami. Zato na północy nigdzie miasta nie miały tyle szans do urzeczywistnienia swej niezależności politycznej, co w Niderlandach. Tymczasem ani w Brügge, ani w Liège, nigdzie komuny nie zorganizowały się jako samoistne republiki, lecz musiały wejść w skład państwa terytorjalnego, jako jeden z jego członków. Tutaj stanowisko ich było pośrednie, między wolnemi miastami cesarstwa a komunami fracuskiemi, zostającemi pod zarządem prévôts i baillis.

MIASTA WE FLANDRJI. REWOLUCJA CECHÓW. MILICJA CECHOWA. Ewolucji politycznej na Zachodzie towarzyszy i ewolucja w łonie miast. Miasto bowiem samo tworzy małe społeczeństwo średniowieczne, podzielone na warstwy, według zawodu i pozycji materjalnej. Warstwy te odgrywają ważną rolę w małym świecie miejskim, będącym rodzajem mikrokosmosu wielkiego świata średniowiecznego. Dawne rody rządzące stanowiły wszędzie patrycjat miejski. Byli to przeważnie bogaci kupcy, kapitaliści, rentjerzy (próżniacy, otiosi, jak ich zwano w wiekach średnich). Przeciwstawia się im masa ludności ubogiej, czyli lud albo pospólstwo. Są to przeważnie rzemieślnicy lub poprostu wyrobnicy, żyjący z dnia na dzień. Stosunek między temi dwiema warstwami rozmaicie się układał, przeważnie jednak toczyła się między niemi walka, w której do końca XIII w. słabszą stroną wobec kupców byli rzemieślnicy. Ale w XIV w. wszędzie w łonie miast wybucha rewolucja socjalna, która kończy się zwycięstwem mas ludowych albo, ściślej mówiąc, cechów nad gildjami i dopuszczeniem ich do udziału w rządzie. Najszybciej ewolucja ta dokonywa się tam, gdzie był najsilniej rozwinięty handel i przemysł.

Na południu, w miastach włoskich, jak Medjolan, Bolonja, Florencja, gdzie złamano władzę senjoralną, ustrój municypalny przerodził się zarazem w panowanie cechów. Inaczej na północy, w Niderlandach. Tutaj położenie rzemieślnika było dość podobne do położenia dzisiejszego robotnika kapitalistycznego. Naogół handel i przemysł średniowieczny mają inne formy, aniżeli współczesne. Dawne rzemiosło średniowieczne nie zależało w zasadzie od pośrednika, którym jest w dzisiejszych czasach kapitalista, będący i producentem, i kupcem zarazem. Rzemieślnik był panem zarówno w warsztacie, jak i na rynku. Handel wielkoświatowy Niderlandów przyśpieszył tutaj ewolucję produkcji i nietylko handel, lecz zarazem i wytwórczość skupił w rękach bogatej klasy kupieckiej. Była to t. zw.

„poorterie", to znaczy „mieszkańcy wśród murów" (intra portas) — patrycjat, wielcy kupcy, którzy dostarczali towar na obce rynki i zarazem surowiec wytwórcom. Klasa rzemieślnicza w miastach Flandrji, głównie tkacze sukna lub płótna, t. zw. „wawers", nie mieli styczności z rynkiem zagranicznym ani prawa nabywania surowca. W miastach flandryjskich, na owe czasy niestosunkowo ludnych, bo liczących od trzydziestu do osiemdziesięciu tysięcy mieszkańców, rewolucje miejskie owych mas ludowych tkaczy („wawers") przeciw kupiectwu („poorterie") były na porządku dziennym już od XIII w. W XIV w. przyłączył się nowy czynnik na korzyść zastępów ludowych: ewolucja sztuki wojennej. Dawną kawalerję rycerską zastąpiła piechota, łucznicy lub kusznicy, na którą składały się zastępy ludowe miejskie. Ta piesza milicja rzemieślnicza odniosła pierwsze walne zwycięstwo nad rycerstwem konnem pod Courtrai i odparła najazd Francuzów na Flandrję (r. 1302). Zwycięstwo narodowe stało się zarazem źródłem zwycięstwa, jakie cechy odniosły nad gildjami w łonie miast. Zakaz dawny związków został obalony, a tkacze, owi „wawers", otrzymali odtąd prawo swobodnego wykonywania rzemiosł, handlu i samorząd pod przewodnictwem swych starszych (dekanen, doyens). Ale to polityczne zwycięstwo było krótkotrwałe. Zmiana warunków prawno-politycznych nie zmieniła warunków socjalno-gospodarczych, które dawały przewagę kupcom i kapitalistom. Rewolucja więc, zamiast przycichnąć, jeszcze silniej rozżarzyła się w łonie miast, a nabiera miejscami charakteru ogólnego ruchu emancypacyjnego, już nie o charakterze politycznym, lecz socjalnym, ogarniając zarówno miasto, jak i wieś.

WALKA O RYNEK FLANDRYJSKI MIĘDZY FRANCJĄ A ANGLJĄ. Królowie francuscy uważali Flandrję za hrabstwo podwładne, które zamierzali włączyć w obręb monarchji francuskiej, podobnie jak inne lenna. Zamiary te, które ujawnił już był w swej polityce Filip August, za Filipa Pięknego wydawały się bliskie urzeczywistnienia. Bitwa pod Courtrai, wyzwalając masy rzemieślnicze, równocześnie zadała cios sojuszowi z Francją, popieranemu przez bogaty patrycjat. Sojusz ten rozchwiał się także wskutek rozluźnienia związku ekonomicznego Niderlandów z Francją. W XIV w. kończy się okres handlu lądowego, a rozpoczyna era handlu morskiego. Jarmarki w Szampanji, będące niegdyś głównym rynkiem dla handlu suknem, podupadły. Natomiast z trzech flot, które Wenecja corocznie ekwipowała, jedna udawała się stale na północ, naprzód do Brügge, później do Antwerpji. Tu galery weneckie spotykały się z „koggenami" hamburskiemi, lubeckiemi i duńskiemi. Tu zawijały okręty gaskońskie, portugalskie i katalońskie, które ładowały sukna flandryjskie wzamian za swoje towary, przywożone z północy i południa. A tymczasem w chwili, gdy słabnie zawisłość ekonomiczna Flandrji od Francji, Anglja nie przestaje być i nadal dla Flamandów głównym dostawcą surowca. Anglja była krajem przeważnie rolniczym, zato kwitnęła tutaj hodowla owiec, a wywóz wełny był jednym z głównych źródeł dochodu, jaki królowie ciągnęli z kupców w postaci ceł wywozowych. W r. 1347 parlament wyraża się, iż wełna jest głównym skarbem ziemi angielskiej. Cały handel wełną był w obcych rękach, t. zw. Hanzy londyńskiej, czyli kupców flandryjskich

Grobowiec Henryka II Plantageneta i jego żony w opactwie Fontevrault we Francji.

Pieczęć z r. 1054. Rycheza, królowa polska.

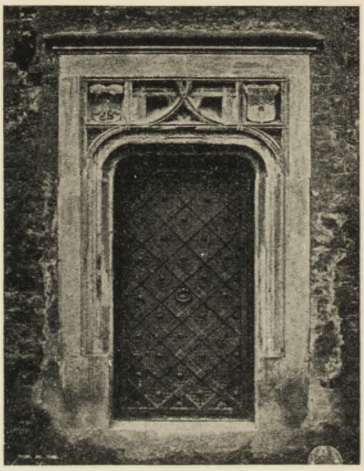

Kraków. Odrzwia wieży ratuszowej.

Katedra w Canterbury.

Louvre i Święta Kaplica króla Ludwika IX za czasów Karola V. Minjatura z modlitewnika ks. de Berry. (Z bibljoteki ks. d'Aumale).

Cesarz Fryderyk II. Minjatura z rękopisu w Watykanie.

Ślub Henryka Brodatego ze św. Jadwigą. Minjatura z rękopisu „Legendy o św. Jadwidze". (Klasztor piarystów w Schlackenwerth).

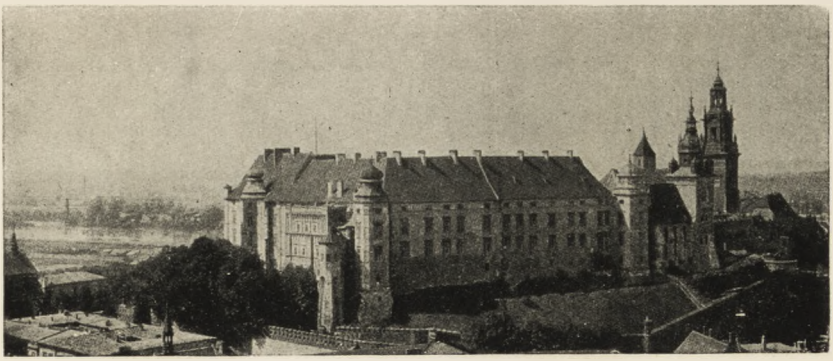

Wawel w Krakowie.

Śmierć Henryka II, księcia śląskiego, w bitwie z Tatarami pod Lignicą. Minjatura z rękop. „Legendy o św. Jadwidze". (Klasztor piarystów w Schlackenwerth).

Tatarzy pod murami Lignicy niosą ściętą głowę Henryka II. Rękopis „Legendy o św. Jadwidze". (Klasztor piarystów w Schlackenwerth).

Papież Bonifacy VIII. Malowidło ścienne pędzla Giotta. (Rzym, Lateran).

Pomnik Leszka Czarnego. (Kraków, kościół dominikanów).

Wincenty Kadłubek, biskup krakowski. Pieczęć z r. 1210.

Król Filip Piękny przy oblężeniu Lille. Minjatura z rękopisu „Grandes chroniques de France" (Leningrad).

i francuskich, chociaż Anglicy już na początku XIV w. zakładają składy wełny w Brügge, a król Edward III popiera rodzimy przemysł angielski.

Edward III, szykując się do walki, chciał pokłócić miasta flamandzkie z Filipem VI i dlatego zakazał wywozu wełny do Flandrji (1336). Na to odpowiedzią był wszędzie wybuch niezadowolenia gminu rzemieślniczego, pozbawionego pracy i zarobku. Wybuch też wojny między Francją a Anglją był połączony z wybuchem rewolucji socjalnej we Flandrji. W Gandawie stanął na czele ruchu Jakób van Artevelde. Był on zwiastunem odrodzenia narodowego Niderlandów i w dziejach tego kraju odgrywa taką samą rolę, co w dziejach Szwajcarji Wilhelm Tell. Pochodził on z bogatego rodu patrycjuszowskiego, ale jako człowiek o światłym i humanitarnym umyśle, sprzyjał rzemieślnikom i popierał ich związki (cechy), których sam kilkadziesiąt założył i był przewodnikiem (dekan, doyen). Przy pomocy cechów dokonał on w Gandawie przewrotu, który oddał zarząd miasta i politykę kraju w jego ręce. Za jego powodem miasta Flandrji oświadczyły się po stronie króla angielskiego, ale niestałość żywiołu miejskiego, na którym się opierał, oraz nienawiść i współzawodnictwo miast, jak Brügge, Ypern, względem przewodniczki Gandawy przyprawiły go o zgubę i utratę życia w rozruchu miejskim ze strony własnych współobywateli (1345).

Dopiero po dziesięciu latach wahania się i walk podjazdowych, zwłaszcza na morzu, jak w bitwie pod Sluys (Ecluse), u ujścia Skaldy, Edward III zdecydował się na najazd Francji i wylądowawszy w Normandji, przeszedł na północ, ku granicy Flandrji, gdzie stoczył bitwę pod Crécy. W bitwie tej znowuż triumfowała piesza milicja angielska nad konnem rycerstwem francuskiem; po raz pierwszy też zagrały armaty, środek wojowania nowożytny. Po tem zwycięstwie Edward III pośpieszył zająć port Calais, który został w posiadaniu Anglików przez dwa stulecia (1347).

Drugą wyprawę do Francji, w dziesięć lat później, podjął syn Edwarda III, także Edward, przezwany Czarnym Księciem, waleczny, rycerski, ale zimny i okrutny. Wylądował on w Bordeaux i stamtąd podbijał południe i środek Francji, głównie burząc zamki i miasta i rujnując ludność. Gdy z niewielką garścią wojska chciał przedostać się na północ, zaskoczył go w okolicy Poitiers Jan Dobry, syn i następca Filipa VI, król lekkomyślny, rozrzutny i fałszywy, ale o przesadnych wyobrażeniach rycerskiego honoru. Mógł on otoczyć i wziąć do niewoli całą armję angielską, ale honor nie pozwalał mu zwyciężyć bez stoczenia walki. Przegrał ją haniebnie (1356) i sam dostał się do niewoli, z której wydostał się tylko za obietnicą ogromnego wykupu. Nie mogąc się jednak wywiązać z przyrzeczenia, wrócił lojalnie do Anglji i tam życie zakończył.

STANY GENERALNE WE FRANCJI. STEFAN MARCEL. Równocześnie z najazdem obcym wrzała wojna domowa w Normandji i Bretanji oraz rozruchy ludowe chłopstwa przeciw panom feudalnym, t. zw. jacquerie. Wszystko to razem powoduje chaos i rozprzężenie, blisko sto lat trwające we Francji. Przez ten czas zmagają się ze sobą czynniki władzy — monarchiczny i stanowy. W pierwszym okresie (za Jana Dobrego aż do Karola V) czynnik stanowy ma zawsze przewagę. Potrzeba subsydjów na woj-

nę powoduje często zwoływanie Stanów Generalnych, bądź wspólnych, bądź prowincjonalnych. W Stanach jednak niema łączności między przedstawicielami, przeciwnie, jeden stan odnosi się z nieufnością do drugiego. Na pierwszy plan w Stanach Generalnych wybijają się miasta. Tak Stany Generalne północne (Languedoil) na ośmiuset zgromadzonych w r. 1356 składają się do połowy z przedstawicieli miast (de bonnes villes). Osobno zwoływano Stany południowe (Languedoc) w r. 1355 i 1356. Skutkiem braku zaufania do polityki króla i do urzędników Stany, głównie miasta, same chcą ująć w swe ręce zarząd państwa (r. 1355). Domagają się one prawa uchwalania podatków i prawa koalicji przeciwko urzędnikom, nadużywającym władzy, oraz przeciw rozbojowi szlachty. Niezadowolenie z anarchji wojennej i administracyjnej Francji wyraziło się w czasie wojny stuletniej w nienawiści mas ludowych do szlachty. Oskarżano ją o knowania („pactions") z Anglikami, już wówczas w piosnkach ulicznych przypisywano szlachcie wieczne poniewieranie honorem francuskim („France est à tout temps par eux deshonorée").

Na czele ruchu stoi miasto Paryż. To miasto już w XIV w. największe w całej Europie, liczy bowiem trzysta tysięcy mieszkańców, ma bardzo rozwinięty przemysł, który skupia się w t. zw. Halles, Sukiennicach. Nie mniej, niż trzysta pięćdziesiąt, znajduje się w nim korporacyj rzemieślniczych, z pośród których na pierwszy plan wysuwają się sukiennicy, rodzaj arystokracji, razem z sześciu innemi wielkiemi cechami. Obok nich zaś stoi korporacja kupców wodnych, „marchands de l'eau". Stan miejski legistów, z pośród którego król rekrutuje swoich doradców i urzędników, rywalizuje ze szlachtą w zwyczajach i ubiorach i naśladuje jej obyczaje rycerskie. Zresztą w XIV w. mnóstwo z pośród mieszczan otrzymało szlachectwo od króla. Z tej sfery bogatej arystokracji miejskiej wyszedł Stefan Marcel, burmistrz Paryża (prévot des marchands). Po Poitiers, kiedy król Jan dostał się do niewoli, narzucił on następcy tronu, czyli delfinowi (tytuł ten pochodził od posiadłości Delfinatu, kupionego przez Filipa VI, i przysługiwał każdemu następcy tronu we Francji) wielki ordonans (1357), który podporządkowywał władzę królewską we Francji woli Stanów Generalnych. Opierał się on na masach drobnych rzemieślników. W jego rękach były rządy Paryża. On prowadził prace fortyfikacyjne. Wzburzenie ludowe przejawiło się nawet w postaci kokardy, przyjętej przez lud (czerwonej i niebieskiej). Ale we Francji nie było łączności między stanami. Szlachta, przerażona równoczesnym buntem chłopstwa, t. zw. żakerją (od nazwy pospolitej chłopa: Jacques, Jakóbek, jak u nas Maciek), pośpieszyła królowi z pomocą. Marcel zginął tak samo, jak przywódca flandryjski, Jakób van Artevelde, w rozruchu miejskim (1358), a Karol V po śmierci swego ojca odrestaurował władzę monarszą. A tymczasem na mocy traktatu, ułożonego w Brétigny (1360), a podpisanego w Calais, Edward III zrzekł się tytułu króla francuskiego i otrzymał wzamian Akwitanję oraz obwody około miasta Calais i Ponthieu, wyzwalając się równocześnie z pod zależności wasalnej. Traktat ten jednak był tylko zarzewiem nowej walki, która wybuchła już ostatecznie za Karola V.

CESARSTWO NIEMIECKIE, WŁOCHY I PÓŁWYSEP PIRENEJSKI.

WIELKIE BEZKRÓLEWIE (1250 — 1273). RUDOLF I HABSBURG CESARZEM NIEMIEC. Walka Hohensztaufów z papiestwem doprowadziła w XIII w. cesarstwo do ruiny i pociągnęła za sobą rozkład Rzeszy, który zaczyna się od śmierci Fryderyka II, a kończy z wyborem na tron cesarski Rudolfa, hrabiego Habsburga. Okres ten w dziejach Niemiec nosi nazwę „wielkiego bezkrólewia". Była to walka wszystkich przeciwko wszystkim: panowie walczyli z miastami, książęta i rycerstwo między sobą; a obcy władcy, jak Ryszard kornwalijski, brat króla angielskiego, i Alfons, król kastylijski, ubiegali się o koronę cesarską. Ale już w tym chaosie kiełkowały zarody nowego państwa narodowego, tylko skupiało się ono nie dokoła przedstawicieli władzy cesarskiej, lecz około świeżo powstałych władców terytorjalnych: Czech, Lotaryngji, Bawarji.

Z początku zdawało się, iż władza cesarska połączy się z posiadłościami najpotężniejszego z książąt Rzeszy, króla czeskiego, Przemyśla Ottokara II (1253 — 1278). Czechy bowiem, uzyskawszy tytuł królewski, naprzód osobisty za Wratysława, później dziedziczny za Władysława II (1154), potwierdzony przez papieża Inocentego III (1204), rozwinęły się w potężne państwo, dzięki mądrej polityce Przemyślidów. Przemyśl Ottokar I, biorąc udział w walce cesarza z papieżem, uzyskał od Fryderyka II prawo niezależności suwerennej. Z drugiej strony tytuł księcia Rzeszy i godność cześnika przy osobie cesarza dawały mu prawo udziału przy elekcji cesarskiej. On i syn jego, Wacław I, byli też książętami nawskroś niemieckimi i od nich datuje się kolonizacja niemiecka oraz niemczenie się dworu i możnych rodów, które przyjmowały od swych posiadłości nawet nazwiska niemieckie (tak np. Witkowice nazywali się odtąd panami z Rosenbergu). Ale w Przemyślu II już budzi się duch władcy słowiańskiego; on to, korzystając z wymarcia Babenbergów, przyłączył Austrję, później Styrję, Karyntję, Krainę i panował od Adrjatyku aż po Góry Kruszcowe. Jednakże właśnie ta jego potęga stanęła mu na przeszkodzie do otrzymania godności cesarskiej.

Korona cesarska dostała się Rudolfowi hrabiemu Habsburgowi, tak zwanemu od zamku rodzinnego w Szwajcarji (1273). Posiadłości jego leżały w Szwabji, w Szwajcarji i w Alzacji. Zawdzięczał on koronę poparciu papieża Grzegorza X, któremu potrzeba było wskrzeszenia silnej Rzeszy dla walki z islamem. Rudolf jednak wyrzekł się wszelkiej polityki wielkoświatowej, nawet panowania we Włoszech, wolał zato pomnażać posiadłości rodowe. Dlatego zawezwał przed sąd swój Przemyśla Ottokara z tytułu zagrabionych posiadłości lennych cesarstwa. Przemyśl uległ koalicji Rzeszy z Węgrami i zginął sam w bitwie nieszczęśliwej pod Dürnkrut na polach Morawy (1278). Cesarz obdzielił lennem Styrji i Austrji swego syna młodszego, Rudolfa, któremu małżeństwem podwójnem (syna i córki Gutty) w domu Ottokara otwierał widoki na spadek do Czech, starszego zaś, Albrechta, przeznaczył do korony cesarskiej. Odrazu więc nakreślił

domowi habsburskiemu linję rozwoju, która jednak zaraz po śmierci syna jego, cesarza Albrechta I, przerywa się na lat zgórą sto. Książęta Rzeszy bowiem, zaniepokojeni tak szybkim wzrostem tego domu, woleli znowu widzieć na tronie słabego władcę w osobie księcia Luksemburgu, późniejszego cesarza Henryka VII, który zdobył dla swego syna Jana, po wymarciu Przemyślidów, koronę czeską.

WALKI O KORONĘ CESARSKĄ I PIERWSZE ODRODZENIE NARODOWE WE WŁOSZECH. Henryk VII luksemburski, a po nim cesarz Ludwik z rodu bawarskiego Wittelsbachów odnowili tradycję koronacji cesarskiej we Włoszech i władzy cesarza nad światem. Tem samem odżyła, zwłaszcza za Ludwika, walka z papiestwem, które teraz panowało już nie w Rzymie, lecz w Avignonie. Cesarz Ludwik poniósł porażkę we Włoszech, ale mimo to cieszył się sympatją w Niemczech, a książęta Rzeszy, zebrawszy się w Nadrenji, na polach Rhense, starym zwyczajem germańskim ogłaszają prawo, iż kto wybrany jest cesarzem wolą elektorów, ten nie potrzebuje na to zgody i potwierdzenia papieża (1338). Ale gdy Ludwik pokłócił się z książętami Rzeszy, papieżowi nie trudno było przeciwstawić mu osobę Karola, syna Jana czeskiego, który przed wyborem na cesarza podpisał układ, iż zrzeka się władzy we Włoszech na rzecz papieża.

Po Klemensie V na stolicę apostolską wstąpił Jan XXII, Francuz rodem z Cahors i były biskup Avignonu. Avignon było to miasta wasalne hr. Prowancji i zarazem króla neapolitańskiego. Jan XXII, odkąd został papieżem, chciał ze stolicy swojej uczynić drugi Rzym. On to dał początek budowlom papieskim, które przetrwały na południu Francji do dziś dnia, lecz zarazem on też doprowadził do upadku papiestwo, jako instytucję ogólno-europejską (w walce z Ludwikiem bawarskim i partją gibelinów).

We Włoszech wrzały te same walki municypalne między patrycjatem a rzemiosłami, które skończyły się prawie wszędzie zwycięstwem rzemiosł. I tutaj również żywioł miejski chwyta w swe ręce ster spraw nietylko municypalnych, ale i politycznych. Lecz i tutaj, podobnie jak we Flandrji i we Francji, ta polityka miejska jest niefortunna i kończy się anarchją w jednych miastach, a tyranją w drugich, jak Viscontich we Florencji, Scaligerich w Weronie i t. p. Włochy ówczesne wciąż jeszcze były podzielone na dwa walczące z sobą obozy: gibelinów, którzy marzyli o odrodzeniu Włoch pod władzą cesarza, i gwelfów, którzy takie samo odrodzenie widzieli w papiestwie. Ale ani cesarz, ani papież w Rzymie nie mogli się utrzymać. Cesarze od czasów Karola IV zrzekli się panowania we Włoszech. Papiestwo zaś od Klemensa V przeniosło się do Avignonu (r. 1309).

We Włoszech zaczyna się upadek papiestwa, jako władzy świeckiej, równocześnie odradza się narodowość włoska na gruncie dawnej klasycznej tradycji rzymskiej. Tradycja ta nigdzie nie żyła tak silnie, jak w samym Rzymie. Miasto wprawdzie całe prawie leżało w ruinach, a po wyjeździe papieży było nawpół umarłe i opustoszałe. Każdy jednak zakątek murów był tutaj żywą księgą pamiątek. Wyrazicielem tego odrodzenia narodowego w słowie stał się Petrarka, rodem z Arezzo (ur. 1301), uwieńczony, jako poeta, na Kapitolu. Wzywał on w pismach swych papieża Bene-

dykta XII do powrotu, gdy współczesny mu równie wielki poeta, Dante Alighieri, zwracał się z takiem samem wezwaniem do cesarza Henryka VII. Jak Dante Florentyjczyk, tak Petrarka, Rzymianin, przedstawiają Włochy już nie średniowieczne rozbite, lecz nowożytne, odrodzone jako naród. I jeden, i drugi, biadając nad ich losem, z Włochów czynili naród wybrany, podobnie jak za naród wybrany uważali się Żydzi po utracie niepodległości. Istotnie, przy anarchji miast, tyrańskwie rodów możnych, rządach brutalnych i samowolnych szlachty feudalnej na prowincji, Italję pustoszył jeszcze oręż najeźdźców. Po wyprawach z północy, Niemców, przyszła kolej na Francuzów. Ludwik zaś węgierski, mszcząc się za śmierć swego brata, Andrzeja, zamordowanego przez żonę Joannę, sprowadził najazd barbarzyńców z Węgier (r. 1345). To też Petrarka w wierszu do Italji wołał: „Italjo moja! choć próżno mówić, co czynią tutaj te liczne nieprzyjacielskie armje?".

COLA DI RIENZO. Wyrazicielem tego odrodzenia narodowego w czynie stał się Cola Rienzo. Syn szynkarza z obwodu Regoli, zapałał miłością dla Rzymu, miasta ojczystego, i jego pamiątek. Miłość tę czerpał nie z ksiąg, ale ze starych murów. Był to samouk. W Rzymie były rządy municypalne (trzynastu naczelników obwodowych, t. zw. capitani). Władzę w swych rękach trzymały cechy, rozporządzając własnem wojskiem, milicją, pod wodzą t. zw. „banderarii" albo „confalonerii". Ale papież pełnił wciąż swe rządy zwierzchnicze przez swych zastępców-wikarych, mianowanych z pośród wysokiej szlachty. Na to ciemięstwo szlachty uderzył Cola Rienzo, kiedy w poselstwie został wysłany do Avignonu (r. 1343). Tam, mianując się zastępcą sierot, wdów i ubogich, oraz jedynym posłem ludu („unicus popularis legatus"), talentem swym oratorskim pozyskał nawet przychylność papieża Klemensa VI, który go mianował notarjuszem. Po powrocie Cola przygotowywał się do dzieła wyzwolenia ludu z pod władzy tyranów i odbudowania ojczyzny. Sprzysiężenie, w cichości przygotowane, wybuchło w maju (r. 1347) i zakończyło się rewolucją bezkrwawą w formie procesji ludu na Kapitol, przyczem szlachta przerażona pierzchła, a lud przelał na Colę za zgodą papieża władzę pełną pana, czyli signora. Cola wskrzesił jednak i przyjął dawny tytuł rzymski „trybuna ludu". W tym charakterze swej nowej władzy otoczył się siłą zbrojną trzystu dziewięćdziesięciu jeźdźców (cavalerotti) i milicją pieszą z pośród cechów (trzynaście chorągwi po stu ludzi). Szlachta przycichła z trwogi. Marzeniem Coli było wyzwolenie nietylko Rzymu, lecz „całej świętej Italji" z pod władzy tyranów i zjednoczenie w jeden naród z Rzymem na czele. Od jego to czasów datuje się hasło patrjotyczne, które się stało hasłem wyzwolenia Włoch, urzeczywistnionem dopiero w XIX w. „Italia farà da se". („Włochy same sobie poradzą"). W celu przeprowadzenia tej idei zwołał on kongres wszystkich miast Italji, zresztą bardzo słabo przez nie obesłany.

Program Coli okazał się jednak niewspółmierny do chwili ówczesnej. Miasta prowadziły taką samą politykę ciasną, wąską, partykularną, jak i szlachta. Sam Cola pojmował patrjotyzm włoski na sposób teatralny, naśladując ślepo dawne formy rzymskie. Lud rzymski był tak samo skłonny do walk na hasło „popolo, popolo", jak szlachta na hasło „Orsini" lub

„Colonna". Już w grudniu tego samego roku (1347) nastąpił przewrót. Cola został wypędzony, a arystokracja objęła na nowo władzę. Trybun ludowy, ogłoszony za buntownika w rodzinnem mieście, za kacerza przez papieża, długo błąkał się i pędził żywot na wygnaniu bardzo burzliwy, raz jako pustelnik na Monte Majella w Abruzzach, to znowu jako gość, a później więzień cesarza Karola IV w Pradze. Przewieziony do Avignonu i znów rozgrzeszony przez papieża, jeszcze raz wraca do Rzymu i tam obejmuje teraz już na krótko władzę, aby niebawem zginąć w nowem powstaniu ludowem (1354). Teraz Cola już nie ucieka, ale śmiało stawia czoło burzy przy okrzykach ludu: „Śmierć zdrajcy, nakładającemu podatki" i ginie, rozwijając niemym gestem chorągiew z napisem: „senatus populusque Romanus".

KALIFAT KORDUBIAŃSKI I PIERWSZE PODBOJE CHRZEŚCIJAN. Na półwyspie Pirenejskim w XII i XIII w. przeważają te same dążenia do wytworzenia jedności narodowej. Tutaj na okres walk z muzułmanami, od XI do XIII w., przypadają wielkie podboje chrześcijańskie i wytwarzają się poszczególne państwa. Ruch idzie z północy i znajduje oparcie w górach asturyjskich, które od chwili upadku państwa wizygockiego służą za schronienie dla rycerstwa chrześcijańskiego. Tu, w górzystej Asturji, obrońcy skupili się około króla Pelagjusza (Pelayo) z siedzibą w Oviedo. Po przyłączeniu Galicji małe państewko Asturji zmieniło się w królestwo Leonu nad rzeką Duero, dokąd przeniosło swoją stolicę; zczasem zaś, rozszerzając się na wyżynie sąsiedniej, gdzie zbudowano liczne zamki, przekształciło się w królestwo Kastylji, tak nazwane od licznych grodów, ze stolicą w Burgos (oznacza także miasto—zamek). U stóp Pirenejów ku końcowi IX w. w prowincji niezależnej Basków utworzyło się królestwo Nawarry. Między niem zaś a utworzoną przez Karola W. na kresach marchją hiszpańską, późniejszem hrabstwem Barcelonu, wyrasta królestwo Aragonu.

Poza temi trzema państwami chrześcijańskiemi cała reszta półwyspu jeszcze na początku X w. pozostawała w rękach muzułmanów, przybyszów z Afryki, pochodzenia berberyjskiego, przezwanych Maurami. Część ludności jednak chrześcijańskiej pozostała tutaj i zwała się mozarabami. Zachodni kalifat arabski, inaczej zwany kordubiański, był okresem świetności Arabów nietylko państwowej, ale i na polu kultury. Jeszcze dziś pozostały zabytki budownictwa arabskiego w postaci moszei, czyli świątyni w Kordubie, której budowę rozpoczął Abd-ar-Rahman I (dziś katedra chrześcijańska). Podobne budowle wznosili Arabowie i gdzie indziej, jak np. w Toledo, w Sewilli, dziś przeważnie zamienione na świątynie, a i sama sztuka chrześcijan przystosowała się do gustu architektury wschodniej, muzułmańskiej. Już jednak na początku XI w., po usunięciu się dynastji Omajadów (1030), kalifat kordubiański rozpada się na liczne części (t. zw. taifas). To ułatwiło podboje chrześcijanom. Ferdynand, król Kastylji, wypiera ich z doliny rzeki Duero i dociera do Sierra Guadarramy, syn zaś jego, Alfons VI, zdobywa Toledo (1085), dawną stolicę królów wizygockich i klucz strategiczny całego półwyspu. Wprawdzie Maurom śpieszą na pomoc tłumy sfanatyzowanych marabutów, czyli prawowiernych, zwanych almorawidami, którzy założyli państwo od Senegalu aż po Hiszpanję, ale

Toledo pozostało w rękach chrześcijan, jako ośrodek walki i obrony. Panowanie fanatycznych marabutów obaliły nowe hordy afrykańskie mahdystów — wyznawców proroka Mahdiego — czyli tak zwanych almohadów. Najazd ten poruszył opinję całej Europy chrześcijańskiej, a papież Inocenty III ogłosił wyprawę krzyżową do Hiszpanji. Wojska Kastylji, Nawary i Aragonu stoczyły z muzułmanami pod Navas de Tolosa (1212) bitwę, która losy półwyspu oddała całkowicie w ręce chrześcijan. Odtąd zaczynają się wielkie podboje na świecie muzułmańskim, w których przewodniczy królestwo Kastylji. Ferdynand III Święty zdobywa Kordubę (1236) i zajmuje prowincję Andaluzję ze stolicą Sewillą, która mu się poddaje (1248), a pod koniec jego życia panowanie Arabów sprowadza się już tylko do niewielkiej części południowo-zachodniej półwyspu, czyli do państwa Granady.

ROZWÓJ PAŃSTW CHRZEŚCIJAŃSKICH NA PÓŁWYSPIE PIRENEJSKIM. KRÓLESTWA KASTYLJI I ARAGONU. Ustrój wewnętrzny państw chrześcijańskich na północy wzorował się na feudalizmie zachodnim. Na południu nawet pod panowaniem Maurów obowiązywało chrześcijan prawo wizygockie, czyli t. zw. fuero juzgo. Warstwę naczelną tworzyły duchowieństwo i szlachta; miały one już w czasach wizygockich swoje zjazdy albo synody. Królowie, zwłaszcza w Kastylji, obdzielali ich ziemią i przywilejami (fueros), które dały podstawę do wytworzenia się potężnej arystokracji (ricos hombres), w przeciwieństwie do rycerstwa (infanzones). Ale i tutaj w miastach powstaje silny żywioł miejski, który zasiada, jako stan trzeci, w zgromadzeniach narodowych, czyli kortezach już w XII w. Kastylja zatem jest pierwszem z państw na Zachodzie, które wprowadziło gminy do reprezentacji stanowej. Żywioł miejski tworzył także milicję na wzór zakonów rycerskich, czyli t. zw. bractwa (hermandados), do walki z Maurami i posiadał swoją klasę wykształconą (lettrados), która była podporą króla w rządach. Jakoż panowanie królów, Ferdynanda św., zwłaszcza zaś Alfonsa X, było okresem świetności narodowej nietylko na polu wojskowem i politycznem, ale i kulturalnem. Wówczas założono pierwszy uniwersytet w Hiszpanji, w Salamance (1249), wydano kodeks prawa (t. zw. siete partidas), a nawet wzięto się do tłumaczenia pisma św. na język hiszpański.

Drugie co do rozmiarów po królestwie Kastylji i Leonu królestwo Aragonu wzięło udział także w podbojach na muzułmanach, zwłaszcza od zdobycia Saragossy, która się stała jego stolicą. Połączone z Katalonją znajdowało ono możność rozszerzenia się na wybrzeżu przez zajęcie prowincji muzułmańskiej Walencji (1238) i na morzu przez zajęcie wysp Balearów za panowania króla Yaime I, współczesnego Ferdynandowi III. I tutaj stany, czyli przedstawiciele duchowieństwa, szlachty i miast, zbierały się w kortezach, dla każdego z trzech państw, Katalonji, Aragonu i Walencji, oddzielnie. Następca Yaime I, Piotr III, nadał im wielki przywilej saragosski, coś w rodzaju wielkiej karty swobód (1283). Prawo stanów do wypowiadania posłuszeństwa królowi na wypadek niedotrzymania przez niego umowy było zawarowane już w przysiędze, jemu składanej. Królowie

aragońscy w osobie Piotra II poddali swe królestwo w lenną zależność od stolicy papieskiej, za co otrzymali od papieża Inocentego III tytuł katolickich (1204). Ale już za Piotra III nastąpiło zerwanie z papieżem z powodu podboju Sycylji i zajęcia królestwa Neapolu.

Królestwo Sycylji i Neapolu po wygaśnięciu dynastji Hohensztaufów zostało oddane przez papieża bratu Ludwika Świętego, Karolowi Andegaweńczykowi. Zostawszy królem, rozszerzał on swą władzę we Włoszech na Rzym, Toskanę, aż do Piemontu i zagrażał już papieżowi. Panowanie jednak Francuzów, znienawidzone we Włoszech, wywołało wybuch niezadowolenia na Sycylji w postaci t. zw. Nieszporów sycylijskich (1282), które były jedną z najkrwawszych rzezi w historji. Z tego skorzystał Piotr III, który będąc ożeniony z córką Manfreda, rościł sobie pretensję do spadku. Zajęcie przez niego Sycylji (1285) ograniczyło panowanie Andegawenów do samego królestwa Neapolu. Zresztą dynastja ta powetowała sobie tę stratę przez małżeństwo Karola Roberta, prawnuka Karola Andegaweńczyka, i sukcesję jego po Arpadach na Węgrzech (1310).

ZJEDNOCZENIE HISZPANJI I KRÓLESTWO PORTUGALJI. Aragon znajdował ujście dla swej energji i ambicji w panowaniu na morzu, które z przerwami dzielił między dwie linje panujące: jedną w Aragonie, drugą na Sycylji. Kastylja, zacieśniona w swym rozwoju na lądzie, po świetnych rządach Ferdynanda św. i Alfonsa X Mądrego przechodzi okres anarchji, który za Piotra, zwanego Okrutnym, sprowadza najazd band żołnierskich z Francji pod wodzą du Guesclina, wreszcie obalenie dynastji przez Henryka z Trastamary (1369). Zaczyna on nową dynastję, która w osobie ostatniej spadkobierczyni, Izabelli, przezwanej Katoliczką, połączyła się małżeństwem ze spadkobiercą Aragonu, Ferdynandem Sprawiedliwym (1469). Małżeństwo to dało podstawę połączeniu się dwóch królestw w jedno królestwo Hiszpanji. Obok niego na zachodniem wybrzeżu półwyspu Pirenejskiego przetrwało jeszcze małe państewko Portugalji, początkowo hrabstwo, które wybiło się w walce z muzułmanami i otrzymało samoistność oraz tytuł królestwa. Będąc zamknięte od strony lądu, wytężyło ono swą energję w kierunku morza i żeglugi i na tem polu oddało wielkie usługi cywilizacji na przełomie wieków średnich i nowożytnych.

EUROPA ŚRODKOWA A POLSKA.

NAJAZD MONGOŁÓW A POLSKA. Najazd Mongołów i śmierć Henryka Pobożnego powstrzymały proces stapiania się Polski w jednolitą monarchję pod przewodem starszej linji Piastowskiej, linji śląskiej. Wręcz przeciwnie, następuje jeszcze większe osłabienie władzy książęcej i rozdrobnienie Polski na księstwa, skutkiem rozradzania się książąt: obok Piastów śląskich, także wielkopolskich i mazowiecko-kujawskich. Kraków i Sandomierz pozostały przy bezpotomnym synu Leszka, Bolesławie II Wstydliwym (1243—1279), który przed najazdem Tatarów musiał chronić się jeszcze na Węgry, ale za spadkobiercy jego, Leszka Czarnego, już oparły się najazdowi mury miasta Krakowa (1286). Głębsze jednak od samego

DOM RURYKA

Ruryk 862 – 879
Igor 912 – 945 ż. Olga †967
Światosław 945 – 972
Jaropołk Kijow.
Oleg Drewl.
Włodzimierz Św. 980 – 1015
Iziasław
Światopełk 1015 – 1018
Jarosław I Mądry 1018 – 1054
Św. Borys
Św. Gleb
Mścisław ks. Tmutorakanu
Braczysław
Wsiesław
Włodzimierz †1052
Rościsław †1066
Iziasław I 1054 – 1078
Światopełk II 1093 – 1113
Światosław Czernihow. †1076
Wsiewołod Perejesław. 1078 – 1093
Igor Wołyń.
Dawid
Włodzimierz Monomach 1113 – 1125
Wasilko
Wołodar
Władymirko †1152
Jarosław Osmomysł †1187
Włodzimierz 1198
Oleg Ks. ks. Czernih. i Siewierscy
Jarosław Ks. ks. Muromu i Riazania
Mścisław W 1125 – 1132
Jaropołk 1132 – 1139
Wiaczesław Smoleński †1154
Jerzy Długoręki 1155 – 1157
Iziasław II 1132 – 1146
Rościsław Smoleński
Andrzej Bogolubs. 1169 – 1174
Michał 1174 – 1176
Wsiewołod III 1176 – 1212
Mścisław II ks. Wołynia
Mścisław Chrobry
Jerzy II 1212 – 1238
Jarosław II 1238–1246
Roman †1205 ks. Wołynia i Halicza
Mścisław Udały
Św. Aleksander Newski 1246–1263
Jarosław Twer. 1263 – 1271
Wasyl Kostrom. 1271 – 1276
Daniło król Halicki 1228 – 1266
Dymitr 1271 – 1294
Andrzej Horodec 1294–1304
Daniło 1-szy ks. Moskwy
Michał
Lew 1266 – 1301
Mścisław
Jerzy
Iwan I Kalita 1-szy W. Ks. Moskiewski 1327 – 1340
Dymitr Groźn. Oczy
Aleksander 1319 – 1328
Jerzy I 1301 – 1316
Symeon Dumny 1340 – 1353
Iwan II 1353 – 1359
Andrzej
Włodzimierz
Andrzej 1316 – 1322?
Lew II Halic. †1322?
Marja za Trojdenem Mazowiec.
Dymitr Doński 1359 – 1389
Bucza za Lubartem
Bolesław-Jerzy II 1322? – 1340
Wasyl I 1389 – 1425
Jerzy
Wasyl
Dymitr Szemiaka
Dymitr Krasny
Wasyl II Oślepiony 1425 – 1462
Iwan III 1462 – 1505 ż. Zofja Paleolog
Wasyl III 1505 – 1533
Iwan IV Groźny ż. Anastazja Romanow 1533 – 1584
Iwan
Fiodor 1584 – 1598
Dymitr zamordowany 1591

najazdu Tatarów były skutki jego w postaci osłabienia nietylko państwa, ale i żywiołu polskiego na Wschodzie. Rezultatem tego było wzmocnienie parcia ze strony Niemiec na Słowian: Polaków, Czechów, i na Węgrów. Tylko ów napór germański na Wschód, czyli t. zw. „Drang nach Osten" z wojennego, który trwał do połowy XIII w., zmienia się po upadku cesarstwa w pokojowy w postaci wychodźtwa i osadnictwa.

OSADNICTWO NIEMIECKIE WŚRÓD SŁOWIAN ZACHODNICH I ZAKON W PRUSACH. Ruch kolonizacyjny wyszedł z Zachodu: z Flandrji, Holandji, Brabancji, poczęści i Lotaryngji, gdzie była wyższa kultura rolna i gdzie powstał nowy typ wsi o szachownicy pól regularnej, t. zw. wsi łanowej, i stamtąd kierował się naprzód do Niemiec środkowych i północnych, później posunął się jeszcze dalej na wschód i wciągnął w swój zakres także Saksonję. Chwila rozkwitu rolnictwa niemieckiego zeszła się z chwilą podbojów oręża saskiego na ziemiach Słowian. Pod pretekstem chrystjanizacji książęta sascy, jak Henryk Lew, do spółki z Adolfem hrabią holsztyńskim i Albrechtem Niedźwiedziem, urządzali całe wyprawy krzyżowe na Słowian zachodnich (1167). Połączone one były z tępieniem Słowian i osadzaniem zamiast nich na wsi osadników niemieckich. W Wagrji, na ziemiach Lutyków, kolonizację tę prowadził Adolf hrabia holsztyński. Od tego czasu datuje się założenie miasta Lubeki na miejscu słowiańskiej osady Bukowca. W Brandenburgji kolonizacją kieruje Albert Niedźwiedź (tak nazwany w przeciwstawieniu do księcia saskiego, Henryka Lwa). Otrzymał on w spadku od Przebysława, księcia Słowian, lecz schrystjanizowanego, obwód Branibor (między Łabą, Hawelą a arcybiskupstwem magdeburskiem). Obwód ten, zupełnie zniemczony przez osadników, zmienił się pod rządami jego następców, rodziny askańskiej, w marchję brandenburską, zaród nowej potęgi terytorjalnej niemieckiej na Wschodzie.

Chcąc mieć tytuł państwa chrześcijańskiego, Polska musiała także podejmować wyprawy krzyżowe na pogan, jakimi byli od północy sąsiadujący z nią Prusowie, między ujściem Wisły aż do Niemna, od wschodu nad Bugiem i nad Narwią — Jadźwingowie. Do pomocy w dziele chrystjanizacji orężnej przywołał Konrad, książę mazowiecki, zakon krzyżowy, którego wielki mistrz Hermann von Salza osiadł był we Włoszech. Książę ustąpił mu ziemię chełmińską (między Wisłą, Drwęcą i Ossą) w posiadanie dla podboju Prus. Krzyżowcy zaś, wziąwszy dokument od cesarza Fryderyka II na te ziemie, jako na samodzielne księstwo (1226), poczęli budować zamki, oddawać je rycerzom, sprowadzać osadników i osadzać ich na prawie niemieckiem. Od papieża zaś uzyskali potwierdzenie tytułu własności ziemi chełmińskiej i Prus w charakterze lenna św. Piotra (1234). Tak podbili w ciągu XIII w. całe Prusy bez przeszkody, a nawet przy poparciu książąt Piastów. Dopiero na schyłku tego stulecia weszli w zatarg z nimi o Pomorze.

W Polsce najazd Mongołów przyśpieszył tylko postępy osadnictwa niemieckiego, które się datuje już od schyłku XII w. Przoduje pod tym względem dzielnica śląska, której książęta najwięcej zbliżeni byli duchem i obyczajami do książąt niemieckich. Tutaj na Śląsku wykształca się też

prawo niemieckie, t. zw. środzkie (od miasta Środy albo Nowego Targu—Neumarkt), przyniesione z Saksonji z Magdeburga, stąd zwane także prawem magdeburskiem, którem kierują i rządzą się osadnicy. Zakładano bowiem nietylko wsie łanowe, t. zw. wole, ale i miasta, albo zmieniano niekiedy dawną osadę miejską na podgrodziu na nową lokatę na prawie niemieckiem. Tak było w Krakowie w r. 1257. Tak powstały gminy samorządne wiejskie i miejskie z urzędnikami obieralnymi — ławnikami i dziedzicznym sołtysem we wsi, a wójtem w mieście na czele. W ziemi, czyli na wsi ludność wiejska nowo osadzona była przeważnie tubylcza, ale w miastach osiedlani byli sami obcy. Miasta też stają się oparciem dla żywiołu niemieckiego i dla tych książąt, którzy sprzyjali polityce niemieckiej.

ROZBUDZENIE NARODOWE I MONARCHJA WIELKOPOLSKA PRZEMYŚLA (1295). Pod naporem żywiołu niemieckiego budzi się reakcja narodowa, przedewszystkiem w sferze wykształconej czyli warstwie duchowieństwa. Wyraził się ten ruch naprzód w kanonizacji św. Stanisława (1255). Była ona zapowiedzią rychłego wskrzeszenia królestwa Polski, według proroctwa, iż jako zrosły się członki rozsiekane biskupa, tak samo połączą się części rozbite, dzielnice Polski, w jedno. Dążył do tego książę wrocławski, Henryk IV Probus, który po śmierci Leszka ubiegł brata jego, Władysława, księcia kujawskiego, i zajął przy pomocy sprzyjającego mu mieszczaństwa Kraków (1289). Henryk był wielbicielem kultury niemieckiej, protektorem poetów minnesängerów i sam układał poezje po niemiecku. Utorował on, umierając, drogę do korony drugiemu Piastowiczowi z linji wielkopolskiej, któremu (1290) zapisał dzielnicę krakowską i sandomierską. Tego Przemyśla, który odziedziczył także i Pomorze po Mszczuju II, księciu pomorskim, arcybiskup gnieźnieński, Jakób Świnka, koronował w Gnieźnie (1295). Jakób Świnka był wielkim patrjotą i z jego to inicjatywy duchowieństwo polskie na synodzie w Łęczycy na dziesięć lat przedtem podjęło uchwały, ograniczające napływ Niemców do klasztorów i nakazujące naukę języka polskiego w szkołach i pouczanie ludu z kazalnicy w jego rodzinnej mowie. Jednakże monarchja wskrzeszona Przemyśla nie posiadała Krakowa, który musiał być ustąpiony królowi czeskiemu, Wacławowi II (1291); zowią ją dlatego niekiedy monarchją wielkopolską. Nie przetrwała ona długo, gdyż Przemyśl już w roku następnym zginął z poduszczenia margrabiów brandenburskich, zamordowany w Rogoźnie (1296), a pobudką mordu polityczną był spór o Pomorze.

Mordercami miała być szlachta z rodu Nałęczów, a powodem podobno zemsta za uduszenie własnej żony, Ludgardy, nad którą przekładał inną kobietę. O osobie Przemyśla zgodne świadectwa niewiele mówią pochlebnego. W dziele wskrzeszenia królestwa odegrał on rolę raczej bierną i drugorzędną. Jakoż po nim korona polska jeszcze długo waży się na szali losów niepewnych. W każdym razie koniec króla Wielkopolski nie inaczej był przez współczesnych rozumiany, jak zemsta ze strony Niemców za wskrzeszenie królestwa i przywrócenie jedności narodowej przez koronację Przemyśla.

CZECHY I WALKA O MONARCHJĘ NARODOWĄ W POLSCE. Na wiek XIII w Polsce przypada wskrzeszenie jedności narodowej i odbudowanie na tej podstawie nowego królestwa. Równocześnie na tej samej jedności narodowej oparta powstała nowa budowa państwa w Anglji za Jana Bez Ziemi i we Francji za Filipa Augusta, w pierwszej — na podstawie parlamentarnej, w drugiej — na zasadzie monarchicznej. Proces tego wytwarzania się państwa narodowego u nas był nieco odmienny, aniżeli na Zachodzie. Polska nie miała „żadnego węzła, ni feudalnego, ni federacyjnego", jak się wyraził Lelewel. Natomiast węzłem, spajającym w okresie rozbicia dzielnicowego ziemie polskie i przygotowującym ich zjednoczenie późniejsze w królestwo, był ród książęcy Piastowiczów. Polska była wspólną dziedziną piastowską i jako taka zostawała we wspólnem ich władaniu. I ta wspólność dziedziczenia zastępowała wszelki inny węzeł zarówno federacyjny, jak feudalny. Sam podział dzielnicowy opierał się na tej zasadzie dziedzicznego prawa, a pomocniczym środkiem przy określaniu osoby dziedziczącej było mianowanie następcy za życia księcia panującego i elekcja po śmierci, zawsze jednak w zakresie tego prawa dziedzicznego do ziemi polskiej Piastowiczów.

Wspólne prawo dziedziczne do Polski było zasadą legitymistyczną władzy książęcej w Polsce. Wobec tej zasady zjednoczenie ziem w rękach jednego księcia mogło się dokonać jedynie przy pomocy zespolenia książąt Piastowiczów albo drogą przemocy. Tego drugiego środka chwytali się właśnie książęta zarówno śląscy, jak Władysław II, później Henryk Brodaty, Henryk IV, jak i wielkopolscy, jak Mieszko Stary, później Włodzisław Odonicz. Tu jest przyczyna walk dzielnicowych o senjorat czy pryncypat. Droga ta nie prowadziła do celu: najlepiej okazało się to na rozbiciu usiłowań książąt starszej linji piastowskiej. Dopiero gdy społeczeństwo samo wyzwoliło do walki nowe siły, okazała się możność przeprowadzenia tego programu na innej drodze, przy pomocy emancypujących się warstw społecznych. Tą drogą doszedł do korony książę Wielkopolski, i Pomorza — Przemyśl. Koronę włożył mu na głowę episkopat polski i, jeśli można wierzyć późniejszemu świadectwu Długosza, także i szlachta. Miasta pozostawały jeszcze poza ruchem narodowym i emancypacyjnym, a udział ich w określeniu następstw był tylko faktyczny, dzięki pomocy orężnej czyto w walkach Leszka Czarnego z Konradem, czy Henryka Probusa z Łokietkiem o Kraków. Pod tym względem koronacja Przemyśla była klęską dla polityki książąt śląskich, którzy reprezentują stare metody walki Piastowiczów o ziemie i którzy uciekać się w niej musieli stale do pomocy żywiołów obcych, naprzód cesarstwa, później przybyłego obcego żywiołu, niemieckiego, zarówno w postaci rycerstwa, jak i duchowieństwa.

Z koronacją Przemyśla sprawa zjednoczenia Polski dopiero się zaczyna, a nie kończy. Książęta śląscy musieli ustąpić swych praw na rzecz możnego sąsiada, jakim były Czechy, podobnie jak król Wielkopolski, Przemyśl, musiał zabezpieczyć sobie Pomorze kosztem Krakowa, w obawie przed margrabiami brandenburskimi i Zakonem. W Krakowie siedział Wacław, król czeski, któremu Przemyśl odstąpił swych praw (r. 1291),

zobowiązując się nawet do pomocy przeciw Władysławowi Łokietkowi, a Łokietek zrzekł się pretensji do Krakowa i Sandomierza na rzecz króla Wacława (r. 1292). Teraz Polsce groziło niebezpieczeństwo wpadnięcia w zależność od Czech. Wacław nadał pierwszy wielki przywilej stanowy w Lutomyślu, obejmując nim nietylko duchowieństwo, baronów i rycerstwo, ale i miasta. Było to pierwsze zabezpieczenie przywilejów stanowych, głównie ziemian, i obejmowało nietylko potwierdzenie praw majątkowych donacji, ale i zabezpieczenie rządów: iż żadne godności i dostojeństwa nie będą rozdawane inaczej, jak za zgodą duchowieństwa i baronów, że król za wyprawę będzie płacił żołd ze swej szkatuły i że żadnych nowych danin i ciężarów nakładać nie będzie. Obejmując swą protekcją wszystkie stany, także i miasta, król Wacław stał na stanowisku popierania obcych żywiołów, żywiołów odśrodkowych. Była to krecia polityka, którą przedtem prowadzili książęta śląscy. Budziła ona opozycję w łonie ziemiaństwa. Znalazła sobie przywódcę w osobie brata zmarłego Leszka Czarnego, księcia sieradzkiego i kujawskiego, Władysława Łokietka.

Łokietek występował pierwotnie tylko jako drobne książątko dzielnicowe i spadkobierca swego brata. Jego polityka śmiała i awanturnicza nie mogła wzbudzać zaufania w czynnikach poważnych, które marzyły o zjednoczeniu Polski w rękach potężnego księcia. Za takiego uchodził król czeski, Wacław. Po zamordowaniu Przemyśla szlachta wielkopolska powołuje do rządów Łokietka, jako męża jego stryjecznej siostry. Ale niebawem ustępuje on miejsca Wacławowi, który przywołany przez ziemian, zajmuje Wielkopolskę, żeni się z córką Przemyśla, Rychezą, a arcybiskup Jakób Świnka kładzie mu w Gnieźnie na głowę koronę (1300). Władysław musi uchodzić z kraju, a Polsce grozi los ten sam, jaki później spotkał Śląsk pod rządami królów czeskich. Miała ona wejść wraz z Czechami w skład Rzeszy i ulec nie czechizacji, bo ta była za słaba do opanowania lub pochłonięcia żywiołu polskiego, lecz zniemczeniu. Uratowało Polskę od zguby powstanie narodowe przeciwko panowaniu czeskiemu za sprawą tegoż księcia Władysława Łokietka.

POWSTANIE NARODOWE W POLSCE ZA WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA. Polityka Przemyślidów naprzód szukała rozrostu terytorjalnego w Rzeszy, lecz po klęsce na polach Morawy, już za następcy Ottokara, Wacława II, zwróciła się w kierunku Polski naprzód w celu zhołdowania Śląska, później zaś Krakowa i Wielkopolski. Wacław II jednak, włożywszy na skroń swoją koronę, opuścił Polskę, zostawiając zastępcę swego w osobie starosty Henryka z Dubu. Łokietek tymczasem po wypędzeniu z kraju błąkał się zagranicą i znalazł poparcie u Stolicy Apostolskiej w osobie papieża Bonifacego VIII. Polska była w zależności lennej od papieża, tak samo jak Węgry. Stąd też papież uważał za swoje prawo rozporządzanie się koroną polską i węgierską. Na Węgrzech wygasła podówczas dynastja Arpadów (r. 1301), po której koronę Bonifacy VIII przeznaczył Karolowi z dynastji andegaweńskiej, tej samej, która zajmowała z ramienia papieża tron neapolitański. Przemyślidzi pragnęli zagarnąć w swym rozroście terytorjalnym Węgry, tak samo jak Polskę. Stąd płynie poparcie,

użyczone Władysławowi Łokietkowi równocześnie przez papieża i przez królestwo węgierskie. W r. 1304 Władysław wkracza wraz z Węgrami w Krakowskie i zajmuje Wiślicę, w następnym zaś roku zagarnia dzielnicę sandomierską. W trakcie tego umiera Wacław II; syn jego, Wacław III, niedługo przeżył ojca, umierając w r. 1306. Na nim wygasła dynastja Przemyślidów w Czechach, podobnie jak Arpadów na Węgrzech. Fakt ten był niezmiernie pomyślny dla Władysława, który pozbył się tym sposobem najpotężniejszych współzawodników w zabiegach o dzielnice Kraków i Sandomierz. Wielkopolska jednak po śmierci Wacława dostała się Henrykowi, księciu śląskiemu na Głogowie, po którego śmierci (r. 1309) przeszła do jego małoletnich synów, niestety, zostających pod wpływem niemieckim. Łokietek po ostatnim powrocie występował jako przedstawiciel ziemian. Dopiero w r. 1306 Kraków otwiera mu swoje bramy. Od tego czasu Łokietek utwierdza się na stałe w ziemi krakowskiej, ale występuje już teraz nie jako drobne książątko, walczące o dzielnice brata, lecz jako książę, zmierzający w polityce do zjednoczenia kraju i położenia podwaliny pod dalszy rozwój nietylko ziemi, lecz i miast. Wyrazem tego pojednania ze stołecznem miastem Krakowem i żywiołem mieszczańskim, który on przedstawia, jest przywilej, w tymże roku nadany przez Łokietka Krakowowi (r. 1306).

REAKCJA ANTYNARODOWA. POLITYKA MIAST W POLSCE. Miasta w Polsce, będąc czynnikiem samorządnym, odgrywały od początku rolę samodzielną. W przeciwieństwie do ziemiaństwa, baronów, którzy szerzyli anarchję, były one czynnikiem ładu i porządku, a bogactwa, które gromadziły, zyskiwały im sympatję książąt, dbałych o rozwój swego kraju. Na tem opierała się przeważnie protekcja, jaką książęta na Śląsku okazywali miastom, a z niemi także i żywiołowi niemieckiemu, który w nich przeważał. Rządy czeskie w Polsce mogły rachować przedewszystkiem na sympatję tego żywiołu. Jakoż stosunki czeskie, jak pod wieloma innemi względami, tak na polu życia miejskiego, wyprzedzały znacznie stosunki w Polsce i budziły sympatję ze strony miast. Tutaj wprzód jeszcze, aniżeli w Polsce, wytworzyły się dwie warstwy różne, nietylko społecznie, ale i narodowościowo: miasta oraz ziemianie. Miasta w Czechach, które miały swoich przedstawicieli w tak potężnych gminach, jakiemi były Praga i Kutnahora, posiadały także szerszy udział w życiu politycznem. Były one zorganizowane w przedstawicielstwo i omawiały swe sprawy na zjazdach (t. zw. Städtetagen) pod przewodnictwem komornika królewskiego. Nawet na wiecach obok przedstawicieli duchowieństwa i ziemiaństwa spotyka się przedstawicieli miast, jak było w r. 1281. Przykład miast czeskich za rządów Wacława działał także i na miasta w Polsce.

Jedynym środkiem dla obrony porządku i strzeżenia pokoju w wiekach średnich były związki samorzutne grup społecznych, czyli konfederacje.

W Czechach zwłaszcza w okresie anarchji po śmierci Wacława III i za krótkich rządów Henryka Karynckiego, związki te nabierają znaczenia politycznego, jak sojusz Pragi i Kutnejhory przeciw baronom, Henrykowi z Lipy i Janowi z Wartenberga. W r. 1309 kutnohorzanie wtrącają do wię-

zienia baronów i znów potem na znak pogodzenia Henryk z Lipy wydaje swą córkę za rajcę kutnohorskiego, Jakóba Rutharda. Te stosunki czeskie działają zaraźliwie na miasta w Polsce. Stąd też w Wielkopolsce spotykamy już pod r. 1302 konfederację, którą zawierały miasta Poznań, Konin, Gniezno i Pyzdry w celu powściągnięcia warcholstwa i przeciw zbójom, rozbójnikom i złodziejom, którzy czynią szkody miastom. Miasta te przyrzekały sobie wzajemnie wydawać przestępców, zbójów, także podpalaczy. Była to z pewnością pierwsza w Polsce konfederacja, jaką zawiązano w Pyzdrach. Miasta w Polsce pod rządami czeskiemi, ciesząc się protekcją królów Przemyślidów, widzą teraz podstawę dla swego dalszego rozwoju w zbliżeniu się do królestwa Czech. Przedewszystkiem przykład ten oddziaływał na Kraków. Wprawdzie ze śmiercią ostatniego z Przemyślidów Kraków przeszedł na stronę Łokietka i dotrzymał mu wiary w okresie anarchji w Czechach, ale gdy w r. 1310 baronowie i miasta z Czech wyprawili poselstwo do cesarza Henryka VII, aby dał im syna swego, Jana, na króla, wzamian za co ofiarowali mu rękę córki króla Wacława, Elżbiety, a w następnym roku tenże Jan Luksemburczyk koronował się na króla, wszystkie nadzieje miast na pomoc obcą i sympatje czeskie odżyły, a Kraków pierwszy podniósł hasło buntu przeciw Łokietkowi.

W Krakowie wójtem był Albert, z pochodzenia Czech, o którego nietylko bogactwie, ale i potędze przechowało się później echo w pieśni łacińskiej. Biskupem krakowskim był wówczas Jan Muskata, z pochodzenia Ślązak, oddany całą duszą Wacławowi II, który wyniósł go na biskupstwo krakowskie (1294—1321). Z polecenia króla spełniał rządy namiestnikowskie w Krakowie. Sprzyjał Niemcom, którym rozdawał beneficja duchowne. Gdy Wacława nie stało, arcybiskup Jakób Świnka wytoczył mu proces o wypędzenie księcia krakowskiego i o wiele innych zbrodni, jak o symonję i roztrwonienie dóbr kościelnych, i zmusił go do opuszczenia stolicy krakowskiej, co wywołało długoletni proces kanoniczny. Stosunek jego do Łokietka maluje dosadnie wyrażenie, rzucone w twarz żonie księcia, księżnie Jadwidze: „Szukajcie sobie innego biskupa, a ja poszukam sobie innego księcia i pierwej nie wrócę do Krakowa, aż z innym księciem". On to był, zdaje się, wbrew Długoszowi, który go bierze w obronę, duszą buntu Alberta, w którym również brały udział inne miasta, jak Sandomierz, oraz opat klasztoru miechowskiego, Henryk (może brat przyrodni wójta Alberta), a buntownicy znaleźli sobie głowę w osobie Bolka, księcia opolskiego, który już raz wspomagał Henryka Probusa w walce z Bolesławem mazowieckim o Kraków (r. 1289), a w r. 1292 był z jego ramienia starostą. Spiskowcy byli niezawodnie w porozumieniu z Janem Luksemburskim. To też w chwili, kiedy Jan rusza na wyprawę do Węgier i bawi na Morawach, podnoszą (w maju rok 1311) bunt, na którego czele stoi wójt krakowski, Albert, wraz z bratem swym, Henrykiem.

BUNT WÓJTA ALBERTA. Łokietek zabrał się szybko do stłumienia buntu przy pomocy ziemian, a zapewne i Węgrów. Już w październiku Sandomierz był upokorzony. Łokietek znosi przywilej wójtowski Witka i Zygfryda „z powodu oszustwa, podstępu, zdrady i wykroczeń, których

dopuścili się przeciwko nam, żonie naszej i naszemu zwierzchniemu prawu, dopuszczając się okrutnej obrazy majestatu" i nadaje wójtostwo swym stronnikom, Rupertowi i Markowi. Dobra biskupa krakowskiego zostały spustoszone przez Węgrów, przyczem zabrano mu zamek i obwód Biecza; taki sam los spotkał majątek i klasztor miechowski, który był przez Jana, syna Rudziwoja, zamieniony na zamek, i dopiero w trzy lata później (r. 1314) oddany za sprawą papieża opatowi i konwentowi.

Najdłużej trwał opór samego Krakowa. Z początkiem kwietnia przybywa tutaj Bolko opolski, być może, z ramienia króla czeskiego, ale zdrajcy daremnie wyczekiwali pomocy Luksemburczyka. Bolko, zawiedziony w swych oczekiwaniach, oddaje miasto Władysławowi, zabierając z sobą, gdy je opuszczał, głównego winowajcę buntu, wójta Alberta, którego, mszcząc się za zawód, więził później przez lat pięć w Opolu. Po wkroczeniu do miasta Łokietek wywarł srogą zemstę na mieszczanach. Zdrajców i buntowników skazał na rozszarpanie końmi, ciała ich, powieszone za miastem przed bramą, wisiały tak długo, dopóki członki zgniłe same nie poczęły odpadać; majątki skazanych uległy konfiskacie. Z domu wójta Alberta uczyniono zameczek przy kościele św. Mikołaja, który odtąd strzegł porządku i spełniał dozór zwierzchni nad miastem. Także i sojusznicy buntu poza Krakowem postradali majątki i godności.

Cały bunt był dziełem ludności niemieckiej, co najlepiej wyraziło się w skargach i sarkaniach na Niemców, a współczesna, choć w Czechach powstała, pieśń o wójcie Albercie określa naturę Niemców w ten sposób, iż z początku, gdy przyjdą, to się czołgają, później zaś wynoszą się i chcą panować. Skutki stłumienia buntu Alberta dały się odrazu odczuć żywiołowi niemieckiemu. Widać to ze zmiany raptownej, jaka następuje w prowadzeniu ksiąg miejskich: od chwili stłumienia buntu już nie po niemiecku, lecz w języku urzędowym kancelarji średniowiecznej — po łacinie. Zwycięstwo Łokietka było zarazem triumfem sprawy narodowej. Następstwem jego było wzmocnienie stanowiska Łokietka, który mógł w tym samym roku przyłączyć dzielnicę wielkopolską. Zjednoczenie się Wielkopolski wraz z ziemiami Krakowa i Sandomierza pozwoliło Łokietkowi urzeczywistnić cel narodowy: ponowne wskrzeszenie monarchji i koronację własną na króla Polski.

WIEC SULEJOWSKI I KORONACJA ŁOKIETKA. Chociaż po śmierci Wacława III czeskiego korona w Polsce wygasła, przecież spadkobiercy Przemyślidów zachowali pretensje do korony polskiej co najmniej w intytulacji, jak Henryk Karyncki, Rudolf Habsburski, wreszcie Jan Luksemburczyk. Teraz zatem chodziło już nietylko o wskrzeszenie królestwa, ale i o utrzymanie niezależności państwowej od obcych. Na wiecu przeto sulejowskim całe królestwo: kler, ziemianie, i miasta, zanoszą gorące prośby do papieża, aby ratował państwo od zguby, przyczyniając się do dokonania dzieła zjednoczenia narodu przez zezwolenie na koronację. Papieżem był wówczas Jan XXII. Na przeszkodzie stały pretensje Czech. Uznanie korony Łokietka było równoznaczne z zaprzeczeniem praw do niej Janowi Luksemburczykowi. Z drugiej strony przeciwdziałał koro-

nacji Zakon, który wówczas już sięgał po ziemie polskie przez zajęcie Pomorza. Właśnie jednak to przeciwieństwo między interesami Polski a Czech popierało sprawę koronacji Łokietka w kurji, która starała się wówczas przeciwdziałać potędze i wzrostowi Czech. Wzamian za przyznanie korony Łokietkowi Polska zgadzała się na największe ofiary na rzecz papiestwa. Prawdopodobnie na tym to wiecu uchwalono świętopietrze w wysokości jednego denara od głowy wzamian za dawane przedtem trzy grosze od rodziny, albo sito owsa (w naturze). Jakoż mimo przeciwieństw nastąpiła zgoda papieża, i już w r. 1320 Łokietek był koronowany na króla przez arcybiskupa Janisława.

Odtąd właściwie datuje się naprawdę monarchja w Polsce. Królestwo wielkopolskie Przemyśla było krótkotrwałe. Różnica wyraziła się także i w miejscu koronacji. Przemyśl wziął na skroń swą koronę u grobu św. Wojciecha, teraz tradycja i pietyzm połączyły koronę polską z grobem męczennika, św. Stanisława. Kraków też był odtąd miejscem koronacyjnem królów polskich i zarazem stolicą nowego królestwa. Ale aby nowa forma państwa utrwaliła się, trzeba było dokonać przebudowy i przeobrażenia państwa nawewnątrz. Nowe królestwo nie jest już dziełem dynastji piastowskiej i jej podbojów, jak było królestwo Bolesławów, lecz dziełem odrodzenia narodowego i obok księcia w tworzeniu jego biorą udział wszystkie warstwy, nietylko kler i ziemianie, jak było z królestwem Przemyśla, lecz i miasta, których obecność na wiecu sulejowskim jest już ustalona. Z tych więc trzech czynników będzie się składała i nowoczesna budowa Królestwa Polskiego.

MONARCHJA TERYTORJALNA I USTRÓJ STANOWY W RZESZY A POLSKA.

NOWA MONARCHJA W POLSCE I NA ZACHODZIE. Odrodzenie królestwa w Polsce było równoznaczne z przeobrażeniem się państwa i wytworzeniem nowej formy jego, zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie. Dawne państwo w Polsce jest to dziedzina piastowska, rządzona przez księcia w sposób nawpół prywatny, nawpół publiczny, systemem, t. zw. patrymonjalnym. Teraz zespolenie tych dzielnic, czyli patrymonjów, powoduje wytworzenie się państwa ścisłego i spójnego, w którem władza książęca ma charakter terytorjalny. Podobny proces przechodziły także i państwa na Zachodzie. Tak we Francji przez długi czas utrzymała się różnica między ziemiami, dawnem patrymonjum królewskiem (t. zw. „pays d'élection") a ziemiami właściwie lennemi, później nabytemi przez koronę (pays d'état). Najwyższy jednak stopień rozwoju ten proces terytorjalizacji władzy osiągnął w Rzeszy niemieckiej.

W Niemczech, gdzie władzą naczelną była władza cesarska, panujący również z początku opierali ją na dziedzicznych posiadłościach rodowych, które starali się pomnażać i rozszerzać, ale w XIII w. cesarze, walcząc o pierwszeństwo z papieżami, postępowali z posiadłościami swemi w sposób rozrzutny. Skutkiem tego w ziemiach rdzennych niemieckich pozostały tyl-

ko szczątki dawnych wielkich terytorjów książęcych. W XII i XIII w. natomiast poczynają się wytwarzać nowe osiedla żywiołu niemieckiego na kresach. Są to już obszary kolonizacyjne, jak Prusy i Pomorze, Brandenburg i Śląsk, Czechy i Morawy, Austrja i Styrja, Karyntja i Kraina. Tu poczynają się wytwarzać nowe ośrodki terytorjalnej władzy książęcej, której władcy przychodzą do głosu w sprawach Rzeszy, jak w Czechach Przemyślidzi, później Luksemburgowie, w Austrji — Habsburgowie. Zmienia się także stosunek ich do korony cesarskiej. Gdy dawniej cesarstwo opierało się na uznaniu w Rzymie i panowaniu we Włoszech, teraz, w XIV i XV w., cesarze szukają oparcia dla potęgi rodowej przedewszystkiem w rozroście terytorjalnym. Dla rodziny Luksemburgów taką podstawą były Czechy, Morawy, Brandenburg, a poniekąd nawet Polska i Węgry, dla Habsburgów — ziemie, jeszcze dalej na południo-wschód wysunięte.

Ze zmianą państwa patrymonjalnego na terytorjalne zmienił się także układ stosunków wewnętrznych. Państwo potrzebuje rządzenia pośredniego nie przy pomocy baronów, lecz zastępców króla lub księcia, czyli urzędników. Wszędzie też powstają nowe urzędy, jak w Anglji itinerantów albo sędziów podróżujących. Są to urzędnicy dworscy, obowiązani na rozkaz króla od czasu do czasu spełniać sądownictwo prowincjonalne. We Włoszech są to podeści, we Francji zwą się oni bailli, a sądy ich assyzy. Pierwszy raz ten urząd spotyka się we Flandrji, która, jak na każdem innem polu, tak samo na polu wytworzenia monarszego stanu urzędniczego wyprzedza inne kraje Zachodu. We Francji ci urzędnicy mają organy pomocnicze w postaci milicji wojskowej, czyli t. zw. sergentes. Już przez to samo, że byli oni wysyłani do ziem z ramienia monarchy na czas krótki, przyczem niekiedy dla wyodrębnienia ich nie wolno im było nawet żenić się w danej miejscowości, stali się oni przedstawicielami interesów królewskich w przeciwieństwie do innych urzędów, które miały wszędzie charakter ziemski, terytorjalny. Także i utrzymanie odbierali w pieniądzach, nigdzie w ziemi. Sąd tych bailli jest trybunałem apelacyjnym królewskim (curia domini regis według ordonansu Ludwika IX z r. 1254). Król powoływał do niego zazwyczaj prawników-legistów, którzy zasiadali dwa lub cztery razy do roku dla sądzenia spraw i tworzyli zgromadzenie — parlament. Tak powstało nietylko najwyższe ciało sądowe, ale i warstwa średnia, inteligentna — biurokracja, na usługach króla, i oddana zasadom monarchizmu we Francji. System państw terytorjalnych, obok biurokratyzacji wprowadzał jeszcze fiskalizm. Dawne państwo patrymonjalne mogło żyć jeszcze z dochodów w naturze, czerpanych z majątków dziedzicznych księcia. Teraz, chcąc rządzić państwem, niezbędne było posiadanie gotówki, którą panujący czerpali bądź z regaljów (kopalni, kramów), bądź z opłat, czynszów i ceł. Stopniowo wchodzą w życie podatki, jak od sprzedaży zboża, wina, drzewa i t. p., t. zw. pomoce (aide), od soli (gabelle), której sprzedaż jest monopolem królewskim, najpóźniej, bo dopiero w XV w., pogłówne od osób, z wyjątkiem duchowieństwa i szlachty (taille), ale też dochód z nich wkrótce przewyższył znacznie dochód bezpośredni z majątków królewskich. W tym samym przytem stosunku, jak rosło terytorjum, powięk-

szały się dochody panującego. Gdy dochód miesięczny Ludwika VII we Francji wynosił 19 tysięcy liwrów, to syn Filipa Augusta, Ludwik VIII, posiadał już dochodu dziennie 1.200 liwrów. W Niemczech w tym samym czasie dochód książąt bawarskich wynosił sześćdziesiąt tysięcy grzywien, margrabiów brandenburskich — pięćdziesiąt tysięcy, gdy najpotężniejszy w połowie XIII w. władca terytorjalny, Ottokar II, posiadał dochodu sto tysięcy grzywien.

W Polsce zmiana dawnego dziedzicznego państwa patrymonjalnego na monarchję terytorjalną przypada na okres panowania czeskiego na schyłku XIII i na początku XIV w. Stosunki w Czechach były bardziej posunięte, aniżeli w Polsce. Nic dziwnego, że stamtąd przybyły pierwsze wzory rządzenia centralistycznego. Po koronacji Wacława w Polsce ukazuje się urząd komornika królestwa polskiego (camerarius regni Poloniae), jako zastępcy króla. Ów komornik był najwyższym urzędem w Czechach i spełniał nadzór nad miastami, a chociaż urząd ten utrzymał się w Wielkopolsce i za rządów Henryka Głogowskiego oraz jego synów, przecież z nimi razem znika. Natomiast za Łokietka w Wielkopolsce występuje już od r. 1316 urząd starosty generalnego (Poloniae capitaneus generalis, czasem summus Poloniae capitaneus), a obok niego także i w innych dzielnicach, z wyjątkiem Krakowa, w różnych czasach ukazują się starostowie, których urząd, mimo zmiennych kolei i ograniczeń, oraz uszczupleń swej władzy, przetrwał już do końca istnienia Rzeczypospolitej. Narazie władza ich jest bardzo obszerna, pierwotnie niemal nieograniczona. Przedewszystkiem powołani są oni do obrony praw i do strzeżenia porządku publicznego; mówiąc słowami Janka z Czarnkowa, są oni „obrońcami pokoju i stróżami bezpieczeństwa, tępicielami rozbójników i złodziei". Na rozkaz króla chwytają oni i więżą przestępców, przedewszystkiem strzegą dróg, wydają listy bezpieczeństwa kupcom i t. p. Przedewszystkiem zaś starostowie ściągali dochody królewskie w pieniądzach i zarządzali majątkiem królewskim.

Z biegiem czasu i sam urząd starosty ograniczył swe funkcje. Było to w związku z rosnącą przewagą ziemi i ograniczeniem władzy królewskiej, a z nią także i starościńskiej w następnych stuleciach.

ŚRODKOWO - EUROPEJSKA KOALICJA PRZECIW POLSCE. Umocnienie Królestwa Polskiego stało na przeszkodzie rozrostowi terytorjalnemu krajów ościennych. Tymi sąsiadami byli: Czechy, Brandenburgja i Zakon, przyczem jak Czechy walczyły o Kraków, tak margrabiowie brandenburscy i Zakon o Pomorze. Już raz, w roku 1292, książę pomorski, Mszczuj, wypędził Brandenburczyków z Gdańska przy pomocy Bolesława, księcia kaliskiego. Po wygaśnięciu zaś dynastji Przemyślidów plan rozbioru Polski wydawał się jeszcze bliższym urzeczywistnienia. Margrabia brandenburski, uprzedzając Łokietka, zajął miasto Gdańsk, osiedlone przez Niemców. Wówczas Łokietek porozumiał się z Zakonem w celu wypędzenia Brandenburczyków. Zakon istotnie wypędził Niemców brandenburskich, ale nie wydał miasta w ręce Łokietka, a nawet urządził się w niem na stałe: wybudował zamek, a miasto stare zburzył, przyczem wymordował dziesięć tysięcy ludności polskiej, osiadłej tu zdawna, oraz zdobył

Swiec i Tczew. Chwila ta zbiegła się z utratą szczątków posiadłości Zakonu na południu, we Włoszech, i z przeniesieniem siedziby W. Mistrza (Siegfrieda von Feuchtwangen) do Malborga (1309). Odtąd wyrasta nowa potęga polityczna na północy, Zakon, z którym walka stanie się dla Polski kwestją życia i śmierci na okres prawie dwóch stuleci.

Polska pod koniec XIII w. miała stać się łupem jednego z trzech najbliższych sąsiadów albo zostać pomiędzy nich podzielona. Uratowała ją od zagłady koronacja Łokietka, której przeciwdziałali wszelkiemi siłami, zarówno Jan Luksemburczyk jak i Zakon. Polska musiała szukać oparcia dla walki we współczesnych obozach politycznych na Zachodzie. W Niemczech rywalizowały ze sobą trzy wielkie domy panujące, opierające się zarazem na terytorjach dziedzicznych: Luksemburgowie w Czechach, Habsburgowie w Austrji i Wittelsbachowie, którzy po wygaśnięciu Askańczyków przyszli do posiadania Marchji (r. 1323). Każdy z tych domów pragnął posiadać koronę cesarską.

Po Habsburgach: Rudolfie i Albrechcie, przyszła kolej na Henryka VII, obranego na cesarza (r. 1308). Hrabia cesarstwa i zarazem wasal króla francuskiego, był on z urodzenia Niemcem, chociaż wychowanie otrzymał na dworze francuskim. Jemu to dopiero udało się osadzić syna w Czechach i ugruntować tem samem potęgę terytorjalną domu luksemburskiego. Głównym jego wysiłkiem było włożenie na głowę korony cesarskiej w Rzymie i cel ten urzeczywistnił w r. 1313, witany przez Dantego, jako zbawca i oswobodziciel Włoch, ale umarł w czasie wyprawy. Syn jego, Jan, ostał się tylko na tronie czeskim, ale do spółki z papieżami awinjońskimi pragnął wydrzeć koronę cesarską Ludwikowi Wittelsbachowi; równocześnie nie zrzekał się pretensji do korony polskiej i zawarł w tym celu sojusz z Zakonem przeciw Łokietkowi, którego tytułował „królem krakowskim". Przeciwko Ludwikowi przedsiębrał wyprawy do Włoch północnych i zajął miasta lombardzkie. Z Zakonem wyprawiał się na Żmudź, gdzie pod Miednikami stracił oko; stąd przezwany jest Ślepym; stamtąd niespodzianie zwraca się na Mazowsze, gdzie zhołdował tamtejszych Piastów mazowieckich, i zdobywa ziemię dobrzyńską, którą sprzedał Zakonowi. Za powrotem zaś większość książąt śląskich składa mu hołd we Wrocławiu (1329).

Hołd, złożony Janowi czeskiemu, nie był wcale zrzeczeniem się niezależności politycznej i narodowej Śląska. Przeciwnie, książęta śląscy i nadal uważali się za książąt polskich, a nawet miasto Wrocław na piętnaście lat przedtem samo o sobie wyrażało się, jako o znakomitem mieście polskiem (w liście do papieża Klemensa V z r. 1313). Książęta śląscy zapatrywali się na ten hołd, jako na poddanie się królowi polskiemu, który obowiązywał się połączyć je z innemi dzielnicami Polski. Że się to nie stało, dowodzi to, iż książęta śląscy pomylili się w rachubach swych co do Jana czeskiego. Dla korony polskiej szczęściem było, że w osobie Jana czeskiego miała nie króla własnego, lecz przeciwnika. Jego polityka zagraniczna była awanturnicza. Wiecznie ruchliwy, rzutki, typ błędnego rycerza, szukał on panowania na wszystkich krańcach świata, a w domu nigdy nie czuł się pewny, wiecznie był zadłużony i potrzebował pieniędzy. Historyk włoski, Villani,

określił go słowami: „Czech, nie zasobny w środki, a łaknący władzy". Dzięki też swemu złotu, Krzyżacy odkupili od niego większą część praw do zajętych przez nich ziem polskich.

Wprawdzie Władysław zadał ciężką klęskę Zakonowi pod Płowcami (r. 1331), ale Krzyżacy, wpadłszy ponownie w r. 1332, zajęli Kujawy i Brześć przez zdradę mieszczan i sięgnęli najazdami aż po Sieradz, a Luksemburczyk dał im przywilej na posiadanie Kujaw (1332). W takiej chwili umiera Władysław (1333), powierzając synowi Kazimierzowi troskę o państwo, a jego samego — opiece panów. Zmarł król, który z niemniejszą, niż Chrobry, wytrwałością budował wśród przeciwieństw państwo polskie, a energją i silną wolą potrafił przemóc nietylko trzykrotne wygnanie, ale i walkę z trzema potężnymi sąsiadami; król, typowy przedstawiciel narodu, o twarzy brzydkiej, rysach grubych, chłopskich, malujących w sobie jednak całą zawziętość i całą energję Mazura.

RZĄDY KAROLA IV W CZECHACH. Za rządów Jana, króla czeskiego, Czechy opuszczone stanowiły rodzaj republiki szlacheckiej; kraj był pogrążony w anarchji. Syn jego Karol od dzieciństwa był zaprawiany w sztuce rządzenia. Już jako szesnastoletni młodzieniec, otrzymał od ojca w zarząd Lombardję; również jeszcze za życia ojca postawiony na czele królestwa Czech (r. 1333), rozpoczął rządy odnowicielskie. Pochodził z matki Czeszki, a ojca Niemca, otrzymał zaś wychowanie na dworze francuskim i z Francuzką, Blanką de Valois, był ożeniony. Chorowity i skromny, wolał walczyć sztuką dyplomatyczną, aniżeli orężem z sąsiadami. Wyrachowany a ufny w siłę pieniądza, był typowym kupcem na tronie. Głównem jego zadaniem była walka z burzycielami porządku publicznego.

Z inicjatywy Karola powstał zbiór praw zwyczajowych, uzupełniony przepisami prawa rzymsko - romańskiego, przedewszystkiem zaś prawo ziemskie, opublikowane pod nazwą „Maiestas Carolina". Ale sejm go nie przyjął (r. 1355) i Karol musiał zatwierdzić panom dawne prawo ich ziemskie w Czechach. Na Śląsku doszedł do skutku już przez Jana rozpoczęty zbiór praw pod nazwą „Das schlesisches Landrecht" (r. 1356), kodyfikacja prawa saskiego t. zw. „Sachsenspiegel" wraz z prawem zwyczajowem polskiem i rzymskiem. Tutaj również z polecenia Karola ułożono „Landbuch", opis posiadłości i czynszów (r. 1353), który posłużył jako podstawa późniejszych katastrów.

POCZĄTKI STANOWOŚCI. BULLA ZŁOTA KAROLA IV. Karol IV pierwszy poniechał całej polityki wielkoeuropejskiej cesarstwa i oparł się na zasadzie rządów terytorjalnych: oszczędny, rządny i gospodarny wolał być potężnym, jako król w Czechach, aniżeli słabym, jako cesarz niemiecki. Był on współczesny Kazimierzowi, królowi polskiemu, i Karolowi Robertowi, królowi Węgier. Ci trzej są właściwie założycielami wielkich monarchij środkowo-europejskich, na podobieństwo współczesnych monarchij Francji i Anglji, Kastylji i Aragonu na Zachodzie. Równomiernie z dążeniami centralistycznemi, monarchicznemi, rozwijają się w łonie tych państw także dążenia społeczne odśrodkowe, których zarodki kiełkują w łonie społeczeństwa średniowiecznego od samego zarania. Dopiero teraz zaczy-

na się kształtować Rzesza niemiecka, ale już na odmiennych zasadach, aniżeli dawne cesarstwo. Rozwój stanowy terytorjalny wyprzedził uformowanie się nowoczesne państwa. Stąd z upadkiem dawnego imperjum rzymskiego powstał twór, który był tylko odblaskiem zewnętrznym tamtego, natomiast cierpiał odrazu na niedorozwój w sensie państwa nowoczesnego i władzy monarchicznej. Zamiast dziedziczenia — wybór, przyczem panujący, zanim się koronował na cesarza, nosił tytuł króla rzymskiego. Od XIV w. akt symboliczny koronacji odbywał się przez włożenie na skroń srebrnej korony Karola Wielkiego w Akwizgranie. Pozostały dawne przywileje władzy: cesarstwo jest Boskiego pochodzenia (ius divinum), cesarz jest koronowany z natchnienia Bożego (divino nutu). Ale wytwarza się równocześnie pojęcie zależności władzy cesarskiej od ludu: władza panującego pochodzi od ludu, lud może go jej pozbawić (stąd prawo wypowiadania posłuszeństwa); cesarz składa hołd („Hulde zu thun") państwu, t. j. składa przysięgę na prawo ziemskie i lenne. Wszelkie akty wychodzą z rady cesarskiej, lecz za zgodą sejmu. Sejm jest to zebranie książąt, panów i ministerjałów Rzeszy (Fürsten, Magnaten und Reichsdienstmanen), do których już od czasów Wilhelma Holandzkiego przyłączają się przedstawiciele stanu rycerskiego i miasta rzeskie. Tak powstaje sejm rzeski stanowy. Obok ograniczenia władzy cesarskiej z dołu idzie i ograniczanie od góry, przedewszystkiem ze strony książąt terytorjalnych. W ich rękach skupia się wybór cesarza. Od r. 1257 prawo to ograniczono do liczby siedmiu (principes electores) na podstawie interpretacji prawa saskiego (ze zwyczajowego prawa pierwszeństwa niektórych książąt ogłaszania wyboru króla). Wyniesieni drogą wyboru przez elektorów cesarza byli zależni od nich i w sprawach uchwał wojskowych oraz pieniężnych. Tworzą oni kolegjum książęce, które również ma swoje zjazdy.

Tak wyrobił się w XIV w. nowy system władzy w cesarstwie, którego punktem najwyższym jest bulla złota, wydana przez Karola IV na sejmie w Norymberdze i w Metzu (r. 1356). Mimo że stanowi ona epokę w rozwoju prawa publicznego w Niemczech, nie przyniosła ona nic nowego. Skodyfikowała i usystematyzowała tylko to, co się w praktyce i pojęciach przy obiorze cesarzów utarło od XII w. Była ona utwierdzeniem praw książąt elektorów, nietylko przy wyborach, ale i w prawnopaństwowem znaczeniu. Daje im prawo majestatu (a więc nietykalności monarszej narówni z cesarzem) oraz prawo regalji. Równocześnie utwierdza ich władzę terytorjalną, przyznając prawo pierworodztwa, prawo dziedziczenia, niepodzielność terytorjów. Narówni z władzą książąt tendencja bulli złotej skierowana jest również ku wzmocnieniu władzy szlachty w stosunku do miast i ludności wiejskiej. Zakazuje chłopom opuszczać wieś i uciekać do miast; w miastach znów występuje przeciw związkom i cechom (Einungen). Obok siedmiu książąt jednak, którzy swoje prawa zwierzchnicze opierali na prawie zwyczajowem i na bulli złotej, pokusił się o te same prawa i ósmy. Był nim Rudolf IV, książę austrjacki, który urzeczywistnił te same dążenia przez sfałszowanie przywileju (r. 1359), rzekomo nadanego od Fryderyka I. Przywilej ten przyznawał szczególne prawa książętom austrjackim, jak tytuł

arcyksiążęcy, niepodzielność terytorjum i t. p. Dopiero jednak w r. 1442 przez zatwierdzenie tego przywileju ze strony cesarza prawa te książąt austrjackich uzyskały sankcję.

WZROST DOMU LUKSEMBURSKIEGO W EUROPIE. Posiadłości Karola IV obejmowały Czechy wraz z Górnemi Łużycami, księstwo wrocławskie i lenne zwierzchnictwo nad większością ziem Śląska, gdy tymczasem brat cesarza, książę Jan Henryk, trzymał w swem posiadaniu Morawy w charakterze lenna czeskiego, a najmłodszy z braci, Wacław — Luksemburg. Po Wittelsbachach przypadła w udziale temu domowi marchja brandenburska (1373 r.), nie licząc mniejszych posiadłości w różnych stronach Niemiec, jak we Frankonji, w Miśnji i w Bawarji. Znaczenie swoje polityczne w środkowej Europie cesarz Karol IV umocnił przez szczęśliwe traktaty familijne z domem habsburskim, jednocześnie takie same widoki na Polskę i na Węgry otwierało małżeństwo syna jego, Zygmunta, z córką najstarszą króla Ludwika węgierskiego, Marją. Koronę zaś cesarską zapewnił jeszcze za życia swemu synowi najstarszemu, Wacławowi, obranemu na króla rzymskiego na sejmie we Frankfurcie (1376). Tymczasem plony tej akcji politycznej i dyplomatycznej przypadły w udziale nie domowi luksemburskiemu, lecz świeżej potędze, podnoszącej się w Niemczech, Habsburgom, i to właśnie na mocy tegoż traktatu familijnego, który miał zapobiec rywalizacji. Współczesny Karolowi IV Rudolf IV, książę austrjacki (1358—1365), władca możny i ambitny, nietylko połączył w swych rękach większość krajów austrjackich wraz z Tyrolem, ale rywalizował z Karolem na polu kulturalnem przez założenie uniwersytetu w Wiedniu (1365 r.), budowę tumu św. Szczepana i t. p. Jego to dom skorzystał z osłabienia panującej dynastji luksemburskiej, wskutek walk stanowych, stoczonych w krajach Rzeszy głównie za panowania synów Karola IV, Wacława i Zygmunta, i sam usadowił się w osobie cesarza Albrechta na tronie cesarskim.

RUCH STANOWY I KONFEDERACJE W NIEMCZECH. W Niemczech, gdzie podstawą rozwoju była ziemia, władza terytorjalna książęca nie miała sposobności dla rozwoju zasad monarchicznych albo centralistycznych. Książęta panujący czyli władcy terytorjalni (Landesherrn) mieli prawo tylko za zgodą stanów (meliorum et maiorum terrae) stanowić prawa i konstytucje. Do liczby tych nowych praw zaliczały się także i nowe podatki. Nie było przytem żadnego ścisłego oznaczenia charakteru stanów. Gdzie niegdzie kapituła stanowiła jeden jedyny stan (brała ona udział przy wyborze biskupa, ale także przy udziale rycerstwa i ministerjałów), gdzie niegdzie znów obok przedstawicieli duchowieństwa (czternaście klasztorów) zasiadało sześćdziesięciu przedstawicieli miast i urzędów („Städte und Aemter"), jak w Wirtembergji. I tutaj sejm zachował prawie do ostatnich czasów charakter miejski, gdy tymczasem gdzie indziej, jak w Meklemburgu, również do ostatnich czasów składał się wyłącznie z przedstawicieli rycerstwa. Miasta też niejednakowo brały udział w rządzie, czasem przywilej ten przysługiwał jedynie miastom wielkim (Hauptstädte), gdy gdzie indziej zasiadały w sejmie i drobne miasta. Gminy wiejskie też gdzie niegdzie ocaliły swoją niezależność, jak nad dolnym Renem, w Ostfryzji,

w Ditmarschu, w Szwajcarji i w Tyrolu. W Szwajcarji gminy te, czyli kantony utworzyły państwo własne na mocy konfederacji, ale i w Tyrolu, Jülichu i Bergu, przedstawiciele chłopów zasiadali w sejmie z tytułu urzędów swoich, jako ławnicy (Landschöffen) jeszcze na mocy ustaw karolińskich narówni z prałatami, szlachtą i gminami miejskiemi.

W XIV w. i na przełomie XV czynnik stanowy nie słabnie, ale rośnie głównie z przyczyny walk książąt terytorjalnych, wygaśnięcia dynastyj i zmian tronu, które za każdym razem zmuszają książąt do nowych ustępstw na rzecz stanów. Wyrazem tego ruchu jest i złota bulla Karola IV, która oznaczała takie ustępstwo na rzecz kolegjum książąt elektorów Rzeszy. Ale obok nich zgłaszały swe pretensje do rządów także i inne stany. Ruch konfederacyjny obejmował miasta, szlachtę, a czasem i książąt, mając na celu bądź zawarowanie pokoju, bądź wybór cesarza, czasem występował przeciwko księciu, czasem mile był przez niego widziany. Zawierał on w sobie zasadę swobodnego wypowiadania posłuszeństwa przez stany w razie niezadowolenia z rządów księcia. Skrępowanie swobody panującego doprowadziło zczasem do spisania warunków przy wyborze (Wahlcapitulationen), jakie zdarzyło się pierwszy raz przy wyborze na cesarza Ruprechta, palatyna Renu (1400), na miejsce złożonego z tronu przez kolegjum elektorów Wacława. I zwyczaj ten kapitulacyj wyborczych albo paktów konwentów utrzymał się faktycznie przez całe stulecie później aż do elekcji Karola V (1519 r.). Jak książęta skrępowali władzę cesarską u góry, tak u dołu władzę ich skrępowały stany, i to nietylko ustawodawczą w postaci sejmów, ale i wykonawczą, w postaci wydziałów stanowych, wyłonionych z tychże sejmów z marszałkiem krajowym na czele (Landmarschall). Czuwały one nad dochowaniem paktów i pociągały do odpowiedzialności książąt. Miały one własną administrację, niekiedy wojsko i skarb. Głównym jednak środkiem walki stanów o prawa i swobody polityczne były związki czyli konfederacje.

Ruch konfederacyjny stanów, znany dobrze w historji już od połowy XIII w., w drugiej połowie następnego, pod koniec życia cesarza Karola IV i za Wacława, stał się ogólnym. Miasta szwabskie, przedewszystkiem cesarskie (w liczbie czternastu), połączyły się w związek pod przewodnictwem burmistrza z Ulmu (1376 r.) dla obrony swobód, głównie przeciw opodatkowaniu i zastawom. Za przykładem miast szwabskich poszły i miasta reńskie, które utworzyły związek reński w r. 1379 (obok miast w Alzacji i Wetterau należały doń cztery wolne miasta cesarskie: Moguncja, Worms, Spira i Strassburg) i porozumiewały się ze związkiem szwabskim. Rycerstwo, przerażone tym ruchem miejskim, tworzyło własne związki, jak „Związek Lwi" (Löwenbund) w Wetterau albo Związek Rycerzy św. Jerzego i św. Wilhelminy w Szwabji. Elektorzy reńscy znów utworzyli własny związek przeciw rosnącym nadużyciom związków miejskich i rycerskich w r. 1381. Cesarz Wacław, nie pozbawiony talentów rządzenia i wykształcony, choć słabej woli, starał się z początku w tym ruchu pośredniczyć i przywrócić zgodę między stanami. Do tego dążył wniesiony na sejm we Frankfurcie projekt jego podziału Rzeszy na obwody w celu utrzyma-

nia pokoju. Ale projekt ten upadł. Wkrótce zaś książęta ponieśli ciężką porażkę w osobie księcia austrjackiego Leopolda IV, który zginął w bitwie pod Sempach (1386) w walce ze związkowcami szwajcarskimi. Była to data odzyskania niepodległości przez Szwajcarów. Gorzej powiodło się sprzymierzonym, południowym miastom szwabskim, które w walce z książętami bawarskimi pod Döffingen i Wormacją poniosły klęskę (1388). Był to koniec wolności miast południowych rzeskich. Sejm bowiem, niebawem zwołany w Chebie (1389 r.), ogłosił pokój i zabronił wogóle wszelkich konfederacyj (Einungen). Ale pokój ten okazał się dla miast niemieckich południowych w następnym wieku bardzo korzystnym pod względem rozwoju bogactw i kultury.

ZWIĄZEK KANTONÓW LEŚNYCH. POCZĄTKI SZWAJCARJI. Walka o niezależność gmin w Niemczech miała także swoje odbicie w jedynem urzeczywistnieniu państwa związkowego w postaci gmin chłopskich. Kantony leśne, rozłożone nad jeziorem Czterech Kantonów i należące do posiadłości hrabiów habsburskich, w obawie o swe wolności, wobec następujących zamieszek w Rzeszy, zawierają związek, komunę, czyli konfederację (t. zw. „Eidgenossenschaft") w r. 1245 (po śmierci cesarza Fryderyka II), a chociaż później mają niejednokrotnie potwierdzane swoje przywileje, między innemi od króla (później cesarza) Albrechta Habsburga (jak w r. 1297), to jednak po jego śmierci jeszcze raz staczają o nie walkę orężną pod Morgarten (r. 1315). W bitwie tej zwyciężyła rycerstwo chłopska piechota szwajcarska, analogicznie do bitwy rzemieślników flamandzkich z rycerstwem pod Courtrai. Po tem zwycięstwie trzy kantony potwierdziły przysięgą związek swój wieczysty w celu obrony wzajemnej i nieuznawania nad sobą niczyjej zawisłości prócz Rzeszy. Związek ten doprowadził następnie do wytworzenia się zupełnej odrębności i samoistności narodowej Szwajcarji. Pod wpływem tego urobiła się później (w XV w.) legenda o Wilhelmie Tellu, jako o bohaterze walki o niepodległość narodową, gdy w rzeczywistości była to z początku walka o wolności komunalne i o stanowisko prawno-państwowe w Rzeszy.

MONARCHJA KAZIMIERZA WIELKIEGO.

OSOBISTOŚĆ KAZIMIERZA WIELKIEGO. Rówieśnik Karola IV i współczesny mu w rządach, Kazimierz, król polski, stanowi przeciwieństwo do charakteru i do rządów swego ojca. Władysław Łokietek był to jeszcze typ księcia dzielnicowego. Wyszedł on z pośród ziemian i w nich szukał oparcia dla walki z cudzoziemcami. Świadectwa współczesnych wspominają o nim, iż zachodził do dworów szlacheckich i spijał piwo wraz z bracią szlachtą. Całe życie jego było surowe, rycerskie, w czem mu godnie pomagała żona jego, Jadwiga, córka Henryka Pobożnego, księcia kaliskiego, która po śmierci męża schroniła się do klasztoru Klarysek (w Nowym Sączu).

Kazimierz, chociaż wychowywał się w surowej atmosferze dworu piastowskiego, nie miał skłonności ani do walk orężnych, ani do życia klasztornego. Za życia ojca w potrzebie z Krzyżakami nie stawił się zbyt męż-

nie, natomiast za pobytu na dworze andegaweńskim w Budzie zbyt szybko poddał się rozkładowym prądom ówczesnej kultury włosko-francuskiej. Stąd Łokietek, na łożu śmiertelnem, polecając swego syna opiece doradców, pragnął więcej pobłażliwości dla jego wad, niż miał zaufania do jego zalet.

Wbrew temu przewidywaniu syn okazał się nietylko godnym następcą swego ojca, ale i wskrzesicielem nowego ducha monarchji, z jakim zapoznał się na Zachodzie. Młody Kazimierz, również jak Karol, od początku swe rządy oparł na dążeniu do utrwalenia monarchji fiskalnej, centralistycznej. I on także stawiał wyżej sztukę dyplomatyczną i pieniądz nad potęgę wojenną. Także i na polu prawodawczem działalność obydwóch była mniej reformatorska, jak kodyfikacyjna. I jeden, i drugi dokonali przeobrażenia państwa na drodze ustawodawczej, ale zamknęli oni swem prawodawstwem proces długiego wytwarzania się nowych form życia.

Kazimierz otrzymał po ojcu Polskę w granicach uszczuplonych: z jednej strony Pomorze i ziemia dobrzyńska wraz z michałowską oraz Kujawy były w rękach Zakonu, z drugiej Śląsk był zhołdowany przez królów czeskich.

Kazimierz, mimo iż zrzekł się pretensji do Śląska w traktacie wyszehradzkim (r. 1335), utrzymywał stosunki z książętami tamtejszymi, jak Bolkiem świdnickim, i odkupił później Wschowę i Ścieniawę. Potrzebował jednak zgody z królestwem czeskiem dla walki z Zakonem. Prowadził on dalej wprawdzie tę samą politykę, na której opierał się jego ojciec, sojuszu z królem węgierskim, Karolem Robertem, który wziął za żonę siostrę jego, Elżbietę (r. 1320), i z Litwą, sam będąc ożeniony po raz pierwszy z Aldoną, córką Giedymina, która na chrzcie przyjęła imię Anny (r. 1325), ale pogodził się z domem luksemburskim i doprowadził do tego, iż cesarz Karol, następca króla Jana, zaniechał wreszcie pretensji do korony polskiej. Nie odzyskał on wprawdzie Pomorza, ale zato Kujawy i ziemia dobrzyńska zostały mu zwrócone. Prawa swe jednak do Pomorza zastrzegł Kazimierz na mocy tego samego traktatu kaliskiego (r. 1343).

POLITYKA GOSPODARCZA KAZIMIERZA WIELKIEGO. Władysław Łokietek był królem całkiem biednym. W początku swej karjery musiał pożyczać pięć grzywien od biskupa krakowskiego na dokończenie zamku w Sieradzu. Monarchje ówczesne potrzebowały już wówczas dużych zasobów finansowych dla swego rozwoju. W Polsce przejście od systemu daninowego do pieniężnego było bardzo powolne. Książęta potrzebowali gotówki i często za niewielką sumę puszczali w zastaw swe ziemie. Ten zastaw był niejednokrotnie równoznaczny z utratą ziemi raz na zawsze. W taki sposób dostała się ziemia michałowska w ręce Krzyżaków. Nie inaczej też było z księstwami na Śląsku. Ta polityka rozrzutna i rujnująca książąt dzielnicowych groziła Polsce wyprzedażą cząstkową — kawałkami — zwłaszcza od chwili, gdy w sąsiedztwie Polski powstała potęga polityczna, świetnie gospodarowana i rządzona, jaką reprezentował Zakon, zwłaszcza za czasów wielkiego mistrza Winricha von Kniprode. Tę potrzebę wzmocnienia ekonomicznego kraju zrozumiał następca Łokietka, Kazimierz. Polityka jego zmierzała do zagospodarowania kraju. Ale przyświecał mu w tem przedewszystkiem cel fiskalny, czyli pomnożenie docho-

dów własnych skarbowych, jak i państwowy, emancypacja Polski z pod zależności ekonomicznej obcych państw, przedewszystkiem Zakonu. I w tem świetle przedstawia się jego polityka na polu zarówno podniesienia miast, jak i zagospodarowania ziem, a nie w świetle jednostronnej filantropji, z jaką go przedstawiła tradycja późniejsza (np. z tytułem „króla chłopków").

Interes fiskalny przebija się całą siłą na każdym kroku, jak przy zakładaniu nowych wsi lub lokowaniu ich na prawie niemieckiem. Nawet klasztory powierzały mu swe posiadłości dla zagospodarowania, (jak klasztor w Wąchocku w r. 1368). Te same usiłowania króla były skierowane ku odnawianiu i pomnażaniu liczby miast i miasteczek, ochrony handlu, kupców, stworzenia przemysłu. Zakładał drogi i budował mosty oraz pozwalał pobierać z nich cła, jak na Noteci (r. 1337). Urządzał spławy na rzekach, ustanawiał jarmarki, jak w Kaliszu r. 1338. Sam zakładał w różnych częściach kraju śpichrze i sprzedawał zboże lub, w latach głodu i nieurodzaju, obniżał dla ubogiej ludności jego cenę. Urządził ekonomje i bogate żupy soli i srebra, poprawił monetę i system menniczy.

Dzięki temu systemowi gospodarczemu, Kazimierz podniósł nietylko ekonomicznie kraj cały, ale i sam stał się księciem bogatym („fuit homo magnorum opum", jak się wyraził o nim kronikarz na Śląsku). Kazimierz dbał o to, aby wszystkie dochody pieniężne, czyto z czynszów, czy z podatków (berna), przechodziły do skarbu królewskiego. Jedyny statut o starostach, jaki się z jego czasów dochował, zakazuje starostom i tenutarjuszom używać na swoje utrzymanie innych dochodów ze skarbu, jak w robociźnie i w naturze, wszelki zaś dochód z czynszów i z poborów (a więc w pieniądzach) miał być składany do rąk podskarbiego. Wyrazem tej zmiany gospodarstwa naturalnego w Polsce na pieniężne w XIV w. stała się i moneta.

W dawnej Polsce obok monety srebrnej, denarów, bitej na wzór zachodni był w użyciu surogat pieniądza. Jeszcze w statucie wiślickim króla Kazimierza kary sądowe są liczone w łupieżach. Z Francji wyszła reforma monetarna, głośna później na cały świat. Aby poprawić wciąż psującą się monetę, Ludwik IX (r. 1240) rozpoczął bić zamiast denarów pieniądz srebrny (solidus), dwunasto-denarowy. Była to tak zwana moneta gruba (gros). Stąd poszła nazwa grosza w języku czeskim i polskim. Ponieważ bito je po raz pierwszy w Tours, stąd nazwa tej monety: grosze turońskie. Przykład ten naśladował król czeski, Wacław. Wobec świeżo otwartych kopalń srebra w Kutnejhorze bił on grubą monetę dwunasto-denarową pod nazwą groszy czeskich albo groszy praskich (grossi pragenses lub lati grossi pragenses) około r. 1300, jako król polski i czeski.

W XIII w. moneta w Polsce srebrna była lepsza, aniżeli w Czechach. Dowód na to przedstawia fakt, że papież Inocenty IV domagał się od duchowieństwa czeskiego opłaty w monecie polskiej, a nie krajowej. W Polsce jednak tej monety było mało; nowa rozszerzyła się prawdopodobnie dopiero za Wacława. Władysław Łokietek utrzymał system bicia groszy praskich, a za Kazimierza Wielkiego bito te same grosze pod nazwą praskich lub krakowskich (cracovienses). Nosiły one jednak znak

króla: koronę, czasem i monogram K. (grosze czeskie miały lwa, dawne denary piastowskie w Wielkopolsce — głowę św. Wojciecha). Kazimierz też przeprowadził reformę monetarną i ustanowił sposób bicia pieniądza. Jego grzywna mennicza była trzykrotnie niższa od dawnej XIII w. (w tymże stosunku obniżyła się wartość denara), a nawet pięciokrotnie w stosunku do pierwszego ustalenia się denarów w Polsce. Widać to z kary sądowej — t. zw. siedemdziesiąt, która w XIV w. oznacza na monetę pieniężną wartość tylko czternastu. Także i pod względem prawnym Kazimierz ustalił system menniczy w Polsce, zakazując obiegu innej monety, niż krajowej. Ustalanie się tej monety przejawia się i w żądaniu duchowieństwa z czasów Kazimierza (statut biskupa krakowskiego, Bodzanty, r. 1359), aby opłacano w pieniądzach dziesięciny z sołtystw, miast i wsi lokowanych, a także świeżo zakładanych za Wisłą i na pograniczu Rusi i Węgier.

PRAWO PISANE ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO. STATUT WIŚLICKI. Prawo w Polsce było dotychczas prawem zwyczajowem. Istniały wprawdzie w każdej ziemi, czy też w niektórych, prawa specjalne, czyli statuty, uchwalane przez księcia i jego radę na wiecu, ale były one wyjątkami. Całokształt życia i stosunków prawnych mieszkańców określał zwyczaj i prawo ustne, co nie przeszkadzało temu, że niektóre statuty mogły być spisane, a jeszcze częściej spisywane już mogły być i wyroki.

Kazimierz Wielki, utwierdzając monarchję, chciał zarazem, aby było jedno prawo, jak jedna moneta w całem państwie dla wszystkich, „aby poddani jego jakiegokolwiek są stanu i pozycji żyli uczciwie, jeden nie krzywdził drugiego i znajdował każdy ucieczkę w prawie w procesach sądowych, aby w jednej i tej samej ziemi wyroki różne nie zapadały w analogicznej sprawie". Do tego celu miało służyć spisanie statutów albo zwyczajów ziemskich i zebranie ich w jeden kodeks. Praca ta — nietylko spisanie, lecz i ułożenie praw — wymagała pióra zawodowego prawnika, oprócz praktyków, także uczonych. W Polsce ówczesna wiedza prawa była reprezentowana przez legistów, znających prawo kanoniczne i rzymskie. Takim współpracownikiem Kazimierza w dziedzinie kodyfikacji prawa był arcybiskup gnieźnieński, Jarosław Bogorja (Skotnicki), uczony prawnik, wychowanek uniwersytetu w Bolonji. Siostrzeniec arcybiskupa, Jan Strzelecki Suchywilk, doktór dekretów, kanonik wrocławski, był później ulubieńcem i doradcą króla (po Jarosławie także obrany arcybiskupem gnieźnieńskim).

Kazimierz wydał dwa oddzielne statuty: wprzód dla Wielkopolski (w Piotrkowie w lutym 1347 r.), a niebawem potem dla Małopolski (w Wiślicy 11 marca tegoż roku). Statut ten został wydany za zgodą arcybiskupa Jarosława, prałatów, wojewodów i reszty baronów oraz szlachty. Z układu obu statutów widać, iż składają się z różnych części, w różnych czasach powstałych i później sztucznie ze sobą spojonych. Jakkolwiek bądź, w tej formie, w jakiej się do nas przechował, statut Kazimierza Wielkiego był nietylko kodyfikacją dotychczasowego prawa w Polsce, pierwszym pomnikiem prawa pisanego, ale zarazem i prawem, obowiązującem w Polsce przez cały czas jej istnienia, fundamentem całego rozwoju prawa polskiego. Stąd

jego liczne późniejsze wydania i tłumaczenia, jak pierwsze na język polski w XV w., dokonane przez Świętosława z Wojcieszyna, kustosza warszawskiego, według statutów piotrkowskich. Stąd słuszne jest zdanie, iż w statucie pisanym wiślickim król Kazimierz żył i żyć nie przestał przez całe wieki istnienia narodu.

USTRÓJ ZIEMSKI W POLSCE A MIASTA. Dawny ustrój społeczeństwa opierał się wyłącznie na ziemi, później przybyły inne czynniki, jak Kościół, w XIII i XIV w. — miasta. Teraz każdy z tych czynników organizował się w odrębną całość, albo korporację czyli stan. Państwo terytorjalne dla zabezpieczenia porządku sprzyjało wytwarzaniu się stanów. Wolało ono mieć do czynienia zamiast z poszczególnemi jednostkami baronów lub miast z korporacjami, które ich reprezentowały. Miasta wyprzedziły ziemie w organizowaniu się. Ale teraz, po statucie wiślickim, były już trzy czynniki w społeczeństwie: Kościół, ziemia i miasta; król mógł je równo popierać i utrzymywać między niemi równowagę. W skład ziemi wchodziły znowu rozmaite czynniki społeczne: świeccy i duchowni, rycerze i sołtysi, prości rycerze (ścierciałki) i chłopi, ale wszystkich ich utrzymywało prawo ziemskie. Ta pełnia prawa ziemskiego teraz staje się równoznaczna z prawem rycerskiem (ius terrestre vel militare). Głównem jego znamieniem jest służba wojskowa. Statut wiślicki zastrzega ten obowiązek dla szlachcica i prostego (nobilis sive simplex), iż ma stawać na wojnie pod chorągwią, przez siebie obraną. Pod ten obowiązek podciągnięci są i duchowni (clerici) z posiadanych dóbr ojcowskich, a także i sołtysi w dobrach, czyto świeckich, czy duchownych. Dawne różnice społeczne w łonie ziemi pozostały: wyrażają się one między innemi w postaci różnicy kar za zabójstwo (główszczyzna za kmiecia cztery grzywny, gdy za szlachcica sześćdziesiąt grzywien); ale prawo własności i posiadania ziemskiego zarówno szlachty, jak i kmieci, jednakowo jest zagwarantowane. Tak kmieciom zawarowana jest puścizna z obowiązkiem jednak kielicha dla cerkwi za półtora grzywny. Dawne ograniczenie swobody kmieci, o którem wspominają już źródła wcześniejsze, pozostało w postaci prawa porzucenia wsi wyłącznie przez jednego kmiecia na dziesięciu w ciągu roku. Wyjątek stanowią jedynie wypadki, gdy właściciel zgwałci niewiastę, podpadnie klątwie kościelnej albo dopuści się rabunków i gwałtów. Wówczas nietylko jeden, ale wszyscy kmiecie „wstać" mogą. Niema jednak na to dowodów, aby to prawo co do kmieci było czemś więcej, jak unormowaniem ówczesnych stosunków zwyczajowych, a zwłaszcza, aby wypływało z opieki szczególnej prawodawczej króla nad włościaństwem.

PRAWO NIEMIECKIE I ORGANIZACJA SĄDU WYŻSZEGO W KRAKOWIE ZA KAZIMIERZA. Organizacja ziemi pociągnęła za sobą i organizację miast. Na polu ustawodawstwa miasta narówni z ziemią, posiadały swoje prawo. Było to prawo niemieckie, osobno przyjmowane przez każde miasto, związane tą recepcją ze swą macierzą. Miasta i żywioł, w nich zamieszkały, były tak samo rozbite i uniezależnione w swem prawie, jak były i ziemie. Trzeba więc było je połączyć ze sobą, a co więcej połączyć z osobą króla. Dotychczas nawet pod względem prawnym żywioł

miejski, obcy, zpośród przybyszów, był uniezależniony od władz krajowych. Ich kolonje — miasta — zakładane były na podstawie praw macierzy, a ten związek prawny utrzymywały i później, odwołując się w wypadkach wątpliwych, czyto administracyjnych, czy sądowych, po radę lub instancję do miast macierzystych. Było to połączone nietylko z trudnościami, ale i kosztami. (Tak za wyrok magdeburski płacono dziewięć wiardunków groszy). Miasta macierzyste, głównie Magdeburg, leżały poza granicami Polski.

Kazimierz Wielki, który na polu prawa ziemskiego starał się o utwierdzenie swego zwierzchnictwa, tem bardziej musiał troszczyć się o umocnienie jego w stosunku do miast. Odwoływanie się ich po wyroki do miast, nie podlegających jego władzy, tem bardziej poza granicami kraju leżących, było już w oczach nowego monarchy Polski anomalją, co więcej, nieposzanowaniem praw zwierzchniczych królestwa. Temu należy przypisać inicjatywę jego w założeniu sądu wyższego dla prawa magdeburskiego na zamku krakowskim (r. 1356). Właściwie sąd ten istniał i dawniej, jako sąd ławniczy dla sołtysów, czyli jako t. zw. sąd leński. Sądownictwo bowiem średniowieczne znało tylko sądy równych (iudicium parium), a zatem i sołtysi mogli być sądzeni również tylko przez sołtysów, wybieranych zwykle w liczbie siedmiu. Sąd leński zorganizował teraz Kazimierz, jako najwyższy sąd dla prawa niemieckiego. Składać się on miał z sołtysów miast: Krakowa, Kazimierza, Bochni, Wieliczki, Sącza i Olkusza, pod zwierzchnictwem wójta krakowskiego. Władzę zwierzchniczą spełniał nad nim król osobiście lub przez zastępcę, starostę krakowskiego. Aby określić i tutaj raz na zawsze normy postępowania sądowego, król wręczył temu sądowi księgę prawa magdeburskiego i kazał ją złożyć na zamku krakowskim. Organizacja tego sądu najwyższego była również uchwalona na wiecu generalnym, w którym jednak brali udział oprócz duchowieństwa z arcybiskupem Jarosławem i biskupem Bodzantą, oraz baronami i szlachtą, także przedstawiciele miast i wsi, wójci, rajcowie, ławnicy i cechmistrze, oraz sołtysi i urzędnicy wiejscy. Co do daty tej ustawy toczą się do dziś dnia spory, które pochodzą z różnicy czasu i świadków, na nim wymienionych. Niewiadomo też na pewno, czy sąd ten ograniczał się jedynie do miast małopolskich, czy też rozciągał swe prawo nad całem królestwem Polski.

RÓWNOWAGA ZIEMI I MIAST. POLITYKA MIEJSKA KAZIMIERZA. Ziemia zatem po statutach Kazimierza zorganizowała się zupełnie w ten sam sposób, w jaki przedtem były zorganizowane miasta. Między jedną a drugą organizacją nie było żadnej łączności, ale jedna i drugie były zorganizowane przez króla i przy królu. Z ziemi wytworzył się zczasem stan panujący, ziemian, czyli szlachty, a prawo rycerskie później będzie znaczyło to samo, co i ziemskie (ius terrestre v. militare), tak samo, jak później w miastach wytwarza się stan miejski. Jednakże w XIV w. niema jeszcze przeciwieństwa, ani prawnego, ani społecznego, między szlachtą a mieszczanami, jakie się wytworzyło później. Przeciwnie, w zakres ziemi wchodzą warstwy z natury swej miejskie, jak np. sołtysi, i sołtysami w Polsce później są przeważnie szlachta; i naodwrót, w miastach osiada szlachta i piastuje godności miejskie, jak np. w Krakowie. Ale już

pierwsze przeciwieństwa stanowe zaznaczają się i teraz, i znowuż nie na gruncie praw i swobód osobistych, lecz na gruncie praw i organizacji ziemi czy też przywilejów miejskich. Naprzód co do sądownictwa. Według organizacji ówczesnej, sądownictwo w mieście, czyto kryminalne, czyto handlowe, należy do sądu miejskiego. I tak jest jeszcze w wielkim przywileju Łokietka dla Krakowa z r. 1306. Człowiek jakiegokolwiek stanu (potens, sublimis, nobilis aut mediocris) za zabójstwo lub zranienie, w obrębie miasta zadane, odpowiada przed sądem wójcim i według prawa miejskiego; podobnież i w sprawach handlowych, jeżeli kto weźmie na kredyt towar i nie zapłaci. Ale już w statucie wiślickim za długi (sukno albo kramne rzeczy) powołuje się ziemian przed sąd ziemski. Wielki zaś przywilej renowacyjny Kazimierza dla Krakowa (r. 1354) przeprowadza w całej rozciągłości zasadę średniowiecznego prawa — iudicium parium: za zabójstwo więc lub zranienie mieszczanina ziemianin (miles vel nobilis terrigena) odpowiada według prawa ziemskiego i naodwrót, mieszczanin — według prawa miejskiego. Narazie było to tylko przeprowadzenie ścisłe zawsze tej samej, obowiązującej wszystkich zasady prawnej sądowej. Ale już po statucie warckim ziemia zaznacza swą przewagę polityczną i pragnie ją wyzyskać w celach ekonomicznych lub handlowych. Ograniczenia wzajemne praw ziemi i miast leżały w naturze ich stosunku. Tak nie wolno było miastom przyciągać do siebie chłopów przypisanych i wolnych, aby nie opustoszać ziemi. Zakaz ten mieści się już w przywileju fundacyjnym dla Krakowa z r. 1257, później w półtora stulecia ten zakaz stosował się już nie do ziemi, lecz do kmieci, którzy opuszczają wieś, wychodząc do miast dla nauki lub w celu uprawiania rzemiosł. Właściwie jednak pierwsze ograniczenie stosuje się nie do włościan, lecz do sołtysów. Już w statucie wiślickim jest mowa o tem, że sołtysi nie mogą być potężniejsi od swych panów, a statut warcki pozwalał już takich sołtysów (rebelles) wykupywać. Ale strzegąc zazdrośnie swych praw i wypierając stamtąd żywioł miejski, ziemia stara się ograniczyć prawo miasta w jego własnym obrębie. I tak, zastrzegając prawo handlu (kupna i sprzedaży) wyłącznie dla samych obywateli, a nie gości, już statuta miejskie dla handlu Krakowa, potwierdzone przez Kazimierza (r. 1342) wyraźnie powiadają, iż przepis ten nie odnosi się do gości z ziemi, czyli do szlachty albo kmieci. Narazie miasta są stroną silniejszą ekonomicznie. Polityka zaś króla, idąc w kierunku fiskalnym, musiała popierać rozwój miast. Niebawem jednak, gdy król będzie musiał układać się z ziemią, układ ten będzie zawarty kosztem miast, i tą drogą powstaną ograniczenia stanu miejskiego przez jedyny żywioł panujący — ziemiański czyli szlachecki. Za Kazimierza jednak nie było takich ostrych przeciwieństw stanowych.

Na tem tle panowanie Kazimierza Wielkiego pod znakiem sprawiedliwości i porządku, urosło do legendy, chociaż właśnie za tego króla kroniki późniejsze (Długosz) przedstawiają wodza konfederacji, Maćka Borkowicza, potentata z rodu i mienia, jako rozbójnika i łupieżcę. O synu zaś jego mówią, że uciekł do Brandenburgji i stamtąd urządzał napady na kupców i na szlachtę oraz palił sioła.

W Małopolsce król popierał nowe rody szlacheckie, wśród których na czoło wybił się ród Lelewitów, wywodzący się od doradcy króla Łokietka, kasztelana Spicymira. Tu należeli Tęczyńscy, Oleśniccy, Tarnowscy. W Wielkopolsce szlachta więcej się burzyła z powodu rządów starościńskich, przeważnie z pośród przybyszów z innych dzielnic, zwłaszcza Małopolski. Przeciw jednemu z nich, Wierzbięcie, po raz pierwszy zawiązała się nawet konfederacja, czyli sprzysiężenie przy królu, ale w gruncie rzeczy przeciw jego zarządzeniom (1354). Król z początku starał się załagodzić zatarg ten pokojowo, ale jednego z przewódców tego ruchu, Maćka Borkowicza, wojewodę poznańskiego, w kilka lat później pochwycił w swe ręce i skazał na śmierć głodową w baszcie zamku olsztyńskiego (1358). Historyk tego króla, Janko z Czarnkowa, nazywa go: „opiekunem i zastępcą prawomyślnych i najzawziętszym prześladowcą złych, rozbójników, gwałcicieli i potwarców". Nie oszczędził nikogo, nawet szlachcica, przekonanego o popełnianiu łupiestw lub kradzieży, skazując takiego na ścięcie, a pamięć jego na zagładę, mimo iż z bracią jego żył, pił i nawet sypiał. Dlatego za jego czasów nikt nawet z możnych nie śmiał uciskać biednego. Nie znał też żadnych różnic między warstwami, gdy chodziło o przestrzeganie pokoju i karanie jego gwałcicieli. Dlatego potwierdził konfederację (pakt), zawartą w r. 1349 pomiędzy miastami Wielkopolski a Wrocławiem, i mandatem swym zezwolił, aby mieszczanie Kalisza wykonywali wyroki na przestępców. Nic dziwnego, że pod rządami jego Polska zakwitła, a kronikarz opowiada, że za jego czasów więcej założono wsi i miasteczek w Polsce na miejscu dawnych lasów, gajów, ugorów i pustek, aniżeli ich przedtem było w Polsce. Do królewskiej polityki gospodarczej należało także popieranie Żydów.

ŻYDZI I PRZYWILEJE ICH W POLSCE. Żydzi, zdawna zakorzenieni na Zachodzie, np. we Francji i w Anglji, zawdzięczali swój rozkwit i pomyślność interesom pieniężnym, które załatwiali. Wobec zakazu kościelnego udzielania pieniędzy na pożyczki przez chrześcijan, co było uważane za lichwę (usura), interesy pieniężne stały się wyłącznym przywilejem żydostwa, czerpiącego stąd wielkie zyski; panujący natomiast, którym musieli się opłacać, dawali im nietylko opiekę, lecz i liczne przywileje w postaci własnego sądownictwa, prawa swobodnego handlu i t. p. Ale też, nagromadziwszy wielkie bogactwa, stali się przedmiotem zawiści innych warstw społecznych. Podsycany fanatyzmem religijnym w epoce wypraw krzyżowych ruch przeciwżydowski wybuchnął w całym szeregu tłumnych mordów żydostwa (w Niemczech), palenia ich na stosie (np. w Anglji) lub wypędzania z kraju (we Francji). Wówczas szukali oni schronienia w krajach mniej zagospodarowanych, jak w Czechach, na Węgrzech i w Polsce. Tutaj już w roku 1264 otrzymali od Bolesława, księcia Wielkopolski, wielki przywilej, który był zarazem pierwszym przywilejem w tym zakresie, nadanym jednej grupie społecznej. Na mocy tego przywileju byli oni zorganizowani w gminy z własnym sędzią i z własnem sądownictwem, według własnego prawa, ale ze zwierzchnią władzą apelacyjną księcia lub jego zastępcy sędziego bądź wojewody. Przed ten sam sąd książęcy szły zatargi między Żydami a chrześcijanami. Wolno im było

dawać pieniądze na lichwę, lecz na podkład (zastaw) w majątku ziemskim lub ruchomym. Od zastawu były wyjęte jedynie przedmioty służby kościelnej. Charakterystyczne jest, że już wówczas Żydzi w przywileju zawarowali sobie wolność od oskarżeń o mord rytualny. Według edyktów papieskich trzeba było przeprowadzenia dowodów ze strony trzech Żydów i tyluż chrześcijan. Wszystkie te prawa i przywileje Kazimierz potwierdził w r. 1334 za zgodą baronów i ziemian, określając przytem wysokość lichwy (kwartnik półgrosza od grzywny na tydzień) i zabraniając lichwy bez zastawu. Później urobiła się nawet legenda o szczególnej opiece, jaką Kazimierz otaczał żydostwo. Ale jeśli i było popieranie Żydów, to z tego powodu, że Kazimierz starał się znaleźć w nich przeciwwagę dla drugiego żywiołu obcego w Polsce, mianowicie dla Niemców.

PRZEOBRAŻENIA POLSKI ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO.

MIASTA NA ŚLĄSKU I ICH ROZWÓJ WEWNĘTRZNY. Miasta na Śląsku z Wrocławiem na czele wyprzedziły pod względem swego rozwoju wewnętrznego inne miasta polskie. Patrycjat miejski składały pewne rody, stale wspominane w katalogu radzieckim. Są to rody kupieckie lub starszyzna (w aktach tytuł kupca jest prawie identyczny z tytułem starszyzny — patrycjusza). W ich rękach są wójtostwa, sołtystwa, intraty miejskie i majątki ziemskie. Wobec zakazu bowiem pobierania procentów ziema jest najlepszą lokatą kapitałów.

Na Śląsku najintratniejszym handlem ówczesnym (w XIV w.) był handel płótnem, pozostający w rękach kupców i zarazem przedsiębiorców, którzy wyzyskują rzemieślników. Zresztą bogaty żywioł patrycjuszowski od początku cieszył się poparciem i opieką księcia. Książę Henryk VI, ostatni z Piastowiczów wrocławskich, dobierał sobie z pośród niego urzędników i doradców. Z przejściem dzielnicy śląskiej pod rządy czeskie miasta nietylko utrzymują się przy swych przywilejach, ale nawet pozyskują wpływ przeważny na resztę kraju. Podobnie jak ziemstwo ma swój statut, t. zw. „prawo ziemskie Śląska“ („das schlesische Landrecht“ r. 1356), otrzymują podobny statut i miasta w postaci „prawa miejskiego wrocławskiego“ („Breslauer Stadrecht“ r. 1359). Na Śląsku miasta rządzą ziemią, niezadowoleni zaś książęta apelują do sądów wrocławskich, a starosta Śląska (Landeshauptman) jest zarazem organem najwyższym rządu miejskiego i krajowego.

ROZWÓJ WEWNĘTRZNY MIAST W POLSCE. — PATRYCJAT I POSPÓLSTWO KRAKOWA. W Krakowie rozwój stosunków wewnętrznych był analogiczny do stosunków Wrocławia, na którego przykład mieszczanie powołują się już w przywileju lokacyjnym (1257). Ale różnica była ta, że, gdy wójtostwo we Wrocławiu było wykupione przez samo miasto (r. 1324), u nas na dziesięć lat zgórą przedtem, po buncie Alberta, wójtostwo zostało skasowane przez Władysława Łokietka, a przez to król zyskał możność wglądania i wykonywania swej władzy nad miastem bezpośrednio sam czy też przez zastępców: wojewodę krakowskiego lub sandomierskiego, a nawet wielkorządcę, stolnika sandomierskiego. I tutaj rzą-

dził patrycjat, żywioł kupiecki, głównie sukiennicy. Byli to przeważnie Niemcy-przybysze, głównie ze Śląska, choć także i z innych krajów, jak z Czech. Przybywali oni zapewne z zasobem gotówki, aby nabyć wójtostwa i sołtystwa, choć same te urzędy były również bardzo korzystne. Stąd też każdy sołtys lub wójt, dorobiwszy się, nie ograniczał się na jednem mieście lub wsi, ale szedł lokować drugą. Niektórzy z nich są właścicielami wielkich obszarów i tytułują się komesami.

Jak wójci są komesami, tak sołtysowie są przeważnie szlachtą. I nietylko sołtysowie, także rajcy i ławnicy. Zresztą nietrudno było w tych czasach wejść w szeregi szlachty. Na przełomie XIII i XIV w. znany jest w Krakowie ród Keczerów (od miejscowości Ketscher, Katscher, po polsku Kietrz w powiecie głupczyckim, na Śląsku), także mieniący się Füllenstein („von Ketzerleustein" od zamku tejże nazwy, zbudowanego w połowie XIII w. na Śląsku). Od nich wywodzi się ród Herburtów, którzy otrzymawszy od Władysława Opolczyka ziemię w Przemyskiem, zbudowali zamek Fulsztyn lub Felsztyn. W XIV w. są oni rodziną mieszczańską w Krakowie. Pierwsi Leliwicy, wywodzący się od komesa Spicymira, za panowania Władysława Łokietka są, być może, także pochodzenia mieszczańskiego, jak Tarnowscy, Melsztyńscy, właściciele Melsztyna (Morrinstein— odmiana Mühlstein, lub Molstein), a także Morstynowie. O Wierzynkach wiadomo, że mimo niemieckiego pochodzenia (Wiersing), mieli herb czysto polski, Łagoda i Połańcze. Odbywają pielgrzymki do Ziemi Świętej. Jedni z nich dzierżą kanonje, inni giną na polu bitwy, jak Tomasz Wierzynek nad Worsklą. Protoplasta ich, Mikołaj Wierzynek, znany z uczty swej na zamku krakowskim, jest stolnikiem sandomierskim i wielkorządcą krakowskim. Tytuł też patrycjusza (civis cracoviensis) niczem nie różni się od szlachectwa: mieszczanin zwykle tytułuje się „roztropny" („vir discretus"), patrycjusz — panem („dominus", „fidelis", „vir nobilis", „vir famosus", „strenuus", „der strenge Ritter", „der strytbar rytter").

O ludzie, czyli pospólstwie mniej się słyszy w Krakowie, chociaż i jego udział w rządzie miasta jest niezaprzeczony. Wybór rajców do r. 1312 był wolny i zapewne wyłącznie pośród patrycjuszów. Dopiero Kazimierz Wielki wydał ustawę, aby połowę rajców wybierano z pośród rzemieślników, połowę z ludności cywilnej i kupiectwa (de populo civili ac mercatorum). Zdaje się jednak, iż żywioł rzemieślniczy i ludowy był w Krakowie zawsze słaby. Stąd pochodzi, iż rządy miasta miały przeważnie charakter arystokratyczny. Dopiero ku końcowi XIV w. słychać o pogróżkach (r. 1396), rzucanych przez pospólstwo pod adresem rady („Baczcie, baczcie, aby między radą a pospólstwem nie zaszło to, co we Wrocławiu. Wiedzcie, że co tak długo jest utajone, musi wreszcie wyjść na wierzch"). Ale o jakichś rozruchach i walkach wewnętrznych nic bliższego niewiadomo.

FUNDACJE KAZIMIERZA I KLEPARZA. Żywioł niemiecki wciąż jeszcze odgrywa przeważającą rolę w życiu Krakowa, i dopiero na schyłku XIV w. występują obok imion niemieckich w liczbie tych, co przyjmują prawo miejskie, także imiona polskie. Kazimierz Wielki potwierdzał statuty, wilkierze miejskie. Tegoż króla jest wielki przywilej konfirmacyjny

(r. 1358) dla miasta Krakowa. Pod jednym wszakże względem zaznacza się dobitnie polityka Kazimierza Wielkiego, a mianowicie pod względem powściągania bogatego, przeważnie obcego żywiołu kupieckiego. Występuje to na jaw w dopuszczeniu rzemiosł do rady, jeszcze bardziej zaś w zakładaniu nowych gmin obok starego miasta Krakowa.

Obok miasta starego czasem powstawało nowe miasto, nieraz kilka, pod osobnym zarządem, jak w czeskiej Pradze. Za tym przykładem poszedł Kazimierz Wielki, zakładając (r. 1335) obok starego Krakowa nowy (Nova Cracovia) na Okolu, który miał rynek naprzeciw kościoła św. Andrzeja, a więc między rynkiem starym a zamkiem, później przeniesiony na Kleparz. Była to t. zw. Florencja. Równocześnie Kazimierz zakłada (r. 1335) pod Krakowem nowe miasto na prawie niemieckiem, Kazimierz, na przestrzeni aż po Rudawę i mury Krakowa z zachowaniem sołtystwa dla siebie i z całkowitem wyjęciem z pod sądownictwa krakowskiego, dając mu przytem osobny przywilej na skład soli, ołowiu i miedzi. Ale bogate kupiectwo pozostało w starym Krakowie. Być może więc, iż fundacje nowych miast miały na względzie żywioł rzemieślniczy i emancypację jego z pod przewagi kupieckiego patrycjatu.

PRĄDY ODRODZENIOWE ZA KAZIMIERZA WIELKIEGO. Z Kazimierzem Wielkim przedostają się do Polski już prądy odrodzeniowe życia, jakie było na dworach królów francuskich lub na dworze królów Andegawenów w Neapolu i w Budzinie. Te nowe prądy przychodzą za pośrednictwem dworu i tak samo wytwarzają atmosferę życia nowego, atmosferę dworską. Kazimierz Wielki nie ma wprawdzie kronikarza, opisującego to życie, jakim był Joinville dla Ludwika Św., lub Froissart dla królów francuskich z okresu wojny stuletniej. Pozostał nam jednak opis dworu Kazimierza pióra Francuza Machaud'a, towarzysza wędrówki króla cypryjskiego, Piotra, po dworach europejskich, poczynając od francuskiego, gdzie trafił na koronację Karola V, kończąc na dworze krakowskim, gdzie uczestniczył we wspaniałym zjeździe. Miał się on odbyć z okazji porozumienia, zawartego między cesarzem a królem węgierskim (1364), ale toczyły się także na nim narady w sprawie wypędzenia Turków z Europy, w czem przyjęli udział obok cesarza i króla węgierskiego, także król duński, Waldemar IV, i król cypryjski, świeżo wypędzony ze swego królestwa przez Turków. Była tu słynna uczta Wierzynka, opisywana przez naszych kronikarzy.

Jak wszystkich ludzi średniowiecza, Kazimierza cechowała pobożność, wyrażająca się w zapisach i ofiarach na Kościół, zwłaszcza w chwilach niebezpiecznych życia. Tak w czasie swej choroby przypomina sobie ruinę kościoła płockiego i wysyła natychmiast kapelana swego, Jana ze Skrzynna, aby podniósł go do świetności na chwałę Matki Boskiej i św. Zygmunta, którego relikwje tam spoczywały. Wznosił sam kościoły, jak kolegjatę w Wiślicy, kościół Bożego Ciała w Krakowie. Jednakże za jego życia kościół Marjacki budują już mieszczanie.

Obok kościołów powstawały także i budowle świeckie. Tak Sukiennice krakowskie były dziełem króla Kazimierza. Kazimierz też podniósł zamek na Wawelu z dotychczasowej jego drewnianej formy do charakteru bu-

dowli murowanej. Z jego też czasów ma pochodzić dolna kondygnacja bocznej wieży katedry (wieża północna zegarowa). A obok tej potrzeby budowania czyli upiększania zewnętrznego kraju miał jeszcze inne zamiłowanie, podobnie jak współczesny mu król francuski, Karol V. Była to namiętność do kosztowności, drogich kamieni, a zapewne i dzieł sztuki. Skarbiec króla Kazimierza, który pozostawił po swej śmierci, przedstawia ich zbiór niezwykły, jak na owe czasy. Były tu i krzyże szczerozłote, i relikwiarze pozłacane, i monstrancje, a także kodeksy ozdobne, prawdopodobnie z minjaturami (biblia decora). Córkom swoim zapisał szaty i zasłony płócienne, wyszywane drogiemi kamieniami, naczynia stołowe i noże szczerozłote.

SZKOŁY WYŻSZE W EUROPIE ŚRODKOWEJ. PIERWSZA SZKOŁA POWSZECHNA W KRAKOWIE. Żaden jednak fakt nie określa tak dobitnie stosunku Kazimierza Wielkiego do oświaty oraz cywilizacji zachodnio-europejskiej, jak założenie uniwersytetu w Krakowie (r. 1364). Była to druga zkolei szkoła wyższa w Europie Środkowej po uniwersytecie w Pradze (1348), a wyprzedza wszystkie inne uniwersytety, nawet w Niemczech, jak w Wiedniu (r. 1365), w Heidelbergu (r. 1386), w Kolonji (r. 1409) i na Węgrzech, w Pięciukościołach (r. 1367). Już sama chronologja tych fundacyj wskazuje, iż był to ruch masowy i prawie jednoczesny, który nie ma nic wspólnego z zaczątkiem tych szkół, t. zw. powszechnych albo generalnych, na Zachodzie w XII w., jak w Paryżu, w Oxfordzie i w Cambridge, w Bolonji i Padwie. Te nowe uniwersytety, których założenie przypada na wiek XIV, są nietylko wyrazem wzmagającego się prądu do oświaty, ale i odbiciem politycznego dążenia nowych monarchji do niezawisłości i samodzielności także i pod względem naukowym.

Wyszedłszy ze źródeł kosmopolityzmu nauki powszechnej łacińskiej, uniwersytety stają się dźwignią rozwoju narodowego. Już sam podział uczniów i profesorów na „nacje" czyli „narodowości" (w Pradze: czeska, polska, szwabska i bawarska; w Padwie: włoska — citramontanów i cudzoziemska — ultramontanów) wskazuje, iż w łonie tych korporacyj naukowych biło życie narodowe, co później miało w tak doniosły sposób zaznaczyć się przez wyjście szkolarów niemieckich z Pragi (a dało pochop bezpośredni do założenia uniwersytetu w Lipsku). Byłoby dziwne, aby Kazimierz Wielki, który żył i wyrósł w epoce kształtowania się zasad narodowych na tle walk z Krzyżakami, który zabronił mieszczanom udawać się po wymiar sądownictwa poza granicę monarchji, nie pomyślał o takiej samej niezawisłości nauki i oświaty. A że w tym, a nie innym celu zakładał szkołę, dowodzi prośba jego o erekcję do papieża Urbana V na dwa lata przed fundacją, motywująca potrzebę szkoły wyższej w Polsce kosztami i niebezpieczeństwami podróży, na które narażeni są uczniowie, szukający nauki zagranicą. Umysł zresztą trzeźwy i realny, tak samo jak i całe otoczenie jego doradcze, Kazimierz szukał przedewszystkiem korzyści namacalnych, praktycznych, jakiemi było dla organizatora państwa i twórcy statutu wiślickiego przygotowanie zastępu prawników. Chociaż dopomina się przeto o wszystkie wydziały, to szczególny nacisk kładzie jednak na naukę prawa, zarówno kanonicznego, jak i cywilnego.

Taki zakrój otrzymała pierwsza szkoła główna w Polsce, w której i co do liczby, i co do uposażenia zajęli pierwsze miejsce prawnicy (trzech dekretystów i pięciu legistów), gdy tymczasem dla nauk wyzwolonych właściwie stała się fakultetem szkoła miejska Panny Marji. Teologji, korony nauk, w tym pierwszym uniwersytecie kazimierzowskim brak, jak wogóle wyłączone było jej zakładanie przy fundacjach współczesnych (z wyjątkiem Pragi). Na tem polu papieże zazdrośnie strzegli przywileju uniwersytetu w Paryżu, zwłaszcza Sorbony, od czasu gdy, wydzieliwszy się w odrębną korporację trzydziestu czterech magistrów (socii) wzięła w swe ręce nietylko opracowywanie, ale i rozstrzyganie praktyczne wszystkich zawiłych kwestyj i sporów ówczesnych teologicznych. Inny charakter miał uniwersytet Kazimierzowy. Była to szkoła bardziej o charakterze świeckim i typem swym więcej zbliżona do szkół włoskich, np. w Bolonji i w Padwie, aniżeli do szkoły w Paryżu (rektora wybierali szkolarze, a nie magistrzy). Że nie zakwitła odrazu, to wina przerwy w dziejach polskich skutkiem rychłej śmierci króla, jak i wygaśnięcia dynastji. W swym jednak stanie zarodowym przetrwała przez całe zgórą pokolenie, nie wytrzymując, naturalnie, konkurencji ze szkołą praską, a tem bardziej z zachodniemi, dokąd przecież po otrzymaniu początków wędrowali szkolarze polscy, jak ów mistrz Tomasz z Krakowa, który po otrzymaniu początków (gramatyki) w Krakowie szukał stopnia bakalarskiego w Pradze, magisterskiego i doktorskiego w Oxfordzie i Paryżu, aż wreszcie pod koniec życia prosił o dożywocie króla Władysława Jagiełły w Krakowie. Ale zato rekreowana i odrodzona w XV w. szkoła ta stała się już nietylko pierwszą co do czasu, jak kazimierzowska, ale i pierwszą co do stopnia nauki i co do rozgłosu, jak również świetności imienia w całej środkowej Europie.

ŚMIERĆ I POGRZEB KAZIMIERZA WIELKIEGO. Życie monarchy, jakim był Kazimierz Wielki, pomimo że nie był wcale wojowniczego ani rycerskiego usposobienia, polegało na podróżach, na rozrywkach, jak łowy na dzikiego zwierza. Na łowach też, goniąc za jeleniem, złamał goleń, co było powodem choroby, która go powaliła; dobiła go zaś łaźnia, którą wziął w gorączce mimo odradzań swego przybocznego lekarza, Henryka z Kolonji. Pozostał u kronikarza królewskiego opis pogrzebu, którego przepych świadczy nietylko o potędze monarszej, ale i o zbytku oraz wystawności dworskiej. Ów pochód żałobny na Wawel, owe wozy w cztery konie, pokryte czarnemi kapami, owi jeźdźcy w liczbie czterdziestu na rumakach w oponach purpurowych, owe sztandary (jedenaście księstw i dwunasta wielka chorągiew królewska), ów rycerz w złocie i purpurze, przedstawiający króla, owych sześciuset ludzi ze świecami w rękach, poprzedzających mary królewskie, okryte złotemi i jedwabnemi oponami, a za niemi pięciuset dworzan w żałobie, król Ludwik z całą rodziną i swoim dworem — był to widok, jakiego Polska i Kraków nie pamiętały od czasów co najmniej Szczodrego. Symbolizował on nową władzę królewską, jaką stworzył Łokietek, a podniósł Kazimierz, i którą, być może, zabierał z sobą do grobu w chwili, gdy łamano nad jego trumną drzewce sztandarów, niesione w pochodzie.

EWOLUCJA MIAST I ZMIANA DRÓG HANDLOWYCH.

REWOLUCJA MIEJSKA W NIEMCZECH. W Niemczech, jak i na Zachodzie, miasta wszędzie rwą się do roli politycznej, tylko że tutaj zamiast skupienia występują ruchy miejscowe i zamiast walki o stanowisko mocarstwowe występują walki i rewolucje wewnętrzne. Wszędzie ludność miejscowa rozdziela się na stare patrycjuszowskie rody kupieckie i na żywioł ludowy, rzemiosła, zorganizowane w cechy, albo na bogaczy (rikesten) i gmin (meinheit). Walki o udział w rządzie prowadzą niekiedy do wybuchów i przewrotów gwałtownych, krwawych lub bezkrwawych. Szczególnie Kolonja ze swoim bogatym patrycjatem, zwłaszcza wełnianym (Wollenamt), i cechami, była terenem podatnym pod rewolucję. Tak w r. 1370 wybuchło powstanie tkaczy przeciw patrycjatowi (Richerzeche). Obaliło ono dotychczasową radę i na jej miejsce obok rady dawnej, złożonej z piętnastu członków, wprowadziło szerszą radę, złożoną z pięćdziesięciu przedstawicieli rzemiosł. W nowem powstaniu zwycięża patrycjat, aż nowa rewolucja bezkrwawa r. 1396 znosi dawne rządy patrycjatu i na ich miejsce wprowadza korporacje w liczbie dwudziestu dwóch, które wybierają trzydziestu sześciu rajców. W niektórych miastach patrycjat nie dał sobie wydrzeć z rąk władzy, jak np. w Lubece, która była głową niemieckiej Hanzy. Stało się to dzięki uprzywilejowaniu stanowiska, jakie Hanza zajęła w handlu na morzu Bałtyckiem i Północnem.

PÓŁNOC I UPADEK HANDLU STAROŻYTNEGO NORMANÓW. Handel pierwotny w wiekach średnich był przeważnie obcy, cudzoziemski. W całym świecie, również i na Zachodzie, kupiec był synonimem cudzoziemca, gościa. Przybywał on z towarami czyto wodą na barce, czy karawaną na wozie, w towarzystwie zbrojnych sług, i odgrywał rolę półrozbójnika, półzdobywcy w obcym kraju, wszędzie zresztą dla tego charakteru swego podejrzliwie witany, ale też dla korzyści skarbowych z powodu opłaty cła i dla potrzeb, a jeszcze bardziej zbytku, przyciągany przez książąt i panujących. Kupcy owi — goście, czyli przybysze — urządzali się pierwotnie w kraju obcym, jak u siebie w domu, otrzymywali prawo samorządu, urzędników własnych, nawet prawo eksterytorjalności, i posiadali domy swe czyli dwory, obmurowane i zabezpieczone nakształt twierdz. Tak się urządzili np. kupcy niemieccy w Nowogrodzie i taki sam dwór, Steelyard, miała później w Londynie Hanza niemiecka, (na mocy przywilejów, które utrzymały się jeszcze w XVII w.). Samo się przez się rozumie, iż rynek swój kupcy ci traktowali jako teren eksploatacji nietylko handlowej, ale i politycznej. I w samej rzeczy byli oni nieraz pierwszymi zdobywcami krajów i zarazem chrystjanizatorami. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do kupców niemieckich.

Żywioł niemiecki, zwłaszcza dolno-saski, nie ograniczał się do rozszerzania się na lądzie, ale puszczał się i na morze. Tu zetknął się najwcześniej z żywiołem skandynawskim.

Północ najpóźniej weszła w obręb cywilizacji Zachodu i przyjęła chrześcijaństwo. W Szwecji starożytna dynastja Ynglingów wywodziła się wprost od Odyna, boga Germanów, a chrześcijaństwo przyjęło się ostatecznie dopiero za Sverkera w XII w., któremu w apostolstwie pomagał św. Bernard z Clairvaux (w miejscu czci Odyna, w Upsali, założono pierwsze biskupstwo). Nawrócenie Norwegji było dziełem Olafa I Trygwesona i jego syna Olafa św., współczesnych naszemu Bolesławowi Chrobremu. Wyprzedziła i wchłonęła w siebie te dwa państwa monarchja duńska Swena Widłobrodego i jego syna Knuta Wielkiego; rychło jednak rozpadła się wraz z upadkiem starożytnej dynastji Skioldungów także odyńskiego pochodzenia. Podnieśli ją Waldemarowie. Naprzód Waldemar I Wielki schrystjanizował Słowian północnych i zburzył ich świątynię Arkonę, poświęconą Światowitowi, na wyspie Rugji (1168), później zaś Waldemar II Zwycięski podniósł oręż chrześcijański w wyprawie krzyżowej aż nad zatokę Fińską do Estów, gdzie założono biskupstwo w Rewalu, podczas gdy przeciwległy kraj Finnów stał się terenem kolonizacji i nawracania Szwedów. Danja też zajmowała pierwsze miejsce w żegludze na morzu Bałtyckiem i miała swoją stację w Wisby na wyspie Gotlandji.

„KUPIEC NIEMIECKI" I KOLONIZACJA WYBRZEŻY MORZA BAŁTYCKIEGO. Owa, już z okresu Wikingów znana na morzu Bałtyckiem wyspa Gotlandja, ze swojem starożytnem miastem Wisby i w późniejszych wiekach nie przestała być pierwszorzędną stacją morską dla handlu między Zachodem a Wschodem, Północą a Południem, tylko miejsce Normanów zajęli teraz Niemcy. Już w okresie Wikingów wciskał się do żeglugi i handlu na morzu t. zw. „pospolity kupiec niemiecki" („gemeiner deutscher Kaufmann"). Przenikał on wszędzie: do Szwecji, w Skanji, gdzie żywił go połów śledzi, i na Ruś do Nowogrodu, gdzie miał swój skład (t. zw. Peterhof), z własnym kościołem i własną gminą autonomiczną. Zwłaszcza rzeka Dźwina, będąc pierwszorzędną arterją komunikacyjną, otwierała mu drogę w głąb Inflant do kraju Liwów, Estów i Kurów, oraz na Ruś Białą. Z karawanami kupieckiemi przybywali i misjonarze (jak Meinhard, który został pierwszym biskupem), a niebawem też przy ujściu Dźwiny powstała pierwsza kolonja niemiecka, Ryga (r. 1201). W osobie biskupa Alberta Appelderna znalazła ona dzielnego organizatora.

Sam on, wywodząc się z pośród rycerstwa dolno-saskiego, powołał do życia zakon Kawalerów Mieczowych (1206) w celach podboju i nawracania pogan. Później podniósł stolicę biskupią, dotychczas zależną od arcybiskupstwa Bremy, do charakteru i godności metropolitalnej papież Inocenty IV. Obok zwierzchnictwa nad Kościołem biskup był właściwie panem zwierzchniczym także i rycerstwa mieczowego, ale gdy po klęsce, poniesionej od sąsiedniej Litwy (r. 1236), zakon Kawalerów Mieczowych połączył się z sąsiednim Zakonem Krzyżackim, Inflanty miały dwóch zazdrośnie wydzierających sobie władzę zwierzchników: arcybiskupa i Zakon. Pomimo to dzieło kolonizacji trwało nieprzerwanie. Jak do Polski, Czech i Węgier napływał lądem żywioł kolonizacyjny niemiecki, tak do Prus i do Inflant napływał morzem żywioł kupiecki i żeglarski, któremu miały do

zawdzięczenia rozwój swój miasta, jak Elbląg, Królewiec, Toruń i Chełmno, Ryga i Dźwińsk. Była to pierwsza kolonizacja zamorska Niemiec, a punktem wyjścia jej były miasta Lubeka i Brema. One to wysunęły się już w połowie XIII w. na czoło Hanzy narodu niemieckiego, którego żywicielem przez całe wieki średnie, a nawet i później był handel bałtycki, a podstawą działalności — eksploatacja ekonomiczna krajów Północy, głównie Rusi, choć także i Polski.

ZWIĄZEK HANZY I WALKA JEGO Z DANJĄ. „Hanza", wyraz, jeszcze używany w języku gockim, oznacza to samo, co gildja lub cech, a więc zrzeszenie, zespół, a nazwa ta zczasem nabrała szerszego znaczenia (także wpłata do kasy wspólnej). W tem znaczeniu spotykamy Hanzę w Londynie już w XII w., jako nazwę stowarzyszenia kupców niemieckich (Hanza Alamannorum). Tu, na zachodzie, w Anglji, jak również w Niderlandach, w Brügge, później w Antwerpji, operowali kupcy niemieccy nadreńscy, głównie z Kolonji. Jakoż miasta nadreńskie i później, gdy nazwa Hanzy wyparła nazwę „kupca pospolitego", wchodzą zawsze w skład Hanzy i stanowią okrąg nadreński. Operacje na północy wysuwają na czoło Hanzy miasta pomorskie i meklemburskie, głównie Lubekę i Bremę, już w połowie XIII w. ściślej ze sobą zespolone, i one obejmują okrąg t. zw. wendyjski, gdyż za podstawę jego służą siedziby dawnych Wendów (Pomorze i Meklemburg). W tem ściślejszem zespoleniu biorą później udział także dwa okręgi wschodnie: pruski i inflancki. Tu, na północy, Hanza miała do czynienia z pierwszorzędną potęgą polityczną i żeglarską, jaką była Danja, władczyni jedynego przejścia z morza Północnego na morze Bałtyckie — cieśniny Sundu. Z początku, jedynie cele handlowe mając na widoku, hanzeaci popierają każdego z władców, który im potwierdza przywileje, zabezpieczające ich prawa handlowe. Ale zczasem, gdy handel także obudza w sobie instynkty narodowe, a władcy, między innymi tak wybitny i potężny, jak król duński Waldemar IV, zwany „Atterdag", pragną znieść przywileje, ograniczające na rzecz hanzeatów prawa krajowców, przychodzi do walki, w której Hanza, obok handlowej, wyrasta także i na polityczną pierwszorzędną potęgę.

Cofnięcie Hanzie przywileju (co do połowu ryb w Skanji) ze strony Waldemara IV spowodowało walkę jej z Danją, w której z początku bierze udział sama Lubeka w sposób niezbyt fortunny. Ale w walce tej urasta poczucie interesów politycznych wszystkich miast, które na zjeździe (hansetag) w Kolonji (1367 r.) łączą się i podejmują ją wspólnemi siłami. Odtąd szczęście stanowczo przechyla się na stronę hanzeatów, którzy pod przewództwem burmistrza Lubeki, Bruna Warendorpa, oblegają i zdobywają Kopenhagę (r. 1368). W roku następnym pada twierdza morska Helsingborg (1369). Gdy i szlachta duńska podnosi bunt przeciw swemu królowi, Waldemar musi zawrzeć upokarzający pokój w Stralsundzie (1370), na mocy którego potwierdza wszystkie przywileje hanzeatom. Odtąd właściwie i sam wybór króla zależny jest od potwierdzenia Hanzy. Hanza teraz w swych rękach skupia nietylko żeglugę i handel na Północy, ale faktycznie jest i panią mórz północnych. Także i sam związek nabiera nieby-

wałego rozgałęzienia. Oprócz kantorów swoich w Londynie (Steelyard), w Nowogrodzie, w Brügge, należą doń wszystkie miasta nadmorskie, ale wiele także i śródlądowych, między innemi królowa Wisły, „Toruń", oraz miasta, jak Wrocław i Kraków w Polsce. Odtąd dopiero rozkwita Hanza niemiecka, która na zjeździe w Lubece (1367) przyjęła formę organizacji politycznej ze stałemi zjazdami (hansetage). Lecz z klęski tej wyrosła myśl związku krajów skandynawskich w celach wspólnej obrony, którą wprowadziła w życie córka Waldemara IV, Małgorzata, w unji t. zw. kalmarskiej (1397).

ZAKON NIEMIECKI I ROLA JEGO W HANDLU POLSKI Z ZACHODEM. Kolonizacja zamorska handlowa Niemiec szła równolegle z kolonizacją rolniczą w głębi kraju Słowian i nie mniej od niej miała doniosłe następstwa. Spotęgowała się ona zwłaszcza od chwili, gdy na granicy Polski i Prus usadowił się Zakon, który z zajęciem Gdańska oraz Pomorza zdołał opanować ujście Wisły. Zakon krzyżowy był świadomym wyrazicielem idei ekspansji ekonomicznej niemieckiej. Zorganizowany na południu (ostatnia siedziba wielkiego mistrza Akkon), w samem centrum handlu ówczesnego wielkiego śródziemnomorskiego, przejął on do sąsiadów Saracenów, jak również w spadku po południowej monarchji włoskiej ostatnich Hohensztaufów, zarówno system rządzenia państwem centralistyczno-biurokratyczny przy pomocy armji urzędników, jak i system eksploatacji oraz pomnażania dochodów skarbowych przy pomocy umiejętnej gospodarki państwowej. Teraz, usadowiwszy się pod bokiem Polski, stara się uczynić z niej teren dla swej ekspansji handlowej (Hinterland = zaplecze). Temu to sąsiedztwu z Zakonem Polska ma do zawdzięczenia pierwsze znane nam traktaty handlowe. Jeden to traktat Włodzisława Odonicza z r. 1238. Otwierał on drogę przez Wielkopolskę do Prus i do ziemi chełmińskiej kupcom i rycerzom Zakonu, a nawet kolonistom i ustanawiał opłatę cła dla kupców w Poznaniu oraz Gnieźnie (od soli, śledzi, korzeni i sukna). Jak zaś szybko wzrastał handel Zakonu, a stosownie do tego i potrzeba uregulowania prawnego stosunku do Polski, widać to z ponowienia traktatu owego z następcami Włodzisława, Przemysławem i Bolesławem (r. 1243), gdzie jeszcze bardziej szczegółowo opisane są komory celne (oprócz Gniezna i Poznania także Zbąszyn) i gdzie jeszcze dokładniej wyliczone są artykuły tego handlu i taksy celne na nie (np. gatunki sukna: brunatne, zielone, szkarłatne). Już w tych przywilejach Zakon jest jednostronnie uprzywilejowany w handlu tranzytowym i wewnętrznym Polski. Stanowisko uprzywilejowane handlu krzyżackiego w Polsce było nietylko skutkiem nadań książęcych: wiązało się ono również ze zmianą dróg i wypływało z uzależnienia przeważnej części handlu polskiego z Zachodem od Zakonu.

ZMIANA DRÓG HANDLOWYCH W POLSCE. W okresie bolesławowskim handel Polski był tylko jedną z arteryj bocznych wielkiego handlu śródlądowego, idącego z zachodu na wschód, głównie naddunajskiego, przyczem na pierwszy plan występował handel polski z Rusią, którego ognisko, Kijów, było punktem przyciągającym dla kupców, zarówno ze

PIASTOWIE

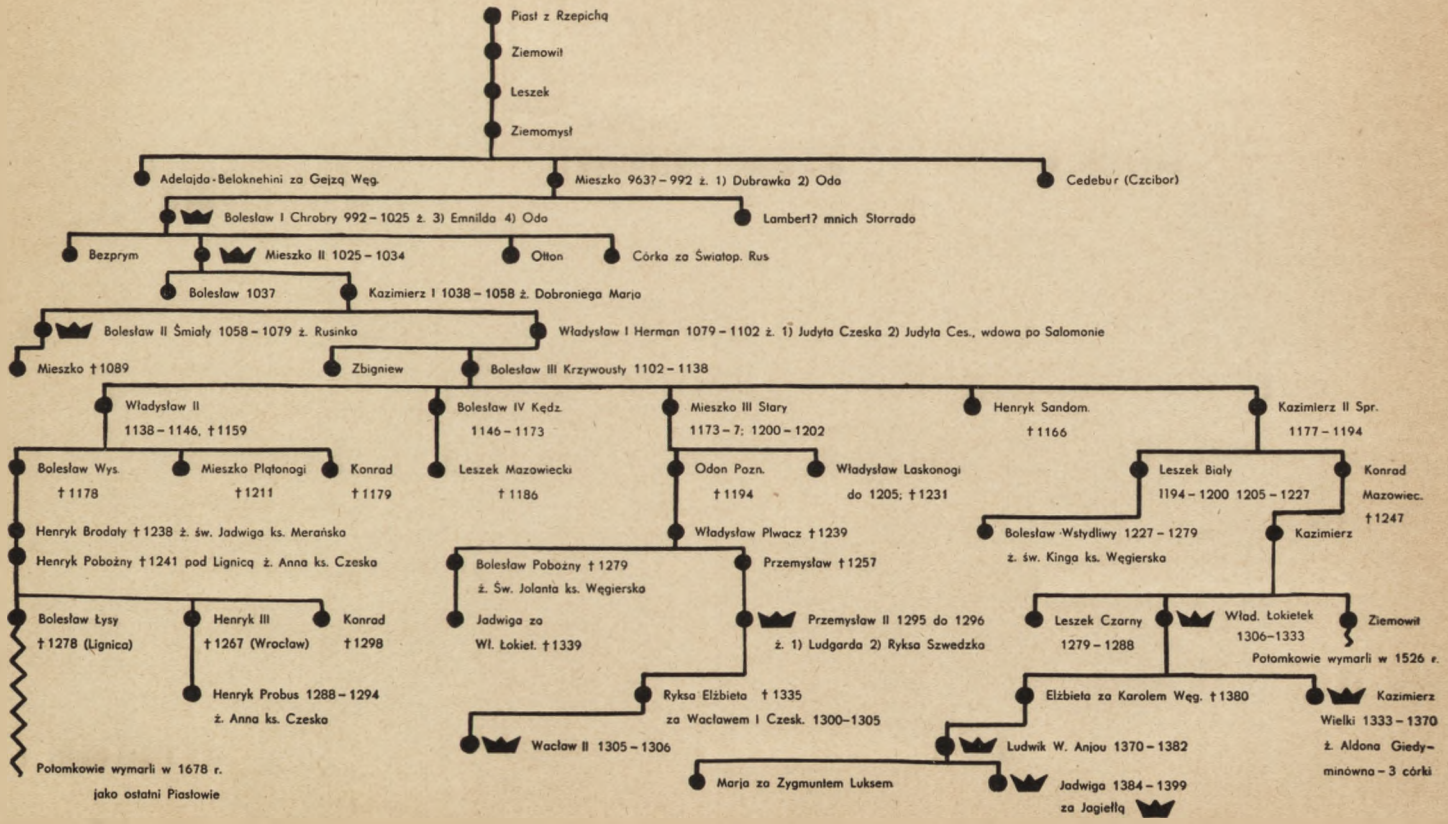
Piast z Rzepichą
Ziemowit
Leszek
Ziemomysł
Adelajda-Beloknehini za Gejzą Węg.
Mieszko 963?–992 ż. 1) Dubrawka 2) Oda
Cedebur (Czcibor)
Bolesław I Chrobry 992–1025 ż. 3) Emnilda 4) Oda
Lambert? mnich Storrado
Bezprym
Mieszko II 1025–1034
Otton
Córka za Światop. Rus
Bolesław 1037
Kazimierz I 1038–1058 ż. Dobroniega Marja
Bolesław II Śmiały 1058–1079 ż. Rusinka
Władysław I Herman 1079–1102 ż. 1) Judyta Czeska 2) Judyta Ces., wdowa po Salomonie
Mieszko †1089
Zbigniew
Bolesław III Krzywousty 1102–1138
Władysław II
1138–1146, †1159
Bolesław IV Kędz.
1146–1173
Mieszko III Stary
1173–7; 1200–1202
Henryk Sandom.
†1166
Kazimierz II Spr.
1177–1194
Bolesław Wys.
†1178
Mieszko Plątonogi
†1211
Konrad
†1179
Leszek Mazowiecki
†1186
Odon Pozn.
†1194
Władysław Laskonogi
do 1205; †1231
Leszek Biały
1194–1200 1205–1227
Konrad
Mazowiec.
†1247
Henryk Brodaty †1238 ż. św. Jadwiga ks. Merańska
Henryk Pobożny †1241 pod Lignicą ż. Anna ks. Czeska
Władysław Plwacz †1239
Bolesław Wstydliwy 1227–1279
ż. św. Kinga ks. Węgierska
Kazimierz
Bolesław Łysy
†1278 (Lignica)
Henryk III
†1267 (Wrocław)
Konrad
†1298
Bolesław Pobożny †1279
ż. Św. Jolanta ks. Węgierska
Przemysław †1257
Leszek Czarny
1279–1288
Wład. Łokietek
1306–1333
Ziemowit
Potomkowie wymarli w 1526 r.
Jadwiga za
Wł. Łokiet. †1339
Przemysław II 1295 do 1296
ż. 1) Ludgarda 2) Ryksa Szwedzka
Henryk Probus 1288–1294
ż. Anna ks. Czeska
Ryksa Elżbieta †1335
za Wacławem I Czesk. 1300–1305
Elżbieta za Karolem Węg. †1380
Kazimierz
Wielki 1333–1370
ż. Aldona Giedyminówna – 3 córki
Wacław II 1305–1306
Ludwik W. Anjou 1370–1382
Potomkowie wymarli w 1678 r.
jako ostatni Piastowie
Marja za Zygmuntem Luksem.
Jadwiga 1384–1399
za Jagiełłą

Wschodu, jak i Zachodu. Zresztą handel śródlądowy był główną cechą rodzącego się handlu na Zachodzie, a arterje jego stanowiły głównie arterje rzeczne, jak Dunaj i Ren. Na tej komunikacji śródlądowej wyrastały targi i jarmarki średniowieczne: dla handlu lombardzkiego w Padwie, dla środkowoeuropejskiego głównie w Szampanji. Na przełomie XIII i XIV w. rodzi się na Zachodzie handel morski zarówno z Południem (za pośrednictwem floty handlowej weneckiej), jak i z Północą (głównie za pośrednictwem Hanzy). Punktem środkowym jego staje się Flandrja, a miasta, jak Brügge, Liège, Gandawa, wstępują w XIV w. w okres najwyższego rozkwitu. Temu ogólnemu prądowi zmiany dróg ulega także i Polska.

Miasta polskie miały styczność z Zachodem miejscową, jak wielkopolskie ze Śląskiem i Pomorzem, Kraków za pośrednictwem Wrocławia z Czechami (Pragą). Ale odkąd Zakon usadowił się przy ujściu Wisły, on to stał się czynnikiem, spajającym Polskę z Zachodem. Tędy, na północ ku morzu, a nie w stronę Dunaju, kierował się bezpośrednio ruch handlowy nietylko z Polski, ale i z krajów z tamtej strony Karpat, jak z Węgier. Wówczas to, ściśle mówiąc około r. 1309, otwiera się era handlu Polski z Zachodem poprzez ziemie krzyżackie. Ogniskiem handlu krzyżackiego staje się Toruń, którego stanowisko handlowe w XIV w. określa jego nazwa „królowej Wisły". Tutaj zbiegały się drogi nietylko z Polski i Węgier, ale i z Rusi (na Włodzimierz wołyński). Tą drogą handlową Zakon trzymał wszystkie te kraje w ekonomicznej od siebie zależności. Trakt toruński był w XIV w. wielką arterją handlową dla Polski, Węgier i Czech. Tędy szły nietylko towary, ale i pieniądz ówczesny. Tędy kupcy krakowscy jeździli na zachód, do samej Brügge (w końcu XIV w.), choć docierali i do Anglji, a na rynku flandryjskim już w końcu XIII w. ukazały się towary z Węgier, jak wosk, złoto i srebro, z Czech także i cyna, z Polski złoto, srebro nietopione, wosk i miedź. Natomiast z Anglji i Flandrji przychodzi do tych krajów sukno wszelkiego rodzaju. Ale nietylko zmienił się kierunek dróg. Sam handel zmienił swoją postać. Z dawnego cudzoziemskiego stał się krajowym. Ci sami kupcy wyjeżdżają i przyjeżdżają z towarami. Przytem i stosunek panujących do kupców ulega zmianie: nie traktuje on już ich ze stanowiska eksterytorjalnego, jako gości, lecz jako swoich poddanych, o których korzyści dbałość leży w jego interesie. Odtąd panujący zaczynają troszczyć się o podniesienie handlu i o interesy swoich kupców. Dzieje się to za pośrednictwem nadawania im przywilejów, przyczem przywileje dotyczą głównie dróg i składów.

ORGANIZACJA KRÓLEWSKA HANDLU ŚREDNIOWIECZNEGO

W ramach handlu średniowiecznego pierwszym warunkiem rozwoju danego miasta było, aby kupcy cudzoziemscy nie pomijali go w swych podróżach. Dlatego przywileje monarsze ściśle wytykają kierunek dróg, zastrzegają używanie dawnych lub otwierają nowe, nakładając kary na kupców (często konfiskaty towarów) za pomijanie dróg oznaczonych. Drogi handlowe były ściśle wytknięte i określone, a Kazimierz Wielki wskazywał je w swych przywilejach niejednokrotnie („publica strata et transitus"). To

określenie kierunku dróg służyło do tego, aby obcy kupcy w drodze zatrzymywali się w oznaczonych miejscowościach i dawali targować mieszkańcom. Na ten cel miasta posiadały swoje prawo składu, wyłączne lub częściowe, z terminem dłuższym lub krótszym. Z tych dróg i prawa składu korzystały wszystkie miasta, ale najwięcej uprzywilejowany był Kraków. Kraków, od czasów Łokietka stolica państwa, stał się zarazem miastem głównem Królestwa Polskiego i ogniskiem jego handlu. Tutaj zbiegały się drogi z Prus na Toruń, ze Śląska na Wrocław, z Czech i Moraw, poczęści z Austrji, a także drogi z południa — z Węgier, droga na Sącz.

Pomiędzy tem miastem a Krakowem trwała rywalizacja handlowa, bardzo dawna, a zaznaczyła się już w czasie buntu wójta Alberta nieprzyjaznym stosunkiem do powstania mieszczan sądeckich. Przez Sącz szły z Węgier dalej na północ i na zachód nietylko towary, ale także i wpływy polityczne, wzmacniające sojusz dynastji Piastów i Andegawenów za Łokietka, Kazimierza i później Ludwika. Ale przeważyła w polityce zasada równouprawnienia albo równości interesów stron obydwóch, i przywileje krakowskie, zarówno Łokietka, jak i Kazimierza Wielkiego, zapewniają równe korzyści z handlu tranzytowego między Węgrami a Toruniem zarówno Krakowowi, jak i Sączowi, a potwierdza ten stosunek także umowa, zawarta między Krakowem a Sączem (r. 1329). Pierwszą najważniejszą zdobyczą Krakowa był przywilej na prawo składu („depositionem omnium mercium et rerum venalium"), otrzymany od Łokietka. Przywilej ten zabraniał kupcom z Węgier i z innych krajów, jadącym na Sącz do Torunia, szukać innych dróg, jak na Kraków, i nakazywał im tutaj sprzedawać swe towary, a układ między Krakowem a Sączem, zawarty w r. 1329, przepis ten potwierdza, kładąc naodwrót i na kupców krakowskich, jadących na Węgry, obowiązek nieszukania i niewybierania innych dróg oprócz Sącza i tam składania swych towarów. Wielki przywilej renowacyjny Kazimierza Wielkiego z r. 1358 przepis ten potwierdza odnośnie do Sądeczan i wszystkich kupców, mających jechać przez Kraków, czyto do Prus, Wielkopolski, czyto na Śląsk, Morawy i do Czech.

Przywileje składowe dotyczyły nietylko miejsca składu. Regulowały one i sam handel wewnętrzny między gośćmi a kupcami. Handel średniowieczny mógł być pośredni, jeśli dany skład był tylko miejscem wymiany towaru (także gościa z gościem) i bezpośredni, jeśli żywioł miejscowy był w handlu uprzywilejowany. Ten właśnie kierunek występuje w najstarszym przywileju na skład dla Krakowa, wydanym już przez Łokietka. Kupcy krakowscy otrzymywali wyłączny przywilej nabywania najcenniejszego artykułu handlu z Węgrami, a mianowicie miedzi, i to z wyłączeniem w tym handlu wszelkich innych gości. W roku zaś 1354 Kazimierz Wielki przywilej ten rozszerza na wszelkie artykuły handlu cudzoziemskiego, który zastrzega wyłącznie i pod karą pięciu grzywien dla kupców krakowskich oraz dla obywateli Królestwa. Jeszcze szersze horyzonty dla handlu Krakowa pojawiły się z chwilą zajęcia Rusi przez Kazimierza Wielkiego i otwarcia dla handlu polskiego dróg nowych na południo-wschód.

LITWA I PAŃSTWO MENDOGA. Osadnictwo niemieckie na pobrzeżu Bałtyku, w Inflantach i Prusach w połowie XIII w. obudziło do życia plemiona litewsko-pruskie, które zaczęły się organizować dla walki. W walce tej Prusy (Jadźwingowie) uległy pod naporem oręża niemieckiego, Litwini zaś uratowali swój byt plemienny. Pokrewny Prusom, siedzącym nad morzem, i Jadźwingom — nad Bugiem, naród litewski odznaczał się swoją starożytnością, której ślady przechowały się w budowie języka. Odcięty od świata skutkiem braku dróg i środków komunikacji, najdłużej zachował pierwotną religję przyrodzoną (z kapłanami — krywe — na czele) i bardzo późno zorganizował się w państwo. Na Litwę napierali od wschodu — książęta ruscy, od północy — Zakon Kawalerów Mieczowych. Kiedy w połowie XIII w. połączyły się obydwa zakony, Litwa została wzięta jakby w kleszcze i odtąd poczyna się organizować. Pierwszym jej historycznym władcą był Mendog (Mindowe), o którym kroniki powiadają, że miał już armję trzydziestotysięczną. To pewne, że Litwa stała się dzięki niemu państwem i prowadziła własną politykę, korzystając z osłabienia po najeździe Mongołów księstw ruskich, których kosztem na południu (księstwo pińskie) i na wschodzie (Czarna Ruś na północ od Prypeci) się rozszerza. Mendog umie już korzystać z niesnasek między mistrzem inflanckim a arcybiskupem ryskim i walczy z Zakonem, a uległszy, szuka oparcia u papieża: przyjmuje chrzest i otrzymuje koronę królewską od papieża Inocentego IV (1253 r.), tak samo jak współczesny mu Daniel, książę halicki, z którym zawarł nawet przymierze przeciw Tatarom. Jednakże cała ta kombinacja, oparta na polityce zachodniej papieskiej, nie udała się. Daniel musiał wyprawiać się później na Litwę wraz z Tatarami. Mendog zaś zginął w namiocie, zamordowany w czasie wyprawy na Ruś. Pierwsze to jednak zetknięcie się Litwy z polityką wielkoświatową miało wydać i na później owoce: religijne przez usadowienie się misjonarzy (franciszkanów i dominikanów) w Wilnie i polityczne — przez podjęcie walki z Tatarami i zbieranie ziem ruskich. I pod jednym, i pod drugim względem Litwie nastręczał się sprzymierzeniec i sojusznik w postaci Polski, która od czasu wcielenia w swe posiadłości ziemi Jadźwingów (w drugiej połowie XIII w.) stykała się już bezpośrednio z nią granicami.

DYNASTJA GIEDYMINA I NOWE PAŃSTWO LITEWSKO-RUSKIE. Pierwsza organizacja państwa litewskiego za sprawą Mendoga w XIII w. nie powiodła się mimo przyjęcia przezeń chrztu, tak samo jak rozbiło się państwo halickie mimo oparcia się o Zachód. Obydwa te państwa były powołane do obrony ludności przeciwko Tatarom i obydwa szukały wzajemnie u siebie pomocy. Na Litwie panował przez czas niejakiś Szwarno, najmłodszy z synów księcia Daniela, adoptowany przez Wojszełka z rodu Mendoga. Wojszełk, będąc poganinem, odznaczał się okrucieństwem, po przyjęciu zaś chrztu został mnichem i zbudował klasztor, gdzie przebywał, ale został zamordowany przez drugiego syna Daniela, Lwa, a Litwę po

śmierci Szwarna (1268) opanował Trojden z nieznanego rodu, ale na pewno dynasta, który tytułował się wielkim księciem litewskim. W tych czasach znaczenie Litwy słabnie: Prusy zostają w zupełności podbite przez Zakon, a Jadźwingowie wcieleni do Polski. Do nowego znaczenia przywraca Litwę dopiero nowa dynastja, wywodząca się od Litawora, który miał być „koniuchem", mianowicie już za synów jego, Witenesa i Giedymina na przełomie XIII i XIV w.

Giedymin był twórcą i prawdziwym założycielem państwa litewskiego (1315 — 1341). Ale sytuacja europejska była już wówczas zupełnie inna. Nie z południa od Tatarów groziło Litwie niebezpieczeństwo, lecz z północy, od Zakonu, który usadowił się był po opanowaniu Gdańska jako potęga państwowa przy ujściu Wisły i takie samo dążenie zdradzał do opanowania ujścia Dźwiny i Niemna. Na tem tle między miastem Rygą i arcybiskupem, który był jego zwierzchnikiem, a mistrzem inflanckim wybuchła walka, która rozwiązywała Litwinom ręce. Już za Giedymina wspólnym wrogiem Polski i Litwy był Zakon, z którym obydwa państwa toczyły wojny: Polska z Krzyżakami (1326 — 1343), Litwa z Kawalerami Mieczowymi (1328 — 1338), obydwie niezbyt szczęśliwe, ale też nastręczające sojusz obydwu państwom. Jakoż sojusz ten, a właściwie przymierze doszło do skutku w postaci małżeństwa Kazimierza, królewicza polskiego, z Aldoną, córką Giedymina (1325 r.). Sojusz ten dał też Litwie sposobność zetknięcia się z cywilizacją Zachodu. Pierwszy raz słyszymy wówczas na Litwie o zamkach i grodach obronnych, jakiemi były Wilno i Troki, i pierwszy raz Litwa zawiera traktat handlowy z Zakonem (1338). Giedymin, który sam był poganinem, wiedział, że jeden z poprzedników jego przyjął chrześcijaństwo; tak też pisał o tem w liście do papieża, wyrażając się sam, czy też jego ustami sekretarz franciszkanin, że nie byłby od tego, aby przyjąć chrześcijaństwo, ale Zakon mu w tem przeszkadza. Odtąd więc sprawa nawrócenia Litwy stała się doskonałą bronią w walce z Krzyżakami i środkiem dyplomatycznym obrony niepodległości narodowej.

W skład Litwy już od połowy XIII w. wchodziła także część Rusi z ludnością ortodoksyjną; stąd wpływ ruski tak samo tutaj swobodnie się rozszerzał, jak i wpływ łaciński, zwłaszcza pod względem religijnym. Ale gdy wpływ łaciński rósł w znaczenie polityczne, żywioł ruski powiększał się ilościowo naskutek rozrostu państwa litewskiego kosztem ziem ruskich. Za Giedymina należały do państwa, oprócz właściwej Litwy (późniejsze województwa trockie i wileńskie), Żmudź, Ruś Czarna (Nowogródek) i Biała (Połock), w których książę panował bezpośrednio. Inne księstwa, jak Pińsk, były hołdownicze. Za syna jego, Olgierda, przypadł Litwie Mińsk i Witebsk. Po zajęciu Rusi Czerwonej przez Polskę rozpoczyna się spór między nimi a Litwą o spadek po księstwie halickiem: o Wołyń, który drogą ugody został podzielony, później zaś o Kijów i o Podole, które przypadły w udziale synom Giedymina. Tym sposobem Litwa stała się potężnem państwem, które ogarnęło większą część obszarów dawnej Rusi kijowskiej i halickiej, a zetknęło się z nową Rusią moskiewską za pośred-

nictwem republik północnych Nowogrodu i Pskowa, na które każde z nich stara się wpływ swój bezpośrednio wywierać. Litwa też zaczyna w większości wypadków naśladować politykę ruską, czyto za pośrednictwem osadzania w księstwach członków dynastji, Giedyminowiczów, czy też przez zbieranie ziem ruskich. Zwłaszcza po śmierci Giedymina (1340 czy 1341) politykę tę prowadził Olgierd, który sprawował rządy z bratem swoim, Kiejstutem, jemu oddając Litwę właściwą wraz z Trokami i część krajów ruskich, aby bronił państwa od zachodu; sam zaś na czele reszty krajów ruskich ze stolicą w Wilnie bronił państwa od wschodu (1345 — 1377). Olgierd miał żony Rusinki, wydawał córki zamąż za książąt ruskich i sam był zruszczonym Litwinem. Na ich też synów, Jagiełłę Olgierdowicza i Witolda Kiejstutowicza, przeszła w spadku i polityka litewsko-ruska, która wyrażała się z jednej strony w walce z Zakonem, z drugiej w zbieraniu ziem ruskich i obronie ich przed Tatarami. Pierwsze zadanie rozwiązał Jagiełło przez związek małżeński z królową Jadwigą i przez unję Polski z Litwą, drugie Witold przez współzawodnictwo z Moskwą, która właśnie wówczas rozpoczęła wyzwalać się z pod jarzma mongolskiego (książę Dymitr zwycięża chana Mamaja na Kulikowem Polu 1380), uprzedzając w tem Litwę, która w nieszczęsnej wyprawie za Dniepr nad Worsklą (1399) daremnie próbowała oczyścić pobrzeże morza Czarnego i Krym od plagi koczowniczych Tatarów.

RUŚ KIJOWSKA NA POŁUDNIU i REPUBLIKA W. NOWOGRODU NA PÓŁNOCY. Właściwie pierwsze księstwo na Rusi, Ruś kijowska, założone przez książąt wareskich, Rurykowiczów, było tak samo, jak dynastja, przedsiębiorstwem wojskowo-kupieckiem i przetrwało tak długo, dopóki utrzymał się w mocy czynnik wojskowy oraz kupiecki, który je powołał do życia: droga wareska („put' ot Warjag w Greki"). Tą drogą przeniknęła religja i kultura bizantyjska na Ruś, a książęta, którzy ją organizowali, nie wyłączając najznakomitszych, jak Jarosława Mądrego lub Włodzimierza Monomacha, byli to z natury swej wodzowie wypraw handlowych, bądź łupieżczych, których celem był okup mieszkańców, t. j. dań, pobierana w niewolnikach, skórach, wosku i t. p., stanowiąca przedmiot wymiany z Konstantynopolem. Świetność też tego państwa przypada na okres świetności Kijowa. To miasto współzawodniczyło co do handlu i bogactw z Carogrodem, ale też nie przeżyło chwili upadku tego miasta, którego znaczeniem handlowem wstrząsnęło zajęcie przez krzyżowców (1204), później zaś odcięcie drogi greckiej skutkiem usadowienia się nowych koczowników na południu, Tatarów. Na tym handlu wyrósł również drugi punkt wyjścia wypraw wareskich, miasto Nowogród, które tak samo miało ustrój kupiecko-wojskowy z podziałem na sotnie i z urzędem tysiącznika (tysiackiego). Wskutek jednak oddalenia swego od Kijowa i udziału w tym handlu naprzód kupców z Gotlandji, później hanzeatyckich ocaliło swą niezależność, a nawet wykształciło ustrój komunalny, prawie republikański, z wiecem na czele i z władzą książęcą, opartą na dobrowolnej umowie z miastem. Otóż wtedy, kiedy zaczyna upadać Kijów, wyrasta na wschodzie nowe księstwo, głównie korzystając z sąsiedztwa Nowogrodu

i używając nowej drogi, która otwiera się na południe. Tą arterją komunikacyjną jest tym razem Don; nowe księstwo zaś wyrosłe na północy jest to księstwo włodzimiersko-suzdalskie, zaród późniejszej Moskwy.

MOSKWA, JAKO KSIĘSTWO HOŁDOWNICZE TATARSKIE. Ruś w okresie, zarówno przed- jak i potatarskim, nie przedstawiała żadnej jedności państwowej ani terytorjalnej, lecz była podzielona na ziemie, rządzone przez książąt Rurykowiczów. Zaród jedności był naprzód we wspólnej dynastji, a powtóre w Kościele, który miał jednolitą organizację z metropolitą kijowskim na czele. Po strasznem najściu Tatarów Kijów zamiera jako ośrodek organizacji państwa ruskiego. Na jego miejsce wyrastają jednak dwa nowe ośrodki: jeden na zachodzie w Haliczu, drugi na wschodzie w Suzdalu i Włodzimierzu. I tu, i tam panują Rurykowicze, potomkowie Włodzimierza Monomacha (1113 — 1125 r.), którzy utrzymują ciągłość dynastji i tradycję państwa ruskiego i często są w walce z wielkiem księstwem kijowskiem (książęta włodzimiersko-suzdalscy w ciągu drugiej połowy XII wieku zdobywali Kijów dwukrotnie). Tylko na zachodzie po najściu Tatarów istniała możliwość jeszcze walki z nimi, i dlatego Daniel, książę halicki, szukał oparcia u papieża; na wschodzie zaś pierwsi, którzy zmienili swą politykę i odrazu przystosowali się do nowych stosunków, t. j. jarzma tatarskiego, byli książęta suzdalscy. Z pośród nich Aleksander, współczesny Danielowi, księciu halickiemu, nietylko sam płacił daninę Tatarom, ale zmusił nawet do uległości im Wielki Nowogród, jedyne miasto, które nigdy nie wpuściło w swoje mury hord najeźdźców. A przecież był to książę dzielny, który obronił swoje posiadłości i Nowogród od sąsiadów i odniósł nad nimi zwycięstwo: nad Szwedami nad rzeką Newą, za co otrzymał przydomek Newskiego (1240), a nad Zakonem nad jeziorem Pejpus (1242). Ci to książęta po utwierdzeniu swej stolicy na początku XIV w. w Moskwie, wspominanej już w źródłach pod r. 1147, stali się założycielami nowego państwa moskiewskiego.

Państwo to, o tytule także wielkoksiążęcym, jak i Kijów, opierało swe istnienie na całkiem nowych podstawach: już nie na podboju Rusi przez dynastję Rurykowiczów, lecz na mocy nowych praw, jakie władcy jego otrzymali od chanów tatarskich. Temi zaś prawami były przywilej na panowanie (jarłyk) i pozwolenie na zbieranie dani, którą sami zawozili do ordy. Chanowie tej nowej ordy, t. zw. Złotej lub Kipczackiej, która usadowiła się nad Wołgą w stolicy Seraju, nie mieszali się w stosunki wewnętrzne na Rusi, jedynie żądali płacenia podatków i dostarczania kontyngentów wojskowych. Książęta moskiewscy przeto, mając upoważnienie do zbierania danin, stali się pełnowładnymi panami Rusi. Ta ich polityka nazywała się zbieraniem ziemi. Kościół prawosławny, nietylko tolerowany, lecz i szanowany, jak wszystkie religje, przez Tatarów, nie przeszkadzał, lecz nawet pomagał w tem książętom moskiewskim; od chwili zaś, gdy metropolici kijowscy dla samego bezpieczeństwa przenieśli się naprzód do Włodzimierza (1299), a później do Moskwy, stał się symbolem tego zjednoczenia ziem ruskich, którego dokonali wielcy książęta moskiewscy w formie organizacji danin dla władcy Rusi, chana Złotej Ordy. Najlepiej tę po-

litykę reprezentował w XIV w. wielki książę Iwan, o przydomku „Kalita" („worek"), który najlepiej też charakteryzuje przyczyny potęgi książąt Moskwy. Jakoż pod koniec XIV w. trzecia część całej daniny, pobieranej z Rusi, skupiała się w rękach wielkiego księcia moskiewskiego. Z chwilą zaś, kiedy ten odmówił płacenia danin, jarzmo tatarskie spadło z Rusi samo przez się, ale stało się to dopiero w sto lat później, za Iwana III Srogiego. Wyzwolenie to jednak było nie zasługą książąt moskiewskich, jedynie skutkiem rozkładu ordy, państwa koczowniczego. Równocześnie wyrosła nowa potęga dla walki z Tatarami — państwo litewsko-ruskie.

HANDEL ZE WSCHODEM I EKSPANSJA POLSKI NA POŁUDNIO-WSCHÓD. Oprócz handlu z Zachodem Polska prowadziła także handel ze Wschodem, który był pozostałością dawnego handlu wschodniego z Kijowem. Że handel ten żywo był utrzymywany przez Polskę, tego dowodem są kupcy wrocławscy, których w połowie XIII w. spotykamy w Kijowie. Z kupcami polskimi wędrowały także na Wschód i misje polskie, jak dominikanie ze św. Jackiem na czele, którzy usadowili się w Kijowie, zresztą już w r. 1233 wypędzeni przez księcia Włodzimierza. Nawet z chwilą zajęcia Kijowa przez Tatarów handel ten nie ustał, lecz rozszerzył się na cały Wschód, czyli t. zw. Tartarję. Tutaj wzdłuż wybrzeża morza Czarnego usadowiły się kolonje Genueńczyków, jak Kaffa, Kercz, Kilja i dalej, u ujścia Dniestru, Akkerman lub Białogród (Cetatea alba). Stąd szły drogi na wschód do Seraju i na południe do Trebizondy (Trapezunt), Konstantynopola i wysp Egejskch. Tu do tych kolonij genueńskich udawali się kupcy z Zachodu po towar, jak pieprz, korzenie i tkaniny wschodnie. Dawna jednak droga przez Kijów do Kaffy ustąpiła miejsca w znacznej mierze nowej drodze tatarskiej na Czerniowce, Suczawę, Jassy do Białogrodu, zwłaszcza gdy w związku z tym handlem i tą drogą wzmocniło się nowe państwo mołdawskie samodzielne i rozciągnęło swój protektorat nad Białogrodem — Cetateą Albą. Drogi idące przez Polskę na wschód zbiegały się we Włodzimierzu. To też miasto było za czasów samodzielnego księstwa halickiego, a nawet i później (do końca XIV w), ogniskiem handlu Rusi z Zachodem.

W tym samym kierunku, co ekspansja handlowa, szła i ekspansja polityczna Polski, czyli na południo-wschód. Po śmierci ostatniego księcia halickiego, Bolesława Trojdenowicza, Kazimierz, który uważał się za jego spadkobiercę, zbrojnie wyruszył na wyprawę i zdobył Lwów (1340). Miasto to, położone na drodze z Chełma do Halicza, nazwę swoją wywodzi od założyciela Lwa, syna Daniela, ale początki jego są znacznie wcześniejsze. Zawiązkiem miasta był gród na górze, t. zw. Łysej (Mons Calva), u której stóp rozsiadła się stara osada. Tu do dziś dnia pozostały najstarsze cerkwie, jak św. Mikołaja, cerkiew nadworna, i tu zapewne stanęła pierwsza kaplica łacińska pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zapewne dla Konstancji, żony Lwa, a siostry Kingi (córka jej, Świętosława, zakończyła żywot w klasztorze sądeckim), a służbę w niej zapewne odprawiali dominikanie, którzy też byli pierwszymi księżmi łacińskimi na Rusi halickiej. Książęta ruscy chętnie przyciągali do siebie kupców i osadników. Tak Daniel osadził w Chełmie Niemców, Rusinów i Lachów. Podobnież i we Lwo-

wie od początku przebywali kupcy cudzoziemscy: Niemcy, Polacy, Ormianie, a zapewne i Tatarzy. Już za księcia Lwa istniał tu samorząd miejski i byli wójci, ale posiadali ten samorząd jedynie Niemcy i przybysze.

Kazimierz Wielki w chwili zajęcia Lwowa znalazł tam, według latopisca, „niezliczone skarby" w złocie, srebrze, kamieniach drogich. Prawdopodobnie był to skarbiec książęcy, bo przedmioty, w nim znalezione, mają charakter insygniów, jak dwa krzyże złote, jeden z cząstką Krzyża św., dwie korony złote, tron i szaty złotolite i t. p. Ale dopiero Kazimierz obwiódł pierwszy miasto murem, tak samo jak i inne zamki na Rusi, jak Krosno, Lubaczów, Trębowlę, Halicz, Tustany. Już wówczas Lwów posiadał dwa zamki: wysoki i niski. Kazimierz też dopiero nadał prawo niemieckie miastu, obdarowawszy je naprzód siedemdziesięcioma, a później stu łanami, i założył nowy Lwów na miejscu, gdzie jest dzisiaj katedra i rynek (r. 1356 — 1368). Potrzebom zaś religijnym nowych mieszczan miała służyć świątynia (dziś kościół katedralny), której fundamenty położył Kazimierz Wielki. Cały wzrost swój późniejszy i znaczenie, którem dorównał prawie Krakowowi, Lwów zawdzięczał nietylko położeniu swemu—u wyjścia dróg handlowych tatarskich, ale i polityce protekcyjnej królów, poczynając od Kazimierza.

Z równemi prawami, co Kazimierz, do ziemi ruskiej wystąpił Lubart, syn Giedymina, księcia litewskiego. Kazimierz w walkach z Rusinami i sprowadzonymi przez nich Tatarami umocnił naprzód swój wpływ w części zachodniej Rusi halickiej (ziemi przemyskiej i sanockiej). Na Wołyniu utrzymał się Lubart. Już po dziesięciu jednak latach była cała Ruś halicka w posiadaniu Polski, chociaż i walki z Lubartem o Wołyń nie ustawały. Dopiero pod koniec życia król przyłączył zachodnią część Wołynia z Włodzimierzem na mocy traktatu, zawartego z Lubartem (1366), a z Podola składali mu hołd tamtejsi książęta litewscy, potomkowie Giedymina, Korjatowicze.

Ale ziemia ruska była terenem ekspansji handlowej Zakonu, dokąd kierowały się główne drogi z Torunia. Za pośrednictwem Rusi rozszerzał się też wpływ Królestwa Polskiego i na Litwę. Stąd walka o Ruś dolała oliwy do ognia starej rywalizacji Polski z Zakonem. W walce tej obok dzieł oręża i dyplomacji spotykamy się też ze środkami natury ekonomicznej. Do nich zalicza się przedewszystkiem zamykanie dróg przez Polskę dla kupców, jadących na Ruś, i odcinanie tego rynku od ekspansji handlowej Zakonu. Kazimierz Wielki, zamykając tę drogę (r. 1359) kupcom krzyżackim, usprawiedliwia ten zakaz tem, iż ziemię tę podbił własnym orężem i że prawo handlu w niej zdobył dla swoich własnych kupców poddanych. Zamknięcie dróg na Ruś odbiło się echem nawet w ówczesnej dyplomacji europejskiej, gdyż Zakon poszukał sobie nowych dróg przez ziemie litewskie, a papież na skargę Kazimierza zwrócił się z admonicją do Zakonu, dlaczego kupców, jadących na wschód do Tatarów i na Ruś, skierował przez ziemie pogańskiej Litwy.

Handel wschodni był okiem w głowie nietylko dla kupców Zakonu, ale i polskich, zwłaszcza z Krakowa. Po zajęciu ostatecznem Rusi musiało nastąpić zmonopolizowanie tego handlu przez kupców polskich. Ale z wy-

parciem współzawodnictwa kupców obcych zagranicznych tem silniej występuje teraz tutaj współzawodnictwo między dwoma miastami handlowemi w Polsce: Krakowem a Lwowem. Kupcy lwowscy uważali drogę na Wschód za swój wyłączny monopol i nie dopuszczali do stosunków bezpośrednich z rynkiem wschodnim kupców krakowskich. Jakoż Lwów skupia prawie wyłącznie w swych rękach ten handel w następnym wieku, a kupcy lwowscy odgrywają główną rolę nietylko w układach handlowych, ale i dyplomatycznych na Wschodzie. Owocem zaś tych stosunków handlowych były również stosunki cywilizacyjne Polski z księstwami naddunajskiemi, gdzie Polacy wytworzyli nową organizację Kościoła łacińskiego, a także stosunki polityczne, wyrażające się w hołdzie, złożonym królowi Jagielle przez Piotra, wojewodę mołdawskiego (r. 1387), oraz przez hospodara Wołoszczyzny (r. 1389).

CESARSTWO BIZANTYJSKIE I KWESTJA WSCHODNIA.

ROZKŁAD CESARSTWA BIZANTYJSKIEGO. W chwili, kiedy Zachód poprzez monarchje narodowe przechodzi do zjednoczenia ziem w wielkie organizmy państwowe, jedyny twór wielkopaństwowy, jaki pozostał w spadku po imperjum rzymskiem, Bizancjum, czyli Roma, t. j. Rzym Wschodni, rozkłada się nazewnątrz i nawewnątrz. Pod względem religijnym oddzielone zupełnie od Zachodu w XI w., odczuwało ono jeszcze nacisk Normanów, sojuszników papieży rzymskich, którzy usadowili się na Sycylji i w południowych Włoszech, a napierali i na wybrzeże wschodnie Adrjatyku. Od wschodu tracili coraz bardziej posiadłości na rzecz Turków-Seldżuków, przybyszów ze stepów środkowo-azjatyckich. W samem wnętrzu państwa Bizantyjczycy, zachowując całą swą dumę i tradycję panów świata, wyradzali je w pasmo walk i intryg, skupiających się zwłaszcza około tronu. Stąd pochodzi krótkość panowania cesarzy i nietrwałość dynastyj.

Po wymarciu dynastji macedońskiej (1056) prawie równocześnie z rozdziałem kościołów (1054) jeszcze tylko jedna dynastja rodzima Komnenów, której twórca — Izaak był wodzem, w ciągu trzech pokoleń (1081 — 1180) potrafiła obronić całość i niepodległość Bizancjum. Za nowej jednak dynastji Angelusów intrygi pałacowe i walki o tron spowodowały wmieszanie się w sprawy Bizancjum krzyżowców. Zajęli oni Konstantynopol i koronowali Baldwina, hrabiego Flandrji, na cesarza nowego imperjum, nazwanego cesarstwem łacińskiem. Było ono wprawdzie krótkotrwałe (1204 — 1261), rozpadło się bowiem zaraz na mniejsze królestwa, hrabstwa i t. p. systemem feudalnym, ale zaznaczyło swe ślady na stałe w przetworzeniu panowania bizantyjskiego wszędzie tam, gdzie nowe ludy budziły się do życia: na wyspach Archipelagu, na wybrzeżach morza Czarnego i Adrjatyckiego, na półwyspie Bałkańskim i w samej Grecji.

Po krótkotrwałych rządach krzyżowców cesarstwo bizantyjskie restauruje potomek rodzimej dynastji Komnenów, Michał Paleolog, który utrzymał się był jeszcze jako cesarz w Nicei. Ale wszędzie, nawet u siebie

w domu, ma gotowych wrogów i spadkobierców. Na wybrzeżach morza Czarnego i na Krymie—Genueńczyków, na wybrzeżu adrjatyckiem, na wyspach i na Morei — Wenecję. Te dwie potęgi handlowe zagnieździły się w samem sercu cesarstwa — w stolicy Konstantynopolu. Genua posiada tutaj dwa przedmieścia — Galatę i Perę (na północ od Złotego Rogu), Wenecja — także swój obwód ufortyfikowany i nietylko w samym Konstantynopolu, ale i w innych miastach. Na półwyspie Anatolijskim usadowili się nowi przybysze — Turcy, podczas gdy na półwyspie Bałkańskim znowuż odradza się do życia szczep słowiański. Bizancjum, a ściślej mówiąc Konstantynopol, był zewszechstron otoczony wrogami. Była tylko kwestja, któremu z nich przypadnie spadek po cesarzach rzymskich. Gdy na początku XIII w. sięgnęli poń krzyżowcy, czyli Zachód łaciński, w XIV w. zdawało się, że przypadnie on w udziale Wschodowi słowiańskiemu. Tymczasem między dwóch pretendentów o kulturze chrześcijańskiej los wcisnął tę zdobycz w ręce muzułmanów, nowych przybyszów z Azji — Turków, Osmanów albo Ottomanów.

TURCY — OSMANI (OTTOMANOWIE). Półwysep Azji Mniejszej już od XI w. stał się terenem napływu i rozszerzania się żywiołu tureckiego, tego samego, który napływał i do kalifatu wschodniego. Turcy Seldżukidzi założyli nawet w Iconium nowe sułtaństwo zachodnie, czyli „sułtaństwo Rumu", jak je przyjęto nazywać. Obejmowało ono już cały prawie półwysep Anatolijski—na wschód po rzekę Kizil Irmak (starożytne Halys), gdzie się stykało z potęgą mongolską, powstałą na miejsce obalonego kalifatu bagdadzkiego (1258). Ale ze wschodu nie przestawały wciąż napływać nowe hordy Turków i Turkmenów, częścią przyjmowane do służby przez Seldżukidów, częścią będące w walce z sułtanami. Sułtaństwo zresztą przechodziło ten sam proces feudalizacji i rozdrobnienia terytorjalnego, co i władza u chrześcijan. Z cesarstwa rozpadło się na emiraty, których liczono ku końcowi XIII w. aż dziesięć. Jeden z nich, położony na krańcach Rumu, najmniejszy i najpóźniejszy, był w posiadaniu Ertoghrula, wodza Turków, szczepu ujgurskiego, przybyszów z Dalekiego Wschodu. Od syna jego, Osmana lub Ottomana, wywodzi się nazwa Turków Ottomanów albo Osmanów. On był też właściwym organizatorem nowej potęgi tureckiej, która po Arabach przyjąwszy w spadku koran, czyli „świętą księgę", poniosła ją w świat na końcu swego miecza.

Już Osman podbił całą prawie kotlinę rzeki Sakarji (t. j. większą część starożytnej Bitynji i Galacji) i zajął Brussę (1317), największe i najbogatsze miasto na północy półwyspu (później miejsce wiecznego spoczynku sułtanów tureckich). Syn zaś jego, Urkhan, zwyciężył cesarza bizantyjskiego, Andronikosa, pod Filokrene (1330) i usadowił się w Nicei, drugiej stolicy państwa po Bizancjum, miejscu soborów chrześcijańskich i kolebce rodu cesarskiego Paleologów. Stamtąd wysyła już oddziały morzem na podbój Tracji. Jakoż, korzystając z trzęsienia ziemi, które ogołociło z załóg i władz punkty na wybrzeżu Gallipoli, Turcy zajmują ten półwysep, stanowiący klucz do Konstantynopola (1354 r.). Odtąd zagrażają oni nietylko stolicy, ale i odcinają raz na zawsze Bizancjum od półwyspu Bałkańskiego.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI: NEMANICZE I ASIENY. Z osłabienia cesarstwa bizantyjskiego przez Łacinników skorzystały ludy południowosłowiańskie w celu swego wyzwolenia. Bułgarzy, których rozwój polityczny przeciął miecz Jana Cimischesa i Bazylego II Bułgarobójcy, po półtora stuleciu organizują się na nowo w państwo. Nowe królestwo bułgarskie przesunęło się bardziej ku północy, nad Dunaj, ze stolicą w Tirnowie, a nowa dynastja Asienów jest pochodzenia wołoskiego. Daleko większą świetność zdobyli Serbowie, zamieszkali dalej na zachód poza rzeką Marycą, graniczną z Bułgarami. Zostawali oni pod rządami swoich dynastów—żupanów, pośród których ród Nemaniczów zdawna miał pierwszeństwo i piastował tytuł wielkich żupanów. Jeden z nich, Stefan, otrzymał koronę królewską od papieża Inocentego III. Stwierdził on tem uległość swą dla wpływów rzymskich, łacińskich, które szły z zachodu, od wybrzeży Dalmacji, za pośrednictwem Wenecjan. Jednakże silniejszy okazał się wpływ wschodni bizantyjski na religję i na urządzenia Słowian południowych. Już tenże przeto Stefan za namową brata swego, Rastki (w życiu klasztornem św. Sawy), nawrócił do ortodoksji greckiej i koronowany był przez brata swego, arcybiskupa, na króla w Skoplji (1209). Państwo serbskie w XIII i XIV w. odgrywało pierwszorzędną rolę na półwyspie i usunęło na plan wtóry królestwo Bułgarji, które przechodziło po wymarciu Asienów (1257) zmienne losy za panowania dynastji Terterydów, później Szyszmaniczów (władców Widdynu). W XIV w. Stefan IV — zwany Duszan, czyli Silny — (1331—1355) Nemanja złączył cały prawie półwysep Bałkański pod swem panowaniem, poczynając od morza Adrjatyckiego, gdzie Raguza była portem serbskim, aż do Macedonji na południe i po morze Czarne na wschodzie, gdzie ulegali mu Bułgarzy. Tytuł królewski już mu nie wystarczał, dlatego koronował się on na „cara Serbji i Romanji" w starożytnej stolicy swej, Skoplji (1349). W tym drugim tytule, który oznaczał Greków, Stefan IV wyrażał już swą pretensję do spadku całego po Bizancjum, czyli do korony cesarskiej. W zarządzie też państwem Stefan wzorował się na administracji i prawodawstwie bizantyjskiem. Tak ułożył on zbiór praw, czyli „Zakonnik", przyjęty (1349) przez zgromadzenie ludowe — skupsztynę, wzorowany na prawie greckiem, choć uzupełniony prawem zwyczajowem serbskiem.

Nietylko prawodawstwo, ale i ustrój administracyjny — lenny, feudalny — był wzorowany na bizantyjskim, chociaż nie przetrwał czasów króla Stefana. Już na jego synu wymierają Nemanicze. W różnych zaś częściach państwa panują niezależni władcy: na południu Wukaszin — despota, na północy (w dzisiejszej Serbji) kneź Lazar i w środku samym w obwodzie Pola Kosowego — Wuk Brankowicz. Przed Turkami więc jeszcze królestwo cara Duszana rozpadło się na luźne części i osłabiło się w walce z nowym wrogiem.

TURCY W EUROPIE I KONIEC NIEZAWISŁOŚCI SŁOWIAN POŁUDNIOWYCH. Turcy przynieśli ze stepów Azji zapał wojenny i rycerskość patrjarchalną (rycerze ich zowią się gazi). Te zalety wrodzone uzupełnili organizacją wojskową, mianowicie: systemem lennym rozdawnictwa ziemi wzamian za służbę wojskową na sposób grecki. Byli więc rów-

nocześnie i zdobywcami, i osadnikami w Azji Mniejszej. System administracji ich kraju był systemem wojskowym: podział na sandżaki — ziemie, czyli chorągwie. Wojsko ich składało się z kawalerji — spahów i piechoty— janczarów, zebranej z dzieci chrześcijan, wziętych do niewoli w czasie wojny i wychowanych w nauce islamu. Tę organizację państwa przypisują bratu Urkhana, Ala-ed-Dinowi, którego Urkhan zrobił swoim zastępcą, czyli wezyrem. Sam dwór ottomański nazywał się Wrotami (po łacinie Porta) od zwyczaju wschodniego wymierzania sprawiedliwości i załatwiania spraw państwowych u wrót pałacu (mówiło się: Wysoka Porta).

Od chwili, gdy niebezpieczeństwo tureckie zawisło nad Europą, papieże, jak Jan XXII, nosili się z myślą ogłoszenia nowej wyprawy krzyżowej, tym razem przeciwko Turkom. Tymczasem w osobie Murada (Amurata) I, syna Urkhana (1360 — 1389), zjawił się nowy wielki zdobywca świata muzułmańskiego. Podczas gdy generałowie jego podbijali półwysep Anatolijski na Seldżukidach, on sam dokonywał dzieła podboju na półwyspie Bałkańskim. Podbój szedł od wybrzeża Tracji — miast Seresu i Dramy. W ręce Turków wpadł Adrjanopol, ważny punkt handlowy na półwyspie, który odtąd staje się prowizoryczną stolicą Osmanów (1365). Już wówczas przeciwko nim obok Wukaszina i Uglicza, władców południowej Serbji, stają do walki Szyszman, car Bułgarji, i Ludwik, król węgierski, ale przy spotkaniu na polach Marycy krzyżowcy ponoszą klęskę (1371), którą południowa Serbja i Bułgarja opłacają utratą swej niepodległości. Obydwaj władcy serbscy zginęli (Ludwik węgierski ratował się ucieczką i wybawienie swe zawdzięczał, według swego mniemania, cudownemu obrazowi Marji Panny na piersiach, stąd na pamiątkę tego ocalenia założył klasztor Mariazell), a Marko Kraljewicz, syn Wukaszina, późniejszy bohater ludowych legend serbskich, stał się wasalem sułtana. Władcy północnej i środkowej Serbji, którzy kusili się o zrekonstruowanie monarchji Stefana Wielkiego, zostawili południową Serbję na pastwę Turków. Ci jednak coraz dalej zapuszczali się w głąb półwyspu. Wreszcie w obliczu niebezpieczeństwa Serbowie połączyli się i obrali królem knezia północnego, Lazara. Zawarł on sojusz z Bośnią, Hercegowiną i carem bułgarskim, Szyszmanem, i wydał ostatnią walkę Turkom na Kosowem Polu (1389). Bitwa ta stała się grobem niezawisłości Serbji i Bułgarji. Wprawdzie obydwaj wodzowie zginęli na polu bitwy (Murad z rąk Serba Miłosza, który się przedarł do namiotu sułtańskiego), ale Turcy zostali zwycięzcami. Pamięć jednak tego dnia i bohaterskiego króla Lazara przetrwała w tradycji Serbów, a upiększona legendami stała się źródłem życia narodowego na długi, bo pięćsetletni okres niewoli Słowian południowych u Turków, aż do chwili ich wyzwolenia.

DZIAŁ SZÓSTY

EUROPA NA PRZEŁOMIE WIEKÓW ŚREDNICH I NOWYCH

PIERWSZA REWOLUCJA SOCJALNO - RELIGIJNA W ANGLJI I KRYZYS MONARCHJI WE FRANCJI.

KAROL V I OBRONA FRANCJI. DU GUESCLIN. Czynnik stanowy, który w pierwszym okresie wojny stuletniej za Jana Dobrego nabrał wielkiego znaczenia w postaci Stanów Generalnych i doprowadził do rewolucji pod wodzą Stefana Marcela, mimo że chwilowo triumfował nad władzą królewską, nie miał jednak siły twórczej dośrodkowej i organizacyjnej, jak parlament angielski, raczej działał rozkładowo i zagrażał jedności monarchji francuskiej. Przeciwko niemu zaczęła się już reakcja za Karola V, który zasłużył sobie na przydomek Mądrego. Pokonał on rewolucję i wziął się do dzieła uspokojenia kraju. Królestwo francuskie było wówczas naokoło otoczone wrogami, nietylko w postaci bezpośrednich nieprzyjaciół — Anglików, ale i ich sprzymierzeńców, władców udzielnych, jak księcia Bretanji i króla Normandji, Karola, zwanego Złym (Le Mauvais). W domu tymczasem grasowały bandy łupieżcze żołnierza, które zaciągali na wojnę przewódcy - przedsiębiorcy, t. zw. kapitani, a które po wojnie dopuszczały się rozbojów i grabieży u siebie w kraju. Były to t. zw. kompanje żołnierskie. W czasie wojny walczyły one za żołd po jednej lub po drugiej stronie, a po wojnie rozkwaterowywały się w różnych okolicach kraju i żyły z łupu, zdobytego na spokojnym obywatelu. Jedna z takich band, grasująca w dolinie Rodanu, zagrażała przez czas niejaki nawet samemu papieżowi, rezydującemu wówczas w Avignonie. Pokonał je i zwyciężył dopiero wódz, którego wyszukał i dobrał sobie Karol V.

Nowy bowiem typ wojowania stworzył i nowy rodzaj żołnierza, lecz zarazem i nowy typ wodza. Był nim du Guesclin, z pochodzenia Bretończyk, urodzony w okolicy Dinan (1320). Brzydki, niski, gruby i z krzywemi nogami, nie błyszczał zaletami dworskiemi średniowiecznego rycerza. Zato był żołnierzem z krwi i kości i za najważniejszą sprawę swego życia uważał troskę o żołnierza, który go uwielbiał. Z pogardą dla dawnych manier rycerskich łączyły się u niego zalety nowoczesnego generała, którego celem na wojnie były nie popisy odwagi i zwycięstwa, lecz zniszczenie wroga. Karol V, nie zważając na niskość jego pochodzenia, powierzył mu naczelne dowództwo nad armją francuską z tytułem konnetabla (1370). Wprzód jeszcze du Guesclin częścią wytępił, częścią wyprowadził

z Francji do Hiszpanji bandy zaciężne, wielkie kompanje albo t. zw. kompanje spóźnionych żołnierzy (tard venus).

Polityka bowiem francuska za Karola V pierwszy raz sięgnęła poza Pireneje i wmieszała się w sprawy terytorjalne tamtejszych dynastyj. Ówczesny król Kastylji, don Pedro, z przydomkiem Okrutnego albo Sprawiedliwego, poślubił Blankę Burbońską, którą pragnął otruć zaraz po przybyciu jej do Kastylji. Jeden z braci jego nieprawego pochodzenia, Enrique di Trastamara, przywoławszy na pomoc du Guesclina z kompanjami zaciężnemi, podniósł oręż przeciwko królowi i koronował się w Burgos (1366). Don Pedrowi przysłał zkolei posiłki Czarny Książę. Tym sposobem wojna stuletnia wznowiła się, pomimo świeżo zawartego pokoju i przerzuciła się na półwysep Pirenejski. Don Pedro po klęsce pod Montiel, dostawszy się do niewoli, zginął zamordowany. Enrique zaś odtąd rozpoczyna stuletnie rządy nowej dynastji kastylijskiej Trastamara. Z tej strony Pirenejów wojna z Anglikami doprowadziła do wypędzenia ich z Normandji i równocześnie przywiodła do uległości księcia Bretanji. Była to wojna przeważnie oblężnicza, polegająca na sztuce zdobywania zamków, przyczem wielką usługę oddawać poczynała artylerja. Obok artylerji wykształca się w tej wojnie także i marynarka królewska pod rozkazami Jana de Vienne. Atakuje ona wybrzeża Anglji, a nawet wpływa do ujścia Tamizy. Za Karola V też wojsko zaciężne przekształca się w wojsko królewskie z kapitanami (lieutenant capitaine) na czele, werbującymi żołnierza na żołd króla. Odtąd datuje się i cała hierarchja nowożytna militarna w wojsku francuskiem, na którego czele stoi król i jego zastępca, konnetabl Francji, tym razem w osobie du Guesclina.

RESTAURACJA WŁADZY KRÓLEWSKIEJ WE FRANCJI ZA KAROLA V. We wszystkich swych poczynaniach Karol V występował jako reprezentant władzy monarchicznej prawowitej i scentralizowanej. Stał na stanowisku pochodzenia władzy królewskiej od Boga, czyli uważał siebie za pomazańca Bożego. Teorja ta monarchizmu miała za sobą wówczas wielu zwolenników. Rozwijały ją najświatlejsze umysły Francji, jak Mikołaj Oresmus, biskup z Lisieux, autor licznych traktatów teologicznych, politycznych i ekonomicznych, jak Filip de Mezières, autor lub inspirator traktatu politycznego, p. t. „Songe du Verger", doradca Karola V i nauczyciel Delfina. Teorja ta opiewała, iż król nie ma innego zwierzchnika nad sobą prócz Boga i że władza królewska jest równa co do znaczenia władzy cesarskiej. Ale zasady tego monarchizmu ani w teorji, ani w praktyce nie miały nic wspólnego z późniejszym absolutyzmem królewskim. Wręcz przeciwnie, Karol V, sam wysoce wykształcony i lubiący otaczać się uczonymi, przyjął zasadę Arystotelesa polityki praworządnej. Była to polityka nie tyrańska, lecz umiarkowana, „polityka dobra" („bonne policie"), jak ją nazywali w otoczeniu króla. Sam on umieścił na czele jednego ze swych ordynansów zdanie, iż „obowiązkiem królów jest rządzić i administrować wszystkiemi sprawami publicznemi, a nie jedne tylko obejmować rozporządzeniami, a drugie pozostawiać bez właściwych zarządzeń". Rządził więc odtąd sam, nie ze stanami, które rzadko tylko zwoływał, lecz ze znakomi-

tościami z pośród książąt krwi i szlachty, a także z pośród duchowieństwa, miast (Paryż i Rouen) oraz uniwersytetów, czyli notablami. Stanowili oni wielką radę królewską.

W najważniejszem prawie stanów, jakiem było prawo uchwalania podatków, nastąpił teraz wyłom. Wśród teoretyków monarchizmu zaznacza się już różnica zapatrywań pod tym względem. Oresmus uznawał jeszcze prawo doradcze gmin (les communées) w zasadniczej sprawie publicznej, jaką była sprawa nakładania podatków. Stał już jednak na stanowisku, że podatek, chociaż nie jest prawem królewskiem, może być jednak nakładany przez króla w razie nadzwyczajnej potrzeby, ale tylko jako pożyczka z tytułem zwrotnym. W parę lat zaś później Filip de Mezières już utrzymywał, że król francuski, który nie uznaje nad sobą innej władzy prócz Boga, może nakładać nadzwyczajne ciężary — podymne i inne podatki — na swych poddanych mocą swych rozporządzeń, oraz że może się obywać bez głosu doradczego swych stanów w tych sprawach. Jakoż Karol V stworzył właściwie system nowożytny skarbowy francuski z podatków najrozmaitszego rodzaju wraz z ich poborcami, kontrolerami i t. p. Na czele zaś jego postawił izbę skarbową (chambre des comptes), która czuwała nad dochodami państwa obok parlamentu, który był najwyższą instytucją sądową, czuwającą nad wymiarem sprawiedliwości.

Wskrzesiciel monarchji nowożytnej, Karol V, podobnie jak współcześni mu Karol IV albo Kazimierz Wielki, był więcej organizatorem niż reformatorem. Narówni też z nimi był wielkim budowniczym u siebie w kraju. On odbudował Luwr, który odtąd zmienił się w rezydencję królewską. Za niego też powstały inne zamki, jak Vincennes w okolicy Paryża i Bastylja w samem jego sercu, podobnie jak budował śpichlerze i posiadał upodobanie do dzieł sztuki, zwłaszcza klejnotów, których wielką ilość pozostawił w swoim skarbcu. Umierając (1380), zostawił syna małoletniego, Karola VI, na którego spadł obowiązek uśmierzenia zaraz na wstępie swych rządów rozruchów, wynikłych w Paryżu, w Normandji i w Pikardji głównie na tle niezadowolenia z tych samych danin i podatków nadzwyczajnych, które nakładał był jego ojciec. W tym samym roku, co Karola V, spotkała również śmierć i du Guesclina, a ponieważ niedawno przedtem umarł Książę Czarny, zabrakło więc głównych aktorów wojny stuletniej. Zamiera ona równocześnie także z powodu wielkich rozruchów socjalnych, jakie wybuchły z tej i z tamtej strony Kanału: w Anglji, Francji i we Flandrji. Dopiero utworzenie się nowej dynastji panującej w Anglji, domu lancasterskiego, i wyrośnięcie nowej potęgi środkowo-europejskiej, domu burgundzkiego, rywalizującego z domem królewskim francuskim, wznawia i ożywia przerwaną wojnę.

REWOLUCJA SOCJALNA I UMYSŁOWA W ANGLJI. WYCLIF I LOLLARDOWIE. W Anglji, która za Edwarda I przeszła proces zjednoczenia w jednolitą monarchję na podstawie parlamentaryzmu, opozycja przeciw Kościołowi była nie mniej silna, niż we Francji. I tutaj problemat stosunku wzajemnego dwóch władz — duchownej i świeckiej — zaprzątał umysły najwybitniejszych teologów narówni z zagranicznymi, a pisma re-

wolucyjne Marsyljusza z Padwy znajdowały odgłos i żywe sympatje u teologów angielskich, zwłaszcza na uniwersytecie w Oxfordzie.

Tutaj, w Anglji, kwestja teologiczna miała olbrzymie praktyczne i polityczne znaczenie. Królom angielskim zależało na wyzwoleniu się z pod zależności od Kościoła, przedewszystkiem od zobowiązań pieniężnych względem kurji papieskiej, jakie nałożyło na nich oddanie Anglji pod zwierzchnictwo Stolicy Apostolskiej przez Jana Bez Ziemi. Jakoż parlament angielski, stojąc na stanowisku zupełnej niezależności i suwerenności narodu angielskiego, odrzucił to żądanie kurji papieskiej (1366 r.). Wyrazicielem opinij religijnych i politycznych narodu stał się Jan Wyclif, uczeń gorliwy Wilhelma Ocama, który wykładał w uniwersytecie, i sam profesor oxfordzki. Poglądy jego, wyrażone w traktacie „De dominio", harmonizowały z zapatrywaniami ogółu narodu i władzy królewskiej, stąd też znajdowały poparcie na dworze i u króla angielskiego, Edwarda III. Ale Wyclif, umysł ściśle logiczny i konsekwentny, poszedł dalej i stanął na stanowisku jeszcze ogólniejszem: niezależności wiary, i domagał się swobody czytania i komentowania Pisma św. Jakoż pierwszy zaczął tłumaczyć Biblję na język angielski. W Anglji miał on protektora w osobie hrabiego Lancastra, brata Czarnego Księcia i opiekuna w czasie małoletności jego syna Ryszarda II. Ale poglądy Wyclifa pochwycili ubodzy księża, t. zw. lollardowie, którzy wyciągali z Pisma św. przedewszystkiem wnioski natury socjalnej: równości i braterstwa, oraz walki z bogatymi. Wrzenie to padło na doskonały grunt skutkiem przewrotu społecznego, jaki się dokonał w XIV w. w Anglji. Wielka klęska żywiołowa, t. zw. czarna śmierć, t. j. morowe powietrze, czyli zaraza, która wybuchła w połowie XIV w. (1349—1350), grasując kilkoma nawrotami, wygubiła połowę, gdzie niegdzie nawet dwie trzecie ludności w kraju. Wyludnienie i idący z niem w parze ubytek rąk roboczych skłoniły rząd królewski Edwarda III do wydania statutu o pracujących (statute of laboureurs) 1350 r. Statut ów oznaczał cenę robocizny według skali zarobkowej z r. 1347 i wydawał proletarjat wiejski na łup właścicieli ziemskich (t. zw. gentry), w wielu wypadkach przytwierdzając prawie napowrót ludność wiejską do gleby. Niezadowolenie z władzy królewskiej podsycały coraz to nowe podatki, nakładane dla celów wojny. Wiadomość o nowym podatku pogłównym (polltax) w r. 1380 wywołała bunt chłopów, którzy zajęli Londyn, gdzie na krótko obrali królem swego wodza, prostego robotnika, Wat Tylera. Ruch ten ogarnął hrabstwa Kent i Essex, a wyrażał się w burzeniu zamków i pałaców możnych. Następca Edwarda III, Ryszard II, krwawo stłumił te rozruchy, a Kościół potępił równocześnie naukę Wyclifa, który musiał usunąć się od dworu i umarł w zapomnieniu (1384).

Wrzenie to socjalne z Anglji przeniosło się na drugą stronę Kanału i przenikło do Rouen w Normandji, gdzie okrzyczano królem prostego robotnika (Jean le Gras), a także i do innych miast północnych, jak Amiens, St. Quentin, i środkowych, jak Orlean. W Paryżu na wstępie panowania Karola VI lud sprzeciwił się nowej formie podatku królewskiego na towary sprzedawane i wywołał rozruch młotników, t. zw. od broni przez

nich używanej (maillotins); bunt został zresztą stłumiony przez radę królewską przy pomocy burżuazji. Ten sam ruch miejski wyraził się współcześnie w wystąpieniu tkaczy w Gandawie przeciwko hrabiemu Flandrji.

REWOLUCJA SOCJALNA WE FLANDRJI. FILIP VAN ARTEVELDE. Francja pierwsza rzuciła hasło tłumienia ruchu stanowego na korzyść monarchji praworządnej przez zgniecenie powstania Stefana Marcela. Ale rewolucja paryska była tylko słabem echem i odbiciem tych prądów, które nurtowały w ówczesnych społeczeństwach kupieckich i przemysłowych, zwłaszcza we Flandrji. W kraju tym po nieudanym wybuchu za sprawą Jakóba van Artevelde wróciły silne rządy ostatniego z potomków dynastji panującej, Ludwika de Maele, które też były okresem najwyższego rozkwitu, znaczenia politycznego i bogactwa handlowego całej prowincji. Wówczas to miasta, Antwerpja i Mecheln, zostały przyłączone, a Skalda stała się rzeką wewnętrzną Flandrji. Anglicy założyli swój skład handlowy w Calais (1363), a jednocześnie taki sam skład niemieckiej Hanzy powstał w Brügge (1356). Jednakże na handlu flandryjskim bogaciła się tylko jedna warstwa kupiecka — pośrednicy (makelaeren, courtiers). Warstwa pracująca — rzemieślnicy — mimo że już dorwała się do władzy, była niezadowolona. Rzemieślnicy stali się teraz obrońcami swobód i wyrazicielami polityki stanowej wobec terytorjalnej władzy hrabiowskiej. Władza ta miała po swej stronie jedynie bogaty patrycjat miejski, chociaż unikając błędu, jakim było wyłączenie od praw politycznych rycerzy i chłopów czyli ziemi („vrije"), którzy przyłączyli się do pierwszej rewolucji, przypuściła ich teraz do udziału w sprawach publicznych, jako stan czwarty.

Już w czasie rządów Stefana Marcela w Paryżu oczy rewolucjonistów były zwrócone na partję rzemieślniczą we Flandrji, od której oczekiwano pomocy i hasła do buntu; jakoż i tu, i tam rozruchy były równoczesne. Ale do prawdziwego powstania we Flandrji przyszło dopiero w dwadzieścia lat później (1379). I teraz, jak za Jakóba van Artevelde, na czele ruchu stanęło miasto Gandawa, z powodu rywalizacji z Brügge, które przez urządzenie kanału odciągało handel spławny Skaldy i Lys do siebie. Pierwsi wszczęli rozruchy włóczkowie ze starszym swym, Janem Yoensem, na czele. Sposobność tę pochwycili tkacze, którzy podnieśli hasło rewolucji socjalnej. Zaczęło się od zamordowania urzędnika hrabiowskiego (bailli) i zburzenia zamku Wondelghemu, Bastylji gandawskiej. W ostatniem stadjum stanął na czele ruchu Filip, syn Jakóba van Artevelde, który przyjął tytuł „ruwaerta" i objął rządy nad całą Flandrją. Jakoż powstańcy zdobyli Brügge i nawiązali stosunki z Anglją. Dopiero zięć Ludwika de Maele, książę burgundzki, Filip Śmiały, zadał im klęskę pod Roosebeke (1382), w której zginął i sam przywódca powstania Filip van Artevelde. Walka pomimo to trwała jeszcze do samej śmierci hrabiego Ludwika (1384), poczem dopiero powstańcy ułożyli się z nowym władcą Flandrji, którym został ten sam właśnie Filip Śmiały, stryj króla francuskiego, Karola VI. On to przełamał partykularyzm stanowy i stłumił wrzenie rewolucyjne w prowincji flandryjskiej Niderlandów. Od niego też datuje się nowy centralizm burgundzki, odpowiadający monarchizmowi francuskiemu. Za podstawę zresztą posłu-

żyły dla niego instytucje flamandzkie z okresu przedburgundzkiego: sąd najwyższy hrabski (t. zw. l'audience) i urząd starosty głównego (souverain bailli), obydwie o zawiązkach znacznie starszych, odnoszących się do czasów panowania poprzednich dynastyj. Ale wykształcenie tych instytucyj przypada na okres nowej dynastji burgundzkiej, która te instytucje centralistyczne przeniosła i zaszczepiła w Niemczech i w środkowej Europie na gruncie późniejszej monarchji uniwersalnej habsburskiej.

KSIĄŻĘTA KRWI WE FRANCJI. ZMIANA DYNASTJI W ANGLJI. Wszędzie teraz, zarówno we Flandrji, w Anglji, jak i we Francji, bogate warstwy — zwłaszcza kupieckie — stoją po stronie porządku i ładu, reprezentowanego przez władzę królewską. Ponieważ władza ta uzyskała już była niezależność od wyższego kleru i złamała feudałów, których zaciągnęła na swoją służbę, oraz komuny, którym odebrała przywileje, bądź w formie aktu łaski za zwolnienie od podatku, bądź aktu kary za bunty, przeto czynnik monarchiczny, mimo walk i rozruchów socjalnych, faktycznie wszędzie triumfował na Zachodzie i wyszedł zwycięsko z walki z czynnikiem stanowym. Jeszcze tylko pozostał jeden przeciwnik poważny wobec prawowitej władzy królewskiej. A byli nim książęta krwi, którzy zarówno w Anglji, jak i we Francji, zajęli miejsce pokonanej hierarchji wysokiej, duchownej i świeckiej. Jakoż naprawdę oni to najbardziej na pokonaniu jej zyskali, będąc obdzieleni dobrami feudałów, wcielonemi do dóbr królewskich, a przekazanemi członkom domu królewskiego w charakterze apanaży. Wszędzie zaczyna się też walka prawowitej władzy z książętami krwi. W Anglji doprowadza ona do krwawego przewrotu za Ryszarda II, syna Czarnego Księcia, który wprawdzie skazał na szafot wielu książąt krwi, ale sam uległ wreszcie w walce z Henrykiem Herefordem, synem hrabiego Lancastra, wuja swego i opiekuna w czasie małoletności.

Francja triumfowała nad Anglją, odzyskując w osobie Filipa, księcia burgundzkiego, spadkobiercy po ostatnim hrabi Flandrji, wpływ w Niderlandach. Pociągnęło to za sobą upadek dynastji w Anglji w osobie Ryszarda II. Zwyciężony, zrzeka się korony, ale umiera wkrótce, przez tegoż Henryka prawdopodobnie zamordowany. Tron zajął po nim Henryk Hereford, syn hrabiego Lancastra, skazany przedtem na wyganie. Zaczyna on pod imieniem Henryka IV rządy owej dynastji lancasterskiej (1399 r.), która nawewnątrz szuka oparcia w sojuszu z kościołem — wydaje statut, skazujący na spalenie heretyków 1401 r., — nazewnątrz zaś podtrzymuje panowanie Anglików na stałym lądzie i dlatego wznawia wojnę z Francją (1405 r.).

WOJNA DOMOWA WE FRANCJI ZA KAROLA VI. We Francji za małoletności króla Karola VI naprzód rządzili jego stryjowie. Między nimi najpotężniejszy był książę burgundzki, Filip Śmiały, który odziedziczył Flandrję (1384 r.), syn zaś jego, Jan Bez trwogi, — i Holandję (1404 r.), czyli książęta burgundzcy stali się panami całych Niderlandów. Ale po dojściu do pełnoletności król zaczął zdradzać objawy obłędu i opiekę nad nim spełniał brat jego Ludwik, książę orleański. Między nim a księciem burgundzkim istniało współzawodnictwo, które zakończyło się zabójstwem

Ludwika, księcia Orleanu, na ulicy Vieille du Temple w Paryżu (1407). Zwolennicy zamordowanego księcia, t. zw. Armagnacowie (od imienia teścia młodego księcia orleańskiego, d'Armagnaca), podjęli walkę z partją burgundzką i rzucili Francję w wir wojny domowej, która ułatwiła zadanie podboju Anglikom. Wojska ich odniosły nad Francuzami świetne zwycięstwo pod Azincourt (1415 r.), gdzie zginął kwiat rycerstwa francuskiego, później zdobyły Rouen po zaciętej obronie, tak iż cała Normandja wpadła w ich ręce. Książę burgundzki zaś, który faktycznie był panem Paryża, umawiał się już na zjeździe w Calais z Anglikami o wydanie w ich ręce korony francuskiej za duże wynagrodzenie. Wprawdzie tymczasem w Paryżu zginął z rąk Armagnaców na moście de Montereau Jan Bez trwogi (1419) przez zemstę za dokonane przed dwunastu laty zabójstwo księcia orleańskiego. Jednakże syn jego, Filip Dobry, który trzymał z paryżanami, i matką delfina, Izabellą bawarską, podpisał traktat w Troyes z Anglikami, który wydawał na ich łup koronę francuską (1420). Henryk V, zwycięzca z pod Azincourt, naskutek małżeństwa z Katarzyną, córką Karola VI, stawał się predestynowanym królem Francji, a młody delfin, Karol VII, spełniający rządy w zastępstwie chorego ojca, panował tylko na południe od Loary. Wprawdzie Henryk V niedługo umarł, ale regencja za małoletności jego syna, Henryka VI, w rękach brata zmarłego króla, dzielnego księcia Bedforda, jeszcze pogorszyła położenie prawowitej władzy królewskiej we Francji. Anglicy i książę burgundzki podali sobie ręce w celu rozbioru Francji. Ostatnie wysiłki monarchji skupiły się około obrony Orleanu, który oblegał hrabia Salisbury. Orlean zrozpaczony chciał się już poddać księciu burgundzkiemu, a Karol VII myślał o szukaniu schronienia w Delfinacie, Kastylji lub w Szkocji. W takiej chwili, kiedy Francji zagrażał rozbiór, a monarchji francuskiej upadek, nastąpił fakt niespodziewany, który później w tradycji francuskiej splótł się z pojęciem cudu: wystąpienie Dziewicy Orleańskiej, która uratowała naród i dynastję.

KRYZYS MONARCHJI I OCALENIE FRANCJI. DZIEWICA ORLEAŃSKA. Rywalizacja pomiędzy książętami krwi, t. zw. panami o herbie lilji („sires des fleurs de lys"), stanowi nowy rozdział feudalizmu w dziejach Francji. Dzięki niej kosztem domu panującego Walezych od gałęzi jego bocznej wyrósł nowy dom panujący we Francji i w środkowej Europie, dom burgundzki, który zagrażał nawet chwilowo jedności i stanowisku mocarstwowemu samej Francji. To też te dwie nowe potęgi — dom lancasterski i dom burgundzki — wznawiają teraz wielkie plany imperjalistyczne: utworzenia wielkiej formacji państwowej na Zachodzie kosztem Francji. Ratuje jednak ją instynkt narodowy, obudzony w masach, i wielkie przywiązanie do dynastji królewskiej, co razem wyraziło się w prawdziwej epopei historycznej narodu francuskiego, której bohaterką była Joanna d'Arc.

Dotychczas w walkach politycznych były zainteresowane tylko wyższe warstwy wraz z królem. Ale ruch religijny, rozbudzony w XIV w., poruszył także i masy, a w szczególności najwrażliwszy na wszelkie przemiany kulturalne żywioł niewieści. Był to okres czasu, kiedy działają wielcy wi-

zjonerzy i natchnieni marzyciele lepszej przyszłości. Do takich należeli św. Wincenty z Ferrary i św. Katarzyna z Sienny. We Francji zaszczyt wizjonerstwa i zarazem magnetyzowania nietylko tłumu, lecz i wysokiego otoczenia przypadł w udziale ubogiej dziewczynie, Joannie, rodem z Arc (dziś wieś pod nazwą Art sur Meurte), urodzonej r. 1412. Z zajęcia pastuszka, wychowana była w sferze pobożności wieśniaczej. Matka jej, Elżbieta Romée, odbywała pielgrzymki nabożne do miejsc świętych, jak do Puy (w marcu 1429 r.), gdzie była Matka Boska z liljami, te zaś symbole czyniły ją szczególną protektorką królestwa francuskiego. Sama Joanna, pędząc do siedemnastego roku żywot na wsi, odznaczała się szczególną nabożnością: miała widzenia najczęściej tych świętych, których obrazy i posągi znała z kościołka, jak św. Małgorzaty w rodzinnym kościołku Domremy, wkońcu zaś zaczęła słyszeć głosy, które uważała za pochodzące od Boga (de par Dieu).

Jaką drogą prosta dziewczyna, nie umiejąca czytać ani pisać, dowiedziała się o rozpaczliwem położeniu Francji i poczuła się na siłach do ratowania jej, to pozostało i pozostanie do dziś zagadką. Najpierw zwróciła się do naczelnika zamku Vaucouleurs, położonego na samej krawędzi posiadłości króla francuskiego i Lotaryngji. Z pomocą krewnych i tegoż naczelnika dostała się do osoby króla Karola VII, który bawił w Chinon, i oświadczyła mu, że zowie się Dziewicą Joanną (Jeanne la Pucelle), że jest powołana przez Boga dla wyzwolenia Orleanu, koronowania króla w Reims i wypędzenia Anglików. Wejście Dziewicy Joanny na widownię dworską, która była polem intryg politycznych między zwolennikami księcia burgundzkiego a domem królewskim, nie wykoleiło jej ani wytrąciło z równowagi, owszem, natchnęło wiarą w swe prawa młodego króla, który oddał jej armję. Z armją tą Joanna pośpieszyła na odsiecz Orleanu, dokąd wkroczyła (8 maja 1429 r.) po 190 dniach oblężenia. Jeszcze jedno proroctwo swoje spełniła: zaprowadziła króla do Reims, gdzie się koronował (18 lipca 1429 r.). Ale na tem skończyła się jej misja twórcza i cudowna.

Zadaniu wypędzenia Anglików nie sprostała, przeciwnie, pod murami Paryża spotkało ją niepowodzenie i została raniona. Kiedy zaś książę burgundzki obległ Compiègne, węzeł strategiczny, łączący posiadłości jego ze stolicą Francji, Joanna w bitwie tej dostała się do niewoli. Wpadła ona w ręce namiestnika księcia burgundzkiego, Jana księcia Luksemburskiego, który wydał ją Anglikom za sumę dziesięciu tysięcy dukatów. Wtrącona do więzienia, stanęła przed sądem duchownym, złożonym z najwyższych powag ówczesnej hierarchji kościelnej, jak biskup z Beauvais, i naukowej, czyli przedstawiciele Sorbony. Sędziowie, mimo że sami Francuzi, wbrew instynktowi zdrowego rozsądku i naprzekór własnemu poczuciu narodowemu, uznali ją winną kacerstwa i wydali w ręce władzy świeckiej, którą sprawowali Anglicy. Joanna, opuszczona przez króla, który zaraz nawiązał stosunki z partją burgundzką, pozbawiona prawa apelacji do papieża, którym był przychylny Anglikom i księciu burgundzkiemu Marcin V, spłonęła na stosie w Rouen na Starym Rynku (30 maja 1431 r.). W tym samym roku w Chinon Karol VII zawarł zawieszenie broni z Burgundją i Anglikami na

lat dwa (8 września 1431 r.). Ale już zwrot na korzyść króla francuskiego dzięki wystąpieniu Dziewicy Orleańskiej był dokonany. Utwierdził go traktat pokojowy w Arras (1435 r.), mocą którego Filip, książę burgundzki, za duże koncesje polityczne (prawo suwerenne) i terytorjalne zrywał sojusz z Anglikami. Odtąd zaczynają się niepowodzenia militarne, które przyprawiają ich o utratę Normandji (1450 r.), później Gaskonji z miastem Bordeaux (1453 r.), a w rezultacie doprowadzają do upadku dom lancasterski w walce z domem Yorków w czasie wojny domowej, t. zw. Białej i Czerwonej Róży. Wojna stuletnia kończy się sama przez się bez żadnego traktatu pokojowego. Wtedy przychodzi kolej i na rehabilitację Joanny d'Arc, której niewinność stwierdził proces, wznowiony z inicjatywy członków rodziny (1456 r.). Ale poza uznaniem formalnem zaczynała się już legenda o Joannie d'Arc, która w masie ludowej, jak i w Kościele, czyniła jej misję nadprzyrodzoną i cudowną, a jej postać błogosławioną, a nawet świętą.

Dla wypędzenia Anglików Karol VII na mocy ordynansu, czyli swojego rozkazu (1445 r.) utworzył piętnaście kompanij, zaciągniętych na swój żołd, każda po sto kopij, a kopja po sześciu żołnierzy. Były to t. zw. kampanje ordynansowe królewskie. Dzięki nim Karol przyprawił Anglików o klęskę i zakończył wojnę zwycięsko. Kompanij jednak królewskich nie rozpuścił i po wojnie. Utworzyły one pierwszą stałą armję królewską (gendarmerie) na Zachodzie. Razem z prawem nakładania podatków na jej utrzymanie armja ta stała się główną podstawą odnowionej i wzmocnionej władzy królewskiej we Francji.

RUCH SOBOROWY I RUCH HUSYCKI.

RUCHY SOCJALNE I RELIGIJNE NA ZACHODZIE W XIV W. Po emancypacji komun, które były w XI i XII w. wyrazicielami stanu trzeciego, w półtorasta lat później na Zachodzie przyszła kolej na emancypację mas ludowych, czwartego stanu. Datą przełomową jest tutaj wielka klęska żywiołowa: morowe powietrze, czyli czarna śmierć. Wyludnienie i ucisk klas pracujących spowodowały rozruchy masowe czyto w Anglji, w postaci ruchu lollardów, czy we Francji maillotinów; wszędzie też zostały krwawo stłumione i stały się punktem wyjścia dla reakcji czyto oligarchiczno-dynastycznej, jak w Anglji, czyto monarchiczno-narodowej, jak we Francji. Ale z tym ruchem społecznym łączyły się i wspierały go zawsze i wszędzie prądy religijne. Zaczyn rewolucji społecznej wniosły już pisma minorytów: Marsyljusza z Padwy, Wilhelma Ocama, których uczniem był Wyclif. Ten sam ferment roznosili wszędzie ubodzy franciszkanie. W Szwabji, w Nadrenji, w Niderlandach tworzyły się sekty, napoły stowarzyszenia religijne, napoły wyznania odszczepieńcze, jak fratricellów, czyli z zakonu wypędzonych franciszkanów o surowej nauce, jak sekta beghardów albo beginów, „wyznawców wolnego ducha". Ci znów zbliżali się do nauki waldensów lub albigensów, potępionej przez Kościół w XIII wieku. Na tle klęsk społecznych ruch religijny przybierał formy mistyczne: raz wpadał w ascezę, to znów w wyuzdanie. Ten rozstrój religijny, połączony z wrze-

niem społecznem na Zachodzie, miał główne swe źródło w dezorganizacji Kościoła, która nastąpiła skutkiem niewoli babilońskiej, a po jej skończeniu przybrała postać schizmy papieskiej.

SCHIZMA PAPIESKA I SPRAWA REFORMY KOŚCIOŁA. Okres papieży w Avignonie nie był właściwie niewolą u królów francuskich, jak przyjęto go nazywać, czyli niewolą babilońską (Avignon odkupił już był Klemens VI w r. 1348 od Joanny, królowej neapolitańskiej), ale był zerwaniem z tradycją rzymską, czyli tradycją wielkiego papiestwa, którego urokiem żyło całe chrześcijaństwo. Stąd nakłaniały papieży do powrotu najwznioślejsze umysły ówczesnego świata chrześcijańskiego: św. Brygitta szwedzka i św. Katarzyna Sieneńska, obydwie pełne mistycyzmu, który panował w umysłowości współczesnej. Św. Brygitta przepowiedziała śmierć papieżowi Urbanowi V, który pierwszy wrócił do Rzymu, ale pod naciskiem kardynałów francuskich znów go porzucił (umarł w dwa miesiące później). Marzeniem św. Katarzyny był nietylko triumf Kościoła, ale i wielkość Włoch, dla której uważała za niezbędną obecność w Rzymie papieża. Grzegorz XI uległ jej namowom i przeniósł się do Rzymu na stałe (1377). Odtąd kończy się na zawsze niewola awignońska papieży. Ale zaczyna się rzecz gorsza jeszcze, bo rozdwojenie w Kościele, wywołane właśnie zakorzenioną tradycją dwóch dworów papieskich: jednego w Rzymie, drugiego w Avignonie.

Zaczęło się od wyboru nowego papieża w Rzymie, którym został pierwszy raz po długiej przerwie Włoch, Barthelemi Prignano, arcybiskup Bari, obrany wśród tumultu pod naciskiem ludu. Wstąpił on na tron pod imieniem Urbana VI. Kardynałowie francuscy, niezadowoleni z jego wyboru, podjęli nowy w osobie Roberta, księcia Genewy, który przyjął imię Klemensa VII. Świat chrześcijański dowiedział się, że zamiast jednej ma dwie głowy. Wrażenie tego rozłamu, czyli schizmy w Kościele było olbrzymie. Cała Europa podzieliła się na dwa obozy — urbanistów i klemensistów — według interesów politycznych, które wówczas na Zachodzie znajdowały wyraz głównie we współzawodnictwie Anglji i Francji. Rozłam sięgał od góry do dołu, poczynając od panujących aż do wiernych i dzieląc całą hierarchję duchowną na dwa obozy, czego skutkiem były podwójne nominacje biskupów i podwójny ucisk fiskalny kurji. Rozterka w Kościele spowodowała rozterkę w umysłach najwybitniejszych, nawet w opinjach świętych: tak gdy Katarzyna z Sienny uznawała za papieża Urbana VI, św. Wincenty z Ferrary uważał wybór Klemensa VII za prawowity. Śmierć jednego z papieży nie usuwała zła, gdyż na jego miejsce każde z kolegjów kardynalskich wybierało nowego. Po Klemensie VII w Avignonie obrany został w r. 1394 Aragończyk Piotr de Luna pod imieniem Benedykta XIII, druga strona po Urbanie VI obrała Bonifacego IX. Nad zwalczeniem rozłamu pracowały najtęższe umysły świata chrześcijańskiego, przedewszystkiem uniwersytety, jak paryski z wielkimi uczonymi, Piotrem d'Ailly, Janem Gersonem na czele.

Niezadowolenie z papiestwa było tylko cząstką niezadowolenia powszechnego ze stosunków kościelnych. Tak św. Brygitta w liście do Grzegorza XI charakteryzowała dwór papieski jako piekło, gdzie rządzą „naj-

wyższa pycha, nienasycona chciwość, wstrętny dla tłumów przepych i co najgorsza ohydna symonja", a w obawie o losy jego wyrażała się z goryczą, iż „nawet dom publiczny zasługuje na większy szacunek, niż mój święty Kościół". A odblask tych zapatrywań był o wiele silniejszy w Anglji, gdzie już utrzymywano, że papiestwo jest wogóle rzeczą zbyteczną. Chcąc wyjść z tej sytuacji, trzeba było przedsięwziąć nietylko reformę papiestwa, ale i reformę całego Kościoła. A do tego jako jedyne wyjście nastręczało się zwołanie soboru ekumenicznego. Jakoż, gdy po r. 1407 zwycięstwo partji burgundzkiej ujednostajniło politykę Francji i Anglji, można było pomyśleć o uzgodnieniu działania obydwóch dworów i w sprawach religijnych. Do tego celu miał posłużyć sobór, wyznaczony w Pisie przez obydwa kolegja kardynalskie (1409). Na soborze tym chciano załatwić spór w ten sposób, iż złożono obydwóch dotychczasowych papieży (Grzegorza XII i Benedykta XIII) i wybrano nowego w osobie Aleksandra V. Ale żaden z dotychczasowych papieży nie chciał się zrzec swej godności. Powstał więc jeszcze większy skandal w Kościele, bo zamiast dwóch było teraz trzech papieży, gdyż i po śmierci Aleksandra V wybrano mu zaraz następcę w osobie Jana XXIII z domu Baldassara della Cossa (1410).

Równocześnie i w Rzeszy było dwóch cesarzy niekoronowanych, a właściwie królów rzymskich; elektorowie bowiem, niezadowoleni z rządów Wacława, syna Karola IV, zdetronizowali go i obrali na jego miejsce Ruprechta, palatyna Renu (1400 r.), Wacław mimo to pozostał królem czeskim, brat zaś jego, Zygmunt, król węgierski, spełniał nad nim rodzaj opieki moralnej. Jemu to elektorowie oddali koronę cesarską po śmierci Ruprechta (1410 r.). Wynagrodził za to Zygmunt jednego z książąt Rzeszy, Fryderyka, burgrabiego Norymbergji, z rodu Hohenzollernów marchją brandenburską, oddaną w zarząd (1411 r.), a później dziedzicznie wraz z tytułem elektorskim. Ów burgrabia Fryderyk I stał się założycielem przyszłej potęgi domu Hohenzollernów. Teraz na Zygmunta spadło zadanie przywrócenia jedności w Kościele i w tym celu cesarz wchodził w porozumienie z papieżem Janem XXIII.

Ten papież bezwzględny i zręczny próbuje przy pomocy cesarstwa rozwiązać sprawę schizmy w Kościele i zwołuje na zasadzie postanowień soboru pisańskiego nowy sobór ekumeniczny do Konstancji (1414). Ale tutaj już sobór ów miał do czynienia z nowym ruchem, posianym przez schizmę i dezorganizację Kościoła, mianowicie z ruchem husyckim. Odtąd dwie te sprawy: ruch soborowy i ruch husycki, sprzęgły się ze sobą razem, jedna zatamowała rozwój drugiej i obydwie utknęły na punkcie, który odłożył ich rozwiązanie na całe stulecia później, reformę Kościoła aż do wystąpienia Lutra, następcy Husa, ruch zaś narodowy czeski, zatamowany przez Kościół, odżył dopiero w cztery stulecia później.

ROZKWIT NARODOWY CZECH ZA DYNASTJI LUKSEMBURGÓW. Dynastja luksemburska, chociaż obca pochodzeniem, zakorzeniła się mocno w glebie stosunków terytorjalnych i narodowych czeskich i chociaż panowała równocześnie w Rzeszy niemieckiej, to jednak królestwo czeskie było osią jej trosk i zabiegów. Tak było za króla Jana, a zwłaszcza za

następcy jego, Karola IV, który nietylko administracją wzorową wewnętrzną, ale i troską o oświatę (założenie uniwersytetu w Pradze 1348) oraz o podniesienie kultury ze wszystkich władców zasłużył się najbardziej około podniesienia Czech.

Uniwersytet w Pradze, wzorowany na uniwersytetach w Paryżu i w Bolonji, był pierwszem i największem ogniskiem oświaty w całej Europie środkowej. Około r. 1408 liczono w nim dwustu doktorów i mistrzów, pięciuset bakałarzy i trzydzieści tysięcy studentów. Dzielił się on na cztery nacje, reprezentowane obok Czechów przez uczniów krajów sąsiednich: bawarską, saską, w tej liczbie i polską, której kontyngentu dostarczali przed odrodzeniem uniwersytetu w Krakowie studenci z Pomorza, Prus i Śląska. Stolica państwa, Praga, wsławiła się budowlami, pod względem których współzawodniczyć mogła z miastami Francji i Włoch. Karol IV, podzielając gust ówczesny monarchów, jak np. Kazimierza Wielkiego i Karola V, króla francuskiego, do budownictwa, ozdobił ją budynkami, do których wznoszenia wzywał najznakomitszych artystów z zagranicy, np. Macieja z Arrasu, twórcę katedry św. Wita (dokończonej przez Piotra Parlera, z pochodzenia Polaka, którego dla wszechstronnej twórczości — architekt, rzeźbiarz, snycerz, malarz — porównywano później z Michałem Aniołem) i budowniczego mostu nad Wełtawą. Za czasów Karola IV wzniesiono zamek Karlstein, gdzie przechowywano klejnoty i najważniejsze dyplomy państwa, i położono podwaliny pod budowę Hradczynu według planów, wzorowanych na Luwrze paryskim. Dzięki środkowemu położeniu na drodze między Wschodem a Zachodem stolica państwa, Praga, z Nowem Miastem, założonem przez Karola IV, rosła w handel i bogaciła się. Równocześnie wzrastała zamożność mieszkańców kraju, u których ku zdumieniu swojemu jeszcze w następnym wieku podróżnik Eneasz Sylwjusz (późniejszy papież Pius II) znajdował szyby w oknach, wstawione nawet w chatach wieśniaczych. Ale równocześnie z tem rosło przeciwieństwo stanowe, które tutaj pierwszy raz wyraziło się w nowej formie, walki narodowościowej.

Ludność Czech była mieszana i składała się z dwóch narodowości: Niemców, którzy w północnych obwodach stanowili większość zwartą, a oprócz tego opanowali handel w niektórych miastach, a nawet całe obwody przemysłowe, zwłaszcza górnicze (jak Kutnahorę), i z rdzennej ludności, Czechów, na którą składali się zarówno mieszkańcy miast (głównie Pragi), jak i ziemianie. Pod tym względem stosunki w Czechach podobne były do stosunków w Polsce, z tą tylko różnicą, że gdy w Polsce narodowość niemiecką reprezentowały przeważnie miasta, którym przeciwstawiała się ludność ziemi — prawie jednolita polska, tutaj, w Czechach, i miasta, i ziemie były podzielone na obwody albo niemieckie, albo czeskie. Na tle waśni społecznych budziły się przeciwieństwa narodowe, ale zaczynem, budzącym ferment w społeczeństwie, była jak wszędzie, tak samo i tutaj kwestja religijna.

RUCH STANOWY I RELIGIJNY W CZECHACH ZA WACŁAWA. W Czechach, tak samo jak i w Polsce, były różne stany (panowie, rycerze i kmiecie wolni, miasta, klasztory i wasale królewscy) i różne rodzaje zjazdów oraz sejmów. Oprócz sejmów wielkich z udziałem wszystkich krajów

Wojny krzyżowe i pojawienie się Turków osmańskich zniszczyły świat bizantyjski. Cesarstwo zostało sprowadzone do maleńkiego państewka. Świat zachodni odzyskał dla siebie niektóre kraje Bałkanu, a islam stanął twardo w Europie, rozbijając terytorjalną jedność państw ortodoksyjnych i otaczając je ze wszystkich stron. W tych warunkach na czoło tego świata wysuwa się powoli „trzeci Rzym", Moskwa, daleka mu jednak z powodu turańskich pierwiastków swej cywilizacji. Gdy na Wschodzie islam święci podobne, a nawet większe triumfy, niż w wiekach VII—IX, to na Zachodzie doczekuje się ostatecznej likwidacji z chwilą zajęcia Grenady (1492 r.).

Wieki XIV i XV są wyjątkowo pomyślne dla Słowiańszczyzny i narodów, wśród niej zamieszkałych; jej nowo zorganizowane państwa przeżywają w tym czasie okres wielkiej potęgi, kwitnie też kultura duchowa. Wyjątek stanowi tu Bałkan, gdzie tylko Serbja za Duszana 1331—1355 osiąga znaczenie mocarstwowe, ale i to na krótko, gdyż wraz z całym półwyspem wkrótce dostaje się pod jarzmo tureckie. Krótkotrwałą okazała się też i potęga Węgier, również powalonych przez Turków. Jedynie państwo polskie, a w pewnym sensie i Czechy (aż do 1620 r.) nie utraciły raz zdobytego stanowiska.

Kolonizacja niemiecka, dokonywana głównie ogniem i mieczem, wydarła Słowiańszczyźnie olbrzymi kraj, który stał się później kolebką dwóch wielkich dynastyj niemieckich — Habsburgów i Hohenzollernów. Obie doszły do potęgi przez utworzenie państw na ziemiach niegdyś słowiańskich. Wpływ niemiecki sięgnął głęboko na północ, a na południu dotarł aż do Siedmiogrodu, a później (XVIII w.) i Banatu.

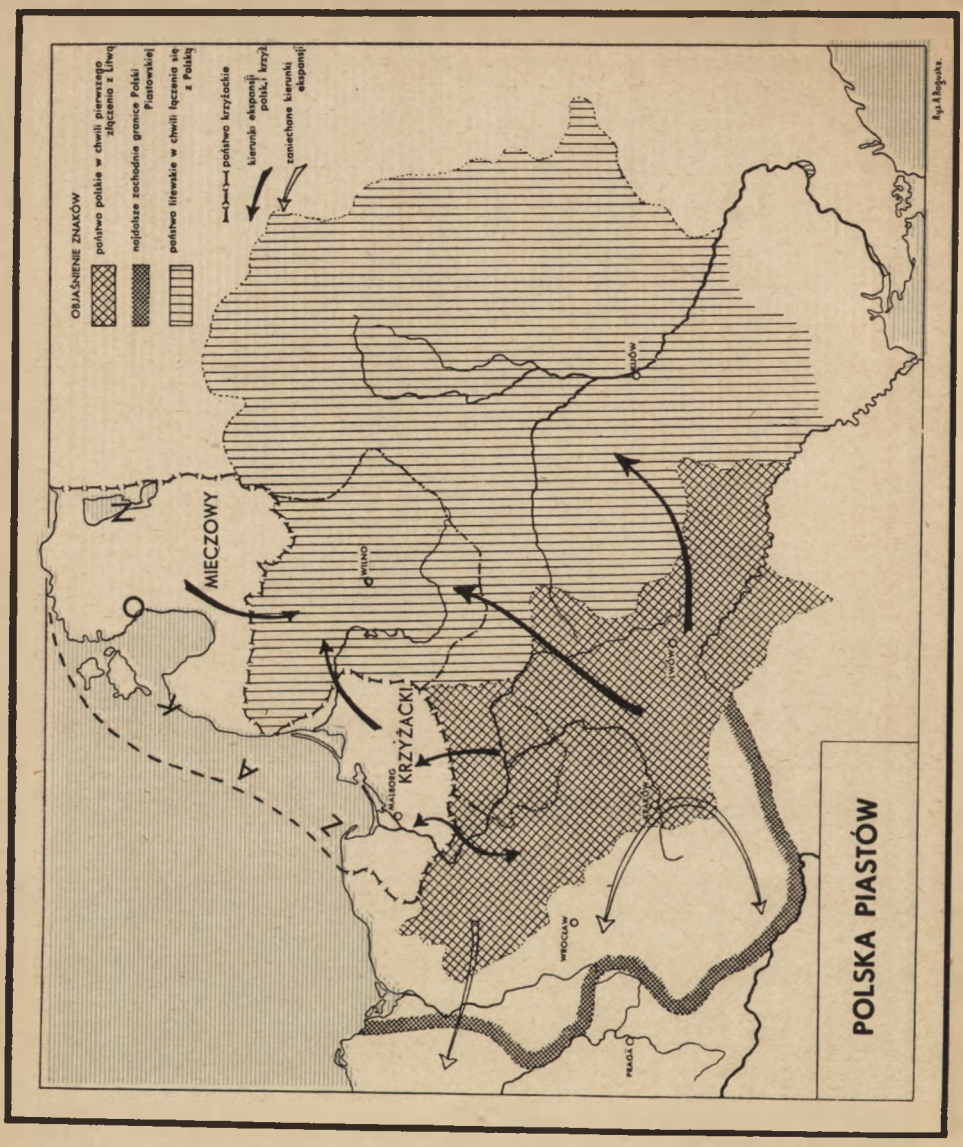

Dynastja Piastów zorganizowała państwo polskie, wprowadziła je w orbitę wpływów kulturalnych Rzymu i ze szczepu słowiańskiego wychowała wielki naród. Czasy jej rządów można podzielić na trzy okresy. Pierwszy — królestwo polskie z ekspansją przedewszystkiem na zachód i północo-zachód (Pomorze, Prusy). Drugi — okres podziałów i wyjątkowego osłabienia państwa, które z tego okresu wkracza w trzeci—odnowionego królestwa w warunkach bardzo trudnych, gdyż Polska jest odsunięta od morza przez potężne państwo krzyżackie. Ustala się wtedy na długo nowy dominujący typ ekspansji na wschód.

koronnych były także sejmy krajowe czeskie, zwoływane przeważnie dla uchwał podatkowych (berna, podatek od dochodów) z początku z udziałem nawet kmieci-ławników (scabini terrestres), i sejmiki ziemskie powiatowe (hof-und kreistäge). Władza królewska utrzymywała z początku równowagę między stanami, ale równowaga ta już pod koniec panowania Karola IV zaczynała się chwiać, następca zaś jego, król Wacław, wchodził już w zatargi, zarówno z duchowieństwem (wojna popia, „Pfaffenkrieg", w r. 1381 we Wrocławiu), jak i z panami. Opozycja panów z Henrykiem z Rozbergu (von Rosenberg) na czele doprowadziła do związku, czyli konfederacji (heerenverein) i do uwięzienia Wacława (1393), na miejsce którego w Czechach starostą królestwa obwołano brata jego stryjecznego, Jobsta, margrabiego z Moraw, w Rzeszy zaś zdetronizowano Wacława i obrano na jego miejsce palatyna Renu, Ruprechta. Wacław pozostał wprawdzie królem w Czechach, ale panowie i brat jego, Zygmunt, rozciągnęli nad nim rodzaj opieki moralnej. Walka ze związkami panów, zarówno duchownych, jak i świeckich, przez cały czas panowania zbliżała króla Wacława do niższych stanów: ziemian, drobnego rycerstwa (panoši) i do miast. Był to jednak zarazem żywioł rdzennie czeski, który szukał wyzwolenia, zarówno narodowego, jak i religijnego. Ale Wacław, chwiejny i słabej woli, nie mógł opanować ani ruchu stanowego, ani narodowego. Porywami gniewu z jednej strony, z drugiej biernością przyśpieszył tylko wybuch katastrofy, która zbierała się przez cały czas jego panowania i która wkońcu przyprawiła jego samego o śmierć (1419).

WYSTĄPIENIE HUSA I SOBÓR KONSTANCKI. I do Czech przenikały prądy religijne, rewolucyjne, mistyczne, panujące w ówczesnej Europie. Ośrodkiem ich był uniwersytet, gdzie myśl krytyczna szukała swego rozwinięcia drogą metody dialektyczno-scholastycznej, a za narzędzie propagandy służyła kazalnica, skąd kaznodzieje porywali tłumy, piorunując na upadek moralności także duchowieństwa, na zbytek i rozpustę bogaczów, na pychę możnych. Jednym z takich kaznodziejów był Konrad Waldhausen, Augustjanin rodem ze Styrji, który działał pośród Niemców w Pradze (kobiety pod wpływem jego wymowy zrzucały z siebie klejnoty), drugim był Milič, który kazał dla Czechów w ich rodzinnym języku. Ale przewyższył ich wszystkich wpływem, wymową i znaczeniem Jan Hus, z którego imieniem związana jest nowa rewolucja religijna w środkowej Europie — husytyzm. Czech z pochodzenia (urodzony w miasteczku Husińcu w obwodzie prachowskim r. 1369), studjował i nauczał na uniwersytecie w Pradze, którego później został rektorem, ale zapłodniła go nauka Wyclifa, z którego pismami zetknął się dzięki komunikacji, jaką otworzyło małżeństwo króla Ryszarda II z Anną, córką Karola IV (wnuczka Kazimierza Wielkiego, t. zw. „dobra królowa") między Anglją a Europą środkową. Właściwie nauka Husa nie zawierała nic nowego prócz żądania słowa Bożego w języku ojczystym i nie sprzeciwiała się ani nauce Kościoła, ani jego organizacji z papiestwem na czele, ale podrywała autorytet wyższej hierarchji kościelnej, a ta była przeważnie niemiecka. Hus, żarliwy patrjota i sam twórca nowożytnej pisowni czeskiej, był rektorem uniwersytetu w Pradze,

a przez swój wpływ na króla przechylił szalę zwycięstwa w sporze nacyj, rozporządzających głosami Niemców (trzech) naprzeciw czeskiej (jeden głos) na korzyść tej drugiej, której oddano dwa głosy, odebrane innym (1409 r.). Rezultatem tego było wyjście (exodus) profesorów i studentów Niemców z uniwersytetu praskiego i założenie nowego uniwersytetu w Lipsku (1410). Jako kaznodzieja znów w kaplicy betleemskiej—fundacji prywatnej i stanowiącej rodzaj trybuny nieurzędowej dla całego szeregu mówców—Hus rzucił wyzwanie już nietylko narodowości niemieckiej, ale i Kościołowi, potępiając odpusty, wydawane przez papieża (jak później Luter). Przyjaciel zaś jego, Hieronim z Pragi—także rewolucjonista (studjował w Oxfordzie) i duch niespokojny, urządził wraz ze studentami w Pradze procesję, naigrawającą się z bulli papieskiej, zakończoną uroczystem spaleniem jej. U króla Wacława tumulty te spotkały się raczej z pobłażliwością, ale brat jego, król węgierski Zygmunt, obrany wówczas królem rzymskim, uważał za stosowne pociągnąć Husa do odpowiedzialności przed sąd soboru, zwołanego właśnie do Konstancji, i na podróż dotąd wydał mu glejt bezpieczeństwa.

SOBÓR KONSTANCKI I POTĘPIENIE HUSA. Sobór konstancki, na którym miała być załatwiona schizma papieska i zarazem przeprowadzona reforma Kościoła, był to wspaniały zjazd przy udziale osiemnastu tysięcy członków z pośród duchowieństwa i około stu tysięcy świeckich. Przewodniczył na nim papież Jan XXIII, który go zwoływał, ale faktycznie kierował nim król rzymski, Zygmunt, któremu, jako przyszłemu cesarzowi, zależało na uspokojeniu świata chrześcijańskiego. Uczestnicy kongresu byli podzieleni na narodowości (włoska, francuska, niemiecka, angielska, później i hiszpańska), które miały głos przy rozstrzyganiu sporów. Narodowości składały się z przedstawicieli duchowieństwa, także niższego, i uniwersytetów, ale na kler każdego z krajów miała wpływ władza świecka. Pomimo czteroletnich obrad (1414—1418 r.) w zasadniczej sprawie reformy papiestwa, organizacji Kościoła, sobór decyzji nie powziął żadnej; inaczej mówiąc, spełzł na niczem. Jedynym jego rezultatem było złożenie z tronu papieża Jana XXIII i wybór na jego miejsce nowego, Marcina V (1417), z rodu Colonnów, wielce świętobliwego męża. I ten wybór oraz złożenie równoczene trzech innych papieżów zakończył schizmę. Papież Marcin V zaś, zamiast dyskutować na soborze o reformie Kościoła, wolał załatwiać pojedyńcze skargi i pretensje drogą umowy z poszczególnemi narodowościami, zawierając t. zw. konkordaty. Uciszywszy narazie burzę w Kościele, sobór ten rozpętał nieopatrznie nową nietyle przez potępienie nauki Husa, ile przez skazanie go na spalenie, co zostało wykonane w Konstancji (1415 r.). Hus przez śmierć swoją oraz przez niezwykłe męstwo i stałość swoich przekonań stał się prawdziwym męczennikiem, a co ważniejsze — przywódcą duchowym swego narodu, który teraz pod hasłem jego nauki powstał do walki, przez czas długi pochłaniającej siły zarówno cesarstwa, jak i papiestwa.

REWOLUCJA W PRADZE. Spalenie Husa było wyzwaniem, rzuconem narodowi czeskiemu. Odezwało się ono głośnem echem w całym kraju, zarówno na polu religijnem, jak i narodowem. Centrem ruchu była Praga ze swą ludnością przeważnie czeską, a przedmiotem nienawiści wyższa

hierarchja duchowna, przeważnie niemiecka. Odtąd według upodobań religijnych dzielono i narodowości w Czechach: Niemcy pozostali wierni Kościołowi, nazwa zaś Czecha stała się równoznaczna z pojęciem kacerza. Ale żywioł czeski był w kraju silniejszy. W stolicy zaś Pradze, gdzie rej wodził nowy kaznodzieja, Jan z Żeliwa, doszło do rozruchów. Demonstranci wyrzucili przez okno ratusza radców królewskich, odmawiających uwolnienia aresztowanych z przyczyn natury religijnej. Była to pierwsza defenestracja praska (1419), która tak samo, jak druga w dwieście lat później, stała się iskrą, rozniecającą pożar długoletniej wojny, nietylko domowej, ale i środkowo-europejskiej — wojny husyckiej. Zszedł się ten wypadek ze zmianą tronu, gdyż Wacław na wieść o tumulcie umarł rażony atakiem apoplektycznym z gniewu. Czesi zaś, w obawie przed następcą, bratem jego, królem węgierskim Zygmuntem, i zarazem sprawcą śmierci męczeńskiej Husa, zawiązali konfederację dla obrony państwa i narodowości (linguagii nostri) przeciw oszczerstwom, rzucanym na nich z powodu rzekomego kacerstwa.

Przy sprawie religijnej i narodowej skupiły się wszystkie stany, zarówno panowie i wyższa szlachta, np. Čenek z Wartenbergu, naczelny burgrabia, jak i ziemianie oraz miasta (magistrat praski). Żądano ogólnie słowa Bożego w języku ojczystym czyli wolności głoszenia ewangelji, do tego dołączona była sprawa reformy Kościoła, chodziło o sekularyzację majątku kościelnego, życie apostolskie kleru i wykorzenienie grzechów śmiertelnych przez władzę. Były to t. zw. cztery artykuły uchwalone na sejmie w Pradze (1420), podstawa późniejszej partji umiarkowanej, t. zw. utrakwistów albo kallikstynów (od komunji, przyjmowanej pod dwiema postaciami). Partja ta skupiała koło siebie obóz oświecony i bogaty i faktycznie zwyciężyła w późniejszych układach z hierarchją kościelną na soborze bazylejskim w t. zw. kompaktatach.

JAN ŻYŻKA I TABORYCI. W przeciwieństwie do tych żądań umiarkowanych już od samego początku pośród niższych warstw — wśród ziemian i ludu zarówno wiejskiego, jak i miejskiego — zaznaczały się żądania skrajne, natury nietylko religijnej, lecz i socjalnej. Ta część husytów domagała się skasowania wszelkich praw, „niemieckich i pogańskich", a ich poglądy socjalne zbliżały się do komunizmu. Chodziło już nie o względy formalne, jak język lub obrządek, lecz o „życie według prawa i zakonu Bożego". Chłopi porzucali swoich panów i cały majątek i wyruszali w pewne dni świąteczne na zgromadzenia, które odbywano na wzgórzach i u krzyżów. Te zgromadzenia czyli t. zw. tabory, dały nazwę stronnictwu skrajnemu Taborytów, które znalazło przewódców w osobie Mikołaja Husa i słynnego później wodza, Jana Żyżki z Trocnowa. Oni to parli do walki i zwrócili się z zapytaniem do uniwersytetu praskiego, czy wolno miecz rzucić na szalę sporów o słowo Boże. Rządy ich w Pradze, zresztą połączone z burzeniem klasztorów — rodzaj teokratycznej republiki z wielką radą albo gminą (welika obec) na czele — wkrótce upadły, poczem przyszło do restytucji dawnej rady. Ale na drodze do korony czeskiej Zygmunt spotkał zaporę w woli zbiorowej wszystkich stanów czeskich, które zwróciły się wraz z Żyżką z ofiarowaniem jej królowi polskiemu Władysławowi. Od

tego karkołomnego kroku politycznego ustrzegła króla, który sam zresztą był neofitą i w ciągłej walce z Zakonem, wspieranym przez Zygmunta, przezorność wrodzona (przeciwnie brat jego Witold wysłał do Czech na wyprawę po koronę Korybuta Zygmunta, którego zresztą później pod groźbą klątwy ze strony papieża Marcina V odwołał). Losy husytyzmu ważyły się już odtąd na szali oręża. Był on zwycięski naprzód w rękach Czechów, głównie dzięki ich zapałowi religijnemu i talentom organizacyjnym naczelnego wodza Jana Żyżki, uczestnika wojny polskiej z Zakonem w r. 1410, zwycięzcy pod Nebowidem oraz Niemieckim Brodem (1422). Żyżka, jako wódz, stanął na poziomie twórcy nowej taktyki bojowej, t. zw. taborów, czyli ufortyfikowanych obozów ruchomych, z których atakowała i w których się chroniła na wypadek niebezpieczeństwa nowożytna wyśmienita piechota chłopska. Po jego śmierci obowiązki wodza pełnił Prokop Wielki, który poniósł wojnę husycką w kraje niemieckie do Austrji, Śląska, Łużyc, Miśnji, Brandenburgji, Frankonji i Górnego Palatynatu. Wyprawy husyckie prowadzone były z wielkim fanatyzmem, lecz zarazem połączone z wandalizmem i okrucieństwem. Papież już w r. 1420 ogłosił krucjatę przeciwko husytom, ale dwie wyprawy krzyżowe skończyły się niefortunnie klęską pod Tachowem (w 1427) i Domaźlicami (w r. 1431). Dopiero nowy sobór, zwołany do Bazylei za następcy Marcina V, papieża Eugenjusza IV, a faktycznie przygotowany przez reformistycznie nastrojonego kardynała Juljusza Cesariniego, podejmuje obszerny plan reform i sprawę pokoju powszechnego, w tej liczbie zaś i pokoju z husytami.

SOBÓR BAZYLEJSKI I UNJA FLORENCKA. Drugi wielki sobór ekumeniczny, czyli powszechny, zawarł z husytami ugodę głównie na podstawie artykułów praskich, zezwalając na głoszenie słowa Bożego w języku ojczystym i na komunję pod dwiema postaciami (t. zw. kompaktaty bazylejskie). Ugoda ta była przeważnie skutkiem kompromitacji ruchu skrajnego, od którego odsuwały się żywioły umiarkowane. Między dwoma obozami wybuchła walka i Taboryci ponieśli klęskę pod Lipanami (1434). Sejm w Iglawie przyjął kompaktaty i uznał zarazem Zygmunta królem (1436). Ten jednak niedługo przetrwał na swem nowem stanowisku i umierając w roku następnym (1437) przekazał koronę czeską i węgierską córce swojej, Elżbiecie, małżonce księcia austrjackiego Albrechta, w osobie którego po raz pierwszy te trzy korony wraz z koroną cesarską zjednoczyły się w domu habsburskim (1437—1439).

Tak więc to, co było programem Karola IV, ale w stosunku do własnego domu, urzeczywistniło się dopiero w rodzinie habsburskiej — zjednoczenie trzech królestw w jedno państwo. Nie odrazu zresztą — cały blisko wiek jeszcze Czesi walczyli w obronie swej niezawisłości narodowej i z obawy przed jarzmem obcem, niemieckiem Habsburgów powoływali na tron raz rodaka, także husytę, Jerzego Podiebrada („Ketzer Girsik", jak go nazywali Niemcy), to znów Jagiellona, króla Władysława, przezwanego królem „dobre" („bene"). Z całego ruchu religijnego skorzystało tylko możnowładztwo, które położyło rękę na większej części majątków Kościoła, a później zawarło zgodę z reakcją, ale nasiona ruchu przetrwały aż do naszych

czasów, czerpiąc hasła walki z tradycji imienia wielkiego patrjoty Czech, Husa. Sama reforma religijna żyła i nadal w postaci związku braterskiego (unitas), którego wyznawcy tworzyli własny Kościół (bracia morawscy) aż do wystąpienia Lutra i zlali się później z obozem protestanckim.

Reformy bowiem w Kościele nie udało się przeprowadzić soborowi bazylejskiemu nie mniej, jak soborowi konstanckiemu. Owszem, na soborze tym zaznaczył się ostry konflikt o władzę między papiestwem a duchowieństwem, które postawiło nawet papieża Eugenjusza IV w stan oskarżenia. Na to odpowiedział on przeniesieniem soboru do Ferrary (1438 r.), później zaś do Florencji (1439 r.). Ale sobór bazylejski nie uważał się za skończony i kontynuował swe obrady; złożył nawet z tronu Eugenjusza IV i wybrał na jego miejsce księcia sabaudzkiego, Amadeusza, pod imieniem Feliksa V. Tak powstała nowa schizma już na tle soborowem. Ale władza papieża rosła kosztem władzy soboru. Pomagał jej w tem urok, jaki pozyskała z przyłączenia się do Kościoła rzymskiego Greków na soborze we Florencji (1439). Władza świecka traci też interes w popieraniu rozdwojenia i korzysta z położenia papiestwa w celu uzyskania większej niezawisłości. Tak Francja zawiera z papieżem układ, regulujący stosunki kościelne (czyli t. zw. konkordat w r. 1438) na podstawie autonomji kleru gallikańskiego i większej jego niezależności od Rzymu (nominacje biskupów zależne od króla). Rząd cesarski i książęta niemieccy są neutralni wobec zatargu papiestwa o władzę z soborem. Zwycięstwo też papieża spowodowało rozwiązania przymusowe soboru bazylejskiego (1439 r.), przeniesionego w ostatnim roku do Lozanny, i uznanie jego czynności od chwili odłączenia się od papieża za nieważne. Papież Feliks V abdykował, a następca Eugenjusza IV, Mikołaj V, przywrócił jedność władzy duchownej w Kościele, nienaruszoną i nietykalną aż do czasów reformacji.

UNJA POLSKI I LITWY.

ZMIANA DYNASTJI W POLSCE. Ze śmiercią Kazimierza Wielkiego ubyła władzy monarchicznej w Polsce jedna z ważnych podstaw — prawo rodowe książąt Piastowiczów do Polski jako swej dziedziny. Kazimierz Wielki, nie mając męskiego potomka przekazał koronę siostrzeńcowi swemu, Ludwikowi, królowi węgierskiemu. Był to układ rodzinno-dynastyczny, zawarty jeszcze za życia króla i potwierdzany kilkakrotnie (w Budzinie i Wyszehradzie). Kazimierz występował tutaj w imię nowożytnej zasady monarchicznej, która kierowała się wszędzie i zawsze względami dynastycznemi i terytorjalnemi. Miał on na względzie unję familijną dwóch państw narazie w osobie wspólnego monarchy i zarazem wzmocnienie Polski przez oparcie jej o Węgry. Niewątpliwie krzyżowało to politykę domu luksemburskiego w środkowej Europie, który połączył był już Czechy, Śląsk i Morawy, a dążył przez związki rodzinne do wchłonięcia krajów korony austrjackiej, a także Węgier oraz Polski. Ale kombinacja unji Polski z Węgrami nie okazała się zbyt szczęśliwą. Ludwik Węgierski (1370 — 1382), sam nieobecny w Polsce, sprawował rządy za pośrednic-

twem matki swej, Elżbiety Łokietkówny. Na Węgrzech znakomity administrator i troskliwy o dobro kraju władca, stosował te same metody centralistycznego rządzenia i w Polsce przy pomocy starostów i burgrabiów. Ale władza ich napotykała na opór ze strony czynników stanowych, głównie ziemskiego. Stąd zamiast wzmocnienia władzy centralnej monarszej powstała anarchja i nieład, które potęgował brak czynnika najwyższego w kraju, osoby króla, regulującej stosunki między stanami. Doprowadziło to po śmierci Ludwika Węgierskiego do silnej reakcji stanowej przeciwko czynnikowi monarszemu. Reakcja ta wyraziła się właśnie w ruchu konfederacyjnym, który krępował poniekąd i obalał dawną władzę monarchiczno-patrymonjalną w Polsce.

LUDWIK WĘGIERSKI NA TRONIE POLSKIM I PAKT KOSZYCKI. Dotychczas prawo książęce rodu piastowskiego do ziem polskich było wspólne, teraz ograniczono je do jednej gałęzi rodu piastowskiego. Wprawdzie z przeniesieniem korony polskiej na dom andegaweński przechodziła ona w spadku na potomka piastowskiego, ale prawność tego aktu była bardzo ograniczona. Było to dziedziczenie po kądzieli, obce piastowskiemu prawu książęcemu. Władza monarsza sama więc podkopywała podstawy prawne swego istnienia. Z drugiej strony Polska, wszedłszy na drogę rozwoju monarchji stanowej, musiała szukać sankcji dla tej zmiany w zgodzie stanów. Wyrazem tej zgody władzy książęcej ze stanami była umowa, czyli przywilej. Odrazu więc przy przelewaniu prawa dziedziczenia zawarto umowę ze stanami, czyli nadano im przywileje. Przywilej Ludwika Węgierskiego w Budzinie (1355) obiecywał stanom to, czego domagały się od każdego nowowstępującego na tron, mianowicie, iż żadnych nowych danin i podatków ponad zwyczaj, jakie z pewnych przyczyn nakładali jego poprzednicy, nakładać ani ściągać nie będzie. Obietnica ta rozciągała się na wszystkie stany, a więc szlachtę, duchowieństwo i mieszczan, co dowodzi, że równowaga między stanami w Polsce była jeszcze utrzymana. Co do mieszczan zresztą było zastrzeżenie, że przyjmuje się od nich dobrowolne ofiary, ale że zniewalać ich siłą do tego król nie będzie.

Tu jest geneza znanego później ruchu stanowego szlachty, streszczającego się w żądaniu wolności od podatku. Ruch ten znalazł swój wyraz dopiero po wygaśnięciu dynastji Piastów już za panowania Ludwika Węgierskiego w wydanym przezeń przywileju koszyckim (1374). Tutaj chodziło już o uznanie praw do tronu piastowskiego nie samego Ludwika, ale jego córek w razie zejścia bez potomka męskiego. Drugi więc raz zaszła zmiana panującego i obejście prawa dziedziczenia. Przywilej koszycki tem się różnił od budzińskiego, iż otrzymała go wyłącznie ziemia, to jest panowie i szlachta (nobiles). Nie było to przecież żadne wyłączenie od praw także i dwóch innych czynników stanowych, jedynie zawieranie z każdym umowy osobno. I tak w Budzinie (1375 r.) mieszczanom z Krakowa Ludwik Węgierski przyrzeka tę samą, już raz za życia Kazimierza Wielkiego (w Wyszehradzie 1339) przyobiecaną wolność od pobierania danin wbrew prawu zwyczajowemu, jaką poprzednio już przyrzekł szlachcie.

Ale w przywileju koszyckim panowie i szlachta wybijają się już jako

czynnik naczelny, prowadzący i podtrzymujący politykę państwową. Żądają oni poręczenia całości i nierozerwalności ziemi polskiej, domagają się polskiego pochodzenia wszystkich mianowanych na urzędy (wojewodów, kasztelanów, sędziów i podkomorzych, a zwłaszcza starostów); oni to wreszcie występują w obronie wolności wszystkich poddanych wogóle. Tam, gdzie chodziło o przywileje ziemskie, duchowieństwo, rozumie się, łączyło się wszędzie ze szlachtą. To więc, co nadawał szlachcie król Ludwik w przywileju koszyckim, a więc wolność od podatków z wyjątkiem dwóch groszy (licząc czterdzieści osiem na grzywnę) z łanu, nie było żadną nową zdobyczą ziemian, jedynie potwierdzeniem ich praw, a w szczególności obroną prawa stanowego przed nadużyciem władzy monarszej. Niesłusznie przeto akt koszycki uważa się za jakiś wyłom w stosunkach prawno-skarbowych i politycznych w Polsce. Ale słusznie należy uważać go za wzmocnienie czynnika stanowego głównie z powodu zmiany dynastji i za początek wybicia się na czoło wśród stanów ziemi, czyli panów i szlachty w Polsce. Jeszcze bardziej rolę tego czynnika wzmogło nowe bezkrólewie w Polsce po śmierci Ludwika i rozwijający się na tem tle ruch konfederacyjny.

BEZKRÓLEWIE PO ŚMIERCI LUDWIKA WĘGIERSKIEGO I KONFEDERACJA RADOMSKA. Władza monarsza wszędzie na Zachodzie, jak również i w Polsce, miała na widoku interesy fiskalne, centralistyczne. Przeciwko temu broniły się stany, widząc w podatkach utratę swej wolności i ujarzmienie przez panującego. W obronie własnej uciekali się do jedynego środka, jakim była konfederacja. Tak samo było i w Polsce. Po śmierci Ludwika na tron węgierski wstąpiła jego córka, Marja, żona Zygmunta, margrabiego brandenburskiego, która teraz miała panować w Polsce i na Węgrzech. Bawiąc podówczas w Poznaniu, Zygmunt udał się do Gniezna, przyjęty przez Bodzantę arcybiskupa gnieźnieńskiego wraz z Damaratem starostą generalnym wielkopolskim, i Sędziwojem, wojewodą kaliskim. Miało się spełnić zatem marzenie Karola IV, czyli że ród luksemburski miał osiąść na tronach węgierskim i polskim. Jednakże drugą część programu pokrzyżowała szlachta wielkopolska, która sprzeciwiła się uznaniu męża Marji, margrabiego Zygmunta, pod tym pozorem, że nie zgodził się na usunięcie od urzędu starosty generalnego, Damarata, małopolanina. Ale i Małopolska, znana z sympatji dla Andegawenów, przeciwna była dalszemu połączeniu korony polskiej i węgierskiej w jednej i tej samej osobie panującego: królowej Marji i małżonka jej, Zygmunta. Obydwie przeto ziemie porozumiały się i wyznaczyły zjazd wspólny (conventionem generalem omnium terrarum regni Poloniae) w Radomsku (1382 r.). Na zjeździe tym ogłoszono konfederację, czyli związek wspólny wszystkich ziem (confederationem mutuam). Było to właściwie nowe ukonstytuowanie się państwa polskiego na zasadzie zrzeszenia się stanów, które odtąd istotnie jest miarodajne dla ustroju Polski w czasie bezkrólewia. Wszędzie obok czynników dawnej, narazie wygasłej władzy monarszej powoływane są czynniki nowej władzy stanowej, i to wybierane zarówno od ziemian, jak i od miast. One to sprawują władzę, biorą na siebie wymiar sprawiedliwo-

ści i czuwanie nad bezpieczeństwem. Ich władzy podlegają starostowie. One czuwają nad polityką zagraniczną i obroną granic, zwłaszcza gdy chodzi o strzeżenie stolicy państwa, Krakowa. Nie znaczy to wcale, aby była istotna równowaga czynników stanowych — panowie magnaci wybijają się na pierwszy plan. Oni to prowadzą politykę i oni też najwięcej zyskują na bezkrólewiu, obławiając się dochodami i rozdrapując majątki królewskie. Ale oni też wygrali walkę, zmuszając naprzód Zygmunta Luksemburczyka do ustąpienia, później zaś Marję do zrzeczenia się pretensji do korony na rzecz młodszej siostry, Jadwigi (z pominięciem praw do tronu dziedziczenia linji mazowieckiej Piastów). Kiedy zaś przybyła do Polski po dwóch latach młodociana, bo czternastoletnia królowa Jadwiga (1384), dostała się odrazu pod opiekę tychże możnowładców, którzy triumf swej polityki stanowej pragnęli wyzyskać jeszcze raz na drodze nowego obioru króla, jaki nastręczał się. Tym razem był nim książę litewski, Jagiełło.

MAŁŻEŃSTWO JADWIGI I JAGIEŁŁY. UNJA KREWSKA. Tę samą politykę, jaką Kazimierz prowadził względem Węgier, zapewniając sobie sojusz przez związek dynastyczny, a następnie sukcesję tronu dynastji andegaweńskiej, teraz panowie polscy zastosowali do spadkobierczyni Ludwika Węgierskiego, królowej Jadwigi (Jadwiga była zaręczona z księciem austrjackim Wilhelmem). Magnaci wystarali się dla niej o rękę wielkiego księcia litewskiego Jagiełły. Był to dalszy ciąg tej samej akcji szlachty polskiej, która z królową Marją nie chciała panowania Luksemburgów w Polsce, a teraz z królową Jadwigą broniła się przed Habsburgami. Polska zrywała swe dynastyczne związki środkowo-europejskie, a przerzucała swą politykę na wschód. Że ta polityka zapewniała wielkie korzyści stanom, a więc przedewszystkiem możnowładztwu, które reprezentowało ziemię, baronom i szlachcie, to widać z ich bronienia się przed panowaniem silnych dynastyj środkowo-europejskich w Polsce. Ale przedewszystkiem zapewniał im przewagę sam akt wyboru króla, bo pod tym względem nie ulegało wątpliwości, iż Jagiełło przez rękę królowej Jadwigi uzyskał prawo do korony polskiej. Zjazd zaś walny wszystkiej Korony polskiej (convencio generalis), który odbył się w Lublinie (w lutym 1386 r.), prawo to jego uznał i potwierdził.

Ten akt, na mocy którego Jagiełło zawiera umowę małżeńską z Jadwigą, nazywa się unją krewską, gdyż był spisany na Litwie, w Krewie, przez posłów królowej matki, Elżbiety Bośniackiej, i przez panów polskich z Jagiełłą i jego braćmi (14 sierpnia 1385 r.). Dawał on wzamian za rękę Jadwigi obietnicę chrztu Jagiełły wraz z braćmi i całą Litwą oraz połączenia na zawsze ziem ruskich i litewskich z Polską. Chodziło więc tutaj o inkorporację, czyli o wcielenie w całości ziem ruskich i litewskich do Polski. Był to wielki triumf nietylko stanowy, ale i prawno-państwowy panów polskich, którzy go zawierali. Ale triumf jednostronny, można powiedzieć, bo tak, jak ten akt unji krewskiej był zawierany, rozumiała go zaledwie jedna strona: Polacy, którzy działali w duchu prawa zachodnio-europejskiego. Dla Litwinów i dla samego Jagiełły ta ugoda była zwykłym traktatem rodzinnym, który obchodził tylko księcia i który wygasał z chwilą, gdy zabrakło wa-

GENEALOGJA KAPETYNGÓW

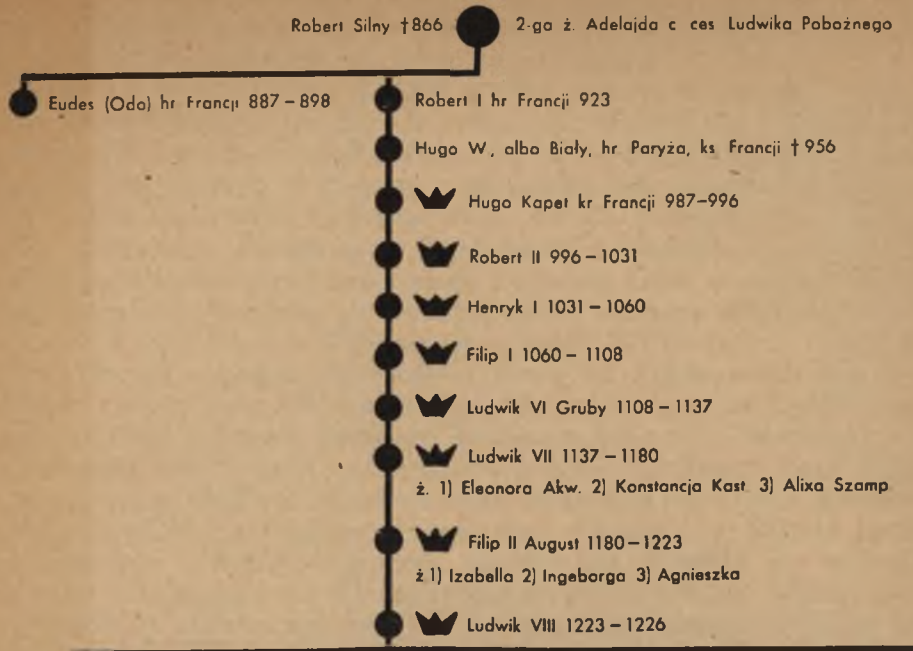

HOHENSTAUFOWIE

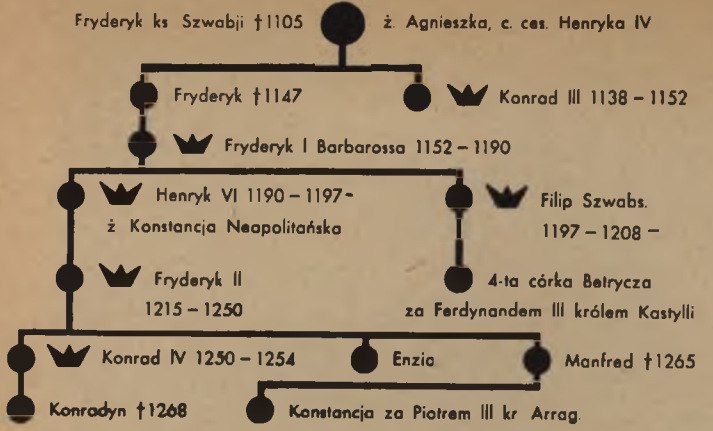

runku materjalnego, związku małżeńskiego. Najlepiej to okazało się w latach najbliższych po unji, zarówno w stosunku Litwy do Polski, jak i w stanowisku prawnem Jagiełły do brata jego, Witolda.

WITOLD WIELKIM KSIĘCIEM LITWY. UNJA WILEŃSKA. Z małżeństwa królewskiego wynikł fakt olbrzymiej doniosłości, chrystjanizacja Litwy. Przez to odrazu podkopywano podstawy prawno-moralne istnienia Zakonu krzyżackiego w Prusach. Ale Zakon był organizacją państwową i wcale nie zrzekał się prawa bytu, swoich pretensyj do ziem polskich i litewskich. Przeciwnie, w przerzuceniu się Jagiełły na stronę Polski szukał sposobności do poróżnienia go z rdzenną Litwą w osobie Witolda. Książę ten, syn Kiejstuta, na chrzcie świętym nazwany Aleksandrem, podobnie jak Jagiełło, syn Olgierda, przezwany Władysławem, całe życie podtrzymywał sztandar niezawisłości Litwy od Polski, wspierany przez Zakon, później przez Luksemburgów; faktycznie za życia Jagiełły panował na Litwie z tytułem wielkiego księcia (magnus dux Lithuaniae) z zastrzeżeniem jednak praw zwierzchniczych króla polskiego. Poza jednak stroną prawną obydwaj bracia od czasu ustąpienia panowania Witoldowi na Litwie (1392 r.) w polityce zewnętrznej wspierali się: Witold Jagiełłę na zachodzie w walce z Zakonem, Jagiełło zaś Witolda na wschodzie w walce z Tatarami i z wielkiem księstwem moskiewskiem. Wynikiem tego wspólnego interesu był nowy akt unji pomiędzy Litwą a Polską w Wilnie (1401 r.) już nie pomiędzy dynastjami, lecz państwami, a ściśle mówiąc, stanami.

Jagiełło, aczkolwiek wybrany przez całą Koronę na tron, uważał się za króla polskiego tylko z tytułu małżonka Jadwigi (po wyborze tytułował się „dominus et tutor regni poloniae", po koronacji „rex"). Póki żyła królowa, można powiedzieć, iż rządzili wspólnie. Jadwiga, osoba młodociana, pędząca żywot nadzwyczaj bogobojny, świątobliwy, pośredniczyła we wszystkich zatargach między braćmi, troszczyła się o podniesienie kulturalne Polski i o oświatę religijną Litwy, i z jej to właściwie inicjatywy został wskrzeszony i podniesiony z chwilowego upadku Uniwersytet Kazimierzowski, którego imię pozostało na trwałe odtąd związane z imieniem jej małżonka (Uniwersytet Jagielloński). Jednakże po jej bezpotomnym zgonie była obawa, że upadnie nietylko całe dzieło chrystjanizacji, ale i związek Litwy z Polską. Temu zapobiegała powtórna umowa co do utrzymania się na tronie polskim Jagiełły i co do związku Litwy z Polską. Tym razem rozciągała się już ona nietylko na jednorazowy wybór króla, lecz i na dalsze następstwo tronu, o którem wspólnie decydować miała Polska i Litwa. Ze strony polskiej poręczenie takie dawała szlachta i gmin ziemiański (communitas terrigenarum), ze strony litewskiej — przedewszystkiem Witold, który zapewniał, iż po jego śmierci Litwa znowu przejdzie do króla Władysława; ale już do aktu unji wileńskiej wciągnięci zostali także dygnitarze i urzędnicy rusko-litewscy oraz ich rody. Szlachta zatem polska wciągnęła żywioł możnowładczy na Litwie w ten sam ruch stanowy, jaki panował w Polsce, i dla zatwierdzenia oraz wzmocnienia z nią związku zażądała udziału bojarów przy zawarowaniu unji. Tendencja ta

dalej jeszcze posunęła się w następnym akcie, zatwierdzającym unję, mianowicie w akcie unji horodelskiej, który ma charakter całkowicie konfederacji ziem polskich i litewskich.

PIERWSZY PRZYWILEJ LITEWSKI. Kiedy Litwa zawierała unję z Polską, stosunki społeczne tutaj były o parę wieków opóźnione w porównaniu do stosunków na Zachodzie a także i w Polsce, chociaż niewątpliwie grunt dla ich rozwoju był jeśli nie jednolity, to bardzo analogiczny. I tu, i tam w ustroju społecznym na pierwszy plan występował ród z naczelnikami swemi, głowami lub senjorami, zwanymi przez kronikarzy panami, możnowładztwem, szlachtą, czasem królikami (kunigo, reges, reguli). Oni to panowali właściwie na Litwie, mieli swoje grody (castra), i na nich opierały swoje panowanie późniejsze dynastje. Mendog padł właśnie ofiarą zemsty tych królików. Natomiast Wojszełk, słynący z okrucieństwa, tępił ich bez miłosierdzia. Oni to kierowali polityką na Żmudzi, która była prawie cała w ich rękach, i gdy Mendog odstąpił ją Zakonowi, oni sprzeciwili się temu i wciągnęli go do walki. Potęgę tych dynastów złamał dopiero Giedymin: wyginęli oni, częścią zaś roztopili się w nowej arystokracji: książętach, szlachcie, czyli bojarach. Za Giedymina i Olgierda Litwa właściwa stała się tylko drobną cząstką terytorjum państwa litewsko-ruskiego (jedną piątą co do przestrzeni); wprowadzono do niej urzędy, stopnie i hierarchję ruską, język ruski jako dyplomatyczny, a nawet jako język dworu (za Olgierda).

Na Rusi warstwę możnych tworzyli bojarzy, który to tytuł na język łaciński był tłumaczony wyrazem: wojownik (armiger). Istotnie, była to warstwa rycerska, posiadająca ziemię własną, bądź nadaną przez księcia wzamian za służbę wojskową. Mimo braku feudalizmu na Rusi i tutaj, jak w zachodniej Europie, wytworzyło się pojęcie szlachectwa, związane ze służbą wojskową i posiadaniem ziemi; taka sama też była tutaj wielostopniowość i hierarchja tytułów (knjazja, kniażata), na której czele stał panujący. Nie było tylko, jak na Zachodzie, praw i wolności, zdobytych przez możnowładców i zawarowanych przez przywileje. Stosunek czyto szlachty, bojarów, czy chłopów do księcia był wszędzie jeden i ten sam i wyrażał się pojęciem jarzma niewoli (jugum servitutis). Otóż jednym z pierwszych skutków unji Polski z Litwą było zrównanie szlachty litewskiej w prawach i swobodach ze szlachtą polską, „aby, należąc do jednej korony, nie czuli się różnymi w prawach". Tak opiewał pierwszy wielki przywilej Władysława dla Litwy (1387). Dotychczas szlachta tamtejsza nie mogła rozporządzać się ziemią, nawet wydawać córek zamąż bez zgody księcia. Przywilej, znosząc te ograniczenia uwalniał ją również od robót publicznych z wyjątkiem budowy zamków i dawał pewną autonomję, ustanawiając sędziów z wyborów po powiatach. Narazie prawa te i wolności szlachty polskiej rozszerzone zostały jedynie na szlachtę litewską, nie ruską. Litwa też pierwsza została zorganizowana na sposób polski przez utworzenie urzędów wojewodów i kasztelanów w dwóch województwach: trockiem i wileńskiem. Żmudź po wcieleniu do Litwy zamiast wojewody otrzymała starostę. Zresztą w całem państwie litewskiem pozostała cała dawna hierar-

chja i organizacja ruska z namiestnikami, sprawującymi czynności administracyjne i sądowe w zastępstwie księcia, i z ciwunami, spełniającymi takie same czynności administracyjno-gospodarcze. Właściwie jednak i nowy ustrój Polski administracyjnej niewiele zmienił w strukturze społeczeństwa na Litwie: wojewoda pozostał takim samym namiestnikiem (ciwunem), członkiem rady książęcej, wybieranym z pośród bogatej arystokracji; nie był zaś tem, czem w Polsce, reprezentantem gminu społeczności szlacheckiej, którego na Litwie dotąd jeszcze nie było, a który dopiero stopniowo się wytwarza. Za taką podstawę dla wytwarzania się ziemi posłużył dopiero nowy akt unji polsko-litewskiej i nowe rozszerzenie praw szlachty litewskiej przez zrównanie ich w prawach rodowych ze szlachtą polską: akt unji horodelskiej.

ZAWIĄZKI MIAST NA LITWIE. Litwa nietylko była zapóźniona w swym rozwoju społecznym, ale i słabo zagospodarowana oraz słabo zaludniona. Jeszcze na początku XV w. podróżnik z Zachodu, Gilbert de Lannoy, jadąc z Dynaburga na Litwę (1412 r.), przez dwie doby nie napotkał żadnej osady. Jedyne schronienie w puszczy znalazł w dworze książęcym. Jeszcze gorzej pod tym względem było przy posuwaniu się na wschód, gdzie i po dwanaście dni zrzędu nie napotykało się żadnej miejscowości, zamieszkanej przez ludzi, jak o tem się przekonał komtur niemiecki w drodze do Brjańska nad Dziesną, idąc z posiłkami na wyprawę tatarską Witolda (1399 r.). To, co się nazywa miastem, zaczynało się dopiero zawiązywać około grodów, czyli zamków książęcych.

Tych było naprzód dwa: Troki nad jeziorem Galwji (po litewsku Trokas, las wytrzebiony), starożytna siedziba księcia, w chwili kiedy ją odwiedzał Gilbert de Lannoy, licho zabudowana mieścina z domami drewnianemi i nie otoczona nawet murami. Posiadała ona dwa zamki: jeden stary z drzewa i otoczony wałem ziemnym, drugi na jeziorze całkiem nowy z cegły, zbudowany na sposób zachodni, siedziba Kiejstuta. Już Giedymin jednak przeniósł rezydencję swoją do Wilna, położonego nad Wilją przy zlewie jej z dopływem Wilejką. I tutaj wznosiły się dwa zamki: jeden górny, panujący nad całą okolicą i drogą, wiodącą z zachodu (Wilją, później Niemnem) i niżej położony dolny (Krzywy gród). I tu, i tam u stóp zamku gnieździła się ludność rzemieślnicza i kupiecka. Ta jednak (w Wilnie, Kramny gród) była przeważnie obca, składająca się z Niemców, Rusinów, Tatarów i Żydów karaimów (otrzymali przywilej od Witolda w r. 1388). Wraz z osadnikami niemieckimi przybyło i prawo miejskie zapewne z Rygi, ale stosowało się ono tylko do kupców obcych.

Dopiero Władysław Jagiełło, zawierając unję z Polską, zrównał w prawach mieszkańców stolicy Wilna z mieszkańcami stołecznego miasta Krakowa, a więc zezwolił im na wybór burmistrza i na sądy wójtowskie oraz wyjął mieszczan z pod władzy urzędników książęcych. Było to pierwsze nadanie prawa miejskiego magdeburskiego na Litwie (1387 r.), za czem później poszło takie samo nadanie i dla innych miast (np. dla Trok 1440), także i na Rusi. Było ono równoznaczne z pochodem wpływu cywilizacyjnego Polski na wschód aż po Dniepr. Tutaj zresztą miasta, jak Połock,

Witebsk, Kijów, już zdawna miały swoje targi i składy, a mieszczanie tworzyli klasę kupiecką, która narówni z klasą panów i bojarów miała prawo nabywania majątków ziemskich, posiadania chłopów oraz pełniła obowiązek służby wojskowej. Ale był to żywioł ruski, ortodoksyjny, który z niechęcią odnosił się do wpływów zachodnich, polskich i łacińskich, a który raz jeszcze pokusił się o zerwanie unji z Polską po śmierci Witolda za sprawą brata Jagiełły, Świdrygiełły.

BITWA POD GRUNWALDEM I UNJA HORODELSKA. Związek Polski z Litwą zadał cios stanowczy Zakonowi. Ten, jako urządzenie średniowieczne przeszedł był już okres swej świetności za czasów wielkiego mistrza Winricha von Kniprode. Rozterki między duchowieństwem a braćmi rycerzami, skargi na ucisk fiskalny ze strony miast i ruch stanowy, który, jak np. w łonie szlachty ziemi chełmińskiej, wykazywał stanowcze ciążenie do Polski, podkopywały jego ustrój państwowy. Jeszcze trzymał się on jedynie na przewadze militarnej rycerstwa Zakonu, zasilanego ciągle dopływami z zewnątrz rycerzy — gości zagranicznych. Ale kiedy już taktyka walki rycerstwa średniowiecznego pod Poitiers i Azincourt zbankrutowała na Zachodzie, nie utrzymała się ona i na Wschodzie, a na polach Grunwaldu i Tannenbergu Litwa i Polska połączonemi siłami zwyciężyły Zakon (15 lipca 1410 r.). Tu legł również mistrz krzyżacki Ulrych von Jungingen. Wprawdzie zysków doraźnych terytorjalnych zwycięstwo to nie przyniosło i wielki mistrz Zakonu Henryk von Plauen pod murami Malborga potrafił zorganizować obronę, ale dowiodło ono, że pora średniowiecznego państwa duchownego już minęła. Tenże Henryk von Plauen powołał zaraz do życia (1412) radę z reprezentantów stanów. Ten jednak czynnik zarówno w łonie miast, jak i ziem, ciążył stanowczo do Polski. Było zatem już tylko kwestją czasu, kiedy stany pruskie przyłączą się do Korony polskiej.

Na tem samem tle zaraz po odniesionem zwycięstwie nad Zakonem nastąpiło ściślejsze zespolenie Litwy i Polski przez skonfederowanie się i połączenie szlachty polskiej i litewskiej. Akt ten, znany pod nazwą unji horodelskiej (1413), odznaczał się tem, iż szlachta polska przypisała do herbów swoich szlachtę litewską, czyli połączyła się z nią rodowo. Był to system konfederacji najdalej posunięty, bo zapomocą fikcyjnego węzła krwi, ale ten węzeł właśnie miał za cel danie unji Polski z Litwą sankcji, już nie dynastyczno-monarchicznej, lecz stanowej, szlacheckiej. Jakoż akt unji horodelskiej w zasadniczej kwestji związku prawno-państwowego nie zawiera nic nowego, gdyż mówi, tak samo jak i akt unji wileńskiej, o zespoleniu na zawsze dwóch krajów i o wspólnym wyborze króla (po śmierci Władysława) i wielkiego księcia (po śmierci Witolda). Natomiast jeszcze raz potwierdza prawa i przywileje szlachty litewskiej, takie same, jak i szlachty polskiej. Można więc powiedzieć, że stał się on wielką kartą swobód ziemiańskich na Litwie, które odtąd dopiero zaczynają się kształtować i rozwijać. Obok panów rady królewskiej ukazują się odtąd panowie rady litewskiej, czyli możnowładcy, którzy przedstawiają w XV w. stanowość na Litwie, zanim w XVI w. z powstaniem sejmików nie wytworzy się tutaj klasa ziemian.

RUCH STANOWY I PRZYWILEJE ZIEMSKIE ZA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY.

SEJMIKI ZIEMSKIE, GENEZA PARLAMENTARYZMU. We wszystkich zarządzeniach za Jagiełły występuje społeczność szlachecka (tota communitas regni Poloniae), całość stanów skonfederowanych. Wyrazem jej jest sejm walny (conventio generalis), który znamy pierwszy raz z uchwał, podjętych w czasie bezkrólewia w Radomsku (1382 r.). Niewiele się on różnił zapewne od dawnego wiecu książęcego, czyli iż ziemię przedstawiali na nim panowie, dygnitarze i urzędnicy ziemscy. O takim samym sejmie czy też wiecu w Korczynie przy udziale stanów ziemskich (1404 r.) słyszymy i za Władysława Jagiełły. Sejm ten uchwalił pobór (dwanaście groszy z łana) na wykup ziemi dobrzyńskiej. Ale tym razem po raz pierwszy przy zwołaniu stanów na sejm spotykamy nowość. Dowiadujemy się, iż wprzód zanim odbył się ów wiec czyli sejm generalny, król zwołał w Wielkopolsce wiece szczegółowe po powiatach, czyli sejmiki (conventus particulares), aby szlachta wypowiedziała się na nich co do sposobu zebrania niezbędnych pieniędzy.

W fakcie tym mamy zaród dwóch nowych instytucyj, które zrodziły się w Polsce na przełomie XIV i XV w.: sejmu walnego i sejmików, obydwie zaś stały się podwalinami parlamentaryzmu w Polsce. Zresztą nie o same instytucje chodzi, które, jak sejmik powiatowy lub zjazd generalny, zahaczają o podobne wiece i zjazdy wcześniejsze z doby piastowskiej, lecz o ich zakres i kompetencje. I tutaj widać, że zarówno sejmiki, jak i sejm, były zwoływane dla uchwały nowych podatków. Uchwała ta brzmi zawsze, iż jest dobrowolna, nie wymuszona i nie przesądza żadnych praw i wolności szlachty, które przeważnie król przy tej sposobności zatwierdza. Jeżeli zatem tutaj jest co nowego, to zawiera się w formie uchwał sejmików i sejmu, bo treść ich zahacza o dawne przywileje stanów, przedewszystkiem o przywilej koszycki, którego główna treść polegała na uznaniu wolności podatkowej ziemian. Taki sam zresztą przywilej wydał Jagiełło szlachcie zaraz po wyborze na króla w Krakowie (1386 r.), ponowiony i rozszerzony w dwa lata później w Piotrkowie, w którym mowa i o dwóch groszach z łanu, i o wynagrodzeniu za służbę wojenną poza granicami kraju, i o rozdawaniu urzędów i godności za porozumieniem z panami Rady królewskiej i t. p. Zmiana polegała tylko na tem, że to, co uchwalano poprzednio na wiecach, teraz uchwala poszczególnie każda ziemia. Właściwie więc zaród parlamentaryzmu w Polsce mieści się w sejmiku.

Jeszcze i drugie uchylenie się od dawnych form rządzenia stanowego daje się zauważyć za Władysława. Dotychczas każdy stan miał swoje przywileje odrębne i szukał ich potwierdzenia u króla, przytem każdy działał osobno i na własną rękę. Osobno wywalczało sobie przywilej duchowieństwo, osobno szlachta i miasta. Zwyczaj ten i nadal się utrzymał; potwierdzeniu przywilejów ziemian odpowiada takież potwierdzenie swobód miast, jak np. Krakowa przez Władysława Jagiełłę przy wstąpieniu na

tron (1386). Miasta tak samo osobno obradują na swych zjazdach, jak np. na zjeździe w Piotrkowie (1403), który odpowiada zapewne sejmowi korczyńskiemu ziemian. W pewnych tylko wypadkach stany porozumiewają się ze sobą, np. rajcy i konsulowie krakowscy z baronami i szlachtą w sprawie bicia monety (1396). Gdy chodziło o sprawy zagraniczne, wojny i pokoju, zgoda miast była równie ważna, jak zgoda szlachty. Tak np. traktat pokojowy, zawarty między Polską i Litwą a Zakonem po Grunwaldzie w Toruniu (1411), był potwierdzony nietylko przez panów i ziemian polsko-litewskich, ale i przez miasta, jak Kraków, Poznań, Sandomierz, Brześć, Włodzisław. Ale już od czasów bezkrólewia przewaga jednego czynnika stanowego — ziemian, widoczna jest na niekorzyść drugiego — miast. Wynikał ten nowy układ prawno-państwowy naprzód z roli, jaką baronowie—dygnitarze ziemscy odgrywali przy zawieraniu unji Polski z Litwą, jeszcze bardziej zaś z roli, jaką ziemianie, służba rycerska, pozyskała przez cały okres panowania pierwszych trzech Jagiellonów skutkiem rozpoczęcia uciążliwej wojny z Zakonem. I można powiedzieć, że ten okres wojenny wycisnął główne znamię na nowotworzącym się parlamentaryzmie polskim: zrodził jego zasadniczy charakter stanowy, — ziemiański lub szlachecki.

PRZEŁAMANIE SIĘ RUCHU STANOWEGO W POLSCE NA KORZYŚĆ SZLACHTY. PRZYWILEJ CZERWIŃSKI I STATUT WARCKI. Dotychczas król w interesie władzy monarchicznej korzystał tylko z podziału na stany, układając się z każdym na własną rękę. Na tem opierała się równowaga społeczna za rządów Kazimierza Wielkiego. Za Władysława Jagiełły jednak już nie król opiera się na jednym stanie w celu poskromienia zbytnich roszczeń drugiego, lecz jeden stan narzuca wolę królowi, a za pośrednictwem jego innym stanom. Był to stan ziemiański. Mimo pokoju toruńskiego wojna z Zakonem, która była właściwie wojną o Żmudź, straconą w r. 1398 i powróconą Litwie dopiero na stałe w r. 1422, wracała kilkoma nawrotami i za każdym razem trzeba było zwoływać pospolite ruszenie szlachty. W przeddzień jednej z takich wypraw (gołubskiej w r. 1422) szlachta małopolska (z ziemi krakowskiej, Rusi i Podola), połączywszy się ze szlachtą z Wielkopolski, zatoczyła obóz pod Czerwińskiem nad Wisłą i tu, w kole rycerskiem, wytoczyła skargi swoje przed królem, obecnym na wyprawie. Rycerstwo nie ruszyło wprzód, zanim król skarg ich nie rozpatrzył i nie wydał w celu zaspokojenia ich nowego przywileju, t. zw. czerwińskiego (1422).

Przywilej ten obok tego, że potwierdzał wszystkie dawne prawa i swobody szlachty, zawierał jeszcze nowe dla rycerstwa, czyli specjalnie dla ziemian. Były to już nie wielkie prawa i wolności, jak w poprzednich przywilejach, o które chodziło głównie panom, jak wolność od wypraw i wynagrodzenie za służbę wojenną poza granicami kraju od kopji (panowie prowadzili własne hufce rycerskie), lecz drobne ulgi dla masy zwykłych ziemian, np. dotyczące konfiskaty dóbr, rozgraniczenia majątków koronnych i prywatnych, pobierania kar, ściągania podatków w monecie bieżącej, niełączenia w jednych rękach urzędów królewskich (starostów) z urzędami ziemskiemi (sędziów). W tej liczbie było i ograniczenie prawa królewskie-

go (regale) bicia pieniędzy każdorazową zgodą stanów. Ale była to tylko pierwsza zapowiedź tego ruchu, wszczętego przez rycerzy ziemian w czasie wyprawy. Ruch ten niebawem miał ogarnąć cały gmin, pospólstwo szlacheckie, które żądania swoje już w nieobecności króla wylało w formę statutu na zjeździe czyli sejmie w Warcie (1423 r.).

O ile poprzednio stan ziemiański bronił tylko swoich praw i nawet w pakcie koszyckim nie otrzymywał więcej ponad to, co mu się należało, tutaj występował już zaczepnie, nietylko ograniczając władzę królewską, ale nawet atakując wszystkie inne stany. Do urzędników królewskich, starostów, odnosi się punkt statutu, ograniczający ich funkcje do spraw kryminalnych (cztery paragrafy: gwałt, rozbój na drodze, podpalenie i najście domu). Panowie i możni są nietykalni. Zato słabsze warstwy, jak mieszczanie, Żydzi, a zwłaszcza chłopi i kmiecie, są wzięci w ostrą ryzę przepisów: Żydzi odnośnie do lichwy, którą uprawiać winni tylko na zastaw (a więc nie za pieniądze), mieszczanie za związki rzemieślnicze (fraternitates), czyli cechy, które są zakazane, i za ceny towarów, które mają oznaczać urzędnicy ziemscy, wojewodowie wraz ze starostą; kmiecie wreszcie podlegają największym ograniczeniom: nie wolno im „naganiać" szlachty, nie wolno im opuszczać ziemi niewykarczowanej, pan może swobodnie rozporządzać ziemią chłopa czy sołtysa zbiegłego. Wreszcie ogólny punkt statutu „o sołtysach nieużytecznych i buntowniczych" mówi, że własność jego pan może po uznaniu go za takiego sprzedać lub wykupić, czyli, inaczej mówiąc, skazuje całą warstwę na wywłaszczenie.

Statut warcki jest to punkt przełomowy w rozwoju swobód stanowych ziemian; odtąd ziemianin staje się pojęciem równoznacznem ze szlachtą w znaczeniu rodowem i z tego tytułu wypływa jego uprzywilejowanie. Szlachectwo zmienia się na kastowość; wszystkie inne warstwy ludności zarówno na wsi, jak i w mieście, schodzą na plan drugi. Był to więc ruch reakcyjny, wsteczny, który dla wytłumaczenia swego potrzebuje uwzględnienia wypadków na polu nietylko społecznem, ale i umysłowem w Polsce. Przypadł on na chwilę wrzenia religijnego nietylko na Zachodzie, ale i w Polsce, ruchów husyckich i reakcji katolickiej, która je zwyciężyła i zdławiła tak samo, jak zwyciężyła reakcja wszędzie w Europie; tylko gdy na Zachodzie, czyto w Anglji, czy we Francji, z tą reakcją połączyła się władza królewska dla swego wzmocnienia, tutaj, w Polsce, wsparła ona władzę ziemian i wyniosła ją nad króla i nad inne stany.

WRZENIE SOCJALNE I RELIGIJNE W POLSCE. EDYKT WIELUŃSKI. W Polsce tak samo, jak w Czechach, nie brakło powodów do wrzenia religijnego i niezadowolenia z hierarchji kościelnej. Wyrazem tego była konfederacja szlachty wielkopolskiej w Piotrkowie (1407) przy królu przeciw duchowieństwu w obronie praw osób świeckich. Usposobienie szlachty, można powiedzieć naogół, było antyklerykalne. Że jednak wrzenie to nie przyjęło takich rozmiarów jak w Czechach, na to składały się rozmaite przyczyny. Przedewszystkiem ta, iż cała wyższa hierarchja duchowna z arcybiskupem gnieźnieńskim Mikołajem Trąbą, któremu właśnie przyznany był wówczas tytuł prymasa, była nietylko naro-

dowa, lecz i wysoce patrjotycznie usposobiona. A powtóre, powody niezadowolenia z duchowieństwa pośród szlachty były raczej natury materjalnej jak religijnej. Chodziło zwykle o dziesięciny, o targi, zakładane przez duchownych z uszczerbkiem interesów miast i miasteczek królewskich i świeckich, o sądownictwo duchowne i kompetencje jego w sporach z osobami świeckiemi, wreszcie, i co najważniejsze, o kosztowne apelacje do Rzymu — przeciw którym szlachta zawsze się zastrzegała.

Jeżeli przecież ruch rewolucyjny husycki przeniknął i do Polski, to złożyły się na to przedewszystkiem warunki socjalne: ruch emancypacyjny niższych warstw ziemiaństwa — szlachty — przeciwko wyższym — możnowładztwu, czyli panom. To tłumaczy, iż ruch husycki znalazł w Polsce wśród szlachty silny oddźwięk, a wyprawa Korybuta-Zygmunta do Czech ogromne poparcie pośród ziemian. Wprawdzie przeciwnik husytyzmu Długosz nazywa tych zwolenników interwencji czeskiej utracjuszami, wyzutymi z majątku, obciążonymi długami, albo wreszcie wywołanymi z państwa banitami; ale jest faktem, że gdy król ogłosił krucjatę przeciw wyklifistom, czyli husytom, to szlachta odmawiała udziału w niej, lekceważąc nagrody i zapłatę pieniężną, podczas gdy przeciwnie, mimo zakazów królewskich, sama udawała się na pomoc Czechom, nie zważając na utratę czci i mienia. Na wzór Czechów i w Polsce husytyzm powodował zjazdy oraz związki.

Cały jednak ruch był skierowany przeciwko panom, możnowładztwu duchownemu i świeckiemu, które z tem większą zato niechęcią odnosiło się do nowinek husyckich oraz ich szerzycieli. Władysław Jagiełło już nietylko z przyczyn polityki zagranicznej, ale i wewnętrznej musiał walczyć z husytyzmem w obawie przed zawichrzeniami w kraju i dlatego stanął po stronie hierarchji duchownej, zwłaszcza, że ta za przewodem tak wybitnego przedstawiciela, jakim był Mikołaj Trąba, doprowadziła w statutach swoich do kompromisu między duchowieństwem i szlachtą. Przyczynił się do tego Zbigniew Oleśnicki, który, jako biskup krakowski (od r. 1422), począł wywierać stanowczy wpływ na politykę. Rezultatem był nietylko zakaz udawania się i dowozu zwłaszcza materjałów wojennych (jak ołowiu, broni i t. p.) do Czech, ale i rozkaz powrotu do kraju dla każdego pod grozą konfiskaty majątku i utraty czci, a nawet szlachectwa. Jest to słynny edykt wieluński (1424) Władysława Jagiełły, znamienny z tego powodu, że wprowadza wogóle do ustawodawstwa polskiego pojęcie przestępstw religijnych, a za takie uważano wszelkie potępione przez Kościół odszczepieństwo, i nakazuje ściganie go władzom świeckim, starostom i magistratom miejskim. Jeszcze bardziej jednak powiększyła zależność króla od doradców duchownych i świeckich sprawa wyboru następcy za życia króla, czyli utrwalenia dynastji w Polsce.

JAGIEŁŁO I WITOLD. SPRAWA SUKCESJI TRONU I PRZYWILEJE: JEDLNEŃSKI I KRAKOWSKI. Władysław Jagiełło był obdarzony dużem poczuciem monarszej władzy dynastycznej, której bronił i którą pragnął w całości zostawić swemu synowi. Nie jego wina, że krzyżowały te jego wysiłki prądy stanowe, które brały górę w Polsce. Jagiełło prądom tym przeciwstawiał się w obronie praw tronu i równowa-

gi stanów. Wyszło to na jaw przedewszystkiem w akcji uregulowania następstwa tronu na wypadek śmierci króla. Władysław Jagiełło uważał, że następstwo tronu należy się jego najstarszemu synowi na mocy prawa monarchicznego, czyli z prawa Bożego (lege Divina). Ale ponieważ w Polsce razem z królem rządziły stany, przeto na sejmie generalnym w Brześciu Kujawskim (1425) sprawę następstwa po sobie najstarszego syna, Władysława, przedstawił do ich uchwały. Szlachta natomiast uważała chwilę tę za nową sposobność do uzyskania potwierdzenia praw swych i przywilejów. W tym celu przedstawiła obszerny dokument, zawierający w sobie wszystkie uzyskane dotychczas przywileje, zarówno wolnościowe, podatkowe, jak wojskowe z nowemi jeszcze żądaniami, w pierwszym rzędzie potwierdzenia prawa wyboru króla przez szlachtę. Król sprzeciwił się temu żądaniu i na sejmie w Łęczycy roku następnego kazał zwrócić szlachcie żądany dokument niepodpisany. Wtedy już w obecności jego rozegrała się dramatyczna scena, gdyż szlachta w oczach króla dyplom ów rozsiekała szablami.

Król starał się obejść opozycję w ten sposób, że przywilejami dla poszczególnych panów zyskiwał sobie ich przychylność. Jednakże pod koniec życia sam widocznie uznał środek ten za niewystarczający i żądania szlachty przyjął oraz wspomniany dyplom brzeski zatwierdził w Jedlnie (1430 r.). Tak uregulowana została sprawa sukcesji w Polsce jednego z synów Władysława (którego — nie powiedziano, bo przypuszczano, że drugi będzie panował na Litwie), przy udziale baronów, hrabiów, rycerzy, możnych, szlachty, miast, czyli inaczej mówiąc, całej społeczności królestwa, a tem samem prawo elekcji królów zostało uroczyście w Polsce przyjęte i zaprzysiężone. Jeszcze nie było tylko mowy o warunkach wyboru, chociaż warunki te mieściły się w przywileju jedlneńskim i nowoobrany król miał je po wstąpieniu swem na tron zaprzysiąc i potwierdzić. Faktycznie Władysław Jagiełło zatwierdził je jeszcze raz przywilejem, wydanym szlachcie w Krakowie (1433). Ale jeżeli ustępstwami swemi Władysław Jagiełło podkopał zasadę monarchiczną i dynastyczną w Polsce na rzecz stanów — przedewszystkiem szlachty, to pochodziło to nie z winy słabości jego ani braku poczucia monarszego, tylko właśnie z powodu wielkiego celu, jaki sobie postawił — utrzymania unji Polski z Litwą, a ten cel zachwiać mogła i zachwiała polityka właśnie tak przechwalonego dla swych talentów i zdolności brata Jagiełły — Witolda.

WITOLD I POWSTANIE ŚWIDRYGIEŁŁY. W zestawieniu z Witoldem Jagiełło, jako człowiek starszy, mniej obrotny i pomysłowy, traci, ustępując pierwszeństwa przedsiębiorczemu, ambitnemu i walecznemu Kiejstutowiczowi. Ale tylko pozornie. Doświadczenie późniejszych pokoleń stwierdza, iż polityka Władysława Jagiełły, jako króla polskiego i jako wielkiego księcia litewskiego, była trwalsza, solidniejsza i oparta na głębszej znajomości zadań państwowych, aniżeli polityka wielkoksiążęca Witolda. Pomimo zażyłości i serdecznych stosunków między Jagiełłą a Witoldem, charaktery ich były różne, i tak samo różniła się ich polityka. Witold, panujący na Litwie, czuł się samowładnym panem i marzył o wywyż-

szeniu swej ojczyzny i podniesieniu jej na stopień królestwa. Nie chodziło tutaj o zerwanie unji, lecz o zrównanie w prawach Litwy z Koroną. Unja potrzebna była i Witoldowi dla utrzymania się we współzawodnictwie z wielkiem księstwem moskiewskiem. Jakoż pod względem kościelnym uzyskał niezawisłość hierarchji duchownej ruskiej, osadziwszy na metropolji w Kijowie Bułgara Camblaka. Rywalizacja na wschodzie o wpływ i o ziemię nakazywała mu nietylko cenić unję państwową z Polską, ale i szukać zbliżenia z Zachodem (między innemi na polu religijnem). Niebezpieczeństwa ruchu stanowego nie widział: dlatego wdał się w awanturę czeską za pośrednictwem brata swego, wysłanego do Czech, Korybuta, i popierał ruch wolnościowy ziemian w Polsce. Przed następstwami jednak tego ruchu konfederacyjno-husyckiego cofnął się, obawiając się kompromitacji w Europie. Raczej przerzucił się na stronę przeciwną i uległ namowom cesarza Zygmunta, przyjmując ofiarowaną mu na zjeździe w Łucku koronę królewską (1429). Postanowienie to mogło zaważyć na losach unji, a przez to dynastja Jagiellonów mogła stracić rację swego panowania w Polsce. Był to jeden z ważniejszych powodów, dla których Jagiełło tak szybko zgodził się na przywilej szlachcie (w Jedlnie) wzamian za wybór jego syna. Wtedy szlachta, a właściwie panowie, pokrzyżowali zamiary Witolda, nie dopuszczając posłów cesarza, którzy wieźli koronę na Litwę. Śmierć Witolda zadała cios jego ambitnym planom (1430 r.). Ale z marzeń o samodzielności państwowej i z wrzenia religijnego, które dosięgło aż na Ruś i na Litwę, zaraz po śmierci Witolda wybuchł ruch pod wodzą najmłodszego z braci króla, Świdrygiełły. Wyzyskał on mianowicie niezadowolenie ortodoksyjnego żywiołu ruskiego dla wzniecenia powstania na Podolu i na Wołyniu, wciągając do pomocy przeciw Polsce Zakon i hospodara Mołdawji, także, jak Rusini, schizmatyka. Dopiero dywersja polska w połączeniu z husytami od północy i nowa klęska Zakonu uciszyła zawieruchę na wschodzie. Władysławowi zaś zawierucha ta nakazała uspokoić ludność ruską przywilejem (1432 r.), równającym ich panów i bojarów w prawach ze szlachtą polską i litewską (miasta otrzymały prawo magdeburskie), religję zaś prawosławną z religją katolicką.

ZMIANA STANOWISKA MOCARSTWOWEGO POLSKI JAGIELLOŃSKIEJ. Umierając (1434 r.), Władysław Jagiełło zostawiał całkiem nowe państwo na wschodzie Europy — państwo, które za jego życia nietylko powstało, ale które dzięki jego rozumowi utrwaliło się i przetrwało w ciągu następnych wieków. Było to państwo już nie środkowo-europejskie tylko, jak monarchja piastowska, ale wielkie państwo wschodnio-europejskie, — monarchja jagiellońska, na które przypadło wielkie zadanie obrony Europy i chrześcijaństwa od nowo zrodzonej potęgi półksiężyca — cesarstwa otomańskiego. Ale też i nawewnątrz rozwojowi tego państwa przedstawiały się nowe zadania — przedewszystkiem ekonomiczne z powodu nowych warunków terytorjalnych Polski. To, co było jeszcze problematem za monarchji Łokietka i Kazimierza Wielkiego, — posuwanie się na wschód, zostało rozwiązane dzięki obaleniu potęgi Zakonu na północy i przesunięciu się granicy ku południowi aż za Kijów. Z jednej strony

Polska zetknęła się z krajami naddunajskiemi i czarnomorskiemi, a kraje te miały wówczas pierwszeństwo w handlu lewantyjskim, z drugiej strony dla Polski otworzył się po raz pierwszy handel północny, spław morski. Tym sposobem państwo Jagiellonów weszło po raz pierwszy w styczność z najdonioślejszemi sprawami polityki europejskiej. Kwestję żeglugi północnej i panowania na Bałtyku miały rozwiązać dopiero wysiłki późniejszych Jagiellonów. Sprawa wschodnia spadła już na barki następcy Władysława Jagiełły, syna jego, Warneńczyka, który w obronie jej położył swoją głowę.

KWESTJA WSCHODNIA I UPADEK KONSTANTYNOPOLA.

EUROPA I NIEBEZPIECZEŃSTWO TURECKIE. Po bitwie na Kosowem Polu Turcy docierali już do Dunaju, a Węgry, „wrota chrześcijaństwa", stały dla nich otworem. Wprawdzie król Zygmunt otrzymał pomoc od panów i książąt Zachodu i ze stu tysiącami doborowego rycerstwa wyruszył na wyprawę przeciw następcy Murada I, sułtanowi Bajezydowi. Ale krzyżowcy pod Nikopolis (1396 r.) ponieśli klęskę, w której dostał się do niewoli Jan Bez trwogi, syn Filipa Śmiałego, księcia burgundzkiego. Droga na Węgry była otwarta a Konstantynopol zdany na łaskę nieprzyjaciół krzyża św. W takiej chwili i dla Polski kwestja wschodnia nie mogła być obojętna. Polska bowiem, a szczególnie Litwa, posuwały się także w kierunku morza Czarnego, gdzie zetknęły się bezpośrednio z państwami naddunajskiemi Rumunów.

Potomkowie Rzymian, sprowadzeni, jako koloniści do Dacji, a więc i Siedmiogrodu, przetrwali tutaj zawieruchę upadku cesarstwa i wędrówkę narodów. Ale około VI w. napłynęli do Dacji już nowi przybysze, Słowianie. Rumuni jednak pozostali zarówno w górach, jak i na nizinach. W XIII w. konstatujemy w ich dawnych siedzibach już dwa większe państwa: jedno wzdłuż górnej rzeki Żiul w t. zw. Małej Wołoszczyźnie, czyli dzisiejszej Oltenji, drugie w Większej — nad rzeką Argesz, t. zw. Muntania. Połączył je w jedno państwo multańskie (Tara Romanesca, po łacinie Terra Transalpina) w walce z Węgrami książę Basarab w pierwszej połowie XIV w. Władcy, czyli hospodarowie wołoscy, rozszerzając swe posiadłości, posuwali się stale ku morzu Czarnemu, aż po ujście Dunaju i półwysep Dobrudży. Tu powstaje nowa ich posiadłość, która otrzymała nazwę Besarabji (od książąt Basarabów), która to nazwa zczasem umiejscowiła się tylko na przestrzeni między Dniestrem a Prutem. W XIV w. taki sam potok wychodźtwa, idący z gór, tylko od północy (z komitatu Marmarosz) wzdłuż rzeki Mołdawy, doprowadził do utworzenia nowego księstwa wołoskiego, od nazwy rzeki przezwanego Mołdawją. Obydwa te państwa pozostawały w mniejszej lub większej zależności od królestwa węgierskiego, a w walce o niezawisłość szukali oparcia o Polskę.

Z Polski szła główna droga handlowa przez Mołdawję na Czerniowce, Suczawę i Jassy do morza Czarnego (do Białogrodu). Ale z Polski szedł także i wpływ zachodniej kultury łacińskiej. Wołosi narówni ze

wszystkiemi ludami półwyspu Bałkańskiego byli ortodoksami. Otóż misje łacińskie do krajów naddunajskich szły z Polski, a biskup wołoski był sufraganem arcybiskupa lwowskiego. Z dwojga wpływów — węgierskiego, który był politycznym, i polskiego, który był handlowo-ekonomicznym— państwa naddunajskie po śmierci Ludwika Węgierskiego wolały zależność od Polski i stąd zarówno Piotr, wojewoda mołdawski, jak i Mircea, hospodar wołoski, złożyli hołd Władysławowi Jagielle. Nad wszystkiemi zaś temi względami dominował już wzgląd główny i zasadniczy, niebezpieczeństwo tureckie, z którem Wołosza starła się już raz na równinach Marycy. Teraz zbliżało się ono od strony Dunaju i w obronie przed niem kraje południowe naddunajskie szukały oparcia u nowej potęgi — Jagiellonów.

POLITYKA WSCHODNIA JAGIEŁŁY I PIERWSZE WALKI POLAKÓW Z TURKAMI. Idea walki z nieprzyjaciółmi krzyża św. świtała już w głowie Władysława Jagiełły. Nie dlaczego innego łączył się z nim Mircea, hospodar wołoski, który był pierwszym wielkim władcą Wołoszczyzny (1386—1418 r.). Ale w związku tym była już rywalizacja z Zygmuntem, królem węgierskim, to też Mircea podsuwał Władysławowi zarazem plany korony węgierskiej. Niebezpieczeństwo tureckie zbliżało się szybkiemi krokami ku Dunajowi. Po Kosowie Turcy już przekroczyli Alutę i wypędzili Mirceę z Bukaresztu, gdzie osadzili na tronie bojara Włada pod własną strażą. W takiej chwili Mircea szuka porozumienia i zgody z Zygmuntem, królem węgierskim, u którego znalazł schronienie w Siedmiogrodzie. Wzamian za uznanie swych praw do księstwa naddunajskiego wojewoda wołoski obowiązuje się do pomocy we wspólnej wyprawie na Turków. Ale wyprawa ta pod Nikopolis, w której wziął udział kwiat rycerstwa zachodniego (między innemi i polskie z Zawiszą Czarnym), poniosła klęskę głównie z winy zdrady lewego skrzydła, czyli Wołoszy i Mircei. Hospodar utrzymał swą niezależność po cofnięciu się Turków z sułtanem Bajezydem w głąb Azji, później zaś zgodził się płacić haracz sułtanowi Mahometowi I. Myśl jednak zainteresowania Polski sprawami Wschodu nie wygasła i wyraziła się w zaofiarowaniu korony węgierskiej synowi Jagiełły, Władysławowi, w kilkadziesiąt lat później.

WŁADYSŁAW III, KRÓL WĘGIERSKI I POLSKI, I KLĘSKA POD WARNĄ. Od chwili usadowienia się Turków nad Dunajem sprawa wytworzenia potęgi w środkowej Europie, która byłaby zdolną zagrodzić im drogę, stała się sprawą ogólno-europejską, a jak w tych czasach, sprawą ogólno-chrześcijańską, czyli religijną. Przygotowaniem do tej akcji były wielkie sobory w Ferrarze i we Florencji, które wypracowały unję Kościołów wschodniego i zachodniego. Ten sam więc kardynał Juljan Cesarini, który odgrywał taką rolę w ruchu soborowym, był również czynny i w sprawie ligi antytureckiej. Póki żył cesarz Zygmunt, sprawy Zachodu odciągały tak dalece jego uwagę, iż o podjęciu walki z nieprzyjaciółmi krzyża nie mogło być mowy. Ale po jego śmierci (1438 r.) panowie węgierscy powołali na tron syna Jagiełły, obranego już królem polskim, szesnastoletniego Władysława. Władysław, zostając pod opieką regentów, na których czoło wyniosła się osobistość Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa krakow-

skiego, miał połączyć obydwie korony, polską i węgierską, dla walki z półksiężycem. Do osiągnięcia tego celu niezbędna była pomoc innych państw, przedewszystkiem włoskich republik handlowych. Te jednak po walnych niepowodzeniach oręża chrześcijańskiego skłaniały się raczej do zgody z Turcją w celu zapewnienia sobie korzyści handlowych. I tak Genua zawarła już pierwszy traktat handlowy z Turcją w r. 1389, Wenecja zaś drżała o swoje posiadłości na Adrjatyku i na Morei, stąd też i ona gotowa była poświęcić przyjaźń z cesarstwem dla miast swych w Dalmacji. Pozostawała więc jedynie siła oręża węgierskiego ze współudziałem hufców polskich, nad któremi wspólne dowództwo sprawował dzielny wojewoda siedmiogrodzki, Jan Hunyady.

Pierwsza wyprawa Władysława za Dunaj zakończyła się klęską sułtana Murada II nad Morawą w pobliżu Niszu i wyrzuceniem Turków za Bałkan. Murad II zmuszony był podpisać traktat w Szegedynie, mocą którego restytuował królestwo serbskie (Brankowiczowi), Wołoszczyznę (Władowi), nie licząc innych warunków, prawie hańbiących dzielną dotychczas armję otomańską. Panowie polscy potwierdzili warunki traktatu i nalegali na powrót króla do kraju po czteroletniej prawie nieobecności, ale namowy posłów weneckich i bizantyjskich oraz wysłańców papieża (kardynała Condolmieri i Casariniego, legata papieskiego) skłoniły do zerwania rozejmu i wznowienia kroków wojennych. Tym razem zaprowadziły one krzyżowców poza Dunaj — aż na równinę Warny, gdzie miały ich oczekiwać dostarczone morzem posiłki Wenecjan. Ale zamiast nich zjawił się Murad z czterdziestotysięczną armją, którą przeprawił na okrętach, dostarczonych mu przez Genueńczyków. Wojska tureckie zgniotły mimo waleczności garstkę czterotysięczną rycerstwa, oblegającego miasto, a wśród zabitych znajdowali się król Władysław i legat papieski (1444 r.). Tu, na polach Warny, skończył się sojusz węgiersko-polski. Węgrzy później powołali na tron syna bohatera walk z Turkami, Macieja Korwina. Ale polityka dynastyczna Jagiellonów długo jeszcze ważyła swój wpływ w środkowej Europie, zanim nie ustąpiła go w całości Habsburgom.

UPADEK KONSTANTYNOPOLA I KONIEC CESARSTWA BIZANTYJSKIEGO. Już po klęsce krzyżowców pod Nikopolis groziła możliwość zdobycia stolicy cesarstwa wschodniego przez Turków, a Bajezyd, następca Murada I, wzywał cesarza bizantyjskiego do poddania się. Tym razem odwlókł upadek Konstantynopola, choć nie uratował cesarstwa niespodziewany sojusznik, jaki się zjawił od wschodu i zagroził nawet istnieniu potęgi otomańskiej. Był to wielki zdobywca Timur albo Timurlenk, zwany inaczej Tamerlanem, który na równinach Angory zadał klęskę Turkom i wziął ich sułtana, Bajezyda, do niewoli (1402). Zresztą Timur poniechał mieszania się do spraw Zachodu. Punkt ciężkości jego panowania leżał w Azji środkowej i w Hindustanie, gdzie w XVI w. zapanowali jego następcy, Timurydzi.

Podboje Timura nie zachwiały przeto organizacją państwa otomańskiego, które zreorganizowało się prędko za syna Bajezyda, Murada II, a po jego śmierci w osobie Mahometa II Zdobywcy utwierdziło ostatecznie swój

wpływ nad Bosforem na przejściu, między Europą i Azją. Cesarstwo bizantyjskie zeszło już wówczas prawie do obrębu samej stolicy. Już Bajezyd zbudował był fortyfikację na wybrzeżu anatolijskiem, a Mahomet na wybrzeżu europejskiem (Boghazkezen). Odtąd Grecy utrudnioną mieli odsiecz nawet morską. Sam cesarz ostatni bizantyjski, Konstantyn XII Drogases, zawdzięczał koronę poprzedniemu sułtanowi. Mahomet postanowił ukoronować dzieło swych poprzedników zajęciem stolicy. Przystępując do oblężenia miasta, Mahomet poczynił olbrzymie przygotowania. Działa dlań odlewał chrześcijanin, Węgier Orban. Otoczywszy od strony lądu i morza miasto, którego same mury były zbyt rozległe dla szczupłej garstki obrońców, Mahomet zdobył je po pięćdziesięciu trzech dniach oblężenia (29 maja 1453 r.), przyczem poległ na murach śmiercią bohaterską ostatni z cesarzy bizantyjskich. Ocaliło ono zresztą swoją niezależność religijną, którą Mahomet II Zdobywca uszanował, przywracając i ustanawiając natychmiast tron patrjarszy. Sam Mahomet postawił się niejako w charakterze opiekuna i zastępcy Kościoła wschodniego, greckiego. Był on nietylko zdobywcą, ale i organizatorem. Wprowadził pierwszy kodeks w państwie otomańskiem, t. zw. Kanun-name, prawo mahometańskie, uznające zamiast dawnej zemsty krwi wykup za zbrodnię. Tłumaczeniem i objaśnieniem jego zajmowała się korporacja uczonych doktorów, muftich; z klasy wykształconej przez nią, ulemów, wychodzili administratorzy i urzędnicy państwa. Godności wyższe pozostały wojskowe: jak wezyr — zastępca sułtana, aga — naczelnik armji i begowie lub bejowie — rządcy prowincyj.

Triumf Mahometa II ukoronował dzieło podboju islamu, zaczęte jeszcze za kalifów arabskich, a dokończone przez drobnych emirów osmańskich. Z cesarstwem przeszedł na muzułmanów cały urok polityczny dawnych władców świata — kosmokratów — cała pompa dworu, ale i zarazem całe jego zepsucie. Miejsce labarum Konstantyna Wielkiego zajął półksiężyc, wzniesiony nad świątynią, teraz meczetem Hagia Sofja. I tak samo miejsce dawnych cesarzy wschodnich w Konstantynopolu zajęło panowanie nowych władców muzułmańskich w Istambulu. Rozciągało się ono od Dunaju do Eufratu, przytem nawet dla chrześcijan ten nowy władca stał się wyrazicielem dawnego cesarstwa, którego sami tytułowali imperatorem lub carem.

Zdobycie Konstantynopola było zarazem końcem tradycji cesarstwa rzymskiego. Tradycja ta, uszczuplona już prawie do okruchów wiedzy starożytnej, przenosi się na Zachód, gdzie staje się odrodzicielką ducha, tworząc nowy prąd kulturalny i umysłowy pod nazwą humanizmu, czyli Odrodzenia. Zdobycie Konstantynopola miało dla Europy jeszcze i to znaczenie, że dało początek kwestji wschodniej. Była to sprawa wypędzenia Turków z Europy i zarazem sprawa ścierania się i panowania dwóch cywilizacyj: Wschodu i Zachodu. Pierwsza zajęła teraz obszar od zatoki perskiej aż po Dunaj i od wybrzeża Krymu aż po wybrzeże Algeru. Całe morze Czarne i cała wschodnia połać morza Śródziemnego przeszły w niepodzielne władanie Turków. Zagrodzili oni handel średniowieczny, lewantyjski i odebrali środki istnienia miastom włoskim. Jeszcze tylko wyspy Korfu i Cypr oraz wąski pas nadbrzeżny Dalmacji został w posiadaniu We-

necji. Dla Słowiańszczyzny południowej nastał okres niewoli. W XV w. na półwyspie Bałkańskim utrzymali swą niezależność jeszcze tylko Czarnogórcy (w górach Zety) i dzicy Mirydyci w górach Albanji, walczący pod rozkazami swego dzielnego wodza, Skanderbega.

IWAN III SROGI I WZROST MOSKWY. Obok Turcji, która odziedziczyła spadek mocarstwowy po Bizancjum, była jeszcze Moskwa, która przejęła cały jego spadek moralny i religijny. Upadek Konstantynopola zbiegł się z chwilą dokończenia procesu zbierania ziem ruskich, rozpoczętego już w początkach XIV w. przez Iwana Kalitę, a zamkniętego za Iwana III Srogiego (1462—1505). Przez zniesienie wolnej rzeczypospolitej handlowej, Nowogrodu (1478), Iwan złamał wpływ Litwy nad północnemi ziemiami ruskiemi i przechylił go na swoją stronę. Nazewnątrz ambicja wielkich książąt moskiewskich wyrażała się w przyjęciu tytułu książąt „wszech Rusi". Taki sam tytuł Moskwa dawała i swojemu metropolicie, odkąd po unji florenckiej (1439) wypędziła Izydora, mianowanego przez patrjarchę konstantynopolitańskiego, a wybrała metropolitę z pośród swoich biskupów. Po zawarciu małżeństwa z bratanicą ostatniego cesarza bizantyjskiego, Zoe=Zofją z domu Paleolog (1472), Iwan zaczął się uważać za spadkobiercę cesarzów bizantyjskich i za głowę całego Kościoła ortodoksyjnego. Przyjął on herb: orła dwugłowego, zamiast dotychczasowego godła: jeźdźca, zapożyczonego z pieczęci książąt litewskich i przerobionego później na św. Jerzego, zabijającego smoka. Odtąd urabiać się poczyna pojęcie o wielkim księciu moskiewskim, jako o carze, czyli spadkobiercy cesarzów bizantyjskich, a Moskwa w tem pojęciu uchodzi za „trzeci Rzym", który ma panować w przyszłości nad światem, i zarazem rości sobie prawo do opieki nad wszystkimi członkami Kościoła wschodniego, zwłaszcza Słowianami.

WCZESNE ODRODZENIE WŁOSKIE.

ŻYCIE MIEJSKIE I DWORY KSIĄŻĘCEWE WŁOSZECH. Początków nowego życia trzeba szukać na południu we Włoszech. Tutaj najpierw poczyna budzić się życie miejskie, gdy Europa przeżywa jeszcze okres wiejski średniowiecza. Włochy, dzięki swemu położeniu nad morzem Śródziemnem, zdawna prowadziły ożywiony handel, zwłaszcza ze Wschodem, t. zw. lewantyjski (od „levante"—Wschód, przez który rozumiano przeważnie półwysep Azji Mniejszej), dostarczając produktów Wschodu Zachodowi, czyli reszcie Europy. Handel ten gromadził bogactwa w rękach miast, rządzonych przez kupców, i naodwrót, budził potrzebę własnego przemysłu, który obok handlu stanowił podstawę samoistności miast włoskich. Tak więc obok arystokracji feudalnej, mieszkającej na wsi, wytworzył się tutaj zczasem potężny żywioł miejski, który rozszerzał swoje panowanie także i na okręgi wiejskie.

Całe Włochy były podzielone na mnóstwo drobnych państewek. Wśród nich ku końcowi XIII w., z chwilą upadku Hohensztaufów, do większych zaliczały się: na północy — hrabstwo Sabaudji i Piemontu w posiadaniu dwóch gałęzi jednej i tej samej rodziny; w środku Włoch — państwo ko-

ścielne, posiadłość papieży, i na południu — królestwo Neapolu w posiadaniu rodziny Andegawenów, bez Sycylji jednak, która odpadła do królestwa Aragonu. Reszta państw, jak np. w Lombardji, były to przeważnie republiki. Zwierzchnicy w nich, czyli t. zw. rektorowie, konsulowie, kapitani (po łacinie) lub (po włosku) podestowie, najczęściej z pośród arystokracji ziemskiej, otrzymywali władzę z rąk cesarza, czasem byli potwierdzani przez lud. A ponieważ władza w ich rękach stała się przeważnie dziedziczną, przeto we Włoszech utworzył się cały szereg państewek niezależnych, rządzonych na wzór tyranów przez możne rodziny tych władców, czyli signorów, czasem mądrze, czasem okrutnie. Najznakomitsi pośród nich byli: Scaligerowie w Weronie, Viscontowie w Medjolanie obok mniejszych, jak Carrarów w Padwie, Estów w Ferrarze, Gonzagów w Mantui, Montefeltrów w Urbino. Historja każdej z tych rodzin jest najściślej związana z historją miasta i jego rozkwitu, zwłaszcza w okresie Odrodzenia. Walki jednak i zapasy międzymiastowe czyniły byt tych księstw wielce nietrwałym i najczęściej słabsze z nich były pochłaniane przez silniejszych sąsiadów.

Tak potężny ród Scaligerów w Weronie, który miał swego najznakomitszego przedstawiciela w osobie Cangrande della Scala, utracił większą część swych posiadłości na rzecz sąsiedniej republiki Wenecji i księstwa Medjolanu. Najdłużej utrzymał swą władzę i najwięcej rozszerzał się Medjolan pod rządami możnej rodziny Viscontich, których przedstawiciel Gian Galeazzo otrzymał od cesarza Wacława tytuł książęcy (1395). Od niego datuje się początek księstwa medjolańskiego, które zagarnęło znaczną liczbę posiadłości we Włoszech północnych i środkowych. Gian Galeazzo myślał już nawet o zdobyciu Florencji i koronowaniu się na króla włoskiego, kiedy raptownie umarł (1402). Za jego czasów rozpoczęto budowę katedry medjolańskiej, jednego z najokazalszych pomników architektury gotyckiej w północnych Włoszech.

Wśród ustawicznych walk i zapasów między miastami, między stronnictwami, a nawet rodzinami, upływało życie Włoch w epoce średniowiecza. Ale nie były to walki rycersko-feudalne, jak w ówczesne Europie. Bogate komuny miejskie, a zczasem także i książęta, zamiast narażać życie swych obywateli, woleli uciekać się do wojska najemnego. Tworzyli je z początku cudzoziemcy, sprowadzani przez pretendentów do korony cesarskiej z za Alp, jak Ludwika bawarskiego, króla Jana czeskiego.

Z nich potworzyły się oddziały awanturników, „compagnie di ventura", których przywódcy, czyli t. zw. kondotjerzy, najmowali się na służbę każdemu, kto dobrze zapłacił, a czasem bez bitew, za pieniądze przechodzili na stronę przeciwnika. Takim kondotjerom w XV wieku, Johnowi Hawkwoodowi i Nicolo Mauricciemu, republika florencka postawiła posągi w katedrze; w Wenecji zaś pomnik kondotjera Bertolomeo Colleone dłóta Verrochia stanowi jedną z najznakomitszych rzeźb konnych w okresie Odrodzenia. Jeden z takich kondotjerów, z pochodzenia chłop, Francesco Sforza, po wymarciu rodziny Viscontich, narzucił siebie w charakterze władcy Medjolanu (1447 r.).

ŚREDNIOWIECZE

KOŚCIÓŁ | PAŃSTWA ROMAN. | PAŃSTWA GERMAN. ZACHODNIA SŁOW. | POLSKA | WSCHODNIA SŁOW. | BIZANC. | WSCHÓD

950 p.Chr.

955 Pole Lechowe
WĘGRZY
962 ŚW. CESARSTWO
MARGRAF GERO
966 CHRZEST POLSKI
968 Arcyb. Magdeburskie
987 HUGO KAPET
972 Biskup. w Pradze
968 Biskup. w Poznaniu
CHROBRY
1000 p.Chr.
1000 ŚW. STEFAN
1000 ARCYB. w GNIEŹNIE
NORMANOWIE
1018 BUDZISZYN
KIJÓW
1018—1054 JAROSŁAW MĄDRY
1024 KORON.
1024 RUSKA PRAWDA
Mieszko II
Masław
1054 ROZDZIAŁ KOŚCIOŁÓW
1059 Kollegjum Kardynałów
HASTINGS 1066
BOL. ŚMIAŁY 1076
Kijów
ŚW. STANISŁAW
Kijów
KOMNENOWIE
KORON. WRATYSŁAWA CZESKIEGO 1086
1091 CHORWACJA ZŁĄCZ. z WĘGRAMI
GRZEGORZ VII †1085
1096 GRODY CZERWIEŃSKIE DO RUSI
KRÓLESTWO JEROZOLIM.
1100 p.Chr.
WŁODZIMIERZ MONOMACH 1115—1125
ŚW. Norbert
1121 KONKORDAT w WORMACJI
1138 TESTAMENT KRZYWOUSTEGO
1147 POCZĄTEK MOSKWY
1167 KRZYSZKÓW
1180 ZJAZD w ŁĘCZYCY
1185 Szogunat w Japonji
1200 p.Chr.
Innocenty III
1212 NAVAS DE TOLOSA
1212 stały tytuł królewski w Czechach
1204 zdob. KONSTANTYNOPOLA
CES. ŁACIŃSKIE
1209 KRÓL. SERBSKIE
PAŃST. MUZUŁMAŃSKIE w INDJACH
Św. Dominik
1215 Magna Charta Libertatum
Andrzeja
1217 Krucjata kr. JADWIGA ŚLĄZKA
CES. BUŁGARSKIE
ŚW. FRANCISZEK
1222, ZŁOTA BULLA ANDRZEJA II
ŚW. TOMASZ z AK WINU
1228 ZAKON KRZYŻACKI w Polsce
PODBÓJ RUSI
Saskie Zwierciadło
1241 RZEKA SAJO
LIGNICA 1241
1253 MENDOG
1255 DANIŁO
1255 POCZ. W. NIEMCZECH
BEZ KRÓL.
1275 DÜRNKRUT
RUDOLF HABSBURG
1280 KUBLAJ CHAN
1285
1294 BONIFACY VIII
1302
FILIP PIĘKNY 1314
STANY GENERALNE
1301 WYMAR. ARPADÓW
WACŁAW II
1295 PRZEMYSŁAW
1306 WYMARCIE PRZEMYŚLIDÓW
1309 UTRATA POMORZA
1300 p.Chr.
1302 ŁOKIETEK
Giedymin 1315-1341
Stef. Duszan 1331 1355
COLA RIENZI
1340 zajęcie Rusi
1347 STATUT WIŚLICKI
1349 ZAKONNIK
1356 ZŁOTA BULLA
1355 Majestas Carolina
1360 POKÓJ W BRETIGNY
KAROL IV
Kazimierz Wielki
WYMARCIE PIASTÓW 1370
OLGIERD I KIEJSTUT
Ces. Jasintsu w Jap.
KAROL V 1364-1380
JOHN WICLIF
1374 PRZYWILEJ KOSZYCKI
1382 JADWIGA-JAGIEŁŁO
1386 CHRZEST LITWY
1400 p.Chr.
SCHIZMA KOŚCIELNA
JAN HUS
1389 BÓJ KOSSOWSKI
1395 NIKOPOLIS
WKS. WITOLD
1402 ANGORA
SOBÓR KONSTANCJEŃSKI 1414 1418
1410 GRUNWALD
1415 SPALENIE HUSA
1413 UNJA HORODELSKA
1421 PEKIN STOLICA
JOANNA D'ARC
1429 ZJAZD W ŁUCKU
1434 LIPANY
1434 NEMINEM CAPTIVA BIMUS...
SOBÓR BAZYLEJSKI-KOMPAKTATY 1431 1438
SOBÓR FLORENCKI-UNJA z GREKAMI 1438 1445
1444 WARNA
1453 UPADEK KONSTANTYNOPOLA
1462 IWAN III
1492 KOLUMB
1498 VASCO DE GAMA
1500
KALIKUT

REPUBLIKI OLIGARCHICZNE W WENECJI I W GENUI. Z miast nadmorskich najwcześniej zakwitły miasta handlowe we Włoszech: Genua, a zwłaszcza Wenecja. One też przez całe wieki średnie rywalizowały ze sobą o handel i o panowanie na morzu. Każde z nich przytem rozszerzało się i na lądzie, gdzie miało swoje posiadłości. Genua współzawodniczy z Pisą, Wenecja zaś z Weroną, której kosztem rozrosła się na lądzie aż po Adygę (terra ferma). Obydwie zczasem wykształciły się na oligarchiczne republiki kupieckie. W Genui rząd skupiał się w rękach arystokracji, zarządzającej bankiem św. Jerzego (banco di San Giorgio) — najstarszym bankiem w Europie. W Wenecji rząd miał przedstawiciela w osobie doży (rodzaj księcia), obieralnego i zależnego całkowicie od Wielkiej Rady (Maggior Consiglio). Było to pierwotnie zgromadzenie ludowe. Od roku jednak 1297 prawo zasiadania w tej Radzie otrzymali tylko członkowie rodzin, których nazwiska były zapisane w t. zw. księdze złotej, „Libro d'oro". Było to zamknięciem Rady („serrata del Maggior Consiglio"). Pozwoliło to arystokracji wyłonić z pośród siebie jeszcze ściślejszy organ do czuwania nad interesami państwa i do kontroli członków rządu, nie wyłączając nawet doży, w postaci Rady dziesięciu. Była ona właściwym rządem, signorją, i skazywała na śmierć nawet dożów, jak np. Marina Falieri, który przy pomocy ludu chciał obalić rządy arystokracji (1355). Poprzednik jego na urzędzie dożów, Andrea Dandolo, był to jeden z najuczeńszych ludzi swego czasu, przyjaciel Petrarki, z którym korespondował, i sam autor historji Wenecji.

REPUBLIKA FLORENCJI I RZĄDY MEDYCEUSZÓW W XV W. Tam, gdzie lud zdobył przewagę nad szlachtą, w miastach włoskich zamiast jednego signora rządzili wybrańcy ludowi na ratuszu, którzy stanowili radę, czyli signorję. Tak było we Florencji, która rozkwit swój zawdzięczała handlowi suknem i przemysłowi sukienniczemu. Z początku wrzały tu walki między arystokracją miejską a ludem, który się łączył w cechy (arte), wielkie stowarzyszenia, zwłaszcza kupców i bankierów, i drobne — czyli rzemieślników. Ku końcowi jednak XIII w. mieszczaństwo zwyciężyło w osobach przedstawicieli wielkich cechów (priorów), którzy zasiedli w rządzie. Lud zaś otrzymał dla siebie obrońcę lub zastępcę — rodzaj rzymskiego trybuna, gonfaloniera, czyli chorążego (od wyrazu „gonfalo", co znaczy chorągiew). Czuwał on nad wykonaniem sprawiedliwości i zarazem miał do rozporządzenia milicję miejską. Za podstawę rządu przyjęto statut, t. zw. ordinamenti della justicia (1293). Tak więc Florencja uzyskała pełny ustrój demokratyczny. Zawsze jednak trwały walki między bogatem kupiectwem (popolo grasso) i ludnością uboższą, rzemieślniczą — (popolo minuto); burzyła się ona niekiedy i powstawała, jak w słynnem powstaniu Szubrawców — tumulto dei Ciompi (1381). Później jednak władza wracała do rąk bogatych rodzin kupieckich i bankierskich.

Przewroty i walki signorji z ludem we Florencji przekonały, iż nie uda się zmienić tutaj formy rządu, ponieważ lud zazdrośnie strzegł swej władzy. Natomiast okazało się, że można nim rządzić i bez władzy nominalnej, starając się mu przypodobać, wznosząc dla niego wspaniałe budowle i broniąc zawsze i we wszystkiem jego interesów. Tej polityki chwyciła się moż-

na i bogata rodzina bankierska Medyceuszów. Przedstawiciel jej, Kuźma Medyceusz, bez żadnego tytułu, przez lat trzydzieści (1434—1464) sprawował w istocie władzę nad miastem tak mądrze, iż gdy po śmierci jego syna, Piotra, można rodzina Pazzich uknuła spisek na Medyceuszów, lud sam stanął w ich obronie. A chociaż starszy z synów zginął zamordowany przez spiskowców, najmłodszy z synów Piotra, Wawrzyniec, odtąd panował niepodzielnie (1469—1492) i cieszył się taką popularnością, iż otrzymał przydomek u ludu Wspaniałego (il Magnifico). Spełniał on rządy mądrze, choć w charakterze tyrana. Był przyjacielem artystów i przywódcą oraz opiekunem tego ruchu artystycznego i umysłowego, który znany jest pod nazwą Odrodzenia we Włoszech, a nawet i sam ten okres splótł się z nazwą jego rodziny i mieni się wiekiem Medyceuszów.

DANTE I POEZJA ODRODZENIA. Na przełomie wieków średnich i dziejów nowożytnych zaczyna się tworzyć nowy pogląd na świat, który się złożył na pojęcie Odrodzenia. Człowiek średniowieczny był pogrążony cały w ideale chrześcijaństwa. Ten ideał nakazywał mu mieć wzrok zwrócony ku niebu, a wszystkie siły poświęcać doskonaleniu siebie i osiągnięciu najwyższego stopnia tej doskonałości, przeważnie ascetycznej. Nowe warunki życia we Włoszech znacznie złagodziły surowość tego zapatrywania. Życie miejskie bogate i handlowe skierowało umysły do rozkoszy i użycia ziemskiego. Poezja dworska i rycerska, t. zw. „wesoła sztuka" tworzyły nowe źródła natchnienia w uczuciu już nie wyłącznie religijnem, lecz także ziemskiem, jak w miłości dla kobiety. Jednym z twórców tego przewrotu duchowego był Dante Alighieri (ur. 1265, um. 1331). Florentyjczyk rodem, żył w czasie walk stronników papieża i cesarza, znanych we Florencji pod nazwą Białych (Bianchi) i Czarnych (Neri). Dante marzył o jedności Włoch, lecz nie widział innego środka jej urzeczywistnienia, jak zjednoczenie całego kraju w rękach cesarza. Zapatrywania swoje polityczne wyraził w traktacie, napisanym po łacinie, p. t. „De monarchia". Po zwycięstwie partji gwelfickiej podzielił los wszystkich Białych i umarł prześladowany, na wygnaniu. Ale miłość swoją dla Włoch i żal po utraconej ojczyźnie wyraził w dziele poetyckiem p. t. „Boska komedja" („La divina commedia"), napisanem po włosku. Język Dantego stał się podstawą i wzorem dla języka nowoczesnego włoskiego. Odtąd obok średniowiecznej łaciny język ojczysty zyskuje sobie prawo obywatelstwa we Włoszech, powstaje poezja narodowa, pierwsza zwiastunka Odrodzenia, mająca w XIV w. takich twórców, jak Petrarkę, autora słynnych sonetów, jak Boccaccio, autora „Decamerona", przedstawiającego w stylu lekkim, choć nieco płochym, życie obyczajowe ówczesnych Włoch.

Dante tworzył pod natchnieniem miłosnem dla Beatrix Portinari, która występuje w jego poemacie jako gwiazda przewodnia. Podobnie Petrarka w swoich niezliczonych sonetach i kanzonach opisywał miłość swą nieszczęśliwą dla pięknej Laury. Ale dla Dantego miłość ta była uczuciem wszechludzkiem i zapłodniającem. Jego światopogląd był w całości oparty jeszcze na wierzeniach średniowiecza, ale rzuca już pomost między niemi a nowemi czasami w postaci zasady „potęgi Boskiej, mądrości najwyższej i pierwszej miłości". („Divina potestate, summa sapientia e il primo amore").

HUMANIZM I ODRODZENIE STUDJÓW KLASYCZNYCH. Odrodzenie ducha narodowego we Włoszech zwróciło myśl i uwagę w kierunku starożytności, która dla każdego Włocha przedstawiała się w postaci wielkości Rzymu. Nawrót do tradycji starożytnej albo klasycyzmu, jak przyjęto go nazywać, zaznaczył się w badaniu pomników i zabytków artystycznych, ale przedewszystkiem w poszukiwaniu pism zaginionych, odczytywaniu ich i tłumaczeniu. Ruch ten rozpoczął już Petrarka, który znalazł w tym względzie licznych naśladowców. Znajomość bliższa z pisarzami klasycznymi okazała wpływ swój zbawienny przedewszystkiem na literaturę, na język i na styl łaciński. Łacina bowiem, mimo świetnego rozkwitu poezji narodowej, uchodziła wciąż jeszcze za język wyższy warstw oświeconych. Sam Petrarka pisał mnóstwo po łacinie, zwłaszcza listy, które stały się dla uczonych i literatów wieku Odrodzenia ulubioną formą dzielenia się myślami z szeroką publicznością. Od studjów języka przechodzono do badań nad starożytnościami rzymskiemi, których ojcem był Flavio Biondo, rodem z Arezzo, zarazem autor pierwszej historji średniowiecza, p. t.: „Od upadku cesarstwa rzymskiego". Ale wszystkich tych uczonych zaćmił i przewyższył Lorenzo Valla, historyk i filolog. Jako znawca języków starożytnych, pierwszy porobił uwagi nad tekstem Pisma św., t. zw. Wulgaty, przyjętym w kościele katolickim. Jako historyk, zbijał fałszywe dokumenty historyczne, między innemi rzekomą donację Konstantyna na rzecz Państwa Kościelnego, i dlatego uchodzi za twórcę naukowej krytyki historycznej.

To odrodzenie przeszłości, zwłaszcza starożytnej, czyli klasycyzmu, nie było tylko formalne, rozszerzeniem lub powiększeniem zakresu wiedzy lub wydoskonaleniem języka. Klasycyzm wpłynął znacznie także na zmianę i przeobrażenie pojęć ogólnoludzkich i na ukształtowanie nowoczesnego ducha. Ponieważ świat starożytny czerpał swe soki w ideale człowieka i życiu ludzkiem, przeto znowu na początku wieków nowych odżywa ten ideał ludzki — humanitarny, i człowiek znowuż sam przez się staje się nietylko celem badań, ale i zarazem celem rozwoju albo kształcenia. Tę zmianę pojęć zaznaczono w nowej nazwie, nadanej studjom odrodzonym: studja humanistyczne (od nazwy łacińskiej—człowieka), a nazwę humanistów przyjęto jako nazwę uczonych i pisarzy wieku Odrodzenia. Tkwiło w tem niebezpieczeństwo zatraty pojęć chrześcijańskich i przejęcia się ideałami pogaństwa, z czego można bardzo wielu humanistom uczynić zarzut. Ale zapobiegało temu odkrycie nowego źródła prawdy w postaci wiedzy i nauki greckiej, zwłaszcza filozofji Platona, zapomnianej prawie zupełnie na Zachodzie. Stosunki miast włoskich ze wschodem greckim, naprzód handlowe, a po soborze florenckim także i religijne, wabiły i przyciągały Greków, którzy osiedlali się w miastach włoskich, zwłaszcza we Florencji. Tutaj znaleźli się i nauczali uczeni greccy, jak Gemistos Plethon, który wskrzesił prawie zapomnianą na zachodzie filozofję Platona, lub Jan Argyropulos, który ogłosił pierwowzór grecki Arystotelesa; obydwaj oni cieszyli się przyjaźnią Medyceuszów i należeli do grona ich bliskich i zaufanych.

Wiedza i literatura cieszyły się wielką popularnością szczególnie na dworach książąt i władców-tyranów, jak np. Medyceuszów. Uczeni i pisarze

nie zamykali się już teraz w ciasnych murach klasztorów lub w kolegjach uniwersytetów, gdzie królową nauk była teologja. Nauka po raz pierwszy wyzwala się z więzów teologicznych, a zawód uczonego staje się zawodem świeckim, nie związanym koniecznie z suknią duchowną. Natomiast humaniści, oddający się badaniom i rozwiązywaniu pewnych zagadnień naukowych, wiążą się w kółka zaufanych i przyjaciół. Takie właśnie kółko zgrupował wkoło siebie Kuźma Medyceusz, pod nazwą Akademji Platona. Zbierało się ono w murach jego pałacu we Florencji albo w willi zamiejskiej Carregi.

PRZEŁOM W SZTUCE MALARSKIEJ. Nic tak silnie nie było związane z życiem religijnem w wiekach średnich, jak sztuka, ale też nic tak szybko, jak ona, nie przekształciło się pod wpływem prądów Odrodzenia. Tradycje malarstwa starożytnego zachowały się jedynie w sztuce bizantyjskiej, której wpływ dotarł właśnie, bo już w XIII w. do Florencji. Cimabue jest najstarszym mistrzem sztuki włoskiej, trzymającym się jeszcze linij architektonicznych i złoceń, t. j. sposobów malowania Bizantyjczyków. Ale już w następnem pokoleniu sztuka florentyjska wyzwala się z więzów naśladownictwa i idzie torem własnym za naturą oraz natchnieniem miłosnem. Twórcą jej istotnym był Giotto di Bondone, przyjaciel Dantego, który w kościele św. Franciszka w Assyżu malował freski, przedstawiające cnoty zakonne: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo. Razem z Dantem rozpoczyna on nową epokę w dziejach sztuki włoskiej i ogólnoludzkiej, na którą złożyła się głównie twórczość Florentyjczyków. Florencja staje się też ośrodkiem życia artystycznego i umysłowego we Włoszech w pierwszym albo wczesnym okresie Odrodzenia, które nosi nazwę od stulecia całego—quattrocento.

WCZESNY RENESANS FLORENTYJSKI. QUATTROCENTO. Sztuka we Florencji zakwitła przy udziale i zachęcie obywateli i gorliwej opiece, jaką ją otaczał naprzód zarząd miasta — signoria, a później Medyceusze. Miasto przyozdabiało się budynkami na użytek ogólny, publiczny, jak ratusz (signoria), do którego pycha i bogactwo mieszczan dodały później wspaniały portyk albo galerję, t. zw. loggia dei Lanzi. Lecz przedewszystkiem szczytem marzeń dla obywateli było posiadanie katedry. Budowę jej w stylu gotyckim rozpoczął we Florencji jeszcze w XIV w. Arnolfo di Cambio, a Giotto projektował jej fasadę. W celu rozwiązania trudnych zadań artystycznych rozpisywano konkursy, jak projekt na drzwi rzeźbione do chrzcielnicy św. Jana, których wykonanie powierzono artyście rzeźbiarzowi i złotnikowi Lorenzo Ghibertiemu. Wzniesienia kopuły katedralnej podjął się współzawodnik jego i przyjaciel, Filip Brunelesco. Ci dwaj umyślnie podróżowali do Rzymu, aby badać pomniki i budowle starożytne, przy pomocy których można byłoby ustalić proporcje i wymiary architektoniczne. Na tej drodze Brunelesco doszedł do stworzenia nowej sztuki budownictwa, która nosi nazwę architektury Odrodzenia. Użył on jej form i zastosował je w budowie kościołów, jak św. Wawrzyńca (San Lorenzo) dla Medyceuszów, oraz budowli świeckich, jak pałacu rodziny Pittich. Jak Ghiberti był mistrzem w oddawaniu kształtów z bronzu, tak w odlewach z gliny celował rzeźbiarz Lucca della Robbia. Największy jednak wpływ na sztukę rzeźbiarską wywarł Donatello, artysta zasad surowych, dążący

w swych posągach (także konnych) do wyrazu szczerej prawdy i oddania charakteru. Jego uczniem był Andrea Verrocchio, twórca konnej rzeźby Colleone na placu przed jednym z kościołów Wenecji. To samo dążenie do obserwacji natury i do prawdziwej charakterystyki osób przejawia się i w malarstwie, przedewszystkiem u największego ze współczesnych malarzy florentyjskich, Massaccia, który zamiast linij dekoracyjnych i ornamentacyj używa w swych obrazach perspektywy i grupowania osób. Dał też nam w nich odbicie życia i budowli ówczesnych Florencji. Malarstwo we Florencji stworzyło w XV w. całą szkołę, t. zw. toskańską, której artyści, między innymi Sandro Botticelli, pracowali i w innych miastach. Obok toskańskiej kwitły także i inne szkoły, jak umbryjska, której największym przedstawicielem był Pietro Perugino, uczeń natchnionego mistrza, zakonnika, Fra Giovanni albo Fra Angelico, sam pełen idealnego chrześcijańskiego nastroju. Najlepiej wyraża on okres pierwocin czyli prymitywizm malarstwa włoskiego, po którym przyszedł później wielki, czyli właściwy okres Odrodzenia. Ale terenem jego rozwoju było już miasto Rzym, a nie Florencja.

REAKCJA RELIGIJNA. HIERONIM SAVONAROLA. Bujny rozkwit życia umysłowego i artystycznego miał także swoją ujemną stronę w postaci rozluźnienia obyczajów. Dwory w tych czasach stały się wzorem życia, także umysłowego, do którego wciągnięto nawet i kobiety, a typ dworzanina, zręcznego, układnego i szukającego względów u kobiet i u księcia, stał się modnym, panującym. Ale ówczesne dwory książąt uchodziły za gniazda zepsucia, a poglądy humanistów były przesiąknięte pogaństwem. Przeciwko temu buntowało się poczucie religijne i moralne tłumów, wspierane demokratycznym ruchem społecznym. We Florencji, gdzie tradycja rządów ludowych była silna i całkiem świeża, reakcja religijna połączyła się z nienawiścią do tyrańskich rządów Medyceuszów. Wyrazicielem jej po upadku Medyceuszów stał się kaznodzieja, dominikanin Hieronim Savonarola, który stanął na krótko na czele rządów republiki. Kazaniami swemi w kościele św. Marka wzruszał on tłum, zwłaszcza kobiety, które pobudzał do zrzucania z siebie bogatych strojów, klejnotów i błyskotek, a posuwał swój fanatyzm aż do palenia dzieł Petrarki i Dantego. Po powrocie jednak signorji do steru rządów oskarżony został o kacerstwo i zginął spalony na stosie (1498 r.).

MONARCHJA NOWOŻYTNA NA ZACHODZIE A W POLSCE.

DOM BURGUNDZKI W NIDERLANDACH. Spadek w Niderlandach, o który ubiegały się w XIV w. trzy dynastje: Wittelsbachów bawarskich, Luksemburgów czeskich i francuskich Walezych, przeszedł na gałąź boczną domu królewskiego Walezych — książąt burgundzkich (od Filipa Śmiałego, brata Karola V). Był to fakt niezmiernie ważny, ponieważ francuskie urządzenia monarchiczne za pośrednictwem Burgundji zaszczepione zostały w Niderlandach, a w następstwie przez spadek burgundzki, który przeszedł na Habsburgów, rozszerzone zostały i na Niemcy oraz Europę środkową. Zresztą urządzenia centralistyczne istniały tylko u góry. Był to sąd najwyższy, odpowiadający parlamentowi francuskiemu, oraz

izba skarbowa. U dołu zaś pozostały dawne prawa i obyczaje stanowe, których się książęta burgundzcy trzymali. W niektórych nawet prowincjach, jak np. w Brabancji w Liège, nadali oni nowe swobody, czyli konstytucje, t. zw. radosne wejście (po francusku „joyeuse entrée", albo po flamandzku „blyde incomet"), ponieważ książę zaprzysięgał je po wstąpieniu na tron przy uroczystym wjeździe do miasta (były one przechowywane wraz z pieczęcią miejską na ratuszu). Niderlandy i nadal stanowiły związek miast lub państw. Prawie każde z nich miało swoje zgromadzenie, czyli stany, które były zwoływane dla uchwalenia podatków, czasem i dla zmiany prawa lub obyczajów. Posłowie trzymać się musieli ściśle uchwał swoich mocodawców albo instrukcyj i nie wolno było im od nich odstępować. I ten stanowy ustrój niderlandzki przetrwał aż do końca XVIII w.

DWÓR I KSIĄŻĘTA BURGUNDZCY. Posiadłości książąt burgundzkich składały się z dwóch grup: północnej, w której skład wchodziły Niderlandy (dzisiejsza Belgja i Holandja, ale także i miasta niektóre nad Sommą w północnej Francji) i południowej — Burgundji. Były one rozdzielone posiadłościami królów francuskich w Szampanji i częścią Rzeszy w Alzacji oraz Lotaryngji. Władca tych krajów, książę burgundzki, nosił niekiedy tytuł „wielkiego księcia Zachodu". Filip Dobry na mocy traktatu w Arras (1435) wyzwolił się z pod zależności od królów francuskich i miał dwór wspaniały, na którym łączyły się tradycje feudalne ze smakiem włoskim Odrodzenia. Był on założycielem orderu Złotego Runa (r. 1431). Popierał naukę (założył uniwersytet w Lowanjum) i sztukę. Za jego czasów kultura flamandzka kwitła bujnie, zwłaszcza w zakresie sztuki malarskiej. Artyści, jak Hans Memmling, Van Eyck, Roggers van der Weyden, stoją na przejściu od średniowiecznego malarstwa zdobniczego rękopiśmiennego do artystów włoskiego Odrodzenia.

Potęga i blask dworu burgundzkiego zaćmiewały dwór francuski, a osoba Filipa Dobrego górowała nad Karolem VII, który do końca życia pragnął zmyć hańbę traktatu w Arras. Ale nawet po śmierci jego Filip Dobry wszedł do Paryża, jako triumfator, prowadząc ze sobą młodocianego delfina Ludwika, który swojego czasu szukał w Niderlandach schronienia. Ów delfin od młodości żył w zatargu z ojcem i łączył się przeciwko niemu ze zbuntowanymi wasalami. Poskromiony po jednym takim buncie (zwanym „praguerie" przez podobieństwo do ówczesnych zaburzeń husyckich), jako siedemnastoletni chłopiec, skazany został na wygnanie do swego księstwa apanażowego, Delfinatu; po latach zaś szesnastu, jeszcze raz pokłócony z ojcem, uciekł do jego wroga, księcia burgundzkiego. Ale po dojściu do władzy zawiódł pokładane w nim nadzieje przez tego księcia; przeciwnie, całą nienawiść swej natury, skrytej, podejrzliwej i okrutnej, przeniósł na dom burgundzki w osobie następcy Filipa Dobrego, jego syna, Karola Zuchwałego. Książę ten rycerski i ruchliwy, ale porywczy i lekkomyślny, podejmował na wszystkie strony kroki w celu podniesienia księstwa burgundzkiego na stopień królestwa i uświetnienia tem swego domu. Ludwik XI oplątywał go siecią intryg na wszystkie strony, psuł mu układy z cesarzem Fryderykiem III, wreszcie przyprawił go o zgubę. Dla zaokrą-

glenia posiadłości swego domu Karol zajął Lotaryngję i Alzację, a z Nancy uczynił swoją stolicę. Ale miasta alzackie w celach swej obrony zawarły sojusz z kantonami szwajcarskiemi. Karol Zuchwały w wojnie z chłopami poniósł klęskę naprzód pod Granson nad jeziorem Neuchatelskiem, później pod Morat (1476), w następnym zaś roku zginął przy zdobywaniu Nancy, zostawiając po sobie jedyną dziedziczkę w osobie dwudziestoletniej córki, Marji.

LUDWIK XI I SPADEK BURGUNDZKI. POCZĄTKI POTĘGI HABSBURGÓW. Po Karolu otwierała się olbrzymia sukcesja, którą postanowił zagrabić Ludwik XI. Ale udało mu się pozyskać jedynie Burgundję, Franche Comté i Artois na mocy traktatu w Arras. Resztę posiadłości swych Marja oddała wraz z ręką swą synowi Fryderyka III, Maksymiljanowi, arcyksięciu austrjackiemu (1477), wielkiemu lacknechtowi, lecz zarazem najbiedniejszemu z książąt niemieckich, który jednak mógł jej zapewnić pomoc cesarstwa. Maksymiljan stał się tym sposobem jednym z najpotężniejszych władców Europy i założycielem nowej potęgi domu habsburskiego, któremu przypadły także i Niderlandy. Ponieważ w tym samym czasie dwa państwa na półwyspie Pirenejskim: Aragon i Kastylja w osobach swych panujących, Ferdynanda i Izabeli Katolickiej połączyły się ze sobą (1469 r.), a córka ich, Joanna Szalona, wyszła za Filipa Pięknego, syna Maksymiljana — przeto spadek burgundzki z Niderlandów rozszerzył się i na Hiszpanję, a Habsburgowie, mając w swych rękach bez przerwy, od wyboru cesarza Albrechta II, w ciągu panowania Fryderyka III aż do Maksymiljana, koronę cesarską, stali się pierwszą potęgą w Europie. Odtąd zaczyna się rywalizacja tego domu z królami francuskimi.

Ludwik XI w stosunkach wewnętrznych miał na celu złamanie potęgi szlachty, zwłaszcza nowej arystokracji feudalnej, czyli książąt krwi, swoich „miłych kuzynów" („bons cousins"), jak ich nazywał. Ponieważ większość posiadłości ich włączył, inne zaś doprowadził do znikomych rozmiarów, przeto on to właściwie urzeczywistnił dopiero cel, jaki postawili sobie książęta burgundzcy — utworzenie wielkiej potęgi na Zachodzie, lecz z monarchji francuskiej. W życiu codziennem podejrzliwy, lubił otaczać się ludźmi niskiego pochodzenia — mieszczanami, których chętnie uszlachcał. Bigot i okrutnik, był mimo to pierwszym księciem nawożytnym na Zachodzie, w duchu tym samym, co włoscy książęta — tyrani Odrodzenia.

WOJNA DOMOWA W ANGLJI I DYNASTJA TUDORÓW. W Anglji utrata posiadłości francuskich pozbawiła uroku dynastję lancasterską w osobie króla Henryka VI, któremu odebrał koronę potomek Edwarda III, Ryszard, książę Yorku. Doprowadziło to do trzydziestoletniej wojny domowej między partją Lancastrów i Yorków, czyli tak zwanej od herbów jednej i drugiej strony wojny Białej i Czerwonej Róży. Walki te, krwawe i okrutne, były raczej tępieniem się samej arystokracji i rycerstwa feudalnego, aniżeli niszczeniem kraju. Wyginęły też wśród nich obydwie te warstwy w znacznej mierze. Średnia własność ziemska natomiast, a głównie miasta rozwinęły się dzięki opiece, jaką otaczali je, zwłaszcza handel i żeglugę, królowie, głównie Edward IV, syn Ryszarda (1461 — 1483). On też skupił w swych rękach większą część (jedną piątą) własności ziemskiej

i na ruinie feudalizmu ugruntował potęgę władzy królewskiej. Zwolniwszy się zaś od opieki panów (izby lordów), król jeszcze mniej krępował się wolą izby niższej, czyli gmin. Stąd też Edward IV nie zwoływał prawie wcale parlamentu, a zamiast uchwał podatkowych uciekał się do systemu wymuszania pożyczek albo dobrowolnych podarunków, czyli t. zw. benewolencyj. On to był właściwym założycielem monarchji nowożytnej w Anglji, która objęła władzę zwierzchnią nad narodem, dając mu wzamian za to troskę o najżywotniejsze interesy Anglji: handel i żeglugę. Na krwawym i okrutnym bracie Edwarda IV — Ryszardzie III, który zamordował obydwóch jego pacholęcych synów, kończy się linja Yorków. Ryszarda III zwyciężył na polu Bosworckiem (Bosworthfield) Henryk Tudor (r. 1485). Pochodził on z domu lancasterskiego w linji żeńskiej, ale przez małżeństwo swe z córką Edwarda IV pogodził dwa walczące ze sobą domy — Lancastrów i Yorków i dał podwaliny, jako Henryk VII, nowej dynastji narodowej Tudorów w Anglji.

WŁADYSŁAW III I RZĄDY MOŻNOWŁADZTWA W POLSCE. W Polsce za Władysława Warneńczyka rządziło możnowładztwo, zwłaszcza hierarchja duchowna z głową swoją, Zbigniewem Oleśnickim, kardynałem i biskupem krakowskim, na czele. Był to człowiek, który cały wyszedł jeszcze ze świata średniowiecznego i przedstawiał sobie ideał Polski w postaci rządów duchowieństwa. Złamał on ruch husycki w konfederacji Spytka z Melsztyna (1439), upokorzył zakon i Rusinów w powstaniu Świdrygiełły, ale był za reformą Kościoła, którą z jego ramienia uniwersytet krakowski popierał na soborze bazylejskim. Dla Polski pragnął wielkiego stanowiska w świecie chrześcijańskim. Dlatego, jako opiekun młodocianego króla Władysława, uzyskał dlań koronę węgierską. Jednakże po klęsce (1444) w Polsce zapanował bezrząd; nie wiedziano nawet, co się stało z królem.

Magnaci rozdrapywali dobra królewskie pod pozorem zwrotu kosztów za wyprawy poza granicami państwa. Litwa samowolnie obrała sobie na wielkiego księcia brata Władysława, Kazimierza, za którego silnie i mężnie sprawował rządy Jan Gasztołd, ale zerwała prawie zupełnie swój związek z Polską. O ziemie sporne: Wołyń i Podole, mało co nie przyszło do wojny między dwoma dotychczas połączonemi narodami. Polacy trzykroć ofiarowują koronę Kazimierzowi Jagiellończykowi, który ją za każdym razem odrzuca. Widząc to ociąganie się, rozgłaszają na zjeździe z Litwinami w Parczewie, że wybiorą królem księcia mazowieckiego, Bolesława. Wtedy Kazimierz zmiękł i przyjął ofiarowaną koronę (1447), ale z rozstrzygnięciem sporu polsko-litewskiego i z potwierdzeniem przywilejów ociągał się jeszcze przez lat sześć. Polityka panów polskich upadła. Teraz nie Litwa o Polskę, ale Polska ubiega się o poparcie Litwy. Była to zapowiedź rychłego upadku głównego filaru tej polityki możnowładczej, Zbigniewa Oleśnickiego.

PRZEWRÓT W RZĄDZIE ZA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA. Kazimierz Jagiellończyk chciał być królem istotnym, a nie z imienia tylko. Miał on wysokie poczucie władzy i dostojności królewskiej i pragnął zarazem tę władzę rzeczywiście wykonywać. Miał on w sobie te same zapędy absolutystyczne co na Zachodzie Ludwik XI, Ferdynand Aragoński i an-

Pieczęć Konrada, księcia mazowieckiego.

Cesarz Otto II z żoną. Rzeźba z kości słoniowej. (Paryż, Muzeum Cluny).

Henryk, arcybiskup gnieźnieński. Pieczęć z r. 1210.

Pieczęć majestatowa Kazimierza Wielkiego, króla polskiego.

Wzięcie do niewoli Joanny d'Arc pod Compiègne. Rzeźba z kości słoniowej w katedrze w Domremy.

Pomnik Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu.

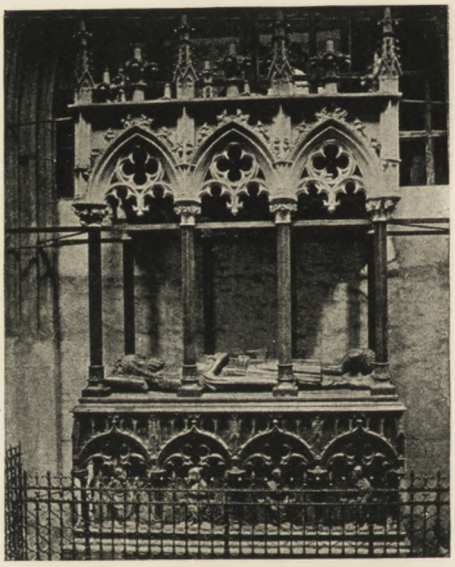

Pomnik Władysława Łokietka na Wawelu.

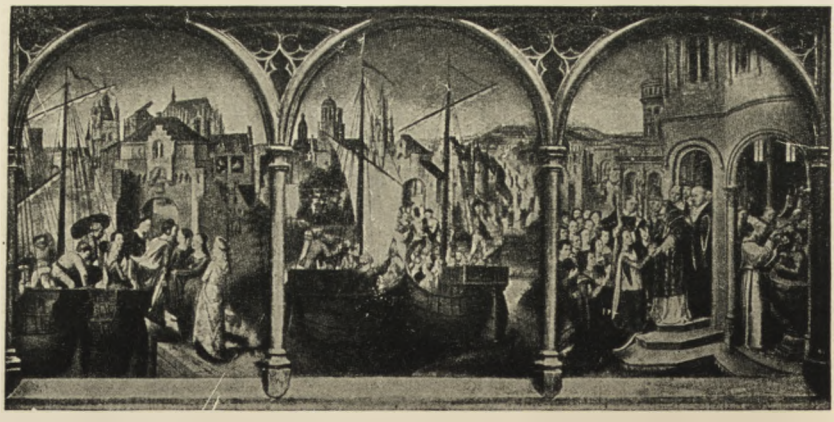

Port w Brügge w XV w. w g malowidła Hansa Memlinga na skrzynce św. Urszuli w szpitalu miejskim.

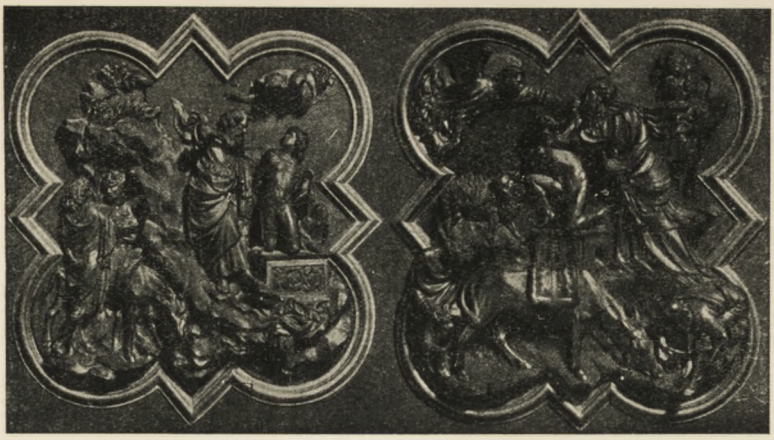

Ofiarowanie Izaaka w/g projektu Ghiberti'ego (lewa strona) i Brunelesca (prawa). Na drzwiach chrzcielnicy (Baptisterium) kościoła Santa Maria dei Fiori we Florencji (XV w.).

Malowidło ścienne w kaplicy przy kościele w Lądzie (XIV w.).

Koatlikue, bogini Azteków.

Wykopalisko grobowe z epoki poprzedzającej Inków. Dolina Czikama, wybrzeże Peru.

Piramida słońca, wzniesiona przez Tolteków w dolinie Teotihuakan, w Meksyku.

gielscy Tudorowie i dążył tak samo do stworzenia silnej monarchji w Polsce. Ale na zawadzie stał mu żywioł możnowładczy, zwłaszcza hierarchja duchowna. Nic więc dziwnego, że pierwsze starcie musiało nastąpić ze Zbigniewem Oleśnickim, który przedstawiał i uosabiał w sobie dawny, obumierający porządek rzeczy w Polsce. Zbigniew jątrzył przeciwko niemu opinję w kraju, przypominając niedotrzymanie obietnicy zwrotu Wołynia. Król natomiast czynił mu trudności w osiągnięciu purpury kardynalskiej i przeszkadzał w zajęciu pierwszego miejsca w kraju przed prymasem, arcybiskupem gnieźnieńskim. W polityce ogólnokościelnej król zadawał Zbigniewowi i opozycji ciosy bardzo ciężkie i dzięki zręcznemu posunięciu na szachownicy politycznej, zajął wpływowe stanowisko w sprawach Kościoła polskiego.

W walce dwóch papieży na Zachodzie Zbigniew Oleśnicki i cała hierarchja kościelna w Polsce zajmowali stanowisko soborowe, które było stanowiskiem antypapieża Feliksa V. Tymczasem Kazimierz uznał papieża Mikołaja V, który zwyciężył. Pogodzenie się króla z papieżem oddawało za jednym zamachem całą hierarchję kościelną w zależność od króla: otrzymał on wpływ na nominacje wszystkich biskupów i większości opatów, czyli na sprawy Kościoła polskiego. Wprawdzie pozostał jeszcze obowiązujący wybór kapituł, ale praw swoich królewskich umiał Kazimierz bronić z całą bezwzględnością, łamiąc opór kapituł, a sadzając na godnościach kościelnych swoich kandydatów. Wszystkie te postępki króla rozdrażniały zniedołężniałego już Zbigniewa Oleśnickiego. Widział się on usuniętym od steru rządu, opuszczonym i lekceważonym pod koniec życia. A gdy Kazimierz, wbrew opinji kardynała, zgodził się na podjęcie ostatecznej walki z Zakonem, Zbigniew wystosował do niego list pełen upominań i zaczepek i usunął się z Rady przybocznej królewskiej, aby niebawem zakończyć życie (1455). Kazimierz natomiast zaczął rządzić samodzielnie, a dobrawszy sobie do rady młodszych ludzi, pchnął politykę na całkiem nowe tory.

WOJNA TRZYNASTOLETNIA Z ZAKONEM. W roku 1454 stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo Zakonowi i zażądały od Kazimierza Jagiellończyka, aby połączył węzłem z Polską te ziemie, które niegdyś do niej należały. Dawna partja ze Zbigniewem Oleśnickim na czele sprzeciwiała się temu. Król jednak poszedł za radą doradców młodszych. Ogłosił on akt wcielenia Prus do Polski, potwierdził przywileje stanów pruskich i przyznał rozległe korzyści ekonomiczno-handlowe miastom, głównie Gdańskowi. Pociągnęło to za sobą wojnę trzynastoletnią z Zakonem, która zaznaczyła się zmiennem powodzeniem oręża, aż po kapitulacji Chojnic zawarty został pokój toruński (1466). W nim Polska zebrała owoce wysiłków dwuchsetletniej prawie walki z Krzyżakami. Traktat toruński oddawał Polsce na wieczystą własność część zachodnią Prus z ujściem Wisły i portem Gdańskiem. Wschodnia zaś część wraz z Królewcem pozostała przy wielkim mistrzu w charakterze lenna korony polskiej.

Wojna trzynastoletnia była największym wysiłkiem, na jaki zdobyła się Rzeczpospolita w przeciągu całego wieku. W niej okazała się po raz pierwszy potrzeba wielu zmian i ulepszeń w życiu publicznem, a przedewszystkiem w zakresie służby wojskowej i skarbowości. Średniowieczny system

wojowania zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie, polegał na pospolitem ruszeniu, czyli obowiązku powszechnym służby wojennej, odprawianej z ziemi przez każdego rycerza osobiście lub przez zastępcę. Ale pospolite ruszenie, przeważnie konne, jako armja do zdobywania twierdz i zamków, okazało się całkiem nieprzydatne. W XIV w. na Zachodzie, a w XV w. u nas zastępuje je wojsko zaciężne. Wojna trzynastoletnia toczyła się naprzemian przy pomocy pospolitego ruszenia bądź też hufców zaciężnych. Pierwsze należało do obowiązków szlachty, a poczęści i miast. Odzywały się już głosy, że służba wojenna jest obowiązkiem każdego obywatela, jako podatek krwi (Ostroróg), ale skończyło się tylko na dokładnem określeniu obowiązków należenia do pospolitego ruszenia w r. 1478. Prowadzenie natomiast wojny przy pomocy zaciężnego wojska wymagało dobrze zaopatrzonego skarbu. I w tym zakresie Kazimierz dla potrzeb wojny nie zawahał się uciec do kroków stanowczych. Pod naciskiem króla, a za radą młodszych doradców, na początku wojny trzynastoletniej uchwalono na zjeździe w Grudziądzu (1456) zrównanie dóbr duchownych z królewszczyznami co do poborów, z beneficjów zaś przeznaczono połowę dochodów na rzecz skarbu. Król rozpisał podatki w całem państwie i kazał je ściągać starostom. Uchwały te napełniły strachem panów Rady królewskiej, a zwłaszcza kler, który dotychczas uchylał się od wszelkich obowiązków na rzecz państwa, a najwyżej w razach nagłej potrzeby uchwalał ofiarę dobrowolną na potrzeby wojny (subsidium charitativum). Ten nowy system ściągania podatków wprawdzie nie utrzymał się, ale nakłonił przynajmniej opozycję do uchwalenia podatków zwykłym sposobem.

RUCH ZIEMIAŃSKI. Na charakter szlachectwa składały się w Polsce dwa pojęcia: zawód rycerski i władanie ziemią. Dlatego prawo szlacheckie zowie się prawem dziedzicznem albo rycerskiem (ius haereditarium, sive militare). Ale już wówczas dołącza się trzeci czynnik, herb, symbol przynależności do pewnego rodu. Szlachta, aczkolwiek związana herbem i wspólnem pokrewieństwem, nie była przecież jednolita pod względem majątkowym i politycznym. Kierowała nią i rządziła w państwie warstwa możnych panów (po łacinie baronów i komesów), których zwano bracią starszą, w odróżnieniu od reszty ziemian, czyli braci młodszej.

Kilkakrotne elekcje po wymarciu dynastji Piastów jeszcze bardziej osłabiły władzę królewską i oddały rządy w ręce możnowładców, albo jak mawiano, panów Rady królewskiej. Za Władysława Jagiełły zjeżdżali się ci panowie na obrady polityczne albo wiece prowincjonalne czy generalne, z których wyłoniła się właśnie owa Rada królewska. Ale szlachta czyli ziemianie udziału w tych wiecach nie brała. Jagiełło pod koniec życia zdał się w zupełności na wolę i rozum tych swoich doradców, o których historyk Długosz mówi, że „dobrze życzyli i sobie i krajowi" (viri sibi et patriae bene studiosi). Oni to zajmowali w powiatach wszystkie urzędy, oni wydawali wyroki na sądach, a w czasie wojny prowadzili szlachtę pod swemi chorągwiami i pobierali za nią od króla zapłatę, czyli żołd. Tymczasem położenie materjalne szlachty, inaczej ziemian, stawało się coraz gorsze. Jeżeli miała chłopów, którzy jej płacili czynsze, to spadek wartości pieniędzy

umniejszył jej dochody. Jeżeli uprawiała rolę własnemi rękoma, jak drobna szlachta, to ziemia jej skutkiem wypraw pustoszała. W XV w. ziemianie mieli długi u mieszczan, Żydów, a nawet u chłopów. Z tego powodu ta warstwa ludności była niezadowolona i dążyła do przewrotu i udziału w rządzie.

Dotychczasowa organizacja ziemska znała tylko sądy, wiece albo roki sądowe. Ale już król Jagiełło, kiedy potrzebował pieniędzy na wykup ziemi dobrzyńskiej z rąk Krzyżaków, odwoływał się do pomocy ziemi na zjazdach czyli sejmikach. Powołane raz do życia, wskutek potrzeby uchwalania podatków, sejmiki utrwalają się, a zczasem biorą na siebie także i inne funkcje społeczne. Ten sam król Jagiełło pozwolił szlachcie każdej ziemi wybierać z pośród siebie poborców, którzy zajmowali się ściąganiem podatków, przez sejmik uchwalonych. Sejmik zaczyna się rozwijać jako organ autonomji ziemskiej, a jako taki staje się reprezentantem społeczności szlacheckiej ziemiańskiej i na tej drodze, t. j. przez sejmik, szlachta odtąd zaczyna wywierać wpływ na bieg spraw politycznych.

USTAWODAWSTWO NIESZAWSKIE. Za Kazimierza Jagiellończyka sejmiki zyskały po raz pierwszy wpływ nietylko w zakresie autonomji wewnętrznej, ale i na ustawodawstwo. Przeobrażenie to dokonało się w związku z wypadkami wojny trzynastoletniej. Kiedy w r. 1454 król szedł na zdobycie zamku krzyżackiego Chojnic, szlachta wielkopolska, zebrana pod Cerekwicą, poczęła się burzyć i zażądała potwierdzenia swych przywilejów. To samo uczyniła szlachta małopolska pod Opokami. Król dał osobno przywilej dla jednej i dla drugiej. Na zjeździe w Nieszawie wszystkie te przywileje były w ostatecznej formie zredagowane i potwierdzone. Tworzą one razem ustawodawstwo nieszawskie. Jedna jego strona dotyczy samorządu ziemskiego, jak np. sądownictwa, które ma się odbywać według statutów wiślickiego i warckiego, opłat sądowych, wyboru sędziów, niełączenia godności ziemskich i starościńskich, i ta zwrócona jest wyłącznie przeciwko możnowładztwu. Druga strona polega na obronie ekonomicznych interesów ziemian, a więc obejmuje wolność dowozu produktów wiejskich bez ceł i opłat do miasta, nakładanie cen na towary przez starostów i wojewodów w porozumieniu z magistratem. Przeciwko włościanom uchwalono, że starostowie powinni wydawać na każde żądanie chłopów, zbiegłych do miasta. Nawet Żydom odebrano rozległe przywileje królewskie, a szlachtę uwolniono od płacenia wszelkich ceł. Lecz nad wszystkiemi punktami statutów nieszawskich górował ten jeden, iż król przyrzekał żadnych nowych praw nie stanowić ani zwoływać pospolitego ruszenia bez zjazdu, czyli sejmiku ziemskiego. Tym sposobem sprawy wojny, jak i sprawy podatków, stały się zależne od ziemian, a szlachta uzyskała wpływ na politykę. Organem tej władzy ustawodawczej był tylko sejmik i z niego, jak z zarodka, wyszedł cały system rządów sejmowych lub parlamentarnych w Polsce.

RUCH ZIEMIAŃSKI I GENEZA PARLAMENTARYZMU W POLSCE. Rycerstwo wymusiło na królu swoje żądania, być może, podburzone nawet przez możnych panów. Ale król potrafił uchwycić ten ruch w swoje ręce. Ilekroć chodziło mu o przeprowadzenie jakiejś uchwały, wysyłał na sej-

miki swych posłów, którzy zręcznie kierując obradami, pokonywali opozycję możnowładców i przeprowadzali projekt króla. Dalszy rozwój parlamentaryzmu w Polsce polegał na tem, że obok rozproszonych po całym kraju sejmików poczęły się wytwarzać pewne ogniska zbiorowe opinji ziemian, sejmiki generalne albo zjazdy prowincjonalne: dla Wielkopolski w Kole, dla Małopolski w Nowem Mieście albo Korczynie. Zamiast tego, by król posyłał swoich posłów na sejmik powiatowy, same sejmiki poczęły obsyłać zjazdy generalne. Ponieważ uchwała sejmiku generalnego obowiązywała tylko ziemian jednej dzielnicy, przeto niezgodność uchwał w różnych dzielnicach stanowiła dużą przeszkodę w ustawodawstwie. Przytem wielkopolanie chcieli niekiedy wiedzieć, jakie uchwały poweźmie Małopolska, wprzód zanim się sami zdecydowali na pewien wniosek i odwrotnie. Z początku porozumiewały się dzielnice za pośrednictwem posłów. Ale zczasem wolały zetknąć się same w jednym zjeździe ogólnym za pośrednictwem wybranych posłów. Tak wytworzył się sejm walny albo powszechny. Pierwszy, historycznie stwierdzony, odbył się w Piotrkowie już za panowania Jana Olbrachta w r. 1493. Tak w przeciągu lat czterdziestu dokonało się zwolna i niepostrzeżenie przeobrażenie rządu monarchicznego Polski w ustrój parlamentarny. Ale król na tem nic nie tracił. Zwoływanie sejmików lub sejmu zależało od jego woli, również i przedmiot, czyli materja zebrań, zależał od króla, który przedstawiał sejmikom swoje propozycje, czyli swoje żądania.

USTRÓJ LITWY I POLITYKA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA NA WSCHODZIE. Ten rozwój parlamentarny był właściwy samej tylko Polsce, czyli, jak później przyjęto mówić, Koronie. Nowo przyłączony kraj, Prusy, miał podobny ustrój ziemski z sejmikami oraz sejmikiem generalnym w Grudziądzu. I tu był podział na stany: duchowieństwo, ziemian i miasta. Największe przeciwieństwo z Polską w rozwoju wewnętrznym dotychczasowym przedstawiała Litwa. Wielki książę litewski był władcą absolutnym, a wszystkie warstwy ludności, poczynając od bojarów, kończąc na chłopach, były od niego w zależności poddańczej i służebnej. Dopiero unja Polski z Litwą dała podstawy rozwojowi społeczeństwa litewskiego na sposób zachodnio-europejski. Chcąc wciągnąć warstwy ludności do dzieła unji, trzeba je było zrównać w prawach ze szlachtą w Polsce. Tak powstały pierwsze przywileje dla Litwinów za Jagiełły w r. 1387, 1413, równające ich w prawach co do wolności osobistej i swobody majątkowej ze szlachtą w Polsce oraz rozciągające na nich symbole szlachectwa, herby. Kazimierz Jagiellończyk zaś, przyjmując koronę polską, równocześnie nadał szlachcie litewskiej obszerny przywilej (r. 1447), uwalniający ją od danin i ciężarów (dziakła i srebrszczyzny), przez co i pod względem wolności podatkowej postawił ją narówni ze szlachtą polską. Był to pierwszy przywilej ziemski na Litwie, który dał podwaliny rozwojowi klasy szlacheckiej albo ziemiańskiej. Ale i tutaj ze swobód tych i przywilejów korzystała narazie tylko klasa najwyższa — panów, która stanowiła też radę książęcą, zjeżdżającą się na sejm litewski. Brali w nim udział wyżsi dostojnicy: duchowni — biskupi i świeccy — namiestnicy, starostowie, jak

starosta żmudzki, który stał na czele tej prowincji od czasu, kiedy została ona zwrócona Litwie przez Krzyżaków (1411), oraz wojewodowie, których było narazie tylko dwóch: dla województw wileńskiego i trockiego, utworzonych w r. 1413. Niekiedy na te sejmy powoływano i ziemian, jako przedstawicieli powiatów, ale nie wybieranych, lecz mianowanych i przyprowadzanych przez chorążych, którzy reprezentowali swój powiat. Pierwszy taki znany litewski sejm generalny odbył się już w r. 1492. Właściwego jednak życia ziemskiego ani parlamentaryzmu na Litwie przez cały wiek XV wcale jeszcze nie było.

Kazimierz Jagiellończyk, będąc dziedzicznym księciem litewskim i królem polskim z wyboru, pierwszy sprawował rządy niepodzielnie i w Koronie, i na Litwie. Ale każde z tych państw miało własny zakres spraw i interesów, w które drugie się nie mieszało. Korona — walkę z Zakonem i spory dynastyczne w Czechach i na Węgrzech; Litwa — walkę z Moskwą, która od czasu Iwana III Srogiego, zwłaszcza po strząśnięciu z siebie jarzma mongolskiego, zaczyna rościć pretensje do ziem rusko-litewskich. Na Litwie żywioł ruski, przeważający liczebnie, był niezadowolony z upośledzonego stanowiska Kościoła wschodniego w stosunku do Kościoła łacińskiego. Wprawdzie przywilej z roku 1432 dał Rusinom, wyznawcom Kościoła wschodniego, równouprawnienie, ale niebawem podjęta unja florencka (1439) i spory jej zwolenników z wyznawcami starej wiary rozjątrzały tylko Rusinów i powodowały ciążenie ich do Moskwy. W roku 1478, kiedy Iwan III Srogi zadawał ostatni cios rzeczypospolitej nowogrodzkiej, Litwa była gotowa wojować z Moskwą o wpływ na północne kraje ruskie. Ale spiski w łonie książąt i panów ruskich oraz obawa powstania żywiołu ruskiego sparaliżowały zamysły wojenne. Odtąd sama już Litwa poczuła potrzebę ściślejszego połączenia się z Polską dla przeciwwagi żywiołowi ruskiemu i dla utrzymania swej niezależności wobec Moskwy.

POLITYKA JAGIELLONÓW. CZECHY I WĘGRY. Na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych w Polsce miały ogromny wpływ dwa państwa sąsiednie: Czechy i Węgry. Położone w środku Europy, tak samo jak Polska, miały one wspólne niebezpieczeństwo w postaci cesarstwa niemieckiego z dwiema dynastjami obcemi: naprzód luksemburską, później habsburską, i żywiły wspólną niechęć do wpływów obcych, niemieckich, które niosło ze sobą panowanie każdej z tych dynastyj. Od wygaśnięcia też rodzimych dynastyj: w Czechach — Przemyślidów, na Węgrzech — Arpadów, w Polsce zaś Piastów, losy tych trzech państw nieustannie się ze sobą splatały.

Czechy, na krótko połączone jedną koroną z Polską za Wacława II i III, wywarły mimo to na ustrój Polski wpływ przeważny. Utrzymuje się on i nadal przez całe półtora stulecia na polu kulturalnem (język, piśmiennictwo, uniwersytet), a nawet religijnem (husytyzm), nie mówiąc o poczuciu jedności plemiennej; już w XV w. bowiem powoływano się na wspólność językową (linguagium sclavonicum). Węgry, dłuższy czas rządzone wspólnie z Polską przez dynastję Andegawenów — mimo różnicy języka i rozdziału granic — utrzymały styczność z nią nietylko dynastyczną, ale i po-

lityczną za pośrednictwem pogranicznych zjazdów panów polskich i węgierskich w Szramowicach na granicy Spiszu i w Sączu. Trzy te państwa miały też wiele urządzeń wspólnych: ustrój ziemski, na Węgrzech komitatowy, podobne warstwy baronów i rycerzy, jednakowe przywileje, gwarantujące wolność od podatków, system wojowania (chorągwie czyli banderje pańskie), który z Węgier przyszedł do Polski. Również ruch ziemiański w Polsce opierał się na tych samych zasadach i zmierzał ku temu samemu celowi, co ruch ziemian przeciw baronom na Węgrzech.

W Czechach trwała taka sama walka stanu rycerskiego, władyków z możnowładztwem, z tą różnicą, że obok tych dwóch stanów jeszcze istniały miasta z Pragą na czele, niezmiernie potężne zarówno pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Nadewszystko sprzyjało wszędzie ruchowi stanowemu prawo, gwarantujące wolność elekcji panującego. Na tej drodze Jagiellonowie byli w środkowej Europie potężnymi rywalami Habsburgów, którzy po wygaśnięciu dynastji luksemburskiej na krótko, w osobie cesarza Albrechta, połączyli pod swem berłem kraje Austrji, Czech i Węgier. Jednakże po jego śmierci (1439) tylko Czesi uznali za króla jego syna, Ładysława Pogrobowca. Węgrzy po klęsce warneńskiej oddali rządy wsławionemu walką z Turkami wodzowi, Janowi Hunyady'emu, którego syn Maciej, zwany Korwin, zasiadł na tronie węgierskim. Przy nim (1458—1490) zwłaszcza wzrósł silnie ruch ziemiański, dzięki czemu wzmogło się znaczenie sejmu. Ruchowi politycznemu towarzyszył też ruch umysłowy. Sam Maciej był wysoce wykształcony i sprowadzał z zagranicy uczonych.

Taki sam charakter w Czechach miały rządy rodzime Jerzego Podiebrada, którego Czesi wybrali na króla po śmierci Ładysława, i za niego również oświata oraz umysłowość czeska stały tak wysoko, jak za Karola IV. W walce, jaka się na tle husyckiem wyłoniła między Czechami a Węgrami, później Kazimierzem Jagiellończykiem a Maciejem Korwinem, synowi króla polskiego, Władysławowi, dostała się naprzód po śmierci Jerzego Podiebrada (1471) korona czeska, a po śmierci Korwina i korona węgierska (1490). O nią ubiegał się przedtem drugi syn króla polskiego, Kazimierz św. i o nią jeszcze potem staczać będzie walki Władysław ze swoim bratem, Janem Olbrachtem.

POCZĄTKI ODRODZENIA W POLSCE I NA WSCHODZIE EUROPY.

UDZIAŁ POLSKI W ŻYCIU UMYSŁOWEM NA ZACHODZIE. Z żadnym krajem Zachodu nie wiązały Polski tak ścisłe i tak dawne stosunki, jak z Włochami. Były to przedewszystkiem stosunki z Rzymem, jako stolicą Kościoła, która rządziła Kościołem w Polsce, a także i z innemi miastami, jak Bolonją, Padwą, gdzie kwitły nauki prawne, studjum prawa rzymskiego i prawo kanoniczne i dokąd śpieszyła młodzież z Polski po wyższe wykształcenie. Na ostatnim bodaj planie były stosunki handlowe Polski z Włochami, chociaż sukna włoskie były znane już w XIV i XV w. w Polsce, a niejeden znalazł się tutaj i Włoch, myncarz lub żupnik kró-

lewski. Zato pod względem handlowym miasta w Polsce były w ściślejszej łączności z miastami południowemi Niemiec, jak Augsburg lub Norymberga, i za ich pośrednictwem zawiązały stosunki czyto z oddalonym zachodem, jak Brügge we Flandrji, czy też z miastami włoskiemi, jak Wenecja, Medjolan lub Florencja.

Już za Władysława Jagiełły odnowione studjum powszechne w Krakowie (1400) mogło posiłkować się samymi profesorami Polakami z udziałem tylko pokrewnej narodowości czeskiej i Ślązaków. W innych czasach i dla innych potrzeb założone, choć obejmujące większą liczbę przedmiotów, bo oprócz prawa, nauk wyzwolonych i medycyny także teologję, zajęło ono odrazu obok paryskiej Sorbony pierwsze miejsce, jako ognisko średniowiecznej wiedzy teologicznej. Dzięki tej wszechnicy Polska w żadnym innym okresie czasu nie wzięła tak żywego udziału w sprawach Kościoła powszechnego, jak w pierwszej połowie XV w. Był to okres soborów konstanckiego, bazylejskiego, okres walk o reformy w Kościele, w których ścierały się dwie zasady: zasada wyższości władzy papieskiej i wyższości władzy soborów. Tej właśnie drugiej zasady gorąco bronili biskupi i ciało naukowe w Polsce. Na soborze konstanckim powierzono Andrzejowi Laskarysowi, biskupowi elektowi poznańskiemu, zredagowanie wyroku przeciw nieprawnie obranemu papieżowi Janowi XXIII. Na soborze bazylejskim zasiadali doktorzy i teologowie Akademji Krakowskiej zaraz po przedstawicielach sławnej wszechnicy bolońskiej. A chociaż zasada soborowa w walce z władzą papieską nie utrzymała się w nauce Kościoła, to jednak uniwersytet krakowski ze swym kanclerzem, słynnym biskupem Zbigniewem Oleśnickim, należał do pierwszych jej obrońców. I najznakomitszy traktat w jej obronie wyszedł z pod pióra profesorów wszechnicy Jagiellońskiej: Tomasza ze Strzępna i Jakóba z Paradyża. Zarówno oni, jak i Jan Elgot, byli to przedstawiciele ówczesnej wiedzy teologicznej, rozumującej przy pomocy scholastyki i opierającej się na Arystotelesie i na Dunsie Scotusie. Jednakże już w tym samym czasie poczyna przenikać do Polski duch Odrodzenia, przed którym nie ostała się i jej wszechnica.

PRĄDY ODRODZENIA I PIERWSI HUMANIŚCI W POLSCE. Żywa wymiana myśli w całym świecie naukowym w okresie soborów oraz podróże Polaków zagranicę zetknęły ich po raz pierwszy z prądami Odrodzenia we Włoszech. Kupowano rękopisy i gromadzono bibljoteki prywatne, z których utworzył się pierwszy księgozbiór Akademji Krakowskiej. Za przykładem Włochów także i Polacy ubiegają się o nabycie rzadkich rękopisów, jak Plinjusza Starszego, którego Jakób z Sienna kupił dla Akademji w Bolonji, a Zbigniew Oleśnicki i Jan Długosz sprowadzali nieznanych klasyków łacińskich do Polski. Za książkami przyszli i nauczyciele włoscy. Pobyt znakomitego hellenisty i łacinnika włoskiego, Franciszka Filelfo, w Polsce za Władysława Jagiełły nie miał żadnego trwalszego znaczenia. Zato inny Włoch, humanista Filip Kallimach Buonacorsi, utrwalił wpływ swój w Polsce jako pisarz, który zostawił po sobie życiorys Zbigniewa Oleśnickiego, zwłaszcza zaś jako wychowawca i nauczyciel dzieci króla Kazimierza, młodych Jagiellończyków. Tego swego

nauczyciela późniejszy król, Jan Olbracht, używał nawet do misyj dyplomatycznych. Bardzo rozpowszechnione później pismo, t. zw. „Rady Kallimachowe", jest wątpliwego autorstwa, chociaż mieszczą się w niem te same zasady, które później szeroko w pismach swych rozszerzał inny znakomity Włoch okresu Odrodzenia, florentyjczyk Macchiavelli. Sama zresztą Polska wydała pierwszorzędnego humanistę, który nauczał w Krakowie w osobie Grzegorza z Sanoka. Zasługi jego tenże Kallimach podniósł w osobnym życiorysie. Na przejściu wreszcie między średniowieczem a nową epoką stoi wielbiciel kardynała Oleśnickiego, Jan Długosz, którego dzieło historyczne poglądami sięga w okres wsteczny, zato ujęciem przedmiotu, formą i stylem jest wzorowane na dziełach klasycznych, przedewszystkiem na Liwjuszu.

A i literatura polityczna może się wykazać dziełem pierwszorzędnej wartości. Jest to „Pamiętnik o naprawie Rzeczypospolitej" pióra Jana Ostroroga, który pozostawił nam wyraz zapatrywań młodego pokolenia na zadania państwa. Było to państwo, w duchu nowożytnym pojęte, tak jak je rozumieli prawnicy, czyli legiści na Zachodzie, opierające się na prawie rzymskiem. Prawo to nie zna ani stanów, ani przywilejów średniowiecznych. Według niego państwu podlegli są wszyscy obywatele w równej mierze i nie może być zawisłości władzy świeckiej od duchownej, czyli hierarchji kościelnej. Na Zachodzie królowie, zwłaszcza francuscy, jak Ludwik XI, idąc za radą legistów, zbudowali monarchję absolutystyczną. Nie inaczej też wyraża się zasada rządów i u Ostroroga. Mówi on, że „król nikomu nie podlega i nikogo wyższego od siebie prócz Boga nie uznaje". Ostroróg zdaje wszystkie czynności w państwie na urzędników, z których tworzy hierarchję rozmaitych stopni i tytułów. W zakresie kościelnym występuje silnie przeciw zawisłości od Rzymu (co do opłat, czyli t. zw. annat, apelacyj) i żąda ścisłego rozgraniczenia władzy Kościoła od państwa. Pod względem prawnym wiele jego pomysłów wyprzedza swój wiek, np. w zakresie sądownictwa (zniesienie tortury i zastąpienie jej przysięgą) lub w zakresie wojskowości (służba powszechna obywateli). A i pod względem narodowym Ostroróg żąda państwa jednolitego, powiadając: „Kto w Polsce mieszkać chce, niechaj się uczy po polsku".

ROZKWIT AKADEMJI I ROLA UMYSŁOWA KRAKOWA. Dzięki rozbudzeniu życia umysłowego zakwitła szkoła krakowska ku schyłkowi XV w. tak dalece, jak nigdy później przez cały czas istnienia. Profesorowie, jak Grzegorz z Sanoka, czytali i objaśniali klasyków łacińskich, inni, jak Jan Głogowczyk, nauczali filozofji — jak Stanko, badali florę miejscową i układali słowniki botaniczne. Lecz nad wszystkiemi naukami górowała w Akademji Krakowskiej matematyka i astronomja w osobach mistrzów takich, jak Marcin Król, a zwłaszcza Wojciech z Brudzewa. Profesor ten, sam twórca teorji planet, którego dzieło wyszło po śmierci w Medjolanie („Commentarii in theoricis planetarum"), był nauczycielem Kopernika. W opinji współczesnych była Akademja Krakowska pierwszą szkołą matematyki w całej Europie. Dlatego też zbiegali się do niej uczniowie z całego świata, głównie z Niemiec i z Węgier. Najlepszem tego świa-

dectwem jest fakt, że wydała ona największą swą chlubę i zarazem chlubę całej Polski — Mikołaja Kopernika. Dzieło jego „O przewrotach ciał niebieskich" („De revolutionibus orbium coelestium" libri IV), wydane w roku jego śmierci (1543) w Norymberdze, wywołało przewrót w całej nauce europejskiej.

Kraków, jako siedziba Akademji, stał się ogniskiem życia umysłowego całej Polski. Nic tak nie świadczy o rozbudzeniu się tego życia, jak potrzeba czytania. Sztuka drukarska już w lat kilkanaście po wynalezieniu jej zawitała do Polski, z początku jako sztuka wędrowna (druki Zajnera z południowych Niemiec około r. 1475). Ale niebawem Jan Haller, kupiec krakowski, do spółki z Kacprem Hochfederem założyli własną papiernię i drukarnię (około roku 1503) a obok nich wystąpili Hieronim Wietor (od roku 1510) i Scharffenbergerzy, także księgarze. Zaraz też obok druków łacińskich ukazują się pierwsze druki polskie, jak „Żywot Pana Jezusa przez św. Bonawenturę", pisany i tłumaczony przez Baltazara Opecia, akademika krakowskiego (u Wietora r. 1522) i trzy rozmaite przekłady psałterza, jeden z nich w tłumaczeniu mistrza Wróbla z Poznania, poprawiony przez Jędrzeja z Kobylina. Stanisław Zaborowski napisał w tym samym prawie czasie gramatykę łacińską i wstawił do niej arkusz o ortografji polskiej (1529). Drukarze Polacy byli znani i cenieni na Zachodzie, jak w Anglji, Hiszpanji i Neapolu. Ale i w dziejach cywilizacji wschodniej polskie drukarstwo odegrało wybitną rolę. Tutaj, w Krakowie, wyszła pierwsza książka, drukowana cyrylicą, u Swajbolda Fiola (1490). Dopiero później, z powodu przeszkód ze strony duchowieństwa, druki ruskie przenoszą się do Wilna, gdzie oficyna Apostoła Franciszka Skoryny zaczyna bić pierwsze książki w języku ruskim, czyli właściwie w jego narzeczu białoruskiem (około 1525).

WIT STWOSZ I SZTUKA KRAKOWSKA. Z rozkwitem życia umysłowego szedł w parze i rozkwit sztuki. Wyrosła ona na gruncie miejskim i była traktowana narówni z rzemiosłem. Ścisłe związki, zarówno handlowe, jak i rodzinne, między mieszczaństwem Krakowa a Norymbergi sprowadziły żywą wymianę mistrzów sztuki. Pierwsi artyści tutejsi, chociaż osiedleni w Krakowie i zapisani do ksiąg miejskich, są przeważnie obcego pochodzenia, ale niebawem polszczą się i tworzą znaną w Polsce kategorję mieszczaństwa pochodzenia niemieckiego, ale o duchu polskim, t. zw. „germani polonicati", którzy Polskę uważali za swoją ojczyznę. Największy z pośród nich był Wit Stwosz, snycerz, złotnik, architekt, rysownik, inżynier, a nawet odlewacz z bronzu. Posiadał on całą wszechstronność genjuszu, właściwą ludziom Odrodzenia, lecz szkołą należał jeszcze do mistrzów gotycyzmu średniowiecznego. Największem jego dziełem jest ołtarz rzeźbiony w kościele Marjackim. Przedstawia on sceny z życia Panny Marji — według złotej legendy Jakóba de Voragine. Stwosz pracował nad nim lat dwanaście (1477—1489). Jego rzeźby, jak sarkofag Kazimierza Jagiellończyka w katedrze na Wawelu, należą do najwspanialszych pomników rzeźby gotyckiej w Polsce. Modelował Stwosz i inne pomniki, jak Piotra Kmity, Filipa Kallimacha, kardynała Fryderyka Jagiellończyka,

które przyjaciel jego Piotr Vischer w Norymberdze odlewał. Z tej słynnej pracowni norymberskiej wyszły najwspanialsze nagrobki w Polsce i na Węgrzech. Również Wit Stwosz rozpoczyna w Polsce sztukę rytowniczą (1485), której wynalazek jest prawie równoczesny ze sztuką drukarską. Niebawem też zaczyna ozdabiać druki drzeworytami Hans Czymerman vel „Carpentarius". Był on zarazem minjaturzystą, którego dziełem są minjatury w pontyfikale Erazma Ciołka, biskupa płockiego. Jako jedyny w swym rodzaju pomnik malarstwa minjaturowego w Krakowie pozostał z tych czasów kodeks Baltazara Behema, obfitujący zwłaszcza w sceny z życia miejskiego. Ale już i malarstwo stalugowe zawitało do Polski w dziełach Joachima Libnana, mieszczanina krakowskiego, po którym pozostał poliptyk olejny na taflach drewnianych z wyobrażeniem żywota św. Jana Jałmużnika, malowany na zamówienie Mikołaja z Biecza Lanckorońskiego, marszałka koronnego. Lecz najwspanialsze dzieła pędzla zostawił po sobie w Polsce Jan Suess, rodem z Kulmbachu, uczeń mistrza niemieckiego, Albrechta Dürera. Jego cykl obrazów w kościele Marjackim przedstawia męczeństwo św. Katarzyny. Suess żywością barw i kolorytem przypomina już mistrzów włoskich Odrodzenia.

Jako żywy pomnik kultury XV w. przetrwał do dziś dnia starożytny Kraków. Wprawdzie główne budowle jego, jak kościół Marjacki, założony przez biskupa Iwona, Sukiennice, dzieło architekta miejskiego Lindintolda, pochodzą z XIII i XIV w., ale ostateczne wykończenie ich i przyozdobienie przypada na wiek XV. Kościół Marjacki ze swem sklepieniem gwiaździstem, które po zawaleniu się wybudował na nowo mieszczanin z Kazimierza, Czipser, wieża Marjacka, ozdobiona ośmiu mniejszemi, iglicowemi wieżyczkami i uwieńczona koroną z XVII w., wieża ratuszowa, bramy i fortyfikacje miejskie z jedynem w swoim rodzaju zakończeniem w postaci barbakanu przed bramą Florjańską, są to wszystko budowle wieku XV w stylu gotyckim. Wobec zburzenia ratusza, jako najpiękniejszy pomnik budownictwa gotyckiego w rozkwicie, przechował się gmach starożytny Akademji (Collegium maius) przebudowany po pożarze i oddany do użytku dopiero w r. 1497. Budynek ten z zewnątrz ma dwie ściany szczytowe, zakończone pinaklami, okna ostrołukowe i charakterystyczne wykusze, w środku zaś mieści dziedziniec, otoczony krużgankiem, wspartym na ostrołukowych arkadach i słupach ciosowych. W tym samym stylu są zbudowane sale wykładowe, największa dla studjum teologicznego, służąca zarazem za salę ogólnych posiedzeń. Ale niekiedy miejsce zebrań i salę wykładową zastępował sam dziedziniec. W tym kształcie, jaki jeszcze w części Kraków dziś zachował, był on miastem najcelniejszem w Polsce, a cudzoziemcy stawiali je obok najznakomitszych miast w Niemczech i we Włoszech.

MOSKWA, UMYSŁOWOŚĆ I SZTUKA RUSKA. Sztuka ruska, wzorująca się, tak samo jak umysłowość, na Bizancjum, stamtąd czerpała pierwsze wzory budowli i malowideł, jak sobór św. Zofji w Kijowie, zbudowany przez Jarosława Mądrego, z freskami, zachowanemi do dziś dnia. W tym kształcie są pierwsze cerkwie ruskie także i na północy, z półokrą-

głemi kopułami bizantyjskiemi albo kryte hełmami, jak we Włodzimierzu nad Klaźmą. W Moskwie wpływy te skrzyżowały się z wpływami wschodniemi z Azji Środkowej i dały oryginalną architekturę moskiewską, która znalazła swój najlepszy wyraz w budowlach Kremla, twierdzy Moskwy, tak religijnych, jak i świeckich, nawet w murach i basztach zamkowych. Cechą tych budowli jest forma kopuł baniasta lub cebulasta i łuki okien oraz drzwi wklęsłe w kształcie podkowy, przypominające nieco styl obramowań maurytańskich.

Iwan III, pragnąc uczynić z Moskwy siedzibę godną carów, przyzywał artystów z Włoch — Frjagów, czyli Franków. Zanieśli oni Odrodzenie włoskie na daleką północ z tą różnicą, że ograniczało się ono do naśladownictwa techniki i formy, gdy tymczasem duch zachodni nie miał żadnego gruntu do przeszczepienia się tutaj. Artysta Włoch z Bolonji, nazwiskiem Fioraventi, przezwany Arystotelesem, miał sobie polecone przebudowanie głównej świątyni Kremlu (soboru Uspieńskiego), czego dokonał z takiem powodzeniem, iż budowla jego stała się wzorem późniejszych cerkwi ruskich. Obok niej stanęły inne, z gruntu przebudowane cerkwie: sobór Archangielski, miejsce grobów wielkich książąt, sobór Błagowieszczeński i t. d. Artyści włoscy trzymali się stylu budowli świątyń bizantyjskich: czworokąt z trzema lub pięciu absydami i kopułą, wspartą na czterech słupach czworobocznych, lub okrągłych. Ale do tego stylu Włosi dodali wiele cech renesansowych. Głębszego wpływu na sztukę rosyjską renesans włoski nie mógł wywrzeć już dlatego, że malarstwo tutejsze, nawskroś religijne, zamykało się całkiem w przepisach surowej szkoły ikonograficznej, która zresztą i do dzisiejszego dnia nie straciła swego znaczenia. Rzeźba była w zupełności wyłączona z obrębu murów świątyń. W zakresie budownictwa Moskwa jeszcze w XVI w. zdobyła się na niezwykły pomnik w postaci cerkwi pod wezwaniem św. Bazylego (Wasilja Błażennago), oryginalny wytwór stylu moskiewskiego. Mimo tego wpływu południowego, włoskiego Moskwa pozostała tem, czem dawniej była, wrotami na Wschód, zwłaszcza odkąd Seraj, dawna stolica Złotej Ordy, zburzony został przez ordę krymską w porozumieniu z księciem moskiewskim (1502). W zakresie zaś umysłowym stała o wiele niżej, nietylko w stosunku do Litwy, ale nawet w porównaniu do drobnych stolic książęcych, jak Rostowa, nie mówiąc o Nowogrodzie, i przez całe dwa stulecia jeszcze musiała karmić się wpływami duchowemi, idącemi z Zachodu przez Wilno albo też z Polski za pośrednictwem Kijowa.

CZĘŚĆ TRZECIA

EUROPA NOWOŻYTNA I ŚWIAT NOWY

Pierwsze uniwersalizmy europejskie Mocarstwa lądowe i morskie-kolonialne

DZIAŁ PIERWSZY

PIERWSZE UNIWERSALIZMY EUROPEJSKIE

WIEK ODKRYĆ I WYNALAZKÓW.

EPOKI DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH. Przejście między okresem średniowiecza a historją nowożytną jest powolne i stopniowe. Dla odróżnienia jednak i oddzielenia jednego okresu dziejów od drugiego wybiera się zdarzenia nadzwyczajne, które stanowią epoki. Za taką epokę dla historji nowożytnej przyjęto odkrycie Ameryki, czyli datę r. 1492. Odkrycie Ameryki dlatego jest faktem epokowym, że zmieniło ono całkowicie widownię świata i zakres dziejów. Dotychczasowe dzieje powszechne miały za swą widownię morze Śródziemne wraz z krajami przyległemi Europy, Azji i Afryki, jak w czasach starożytnych, albo te same części świata, podzielone na dwa odłamy: Zachód chrześcijański — a więc kraje przeważnie Europy i Wschód muzułmański — krainy Azji. Zmaganie się tych dwóch światów wypełnia okres dziejów średniowiecza. Z odkryciem Ameryki w zakres dziejów została po raz pierwszy wciągnięta nowa półkula — Ameryka, czyli Świat Nowy wraz z później odkrytemi, nieznanemi częściami półkuli południowej. Odtąd dopiero dzieje ludzkości obejmują całokształt dziejów świata, a ludzkość całego świata zdąża do zbliżenia się, poznania się wzajemnego i do współżycia. Mimo więc, że odkrycie Ameryki było zdarzeniem przed czterystu zgórą laty, skutki jego nie przestały i nie przestają oddziaływać na ludzkość prawie jeszcze do dzisiejszego dnia. Inne fakty, także epokowe, wobec tamtego posiadają drugorzędne znaczenie. Razem z nim jednak jeszcze ściślej oddzielają okres średniowieczny od nowożytnego.

Takim faktem natury mocarstwowej było zdobycie Konstantynopola przez Turków (1453). Fakt ten położył kres cesarstwu wschodniemu, czyli bizantyjskiemu, które jedno jeszcze jedyne przechowywało tradycję dawnego cesarstwa rzymskiego. Tradycja ta, uszczuplona już prawie do okruchów wiedzy i kultury starożytnej, przenosi się na Zachód, gdzie staje się odrodzicielką ducha, tworząc nowy prąd kulturalny i umysłowy, pod nazwą humanizmu, czyli Odrodzenia. Zdobycie Konstantynopola miało dla Europy jeszcze i to znaczenie, że stworzyło fazę nowożytną, t. zw. kwestji wschodniej, o której rozwiązanie kusić się będą następne pokolenia aż do naszych czasów. Jest to kwestja wypędzenia Turków z Europy i zarazem kwestja ścierania się i panowania dwóch cywilizacyj, Wschodu i Zachodu.

Obok tego w łonie samego Zachodu na progu dziejów nowożytnych dokonywa się przełom. Jest to właściwie rozłam pod względem religijnym, znany pod nazwą reformacji. Z religji przechodzi on zczasem także na sferę obyczajową, a pociąga za sobą następstwa i natury politycznej. Wystąpienie Marcina Lutra, które dało początek reformacji (1517), jest również datą epokową, ponieważ na miejsce dotychczasowej jedności w świecie zachodnim chrześcijańskim występuje teraz podział jej na dwa światy i dwa poglądy religijne: katolicki i protestancki. Zmiana zaznacza się teraz we współzawodnictwie dwóch ras: rasy romańskiej, wiernej tradycji jedności ducha i cywilizacji zachodniej łacińskiej, oraz rasy germańskiej, dążącej do przewagi nowego pierwiastku religijnego. W tej znów rasie germańskiej występują dwie narodowości: czysto germańska i anglosaska, które współzawodniczą w panowaniu nad światem. Świat słowiański z powodu opóźnienia swego w cywilizacyjnym rozwoju, jak i oddalenia geograficznego od głównej areny wypadków, z początku wyłączony jest z tych zapasów. Waha się raz na tę, to znów na inną stronę i wkońcu sam podpada w łonie swem pod ten nowy rozłam cywilizacyjny. Najlepiej przedstawiają go dzieje Polski i Rosji. Już raz w kulturze swojej i religji przeżywał on podobny rozłam na progu historji średniowiecznej, rozłam między cywilizacją zachodnią rzymską a cywilizacją wschodnią grecką.

TWÓRCY I MISTRZE CZASÓW NOWOŻYTNYCH. Zarodki czasów nowożytnych kryją się na parę wieków wstecz przed odkryciem Ameryki, jeszcze w t. zw. głębokiem średniowieczu, kiedy ten sam świat średniowieczny już przesila się i poczyna skłaniać się ku nowemu kierunkowi myślenia. Największym mistrzem czasów nowożytnych był poeta włoski Dante, który żył w najjaskrawszym momencie przesilenia średniowiecznego (ur. 1265 r.). Między Dantem a właściwym okresem nowożytnym upływa cały wiek, zanim przyszło Odrodzenie, którego rozkwit ściśle wypada na drugą połowę XV w. (czasy Florencji) i pierwszą połowę XVI (czasy Rzymu). A jeżeli ruch ten umysłowy tak powoli postępuje w kolebce swej we Włoszech, to o wiele wolniej zjawia się on w krajach dalej położonych, jak w Polsce, gdzie dopiero na XVI i na XVII w. przypada utrwalenie się na dobre humanizmu. Podobny, choć o wiele krwawszy przebieg ma ruch reformacyjny, rozpoczęty przez Lutra (r. 1517). Czasy przesilenia się jego nauki przypadają o całe prawie półtorastulecie później (1648); chwila ta stanowi nowy podokres dziejów nowożytnych.

Między tymi dwoma przywódcami historji nowożytnej, Dantem, przedstawicielem ducha romańskiego, a Marcinem Lutrem, wyrazicielem potrzeb rasy germańskiej, wieki nowożytne na samym progu swym wydają genjalnego odkrywcę Polaka w osobie Mikołaja Kopernika. Twórca nowej nauki, astronomji, odnalazł on dla człowieka nowe miejsce we wszechświecie, to, jakie mu przeznaczyła jego planeta — ziemia. Zmiana stosunku ziemi do słońca, którą odkrył Kopernik, zmieniła stosunek jego do wszelkich innych zagadnień. W odkryciu przeto Kopernika mieścił się zaród postępu wszystkich innych nauk, czyli Kopernik stał się głównym twórcą, jeśli nie pobudzicielem całej nauki nowożytnej. A to, do czego zdążał uczony astro-

Malowidła ścienne na budynku w Teotihuacan w Meksyku, przedstawiające składanie ofiar. (Według starej kopji, Berlin, Museum für Völkerkunde, K. Woerman. Geschichte der Kunst.)

nom na drodze ścisłych obliczeń i rozumowań teoretycznych, na kilkanaście lat przed nim odkrył dzięki odwadze, oraz wytrwałości nieustraszony podróżnik, genueńczyk Krzysztof Kolumb, który opłynął kulę ziemską i odkrył Amerykę. Tym sposobem natchnienie, odwaga i rozum pchnęły ludzkość z okresu średniowiecza na drogi nowożytnego rozwoju.

ERA ODKRYĆ I WYNALAZKÓW. Odrodzenie nie ograniczyło się jedynie do rozbudzenia życia umysłowego, ale pociągnęło za sobą także przewrót w życiu materjalnem. Potrzeba jest matką wynalazków. Zwiększona oświata w XV w. i pomnożony zastęp czytelników zmuszały do myślenia o szybszym, aniżeli to było dotychczas, sposobie dostarczania pism autorów. Odpisy ręczne były zbyt powolne i za kosztowne. Stąd trzeba było przejść do odciskania liter, wyrzynanych na desce z drzewa lub odlewanych z metalu. Na ten pomysł wpadł Jan Gutenberg, z przydomkiem Gensfleisch, Niemiec, rodem z Moguncji. Pracował on długie lata nad tym wynalazkiem, udoskonalił go wreszcie, wprowadzając litery ruchome, zamiast całych desek, i zastosowując do ich odbijania prasę. Tak dokonał się wynalazek druku (r. 1450), którego najstarszym pomnikiem dochowanym jest Biblja, tak zwana czterdziesto dwu wierszowa (Biblja latina). Prawie równocześnie z nim florentyjczyk Finiguerra wynalazł sposób podobnegoż odtwarzania i pomnażania dzieł sztuki przy pomocy wyrzynania rysunków na drzewie, a później na miedzi. Sztuka sztycharska lub drzeworytnicza szybko się rozpowszechniła, a udoskonalenie jej w postaci akwafort wydało dzieła znakomitych artystów-rysowników włoskich i niemieckich, między innymi słynnego norymberczyka, Alberta Dürera (um. 1528).

Odtąd dzięki udostępnieniu zarówno wiedza, jak i sztuka, obracają się na użytek nie grona ludzi wybranych, lecz całego ogółu. Ten sam zwrot zaznacza się także i w naukach, zwłaszcza przyrodniczych. W medycynie dokonywa przewrotu Paracels, Szwajcar, rodem z Einsiedeln, lekarz i filozof, opierając ją po raz pierwszy na chemji (jatrochemja). On i jego współziomek, Konrad Gesner, rodem z Zurychu, są najznakomitszymi przedstawicielami nauk przyrodniczych. Gesner pierwszy wprowadził klasyfikację naukową w świecie roślinnym. Rozwój nauk ścisłych, jak matematyki i astronomji, pociągnął za sobą udoskonalenie przyrządów do mierzenia odległości i położenia geograficznego. Od tego czasu zaczyna się postęp żeglugi morskiej, a w parze z nią idą odkrycia geograficzne.

ŚREDNIOWIECZNA WIEDZA GEOGRAFICZNA I POSTĘPY KARTOGRAFJI. Ludzkość wieków średnich żywiła się jedynie tradycją geografów starożytnych, a nawet, będąc zamkniętą i odciętą od reszty świata, zacieśniła jeszcze bardziej pojęcie o ziemi. Jedyny wyjątek pod tym względem stanowiły miasta włoskie, zwłaszcza nadmorskie, prowadzące ożywiony handel ze Wschodem, czyli t. zw. lewantyjski. Ale i ten handel, jak Genui z miastami czarnomorskiemi, Kaffą, Kilją lub Białogrodem (Akkermanem), Wenecji z miastami Azji Mniejszej i Syrji, był przeważnie nadbrzeżny. W głąb Lewantu, czyli półwyspu azjatyckiego, nie zapuszczano się wcale. Znany wyjątek pod tym względem stanowił wenecjanin Marco Polo. On pierwszy zapędził się z nad wybrzeży morza Czarnego w głąb Tatarji,

aż do Chanbałyku (dzisiejszego Pekinu) na dwór Chubiłaja, poprzez Azję Środkową, drogami, które dopiero w ostatnich czasach zbadali Europejczycy, i dotarł do Chin, a stamtąd aż do Japonji (wyspy Cipangu). Powrotną drogę Marco Polo odbywał morzem naokoło wybrzeża wschodniego Azji poprzez archipelag Indyjski wraz z poselstwem wielkiego chana Persji; zwiedził Indje i wrócił do ojczyzny (1296) z wiadomościami, jakich nikt przed nim nie posiadał, a którym nikt ze współczesnych nie chciał dać wiary. Opis tych podróży Marco Polo pozostawił w dziele, spisanem na podstawie jego opowiadania pod tytułem: „Il Milione", coś nakształt baśni z „Tysiąca i jednej nocy", którego wiarogodność i prawdziwość dziś dopiero dała się stwierdzić. A przecież, mimo swego nieprawdopodobieństwa, opis ów miał wpływ ogromny na zmianę pojęć o zakresie świata i spowodował postęp wiedzy, zwłaszcza w dziedzinie kartografji.

Dzięki nowym wiadomościom geograficznym rozwinęła się kartografja, a z udoskonaleniem narzędzi astronomicznych żeglarze mieli nowe środki dla orjentowania się w podróży i możność ściślejszego oznaczenia miejsca swego pobytu. Dlatego rozwój astronomji i kartografji idzie w parze z rozwojem żeglugi. Już Pietro Visconti przeniósł dane z Marca Pola na nową, przez siebie wydaną mapę świata (1311 r.), a t. zw. mapa katalońska przedstawiała w całości znany świat ówczesny (1375). Uczony florentyjczyk, Toscanelli, fizyk i matematyk, nie ograniczył się do stwierdzenia kulistości obszaru świata, ale począł przenosić miejscowości na mapę sposobem projekcji. Zakończeniem tego postępu wiedzy o ziemi był słynny globus Marcina Böheima, przedstawiający ziemię w kształcie kulistym. Obok tych ogólnych map świata (po łacinie: mappomunda) były jeszcze także mapy specjalne dla żeglarzy z oznaczeniem wybrzeży, czyli t. zw. portulany. Do postępu kartografji przybyło jeszcze udoskonalenie busoli (przyrządu dla określania kierunku drogi zapomocą igły magnesowej), przez genueńczyka Flavia Gioia, rodem z Amalfi (około r. 1300). Znali i używali go pewnie Chińczycy, a od nich zapożyczyli Włosi za pośrednictwem Arabów. Wszystko to razem pchnęło żeglugę europejską na drogę wielkich odkryć i podróży zamorskich.

Żegluga średniowieczna była w większości wypadków przybrzeżna. Na zachód (po łacinie Hesperia) statki włoskie zapuszczały się ledwo do portów Flandrji i do wysp Wielkiej Brytanji (podróże Islandczyków do wybrzeży Labradoru i do Grenlandji były przypadkowe i nie miały żadnego praktycznego znaczenia). Co było dalej położone na południe i na zachód od „słupów Herkulesa", należało do dziedziny zagadek, których rozwiązania szukano w tradycji starożytnych, lub w bajecznych podaniach żeglarzy. Najdalszym znanym krańcem na zachodzie były wyspy Azorskie, naprzeciw których umieszczano bajeczne wyspy Antylle. Niżej ku południowi ląd afrykański uważano za niezamieszkały z powodu podzwrotnikowego żaru słońca. Rozchwiać te błędne wyobrażenia wypadło pierwszym Portugalczykom.

PODRÓŻE PORTUGALCZYKÓW NA ZACHÓD. Zepchnięte do niewielkiego skrawka przybrzeża królestwo portugalskie cały swój rozwój skierowało na morze. Na przeciwległem wybrzeżu afrykańskiem, w kraju Tan-

geru i Marokka, ukryła się złamana już na półwyspie potęga Maurów, którą dosięgnąć mogły tylko wyprawy zamorskie. Pierwszą podwalinę pod rozwój żeglugi i przyszłe podboje zamorskie Portugalczyków położył książę Henryk, syn króla Jana I, przezwany Żeglarzem. W zameczku swym, Sagres, położonym na przylądku św. Wincentego, założył pierwszą szkołę żeglarską (1395), skąd dokonywał on śmiałych wypraw nadbrzeżnych, które za jego życia sięgnęły aż po przylądek Zielony, tak nazwany od bujnej roślinności tu spotkanej. Po jego śmierci (1460) kierunek wypraw zamorskich wziął w swe ręce dzielny król Jan II, który przez złamanie opozycji stanów ufundował absolutyzm w królestwie portugalskiem, a dla nadmiaru żywiołów burzliwych i awanturniczych w państwie znalazł ujście nazewnątrz, popychając je ku śmiałym wyprawom zamorskim. W czasie jednej z tych wypraw pod wodzą Bartolomea Diaza burza zapędziła statki portugalskie daleko na morze, a żeglarze, szukając wybrzeża od strony zachodniej, natrafili całkiem niespodziewanie (1486) na kraniec południowy Afryki. Przylądek ten nazwali Burzliwym, a nazwę tę Jan II zmienił na przylądek Dobrej Nadziei. To doniosłe bowiem odkrycie zapowiadało, iż naokoło wybrzeży południowych można będzie opłynąć Afrykę od zachodu, czyli dotrzeć tą drogą do Indyj.

POSZUKIWANIE NOWEJ DROGI DO INDYJ. KRZYSZTOF KOLUMB. Odkrycia geograficzne i rozkwit żeglugi zbiegły się z innym faktem epokowym: zmianą panowania na Wschodzie. Upadek Konstantynopola podcinał nerw życia miast włoskich nadbrzeżnych — handel lewantyjski. Zamiast Arabów Turcy usadowili się na wyspach i wybrzeżach całej połaci morza Śródziemnego i odcięli ustalone wiekami drogi handlu europejskiego ze Wschodem, zwłaszcza z bogatemi krajami Indyj. Włochy szukały odtąd na innej drodze powetowania strat z upadku handlu i żeglugi lewantyjskiej. Tak powstała myśl dotarcia do Indyj odwrotną drogą: płynąc nie na wschód, lecz na zachód.

W drugiej połowie XV wieku myśl tę podjął Krzysztof Kolumb, syn tkacza, urodzony (około r. 1445) w Genui. Z początku nie zajmował się żeglugą (pierwszą podróż odbył w r. 1473), ale tradycje żeglarskie republiki handlowej odżyły w młodym Kolumbie, kiedy się znalazł w Portugalji, w środowisku ówczesnych odkryć geograficznych i nauk morskich. Tu powziął myśl opłynięcia kuli ziemskiej i dotarcia drogą morską do Indyj. Idea sama była ani nowa, ani oryginalna. Zaczerpnął ją Kolumb prawdopodobnie od Toscanellego, swego ziomka, z którym korespondował i który go do tego zachęcał. Skarby, pozyskane w Indjach, Kolumb pragnął obrócić na walkę z nieprzyjaciółmi Krzyża Św. W bibljotece jego był opis podróży Marca Pola, a wyobraźnię jego, oprócz obrazów Wschodu, podanych przez kupca weneckiego, pobudzały prawdopodobnie także wiadomości starożytnych o świecie nieznanym, zebrane przez kardynała Piotra d'Ailly, biskupa Cambrai (1410), w dziele p. t. „Obraz świata" („Imago mundi"). Z myślą tą Kolumb nosił się i szukał dla niej poparcia na dworach: portugalskim u Jana II i hiszpańskim u Ferdynanda Aragońskiego i Izabeli Katolickiej. Trudności, napotykane ze strony uczonych doktorów,

zwłaszcza spowiednika królowej, Talavery, którzy starali się jego odwieść od zamiaru, nie zniechęciły go. Poza niechętnymi miał on również i możnych protektorów, jak np. kardynała Mendozę i księcia Medina Celi, który ofiarował na własny koszt przywieść do skutku zamiar Kolumba i tylko z winnego posłuszeństwa odstąpił pierwszeństwo królowej. Legenda przypisuje wyrobienie posłuchania Kolumbowi na dworze kastylijskim braciszkowi czy gwardjanowi dominikanów z klasztoru w Rabidzie, Juanowi Perezowi.

ODKRYCIE AMERYKI I PODRÓŻE KRZYSZTOFA KOLUMBA. Co skłoniło królowę kastylijską do przyjęcia usług Kolumba, to rywalizacja z królestwem portugalskiem, które rozszerzało swe posiadłości w kierunku zamorskim. Zdobycie zaś Granady rozwiązywało kwestję Maurów na półwyspie i zachęcało pobożną królowę Izabelę do śmiałych przedsięwzięć morskich, do jakich należało szukanie drogi do Indyj. Królowa podpisała umowę z Kolumbem pod murami oblężonego miasta Santa Fe, ale wykonanie jej odwlokło się jeszcze pół roku. Dopiero dnia 3 sierpnia 1492 Kolumb wyruszył w podróż z portu Palos na trzech niewielkich okrętach-karawelach: „Pinta", „Nina", „Santa-Maria", i dotarł do wysp Kanaryjskich, a stamtąd puścił się na zachód w nieznane strony. Podróż tę odbywał bez zbytnich przygód, podtrzymując tylko zaufanie wśród swej załogi, Kolumb dotarł do celu i po dwumiesięcznej przeszło podróży ze statków jego ujrzano pierwszy raz ląd (12 października).

Była to wyspa, jedna z Bahamskich, prawdopodobnie dzisiejsza Guanahani, którą Kolumb nazwał wyspą Zbawiciela (San Salvador). W dalszej podróży Kolumb napotykał inne wyspy; z nich największe były: Kuba i Haiti (którą nazwał Hispaniola) i zostawiwszy tutaj niewielką załogę, wrócił do kraju, przywożąc ze sobą płody nowoodkrytej ziemi i niewolników, witany z entuzjazmem, jako odkrywca nie nowego lądu, lecz Indyj, kraju, opisywanego przez Marca Pola. Kolumb sam pozostawał w błędzie co do charakteru swego odkrycia, myśląc, że dotarł do krajów, znanych już i opisywanych przedtem. Dlatego wyspy, przezeń odkryte, zostały nazwane Antylle, a dla mieszkańców tego kraju pozostała i do dziś dnia nazwa Indjan (Indje Zachodnie). Trzykrotnie jeszcze ponawiał Kolumb swoje podróże. W trzeciej dotarł do delty rzeki Orinoko, ale nigdy nie wpadł na myśl, że ma przed sobą ląd stały, ani że odkrył nową część świata. Dopiero w kilkanaście lat po nim Vasco Nunez de Balboa przekonał się o tem naocznie, przeszedłszy wpoprzek międzymorze Panama i ujrzawszy obszar niezmierzony oceanu, który zajął natychmiast w posiadanie korony hiszpańskiej (1513 r.).

Zaraz po pierwszem odkryciu Kolumba wyłoniła się kwestja, jak podzielić obszar nowoodkrytych krajów, które z dwóch stron zajmowali zawzięci rywale: Portugalczycy i Hiszpanie. Papież Aleksander VI osobną bullą rozgraniczył posiadłości jednych od drugich (1493). Za linję graniczną służył południk na zachód od wybrzeży Afryki. Ale w miarę, jak pierwotny cel wyprawy Kolumba, Indje Wschodnie, z każdą jego podróżą odsuwał się, nikł i malał też entuzjazm do jego odkrycia. Z trzeciej swej podróży wrócił

do kraju jako więzień stanu. I doczekał się chwili, kiedy przedmiot jego marzeń i ambicji, „ziemia korzeni i aromatów", została odkryta i wzięta w posiadanie przez Portugalczyków. Zawiedziony i rozgoryczony, niedługo po swej czwartej i ostatniej podróży umarł (1506), uważając cel życia za nieziszczony. Nie wiedział zaś tego, że popchnął ludzkość na nowe tory i otworzył przed nią nowe światy, królestwu zaś Kastylji i Aragonu zapewnił panowanie na obydwóch półkulach.

ODKRYCIE DROGI DO INDYJ WSCHODNICH. VASCO DA GAMA. Właściwymi odkrywcami drogi do Indyj byli Portugalczycy. Vasco da Gama pierwszy opłynął naokoło ląd Afryki i dotarł do wybrzeży Malabaru do państwa Kalikut (1497—9). Odkrycie tej drogi miało skutki bliższe i donioślejsze, aniżeli odkrycie Ameryki, które na swe następstwa kazało czekać wiele dziesiątków lat. Najważniejsze były korzyści handlowe tego odkrycia, które spłynęły bezpośrednio na Portugalczyków. Zostali oni panami całkowitymi handlu ze Wschodem na miejsce dawnych pośredników, Arabów, a Lizbona, stolica Portugalji, zepchnęła w tym handlu na drugi plan Wenecję, „królowę Adrjatyku, panią Lewantu". Stało się to już za panowania króla Emanuela, który otrzymał przydomek Szczęśliwego. Jemu rzeczywiście przypadło w udziale odnieść zyski z tych wysiłków, które łożyli jego poprzednicy. Jakoż panowanie jego opiewa największy z poetów portugalskich, Lucio de Camoens, w eposie narodowym „Luzjady" („Os Lusiadas"). Lizbona na cały wiek XVI staje się głównem miastem portowem europejskiem i głównym składem towarów kolonjalnych. Zaopatrują się w nie tutaj wszyscy kupcy Zachodu. Zwłaszcza od czasu, gdy Portugalczycy utwierdzają się w mieście Goa na wybrzeżu (1510), a w posiadanie ich przechodzą wyspy Moluckie, słynne ze swoich korzeni, zaczyna się wielka era handlu portugalskiego. Stało się to za rządów w Indjach wicekróla d'Albuquerque. Stworzył on wielką potęgę kolonjalną Portugalczyków w Indjach i w Afryce wschodniej, nietylko handlową, ale i polityczną, zajmując ważne punkty, jak wyspę Sokotorę przy wejściu do morza Czerwonego i Ormuz przy wejściu do zatoki Perskiej. Za podbojem handlowym i politycznym poszły i wyprawy religijne, a św. Franciszek Ksawery rozpoczyna nowy okres misyj chrześcijańskich na Wschodzie.

PODBÓJ I KOLONIZACJA NOWEGO ŚWIATA. Zupełnie odmienną drogą poszły koleje nowoodkrytego lądu Ameryki. Hiszpanie przybyli tutaj nie tyle w charakterze kupców, jak raczej zdobywców (conquistadores), i napotkali tuziemców, stojących na dość wysokim stopniu cywilizacji, chociaż zupełnie odmiennej od europejskiej. Krajowcy więc ci ulegli szybkiemu tępieniu. Fernando Cortez, wylądowawszy z garścią żołnierzy, w miejscu, gdzie dziś znajduje się port Vera Cruz, podbił obszerne państwo Azteków ze stolicą w Meksyku i z królem Montezumą na czele (1519). Zajął je w imieniu króla Karola V i nazwał „Nową Hiszpanją". W kilkanaście lat później Franciszek Pizarro przedsięwziął podbój kraju Inków, Peru, z miastem Kuzko, gdzie rządził król Huaskar, i z miastem Quito, gdzie królem był Atahualpa (1532). Tak napływowi Hiszpanów otwarta została Ameryka Środkowa: Meksyk, i Południowa: Chile i Peru. Portugalczykom

przypadek pozwolił dotrzeć do Brazylji (Cabral), gdzie utrzymali się. W tym samym czasie inne narody, nie chcąc pozostać wtyle za tymi zdobywcami, wysyłają swoich odkrywców. Wenecjanin Jan Cabot w służbie króla angielskiego, Henryka VII, przybija do wybrzeży Ameryki Północnej i wylądowuje w Nowej Ziemi (1497), a Francuz Jakób Cartier, rodem z St. Malo, dopływa do ujścia rzeki św. Wawrzyńca i dociera do wybrzeży Kanady (1534). Tym sposobem podział olbrzymiego lądu nowoodkrytego na sfery wpływów różnych narodów europejskich w XVI w. już jest zaznaczony, ale wyzyskanie tych odkryć przypada dopiero na czasy późniejsze.

OPIS I NAZWA AMERYKI. PIERWSZA PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA. W podróżach Hiszpanów do wybrzeży nowoodkrytego lądu brał udział uczony florentyjczyk, Amerigo Vespucci, przyjaciel Soderiniego, gonfaloniera Florencji, z którym pozostawał w korespondencji naukowej i dzielił się wiadomościami o odkryciach. Jemu to trzeba przypisać projekt pierwszej podróży naokoło świata. Wykonał go Fernando de Magellan, Portugalczyk, ale w służbie króla hiszpańskiego, Karola I, któremu uśmiechała się myśl wydarcia tym sposobem Portugalczykom przywileju niepodzielnego handlu w Indjach. Magellan rzeczywiście okrążył w podróży ląd południowy Nowego Świata, przepłynął cieśninę, dzielącą go od Ziemi Ognistej (Terra del fuego) i pierwszy wpłynął na ocean, który nazwał Spokojnym. Dotarł on istotnie do wysp azjatyckich (Filipinów), gdzie zginął, ale towarzysze jego wrócili do ojczyzny drogą wschodnią, zużywszy na podróż naokoło świata niespełna lat cztery (1519—1522). Ta podróż ustaliła ostatecznie zarówno charakter nowoodkrytego lądu, jak i odległości na kuli ziemskiej. Poprzedni geografowie obliczali je zupełnie błędnie, zbyt nisko, co zmyliło głównie Kolumba. Vespucciemu należy się zasługa rozsławienia w swych listach odkryć Kolumba po świecie, co mniej krytycznym uczonym dało powód do związania zasługi tego odkrycia z jego imieniem i przypisania nazwiska florentyjczyka nowoodkrytemu lądowi. Już w roku 1510 na pierwszej mapie nowego świata, wydanej w Kolonji, figuruje napis: „Terra America". I ta nazwa już na zawsze utrzymała się w historji dla nowoodkrytego lądu.

NOWY ŚWIAT I RASA AMERINDÓW.

LĄD AMERYKI. Chociaż odkryty zaledwie przed czterystu laty ląd Ameryki zowiemy Nowym Światem, zarówno jego budowa geologiczna, jak i ślady mieszkań ludzkich, są tutaj tak samo dawne, jak w starym świecie Eurazji, czyli Europy i Azji. Nazwa więc Nowy Świat oznacza tylko, że był on długo nieznany mieszkańcom starego świata, a nie że później rozpoczynał swój rozwój i życie. Będąc odcięty i izolowany z dwóch stron oceanem Spokojnym i Atlantyckim od wschodniej półkuli, ląd zachodni od czasów niepamiętnych rozwijał się całkiem samodzielnie i na własnych podstawach. Pomimo zbieżnych tu i tam objawów niektórych form życia ludzkiego niema żadnych śladów styczności i współoddziaływania cywilizacji Starego Świata na Nowy, chociaż nie jest niemożliwe, że już przed Kolum-

bem wyprawy Wikingów z zachodu przez ocean Atlantycki (domniemana wyprawa Normanów pod wodzą Eryka Czerwonego, w r. 938), tak samo jak ze wschodu dżonki chińskie przez cieśninę Behringa, docierały do Ameryki. Ale historja o tem nic nie wie.

Za odcięciem lądu Ameryki od reszty świata w ciągu nieokreślenie długiego okresu czasu przemawia także i typ mieszkańców, który zachował się jeden i ten sam wszędzie na olbrzymiej przestrzeni Ameryki Północnej i Południowej, obejmującej sto kilkadziesiąt stopni szerokości geograficznej. Jest to rasa Indjan, tak nazwana przez pierwotnych odkrywców Hiszpanów, lub rasa Amerykanów; stąd pochodzi jej dzisiejsza nazwa skrócona Amerindów. Cechy jej fizyczne są: kolor skóry brunatny wszystkich odcieni od ciemnego bronzu aż do żółto-oliwnego (nigdy czerwony, stąd niewłaściwa nazwa czerwonoskórych), włosy ciemne, długie i gładkie, oczy małe, nigdy skośne, nos orli i wzrost od niskiego i średniego do wysokiego. Żadnej przymieszki krwi białej albo czarnej z okresu przed najściem Europejczyków nie znajdowano u Amerindów, stąd powszechnie przyjmuje się krajowców Ameryki za tuziemców. Nowsze jednak badania skłonne są raczej dopatrywać się dwóch wędrówek ludów do Ameryki: jednej — białych długogłowców z Europy (dzisiejsi Botokudzi, Fuedżijczycy i t. p.), drugiej — żółtych krótkogłowców z Azji. Ten typ przeważa na wybrzeżu Pacyfiku od półwyspu Alaski aż po Chile (Czili). Obydwie te wędrówki są tak starożytne, że sięgają czasów, kiedy ląd europejski był połączony jeszcze z Ameryką (drogą na wyspy Farroe, Islandję i Grenlandję) i kiedy Europę i Azję zamieszkiwały inne, aniżeli dzisiaj, rasy żółta i biała, które były przodkami dzisiejszych Europejczyków i Azjatów (t. zw. Proto-europejczycy i Proto-azjaci).

Nawet języki mieszkańców Ameryki rozwinęły się zupełnie odmiennie od języków starego świata. Pod względem budowy swej tworzą one grupę, t. zw. polisyntetyczną albo holofrastyczną. Cechą ich nie jest ani fleksja, ani przyrostek, lecz łączenie paru wyrazów w jeden, przyczem mowa dąży do zawarcia całej myśli lub po naszemu — zdania — w jednym wyrazie. Stąd wyrazy są nieraz bardzo długie, a różnice między poszczególnemi narzeczami tak wielkie, jak u nas między rodzinami lub grupami języków. Tych ostatnich jest nieraz na małej przestrzeni ogromna liczba (zwłaszcza w Kalifornji, która pod względem mnogości i rozmaitości narzeczy odgrywa tę samą rolę w Ameryce, co u nas Kaukaz).

Nietylko pod względem językowym Ameryka jest silnie zróżnicowana. Rozciągnięte na olbrzymiej przestrzeni dwóch półkul, północnej i południowej, ludy Amerindów mniej miały ze sobą styczności, aniżeli ludy starego świata. Stąd różne są stopnie ich rozwoju umysłowego i społecznego, przyczem niektóre z tych ludów w chwili odkrycia Ameryki stały już na tej wysokości, którą zowiemy cywilizacją. Cywilizacja ta ciąży do oceanu Spokojnego, i dlatego można ją nazwać cywilizacją Pacyfiku. Tutaj na olbrzymiej przestrzeni 70° z północy na południe (blisko 8 tys. km) rozsiane są do dziś dnia ruiny budowli i pomników z kamienia, jedne sporadycznie, inne tworząc całe miasta lub osady. Niektóre z nich były zamieszkałe już w chwili

najazdu Europejczyków, innych czas powstania może być cofnięty zaledwie na cztery do pięciu wieków wstecz, ale okres rozwoju, poprzedzający ich wygląd ostateczny, jest zupełnie nieokreślony. Te zabytki zarówno pod względem form swoich, jak i materjału, stanowią zupełnie typ odmienny, nieznany innym częściom świata, i składają się na właściwy rodzaj cywilizacji starożytnych Amerindów.

MIESZKAŃCY OKOPOWI I SKALNI. Najprostszy typ zabytków mieszkalnych Ameryki Północnej stanowią t. zw. okopy. Są to wzgórza sztuczne (telle) najrozmaitszej wysokości od kilku do kilkudziesięciu metrów, o kształtach regularnych: stożkowych, okrągłych, kwadratowych i owalnych lub też dziwacznych w postaci zwierząt: jaszczurek, czapli, żabek lub węży, niekiedy otoczone takim samym wałem. Najwięcej ich jest w dolinie Ohio i niektórych częściach kotliny Mississippi, gdzie liczbę ich podają na dziesiątki tysięcy. Niektóre z tych okopów ciągną się na przestrzeni półtora kilometra, przyczem pojedyńcze kopce rozsypane są na piętnaście km w okolicy. Całe miasta, jak naprzykład St. Louis, powstały na tych sztucznych wzgórzach splantowanych lub zniwelowanych. Czas ich powstania jest różny. Są między niemi bardzo starożytne; ale pewne jest, że niektóre z nich datują się z czasów po odkryciu Ameryki. Znajdowano w nich rozmaite przedmioty nawet nieamerykańskiego pochodzenia; bronzu ani żelaza w nich nie spotyka się. Te kopce służyły za osady, fortece i grobowce mieszkańcom równinnych preryj. Są to niezawodnie przodkowie dzisiejszych t. zw. czerwonoskórych.

Ten sam sposób osadnictwa spotyka się i dalej na południowy zachód. Tutaj jednak przystosował się on do odmiennych warunków klimatu i gleby. Na suchych wyżynach Nowego Meksyku i Arizony, między środkowym biegiem rzek Gila (Żyla) i Pecos (Pekos), miejsce owych sztucznych okopów ziemnych zajęły takie same budowle kamienne. Niektóre z nich wznoszą się na płaskich wyżynach, t. zw. stołach (mesas). Tworzą one cały kompleks domostw, t. zw. pueblos, składających się z komnat czworokątnych (estufas) i sal, miejsc zebrań starszyzny, zarazem świątyń (kivas). Komnaty te, które przylegają do siebie, są jedno- lub kilkupiętrowe, przyczem jedna komnata wznosi się nad drugą w kształcie piramidy, albo schodów, tak jednak, że tylna ściana pada zawsze prostopadle. Dachy są płaskie i mają otwór, służący zarazem za wyjście.

Bardziej na północ w stanie Utah i Colorado, między górami Skalistemi a Sierra Nevada kalifornijską tam, gdzie potężne dopływy rzeki Colorado tworzą głębokie jary (kanjony), spotyka się podobny rodzaj mieszkań w skałach. Są to takież same pueblos, jedynie wyżłobione w piaskowcu. Znajdują się tutaj całe miasta z czworobocznemi wieżami, podziemnemi kazamatami, świątyniami i pałacami, jak słynne Mesa Verde w kanjonie, który wyżłobiła rzeka Mancos. Mieszkańcy tych okolic, których potomkami są dzisiejsi Indjanie Pueblo, znajdowali się na stopie życia rolniczego i utrzymywali szeroki system irygacyjny, na którego ślady natrafiono dopiero w połowie zeszłego stulecia. Zresztą rzeka Colorado przy ujściu do zatoki kalifornijskiej tworzy deltę, która pod względem urodzajności nie

ustępuje w niczem delcie Eufratu lub Nilu. Te właśnie miasta skalne i domy kamienne (pueblos) tworzą właściwe przejście od systemu okopów do wielkich piramid na wyżynie właściwego Meksyku, chociaż związek między krajowcami Pueblo i gór Skalistych a mieszkańcami Meksyku nie jest jeszcze ściśle określony, a odległość jednej cywilizacji od drugiej jest znacznie większa, niż w świecie starożytnym pomiędzy doliną Nilu a Eufratu, bo wynosi przeszło tysiąc sześćset km.

STAROŻYTNY MEKSYK. TOLTEKOWIE I AZTEKOWIE. Ameryka Środkowa ze swą serją wielkich jezior tworzy olbrzymią płaszczyznę, t. zw. Anahuak, czyli „kraj w sąsiedztwie wód", na której leży dzisiejszy Meksyk. Jest to obszar naogół suchy i pustynny; zato tam, gdzie jest przerznięty dolinami i zroszony wodami rzek, przedstawia kraj bogaty, produkujący bawełnę, agawę — roślinę, która odgrywa w Ameryce Środkowej taką samą rolę, co na wybrzeżach Afryki palma daktylowa, lub w krajach śródziemnomorskich oliwka. Klimat na wyżynie jest zdrowy; na wybrzeżach tropikalny i malaryczny. Bogactwo mineralne Meksyku, jak złoto, srebro, miedź i t. p., znane jest do dziś dnia, i ono też w pierwszym rzędzie ściągnęło najazd Europejczyków. Hiszpanie w chwili przybycia do Meksyku znaleźli tam rolnictwo i przemysł w stanie kwitnącym, system prawny i polityczny zorganizowany, liczne armje i potężne fortece, a nadewszystko pomniki budowlane tak wspaniałe, jakich nie spotykali u siebie w domu na starym lądzie, a które pomimo częściowego zburzenia przez najeźdźców przetrwały do dziś dnia i wzbudzają podziw swoim ogromem.

Tu leżało państwo Azteków ze stolicą Tenocztitlan (dzisiejszy Meksyk), założoną około r. 1325. Aztekowie, lud biedny i dziki, lecz wojowniczy, byli właściwie tylko przybyszami z północy, którzy nałożyli swe jarzmo na Tolteków, lud zagadkowy i ciemny, którego panowanie miało się rozciągać niegdyś od Atlantyku aż po Pacyfik, a którego centrem osiedlenia było miasto Tepic (Tepik) nad oceanem, chociaż stolica właściwa Tollan albo Tula leżała w odległości osiemdziesięciu km na północ od dzisiejszego Meksyku. Jeżeli potwierdzą się ostatnie odkrycia wykopaliskowe (statuetka z gliny około czternastu cm wysoka, około siedmiu cm objętości — typ człowieka o skośnych oczach obok szkieletu czysto mongolskiego typu), to pochodzenie tego zagadkowego ludu trzeba będzie wywodzić z Azji (może z Chin). Ten to lud był twórcą właściwym cywilizacji Meksyku, której początek przypisywano bohaterowi legendy i zarazem bóstwu Kecalkoatl (Quetzalcohuatl). Był to bóg atmosfery. Legenda wywodzi go z północy i przedstawia jako odmiennej rasy, z brodą, jak u białych. Był on świętym, prawodawcą i nauczycielem swego ludu, pośród którego żył lat dwadzieścia, poczem zginął w wodach Wschodu, zostawiając po sobie przepowiednie, że stamtąd wyjdzie rasa ludzi tak samo, jak on, białych, brodatych, która będzie później panowała. Tej to przepowiedni Hiszpanie zawdzięczali łatwość podboju kraju, gdyż Montezuma, ostatni król Azteków, przyjął ich najazd, jako przeznaczenie. Chociaż koniec Tolteków datuje się na cztery do pięciu wieków przed najazdem Hiszpanów, przecież wszystkie wynalazki, cała wiedza, zwłaszcza astronomiczna, i religja Meksyku wywo-

dzi się od tego nieznanego ludu. Im też dzisiejszy Meksyk zawdzięcza przeważną część dochowanych budowli i pomników.

RELIGJA I CYWILIZACJA MEKSYKU. Toltekowie pozostawili po sobie piramidy, które ogromem swoim mogą rywalizować z piramidami Egiptu, chociaż w odróżnieniu od tamtych nie są to grobowce, lecz świątynie. Piramida taka spoczywa na podłużnej lub kwadratowej podstawie i tarasami wznosi się do góry; wierzchołek jej bywa ścięty i na szczytowej platformie znajduje się świątynia, t. zw. teokalli czyli dom boży. Piramida Huiczilopocztli, głównego boga Azteków, który był zarazem bogiem wojny, wznosiła się na olbrzymim placu, położonym w środku dzisiejszego Meksyku; była otoczona wałem, t. zw. wężowym z powodu ozdabiających go rzeźb; podstawa jej mierzyła trzysta sześćdziesiąt stóp kw., a wierzchołek siedemdziesiąt stóp; składała się z pięciu tarasów o stu trzynastu stopniach. Świątynia na jej szczycie w kształcie wieży trójpiętrowej mieściła wyobrażenia bogów, oraz stoły ofiarne. Tu stał potworny posąg osiem i pół stopy wysoki z trachitu bogini Koatlikue, której głowa i ręce są splecione z węży oraz szaty obszyte wężami. Odkopano na tymże placu i takiż stół ofiarny bogato rzeźbiony, na którym zabijano zwierzęta, a nawet ludzi (jeńców wojennych); serce z nich wyrwane składano w ofierze bogu wojny, podczas gdy ciało było oddawane na pożarcie zwycięzcy i jego rodzinie (kannibalizm). Aztekowie bowiem był to lud wojowniczy i okrutny, w przeciwieństwie do Tolteków, których bóg atmosfery Kecalkoatl zakazywał ofiar ludzkich i zastępował je kwiatami i płodami natury. Ślady kannibalizmu przetrwały do końca w religji Azteków, chociaż mieli oni pojęcie o jednym bogu, wyższym nad wszystkich innych. Szczególniej czczono słońce.

Niektóre piramidy, jak Teotihuakan, były ściśle orjentowane według kierunku stron świata. Wiedza bowiem astronomiczna Tolteków i Azteków stała na bardzo wysokim stopniu rozwoju. Określali oni czas górowania słońca przy pomocy gnomonu, a słynny „kamień słoneczny", jaki się dochował, zawiera podział czasu na dnie, miesiące i okresy, przyczem pomyłka wynosi zaledwie jeden dzień na tysiąc lat w porównaniu z naszym dzisiejszym kalendarzem gregorjańskim. Byli znakomitymi metalurgistami, a w sztuce tkackiej, pleceniu włókien, dosięgli stopnia doskonałości, na jakim do dziś dnia jedni tylko krajowcy Meksyku stoją w całym świecie. Rzeźba ich pomnikowa wykonywana jest z jednolitych bloków kamienia, co jest tem dziwniejsze, że Aztekowie i Toltekowie, jak wogóle ludy Ameryki, nie znali żelaza, i narzędzia ich pracy były także z kamienia, piasek zaś służył do wygładzania i polerowania. Ściany budynków są pokryte ornamentem geometrycznym, niekiedy hieroglifami, dotąd nieodcyfrowanemi. Ludy bowiem starożytne Ameryki Środkowej posiadały swoje własne pismo i nawet materjał własny pisarski, na który złożył się całkiem oryginalny papier, wyrabiany z włókien rośliny agawe. Ów papier, zwijany w rulon nakształt wachlarza i kładziony między dwie deseczki, tworzył prawdziwe kodeksy krajowców, przechowane do dziś dnia. W jednym z nich nawet jest przedstawiona legenda o potopie, który według Tolteków,

miał być zesłany przez boga deszczu albo boga morza i rzek w cztery tysiące lat po stworzeniu świata, a na siedemnaście tysięcy lat przed erą Chrystusową. Starożytne to pismo, t. zw. katuniczne, składa się właściwie z samych obrazów (rodzaj rebusu) i nie doszło nigdy do przedstawienia zapomocą jednych i tych samych znaków właściwych zgłosek, tem mniej zaś liter (dźwięków).

LUDY JUKATANU I CZIAPASU. CYWILIZACJA MAJÓW I KICZE. W gęstych tropikalnych lasach półwyspu Jukatanu przechowały się zabytki cywilizacji, które natura sama ukryła lepiej przed okiem zdobywców i bardziej ustrzegła od zniszczenia, aniżeli na wyżynie Anahuak. Najsłynniejsze z nich są ruiny w Cziczen Ica. Składają się na nie fasady rzeźbione pałaców, takie same piramidy, czasem z cegły, najczęściej z kamienia ciosanego ze świątynią na szczycie, jak na wyżynie Meksyku; takie same schody, przedsionki i kaplice, wewnątrz ołtarze, słupy i stoły ofiarne. Na szczególną uwagę zasługuje osobny rodzaj budynków, stanowiących podłużne galerje z drzwiami, wychodzącemi na dziedziniec, do którego w czworobok przylegają komnaty, zamknięte ogrodzeniem. Ruiny te dziś są opuszczone albo zajęte przez półdzikich krajowców na mieszkanie. W momencie najazdu Hiszpanie zastali tu lud Maja, którego cywilizacja jest równie starożytna, jak Tolteków. Takiemi samemi ruinami są zasiane południowo-wschodnie strony Meksyku: Oakaka, Cziapas i Tabasko (ruiny w Palenque).

Niżej ku południowi, w republikach Honduras i Guatemala aż po przesmyk panamski, są ruiny tego samego charakteru, co i Maja, pozostałości cywilizacji ludu Kicze w momencie podboju. Szczególniej w Kirigwa w Guatemali, na granicy Honduras, napotyka się słupy rzeźbione, pokryte hieroglifami, figury ludzi i zwierząt, także pałace i świątynie, pokryte płaskorzeźbami i napisami. Te ruiny, mało dotychczas zbadane, których znaczna część jest jeszcze zupełnie zakryta przed okiem badaczy, mówią o jednolitej niegdyś cywilizacji zarówno ludów Kicze, Maja, jak i na wyżynie Anahuak. Obok tej starożytnej cywilizacji Ameryki Środkowej stoi całkiem odrębna, bo oddzielona od niej przestrzenią paru tysięcy kilometrów, cywilizacja ludów górskich Ameryki Południowej, Andeańczyków i ich ostatnich władców, czyli Inków.

WYŻYNA AND I LUDY STAROŻYTNE ANDEAŃCZYKÓW. Ameryka Południowa przedstawia tę samą osobliwość pod względem budowy pionowej, co i Środkowa Azja. I tutaj są góry Kordyljery, na podobieństwo Himalajów położone pod zwrotnikami i pokryte wiecznym śniegiem; takie same wyżyny, smutne, płaskie i pustynne, spadające tarasami. Pośród nich wyżyna Peru pod pewnemi względami jest to samo, co Tybet w Środkowej Azji, kraj pustyń i gór albo „dach świata" zachodniej półkuli. Taka sama jest też niedostępność i odcięcie od świata tej wyżyny. Wybrzeże Pacyfiku stanowi także pustynię piaszczystą, pozbawioną zatok i portów. Zaraz poza niem wznoszą się strome szczyty Kordyljerów z rzadkiemi tylko przejściami. Są to góry świeżej formacji; dwa żywioły: ogień i woda, działają w nich ustawicznie, podobnie jak pola śnieżne i czynne kratery składają

się na ich główny charakter. Jednak dzięki położeniu wysokiemu, chociaż w pasie tropikalnym, klimat tu suchy i zdrowy; nigdzie też bardziej, jak tutaj, nie rozwinęło się w Ameryce Południowej osiedlenie równie gęste, jak liczne i życie, równie bujne, jak i cywilizowane.

Ośrodkiem jego jest jezioro Titikaka, położone 3854 m nad poziomem morza, ale potężne wody jego nie mają żadnego odpływu, prócz domniemanych ujść podziemnych. Stąd rozprzestrzeniała się cywilizacja: na północ do Kuzko, stolicy Inków (który to wyraz w języku miejscowym oznacza pępek świata), i do Kito, stolicy Ekwadoru, chociaż schodziła i do oceanu, do Rimak (dzisiejszej stolicy Peru—Lima). Ludność, niegdyś gęsta, utrzymała się bez zmiany prawie do dnia dzisiejszego i mówi rozmaitemi narzeczami; z nich na południu, w okolicy jeziora Titikaka i w sąsiedniej Boliwji, głównem narzeczem jest język Ajmarów, na zachodzie w Ekwadorze, Peru, Boliwji i Czili narzeczem panującem jest kiczua, które też dało najwięcej wyrazów na terminy, zapożyczone przez Europejczyków (jak: lama, pampa, kondor, guano, china i t. p.). Ci mieszkańcy And, czyli Andeańczycy, w okresie najazdu Hiszpanów tworzyli potężne państwo pod rządami swego władcy, którego oficjalny tytuł Inka oznaczał „syna słońca". Trudnili się oni głównie rolnictwem, chociaż zboża wcale nie znano, podobnie jak nie używano wozów, a jedynem zwierzęciem pociągowem była lama, na którą częściowo polowano, częściowo zaś hodowano ją dla wełny. Do tego sposobu komunikacji były dostosowane i drogi, które i do dziś dnia spełniają swoje przeznaczenie, a które pierwsi zdobywcy porównywali nieco przesadnie do dróg rzymskich. Drogi te wraz z mostami i zajazdami są to przeważnie ścieżki dla przejścia lam: jedne z nich biegną szczytami, inne doliną wzdłuż pasma Kordyljerów. Wskazują one jednak na doskonałą organizację państwa Inków.

ORGANIZACJA SPOŁECZNA I PAŃSTWOWA INKÓW. RELIGJA I POMNIKI. Ustrój społeczny starożytnych mieszkańców Peru był zorganizowany na zasadach socjalistycznych. Cała ludność była podzielona na klasy według wieku. Z tych najważniejsza klasa, t. zw. puric, obejmowała ludność między dwudziestym ósmym a pięćdziesiątym rokiem życia. Stosownie do przynależności klasowej rozkładały się prawa i obowiązki mieszkańców. Każdy po dojściu do pełnoletności otrzymywał swój udział w ziemi, t. zw. tupu, ale ziemi tej nie wolno mu było sprzedawać ani darowywać, a po śmierci przechodziła ona napowrót na własność państwa. Także i skarby mineralne, jak kruszce, złoto, guano (produkt specjalny dla uprawy roli), były wspólną własnością. Produkty pracy były dzielone na trzy części: jedna z nich szła na rzecz króla Inki, druga na rzecz kościoła (huaka), trzecia na rzecz ludu. Rolnictwo uchodziło za święte zajęcie, i sam Inka zaorywał corocznie święty obwód własnemi rękoma, podobnie jak cesarz chiński. Zresztą ludność dzieliła się na rody (ajlja), przyczem każdy ród miał osobny przedmiot czci, godło swego przodka, czasem mumję jego. Zmarłych bowiem starożytni Peruwjańczycy grzebali i przechowywali sztucznie nakształt mumij w grobach, albo na jeziorze w wieżach (czulpa), albo, jak w Kito, w kopcach (tola).

Ród Inków miał za wyobrażenie swego kultu — huaca — słońce. Religja bowiem Inków, tak samo jak Azteków, polegała szczególnie na czci ciał niebieskich, co się łatwo tłumaczy ścisłym związkiem zajęć rolniczych z porami roku. Uroczystości religijne ściśle też odpowiadały zmianom wysokości słońca (górowaniu jego lub dołowaniu), i na każdy miesiąc, których było dwanaście, przypadało osobne święto. Na cześć też słońca stawiano słupy kamienne, podobnie jak w Egipcie, obeliski. Takim był w świątyni Pisac słynny słup Intihuatana, co oznacza w języku kiczua „tron słońca", albo schronisko promieni słonecznych. Słup ten istnieje do dziś dnia na szczycie wieży pośród szczątków fortecy, która z wierzchołków And broniła niegdyś wejścia z doliny Amazonki do środka państwa Inków. Był to w gruncie rzeczy przyrząd astronomiczny. O samym założycielu dynastji Inków, pierwszym Inku i cywilizatorze Peru, legenda opowiada, że był zrodzony z kobiety Mama Huaka i z ojca słońca w grocie na jednej z wysp jeziora Titikaka i że zaraz po urodzeniu oddawały mu cześć siostry i matka. Małżeństwo też Inkowie zawsze zawierali tylko w rodzinie z własnemi siostrami. Ów pierwszy Inka zwał się Manko Kapak czyli „wszechmocne dziecię", i czasy jego panowania odnoszono do IX w.

Jakoż istotnie cywilizacja Inków wywodzi się z nad brzegów tego jeziora, i pomniki tam znajdowane (Ajmarów) są o cztery albo pięć wieków wcześniejsze od pomników Inków. Tutaj na szczytach Kordyljerów dochowały się fortece, zbudowane tarasowato, o murach cyklopicznych z szeregiem charakterystycznych nyż trapezoidalnych w ścianach, jak forteca Ojantajtambo w południowem Peru.

W bliskości południowego końca tegoż jeziora w Boliwji pośród ludu Ajmarów leżą ruiny miasta Tiahuanako, niewątpliwie pochodzące z okresu przed Inkami, a więc z przed w. IX po Chr. Stoją tu wielkie słupy monolityczne rzeźbione, które co do rozmiarów mogą być porównane jedynie z obeliskami egipskiemi, także posągi, rozmiarami dwukrotnie przewyższające wzrost ludzki. Najznakomitszym pomnikiem tej starożytnej cywilizacji są odrzwia, złożone z ciosów kamienia. Poprzeczny górny kamień stanowi rodzaj fryzu, ozdobionego płaskorzeźbami. Środek przedstawia jakąś figurę, trzymającą w obydwóch rękach berła, zakończone łbami tygrysa i kondora. Naokoło niej symetrycznie ugrupowane są inne, mniejsze figury, z których jedne mają kształty ludzkie, inne pomieszane ze zwierzęcemi, jak głową kondora; niektóre mają koronę na głowie i dzierżą berło w ręku. Uzupełnia te postacie ludzkie i fantastyczne ornament geometryczny. Postać centralna tego fryzu ma wyobrażać bóstwo starożytne ludu Ajmarów Huirakocza lub Virakocza, boga morza i wód na podobieństwo sumirskiego Oannesa. Ów Virakocza, „bóg nieznany", czczony był także i przez Inków. Inne jego imię Paczakamak oznacza „tego, co daje życie całemu światu". Dochował się hymn do niego w narzeczu kiczua, który wskazuje na pojęcie wyższe bóstwa u Inków, aniżeli zwykłe przyrodnicze. Dwa miasta na wybrzeżu, Rimak i Paczakama, miały zarazem świątynie, słynące z wyroczni. Tutaj mieszkał lud rasowo i językowo ten sam, co na wyżynie. Wykopaliska dokonane w dolinie Czikama w pobliżu Truchile na zachodnich stokach

And odkryły tutaj na wybrzeżu ślady w postaci wyrobów garncarskich cywilizacji bardzo starożytnej, bo sięgającej pięć do dziesięciu tysięcy lat wstecz, chociaż cały ten teren czeka jeszcze na zbadanie. I te ludy Andeańczyków posiadały swoje pismo, ale innego rodzaju, aniżeli obrazowe. Jest to pismo t. zw. węzłowe dlatego, że składa się z węzłów różnej długości, grubości oraz zabarwienia. Służyło ono do zapamiętania dat, wypadków oraz liczb i naprowadza na analogiczny rodzaj pisma u Chińczyków. Dzieje Inków, chociaż nie posiadają żadnych pisemnych pomników, są przekazane w r. 1572 przez Hiszpana Sarmiento na podstawie ustnej tradycji członków rodu niegdyś panującego Inków, którego potomkowie żyją jeszcze do dziś dnia.

MONARCHJA UNIWERSALNA HABSBURGÓW.

PODWALINY MONARCHJI HISZPAŃSKIEJ. Dwa najpotężniejsze państwa chrześcijańskie na półwyspie Pirenejskim, Aragon i Kastylja, połączyły się z sobą skutkiem małżeństwa dziedzica tronu aragońskiego, Ferdynanda, z dziedziczką korony kastylijskiej, Izabelą (1469). Unja ta narazie była tylko osobista: Izabela rządziła sama, jako królowa Kastylji, Ferdynand zaś sprawował rządy tylko w Aragonie i Katalonji. Ale system tych rządów i tu, i tam był jednakowy. Zarówno przebiegły i podstępny król Ferdynand, jak i mądra oraz pobożna małżonka jego, królowa Izabela, dążyli do złamania przywilejów stanowych i utwierdzenia monarchji absolutystycznej. W tym celu odbierali przywileje możnym, uśmierzali ich bunty, do czego Izabela posługiwała się w Kastylji milicją miejską, połączoną w bractwa, czyli t. zw. hermandados, nadewszystko zaś poddali pod swoją władzę nietylko ludność świecką, ale i Kościół. Bullą z r. 1478 papież Sykstus IV oddał pod ich zarząd święty urząd (sacrum officium) dla nadzoru nad prawomyślnością poddanych, czyli inkwizycję. Tym sposobem z władzy duchownej (pod zarządem biskupa) urząd ten zmienił się we władzę świecką i polityczną (urzędnikami byli duchowni, mianowani przez parę królewską). W walce z Maurami wyrobiła się jedność państwa hiszpańskiego, a zarazem wzmogło się poczucie narodowe Hiszpanów. Zapał religijny i nienawiść do niewiernych połączyły się u nich z poczuciem interesu państwa i interesu narodu. Tem się też tłumaczą wszystkie objawy fanatyzmu religijnego u Hiszpanów. W r. 1492 padła Granada, ostatnia twierdza Maurów na półwyspie. Za ten triumf oręża chrześcijańskiego Izabela otrzymała tytuł Katolickiej. Mimo warunków umowy, zawartej z ostatnim królem, Boabdilem, Maurowie podlegli prześladowaniu, a wkońcu zostali wypędzeni z kraju, z wyjątkiem tych, którzy przyjęli chrzest. Ten sam los spotkał i Żydów, poczęści przez chciwość bogactw i ziemi, którą posiadali, zwłaszcza w Andaluzji, poczęści z obawy przed ich sympatją do muzułmanów i wpływami na chrześcijan, jaki, nawet będąc nawróceni, wywierali. Na te czasy przypada największe srożenie się urzędu inkwizycji w osobie Torquemady, za którego urzędowania liczbę osób spalonych podają na osiem tysięcy. Sam obrzęd palenia „auto da fé" był w Hiszpanji uroczystością tyleż kościelną, co i narodową. Fanatyzm prześladowań podniecali sa-

mi renegaci, jakich dużo było nawet wśród wyższego kleru (jak np. Ferdynand Talavera, spowiednik królowej i arcybiskup Granady — pochodzenia żydowskiego). Ale nie wolne były od niego i największe umysły Hiszpanji, jak np. kardynał Cisneros, a to ze względu na utrzymanie jedności państwa, której nie rozumiano bez jedności wiary.

Kościół i władza monarchiczna splotły się w Hiszpanji tak silnie, że odtąd zamach na jedno był uważany zarazem za zamach na drugie. Ale też władza monarchiczna wzięła pod swą opiekę Kościół i zapewniła mu taką przewagę, że pod względem materjalnym stała się później niebezpieczna nawet dla państwa. Nigdzie hierarchja kościelna nie stała tak wysoko, jak w Hiszpanji i nigdzie duchowieństwo, zwłaszcza klasztorne, nie było trzymane w silniejszych karbach, jak tutaj. Było to zasługą uczonego franciszkanina, Ximenesa de Cisneros, który przeprowadził reformę klasztorów. Z urzędu spowiednika królowa Izabela podniosła go do godności arcybiskupa toledańskiego, prymasa Kastylji, później kardynała, wielkiego inkwizytora i zarazem pierwszego ministra. Mimo że był wrogiem i prześladowcą Maurów, Ximenes był wielbicielem nauki, zwłaszcza klasycznej (ocalił od zagłady zbiór wspaniałych rękopisów arabskich przy zdobyciu Granady) i otworzył jej nowe ognisko w założonym przez siebie uniwersytecie w Alcali (1508). Z jego wreszcie inicjatywy podjęto wydanie biblji wielojęzycznej (Biblja polyglotta) w językach: hebrajskim, łacińskim, greckim i chaldejskim ze słownikiem i gramatyką, owoc pracy najznakomitszych humanistów i filologów ówczesnych (drukowana 1517 — 1520 r.). On wreszcie, po śmierci obojga małżonków i ich zięcia, Filipa Pięknego, spełniał rządy w zastępstwie małoletniego ich wnuka, Karola, aż do dojścia jego do pełnoletności.

Dopiero po zdobyciu Granady dokonało się istotne zjednoczenie koron: aragońskiej i kastylijskiej w jedną monarchję hiszpańską. Odkrycie Ameryki otworzyło erę panowania Hiszpanów na drugiej półkuli. System tego panowania opierał się na podziale krajowców (repartimento) na pewne grupy, oddawane w opiekę (encomienda) przybyszom w celu nawracania i oświecania. Opieka ta zmieniała się zwykle w wyzysk brutalny, który doprowadzał do ruiny i tępił tę łagodną i spokojną ludność. Już w pierwszych latach podniósł krzyk oburzenia przeciwko temu systemowi rządów bogobojny misjonarz Las Casas, przyjaciel Ximenesa, mianowany przez niego opiekunem Indjan. W celu ulżenia ich losowi sprowadzono do Indyj w charakterze robotnika nowych niewolników-murzynów z Afryki. Dla nadzoru nad administracją i wymiarem sądownictwa wyłoniła się zczasem, jako organ najwyższej Rady kastylijskiej, rada najwyższa Indyj (1524) z siedzibą w Kadyksie, podczas gdy stosunki handlowe z krajami zamorskiemi regulowała izba handlowa (casa de contratation) w Sewilli (od r. 1503). Tędy po odkryciu kopalni w Meksyku i Peru przechodziły skarby Nowego Świata do Europy, głównie złoto i srebro (złoto w stosunku czterokrotnie niższym). Podniosło to ilość pieniędzy w obiegu (w ciągu lat stu z ośmiu miljonów do trzech tysięcy trzystu miljonów) i wywołało przewrót cen (w Hiszpanji samej sześciokrotną zwyżkę w ciągu stulecia).

KORONA HISZPAŃSKA HABSBURGÓW. Nic nie mogło iść w porównanie z temi obszarami, które przed Hiszpanją rozpostarło na zachodzie odkrycie Ameryki. Ale i na starym lądzie żaden dom panujący nie mógł poszczycić się tak szybkim wzrostem posiadłości swych, jak korona hiszpańska. Połączone zaraz po zdobyciu Granady obydwa królestwa, Kastylji i Aragonu, położyły podwaliny pod potęgę tego domu na półwyspie Pirenejskim, ale przez posiadanie wysp Sycylji i Sardynji (od 1458) oraz pokrewieństwo z domem panującym w Neapolu król Ferdynand miał wpływy poważne i na półwyspie włoskim. Jedna z córek obojga małżonków Ferdynanda i Izabeli, Joanna Szalona, wyszła zamąż za Filipa Pięknego, syna cesarza Maksymiljana. Posiadłości korony hiszpańskiej przechodziły tem samem do rodziny Habsburgów. Był to dom książęcy najpotężniejszy w Niemczech, który poczynając od Albrechta II, miał w ciągłem posiadaniu koronę cesarską. Małżeństwo Maksymiljana z księżniczką Marją burgundzką, córką Karola Śmiałego, przelało nań prawo do bogatej puścizny burgundzkiej w postaci Niderlandów. Po przedwczesnym zgonie Filipa dziedzictwo to przechodziło w spadku na dwóch synów młodej pary arcyksiążęcej: Karola i Ferdynanda. Starszy Karol zaraz po śmierci Ferdynanda aragońskiego (1516) stał się królem Hiszpanji. Śmierć zaś dziadka jego, Maksymiljana (1519), utorowała mu drogę do korony cesarskiej. Tym sposobem dom habsburski zyskał odrazu oparcie na południu w Hiszpanji, na zachodzie, w Niderlandach i w środkowej Europie, czyli w Niemczech. Zapewniło mu to uniwersalne znaczenie w ówczesnej polityce europejskiej. Ale zanim zbudował potęgę swą w Europie, musiał pozyskać przewagę we Włoszech.

Utorowała mu do niej drogę tradycyjna polityka aragońska w Neapolu. Krzyżowała się ona jednak tutaj z interesami korony francuskiej, roszczącej po Andegawenach pretensję do tego królestwa. We Włoszech też poczyna się rywalizacja Habsburgów z Walezymi, a później z Burbonami. Wypełnia ona pierwsze trzy wieki historji nowożytnej i oddaje naród włoski na cztery prawie stulecia pod jarzmo cudzoziemców. Za wstęp zaś do tych walk posłużyła pierwsza wyprawa francuska za Alpy, przedsięwzięta za panowania króla francuskiego, Karola VIII. Włochy były już dojrzałe do jarzma cudzoziemskiego. Interesy partykularne książąt i miast przeważały nad interesami całego kraju. Większe całości państwowe wytworzyły się tylko na południu — w postaci królestwa Neapolu i na północy — księstwa Medjolanu. W środkowych Włoszech republika florencka straciła właśnie mądrego władcę w osobie Wawrzyńca Wspaniałego i dostała się w ręce niedołężnego Piotra, przeciwko któremu właśnie wybuchła reakcja w osobie mnicha Savonaroli.

Państwo kościelne pod rządami Aleksandra VI stało się łupem jego rodziny chciwej władzy i majątku. Odkąd papieże zaniechali dążeń do przewagi nad światem, rola ich we Włoszech ogranicza się do roli książąt świeckich. Z całym też zapałem rzucili się w wir walk między książętami i miastami, pomnażając przez to jeszcze bardziej chaos polityczny i zamieszanie w stosunkach wewnętrznych włoskich. Dwór papieski niczem

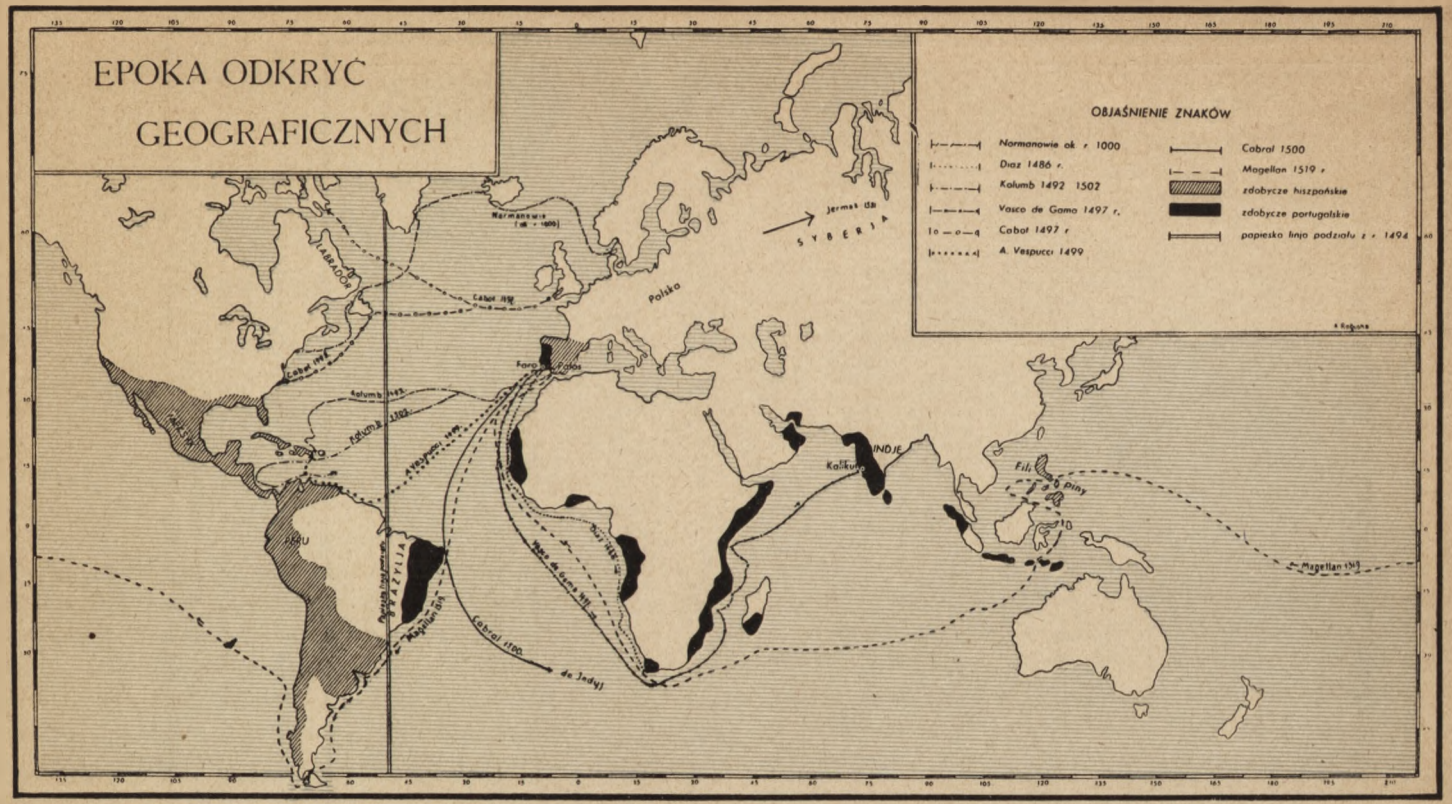

Szereg odkryć—jakich dokonano w znacznej mierze przypadkowo, poszukując nowej drogi do bogatych krain Wschodu—tworzy prawdziwą epokę w dziejach ludzkości. Ciasny świat średniowieczny rozszerzył się—powstaje pojęcie postępu, wiara w możność rozszerzania się bezkresów. Złoto, napływające z Ameryki do Europy, wywołuje zupełną rewolucję cen i wielki przewrót ekonomiczny. Śródziemnomorski przedtem świat naszej cywilizacji przekształca się na Atlantycki i powstają nowe środowiska cywilizacyjne. W odkryciach rywalizują ze sobą (godzone aż bullą papieską) Portugalja i Hiszpanja; one też dzielą między sobą świat. Anglja nie bierze w tych wyścigach niemal żadnego udziału, Francja jest zupełnie nieobecna. Skandynawskie narody Północy więcej wiedziały o nowych lądach w zamierzchłem średniowieczu, niż teraz.—Rosja odkrywa Syberję, wynajdując w ten sposób nową północną lądową drogę do Chin i Zipangu-Japonji. Włochy tracą raz na zawsze swe dotychczasowe w handlu stanowisko.

Reformacja religijna, wywołana wystąpieniem Lutra (1517 r.), stanowi obok odkrycia Ameryki przełomową datę czasów nowych. Z tą chwilą zaczęło się wolnomyślicielstwo — obalono panowanie dogmatu, cechujące średniowiecze. Przez chwilę zdawało się, że Kościół katolicki utraci całą Europę, redukując się tylko do Hiszpanji, Włoch i Austrji. „Najstarsza córa" Kościoła, Francja, wydała Kalwina, a „zawsze wierna" Polska stała się siedliskiem różnowierców i wskrzesiła arjanizm. Także „apostolskie" Węgry mocno przejęły się reformą. Świat prawosławny w tych walkach religijnych nie wziął udziału.

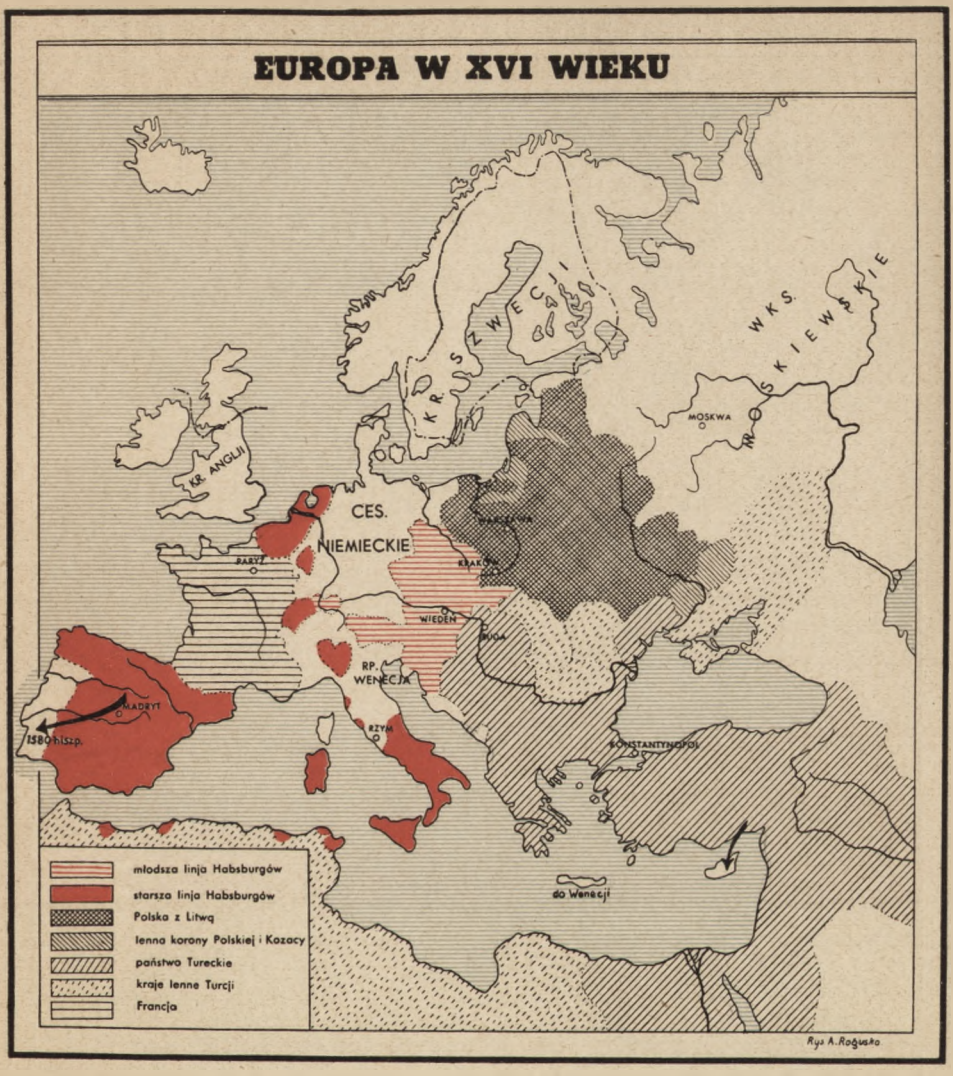

W wieku XVI na czoło państw Europy wysuwają się trzy potęgi: Hiszpanja, Polska i Turcja. Francja, rozbita walkami religijnemi i otoczona zewszechstron posiadłościami Hiszpanji, nie gra w polityce większej roli. Sojuszniczką jej w walce z Habsburgami jest Turcja, wkraczająca wtedy w najświetniejszy okres swych dziejów z Solimanem Wspaniałym (1520—1566). Polska pod rządami ostatnich Jagiellonów trzyma się raczej Habsburgów, przeprowadzając własne plany nad Bałtykiem i na Wschodzie; tę politykę inflancką Zygmunta Augusta kontynuuje Batory (1576—1586). Świat protestancki mimo rozbicia Armady Filipa II (1588) i widocznego wzrostu Anglji nie może się równać z katolickim, któremu przewodzi Hiszpanja, władczyni oceanów i pani całej południowej Europy. Klęski ostatnich lat panowania Filipa II (1556—1598) nie pozbawiają jej jeszcze czołowego stanowiska i są poniekąd powetowane nabyciem Portugalji z jej bogatemi kolonjami w 1580 roku.

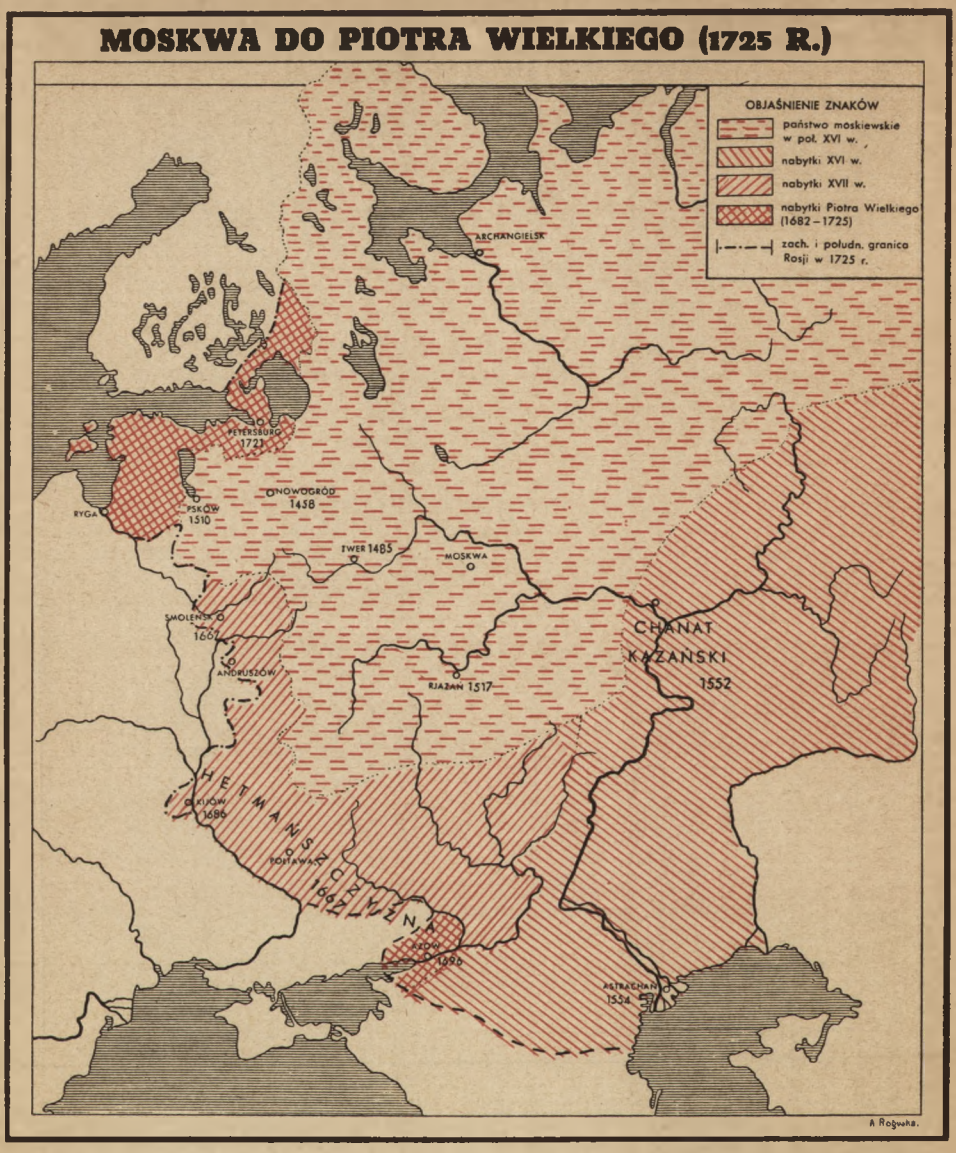

Państwo moskiewskie, którego początki należy odnieść do połowy XII w. (założenie Moskwy w 1138 r.), a które na czoło księstw ruskich wysunęło się już po najeździe tatarskim, umiało zapewnić sobie protekcję tatarską i od chanów dostało jarłyk wielkoksiążęcy w 1327 roku (Iwan Kalita). Iwan III (1462—1505) zrzuca zależność od hordy i przybiera herby cesarzy bizantyjskich, uważając się za ich spadkobiercę. Iwan Groźny (1533—1584) opanowuje ujście Wołgi i podbija ostatnie carstwa tatarskie, redukując ich posiadłości w Europie do hordy krymskiej; równocześnie Kozak Jermak zajmuje dla Moskwy Syberję. Wiek XVII przynosi w rozejmie andruszowskim (1667) i traktacie Grzymułtowskiego (1686) pierwsze wielkie ustępstwa Polski i posuwa granice państwa głęboko na zachód i południe. Tę ewolucję kończy ostatni z carów moskiewskich, a pierwszy z cesarzy rosyjskich, Piotr Wielki (1682 — 1725), zdobywając na południu Azow, na północy dostęp do Bałtyku od Rygi do Wiborga i zakładając w 1703 r. nową stolicę—Petersburg.

nie różnił się od dworów książąt i tyranów włoskich pod względem lekkości obyczajów, swawoli sądów w kwestjach religijnych i przewrotności metod politycznych gwoli osiągnięcia zamierzonego celu. Papieże dla ubezpieczenia swej władzy świeckiej obdzielali dostojeństwami i majątkami Kościoła swoich krewnych. Zwyczaj ten otrzymał ogólną nazwę nepotyzmu (od wyrazu nepote — siostrzeniec). Szczególnie zło to nabrzmiało ku schyłkowi XVI w., za panowania papieża Aleksandra VI z rodziny Borgiów. On i jego dzieci — Cesare i Lukrecja — stali się przysłowiowi pod względem okrucieństw popełnianych. Cesare Borgia starał się przy pomocy ojca z posiadłości Państwa Kościelnego stworzyć dla siebie niezależne księstwo. Piękny, zuchwały i nie cofający się przed żadną zbrodnią, był on typem i wzorem ówczesnego panującego, takim, jakim go określił i przedstawił znakomity florentyjczyk, Macchiavelli, w traktacie swoim „O księciu" („Il principe"). Polityka ta książęca i papieska ściągnęła na Włochy najazd obcych w postaci Francuzów i Hiszpanów, którzy przez pół wieku przeszło walczyli o utrwalenie swego wpływu i panowania na półwyspie Apenińskim.

WYPRAWY FRANCUSKIE ZA ALPY. Z tamtej strony Alp monarchja francuska właśnie skupiła swe siły przez przyłączenie księstw Bretanji i Burgundji za Ludwika XI, a syn jego, Karol VIII, był jedynym z monarchów w Europie, który posiadał armję stałą i dochody na jej utrzymanie, czerpane z podatków. On też pierwszy odświeżył zapomniane prawa korony andegaweńskiej do królestwa Neapolu. W północnych Włoszech potężne państwo Medjolanu było rządzone przez Ludwika Sforzę z przydomkiem il Moro. Spełniał on rządy w zastępstwie synowca swego, księcia Giano Galeazzo, spadkobiercy przez małżonkę korony neapolitańskiej. Ludwik, pragnąc usunąć swego synowca i sam utrzymać się przy władzy, wezwał na pomoc Karola VIII. Armja francuska po raz pierwszy przekroczyła Alpy (górę Genèvre) i jednocześnie wylądowała od strony morza na Rapallo, gdzie stoczyła bitwę (1494), która napełniła przerażeniem Włochów i kazała im żałować przywołania cudzoziemców. W oczach przyzwyczajonych do kondotjerskich utarczek Włochów bitwa ta uchodziła za nader krwawą, ponieważ padło w niej do stu ludzi. Przy takiem usposobieniu wojowniczem Włochów wyprawa Karola VIII była jednym pochodem triumfalnym. Medjolan, Florencja, Rzym otworzyły mu swoje bramy, a Neapol przyjął go, jak oswobodziciela. Ale na powrotnej drodze Francuzi musieli już przedzierać się przez wrogie zastępy tych samych książąt, którzy ich przedtem witali, a którzy teraz utworzyli ligę przeciwfrancuską; w ich liczbie był i sam Ludwik Sforza. Karol VIII utracił Włochy jeszcze prędzej, niż je zdobył. Zaraz jednak po jego śmierci (1498) odnowił wyprawy włoskie Ludwik XII.

Francuzi usadowili się znów w Medjolanie, skąd zagrażali nawet Wenecji, Ludwik XII zaś wznowił roszczenia do Neapolu, sięgając niemi aż po Konstantynopol i po dziedzictwo cesarzów wschodnich. Ale na tej drodze ambicja jego skrzyżowała się z przebiegłą polityką Ferdynanda, króla Aragonu, któremu ostatni król neapolitański odstąpił swe prawa. Bitwa nad

rzeką Garigliano, dzięki zwycięstwu Hiszpanów pod wodzą Gonzalva de Cordova, rozstrzygnęła spór na niekorzyść króla francuskiego (1503). Odtąd zarówno Neapol, jak Sycylja i Sardynja, przechodzą do korony aragońskiej, a w spadku z nią stają się posiadłościami Karola I w charakterze wicekrólestwa.

Tak więc polityka książęca i papieska dworów Odrodzenia utrwaliła we Włoszech najazd cudzoziemski: Francuzi utrzymali się na północy (w Medjolanie), Hiszpanie zaś na południu (w Neapolu). Jeszcze raz z całą energją zabrał się do ratowania niezależności Włoch dzielny papież, Juljusz II (1503—1513). I on także był bardziej księciem świeckim, aniżeli głową Kościoła. I on prowadził walki z państwami włoskiemi, oraz zawierał obce sojusze, lecz działał przytem nie w celu wywyższenia swojego rodu, lecz jedynie w celu ratowania Państwa Kościelnego i niezawisłości Włoch. On to rzucił w czasie największego napięcia walki z Francją hasło: „precz z cudzoziemcami" („fuori i barbari"). Energiczny aż do gwałtowności, zaczął spór z republiką wenecką o niektóre posiadłości kościelne i wciągnął do walki z nią prawie wszystkich panujących katolickich, ale spostrzegłszy postępy oręża sprzymierzeńców, zmienił front i zawarł ligę świętą (1510) z dotychczasowym wrogiem Wenecją i w sojuszu z Hiszpanją rozpoczął śmiertelną walkę z królem francuskim. W trakcie niej umarł, doczekawszy się wypędzenia Francuzów z Lombardji (1513).

I znowuż za jednym zamachem, po latach dwóch, przywrócił panowanie francuskie w północnych Włoszech następca Ludwika XII, młodociany Franciszek I, słynny z dworskości swej, rycerskości i zamiłowania zarówno do sztuk pięknych, jak i do sztuki orężnej. Zwycięska bitwa pod Marignano (1515) oddała w jego ręce księstwo Medjolanu. Tutaj, po śmierci Ferdynanda, król francuski zmierzył się po raz pierwszy z następcą jego, Karolem I, któremu już przy elekcji pragnął wyrwać koronę cesarską. A gdy to się nie udało i Karol zasiadł na tronie niemieckim pod imieniem Karola V (1520), Franciszek I przedsiębrał sam osobiście wielką wyprawę do Włoch na czele licznej armji i zdobył, już niewiadomo po raz który, Medjolan. Ale Pawja stawiała opór, broniona przez dzielnego wodza, Antoniego de Leyvę. Tu przyszły na pomoc oblężonym wojska hiszpańskie i połączywszy się z obleganemi, zadały Francuzom straszną klęskę, w której sam król Franciszek dostał się do niewoli (1525). Bitwa ta rozstrzygnęła o panowaniu we Włoszech, zarówno północnych, jak i południowych. Dostały się one niepodzielnie w ręce królów hiszpańskich. Franciszek I w warunkach pokoju, zawartego w Madrycie (1526), dokonał uroczystego zrzeczenia się pretensji do posiadłości włoskich i otrzymał wolność. Zresztą zobowiązań tych swoich nigdy później nie dotrzymał, uważając je za wymuszone, i wojny Francji z Hiszpanją ciągnęły się z małemi przerwami przez cały okres panowania Franciszka I, oraz jego następcy, Henryka II. Teren ich przeniósł się już teraz przeważnie na pogranicze hiszpańsko- albo niderlandzko-francuskie, do Flandrji, Pikardji i Nawarry. Pierwszy okres rywalizacji Francji i Hiszpanji skończył się utwierdzeniem potęgi domu habsburskiego na całym półwyspie włoskim.

PANOWANIE HISZPANÓW WE WŁOSZECH. SACCO DI ROMA (1527). Zwycięstwo nad Franciszkiem I wydało Włochy na łaskę i niełaskę króla hiszpańskiego. Jeszcze raz drobne państewka zawarły pokryjomu ligę, także świętą, na której czele stanął papież Klemens VII, z rodu Medyceuszów, i wciągnęły do niej także i króla francuskiego. W czasie walk z tą ligą Karol pozwolił swemu niepłatnemu wojsku, składającemu się przeważnie z niemieckich chłopów, lancknechtów, zarażonych przytem duchem luteranizmu, zająć Rzym. Oddziały te podstąpiły pod miasto, wzięły je szturmem (5-go maja 1527) i złupiły doszczętu. Był to fakt niesłychany, który wstrząsnął do głębi całym światem cywilizowanym. Wieczne miasto, stolica papieży i stolica chrześcijaństwa, zostało oddane na pastwę barbarzyńcom, którzy w parę dni zdeptali jego kulturę.

Splondrowanie Rzymu — il sacco di Roma — wstrząsnęło także opinją moralną we Włoszech. Przyjęła ona ten fakt, jako karę słuszną, wymierzoną za zbytek i zbrodnię tej stolicy świata, a zarazem stolicy papieży. Odtąd kończy się właściwie renesans pogański we Włoszech i zaczyna się odrodzenie religijne Rzymu i odrodzenie papiestwa. Przyszło ono na chwilę przewagi politycznej Hiszpanów na półwyspie, która rozciągnęła się także na Kościół i na sprawy religijne. W Kościele zaczyna się teraz wpływ kleru hiszpańskiego, oświeconego i moralnego, a zarazem katolicyzm poczyna nabierać cech powagi i surowości. I w tym już nowym charakterze papiestwo zabiera się później do dzieła reformy Kościoła katolickiego. Panowanie Hiszpanów przywróciło też panowanie we Włoszech i dawnych władców: w Medjolanie — Sforzów, a we Florencji — Medyceuszów. Ta nowa zawisłość Włoch od Hiszpanji wyraziła się najdobitniej w fakcie koronacji Karola V przez papieża Klemensa VII, ale już nie koroną cesarską, tylko lombardzką w Bolonji (1530 r.).

RZYM PAPIESKI. Na Juljuszu II kończy się przewodnictwo i wpływ papieży na półwyspie Apenińskim. Po nim już papieże musieli zrzec się swojego wpływu na sprawy włoskie i oddać je w ręce cudzoziemców. A chociaż następca Juljusza, papież Leon X, syn Wawrzyńca Wspaniałego, przywrócił swojej rodzinie rządy we Florencji, zarówno on, jak i drugi papież z tegoż rodu, Klemens VII, musieli ulegać woli cesarza i króla hiszpańskiego, Karola V. Z całego ogromu ambicyj wielkoświatowych i ogólnowłoskich pozostała papiestwu jedynie władza świecka w Państwie Kościelnem i władza książęca w Rzymie. Ale też wszystkie wysiłki papieży w tym okresie czasu zwracają się w kierunku ozdobienia, upiększenia i wywyższenia tego miasta. W żadnym innym okresie Rzym nie doszedł do tego stopnia wspaniałości i rozkwitu, chyba przed lat prawie półtora tysiącem, za czasów Augusta. Tak więc obok Rzymu cezarów powstał drugi Rzym papieży, które, razem wzięte, złożyły się na jego tytuł „wiecznego miasta". Dzięki opiece, szczodrobliwości i hojności papieży sztuka włoska, która we Florencji z okresu quattrocento miała swoje pierwociny, w Rzymie doszła do najwyższego stopnia doskonałości i rozkwitu, za co zyskała miano wielkiej sztuki Odrodzenia.

W Rzymie nie istniała sztuka rodzima. Papieże dla wykonania projek-

tów swoich uciekali się do pomocy obcych artystów, zwłaszcza florentyjczyków, jak Sykstus IV dla malowania kaplicy swego imienia. Dopiero za Juljusza II zaczyna się właściwy ruch artystyczny rzymski. Niemało przyczyniło się do tego zgaszenie dotychczasowego ogniska sztuki, jakiem była Florencja, wskutek zamieszek politycznych i wygnania Medyceuszów. Juljusz II, wielki polityk i wojownik, także i w zakresie artystycznym chciał pozostawić po sobie wspaniałe pomniki. Dlatego zgodził się na plan przebudowy starożytnej bazyliki św. Piotra według projektów, jakie mu przedstawił architekt Bramante. Budowa miała mieć formę krzyża greckiego równoramiennego z kopułą na wierzchu. Zaczęta w r. 1506, trwała ta praca przeszło stulecie, a plan pierwotny ulegał zmianom i przeróbkom. Zamiast krzyża równoramiennego dzisiaj jest krzyż podłużny, ale zasadniczy plan tej budowy — cztery półkola, do których przylega tyleż kwadratowych węgłów — przetrwał, i pozostał najdoskonalszym wyrazem budownictwa nowożytnego.

WIELKA SZTUKA WŁOSKA ODRODZENIA. Dla ozdobienia tej świątyni Juljusz II sprowadził z Florencji do Rzymu Michała Anioła, z nazwiska Buonarotti. Był to młody, lecz już wsławiony rzeźbami swojemi artysta, którego dzieło „Bacchus" Rafael wziął za rzeźbę starożytną. Michał Anioł miał wykonać dla Juljusza grobowiec rodzinny, ale niespokojny duch papieża nie dał mu pracować do końca nad tem dziełem (wykonał tylko fragment wspaniały, posąg Mojżesza, w który przelał całą potęgę ducha Juljusza) i zaprzągł go do nowej pracy: malowania sklepienia kaplicy Sykstyńskiej. Równocześnie z Michałem Aniołem zabłysnął w Rzymie wielki talent młodego Rafaela, którego stryj Bramante polecił papieżowi. Rafael, z nazwiska Santi, rodem z miasta Urbino, był uczniem Perugina, którego z początku naśladował. Dopiero w Rzymie odkrył swój właściwy genjusz. Juljusz polecił mu odmalowanie pokojów watykańskich. Tak powstały słynne kompozycje malarskie: Dysputa, Szkoła Ateńska i Parnas (Camera della segnatura). Prace Rafaela nie ukończyły się nawet ze śmiercią Juljusza II, gdyż następca jego, papież Leon X, powierzył mu prawie wszystkie wielkie roboty w Rzymie, nawet dalszą budowę bazyliki św. Piotra. Dla niego to wykonał artysta wspaniałą galerję w Watykanie, t. zw. Loggia, którą uczniowie Rafaela ozdobili malowidłami w stylu pompejańskim. Rafael osiągnął szczyt doskonałości w sztuce malarskiej, choć umarł w młodocianym jeszcze wieku (1520).

Równy sławą tamtym dwu choć starszy od nich wiekiem, Leonardo da Vinci, uczeń Verrocchia, był artystą szkoły toskańskiej, choć pracował przeważnie w Medjolanie dla Ludwika Sforzy, który obsypywał go łaskami. Rzeźbiarz i malarz, architekt i inżynier, wynalazca i zarazem poeta, Leonardo był w każdym zakresie doskonały. W Medjolanie pozostawił po sobie obraz „Wieczerzę Pańską", namalowany na murze w refektarzu kościoła dominikańskiego Santa Maria delle Grazie; obraz ten uległ zczasem wielkiemu uszkodzeniu. Jako rzeźbiarz, wykonał projekt konnego pomnika dla Franciszka Sforzy, ojca Ludwika. Po zajęciu Medjolanu przez Francuzów długo zmieniał miejsce pobytu, aż osiadł we Francji, gdzie umarł obsypywany łaskami króla francuskiego, Franciszka I (1519).

W zakresie malarstwa żaden z artystów nie osiągnął takiej doskonałości w wyrazie uczuć twarzy, zwłaszcza kobiecej, jak Leonardo i Rafael (słynny portret „Giocondy" Leonarda i „Madonn" Rafalea). Michał Anioł, który przeżył ich obydwóch (um. 1564), był równie wszechstronny, chociaż głównie i przedewszystkiem był wielkim rzeźbiarzem. Jak w rzeźbie postaciom swym dawał kształty olbrzymie, nadludzkie, podobnież i w utworach pędzla przedstawiał sceny groźne i potężne, jak stworzenie świata, lub sąd ostateczny (w kaplicy Sykstyńskiej). Także, jako architekt, wsławił się Michał Anioł, budując kopułę na bazylice św. Piotra. Z jego śmiercią kończy się okres wielki Odrodzenia w Rzymie, chociaż sztuka włoska, zwłaszcza malarska, jeszcze jaśniała na północy, w Lombardji i w Wenecji, w osobach takich mistrzów, jak Corregio, który rozwiązuje nowe zagadnienie malarskie: światła i cienia, lub jak Tycjan (Ticiano Vecello), którego pędzel pozwala wyczuwać tętno bicia krwi żywej pod skórą. Ale talent jego był już oddany w całości na usługi nowej potęgi, jaka utwierdziła się w Rzymie, we Włoszech, już nie papieży, lecz królów hiszpańskich: Karola V i Filipa II.

SZTUKA W HISZPANJI. STYL „PLATERESCO". Hiszpanja w zaraniu dziejów chrześcijańskich uległa dwu wpływom: ze wschodu — sztuki arabskiej, która zostawiła najwspanialsze swe pomniki na południu, w Andaluzji, np. w Sewilli, zwłaszcza zaś w Granadzie, i z zachodu—sztuki średniowiecza. Ta druga zawitała bardzo wcześnie z Francji w postaci gotyku i wyraziła się w katedrach: np. w Burgos i w Toledo, zbudowanych równocześnie prawie ze zwycięstwami chrześcijan nad Maurami (w XIII w.), chociaż najwspanialsze okazy sztuki gotyckiej, jak kaplica konnetablów w tejże katedrze w Burgos, zaliczają się do późnego, przekwitającego gotyku z drugiej połowy XV w. W tymże czasie zawitał do Hiszpanji obok wpływu artystów północnych z Flandrji wpływ nowej sztuki włoskiej Odrodzenia, który tutaj przybrał kształty oryginalne, zupełnie narodowe, i może być uważany za styl hiszpański. Styl ten odznacza się rozwinięciem szczególnem ornamentyki, zastosowanej do form architektonicznych stylów przyjętych: gotyckiego i włoskiego Odrodzenia. Porównywano go z ornamentyką wyrobów jubilerskich, z których Hiszpanja skutkiem napływu kruszców w tych czasach słynęła. Dlatego nazwano ten styl „il plateresco". Rozwinął się on za panowania pary królestwa Katolickich i Karola V, którzy lubowali się we wznoszeniu wspaniałych budowli, zanim ustąpił miejsca stylowi surowemu i potężnemu Odrodzenia, który zaczyna się od Herrery, twórcy pałacu Filipa II, Eskurialu.

JAGIELLONOWIE W POLSCE, W CZECHACH I NA WĘGRZECH.

PANOWANIE JANA OLBRACHTA I USTAWY PIOTRKOWSKIE. Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka Polska obrała sobie na króla syna jego, Jana Olbrachta. Na Litwie panował brat jego, Aleksander. Unja więc Litwy z Polską została na nowo zerwana. Olbracht miał zamysły absolutystyczne. Wychowany przez jednego z najuczeńszych mężów XV w., historyka Jana Długosza, i przez znakomitego humanistę włoskiego, Kalli-

macha, przejął się ideałami tego ostatniego. Plany tego króla są zagadką. Z imieniem jego doradcy, Kallimacha, związane jest pismo p. t. „Rady Kallimachowe", na które szlachta zawsze powoływała się później, jako na dowód absolutystycznych tendencyj panujących. Pewne jest, że pismo to powstało znacznie później, bo dopiero w połowie XVI w., ale muszą być w niem ślady tradycji rządów i zamiarów tego króla. Olbracht bowiem, tak samo jak jego ojciec, chciał rządzić wbrew możnowładztwu i dlatego nie zasięgał rady senatorów, tylko odwoływał się do ziemian, czyli do sejmików, gdzie miał przewagę. Jedno, co niezawodnie przejął od Kallimacha, to znajomość sprawy wschodniej i plan wielkiej wojny z Turcją. Ziemiaństwo miało mu na nią dostarczyć środków. Dlatego też poczynił szlachcie znaczne ustępstwa. Za jego to panowania powstały pierwsze wspólne uchwały sejmowe, czyli konstytucje z r. 1493 i 1496 za wspólną zgodą i radą panów i społeczności (de unanimi voto et consilio nobilium et communitatum). Dotychczas król wydawał uchwały w imieniu swojem i za zgodą panów „Rady przybocznej". Przez te „społeczności" należy rozumieć sejmiki, które miały swych przedstawicieli we wspólnym sejmie.

Na sejmach walnych w Piotrkowie szlachta, czyli ziemianie, nietylko utrzymali dawne zdobycze, ale je w znacznej mierze rozszerzyli. Naprzód potwierdzono im ustawodawstwo nieszawskie i oznaczono miejsca, gdzie sejmiki na przyszłość mają się odbywać. Główną zaś część uchwał piotrkowskich stanowią ustawy ekonomiczne: ograniczają one prawo kupowania majątków przez mieszczan, zawarowują wyłącznie dla ziemian dostojeństwa kościelne i zabraniają więcej, niż jednemu kmieciowi na rok, opuszczać gospodarstwo pańskie. Tak więc tendencja ustawodawstwa piotrkowskiego skierowana już była przeciwko plebejuszom, czyli nieszlachcie; jest to początek tego ruchu, który na całe dwa, trzy wieki później miał sprowadzić upośledzenie żywiołu mieszczańskiego i wiejskiego, oraz utrwalić ekonomiczną przewagę ziemian. Król niewątpliwie, dopuszczając do tych uchwał, nie tracił nic ze swej władzy, ale wypuszczał ze swej opieki warstwy słabsze, wydając je na ucisk ze strony silniejszych. Wprawdzie warunki miejscowe, jak obszary puste i niezaludnione w środku kraju i na kresach, pomagały ukrywać się chłopom i utrudniały wykonywanie tych uchwał, a i co do miast sama ostrość konstytucji trzymała ich wykonanie w zawieszeniu, ale skutki ujemne tego ruchu antyplebejuszowskiego odbiły się fatalnie w późniejszych czasach na losach Rzeczypospolitej. Uchwały te ekonomiczne w tem bardziej rażącej były sprzeczności z potrzebami kraju, gdyż właśnie wielka polityka Jana Olbrachta wychodziła z założeń handlowo-ekonomicznych i miała na celu zabezpieczenie Polsce jednego z najważniejszych źródeł dobrobytu i wzrostu miast: handlu ze Wschodem i rynków czarnomorskich.

PANOWANIE WŁADYSŁAWA JAGIELLOŃCZYKA W CZECHACH I NA WĘGRZECH. Ten sam ruch antyplebejuszowski silnie zaznaczył się równocześnie za panowania brata Jagiellończyka, Władysława, zwanego „dobre", w Czechach i na Węgrzech i nie pozostał bez wpływu na ziemian w Polsce. W Czechach ustawy r. 1497 i 1499 przeznaczały wszystkie urzędy dla panów i szlachty z wyłączeniem mieszczan, z wyjątkiem jednego urzędu

menniczego. Hojność i szczodrobliwość króla Władysława w Czechach, podobnie jak braci jego w Polsce, roztrwoniła liczne majątki i dobra koronne. To skłoniło sejm do ustawy r. 1499, zabraniającej królowi rozporządzać się majątkiem królewskim bez zgody sejmu. Mieszczanom zabroniono nabywać majątki ziemskie i wprowadzono liczne ograniczenia ich praw oraz pozbawiono ich np. pod względem sądownictwa prawa trzeciego głosu przy uchwałach ogólno-krajowych na sejmach. Chłopom zabroniono wstępować do stanu duchownego, zapisywać się do mieszczan albo przenosić się z miejsca na miejsce bez t. zw. listu uwalniającego od swego pana. Te ustawy panów i władyków zostały spisane i wydrukowane, jako statut ziemski króla Władysława, bez udziału i zgody miast (1500 r.).

Na Węgrzech ten sam ruch ziemiański był jeszcze silniejszy, gdyż miał podkład wybitnie narodowy wobec przewagi żywiołów rasowo-obcych wśród warstw niższych, jak Sasów w miastach, Wołochów, czyli Rumunów, ludności pasterskiej, Słowian-rolników. Na tem tle wybuchło nawet powstanie chłopskie pod wodzą Dózzy'ego w Siedmiogrodzie, krwawo stłumione przez panów: Batorych, Zapolyów i innych. Represje te odbiły się i w prawie, świeżo skodyfikowanem przez Verböczy'ego, przywódcę ziemian. Prawo to, tak zwane „decretum triparitum", wprowadziło zupełną niewolę chłopów poddanych i zbudowało nowożytne państwo węgierskie na dwóch podwalinach: koronie, czyli dynastji i na szlachcie, czyli ziemianach, do ostatnich należała ziemia i wszelka władza w państwie.

WYPRAWA WOŁOSKA JANA OLBRACHTA. W r. 1484 flota turecka zdobyła porty, położone przy ujściu Dniestru — Białogród (Akkerman) i Dunaju — Kilję. Były to krańce dróg handlowych, idących z północnej i środkowej Europy przez Polskę na wschód. Ważny udział w tym handlu przypadał miastom: Poznaniowi, Krakowu i Lwowu. Nad rzekami: Prutem, Dniestrem i u ujścia Dunaju leżały księstwa wołoskie: hospodarstwo mołdawskie i Multany. Władcy ich już od czasów Władysława Jagiełły ulegali wpływom polskim i składali hołd królom polskim, aż do ostatniego — wojewody mołdawskiego, Stefana, który złożył hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi w Kołomyi. W r. 1497 Olbracht z wielkim nakładem przedsięwziął pochód do księstw naddunajskich. Cel tej wyprawy był trzymany w ścisłej tajemnicy. Oficjalnie ogłoszono wyprawę na Turka, choć może istotnym zamiarem Jagiellończyków (bo i Władysław był wciągnięty do sojuszu) było osadzenie na hospodarstwie młodszego brata, Zygmunta, i przeniesienie na południe Zakonu krzyżackiego dla walki z Tatarami (inny Jagiellończyk, Fryderyk, kardynał i biskup krakowski, miał stanąć na czele Zakonu).

Wojska polskie natrafiły w tej wyprawie na nieprzezwyciężone przeszkody w terenie. Hospodar mołdawski, nastrojony podejrzliwie względem celów tej wyprawy, zamiast pomagać Polakom, połączył się z Turkami i Węgrami. Węgrzy zaś rościli sobie także pretensje do opieki nad księstwami naddunajskiemi. Słaby król Władysław poświęcił na ich żądanie cel wyprawy brata. Polacy musieli cofnąć się od oblężenia twierdzy mołdawskiej Suczawy. Wprawdzie król Olbracht zawarł układ z Węgrami, zabezpiecza-

jący mu swobodny odwrót, ale na powrotnej drodze w lasach bukowińskich napadli na wojsko polskie Turcy (nie hospodar Stefan) i zgotowali mu straszliwą klęskę (1497). Zamysły więc Olbrachta w polityce zewnętrznej obróciły się wniwecz, a tem samem i cała jego polityka wewnętrzna w kraju została skompromitowana. Rządy samowładne z oparciem się na ziemianach upadły. Jeszcze raz musiało przyjść do steru możnowładztwo.

ALEKSANDER, WIELKI KSIĄŻĘ LITEWSKI I ELEKCJA JEGO NA KRÓLA. Osobne rządy Aleksandra na Litwie okazały się wielkiem niebezpieczeństwem dla tego kraju. Żywioł ruski ciążył ku Moskwie. Aleksander, chcąc zabezpieczyć sobie spokój ze strony wielkiego księcia moskiewskiego, pojął za żonę córkę jego Helenę (1495), gwarantując jej wolność wyznania ortodoksyjnego. Ale małżeństwo to, zamiast uspokoić zatargi, stworzyło nowy jeszcze powód do nich. Car moskiewski, sprzymierzywszy się z Tatarami i hospodarem mołdawskim, wypowiedział wojnę, która była nieustannem pustoszeniem Litwy. Straszna klęska nad rzeką Wiedroszą (1499) przekonała Litwinów, iż sami nie mogą obronić swej samoistności wobec Moskwy. To zmieniło całkiem ich stosunek do Polski. Z chwilą śmierci Jana Olbrachta Litwini sami starają się o wybór Aleksandra na króla polskiego, czyli o połączenie Litwy i Polski pod wspólnem berłem. Na zjeździe elekcyjnym w Piotrkowie Polacy obrali na króla Aleksandra z pominięciem obydwóch jego braci, najstarszego Władysława, króla Czech i Węgier, oraz Zygmunta, księcia głogowskiego. Wzamian za to Litwa odnowiła unję horodelską, która nawet została znacznie rozszerzona. Odtąd Polska i Litwa miały stanowić jedno ciało: wspólny miał być wybór króla, wspólne przymierza, zawierane z ościennemi narodami, wspólne przywileje i moneta. Elekcja Aleksandra zasługuje z tego względu na uwagę, że stanowi prawie jedyny akt formalnego obioru króla z czasów panowania dynastji Jagiellonów, którego opis przechował się do naszych czasów. Brały w nim udział zarówno społeczności ziemiańskie, jak i miasta pruskie oraz główne polskie. Sam jednak obiór dokonał się za pośrednictwem senatorów. Innym wyborcom, zgromadzonym przed szopą, został tylko ogłoszony wynik, który przyjęto okrzykami zgody.

Akt unji został podpisany przez wielkiego księcia Aleksandra i towarzyszących mu panów litewskich w mieście pogranicznem Mielniku, dlatego unja ta zowie się także mielnicką (1501). Potwierdzenia jednak przez całą Litwę nigdy się ona nie doczekała. Natomiast w tymże Mielniku możnowładcy jeszcze raz wymogli na królu przywilej, który przywracał im całkowicie panowanie w Polsce za pośrednictwem senatu, a nawet władzę królewską sprowadzał jedynie do roli przewodniczącego w nim i zwalniał panów od posłuszeństwa królowi na wypadek zatargu z senatorami. Ta rada królewska, w której skład wchodzili członkowie samych tylko najznakomitszych rodzin w kraju, rządziła Polską z bratem królewskim, kardynałem Fryderykiem, na czele. Aleksandra bowiem w całości pochłaniały sprawy litewskie. Przez czas jego nieobecności Tatarzy napadli na Ruś, a wojewoda mołdawski zajął Pokucie. Panowie rozgrabiali olbrzymie dobra królewskie. Gdy i Litwie nie mogli pomóc, król zawarł sześcioletni rozejm

z Iwanem III, odstępując mu kraje zadnieprzańskie po Dzisnę (1503), a sam wrócił do Polski. Odtąd datuje się nawrót jego do polityki tradycyjnej ojca i brata, która się opierała na ziemianach w walce z możnowładztwem.

UCHWAŁY PIOTRKOWSKIE I USTAWA RADOMSKA. Do prowadzenia wojen potrzebne były podatki. Król zwrócił się po nie do ziemian, ale sejmiki mu ich odmówiły na tej zasadzie, iż dobra królewskie wystarczą na zapłacenie wojska, nie należy tylko ich rozdawać i trwonić. Szlachta domagała się, aby panowie powrócili dobra, nieprawnie przywłaszczone, i aby kilka urzędów nie było łączonych w jednych rękach. Król spełnił żądanie ziemian. Na sejmie w Piotrkowie r. 1504 stanęły uchwały, zapobiegające trwonieniu dóbr królewskich. Na przyszłość dobra te mogły być rozdawane tylko na sejmie, a więc pod kontrolą ziemian. Dalej przeprowadzono uchwałę o t. zw. incompatibiliach, czyli przeciw łączeniu kilku urzędów w jednej osobie. Wreszcie określono najwyższe urzędy (według dzisiejszej nazwy ministerstwa). Dotychczas urzędnicy królewscy, czyli nadworni, byli zarazem urzędnikami państwa. Teraz przeprowadzono rozdział między urzędami nadwornemi a urzędami państwowemi, czyli koronnemi. Zresztą każdemu urzędnikowi koronnemu był dodany urzędnik nadworny w charakterze pomocnika lub zastępcy. Urzędy te były trzy główne: marszałek (minister dworu) — koronny i nadworny, kanclerz (minister spraw wewnętrznych i zagranicznych) i podkanclerzy — zwykle naprzemian z dygnitarzy świeckich i duchownych, oraz dwaj podskarbiowie. Urząd hetmana (z niemieckiego Hauptmann — wódz) dopiero się formował i nie został jeszcze wciągnięty do rady koronnej. Urzędnicy ci, czyli ministrowie, byli mianowani przez króla i zasiadali w senacie. Urzędy ich nie były odwołalne, czyli nie można było z nich zrzucać nikogo, chyba po przekonaniu o zdradzie stanu lub w razie posunięcia na wyższy urząd. Natomiast urzędnicy ci zdawali sprawę ze wszystkich swych czynności izbie poselskiej, przed którą byli odpowiedzialni.

Ustawy piotrkowskie pozostają w ścisłym związku z ustawami następnego sejmu radomskiego (1505) i razem tworzą epokę w rozwoju instytucyj politycznych w Polsce. Zamykają one jeden okres — tworzenia się instytucyj parlamentarnych i rozpoczynają nowy — okres parlamentaryzmu polskiego. Zamiast sejmików partykularnych i generalnych wprowadzono ostatecznie jeden sejm powszechny czyli walny. Zamiast oligarchji, rządzącej krajem, żywioł szlachecki, czyli ziemiański, odtąd już bez przerwy rządzi przez trzy wieki w Polsce. Na sejmie w Radomiu przeprowadzono te główne uchwały: 1) uwolniono stan ziemiański od ceł (odtąd tylko mieszczanie je płacili), 2) zabroniono mieszczanom nabywania dóbr, ale te, które posiadali, wolno im było zatrzymać, z warunkiem służby wojskowej. Te dwie ustawy są tylko powtórzeniem dawnych ustaw piotrkowskich króla Olbrachta, obecnie nawet ustawa o dobrach miejskich została złagodzona. 3) Wprowadzono kodeks jednostajny dla całej Polski. Był to zbiór wszystkich ustaw i statutów, dokonany przez kanclerza Jana Łaskiego przy pomocy uczonego prawnika, Jakóba Zaborowskiego, wyszedł on z druku już w roku następnym (1506). 4) Na szczególną uwagę zaś zasłu-

guje ustawa sejmu radomskiego, w której powiedziano, iż na przyszłość nic nowego niema być stanowione przez króla i jego następców bez wspólnego przyzwolenia senatorów i posłów ziemskich. Konstytucja ta nazywa się też konstytucją „nic nowego" albo po łacinie „nihil novi". Właściwie jest ona powtórzeniem podobnejże uchwały w statucie nieszawskim, ale gdy tam była mowa o zgodzie sejmików, teraz się mówi o przyzwoleniu posłów ziemskich, czyli sejmu. Przez tych lat pięćdziesiąt wykształcił i wyrobił się przeto parlamentaryzm polski z organu ziemskiego, jakim był sejmik, w organ państwowy, jakim był sejm walny. Odtąd sejm walny stał się jedynem źródłem wszelkiego prawa, czyli ciałem ustawodawczem w Polsce. Ustrój zaś polityczny Polski przybrał kształty monarchji, ograniczonej wolą narodu, która wyrażała się w ciele prawodawczem czyli w sejmie.

POLITYKA JAGIELLOŃSKA NA WSCHODZIE I W ŚRODKOWEJ EUROPIE. Od czasu jak od Złotej Ordy oddzieliły się dwa wrogie chanaty: Kazań i Krym (albo Perekop), Moskwa, będąca w walce z Kipczakami, zyskała w chanach krymskich, Girejach, dzielnych sojuszników, Polska zaś potężnych wrogów, których wsparła cała potęga sułtana tureckiego, odtąd chan krymski uznał nad sobą jego zwierzchnictwo (1478). W porozumieniu z wielkim księciem moskiewskim orda krymska zdobyła Seraj, dawną stolicę Złotej Ordy (1502). Równocześnie Moskwa, szukając poparcia w wojnach z Polską, nawiązuje po raz pierwszy bezpośrednie stosunki z Zachodem i wymienia poselstwa z dworem cesarskim, papieskim, a nawet z republiką wenecką. I odwrotnie, Europa zapoznaje się odtąd z Moskwą. Pierwsze wiadomości o niej podał w opisie „dwojej Sarmacji, Tatarów, Moskwy i Litwy" lekarz i profesor krakowski, Maciej Miechowita, znany także jako kontynuator historji Długosza (do r. 1506). Z dzieła jego korzystał Zygmunt Herberstein, który w charakterze posła cesarskiego bawił dwukrotnie w Moskwie i pozostawił z tej podróży spisany pamiętnik („Rerum Moscovitarum commentarii"). Ci dwaj odkryli na początku XVI w. Moskwę dla Europy, a interes, jaki opisem swym wzbudzili, był tem większy, iż Moskwa leżała na drodze lądowej do Persji i do Indyj, dwóch najbardziej zagadkowych krain ówczesnego świata zachodnio-europejskiego. Z temi krajami Wschodu Moskwa otwarła stosunki handlowe i dyplomatyczne wcześniej, aniżeli którekolwiek z państw zachodnio-europejskich, a nawet pierwszym podróżnikiem do Persji i w Indjach był Moskwicin Afanasij Nikitin (1466—1472) przed Portugalczykami i Vasco da Gamą.

Skutkiem zdrady i przejścia na stronę moskiewską kniazia Michała Glińskiego, wojna z Moskwą rozgorzała zaraz po śmierci króla Aleksandra, za panowania w Polsce i na Litwie jego brata, Zygmunta. Smoleńsk został wzięty zdradą mieszczan i bojarów prawosławnych (1513) i był dla Polski stracony na lat 100. Dopiero świetne zwycięstwo pod Orszą (1514) Konstantyna Ostrogskiego zmyło hańbę klęski nad Wiedroszą i powstrzymało postępy oręża moskiewskiego na Litwie, ale nie zakończyło walki, która trwała w ciągu całego następnego panowania i była przerywana tylko rozejmami; walka ta spowodowała ważny zwrot w jagiellońskiej polityce środkowo-europejskiej.

Równocześnie z utwierdzeniem swego stanowiska na południu, w Hiszpanji i we Włoszech, Habsburgowie budują potęgę swego domu i w środkowej Europie. Na Wschodzie jedyną rodziną, która mogła z nimi rywalizować, byli Jagiellonowie. Ale już na Kazimierza Jagiellończyka, w drugiej połowie jego panowania, spadło brzemię obrony Litwy od Moskwy siłami Polski. Z drugiej strony Polska wchodzi w bezpośrednie sąsiedztwo z Turcją i musi szukać sobie do walki z nią sprzymierzeńca. Polska nie mogła prowadzić jednocześnie walki na dwa fronty—z Moskwą i Tatarami od wschodu, z cesarstwem i Zakonem od zachodu. Skutkiem tego już w r. 1515 dochodzi do skutku unja dynastyczna między Habsburgami a Jagiellonami na zjeździe w Wiedniu. Wyrazem jej miały być małżeństwa wnucząt cesarza Maksymiljana: Ferdynanda i Marji, z dziećmi Władysława Jagiellończyka, Ludwikiem i Anną. Tym sposobem, w razie bezpotomnej śmierci Ludwika, korona czeska i węgierska miały spaść na głowę Ferdynanda, brata Karola V. I fakt taki istotnie zaszedł w kilka lat później, ze śmiercią młodocianego króla Ludwika (1516—1526). W r. 1521 Turcy zdobyli Belgrad i otworzyli sobie wrota w głąb Węgier. W walce z nimi poległ pod Mohaczem król Ludwik, ostatni Jagiellończyk na tronie w Czechach i na Węgrzech. Czesi obrali zaraz Ferdynanda, małżonka Anny, na króla, ale na Węgrzech partja ziemiańska i narodowa przeciwstawiła Ferdynandowi własnego kandydata w osobie Jana Zapolyi (Szapolyai). Wybór ten dał początek rozdarciu Węgier na dwa wrogie obozy, a skutki jego okazały się dla narodu węgierskiego tem zgubniejsze, iż przypadły właśnie na czas nadzwyczajnego wzmożenia się potęgi Turków i najazdu ich na Węgry.

POTĘGA TURECKA W ŚRODKOWEJ EUROPIE. SULEJMAN II WSPANIAŁY I OBLĘŻENIE WIEDNIA. Po okresie wielkich podbojów w XV w. na w. XVI przypadł najwyższy rozkwit potęgi tureckiej. Państwo Ottomanów rozciągało się od zatoki Perskiej aż po Dunaj i od wybrzeży Krymu aż po brzegi Algeru. W r. 1463 podpadła jarzmu tureckiemu Bośnia, a potem Hercegowina w r. 1483. Na półwyspie Bałkańskim zachowali jeszcze tylko niezależność w górach Zety Czernojowicze pod rozkazami Iwanbega, założyciela dynastji czarnogórskiej, a w górach Albanji Mirydyci, walczący pod rozkazami swego dzielnego wodza, Kastrjoty Skanderbega. Wąski pas nadbrzeżny Dalmacji był w posiadaniu republiki weneckiej, która utrzymała się jeszcze przy wyspach Korfu i Cyprze. Cała wschodnia połać morza Śródziemnego i całe morze Czarne były w niepodzielnem władaniu Turków. Na początku XVI w. sułtan Selim, podbiwszy Egipt, zburzył ostatnie szczątki państwa arabskiego pod zwierzchnictwem Mameluków, a sam przyjął tytuł zastępcy proroka, czyli kalifa. Odtąd sułtan turecki uchodził za zwierzchnika nietylko politycznego, ale i religijnego w całym świecie muzułmańskim, który się rozciągał, poczynając od zachodniej Afryki, czyli Maghrebu, aż po Indje Wschodnie i wyspy Sundajskie.

W Europie szczególnie wsławił się syn i następca Selima I, Soliman, czyli Sulejman II, z przydomkiem Wspaniały (1520—1566). Zaraz na wstępie swego panowania zdobył on Belgrad (1521) i otworzył sobie wrota w głąb krajów naddunajskich. Klęska pod Mohaczem oddała na łaskę jego Wę-

gry. Po zajęciu stolicy Budy posunął się aż po Wiedeń, od oblężenia którego jednak odstąpił (1529). Na przeciwległym krańcu świata chrześcijańskiego, w Tunisie i Algerze, muzułmanie, pod naciskiem Hiszpanów, zorganizowali się w państwo pod wodzą dwóch braci Barbarussów i uznali nad sobą zwierzchnictwo sułtana. Z nimi walczył Karol V. Turcy zatem nietylko powstrzymywali rozszerzanie się monarchji habsburskiej w Afryce północnej, ale nawet zagrażali panowaniu jej w Europie środkowej. Dyplomacja turecka doskonale znała słabość wewnętrzną mocarstw chrześcijańskich Europy i wyzyskiwała ją, mieszając się nietylko do walk politycznych, ale nawet i do sporów religijnych. Nawoływania papieży, jak Juljusza II, Leona X, do krucjaty przeciw Turkom były daremne. Interesy bowiem polityczne mocarstw były silniejsze, niż wspólny interes religijny. Na Zachodzie król francuski, Franciszek I, pomimo swego tytułu „króla arcychrześcijańskiego", zawarł przymierze z Sulejmanem (1535), a flota turecka współdziałała z flotą francuską w wojnach z Karolem V. Na Wschodzie Jan Zapolya, pobity przez Ferdynanda, uznał się za sojusznika sułtana. Wobec tego i król polski, Zygmunt I, musiał także zawrzeć traktat z Sulejmanem (1528). Wielokrotnie później potwierdzany, stał się on podstawą blisko stuletniego pokojowego współżycia Polski z Turcją. Polska wycofywała się z walk tureckich za cenę utrzymania swego wpływu w Mołdawji i Wołoszczyźnie, dzieląc się nim z Turcją, a przez spokrewniony z Jagiellonami dom Zapolyów, panujący na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, utrzymywała swój wpływ w Europie środkowej i stanowiła przeciwwagę wciąż rosnącej potędze Habsburgów.

SIEDMIOGRÓD I POCZĄTKI PAŃSTW NIEZALEŻNYCH NADDUNAJSKICH. Niedługo cieszyły się Węgry niezależnością narodową pod protekoratem tureckim. Po śmierci Zapolyi (1540) sułtan, stając w obronie praw do korony węgierskiej młodocianego syna tegoż, Jana Zygmunta, zajął Budę i utwierdził tutaj na przeciąg zgórą całego stulecia panowanie tureckie. Ferdynand utrzymał się jedynie przy zachodniej części Węgier. W środkowych panowali Turcy. Siedmiogród oraz komitaty północne oddał Sulejman młodocianemu Janowi Zygmuntowi, za którego rządy pełniła matka jego, Izabela Jagiellonka. Ostał się też on jeszcze nakształt wyspy wśród zalewu tureckiego, a za pośrednictwem komitatów podgórskich Spiszu łączył się z Polską. Tutaj też przechowała się i ocalała narodowość węgierska na przeciąg półtora prawie stulecia. I tutaj rozwinęły się swobody polityczne Węgier, którym za podstawę służył kodeks „triparitum". Konstytucja siedmiogrodzka opierała się na trzech nacjach (tres partes), równouprawnionych i równorzędnych. Były to trzy odrębne formacje w historycznym rozwoju: górna, zdobywców, czyli Madziarów, tak zwanych szeklerów, średnia, przybyszów-kolonistów, Sasów, i najniższa, najstarsza oraz najliczniejsza, chłopów — Rumunów. Z Siedmiogrodu wyszły też początki narodowości rumuńskiej. Na północo-wschód rozszerzała się Mołdawja, której podwaliny założył w XIV w. wład, czyli wojewoda Dragosz. Wyprzedziła ona szybko swym rozwojem Multany, opierając się z jednej strony o Karpaty, z drugiej — sięgając po Dniestr. Tem samem

zetknęła się z państwem Jagiellonów na jego obszarach ruskich (Pokucie), jak i litewskich (Podole). A dotarłszy do morza Czarnego (Montecastro-Cetetea Alba) i Dunaju (twierdza Kilja) za hospodarstwa Stefana, zwanego Wielkim, hołdownika Polski, stała się rywalką Wołoszy naddunajskiej, podbitej już i shołdowanej przez Turków. Obydwa te księstwa ciążyły do Węgier, choć zczasem stały się hołdownicze, tureckie, a ponieważ rozpościerały się w tym samym kierunku, co i Polska, do morza Czarnego, przeto królowie polscy musieli narówni z Turkami utrzymywać swój wpływ nad Dunajem. W Siedmiogrodzie zatem i Wołoszczyznie zbiegały się i krzyżowały interesy zarówno Polski, Węgier, jak i Turcji.

MARCIN LUTER I REFORMACJA W NIEMCZECH.

RZESZA NIEMIECKA NA SCHYŁKU XV I W POCZĄTKU XVI W.

Największy naród w Europie środkowej, Niemcy, połączeni w jedno państwo z cesarzem obieralnym na czele, tworzyli cesarstwo niemieckie (das Reich der deutschen Nation), czyli po polsku Rzeszę. Rzesza była w gruncie rzeczy federacją albo zjednoczeniem wielu państw i księstewek, zarówno duchownych, jak świeckich, do którego należały także miasta wolne albo cesarskie. Najpotężniejsi z tych książąt stanowili kolegjum elektorów w liczbie siedmiu: trzech duchownych (arcybiskupi: koloński, moguncki i trewirski) oraz czterech świeckich (palatyn Renu, margrabia brandenburski, książę saski i król czeski). Byli to najwięksi władcy terytorjalni, którzy już na podstawie bulli złotej Karola IV mieli sobie przyznane prawa suwerenne, czyli zwierzchnicze w swych państwach, a którzy wybierali zarazem cesarza. Władza cesarza przy każdorazowym wyborze była krępowana kapitulacjami czyli warunkami wobec poddanych, których zobowiązywał się dotrzymywać. Cesarz nie mógł nic uczynić bez osiągnięcia zgody kolegjum elektorów. Sprawy ogólne państwa rozstrzygały się na sejmach (Reichstäge) przy udziale przedstawicieli każdego ze stanów: książąt, duchowieństwa i miast. Ale sejmy Rzeszy słabo wpływały na rozwój życia wewnętrznego. Dla wymiaru sprawiedliwości i zabezpieczenia pokoju wewnętrznego stany same tworzyły związki albo konfederacje. Sejmy zwoływano jedynie w razie potrzeby obrony granic i uchwalenia podatków.

Cesarze z domu habsburskiego, sami będąc książętami terytorjalnymi, dbali jedynie o rozwój swych posiadłości rodowych. Dlatego stany niechętnie uchwalały podatki i obawiały się dawać cesarzowi armje do rozporządzenia, aby przez to nie wzmocnić jego władzy i nie doprowadzić do utraty własnej odrębności i przywilejów. Z tego powodu władza cesarska w Rzeszy stała się fikcją. Tak było za krótkiego, bo dwuletniego panowania Albrechta II (1438—1439), jak i za przeszło półwiekowego panowania jego następcy, Fryderyka III (1440—1493). Mimo częstego zwoływania sejmów panowała zupełna anarchja w stosunkach wewnętrznych Niemiec. Dopiero pod koniec XV w. i na początku XVI w., za panowania syna i następcy Fryderyka, cesarza Maksymiljana I (1493—1519), przeprowadzono częściowo reformy. Już na sejmie wormackim (1495 r.) ogłoszono

pokój powszechny (Landfriede) i ustanowiono sąd Rzeszy (Reichskammergericht), później zaś podzielono Rzeszę na dziesięć obwodów z naczelnikami obieralnymi z pośród książąt, którzy mieli czuwać nad wykonaniem wyroków sądowych. Ale reformy te nie miały żadnego znaczenia, wobec braku dwóch podstaw istnienia nowożytnego państwa na Zachodzie: stałych podatków i stałej armji. Stąd i sam Maksymiljan, rycerski i wykształcony, aczkolwiek wniósł wielką ruchliwość do polityki, mieszając się w sprawy włoskie i polsko-moskiewskie, pędził naogół życie bezpłodne, trapiony wiecznie brakiem pieniędzy, których mu sejmy nie użyczały nawet na wyprawy tureckie. Cała zatem polityka Habsburgów była skazana wyłącznie na popieranie interesów własnego domu, którego znaczenie wzmogło się wielce w tych czasach, nawet niezależnie od korony cesarskiej, skutkiem małżeństw: burgundzkiego, kastylskiego i jagiellońskiego.

STAN EKONOMICZNY I UMYSŁOWY NIEMIEC NA SCHYŁKU XV I POCZĄTKU XVI W. Pod względem ekonomicznym wiek XV stanowi szczyt rozwoju średniowiecznej Rzeszy. Handel lądowy, przewozowy stwarza wspaniałą kulturę wolnych miast cesarskich w południowych Niemczech, jak Augsburga i Norymbergi. Tu nagromadzają się olbrzymie kapitały, a domy bankierskie, jak Fuggerów i Welserów, dostarczają panującym, głównie cesarzowi Karolowi V, środków na pokrycie kosztów wojen i polityki wszechświatowej. Równocześnie północne miasta nadmorskie, związane w Hanzę z Lubeką na czele, trzymają w swych rękach cały handel na morzach Bałtyckiem i Północnem, poczynając od Nowogrodu aż po Londyn, i w istocie są panami żeglugi na tych morzach. Ludność wiejska jest swobodna, rządzi się własnem prawem, a płacąc czynsze, ma możność dorabiania się majątku i ma dostęp do oświaty. Ale już na schyłku tego okresu czasu skutkiem zmian, zarówno handlowych, jak i politycznych, równowaga między stanami poczyna się chwiać i następuje zwrot na gorsze w położeniu warstw niższych. Wzmocnienie władzy książąt terytorjalnych pociąga za sobą ucisk podatkowy i skrępowanie swobody włościan, a odżycie prawa rzymskiego powoduje nawrót w traktowaniu chłopów do tradycji kolonatu rzymskiego, czyli chłopów przypisanych. Coraz bardziej też zacieśniają się granice naturalne dla rozrostu żywiołu niemieckiego nazewnątrz: przed ludnością wiejską zamykają się obszary na wschodzie, które od XIII i XIV w. były terenem kolonizacji niemieckiej, tak bujnej w Polsce, w Czechach, na Węgrzech, nawet w Siedmiogrodzie; dla ludności miejskiej, zwłaszcza kupców hanzeatyckich, następuje epoka coraz większego ograniczenia swobód handlowych i przywilejów w krajach zamorskich: na Rusi północnej, skutkiem upadku Nowogrodu, w Szwecji, zwłaszcza zaś w Anglji, skutkiem dążenia panujących do stworzenia własnego handlu i własnej żeglugi.

Rozkwitowi ekonomicznemu Niemiec towarzyszy rozbudzenie umysłowe, którego najlepszym wyrazem jest wynalazek prasy drukarskiej. Na wiek XV właściwie przypada dopiero rozkwit uniwersytetów niemieckich, z których najznakomitszy, lipski w Saksonji, był założony w r. 1409. Pod wpływem prądów Odrodzenia budzi się nauka świecka. Za ojca humani-

zmu niemieckiego uważany jest Erazm Rotterdamczyk. Był on Batawczykiem, czyli właściwie Holendrem z urodzenia, a z przekonań uczonym międzynarodowym (używano w nauce języka kosmopolitycznego, łaciny), jakich było mnóstwo w tych czasach. Filolog, historyk i teolog, badał on dzieje ojców Kościoła i zasłużył się wielce w pracach nad Pismem Św., wydając po raz pierwszy biblję w języku greckim, czyli w oryginale, przez co oczyścił ją z wielu błędów i usterek późniejszych tłumaczeń łacińskich. Równie sławny humanista niemiecki, Jan Reuchlin, odnowił badania hebrajszczyzny i napisał pierwszą gramatykę języka hebrajskiego (r. 1506).

Inni humaniści, jak Filip Melanchton, Jerzy Spalatyn, Justus Jonas, walczyli ze scholastyką i ciemnotą duchowieństwa średniowiecznego. Melanchton zasłynął jako jeden z twórców w Niemczech nowego wychowania humanistycznego (szkolnictwa klasycznego). Przez swą krytykę humaniści wciągnęli już do walki Kościół, w postaci papiestwa oraz mnichów. Ruch ten natrafił na grunt podatny w masach, niezadowolonych z ucisku i sposobu życia duchowieństwa, a wyrażał się niekiedy nawet w programach księży, choć także i Żydów. W ogólności, na gruncie stosunków niemieckich, krytyka humanistyczna przybiera charakter drażniący, satyryczny, wyrażający się w pismach i pamfletach zbiorowych, jak np. w utworze: „Listy ciemnych ludzi" („Epistolae obscurorum virorum"), albo w słynnych traktatach Erazma p. t. „Pochwała głupstwa" („Encomium moriae"). Satyrycy wywodzili się z różnych obozów i różnych stanów. Z pośród nich przedstawicielem interesów szlachty był Ulryk von Hutten, współpracownik „Listów", później zapalony zwolennik Lutra i przyjaciel bohaterskiego Sickingena, który zginął w walce orężnej z duchowieństwem. Lecz nad wszystkiemi sprawami w tych sporach i badaniach górował interes religijny, który wyrósł jeszcze na podłożu dawnych stosunków religijnych Niemiec z okresu średniowiecza.

RUCH RELIGIJNO-SOCJALNY W NIEMCZECH NA SCHYŁKU XV I W POCZĄTKU XVI W. Od czasu, jak nowe zakony w XIII w., dominikanie i franciszkanie, osiedliły się w miastach, ruch religijny zaczął się rozszerzać w masach ludowych. Domieszały się do niego łatwo pierwiastki ludowe społeczno-demokratyczne. Na tem tle pod koniec XIV w. w Anglji powstał ruch lollardów, w Czechach i na Morawach na początku XV w. — ruch husycki. Ruchy te miały częstokroć charakter zarazy psychologicznej tłumu, np. w postaci sekty biczowników (flagellantów), przebiegających kraje całe i miasta i pociągających za sobą tłumy, zwłaszcza niewiast, które rzucały domy, nawet dzieci. Wyrazicielami potrzeb tego tłumu byli natchnieni kaznodzieje, jak w Niemczech Jan de Capistrano, który kazał także w Krakowie, jak we Włoszech Bernardyn z Sienny, założyciel nowej reguły zakonnej, znanej i w Polsce. Jedni z tych przywódców ludowych stawali się świętymi, inni, jak Savonarola, ginęli na stosie. Rozbudzona wyobraźnia religijna tłumu zasilała się wciąż rosnącem niezadowoleniem ze stosunków społeczno-politycznych i sięgała do najgłębszych podstaw ustroju społeczeństwa, szukając źródła złego zwłaszcza w upadku religji.

Na tem tle w Niemczech już od połowy XV w. powstają rozruchy i bun-

ty chłopskie. Mają one za hasło religijne „Boską sprawiedliwość na ziemi", ale kierują się interesami materjalnemi, częstokroć nawet politycznemi. Chłopi łączą się w związki i wywołują od czasu do czasu w różnych stronach rozruchy i powstania zbrojne. Związkowcy mają swoją odznakę w postaci ciżmy chłopskiej, dlatego noszą nazwę ciżmaków. W czasie jednego z takich powstań w Alzacji (1502) chłopi postawili swój program w postaci manifestu, czyli artykułów chłopskich. Był to ruch, skierowany zarówno przeciw duchowieństwu, jak i przeciwko panom. Miał on na celu zerwanie węzłów zależności poddańczej, a także stawiał i cele polityczne: swobodę na wzór związku chłopskiego Szwajcarów. Na dnie jednak tych wszelkich programów były żądania agrarne, prawo do ziemi, lasów i pastwisk. Z temi ruchami chłopskiemi łączyły się niekiedy nawet i miasta, a żywioł najuboższy, proletarjat miejski, otwierał bramy powstańcom-chłopom, jak w Wirtembergji w czasie powstania, znanego pod nazwą „powstania biednego Konrada". Zarówno tłum, jak i jego przywódcy, szukali wyjścia z dotychczasowego położenia. Sfery oświecone, humanistyczne, krytyką swoją także podkopywały podstawy dawnego ustroju społeczeństwa, zbyt jednak daleko stały od ludu, aby zrozumieć jego interesy i aby nim kierować. Z tego zamętu i chaosu społeczno-religijnego wyprowadził naród niemiecki i skierował na nową drogę, czyli drogę reformacji, Marcin Luter.

KOŚCIÓŁ W RZESZY I SPÓR O ODPUSTY. Władza Kościoła utrzymała się w Niemczech w dwojakim charakterze: politycznym i religijnym. Do hierarchji wyższej Kościoła w Niemczech należało trzech arcybiskupów, władców terytorjalnych, którzy byli zarazem elektorami Rzeszy. Materjalnie Kościół był potęgą, która skupiała prawie trzy piąte ziemi w swojem posiadaniu. Obok tej przewagi w wewnętrznem życiu Niemiec, nazewnątrz przewaga Kościoła dawała się odczuwać niekorzystnie w postaci zależności od Rzymu. I tu znowuż obok zależności religijnej istniała zależność fiskalna, czyli podatkowa. Pod rozmaitemi postaciami: dziesięcin, annat, kolekt płynęły pieniądze z Niemiec do Rzymu, a dobrze wiedziano, że nie zawsze były obracane na cele religijne, lecz że często szły na cele świeckie, związane z ozdobieniem Rzymu lub polityką papieską, sprzeczną niekiedy z interesami Niemiec. Zwłaszcza od r. 1500, który był zarazem rokiem jubileuszowym, wyzysk krajów niemieckich ze strony Rzymu pod rozmaitemi postaciami wzrósł i wywołał niezadowolenie pośród wszystkich stanów.

Zbiór pieniędzy na budowę kościoła św. Piotra w Rzymie był polecony księciu Albrechtowi Hohenzollernowi, ówczesnemu arcybiskupowi mogunckiemu, pod formą sprzedaży odpustów. Nauka o odpustach i nadużycia przy ich rozdawaniu mogły być poddane krytyce nawet i z katolickiego punktu widzenia. Uczony augustjanin, Marcin Luter, profesor uniwersytetu w Wittenberdze, napisał dziewięćdziesiąt pięć tez „o mocy odpuszczania grzechów" i w wigilję Wszystkich Świętych roku 1517 przybił je na drzwiach kościoła zamkowego. Wypadek sam przez się był małoznaczący, a spór o odpusty był jedną z tysiącznych kwestyj religijnych, podnoszonych wówczas w przedmiotach wiary. Ale to przypadkowe wystąpienie Lutra padło na grunt przygotowany. Tezy jego, przetłumaczone nawet ku jego

Wykopalisko grobowe z epoki poprzedzającej Inków. Dolina Czikama, wybrzeże Peru.

Figura z monolitu. Ruiny Tiahuanako (Boliwja).

Kamienny kalendarz Azteków.

Słup Intihuatana czyli „tron słońca" i ruiny twierdzy Pisak (w południowem Peru), gdzie Inkowie oznaczali przesilenie dnia z nocą.

Ruiny Chan Chanu na wybrzeżach Peru.

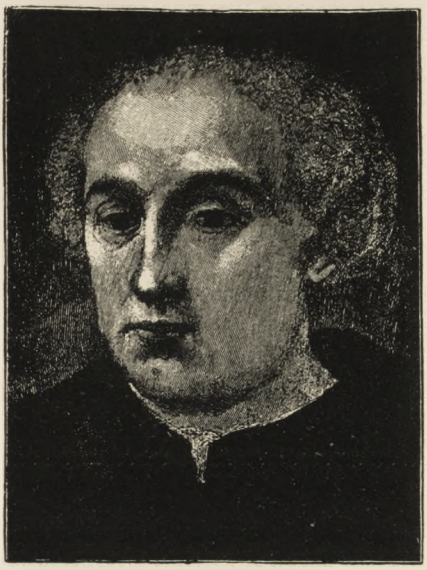

Krzysztof Kolumb.

Karawella, okręt z czasów Kolumba.

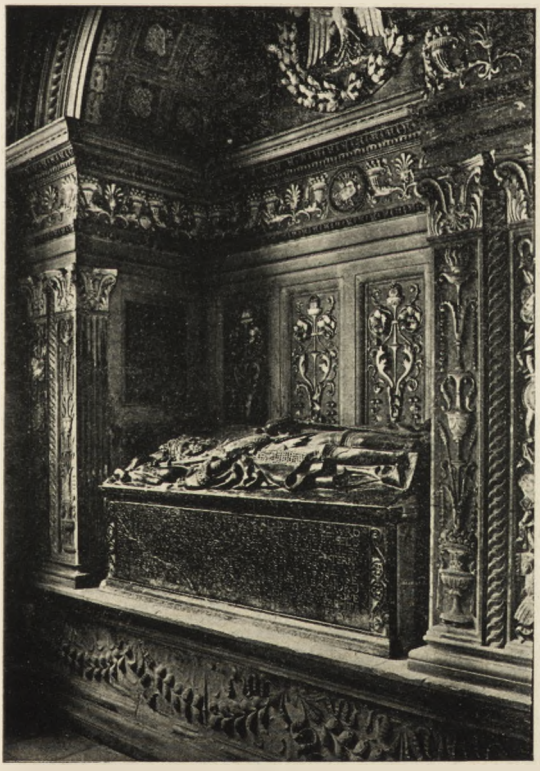

Nagrobek Jana Olbrachta.
(Kraków, katedra 1501—1503).

Franciszek I w gronie rodziny.

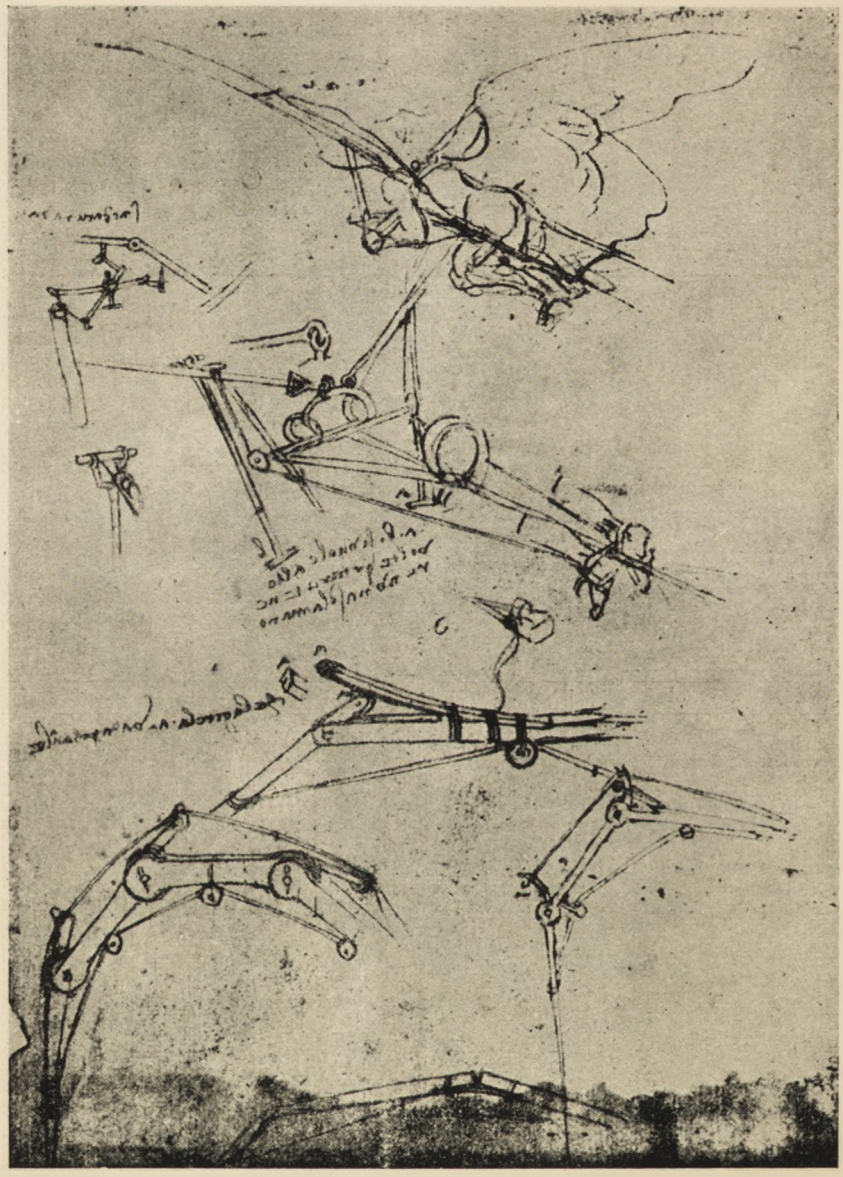

Jeden z licznych szkiców lotniczych Leonarda da Vinci.

niezadowoleniu na język niemiecki, rozeszły się ogromnie szybko. Władza duchowna pociągnęła ich autora do odpowiedzialności. Sprawa oparła się o najwyższą instancję, Rzym, który zażądał wydania Lutra. Ale wstawił się za nim, jako za profesorem swojego uniwersytetu, Fryderyk, elektor saski, z przydomkiem Mądrego, gorliwy katolik, nawet dewot, który zbierał relikwje. W tym czasie umarł cesarz Maksymiljan, a Fryderyk był stronnikiem kandydatury do korony cesarskiej jego wnuka, Karola, przeciwko Franciszkowi I, którego popierał papież Leon X. W Rzymie uznano tezy Lutra za heretyckie i papież osobną bullą nakazał mu odwołać je, grożąc w przeciwnym razie ekskomuniką (1520). W odpowiedzi na to Luter wraz ze swymi zwolennikami spalił w tejże samej Wittenberdze bullę papieską na stosie. Przez ten czas, między r. 1517 a 1520, dokonał się w Lutrze przełom, który z katolika, jakim był jeszcze, w chwili kiedy ogłaszał swe tezy, uczynił go reformatorem Kościoła i rewolucjonistą.

MARCIN LUTER I JEGO NAUKA. Marcin Luter, urodzony w Eisleben w Turyngji r. 1483, był dzieckiem ludu. Ojciec jego, Hans Luter, górnik z zawodu, doszedł ciężką pracą do majątku i zapewnił synowi wykształcenie. Matka, włościanka, wpoiła weń całą wiarę i tradycję ludową, w której było wiele przesądów i zabobonów. Szkołę początkową odbył w Eisenach. Ojciec jego, człowiek twardy i surowy, chciał go mieć prawnikiem. Ale natura niespokojna wbrew woli ojca zapędziła Lutra do klasztoru. Wstąpił on do zgromadzenia augustjanów w Erfurcie (1505). Już wówczas powoływał się na rozkaz z góry i na widzenia cudowne, o których jego ojciec wyraził się raz: „Daj, Boże, aby to nie były kuszenia djabła". W Erfurcie studjował teologję i filozofję, a także zaznajomił się z pismami starożytnych i rozczytywał w literaturze humanistycznej. Powołany już w dwudziestym piątym roku życia do wykładów na uniwersytecie w Wittenberdze obok pracy nauczycielskiej oddawał się także i kaznodziejstwu. Wystąpienie w sprawie odpustów ściągnęło na niego uwagę całego świata uczonego w Niemczech i zyskało mu przyjaciół pośród humanistów, którzy, jak Jerzy Spalatyn, Justus Jonas, stanęli po jego stronie. Szczególnie zaś pożytecznego współpracownika znalazł Luter w osobie kolegi swego, profesora uniwersytetu, Melanchtona, który naukę humanistyczną starał się przystosować do wykładu prawdy ewangelicznej.

W osobach Melanchtona i Lutra dokonał się sojusz humanizmu z reformacją. Sam Luter opierał się w swej nauce nie na humanizmie, lecz na wierze i nauce kościelnej średniowiecznej. Męki i wątpliwości, które się w nim budziły, zagłuszał czytaniem Pisma Św. Na tej drodze doszedł do przekonania, iż jedynie wiara i łaska Boska są źródłami zbawienia. Ta wiara może się obejść i bez Kościoła, o ile człowiek opiera się na własnem sumieniu. W dalszem wnioskowaniu Luter, przyciśnięty do muru, musiał przyznać, że nawet i ewangelja nie jest wyrazem ostatecznym wiary i że idąc za głosem indywidualnym, można odrzucać prawdy, także i w niej podane. Tak więc nauka Lutra głosiła hasło swobody indywidualnej w rzeczach wiary, podobnie do takiej samej swobody, głoszonej przez humanistów w badaniach naukowych, czyli stawiała ona już Lutra poza obrębem Kościoła. Lu-

ter, przypadkowo i mimowoli wciągnięty w drobny spór teologiczny o odpusty, doszedł do wniosków, które zgruntu podważały cały dotychczasowy wykład nauki i zarazem system średniowieczny Kościoła. Ta „kłótnia popów", jak z początku pogardliwie nazywano ten spór na dworze cesarskim, wyrosła nagle i niespodziewanie do miary zagadnienia pierwszorzędnego w cesarstwie i w całej Europie; odtąd temu zagadnieniu musiał poświęcić większą część swego panowania najpotężniejszy władca Europy, Karol V.

WALKA Z RZYMEM. EDYKT WORMACKI. Po bulli papieskiej Luter otwarcie zerwał z Rzymem i wystąpił do walki z Kościołem, nie szczędząc obelg i szyderstw Rzymowi, który nazywał „purpuronośnym Babilonem", dworowi papieskiemu, według niego, „synagodze szatana", i Kościołowi, „gdzie antychryst panuje", jak się wyraził w liście do Spalatyna. Lecz prawdziwą trąbą bojową stało się jego wezwanie, skierowane do „chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego" (wydane w roku 1520). Tutaj Luter stanął na stanowisku patrjoty i gorącego obrońcy interesów Niemiec wobec Rzymu. Dzięki wynalazkowi prasy drukarskiej, odezwy te i pisma, jak „O babilońskiej niewoli Kościoła", „O swobodzie chrześcijanina", rozchodziły się tysiącami w całych Niemczech. Czytane i rozchwytywane rozniosły w ciągu kilku lat następnych pożar reformacji nietylko w Niemczech, ale i poza ich granicami, w Prusach, w Czechach, na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, słowem wszędzie, gdzie tylko mowa niemiecka się rozlegała. Postawiły one odrazu Lutra na czele narodu niemieckiego w charakterze przewódcy i bohatera. Właśnie wówczas przybył do Niemiec świeżo obrany cesarz Karol V.

W nowej już swej roli Luter został zawezwany na sejm rzeski do Wormacji w r. 1521, aby się usprawiedliwił. Z początku—w obliczu cesarza, książąt i świetnego dworu — Luter zawahał się i zażądał zwłoki dla namysłu; lecz już na następnem posiedzeniu opanował pierwsze wrażenie i śmiało stwierdził swoje przekonania, żądając dowodów przeciwnych, zbijających jego naukę, do czego koła sejmowe nie czuły się powołane. Cesarz, na mocy bulli papieskiej, jako władza świecka, wydał wtedy edykt, ułożony przez nuncjusza Aleandra, wyjmujący Lutra, jako heretyka, z pod opieki prawa, a jego pisma skazujący na spalenie (1521). Luter zaś, nie czując się bezpiecznym, ukrył się tymczasowo w posiadłościach księcia saskiego, na zamku Wartburgu, w Turyngji.

Luter swojem wystąpieniem wyzwolił siły, nagromadzone w narodzie niemieckim, i dał im nowe ujście w walce z obcem panowaniem. Tem obcem panowaniem była władza papieska i cesarska. Luter wprawdzie trzymał się na uboczu od polityki i silnie odróżniał interes polityczny od sprawy religijnej, której się poświęcił, ale ponieważ podważył system panujący, oparty na wierze, przeto bezpośrednie wnioski, które z nauki jego wypływały, dały się zastosować do walki politycznej. Porządek średniowieczny opierał się na hierarchji podwójnej: duchownej i świeckiej. Ponieważ Luter napadał na hierarchję i nie dopuszczał rozdziału między stanem świeckim a duchownym, przeto z jego nauki wypływały korzyści bezpośrednie dla

władzy świeckiej. Tą władzą świecką byli: cesarz i książęta terytorjalni, w których ręce Luter składał reformę Kościoła, bez udziału papieża i hierarchji duchownej. Reformę tę miał przeprowadzić sejm, czyli sobór narodowy niemiecki.

Od tego, kto te żądania przeprowadzi, zależało rozwiązanie kwestji, w czyje ręce dostanie się władza w Niemczech, i to zarówno świecka, jak i religijna. Ponieważ cesarz stanął na stanowisku Kościoła katolickiego, potępiającego Lutra, przeto obrońcami jego stali się książęta i władcy terytorjalni. Na tej drodze starają się oni wzmocnić swoją władzę i wyzwolić ją, jak się jeden z nich później wyraził, od „bydlęcego poddaństwa dziedzicznej niewoli". Na tem tle rozegrała się teraz reformacja w Niemczech. Była to walka między książętami terytorjalnymi a władzą cesarską w osobie Karola V. Ale zarazem była to walka zasady terytorjalnej i stanowej średniowiecznej z nowemi prądami władzy dziedzicznej i absolutystycznej na Zachodzie, które wyczuwano w postępowaniu Karola V. Naród zaś niemiecki przedewszystkiem zrozumiał ją jako walkę o samodzielność narodową i wyzwolenie z pod obcego jarzma. Karol V, chociaż Habsburg z urodzenia, lecz wychowany poza granicami Niemiec i otoczony zawsze cudzoziemskimi doradcami, nie zrozumiał istoty tej walki i dlatego przegrał ją ostatecznie.

LUTER I REFORMACJA W NIEMCZECH. Luter stał się wyrazicielem dążeń niemieckich, czyli „rozbudził rozum niemiecki", jak wyraził się jeden ze szlachty, obecny na sejmie wormackim. Przejął się zresztą sam swojem posłannictwem narodowem i w zaciszu wartburskiem podjął się tłumaczenia Pisma Św. na język ojczysty. Pierwszą część, Nowy Testament, wypuścił w świat już w roku następnym (1522). Całe zaś dzieło zakończył w ciągu lat dwunastu, dając w ręce narodowi niemieckiemu nietylko źródło odrodzenia religijnego, lecz zarazem i pierwszorzędny pomnik literatury. Biblja jego stała się jednym z wzorów, na których ukształtował się język górno-niemiecki, późniejszy język literacki Niemiec. Do wyjścia z ukrycia skłoniły go rozruchy w Wittenberdze, które wywołali jego zwolennicy, burząc ołtarze i oczyszczając kościoły z symbolów katolicyzmu. Luter sam zresztą poszedł za tym ruchem, urządzając nowe nabożeństwa, wprowadzając śpiewy chóralne, do których napisał wiele psalmów, podłożonych pod melodje ludowe, które zrosły się z duszą narodową Niemców. Jednocześnie uczony przyjaciel jego, Melanchton, napisał katechizm dla użytku tłumów, a w traktatach naukowych kładł podwalinę pod przyszły rozwój teologji protestanckiej.

Dzięki też ożywionej działalności reformatorskiej i pisarskiej, nowa nauka tak szybko rozpowszechniła się w Niemczech, iż już w roku 1524, jak pisał brat cesarza, arcyksiążę Ferdynand, na tysiąc Niemców ledwo jeden wolny był od luteranizmu. Szczególniej miasta rzeskie, bogate i wykształcone, jak Norymberga, garnęły się do nowej nauki. Przejmował się nią także i stan rycerski, który pod wodzą Sickingena, a z zachęty Huttena, pokusił się o wybuch chwilowy w celu zagarnięcia w swe ręce władzy i przeprowadzenia dzieła reformacji, — wybuch zresztą stłumiony. Niebawem zaś,

bo już w r. 1524, nauka Lutra znalazła zwolenników i pośród książąt, jak Filipa heskiego, Hohenzollernów frankońskich, a także Fryderyka I, króla Danji i zarazem władcy Szlezwigu i Holsztynji. Jednakże najszybciej, najsilniej rozkrzewiła się pośród tłumów ludowych, przygotowanych już do nowej nauki przez poprzednią agitację społeczno-religijną i tam doczekał się też posiew jej pierwszego krwawego żniwa.

Chłopi przyjęli naukę Lutra, jako pierwszy krok na drodze do urzeczywistnienia tej Boskiej sprawiedliwości na ziemi, do której już od trzech ćwierci wieku daremnie wzdychali. Z początku, jako bunty poszczególne, ruchy te rozgorzały w jedno ogólne powstanie chłopskie na południu Niemiec (1525). Hasło wolności religijnej zostało rozciągnięte i na prawo majątkowe w postaci zniesienia własności prywatnej, czyli wyzwolenia jej z rąk dotychczasowych właścicieli. Tego domagali się chłopi w Turyngji za przewodem Tomasza Münzera. Nienawiść i zemsta za ucisk dotychczasowy chłopów wylała się w formie okrucieństw, popełnianych na panach. Luter sam był przerażony skutkiem swej agitacji i wydał pismo, zachęcające panów oraz książąt do surowych kar i środków represyjnych przeciwko zbuntowanym poddanym. Jakoż powstanie chłopów zostało krwawo stłumione, a wraz z niem wykorzeniony został i ruch luterański tam, gdzie się sprzągł z ruchem chłopskim, jak w Styrji, Karyntji i Krainie. Podobnież, choć później, na północy, w Monasterze, gdzie ruch ten wyrodził się w sektę fanatyczną, nowochrzczeńców z królem-prorokiem, Janem z Leydy, na czele, reakcja przeciwko terorowi tych fanatyków doprowadziła do wykorzenienia samego źródła anarchji, czyli reformacji.

ZWINGLI I REFORMACJA W SZWAJCARJI. Równocześnie na tem samem polu reformy Kościoła pracował Ulryk Zwingli, rodem z Toggenburga w Szwajcarji, który nauczał „wolnego słowa Bożego" jeszcze przed wystąpieniem Lutra w Niemczech. Wykształcony humanistycznie na uniwersytetach w Wiedniu i w Bazylei, brał on udział w wyprawach wojsk zaciężnych szwajcarskich do Włoch w charakterze kapelana. Do wystąpienia z nową nauką skłoniła go troska o los Szwajcarów, marnujących swą krew dla obcych w wojsku zaciężnem, a zaniedbujących pracy u siebie w domu. Jako proboszcz w kantonie Glarus, został on posłany na stanowisko kaznodziei do Einsiedeln (1516 r.), miejsca cudownego pielgrzymek, później zaś osiadł w Zurychu, gdzie uzyskał wpływ na obywateli i posłuch dla swoich rozkazów (wydał Szwajcarom zakaz zaciągania się do służby obcej). Z Zurychu nauka Zwinglego rozpowszechniała się i dotarła do Niemiec, gdzie spotkała się z nauką Lutra. Ale dwaj teolodzy nie mogli pogodzić się ze sobą i po trzydniowej dyspucie w Marburgu (1529) rozeszli się jak najgorzej dla siebie wzajemnie usposobieni.

W Zwinglim, jako reformatorze, było daleko więcej polityka, aniżeli teologa. W Zurychu urządził coś w rodzaju gminy chrześcijańskiej, polityczno-kościelnej, w której sam sprawował rolę biblijnego proroka. Nauka i wpływ polityczny Zwinglego głównie rozszerzały się w kantonach równinnych, jak Berno, Bazylea, Szaffhuza, Appenzelern, St. Gall; w kantonach zaś leśnych, jak: Szwyc, Uri, Unterwalden, Zug, Lucerna, Fryburg,

Solura, napotykały na opór. Z początku zwolennicy starej i nowej wiary chcieli się pogodzić, ale zacietrzewienie sekciarskie uniosło Zwinglego i doprowadziło do walki zbrojnej między jednemi a drugiemi kantonami. W walce tej katolickie kantony, leśne i górskie, zwyciężyły równinne w bitwie pod Kappeln, gdzie poległ sam Zwingli (1531). Po tem zwycięstwie stany leśne i równinne zawarły stały pokój, na mocy którego została ogłoszona neutralność wzajemna w kwestjach wiary, jako spraw wewnętrznych każdego kantonu. Był to pierwszy pokój religijny, który został zawarty na ziemi Szwajcarów.

PROTESTANCI I ZWIĄZEK SZMALKALDZKI. Mimo gwałtownego szerzenia się nauki Lutra, edykt wormacki wciąż pozostawał w swojej mocy, a Luter w gruncie rzeczy był wyjęty z pod opieki wszelkiego prawa. To samo groziło i zwolennikom jego nauki. Na sejmie w Spirze (1529) znaźli się oni nawet w mniejszości i zanieśli protest przeciwko uchwale ścigania nowej nauki, stąd nazwa dla zwolenników Lutra: „protestanci", a dla jego nauki „protestantyzm", które się później utrzymały. Przez cały ten czas cesarz był nieobecny w Niemczech, zajęty wojną z Franciszkiem I i sprawami we Włoszech. Ale cesarstwu groziło niebezpieczeństwo i od Turków, którzy ukazali się już pod murami Wiednia. Stąd też, kiedy po dziewięcioletniej nieobecności Karol V przybył do Niemiec, wystąpił on pojednawczo i z myślą pogodzenia walczących stron kazał stronnikom nowej i starej wiary przygotować naukowe poparcie swoich twierdzeń. Uczynili to protestanci w piśmie, ułożonem przez Melanchtona i przedstawionem na sejmie w Augsburgu (1530). Wykład ten stał się później urzędowem wyznaniem nowej wiary i dlatego nauka Lutra nosi odtąd nazwę wyznania augsburskiego. Ale zgody i jedności w Kościele nie można było na tej drodze osiągnąć. Przeciwnie, książęta protestanccy, pośród których najsilniejsi byli: książę saski i landgraf heski, zbroili się pocichu w przewidywaniu starcia orężnego i zawarli związek w Schmalkalden (w Hesji), do którego przystąpiło także czternaście miast cesarskich. Związek ten, t. zw. szmalkaldzki, stał się teraz siłą, pod której opieką schronił się i rozwijał protestantyzm.

Dopóki Karol V potrzebował pomocy książąt Rzeszy dla walki z Solimanem II, starał się usunąć rozterkę religijną. Tej pomocy bowiem sejmy stale mu odmawiały. Cesarz wiedział, że walka, głosząca hasło religijne, miała za tło interesy książąt i władców terytorjalnych, którzy starali się wyzwolić z pod zależności i wchodzili w konszachty z jego wrogami, np. królem angielskim, Henrykiem VIII, a zwłaszcza z królem francuskim, Franciszkiem I. Póki był zajęty walką nazewnątrz, starał się żyć w zgodzie z protestantami, a nawet z landgrafem heskim, Filipem, zawarł umowę tajną, obowiązującą go do nieprzyzywania obcej pomocy. Stopniowo przecież Karol V wyzwalał się z więzów krępujących go nazewnątrz: z Franciszkiem I zawarł pokój w Crespy (1544), a z Turkami zawieszenie broni w Adrjanopolu (1545). Teraz dopiero mógł pomyśleć o rozwiązaniu sprawy religijnej zarówno w Niemczech, jak i w całym świecie chrześcijańskim.

Potrzeba reformy aż nadto dojrzała. Póki ona nie była przeprowadzona, nikt nie wiedział, kto ma słuszność: protestanci czy też zwolennicy sta-

rej wiary. Karol V miał także swój program reformy Kościoła i posuwał się w ustępstwach swoich dla protestantów tak daleko, jak tylko pozwalały zasady wiary katolickiej, a więc: dopuszczał komunję pod dwiema postaciami, małżeństwo księży i język niemiecki w kościele. Ale reformę tę chciał przeprowadzić przy pomocy papieża. Na jego naleganie papież Paweł III zwołał sobór do Trydentu (1545), miasta, położonego wprawdzie na ziemi włoskiej, ale w prowincji, należącej do cesarstwa. Na sobór ten byli zaproszeni także i teolodzy protestanccy. Ale książęta, idąc za radą Lutra, odmówili udziału w nim i zażądali zwołania „wolnego chrześcijańskiego soboru narodu niemieckiego". Tymczasem niektórzy z nich nawet duchowni, jak np. arcybiskup koloński, zaczęli wprowadzać u siebie reformację. Cesarz zląkł się, że i w kolegjum elektorskiem powstanie większość protestantów, postanowił przeto złamać protestantyzm siłą oręża. Zapewniwszy sobie pomoc jednego z gorliwych stronników nowej wiary, młodocianego księcia Maurego saskiego (z linji albertyńskiej), któremu przyrzekł elektorstwo saskie, ruszył on osobiście przeciw związkowi szmalkaldzkiemu, ogłosiwszy zgóry obydwóch jego przywódców: księcia Jana Fryderyka saskiego i landgrafa Filipa heskiego, za banitów. Przy czynnej pomocy dzielnego Maurycego Saskiego Karol rozbił związek i zadał protestantom stanowczą klęskę pod Mühlbergiem (1547), poczem obydwaj książęta protestanccy dostali się w jego ręce.

MAURYCY KSIĄŻĘ SASKI I KLĘSKA KAROLA V. Po tej klęsce obóz protestancki w Niemczech był złamany. Ale Karol V nie chciał wkraczać na drogę odwetu, przeciwnie sam dążył do zgody. Na sejmie w Augsburgu ogłoszono tymczasowe postanowienia, t. zw. interim, w rzeczach wiary, ułożone wspólnie przez teologów katolickich i protestanckich (1548). Karol V wkraczał nawet tutaj w zakres praw władzy duchownej, czyniąc ustępstwa protestantom (zgoda na małżeństwo księży i komunję pod dwiema postaciami), potrzebował bowiem ich poparcia przy zamierzonym obiorze syna swego Filipa na króla rzymskiego. Ustępstwa te jednak nie zadowoliły protestantów, a rozdrażniły katolików (papież Paweł III zamknął sobór, otwarty dopiero na nowo przez jego następcę). Karolowi V jednak wydawało się, że może dyktować warunki obydwu stronom. Plany te pokrzyżował mu Maurycy Saski. Ulubieniec cesarza, był on niezmiernie zręcznym politykiem i w sztuce ukrywania swych zamiarów przeszedł własnego mistrza. W okresie utrwalania się dziedzicznej potęgi habsburskiej, wobec spodziewanego wyboru na tron cesarski syna Karola V, porzucił jego sprawę i wszedł pokryjomu na nowo w porozumienie z protestantami. Książęta protestanccy zawarli sojusz z Henrykiem II, królem francuskim, następcą Franciszka I, i odstąpili Francji zamki nadgraniczne w Lotaryngji: Toul, Metz i Verdun. Cios spadł na Karola V całkiem niespodziewanie. W chwili, gdy Francuzi zajmowali obszar pograniczny, Maurycy Saski z trzema armjami posuwał się ku południowi. Karol V, chory, bawił w Insbrucku i sam chwilowo był w niebezpieczeństwie; ratował się ucieczką przez Brenner (1552 r.). Na wiadomość o zbliżaniu się armji protestantów przerwał swe obrady i sobór w Trydencie, tym razem na lat dziesięć (od 1552 do

1562 r.). Karol V, poniósłszy klęskę, skapitulował i musiał zawrzeć rozejm w Passawie (1552 r.), na mocy którego i katolicy, i protestanci zobowiązywali się nie napastować się wzajemnie w rzeczach wiary.

Rozejm passawski miał być wstępem i przygotowaniem do powszechnego pokoju religijnego, który też ostatecznie zawarto w trzy lata później na sejmie w Augsburgu. Ale nie brali już w tym akcie udziału główni aktorzy tego dramatu, który rozegrał się na ziemi niemieckiej. Maurycy Saski na dwa lata przedtem zginął w jednej z walk domowych. Cesarz zaś Karol V usunął się zupełnie od spraw niemieckich, oddając rządy w ręce swego brata, Ferdynanda, który podpisywał pokój augsburski już jako obrany król rzymski. Obydwie strony uznały za obowiązujący warunek wolności jednego i drugiego wyznania, ale wolność tę ograniczono tylko do książąt i panujących. Poddani musieli słuchać i stosować się w kwestjach wiary do woli swych panów. Stąd powstała zasada, która obowiązywała odtąd na przeciąg lat stu w sprawach religijnych, że pan albo władca określa wyznanie („cuius regio, ejus religio"). Przyznano też prawo posiadania majątku katolikom i protestantom według stanu, w jakim je trzymali w chwili zawierania rozejmu passawskiego. Co miało się stać jednak w razie, jeśli książę duchowny, jakim był, naprzykład, arcybiskup koloński, zechce zmienić wyznanie, i jak dalece zmiana ta pociągać ma za sobą zmianę w majątku Kościoła, to nie było jasno i wyraźnie w akcie określone i dlatego musiało stać się zarzewiem walk późniejszych. Katolicy utrzymywali, że książę powinien zwrócić swój majątek Kościołowi, od którego otrzymał go tylko w czasowe posiadanie. Protestanci natomiast, biorąc pod uwagę charakter księcia duchownego, jako władcy terytorjalnego, domagali się wraz ze zmianą wyznania także i przejścia posiadłości kościelnej na rzecz protestantów. Poprzestano zatem na przyjęciu ogólnej zasady: powszechnego pokoju religijnego.

Stwierdzenie tej zasady było triumfem protestantyzmu, który w walce z Kościołem utrzymał prawo bytu niezależnego. Jeszcze bardziej zaś było ono triumfem władzy książąt, którzy w walce z cesarzem utrzymali swą niezależność i prawo zwierzchnicze, nawet religijne, w obrębie posiadanego terytorjum. I tylko jako władcy terytorjalni, czyto w Czechach, czy w krajach dziedzicznych austrjackich, mogli odtąd Habsburgowie bronić katolicyzmu i tępić protestantyzm. Nawewnątrz pokój augsburski stwierdził rozłam w obrębie narodu niemieckiego, który odtąd rozdzielił się na dwa odłamy: protestancki i katolicki. Rozłam ten już wówczas doprowadził Niemcy do osłabienia nazewnątrz i do utraty terytorjów na rzecz obcych królów (francuskich). W następstwie zaś miał on przechylić stanowczo szalę zwycięstwa w rywalizacji europejskiej na stronę przeciwników Niemiec—zwłaszcza Francji. Cesarz Karol V, złamany i zniechęcony, zrzekł się w zupełności praw do koron: neapolitańskiej, niderlandzkiej, a wreszcie hiszpańskiej na rzecz syna swego, Filipa, który jeszcze za życia ojca zaczął panować pod imieniem Filipa II (1556); prawo zaś do korony cesarskiej przelał na brata swego, Ferdynanda, który objął berło rządów w roku śmierci Karola V (1558).

TUDOROWIE I WALEZOWIE. KOŚCIOŁY ANGLIKAŃSKI I KALWIŃSKI.

WŁADZA KRÓLEWSKA W ANGLJI I POCZĄTKI TUDORÓW. W Anglji okres średniowieczny skończył się trzydziestoletnią wojną domową między stronnikami domu Yorków i Lancastrów, znaną pod nazwą wojny Białej i Czerwonej Róży. Ale walki te, aczkolwiek krwawe i okrutne, nie wpłynęły ujemnie na pomyślność kraju. Wręcz przeciwnie, handel i zamożność miast w tym okresie czasu poczyna wzrastać dzięki opiece, jaką ją otaczali królowie z domu Yorków, zwłaszcza Edward IV. Z walk tych wyszła poszkodowana jedynie arystokracja ziemska, która w znacznej mierze wyginęła, a z nią razem cały dawny system feudalny. Ale na gruzach feudalizmu ugruntowała się nowa władza króla, w którego ręce przeszła jedna piąta całej własności ziemskiej. Uwolniwszy się od opieki panów, czyli izby lordów, królowie mniej krępowali się wolą parlamentu, w którym izba niższa, czyli izba gmin, składała się tylko z przedstawicieli miast, oraz średniej własności ziemskiej, t. zw. gentry.

Ze zmianą dynastji w osobie Henryka VII Tudorowie zapoczątkowali absolutyzm królów angielskich, którego tradycje odziedziczyli po Edwardzie IV, a w którym umieli spoić interesy władzy królewskiej z interesem całego narodu angielskiego. Za Tudorów ustrój parlamentarny pozostał w swojej mocy, jednak władza królewska potrafiła ograniczyć wszystkie swobody, z niego wypływające, głównie swobodę i nietykalność osobistą, oraz prawo uchwalania podatków. Odnośnie do podatków Henryk VII stosował w dalszym ciągu system Edwarda IV zaciągania pożyczek albo przymuszanie do t. zw. dobrowolnych ofiar pieniężnych; przez cały też czas jego panowania parlament był zwoływany tylko dwukrotnie. Zamiast izb, rządziła rada królewska, a osobny trybunał, komisja z niej wydzielona, wydawał wyroki zamiast dawnego sądu panów. Od miejsca, gdzie się zbierała, nosiła nazwę Izby Gwiaździstej (court of star chamber). Ów trybunał rozsądzał także sprawy kryminalne i oddawał oskarżonych na łaskę i niełaskę wyroków króla i jego rady. Dzięki niemu król trzymał w karbach posłuszeństwa niepokornych feudałów. Zresztą Henryk VII rządził umiarkowanie, a za jego czasów rozpoczyna się w Anglji to samo rozbudzenie życia umysłowego, które ogarnęło już większą część krajów zachodniej Europy.

ODRODZENIE I ŻYCIE UMYSŁOWE W ANGLJI. W okresie wojen domowych zamiera twórczość literacka i naukowa w Anglji. Nowy bodziec do jej rozbudzenia daje zetknięcie się z życiem Zachodu. William Caxton, były gubernator kompanji kupieckiej (Merchant Adventurers) we Flandrji, wprowadził pierwszy sztukę drukarską do Anglji (1476 r.). Ale nie zadowalając się przedrukami, Caxton zaczął sam tłumaczyć dzieła obce na język angielski, między innemi Eneidę, i zawód drukarza splótł z pracą autorską, zasilając i rozbudzając zarazem czytelnictwo we własnym kraju. Cieszył się on opieką księcia Ryszarda. Za Henryka VII, który był sam wielkim miłośnikiem sztuk i nauk, życie umysłowe na nowo

odżyło w Anglji. Ośrodkiem jego był uniwersytet w Oksfordzie, z licznemi kolegjami, między innemi z kolegjum, założonem przez kardynała Wolseya (1509), t. zw. kolegjum kardynalskiem (później Christ College). Tutaj kwitły studja greckie, tu czerpał swą wiedzę początkowo Erazm Rotterdamczyk, słynny humanista, dla którego Anglja miała się stać później jednym z terenów ożywionej i wszechstronnej działalności. Tutaj wydał on swój przekład Pisma Św. na język grecki i tutaj miał licznych przyjaciół, jak np. późniejszego kanclerza, Tomasza Moore'a.

Odrodzenie w Anglji przybrało zupełnie inny charakter, aniżeli na Zachodzie. W przeciwieństwie do Niemiec, gdzie na pierwszy plan wysuwały się kwestje i spory teologiczne, w Anglji ruch odrodzeniowy przybrał odrazu charakter praktyczny i zmierzał do poprawy stosunków społecznych, poczynając od sposobu życia, np. mieszkań, aż do systemu polityki. Odrodzenie religijne zaczęło się tutaj nawet wcześniej, aniżeli w Niemczech. Twórcą jego był Jan Colet, profesor uniwersytetu w Oksfordzie, doskonały znawca greczyzny. Przed Lutrem jeszcze żądał on szerzenia pośród wiernych słowa Bożego w oryginale. Ale reforma, jaką Colet zamyślał, miała być przeprowadzona od góry do dołu, poczynając od biskupów i wyższej hierarchji kościelnej, a kończąc na ludzie, w całem społeczeństwie. Powołany do Londynu na stanowisko dziekana przy kościele św. Pawła, założył on tutaj szkołę gramatyki, pierwszą szkołę średnią angielską, na której wzór powstała później cała sieć szkół ogólnokształcących, humanistycznych w Anglji. Te żądania reformacyjne znajdowały oddźwięk sympatyczny w wyższych sferach społeczeństwa. Działalność reformatorską Coleta popierał prymas Anglji, arcybiskup kantuaryjski, Worham.

Projektom reformacyjnym, niekiedy bardzo śmiałym i pomysłowym, dał wyraz (1516) słynny humanista, Tomasz Moore, w dziele swem, zatytułowanem „Utopja", albo „Wyspa Nigdzie" („Nowhere"). Dzieło to, aczkolwiek ułożone w formie powieści fantastycznej, wykazuje wszystkie braki życia społecznego i podaje próbę ich usunięcia. Dotyka ono zarówno kwestji ustroju społecznego, jak i kwestji bogactw, oraz stosunku kapitału do pracy, autor zaś jego w krytyce swej nie waha się nawet podważyć zasady własności prywatnej. W swoich zapatrywaniach religijnych Moore skłania się na stronę rozumu i praw przyrody i stawia, jako zasadę, tolerancję religijną. Wszystkie te prądy humanistyczne i reformacyjne opierały się o osobę następcy tronu, niezmiernie wykształconego królewicza, a Tomasz Moore, jak i Erazm Rotterdamczyk, należeli do liczby jego zaufanych doradców. W jego zdolnościach i wykształceniu pokładali wielkie nadzieje humaniści od chwili, kiedy objął tron ojcowski pod imieniem Henryka VIII.

HENRYK VIII I REFORMACJA W ANGLJI. W Anglji po upadku znaczenia baronów i gmin Kościół pozostał jako jedyna jeszcze instytucja, która przeciwstawić się mogła absolutystycznej władzy królewskiej. Ale poddał go pod zawisłość od króla Wolsey, arcybiskup Yorku, którego Henryk VIII uczynił swoim pierwszym ministrem. Będąc zatem głową Kościoła angielskiego, jako legat papieski, później kardynał, Wolsey skupił całą władzę duchowną i świecką w swych rękach. On to utorował dro-

gę despotyzmowi królewskiemu w Kościele i mimowoli, aczkolwiek sam wierzący katolik, przygotował grunt pod reformację w Anglji. Henryk VIII, wykształcony wszechstronnie w duchu humanizmu, miał pretensję do znajomości także i przedmiotów teologicznych. Zajął on bardzo niechętne stanowisko względem nowej nauki, którą głosił Luter, a nawet wystąpił przeciwko niemu w obronie zasad Kościoła w osobnem piśmie, za co dostał od papieża tytuł „obrońcy wiary". Ale namiętny i gwałtowny, nie umiał powściągnąć swych pragnień, a nawet zachcianek. Dla ich zaspokojenia odstąpił też od zasad katolickich i pchnął naród angielski na drogę reformacji. Tutaj przyczyny leżały nie w zatargu religijnym z Kościołem i papieżem, lecz w absolutyzmie królewskim i w charakterze osobistym samego panującego.

Za powód posłużyła sprawa rozwodu króla z Katarzyną Aragońską, córką Ferdynanda i Izabeli, i zamiar króla poślubienia jednej z dam dworu, Anny Boleyn. Wolsey, którego zdania król zasięgnął, poradził mu zwrócić się z tem do papieża. Z Rzymu przyszła odpowiedź odmowna. Kurja papieska nie znalazła powodu do zerwania małżeństwa, zwłaszcza że łączyło się z osobą cesarza Karola V, który czułby się obrażony takim wyrokiem przeciwko jego własnej ciotce. Rozgoryczony odmową kurji rzymskiej Henryk VIII chętnie poszedł za podszeptem ludzi, którzy mu doradzili, aby sam własnowolnie unieważnił małżeństwo. Gniew i niełaska królewska zwróciły się teraz przeciwko Wolseyowi, któremu zarzucano, iż niepotrzebnie skierował sprawę rozwodową do Rzymu, mogąc ją rozstrzygnąć własną władzą. Z rozkazu więc królewskiego kardynał Wolsey miał zostać uwięziony w Towerze, ale w drodze do więzienia umarł (1530). Było to zapowiedzią zwrócenia się króla na drogę reformacji, a przeprowadził ją Tomasz Cromwell, poddając Kościół i religję bezpośrednio pod rozkazy króla.

PROTESTANTYZM W ANGLJI I KOŚCIÓŁ ANGLIKAŃSKI. Tomasz Cromwell był dzieckiem ludu, według niektórych — synem kowala. Długi czas pędził żywot zagranicą, bądź w charakterze żołdaka w wyprawach włoskich, to znów jako kupiec we Flandrji. Powróciwszy do ojczyzny, już jako człowiek bogaty, wszedł w styczność z ludźmi znakomitymi, a między innymi z kardynałem Wolseyem. Ten używał go w sprawach fiskalnych, za co wdzięczność i wierność dochował mu Cromwell do samej śmierci wszechwładnego ministra. Cromwell miał ogromny zasób wiadomości i doświadczenia. To pewne, że w polityce sam uważał siebie za ucznia szkoły włoskiej i był nim, zwłaszcza jeśli chodzi o niewybredność środków dla przeprowadzenia swoich celów. On to znalazł wyjście w sprawie rozwodu królewskiego, a Henryk VIII poszedł za jego radą: ogłosił się głową Kościoła anglikańskiego (1531). Odtąd pełny tytuł króla brzmiał: „główny protektor, jedyny i najwyższy pan, głowa Kościoła i duchowieństwa w Anglji", („the chief protector, the only and supreme lord, the head of the church and clergy of England"). Teraz rozwód z Katarzyną Aragońską przeprowadzono na rozkaz króla, który zaraz wstąpił w związki małżeńskie z Anną Boleyn. Papież odpowiedział na to ekskomuniką, ale w zatargu z Rzymem parlament stanął po stronie króla i ogłosił niezależność Kościoła anglikańskiego z królem na czele, czyli t. zw. akt supremacji (1534).

Odtąd zaczyna się reformacja w Anglji. Henryk VIII jednak wcale nie miał zamiaru iść w ślady Lutra. Przeciwnie, miał on własne zapatrywania religijne, różne od protestantyzmu, i ułożył je w postaci sześciu artykułów, które odtąd miały obowiązywać w kwestjach wiary (1536). Henryk VIII stanął przez to wobec swych poddanych w charakterze pana nietylko ich ciała, ale i duszy. Cromwell zaś, mianowany przez niego zastępcą generalnym w sprawach Kościoła, użył swej władzy dla energicznego złamania oporu duchowieństwa i poddania go pod zwierzchnictwo władzy świeckiej. Reformę przeprowadzono z całą bezwzględnością i okrucieństwem. Kto nie chciał złożyć przysięgi królowi, jako głowie Kościoła, ten szedł do więzienia lub przypłacał swój opór życiem. Taki los spotkał Tomasza Moore'a, wkrótce po upadku Wolseya mianowanego przez króla kanclerzem. Ale najsilniej władza Cromwella dotknęła duchowieństwo. Z jego rozkazu zamykano klasztory, a majątki duchowne konfiskowano. W ciągu lat czterech naliczono sześćset klasztorów skasowanych, a majątki ich przeszły do króla, częścią do osób świeckich. Była to cała rewolucja socjalna w Anglji: ginęły dawne możne rody angielskie, nawet spokrewnione z dynastją panującą, a na ich miejsce powstawała nowa arystokracja angielska, która otrzymała od króla skonfiskowane majątki poduchowne. Obliczają, iż jedna czwarta część dawnej własności Kościoła przeszła do rąk arystokracji i drobnej szlachty (gentry).

Cromwell zburzył Kościół katolicki w Anglji, ale rządy jego były rządami teroru, a osoba — znienawidzona w całem państwie. Kaprys królewski, który go wywyższył, miał sprowadzić także i jego upadek. Anna Boleyn też niedługo cieszyła się względami króla i poddać musiała pod miecz katowski swą „cienką szyję". Henryk bowiem zapragnął wstąpić w nowe związki małżeńskie z Joanną Seymour. Gdy i ta wkrótce umarła, Cromwell gotował małżeństwo polityczne króla z Anną, księżną kliwijską. Miało ono utorować drogę koalicji europejskiej z protestantami przeciwko domowi habsburskiemu. Ale plan ten się nie powiódł. Henryk VIII zaś, zawiedziony w dodatku na wdziękach księżniczki niemieckiej, użył tej sprawy za pozór do pozbycia się zarówno żony, jak i wszechwładnego ministra. Cromwell okupił swój błąd polityczny śmiercią. Ale dzieło reformy Kościoła w Anglji zostało dokonane i pomimo wahań Henryka VIII oraz chwilowych nawrotów jego do katolicyzmu, reformacja w Anglji została utwierdzona za panowania jego następców.

KRÓLOWA MARJA I REAKCJA KATOLICKA. Henryk VIII zostawił po sobie pamięć największego tyrana, jaki kiedykolwiek istniał w Anglji, ponieważ władzy swej używał nietylko w sprawach polityki, ale i w rzeczach wiary swych poddanych. Za jego panowania zarówno katolicy, jak i protestanci, byli ścigani. Niezależnie bowiem od wyznania urzędowego także i protestantyzm miał w Anglji swoich zwolenników, a pomocnikiem Cromwella był Tomasz Cranmer, z profesora teologji w Cambridge powołany na stanowisko arcybiskupa kantuaryjskiego, czyli prymasa Anglji (1532). Dążył on do zbliżenia Kościoła królewskiego do protestantyzmu, co udało mu się w czasie rządów małoletniego syna Hen-

ryka VIII, Edwarda VI, pochodzącego z małżeństwa z Joanną Seymour i sprzyjającego protestantyzmowi. Usunięto sześć artykułów wiary, ułożonych przez króla, i zastąpiono je nowemi (w liczbie czterdziestu dwóch), które ułożyli Cranmer i jego towarzysze. Przyjęte przez parlament, wprowadzały reformę w duchu protestanckim (1552). Ale nie na długo.

Akt sukcesji, uchwalony przez parlament za życia Henryka VIII, wyznaczał jako spadkobierców tronu, obok syna Edwarda, także obydwie jego córki: Marję, po Katarzynie Aragońskiej, i Elżbietę, córkę Anny Boleyn. Marja była znana z przekonań swych jako gorliwa katoliczka. Przywiązanie do rodziny królewskiej było jednak tak silne, iż wbrew przekonaniom religijnym większości narodu po przedwczesnym zgonie Edwarda VI na tron wstąpiła królowa Marja, córka Henryka VIII i Katarzyny Aragońskiej. Po matce odziedziczyła ona przekonania katolickie i sympatje do węzłów rodzinnych z dworem hiszpańskim. Wyszła też zamąż za Filipa, syna Karola V, późniejszego króla. Małżeństwo to jednak wytrącało z dotychczasowej kolei cały system polityki zagranicznej Anglji i otwierało drogę wpływom rzymskim. Jakoż krótkotrwałe panowanie Marji (1553 — 1558) było nawrotem do katolicyzmu, połączonym z reakcją i prześladowaniem stronników nowej wiary, do czego dał się nakłonić także zawsze uległy monarsze parlament. W liczbie ofiar padł jeden z pierwszych Tomasz Cranmer, nietylko jako twórca nowego Kościoła, lecz i jako ten, który przeprowadził rozwód Henryka VIII z matką królowej Marji, Katarzyną Aragońską. Oddany pod sąd duchowny, musiał wyrzec się swych błędów i spłonął na stosie. Jednakże te okrucieństwa reakcji katolickiej, zarówno jak obcy wpływ hiszpański na politykę Anglji, rozerwały raz na zawsze węzeł, łączący naród angielski z katolicyzmem i pierwsze kroki nowej królowej Elżbiety, która zajęła tron po śmierci Marji, zmierzały w kierunku przywrócenia protestantyzmu, w postaci artykułów cranmerowskich, których liczbę ograniczono teraz do trzydziestu dziewięciu. Stały się one odtąd urzędowem wyznaniem Kościoła anglikańskiego (1562). Natomiast katolicyzm szuka teraz oparcia nazewnątrz, w Szkocji, gdzie w osobie Marji, z domu Stuart, dochowała się katolicka odrośl rodziny Tudorów (po Małgorzacie, najstarszej siostrze Henryka VIII i małżonce króla szkockiego, Jakóba VI, a babce królowej szkockiej, Marji).

FRANCJA ZA WALEZYCH I REFORMA KALWIŃSKA.

ODRODZENIE WE FRANCJI. We Francji nigdy studja klasyczne nie uschły w całości, a badania starożytne, zwłaszcza w zakresie prawa rzymskiego, służyły tutaj nawet za źródło wyrobienia się pojęć o nowożytnej władzy królewskiej. Francja wieku Odrodzenia posiadała wielkiego historyka Komineusza (Filip de Commynes) i nie mniej znakomitego prawnika oraz ekonomistę, Budeusza (Wilhelm Budé), którego Erazm Rotterdamczyk nazywał „cudem Francji". Przykład Włoch oddziaływał na dwór i wyższe sfery społeczeństwa, które opiekowały się nauką i sztuką oraz popierały artystów i uczonych. Celował pod tym względem Franciszek I, typ

rycerza i zarazem księcia dworaka, wielki miłośnik sztuki i protektor artystów, jak Leonarda da Vinci, i uczonych, jak Budeusza. Idąc za radą tego ostatniego, założył on pierwszą szkołę świecką w Paryżu z bezpłatnem nauczaniem matematyki, języków: greckiego, hebrajskiego i nauk przyrodniczych w celu przeciwdziałania jednostronnemu kierunkowi scholastyki średniowiecznej, który reprezentował uniwersytet oficjalny Sorbony. Szkoła ta pod nazwą kolegjum królewskiego (collège Royale) przetrwała do dziś dnia pod nazwą kolegjum francuskiego (collège de France). Także i pierwsza bibljoteka królewska (Bibliothèque royale) powstała ze zbioru rękopisów, skupowanych pod kierunkiem Budeusza we wszystkich krajach: we Włoszech, w Grecji, nawet w Azji. Był to zawiązek dzisiejszej bibljoteki narodowej (Bibliothèque Nationale). A liczne dzieła sztuki, zakupywane lub zamawiane u artystów włoskich, jak np. Leonarda da Vinci lub Rafaela, są do dziś dnia ozdobą galerji francuskiej Luwru.

WŁADZA MONARCHICZNA, A KOŚCIÓŁ WE FRANCJI. We Francji władza monarchiczna odniosła już w XV w. zwycięstwo nad feudalizmem, a przez konkordat, zawarty z papieżem (w r. 1516), król Franciszek I, otrzymał tak rozległy wpływ na sprawy Kościoła, zwłaszcza w zakresie nominacji biskupów i opatów, iż reforma kościelna nie leżała tutaj wcale w interesie władzy świeckiej. Wręcz naodwrót, wszelkie zamachy na Kościół miały tutaj charakter dezorganizujący państwo i osłabiający władzę monarchiczną. Dlatego protestantyzm francuski mógł się opierać jedynie albo na żywiołach arystokratycznych, feudalnych, których królowie zupełnie jeszcze nie zdusili, albo na żywiole miejskim, komunalnym, który miał najwięcej oświaty i tradycyj samorządnych. Natomiast w stosunkach zewnętrznych protestantyzm był bronią w rękach królów francuskich, jak Franciszka I, później Henryka II, w walce z potęgą habsburską. I jak we współzawodnictwie na morzu Śródziemnem Franciszek I pierwszy podał dłoń niewiernym w walce z chrześcijanami, zawierając słynne kapitulacje z Turcją (1535), tak samo następca jego, Henryk II, na mocy traktatu w Chambord (1552) sprzymierzył się z protestantyzmem niemieckim, aby dostać w swe ręce trzy najważniejsze zamki w Lotaryngji: biskupstwa Metz, Toul i Verdun, na granicy cesarstwa. Ale na stosunki wewnętrzne ta polityka królów arcychrześcijańskich wcale nie oddziaływała i protestantyzm pod wszelką formą, zarówno luteranizmu, jak i zwingljanizmu, był we Francji ścigany i prześladowany. A ostoją prawomyślności religijnej był słynny uniwersytet Sorbona ze swojem studjum teologicznem, główną twierdzą średniowiecznej nauki kościelnej.

REFORMA KOŚCIELNA. KALWIN. Przecież pomimo zakazów pisma Lutra szerzyły się także i we Francji, gdzie dochodziła jego nauka nawet do sfer wyższych, jak np. na dwór siostry Franciszka I, Małgorzaty, królowej Nawarry, która otwarcie skłaniała się ku reformie. Lecz opozycja religijna przeciw poglądom Kościoła panującego znalazła we Francji zupełnie oryginalny wyraz w nauce rodzimego reformatora, Kalwina. Jan Kalwin (Jean Cauvin) urodził się w Noyon w Pikardji (1509) i pochodził z rodziny mieszczańskiej, jako syn urzędnika biskupiego. Wykształcenie

otrzymał wszechstronne, prawnicze i teologiczne, to ostatnie w Sorbonie, i tu zetknął się ze zwolennikami protestantyzmu, grupującymi się około biskupa z Meaux, Briçonneta. Kółko to w gronie swem miało profesora Lefèvre d'Etaples'a, który już na lat sześć przed wystąpieniem Lutra głosił podobną naukę i przy zachęcie króla Franciszka I przetłumaczył biblję na język francuski. Uczniem jego był Farel, jeden z przyjaciół Kalwina. Po klęsce jednak pod Pawją przekonania króla uległy zmianie w kierunku ortodoksji, i zaczęły się prześladowania odstępców od Kościoła.

Kalwin ściągnął na siebie podejrzenie ze strony Sorbony, musiał więc uciekać z Paryża i szukał schronienia naprzód na dworze Małgorzaty, królowej Nawarry, siostry Franciszka I, później we Włoszech u córki Ludwiki XII, Renaty, księżniczki Ferrary. Obie one otaczały opieką protestantów. Nawet i tam niepokojony, schronił się na ziemię Szwajcarów, i tu, w Bazylei, jako dwudziestosiedmioletni mężczyzna (1536), napisał po łacinie swój najznakomitszy traktat teologiczny, p. t.: „Instytucja wiary chrześcijańskiej" (Institutio christianae religionis), a później sam przetłumaczył go na język francuski. W podróży do Niemiec (do Strassburga), gdzie miał zamiar osiedlić się, zatrzymał się w Genewie. Tu zetknął się ze swoim starym przyjacielem, Farelem, który go zachęcił, aby osiedlił się na stałe w tem mieście i przywrócił tam mocno zachwiany porządek, zarówno polityczny, jak i religijny. Kalwin po długich wahaniach podjął się tego dzieła i przeprowadził je z całą konsekwencją i bezwzględnością, wykazując na swojem stanowisku niepospolite talenty nietylko reformatora Kościoła, ale także polityka i męża stanu. Ze wszystkich przewódców ruchów religijnych w XVI w. on jeden zrozumiał potrzebę organizacji i on jeden wytrwał na stanowisku, umierając w tej samej Genewie (1564), która go przyjęła, jako gościa. Ale też pod jego wpływem i z jego rozkazu Genewa zmieniła wszystko, zarówno ustrój, życie swe, jak i wiarę.

KALWIN I GMINA RELIGIJNA W GENEWIE. Genewa, miasto biskupie, na które napierali sąsiedni książęta sabaudzcy, chciała wyzwolić się z pod zależności jednej i drugiej. W tym celu weszła w związek z kantonami szwajcarskiemi i przejęła stamtąd (z Berna) reformację. Tę reformację przeprowadzał właśnie Farel, który dobrał sobie do pomocy Kalwina w charakterze profesora teologji, ale tak nieszczęśliwie, że obydwaj zostali wypędzeni z miasta. Na Kalwinie jednak nietylko, jako reformatorze, ale i jako na polityku oraz mężu stanu, poznali się genewczycy i wkrótce sami go przywołali (1541). Odtąd do końca życia (1564) Kalwin działał w Genewie w charakterze zwykłego kaznodziei, ale posiadał wpływ tak olbrzymi na mieszkańców, że w rzeczywistości był panem samowładnym miasta. Urządził Kościół na wzór pierwotny, jako gminę chrześcijańską, w której księża (prezbiterzy) stali narówni z osobami świeckiemi. Rządził miastem konsystorz, ale w rzeczywistości rządził nim sam Kalwin, którego nazwano „papieżem genewskim". Po powrocie miał on do czynienia, obok protestantów i katolików, także z niechętnymi i zrażonymi przez siebie, czyli, jak ich piętnował, libertynami. Również w przeprowadzeniu reformacji Kalwin połączył tak dalece dzieło religji ze swoją osobą, że niewiadomo było, czy ści-

ga błędy religijne, czy też swoich osobistych wrogów. Wprowadził też zupełny despotyzm nietylko w zakresie wierzeń religijnych, ale i w najdrobniejszych szczegółach życia publicznego i domowego obywateli.

Kalwin był znacznie młodszy od Lutra, można więc powiedzieć, że nauka Lutra właściwie dopiero zapłodniła umysł Kalwina. Ale był to też umysł nawskroś oryginalny. Ze wszystkich pisarzy protestanckich Kalwin był najjaśniejszy, najlogiczniejszy, najkonsekwentniejszy. Doprowadził on też naukę protestancką do tego punktu, przed którym wzdrygały się umysły teologów protestanckich, ponieważ ostatnie wyniki jej zbijały już samo założenie protestantyzmu. Główną osią dyskusyj protestanckich była nauka o grzechu, taki był bowiem punkt wyjścia reformacji (spór o odpusty). Cała też nauka protestancka obracała się około kwestji łaski Bożej i odkupienia. Luter, jak wiadomo, oparł i jedną, i drugą na wierze, odrzucając Kościół oraz pośrednictwo jego między Bogiem a człowiekiem. Ale ponieważ człowiek jest istotą ułomną i sam nie może być twórcą swego zbawienia, pozostał więc tedy, jako jedyne źródło odkupienia, sam Pan Bóg, czyli łaska Boża. Kalwin odrzucił też konsekwentnie wszelki udział człowieka, czyli wolną wolę, w rzeczach zbawienia, a skazał go na zależność od woli wyższej, czyli przeznaczenia. Taki był fundamentalny podkład nauki kalwińskiej, skłaniającej się do fatalizmu, czyli przyjmującej predestynację albo przeznaczenie. W tym też duchu Kalwin nauczał w pismach swych i kazaniach. Był on także świetnym stylistą, i jego pióru wiele ma do zawdzięczenia język francuski, aczkolwiek styl Kalwina, nadzwyczajnie zresztą jasny, jest suchy, tak jak sama dusza reformatora była oschła i surowa.

Z miasta Genewy uczynił Kalwin ognisko nowej wiary, „nowy Rzym", a Akademja, założona przez niego (1559), stała się ostoją kalwinizmu w całej Europie. Ściągała ona mnóstwo uczniów, przywabionych sławą Kalwina, i naodwrót, stąd rozchodzili się coraz to nowi propagatorzy jego nauki po całej Europie i roznieśli ją wszędzie tam, gdzie nie umocnił się dotychczas protestantyzm: do Francji, do Niderlandów, do Szkocji, do Polski, a nawet do Niemiec (Palatynatu), gdzie nauka Kalwina skutecznie walczyła z nauką Lutra. Można powiedzieć nawet, że sława Kalwina w drugiej połowie XVI wieku zaćmiła sławę Lutra, zwłaszcza od czasu, gdy pokój augsburski, sankcjonując poniekąd luteranizm, położył kres jego szerzeniu się. Wyjęcie zaś z dobrodziejstw tego pokoju zwolenników nauki Kalwina i prześladowanie ich przysparzało tej nauce tylko zwolenników. W samej Szwajcarji Kościół kalwiński wchłonął w siebie zwingljanizm i połączył się z nim już po śmierci Kalwina (r. 1564) w jednem wspólnem wyznaniu, które ułożył uczony teolog zurychski, Bullinger. Wyznanie to znane jest do dziś dnia pod nazwą helweckiego.

KALWIN JAKO ŹRÓDŁO WALK RELIGIJNYCH NA ZACHODZIE. Kalwin zwracał się listownie do Franciszka I, nakłaniając go do wprowadzenia swej reformy, ale bez powodzenia. Przez cały okres panowania Henryka II prześladowanie religijne odstępców od wiary nie ustawało. Nauka Kalwina mimo to szerzyła się bardzo szybko we Francji, gdzie niebawem zakwitły gminy kalwińskie po miastach, jak np. w Paryżu, Lugdu-

nie i na wyspach Oléron i Ré. Zwolenników nauki Kalwina nazywano we Francji hugenotami, czyli związkowcami. Prawdopodobnie nazwa ta została przywieziona ze Szwajcarji. Królowie francuscy, zaprzątnięci walką z Karolem V, mniej zwracali uwagi na ten tajemny ruch religijny. Ale koniec tych walk po zawarciu pokoju przez Henryka II z następcą Karola V, Filipem II (1559), w Cateau Cambrésis zapowiadał zarazem początek walk religijnych. Francja wyszła wprawdzie z tego pokoju upokorzona nazewnątrz, gdyż zrzekała się swych pretensyj do Włoch, jednak w gruncie rzeczy pokój ten wzmacniał ją nawewnątrz, jako państwo jednolite: przez przyłączenie biskupstw lotaryńskich utwierdzał jej granice od strony Niemiec, przez zwrot zaś portu Calais, odebranego siłą oręża, a potem odkupionego od Anglji, utwierdzał jej stanowisko na Kanale. Zaraz też raźniej ruszyła się akcja przeciwko żywiołom wewnętrznym, buntowniczym i niespokojnym. Przerzuciła się ona i za Kanał, do Szkocji, wskutek małżeństwa piętnastoletniego Franciszka II, syna Henryka II, z córką Jakóba V, królową szkocką, Marją Stuart, i przez stosunki rodzinne domu Stuartów z potężną rodziną Gwizjuszów.

W Szkocji ten sam ruch, co we Francji, szerzył uczeń i wyznawca Kalwina, Jan Knox. Wystąpił on do walki z katolicyzmem oraz królową i zorganizował tutaj Kościół, który od duchownych swoich, czyli prezbiterów, otrzymał nazwę prezbiterjańskiego. A ponieważ i w posiadłościach niderlandzkich szerzył się także ruch kalwiński, z którym daremnie walczył Filip II, przeto za sprawą Kalwina rozgorzał teraz płomień wojny religijnej w całej Europie zachodniej, poczynając od Francji i Niderlandów, kończąc na Szkocji, na przeciąg całej drugiej połowy XVI w. Ostatnie jego zarzewie wybuchło w Anglji w sto lat później w postaci rewolucji, którą wzniecili prezbiterjanie, czyli tak zwani tutaj independenci, w obronie niezależności Kościoła od hierarchji anglikańskiej. Wpływ przeto nauki Kalwina na rozwój życia zachodnio-europejskiego był o wiele silniejszy, aniżeli nauki Lutra, który ograniczył się przeważnie do wpływu tylko na naród niemiecki. Pod wieloma względami był też ruch ten o wiele głębszy i poważniejszy, gdyż do niego można nawiązać bezpośrednio racjonalizm i prądy oświecenia XVIII w., z których wyszła wielka rewolucja we Francji i cała umysłowość współczesna.

ODRODZENIE W SZTUCE I LITERATURZE FRANCUSKIEJ. Wyprawy za Alpy zetknęły społeczeństwo francuskie ze sztuką włoską Odrodzenia, którą starano się przeszczepić na grunt rodzimy. W tem dążeniu przodowali panujący, zwłaszcza Franciszek I, a za nim dwór cały i arystokracja. Stąd powstały budowle, zwłaszcza świeckie, w stylu Odrodzenia XVI w., jak: zamki królewskie w St. Germain en Laye lub w Fontainebleau, i zamki wielkopańskie, zwłaszcza w dolinie Loary. Ale Odrodzenie nie dotarło do budownictwa religijnego, kościołów, które we Francji zachowały do końca charakter najwspanialszych okazów rozkwitłego gotycyzmu. Zresztą i w budowlach świeckich styl Odrodzenia służył tylko za zewnętrzną powłokę, wyrażającą się w ornamentacji, w słupach zewnętrznych, czyli pilastrach. Korpus zaś cały albo szkielet gmachu wyrastał z form i zasad jeszcze dawnego gotycyzmu: wysokie dachy, baszty, śpiczaste wie-

życzki i schody kręcone. Z tych dwóch pierwiastków miał się narodzić późniejszy styl klasyczny francuski. Najwspanialszem dziełem architektonicznem z tych czasów jest pałac Luwru, którego plan podał architekt Piotr Lescot, ale w którym tylko nieliczne części (jak fasada na dziedzińcu) pochodzą z czasów Franciszka I. W całej swej rozległości i okazałości Luwr jest dziełem, na które składały się wszystkie okresy późniejsze architektury francuskiej aż po czasy dzisiejsze.

Jeszcze słabiej wpływ Odrodzenia włoskiego odbił się we Francji na sztukach plastycznych, najbardziej w rzeźbie, której przedstawicielem był Jan Goujon, nazywany przez wielbicieli Odrodzenia włoskiego „Fidjaszem francuskim", lub „Corregiem w rzeźbie". Francuska sztuka malarska, ulegając od końca XIV w. wpływom sztuki włoskiej i zwłaszcza sztuki flamandzkiej, była właściwie jej odroślą w licznych szkołach prowincjonalnych, jakie wytworzyły się w XV w. w Burgundji, w Touraine i w Prowancji. Naśladowcy malarzy włoskich w XVI w. potęgowali tylko błędy swoich mistrzów. Natomiast ze szkół prowincjonalnych wychodzą dzieła oryginalne, pędzla nieznanych artystów. Jedynie Jan i Franciszek Clouet, chociaż holenderskiego pochodzenia, są prawdziwie oryginalnymi mistrzami francuskimi. Portretują oni królów francuskich, poczynając od Franciszka I do Henryka III. Od nich też datuje się początek francuskiej klasycznej szkoły malarskiej, która zasłynęła później w XVII i XVIII w.

Literatura francuska, zasilana przez całe wieki średnie sokami literatury klasycznej, odradza się pod wpływem humanizmu i wdziewa na siebie szatę narodową. Już Komineusz pisze swe pamiętniki (Mémoires) po francusku, coprawda, w nadziei, że je przetłumaczą zczasem na język łaciński. Marot zaś, dworski poeta liryczny, tłumaczy na język francuski psalmy Dawida, któremi zaczytuje się dwór królewski i sam Franciszek I, mimo iż Sorbona wietrzy w tem tłumaczeniu kacerstwo. Zresztą i tu istniała również pośród humanistów dążność do krytyki społeczeństwa. Ubrał ją w formę nadzwyczaj powabną satyry i humoru Franciszek Rabelais, autor poematu fantastycznego p. t. „Gargantua i Pantagruel". Rabelais, charakter jowjalny i sardoniczny, jako lekarz z zawodu, pisał niby gwoli uzdrowienia przez śmiech swoich pacjentów. Zupełnie na inną drogę skierowało literaturę francuską pióro Ronsarda. Piotr Ronsard, poeta-epik, olśniony studjami klasycznemi, razem z gronem przyjaciół po piórze, które przyjęło szumny tytuł „Plejady", chciał naśladować styl, formę, nawet język autorów klasycznych. Ta rewolucja, czysto szkolarska, tak przypadła do smaku ówczesnemu społeczeństwu, iż Ronsard był ogłoszony pierwszym poetą francuskim i cieszył się nierozłączną przyjaźnią królowej Małgorzaty, żony Henryka II, później króla Franciszka II, zwłaszcza zaś Karola IX, na którego cześć zaczął pisać poemat p. t. „Franciade", w stylu klasycznych poematów Homera i Wirgilego. Taki sam, jak Ronsard, był i cały humanizm francuski: naśladownictwo więcej z formy, niż z ducha, literatury starożytnej. W tej jednak szkole humanistycznej wyrobił się język i literatura francuska, która później, po zreformowaniu, przyjęła formy oryginalne klasycyzmu francuskiego XVII, a zwłaszcza XVIII wieku.

POLITYKA KRÓLA ZYGMUNTA I. Królewicz Zygmunt, panując na Śląsku jako książę głogowski i opawski z nadania swego brata, Władysława, dał się już poznać jako rządny gospodarz. Te same talenty wykazał w czasie panowania swego w Polsce (1506 — 1548). Do pomocy przybierał sobie mieszczan, jak np. krakowianina, Jana Bonera, którego uczynił podskarbim koronnym, a który wykupywał zastawione dobra królewskie. Była to doba rozkwitu zamożności i handlu Krakowa. Liczył on wówczas osiemdziesiąt tysięcy mieszkańców. Kupcy krakowscy wiązali się w spółki handlowe, jak np. zawiązana przez Bonera spółka dla handlu bławatami, towarami norymberskiemi i korzennemi, srebrem i woskiem. Dom bankierski Jana Turzona w Krakowie miał stosunki z największą firmą ówczesną Fuggerów w Augsburgu: do spółki z nimi wydobywano miedź na Węgrzech i spławiano ją do Gdańska. Mieszczaństwo miało wielkie zaufanie do króla i jego polityki. W razie potrzeby król mógł zaciągnąć pożyczkę u mieszczan krakowskich dla ratowania skarbu. I naodwrót, król dbał o potrzeby handlu, zamykając na czas pewien granicę od strony Śląska. Udoskonalił monetę, powiększył ilość i rodzaje pieniędzy obiegowych i pierwszy puścił w kurs monetę złotą: dukaty polskie.

Król Zygmunt był zręcznym i ostrożnym politykiem. Rozumiał on wszystkie potrzeby swego narodu, a wśród nich najważniejszą: reformę skarbu i wojska. Na sejmie w 1512 r. postanowiono podzielić kraj na sześć okręgów, z których każdy miał pokolei pełnić służbę wojskową na kresach wschodnich. Kto nie chciał służyć wojskowo, ten miał płacić podatek na utrzymanie stałego wojska. Uchwała ta upadła już na następnym sejmie (1514) w nieobecności króla skutkiem opozycji panów, mających swój interes w utrzymaniu dawnego systemu chorągiewnego, za który jej płacono. Wrócono więc do dawnego podatku łanowego. Trwalszem natomiast okazało się dzieło wewnętrznego uporządkowania skarbu przez wprowadzenie bilansowania dochodów i rozchodów oraz rozdział skarbu publicznego na koronny i prywatny królewski, czyli nadworny od r. 1510. W r. 1527 ułożono nowy projekt reformy wojskowo-skarbowej. Za podstawę jego miał już służyć nie dawny system pospolitego ruszenia, ale oszacowanie majątku. W tym celu powołano do życia komisje szacunkowe, które jednak w zakresie oceny majątków prywatnych chybiły. Jedynym rezultatem ich pracy stały się opisy dóbr koronnych, czyli t. zw. lustracje starostw, które przechowały się do dziś dnia. Na tymże sejmie postanowiono przeprowadzić nową kodyfikację praw zamiast dawnego statutu Łaskiego. Król zadanie to powierzył Mikołajowi Taszyckiemu, sędziemu krakowskiemu. Ale projekt jego pod nazwą „naprawy praw" (correctura iurium), przedstawiony na sejmie 1532 r., został w dwa lata później odrzucony. Obaliła go szlachta, podburzona przez możnych panów, którzy prowadzili politykę warcholską i demagogiczną.

DYPLOMACJA EUROPEJSKA ZYGMUNTA I. Zygmunt I nie dowierzał izbie poselskiej. Wolał on opierać się na senacie i pokolei z pośród niego dobierał sobie znakomitych mężów, których zdaniem się kierował, jak: Łaski, Tomicki, Szydłowieccy, Tarnowski. W polityce zagranicznej krzyżowały się dwa wpływy: jeden dawny, wrogi Habsburgom i Zakonowi, drugi popierający sojusz z Habsburgami dla walki z Moskwą oraz Turcją. Przedstawicielem pierwszego z nich był Jan Łaski, doradca króla Aleksandra, kanclerz i późniejszy prymas, za którego sprawą król zainaugurował był nową politykę ziemiańską. On i jego synowcy po bracie Jarosławie, wojewodzie sieradzkim, stanowią rodzinę magnacką, niezmiernie światłą i zasłużoną. Stanisław pierwszy odprawiał poselstwa do Francji, Hieronim do Konstantynopola, a Jan był reformatorem Kościoła w Niemczech, w Anglji i w Polsce. Wyrazem tego kierunku ziemiańskiego było małżeństwo Zygmunta I z Barbarą, siostrą Jana Zapolyi, magnata węgierskiego, którego partja, nieprzychylna domowi habsburskiemu na Węgrzech, popierała jako kandydata do korony (1512).

Przeciwny obóz austrjacki miał przedstawicieli w osobach: Piotra Tomickiego, podkanclerzego, późniejszego biskupa krakowskiego, i możną rodzinę Szydłowieckich, składającą się z siedmiu braci, z których wybili się na czoło dwaj zwłaszcza: Mikołaj podskarbi, i Krzysztof, późniejszy kanclerz wielki i wojewoda krakowski. Oni to w czasie nieobecności Łaskiego, który wyjechał był na sobór lateraneński do Rzymu, sprowadzili zwrot w polityce Jagiellonów, godząc ich z Habsburgami, i wzięli w swe ręce kierunek polityki zagranicznej. Tomicki otrzymał pieczęć mniejszą, a jednocześnie wielką pieczęć król ofiarował przyjacielowi jego, Krzysztofowi Szydłowieckiemu. Triumf tej polityki przypieczętował kongres wiedeński. Towarzyszył nań królowi Zygmuntowi i sam kanclerz, nagrodzony przez cesarza Maksymiljana za trudy swe tytułem baronowskim. Był to pierwszy tytuł cudzoziemski w Polsce. Odtąd Zygmunt I trzymał się wiernie przez całe swe panowanie sojuszu z Austrją. Już drugie swe małżeństwo z Boną, siostrą Jana Galeazza Sforzy (1518), zawiera z porady cesarza.

Jednakże i partja przeciwna nie porzuciła starań na polu wielkiej polityki europejskiej. Właśnie Jan Zapolya po porażce, poniesionej w walce o koronę węgierską z arcyksięciem Ferdynandem, musiał szukać schronienia w Polsce, gdzie znalazł gościnę na dworze hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie. Wtedy Hieronim Łaski, synowiec arcybiskupa, udał się do Stambułu i przeprowadził sojusz Zapolyi z sułtanem tureckim, Sulejmanem, który go przywracał na tron węgierski, ale na Węgry ściągnął jarzmo tureckie. Sojusz ten wywołał wielkie oburzenie w całym świecie chrześcijańskim. Sam prymas Łaski był skompromitowany i został zawezwany przed sąd papieża. Król Zygmunt zabiegał w sprawie Zapolyi, jako swego szwagra, na dworze cesarskim, a i u reszty monarchów europejskich głos jego był wielce szanowany we wszelkich sprawach europejskich, dotyczących Kościoła, bądź też walk z niewiernymi, w których papież wyznaczył mu stanowisko wodza przyszłej krucjaty tureckiej. Król Zygmunt jednak wolał

zawrzeć pokój z Sulejmanem (1533). I pokój ten rozciągnął się na całe panowanie zarówno jego, jak i jego syna, Zygmunta Augusta.

SEKULARYZACJA PRUS I WCIELENIE MAZOWSZA DO KORONY. Temu stanowisku swemu, pośredniczącemu w Europie, Zygmunt I zawdzięczał przeprowadzenie tak doniosłej sprawy, jak zniesienie Zakonu krzyżackiego i uznanie Prus Wschodnich za księstwo hołdownicze Polski. Zakon niemiecki, cieszący się protekcją cesarza i papieża, prowadził ustawiczne intrygi w celu wyzwolenia się z pod zależności od Polski, jaką nakładał nań pokój toruński. W tym celu wiązał się zarówno z królem duńskim, jak i z wielkiem księstwem moskiewskiem. Zawarcie sojuszu z cesarzem ułatwiło rozprawę z wiekowym wrogiem Polski, Zakonem. Na czele jego stał wielki mistrz Albrecht, z domu Hohenzollernów, z młodszej linji frankońskiej (starsza panowała w margrabstwie brandenburskiem), siostrzeniec Zygmunta. Wojna była rozpoczęta tak szczęśliwie, iż w pierwszym jej roku wojska polskie pod wodzą Mikołaja Firleja zajęły całe Prusy aż po Królewiec (1520), ale przerwał ją rozejm. Były rozmaite projekty rozwiązania sprawy Zakonu: jedni doradzali proste wcielenie Prus Wschodnich do Polski i połączenie godności wielkiego mistrza z godnością królewską. Inni, pomiędzy nimi prymas Łaski, ponawiali projekt biskupa warmijskiego, Łukasza Wetzelrode, przeniesienia siedziby Zakonu na Podole i użycia go do walki z poganami. Ta sama partja, która przeprowadziła sojusz z Habsburgami, doprowadziła do skutku zgodę Zygmunta I z siostrzeńcem. Albrecht złamał śluby zakonne, ogłosił się księciem pruskim i ofiarował królowi hołd za uznanie jego nowego tytułu i dostojeństwa. Krok ten w całości podkopywał powagę jego wobec cesarza i papieża i pozbawiał go wszelkiej z ich strony pomocy. Król natomiast tak dalece posunął łaskawość swoją względem siostrzeńca, iż rozszerzył prawa jego lenne także i na jego braci; dopiero po wygaśnięciu linji frankońskiej Hohenzollernów Prusy miały być wcielone do Polski. Prócz tego i w zakresie administracji (spory z poddanymi), i w zakresie sądownictwa (apelacja) król miał zastrzeżone prawa zwierzchnicze. Na tej zasadzie stanął pokój, zawarty w Krakowie (1525), poczem książę Albrecht złożył na rynku hołd królowi polskiemu.

Równocześnie wygasło lenno mazowieckie po śmierci ostatnich dwóch książąt z linji Piastów, a król pośpieszył wcielić je do Korony, jako osobne województwo mazowieckie (1529). Tym sposobem całe Mazowsze połączyło się z Koroną. Części jego bowiem zachodnie: województwo rawskie i płockie oraz ziemia gostyńska i sochaczewska już w poprzednim wieku przeszły były do Polski. Mazowsze jednak długo jeszcze zachowało swe odrębności i zwyczaje a nawet prawo sądowe, skodyfikowane, jako odrębny statut mazowiecki, w dwóch wydaniach (zwód Prażmowskiego z r. 1532 i zwód Goryńskiego z r. 1540).

ELEKCJA ZYGMUNTA AUGUSTA I RZĄDY BONY. Lecz szczytem powodzenia Zygmunta I w polityce wewnętrznej było ustalenie dziedzictwa w osobie jedynego syna, Zygmunta Augusta. Na Litwie już w r. 1522 został on obrany na wielkiego księcia, a podniesiony na stolec

wielkoksiążęcy w r. 1529. W nagrodę za to Litwini otrzymali pierwszy statut krajowy, t. zw. litewski, który obok ustawodawstwa zawierał potwierdzenie ich praw. Tego samego wyboru na tron polski dokonał sejm r. 1529/30. Była to jedyna elekcja sejmowa za Jagiellonów. Ale już Zygmunt osobnym przywilejem zastrzegał na przyszłość każdemu ze szlachty prawo osobiste do bezpośredniego udziału przy każdorazowej elekcji oraz przyrzekł, iż młody król po dojściu do pełnoletności (piętnasty rok życia) potwierdzi przywileje szlachty. Odtąd utarło się nazywać króla Zygmunta Starym w odróżnieniu zapewne od młodszego Zygmunta Augusta, któremu król powierzył osobne rządy na Litwie już od r. 1544.

W drugiej połowie panowania Zygmunta I zaznacza się najdobitniej wpływ polityczny jego żony, przebiegłej i dumnej Włoszki. Król, starzejąc się, stawał się coraz bardziej niedołężny. Bona skupowała dobra w celu powiększenia majątku królewskiego dla syna; wprowadzała ona wprawdzie ulepszenia w gospodarstwie i administracji, ale nie cofała się przed środkami nieprawnemi, jak handel biskupstwami i beneficjami, które dostawały się niekiedy w ręce niegodne, jak biskupstwo krakowskie — Gamratowi, znanemu z rozwiązłego życia. Za pieniądze i beneficja Bona wprowadzała kreatury swoje do senatu, krzyżowała też zamiary króla w polityce, łącząc się z opozycją magnatów. Szlachta nie miała zrozumienia jeszcze dla szerszych potrzeb państwa. Korzystając z nieobecności króla, bawiącego w sprawach wojennych na Litwie, szlachta, podjudzona przez możnych panów, obaliła na sejmie w r. 1534 korekturę praw, ponieważ nie było w niej zakazu skupowania majątków przez rodzinę królewską, czego się domagała. Na rok 1535 przypadała pełnoletność Zygmunta Augusta. Król pośród innych propozycyj na sejm zamieścił także i przysięgę na konstytucję. Szlachta natomiast postawiła żądanie „egzekucji praw". Rozumiano pod tem rewizję wszystkich praw w duchu dla interesów szlachty korzystnym, a więc zwrot zagrabionych królewszczyzn przez panów, ograniczenie w prawach mieszczan, kmieci, Żydów i t. p. Król zgodził się na to żądanie, ale panowie, zwłaszcza krakowscy, jak Piotr Kmita, marszałek wielki koronny, jak Tęczyńscy, widząc w tem niebezpieczeństwo dla siebie, potrafili tak podburzyć ciemny ogół szlachty, iż obrady zerwano. Król musiał przerwać wojnę z Moskwą zawarciem rozejmu siedmioletniego (1537) i pośpieszył do Polski, gdzie złożył nowy sejm (1536—7). Ale i ten sejm, podburzony przez panów, rozszedł się z niczem, a młody król składał teraz w senacie przysięgę na konstytucję z pominięciem izby poselskiej, która po odejściu założyła protest przeciwko wyborowi królewicza na tron polski i przeciw jego koronacji. Wtedy król uciekł się do gwałtownego środka: zwołał pospolite ruszenie szlachty pod pozorem wyprawy przeciwko wojewodzie mołdawskiemu Petrylle, z którym toczył się spór o Pokucie. Na tę wyprawę wyruszył sam król i zatrzymał się we Lwowie.

WOJNA KOKOSZA I PRZESILENIE WEWNĘTRZNE KRAJU. Pod Lwowem zebrały się stutysięczne zastępy szlachty, które zamiast ruszyć na wroga, zatoczyły koło i zaczęły podnosić swoje skargi, czyli grawamina. I tu po raz pierwszy rzucono hasło rokoszu (od nazwy pola pod

Budą—Rakos, miejsca obrad sejmowych stanów węgierskich). Na to hasło szlachta wiązała się w konfederację dla obrony swoich wolności i przywilejów. Podburzali ją panowie, głównie Zborowscy (Marcin i Piotr), a także i Piotr Kmita, pokłócony z Boną. Przy królu stanął tylko hetman Jan Tarnowski, zwycięzca Wołochów z pod Obertyna (1531). Już szlachta wyciągnęła broń i chciała doraźnie ukarać doradców królewskich. Ale gwałtowna ulewa ochłodziła animusze szlachty i rozpędziła malkontentów. Król zaproponował radzącym uchwałę podatków, ale wówczas szlachta uchyliła się od żądania pod pozorem nieodpowiedniej pory w czasie wyprawy. Wyprawa na Petryłłę spełzła na niczem, zostawiając po sobie niesmak i pamięć szyderczą w postaci nazwy wojny kokoszej. Petryłło odpowiedział na nią najazdem w roku następnym. Król zwołał sejm do Piotrkowa, a później do Krakowa. Ale chcąc uciszyć burzę i rozdwojenie w narodzie, poczynił znów ustępstwa szlachcie, w pierwszym rzędzie zabezpieczył jej prawo wolnej elekcji.

Sejmy w Polsce, a z niemi i szlachta, zdobywały odtąd coraz to większą powagę. Szło to w parze z pomnożeniem liczby posłów ziemskich — między r. 1511 a 1528 ilość ich wzrosła z trzydziestu czterech na siedemdziesiąt osiem. Od r. 1518 wyszło prawo, przenoszące wybór posłów do sejmu ze zjazdów generalnych na sejmiki. Na tem znów urosło znaczenie panów, z których każdy miał wpływ największy w swojej ziemi. Szlachta na tych sejmach kazała sobie opłacać każde opodatkowanie ustępstwami natury ekonomicznej. Odbijało to się fatalnie na innych warstwach: kmieciach, dla których ustawowo wprowadzono na sejmie toruńskim dzień robocizny w tygodniu, i mieszczanach, których egoizmowi kupieckiemu przeciwstawiono wolny handel i taksy na towary na sejmie bydgoskim. Król ratował stowarzyszenia mieszczan i rzemieślników (konfraternie) od zagłady. Miasto Kraków obdzielił przywilejami szlacheckiemi i dopuszczał jego posłów na sejmy (1518), wzywał edyktem do obrony państwa zarówno szlachtę, jak lud miejski i wiejski (1525). W odpowiedzi na to szlachta ogłaszała służbę wojskową za swój wyłączny przywilej (1526), ale równocześnie sama chwytała w swe ręce handel, zwłaszcza spław Wisłą, dla którego stworzono skład w Toruniu, i pomnażała gospodarstwa własne, zamieniając łany chłopskie na folwarczne.

Odtąd zaczyna się zamożność ziemian i chylenie się równocześnie ku upadkowi zarówno stanu mieszczańskiego, jak i kmiecego. Bogatsze rody mieszczańskie wsiąkają w stan szlachecki, jak naprzykład Bonerowie, i przez to zatracają instynkt obrony swoich interesów stanowych. Pozostał jeszcze tylko jeden stan duchowny, jako droga do karjery dla synów plebejuszowskich, zwłaszcza mieszczańskiego pochodzenia, czemu nie byli przeciwni, ale nawet w czem pomagali im sami królowie. Tak Jan Dantyszek, poeta uwieńczony, i Erazm Ciołek, biskup płocki, mimo że mieszczanie z pochodzenia, byli używani przez króla w misjach dyplomatycznych: jeden na dwór królewski w Hiszpanji, drugi na sejm w Augsburgu w celu poparcia zabiegów Karola o koronę cesarską, obydwaj zaś zasłynęli w całym świecie swojem wykształceniem humanistycznem. Również Klemens Janicki, pierwszorzędny współczesny poeta łaciński, był synem kmiecym.

ZYGMUNT STARY I JEGO DWÓR. Zygmunt I, zamłodu wychowanek mistrza włoskiego, Kallimacha, później, w wieku dojrzałym, otarłszy się na dworze brata swego króla Władysława w Budzinie o wpływy Odrodzenia, miał zamiłowania artystyczne i był humanistą na tronie. Już w pierwszych latach po wstąpieniu na tron był zajęty myślą wzniesienia dla siebie godnej rezydencji pod postacią zamku na Wawelu. Stary zamek spłonął za panowania Olbrachta (1499). Przebudowę w nowym stylu rozpoczął z rozkazu króla artysta Włoch, Franciszek (1510), a po nim prowadził dalej dzieło Franciszek della Lora, budowniczy, sprowadzony z Rzymu, gdzie był zatrudniony przy budowie bazyliki watykańskiej (1516). Powtórne małżeństwo króla z Włoszką otworzyło wpływom Odrodzenia naścieżaj drzwi do Polski. Wraz z Boną przybył cały szereg artystów: budowniczych i rzeźbiarzy. Bona wprowadziła też na dwór królewski mody i obyczaje dworów książęcych włoskich okresu Odrodzenia, a nawet język potoczny włoski, którym się posługiwano. Wtedy to, wzorując się na Castiglionie, znanym autorze traktatu włoskiego o „Dworzaninie", Łukasz Górnicki napisał swego „Dworzanina polskiego". Król sam odznaczał się smakiem artystycznym, popierał sztukę i lubił się otaczać wszystkiem, co jest najwykwintniejsze. Jego modlitewnik jest arcydziełem iluminowanem. Na ścianach komnat w jego pałacu są rozpięte opony, tkane według rysunku mistrzów włoskich. Oprócz budowniczych Włochów trzyma malarza norymberczyka, Hansa Dürera, brata sławnego Albrechta. Wszystko też, z czem się zetknie osoba królewska, musi mieć piętno artystyczne. Medale jego rzeźbi Gian Jacopo Caraglio, który nie ustępuje w swej sztuce słynnemu rzeźbiarzowi Celliniemu. Pieniądze, pochodzące z mennicy krakowskiej pod zarządem Decjusza, mają rysunek skończenie piękny. Nawet odlewy rusznikarskie rozmaitych rodzajów artylerji, jak: haubic, falkonetów, hakownic, są prawdziwemi dziełami sztuki.

Umiał król myśleć o swojem życiu doczesnem, ale też, jak prawdziwy człowiek Odrodzenia, chciał zostawić po sobie i pamięć u potomności. Tą pamiątką miało być mauzoleum, wzniesione dla jego rodziny w postaci kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu. Zbudował ją Włoch Berecci (1517) i w tym kształcie, jaki do dziś dnia zachowała, stanowi ona perłę sztuki Odrodzenia z tej strony Alp. Tu, już za życia króla, stanął jego pomnik grobowy, praca medaljera, rzeźbiarza i budowniczego, Gian Maria Padovano, zwanego także il Musca (1530). A na wieży katedry zawieszono największy dzwon o średnicy 2,45 m, roboty krakowskiej (1520), odlany przez Jana Behema, na cześć króla nazwany Zygmuntem, i po dziś dzień głosi on sławę swego twórcy i założyciela zamku wawelskiego.

HUMANIŚCI I ICH PROTEKTORZY W POLSCE. Za przykładem króla szedł dwór i całe jego otoczenie. Teraz dopiero humanizm stał się potrzebą warstw wyższych, oświeconych. W służbie królewskiej byli uczeni humaniści, jak Jan Dantyszek, biskup warmijski i dyplomata. Łacina, i to najbardziej wyszukana, święci swój triumf czyto w prozie, jak np. w korespondencji dyplomatycznej, czy w poezji, jak w satyrach Andrzeja Krzyckiego, albo w lirykach Klemensa Janickiego, poety uwieńczonego.

Znani oni byli szeroko i zagranicą, gdy w tym czasie znów pierwsi mężowie stanu w Polsce ubiegają się o przyjaźń humanistów zagranicznych, jak Krzysztof Szydłowiecki o przyjaźń Erazma Rotterdamczyka. To też Szydłowieckiemu dedykuje on swój traktacik „o języku" („Lingua", przedruk u Wietora 1526). Król popiera i literaturę rodzimą w Polsce, a pierwszy mistrz języka polskiego, Mikołaj Rej, za przekład psalmów Dawida otrzymuje od niego tytuł „rymarza" królewskiego.

Na żadnem jednak innem polu wpływ Odrodzenia nie ujawnił się tak znacznie, jak na polu sztuki. Na wyścigi wszyscy dostojnicy, jak Piotr Tomicki, Szydłowieccy, Bonerowie, Tarnowscy, Kmita, budują zamki i pałace, zamawiają nagrobki u rzeźbiarzy włoskich, albo każą iluminować swe księgi, przywileje i modlitewniki. Sami zamawiają obrazy lub też sprowadzają je z zagranicy, np. z Flandrji. Za ich to wpływem sztuka w Polsce przeistacza się i ze sztywnego gotycyzmu, który wprowadzili marzycielsko-mistyczni artyści południowo-niemieccy, przybiera bujne i rozlewne kształty Odrodzenia, które wnosi ze sobą sztuka włoska. A wpływ ten sięga aż do zbroi, która zamiast śpiczastych, stalowych zakończeń przybiera kształty zaokrąglone w spojeniach na kolanach i na ramionach, i do kostjumów, szerokich, bufiastych, obok znanych ubiorów polskich, jak żupan, i wschodnich, jak kontusz lub śpiczasta czapka.

BUDOWNICTWO I SZTUKI PLASTYCZNE OKRESU ODRODZENIA W POLSCE. Wzorem budownictwa Odrodzenia w Polsce stał się zamek wawelski. Przedstawia on czworobok, a mieści w środku dziedziniec o krużgankach arkadowych, wspartych na dwupiętrowej kolumnadzie, i stanowił „podziw całego świata", według słów współczesnego Decjusza. Sale ozdobione były również wewnątrz kolumnami, malowaniem, kwiatami złocistemi i lazurem. Z nich największa i najlepiej do dziś dochowana jest sala poselska (na drugiem piętrze) o suficie wysadzanym rzeźbionemi główkami z drzewa (ogółem w liczbie sto dziewięćdziesiąt sześć). Zamki i pałace możnych panów, nawet domy mieszczan, wzorowały się na tym samym stylu podwórzy krużgankowych i ścian frontowych gładkich, szerokich okien oraz rzeźbionych odrzwi. Osobliwością tych domów w Polsce jest wysoka attyka. Powstała ona skutkiem zastąpienia wąskich szczytów paru domów sąsiednich, połączonych w jeden, płaską ścianą. Taka sama attyka zastosowana była po pożarze przy odbudowie Sukiennic (1555) przez Padovana; oprócz niezbędnych zmian dodał on jeszcze przyczółek i schody, prowadzące na pierwsze piętro.

Najwspanialszym jednak zabytkiem budownictwa Odrodzenia pozostanie na zawsze kaplica Zygmuntowska na Wawelu, założona na miejsce kaplicy Wniebowzięcia, pochodzącej z czasów króla Kazimierza Wielkiego. Podstawą jej jest czworobok, zwężający się u góry w ośmioboczny bęben, na którym rozpięta jest kopuła, pokryta miedzią pozłacaną z orłem jagiellońskim. Nad kopułą wznosi się jeszcze latarnia, a wieńczy ją aniołek (putto), stojący na kuli i dźwigający w ręku koronę i jabłko, zakończone olbrzymim krzyżem. Nad budową jej (1519—1530) oprócz Berecciego pracowali inni jeszcze artyści, jak Antonio z Fiesole, uczeń Sansovina, i Jan

Cini z Sienny. Janowi Cini przypisuje się ornamentację wewnątrz kaplicy, t. zw. groteskową. Posąg króla Zygmunta z czerwonego marmuru spiskiego rzeźbił Padovano. Powyżej umieszczony posąg króla Zygmunta Augusta jest dziełem późniejszych czasów, dłóta artysty rzeźbiarza, Santi Gucci. Nawet ołtarz srebrny, trybowany, zamówiony przez króla po zwycięstwie nad Tatarami w r. 1538, jest arcydziełem sztuki złotniczej i pochodzi z pracowni słynnego Beyra (skomponowany według rysunku Albrechta Dürera).

Cały ten ruch artystyczny szedł z góry i był stosowany do potrzeb dworu lub też warstw możnych i bogatych, nie zapuścił też głębokich korzeni w Polsce. Artyści włoscy, chociaż genjalni, osiedlając się u nas, nie tworzyli szkół ani naśladowców, raczej przeciwnie, nie mając wzorów ani zachęty od społeczeństwa, sami barbaryzowali się, czego przykładem najwymowniejszym są dzieła późniejsze tegoż sławnego Padovana. Poza Włochami też i Niemcami nie słychać o wybitniejszym artyście rzeźbiarzu lub malarzu Polaku. Sztuka cechowa, tak bujnie zapowiadająca się ku końcowi XV i na początku XVI w. w Krakowie, więdnie i usycha skutkiem zerwania stosunków Krakowa z Niemcami i wygasania samych ognisk sztuki niemieckiej w epoce reformacji. Jedynie kwitnie jeszcze iluminatorstwo, którego gniazdem jest klasztor w Mogile. Tu jest siedziba słynnej szkoły minjaturzystów: krakowskiej albo mogilskiej. Prace też cystersa, Polaka, imieniem Stanisława, nieznanego nazwiska, są najpiękniejszemi zabytkami malarstwa minjaturowego w XVI wieku. Do nich należą do dziś dnia dochowane: modlitewnik Zygmunta I, ewangeljarz z r. 1534 i genealogja rodziny Szydłowieckich („liber geneseos") z r. 1531. Mimo ścisłych zasad i tradycji tej sztuki całkowicie średniowiecznej, na malarzu znać już jednak wpływy Odrodzenia, przejawiające się w indywidualizacji osób, w charakterystyce ich rysów twarzy i w realnem traktowaniu postaci: bądź osób z natury, bądź też typów z różnych stanów wraz z ich bronią i kostjumami.

ZYGMUNT AUGUST I REFORMACJA W POLSCE.

POCZĄTKI REFORMACJI W POLSCE. Reformacja w Niemczech przypadła na okres panowania w Polsce Zygmunta Starego. Najwcześniej reformacja ukazała się w miastach pruskich o ludności przeważnie niemieckiego pochodzenia, utrzymującej ożywione stosunki handlowe z zagranicą. Ale król energicznemi środkami zgniótł ją zawczasu. W Gdańsku, gdzie rozruchy religijne połączyły się z zaburzeniami natury socjalnej pospólstwa przeciw magistratowi (1523), przywódców buntu rozkazał ściąć (1526). Król sam, z przekonań gorliwy katolik, nie widział niebezpieczeństwa. W rzeczywistości jednak grunt w Polsce był wcale podatny do przyjęcia nauki Lutra. Kler cały był nieoświecony i pozostawał w ciągłych zatargach z żywiołem świeckim: o dziesięciny, o annaty, o majątki i t. p. Wyższa hierarchja była zdemoralizowana, obojętna w rzeczach wiary, natomiast zajęta sprawami ziemskiemi, polityką, gonitwą za beneficjami i t. p. Wszystko to dostarczało wiele sposobności do krytyki i do ujemnych spostrzeżeń o duchowieństwie. Uniwersytet krakowski od czasu, kiedy zasklepił się w prze-

żuwaniu starych formułek scholastycznych, zaczął podupadać. Rzuciła się do niego młodzież, zwłaszcza mieszczańska. Bogatsza, szlachecka, jeździła na uniwersytety do Niemiec: do Lipska, do Wittenbergu, gdzie zagnieździła się nauka luterska. Król wprawdzie, spostrzegłszy się, wydał zakaz jeżdżenia do tych uniwersytetów, ale niewiele on skutkował. Stamtąd wychodzili później najznakomitsi pisarze, jak Frycz Modrzewski, i tam też pobierała naukę najpierwsza młodzież w kraju.

Najpierw wystąpili zwolennicy reformacji w wyższych, bardziej oświeconych warstwach społeczeństwa, jak Ostrorogowie w Wielkopolsce, Oleśniccy w Małopolsce, Radziwiłłowie na Litwie. W Krakowie już za życia starego króla zawiązało się kółko osób, które schodziły się dla omawiania rozmaitych kwestyj religijnych. Było t. zw. kółko Trzecieskiego, uczonego humanisty, które zbierało się potajemnie, a sprzyjało protestantyzmowi. Nawet w otoczeniu samego króla, na dworze, ukazywali się ludzie, sprzyjający nowym prądom, jak np. franciszkanin Lismanin, Włoch z pochodzenia, spowiednik królowej Bony. Ale największe zgorszenie szło od osoby młodego króla, który miał swój własny dwór na Litwie. Zygmunt August, wykształcony humanista, interesował się najrozmaitszemi kwestjami naukowemi, a do nich należały wówczas przedewszystkiem kwestje religijne. Kapelanami jego byli Koźmińczyk i Praśnicki, obydwaj podejrzani w rzeczach wiary. Cały ten ruch jednak przedstawiał się z początku, jako prąd umysłowy raczej, aniżeli siła rewolucyjna. Bywały wprawdzie wypadki odmawiania dziesięcin, wypędzania księży, ale sami duchowni starali się je zatrzeć, aby nie nabierały zbyt wielkiego rozgłosu. Póki żył Zygmunt Stary, ruch cały ukrywał się pod powierzchnią życia. Wszyscy czekali na śmierć starego króla i na zmianę panującego, obiecując sobie po nim reformy stosunków ogólnych, a także i religijnych.

ZYGMUNT AUGUST I PIERWSZE RUCHY REFORMACYJNE. Zygmunt August, wykształcony w szkole humanistów, choć interesował się wszystkiemi zagadnieniami, w tej liczbie i religijnemi, nie przejmował się niemi zbytnio. Miał wielkie poczucie dostojeństwa królewskiego, które było związane z przynależnością do Kościoła i do cywilizacji Zachodu. Zresztą był bardziej politykiem, aniżeli fanatykiem religijnym. Wykształcony w szkole włoskiej, ukrywał się ze swojemi planami. W głębi duszy był chwiejny w sprawach wiary. Czekał i oglądał się na wynik wypadków ogólnoeuropejskich i na rozkład sił we własnem społeczeństwie. Tymczasem wstąpienie na tron młodego króla, usposobionego przyjaźnie, jak mówiono, względem reformacji, ośmieliło różnowierców. Duchowni poczęli zrzucać z siebie suknie duchowne i żenić się. Ksiądz Stanisław Orzechowski, namiętny pisarz, człowiek niepospolicie zdolny, ale bez mocnych przekonań, zapozwany przez biskupa swego, Dziaduskiego, stanął w otoczeniu tak licznego zastępu obywateli ziemi przemyskiej, iż biskup zląkł się i nie chciał go sądzić. Z Krakowa i Pińczowa (siedziby Oleśnickich), głównych ognisk różnowierstwa w Małopolsce, prąd rozszerzał się nawet po wsiach, przenikał do dworków szlacheckich. Na sejmikach ziemianie przemawiali przeciw wyrokom duchownym, odmawiali biskupom prawa rozporządza-

nia życiem i mieniem obywateli, którzy mieli zabezpieczoną wolność osobistą. Pisarze z pośród szlachty w języku ojczystym rozpowszechniali naukę protestancką, a w ich szeregu jednym z pierwszych był Mikołaj Rej z Nagłowic, który napisał „Postyllę polską" (1556).

Tymczasem początki rządów Zygmunta Augusta wcale nie zaznaczyły się jakiemiś reformacyjnemi dążeniami. Przeciwnie, zaszedł fakt, który wprost zbliżył młodego króla do hierarchji kościelnej. Zygmunt August jeszcze za życia ojca pokryjomu poślubił Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po wojewodzie Gasztołdzie. Małżeństwo to pokłóciło go z matką Boną i wywołało ogromną burzę na pierwszym sejmie w Piotrkowie (1548 r.). Ale Zygmunt August nie myślał oddalać swojej żony, owszem, pragnął ją koronować. W tym celu szukał poparcia u biskupów. Wzamian też za koronację Barbary przyrzekł im otaczać opieką Kościół katolicki i karać surowo odstępców od wiary.

PROGRAM EGZEKUCYJNY. Już na pierwszym sejmie za Zygmunta Augusta wystąpiło domaganie się „czystego słowa Bożego". Jest to pierwsze żądanie izby sejmowej w sprawach religijnych. A na sejmie w r. 1552 uchwalono liturgję w języku ojczystym, Komunję św. pod obydwiema postaciami i zniesienie celibatu duchownego. Hasło religijne stanęło obok drugiego hasła politycznego, czyli żądania t. zw. egzekucji praw. Tylko pod egzekucją rozumiano teraz więcej, niż dawniej, czyli zwrotu dóbr, nieprawnie przywłaszczonych. Teraz żądanie egzekucji obejmowało cały zakres reform, które miały być przeprowadzone w państwie, a więc organizację skarbu i wojska, reformę parlamentarną, ściślejsze połączenie Prus i Litwy z Koroną, a wreszcie sprawy religijne. Reforma więc Kościoła miała się stać tylko jedną stroną ogólnej reformy państwa. Całym tym ruchem kierował zastęp ludzi wykształconych i wybitnych z pośród ziemian, przesiąkniętych nową nauką kościelną. Do nich należeli: Hieronim Ossoliński, Szafraniec, Rafał Leszczyński i najwymowniejszy Mikołaj Sienicki, wieloletni marszałek izby poselskiej. Poza politykami był cały zastęp pisarzy, głośnych z nauki nietylko w Polsce, ale i w całej Europie, którzy przepisywali reformy, zbawienne dla całego narodu. Do nich należał Jakób Przyłuski, który wydał projekt nowego kodeksu, opierając go na całkowitej przebudowie Rzeczypospolitej (1553), Andrzej Frycz Modrzewski zaś w słynnem swem dziele „O poprawie Rzeczypospolitej" („De emendanda republica"), wydawanem wielokrotnie (1551, 1553) i tłumaczonem na obce języki (nawet hiszpański), przemawiał za reformą rządu, jako częścią ogólnej reformy obyczajowej. Domagał się zniesienia główszczyzny, czyli kary pieniężnej za mężobójstwo, ulżenia doli ludu, równomiernego rozkładu ciężarów państwowych i t. p. Były też tutaj pomysły w zakresie wychowawczym, które wyprzedzały znacznie swój wiek, jak przejęcie wychowania przez państwo i inne.

W pierwszym okresie swego panowania (1548—1561) Zygmunt August ociągał się z przyjęciem żądań izby poselskiej i opierał się, zarówno jak jego ojciec, na senacie. Unji ściślejszej Polski z Litwą król nie życzył sobie, ponieważ groziła ona uszczupleniem jego władzy. Na program reform skar-

bowych nie zgadzał się, gdyż obawiał się mieszania się ziemian do spraw wewnętrznej polityki. Wreszcie żądania religijne, aczkolwiek najmniej mu były szkodliwe, pociągały za sobą zatarg z duchowieństwem i papieżem. Duchowieństwo żądało ścigania odstępców od Kościoła i powoływało się na edykty Władysława Jagiełły i Zygmunta Starego. Sejmy natomiast domagały się niezależności w rzeczach wiary od sądów biskupich. Król wahał się, ostatecznie przyjął taktykę interimów, czyli zawieszania sądownictwa duchownego na czas niejaki, od sejmu do sejmu. W rzeczywistości zaś od r. 1552 duchowieństwo w wyrokach swych było pozbawione egzekutywy. Starostom było zakazane wykonywać wyroki sądów duchownych. Procesy przeto w sprawach odstępstw od wiary upadały same przez się i różnowierstwo mogło się szerzyć swobodnie. Ale wszystkie te dążenia reformatorskie skupiały się w jednem głównem, a tem było zwołanie soboru narodowego. Sobór ten miał rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości w rzeczach wiary i uporządkować sprawę kościelną w Polsce. I król na to żądanie zgodził się pozornie (1555). Zgodę swą jednak uczynił zależną od zezwolenia papieża, do którego wysyłał nieustannie posłów. Sprawa ta ciągnęła się długo, póki sobór trydencki powszechny nie wypowiedział się w sprawie ogólnej reformy Kościoła (1563). Wówczas sprawa soboru narodowego sama przez się upadła (1564). Tym sposobem władza królewska w Polsce oświadczyła się za reformą Kościoła w duchu katolickim. Tak było w zakresie religijnym. Ale w zakresie reform politycznych król zgodził się na program partji egzekucyjnej i przeprowadził go wraz z izbą poselską w drugim okresie swego panowania. Ale stało się to wskutek zmian w polityce zagranicznej i dzięki interesom drugiej połowy jego państwa — Litwy.

ORGANIZACJA SKARBU I WOJSKA. Wszystkie reformy za panowania Zygmunta Augusta dokonały się na sejmach w latach 1562 — 1569. Na czele szła organizacja skarbu i ściśle związana z nią organizacja wojska stałego. Po raz pierwszy, na sejmie piotrkowskim (1562—3), utworzono stały skarb Rzplitej (dotychczasowy podatek, czyli t. zw. łanowe, wielokrotnie nieraz pomnażane, był zależny od uchwały sejmu). Podstawą tego skarbu miały być dochody z dóbr koronnych. W tym celu postanowiono ściągnąć napowrót wszystkie dobra, po r. 1504 nieprawnie posiadane. Do dochodów, płaconych królowi z dóbr koronnych przez starostwo w wysokości jednej czwartej, doliczono jeszcze czwartą część, czyli po łacinie kwartę (była to właściwie część piąta), i ta miała pójść na opędzenie potrzeb obrony państwa. Za te pieniądze utrzymywać miano wojsko stałe na pograniczu Rzplitej (dwa do trzech tysięcy), czyli t. zw. żołnierza kwarcianego. Dobra koronne miały być wydzierżawiane ludziom, dobrze zasłużonym ojczyźnie. Utrzymała się dla tych dóbr nazwa starostw. Starostwa te były odtąd jedynem wynagrodzeniem za służbę Rzplitej, a rozdawnictwo ich leżało w ręku króla. Tak więc jedna część programu egzekucyjnego była spełniona. Rzplita posiadała skarb i wojsko w rozmiarach koniecznych dla zaradzenia każdorazowemu niebezpieczeństwu, zwłaszcza na wschodzie od Turków i Tatarów. Prócz wojska kwarcianego pozostawało jeszcze pospolite ruszenie. Na prowadzenie zaś większych wojen istniał pobór łanowego

i inne podatki, jak czopowe, szos i t. p., uchwalane na sejmach. Pozostawała jeszcze druga część programu: ściślejsza unja Polski z krajami Prus i Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola. Została ona przeprowadzona na sejmie lubelskim w roku 1569.

ORGANIZACJA LITWY I WILNO ZA JAGIELLONÓW. Do walki z Moskwą Litwa była za słaba. Trzeba było ściślej spoić ją z Koroną i tę część programu stronnictwa reformatorskiego wziął na siebie także Zygmunt August. Aby przygotować to połączenie, król niejednokrotnie przedsiębrał podróże na Litwę i zajmował się urządzaniem tego kraju. Zorganizował on autonomję ziem na wzór województw polskich, nadał sądownictwo z wyboru szlachcie litewskiej, powoływał ją na sejmiki i ochraniał od żywiołu możnowładczego. Podstawą dla nowej organizacji Litwy stał się statut litewski (poprawiony, który wszedł w życie w r. 1566). Nareszcie, aby uchylić wszelkie inne przeszkody do ścisłego zespolenia dwóch narodów, Zygmunt August zrzekł się za siebie i za cały dom swój prawa dziedzicznego do księstwa litewskiego i uczynił tron książęcy obieralnym narówni z tronem królewskim (1564).

Za Zygmunta Augusta podniosła się i stolica Litwy, Wilno. Obdarzone prawem magdeburskiem już przez Władysława Jagiełłę (1387), posiadało ono samorząd na zasadach równouprawnienia zarówno obywateli rzymskiej religji, jak i wyznania wschodniego. Zygmunt August zaś, pragnąc je zrównać w prawach ze stołecznem miastem Krakowem, przed samą unją nadał członkom magistratu przywileje szlachectwa (1568). Częsty pobyt w Wilnie ostatniego z Jagiellonów przyniósł z sobą podmuchy Odrodzenia nawet w stylu i budownictwie. Wilno zaczyna wzorować się na Krakowie. Już w pierwszych latach panowania Zygmunta Starego miasto zostaje otoczone murem. Najstarsze kościoły, jak katedra św. Stanisława, wzniesiona także przez Władysława Jagiełłę, są jeszcze w stylu gotyckim (katedra, budowana systemem halowym, czteronawowa z prostokątnem zakończeniem bez absydy i nadzwyczaj ozdobny kościół św. Anny ze schyłku gotycyzmu na przejściu od XV do XVI w.). Ale budynki świeckie: zamek dolny, którego początki przetrwały do r. 1797, domy prywatne z attyką polską, seminarjum duchowne (alumnat) z dziedzińcem arkadowym, aż do kamieniczek mieszczańskich, przywdziało na siebie już nową szatę Odrodzenia. Wilno jest to ostatnie miasto na krańcach północy, dokąd renesans włoski dotarł i przechował się w charakterze nawet prywatnych budynków do dziś dnia. A nie brak także tutaj i pomników sztuki z tego okresu czasu, jak nagrobki: biskupa Pawła, księcia Holszańskiego, i Wojciecha Gasztołda, kanclerza wileńskiego, w katedrze w t. zw. kaplicy Gasztołdowej dzieła artystów włoskich, tych samych, którzy pracowali w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (Padovana albo Jana Cini de Senis).

UNJA LUBELSKA. Druga część programu egzekucyjnego, unja, była przeprowadzona na sejmie lubelskim (1569 r.). Właściwie unij było kilka: osobno traktowano o unję z Prusami, osobno z Litwą i osobno ze spornemi ościennemi krajami, jak Podlasie, Wołyń, Ukraina i Podole. Najmniej kłopotu sprawiła unja pruska. Stany pruskie, senat i posłowie na wezwa-

nie króla zasiedli wspólnie z senatorami i posłami polskimi, z wyjątkiem miast (Gdańska, Elbląga i Torunia), które same uchyliły się od wezwania i odtąd na sejmach przedstawiały królowi swe prośby i żądania osobno na specjalnych audjencjach. Najtrudniej było przełamać opór Litwy, która miała swój własny program unji: chciała być odrębnem państwem, połączonem z Koroną wspólnym królem i wspólnym sejmem (obok sejmu własnego). Magnaci litewscy, jak Radziwiłłowie, Chodkiewicze, sprzeciwiali się unji w obawie utraty swego stanowiska przemożnego w zarządzie wielkiem księstwem i swoich majątków, gdyby egzekucja, uchwalona w Koronie, została i na nich rozciągnięta. Tymczasem żywioł drobnoziemiański popierał ją gorliwie, widząc w unji zrównanie swych praw i swobód z prawami i wolnościami szlachty w Polsce, najbardziej zaś szlachta podlaska, w znacznej części polskiego pochodzenia i przywykła już do prawa polskiego. Posłowie egzekucjoniści domagali się wcielenia Litwy prostym aktem woli królewskiej. Panowie litewscy, chcąc zerwać sejm, opuścili miasto. Ale gdy król na żądanie szlachty zaczął wcielać (inkorporować) ziemie sporne, naprzód Podlasie, potem Wołyń, a wreszcie Ukrainę (woj. kijowskie) i Podole (woj. bracławskie), jako proste przynależności do Korony, woleli wrócić, aby bez nich sprawy nie zakończono, i zgodzili się na kompromis. Zamiast zupełnego wcielenia Litwy do Korony, jak tego domagało się stronnictwo egzekucyjne, przyjęto unję parlamentarną, a więc ustawodawczą, z zachowaniem rozdziału władzy i urzędów, czyli odrębności rządu polskiego i litewskiego. Odtąd więc miał być wspólny król, wspólna elekcja, wspólny sejm, wspólne wojny i przymierza, wreszcie wspólna moneta. Tylko obok ministerstw koronnych utrzymały się ministerstwa litewskie (kanclerz, podkanclerzy, dwaj marszałkowie i podskarbi). Było to ustępstwo na rzecz możnowładców litewskich, którym też zagwarantowano nietykalność dóbr i majątków posiadanych. Na miejsce obrad wspólnych sejmowych wyznaczono m. Warszawę, która też od tego czasu zaczyna nabierać znaczenia stolicy zjednoczonych krajów i państw Korony i Litwy.

RZECZPOSPOLITA POLSKA. Na unji lubelskiej zakończył się proces tworzenia się państwa polsko-litewskiego, którego obydwie części składowe były wyrażone w nazwie urzędowej. Mówiło się więc „Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie" („regnum Poloniae et magnus ducatus Lithuaniae"). W mowie potocznej jednak utarła się dla nich wspólna nazwa Rzeczypospolitej. Wyraz ten powstał pod wpływem lektury klasyków rzymskich i oznaczał wogóle państwo, a nie tę lub inną formę rządu, jak rozumiemy dzisiaj. Ponieważ Polacy chętnie powoływali się w swych urządzeniach na wzory rzymskie i upatrywali w nich podobieństwo do instytucyj polskich (np. marszałek izby poselskiej był porównywany z rzymskim trybunem ludu), przeto używano tej nazwy, jako synonimu państwa polsko-litewskiego. W późniejszych czasach, gdy zasada wolności jednego stanu szlacheckiego wzięła przewagę nad zasadą monarchiczną, wyraz ten istotnie dobrze malował formę rządu w Polsce, z tem tylko zastrzeżeniem, iż była to rzeczpospolita szlachecka, gdzie miała przewagę warstwa ziemiańska, podobnie jak istniały rzeczpospolite kupieckie, w których kupcy od-

grywali główną rolę, jak np. Genua, Wenecja, Florencja. Państwo polsko-litewskie opierało się na bardzo różnorodnych podstawach etnicznych: w Prusach na Niemcach obok Polaków, przyczem żywioł ziemiański ulegał odniemczaniu, miasta zaś zachowały swą niemieckość, w ziemiach litewskich — na Rusinach i Litwinach, nad którymi jednak Polacy otrzymują przewagę. Przewodnikiem kultury był język, upośledzony w pierwszych wiekach istnienia Polski na rzecz łaciny, zczasem wypierający łacinę, zarówno z zakresu literatury, jak i życia publicznego. Nawet na Litwie odnosi on przewagę nad dotychczasowym językiem aktów urzędowych, białoruskim. Język polski przestaje być pospolitym, staje się literackim. To przejście przypada właśnie na okres panowania obu Zygmuntów. Król Zygmunt August przoduje w rozpowszechnieniu polszczyzny. Język polski staje się za jego panowania językiem dworu, wypierając obce języki, jak czeski, włoski, które przychodziły do Polski wraz z modą. I ta zasługa unarodowienia życia państwowego należy się również prądom odrodzeniowym i reformacyjnym.

BAŁTYK I SPRAWA PÓŁNOCNA.

PAŃSTWA PÓŁNOCNE NAD BAŁTYKIEM I REFORMACJA.

Od unji kalmarskiej (1389) trzy państwa skandynawskie: Danja, Szwecja i Norwegja, stanowiły związek luźny. Wśród nich największe ciążenie do odrębności zdradzała Szwecja. Była to kraina chłopska, rządzona przez możne rodziny, pośród których ku końcowi XV i na początku XVI w. rodzina Sturów zajmowała pierwsze miejsce. Stenon Sture, zwany Starszym w roli namiestnika, popierał dążenia narodowe i demokratyczne, troszczył się o oświatę; za niego założony był pierwszy uniwersytet na północy w Upsali (1473) i wprowadzono do Szwecji sztukę drukarską. Unja między Danją a Szwecją prawie nie istniała. Przywrócił ją dopiero Chrystjan II, król duński, zwany z powodu swego okrucieństwa „tyranem północy" (1520). Wyzyskując swe zwycięstwo, urządził on rzeź szlachty i znakomitych mieszczan w Sztokholmie (t. zw. krwawą łaźnię). Syn jednego z zamordowanych, Gustaw Erykson z możnego rodu Wazów (co oznacza snop, miał w herbie trzy snopki), trzymany w charakterze zakładnika, uciekł szczęśliwie do Szwecji. Tu udało mu się schronić wśród górników i chłopów bogatej w miedź i żelazo krainy Dalekarlji. Na wieść o straceniu swego ojca podniósł on powstanie. Tymczasem w Danji szlachta oraz duchowieństwo, niezadowolone z rządów tyrańskich Chrystjana II, powstały przeciwko niemu i powołały na tron księcia szlezwicko-holsztyńskiego, Fryderyka (1523). To pomogło powstańcom szwedzkim do wyzwolenia się. Szwedzi powołali na tron Gustawa Wazę. Tym sposobem unja kalmarska została rozerwana.

Gustaw rządził (1523 — 1560), opierając się na szerokich rzeszach ludowych, które przypuścił nawet do sejmu (oprócz szlachty i duchowieństwa, także mieszczan i chłopów), w przeciwieństwie do Danji, gdzie władzę królewską ograniczyła arystokracja, mająca swoje przedstawicielstwo w sej-

mie, czyli rigsdagu. Zresztą i tu, i tam reformacja znalazła wrota gościnnie otwarte. Gustaw Waza, wprowadzając ją na sejmie w Westeras (1527), miał na widoku głównie cele fiskalne, powiększenie dochodów królewskich, które obracał na organizację armji. Jako środek ku temu, miała posłużyć redukcja, czyli zagarnięcie majątków i dochodów kościelnych. W Danji, gdzie już Chrystjan II szukał oparcia w reformacji dla swoich dążeń absolutystycznych, zmiana panującego nie postawiła tamy protestantyzmowi, ponieważ Fryderyk zaliczał się do zwolenników Lutra jeszcze przed powołaniem swojem na tron duński. Ale tutaj sekularyzacja własności duchownej, przeprowadzona za następcy jego, Fryderyka (1536), wyszła na korzyść jedynie arystokracji ziemskiej, która kosztem duchowieństwa powiększyła swoje majątki. Zresztą, pomiędzy dwoma protestanckiemi państwami pozostało współzawodnictwo na lądzie, ponieważ pod panowaniem Danji pozostała jeszcze Norwegja i południowa część półwyspu Skandynawskiego: Skanja, oraz na morzu, w rękach Danji bowiem pozostawało główne wejście do morza Bałtyckiego: cieśnina Sund albo Oeresund.

ŻEGLUGA I HANDEL BAŁTYCKI. Przez całe wieki średnie na morzu Bałtyckiem panowała niepodzielnie Hanza. Państwa skandynawskie, trawione rozterkami wewnętrznemi, oddane były na łup kupcom niemieckim z miast północnych, jak Lubeka, Hamburg, Rostok i Brema. Do Lubeki, która była pierwszem miastem na Bałtyku i głową całego związku hanzeatyckiego, reformacja dotarła w 1533 r. i tutaj stała się hasłem odrodzenia religijnego i zarazem narodowego. Bohaterem jej i zarazem przedstawicielem interesów Hanzy stał się energiczny burmistrz Jürgen (Jerzy) Wullenwever. Dążył on do złamania potęgi Danji na morzu, popierając obalonego króla duńskiego, Chrystjana II. W wojnie jednak, którą rozpoczął, t. zw. hrabskiej, ponieważ wodzem był hrabia Krzysztof Oldenburski, Lubeka uległa koalicji państw skandynawskich, książąt pomorskich i księstwa pruskiego w bitwie pod Swendborgiem (1535). Klęska ta pociągnęła za sobą nawewnątrz w samej Lubece upadek Wullenwevera, który był sądzony i stracony, rozwiązała zaś ręce Danji, która niebawem na mocy traktatu w Spirze (1544) z cesarzem Karolem V otwarła cieśninę Sundu dla statków niderlandzkich — rywali Hanzy w handlu północnym. Odtąd kończy się era średniowiecznego handlu hanzeatyckiego, a zaczyna się era nowożytna handlu międzynarodowego, głównie niderlandzkiego—na Bałtyku.

Hanza, jak również i miasta północno-niemieckie, czerpała główne źródło do życia w handlu z Wielkim Nowogrodem, który dostarczał przeważne surowców na rynki zachodnie, jak lnu, konopi, zwłaszcza zaś skór i futer. Natomiast z wystąpieniem kupców niderlandzkich na Bałtyku zaczyna się handel morski międzynarodowy — zbożem, którego dostarcza przeważnie Polska. Złożyły się na to różne przyczyny, przedewszystkiem zmiany ogólne w stosunkach gospodarczych na zachodzie. Początki ery nowożytnej zaznaczają się tutaj w wielu krajach, jak np. w Anglji, we Włoszech, w Neapolu, w Hiszpanji (w Kastylji i Estramadurze), zamianą ziemi ornej na pastwiska, czyli gospodarstwa rolnego na pastewne. Gdzie niegdzie, jak w Anglji za Tudorów, skutki tego przewrotu sięgnęły bardzo

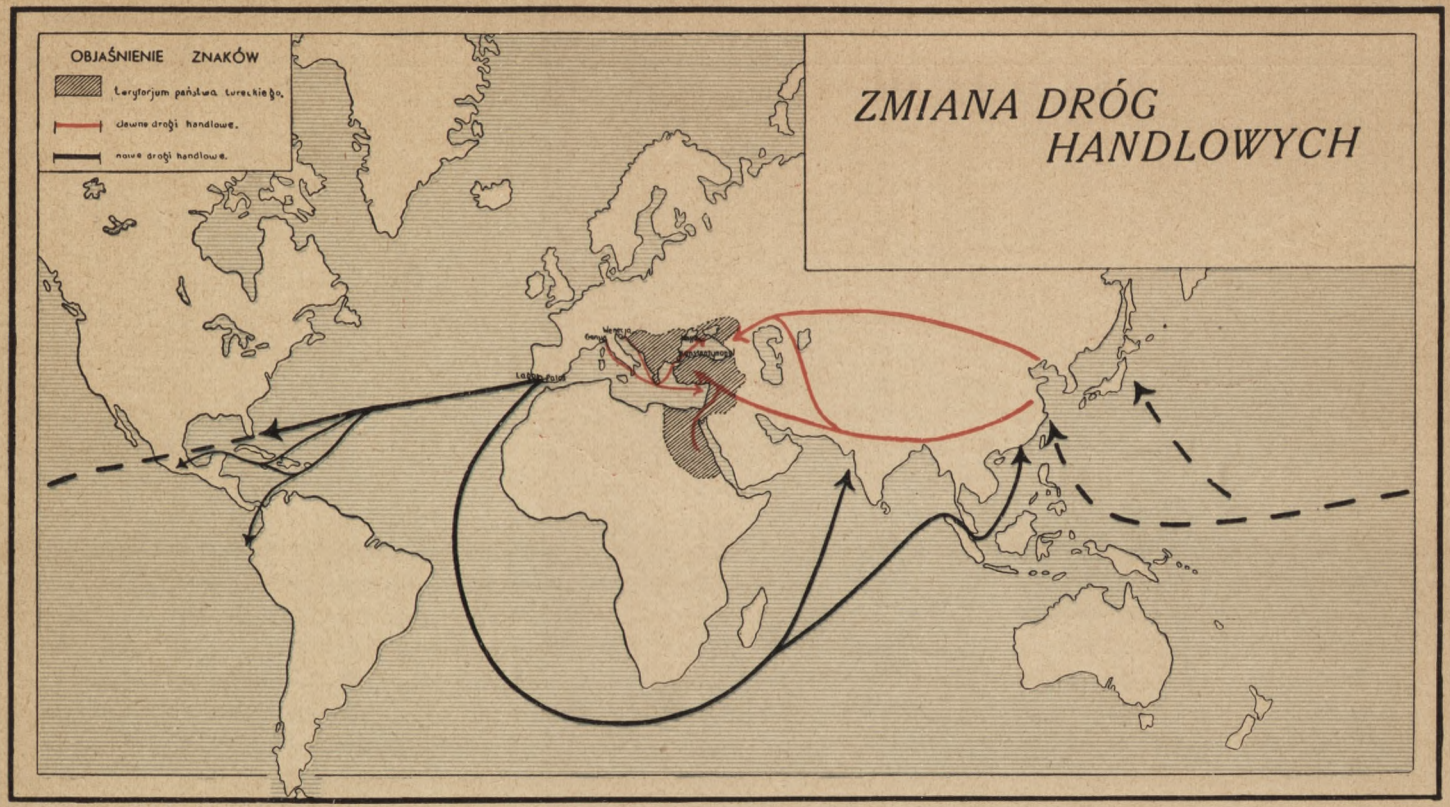

Upadek Konstantynopola i zajęcie terytorjum cesarstwa bizantyjskiego przez Turków wywołało wielki przewrót handlowy, zamykając dawne drogi lądowe na Wschód. Wobec trudności komunikacyjnych przez Turcję powstaje myśl okrążenia jej i dostania się na Wschód morzami. W szukaniu tych nowych dróg pierwsze miejsce zajmują Portugalczycy. Infant portugalski, Henryk Żeglarz (zm. w 1460), założył w Sagres szkołę morską i z portu Lagos ekwipował podróże odkrywcze, które wkońcu doprowadziły do osiągnięcia Indyj przez Vasco de Gamę w r. 1498 (wyruszył na tę podróż z Belem koło Lizbony). Parę lat przedtem, bo w r. 1492 analogiczna próba hiszpańska Krzysztofa Kolumba skończyła się przypadkowem odkryciem Ameryki (wyspy Hispanioli w Antylach).

Wiek XVII, a właściwie już i koniec wieku XVI – to okres wzmożenia się potęgi katolicyzmu i jego skutecznej walki z reformacją. Utworzony dla tych celów zakon jezuitów dochodzi do ogromnych wpływów i piętno swoje wyciska na całej epoce (barok). Renesans religijny ogarnia całą Europę, nie omijając i prawosławnego Wschodu, dokąd misje katolickie sięgają w najrozmaitszy sposób (np. Križanić w Moskwie). Tylko Holandja, Skandynawja (mimo szwedzkiej królowej Krystyny) i północne Niemcy zachowują swe protestanckie oblicze. Anglja staje się bez zastrzeżeń protestancką dopiero po rewolucji 1688 roku. Na Węgrzech wiernym kalwinizmowi pozostaje tylko Siedmiogród, z Polski jak i z Francji różnowierstwo znika prawie całkowicie.

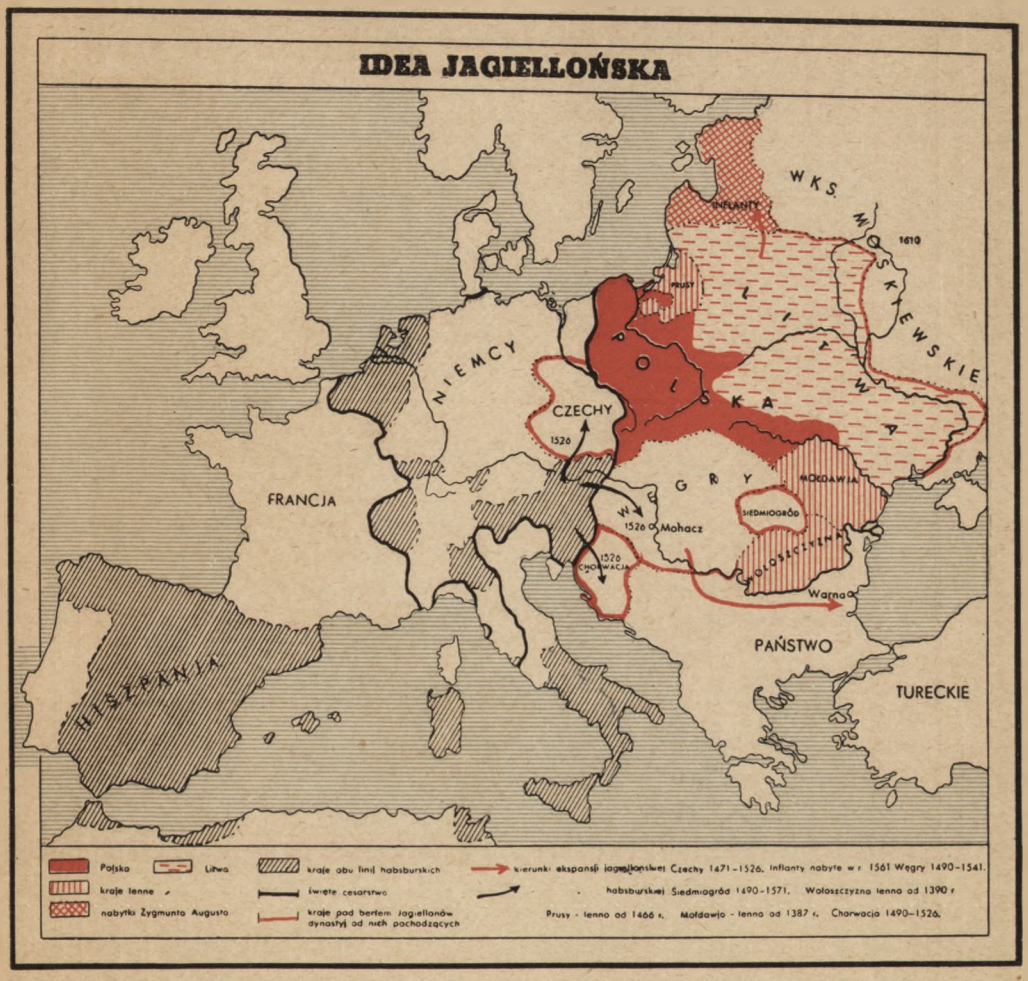

Kazimierz Jagiellończyk powziął śmiałą myśl zjednoczenia pod rządami swojej dynastji wszystkich krajów świata słowiańskiego. Plany te zawiodły, w znacznej mierze wskutek niesolidarności rodzinnej jego synów, przez umowy z Habsburgami. W każdym razie Polska objęła swą władzą terytorja dzisiejszej Litwy, Łotwy, Estonji, Rumunji, Ukrainy, Białorusi i Prus Wschodnich; pod rządami Jagiellonów były nadto dzisiejsze Węgry, Czechosłowacja i północna część Jugosławji. Bułgarji nie udało się opanować — w wyprawach na Bałkan poległ Warneńczyk. Po bitwie mohackiej Habsburgowie zajmują miejsce Jagiellonów w Czechach i Chorwacji, a wkrótce i na Węgrzech. Jednakże Siedmiogród został dłużej w orbicie wpływów Polski, co trwało i po wymarciu Jagiellonów dzięki obiorowi Batorego na króla w roku 1576.

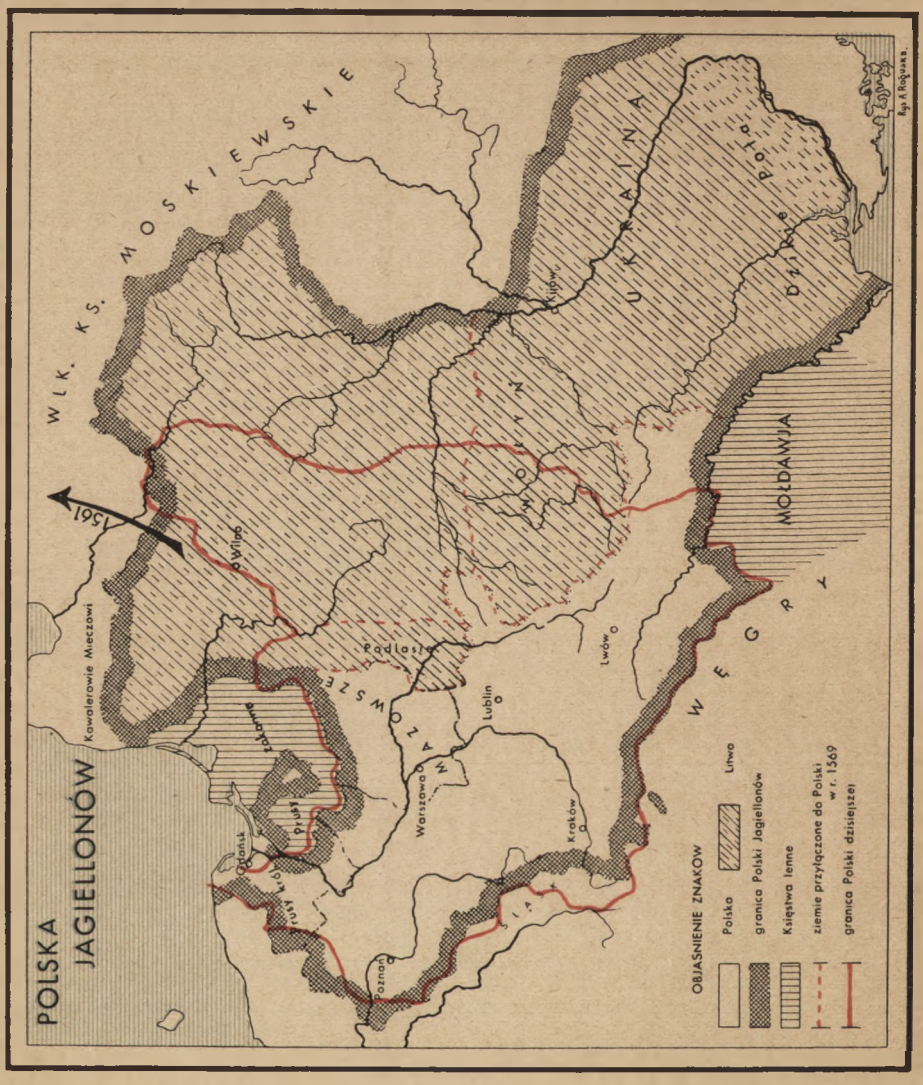

Pod berłem Jagiellonów państwo Polskie powiększa się o Pomorze (1466) i Mazowsze (1526); ziemie litewskie są mimo obietnic królewskich złączone tylko unją personalną, a nieraz tylko sojuszem (czasy Olbrachta i Aleksandra jako wielkiego księcia). Trwałą unję przynosi dopiero sejm lubelski w 1569, włączając równocześnie do Polski Podlasie i ruskie kresy południowe. Dostęp do morza jest w całej pełni zabezpieczony, skoro druga połowa Prus stanowi lenno, a jej pierwszy świecki książę Albrecht Hohenzollern jest lojalnym lennikiem i protektorem polskich uczonych. Z drugiej strony sięga Polska niemal morza Czarnego, starając się władzę swoją rozciągnąć na Dzikie Pola i zmuszając Mołdawję do lennictwa.

głęboko nawet w ustrój społeczeństwa: sprowadziły one wydziedziczenie z ziemi oraz zubożenie całej rzeszy ludności rolnej. Gdzie indziej, jak np. we Włoszech, doprowadziły one do wyjałowienia i wyludnienia urodzajnej ongi równiny Kampanji. Ale następstwem ogólnem tej zmiany systemu gospodarczego był brak chleba i popyt na zboże na rynkach europejskich, głównie w Niderlandach, chociaż także w Hiszpanji, Portugalji i we Włoszech, zwłaszcza odkąd inne kraje zachodnie, jak Anglja i Francja, ograniczają jego wywóz, a często zakazują go całkowicie. Wówczas to kupcy z zachodu kierują się w poszukiwaniu zboża do krajów środkowo-europejskich, jak do Niemiec, zwłaszcza do Polski, odkąd w Niemczech skutkiem wojen religijnych upada rolnictwo. Dla Polski następuje nowy okres handlu międzynarodowego: po średniowiecznym, przewozowym, lądowym, teraz staje się on już morski, wywozowy. Zamiast rzadkich i cennych artykułów Wschodu wymienia ona płody przyrodzone kraju, jak drzewo, budulec, smołę, potaż i najcenniejszy artykuł — zboże, na pieniądz, gotówkę, z zagranicy. Zamiast miast, jak w wiekach średnich, w handlu tym główną rolę odgrywają teraz porty pruskie i spław wiślany. Ale staje się to dopiero po otwarciu cieśnin sundzkich i po objęciu handlu i żeglugi północnej na Bałtyku przez kupców niderlandzkich.

PRZEWRÓT GOSPODARCZY W POLSCE I SPŁAW ZBOŻOWY. Traktat toruński (1466), który oddawał w ręce króla polskiego Prusy, równocześnie pozostawiał w jego posiadaniu miasto Gdańsk wraz z ujściem Wisły. Ta rzeka była zdawna główną arterją spławu (chociaż część towarów spławiano także i Odrą do Szczecina), zwłaszcza dla towarów leśnych. Teraz, po otwarciu cieśnin sundzkich, zaczyna się spław zbożowy. Tak więc w chwili, gdy zachód Europy zamieniał rolę na pastwiska, Polska naodwrót, chcąc odpowiedzieć na zapotrzebowanie zboża z zagranicy, musiała rozszerzyć swoją uprawę roli. Dawne gospodarstwo kmiece, czynszowe, dostarczało na sprzedaż niewielką tylko nadwyżkę płodów rolniczych. I odwrotnie, przy dworach szlacheckich tylko niewielka ilość gruntu była zajmowana pod uprawę pańską. Teraz panowie umyślnie rozszerzają swoją rolę, zakładają folwarki i zajmują pod uprawę nawet łany kmiece. I tu, podobnie jak w Anglji, zmiana systemu gospodarczego odbiła się fatalnie na położeniu klasy ludności rolniczej, tylko wręcz w przeciwnym kierunku: gdy tam, wywłaszczając go z ziemi, czyniła go bezrolnym i bezrobotnym, częstokroć karanym więzieniem za włóczęgostwo, tutaj zamiast oderwania go od warsztatu pracy przywiązywała go do gleby i pozbawiała wolności osobistej. Zawsze bowiem zarówno interes pana, jak interes skarbu, nakazywały, aby chłop nie opuszczał swej roli, pozbawienie zaś go wolności osobistej znajdowało usprawiedliwienie w teorjach prawa rzymskiego, które nie zna wolnego chłopa, lecz tylko kolona. Teraz zamiast czynszów zaczęto wprowadzać przymusową robociznę, czyli pańszczyznę, na gruntach folwarcznych, a konstytucje sejmów: w Bydgoszczy (r. 1520) i w Toruniu (r. 1521) potwierdzają ten zwyczaj samowolny szlachty i wprowadzają obowiązek jednego dnia roboczego w całym kraju. Był to dopiero zaczątek tego ruchu, który wyszedł z dzielnic polskich, bliżej Zachodu i mo-

rza położonych, jak Prusy, Mazowsze i Wielkopolska, a rozszerzając swój wpływ coraz dalej, miał zczasem objąć nawet ziemie kresowe Wołynia i Podola.

Z drugiej strony szlachta, będąc sama dostarczycielką głównego artykułu zbytu, t. j. zboża, nie chciała dopuszczać nikogo do udziału w zyskach pośrednictwa w tym handlu. I dlatego zażądała, aby towary, przez nią produkowane, były wolne od wszelkiego cła, co jej przyznają konstytucje piotrkowskie. Miastom pozostał więc jedynie handel lądowy. Ale ponieważ ruch tranzytowy środkowo-europejski znacznie był się już zmniejszył, przeto stare miasta, jak Poznań, Kraków, w drugiej połowie XVI w. poczynają podupadać. Przyczynia się do tego i ówczesna polityka merkantynalna, która domaga się zamykania granic, aby pieniądz z kraju nie odpływał. Jakoż na sejmie (1565) na żądanie miast ogłoszono zakaz wyjazdu kupców zagranicę. Nie dotknął on naturalnie wywozu surowców, które Polska głównie wytwarzała, a który to wywóz był wolny, lecz odnosił się do przywozu towarów obcych, z którymi mieli przyjeżdżać kupcy zagraniczni, aby tym sposobem pomnażać ilość pieniądza. Ale nie ściągnęła ta konstytucja do Polski obcych kupców ani też nie uratowała miast od upadku. Natomiast cały ruch handlowy i całe bogactwo przenosi się do pruskich miast portowych, wśród których naczelne miejsce zajmuje Gdańsk.

GDAŃSK I POLITYKA KRÓLÓW POLSKICH WZGLĘDEM TEGO MIASTA. Miasto Gdańsk, przynależne do Rzeczypospolitej, było zarazem członkiem Hanzy i głową całego okręgu hanzeatyckiego, t. zw. pruskiego. Zaraz przy poddaniu się uzyskało ono od króla Kazimierza Jagiellończyka rozległe przywileje, warujące jego niepodległość, i samorząd wewnętrzny. Najważniejszym śród nich był przywilej wielki (privillegium magnum) z r. 1457, znoszący cło, t. zw. funtowe (pfundzoll), od towarów, przywożonych i wywożonych z Gdańska, i zabezpieczający miastu zupełną wolność handlu oraz nadzór nad żeglugą. Na mocy starodawnego prawa hanzeatyckiego cały handel w mieście skupiał się w rękach jego obywateli; nawet szlachta nie miała prawa sprzedawać towarów bezpośrednio zagranicę, jedynie kupcom gdańskim, którzy w ten sposób wszystkie zyski z pośrednictwa w handlu przelewali do swoich kieszeni. Obok handlu wywozowego, którego głównemi artykułami były produkty leśne i rolne, Gdańsk był także ogniskiem handlu przywozowego, zarówno sukna z Anglji i Flandrji, jak i korzeni z Lizbony, gdzie kupcy gdańscy mieli już w r. 1565 swoją faktorję. Tak więc Gdańsk miał właściwie monopol prawie całego handlu w Polsce. Bogactwo i pieniądze, które za czasów Zygmunta I ogniskowały się w Krakowie, w drugiej połowie XVI w. przenoszą się do Gdańska, a Zygmunt August tutaj już zaciąga pożyczki, głównie na cele wojenne. I tutaj także utwierdza się reformacja, a miasto, z czasów krzyżackich gotyckie w swych gmachach starożytnych i kościołach, jak najstarsza katedra pod wezwaniem Marji Panny, jak ratusz i dom zebrań patrycjatu gdańskiego (Artushof), wdziewa na siebie nową szatę Odrodzenia, jak np. wysmukła wieża z posągiem Zygmunta Augusta na szczycie, przybudowana na ratuszu. Jest to jednak właściwie renesans nie wło-

ski, lecz północno-niemiecki. Wtłacza on w konstrukcje gotyckie formy architektury włoskiej w postaci szerokich okien, drzwi, gzymsów, rzeźb i różnych ornamentacyj.

INFLANTY I ŻEGLUGA NAREWSKA. To samo znaczenie, co Gdańsk przy ujściu Wisły, posiadało miasto Ryga, położone nad zatoką tegoż imienia przy ujściu Dźwiny. Jak Prusy stanowiły przedłużenie Korony, tak Inflanty — przedłużenie Litwy od północy, a rzeka Dźwina była główną arterją spławu surowca z Litwy i Rusi (wojew. połockiego i witebskiego), podobnie jak dopływ Aa, rzeka Musza, surowca ze Żmudzi. Reformacja religijna, która przeniknęła z Niemiec do Prus, dotarła i do Inflant. Za przykładem księcia Albrechta pruskiego obydwaj zwierzchnicy Inflant, zarówno arcybiskup ryski, jak i mistrz Zakonu, okazywali jednakową dążność do zamiany duchownej swej dostojności na świecką. Protektorat nad arcybiskupstwem ryskiem miał król polski. Jednakże na Inflanty miała już dawno zwrócone oko Moskwa. Jeżeli dla Litwy Inflanty były przedłużeniem granic ku północy, to dla Moskwy były one mostem, spajającym ją z Zachodem. Po zburzeniu niepodległej rzeczypospolitej nowogrodzkiej Iwan III skierował handel moskiewski do portu inflanckiego, Narwy, położonego, przy ujściu rzeki tegoż imienia, nad zatoką Fińską, a na przeciwległym brzegu tej rzeki wybudował zameczek Iwangorod. Odtąd żegluga narewska jest celem dążeń wielkich książąt moskiewskich, a popierają ją kupcy niemieccy, hanzeaci, chcąc sobie powetować straty, wynikłe z upadku handlu nowogrodzkiego. Litwa toczyła walki z Moskwą na wschodzie. Odkąd Moskwa sięgnęła po Inflanty, Litwie zagrażało oskrzydlenie strategiczne od północy, a także i uniezależnienie się od niej Moskwy pod względem handlowo-ekonomicznym, a te interesy polityczne i ekonomiczne rzucały Inflanty w objęcia króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego. Teraz więc rywalizacja między Litwą a Moskwą wstępowała w nową fazę; już nie chodziło o wpływ na Rusi i o zbieranie ziem ruskich, lecz o panowanie w Inflantach, co dla Moskwy oznacza otwarcie sobie dostępu do morza, czyli połączenie z Zachodem.

WZROST MOSKWY. IWAN IV CAREM. Następca Iwana III, wielki książę Wasyl, poszedł w ślady swego ojca, burząc szczątki niepodległości miast wolnych, jak np. rzeczypospolitej Pskowa (1510), i książąt dzielnicowych, np. Rjazania i na Siewierszczyźnie. Wasyl III zostawił tron swemu małoletniemu synowi, Iwanowi IV, pod opieką matki, Heleny, synowicy księcia Michała Glińskiego. Iwan IV zaś po dojściu do pełnoletności, w szesnastym roku życia, ogłosił się carem i koronował uroczyście tradycyjną „czapką Monomacha" (1547). Pojętny, chciwy wiedzy i zostający pod wpływem uczonego metropolity Makarego, siedemnastoletni car usunął niegodnych opiekunów (Szujskich) i dobrał sobie na początku panowania kółko ludzi światłych, rozumnych, jak Adaszew, Sylwester, książę Kurbski, którzy pchnęli państwo na drogę reform. Pod ich wpływem zwołano „sobór" z pośród dostojników świeckich i duchownych (1550). Równocześnie rozpoczęto reformę ziemską, na podstawach autonomicznych. Zamiast starostów i namiestników, przysyłanych na „kormlenje", czyli „wyżywie-

nie", ziemie otrzymały prawo wyboru własnych sędziów ziemskich, na których przelano także i władzę namiestnikowską. Olbrzymia rzesza dzieci bojarskich i dworzan, która wyrosła z nadziałów ziemi książęcej, czyli „dworcowej", później, gdy jej zabrakło, ziemi państwowej podatkowej, dostarczała wojskowego pospolitego ruszenia, ale już zaprowadzono na wzór zachodnio-europejski piechotę, uzbrojoną w piszczele (strzelców) i artylerję („narjad"). Wogóle dla pozyskania sobie majstrów, rzemieślników, zwłaszcza zaś puszkarzy i rusznikarzy z Zachodu, wielcy książęta moskiewscy nie szczędzili żadnych środków ani trudów. Tą drogą zawitała i sztuka drukarska do Moskwy, ale pierwsza książka wyszła dopiero w r. 1564 („Apostoł" i nieco później „Czasosłow").

W otoczeniu wielkich książąt moskiewskich wyżsi bojarzy i książęta tworzyli radę przyboczną, t. zw. bojarską dumę, coś w rodzaju panów rady wielkoksiążęcej litewskiej. Ale na dworze carskim żywioł książęcy nowoprzybyły: rusko-litewski, a także i z pośród dawnych książąt dzielnicowych, teraz wyzutych z posiadłości, różnił się wybitnie od klasy starego bojarstwa moskiewskiego. Na tem tle istniał antagonizm w łonie wyższej szlachty, czyli bojarstwa. Antagonizm ten zczasem miał doprowadzić do zatargu cara z jego radą i do walki zawziętej z „książętami" („kniażatami"), która cechuje drugą połowę rządów Iwana IV. Zmiana ta występuje od chwili śmierci, czy też z powodu śmierci pierwszej jego żony Anastazji, z domu Romanowych. Ród ten, wywodzący się od tradycyjnego Iwana Kobyły, a właściwie od Teodora Koszki, należał do starodawnego bojarstwa moskiewskiego, niechętnego książętom przybyszom. Wówczas to oligarchja książęca, straciwszy oparcie u cara moskiewskiego, szukała go na Litwie u wielkiego księcia. Wyrazem tego była ucieczka książąt, między innymi znakomitego wodza i przyjaciela dotychczasowego cara, księcia Kurbskiego (1564). Otworzyła ona okres największego teroru i prześladowań w Moskwie, za które Iwan IV otrzymał przydomek Groźnego.

Ze strony książąt była to próba przerobienia carstwa moskiewskiego na sposób ziemsko-oligarchiczny, na wzór Litwy, ale próba ta chybiła z powodu braku oparcia materjalnego szlachty w majątku ziemskim, jak u nas, zamiast którego w Moskwie car dawał sługom pieniądze, „żałowanje", i ziemie na „wyżywienie", oraz wobec braku ludności stałej, osiedlonej zdawna po grodach i miastach, zamiast której ludność była w nieustannem falowaniu i przesiedlała się z miejsca na miejsce, mając przed sobą otwarte, nieograniczone przestworza „dzikich pól" (nad Dnieprem i Donem, na południe od Oki, i Nadwołże). Ta ustawiczna ruchomość osiedlania powodowała także i kłopoty fiskalne przy ściąganiu danin z chłopów (chrześcijan, czyli krestjan), co wywołało odpowiedzialność ogólną za podatek całej gromady. Tak powstała gromada wielkoruska, czyli wspólnota gospodarcza („obszczyna"), inaczej zwana „mir". Miała ona na celu interes fiskalny, a nie był to wytwór czasów przedhistorycznych, jak błędnie długi czas rozumiano. Mir zaś ten zczasem spowodował ograniczenie przesiedlania się chłopów, czyli przywiązanie chłopa do gleby albo „zakrjeposzczenie", zresztą ograniczone prawem zmiany osiedlenia raz do roku w dniu

św. Jura (26 listopada). Po podboju ostatnich niezależnych państw tatarskich nad Wołgą: carstwa kazańskiego (1552) i carstwa astrachańskiego (1556) przed Rosją otworzyły się olbrzymie obszary Wschodu. Rzeka Wołga stała się odtąd arterją, spajającą Wschód z Zachodem (morze Bałtyckie z Kaspijskiem). Nic dziwnego, że po usunięciu ostatniej przeszkody w posuwaniu się na wschód Moskwa zwróciła się z całą siłą na zachód, w kierunku Inflant, a miała do nich liczne pretensje, jak np. z tytułu posiadania Dorpatu, niegdyś miasta ruskiego (Jurjew), założonego przez jednego z Rurykowiczów, i liczne z niemi zatargi, zwłaszcza o żeglugę morską.

SEKULARYZACJA INFLANT I WYBUCH WOJNY PÓŁNOCNEJ. Po sekularyzacji Zakonu w Prusach, Zakon w Inflantach nie mógł się długo ostać i musiał ulec rozkładowi. Na tę okoliczność zwrócił uwagę odrazu Zygmunt August i jako wielki książę litewski, zmierzał do tego samego rozwiązania kwestji inflanckiej w stosunku do Litwy, jakie znalazła kwestja pruska w stosunku do Polski. Tem bardziej musiał śpieszyć się z przygotowaniem tego kroku, gdyż na Inflanty czyhała Moskwa. Dopuścić ją do wybrzeży Bałtyku znaczyło to samo, co uczynić ją groźną nietylko dla Polski, ale i dla całej Europy. Uchwyciwszy znaczenie komunikacji morskiej, Zygmunt August postanowił zagrodzić Moskwie drogę do Bałtyku i pierwszy położył podwaliny pod budowę marynarki królewskiej w porcie gdańskim pod rozkazami kaprów: Wąsowicza i Sierpinka. Tą sprawą północną starał się zainteresować stany polskie już na sejmie warszawskim (1557), z którego ruszył na Litwę, aby przygotować wojnę przeciw Zakonowi. W zatargach z wielkim mistrzem von Galenem Zygmunt August popierał arcybiskupa ryskiego, którym był Wilhelm Hohenzollern, brat młodszy jego lennika, księcia pruskiego. Między Moskwą a Zakonem był już traktat, zawarty w r. 1554, na mocy którego Zakon zobowiązywał się nie zawierać nigdy sojuszu z państwem polskiem i litewskiem, a w razie wojny polsko-litewsko-moskiewskiej pozostać neutralnym. Wystarczyła przecież sama demonstracja wojenna ze strony króla polskiego, aby przywieść do uległości Zakon, i następca von Galena, wielki mistrz Fürstenberg, w obozie królewskim pod Pozwolem przystąpił do sojuszu zaczepno-odpornego przeciw Moskwie (1557). Była to zapowiedź poddania się Inflant królowi polskiemu. Nic więc dziwnego, że car Iwan IV uznał to za zerwanie przymierza ze strony Zakonu.

Zaraz też z początkiem roku następnego wojsko moskiewskie wkracza do Inflant i strasznie je pustoszy. Oprócz wielu miast i zamków, Iwan zajmuje i Narwę. Port ten staje się odtąd główną podstawą handlu moskiewskiego (1558). Z chwilą, kiedy Iwan Groźny wypowiedział Inflantom wojnę na Bałtyku, cała ich nadzieja była zwrócona ku Polsce, a następca Fürstenberga, mistrz Zakonu, Gotthard Kettler, oddał Inflanty pod protektorat króla polskiego (1559). Zaraz w roku następnym wojska litewskie pod wodzą Mikołaja Radziwiłła Rudego wkroczyły do Inflant, a Kettler oddał całą tę prowincję Zygmuntowi Augustowi w wyłączne jego posiadanie. Jednocześnie z tem dokonała się i sekularyzacja zakonu. Część Inflant — Kurlandję wraz z Semigalją — zatrzymał dotychczasowy mistrz zakonu,

Gotthard Kettler, w charakterze księcia świeckiego i lennika króla polskiego na prawach podobnych do tych, na jakich pozostawał i książę pruski (1561 r.).

PIERWSZA WOJNA PÓŁNOCNA (1563—1570). Obok Polski i Moskwy zgłosiły jeszcze dwa inne mocarstwa północne: Danja i Szwecja, prawa swe do puścizny po zakonie inflanckim. Biskup ozylijski poddał swą prowincję królowi duńskiemu, a król szwedzki, następca Gustawa Wazy, Eryk XIV, zajął główne miasto i port Estonji — Rewal (1561). Rozpoczynała się wojna północna, w której głównym nieprzyjacielem Polski była Moskwa, ale do rywalizacji z Polską w Inflantach stanęła i Szwecja. Zygmunt August, pragnąc sobie zapewnić pomoc z tej strony, wydał siostrę swą, Katarzynę Jagiellonkę, za brata króla szwedzkiego, księcia Jana, który rządził w sąsiedniej z Estonją prowincji Finlandji (1562). Ale związek ten pociągnął za sobą uwięzienie pary książęcej na zamku w Grypsholmie, gdzie przybył na świat późniejszy król polski i szwedzki, Zygmunt. Z drugiej strony Zygmunt August zawarł sojusz z królem duńskim Fryderykiem II, który wspólnie z głową Hanzy, Lubeką, rozpoczął wojnę siedmioletnią ze Szwecją (1563). Wojna ta toczyła się głównie na morzu, podczas gdy Polska toczyła wojnę z Moskwą na lądzie. Tak więc Inflanty stały się punktem ciężkości i skrzyżowania się dążeń mocarstw północnych, współzawodniczących ze sobą o wpływ i przewagę na Bałtyku. Zwierzchnictwo na morzu utrzymywała Danja, która po raz pierwszy zamknęła całkowicie cieśninę Sundu w celu blokady Szwecji (1565).

Tocząca się wojna północna na morzu Bałtyckiem i połączone z nią utrudnienia w handlu poróżniły króla z Gdańskiem, który pragnął zachować neutralność w imię interesów handlowych ze Szwecją. Zamknięcie cieśniny Sundu przez króla duńskiego zahamowało olbrzymi eksport handlowy Gdańska. To też miasto to posunęło się do otwartego buntu przeciwko królowi, wypędzając od siebie kaprów, a nawet czyniąc przygotowania wojenne (1567). Było to w związku ze zmianą sytuacji politycznej na północy. Sojusz polsko-duński ochłódł był właśnie z powodu wystąpienia tychże kaprów, w których używaniu Danja widziała zamach ze strony króla polskiego na swą władzę na morzu Bałtyckiem (czyli t. zw. dominium maris Balthici). Niebawem zaś sojusze na północy odwróciły się. Rewolucja pałacowa w Sztokholmie na miejsce wroga Polski, Eryka XIV, który był niespełna rozumu, wprowadziła na tron szwagra i przyjaciela Zygmunta Augusta, wyciągniętego z więzienia króla Jana III. Gdańsk, opierający się zarządzeniom króla na morzu, znalazł naprzód ciche, a potem jawne poparcie ze strony dotychczasowego sprzymierzeńca Polski, ale zato oficjalnego wroga Szwecji, króla duńskiego Fryderyka II. Sojusz duńsko-polski na morzu stracił dla Zygmunta wszelkie znaczenie.

Na sejmie lubelskim król powołał magistrat gdański przed swój sąd i wydelegował komisję z biskupem kujawskim, Stanisławem Karnkowskim, na czele w celu zbadania przywilejów i praw mieszczan. Komisja ta w późniejszych swych uchwałach podciągnęła obywateli tego miasta pod wspólne obowiązki poddanych względem króla, którego zwierzchnictwo w dzie-

dzinie handlu i żeglugi morskiej — zwłaszcza prawo otwierania i zamykania portu — uznała bez zastrzeżeń. Uchwały tej komisji sejm następny warszawski (1570) zatwierdził pod nazwą „Statutów Karnkowskiego" („Constitutiones Carncovianae"), tak nazwanych od imienia ich twórcy i inicjatora. Jednakże nie były one przyjęte przez Gdańszczan. Do pomocy im stanął król duński, który już w tym samym roku chwytał statki polskie wojenne, wystawione przez Gdańsk dla króla. Wprawdzie obiecał je zwrócić w układach pokojowych, które doszły w tym roku do skutku między Danją a Szwecją w Szczecinie przy pośrednictwie króla polskiego, ale był to dowód, że sprawa północna, która zawiązywała się dopiero za panowania Zygmunta Augusta i dla której przeprowadził on wielkie dzieło unji, nie była jeszcze rozstrzygnięta ostatecznie. Nierozstrzygnięte zostało narazie i współzawodnictwo z Moskwą o Inflanty, które uciszył chwilowo tylko rozejm trzyletni (1570) na zasadzie dotychczasowego stanu posiadania.

WOJNA PÓŁNOCNA A SPRAWA PRUSKA. Sprawy północne wywarły też wpływ na stosunek Prus do Polski. Ponieważ Rzesza niemiecka rościła sobie pretensje tak samo do Inflant, jak i do Prus, była obawa, że w toczącej się wojnie północnej cesarz zawrze sojusz z Moskwą. Na ten wypadek Zygmunt August szukał sprzymierzeńców pośród książąt elektorów Rzeszy. Dotychczas lenno pruskie było zabezpieczone jedynie dla młodszej linji (anspachskiej) domu Hohenzollernów. Starsza linja z elektorem brandenburskim na czele weszła w porozumienie z królem polskim, obiecując swoje poparcie, ale za cenę rozszerzenia praw jej do Prus, co Zygmunt August uskutecznił naprzód prywatnym dokumentem, a później na sejmie piotrkowskim (1563) uroczystym przywilejem królewskim, ale bez zgody i potwierdzenia Rzeczypospolitej. Po śmierci Albrechta, na sejmie lubelskim, przy zaprzysięganiu lenna pruskiego przez jego następcę, posłowie elektora pruskiego zostali dopuszczeni do aktu hołdowniczego przez dotknięcie chorągwi, wręczanej lennikowi (1569). Ostateczny stosunek Inflant do ziem polskich wyjaśnił się dopiero podczas walki o nie z Moskwą. Pierwiastkowo wcielone do Litwy (1566), po zawarciu unji polsko-litewskiej na tymże sejmie lubelskim, Inflanty zostały uznane jako prowincja, przynależna do Korony i do Litwy (1569).

PRZEŁOM RELIGIJNY WE FRANCJI I W POLSCE.

PRZESILENIE REFORMACJI. Na pokoju augsburskim kończą się walki religijne w Niemczech. Protestantyzm — z natury swej doktryna religijna oderwana, wyrodził się w zażarte spory teologów. Sprawy religijne, które były zarazem i polityczne, znajdowały się w rękach książąt panujących, którzy, jak np. elektorowie sascy, kilkakrotnie zmieniali wyznania (protestantyzm na kalwinizm i odwrotnie). Cesarze, następcy Karola V, zarówno brat jego, łagodny cesarz Ferdynand (um. 1568), jak najstarszy syn Ferdynanda, światły i wykształcony Maksymiljan II (um. 1576), przyzwyczaili się również sprawy wyznaniowe traktować ze stanowiska interesów politycznych. W drugiej połowie XVI w. luteranizm traci na znacze-

niu i nie rozszerza się, ograniczając sferę swego wpływu do dawnego stanu posiadania. Natomiast bujnie krzewi się kalwinizm, który jest jakby protestantyzmem bojowym. Reformacja, dokonawszy przewrotu w Niemczech, przerzuca się na obydwa krańce środkowej Europy — na zachód do Francji, Szkocji, Niderlandów, na wschód do Polski, Węgier, a poczęści do Siedmiogrodu, i tam powołuje do walki wszystkie siły nietylko moralno-religijne, ale i polityczno-społeczne i narodowe, powodując cały szereg zażartych walk i wojen zawsze pod hasłem religijnem, w gruncie zaś rzeczy monarchiczno-stanowych, a nawet wyzwoleńczo-narodowych. Zależnie też od wyniku tych walk zwycięża ta albo inna zasada religijna, a z nią i system rządów, a nawet narodowość w każdem z poszczególnych państw.

Równocześnie z reformą protestancką dokonała się i reforma Kościoła w duchu katolickim. Przodowała w tym ruchu Hiszpanja, która wydała w tych czasach jedną z najekstatyczniejszych postaci religijnych w osobie św. Teresy z Avili, reformatorki zakonu karmelitanek, uczonej doktorki Kościoła i zarazem natchnionej poetki. Taką samą reformę od góry przeprowadzał we Włoszech kardynał Caraffa, który wstąpił na tron papieski pod imieniem Pawła IV (1555 — 1559). Surowa karność kościelna, przywiązanie dostojników duchownych do miejsca ich czynności, nadzór nad czystością zasad wiary przy pomocy trybunału inkwizycyjnego oraz kontrola słowa drukowanego zapomocą listy ksiąg zakazanych (index librorum prohibitorum) oto były główne środki organizacyjne odradzającego się Kościoła. Nad oczyszczeniem nauki jego od błędów i ustaleniem dogmatów pracował już od r. 1545 sobór trydencki, wielokrotnie przerywany, raz nawet już przeniesiony do miasta włoskiego, Bolonji, i ostatecznie zawieszony w swych czynnościach w ciągu lat dziesięciu (za Pawła IV). Ale w ciągu tych lat osiemnastu od jego zwołania (1545 — 1563) wyrosło już nowe społeczeństwo katolickie, a nadewszystko przygotowani zostali nowi ludzie do podjęcia walki w obronie zasad Kościoła w postaci członków zgromadzenia jezuitów.

IGNACY LOYOLA I ZAKON JEZUITÓW. Myśl obrony Kościoła od napaści jego wrogów zrodziła się w głowie Loyoli. Don Innigo Recaldo de Loyola (ur. 1493) był Baskiem z pochodzenia, a Hiszpanem z kultury. Ciężko raniony w czasie wojen francuskich przy oblężeniu Pampeluny postanowił zawód żołnierski zmienić na zawód duchownego. Pomimo lat trzydziestu podjął on studja teologiczne na uniwersytetach w Hiszpanji, a później w paryskiej Sorbonie. Tu jeszcze, jako uczeń, z grupą rodaków, w których liczbie byli późniejsi jego towarzysze, jak Lainez i św. Franciszek Ksawery, złożył przysięgę w kaplicy na wzgórzu Montmartre, iż oddadzą się oni do rozporządzenia papieżowi dla służby chrześcijańskiej w Ziemi Św. (1534). W Rzymie, dokąd się zwrócił, przyjęto zrazu jego usługi z niejaką podejrzliwością; lecz bezwzględna uległość, z jaką oddawał się stolicy apostolskiej, skłoniła papieża Pawła III, że przychylił się do jego prośby i potwierdził ustawy nowego zakonu (1540). Zakon ów, czyli nowa milicja Jezusowa (Militia Jezus), zorganizowany był na wzór wojska na zasadzie bezwzględnego posłuszeństwa głowie Kościoła — papieżowi.

JAGIELLONOWIE – WAZOWIE

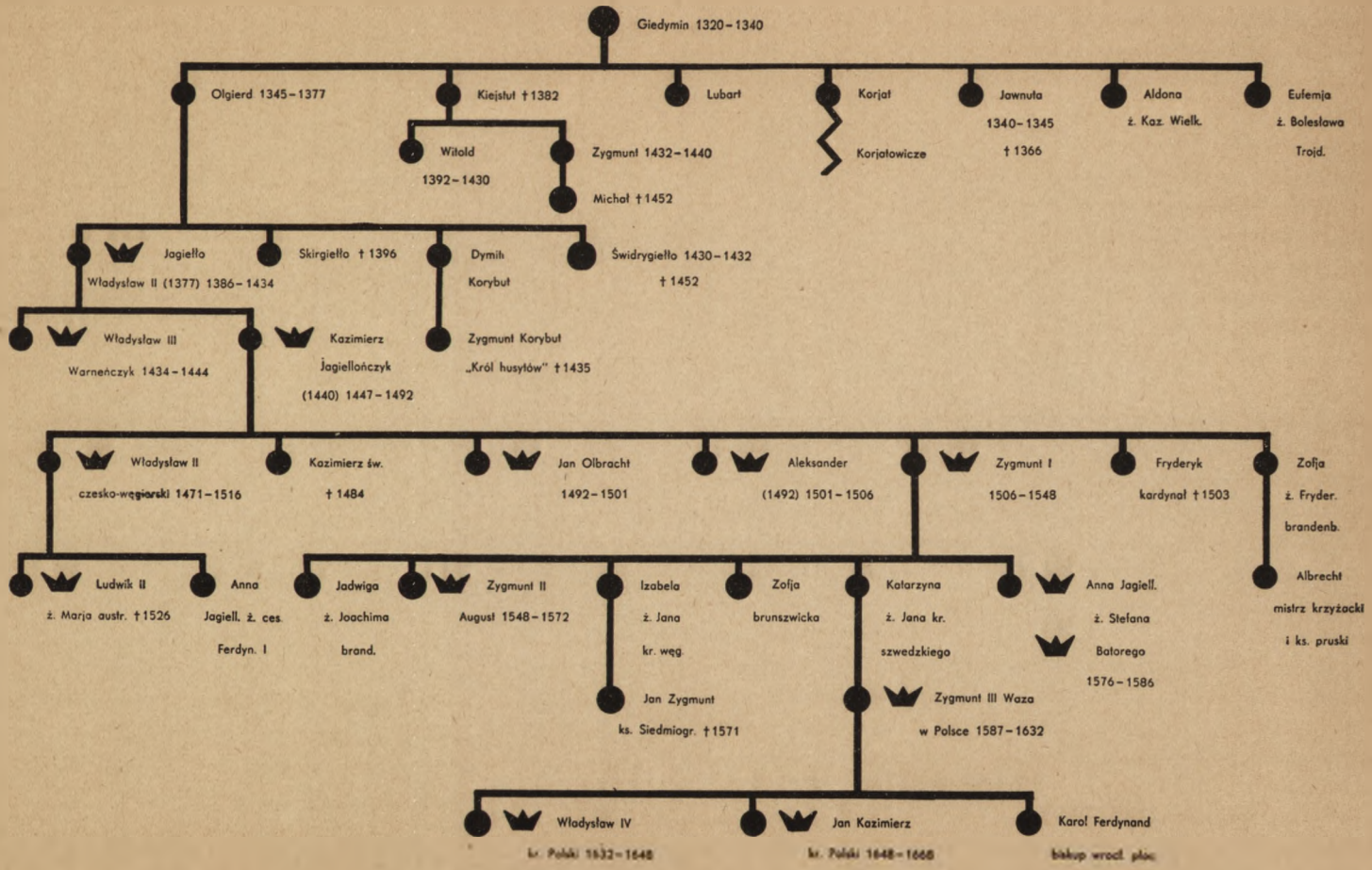

Ten zaś zamiast do walki z niewiernymi, jak w wiekach średnich, użył go do walki przeciw wrogom wewnętrznym Kościoła. Członkowie jego poczęli się nazywać jezuitami.

Zakon ów umiał też istotnie zastosować się we wszystkiem do nowych warunków życia społecznego. Nie zatopił się w kontemplacji ani w studjach teologicznych, lecz przeciwnie poświęcił się cały czynnej walce i służbie dla społeczeństwa. Docierał wszędzie, gdziekolwiek tego było potrzeba, przy pomocy uczynków miłosierdzia, pociechy religijnej, żywego słowa kaznodziejskiego i spowiedzi. Nadewszystko zaś odrazu wziął w swe ręce wychowanie młodzieży. Był on na usługi wszystkich i każdego: zarówno maluczkich, jak możnych, książąt i panujących, jak i mieszczan. Ale jak nie znał różnicy warstw społecznych, tak samo nie znał i różnic narodowych. Członkowie jego pochodzili z pośród przedstawicieli wszystkich narodowości i odrazu rozpoczęli działalność we wszystkich krajach, zarówno we Włoszech i Hiszpanji, jak w Niemczech, w Polsce i we Francji. Z jakiem zaś pracowali powodzeniem, o tem świadczy w chwili śmierci założyciela i zarazem pierwszego generała, Ignacego Loyoli (1556), liczba prowincyj zakonnych (13), zgromadzeń, czyli kolegjów (100) i członków (1000). Jego następca zaś, Lainez, bierze już udział w pracach soboru trydenckiego i razem z innymi duchownymi hiszpańskimi pracuje nad wyrobieniem nowożytnej zasady papiestwa. Zasada ta zaś była już ściśle absolutystyczna i monarchiczna.

SOBÓR TRYDENCKI I REFORMA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO. Po dziesięcioletniej przerwie podjęte za sprawą papieża Piusa IV prace soboru zostały ukończone w ciągu prawie jednego roku (1563) i dały podstawę katolicyzmowi nowożytnemu. Wbrew dawnym żądaniom ruchu soborowego z XV w. sobór trydencki oparł się na zasadzie wyższości władzy papieskiej nad władzą soborową, przez co już stwierdzał później przyjęty dogmat nieomylności papieskiej. Przedewszystkiem zatwierdził wyznanie wiary katolickiej (ułożone przez św. Karola Boromeusza), a także ustalił przepisy o nabożeństwie (brewjarz rzymski) oraz dał poprawną edycję Pisma Św. (tekst łaciński Wulgaty). Na soborze tym nastąpiło też ostateczne ustalenie zasad katolicyzmu w tym kształcie, w jakim przetrwał do dziś dnia. Zasługą soboru trydenckiego było to, że utrzymał jedność Kościoła katolickiego i zapanował nad tendencją wprowadzenia odrębnych, narodowych kościołów. Już w obradach dążność ta wyraziła się przez utrzymanie głosowania według liczby uczestników, a nie według przedstawicieli narodowości, jak było na soborach w poprzednim wieku. W tym też charakterze — przedstawicieli jednego powszechnego Kościoła — zabierają się teraz duchowni do dzieła reformy katolickiej, każdy u siebie w kraju; u nas w Polsce np. Stanisław Hozjusz, uczony teolog, biskup warmijski, kardynał, jeden z przewodniczących na soborze, którego wyznanie wiary sobór zatwierdził. Ten charakter jednoczący i równający uchwał soboru trydenckiego napotyka teraz na opór ze strony rządu i kleru, nawet w krajach tak gorliwie katolickich, jak Francja, Hiszpanja, które sprzeciwiają się przyjęciu w całości uchwał soborowych. Daje to w następstwie powód do zatar-

gów między władzą państwową a kościelną — zatargów, które przetrwały do dziś dnia. Jednem z państw, które najpierwej przyjęło reformę kościelną, była Polska, ale też tutaj odrodzenie Kościoła katolickiego było równoczesne z postępami reformacji.

WALKI RÓŻNOWIERCÓW I ODRODZENIE KATOLICYZMU W POLSCE. Z czasów husyckich nie pozostało żadnych śladów różnowierstwa w Polsce. Natomiast w XVI w. poczęli przybywać do Wielkopolski wypędzeni z Czech husyci, pod nazwą braci czeskich. Osiedlali się głównie w Wielkopolsce. Oni to pierwsi położyli podwaliny pod różnowierstwo w Polsce. Jednocześnie wystąpili także zwolennicy Lutra. Między braćmi czeskimi a luteranami nastąpiła zgoda i połączyli się oni we wspólne wyznanie wiary. Najbardziej jednak poczęła rozpowszechniać się u nas, zwłaszcza w Małopolsce, nauka Kalwina, może dlatego, że Polska nigdy nie żyła w przyjaźni z Niemcami, może też skutkiem republikańskiego charakteru nauk reformatora genewskiego. Prócz tego działały jeszcze i inne sekty. Między innemi tutaj znaleźli gościnę zwolennicy Socyna, czyli antytrynitarze. Była to sekta najbardziej krańcowa pośród różnowierców (odrzucała dogmat Trójcy Św.) i z tego powodu najbardziej prześladowana nietylko przez prawowierny Kościół, ale i przez inne sekty. Nazywano ich arjanami, ponieważ powracała ta sekta do dawnej herezji Arjusza. Właśnie te walki różnych sekt najbardziej szkodziły utrwaleniu się reformacji w Polsce. Szerzyła się ona tutaj bardzo gwałtownie i szybko, ale nigdzie i nigdy nie zapuściła głęboko korzeni.

Tymczasem i w łonie duchowieństwa polskiego rozpoczął się ruch w kierunku podniesienia poziomu kleru, naprawy obyczajów, wreszcie walki z różnowierstwem. Dotychczas wyżsi duchowni byli co najmniej obojętni w rzeczach wiary, jeśli nie sprzyjali wręcz różnowierstwu. Prawowierna nauka Kościoła przechowała się jedynie u członków kapituł, które nieraz musiały gromić własnych biskupów. Teraz duchowieństwo polskie zaczyna się budzić za sprawą tak światłych mężów, jakimi byli Hozjusz i Kromer. Obydwaj pochodzili ze stanu mieszczańskiego. Kromer, biskup warmijski, historyk i dyplomata, doczekał się uznania ze strony senatu za swe „Dzieje ojczyste", wydane po raz pierwszy w r. 1555. Hozjusz ułożył wyznanie wiary katolickiej, które przedstawił po raz pierwszy na synodzie piotrkowskim (1551). On to pierwszy sprowadził zakon jezuitów do Polski, zakładając dla nich kolegjum w Brunsberdze (1565 r.). Za tym przykładem poszli inni biskupi, jak np. poznański (Jan Konarski), który założył kolegjum w Poznaniu (1573), wileński (Walery Protaszewicz) w Wilnie (1570). I na Litwę bowiem przenikało różnowierstwo, do miast, jak do Wilna, za pośrednictwem stosunków z pruskim Królewcem. Tutaj książę Albrecht założył uniwersytet (1544 r.) i popierał protestantyzm wśród swoich poddanych litewskich, tłumacząc nawet na ich język ludowy dzieła treści religijnej.

Do szlachty przenikało różnowierstwo za przykładem rodzin wielkopańskich, głównie Radziwiłłów. Ta można rodzina litewska reprezentowana była przez dwie linje, wywodzące się od dwóch braci: Mikołaja, przezwanego Czarnym, doradcy i zaufanego króla Zygmunta Augusta, pana na

Ołyce i Nieświeżu, i Mikołaja, zwanego Rudym, pana na Birżach i Dubince, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. Obydwaj byli żarliwymi kalwinami. Mikołajowi Czarnemu różnowiercy zawdzięczali przekład Biblji na język polski, wydany wielkim nakładem w Brześciu Litewskim (1563). Teraz do walki z różnowierstwem stanęli jezuici, walcząc z niem słowem i pismem, a przedewszystkiem wychowaniem młodzieży, które zagarnęli w swoje ręce. Z pośród nich najgłośniejszymi stali się: Wielkopolanin Jakób Wujek z Węgrowca i Mazur Piotr Skarga z pod Warszawy: pierwszy, jako twórca postyli (zbioru kazań) i tłumacz Pisma św. na język polski (wyszło dopiero w r. 1599), drugi, jako słynny kaznodzieja i autor „Żywotów świętych". Obok tej rozgłośnej działalności pisarskiej obydwóch ojców jezuitów szła cicha praca nawracania na katolicyzm całych rodzin różnowierczych, a jak na Litwie, i tych, co z obrządku wschodniego przeszli na protestantyzm. Tak działalności misjonarskiej Skargi, przez nawrócenie syna Mikołaja Czarnego, Mikołaja Sierotki, większa część Litwy zawdzięcza to, że utrzymała się przy katolicyzmie.

ROLA POLITYCZNA RÓŻNOWIERSTWA W POLSCE. Ostatnie lata życia Zygmunta Augusta były zamroczone groźnem widmem wymarcia dynastji panującej w Polsce. Król był bezdzietny: po Elżbiecie i po Barbarze Radziwiłłównie jeszcze raz wstępował w związki małżeńskie, z córką cesarza Ferdynanda: Katarzyną. Z ostatnią zwłaszcza żył źle, żądał, by wyjechała, i chciał uzyskać rozwód w Rzymie, udając, że się w przeciwnym razie oderwie od Kościoła i samowolnie ożeni. Stąd zatarg między królem a stolicą apostolską, na którym różnowiercy budowali swoje plany założenia kościoła narodowego. Skupili się oni do ostatecznej walki z katolicyzmem, który coraz bardziej rósł i potężniał w społeczeństwie. W r. 1570 nastąpiła t. zw. zgoda sandomierska, czyli połączenie wszystkich sekt albo stronnictw różnowierczych (z wyjątkiem skrajnych arjan) w jedną organizację i w jedno wspólne wyznanie. W tym samym roku król zwołał sejm, na którym miano zająć się dalszem wykonaniem programu reformistycznego, a więc organizacją skarbu i wojska (zaprowadzenie stałych podatków), uporządkowaniem sposobu elekcji i poparciem dalszej wojny inflanckiej. Partja reformistyczna wystąpiła z żądaniem, aby król przyjął zgodę sandomierską. Tak daleko jednak Zygmunt August nie mógł i nie chciał się posunąć. Wtedy posłowie reformistyczni podnieśli sprawę bezdzietności króla i poruszyli jego życie prywatne. Podniosła się burza, a sejm rozszedł się na niczem. Król pokłócił się z izbą poselską i reformy przepadły. Organizacji skarbu i wojska nie zakończono, reforma parlamentu została w zawieszeniu, a nadewszystko porządek przyszłej elekcji nie został naprzód określony. Podobno Zygmunt August upatrywał dla siebie następcę w osobie swego siostrzeńca, Jana Zygmunta Zapolyi. Był to książę dzielny, rozumny, ale właśnie na rok przed śmiercią Zygmunta umarł. W tym samym mniej więcej czasie rozstała się z tym światem trzecia żona Zygmunta Augusta, Katarzyna austrjacka. Król był wolny, ale na życie jego moralne osobiste coraz większy padał cień. Ostatni z Jagiellonów umierał bezdzietnie (1572), budząc zgrozę i litość we własnym narodzie.

Te same dążenia do uchwycenia władzy w swe ręce, co w Polsce, okazywał i kalwinizm we Francji. Ale tutaj miał do czynienia z silną władzą monarchiczną. Zato we Francji kalwinizm, zorganizowany w stronnictwo hugenotów, rozszczepił społeczeństwo od góry do dołu na dwa wrogie obozy. Rozłam polityczny i religijny sięgał nawet do rodziny królewskiej i wyraził się we współzawodnictwie o władzę i wpływ na rządy dwóch potężnych rodów. Najbliższą dworu, ponieważ spokrewnioną z domem panującym w Szkocji i Francji (przez małżeństwo Franciszka II z Marją Stuart), była rodzina Gwizjuszów, której najznakomitszymi przedstawicielami byli dwaj bracia: Karol, arcybiskup Reimsu, zwykle zwany kardynałem lotaryńskim, i Franciszek, wódz w czasie wypraw Henryka II i zdobywca Calais, obydwaj stryjowie Marji Stuart (siostra ich, Małgorzata, była żoną króla szkockiego, Jakóba V). Oni to i konnetabl Montmorency rządzili właściwie Francją za Henryka II (1547 — 1559). Przeciwny obóz, hugenocki, szukał oparcia w rodzinie królewskiej Bourbonów, wywodzącej się od św. Ludwika, a trzymanej zdala od tronu, zwłaszcza od czasów zdrady konnetabla Bourbona w czasie wojen hiszpańskich. Głowa tej rodziny, książę Antoni, od czasu małżeństwa z Joanną d'Albert, nosił tytuł króla nawarskiego, aczkolwiek większa część królestwa Nawarry już od r. 1512 była w posiadaniu korony hiszpańskiej i tylko część północna z tej strony Pirenejów (Bearn) utrzymała się w jego posiadaniu. On i jego brat, Ludwik Kondeusz (Condé), byli stronnikami nowej wiary, aczkolwiek Antoni, pokłóciwszy się z hugenotami, walczył później przeciw rodzonemu bratu.

Kiedy po krótkiem, bo niespełna dwuletniem panowaniu Franciszka II (1559 — 1560), wstąpił na tron brat jego, małoletni Karol IX, rządy za niego objęła jego matka, Katarzyna Medyceuszka, bratanica papieża Klemensa VII, mądra i przebiegła Włoszka. Jak większość ówczesnych panujących, była ona obojętna w sprawach religijnych i miała na widoku jedynie sprawy polityczne, a przedewszystkiem utrzymanie tronu dla swoich synów. Za doradcę Katarzyna obrała sobie mądrego urzędnika, Michała de L'Hopitale'a, którego mianowała kanclerzem. Należał on do nielicznego jeszcze wówczas obozu neutralistów albo polityków, to jest ludzi, którzy zamiast walk religijnych stawiali na pierwszym planie dobro państwa. Za jego to sprawą został wydany edykt tolerancyjny w St. Germain (1562), który ogłaszał swobodę wyznania wiary dla różnowierców we wsiach i miastach, nie otoczonych murami, z wyjątkiem prawa zgromadzeń i tworzenia sił zbrojnych. Ale właśnie na takie rozstrzygnięcie sporu nie chciała się zgodzić ani jedna, ani druga strona. Obie pragnęły zupełnego zwycięstwa każda dla siebie i dlatego ten akt tolerancyjny zamiast do zgody doprowadził do wybuchu nowej wojny religijnej. Usunięci przez Karola od wpływu na rząd, Franciszek de Guise i Montmorency wspólnie z marszałkem de St. André założyli triumwirat w celu obrony katolicyzmu i walki z różnowierstwem. Zdarzyło się w tym czasie, iż książę Franciszek Gwizjusz, podróżując po Szampanji, zatrzymał się w wiosce Vassy, gdzie trafił na nabożeństwo kalwińskie. Służba księcia rzuciła się na nie i urządziła rzeź kilkuset

bezbronnych. Ta właśnie rzeź w Vassy posłużyła za hasło do wybuchu wojny domowej we Francji.

WOJNA RELIGIJNA WE FRANCJI. NOC ŚW. BARTŁOMIEJA. Na wiadomość o mordzie swych współwyznawców hugenoci chwycili za broń. Dookoła Kondeusza zgromadziła się szlachta i bogate miasta. Z zagranicy przychodziły doń zasiłki: pieniężne od królowej angielskiej Elżbiety i wojenne w postaci piechoty niemieckiej i rajtarów z Niemiec od Filipa, księcia heskiego. Natomiast Gwizjusze mieli do rozporządzenia środki pieniężne i wojenne króla hiszpańskiego, Filipa II. Ze śmiercią Franciszka Gwizjusza, przewódcy katolików, który zginął z ręki fanatyka, Katarzyna Medyceuszka pozbyła się niewygodnego rywala i mogła zapośredniczyć pokój religijny w Amboise (1565), ale na krótko, bo niebawem sama podjęła kroki wojenne, rozdrażniona nieudanym zamachem hugenotów na osobę króla. W bitwie pod Jarnac zginął Kondeusz (1569). Tu odniósł zwycięstwo trzeci syn królowej, Henryk Andegaweńczyk, późniejszy król polski.

Po śmierci Kondeusza hugenoci zgrupowali się około dwóch młodych przedstawicieli krwi królewskiej: jego syna, Kondeusza, i piętnastoletniego Henryka Bearneńczyka, syna Antoniego, króla Nawarry i Joanny d'Albert. Ale istotnym ich wodzem był dzielny admirał Coligny, typ prawego żołnierza i surowych zasad kalwina. Prowadził on walkę, dopóki dwór i królowa nie zgodzili się na zawarcie pokoju. Traktat w St. Germain en Laye warował hugenotom swobodę wiary i dotychczasowy stan posiadania. Dla zabezpieczenia zaś tych praw, oddano im cztery miasta ufortyfikowane: La Rochelle, Montauban, Cognac i La Charité (1570). Uwieńczeniem tego dzieła pokoju między dwiema partjami miało być małżeństwo młodego Bearneńczyka z Małgorzatą Valois, siostrą króla Karola IX. Ale to właśnie, co miało być pojednaniem dwóch walczących ze sobą gałęzi domu królewskiego, stało się powodem jeszcze zaciętszej waśni domowej i rozterki religijnej we Francji. Walka ta ciągnęła się jeszcze lat dwadzieścia dwa i skończyła się dopiero razem z wygaśnięciem dotychczasowej dynastji Walezych oraz z wstąpieniem na tron nowej dynastji Bourbonów w osobie tegoż Henryka, króla nawarskiego.

Pokój, zawarty z hugenotami, był zapowiedzią zmiany kierunku polityki francuskiej zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej. Nazewnątrz Francja podejmowała swoją rywalizację z domem habsburskim zarówno na zachodzie, w Niderlandach, gdzie właśnie wybuchło powstanie narodowe, jak i na wschodzie — na Węgrzech, w Siedmiogrodzie i w Polsce, gdzie dom cesarski pragnął się rozszerzać. Wyrazicielem tej polityki był admirał Coligny, do którego zbliżył się młody król Karol IX, zniechęcony opieką i mieszaniem się do rządów swojej matki, Katarzyny Medicis. Ta zaś, w obawie utracenia wpływu na syna, postanowiła zgubić admirała i w porozumieniu z młodym księciem Henrykiem Gwizjuszem, synem zamordowanego księcia Franciszka, oraz trzecim swoim synem Henrykiem Andegaweńczykiem, ukartowała zamach na niego przy pomocy płatnego mordercy, Maurevert'a. Ale zamach się nie powiódł i Coligny wyszedł z niego tylko lekko ranny. Wówczas królowa zmieniła swój plan pierwotny, rozsze-

rzając swą zemstę na cały obóz protestancki, do czego łatwo dał się nakłonić Karol IX, człowiek chwiejny i słabej woli. Sposobność nadarzyła się w czasie uroczystości zaślubin młodej pary królewskiej. Ludność Paryża gorąco katolicka łatwo dała się podburzyć przeciwko zgromadzonym w wielkiej liczbie w mieście hugenotom i na dany sygnał dzwonów z kościoła St. Germain d'Auxerrois (naprzeciwko Luwru) wyprawiła im rzeź w nocy św. Bartłomieja (z 23-go na 24 sierpnia). W liczbie zamordowanych był i admirał Coligny (1572). Ale środek ten, dziki i okrutny, w rezultacie okazał się także i niepolitycznym. Hugenoci szukali schronienia w twierdzy La Rochelle, którą daremnie oblegał Henryk Andegaweńczyk. Sam Karol IX, przygnębiony wrażeniem tej rzezi, niedługo przeżył noc św. Bartłomieja. Pokoju religijnego wymagała też sprawa jego brata, ks. Henryka Andegaweńczyka, obranego świeżo na tron polski przy poparciu różnowierców. Wojnę zakończył nowy edykt tolerancyjny, t. zw. roszelloński, który w trzech miastach (Rochelle, Montauban i Nimes) zezwalał hugenotom na nabożeństwa publiczne, w całem zaś państwie na zbory prywatne (1573).

PIERWSZE BEZKRÓLEWIE W POLSCE I KONFEDERACJA RELIGIJNA WARSZAWSKA. Ta sama walka religijna, co we Francji, dominowała i w Polsce nad sprawami politycznemi, tylko gdy tam sympatje religijne dzieliły się między dwoma domami królewskiemi, u nas po śmierci Zygmunta Augusta, wobec wymarcia dynastji, ważyło się pytanie, kto będzie panował: katolik czy różnowierca. Zatem kryzys religijny w Polsce zeszedł się z kryzysem państwowym, jakiem było bezkrólewie. Ponieważ Rzeczpospolita była to konfederacja stanów, prowincyj, a później i całych państw, przeto z chwilą śmierci króla zasada ta odżyła w całej pełni i przyjęła formę ogłoszenia kaptura, czyli konfederacji, po ziemiach i województwach w celu utrzymania zarówno porządku nawewnątrz, jak i bezpieczeństwa zewnętrznego. Władza naczelna w państwie w czasie bezkrólewia należała do prymasa, który spełniał rolę zastępcy króla (interrex). Był nim Jakób Uchański. Ale różnowiercy chcieli zastępstwo osoby królewskiej poruczyć marszałkowi wielkiemu koronnemu. Był nim zagorzały kalwin, Jan Firlej, wojewowa krakowski. W różnych terminach, z inicjatywy jednego i drugiego były zwoływane zjazdy przy ciele królewskiem w Knyszynie, ale doszedł do skutku tylko zjazd marszałkowski, na którym wyznaczono elekcję króla pod Lublinem, na polach Bystrzycy. Tutaj, w swojej ziemi rodzinnej i w gnieździe różnowierstwa, Jan Firlej spodziewał się przeprowadzić elekcję po swojej myśli. Ale przeciwna partja katolicka przy pomocy także kalwińskiej rodziny Zborowskich z Piotrem, wojewodą sandomierskim, na czele obaliła te uchwały i oddała inicjatywę w ręce prymasa, który ogłosił zjazd w Kaskach (na listopad 1572). Tutaj przy udziale samych senatorów doszło do zgodnej uchwały, naznaczającej sejm wstępny przed elekcją (1573). Była to nowość, ponieważ w czasie bezkrólewia mógł się odbyć tylko sejm elekcyjny. Odstępstwo od zasady prawnej złagodzono tem, że nazwano ów sejm zjazdem, czyli konwokacją.

Odtąd utarł się już zwyczaj, że każdy sejm wstępny, zwany inaczej konwokacyjnym, poprzedzał sejm elekcyjny. Na konwokacji warszawskiej

(styczeń 1573) potwierdzono dotychczasowe zarządzenia i porządek władzy w czasie bezkrólewia oraz oznaczono czas i miejsce przyszłej elekcji. Co do sposobu jej przeprowadzenia, to już, według przywileju Zygmunta I, wydanego z okazji wyboru za życia króla młodocianego Zygmunta (1530), elekcja ta miała się odbyć viritim, czyli że każdy szlachcic miał prawo wziąć w niej udział. Reforma tego sposobu elekcji, a zwłaszcza zmiana wyboru pogłównego na reprezentacyjny, była już wielokrotnie omawiana na sejmach za panowania Zygmunta Augusta (jak w r. 1558/9, 1570). Teraz zdecydował interes stronnictw, które chciały przeprowadzić swego kandydata. Póki marszałek Jan Firlej trzymał inicjatywę i spodziewał się wyboru dokonać nad Bystrzycą, póty był on za systemem pogłównym. Ale gdy przeciwna partja katolicka wzięła na sejmie górę, przerzucił się do systemu reprezentacyjnego. Biskupi jednak z kujawskim, Stanisławem Karnkowskim, na czele przeforsowali na miejsce elekcji Warszawę, gdzie przewagę mógł mieć tłum ciemnej i sfanatyzowanej szlachty mazowieckiej. Postanowiono również, że na elekcję może przybyć każdy, kto chce, i ma się kupić około swego wojewody. Czując przegraną, różnowiercy, dla ratowania sytuacji, zawiązali osobną konfederację, w której zastrzegli swobodę i wolność wyznania, a sejm zgodził się wciągnąć ją do swoich uchwał.

ELEKCJA HENRYKA WALEZEGO I ARTYKUŁY HENRYKOWSKIE. Dla Rzeczypospolitej w toczącem się bezkrólewiu było rzeczą najważniejszą utrzymanie unji z Litwą. Ponieważ sama unja była wykwitem zasady konfederacji, przeto i wybór królewski musiał być przeprowadzony drogą konfederacji wojskowej, a więc viritim, czyli pogłównie, i przez zastępy szlachty, kupiącej się wokoło swoich województw. I ten system elekcji utrzymał się już do samego końca Rzeczypospolitej. Ale z wyborem króla ważyły się także dalsze losy państwa mocarstwowe. Rozumiano, że korona królewska ma służyć dalszemu skonfederowaniu się państw wkoło Polski. Dla Litwy pożądane było takie połączenie z Moskwą. Ale Iwan Groźny, o którym, jako o swym następcy, marzył nawet sam król Zygmunt August, uniemożliwił swą kandydaturę warunkami, które postawił: zarówno co do pierwszeństwa religji wschodniej, jak i wcielenia samej Litwy do Moskwy. Interesy Polski skupiały się około zagadnienia środkowo-europejskiego, które wyrażało się w walce cesarstwa, względnie monarchji habsburskiej, z Turcją. Ale kandydatura austrjacka, istotnie wysuwana w osobie syna cesarza Maksymiljana, Ernesta, była zdyskredytowana od początku w oczach szlachty skutkiem zamachu ze strony Habsburgów na wolność i przywileje stanów czeskich i węgierskich. Tem popularniejsza stała się zatem myśl kandydatury antyhabsburskiej, w osobie brata króla francuskiego, księcia Henryka Andegaweńczyka, którą reprezentował poseł francuski Montluc, biskup Valence.

Myśl ubiegania się o tron polski została poddana dworowi francuskiemu jeszcze w r. 1569 przez Portę, a popierał ją obóz hugenocki z admirałem Colignym na czele; miała ona na widoku połączenie Polski, Węgier i Siedmiogrodu przeciwko monarchji habsburskiej (stąd istniał przez czas niejaki plan małżeństwa Jana Zygmunta z Małgorzatą Valois). Kandydatura fran-

cuska tem mocniej się przyjęła, gdyż spotkała się z uznaniem części obozu różnowierczego (wśród Zborowskich), który liczył na pomoc różnowierców na Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Wysunięto zresztą także myśl połączenia Korony ze Szwecją w osobie króla Jana III, małżonka Katarzyny Jagiellonki. Na elekcji we wsi Kamieniu pod Warszawą zwyciężyła kandydatura Henryka Andegaweńczyka, którą oprócz części różnowierców poparł silnie cały obóz katolicki z biskupami na czele, zachęconymi do niej listownie przez Hozjusza. Mimo zatem licznego zgromadzenia (zastępu kilkudziesięciu tysięcy szlachty) obradami kierowała myśl polityczna.

Korektura praw, zainicjowana przez komisję z łona jeszcze sejmu konwokacyjnego, ograniczyła się na spisaniu jedynie zasadniczych podstaw ustroju Rzplitej w formie warunków do potwierdzenia przyszłemu królowi. Są to słynne w dziejach Polski t. zw. artykuły henrykowskie. W ich liczbie był artykuł o swobodzie wyznania wzięty z konfederacji warszawskiej i artykuł o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi na wypadek niedotrzymania obietnic, znany ze wszystkich paktów konwentów średniowiecznych. Prawo to utrwaliło się i przeszło do ustroju Rzplitej w dobie nowożytnej. Ale nad wszystkiemi punktami górował artykuł o wierze. Stąd też, zanim go wciągnięto do artykułów, różnowiercy już po mianowaniu króla przez prymasa z Janem Firlejem, marszałkiem wielkim koronnym na czele, urządzili secesję na pola grochowskie, i dopiero, gdy i ten artykuł zaprzysiężono, ogłosił (promulgował) wybór króla sam marszałek (1573). Te artykuły henrykowskie i na przyszłość stały się podstawą prawną stosunku króla do narodu. Osobno ułożone i zaprzysiężone były warunki specjalne obioru samego króla Henryka, czyli t. zw. pacta conventa, w liczbie których było także i postawienie floty polskiej na morzu Bałtyckiem kosztem króla. Henryk Walezy, po którego wysłano osobne poselstwo do Paryża, przybył do Polski i koronował się w Krakowie (1574). W tym samym roku umarł Karol IX, trapiony widziadłami krwawej nocy św. Bartłomieja, i zostawił tron bratu. Henryk Walezy, który zdołał już tymczasem zrazić sobie różnowierców sceną ociągania się w zaprzysiężeniu artykułu o wierze przy koronacji i odtrącił od siebie swych najżarliwszych stronników Zborowskich (przez skazanie na banicję Samuela Zborowskiego, zabójcy Wapowskiego), umknął pokryjomu (w nocy z 18 na 19 czerwca 1574 r.) do Francji, zostawiając Polskę na nowo w stanie prawie bezkrólewia, a stronnictwo katolickie w rozterce z samym sobą i skompromitowane w oczach współobywateli.

ZWYCIĘSTWO PROTESTANTYZMU NA ZACHODZIE: W ANGLJI I NIDERLANDACH.

POLITYKA RELIGIJNA ELŻBIETY. Protestantyzm utwierdził się ostatecznie w Anglji za sprawą królowej Elżbiety. Osobiście Elżbieta była raczej dzieckiem Odrodzenia, aniżeli reformacji. Bardzo wykształcona (posiadała język grecki i mogła czytać tragedje Sofoklesa i mowy Demostenesa w oryginale), usuwała sprawy religijne na drugi plan po polityce. Kraj również potrzebował spokoju. Wyczerpany okrutnem prześladowaniem,

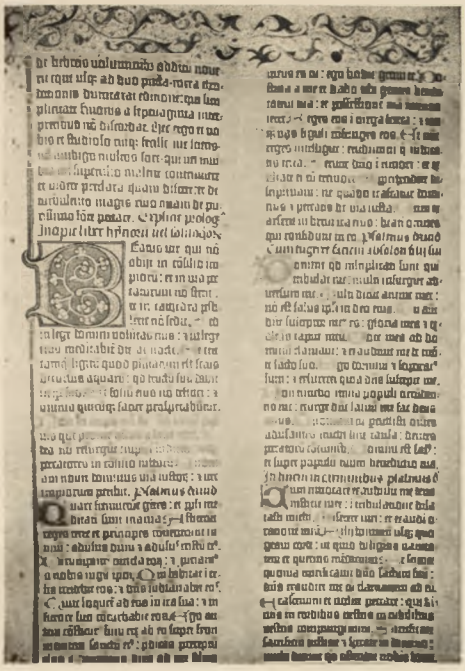

Stary druk Gutenberga z biblji łacińskiej. (Warszawa, Bibljoteka Narodowa).

Marcin Luter według rysunku Cranacha z 1521.

Kopernik pędzla Matejki.

Kupiec holenderski. Obraz Rembrandta van Rijn.

Targ rybi w Amsterdamie.

Stefan Batory. (Florencja, galerja Pittich).

Kraków, kościół św. Anny, wnętrze. Rzeźba dekoracyjna Baltazara Fontany. (Ok. 1695–1704).

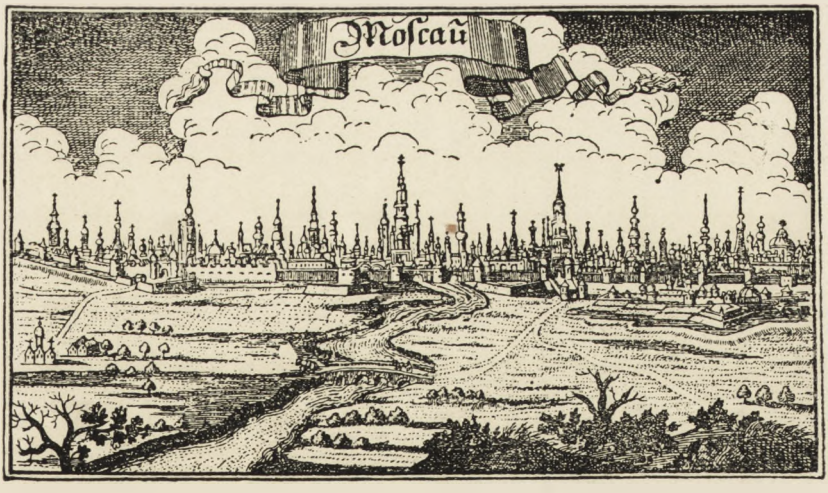

Widok Moskwy. (Ze starego sztychu).

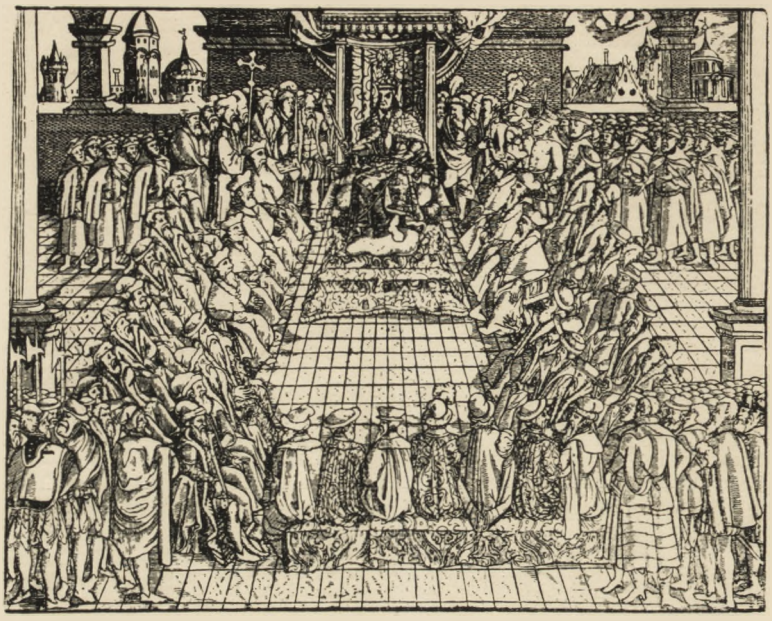

Sejm polski. (Ze starego sztychu).

Hiszpanie. (Obraz Velasquez'a).

krwawą reakcją katolicyzmu za Marji, szukał na polu religijnem raczej pojednania, aniżeli walki. Sama Elżbieta za panowania królowej Marji była więziona i ledwo uratowała życie dzięki wstawiennictwu męża Marji, Filipa II, który myślał o powtórnem małżeństwie z nią. Większość społeczeństwa — dwie trzecie — zwłaszcza własność ziemska w północnej i zachodniej części Anglji, w Wallji i Irlandji, była katolicka i niechętna radykalnej reformie Kościoła. Elżbieta musiała postępować z początku bardzo ostrożnie. Protestantów przejednała t. zw. aktem jednostajności (act of uniformity), przywracającym język angielski w nabożeństwie (1559). Sama jednak najchętniej byłaby za pogodzeniem obydwóch wyznań (odrzuciła przydomek „głowy Kościoła" w tytule królewskim). Ale podobnie jak we Francji, tak samo i w Anglji obydwie partje — katolicka i protestancka — stały do siebie w stosunku nieprzejednanym. Ta druga, mniej silna liczebnie, zato młodsza i energiczniejsza, pociągnęła za sobą królowę. Ale stało się to dopiero wówczas, kiedy zwycięstwo katolicyzmu zagrażało już nietylko koronie, ale nawet życiu Elżbiety. Dopiero wtedy przysięga na wierność królowej była postawiona narówni z odrzuceniem wszelkiej zależności od Rzymu i władzy papieskiej na mocy t. zw. aktu poświadczenia (the test act), a artykuły cranmerowskie, skrócone do liczby trzydziestu dziewięciu, stały się urzędowem wyznaniem wiary, wymaganem każdorazowo od duchowieństwa (1562). Na ten jednak zwrot stanowczy w kierunku protestantyzmu wpłynął stosunek Elżbiety do królowej szkockiej, Marji.

REFORMACJA W SZKOCJI. Szkocja od r. 1371 pozostawała pod rządami Stuartów. Z wyjątkiem Jakóba I, który w krótkiem, bo trzynastoletniem panowaniu przywrócił porządek i zorganizował parlament (1424), władza królewska była tu zawsze słaba, a królowie najczęściej ginęli gwałtowną śmiercią. Ludność górska, pochodzenia celtyckiego (gaelicka), urządzała ciągłe napady na mieszkańców nizin i stała na przeszkodzie rozwojowi przemysłu i handlu aż do chwili ostatecznego rozbicia górali pod Harlow przez zjednoczoną szlachtę nizinną. W dodatku Szkocji groziło zawsze niebezpieczeństwo ze strony Anglji, dla którego zażegnania służył sojusz z Francją, silnie zacieśniony zwłaszcza w okresie wojny stuletniej. Po zwycięstwie narodowem Francuzów nad Anglikami współzawodnictwo obydwóch państw przeniosło się na grunt szkocki. Małżeństwo króla szkockiego, Jakóba IV, z siostrą Henryka VIII, Małgorzatą, zapowiadało początkowo przesunięcie sił na stronę Anglji. Ale właśnie z tego tytułu pokrewieństwa miała się rozżarzyć najzaciętsza walka między dwoma państwami. Powód do niej dała, jak zwykle w tych czasach, kwestja religijna.

Po śmierci Jakóba V (1542) została jedyna małoletnia córka, Marja, za którą regencję sprawowała matka jej, Marja de Guise. Gorliwa katoliczka, toczyła ona walkę zażartą z reformacją, która w Szkocji miała swego przewódcę w osobie Jana Knoxa. Równocześnie córka jej zasiadła na tronie francuskim, jako małżonka Franciszka II. Panowanie jej więc zapowiadało się i w Szkocji jako triumf katolicyzmu. Tymczasem Marja, nie uznając Elżbiety, córki Anny Boleyn, za prawowitą monarchinię, uważała siebie za spadkobierczynię tronu angielskiego i przybrała nawet herb angielski do

swego herbu. Elżbieta mściła się za to, użyczając całego poparcia stronnictwu reformacyjnemu w Szkocji, które starało się zarówno wyprzeć wpływ francuski, jak i utwierdzić tutaj „czystą" wiarę. Przy pomocy wojska angielskiego powstańcy zmusili wojsko francuskie do wycofania się z kraju na mocy traktatu w Edynburgu (1560 r.). W tym samym roku zmarła Marja de Guise, a parlament szkocki ogłosił religję kalwińską za narodową. Kościół szkocki urządził Knox na sposób kalwiński, jako zbiór czysto autonomicznych gmin z duchownym na czele. Stąd nosi on nazwę kościoła prezbiterjańskiego. Na chwilę tego przewrotu wypadł powrót z Francji do kraju po śmierci Franciszka II młodocianej królowej szkockiej, Marji Stuart (1561).

ELŻBIETA I MARJA STUART. Po przybyciu do Szkocji Marja musiała uznać kalwinizm za urzędowe wyznanie w kraju. Jej samej pozostawiono tylko prawo posiadania własnej kaplicy. Bardzo młoda, bo ledwie osiemnastoletnia, bardzo piękna, wychowana w atmosferze zepsucia renesansowego na dworze francuskim, posiadała ona jednak duży zmysł polityczny, połączony ze sprytem iście kobiecym. Potrafiła ona swym powabem i wdziękiem przejednać najtwardszych i najsurowszych kalwinów, nawet samego Knoxa, z którym wiodła dysputy teologiczne. Ale płocha i lekkomyślna, dała się łatwo zaplątać w intrygi swoich wrogów — protestantów, porozumiewających się z królową angielską. Między Elżbietą a Marją od pierwszych chwil wybuchło współzawodnictwo na każdem polu, poczynając od korony aż do urody, której Elżbieta zazdrościła swej krewnej i współkrólowej. Obyczajowo obydwie stały narówni, ale Elżbieta bardziej umiała kierować się w swych namiętnościach zimną rozwagą. Temperament Marji był o wiele żywszy i stał się ostatecznie powodem jej zguby. Elżbieta całe życie pozostała niezamężna, traktując zresztą nieraz swoją rękę jako przedmiot handlu politycznego. Marja szła za uczuciem, ofiarowując naprzód rękę kuzynowi swemu (także spokrewnionemu z Tudorami), Henrykowi Stuartowi, zwanemu inaczej lordem Darnley'em.

Małżeństwo z katolikiem wywołało bunt przeciw królowej ze strony panów kalwińskich, będących w porozumieniu z Elżbietą. Bunt był zresztą poskromiony, a przewódca jego, także krewny Marji, lord Jakób Stuart, zwany hrabią Murray'em, musiał uciekać i skryć się w Anglji. Wtedy partja przeciwna uknuła na dworze między królową a jej małżonkiem intrygę, której bohaterem stał się lutnista królowej, Rizzio, zamordowany w porywie zazdrości przez męża Marji. Intryga istotnie cel osiągnęła, ponieważ Marja przez zemstę kazała zamordować męża swego, Darnley'a, przyczem dom, w którym został zamordowany, wyleciał w powietrze, w trzy miesiące zaś później Marja oddała swą rękę hrabiemu Bothwellowi (1567), który prowadził wojsko przeciw buntownikom, a na którego teraz wskazywano, jako na mordercę Darnley'a. Ten krok nierozważny zgubił Marję: naprzód pozbawił ją korony. Porzucona przez własnych stronników i uwięziona w twierdzy Lochleven, musiała przekazać koronę swemu synowi, Jakóbowi VI, który przyszedł na świat w roku poprzednim; regencję powierzono jej wrogowi, hrabiemu Murray'owi, który powrócił z wygnania. Z twierdzy

Lochleven Marji udało się jednak umknąć. Po daremnej próbie odzyskania tronu szukała schronienia w Anglji, u swej krewnej, Elżbiety, która łamiąc wszelkie prawa gościnności, skorzystała z tego, aby uwięzić Marję i pozbyć się tem samem rywalki niebezpiecznej zarówno dla protestantyzmu w Szkocji, jak i w Anglji dla jej korony (1569).

Od tej chwili osoba uwięzionej Marji stała się symbolem katolicyzmu, prześladowanego w Anglji, powodem zamachów na życie samej Elżbiety, wreszcie sprężyną intryg międzynarodowych, w których biorą udział zarówno król hiszpański, Filip II, jak i papież Grzegorz XIII. Te intrygi skłoniły ostatecznie Elżbietę do wkroczenia na drogę całkiem wyraźnej walki z katolicyzmem. Przeciwko katolikom były wydane surowe prawa, karzące śmiercią za odprawianie nabożeństwa i wszelkie stosunki z Rzymem (1571). Równocześnie lord Norfolk, umiarkowany protestant, przewódca partji konserwatywnej, zginął na rusztowaniu, oskarżony o zdradę, ponieważ partja jego chciała uznania praw do tronu Marji. Ulubieńcem zaś królowej stał się młody William Cecil, późniejszy lord Burghley, którego ona zwała „panem duchem" (sir spirit), głowa stronnictwa reformacyjnego. Stawiało ono za zadanie walkę z katolicyzmem zarówno wewnątrz kraju (jakoż w ciągu panowania Elżbiety skazano na śmierć za wiarę 200 katolików), jak i w polityce zewnętrznej, przez porozumienie się z protestantami i walkę z ich głównym wrogiem, królem hiszpańskim, Filipem II.

RZĄDY FILIPA II W HISZPANJI. Dziedzic korony hiszpańskiej, syn Karola V — Filip II — dzielił rządy w Anglji z małżonką swoją, królową Marją, po jej śmierci zaś wrócił do Hiszpanji, skąd już później nigdy nie wyjeżdżał. Odziedziczył on po ojcu nieograniczoną władzę królewską, której podlegał zarówno Kościół, jak i cały naród. Możni panowie — grandowie byli urzędnikami króla, a kortezy, do których (od r. 1538) wysyłały swoich przedstawicieli tylko miasta (każde po dwóch prokuratorów), zbierały się co trzy lata jedynie dla ucałowania ręki królewskiej, zatwierdzania przedstawionego budżetu i przedkładania pokornie próśb swoich. Kościół był panem nietylko dusz, ale i majątku sięgającego połowy, a nawet dwóch trzecich ogólnej własności ziemskiej. Król nie przeszkadzał rozrostowi Kościoła, czerpiąc z niego olbrzymie dochody pod różnemi pozorami, naprzykład, pożyczek, dziesięcin i t. p.

Karol V uważał jeszcze za możliwe pojednanie różnych wyznań. Syn jego, Filip II, dziecko kontrreformacji, wychodził z założeń, nie uznających żadnych kompromisów w rzeczach wiary. Zamknięty w zamku swym, Eskurialu, nawpół pałacu, nawpół klasztorze, który kazał sobie zbudować na pamiątkę bitwy pod St. Quentin (w kształcie kraty, na której umęczony był św. Wawrzyniec, patron w dniu odniesionego zwycięstwa), żył cały troską o losy podwładnych mu ludów, które starał się utrzymać w karbach posłuszeństwa i przywiązaniu do wiary katolickiej. W imię tych zasad absolutyzmu i katolicyzmu wzbudził on pożar walki przeciw sobie w całej Europie. Stawiał on katolicyzm za zasadę rządzenia, za jedyną polityczną spójnię dla swych podwładnych w różnych posiadłościach. Stąd jego prawie półwiekowa walka z Niderlandami, którą prowadził pod hasłem: „stra-

cę prowincję albo zachowam ją katolicką" (słowa jego własne w liście do papieża).

USTRÓJ I BOGACTWO NIDERLANDÓW. Pomimo swych bogactw naturalnych i galer srebra Nowy Świat nie był przecież najcenniejszą posiadłością Hiszpanji. Perłę korony hiszpańskiej stanowiły Niderlandy. Położone przy ujściu dwóch największych rzek Zachodu, Renu i Mozy, były one zdawna, bo już od początku wieków średnich, wielkiem targowiskiem dla świata zachodniego. Po okresie średniowiecznego rozkwitu Brügge przyszła kolej na rozwój nowożytny Antwerpji. Cały handel śródlądowy z Niemiec i Francji (rocznie do dwóch tysięcy wozów) podążał w te strony. Jednakże ważniejszy jeszcze od lądowego był handel morski. Położona przy ujściu Skaldy Antwerpja pośredniczyła w handlu między lądem a Anglją, a nawet między krajami zaoceanicznemi a Europą. Odkąd Lizbona stała się głównym portem składowym handlu korzeniami i artykułami Wschodu, Antwerpja przejęła od niej rolę pośredniczki w dostarczaniu tych towarów innym krajom. Sama posiadała ona cztery i pół tysiąca własnych statków, a dziennie w jej porcie przesuwało się ich trzysta. Tu założona została (w r. 1531) pierwsza giełda (La Bourse, od nazwiska właściciela domu), a dwa jarmarki co pół roku trwały po dwadzieścia dni. Zczasem liczono tutaj do tysiąca domów handlowych, a obrót pieniężny Antwerpji w ciągu jednego miesiąca wynosił tyleż, co obrót dwuroczny Wenecji. „Świat jest pierścieniem, a Antwerpja w nim diamentem", tak mawiano o Antwerpji. Temu rozkwitowi miasta odpowiadał rozwój prowincyj Niderlandów. Liczono tutaj trzysta pięćdziesiąt dużych miast, a sześć tysięcy trzysta miasteczek, tak iż współczesny podróżnik mieni Niderlandy „jednem ciągłem miastem". („Flandriam continuam urbem"). Zamożności mieszkańców odpowiadał też rozkwit oświaty. Czytelnictwo istniało nawet pośród prostego ludu. Nic dziwnego, że dochody korony hiszpańskiej z tej prowincji (rocznie pięć miljonów dukatów) przewyższały dochody z Ameryki (miljon dwakroć tysięcy).

Kraj ten dostał się domowi habsburskiemu z całym spadkiem średniowiecznych tradycyj stanowych i prowincjonalnych. Składał się on z siedemnastu prowincyj, posiadających każda własny samorząd i własne przywileje. Jedyny związek między poszczególnemi częściami tworzyły stany generalne, zwoływane dla uchwalenia praw i wyznaczania podatków. Pod rządami Karola V, który wychowywał się w Niderlandach i chętnie otaczał się ludźmi z pośród tuziemnej arystokracji (jego kanclerzem był Mikołaj Granvella), Niderlandy rozwijały się bez przeszkody, a nawet zyskiwały nowe swobody i przywileje handlowe, jak np. traktat z Danją, otwierający im dla żeglugi cieśninę sundzką. Pod rządami Filipa II stosunki te zmieniły się zasadniczo. Filip, z usposobienia i wychowania Hiszpan, dumny, skryty, nigdy nie pokazywał się w Niderlandach, rządy zaś prowincji w swem zastępstwie powierzył swej siostrze przyrodniej, Małgorzacie, księżnej Parmy, która sprawowała je przy pomocy rady przybocznej (consulta), na której czele stał biskup Arrasu, później prymas i kardynał, Antoni Granvella (syn kanclerza Mikołaja). Był to człowiek wysoce wykształcony (znał sie-

dem języków), przyjaciel i protektor ludzi znakomitych swego czasu, jak np. Justusa Lipsiusa, ale rządził w myśl rozkazów Filipa II. Już za Karola V przeniknęła do Niderlandów reformacja, którą cesarz tępił krwawemi karami. Za Filipa II ten ruch reformacyjny, zwłaszcza za wpływem Kalwina przyniesiony ze Szwajcarji i sąsiedniej Francji, wzmógł się i spotężniał. Filip zaś w celu jego stłumienia pogwałcił swobody stanów prowincjonalnych, sprowadzając obce wojsko hiszpańskie dla poskromienia heretyków i urządzając na sposób hiszpański inkwizycję. To wywołało powstanie w Niderlandach.

POWSTANIE W NIDERLANDACH I RZĄDY KSIĘCIA ALBY. Niezadowolenie religijne połączyło się pod wpływem drażniącej polityki Filipa II ze wzburzeniem stanowem i przeniknęło wszystkie warstwy, poczynając od szlachty i arystokracji, kończąc na miastach — kupcach i na chłopach. Odwołanie Granvelli, mianowanego kardynałem, naskutek przedstawienia Małgorzaty (1564), nie uspokoiło ogólnego wzburzenia, raczej podnieciło je. Na czele opozycji stali: Lamorale, hrabia Egmont, i admirał, hrabia Hornes. Ruch religijny połączył się z ruchem stanowym. W r. 1565 i katolicy, i protestanci, zarówno szlachta, jak i miasta, zawarli związek w Brukseli w domu Kuylenburga przeciwko inkwizycji oraz obecności obcego wojska i domagali się zwołania stanów generalnych. Gdy petycję w tej sprawie deputacja od szlachty zaniosła do pałacu wielkorządczyni, jeden z dworzan na pytanie, kto są ci petenci, nazwał ich pogardliwie „żebrakami" („les gueux"). Odtąd nazwa ta żebraków stała się pospolitą dla partji niezadowolonych, która szybko rosła. Także obok gezów rycerskich powstali gezi leśni (chłopi) i gezi morscy (rybacy). Niezadowolenie religijne wyraziło się w walkach i zaburzeniach przeciw katolicyzmowi, połączonych z burzeniem świątyń i ich urządzeń.

Filip II odpowiedział na to przysłaniem do Niderlandów w charakterze wielkorządcy księcia Alby z wojskiem hiszpańskiem (1567 — 1573). Był to Hiszpan, Kastylijczyk rodem, jeden z tych generałów, którymi rozporządzała w XVI w. korona hiszpańska, człowiek twardy i surowy, ale słaby polityk. Jako wódz, wsławił się zwycięstwem pod Mühlbergiem, jako wielkorządca zaś, rozpoczął krwawe represje przeciw różnowiercom, skazując na śmierć przywódców opozycji, hrabiego Egmonta i hrabiego Hornesa i ustanawiając osobną radę „przeciw zaburzeniom" dla tępienia herezji (t. zw. „krwawy trybunał"). Opór bogatego kupiectwa starał się on złamać, nakładając podatek od handlu (t. zw. alcavala) na sposób hiszpański: 5% od sprzedaży nieruchomości, a 10% od sprzedaży ruchomości na rzecz skarbu (1571). Dopiero po sześciu latach rządów księcia Alby Filip spostrzegł się co do bezskuteczności tej polityki i odwołał go, jak zwykle, bez zamiaru zmiany systemu. Już wówczas powstanie rozgorzało na dobre, a całe Niderlandy skupiły się około osoby swego wodza, ks. Wilhelma Orańskiego.

WILHELM KSIĄŻĘ ORAŃSKI I WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ NIDERLANDÓW. Z pośród arystokracji niderlandzkiej wyróżniał się Wilhelm, hrabia Nassauski. Właściciel wielkich posiadłości w Niderlandach, pochodził on z rodziny hrabiowskiej w Niemczech (hrabiów Nassau-Dillen-

burg), zasłużonej dla domu burgundzkiego w poprzednich wiekach, a prócz tego był księciem z tytułu posiadłości we Francji (pod Avignonem), stąd jego drugie nazwisko: książę Orański. Wychowany w Niderlandach na dworze Karola V, zaskarbił sobie jego szacunek i uznanie tak dalece, że cesarz wtajemniczał go we wszystkie arkana swej sztuki dyplomatycznej. W zdolności ukrywania nietylko swych zamysłów, ale nawet sposobu myślenia Wilhelm stanowczo przewyższył swego mistrza. Stąd dano mu przydomek „Milczka" („le Taciturne"). Z przekonań różnowierca, ożeniony z Anną, księżną saską, małżeństwem tem utorował sobie drogę do stosunków z protestantami w Niemczech i kalwinami we Francji, ale ukrywał się ze swemi przekonaniami religijnemi aż do ostatnich czasów (do r. 1567). Uniknął też nieszczęsnego losu hrabiego Egmonta, usuwając się z Niderlandów w czasie wielkorządztwa księcia Alby. Dopiero, kiedy wybuchło powstanie, książę Wilhelm stanął na jego czele w charakterze wodza i kierownika.

Pierwsi zaczęli burzyć się mieszkańcy nadbrzeżnych okolic północnych (pod wodzą admirała Wilhelma von der Marck, któremu książę Orański dał od siebie prawo kaperstwa). W r. 1572 owi gezi morscy zajmują twierdzę Briel, a później w ręce ich wpada Flissingen (w Zelandji) i niektóre miejscowości morskie w Holandji. Zaraz też Wilhelm zawarł umowę z mieszkańcami tych prowincyj, obiecując wspierać ich i nie godzić się na własną rękę z Filipem. Jakoż wspierał czynnie powstanie, posyłając na pomoc z Niemiec wojsko i oficerów. Gdy piętnastotysięczne wojsko hiszpańskie podstąpiło pod mury Leyden, mieszkańcy przerwali tamy i zatopili całą żuławę (1574). Ten bohaterski czyn (w nagrodę miasto otrzymało za to do dziś dnia istniejący uniwersytet) uratował Holandję od zagłady i pozwolił obydwu prowincjom północnym — Holandji i Zelandji, w roku następnym ogłosić w Delfcie swoją niepodległość. Wprawdzie następca księcia Alby, Requesens-y-Sunigo, wszedł na drogę pojednania i odwołał surowe zarządzenia poprzednika (skasował krwawy trybunał), ale stany południowe (jak Brabancja, Flandrja, Hennegau) poszły za przykładem północnych i zawarły między sobą układ w Gandawie, czyli t. zw. pacyfikację gandawską (1576). Dopiero mądra polityka brata przyrodniego Filipa II, księcia Juana di Austria, przysłanego do Niderlandów, oraz po jego śmierci Aleksandra Fernese, syna Małgorzaty, księcia Parmy, zdołała rozerwać związek między północnemi a południowemi prowincjami i podtrzymać przewagę hiszpańską oraz katolicyzm w Niderlandach południowych, rujnując i gubiąc jednak na zawsze rozkwit ich i pomyślność materjalną.

LIGA ARRASKA I ZWIĄZEK UTRECHCKI. UPADEK ANTWERPJI. Układ gandawski zniweczyła niezgoda między kalwinami a katolikami, którą daremnie starał się zażegnać Wilhelm Orański swoim projektem pokoju religijnego na zasadzie zupełnej swobody wiary. Niezgodę tę wyzyskał Don Juan, który stworzył potężną partję juanistów z pośród kalwinów oraz t. zw. malkontentów, niezadowolonych, choć oddanych katolicyzmowi. Walkę z powstańcami zaczął prowadzić systematycznie, opierając się na posiadaniu twierdzy Namours (przy ujściu Sambry do Mozy) oraz Luk-

semburgu, skąd stopniowo rozszerzał swój wpływ. Po jego śmierci Aleksander książę Parmy, znakomity wódz i pierwszorzędny talent polityczny, podtrzymywał tę politykę. Wyzyskał on antagonizm między protestancką ludnością północną pochodzenia germańskiego a ludnością prowincyj południowych, w znacznej mierze francuską (Wallonów), katolicką i doprowadził do rozłamu wśród Niderlandczyków. Z jego inicjatywy prowincje Namours i Luksemburg zawarły sojusz z Artois, Hennegau i Flandrją dla podtrzymania religji katolickiej. Była to t. zw. liga w Arras (1579). Wprawdzie protestanci odpowiedzieli na to zawarciem w Utrechcie unji czterech prowincyj: Holandji, Zelandji, Geldern i Utrechtu, do których przyłączyły się później jeszcze trzy: Overissel, Gronningen i Zütphen, ale przepaść między północną protestancką a południową katolicką częścią Niderlandów została raz na zawsze wykopana. Utrzymała się ona jeszcze do dziś dnia pod postacią odrębnych dwóch królestw: Holandji i Belgji.

Związek północny, który dał początek przyszłym Stanom Generalnym niderlandzkim, zawarł sojusz z księciem Wilhelmem Orańskim, którego obrał swym wielkorządcą lub namiestnikiem (stathouderem) w walce z królem Filipem. Powstańcy już w roku poprzednim zawarli przymierze z Elżbietą (1578), która obiecywała im pomoc, a taką samą pomoc ofiarowywała Francja za sprawą księcia Franciszka d'Alençon, młodszego brata Karola IX, głowy partji t. zw. polityków. W roku jednak 1584 ginie książę Wilhelm, skrytobójczo zamordowany. Wyprawa zaś angielska pod wodzą księcia Leicester, zresztą chybiona, spóźnia się, i Antwerpja, po świetnej obronie, pada do stóp Filipa, którego wódz, Aleksander, wkracza triumfalnie w mury miasta (1585). Ale z upadkiem wolności Antwerpji kończy się i era rozkwitu handlowego miasta, ponieważ kupcy, przeważnie różnowiercy, emigrowali. Natomiast zaczyna się era handlu prowincyj północnych z Amsterdamem na czele. Handel ten morski, razem z żeglugą żywił te ubogie prowincje i dostarczał im środków do walki z Filipem w obronie niepodległości. Jednem zaś ze źródeł zysków tego handlu był handel zbożowy z Rzeczpospolitą polską.

PRZEOBRAŻENIE SIĘ SPOŁECZEŃSTWA ANGIELSKIEGO. ROZWÓJ HANDLU I ŻEGLUGI. Utwierdzeniu się protestantyzmu w Anglji pomogło przeobrażenie się samego społeczeństwa angielskiego. W okresie przedelżbietańskim jedynym przedstawicielem jego był konserwatywny właściciel ziemski (squire). Teraz występuje obok niego także kupiec i marynarz, którzy są przedstawicielami nowych czasów. Skutkiem zamiany roli uprawnej na pastwiska kosztem rolnictwa wzrasta produkcja wełny i wyrób sukna, głównych bogactw i artykułów handlu angielskiego. Ludność, wyrzucona z ziemi, dostarcza taniego robotnika, ale i powiększa zastępy włóczęgów i niezadowolonych, stanowiących żywioł groźny, zwłaszcza w czasie wszelakich buntów. W celu ograniczenia swobody tej bezrolnej ludności Elżbieta wydaje surowe prawo dla ubogich, zamykające ludzi bez zajęcia w domach pracy przymusowej (1571). Gospodarka pieniężna zastępuje gospodarkę naturalną. Groźne przesilenie finansowe, skutkiem obniżenia się wartości pieniądza, zażegnała reforma monetarna Tomasza Greshama.

Z inicjatywy tegoż zostaje założona, jako regulatorka handlu Giełda królewska w Londynie, na podobieństwo takiej samej w Antwerpji (1566).

Handel zamorski z południem (morzem Śródziemnem), który dotychczas był w rękach Wenecjan, i z północą (morzem Bałtyckiem i Niemieckiem), będący w rękach kupców hanzeatyckich, przechodzi powoli i stopniowo w ręce Anglików. Dotychczas handel ten uzależniony był głównie od Niderlandczyków, a pośrednio od króla hiszpańskiego. Głównym bowiem rynkiem zbytu dla wyrobów przemysłu angielskiego, wełny i sukna — był rynek flamandzki, a Brügge i Antwerpja stanowiły ośrodki handlu angielskiego na lądzie. Dopiero walka Elżbiety z Filipem II, także na tle religijnem prowadzona, wyzwoliła i handel angielski od tej podwójnej zależności. Początkiem jej było chwytanie przez angielskich korsarzy statków hiszpańskich, płynących do Flandrji z żołdem dla wojska. Na to wielkorządca Niderlandów, książę Alba, odpowiedział zamknięciem składów kupców angielskich, konfiskatą ich majątku i aresztem samych kupców (1568). Walki religijne w Niderlandach doprowadziły wkońcu i handel tamtejszy do ruiny, zwłaszcza od chwili zdobycia Antwerpji przez ks. Parmy (1585). Z tego upadku skorzystali Anglicy, gdyż trzecia część kupców i przemysłowców z Antwerpji przeniosła się na brzegi Tamizy, do Londynu. Zamiast zaś Brügge i Antwerpji Anglicy znaleźli nowe rynki zbytu dla swoich towarów i nowe drogi handlu na lądzie dzięki wyprawom swych żeglarzy.

Już za królowej Marji wyprawa północna dla odszukania drogi do Indyj, zorganizowana przez Sebastjana Cabota (syna Jana, odkrywcy Ameryki Północnej), doprowadziła do odkrycia ujścia Dźwiny (1553) i otwarła Anglikom przystęp do krajów Moskwy. W celu eksploatacji tej drogi została założona kompanja moskiewska, która otrzymała od Iwana Groźnego przywilej na handel wyłączny (1567). W tym samym czasie kompanja angielska „Merchant Adventurers", dla wynagrodzenia sobie straty rynku niderlandzkiego, usadowiła się w Hamburgu, przy ujściu Elby, w celu eksploatacji niemieckiego rynku środkowo-europejskiego. Dla wyzyskania zaś bogactw przyrodzonych krajów nadbałtyckich i zmonopolizowania w swych rękach przywozu sukna do Polski, powstaje kompanja wschodnia z siedzibą naprzód w Gdańsku, później w Elblągu, dokąd się przeniosła za poparciem Stefana Batorego w czasie zatargu króla polskiego i Rzeczypospolitej z Gdańskiem. Elżbieta daje jej przywilej w roku 1579, a kompanja zawarła ostateczny układ z miastem w roku 1581. Tutaj polityka handlowa Anglji za Elżbiety zetknęła się z polityką Polski na morzu Bałtyckiem za panowania króla Stefana Batorego.

STEFAN BATORY I WOJNY MOSKIEWSKIE.

DRUGA ELEKCJA W POLSCE. Po ucieczce Henryka Walezego związek między Francją a Polską zerwał się, aczkolwiek Henryk nie zrzekł się praw swych do korony polskiej; stany zaś musiały rok blisko czekać, zanim z tytułu nieobecności króla mogły tron uznać za wakujący i ogłosić bezkrólewie (termin powrotu wyznaczono na 12 maja 1575). Ten niefortunny

KRÓLOWIE ANGLJI

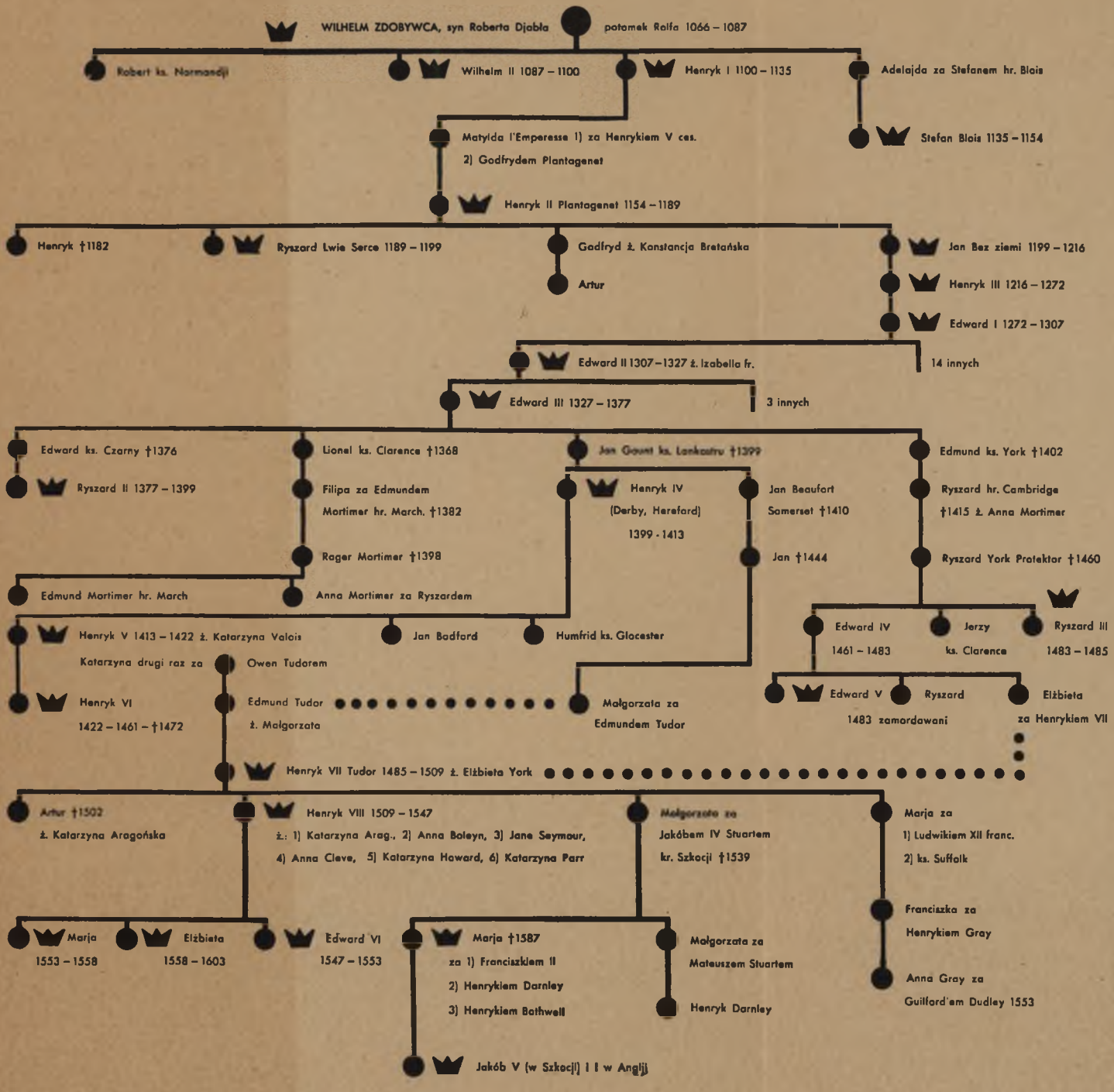

wynik pierwszej elekcji skompromitował partję senatu—przedewszystkiem senatorów duchownych z prymasem Jakóbem Uchańskim i biskupem kujawskim, Stanisławem Karnkowskim, na czele. Na sejmie elekcyjnym, wyznaczonym na listopad (po jednodniowej konwokacji 3 października w Warszawie), głos przeważający miała szlachta. Jeszcze raz wystąpił w roli przewódcy masy szlacheckiej sędziwy Mikołaj Sienicki, arjanin, marszałek tylu sejmów za Zygmunta Augusta. Ale i młody, zdolny poseł ziemski, Jan Zamoyski, starosta bełski, którego poparciu tyle zawdzięczał Henryk przy wyborze, nie wyszedł ze swej roli przewódcy szlacheckiego, czyli obrońcy zasad wolności oraz równości przy wyborze (elekcji viritim) wszystkiej szlachty. Ta domagała się głośno elekcji Piasta (wymieniano Jana Kostkę, wojewodę sandomierskiego, lub Andrzeja Tęczyńskiego, wojewodę bełskiego).

Był to jednak tylko manewr stronniczy, chęć udaremnienia przeciwnej kandydatury habsburskiej. Okazało się to najlepiej, gdy Uchański, jako głowa senatu, ogłosił na zamku elekcję Habsburga — cesarza Maksymiljana II. Szlachta, zebrana na rynku miasta Warszawy, poszła wówczas za wnioskiem Sienickiego, aby wybrać na tron Annę Jagiellonkę, której wyznaczyła Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, na małżonka. Wybór ten zahaczał o całą tradycję polityczną poprzednich dwóch panowań Jagiellonów: o walkę między stronnictwem senatorskiem, opierającem się o sojusz z Habsburgami, a partją szlachecką, szukającą poparcia u panów węgierskich, przeciwnych Habsburgom i uważających za ostoję praw stanowych i narodowych księstwo siedmiogrodzkie. W tym wypadku osoba Stefana tem więcej zyskiwała na popularności, iż różnowiercy uważali go za swego, jako księcia kraju, w którym różnowierstwo gwałtownie się szerzyło. Jakoż nawet poselstwo od niego spełniał mistrz heretycki, Blandrata. Pod tym względem jednak spotkał różnowierców w Polsce stanowczy zawód.

Stefan Batory, z natury i usposobienia przedewszystkiem żołnierz, okazał się zarazem trzeźwym i rozumnym politykiem. Po przybyciu swem do Polski zadeklarował się jako wierzący katolik, czem odrazu przeciągnął na swoją stronę wybitniejsze osoby pośród duchownych, np. Karnkowskiego. Ten również odczuwał, iż w Polsce bez szlachty lub wbrew jej woli wybór króla jest niemożliwy, i dlatego podjął się nawet koronować osobiście Stefana i jego małżonkę w Krakowie (1 maja 1576 r.). Tak więc nowokoronowany król odrazu umocnił swoje stanowisko: oparł się z jednej strony na duchowieństwie katolickiem (prymas Uchański musiał się także niebawem upokorzyć), z drugiej na szlachcie, dając jej trybunowi, Zamoyskiemu, któremu odrazu zaczął okazywać wielką przychylność, pieczęć mniejszą. Podkopywało to z gruntu partję przeciwną — cesarską, mocno zakorzenioną tylko w Prusach i na Litwie. Litwinów Batory przejednał potwierdzeniem ich przywilejów; co zaś do miast pruskich, zwłaszcza Gdańska, to postanowił złamać jego opór i upokorzyć go siłą oręża.

STEFAN BATORY I WOJNA Z GDAŃSKIEM. Sprawa Maksymiljana II była tylko pretekstem w sporze między Gdańskiem a Rzplitą, względnie stanami. Przyczyną istotną zatargu był niewygasły spór, ciągnący się

od czasów króla Zygmunta Augusta, o prawo zwierzchnictwa na morzu, o wolność handlu i o nakładanie ceł na towary i okręty, przypływające do portu Gdańska i wypływające stąd. Na tymże sejmie w Toruniu, gdzie król Stefan, stając przed szlachtą, okazał jej po raz pierwszy oblicze swe, jako król nie malowany, nastąpiło i wypowiedzenie wojny gdańszczanom. Król postanowił złamać przedewszystkiem potęgę handlową tego miasta, dlatego zakazał kupcom wchodzić w stosunki z gdańszczanami, a handel postanowił przenieść do Elbląga i do Torunia (to było przyczyną usadowienia się kompanji angielskiej w Elblągu). Ale upokorzenie Gdańska zupełne okazało się niemożliwem z powodu braku floty i otwartego przystępu do morza, skąd gdańszczanie otrzymywali pomoc materjalną i wojskową. Dla obrony Gdańska od strony morza przysłał swoje okręty król duński, strzegący „dominium maris Balthici". Mimo więc świetnego zwycięstwa na lądzie u jeziora Lubiszewskiego (niedaleko Tczewa), odniesionego przez Jana Zborowskiego, nie udało się odciąć Gdańskowi dostępu do morza, bronionego przez fortyfikacje u ujścia Wisły, zwane Latarnią. Odwrotnie gdańszczanie, uczyniwszy zamach na Elbląg, uprowadzili mu przeszło sześćdziesiąt statków i zastawili wejście do jego portu (rzeczkę Elblążkę).

Wisząca wojna moskiewska skłoniła Stefana Batorego do pertraktacyj z dumną rzeczpospolitą kupiecką, w których rolę pośredników pełnili książęta niemieccy (elektor saski i brandenburski, książęta pomorscy). Gdańsk upokorzył się i uznał za króla Stefana Batorego. Zapłacił też kontrybucję wojenną w kwocie dwustu tysięcy zł., której król bardzo potrzebował na koszta wojny moskiewskiej. Z tego wywiązały się układy, trwające przez cały prawie czas panowania Stefana Batorego, a zakończone umową ostateczną z Gdańskiem, znaną pod nazwą traktatu o palowem (tractatus portorii). Dotyczył on cła, pobieranego w wysokości 1% od wartości towarów, przywożonych i wywożonych z Gdańska (t. zw. pfahlgeld). Cło to podwojono i odtąd połowę jego miasto miało przelewać do skarbu królewskiego. Zamiast jednak uznania zwierzchnictwa na morzu — nad handlem i żeglugą — czego domagały się konstytucje Karnkowskiego, traktat potwierdził tylko zastrzeżenie przywileju Kazimierza Jagiellończyka, że otwarcie i zamykanie żeglugi musi dokonywać się z wiedzą i wolą króla. Zrzekał się też Stefan Batory raz na zawsze prawa utrzymywania kaprów, czyli rezygnował z zawiązku floty własnej, królewskiej, a także zrzekał się i wpływu na autonomję wewnętrzną miasta, czyto przez wyłączanie listem królewskim pewnych osób od jurysdykcji miejskiej, czyto przez popieranie rzemiosł i cechów przeciwko patrycjatowi kupieckiemu (1585). Zatarg króla z miastem wyzyskali też i pośrednicy, książęta niemieccy, na rzecz rozszerzenia praw linji frankońskiej do Prus książęcych. W zastępstwie chorowitego księcia Albrechta król przyznał zarząd księstwa księciu Jerzemu Fryderykowi z linji frankońskiej na Anspachu, margrabiemu brandenburskiemu, wbrew woli stanów, które prosiły, aby Prusy pozostały w zarządzie króla i Polski. Z przelaniem zaś na tegoż księcia Fryderyka praw do elektorstwa brandenburskiego księstwo pruskie po raz pierwszy połączyło się w zarządzie z prowincją cesarstwa, Brandenburgiem.

REFORMY ZA STEFANA BATOREGO: WOJSKOWA I SĄDOWA. TRYBUNAŁY. Przy uniezależnianiu Gdańska od króla i Rzplitej niemałą pomoc okazała gdańszczanom szlachta, dbała o interesa spławu wiślanego, o wolność od ceł i o wolność handlu. Ta szlachta w drugiej połowie XVI w. z żywiołu rycerskiego i ziemiańskiego przemieniła się całkowicie w wielkich agrarjuszów, którzy na sposób kapitalistyczny prowadzili gospodarkę rolną folwarczną, wyzyskując chłopa i jego inwentarz i produkując we wciąż rosnącej ilości zboże na wywóz. Podstawą tej gospodarki folwarcznej była pańszczyzna, ugruntowana jednak w całym kraju na samodzielnem gospodarstwie chłopa, bez którego rąk i inwentarza szlachcic nie mógł gospodarować, jak naodwrót i chłop nie mógł się obyć bez pańskiej ziemi i pomocy. To pociągało za sobą pewną solidarność interesów ekonomicznych warstwy szlacheckiej i włościańskiej i łagodziło położenie materjalne i moralne tej ostatniej. Dobrobyt materjalny, jaki nastał na wsi od połowy XVI w., odbił się też niekorzystnie na wojowniczości szlachty. Już dawniej wojsko zaciężne w Polsce, zwłaszcza piechota, było cudzoziemskie. Teraz oprócz lancknechtów niemieckich ukazała się piechota węgierska (hajduki), prowadzona przez ulubieńca Batorego, Gaspara Bekiesza. Batory starał się stworzyć piechotę polską, podając projekt organizacji jej z pośród włościan dóbr koronnych, które miały dostarczyć na wojnę po jednym człowieku z każdych dwudziestu łanów. Ta piechota, zwana łanową albo wybraniecką (w ilości dwóch tysięcy ludzi), bierze odtąd udział w wojnach za Batorego, tak samo zresztą, jak Kozacy siczowi. Ci bowiem stanowili również doskonałą piechotę i także przyjęci zostali na służbę króla (w liczbie ośmiu tysięcy) bez dania im jakiejkolwiek nowej organizacji — wbrew powstałej później na ten temat legendzie historycznej. Szlachta odtąd bierze udział w ciężarach wojennych, płacąc jedynie pobory, które szły na pokrycie żołdu wojska (także i żołnierza polskiego zaciężnego — zwłaszcza kawalerzysty).

Po przyjęciu paktów konwentów Batoremu nic nie pozostawało, jak wykończyć gmach rzeczypospolitej szlacheckiej. Uznanie zasady zwierzchnictwa szlachty obok króla pociągnęło za sobą rozszerzenie jej praw i na polu sądownictwa. Zasada, że król jest sędzią w najwyższej instancji, była praktycznie nie do urzeczywistnienia, z powodu nawału spraw, mnożących się na sejmach. Obok więc króla miała odtąd spełniać najwyższe sądownictwo i szlachta w trybunałach dla sądzenia spraw cywilnych z utrzymaniem apelacji do króla w sprawach czci i gardła (na sądach sejmowych). Takich trybunałów utworzono dwa. Naprzód dla Korony (z siedzibą naprzemian w Lublinie i Piotrkowie w r. 1578), później dla Litwy (z zasiadaniem kolejnem w Wilnie, Nowogródku i Mińsku 1581). Tak więc obok posłów do sejmu rok rocznie szlachta po ziemiach i województwach poczęła wybierać posłów, albo, jak ich zwano, deputatów do trybunałów, a sejmiki na ten cel wyznaczane, t. zw. deputackie, powiększyły liczbę innych sejmików i wzmogły jeszcze samorząd ziemski, który i na polu politycznem, rozrastał się do rządów sejmikowych. Utrzymały też one sądownictwo na wysokości dopóty, dopóki samo życie ziemian nie zaczęło się psuć. Wówczas anarchja

parlamentarna pociągnęła za sobą i anarchję sądową (zrywanie trybunałów). Przy trybunałach wobec obieralności sędziów zaczyna się rozwijać zawodowa warstwa sądownicza adwokacka (palestra).

Za współpracownika, jeśli nie za twórcę trybunałów szlacheckich, uważa się tego samego obrońcę swobód szlacheckich, Jana Zamoyskiego, którego król podniósł w tymże roku do godności kanclerskiej. Niewątpliwie Zamoyski czyto pod wpływem tradycyj domowych, czy też ze wspomnień i analogji z historji rzymskiej (jako uczeń, a nawet rektor akademji padewskiej, napisał on rozprawę o senacie rzymskim), uznawał budowę Rzplitej, na swobodach stanowych opartą, za idealny gmach, w przeciwieństwie do samowładczych zakusów panujących w innych krajach. To też jeżeli panowanie Stefana Batorego uchodzi za silne, a rządy jego kanclerza za mądre, to ani z przyczyny kierunku rządzenia — nawskroś szlacheckiego, ani absolutystycznych dążeń króla, o które Batory nie kusił się, lecz z powodu wykonywania istotnego władzy, przysługującej zarówno królowi, jak i pierwszemu urzędnikowi w państwie. Na tem też tle powstały później wichrzenia i zaburzenia w Polsce (między królem i Zamoyskim z jednej strony a możną rodziną Zborowskich — z drugiej).

USTALENIE SIĘ KATOLICYZMU W POLSCE. Wraz z przewagą żywiołu ziemiańskiego szlacheckiego w polityce ustalił się katolicyzm na polu religijnem w Polsce. Minęły te czasy, jak za ostatnich dwóch Jagiellonów, kiedy wszystko, co oświecone, co reformatorskie, garnęło się do różnowierstwa, kiedy to nawet język polski, aby przedostać się poprzez łacinę na światło dzienne, musiał przebijać się przez szranki sporów religijnych, a pierwszym jego mistrzem był różnowierca Rej. Teraz wszystko, co wybitniejsze, światlejsze, a nawet uczciwsze, opuszcza obóz różnowierczy, jak sam Jan Sarjusz Zamoyski, w młodości różnowierca, a literatura cała przybiera koloryt narodowy katolicki zarówno w prozie, (Bielski, Stryjkowski), jak i w poezji (Sebastjan Klonowicz, Sęp-Szarzyński). Pierwszy, który poezjami swemi literaturę tę wysunął na czoło przed wszelkiemi innemi literaturami Słowiańszczyzny, nawet czeską, był Jan Kochanowski, śpiewak z Czarnolasu, który stał się poetą Polski ziemiańskiej.

Wychowanie młodzieży, zwłaszcza z domów wyższych, jak przedtem, tak i nadal, przeważnie nie może się obyć bez szkół zagranicznych, ale są to szkoły katolickie, jak w Niderlandach (słynne Leodjum). Akademja krakowska nikogo już nie ciągnęła. Do współzawodnictwa z nią stanęły szkoły jezuitów, które pokusiły się o charakter wyższych uczelni. Taką była szkoła, założona w Wilnie przez Protaszewicza (1571), w składzie trzech wydziałów: teologicznego, filozoficznego i nauk wyzwolonych. Batory podniósł ją do godności Akademji (1579 r.). Pełniła ona dzieło szerzenia oświaty na Litwie, posiadając w swem gronie tak znakomitych profesorów, jak Skarga (pierwszy rektor), Wujek, Śmiglecki, Grodzicki (autor traktatu o lichwie), i mimo kosmopolitycznego charakteru ówczesnej nauki jezuickiej, pracowała w duchu narodowym (zwłaszcza w pierwszym okresie swego istnienia). Brakowało w niej nauki prawa. O uzupełnienie tej luki pokusił się później (w r. 1593) Jan Zamoyski, zakładając szkołę u siebie, w Zamościu,

pod nazwą: „Gimnazjum zamojskie", w którem uczono obok prawa także astronomji i matematyki. Teraz więc literatura i nauka polska za sprawą odrodzonego katolicyzmu podnosi się w kraju, poczyna szerzyć pośród innych narodów, zwłaszcza Rusinów. I tutaj hasło kulturalne polskie wyszło z pobudek religijnych. Katolicyzm w Polsce, łatwo zmógłszy wroga wewnętrznego, reformację, wytężył swoje siły w kierunku pozyskania wyznawców wśród Kościoła wschodniego. Ta idea wyszła po raz pierwszy z ust gorliwego obrońcy polskości i katolicyzmu, księdza Skargi, w dziele „O jedności Kościoła Bożego", wydanem w roku 1579, razem z księdzem Herbstem, jezuitą, urodzonym na Rusi.

MOCARSTWA PÓŁNOCNE A NIDERLANDY. FILIP II A STEFAN BATORY. Sprawa północna była drugą po walce w Niderlandach ówczesną sprawą mocarstwową. I tutaj wchodziła w grę kwestja religijna. Następca Eryka XIV, król szwedzki Jan III, był ożeniony z katoliczką — Katarzyną Jagiellonką, a chodziły głuche wieści, że sam sprzyja katolicyzmowi. Z nawróceniem Szwecji liczono na nawrócenie całej Północy protestanckiej. Obok tego istniała także sprawa ekonomiczna: chodziło o handel morski, który głównie żywił Niderlandy, i o posiadanie Sundu, od którego zależało panowanie na morzu Bałtyckiem. Pod tym względem polityka polska Stefana Batorego stykała się z polityką hiszpańską Filipa II. Polska potrzebowała dla walki o Inflanty sojuszu ze Szwecją (było w planie małżeństwo synowca Batorego, Zygmunta, z królewną szwedzką Anną, Jagiellonką po kądzieli, z myślą utrwalenia dynastji Batorych na tronie). Filip II i kurja rzymska zabiegały także o sojusz na dworze szwedzkim w celu pomocy w walce z Niderlandami. Zamierzona liga polsko-szwedzko-hiszpańska nosiła się z planem postawienia stopy na Bałtyku i nawrócenia krajów protestanckich — Prus, Szwecji, tudzież Flandrji. Dla króla polskiego mieściło się w tym programie i upokorzenie Gdańska. Ale Jan III, nosząc się sam z fantastycznemi planami własnego Kościoła, nie myślał o wprowadzeniu katolicyzmu do swoich krajów (o pomoc Filipa II zabiegał jedynie w celu uzyskania zasiłków pieniężnych). Mając zaś sam zamiary co do Inflant, rozpoczął akcję wojenną równocześnie z Polakami, ale na własną rękę. Liga północna katolicka zawiodła, natomiast w walce o Inflanty z Moskwą tym razem nie zawiódł oręż Stefana Batorego.

WOJNY MOSKIEWSKIE STEFANA BATOREGO. Narówni z Polską także i Moskwa wstąpiła w zakres polityki wielkiej, zachodnio-europejskiej. Iwan IV, władca wschodni, despotyczny w stosunku do swoich poddanych, w stosunku do mocarstw zachodnich chciał być Europejczykiem cywilizowanym. Szukał oparcia dla rozwoju żeglugi i handlu przedewszystkiem w Anglji, skąd kupcy przybywali bądź drogą północną, bądź przez Narwę, nieraz pod osłoną okrętów wojennych, staczając walki z kaprami polskimi na morzu. Przedewszystkiem zaś nie spuszczał z oka Inflant (starał się o sojusz polityczny z Anglją i proponował małżeństwo królowej Elżbiecie). W tym samym czasie, kiedy Stefan Batory oblegał Gdańsk, wojsko moskiewskie wtargnęło i zajęło prawie całe Inflanty, z wyjątkiem Rygi i Rewalu (1577). Wprawdzie gubernator Inflant, Jan Chodkiewicz, w tym sa-

mym roku odebrał Kiesię (Wenden), ale stanowcza wyprawa na Moskwę została uchwalona dopiero w roku następnym na tym samym sejmie, kiedy szlachta otrzymała trybunał koronny (1578). Wojsko polskie pod wodzą hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Mieleckiego, wojewody podolskiego, połączyło się z litewskiem pod wodzą wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, Mikołaja Radziwiłła, i z piechotą węgierską, pod wodzą Gaspara Bekiesza. Przewodził wyprawie sam król. Najważniejszemi momentami tej wyprawy, rozłożonej na okres trzyletni dzięki ofiarności sejmów, które rok rocznie wyznaczały pobory, było zdobycie głównych twierdz: Połocka (w r. 1579), Wielkich Łuków (1580) i wreszcie oblężenie Pskowa (druga połowa 1581 r.). Wzięcie Połocka było głównie zasługą wojsk litewskich Radziwiłła i węgierskich (Bekiesz po tej wyprawie umarł, pochowany, jako arjanin, pod Wilnem na górze, która do dziś dnia nosi nazwę Bekieszowej), Mielecki usunął się od wyprawy, którą prowadził w dalszym ciągu Zamoyski wraz z królem. Zamoyskiemu też po wzięciu Wielkich Łuków król na sejmie ofiarował wielką buławę. Psków jednak, potężne miasto, bronił się dzielnie.

Iwan IV prosił o pośrednictwo cesarza i papieża; wtedy został wysłany do Moskwy jezuita, ksiądz Antoni Possevino, który poprzednio już odbywał poselstwo do Szwecji w celu nawrócenia na katolicyzm Jana III, a teraz nosił się z taką samą myślą odnośnie do Moskwy. Dzięki jego zabiegom układy w Kiwerowej Horce zakończyły wojnę pokojem, a raczej rozejmem dziesięcioletnim w Jamie Zapolskim (1582). Na jego zasadach Iwan wzamian za zwrot zabranych zamków moskiewskich zrzekał się wszelkich pretensyj do Inflant. Urządzono je na sejmie w roku następnym (1583), podzieliwszy na trzy prezydentury (wendeńską, dorpacką i narewską) na wzór województw z zachowaniem przywilejów i samorządu prowincjonalnego oraz z potwierdzeniem religji augsburskiej (jednak utworzono biskupstwo katolickie w Kiesi i oddano jeden dom zgromadzeniu jezuitów w Rydze). Estonja jednak pozostała przy Szwecji, która po zdobyciu Narwy (1586) zakończyła swą wojnę z Moskwą pokojem w roku następnym, uzyskując prawa do Estonji i miast Jamu, Koporji i Korelu. Moskwa była więc odparta od Bałtyku. Równocześnie system opryczniny, który wprowadził Iwan Groźny w drugiej połowie swego panowania, tępiąc przy jej pomocy zdradę i bunt poddanych, zaraz po jego śmierci (1584) pogrążył kraj w okres zaburzeń i niepokojów — czyli t. zw. smuty. Wprowadził ją na tę drogę bezpośrednio oręż Batorego, który utorował później za Zygmunta III Polakom drogę w głąb Moskwy. Ale dla ambicyj króla Stefana i jako rycerza chrześcijańskiego, i jako Węgra, nastręczała się druga, daleko większa i świetniejsza rozprawa — wojna z Turcją.

KRYZYS POTĘGI MUZUŁMAŃSKIEJ I STEFAN BATORY. Na Solimanie, który umarł w czasie najazdu na Węgry na trzy dni przed wzięciem Szigetu (1566 r.), zakończył się okres wielkich podbojów tureckich. Następcy jego odziedziczyli wprawdzie olbrzymią monarchję, jakiej od czasów cesarstwa rzymskiego nie znały roczniki świata, ale także i wszelkie wady dworu i administracji, słowem, całą puściznę Bizancjum, jako to: zby-

tek i wyuzdanie, intrygi pałacowe, anarchję wojskową i przedajność urzędników. Wprawdzie Turcy zdobyli jeszcze na Wenecjanach wyspę Cypr, ale zwycięstwo to dało właśnie powód do utworzenia wielkiej ligi antytureckiej za sprawą papieża Piusa V przy udziale króla hiszpańskiego i republiki weneckiej. Brat przyrodni Filipa II, Don Juan d'Austria, na czele sprzymierzonej floty zwyciężył flotę turecką pod Lepantem i zadał jej cios śmiertelny (1571). Był to moment zwrotny w dziejach monarchji tureckiej. Odtąd rozwój jej na morzu Śródziemnem został raz na zawsze powstrzymany. Klęska ta zarazem rozbudziła nadzieję pomyślnej rozprawy z wrogiem chrześcijaństwa także i na lądzie. O słabości wewnętrznej Turcji posiadano pewne już dane. Cesarz Maksymiljan II po zawarciu rozejmu z Turcją (1568) uchylał się od wyprawy i za warunek jej stawiał udział także Moskwy i Polski.

Stefan Batory wstąpił na tron polski, jako hołdownik sułtana tureckiego, i był popierany przez rząd turecki przeciwko kandydaturze austrjackiej. Jako książę siedmiogrodzki, ze stosunkami tureckiemi dokładnie obeznany, unikał wszelkiego pozoru drażnienia i wyzywania potęgi tureckiej w czasie wyprawy moskiewskiej. Tak np. kazał ściąć Iwana Podkowę (we Lwowie) za usiłowany przewrót w hospodarstwie wołoskiem, podobnież skazał na ścięcie kilkunastu Kozaków zaporoskich za napady na państwo tureckie. Ale jako Węgier, pałał żądzą zrzucenia z narodu swego jarzma muzułmańskiego i obmyśliwał plan wyprawy przeciwko Turkom. Nakłaniał do udziału w niej także i cara moskiewskiego po zawarciu pokoju w Jamie Zapolskim, przyczem wspólnym celem tej wyprawy moskiewsko-polskiej miał być naprzód Krym i wypędzenie stamtąd Tatarów. Gdy się to nie powiodło, nosił się z myślą podboju Moskwy, bez której nie można było przedsiębrać wyprawy na Turcję. Ale szlachta na sejmach z wyjątkiem Zamoyskiego nie podzielała jego wojowniczego usposobienia. Co więcej, na tle wyróżnienia potężnego kanclerza powstał antagonizm oraz zawiść względem niego innych możnych panów, zwłaszcza Zborowskich; zaczęły się intrygi. Zborowscy, rozdrażnieni ścięciem brata Samuela, który, jako banita, bezprawnie wrócił do kraju (1584), czując się pomijani przy rozdawnictwie urzędów, zaczęli odgrażać się i wchodzić w konszachty z carem moskiewskim i cesarzem niemieckim. Doprowadziło to do sądu sejmowego, na którym Krzysztof został skazany na banicję, ale sejm rozszedł się na niczem pierwszy raz zerwany prostem „nie zezwalam" (liberum veto) przez różnowiercę Kazimirskiego (1585).

Tymczasem na tronie papieskim zasiadł papież Sykstus V. Do niego wyprawieni w poselstwie: kardynał Andrzej Batory i Dymitr Solikowski, uzyskali zgodę na plan Batorego wielkiej wyprawy przeciwtureckiej przy pomocy i zasiłku papieża (dwadzieścia pięć tysięcy szkudów miesięcznie). Dowódcą wyprawy lądowej miał być król Stefan, admirałem zaś floty Aleksander, książę Parmy. Ale powrotu tego poselstwa do kraju król Stefan nie doczekał. Umarł zupełnie niespodziewanie w Grodnie (w grudniu 1586 r.); krążyły pogłoski, zresztą fałszywe, że go otruto. To tylko pewne, że pod koniec życia głośno sarkała na niego szlachta za zbytnią surowość

i popędliwość w wyrokach. Wielki wojownik, dorównywający najznakomitszym wodzom ówczesnym Europy, Batory czuł się na tronie polskim zawsze obcym, a chociaż miał mocną rękę, dowiódł, że i w Polsce może król panować w zgodzie z narodem i opierając się na jego ustawach krajowych.

ZAŁAMANIE SIĘ UNIWERSALIZMU HABSBURGÓW HISZPAŃSKICH.

POLITYKA UNIWERSALNA FILIPA II. Upór, z jakim Filip II zwalczał powstanie w Niderlandach, pochodził stąd, że tutaj zbiegały się i krzyżowały interesy wszystkich mocarstw z interesami przewagi hiszpańskiej w Europie. Od wyniku walki narodowej Niderlandczyków zależało naprzód utwierdzenie się protestantyzmu w Anglji. Stąd wychodziły też i knowania w celu podtrzymania katolicyzmu w Anglji, jak poparcie powstania Irlandczyków przeciw królowej angielskiej, Elżbiecie. Powstanie to, podjęte także pod hasłem religijnem (1569), w gruncie rzeczy prowadzone przeciw najeźdźcom, po czteroletniej walce zostało zatopione we krwi. Na wynik walki w Niderlandach patrzyła i Francja kalwińska, gotowa pomóc swoim współwyznawcom, wstrzymana w tym zamiarze krwawą nocą św. Bartłomieja, i Francja katolików-polityków z księciem d'Alençon na czele, gotowa podjąć wiekowe współzawodnictwo z Hiszpanją na zachodzie. O walkę w Niderlandach wreszcie zahaczały interesy Północy protestanckiej—Szwecji i Danji, oraz katolickiej Polski, — walczących z sobą o przewagę na Bałtyku. Wszystkie te sprawy skupiały się w rękach Filipa II, który, panując na obydwóch półkulach, mógł naprawdę mniemać o sobie, że trzyma w swych rękach losy całego świata. Sprawa religijna — katolicka była tu zarazem sprawą narodową Hiszpanów. Naród hiszpański, który poświęcił dla króla swoje prawa i wolności, słusznie czy niesłusznie mógł uważać, iż należy mu się wzamian za to panowanie nad całym światem.

Wyobrazicielem tej polityki był Filip II. Sam skromny w swych potrzebach i upodobaniach — jego mieszkanie w Eskurialu było celą z okienkiem, wychodzącem na kościół, aby mógł w każdej chwili brać udział w nabożeństwie — dla swej powagi królewskiej wymagał hołdów, które stworzyły niesłychanie ścisłą i uroczystą etykietę dworską. Kierując osobiście aż do drobiazgów wszystkiemi sprawami, był najpracowitszym ze swoich urzędników, ale zarazem był najpotężniejszym monarchą świata i program panowania powszechnego przeprowadzał bezwzględnie. Na półwyspie Pirenejskim — w Portugalji, z wygaśnięciem domu królewskiego, nadarzyła się sposobność przyłączenia jedynego państwa niezależnego — i Filip II wysłał tam wojsko z księciem Albą na czele, który zmusił stany do uznania pretensji Filipa do korony (1581). Razem z koroną portugalską dostały się królowi hiszpańskiemu także posiadłości zaoceaniczne: wybrzeże złotodajne Gwinei i bogata Brazylja w Ameryce, Mozambik z wyspą Sokotorą w Afryce wschodniej i Goa, Maccao, wyspa Cejlon i wyspy Moluckie — w Indjach wschodnich. Występując jako głowa katolicyzmu, Filip II widział w marzeniu niedalekiem cały świat jednolitym nietylko reli-

gijnie, ale i politycznie. I odwrotnie, katolicy całego świata w nim szukali pomocy i na nim pokładali nadzieję zwycięstwa w walce z wrogami, t. j. różnowierstwem. W chwili, kiedy Filip II toczył walkę w Niderlandach, Francja katolicka sama rzucała mu się w objęcia, Północ katolicka i protestancka wahały się—cios stanowczy trzeba było zadać protestanckiej Anglji.

WOJNA TRZECH HENRYKÓW WE FRANCJI. Trzeci zkolei syn Katarzyny Medyceuszki, Henryk III, wstąpił na tron francuski po powrocie z Polski. Wykwintny i wykształcony, ale słabej woli, chciał on rządzić jak matka, posługując się raz katolikami, to znów kalwinami w interesie tylko władzy królewskiej. Hugenotom na mocy traktatu w Beaulieu (1576) poczynił ustępstwa. Ale przeciwieństwa religijne w narodzie były daleko silniejsze, aniżeli wola króla. Katolicy nie chcieli ustąpić hugenotom miast przyznanych im edyktem królewskim. Przeciw hugenotom tworzą się wszędzie związki z inicjatywy gubernatorów i wyższych wojskowych, pod hasłem: „jedna wiara, jedno prawo i jeden król" („une foi, une loi et un roi"). Łączą się one w jeden potężny związek, czyli Ligę, pod rozkazami Henryka Gwizjusza, syna zamordowanego Franciszka, z przydomkiem Pokiereszowanego (Balafré). Młody ten i dzielny wódz przyćmił sobą osobę króla znienawidzonego dla swego występnego życia i pogardzanego w narodzie. Ligiści walczą nietylko za religję, ale i za swobody stanowe nawet przeciwko królowi. Mają oni po swojej stronie arystokrację i duchowieństwo, parlament i miasta, głównie Paryż. Stany Generalne, zwołane do Blois (1575), a złożone z samych ligistów, odmówiły królowi zasiłków pieniężnych. Henryk III musiał więc porzucić pojednawczą politykę, która go doprowadziła do zbliżenia z Henrykiem Bearneńczykiem, i przerzucić się na stronę Ligi, uznając jej samodzielną organizację wojskową z głową, Henrykiem Gwizjuszem, na czele.

W takiej chwili umiera wódz polityków, czyli partji pojednawczej, Franciszek książę d'Alençon, najmłodszy z braci królewskich i domniemany następca tronu (1584). Prawem spadkobierstwa korona przejść miała na Henryka, króla Nawary, jako potomka Ludwika Świętego w linji prostej, choć kalwina. Wypadek ten poruszył opinję nietylko we Francji, ale w całym świecie katolickim. Papież Sykstus V rzucił na obydwóch książąt z domu Bourbonów — Henryka Nawarskiego i Kondeusza — klątwę i zgóry ogłosił ich przyszły wybór za nieważny. Liga zaś weszła w porozumienie z Filipem II, wysuwając na kandydata do tronu zniedołężniałego starca, Karola, kardynała de Bourbon. Poza nim ukrywał się istotny kandydat do tronu, Henryk Gwizjusz. Liga obiecywała wzamian za poparcie Hiszpanów podział Francji: Nawarę francuską i Cambrai — Filipowi II, Lugdun zaś księciu sabaudzkiemu. Filip II liczył na to, że osadzi na tronie francuskim swoją córkę. Bearneńczykowi przychodzą na pomoc kalwini z Niemiec, Szwajcarji i Anglji, przy pomocy których odniósł on zwycięstwo nad wojskiem królewskiem pod Coutras (1587). Z drugiej strony zaś Henryk Gwizjusz odparł niemiecką armję protestantów i wkroczył do Paryża, witany przez lud, jako zbawca i triumfator.

Król w obawie zamachu na swe życie ściągnął do miasta wojsko najem-

ne Szwajcarów, ale lud paryski na wiadomość o tem zaczął wznosić w sąsiedztwie z pałacem królewskim, Luwrem, barykady (12 maja 1588 r.). Król ledwo ucieczką ratuje swą koronę, a może i życie. Pozornie ustępując, mianuje Gwizjusza swoim zastępcą (lieutenant général). Jednak Stany Generalne, zwołane do Blois, oświadczają się przeciwko niemu i władzy królewskiej, ograniczając jej prawo wypowiadania wojny, zawierania pokoju i nakładania podatku. Przecież czego nie zdołał uzyskać w otwartej walce, Henryk III, uczeń Macchiavella, potrafił dokonać potajemnie: drogą skrytobójczego morderstwa pozbył się rywala (23 grudnia 1588), a gdy Paryż odpowiedział na to rewolucją i powołał na miejsce zamordowanego Gwizjusza jego brata, księcia de Mayenne, Henryk III przerzucił się wyraźnie na stronę hugenotów i zadawszy ligistom klęskę przy pomocy kalwinów szwajcarskich i niemieckich pod Senlis, podstąpił wraz z Henrykiem Nawarskim pod Paryż w celu oblężenia zbuntowanej stolicy. Tutaj sztylet fanatyka, dominikanina J. Clementa, kładzie kres jego życiu (2.VIII 1589).

HENRYK IV. POCZĄTEK DYNASTJI BOURBONÓW. Z trzech Henryków wyszedł z walki i pozostał przy życiu Henryk Nawarski, który teraz, po śmierci Henryka III, rozpoczyna nową dynastję na tronie francuskim pod nazwiskiem Bourbonów. Odważny żołnierz i dzielny generał, wsławiony już w poprzednich wojnach (zwycięstwem pod Coutras nad ligistami), teraz dobijając się uznania dla swego królestwa, zwycięża jeszcze raz Ligę pod Ivry (1590) i przystępuje do powtórnego oblężenia Paryża. Ratuje Paryż pomoc hiszpańska pod wodzą księcia Parmy, który dostarczył mieszkańcom posiłków wojskowych i żywności. Ale ta interwencja hiszpańska mogła doprowadzić Francję w prostej linji do zależności od Filipa II. Obdarzony wielkim zmysłem realnym Henryk IV przekonał się, iż przy poparciu mniejszości protestanckiej nie utrzyma się na tronie. Papież Sykstus V biadał nad rozdarciem wewnętrznem i nad waśnią religijną Francuzów. Chcąc go przejednać, zgodził się na wyrzeczenie się kalwinizmu i przyjął religję katolicką (1593). Koronowany uroczyście w Chartres, Henryk IV pogodził się z ludnością stołeczną, która otworzyła mu bramy Paryża (1594). Stąd słynne jego wyrażenie: „Paryż wart mszy". Koniec wojen religijnych był zarazem złamaniem wpływów Hiszpanji we Francji. Po śmierci Aleksandra księcia Parmy (1592) walka trwała jeszcze lat kilka. Filip II jednak na schyłku swego życia wolał przystać na traktat pokojowy i zrzec się niektórych nabytków w północnej Francji (w Pikardji) i portu Calais, zgodnie z zasadami traktatu, zawartego przed laty czterdziestu w Cateau Cambrésis. Ale gdy tamten był zapowiedzią rosnącego wpływu Hiszpanji nad Francją, ten nowy — traktat w Vervins — oznaczał wycofanie się polityki zaczepnej — hiszpańskiej i katolickiej — na Zachodzie.

Dopiero teraz Henryk IV mógł zapewnić Francji także pokój wewnętrzny, wydając swój słynny edykt nantejski (1598). Była w nim przyjęta ta sama zasada wolności religijnej, co i w poprzednich edyktach, a więc wolności nauczania, wolności odprawiania nabożeństw z wyjątkiem większych miast, dla uniknięcia zatargów; zachowana też została pewna poręka praw różnowierców w postaci twierdz, które im wydano, jak La Rochelle i t. p.

Ale zachowując pewne ograniczenia i pewne gwarancje dla różnowierców, jako mniejszości w państwie, edykt ten równał ich w prawach z katolikami, pozostawiając członkom obydwóch wyznań równy dostęp do urzędów państwowych i publicznych. Było to pierwsze proklamowanie zasady tolerancji religijnej na tych podstawach, które utrzymały się do dziś dnia, a które pozwalają obok uznania religji większości, jako religji panującej lub państwowej, na równouprawnienie obywatelskie wszystkich innych wyznań. Tak więc Francja, dzięki Henrykowi IV, znalazła pierwsza i jedyna wyjście z walk religijnych, jakiego nie dawały ani jednostronne hasła katolickie — „jedno państwo i jedna religja", ani takież protestanckie — „czyja władza, tego religja". Ta druga zasada np. w Niemczech sprowadzała tylko rozejmy chwilowe, mieszczące w łonie swojem zarzewie nowych walk i wybuchów, jakie przeżywała Europa jeszcze przez całe pół stulecia. Francja pierwsza wyszła z walk religijnych wzmocniona i odrodzona, dlatego zdobyła w ciągu tych samych walk późniejszych w całej Europie wpływ i przewagę. Ale zanim rzuciła się do ekspansji zewnętrznej, musiała przebyć jeszcze drogę odbudowy i wzmocnienia się wewnętrznego, którą jej wskazała także mądra polityka Henryka IV.

PLANY HISZPANJI NA PÓŁNOCY. ELEKCJA ZYGMUNTA WAZY NA TRON POLSKI. Utrzymując swą przewagę na lądzie europejskim, dyplomacja hiszpańska pracowała nad utrwaleniem jej na morzach Północnem i Bałtyckiem w celu złamania potęgi handlowej Anglików i Holendrów. Aleksander książę Parmy wyzyskiwał zatarg handlowy między Elżbietą a związkiem hanzeatyckim w celu wyparcia handlu angielskiego z Niemiec. Główne punkty, którędy przenikał ten handel na ląd stały, były to: miasto Emden we wschodniej Fryzji, przy ujściu Amizy, i miasto Hamburg przy ujściu Łaby. Za wpływem dyplomacji hiszpańskiej — obydwa te miasta usuwają składy kompanji Merchant Adventureres (1588), a cesarz na sejmie w Augsburgu wydaje edykt, wypędzający z Rzeszy kupców angielskich. W celu odcięcia Anglikom i Holendrom dowozu żywności morzem Bałtyckiem, rodzi się myśl ligi mocarstw północnych z Hiszpanją na czele. Na pierwszem miejscu chodziło o pozyskanie dla tych planów Szwecji, ale nadzieje powrotu na łono Kościoła króla Jana III ostatecznie się rozwiały. Wówczas ta sama dyplomacja hiszpańska i papieska, w osobie przedstawiciela swego na Wschodzie i na Północy, jezuity, ojca Possevina, podjęła myśl nawrócenia Szwecji przy pomocy Polski. Do tego celu miał posłużyć wybór na króla polskiego młodocianego syna Jana III i Katarzyny Jagiellonki, Zygmunta Wazy, za czem miała pójść unja polsko-szwedzka. Wychowany od młodości w gorącej wierze katolickiej przez matkę Katarzynę Jagiellonkę przy pomocy jezuitów, Zygmunt obiecywał ziścić pokładane w nim nadzieje. Już raz za pierwszej elekcji, po śmierci ostatniego z Jagiellonów, była mowa o kandydaturze Zygmunta, ale myśl ta upadła dla małoletności sześcioletniego podówczas królewicza. Teraz znów śmierć Stefana Batorego otwierała widoki na urzeczywistnienie planu, roztrząsanego jeszcze za życia króla, a popieranego przez ojca Possevina. Zygmunt miał zresztą gorącą opiekunkę w osobie ciotki swej Anny Jagiellonki.

Trzecia elekcja w Polsce (1587) odbyła się tak samo jak dwie poprzednie, wśród zbrojnych zastępów szlachty i tak samo, jak przy drugiej, doszło do jednoczesnego wyboru dwóch królów. Tylko charakter tego wyboru był już inny. Nie opierał się on na walce stronnictw senatu i izby poselskiej, lecz na waśni rodziny Zborowskich z Zamoyskim, przyczem poglądy religijne nie odgrywały już żadnej roli. Przeciwnicy kanclerza, dwaj ze Zborowskich, Jan i Piotr, przyjęli już katolicyzm, a po stronie Zamoyskiego stali kalwini Firleje. Partja Zborowskich utworzyła przy elekcji t. zw. „koło generalne", do którego należała większość senatorów duchownych, przychylna kandydaturze habsburskiej. Zamoyski ze swymi stronnikami utworzył osobne koło, które nazwano „kołem czarnem", od ubioru, przyjętego przez jego członków na znak żałoby po nieboszczyku królu. Pomiędzy temi dwiema partjami, jak między wrogiemi armjami, znoszono się przez posłów, a raz o mało nie doszło do zbrojnego starcia. Wybór królewicza Zygmunta zdecydowała królowa Anna, która pozyskała kanclerza Zamoyskiego, a i prymas Karnkowski doń się przyłączył. Względy polityczne, które za tym wyborem przemawiały, były to: obietnica cesji Estonji, zresztą poręczona jedynie osobiście przez ciotkę królewicza, a nie przez posłów szwedzkich i potrzeba sojuszu ze Szwecją dla wojny z Moskwą. Odpowiedzią na ten wybór ze strony Zborowskich był wybór arcyksięcia Maksymiljana. Litwini nie brali udziału ani w jednej, ani w drugiej elekcji. I tutaj, jak przy poprzedniej elekcji, o ostatecznym wyniku miał zdecydować wyścig kandydatów o koronę. Tym razem Maksymiljan wyprzedził swego przeciwnika i podszedł pod Kraków, ale zastał już go umocnionym przez wojewodę Andrzeja Tęczyńskiego i odstąpił po bezskutecznym szturmie. Zygmunt zaś, pośpiesznie sprowadzony do Polski, koronował się w Krakowie (w grudniu 1587 r.). Niefortunnego arcyksięcia zaraz po koronacji Zamoyski dopadł na Śląsku pod Byczyną, rozbił i wziął do niewoli. Ale zatarg między kandydatami do korony, jak również zwycięstwo Zamoyskiego nad stronnictwem habsburskiem nie zmieniło samego faktu, że koronę polską Zygmunt zawdzięczał partji wszechświatowej katolicko - jezuickiej. Jakoż na tronie polskim zasiadł najgorliwszy przyjaciel Hiszpanji i Habsburgów: polsko-szwedzki Filip II, król Zygmunt III Waza.

POLITYKA FILIPA II PRZECIW ANGLJI I KAŹŃ MARJI STUART. Jedyną potęgą na Zachodzie, która jawnie podtrzymywała protestantyzm, była Anglja. Od czasu uwięzienia Marji Stuart, współzawodniczka jej, królowa angielska Elżbieta, była znienawidzona w całym świecie katolickim. Walka, którą wypowiedziała katolicyzmowi, zmobilizowała wszystkie siły ze strony Filipa II i papieża w celu obalenia jej tronu. Dla katolików, prześladowanych w Anglji, założono seminarjum na lądzie, skąd wychodzili księża-misjonarze w celu propagowania wiary i zachęcania do oporu katolików, z zasady chwytanych i skazywanych na śmierć. W Irlandji podsycano powstanie, które wybuchło na tle nienawiści narodowej do najeźdźców, a przyjęło sztandar katolicyzmu. (Papież Grzegorz XIII wysłał tutaj oddział z ośmiuset żołnierzy wraz z legatami swymi na czele). Powstanie to po czteroletniej walce zostało zatopione w morzu krwi. Taką samą niena-

wiścią odpłacali się protestanci angielscy katolicyzmowi, śpiesząc dobrowolnie w charakterze ochotników na pomoc powstańcom w Niderlandach lub też popierając hugenotów w walce z Ligą świętą we Francji. Prześladowani różnowiercy, zbiegowie i wygnańcy z posiadłości Filipa w Niderlandach, znajdowali schronienie nad brzegami Tamizy, rozbójnicy zaś morscy (gezowie) bazę dla swych napadów w portach angielskich.

Zanim doszło do otwartej wojny między Anglją i Hiszpanją, wprzód jeszcze rozpoczęła się walka podjazdowa na morzu. Prowadzili ją kaprowie, a właściwie rozbójnicy morscy, którzy zapał i purytanizm religijny łączyli z żądzą zdobyczy i zarazem gorączką przygód w czasie wypraw zamorskich. Najznakomitszym z pośród nich był Franciszek Drake, który stał się istotnym bohaterem narodowym angielskim. Na statku swoim, prawdziwej łupinie, odbył on podróż naokoło świata i wrócił ze zdobyczą wartości półmiljonowej, zebraną od wybrzeży Limy aż po Kadyks (1577). Ta podróż była pierwszą wyprawą handlową Anglików za ocean. Potęga kolonjalna Hiszpanji okazała się zagrożoną. Już wówczas musiała zrodzić się w głowie Filipa II myśl wyprawy na Anglję. Na przeszkodzie do jej urzeczywistnienia stało powstanie w Niderlandach. Dopiero po zajęciu Antwerpji, postanowił Filip II myśl tę wprowadzić w czyn wbrew radom księcia Parmy, który pragnął ją odroczyć do czasu, dopóki nie dokończy podboju prowincyj północnych. Ale Filip II dyszał zemstą. Właśnie wówczas bowiem sądzono Marję Stuart, wmieszaną w spisek fanatyka, katolika Antoniego Babingtona, na życie Elżbiety, przy udziale Filipa II, Aleksandra księcia Parmy i Hiszpanów. Sąd też parów, zresztą nieprawnie, skazał ją na śmierć i Marja złożyła swą głowę na szafocie (1587). Było to wyzwanie, rzucone Filipowi II, który właśnie podówczas stał u szczytu swojej potęgi, dzięki powodzeniom oręża Aleksandra księcia Parmy i sukcesom dyplomacji w całym świecie, zwłaszcza przy pomocy Gwizjuszów we Francji. Zaraz też w roku następnym wysyła Filip II na podbój Anglji „wielką armadę".

„WIELKA ARMADA" I WYPRAWA JEJ NA ANGLJĘ. Flota, którą Filip II wysłał do Anglji, składała się ze stu trzydziestu okrętów, z dziesięcioma tysiącami załogi. Było na niej dwadzieścia tysięcy żołnierza, oprócz dwóch tysięcy ochotników, pod rozkazami księcia Mediny Sidonii. Flota ta, wyruszywszy z ujścia Tagu (22 lipca 1588 r.), skierowała się do wybrzeży Flandrji, gdzie miała służyć za osłonę armji lądowej, która, pod wodzą księcia Parmy, gotowała się do przeprawy. Przy słabości sił lądowych Anglików, składających się jedynie z milicji, wynik wyprawy na lądzie nie przedstawiał żadnej wątpliwości. Cała obrona Anglji, dla której połączyli się protestanci z katolikami, spoczywała na morzu, we flocie. Flota ta była znacznie słabsza, niż hiszpańska; zato statki angielskie, szybsze i zwinniejsze (w liczbie osiemdziesięciu), obsługiwane przez załogę z dziewięciu tysiącami marynarzy, były kierowane przez kapitanów, obeznanych doskonale z wodami Kanału i ze sztuką żeglarską, prawdziwych wilków morskich, jak: Frobisher, Drake, Hawkins i sam wódz naczelny, admirał Howard, katolik. Flota hiszpańska, śledzona zdaleka przez statki angielskie w czasie swej podróży, wpłynęła do Kanału, pomijając jedyną sposobność bitwy pod

Plymouth, i schroniła się do portu Calais. Teraz nastała chwila stanowczego działania dla Anglików. W nocy 18 sierpnia Drake wpuścił do ciasnego portu, w którym skupiły się olbrzymy hiszpańskie, kilka zapalonych statków (branderów). Okręty hiszpańskie, w obawie pożaru, wypłynęły z portu i uszykowały się półkolem na morzu na wysokości Gravelines (między Calais a Dunkierką).

Wtedy Anglicy zaatakowali je na obydwóch skrzydłach (Drake i Seymour). Kiedy skrzydła te zostały złamane, wielkie okręty hiszpańskie skupiły się w środku i dostały się pod ogień artylerji angielskiej. Wódz naczelny książę Medina Sidonia, który nie miał pojęcia o sztuce żeglarskiej, stracił głowę i wydał rozkaz ucieczki. Ale zamiast schronić się do portów, flota hiszpańska puściła się na północ, w zamiarze opłynięcia wysp Wielkiej Brytanji. Tutaj, na wysokości wysp Orknejskich, spotkała ją burza. Okręty, rozsiane po wodach północnych, częścią zostały rozbite, częścią pochwycone przez marynarzy angielskich. Z całej floty, która przed ruszeniem na wyprawę otrzymała dumną nazwę „niezwyciężonej armady", ocalało tylko sześćdziesiąt pięć okrętów i te wraz z dziesięcioma tysiącami załogi zawinęły do portu Corunny w Hiszpanji. Bitwa ta rozstrzygnęła nietylko losy wyprawy Filipa II na Anglję, ale i losy świata. Panowanie Hiszpanów na morzu skończyło się, a na ich miejsce przychodzi panowanie Anglików, w których ręce razem ze zwierzchnictwem na morzu dostał się zczasem handel wszechświatowy i kolonje zamorskie.

POLITYKA HABSBURSKO-WAZOWSKA NA PÓŁNOCY. Polska aż do śmierci Stefana Batorego w walkach religijnych na Zachodzie i we współzawodnictwie wykluwających się potęg protestanckich z katolicką Hiszpanją i Habsburgami bezpośredniego udziału nie brała. Dopiero wstąpienie na tron królewicza szwedzkiego Zygmunta postawiło ją wobec zagadnienia wyboru drogi: z Hiszpanją, potęgą upadającą, czy też przeciwko niej i przeciwko Habsburgom. Rozstrzygnęła je postawa młodego króla, Zygmunta Wazy, który w gorliwości katolickiej w niczem nie ustępował Filipowi II. Unja polsko-szwedzka była natury dynastycznej (z zastrzeżeniem elekcyjności tronu w Polsce) i w niczem nie dotykała stosunków wewnętrznych obu państw i narodów. Szwecja i Polska różne były zarówno budową religijną jak i polityczną: Szwecja od czasów Gustawa Wazy była silną monarchją protestancką, podczas gdy Polska była katolicką monarchją stanową. To też połączenie obu koron w jednej osobie, już dla odległości obu krajów niezmiernie trudne, przy sprzeczności urządzeń było wprost niemożliwe. Okazało się to zaraz po śmierci króla szwedzkiego Jana III (1592), kiedy Zygmunt musiał wybierać pomiędzy koroną polską a szwedzką, jak niegdyś Henryk pomiędzy polską a francuską. Jeżeli w tym wypadku Zygmunt nie poszedł w ślady Henryka, to tylko dlatego, że dzieliła go od własnych poddanych różnica wiary, której nie chciał poświęcać dla korony, zato odwrotnie kraju, który mu dał gościnę, chciał użyć za podstawę dla planów swoich nawrócenia ojczyzny na katolicyzm. Wprawdzie przyjął z rąk biskupa protestanckiego i potwierdził statuty synodu w Upsali (1593), który uznawał protestantyzm za religję narodową w Szwecji, królowi zachowując

tylko prawo używania kaplicy przy dworze dla odprawiania nabożeństwa katolickiego, przecież do spółki z nuncjuszem papieskim pracował nad zmianą religji i przygotowywał misjonarzy dla nawracania swego ojczystego kraju.

Rezultat był ten sam, co na Zachodzie: w Szkocji. Właśni poddani powstali przeciwko królowi. Tym razem przywódcą ruchu był stryj króla, Karol, książę Sudermanji, który sprawował w zastępstwie króla rządy w kraju. Zygmunt, przy pomocy środków pieniężnych i wojskowych, pokusił się o złamanie buntu, ale zwyciężony przez stryja w bitwie przy Stangejskim moście (Stångebro), musiał zawrzeć haniebny układ w Linköping (1598), na mocy którego wydawał w ręce swego nieprzyjaciela najzaufańszych senatorów. Po tej klęsce Zygmunt uciekł do Polski, pozostawiając Karolowi możność zajęcia stolicy i najsilniejszej twierdzy Kalmaru. Niebawem sejm w Sztokholmie pozbawił go korony i przekazał ją małoletniemu jego synowi, Władysławowi, z warunkiem przysłania go do Szwecji i wychowania w protestantyzmie (1599). Ale gdy i tego warunku król nie dopełnił, korona wakująca została oddana stryjowi, księciu Sudermanji, który pod nazwą Karola IX rozpoczyna panowanie młodszej linji Wazów na tronie szwedzkim (1604). Ten to spór dynastyczny w łonie rodziny Wazów, zaostrzony przeciwieństwami religijnemi między królem a narodem, miał się za sprawą wyboru Zygmunta na tron polski zaostrzyć i przybrać charakter sporu międzynarodowego między Polską a Szwecją, co pociągało za sobą odnowienie wojny północnej i przeszło stuletnią walkę pomiędzy dwoma sąsiadującemi ze sobą przez morze państwami: Polską i Szwecją.

EUROPA NA PROGU XVII W.

SCHYŁEK PANOWANIA FILIPA II. CYWILIZACJA HISZPAŃSKA. Klęska wielkiej armady była zarazem klęską całego systemu politycznego Filipa II. Prowincje północne niderlandzkie, mimo zwycięskiego oręża Aleksandra księcia Parmy, utrzymały swą niepodległość. Francja, mimo pomocy pieniężnej i wojskowej Filipa II, wpadła w ręce Henryka króla Nawary, a flota angielska, nie zadowalając się już napadami na galljony srebrne na morzu, rabowała nawet przez dwa tygodnie port i składy Kadyksu (1596). Jeszcze drożej zapłaciła Hiszpanja za błędy panowania Filipa II wewnątrz kraju. Mimo dowożonych galljonów srebrnych (rocznie siedem miljonów talarów w złocie), kraj, zamiast podnosić się finansowo i ekonomicznie, ubożał. Złoto odpływało poza granice kraju (za pośrednictwem banków genueńskich, głównych wierzycieli Filipa II). Rolnictwo nie żywiło już mieszkańców, którzy trudnią się hodowlą bydła, rok rocznie zimą schodząc ze stadami w równiny Andaluzji, a na lato przenosząc się aż w góry Galicji. Opustoszały pola uprawne. Przemysł i handel podupadł pod ciężarem podatków (od każdego kupna i sprzedaży podatek, t. zw. alcavala). Manufaktury jedwabne i wełniane w Sewilli z tysiąca warsztatów zeszły na setkę. Ludność sama zmniejszyła się skutkiem prześladowania Morysków, wy-

pędzenia Żydów, skutkiem wreszcie emigracji zamorskiej. Umierając (1598), Filip II zostawiał państwo w postaci gnijącego trupa. Polityka wszechświatowa kosztowała go tyle, że, mimo podatków olbrzymich (dwadzieścia cztery miljony dukatów w złocie rocznie), mimo bankructwa, ogłaszanego dwukrotnie (w r. 1575, 1596), skarb państwa po jego śmierci jeszcze pozostawał dłużny sto miljonów dukatów (miljard franków w złocie).

Mimo tych oznak rozkładu i upadku nawewnątrz, nazewnątrz cywilizacja hiszpańska zabłysła. Jakoż twórczość narodowa wybija się po raz pierwszy, zwłaszcza w literaturze i w sztuce, na takie wyżyny, które zapewniają jej stanowisko wszechświatowe. Cervantes Saavedra tworzy typ nieśmiertelny „Don Quijotte'a de la Mancha", w którym autor wykazał przełom europejskiego ducha od rycerskości średniowiecznej do racjonalizmu nowożytnego. Jest to satyra wszechludzka i zarazem obraz współczesny duszy hiszpańskiej. Inny pisarz obyczajowy, Lope de Vega, poeta i dramaturg, płodności nieporównanej, wywiera piórem wpływ, na przeciąg prawie dwóch stuleci, nietylko na swój naród, ale i na literaturę francuską, zwłaszcza dramatyczną. Sztuki plastyczne w Hiszpanji zaczęły się dopiero kształtować na wzorach włoskich Odrodzenia: architektura o linjach prostych i surowych (Berrughette Alonso), rzeźba i malarstwo (tenże Berrughette i uczeń jego Coello) o tendencji ascetycznej i klasztornej. Najbardziej oryginalny artysta-malarz, Grek z pochodzenia, rodem z Krety, Theotocopuli, zwany el Greco, chociaż cudzoziemiec, wrósł tak mocno w grunt obyczajowy hiszpański (w Toledo), iż tworzy postacie nawskroś ludowe— przeduchowione aż do skrzywienia linij i naruszenia proporcyj anatomicznych ciała ludzkiego.

WIEK ELŻBIETY W ANGLJI. Tymczasem zwycięstwo nad „wielką armadą" zapewniło Anglji nietylko polityczną niezależność. Natchnęło ono zarazem Anglików dumą i samopoczuciem narodowem, które datuje się od tej chwili, a które przetrwało do dziś dnia. Anglik poczuł się naprawdę Anglikiem i chciał odtąd pozostać zawsze sobą, tym, kim był. Odbiło się to przedewszystkiem na literaturze narodowej. Zainteresowanie się zmianami społecznemi, politycznemi i religijnemi, jakie przechodziła w XVI w. Anglja, powołało do życia badania historyczne na sposób nowoczesny. Tak powstał zbiór pisarzy, którego podjął się arcybiskup kantuaryjski i jeden z pomocników Elżbiety w dziale organizacji Kościoła, Maciej Parker. Ale przedewszystkiem na polu literatury pięknej teraz dopiero zaczyna się w Anglji prawdziwe odrodzenie. Poezja narodowa, która zamilkła od czasów Chancera, znów znalazła pierwszorzędnego mistrza w osobie poety Spensera, śpiewaka-purytanina, który w swym „Kalendarzu pasterskim" („Shepherd's Calendar"), jeszcze bardziej zaś w „Królowej wieszczek" („Faerie Queen") oparł się na poezji ludowej, ubierając ją zresztą w formy alegoryczne. Jego „Królowa wieszczek" jest to Elżbieta, a ciemne siły, z nią walczące, są symbolem walk współczesnych katolicyzmu z protestantyzmem. Lecz na żadnem polu w literaturze genjusz angielski nie utorował sobie odrazu i tak szybko własnych dróg, jak na polu poezji dramatycznej. Ulubioną rozrywką zarówno dworu, jak i rzesz ludowych, był teatr (pierwsza scena teatralna po-

wstała w Londynie w gmachu Blackfriars w r. 1576). Po długim szeregu pisarzy drugorzędnych (jak np. Marlowe), którzy torowali dopiero drogi, teatr wydaje wreszcie największego genjusza dramatycznego czasów nowożytnych w osobie Williama Szekspira, który w swych dramatach i tragedjach historycznych oddał nietylko cały charakter narodowy angielski, ale i poruszył, jak w „Hamlecie", zagadnienia ogólno-ludzkie. I na polu naukowem nowożytna umysłowość angielska zaznacza swe pierwsze kroki, przygotowując grunt pod nowy system myślenia — filozofję indukcyjną, i nową metodę nauki — eksperymentalną, której podstawy założył Anglik, Franciszek Bacon, współczesny Szekspirowi (był kanclerzem za panowania następcy Elżbiety, króla Jakóba I) w głównem swem dziele „Novum organum" (wydanem w r. 1621).

To rozbudzenie życia umysłowego i ruchu literackiego było wyrazem spotęgowania sił narodowych. Znajdowało ono ujście dla siebie i nazewnątrz w śmiałych wyprawach żeglarskich i w ciągłych poszukiwaniach przygód, awantur, a także i bogactw. Odkąd Anglicy poczuli się panami morza, zaczęli śnić o złotodajnych, dalekich krainach. Tak rozpoczęła się era odkryć zamorskich: Frobisher dotarł do półwyspu Labradoru, sir Walter Raleigh zaś do wybrzeży Ameryki Północnej. Złota nie znaleziono wprawdzie, ale odkryto nowe płody, które sprowadzono do Europy, jak np. kartofle do Irlandji (w r. 1584), lub tytuń przywieziony przez Drake'a (w 1585 r.). Ziemia, zajęta w Ameryce Północnej, została nazwana na cześć królowej-dziewicy Elżbiety, Wirginją. Tak przez Anglików w Północnej Ameryce została zapoczątkowana kolonizacja, która jednak na dobre rozwinęła się dopiero w drugiej połowie XVII w. równocześnie z walką purytanizmu z kościołem urzędowym. Narazie, za Elżbiety, przeważał handel zamorski z krajami mniej dziewiczemi, zato obfitującemi w bogactwa naturalne. Obok kompanij europejskich, które powstały w pierwszej połowie panowania Elżbiety (Moskiewskiej, Wschodniej, Tureckiej), teraz na samym jego schyłku powstaje wielka kompanja kupiecka dla handlu zagranicznego z Indjami Wschodniemi (East India Company) w r. 1601, ale rozwój jej przypadł dopiero na wiek następny. Narazie głównem źródłem dochodu Anglików był europejski handel morski, w którym Anglicy pobili zupełnie Niemców zarówno na wyspie, znosząc tu przywileje Hanzy i zamykając jej składy w Londynie (Steelyard) w r. 1598, jak i na lądzie, utrzymując składy swoje w Hamburgu i Elblągu. Zczasem to spotęgowanie sił narodowych poczęło rozsadzać już szranki, które wyznaczył absolutyzm woli narodu. Mimo potęgi władzy królewskiej znaczenie parlamentu angielskiego wzrasta. Musi się z niem liczyć w ostatnich latach swego panowania i królowa, która w początkach nie zwoływała często parlamentu, a posłów gmin za mowy zuchwałe sadzała do wieży Tower. Teraz parlament zmusza ją do zrzeczenia się prawa monopolów handlowych. Elżbieta zresztą do końca życia zachowała właściwą sobie energję i wysłała na szafot ulubieńca swego, hrabiego Essexa, który podniósł bunt w celu uchwycenia władzy w swe ręce (1601). Ale niepocieszona po tym swym wyroku, niedługo potem sama skończyła życie (1603), zostawiając swój tron synowi Marji Stuart, Ja-

kóbowi VI, królowi szkockiemu, który, jako Jakób I, połączył teraz pod swem berłem oba państwa: Anglję i Szkocję.

ODBUDOWA FRANCJI ZA HENRYKA IV. Wynikiem przeszło trzydziestoletniej wojny domowej we Francji była zupełna ruina i wyniszczenie kraju. Rolnictwo było w upadku, a ludność zmniejszyła się prawie o całe dwa miljony. Przemysłu własnego prawie nie było, zastępował go przywóz z zagranicy, wywóz zaś głównego produktu, zboża, był zakazany. Ciężary wszystkie spoczywały na chłopie: i te, które niósł na rzecz właściciela, senjoralnego pana, i te, które ponosił na rzecz państwa, a mimo to rok rocznie, przy dochodzie trzydziestu miljonów liwrów, państwo cierpiało na deficyt. Dług zaś jego, na początku panowania Henryka IV, dochodził do cyfry sto trzydziestu miljonów liwrów (czyli prawie półtora miljarda franków). W Henryku IV przejawił się nadspodziewanie znakomity gospodarz, który umiał wyleczyć rany, zadane przez wojnę. Przedewszystkiem wziął on sobie za cel poprawienie administracji państwa i ściśle od niej zależnej skarbowości. Zarząd państwa dotychczas spoczywał prawie wyłącznie w rękach gubernatorów, którzy byli prawdziwymi królikami w swych prowincjach: często nietylko administrowali niemi na swój rachunek, ale i prowadzili własną politykę. Oni to, zapatrując się na swoje godności, prawie jako na dziedziczną własność, stanowili arystokrację wojskową i państwową, podtrzymującą walkę z królem, a nieraz łączącą się z wrogami zewnętrznymi.

Henryk IV, organizując państwo, nawracał do zasad monarchji absolutystycznej, i jak u nas Stefan Batory, nie chcąc być królem malowanym, tak samo stosował do przestępców, mimo ich wysokiego stanowiska, całą surowość prawa. Tak zginął na szafocie za związki z nieprzyjaciółmi Francji towarzysz wypraw królewskich de Gontaut Biron, którego król był przedtem uczynił marszałkiem, księciem i rządcą Burgundji (1602). Inni, jak książę Bouillon, ratowali się w porę ucieczką, albo byli sądzeni i ułaskawieni. Henryk IV, zwalczając żywioł niesforny i buntowniczy wielkopański, pierwszy wkroczył na tę drogę, na której dopiero później złamał go ostatecznie kardynał Richelieu. W miastach magistratura sądowa również stanowiła żywioł niespokojny. Król pozwolił jej urzędy swoje traktować jako własność dziedziczną; mogła je przekazywać dzieciom albo sprzedawać wzamian za opłatę roczną pewnej renty (t. zw. la paulette, od imienia finansisty Paulet'a, który wprowadził to prawo). Do pomocy w administracji państwem Henryk IV wybrał sobie przyjaciela w osobie kalwina Maksymiljana de Bethune, barona de Rosny, który otrzymał od niego później tytuł księcia Sully. Na stanowisku swem nadintendanta finansów (surintendant des finances) od r. 1599 Sully okazał nadzwyczajne zdolności administracyjne i w ciągu swego urzędowania uporządkował skarb, zwiększył dochody, nie obciążając zbytnio podatkami ludności, zwłaszcza rolniczej, której nawet część zaległości umorzył, spłacił rentą część długów państwowych, wykupił majątki królewskie, i mimo wydatków, wciąż rosnących, na wojsko królewskie, piechotę, którą powiększył, a zwłaszcza na artylerję, na fortyfikacje i na roboty publiczne, zostawił jeszcze pod koniec życia zapas gotówki, który sięgał cyfry czterdziestu miljonów liwrów.

REFORMY SKARBOWA I EKONOMICZNA SULLY'EGO. Sully pierwszy postawił i popierał zasadę, że ziemia i jej płody przyrodzone stanowią bogactwo narodu i że rozwój kraju zależy od wolności handlu. Poglądy jego mogą uchodzić za początek szkoły t. zw. fizjokratów, która dopiero w następnem stuleciu zaczęła przeważać w nauce ekonomji politycznej. Dlatego przedewszystkiem popierał rolnictwo i hodowlę bydła, uważając je za główne źródła bogactwa kraju, oraz przeprowadził zniesienie dotychczasowego zakazu wywozu zboża zagranicę. Król Henryk IV, umysł jasny, unikał wszelkiej jednostronności i wszelkiego zacietrzewienia. I dlatego obok rolnictwa, kładł on także silny nacisk na rozwój i poprawę przemysłu oraz handlu. Obydwie te dziedziny gospodarki pomnażały pieniądz, uznawany wówczas powszechnie przez szkołę t. zw. merkantylistów za podstawę bogactwa narodu. Poglądy te w otoczeniu króla przedstawiał uczony ekonomista Bartłomiej Laffémas, którego król mianował kontrolerem generalnym. Za jego radą król popierał przy pomocy monopolów, czasem zasiłków pieniężnych, manufaktury, jak gobelinów, kryształów i t. p. Sprowadzono drzewa morwowe i zaprowadzono hodowlę jedwabników, mimo iż Sully zapatrywał się na jedwabnictwo, jako na nieprodukcyjną gałąź przemysłu, bo popierającą zbytek. W tym jednak zakresie, czyli właśnie na polu przemysłowem, Francja, za czasów Henryka IV, poczyniła wielkie postępy: powstał przemysł jedwabniczy w Lugdunie, sukienniczy w Rouen, zakładano fabryki szkła, fabryki kobierców i t. p. Wstąpiwszy w okres manufaktury, Francja powiększyła swą ludność miejską. Sam Paryż liczył już wówczas czterysta tysięcy mieszkańców i był stanowczo największem miastem w świecie. Zaopatrywały go w rzeczy niezbędne dwie główne arterje wewnętrzne Francji—rzeki Sekwana i Oise. Wewnętrzny ruch lądowy był ułatwiony przez drogi, które budował Sully, wysadzając je topolami (do dziś lud stare topole nazywa Rosnys). Handel zewnętrzny głównie prowadziła Marsylja, która w handlu śródmorskim wzięła górę nawet nad Wenecją. Ale i w ekspansji zaoceanicznej poczęła już Francja brać udział. Za czasów Sully'ego powstaje miasto Quebec nad rzeką św. Wawrzyńca, pierwsza kolonja francuska, zawiązek późniejszej, północno-amerykańskiej Kanady.

POLITYKA WIELKO-EUROPEJSKA HENRYKA IV. W polityce zagranicznej od chwili zawarcia pokoju z Hiszpanją Henryk IV poczuł, że ma ręce rozwiązane. On pierwszy zamarzył dla Francji o tem znaczeniu europejskiem, jakie wywalczyła dla niej polityka francuska w ciągu dwóch następnych stuleci. Celem tej polityki było złamanie potęgi domu habsburskiego w obu jego gałęziach, zarówno hiszpańskiej, jak i austrjackiej. Przeciwko Hiszpanji popierał w walce Niderlandy. Zawarł pokój z księciem Sabaudji Wiktorem I Emanuelem w Lugdunie (1601), a potem zbliżył się do niego ze względu na straż Alp, którą księstwo to trzymało na drodze z Francji do Włoch. Dom habsbursko-austrjacki osaczył siecią aljansów na wschodzie (z Węgrami) i na północy (ze Szwecją i Brandenburgiem), a przedewszystkiem popierał przeciwko niemu książąt protestanckich, niezadowolonych z polityki kontrreformacyjnej. Henryk IV więc poniekąd dyplomatycznie przygotowywał tę burzę, która miała niebawem wybuchnąć

po jego śmierci w środkowej Europie pod nazwą wojny trzydziestoletniej. Dążył on do utrwalenia panowania francuskiego nad Renem (w części Niemiec, Lotaryngji, oraz w posiadłościach hiszpańskich, Belgji i Franche-Comtè).

Z planem tym, ściśle francuskim, łączyły się także plany przebudowy całej Europy po wyzwoleniu jej z przewagi habsburskiej, zarówno we Włoszech, jak w Czechach i na Węgrzech, a najbardziej w Rzeszy Niemieckiej. Ta przebudowa miała usunąć z Europy Turków, a nawet być ukoronowana utworzeniem sądu międzynarodowego, który miał zastąpić dotychczasowe wojny przez regulowanie zatargów międzynarodowych w drodze pokojowej. Był to ów t. zw. „wielki projekt", który przypisał królowi po jego śmierci Sully w dziele swem p. t. „Ekonomje królewskie" („Economies royales"), ale którego autorem być może był sam Sully. Plan realny, bo opierający się na nienormalnych stosunkach przewagi wszechświatowej jednego domu, praktycznie nie mógł jeszcze być urzeczywistniony inaczej, jak w drodze walki orężnej. Przygotowywał się do niej Henryk IV i był już bardzo bliski jej rozpoczęcia jednocześnie na trzech frontach — belgijskim, nadreńskim i włoskim — w chwili gdy nastręczyła się sprawa sukcesji dwóch księstw, Jülichu i Klewji, położonych nad Renem (pomiędzy Niderlandami a Palatynatem), w węźle strategicznym krzyżowania się dróg między Francją, Niderlandami a posiadłościami austrjackiemi w Niemczech. Ale w przeddzień samej wyprawy (1610) dosięgnął go szylet fanatyka Ravaillac'a (w karecie na ulicy de la Ferronerie). W czasie małoletności syna Henryka IV, Ludwika XIII, i regencji żony, Marji de Medicis (drugiej, którą pojął po rozwodzie z Małgorzatą de Valois), pozostawały plany Henryka w zawieszeniu dopóty, dopóki ich nie podjął znowu pierwszy minister Ludwika, kardynał de Richelieu.

UZNANIE NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW GENERALNYCH W NIDERLANDACH. Filip II, umierając, zostawiał także i Niderlandy południowe, które odzyskał dlań książę Parmy, w stanie zupełnej ruiny w miejsce stanu kwitnącego, w jakim otrzymał je po ojcu. Prowincje Flandrja i Brabancja opustoszały, rolnictwo skutkiem wojen podupadło, przemysł i kapitał, głównie kalwiński, wyniosły się zagranicę, a resztki handlu i żeglugi cierpiały z powodu kaprów holenderskich. Naodwrót, prowincje północne bez przeszkody rozwijały swój handel i żeglugę, a Amsterdam zajął miejsce Antwerpji w handlu zbożem bałtyckiem, który cały w swoje ręce uchwycili Holendrzy, wraz z handlem rybami (śledzie), na których połów wyprawiały się rok rocznie setki okrętów. Flota holenderska dosięgła cyfry trzech tysięcy statków i zatrudniała czterdzieści tysięcy marynarzy. Zamknięcie dla Holendrów portu Lizbony przez Filipa II pociągnęło za sobą tylko ten skutek, iż Holendrzy rzucili się sami do handlu zaoceanicznego, szukając na własną rękę drogi do Indyj. Śmiały żeglarz, Kornel Houtmann z Goudy, dotarł do Jawy i wykazał rodakom znaczenie tej wyspy, na której zczasem założyli miasto Batawję, ośrodek zarządu i zarazem ognisko handlu kolonjalnego. Stało się to już po zajęciu tej wyspy oraz wysp Sundajskich i po odebraniu wysp Moluckich za gubernatorstwa Cohna

(1618—1623). Dla eksploatowania tego handlu założona była obok angielskiej druga kompanja wschodnio-indyjska (w r. 1601), która w zyskach przewyższyła nawet kompanję Anglików. Tylko te olbrzymie dochody pozwoliły Holendrom wytrzymać długoletnią walkę, którą prowadziła z nimi Hiszpanja.

Wielkorządcą Niderlandów mianował Filip II arcyksięcia Albrechta, małżonka swej ulubionej córki Izabelli. Miejsce naczelnego wodza zajął Spinola, z zawodu bankier genueński, ale niezmiernie zamiłowany w sztuce wojennej (sam na własny koszt zaciągnął dwa tysiące żołnierzy i ofiarował je na służbę królowi hiszpańskiemu), i jak się później okazało, znakomity wódz. Para arcyksiążęca, Albrecht i Izabella, oparci o Hiszpanję, podjęli dalszą walkę w imię odzyskania utraconych prowincyj północnych. Ale znaleźli współzawodnika w osobie syna Wilhelma Orańskiego, księcia Maurycego, potwierdzonego w godności namiestnika, czyli stathoudera. On to i przedstawiciel stanu kupieckiego, syndyk, czyli pensjonarjusz prowincji Holandji, Jan Olden Barneveldt, wytrzymali długoletnią wojnę, którą prowadził z nimi dwór arcyksiężnej, przeniesiony teraz do Brukselli. Młody Maurycy, książę nassauski, charakter jeszcze bardziej skupiony i wytrwalszy od ojca, traktował wojnę, jako sztukę matematyczną, a był przytem niezmiernie zręcznym politykiem. Po pokoju w Vervins napadł on na Flandrję i odniósł świetne zwycięstwo pod Nieuport (1602), ale Ostenda poddała się po przeszło trzechletniem oblężeniu, które kosztowało życie sześćdziesięciu tysięcy obrońców i osiemdziesięciu tysięcy Hiszpanów. Wyczerpanie jednak po obydwu stronach było tak silne, iż po długich układach przy pośrednictwie Henryka IV zawarto na lat dwanaście zawieszenie broni (1609 r.). Nie było to jeszcze zrzeczeniem się zupełnem walki, ale było już wstępem do kapitulacji, bo zawierało w sobie uznanie niepodległości Stanów Generalnych, które wchodzą teraz na arenę polityczną w charakterze nowej potęgi europejskiej, mieszając się w walki ówczesne polityczne i religijne, przedewszystkiem w walkę książąt protestanckich z cesarzem, a potem w walkę Francji z całą potęgą habsburską.

Rządy habsbursko-austrjackie złagodziły nieco surowość dawnych rządów hiszpańskich i ożywiły na nowo życie w prowincjach południowych Niderlandów. Rozwinęła się zwłaszcza sztuka flamandzka w osobach mistrzów, jak Piotr Rubens, który pędzlem swym, nadzwyczaj płodnym, wsławił, między innemi, Marję Medyceuszkę i jej dwór, i Van Dyck, portrecista, który umiał łączyć wierność w oddaniu rysów twarzy z urokiem swego pędzla.

POLSKA A LIGA HABSBURSKO-WAZOWSKA NA BAŁTYKU. Dynastyczna polityka Zygmunta, mająca na celu odzyskanie korony szwedzkiej, wymagała pomocy floty morskiej. Podobnież polityka Hiszpanji zmierzała do podcięcia handlu Niderlandów na morzu Północnem i Bałtyckiem i potrzebowała pomocy miast hanzeatyckich w Rzeszy oraz polskiego Gdańska w Prusach. Na tem tle powstała wspólność dążeń na północy Habsburgów i Wazów polskich i zabiegi ich o pomoc na morzu u miast hanzeatyckich oraz Gdańska. Narazie ograniczono się samemi projektami, jak np. zajęcia

Sundu, zamknięcia dowozu żywności z Polski lub zmonopolizowania handlu zbożem przez króla polskiego na rzecz Hiszpanji. Ale polityka ta obudziła czujność Szwecji, która czuła się bezpośrednio zagrożona temi planami hiszpańskiemi i wazowsko-polskiemi.

Zygmunt, pomimo przyrzeczeń w czasie elekcji, nie chciał ustąpić Estonji na rzecz Polski, ani jako królewicz szwedzki przy zaprzysięganiu paktów konwentów, ani też na sejmach już po koronowaniu się na króla szwedzkiego, po powrocie ze Szwecji. Teraz, po przegranej walce swej ze stryjem Karolem sudermańskim, pragnąc wciągnąć w swój spór dynastyczny naród polski, na sejmie zrzekł się uroczyście prowincji tej na rzecz Rzplitej. Ponieważ Estonja była faktycznie w posiadaniu szwedzkiem, a Karol, napadając na Rewal, rozumiał, że odbiera go tylko z rąk zdetronizowanego króla szwedzkiego, przeto wkroczenie w głąb Estonji wojsk polskich, pod wodzą Jerzego Farensbacha, starosty wendeńskiego (1600), ujmującego się w imieniu Rzplitej za sprawę króla, było, w istocie rzeczy, wypowiedzeniem wojny Szwecji ze strony Polski. Następstwem tego był wybuch nowej wojny północnej. Wojna ta zaczęła się zajęciem przez Karola prawie całych Inflant, z wyjątkiem Rygi aż po Dźwinę. Później nastąpił szereg wypraw Jana Zamoyskiego, a po jego śmierci Karola Chodkiewicza, który zwyciężył Szwedów pod Białym Kamieniem i pod Kirchholmem (1605). Wyprawy te wprawdzie wyparły Szwedów z Inflant, ale ich posiadania Polsce nie zabezpieczyły, zwłaszcza odkąd miejsce Karola IX (um. 1611) zajął jego syn, waleczny Gustaw Adolf. W walce tej Szwecji śpieszyły na pomoc państwa na Zachodzie, które widziały w niej wroga Hiszpanji i całej ligi habsburskiej: Elżbieta, Henryk IV, a po nim Stany Generalne. Ta pomoc osłabiała położenie Polski nietylko wojenne, ale i dyplomatyczne w sprawach zachodnio-europejskich i w sprawach Rzeszy. Odbiło się to fatalnie i na stosunku Polski do jej lennika, księcia pruskiego. Lenno też pruskie dostało się ostatecznie elektorowi brandenburskiemu (1611), zamiast przejść, po całkowitem wygaśnięciu linji albrechtowsko-anspachskiej, do Polski.

SPIS RZECZY

WSTĘP

Zagadnienie dziejów powszechnych 3
Czasy przedhistoryczne 5
Ziemia a człowiek 11

CZĘŚĆ PIERWSZA

WSCHÓD STAROŻYTNY I ŚWIAT KLASYCZNY

Dział I. WSCHÓD STAROŻYTNY

Egipt 19
Mezopotamja: Asyrja i Babilon 25
Syrja, Palestyna, Azja Mniejsza 31
Iran i Hindostan 38

Dział II. GRECJA KLASYCZNA

Grecja i Grecy 43
Sparta i Ateny 53
Rozrost Grecji 61
Wojny perskie 65
Wiek Peryklesa 71
Grecja na schyłku 78
Helleński podbój świata 87

Dział III. RZYM KLASYCZNY

Rzym i Italowie 101
Walki plebejuszów z patrycjuszami 108
Rzym i Kartagina 115
Okres Grakchów. Reformy rolne 124
Wojny domowe i na Wschodzie 132
Jedynowładztwo Cezara 140
Wiek Augusta 149
Wiek Flawjuszów i Antoninów 161
Przełom w rozwoju Rzymu 170
Odrodzenie cesarstwa na Wschodzie i schyłek jego na Zachodzie. . 179

CZĘŚĆ DRUGA

ŚREDNIOWIECZNA EUROPA. BLISKI I DALEKI WSCHÓD

Dział I. POCZĄTKI ZACHODU

Przejście od dziejów starożytnych do średniowiecza na Zachodzie . 189
Barbarzyńcy i początki Francji 195

Nowy Rzym i papiestwo 200
Justynjan i cesarstwo wschodnie 202
Mahomet i Arabowie 209
Monarchja Karolingów i wskrzeszenie cesarstwa na Zachodzie . . 214
Renesans karoliński i monarchja chrześcijańska Karola W. . . . 220
Słowiańszczyzna, Rzym i Bizancjum 226
Rzym i Bizancjum. Pierwszy rozłam w Kościele katolickim . . 233
Państwa tureckie na Wschodzie i triumf islamu 240
Normanowie 246
Początki Polski, Węgier i Rusi. 251

Dział II. POCZĄTKI BLISKIEGO I DALEKIEGO WSCHODU

Dzieje wczesne Indyj 258
Dzieje wczesne Chin 271
Starożytna Korea i Japonja 285
Dzieje starożytne Azji środkowej 290

Dział III. GŁĘBOKIE ŚREDNIOWIECZE NA ZACHODZIE

Ustrój wiejski — terytorjalny na Zachodzie 301
Polityka wielkoświatowa w Niemczech i monarchja Bolesławowska w Polsce. 310
Reforma klunjacka Kościoła na Zachodzie i idee gregorjańskie w Polsce. 322
Zaczątki życia miejskiego i handel średniowieczny 332
Wyprawy krzyżowe 342
Początki jedności narodowej w Anglji i we Francji 346
Inocenty III i triumf papiestwa 353
System dzielnicowy i walka o przywileje Kościoła w Polsce . . 358
Cywilizacja zachodnia a obyczajowość rodzima w Polsce . . . 365

Dział IV. ROZKWIT I PRZEKWIT AZJATYCKIEGO WSCHODU

Chiny u szczytu swego rozwoju 372
Dzieje cesarstwa i feudalizmu w Japonji. 378
Iran i Turan w dziejach Azji 381
Czyngischan i Mongołowie 385
Państwa Czyngischanidów 391
Timur i triumf Iranu 396

Dział V. PIERWSZE MONARCHJE NARODOWE

Wykształcenie się i współzawodnictwo dwóch monarchizmów: Anglji i Francji. 402
Cesarstwo niemieckie, Włochy i półwysep Pirenejski 411
Europa środkowa a Polska 416
Monarchja terytorjalna i ustrój stanowy w Rzeszy a Polska . . 424
Monarchja Kazimierza Wielkiego 432
Przeobrażenia Polski za Kazimierza Wielkiego 440
Ewolucja miast i zmiana dróg handlowych 445
Litwa, Ruś i początek Moskwy 451
Cesarstwo bizantyjskie i kwestja wschodnia 457

Dział VI. EUROPA NA PRZEŁOMIE WIEKÓW ŚREDNICH I NOWYCH

Pierwsza rewolucja socjalno-religijna w Anglji i kryzys monarchji we Francji 461
Ruch soborowy i ruch husycki 469
Unja Polski i Litwy 477
Ruch stanowy i przywileje ziemskie za Władysława Jagiełły . . . 485
Kwestja wschodnia i upadek Konstantynopola 491
Wczesne Odrodzenie włoskie 495
Monarchja nowożytna na Zachodzie a w Polsce 501
Początki Odrodzenia w Polsce i na wschodzie Europy 510

CZĘŚĆ TRZECIA

EUROPA NOWOŻYTNA I ŚWIAT NOWY

Dział I. PIERWSZE UNIWERSALIZMY EUROPEJSKIE

Wiek odkryć i wynalazków 519
Nowy świat i rasa Amerindów 526
Monarchja uniwersalna Habsburgów 534
Jagiellonowie w Polsce, w Czechach i na Węgrzech 541
Marcin Luter i reformacja w Niemczech 549
Tudorowie i Walezowie. Kościoły anglikański i kalwiński . . . 560
Francja za Walezych i reforma kalwińska 564
Odrodzenie Zygmuntowskie w Polsce 570
Zygmunt August i reformacja w Polsce 577
Bałtyk i sprawa północna 583
Przełom religijny we Francji i w Polsce 591
Zwycięstwo protestantyzmu na Zachodzie: w Anglji i Niderlandach. 600
Stefan Batory i wojny moskiewskie 608
Załamanie się uniwersalizmu Habsburgów hiszpańskich . . . 616
Europa na progu XVII w. 623

SPIS MAP I WYKRESÓW.

po str. 24.	I. Rozwój zasięgu historji.
	II. Wschód starożytny.
	III. Grecja w epoce wojen perskich.
	IV. Świat hellenistyczny.
po str. 72.	V. Spuścizna świata antycznego (wykres).
po str. 96.	VI. Starożytność klasyczna (tabl. synchr.).
po str. 120.	VII. Rozwój państwa rzymskiego.
	VIII. Europa w czasie wojen z Mitrydatem.
	IX. Stosunki gospodarcze cesarstwa rzymskiego.
	X. Wędrówka ludów germańskich.
po str. 144.	XI. Stosunki ludnościowe cesarstwa rzymskiego (wykres).
po str. 160.	XII. Ewolucja ustrojowa państwa rzymskiego (tabl. synchr.).
po str. 168.	XIII. Zmiany zaludnienia m. Rzymu (wykres).
po str. 200.	XIV. Świat bizantyjski (wykres).
po str. 208.	XV. Dynastja Merowingów i dom Karolingów (genealogja).
po str. 248.	XVI. Chrystjanizm i islam.
	XVII. Świat słowiański we wczesnem średniowieczu.
	XVIII. Ośrodki cywilizacyjne.
	XIX. Daleki Wschód w starożytności.
po str. 296.	XX. Wędrówka ludów turańskich.
	XXI. Rewolucje religijne Wschodu.
	XXII. Polska Bolesława Chrobrego.
	XXIII. Europa w roku 1000.
po str. 304.	XXIV. Wczesne średniowiecze (tabl. synchr.).
po str. 320.	XXV. Świat słowiański między Rzymem a Bizancjum (wykres).
po str. 360.	XXVI. Wyprawy krzyżowe.
	XXVII. Czyngischan i podboje Mongołów.
	XXVIII. Jednoczenie Polski.
	XXIX. Polska Kazimierza Wielkiego.
po str. 416.	XXX. Dom Ruryka (genealogja).
po str. 448.	XXXI. Piastowie (genealogja).
po str. 472.	XXXII. Europa w końcu średniowiecza.
	XXXIII. Świat słowiański w późnem średniowieczu.
	XXXIV. Napór Niemców na Słowiańszczyznę.
	XXXV. Polska Piastów.

po str. 480. XXXVI. Genealogja Kapetyngów. Hohenstaufowie.
po str. 496. XXXVII. Średniowiecze (tabl. synchr.).
po str. 536. XXXVIII. Epoka odkryć geograficznych.
XXXIX. Europa w okresie reformacji.
XL. Europa w XVI wieku.
XLI. Moskwa Piotra Wielkiego.
po str. 584. XLII. Zmiana dróg handlowych.
XLIII. Europa w okresie reakcji katolickiej.
XLIV. Idea jagiellońska.
XLV. Polska Jagiellonów.
po str. 592. XLVI. Jagiellonowie — Wazowie (genealogja).
po str. 608. XLVII. Królowie Anglji (genealogja).

SPIS ILUSTRACYJ

PLANSZE WIELOBARWNE.

1. Faraon Siphtah. Po karcie tytułowej.
2. U ludwisarza w Krakowie. Po str. 336.
3. Malowidła ścienne w Meksyku. Po str. 520.

PLANSZE JEDNOBARWNE.

Tabl. 1 po str. 8. Polowanie na jelenia. Pług drewniany z r. 3000 przed Chr. Osada palowa z epoki bronzu.

Tabl. 2 po str. 8. Ugrupowania menhirów w Carnac (2 ilustr.). Dolmen, zw. „Stół kupców" w Lacmariaquer.

Tabl. 3 po str. 8. Grot krzemienny. Sierp krzemienny. Siekierka z krzemienia pasiastego. Siekiera kamienna. Dzban. Popielnica gliniana. Kubek.

Tabl. 4 po str. 8. Kopalnia miedzi w Mifterberg. Figurka męska z bursztynu. Siekiery miedziane. Tarczka miedziana.

Tabl. 5 po str. 40. Lew. Pismo egipskie hieratyczne. Sąd umarłych.

Tabl. 6 po str. 40. Pisarz. Dygnitarz Rahotep ze swą żoną Nofret.

Tabl. 7 po str. 40. Obelisk Nabukadnesara z napisem klinowym. Król egipski odbiera hołd i daniny od Nubijczyków.

Tabl. 8. po str. 40. Łucznicy perscy. Fragment czary. Płyta alabastrowa w pałacu królów asyryjskich w VII w. przed Chr.

Tabl. 9 po str. 56. Wazy kreteńskie z II tysiącolecia przed Chr. Fresk z pałacu w Knossos. Malowidło ścienne pałacu w Tyrynsie.

Tabl. 10 po str. 56. Sceny z bykami, wybite na złotych puharach, odnalezionych niedaleko Sparty. Okręty greckie, malowidła na wazach. Mojry.

Tabl. 11 po str. 56. Zeus z Otricoli. Apollo t. zw. Belwederski. Hermes przyprowadza Charonowi duszę zmarłej.

Tabl. 12 po str. 56. Młody Tezeusz na dnie morza, przedstawiony w obecności Ateny Amfitrycie, żonie Posejdona, przez Trytona. Malowidło na wazie z połowy VI w. przed Chr.

Tabl. 13 po str. 88. Achilles zabija Pentezileę, królowę Amazonek. Zapaśnicy w walce. Bogini Nike (Zwycięstwo) na kolumnie dziewięciometrowej.

Tabl. 14 po str. 88. Orfeusz, Eurydyka i Hermes. Walka Macedończyków z Persami.

Tabl. 15 po str. 88. Grobowiec etruski z końca VI w. przed Chr. Napis etruski na grobowcu w Tarkwinjach. Tańce etruskie. ——

Tabl. 16 po str. 88. Wilczyca Kapitolińska. Głowa Jowisza z Satricum w Lacjum. Kapłanka Westy. Westa i jej świątynia. Moneta miedziana, czworokątna, z wyobrażeniem wołu.

Tabl. 17 po str. 136. Wódz na rydwanie triumfalnym. Bankier rzymski — L. Caecilius Jucundus. Świątynia t. zw. Fortuny virilis w Rzymie.

Tabl. 18 po str. 136. Kaligula. Cycero. Wespazjan.

Tabl. 19 po str. 136. Orzeł rzymski. Alimentacje. Pochód triumfalny.

Tabl. 20 po str. 136. Grobowiec chrześcijański w Syrakuzach z V w. Fresk pompejański z I w. po Chr. Katakumby.
Tabl. 21 po str. 184. Cesarz Justynjan w otoczeniu świty. Papież Grzegorz I. Toledo — miejsce koncyljów chrześcijańskich.
Tabl. 22 po str. 184. Grobowiec Teodoryka w Weronie. Bazylika św. Klemensa w Rzymie.
Tabl. 23 po str. 184. Dobry pasterz. Aja Sofja, przedtem kościół św. Zofji w Konstantynopolu. Mahomet pod oblężonem miastem.
Tabl. 24 po str. 184. Widok Medyny. Koronacja Karola na cesarza. Chrystus na tronie.
Tabl. 25 po str. 216. Nóż żelazny w skórzanej pochwie. Czekan żelazny. Sprzączka bronzowa z żelaznym kolcem. Grot żelazny. Kolczyk złoty. Ostroga żelazna.
Tabl. 26 po str. 216. Kabłączki: bronzowy, srebrny, skroniowy — pusty. Naszyjnik srebrny. Posąg kamienny „Światowita". Grodzisko wczesnohistoryczne z XI w.
Tabl. 27 po str. 216. Waga do ważenia srebra z X — XI w. Pudełko do wagi. Odważniki do wagi. Miecz wikiński.
Tabl. 28 po str. 216. Fibula wikińska zw. żółwiową. Łódź wikingów. Dirhem kalifa Ismael ibn Ahmed (892—907) z dynastji Samanidów. Kamień runiczny.
Tabl. 29 po str. 232. Cesarz bizantyjski przyjmuje poselstwo bułgarskie. Karol Wielki. Utarczka jazdy bułgarskiej z ruską.
Tabl. 30 po str. 232. Wnętrze kaplicy w Akwizgranie. Cesarz Otton I z żoną i synem. Św. Cyryl i Metody w postawie klęczącej przed Chrystusem.
Tabl. 31 po str. 232. Krypta z grobowcem Henryka I w katedrze w Kwedlinburgu. Cesarz Otto III. Wyobrażenie pierwszych wojen krzyżowych.
Tabl. 32 po str. 232. Podbój Anglji przez Normanów.
Tabl. 33 po str. 264. Pieczęć. Pozdrowienie Wiświamitry przez Dasaratę. Namaszczenie Bharaty na króla.
Tabl. 34 po str. 264. Malowidła ścienne ze świątyni w Puri. Bogini słońca, Surja, na swym wozie.
Tabl. 35 po str. 264. Brahma. Wrota słupy w Sanczi. Posągi trzech byków na górze Abu.
Tabl. 36 po str. 264. Kolumnada w świątyni Śiwy w Czidambaram. Świątynia Buddy w Adżancie. Indra na swym słoniu.
Tabl. 37 po str. 280. Tańczący Śiwa. Jedna z trzech głów Śiwy w świątyni Elefanty. Posągi bogów, wykonane z drzewa w świątyni w Puri.
Tabl. 38 po str. 280. Posągi bogów w jednej z wiosek pod Tiruczinapalli. Świątynia — dagaba — w Anuradhapurze na Cejlonie. Statua kamienna na Cejlonie.
Tabl. 39 po str. 280. Hanuman w walce z olbrzymem. Figury do rzucania cieni chińskich. Bronz złocony.
Tabl. 40 po str. 280. Rzeźba na frontonie świątyni bogini Tai-szan. Kuan-doin, chińskie wcielenie Buddy. Figurki porcelanowe z czasów dynastji Tang.
Tabl. 41 po str. 376. Pagoda z XVI w. w okolicach Pekinu. Rzeźby apostołów buddyjskich z XVI w.
Tabl. 42 po str. 376. Konfucjusz. Posągi na grobowcach cesarskich z dynastji Sung w XII w.
Tabl. 43 po str. 376. Plan zamku i parku królewskiego w Dżehol.
Tabl. 44 po str. 376. Bogini Amida. Wizerunek księcia Szotoku. Maski Bugaku i Gigaku.
Tabl. 45 po str. 392. Rzeźba. Portret kapłana Tokjori z XVI w. Waza koreańska z XVI w.
Tabl. 46 po str. 392. Złota pagoda w Horjudzi w Jamato z VII w. Malowidło z XII w., wyobrażające koncert u cesarza.

Tabl. 47 po str. 392. Sztylety i futerały na fajki z VIII w. Tatar myśliwy. Żona jednego z cesarzy z dynastji Jüan. Czyngischan.
Tabl. 48 po str. 392. Opactwo benedyktyńskie w Cluny. Pieczęć Fryderyka I. Odwrotna strona pieczęci Fryderyka I. Papież Inocenty III.
Tabl. 49 po str. 408. Grobowiec Henryka II Plantageneta i jego żony. Pieczęć z r. 1054. Odrzwia wieży ratuszowej w Krakowie. Katedra w Canterbury.
Tabl. 50 po str. 408. Louvre i Święta Kaplica króla Ludwika IX za czasów Karola V Cesarz Fryderyk II. Ślub Henryka Brodatego ze św. Jadwigą.
Tabl. 51 po str. 408. Wawel w Krakowie. Śmierć Henryka II, księcia śląskiego, w bitwie z Tatarami pod Lignicą. Tatarzy pod murami Lignicy niosą ściętą głowę Henryka II.
Tabl. 52 po str. 408. Papież Bonifacy VIII. Pomnik Leszka Czarnego. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski. Król Filip Piękny przy oblężeniu Lille.
Tabl. 53 po str. 504. Cesarz Otto II z żoną. Pieczęć Konrada, księcia mazowieckiego. Henryk, arcybiskup gnieźnieński. Pieczęć majestatowa Kazimierza Wielkiego, króla polskiego.
Tabl. 54 po str. 504. Wzięcie do niewoli Joanny d'Arc pod Compiègne. Pomnik Władysława Łokietka na Wawelu. Pomnik Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu. Port w Brügge w XV w.
Tabl. 55 po str. 504. Ofiarowanie Izaaka. Malowidło ścienne w kaplicy przy kościele w Lądzie.
Tabl. 56 po str. 504. Koatlikue, bogini Azteków. Wykopalisko grobowe z epoki poprzedzającej Inków. Piramida słońca, wzniesiona przez Tolteków w Meksyku.
Tabl. 57 po str. 552. Wykopalisko grobowe z epoki poprzedzającej Inków. Figura z monolitu. Kamienny kalendarz Azteków.
Tabl. 58 po str. 552. Słup Intihuatana, czyli „tron słońca" i ruiny twierdzy Pisak. Ruiny Chan Chanu na wybrzeżach Peru.
Tabl. 59 po str. 552. Krzysztof Kolumb. Karawella, okręt z czasów Kolumba. Nagrobek Jana Olbrachta. Franciszek I w gronie rodziny.
Tabl. 60 po str. 552. Jeden z licznych szkiców lotniczych Leonarda da Vinci.
Tabl. 61 po str. 600. Stary druk Gutenberga z biblji łacińskiej. Marcin Luter według rysunku Cranacha z 1521. Kopernik pędzla Matejki.
Tabl. 62 po str. 600. Kupiec holenderski. Targ rybi w Amsterdamie.
Tabl. 63 po str. 600. Stefan Batory. Kraków, kościół św. Anny, wnętrze. Widok Moskwy.
Tabl. 64 po str. 600. Sejm polski. Hiszpanie.

ŹRÓDŁA DO ILUSTRACYJ

M. Walicki, J. Starzyński. Dzieje sztuki polskiej.
M. Serejski. Historja starożytna.
A. Szelągowski. Historja starożytna, Warszawa, 1918.
A. Szelągowski. Historja średniowieczna, Warszawa, 1921.
A. Szelągowski. Historja nowożytna, Warszawa, 1920.
A. Szelągowski. Dzieje powszechne, Warszawa, 1923.
E. Boerschmann. China. (Biblj. Inst. Wsch.).
F. Challaye. Le Japon illustré. (Biblj. Inst. Wsch.).
K. Dering. Siam. (Biblj. Inst. Wsch.).
Enock. The secret of the Pacific. (Biblj. Inst. Wsch.).
H. v. Glasenapp. Heilige Stätten Indiens.
M. Hürlimann. Indien.
V. Lesný. Indie a indové. (Biblj. Inst. Wsch.).
Musée du Louvre — L'Art japonais. (Biblj. Inst. Wsch.).
Musée du Louvre — La ceramique japonaise. (Biblj. Inst. Wsch.).
F. Perzyński. Von Chinas Göttern. (Biblj. Inst. Wsch.).
Portraits of emperors and empresses of Mongol.
W. Stutterheim — Rame — Legenden und Rame Reliefs in Indonesien.
F. M. Trantz. Ceylon.
Tsudzumi — Die Kunst Japans. (Biblj. Inst. Wsch.).
K. Woermann. Geschichte der Kunst. (Biblj. Inst. Wsch.).
E. Zimmermann. Chinesische Porcellan.
E. F. Fenellosa. Epochs of Chinese nad Japanese Art.
René Grousset. Histoire de l'extreme-Orient.

Oryginalne fotografje i katalogi muzeów i galeryj zagranicznych i krajowych. Bibljoteka Instytutu Wschodniego w Warszawie. Bibljoteka Narodowa. Zbiory i Bibljoteka Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Bibljoteka Uniwersytecka we Lwowie. Własne zbiory wydawnictwa.

A116

1/3 L 870.—
mw115/1962

395